



0/3(030) M.



ENCYKLOPEDIA  
POWSZECHNA.

*Exemplarze ENCYKLOPEDIYI POWSZECHNEJ  
niniejszą pieczęcią i podpisem jednego z wydawców nieo-  
patrzone, prawnie poszukiwane będą.*



TEOFIL GLÜCKSBURG.

# ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA.

---

**ZBIÓR**  
WIADOMOŚCI NAJPOTRZEBNIEJSZYCH  
DLA WSZYSTKICH STANÓW.

---

TOM TRZECI.

---

*w Warszawie*

AUGUST EMMANUEL GLÜCKSBERG,

KSIĘGARZ PRZY ULICY MIODOWEJ, NUMER 497, POD FILARAMI.

*w Wileń*

TEOFIL GLÜCKSBERG,

KSIĘGARZ I TYPOGRAF WILEŃ. AKADEMII MEDYKO-CHIRURGICZNEJ;

*wspólnym nakładem.*

---

1 8 3 8

K 187/46  
1065



Pd. 7273

Dozwala się drukować pod warunkiem, aby po wydrukowaniu, złożona była w Komitecie Cenzury liczba exemplarzy ustawa przepisana. Wilno d. 9 grud. 1838.

*Cenzor, L. BOROWSKI.*

---

W Drukarni TEOFIŁA GLÜCKSBERGA,  
PRZY ULICY STO-JAŃSKIEJ.

---

# Encyklopedia

## POWSZECHNA.

### B.

B, druga głoska, a pierwsza spółgłoska abecadła tak we wschodnich jak i zachodnich językach. Niema jej u ludów które mówiąc nie wykają ust, jak np. Indianie Ameryki północnej. W wielu językach między innymi w Hiszpańskim i w Niemieckim szczególnie w Saxonii mieszają często B. z P. i nie umieją ze słuchu brzmienia ich rozróżnić; w greckim wymawia się często jak W. niekiedy jak F. B, w języku polskim jest dwojakie, jedno zwyczajne, drugie kręskowane czyli miękkie; ostatnie zawiera w sobie ukryte i, co się i w spadkowaniu pokazuje, np. gołąb/ gołębia.— Jako znak liczbowy B. z kręską na górze u Greków znaczyło 2; jeśli zaś kreska była u spodu 2,000. U Rzymian B. znaczyło 300, jeśli zaś miało nad sobą łaseczkę poprzeczną u góry, znaczyło 3,000.

W muzyce znak (b) zwany bemol, niża brzmienie o pół tonu, i zakończy nazwisko tonu na *es*.— W muzyce Niemieckiej nota H odpowiadająca w muzyce Francuskiej i Włoskiej nocie *si*, niżona o pół tonu nazywa się notą B. J. Z.

BAACHIAN, TAJSA, wódz Kalmuków, którzy pierwsi w r. 1699, za otrzymaniem pozwoleniem Cesarza Piotra W. osiedli nad brzegami Donu ku Czerkasowi, i równie jak Kozacy obowiązali się do służby wojennej.

BAAL albo BEL, t. j. Pan. U Syryjczyków, Fenicyan i Babilończyków było to imię planety Jowisza, któremu te ludy bożką cześć oddawały, uważając go za źródło nieźkiej, zapładniającej siły natury. Obok niego, jako źródło niewieściej, rodzącej siły natury, czczono tamże planetę Wenus, pod nazwiskiem BAALTIS, albo ASTARTE. W Tyrze bożek BAAL miał wspaniałą świątynię; a wielki jego kapłan był w znaczeniu pierwszym po Królu. Uważano go nadto za bóstwo opiekuńcze miasta, i ztąd przydawano mu tytuł MELEK-KART, albo MELKART, t. j. Król miasta. Grecy nadali mu imię HERAKLES. W innych także Fenickich i Kartagińskich miastach, stały poświęcone Baalowi świątynie. Ze zaś Fenickie obrządki wciskały się łatwo do sąsiedniej Judei, ztąd znajdujemy w starym Testamencie tak częste wzmianki Baala i jego kapłanów.— BAAL, z przydaniem różnych pobocznych imion, czczony był także na wielu miejscach, jako szczególne bóstwo pewnych miast i okolic; np. pod nazwiskiem BAAL-PEOR jako Bóg Moa-



bitów. Cześć jego jako oznaczającego siłę zapłodnienia, skażona nie raz bywała mnóstwem obrażających skromność ubrzadków. — Używany w Babilonie wyraz *Bel* albo *Beel*; jest tylko skróceniem w aramejskim języku tegoż samego imienia BAAL. Tam BEL oznaczał również planetę Jowisza, a przytém jedno z najpierwszych bóstw, z którym zwyczajem starożytnych ludów, łączono razem osobę pierwszego założyciela państwa. Zład mówiono powszechnie w Babilonie, Belus założył miasto, uprawił ziemię, wzmógł potęgę narodu i był ojcem Króla Ninusa. W składzie wielu Babilońskich i Fenickich imion osobistych, znajdują się imiona boskie Baal i Bel; bo wszystkie ludy lubiły zdawna mieszać imiona boskie ze swemi; i tak np. Fenickie imie Hannibal, znaczy: łaska Baala; Asdrubał, pomoc Baala; Mutumballes, sługa Baala. \*

BABA wyraz turecki, znaczy ojciec: i przydaje się zwykle jako zaszczytny tytuł do osobistych imion duchownych i Detwiszów; w Turcyi i Persyi, kładąc go przed lub po imieniu, np. BABA FIGANI (ojciec poetów), HADŻY BABA (ojciec pielgrzymów). Sultan mówiąc z W. Wezyrém, zowie go także ojcem, BABA.

BABA. Tak zowie się u nas machina do wbijania palów. Jest to kłoc ciężki, żelazny, lub dębowy żelazem tylko okuty, który podnosząc się i spuszczać na wierzechy palów, końce ich wpędza do ziemi. Podnosi się zaś za pomocą powroza przerzuconego przez blok u góry i przywiązanego do żelaznego ucha, którym górna część kłoca jest opatrzona. Ciężar bab drewnianych bywa zwykle od 4—8 kamieni, żelaznych zaś od 15—50. Cięższe zamiast pośpiechu, są przyczyną łamania się palów. — BABĄ zwal się także kłoc nakształt głowy ostrugany, który podług dawnego zwyczaju u flisów na komorach nadrzecznych frycom, t. j. pierwszy raz zaczynającym służbę do pocałowania dawano. Zwyczaj ten przeszedł potem do bram miejskich, gdzie pierwszy raz wjeżdżający do miasta musieli jemu ulegać, albo się pieniędzmi wykupić.

BABA ptak (Ob. PELIKAN).

BABA BABIĄCA, wyraz prawdziwie polski na oznaczenie kobiety trudniącej się przyjmowaniem dzieci. (Ob. AKUSZERKA).

BABADAK. Przedtém obszerne i ludne, dziś małe i zniszczone miasteczko, położone na prawym brzegu rzeki Dunaju, w Bułgaryi, przy zatocie Razelem, o dwadzieścia wiorst od Izmajłowa. — W czasie różnych wojen Rossyi z Turcyą, miasto to było teatrem wielu bitew i służyło zwykle za główne stanowisko Wezyrom. W r. 1828 pod miastem Babadak, była przez czas niejaki główna kwatera N. Cesarza W. Rossyi.

BABA-JAHA albo JAHAJA-BABA. Wielu mniema, że BABA-JAHA była jedném z liczby bóstw, lub półbogiń, którym cześć oddawali Sławianie-Jazygi: lecz Karamizin (w nocy 210 tomu I.) powiada że bóstwo to, z wielu innemi nie było czczone przez Sławian, lecz tylko przez bajkarzy rosyjskich zostało wymyślone. — Jakkolwiek bądź, Baba-jaha w bajkach ruskich niepoślednie trzyma miejsce: wyobrażają ją jako starą kobietę, wysoką jak dąb, grubą jak piec, która piechotą nigdy nie chodziła, a jeździła w stępie, trzymając w jednym rę-

ku tłuczek, od moździerza, do poganiania stępy, a w drugim, miotłę którą ślad zamiatała. — Przchywała zawsze w ciemnych lasach, żyła w chatce na kurzej nodze etc.

**BABCZANYCH** *familia, Plantagineas*, (w Bot.) nie liczna familia naturalna roślin dwu liściankowych (*dicotyledoneae*), mających koronę jedno płatkową (*monopetalae*), a pręciki pod zarodkiem przystwierdzone (*hypogynae*), do której należą dwa tylko rodzaje, to jest, Babka (*plantago*) i Brzeźnica (*littorella*). — Ogólne jej własności są też same co i rodzaju Babka. S. B. G.

**BABCZY-CZOSNEK**, (Rośl.) u Syreniusza zowie się czosnek niedźwiedzi *allium ursinum*. (Ob. CZOSNEK).

**BABEL**. Wyraz Hebrajski, znaczący: zamieszanie. Tak zowie się wieża, którą za świadectwem Mojżesza (*Gen. rozdz. 11.*) potomkowie Noego, zaczęli budować na równinach Sennaru, gdzie potem było miasto Babilon, chcąc się w tém miejscu osiedlić. Lecz Bóg, który inaczej zamierzył, pomieszał języki budujących, tak, że nie mogąc zrozumieć się pomiędzy sobą, rozeszli się na różne strony i zaludnili świat cały.

**BABELMANDEL** lub **BABELMANDEB**, co znaczy w języku arabskim: „Brama żaloby“ Ciasnina morska, łącząca morze Czerwone z oceanem Indyjskim. Szerokość jej wynosi przeszło 3 mile. Nazwisko jej pochodzi z niebezpiecznej bardzo w tém miejscu żeglugi i często zdarzających się rozbiciów: tak dalece, że wszyscy mający ją przebywać uważani są za straconych, a krewni ich i przyjaciele zaraz po ich odjeździe przywdziewają po nich żalobę.

**BABER** albo **BABUR**, (*Sadīr-Eddīn-Muhammed*) jeden z największych zdobywców i najmędrszych Monarchów Wschodu; założyciel państwa w Indjach które przez tyle wieków pod imieniem Cesarstwa W. Mogola służyło, urodził się r. 1483 w Andedżanie stolicy Chanatu Fergany; był najstarszym synem Omar-Szeik-Mirzy, praprawnuka Tamerlana, po matce zaś z krwi Gengiskana pochodził. W 12 roku życia osierociał po ojcu, odziedziczył po nim Ferganę i szczupłą część Tamerlanowych zaborów, na północ rzeki Oxus leżących. Napastowany przez sąsiadów i chciwych na dział jego krewnych, po rozmaitych kolejach wojny i dziwnych losu przygodach, nie czując się w stanie im oprzeć, umyślił rzec się dziedzictwa przodków i nową szukać przyszłości. Na czele kilku ledwo tysięcy Mogolów którzy się sami dobrowolnie przyłączyli do niego, gdy się tułał wygnanym z państw swoich, opanował prowincje Kabulistan i Kandahar, w 1504 r. Lecz i tam jeszcze nie czując się dosyć bezpiecznym; od szerzących się właśnie w tym czasie hord Tatarów i Turków, zwrócił oczy na bogaty a bezrządem osłabiony Indostan. Po wielokroć od 1506—1524 przedsięwzięc do tego kraju wyprawy, gdy z nich zawsze zwyciężąc i z obfitą wracal zdobyczą, ośmielony swem szczęściem i słabością przeciwników, stale jego podbicie zamierzył. W tym celu nie mając więcej nad 10,000 wybranego wojska, przeszedł rzekę Indus w 1525 r. i pokonawszy wszędzie stawiony mu odpor, w krótkim przeciągu lat 5, wszystkie kraje pomiędzy tą rzeką a ujściem Gangesu zawarte, pod moc swoją zagarnął. Wczesna śmierć jego w 1530 r. nie dozwoliła mu spojrzeć w jedną całość tylu obszernych

zaborów. Dokonał tego dzielny wnuk jego Akbar, (*Ob. t. i.*) który zachwiany już w posadach tron ojca swego Homayuna zwyciężnikiem podparł ramieniem, i państwo swe w Indostanie ustalił. — Lecz nie tylko jako zdobywca i Monarcha, uważany nawet osobiście, Baber był wielkim człowiekiem. Z niezachwianą mocą umysłu łączył niezwykłą wspaniałość sereą; ściśle domierzał sprawiedliwość, lecz ją miłosierdziem łagodził. Główną zasadą jego było: dobrem za złe odplacać; i temu to, jak sam w pamiętnikach wyznaje, najpomyślniejsze wypadki życia swego był winien. Namienicie kochał się w poezyi, muzyce, i wszelkich w ogólności naukach. Własne jego poezye umieszczone w jednym zbiorze p. t. „*DIWAN*“ stawia go w rzędzie pierwszych poetów wschodu; zostawił oprócz tego pamiętniki własnego życia przez siebie pisane, p. t. *BABER-NAMEH*. Dzieło to nadzwyczajnie ciekawe i ważne, nie tylko pod względem osobistości swego autora, lecz jako malujące ówczesny stan, charakter i obyczaje wschodu, szkoda tylko że w kilku miejscach przerwane, wyszło światło w tłumaczeniu angielskiem przez PP. Leyden i Erskine 1830 r. w Londynie. \*

**BABERYDY.** Tak zwali się potomkowie i następcy na tron Babera, którzy przez trzy wieki podimnieniem Wielkich Mogolów władając najbogatszą częścią Indyi, słynęli przed innymi Monarchami Wschodu, potęgą, naukowością i przepychem dworu. Najslawniejsi z nich byli *AKBAR* i *ATRUNG-ZEB*. Z koleją czasu wtargnięcie do Indyi *SACHA NADIRA* (*Ob. to imię*), i w późniejszym czasie szerzące się w nich coraz bardziej zabory Anglików, osłabiły tak dalece ich potęgę i uszczupliły granice, że dziś Państwo Wielkich Mogolów, rozciągające się niegdyś od granic Persyi do Chin, i od Tybetu do brzegów Oceanu Indyjskiego, ogranicza się jednym miastem Delhi, a właściwieć mówiąc jednym palacem w Delhi, gdzie sam W. Mogol pyszniąc się zostawionym mu jeszcze tytułem Padyszy, siedzi zamknięty pod strażą angielskich żołnierzy, ku czei niby jego przydanych; żyje z pensyi rocznej którą mu wyznaczili Anglicy, i pociesza się w swém poniżeniu tem, że mu jeszcze strzelają na wiwat z armat gdy na przejażdżkę wyjeżdża, albo gdy pije u stołu zdrowie angielskiego Króla lub angielskiego Wielkorządcy w Indyach. \*

**BABEUF** (*FRANCISZEK-NOEL*), jeden z najzapalniejszych demagogów podczas rewolucyi francuskiej, sławny pod imieniem Kaja Grachia, i Trybuna Ludu, które sam sobie nadał. Ur. 1764 w St. Quentin. Był to człowiek miernego talentu, nie głębokiego rozumu, i małych przymiotów duszy; nieumiarowanej tylko gwałtowności języka i pióra, z którą przeciwko każdej formie rządu powstawał, winien był swe znaczenie u ludu. Nie był nawet stronnikiem Robespierrea, bo oprócz samego ludu, żadnej innej władzy znać nie chciał. Wieziony po kilkakroć i zapozywany do sądu, potrafił zawsze oczyścić się z zarzutów. Nakoniec za Dyrektoryatu, gdy już nie tylko słowa lecz czynem obalenie istniejącej formy rządu zamierzał, w 1795 r., pojmany i z kilku współnikami spisku na śmierć skazany został. Po wysłuchaniu wyroku z największą spokojnością, on i ścisły jego przyjaciel Darré, dożyli obaj ukrytych pod suknią sztyletów, i przebili się niemi w sali



sądowej. Darthé poległ na miejscu; konającego Babeufa zaniesiono jeszcze na rusztowanie, gdzie gilotyną był ścięty. \*

**BABIA GORA.** Tak zowie się góra miana za najwyższą w paśmie Tatrów czyli Karpatów, nad rzeką Solą, u stop jej płynącą. Na samym jej wierzchu znajduje się jezioro niezmierniej głębokości „Oko morskie“ nazwane, i liczne źródła wytryskujące z skal, kolorem do agatu podobnych. Nazwisko jej pochodzi ztąd, że, kształtem swym z daleka zdaje się bydź podobną do kobiety stariej, kamieniami nakształtowiec otoczonej.

**BABIA JAGODA** (roślina). Nazwanie u Syreniusza Iglicy Włoskiej, (*Ruscus Hipoglossum*) której on błędnie za ojczyznę Podole naznacza.

**BABIA KRÓWKA**, nazywa się u pospólstwa Konwalia Kokoryczka (*Convallaria polygonatum*) (Ob. KONWALIA).

**BABIA SÓL** (rośl.) nazwanie u Syreniusza dzisiejszej rośliny baldaszkowej (*Crithmum maritimum*), przy brzegach morskich znajdującą się.

**BABICZ** (JAKÓB), starszy Burmistrz i drukarz Wileński w pierwszej ćwierci XVI wieku, z którego oficyny po raz pierwszy wychodziły w Wilnie książki drukiem ruskim cerkiewnym; między innemi r. 1525 *Apostol* Franciszka Skoryny, w bardzo licznych exemplarzach znany bibliografom. Sam Skoryna tę wiadomość wydrukował na tytule w następujących słowach: drukowano w domu pocziwego męża Jakóba Babcza, najstarszego Burmistrza sławnego i wielkiego miasta Wilna. J.

**BABIE-JEZIORO.** Jezioro to przybrało nazwisko swoje od ptaka zwanego *Pelikan baba*, ponieważ niezliczone mnóstwo tego rodzaju ptaków z wielu innemi wodnemi na tym jeziorze gnieździ się. *Babie jezioro* o którym mowa, leży w Oremburskiej gubernii, w powiecie Czelabińskim, niezmiernie długie, liczne ma odnogi i wyspy.

**BABIENIE.** (Ob. POŁOŻNICTWO).

**BABIE LATO.** Tak nazywa się u nas w żartobliwem zapewne znaczeniu, w późną jesień przeciągająca się piękna pogoda; a zwłaszcza ciepły czas w pierwszych dniach Października.

**BABIE MIASTO.** W Moskwie po prawej stronie rzeki Moskwy, w miejscu nazwanem Ziemię miasto, jest uroczysko zwane *Miasteczko babie*. Powód tego nazwania jest następujący. — Za czasów Wielkiego Xięcia Dymitra Dońskiego, przy napadnięciu Chana tatarskiego Tachta-mysza na Moskwę, kilka set niewiast ze wsi pod Moskwą leżących, chroniąc się od Tatarów, przybiegło nad brzeg rzeki Moskwy, prosząc o przewiezienie do miasta; lecz Wojewoda Moskiewski lękając się głodu, nie chciał ich wpuścić. Niewiasty postanowiły same się bronić. Nabierawszy więc drzewa zrobiły sobie małą drewnianą fortecę czyli ostrokołowy zasiek. Trzeciego dnia przyszli Tatarzy, i zaczęli zaraz gotować się do szturm. Niewiasty nie mające dość broni, dla pozyskania jej użyły podstępu. Oświadczyły że się poddadzą, pod warunkiem, że nie więcej nad 50 Tatarów do ich twierdzy przyjdzie. Tatarowie zgodzili się na to. Ciekawość zwabiła znaczniejszych, że sami w umówionej liczbie, do zasięku przybyli. Lecz niewiasty zamknawszy bramy, rzuciły się na nich i wszystkich w pień wycięły, głowy zaś ich wyrzuciły na pole. Późem orężem tylżę pomordowanych dwa dni odpierały szturm Tatarskie. Wojewoda Moskiew-

ski dowiedziawszy się o ich waleczności, w nocy podesłał im łódki, i wszystkie przewiózł do miasta.— O tém wydarzeniu powiada Taty-szczew w swoim Słowniku.

**BABIE ZĘBY** (rośl.). Nazwanie Syreniusza służące rodzajowi roślin *ŻYWIEC*, (*Dentaria*). (*Ob. ŻYWIEC*).

**BABILON**, dziś Irak Arabi, starodawne azyatyckie państwo, graniczyło na wschód z Suzianą, na południe z odnogą Perską i Chaldea, na zachód z Arabią pustą, na północ z Medią i Armenią czyli Mezopotamią. Podbite przez Chaldejczyków, za króla Nabuchodonozora, miało daleko jeszcze obszerniejsze granice, i nosiło i. ie Chaldei. Jest to kraj płaski, przetrzynięty dwiema wielkimi rzekami, Eufrat i Tygrys. Eufrat, którego woda zawsze prawie swe łoża aż po brzegi wypełnia, corok na wiosnę, wézbrany wodą z gór Armeńskich, jak Nil w Egipcie, występuje z koryta, i cały kraj zalewając użyznia. Gdzie sama woda dojść nie może, prowadzą ją sztuczne kanały i rowy, z których potem machinami rozlewa się na pola.— W tym to kraju podług mitologii znajdować się miał ogród Rajski. Niedostatek materjałów do budowy, wynagradza tu natura gliną, która wysuszona na słońcu lub wypalona w piecu, daje twarde i mocne kamienie, które jak widać w ruinach, tyle wieków trwać mogą. Zamiast wapna używają żywicy ziemnej, która się obficie znajduje. Wielkość dawnego miasta Babilonu nad Eufratem, jak ją nam z owych czasów podają, zdaje się przechodzić w bajeczność. Mury np. opasujące miasto, miały mieć 200 łokci wysokości a 16 szerokości; tak że sześć powozów obok iść po nich mogło. Samo miasto liczyło jakoby 250 wież, 100 bram żelaznych, i 360 stady obwodu. Świątynia Belusa i ogrody wiszące należały do największych osobliwości tego olbrzymiego miasta, którego mury i bramy z rozkazu Dariusza Hystaspa zburzone nakoniec zostały. Ludność jego zmniejszyła się szczególnie pod panowaniem Seleucydów i królów Parteńskich, aż nakoniec spadła tak nisko, że dziś same już tylko ruiny dawnego Babilonu jakąś ważność jeszcze miejscu temu nadają, wabiąc ciekawość podróżnych.

Babilończykowie, jeden z najdawniejszych ludów na świecie, sądząc po ich dyalekcie Aramejskim albo Syryjskim, pochodzili z Semityckiego szczepu, i już na 2,000 lat przed Chr. byli ludem mającym stale siedliska, i pewny stopień naukowego ukształcenia. Religiją ich był Sabeizm (*Ob. ten wyraz*); czcili słońce, księżyc, gwiazdy, i oprócz tego dwa inne główne bóstwa Baala i Baaltis. Podania Mojżeszowe mianują Nimroda pierwszym założycielem Babilońskiego państwa; Grecy zowią go Belus. Ninus i Semiramis słyną jako najwięksi zdobywcy. Około r. 630 przed Chr. podług zaś innych daleko wcześniej, Chaldejczykowie, lud koczujący, z gór Tauryckich i Kaukazkich, przybywszy pod wodzą Nabopolassara, podbili całą Azją zachodnią, zdobyli pod Nabuchodonozorem Jeruzalem, Tyr, Fenicyą, i założyli Nowo-Babilońskie państwo, rozciągające się aż do brzegów morza śródziemnego. Miasto Babilon, sławne już przedtém siedliskiem nauk, zwłaszcza astronomicznych i astrologicznych, stało się jego stolicą. Handel i przemysł sprowadziły bogactwo, a te przepych i zbytek. Sławne były Babilońskie tkalnie płócien, bawełnic i materyj jedwabnych. Naukowość była własnością kapłanów znanych pod imieniem Chaldej-



skich (Chasdim), i z nimi razem przeszła zapewne później do Magów. (Ob. ten wyraz). Pod Nabonidesem państwo to upadać zaczęło; obalił je Cyrus, w r. 536 przed Chr. zburzywszy stolicę, i kraj cały do Persyi przyłączył. Odtąd dzielił Babilon losy Persyi aż do r. 640, w którym go następca Mohammeda (Mahometa) zdobyli, i w r. 755 zbudowali Bagdad nad Tygrem. Tu była stolica Kalifów, dopóki ich z niej *Holaku* wódz Tatarów, w r. 1258 nie wygnał. W r. 1534 Bagdad przeszedł w ręce zwyciężkich Turków, którym go Szak-Abbas znowu w r. 1613 odebrał; aż nakoniec powtórnie i ostatecznie, wraz z Babilonem wpadł na nowo w moc Turków, pod których dotąd panowaniem zostaje.

BABIMOST, miasto niegdyś w województwie Poznańskim, w okolicy błotnistej, ma dosyć sukienników, winnice, i chmielu wiele w okół miasta utrzymuje się.

BABI-MUR (rośl.), nazwanie u Syreniusza Widłaku gwoździstego (*Lycopodium clavatum*). (Ob. WIDŁAK).

BABIN. Niedaleko od Lublina na drodze ku Krakowu jest dotąd rozległa wieś Babin, na kilka części rozdzielona, i różnych dziedziców mająca. W XVI wieku należała w całości do Stanisł. Pszonki, herbu Janina, sędziego Lubelskiego. Ten zacny obywatel, znakomity nauką, dowcipem i majątkiem, za panowania Zygmunta Augusta założył tak zwaną Rzeczpospolitą babińską, czyli towarzystwo z dobranych osób uczciwych i żartobliwych, mających na celu poprawę obyczajów narodu.

Samo nazwisko miejsca zdawało się dobranem szczęśliwie. *Baba*, *babie*, przypomina bajeczki, gadaniny, żarciki, które pospolicie bab-skimi powiesticami zowią. Odbływały się w Babinie zjazdy obywateli żartobliwego i wesołego umysłu; była to stolica wszystkich rozmów i zabaw, dowcipnie rozśmieszających. Wzorem rzeczypospolitej polskiej obierano w Babinie króla, senat, arcybiskupów, biskupów, wojewodów, kasztelanów, starostów, hetmanów, kanclerzy i innych urzędników. Liczba ich nie miała granic; owszem wszyscy prawie członkowie byli urzędnikami. Zasługującym dawano przywilej na pismo, czyli uroczyste mianowanie z pieczęcią i wszelkimi formalnościami. Ale zabawny był sposób dostąpienia urzędu; i na tém to właśnie zależał cel i dowcip Rzeczypospolitej Babińskiej. Jeśli kto wiele rozprawiał o wyższych rzeczach, dla niego niestosownych, czyniono go natychmiast *Arcybiskupem*, albo jednym z wielkich panów. Gdy kto wymówił się za nadto, rzecz nadzwyczajną, niepodobną do uwierzenia powiedział, nazwany był *Mówcą*, albo *Kanclerzem babińskim*. Kto przyznawał sobie wiele, chlubił się z odwagi i męstwa, o rzeczach wojennych nie w swoim czasie i miejscu rozszerzał się nad miarę, mianowano go *Hetmanem* albo *Rycerzem pasowanym*. Prawiacy rozwlekle, nie chroniąc się słów kłamliwych o sokolach, psach, koniach i innych zwierzętach, o różnych przedmiotach gospodarstwa, uznany był za *Ptasznika*, *Łowczego*, *Koniuszego*, lub na wzór wielkorządców Krakowskich, za *babińskiego Wielkorządcę*. Kto o religii bez powagi stosownej, nie przyzwolicie przy stole lub zabawie, odezwał się z niewczesną gorliwością, tego nazywano *Kazno-*

*dzieją babińskim lub Inkwizytorem.* Żarty téj rzeczypospolitéj rozszerzały się do tego stopnia, że mało kto był w senacie, duchowieństwie, na dworze królewskim, któryby na jaki urząd babiński mianowany nie został. Wielu było wodzów, kapitanów, rotmistrzów, infantów hiszpańskich, marszałków a nawet agentów, ciarlatanów i trzpiotów babińskich. Jeśli kto pragnął być umieszczonym, przedsiębrano wprzód naradę i wymagano aby okazał zdolności swej dowodzący jawne. Obowiązany był mówić publicznie, żeby poznać w nim zdatność i przymioty do urzędu, który mu przeznaczano. Uszczypliwy w mówieniu obmówca, nieszanujący sławy cudzej, krzywdzący drugich, nie był przyjętym. Dowcip przyjemny, żartobliwość nieszkodliwa, stanowiły zalety godne urzędu. Osoby rozsądne z chęcią te dostojęstwa przyjmowały, i jako zaszczyt poczytywano, być urzędnikiem towarzystwa babińskiego. Sławny Jan Zamojski był *Totum-fac* babiński: Rej z nagłowia i Jan Kochanowski liczył się za członków. Sam Pszonka był pierwszym Burgrabią, przyjacielem zaś jego Piotr Kaszowski, Kanclerzem.

Miejsce zgromadzeń w Babinie nazwano Giełdą; wyraz ten bowiem w języku polskim nie tylko izbę kupiecką, lecz wrzawę, biesiadę wielu osób razem zebranych oznacza; jakoż różnego gatunku wesole rozmowy miały miejsce w Babinie, lub tam, gdzie się osoby do tego społeczeństwa należące znajdowały. Zygmunt August przyjemną miał rozrywkę w słuchaniu opowiadań o rzeczypospolitéj babińskiej. Zapytał raz przytomnych tej rzeczypospolitéj urzędników, czyli mają i króla u siebie? Burgrabia Pszonka odpowiedział: „Uchowaj Boże! abyśmy za życia twojego N. Panie! mieli myśleć o wyborze innego króla dla nas. Panuj miłościwy Królu! w polsce i w rzeczypospolitéj babińskiej. „Król pełen łaskawości nie uraził się tą odpowiedzią, i mile ją przyjął. Zabawy tego rodzaju wesole i ujmujące, skutecznym były środkiem do poprawy nabyć, wad, niedorzeczności i śmieszności w postępowaniu; nadawały szczególnież umiarkowanie, skromność, grzeczność, uprzejmość, przymioty tak potrzebne do słodyczy w towarzyskim pożyciu.

Stanisław Pszonka, założyciel rzeczypospolitéj babińskiej zmarł między 1560 a 1570 r. lecz i po nim długo Pszonkowie rzeczypospolitą babińską utrzymywali. Rękopism w Puławach będący obejmuje akta téj rzeczypospolitéj od 1601 do 1677.

BABINIEC, tak się nazywa prezbiter kościelny, w którym zwykle baby kościelne siadają.

BABINOWICZE. Powiatowe miasto w Mohilewskiej Gubernii, leży pod 54° 17' północnej szerokości, i pod 48° 31' długości wschodniej, w dolinie nad brzegiem Balinowskiego Jeziora i wypływającą z niego rzeką Łuczesą.

BABINSKA RZECZYPOSPOLITA. (*Ob. BABIN*).

BABIRUSA (*Sus Babyrussa; Schwein hirsch*). Zwierzę czworonożne z rodziny grubo skórych (*pachydermata*), z rodzaju świń, ciałem wysmukłym, sierścią miękką lecz rzadką i podkasalimi nogami do jelenia lub sarny podobne, tęp najbardziej odznaczające się, iż dwa kły ze szczęki górnej, przez kość wyrastają i w tył lekko zakrzywiając się ku czole naksztalt rogów sterczą; dwa zaś w dolnej, od tam-

tych większe, mniej zachylone, są do nich równoległe. Zresztą Babi-russa głowę ma szczupłą, oczy małe, uszy proste, spiczaste, krótkie; zębów trzonowych w każdej szczęcie z obu stron po pięć, przednich w górnej szczęcie cztery, skórę na całym ciele pofałdowaną, sierść brudno kasztanową, ze spodu szyi i na podbrzusiu miedziannę farbę a na środku grzbietu gęstsza i ciemniejszą i ogon długi skręcony w końcu włosienowaty; długość więcej trzech stóp dochodzi. Mieszka na wyspach Oceanu Indyjskiego mianowicie na Jawie i Celebes. Gromadnie trzynia się miejsc nadwodnych, pływa bowiem i nurza się wybornie; karmi się liśćmi drzew, ziołami i rybą; wyziewa z siebie woń mocną, przeto psy i myśliwi z łatwością ją tropią; niebezpieczeństwem zagrożona, głos wydaje donośny, chrapiący i dzielnie się klami broni. Mięso jej bez słoniny, smakiem od sarniny podobne, od mięsa zwyczajnych świń dzikich, daleko jest smaczniejsze. (S.B.G.).

BABKA. Podtém nazwiskiem są dwie rzeki w Państwie Rossyjskiem, jedna w Permskiej Gubernii w Powiecie Osińskim, a druga w Gubernii Słobocko-Ukraińskiej w Powiecie Czuhujewskim.

BABKA (*Plantago*). Rodzaj roślin z familii babczanych (*Plantagineae*) z klasy Linneusza cztero-pręcikowej (*Tetrandria*), rzędu jedno-słupkowego (*Monogynia*). Pospolitsze u nas gatunki są: 1) Babka wielka albo gładka (*Plantago major*), 2) Babka średnia albo kosmata (*Pl. media*), 3) Babka wązko listna (*Pl. lanceolata*) i 4) Babka piaszkowa (*Pl. arenaria*). Trzy pierwsze są trwałe, rosną wszędzie na pastwiskach, łąkach suchych i przy drogach; liście ich posiadają własności rozmiękczejące; ostatnia roczną jest, znajduje się obficie na polach piaszczystych gubernii Grodzieńskiej, a drobne czarne podługowate i łuszące się jej nasiona utrzymują się w aptekach pod imieniem pchlanych (*Semina Psyllii*), wewnątrznej skóreczce zawierają bardzo wiele kleiku (*mucilago*) i ztąd należą do lekarstw szlamowatych; też same nasiona biorą się z B. Pleszniku (*P. Psyllium*) i B. krzewinowej (*P. Cynops*), które się w Litwie nie znajdują. S.B.G.

BABKA GRZYB. (Ob. GRZYB PODBRZEŹNIAK).

BABKA WODNA. Nazwanie u pospólstwa Żabinca babczanego, (*Alisma Plantago*). (Ob. ŻABINIEC).

BABLAH (w Technologii). Nazwisko handlowe straków suchych cierpkiego, ściągającego smaku, używanych do garbowania skór, a w farbiernictwie na farbę czarną; pochodzących z kilku gatunków akacyi, mianowicie z *Acacia arabica*, *A. nilotica* i *A. Farnesiana*. S.B.G.

BABUR. (Ob. BABER).

BABY. Mieszkańce Małorossyi tym wyrazem *Baby* mianują bożyszczą, niezgrabnie wyrobione z białego, szarego lub czarnego kamienia. Wysokość ich od 3 do 10 cali wynosi. Przedstawiają one ludzką postać, krótkim płaszczem okrytą, z ostrokończatą na głowie czapką, ze złożonemi rękami, trzymając coś podobnego do książek. — Posągi te, w bardzo wielkiej liczbie stawiane są przy drogach, niekiedy nawet gromadami, lecz częściej pojedynczo. — Podczas zimowych zamieci wskazują drogę jadącym i zastępują miejsce wiech, jakie za zwyczaj w przykręj tej porze bywają zatykane. Z przyczyny tak wielkiej ilości tych posągów, wnosić wypada, że przez tamiecznych mieszkańców, za bożków domowych poczytywane były.



BABY. Według Rzączyńskiego nazywają się ryby znajdujące się w Charzykowie jeziorze około Chojnicy w Pomeranii, których systematyczne imię jest nieznajome. Toż nazwisko służy i gatunkom gruszek zimowych. S. B. G.

BACCIARELLI (MARCELLI). Nadworny malarz Króla Stanisława Augusta, członek Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, Dreźnie, Berlinie, Rzymie, Wenecji i Bolonii, urodził się w Rzymie 16 Lutego 1731. Już w 22 roku życia przy nadwyzwyczajnej zdolności i staraniach swego nauczyciela, sławnego w owych czasach malarza Benefialli, Bacciarelli nie małą sobie zjednał sławę. W 1755 roku, August III. Król Polski, wezwał go Dreznę, gdzie się ożenił ze słynącą wówczas malarką miniatur Fryderyką Richter. Ztąd udał się z królem do Warszawy, gdzie umiał zjednać sobie przyjaźni i szacunek wszystkich prawie Magnatów, szczególnież zaś Stanisława Poniatowskiego wówczas jeszcze Stólnika W. X. Litewskiego. W skutek wezwania Cesarzowej Maryi Teresy w 1761 roku, udał się Bacciarelli do Wiednia gdzie malował portrety wszystkich osób Cesarskiego domu. Po śmierci Augusta III. minister Kaunic starał się nakłonić Bacciarellego do pozostania w Wiedniu; inne także dwory czyniły podobne wezwania. Bacciarelli wolał jednak wrócić do swego dobroczyńcy, wówczas już Króla Stanisława Augusta, i od tej chwili Warszawa stała się jego ojczyzną. Sejm 1767 roku mianował go szlachcicem, a Król dał mu urząd dyrektora wszystkich skarbowych budowli. W 1787 roku, Bacciarelli udał się do Włoch i południowej Francji. Przyjęty uprzejmie w przejeździe swym przez Wiedeń przez Cesarza Józefa II. i brata jego Leopolda, przybywszy do stolicy sztuk pięknych, otrzymał od Ojca św. order Złotej Ostrogi. Z Rzymu wrócił do Warszawy, gdzie go nawet najsędziwsza starość od ulubionej sztuki oderwać całkiem nie mogła. Umarł 6 Stycznia 1818. Dzieci i wnuki uczcili pamiątkę Bacciarellego wystawnym pomnikiem w Katedralnym Kościele S. Jana. Pędzel jego jest śmiały i lekki, szczęśliwy w gustownem grupowaniu figur a bardziej jeszcze draperyi, umiał je wszędzie ożywić świeżością kolorytu. Zarzucają mu niekiedy wymuszenie; co było skutkiem panującej naówczas w Europie metody francuskiej, równie w sztukach jak w poezyi od natury i prostoty dalekiej, a która niestety! powszechnie naówczas w Polsce ulubioną i naśladowaną była. Dzieła pędzla Bacciarellego znajdują się w Dreźnie i Wiedniu, najwięcej jednak w Warszawie w Zamku i w Łazienkach. L. T—t.

BACCIO DELLA PORTA, znajomszy pod nazwiskiem *Fra-Bartolomeo di S. Marco*, jeden z najslawniejszych i największych malarzy Włoskich, urodził się r. 1469 w Savignano w Toskanii: uczył się we Florencyi pierwszych zasad malarstwa pod mistrzem Cosimo Rosseli. Naśladowaniem i pilnem zgłębianiem obrazów *Leonarda da Vinci*, przyswoił sobie ową śmiałość i wielkość stylu, ową siłę kolorytu i zarysów, która główny charakter późniejszych dzieł jego stanowi. Z tego czasu jest jego sławne malowidło *al fresco* na dziedzińcu szpitala S. Maria Nuova, przedstawiające sąd ostateczny; a które po nim przyjaciel jego Albertinelli dokończył. Uwiedziony porywającą wymową Savonarolli (*Ob. to imię*) opuścił wszystko, stał się jednym z najgorliwszych jego stronników, i nakoniec, gdy ten na siebie lud Florencki



i duchowieństwo oburzył, zamknął się z nim i z wielu innymi w Klasztorze Sw. Marka we Florencyi. Klasztor został oblężony; Baccio uczynił ślub, iż zostanie mnichem, jeśli tą razą szczęśliwie ujdzie niebezpieczeństwa. Uszedł, i pomny uczynionej niebu obietnicy, przywdział sukienkę zakonną w tymże samym klasztorze, w r. 1500, i nazwał się: *Bratem Bartłomiejem*, (Fra-Bartolomeo). Zatopiony całkiem w pobożności, przez wiele lat nie brał pędzla do ręki; i gdy wreszcie nie mogąc się oprzeć natchnieniom geniuszu, znowu do malarstwa powrócił: samym tylko religijnym przedmiotom pędzel swój odtąd poświęcił. Obrazy które Baccio w tej epoce życia swego dokonał, są najdoskonalsze z dzieł jego. Szczególniej skorzystał w kolorycie od Rafała, gdy ten w r. 1504 Florencyą odwiedził, i sam nawzajem u Fra-Bartolomeo uczył się zasad perspektywy. W kilka lat później udał się Baccio do Rzymu, jedynie w celu odwiedzenia Rafała i Michała Anioła, którym obu, przez rzadką w ówczesnych malarzach skromność, sam wyższość nad sobą przyznawał. Za powrotem do Florencyi, oddał się z podwojnym zapaleń pracy, i w krótkim czasie wykonał wiele obrazów, z których dwa mianowicie, Sw. Marek, i Sw. Sebastian, po dziś dzień podziwienie znawców wzbudzają. Styl malowideł jego jest surowy i wzniosły; pełen jednak słodczy i wdzięku, zwłaszcza w młodzieńczych figurach. Koloryt siłą i blaskiem, zbliża się do Tycjana. Lecz nadewszystko Baccio nie porównany jest mistrzem w rzucaniu draperyi, w czem wszystkich swoich poprzedników przewyższył. Umarł Baccio r. 1517. Najslawniejsze jego obrazy znajdują się we Florencyi, w Xiążęcej Galeryi w palacu Pitti. \*

**BACCIOCHI (FELICE PASQUALE).** Niegdys Xiąże Lukki i Piombino, małżonek Elizy Bonaparte siostry Napoleona, urodził się na wyspie Korsyce 18 Maja 1762 roku, z szlachejnych lecz ubogich rodziców. Wczesnie wszedł do służby wojennej, lecz był zaledwo jeszcze w stopniu kapitana, gdy się w r. 1797 ożenił z siostrą Napoleona dowodzącego naówczas wojskiem francuzkiem we Włoszech. Napoleon nie rad był z tego małżeństwa, nie zapominał jednak o szwagrze; uczynił go półkownikiem 26 lekkiego pułku piechoty, później prezesem wielkiego Krzyża Legii honorowej. Nakoniec otrzymał tytuł Xięcia, gdy się jego małżonce dostało Xięstwo Lukki i Piombino, na które wraz z żoną koronowany był 10 Lipca 1805 r. Po upadku Napoleona w 1815 roku, podzielał wygnanie ze swoją żoną synem i córką mieszkając pod okiem rządu Austryjackiego.

Żona jego, Marya Anna Eliza BONAPARTE, urodziła się w Ajaccio 8 Stycznia 1777 roku, otrzymała wychowanie w szlacheckim Instytucie w St. Cyr; w czasie rewolucyi mieszkała z matką w Marsylii; wyszła za mąż za Bacciochi w 1797 stosownie do życzeń swęj matki. Mieszkając w Paryżu od r. 1799 u brata swego Lucjana, który pierwszy wzbudził w nię upodobanie do poczyi i sztuk pięknych, najulubieńsze jęj towarzystwo składali ludzie uczeni, między innymi Boufflers, Laharpe, Clateaubriand, Fontanes i inni. Dla każdego talentu była wspańiałomyślną, szczególnie zaś zobowiązała sobie dwóch ostatnich. Czując wyższość swego umysłu panowała nad mężem; i właściwiej ona rządziła Xięstwani Lukki i Piombino, a jako Wielka Xiężna Toskanii

równała się w stopniu królowej. Kiedy ta „Semiramida Lukki” jak ją pewny dowcipny pisarz nazywa, odbywała przegląd wojska, mąż pełnił przy jej boku obowiązki Adjutanta. Lubiła czynić wiele dobrego, chociaż urzędnicy posiadający jej ufność nie dopomagali jej z prawdziwą gorliwością. W 1814 roku udała się do Bolonii, w następnym zaś roku musiała przebywać w Austrii. Z początku mieszkała u swojej siostry Karoliny; później u krewnych w Trieście, pod nazwiskiem Hrabiny Compignano, w dobroczynności jedyną i największą znajdując dla siebie pociechę. Umarła 7 Sierpnia 1820 roku, w posiadłości swojej *Villa Vicentina* niedaleko Triestu; zwłoki jej złożone zostały w wybudowanej przez nią pałacowej kaplicy. *L. T—t.*

BACH. Sławna w Niemczech rodzina muzyków, z której w przeciągu lat 200, wyszło więcej 50 dobrych artystów. Największym nie tylko z pomiędzy nich, lecz z pomiędzy wszystkich współczesnych muzyków na fortepianie, a zwłaszcza na organach był JAN SEBASTYAN BACH, urodzony 1685 r. w Eisenach w Saxonii. Sława którą z osobliwszej biegłości grania i z wielkich dzieł w muzyce kościelnej, w całych Niemczech i w Europie pozyskał, tak była głośną, iż obudziła ciekawość Fryderyka II. który go umyślnie do Potsdamu zaprosił. Nie było muzyka w Europie któryby śmiał mierzyc się z Bachem; on jednak był pełen skromności, i Chrześcijańskiej pokory; w modlitwie szukał natchnienia do swoich muzyk kościelnych. Umarł w Lipsku 1750 r. gdzie przez lat 17 był dyrektorem muzyki w szkole Sw. Tomasza, i nadwornym kompozytorem Augusta II. Króla Polskiego. Zostawił z dwóch żon 9 córek i 11 synów, którzy wszyscy byli muzykami z professyi. Obszerniejsza wiadomość o tym gienialnym artyście znajduje się w *Wizerunkach i Roztrząsaniach naukowych*, wychodzących w Wilnie w n. 23 1838 r. \*

BACHANALIA. Święta Bachusa (*Ob. BACHUS*). W Polsce zwano tak zabawy mięsopustne, a w szczególności widowiska, które żaki szkolne wyprawiali. Gdy więcej szlachta mieszkwała na swoich dworach wiejskich, niż załudniała miasta ciasne i brudne, do których tylko za sprawami własnymi lub publicznymi zjeżdżano się; żaki przeto objeżdżali dwory, i wystawiali Bachanalie, czyli dyalogi, pełne dowcipu wedle smaku widzów dawnego czasu. Od roku 1580 już są ślady takich Bachanalii — a dopiero w roku 1640 zebrane razem lubo nie wszystkie wydane zostały pod napisem:

„Bachanalia czyli Dyalogi z intermedyami, reprezentowane na teatrach szkolnych w jedno opus zebrane 1640 roku.“ b. m. in 4.

Tu wyprowadzano na scenę Guslarzy, co dawnym zwyczajem zamawiają choroby; tu znajdziesz dawne formuły zażegnania: pławienie czarownic. Pokazują się Górale i Mazury; mówią językiem własnym, bę narzecze (dyalekt) każde wiernie zachowano. Tu wychodzą figury Pątników czyli pielgrzymów, co rójami oblegali miejscą cudowne, wyludzając pieniądze, i frymarząc mniemanemi *reliquiami*. Wystawiano i Rotmistrzów w wiernym obrazie, jakie bezprawia popełniali, łupieżąc biednych kmieci. Słowem te dyalogi dają niemałą pomoc, do skreślenia wizerunków tamtego czasu.

Wiele dzieł tego rodzaju, błąka się w rękopismach; mało co drukiem ogłoszono. W ostatnich widzimy często wprowadzonego na widow-

nię Bachusa, co zagrzewa do hulanki i puhara, grożąc popielcem i surowym postem. Do Bachanaliów oprócz wystawianych dyalogów i komedyj, należały maskary, i wesołe Kuligi: jeżeli pierwsze po większej części używane były na wielkich uroczystościach, i w dni ostatnie mięsopustu, za to Kuligi przelatywały dwory zamożnej i u-boższej szlachty przez całe zapusty. *K. Wł. W.*

**BACHANTKI.** Kapłanki Bachusa. Menadami też zwane, dzieliły się na trzy klasy: 1) *Gerurie* albo matrony, w liczbie czternaście, 2) Tyady czyli kapłanki, 3) proste Bachantki, należące do chorów. W początkach ustanowienia swojego w Grecyi, utrzymywały one godnie swój religijny charakter. Wybierano je z pomiędzy najzaczniejszych niewiast. Obowiązkiem ich było uczyć osoby płci swojej religii, moralności, robót i zatrudnień domowych. W Atenach miały swoją osobną królową, wybraną z pomiędzy najznakomitszych obywateli miasta. Lecz wkrótce rozszerzająca się coraz bardziej cześć Bachusa, i dziwaczne świat jego obrządku do rozwiąłości wiodące, rozwolniły obyczaje Bachantek i imię ich w niesławę podały. (*Ob. BACHUS*). \*

**BACHMAT.** Tak zwały się konie Tatarskie, grubo-płaskie, na niskich nogach, szybkie, i w biegu zwykle głowę do góry podnoszące, na których tatarowie wpadali do Polski; albo też krajowe z tego gatunku idące.

**BACHMUT.** Powiatowe miasto Ekaterynosławskiej Gubernii na obydwóch brzegach rzeki tegoż nazwiska, liczy do 4,000 mieszkańców. Klimat jest tak gorący, że winogrona dojrzewają. W okolicach znajduje się kilka źródeł solnych, i dość obfite kopalnie węgla ziemnych.

**BACHUS** (po grecku *Dionysos*). Bóg owęj ożywczej, rozweselającej siły natury, której najwyraźniejszym symbolem jest wino. Historia jego, należy do najzawilszych w mytologii greckiej. Był on synem Jowisza i Semeli. (*Ob.* to imię). Gdy ta przed wydaniem go jeszcze na świat stała się ofiarą podstępnych rad zawistnej Junony, Jowisz, by ocalić płód niedojrzały, zamknął go sam w swęj lędzwi, (podług drugich w uchu), i do czasu donosił. Po urodzeniu oddał dziecię w opiekę Hermesowi, który je naprzód Atamasowi i żonie jego Inonie, później Ninfom Nizejskim w Tracji na wychowanie poruczył. Pierwszym nauczycielem Bachusa, był nicodstępny potem jego towarzysz Sylen (*Ob.* ten wyraz). Tam to Bachus wynalazł po raz pierwszy sztukę robienia napoju z gron winnych, i szczepienia winnej latorośli nauczał. Chcąc zaś swój wynalazek upowszechnić, przebiegł całą prawie znaną naówczas ziemię, i wszędzie wraz z uprawą wina, cześć swego imienia rozszerzył. Na wspaniałym rydwanie, ciągniętym przez lwy, podług zaś innych przez lamparty, ostrowidze, czy też tygrysy, odhywał swoje podróże, podobne do tryumfów zwycięzcy, otoczony licznym orszakiem mężczyzn, niewiast, Sylenów, Satyrów i Menad albo Bachantek. Natchnione obecnością swego bóstwa, upojone jego darem, w bluszczowych wieńcach na czole, potrząsając długimi tyrsami, tłoczyły się i tańczyły w około, biegnąc za nim przez pola i góry. Z hukiem kotłów i brzmieniem Frygijskich fletów, rozlegał się odgłos ich pijanych pieśni i namiętne wykrzyki „*Evoe!*



*Elelen!*“ powtarzane potem na jego uroczystościach. W Tebach nie chciano uznać jego bóstwa, i Penteusz Król Tebański kazał się przeciw niemu uzbrajać. Obrażony Bózek przedsięwziął zemstę. Za sprawą jego dzikie szaleństwo ogarnęło niewiasty Tebańskie, wymagające z domów, i pędząc wszystkie razem na górę Cyteron, gdzie się wzajem kaleczyły i darły; Penteusz zaś od własnej matki i jej sióstr na sztuki rozszarpany został. Podobnymże sposobem skarzał Bachus córki Midasa, które świąt jego obchodzić nie chciały. Gdy płynął na wyspę Naxos, wiozący go żeglarze Tyrreńscy, wnosząc z purpurowej jego odzieży, że musiał być synem Królewskim umyślili wyrzucić go na brzegi Włoskie i skarby jego przywłaszczyć. Związali go więc przemocą; lecz więzy jego opadły same; bluszcz zaś i winna latorośl tak zewsząd obwinęły okręt, że się wśród morza nieruchomy zatrzymał. Naówczas rozgniewany Bózek przemienił się nagle w straszliwego lwa, a żeglarze, wpadłszy w szaleństwo, rzucili się sami do morza, gdzie w Delfinów przemienieni zostali. Tak srogi dla przeciwników, nie mniej okazywał się łaskawym dla tych, którzy go ze czcią i gościnnie przyjęli, jak tego doświadczył Midas, który mu jego wiernego, straconego Sylena powrócił.—Wiele niewiast posiadało chwilowo jego serce; ale jedną tylko Aryadnę (*Ob. to imię*), którą znalazł opuszczoną na wyspie Naxos, podniósł do stopnia swjej żony, i uczynił ją współniczką swjej nieśmiertelności. Aby toż samo i matce swjej Semeli wyświadczyć, zstąpił po nią do państw Plutona, i cień jej do Olimpu wprowadził.—W straszliwej wojnie Olbrzymów z Bogami, Bachus walczył jako bohater, i uratował Bogów od ostatecznej klęski. Podług drugich, sam Bachus podczas tej walki, szybkim przemienieniem się w lwa, uszedł zaledwo grożącego mu niebezpieczeństwa. Gdy zaś po odniesionem zwycięztwie wykrzykiwał wesoło w Olympie, zawołał nań ucieszony Jowisz: „*Euan Euie!*“ (pięknie mój synu), któremi to słowy, Bachus zwyczajnie odtąd witany bywał.—Ustanowione na cześć jego święta, zwały się, Bachanalic, lub też Dyonizye. Szczególniej uroczyste i w późniejszych czasach swawolnie, obchodzono je w Atenach, a zwłaszcza Dyonizye wiosenne, podług których lata liczono. Pod czas trwania tych uroczystości, najmniejszy gwałt dokonany na osobie obywatela, podpadał karze śmierci. Najglówniejszym ich obrządkiem były processye nocne, wyobrażające tryumf Bachusa. Bachanci i Bachantki, w prawdziwym czy udanem upojeniu, w maskach, z tyrsami w rękę, uwieńczeni bluszczem, w skóry jelenie odziani, tańcząc i krzycząc, przebiegali tłumami ulice i pola, dopuszczając się najrozmaitszych szaleństw. W pośród tej niesforniej tłuszczy, postępowały w najpiękniejszym porządku, wysłane przez obywatelstwo chory, niosąc na głowach poświęcone kosze, zawierające w sobie pierwsiastki owoców, ciasta rozmaitego kształtu, i inne tajemnicze symbole. We dnie zaś, pod czas Dyonizyów, dawano widowiska teatralne, na których już wcześniej, albo walki chorów w muzyce i tańcu, lub dramatyczne sztuki przedstawiano. Od Greków przeszły te uroczystości do Rzymian, gdzie rozpasańska jeszcze odznaczały się swawolą; aż je nakoniec Senat Rzymski, r. 187 przed Chr. całkowicie wyrokiem swoim skasował. \*

BACHYLIDES, ur. w mieście Julis, na wyspie Kos, kwitnął oko-



to r. 470 przed Chr. Krewny Simonidesa i współczesny Pindara, kładziony bywa obok nich jako poeta. Hieron, na którego dworze przebywał, cenił go bardzo wysoko, i nawet za świadectwem Scholiastów, nad samego Pindara przekładał. Z jego wojennych i miłosnych pieśni, z jego dytyrambów i hymnów, małe nam tylko pozostały ułamki; z pomiędzy których Dytyramb i Hymn do bogini pokoju, pierwsze trzymają miejsce. Sądząc z nich, powiedziećby można, iż Bachylides co do mocy i zapachu daleko od Pindara pozostał; ale się za to czystością i gładkością stylu, prawdą uczuć i wdziękiem wyrażenia odznacza; ztąd też zowią go śpiewającą Syreną. Zebrane ułamki jego poezyi, wydał w r. 1823, NEUE, w Berlinie. \*

BACON. (Ob. BAKON).

BĄCZALSKI, (SEWERYN), z Dalechowie, herbu Gozdawa, poeta polski w początkach XVII wieku, u współczesnych lubiony i wzięty, należał do składu znajomej Rzeczypospolitej Babińskiej, a podczas zamieszek krajowych, pismami swemi przykładał się do prostowania zdań swoich współziomków i ugruntowania między nimi zgody i pokoju, mianowicie w piśmie: *Ochrona Koronna*, drukowanem w Krakowie roku 1606. Wiersz chociaż nie wysmienity, ale przestrogi i rady zbawienne. Wydał nadto: *Fortuna albo Szczęście*, w Krakowie u Kułpisa, rodzaj kabały wierszem, pismo w swoim czasie niemaléj wziętości, które dało powód sławnemu Gawińskiemu do napisania dziełka pod tymże tytułem drukowanego r. 1690. — Zostawił podobno ważny rękopism zawierający wiele szczegółów nieznanych do panowania Zygmunta III, a szczególnie do Rokoszu Zebrzydowskiego i zjawienia się Dymitra Samozwańca. J.

BADAJEW (SYMON). Sławny w Rossyi odkryciem sposobu robienia lanej stali od inienia jego *stalą Badajewską* nazwaną. Udarowany przez Cesarza ALEXANDRA I. nagradzającego hojnie wszelkie rodzaje zasług, medalem złotym na wstędze S. Włodzimierza, założył fabrykę stali w Gubernii Wiatskiej, i tak wydoskonalił ją swoim przemyśleniem, że zdaniem znawców stał jego za lepszą od Angielskiej poczytaną została. Tenże sam nieco później wynalazł sposób robienia stali z żelaza, tak twardą, że jest używaną do robienia stęplów mienicznych. Aby osądzić całą użyteczność wynalazku Badajewa, należy wspomnieć, że Rossya niegdyś zakupowała co rok za 3,000,000 rubli, stali angielskiej, bez której się teraz obywa.

BADAJOZ, u Rzymian *Pax Augusta*, twierdza i miasto stołeczne prowincyi Estramadury w Hiszpanii; na lewym brzegu rzeki Gwadiany, nie daleko granicy Portugalskiej: ma 15,000 mieszkańców, i jest siedziskiem Biskupa. Podczas wojny Francuzko-Hispańskiej, gdy Massena do Portugalii wyparty przez Estramadurę cofać się musiał: głównem usiłowaniem Angielskiego wodza, Xięcia Wellingtona, było zdobyć to miasto, przez Francuzów trzymane. Trzykrotne oblężenia w ciągu roku 1811, speliły na niczém. Nakoniec w roku 1812 dnia 7 Kwietnia po morderczej bitwie, wzięli je Anglicy szturmem. — Sławne jest oprócz tego to miasto pokojem między Hiszpanią i Portugalią w roku 1801 zawartym, do którego w tymże roku przystąpiła Francya. Mocą tego traktatu, Portugalia obowiązała się zamknąć swe porty Anglikom, i ustąpiła Hiszpanii miasto Oliwenc, (Olivenza): Francya

zaś otrzymała nader korzystne przywileje handlowe, i nowe granice w Gujanie. \*

BADEN, niegdyś Margrabstwo, później Elektorstwo, od roku zaś 1806 Wielkie Xięstwo Niemieckie, graniczy na północ z wielkim Xięstwem Hesskim i Bawaryą, na wschód z Wirtembergiem, i górami Odenwald i Szwarzwald (czarny las), na południe przez Ren z Szwajcaryą, na zachód z Francją i prowincją nadreńską Bawaryi. Ma 279 mil kwadratowych obszerności; liczba mieszkańców wynosi 1,118,000. Wielkie Xięstwo Badeńskie należy do rzędu najżyźniejszych krajów południowych Niemiec, rozciąga się wzdłuż Renu, od wyjścia jego z jeziora Konstancyńskiego (Bodensee) aż do połączenia się z Nekarem; obfituje w zboże wszelkiego gatunku; i odznacza się mianowicie niezwykłą mnogością drzew owocowych. W części południowej rosną nawet migdały, kasztany, włoskie orzechy, i wiele gatunków wina. Góry zawierają żelazo i inne kruszce; ale soli brakuje. W Renie znajduje się niekiedy złoto, z którego dawniej bito dukaty z napisem: „*sic fulgent littora Reni*.” Kraj ten prowadzi znaczny handel płodami krajowemi i przewozowy z Szwajcaryi do Niemiec dolnych i Holandyi. Fabryki nie są zbyt liczne, ledwo 10,000 ludzi niemi się zatrudnia. Znaczniejsze z nich są w Mannheimie, Pforzheimie i Karlsruhe. Fabryki galanteryi w Pforzheimie, dostarczają rocznie towaru przeszło na 600,000 złotych reńskich. Handel drewnianymi zegarami jest właściwym zatrudnieniem mieszkańców gór Szwarzwaldu. Mają 700 warsztatów, w których się rocznie przeszło 100,000 zegarów wyrabia. Kraj cały od r. 1832 dzieli się na cztery obwody: Nadjeziorny (seekreis), Wyższego, Średniego i Niższego Renu. Stolicą jest Karlsruhe. Oprócz wielu szkół, gymnazjów i zakładów pedagogicznych, posiada dwa Uniwersytety w Heidelbergu i Frejburgu. Wojsko składa się z 10,000 ludzi, i stanowi 2gą dywizyą 8 korpusu związkowego wojska Rzeszy Niemieckiej. Dochody państwa wynosiły w r. 1832, 10 milionów 393,606 zł. Reńskich. — Ordery, których panujący Xże jest W. Mistrzem są następujące: 1) Domowy order wierności, 2) order wojennej zasługi, 3) order lwa. — Rząd od roku 1818, jest Konstytucyjny, złożony z dwóch Izb wyższej i niższej. Pierwsza oprócz Xiążąt panującego domu i mianowanych przez W. Xięcia Radców, których jednakże nie może być więcej nad 8miu, składa się z 22 członków szlachty i duchownych; w drugiej zasiada 63 deputowanych z miast i powiatów. Sławny jest Sejm Badeński w r. 1831, na którym, z zobopólnem zadowoleniem panującego i narodu najważniejsze prawa stanęły. Wielkie Xięstwo Baden ma na Sejmie związkowym Niemieckim siódme miejsce, i trzy głosy na ogólnem jego zebraniu. *L. T—t.*

HISTORIA kraju z powodu częstych jego podziałów i połączeń z innemi, ciemna i zawiślana. Pierwotni jego mieszkańcy, znani pod ogólnem imieniem Markomanów podbici byli przez Rzymian. Stolicą ich było BADEN-BADEN, *Civitas Aquensis*. Po przejściu Markomanów do Czech, miejsce ich zajęli Allemani. Bronili mężnie niepodległości swój przeciw Rzymianom, lecz w końcu V wieku ulegli musieli zwierzchnictwu królów Frankońskich. Kraj dzielił się na wiele części, przez osobnych Xiążąt rządzonych. Najznacniejsi z nich byli Xiążęta Zah-

ringen, panujący w Bryzgowii, Turgau i na koniec w Szwabii, z tytułem Margrabiów Badeńskich. Około połowy XII wieku, Hermann II. z domu Zähringen, od którego dom dzisiejszych W. Xiążąt pochodzi, zaczął pierwszy pisać się Margrabią Badeńskim. Potomkowie jego przez szczęśliwe wojny i zawierane z sąsiednimi Xiężniczkami małżeństwa, powiększyli znacznie swe państwo. Powstało wiele linii, jak np. w 1537, Baden-Badeńska, i w r. 1553, Baden-Durlachska, które jednak wkrótce wymarły; tak że dziś wszystkie posiadłości tego domu znajdują się w ręku jednej linii. Do wzrostu potęgi i pomysłności kraju, przyczyniło się najwięcej szczęśliwe panowanie Karola Frydryka od 1747—1811 r. Traktat Lunewilski powiększył znacznie granice Badeńskiego Margrabstwa; w r. 1803 panujący przybrał tytuł Elektora, i wkrótce po przystąpieniu do Ligi Reńskiej. Wielkim Xięciem mianowany został. Bernard, z linii Baden-Badeńskiej, pierwszy około 1537, protestantyzm do krajów swoich wprowadził. Większa jednak część mieszkańców W. Xięstwa Badeńskiego wyznaje dotąd religią katolicką, chociaż dom panujący jest Nowo-Ewangelickiego wyznania.

BADEN. Nazwisko to noszą trzy miasta, mające sławne źródła mineralne. 1) Miasto w W. Xięstwie Badeńskim, *Aurelia Aquensis* u Rzymian; liczy 3,200 mieszkańców, położone w rozkosznej dolinie Szwarzwald, o milę od Renu; przez lat 600 było stolicą Markgrafów. Zamek, niegdyś ich mieszkanie, w zachwycającem położeniu, ma wiele lochów podziemnych, będących, bez zaprzeczenia dziełem Rzymian. W okolicach także znaleziono wielką mnogość rozmaitych starożytności Rzymskich, które w Muzeum oglądać można. Założycielem tego miasta mienia Trajana. 2) BADEN w dolnej Austrii z 2,400 mieszkańców. W pięknem położeniu na skalistych wzgórzach wapiennych, niegdyś prosta wieś, dziś ulubione przez lato mieszkanie wielu Arcy-Xiżąt Austriackich. Ma 12 źródeł mineralnych, których stałe ciepło jest od 27—29° Reaumura. Liczba przybywających corocznie cudzoziemców, do 8,000 dochodzi. Wody te skuteczne są mianowicie w dolegliwościach skórnych i w cierpieniach podagrycznych. Kąpiele są wspólne dla wszystkich, tak że niekiedy od 40—150 osób razem się kąpie, mając ku temu szerokie płaszcze z Flanelli. — 3) BADEN w Szwajcaryi, w Kantonie Aargau (Argowia) nad Linmatą, w bardzo pięknej okolicy, ma 1,700 mieszkańców. Już Rzymianie znali te wody i dla nich założyli miasto i twierdzę *Castellum Thermanum*, właśnie w tém miejscu gdzie się terazniejsze Baden znajduje. Dotąd jeszcze w okolicy dają się postrzegać tu i ówdzie łacińskie napisy, pieniądze, narzędzia domowe i inne t. p. starożytności. Najcieplejsze tak zwane źródło werońskie ma 37° Reaumura.

BADIAN. (Ob. ANYŻ GWIAZDKOWY).

BADURSKI (ANDRZEJ), Doktor Medycyny, odbywał nauki w Akademii Bonońskiej, za powrotem do kraju, był zrazu professorem poetyki szkół Nowodworskich, później prezesem Kollegium Fizycznego w Szkole Główn. Krakow. i Fizykiem szpitala S. Barbary. Pisma jego w Krakowie drukowane są: 1) *Dissertatio medica de Variolis*, roku 1770. 2) *Mowa rozstrząsająca skutki powietrza stosowne albo nie-*  
*Encykl. Powsz. Tom III.*



*stosowne do zachowania zdrowia i życia człowieka*, r. 1787. Wy-  
szło nadto kilka mów i panegiryków jego, z rozmaitych wydarzeń pi-  
sanych.

**BADYL.** W potocznym sposobie mówienia oznacza łądogę cienką,  
wysnułką; w Botanice według X. Jundzilla, rodzaj roślin zwany u Klu-  
ka *Koci pyśk* (*Galeopsis*) z rodziny paszczekowatych (*Labiatae*) z klas-  
sy Linneusza dwu silnej (*Didymania*), rzędu nago-ziarnowego (*An-  
giospermia*), z którego znajdują się u nas: B. PURPUROWY (*G. Ladanum*),  
B. DROBNO KWIETNY (*G. Tetrahit*), B. UPSTRZONY (*G. Versicolor* SMITH)  
i B. OMSZONY (*G. pubescens* Bess); wszystkie rosną na miejscach u-  
prawnych, a szczególnież użytkami niecodznieają się. S. B. G.

**BAECZ** albo **HAECZ**, syn *Kutchi* sławnego bożka Kameczadałów.  
Podług ich mniemania *Baez* jest dziedzicem podziemnego Państwa  
do którego po śmierci przechodzą na mieszkanie nie tylko ludzie, ale  
i zwierzęta. Skoro który Kameczadał umiera krewni jego i przyjacie-  
le, zanoszą modły do bóstwa *Baez* aby zmarłemu w swoim podziem-  
nem państwie dał bogactwa, które Kameczadał uważają za największe  
szczęście. Mają zaś to pocieszające mniemanie, że wszyscy ci którzy  
w tém życiu są w nędzy, w przyszłym opływać będą w dostatki; i  
przeciwnie.

**BAERT** (JAN), imię sławne w Marynarce Francuzkiej. Urodził się  
1651 r. w Dunkierce: syn prostego rybaka, skutkiem własnych tylko  
zdolności i zasług, wyniósł się pod Ludwikiem XIV, na stopień do-  
wódcy Eskadry; i on to wówczas flagę Francuzką, wustawnych z An-  
glikami i Holendrami wojnach, nie zachwianą w powadze i potędze u-  
trzymał. Z biegłością i nie ustrasżonością wodza, łączył Baert dobro-  
duszną marynarza prostotę. Gdy Ludwik XIV wezwawszy go do  
Wersalu, sam mu w obec całego dworu oświadczył, iż go wodzem  
eskadry mianował: „Bardzo dobrze zrobił N. P.“ odpowiedział spo-  
kojnie Baert. Śmiech powstał w gronie dworaków: lecz Król obró-  
ciwszy się ku nim rzekł: „Tak odpowiada człowiek, który czuje swą  
wartość.“ Przez ciąg kilkunastoletnich wojen na morzu, z każdej bitwy  
wyszedł zwyciężcą. Bojący się go nieprzyjaciele, nazywali go djabłem  
Francuzkim. Pokój Ryświcki położył kres jego dziełom wojennym.  
Baert wrócił do rodzinnego miasta Dunkierki, i tam resztę dni w spo-  
kojności przepędził, umarł 1702 r.

**BAFIŃSKA**, odnoga albo morze Bafińskie: największa zatoka morska  
w Ameryce północnej, między 65—75° szer. półn. odkryta w 1616 r.  
przez Angielskiego żeglarza Baffin i od jego imienia nazwana. Cias-  
nina tegoż imienia, i druga ciasnina Davis, między przylądkiem Chil-  
dlęj na brzegach Labrador i przylądkiem Farevell na zachodnich brze-  
gach Groenlandyi, łączą tę odnogę z Oceanem Atlantyckim; nowe zaś  
poszukiwania sławnego Kapitana Ross w 1819 r. stwierdzone przez  
Kapitana Parry w 1824, dowiodły że jest połączoną z drugiej strony  
z morzem polarnym przez ciasninę którą Ross nazwał *Barrow*. Tak więc  
cała odnoga Bafińska, może być uważaną za pewny rodzaj ciasniny,  
łączącej morze atlantyckie z polarnym.

**BAFOMET.** Nazwisko pewnego symbolu Templaryszów, pocho-  
dzące jak mniemano z przekręcenia imienia Mahometa; wielu bowiem  
z członków tego zakonu obwiniano, chociaż niesłusznie, o tajemne

sprzyjanie i nawet przechodzenie na wiarę Proroka. Głęboki znawca rzeczy wschodnich Hammer, uważa za symbol Bafometa, jakieś kamienne tablice z wyrzniętymi na nich obrazami słońca, księżyca, wężów, a mianowicie figur mężko-żeńskich, z dwoma głowami i twarzami; mające na okolo napisy w języku arabskim; i upatruje w nich aluzye do odstępstwa Templaryuszów od prawdziwej wiary, i do znanej rozwiązłości ich obyczajów.

**BAGAZYA.** Materya bawelniana różnej farby, często od czasów Zygmunta III. w Polsce używana.

**BAGDAD.** Stolica niegdyś Państwa Kalifów (*Ob. t. w.*) dziś tylko Paśzaliku tegoż imienia; zbudowane na miejscu Seleucyi przez Kalifę Abu Dziafer-Al-Manzora r. hegiry 148. Gruby mur z cegieł i 163 wieże otaczały Bagdad, pośród którego wznosił się ogromny zamek. Według podań na wschodzie, potrzeba było trzech dni i trzech nocy aby obejść dookoła mury jego. Bagdad doszedł do najwyższego stopnia swęj potęgi za panowania Harun Al-Raszyda a upadł pod Kalilem Mostaszem r. h. 656. Teraz zaś należy do Turcyi. Ludność tego miasta dochodząca niegdyś do 800,000, dziś zaledwie wynosi 20,000 mieszkańców, między którymi liczą 1,500 Chrześcijan i 12,500 Żydów mieszkających w zupełnie oddzielnej części miasta. Bagdad ma klimat łagodny i przyjemny; wielki prowadzi handel jedwabiem, bawełną, towarami perskimi, materyami indyjskimi i szalami. Plody znaczniejsze są: ryż, jęczmień, tytuń, bawełna, daktyle i oliwa. Otoczony jest murem kamiennym u stóp którego wykopany szeroki i głęboki rów, napelniający się w potrzebie wodą z rzeki Tygris. W ogólności miasto to wystawia tylko szczątki dawniejszēj swēj świetności, ulice jego ciasne, źle utrzymane i nieregularne; domy nizkie o jednym pięttrze, z cegły niebielonej. Paśzalik Bagdadski jest największym w Turcyi Azvatyckiej, zawiera albowiem, część południową Mezopotamii, cały Kurdystan, cały Irak-Arabi, kraj Basry, Mardin, Orfa, brzegi Eufratu i Tygru, a graniczy na północ z Diarbekirem, górą Sindżar, na południe z odnogą Perską, na wschód z Persyą, na zachód z Eufratem. Rozległość 280 mil długości, a 212 szerokości; ludności 2 miliony. *Kiaja* albowaniestnik Paszy, *Defterdar* czyli wielki-Kanclerz, *Divan-effendissi*, czyli Sekretarz: składają administracyą i razem dwór Paszy. Kurdowie są uwolnieni od podatków, dochody więc baszowstwa nie wynoszą więcej nad 7 milionów piastrów. Według twierdzenia Konneira, władza Paszy rozciąga się tylko w samém mieście. Kurdistan zaś wyższy, ma zupełnie osobnego rządce; a cały kraj do ujścia Eufratu rządzony jest przez naczelnika Arabów. Bagdad sławny jest szczególnie przez „Tysiąc nocy i jedna;“ jako będący teatrem większēj części zawartych w tém dziele powieści.

**BAGGOWUT** (*Baggehuffwudt*). Karol syn Teodora, Generał-Lejtnant wojsk Rosyjskich, ur. się 16 Września 1761 roku, zginąłw bitwie pod Tarutina 6 Paździer. 1812 r. Pochodził z rodziny Estlandzkiej, i w młodzięczym wieku wszedł do wojska Krystjana Fryderyka, Margrafa Anspachskiego, gdzie dosłużył się stopnia Kapitana. Wkrótce namiętne zamiłowanie sławy wojennej, zmusiło go szukać pola obszerniejszych w tym względzie działań. Za przykładem więc krewnych swoich, którzy wszyscy prawie służyli w wojsku Rosyjskiem, wszedł

1779 r. do tegoż wojska w stopniu podporucznika, i w ciągu lat 1783 i 1784, należał czynnie dousmierzenia poburzoj wszechcetyl naowczas u Tatarów Krymskich. Otrzymawszy stopień Kapitana, zostawał przeszło dwa lata w Korpusie wojsk stojącym w Krymie. Później (1787 i 1788 r.) przeniesiony do sybirskiego grenadyerskiego pólku, znajdował się na przemiany w Polsce i Mołdawii, a w 1789 r. przyłączony, z pólkiem do wojsk Xiecia Potemkina, miał udział we zwycięstwie otrzymaném nad oddziałem wojsk Tureckich dowodzonych przez Seraskiera Hanan Paszy, u brzegu rzeki Salezy i 4go zaś Października należał do wzięcia twierdzy Benderu. Osłabione trudami wojennemi zdrowie, w ciągu Kampanii 1790 roku, zmusiło Baggowuta opuścić służbę, lecz w następnym zaraz r. na pierwszą wieść o wybuchnięciu wojny w Polsce, pospieszył znouu pod chorągwie wojsk dowodzonych przez Hrabie Kochowskiego. Służył naprzód jako ochotnik ale wprędce mężstwem i gorliwością zwrócił na siebie uwagę dowódcy, który za jego zwłaszcza wzorowe odznaczenie się podczas przejścia Bugu, i w Litwie przy wsi Dubieńce, przyjął go znouu do wojska w stopniu starszego majora i umieścił w pólku pieszym grenadjarów sybirskich. Zostawał w Polsce ciągle przez czas trwania wojny, a dowodząc batalionem piechoty i seciną kozaków, walczył mężnie w rozmaitych mniejszych lub większych potyczkach; znajdował się w walnej bitwie pod Maciejowicami 29 Września 1791 r. i w nagrodę mianowany został podpółkownikiem. Przeszedłszy pod dowództwo sławnego Suworowa, był przy szturmie Pragi. Po ukończeniu wojny polskiej (5 Lipca 1795 r.) posuwany kolejną na wyższe stopnie w r. 1799 i 29 Stycznia, mianowany był Generał-majorem.

W roku 1805 po wybuchnięciu wojny między Rossyą a Francyą; Jenerał Baggowut z powierzonym sobie 1. pólkiem strzelców pieszych przeszedł do korpusu Jeneratu Bemingsena wysłanego dla połączenia się w wielką armią dowodzoną przez Jenerała piechoty Goleniszczewa Kutuzowa. Z powodu rychłego ukończenia naowczas wojennych działań, nie miał czasu należeć do nich Baggowut, ale w powtórnej wojnie przeciw Francuzom 1806 r. odznaczyszy się w bitwie pod Pułtuskim, otrzymał order ś. Jerzego 3 stopnia, od Króla zaś Pruskiego order czerwonego orła. Poczém nieprzerwanie prawie walcząc z nieprzyjacielem, był między innemi w bitwie pod Eylau, gdzie przywodziąc częścią wojska na lewém skrzydle, dostał mocnej od bomby kontuzyi w piersi, i nagrodzony został orderem ś. Anny 1 stopnia; a następnie przy końcu wojny, mianowano go Jenerałem-Lejtnantem.

Wojna ze Szwecyą 1808 r. wezwala znouu Baggowuta na pole wojennych działań. Mianowany po odjeździe X. Bagrationa czasowym wojsk dowódcą, w ostatnich dniach miesiąca Maja, zręcznym obrótem przeszkodził nieprzyjacielowi wziąć Nejsztadt, przez co ocalił mieszkanców tego miasta od zemsty, za przychylność okazywaną Rossyi; w Czerwen zaś otrzymał nad Generałem Szwedzkim, Fegczakiem u wsi Iwerlemo znakomite zwycięztwo, którego najważniejszym skutkiem było ocalenie miasta Abó, gdzie wówczas znajdowała się główna kwatera wojsk Rossyjskich. We Wrześniu tegoż roku razem z Xie-



ciem Bagrationem poraził na głowę Generalów szwedzkich Boye i Lantingshauzena.

W pamiętnej epoce wojny Napoleona z Rosyją, Generał Baggowut, z powierzonym sobie 2 korpusem, zostawał przy 1szej armii zachodniej Generała Barkłaja de Tolli, i z właściwym sobie mężstwem, działał czynnie od początku wojny aż do bitwy pod Tarutina, gdzie nakoniec (6 Października 1812 roku) w samym początku walki, objeżdżając prawe skrzydło przednich straży Murata, poległ ugodzony kulą, z powszechnym żalem towarzyszyów broni. D. C.

BAGIENKO (*Azalea*). Rodzaj krzewiny z rodziny wrzosowych (*Ericaceae*), z klasy Linneusza pięcio-pręcikowej (*pentandria*), rzędu jedno-słupkowego (*Monogynia*). U nas znajduje się B. POLESKIE (*A. pontica*; *Anthodendron ponticum Reichenbach*). W borach wilgotnych na Polesiu Wołyńskim około Dąbrowicy, ale daleko obficie w okolicach nad rzeką Słucz. Jest to krzew gałęzisty na dwie stopy wysokości dla pięknych żółtych kwiatów pachnących, zagranicą od innych tego rodzaju popłatniejszy. Znajduje się też i w okolicach Czarnego morza około Trebizundu. Szkodliwe skutki miodu w tamtych stronach, od którego według świadectwa Xenophonta, z wojska Artaxerxes z 10 tysięcznego korpusu w odwrócie połowa żołnierzy wymarła, Turnefort więcej jak we dwa tysiąca lat później, kwiatom krzewu tego przypisuje. Wszakże śmiało zapewnić możemy iż miód z okolic Polesia gdzie Bagienko obficie rośnie żadnych szkodliwych własności nie posiada. Niektórzy nie właściwie zowią Bagienkiem, *Modrzewnicę wieloliścią* (*Andromeda polifolia*) (*Ob. MODRZEWNICA*).

BAGNET. Broń do pchnięcia, używana w piechocie, osadzona u końca rury na strzelbie, tak że nie przeszkadza strzałowi, i strzelbę razem w pikę zamienia. Bagnet, jak powiadają, wynaleziono naprzód w Bayonnie, stąd nazwisko jego w języku francuzkim *bayonnette*. Z początku bagnety miały tylko jedno ostrze z boku, potem dwa, a nakoniec trzy, jak teraz widzimy. Już w roku 1647 używano bagnetów w Niderlandach, ale dopiero na początku 18 wieku, po skasowaniu pik w piechocie, weszły w powszechne użycie. Przy wszystkich niedogodnościach bagnetów, nie dotąd lepszego na ich miejsce nie wymyślono; zwłaszcza gdzie idzie o zastąpienie się od natarcia jazdy, lub o obronę szaniców. Używają się też przeciwko piechocie, i bitwa piechoty z piechotą na bagnety, jest najkrwawszą i najstraszniejszą ze wszystkich.

BAGNIK. Ryba. (*Ob. WRZECIENICA*).

BAGNIÓWKA. Niewłaściwe nazwanie rodzaju roślin Łomi-kamień (*Saxifraga*).

BAGNO (czytaj *Banjo*), znaczy z włoskiego języka *Kąpiel*, i jak wyraz *Bad* w niemczech, należy do składu imion wielu miejsc sławnych kąpielami we Włoszech. W powtórnym znaczeniu BAGNO, (po francuzku *Bagnes*), oznacza miejsce gdzie się trzymają więźniowie na galery skazani; mianowicie zaś więzienie tegoż rodzaju znajdujące się w Konstantynopolu okok przedmieścia Galata; nazwane tak z tego powodu, iż dozwalała a nawet nakazuje w nim więźniom częste używanie łaźni.

BAGNO. Niewłaściwe u wielu nazwanie rośliny Bahunu. (*Ob. BAHUN*).

BAGNOCAVALLO, właściwie *Bartolomeo Rümenghi*, sławny malarz Włoski, uczeń Francji i Rafaela, ur. 1490, um. 1512. Większa część dzieł jego, zwłaszcza malowanych *al fresco*, odznaczających się szlachetnością stylu i mocą kolorytu zaginęła. Najslawniejszy jego obraz Madonna z dzieckiem na ręku, znajduje się w galerji Dreźnieńskiej.

BAGNOWKA (*Empetrum*). Rodzaj roślin z klasy Linneusza rozdzielno-plciowej (*Dioccia*), rzędu trzy-pręcikowego (*Triandria*). Unas znajduje się B. czarna, zwana inaczej *malpia jagoda* (*E. nigrum*). Krzewina gałęzista, po ziemi ścieląca się; liście ma drobne, zawsze zielone, kwiaty zielonawe, jagody okrągławe czarne. Rośnie na błotach torfowych, kwitnie w Maju i Czerwcu. Jagody jej używane niekiedy od pospólstwa, zawrót głowy jakoby sprawiają.

BAGRATION (Xiąże Piotr Iwanowicz) jeden z największych i najslawniejszych Generałów Rossyjskich, urodzony 1765 r. w miasteczku Kislar, w prowincyi Kaukazkiej; pochodził z panującej niegdyś familii Xiążąt albo Carów Imeretyńskich, przed wcieleniem ich państwa do Rossyi. Ojciec jego Jan Konstantynowicz, był Generałem *lewego skrzydła*, i zięciem Kartalińskiego i Katechińskiego Cara Herakliusza, i w r. 1783 podpisał w jego imieniu z pełnomocnikami Rossyjskiemi układ, mocą którego Gruzja, uznała nad sobą zwierzchnictwo i opiekę Rossyi. Rokiem już przedtém młody Bagration wszedł do wojska Rossyjskiego w stopniu sierżanta, i w pierwszych zaraz latach służby, w ciągu ustawicznych wojen z Czerkiesami i Turkami, odznaczył się niezmordowaną gorliwością i męstwem, którym przysłużył swoje wyniesienie był winien. W roku 1794 pod naczelnictwem Suworowa, odbywał kampanię Polską, i za położone w niej zasługi, mianowany został półkownikiem; wkrótce zaś za panowania Cesarza Pawła I. w r. 1799, otrzymał stopień Generała-Majora. Suworow cenil wysoko wojenne jego talenty, tak że go zwykle prawą swoją ręką nazywał. Nie zawiódł nadziei wodza, posłany z nim w 1799 na wyprawę włoską Bagration. Połączony z przednią strażą wojsk Austriackich, zdobył na Francuzach miasto Brescia; zajął Bergamo; i odznaczył się mianowicie w bitwie pod Lecco (d. 26 Kwietnia 1799 r.) gdzie chociaż ciężko kulą w nogę raniony, nie zszedł jednakże z pola, aż zwycięztwa dokonał. Nie mniej chlubnymi dla niego były bitwy pod Marengo (17 maja) z Gen. Moreau, i pod Trebią (20 czerw.) tegoż roku, w których się on najwięcej do pomyślnego ich skutku przyczynił. Bitwa pod Novi, gdzie Bagration naczelnie przednią strażą dowodził; była godnem zakończeniem dzieł jego we Włoszech. W odwrocie przez Szwajcaryę, walcząc z przeszkodami natury, nieznajomością kraju, i zewsząd od nieprzyjaciela ściskany, okazał niepospolitą biegłość wodza i stałość umysłu; i połączwszy się z resztą wojsk Rossyjskich pod Konstancją, na początku 1800 r. szczęśliwie do Rossyi powrócił. W powtórnej wojnie z Francją, 1805, Bagrationowi poruczono dowództwo przedniej straży, w armii naczelnego wodza Kutuzowa. Lecz zaledwo wojska Rossyjskie wkroczyły do Bawaryi, gdy odebrana wiadomość o zupełnem zniszczeniu armii Austriackiej pod Ulmem, zmusiła je do cofania się za Dunaj. Szybkość obrótów Napoleona, postawiła je w najtrudniejszym położeniu. Kutuzow przyspieszając odwrot; zosta-

wił w tyle Bagrationa z 6,000 ludzi, aby wstrzymywał postęp nieprzyjaciela; a raczej przywiedziony do ostateczności, poświęcił go na pewną zgubę, aby główne wojsko ocalić. Jakoż Bagration odcięty wkrótce od swoich, ujrzał się otoczonym od 30,000 Francuzkiego wojska pod dowództwem Murata, między Hollabrunn i Gundersdorf. Wszelki opór zdawał się niepodobnym. Nieustraszony jednak Bagration, odrzuca podawane warunki; odpiera z rozpaczą ponawiane natarcia Francuzów, zapala wieś Hollabrunn i bagnetem torując drogę, przebija się przez środek wojsk nieprzyjacielskich, i łączy się nakoniec z główną armią Kutuzowa, który go już za straconego uważał. Wspamiętałomyslny Cesarz Alexander, nagradzając bohaterski czyn Bagrationa, mianował go Generałem-Lejtnantem a Cesarz Austriacki Kawalerem orderu Maryi Teresy. Nie mniejsze może zasługi położył Bagration po nieszczęśliwej bitwie pod Austerlitz; gdy jako dowodzący tylną strażą, odwrót całego wojska zasłaniał.

W rok potem wybuchnęła trzecia wojna z Francją 1807 r. Bagration jako dowódzca przedniej straży armii Beningsena, posłanej ku pomocy Prusom, pierwszy w natarciu i ostatni w odwrocie, odznaczył się chlubił w morderczych bitwach pod Eylau, Gutstadt, i nakoniec pod Frydlandem, gdzie przez 18 godzin, najsroższy ogień nieprzyjaciela wytrzymał; poczem w odwrocie wojska ku granicom Litwy, dowodząc tylną jego strażą, w ustannych z nieprzyjacielem utarczkach, pierwszy podpisał zawieszenie broni z Muratem, które wkrótce traktatem w Tyłży, w stały pokój zamienione zostało.

W następnej wojnie Rossyi ze Szwecją, w 1808 r. mianowany naczelnym wodzem 21 dywizyi, składającej prawie skrzydło głównej armii Buxhowdena, wkroczył w Lutom do Finlandyi, i w przeciągu jednego miesiąca, po licznych nad nieprzyjacielem korzyściach, całą część tej prowincyi nad odnogą Betnicką, od *Abo* do *Hamle-Karlebi*, pod moc oręża Rossyjskiego zagarnął. Słabość zdrowia zmusiła go na czas niejaki opuścić teatr wojny; powrócił jednak wkrótce, i d. 15 Września odniósł przeważne pod Helsingen zwycięztwo nad Szwedzkimi Generałami Boye i Latingshausenem. W Marcu następującego 1809 roku, poruczono mu było z korpusem wojska, przejść po łodzie z *Abo* przez wyspy Alandzkie do Sztokolmu, dla tym przedszego skłonienia Króla Szwedzkiego do zawarcia pokoju; lecz nagle zmiana rządu w tém państwie, i rozpoczęte przez rząd nowy traktaty z Rosyją, były przyczyną, że nie doszedłszy celu, znowu do Finlandyi powrócił. W nagrodę położonych w tej wojnie zasług mianowano go Generałem piechoty, (d. 20 marca), a w Sierpniu tegoż roku, po śmierci Feldmarszałka Xięcia Prozorowskiego, naczelnym wodzem armii przeciw Turkom. Nie długo dowodził nią Bagration, lecz w każdym kroku nie pospolita biegłość wodza, i talent wojenny okazał. Otrzymane nad Seraskierem Chozrew-Mehmet-Paszą zwycięztwo (4 Wrzesień 1809 r.) i zdobycie twierdzy Sylistrii (14 Paździer.) liczą się do najświetniejszych dzieł jego.

Na początku pamiętnej wojny 1812 r. Bagration, którego miejsce przy armii Tureckiej Hrabia Kamiński w r. 1810 zastąpił, dowodził naczelnie drugą armią zachodnią, złożoną z 50,000 ludzi, rozciągającą się od Białegostoku do granic Galicyi Austriackiej. Wszyscy



dziejopisowie téj wojny oddają zgodne pochwały odwadze i prze-  
zorności Bagrationa, z jaką odwrót wojsk swoich wykonał. Wyszedł-  
szy z Słonima dla połączenia się z 1szą armią Barkłaja de Tolly, ści-  
gany przez króla Westfalskiego, Davonsta i Latour-Maubourga, oparł  
się dzielnie pod Mirem, przebył Berezynę, Dniepr, i u Smoleńska  
połączył się z Barkłajem, straciwszy około 15.000 ludzi w ustawnych  
z nieprzyjacielem utarczkach. Po bitwie pod Smoleńskiem, dowodził  
Bagration lewem skrzydłem głównej armii, i z niem w sławnej bitwie  
pod Możajskiem, zajmował najslabszą część pozycji Rosyjskich.  
Dzień ten był kresem sławy i życia Bagrationa. Linia jego przełama-  
na potrzykroć przez jazdę Murata, potrzykroć w najcięższym ogniu  
uformowała się na nowo, i dopiero strata wodza, gdy ugodzony od-  
łamem granatu z pola bitwy uniesiony został, dała jęj hasło odwro-  
tu. Rana jego nie zdawała się zrazu śmiertelną: ale trudy podróży,  
gdy go przewożono za wojskiem: a nadewszystko wieść o zajęciu przez  
nieprzyjaciela stolicy, przyspieszyły śmierć Bagrationa. Umarł d. 12  
Września, we wsi Sumach, w Gubernii Włodzimierskiej, unosząc z so-  
bą żalność wojska i narodu. \*

BAHAMA albo LUKAJSKIE WYSPY, leżą na północ wyspy Kuby, a na  
wschód brzegów wschodniej Florydy, i rozciągają się aż do St. Do-  
mingo, w okolicy morza nader niebezpiecznej z powodu licznych skał  
i mielizny. Obszerność ich wynosi 257 mil kwadratowych. Jestto  
Archipelag złożony z 500 przeszło mniejszych i większych wysepek,  
po większej części skalistych i dzikich. Siedem tylko z nich jest za-  
mieszkanych. Nawet wielka wyspa, zwana właściwie Bahania, mająca  
16 mil kw. powierzchni jest bezludna. Najznakomitszą ze wszystkich  
jest wyspa *Providence* (opatrzność) na niej leży miasto Nassau, stoli-  
ca wielkorządcy. Po niej idą: *Eleutera*, *Lucia*, od której wszystkie  
wyspy nazwane są Lukajskimi, i *Guanahani* którą Kolomb naprzód  
odkrył i nazwał S. Salvador. Anglicy nadali jęj potem imię wyspy  
Kocięj *Cat-Island*. Powietrze wszędzie jest zdrowe, lecz ogólny nie-  
dostatek wody. Główne płody tych wysp są: sól, drzewo brezylskie  
i maloniowe, cukier, kawa, indygo, bawełna i wiele skorup żółwio-  
wych. Po opuszczeniu tych wysp przez Hiszpanów, opanowali je  
Anglicy 1672 r., lecz gdy skutkiem różnych wojen i zaniedbania rządu  
osady ich podupadły, założono nową w r. 1818 r. która lepszą przy-  
szłość rokuje. Dzisiejsza ludność wszystkich wysp razem wziętych  
wynosi około 20,000 głów. \*

BAHAR. Żyzna bardzo i ludna prowincya, w Indyach wschodnich,  
w zachodniej stronie Bengalu, między 22° a 27° szer. półn. Ma po-  
wierzchni 2,417 mil kwad. i 11 milionów mieszkań. Południowa jęj  
część jest w posiadaniu Maratów, reszta od 1765 r. należy do Kompanii  
Wschodnio-Indyjskiej. Najznakomitszym przedmiotem jęj handlu jest  
opium; stolicą jęj było niegdyś miasto Bahar, dzisiaj jest PATNA.

BAHAREJN albo BAHREJN. Wyspy przy zachodnim brzegu Za-  
toki Perskiej, blisko Arabii. Największa między niemi nazywa się  
*Aual*, ma jedno miasto i kilka wsi. Wyspy te, ważne były niegdyś  
z powodu korzystnego połowu perł, który jednak znacznie się zmniej-  
szył. Portugalczycy jako właściciele wyspy *Ormus* i całej oko-  
licy, posiadali też prawo połowu perł przy wyspach Baharejn. Ara-

howie wydarli im to oboje, ale utracili wkrótce w wojnie z Persami, którym z kolei Iman Oman odjął tę zdobycz. Teraz należą te wyspy do Arabskiego Szeika mieszkającego nad Zatoką Perską.

BAHIA, przedtem S. Salvador, do r. 1771 stolica całej Brazylii, leży na górze 6,000 stop wysokości; wielu zamkami warownej; nad zatoką Wszystkich Świętych, ma 180,000 mieszkańców, między temi 40,000 białych. Jest siedziskiem arcybiskupa; posiada uniwersytet, i najlepszy port w Brazylii. Prowadzi znaczny handel z Europą. Miasto to założone w roku 1549, wzrost swój winno szczególnież Jezuitom, którzy je w r. 1588 przeciwko Anglikom bronili. Od 1623—54 było w posiadaniu Hollendrów. Prowincya Bahia, rozciągająca się nad rzeką S. Franciszka, ma 2,579 mil kw. i 600,000 mieszkańców; z północy na południe pasmem gór Erio i Chanpado przerzięta. Sam wyraz Bahia, w Hiszpańskim i Portugalskim języku znaczy zatokę.

BAHRI, imię średniego Egiptu w języku krajowym.

BAHUN, niewłaściwie BAGNO (*Ledum*) rodzaj krzewiny z familii wrzosowych (*Ericaceae*) z klasy 10 przecikowój (*decandria*), rzędu jednoshupkowego (*monogynia*). U nas znajduje się *B. pospolity*; zwany u Syreniusza *Rozmarynem czeskim* albo *Swinim bagnem* (*L. palustre*). Krzew łociowy, galezisty, liście ma rozmarynowym podobne, kwiaty białe, zapach we wszystkich częściach tegi, odurzający, łatwo sprawia ból głowy. Służy do garbowania skór, na kąpiele, do pędzenia oleju lotnego, używanego w lekarstwach; piwowarowie zaś fałszują nim piwo. Świeży Bahun wonią swoją suknie od mólów broni. *S. B. G.*

BAJA. Rodzaj sukna zimowego, miększystego, mało hardzo lub nie wcale nie solowanego, nakształt flanelli Baja może bydyć gładka lub kosnata, w rozmaitych kolorach. Najlepsza jest angielska i niemiecka. U nas na końcu 17 wieku zaczęła bydyć w używaniu. Od czasów Stanisława Augusta wyrabia się w fabrykach krajowych.

BAJADERY, w Indjach wschodnich zowią się publiczne tanecznice i śpiewaczki. Dziela się one na wiele klass. Pierwszą klassę stanowią tak zwane *Deive-Daszis* (sługi Boże), mieszkające w świątyniach, gdzie nauczane przez kapłanów, tańczą i śpiewają przy religijnych obrządkach. Należące do klasy drugiej *Natches*, tém tylko odróżniają się od pierwszych, że nie są przywiązane do żadnej pewnej świątyni, lecz zarówno we wszystkich używane bywają. Trzecia i czwarta klasa, *Westiatri* i *Kancenis*, zostają pod zarządem nie kapłanów lecz kobiet, które uczą ich sztuki podobania się mężczyznom. Bajadery stały się w końcu tak powszechnym przedmiotem zbytku w Indjach, że przyłada uczcie lub uroczystości występują ze swemi talentami dla zabawy towarzystwa. Wybierają się zwykle na Bajadery najpiękniejsze dziewczęta, które już od siódmego roku życia zaczynają się kształcić na to powołanie. Strój ich jest bogaty i lubieżny; taniec dziwnie zwinny, wdzięczny i przystojny. Stan ich w Indjach nie jest uważany za hańbiący. Nazwisko *Bajadery*, wyprowadzają jedni od słowa portugalskiego *Balladeiras*, tanecznice; drudzy od wyrazu indyjskiego *Bayatri*, t. j. nieśmiała, używanego zwykle na ogólne oznaczenie płci żeńskiej, i którym się niewiasty pospolicie wołają. \*

BAJAZET albo BAJAZID I. Sultán Turecki, ur. w r. 1347; nastąpił na tron po ojcu Muradzie I. w r. 1389, kazawszy wprzód udusić starszego brata swego Jakuba. W przeciągu trzech lat zdobył Bajazet Bułgarię, część Serwii, Macedonię, Tessalię, i większą część Azji mniejszej; i z powodu tej szybkości zaborów i zwycięstw, otrzymał przezwisko „*İldırım*“ t. j. piorun. Usiłował szczególnie Bajazet zważyć Cesarstwo wschodnie, i przez lat dziesięć trzymał w oblężeniu Carogród, chcąc go głodem do poddania się przymusić. Wezwany na pomoc zagrożonemu miastu Zygmunt Król Węgierski, później Cesarz Niemiecki, zebrał znaczne wojsko z Węgrów i Polaków, przy którym znajdowało się także 2,000 szlachty Francuzkiej pod dowództwem Xiecia *de Nivey*, i uderzył z niem na miasto Nikopolis, w Bułgarii nad Dunajem leżące. Bajazet szybko przybył na odsiecz, i d. 28 Września 1396, odniósł przeważne zwycięstwo nad sprzymierzonymi wojskami. Sam król Zygmunt przebrany ledwo się uratował ucieczką. Francuzi, przez których niewczesną porywczosć i zapal bitwą przegrana została, dostali się prawie wszyscy w niewolę, i oprócz kilku, z rozkazu Bajazeta, na ścięcie zostali skazani. Wróciwszy pod Carogród, dokonali go zdobycia tego miasta, gdyby nie nagle napadł Tamerlana czyli Timura (*Ob. to imię*), w r. 1400, na posiadłości jego w Natolii. Wystąpił przeciw niemu Bajazet, lecz w r. 1401 d. 16 Czerwca pod Angorą w Galacyi; poniósł zupełną klęskę i sam wpadł w ręce zwycięzcy. Powieść, jakoby Tamerlan zamknął go w klatce żelaznej i używał za stopień do wsiadania na koń, nie ma za sobą żadnego historycznego świadectwa. Umarł Bajazet w r. 1403 w obozie Tamerlana w Karananii. Następca jego na Sultaństwo Tureckie był syn jego Soliman I. (*Ob. to imię*). \*

BAJAZET II. Syn Mahometa II, Sultana Tureckiego, sławnego zdobywcy Konstantynopola, urodził się r. 1447, wstąpił na tron po ojcu r. 1481. Zawiść i obawa młodszego brata *Dżema* albo *Zizima*, człowieka wielkich zdolności, trzymała go w ustawnej niespokojności o tron i życie, i niedozwalała mu z razu rozprzestrzeniać dalej zaczętych przez ojca zaborów. Poskromiwszy łagodnością i pochlebstwem wszczynający się już bunt Janczarów, trzymających stronę wygnanego *Zizima*, tulającego się po rozmaitych krajach: żeby ich czém nadal zatrudnić, wypowiedział z błahych powodów wojnę Egiptowi, w której sam pokonany do pokoju skłonić się musiał. Szczęśliwym był oręż jego w Albanii i Kroacyi, gdzie Cesarz Matyasz przez Baszów jego na głowę porażony został. Śmierć brata w 1495 r. otworzyła mu wolne pole działania. Jakoż wydał natychmiast wojnę Wenecyi; wygrał stanowczą bitwę morską, zdobył Lepanto, Koron, Modon, Durazzo, i spustoszył okolice Friulu; dopóki go Hiszpański Admirał Gonzalw z Korduby, zwycięztwami nad nim wstawiony, nie zagnął do zawarcia pokoju w 1503 r. Bunt Derwisza *Szach-Kuli*, (sługa Cesarza) zwanego przez szyderstwo *Szejtan-Kuli*, (sługa szatana) który jako Prorok Szyzimu wystąpił, i stawiał mocny opór wojskom Bajazeta, zajęły dalsze lata panowania tego Sultana. W 1511 r. dręczący podagrą złożył berło i chciał syna swego Achmeta za następcę naznaczyć; ale Janczarowie wbrew jego woli wynieśli na Cesarstwo drugiego syna jego Selima I; który zaraz po wstąpieniu na tron, ojca



otruc rozkazał. Bajazet słynął szczodrością i dziwnie podobał w prze-  
pachu. Przyczynił się szczególnie do upiększenia Konstantynopolu,  
zbudowaniem wielu nowych meczetów, szpitalów, mostów, i innych  
budowli publicznych. \*

BAJAZZO, niewłaściwie PAJAZZO, od słowa włoskiego *baja*, żart, i  
zgrubiałego *baiaccia*, żart prosty; zowie się zwyczajny trefniś przy  
wędrujących towarzystwach tancerzy na linie, sztukmistrzów konnych  
i innych kuglarzy, udający za zwyczaj głupca i rozśmieszający; kogo  
to może rozśmieszyć, płaskimi swemi żartami i udawaną niezgrabno-  
ścią skoków i poruszeń.

BAJBORAK. Tkanka jedwabna w Grecyi albo na Wołoszczyźnie  
robiona, za dawnych czasów używana w Polsce. Gospodar Wo-  
łoski na znak holdu, ohowiżywał się Jagielle, 400 sztuk *Bajboraku*  
albo *Koftyru* oddawać.

BAJBUŻA, herb polski. Strzała przez cały środek tarczy, żelazcem  
na dół, głowę węża przeszywająca, i aż o ziemię oparta. Wąż okrę-  
cony około całej strzały tak że się ogonem piór tyka. U spodu ko-  
ło żelazca trzy grzyby, w polu czerwonym; nad hełmem korona zwy-  
czajna, bez piór. Herb ten przyszedł z Litwy albo z Rusi, około  
roku 1500.

BAJDAK. Gatunek łodzi używanych do przewozu towarów, na  
rzekach Berezynie, Dziśnie, Dnieprze, Prypeci i Sozie. Długość ich  
jest od 15 do 25, a szerokość do 4 sążni; dno płaskie, boki proste,  
przy końcu zwężające się, przód węższy od tyłu. Podczas wezbra-  
nia rzek, można na Bajdakach od 5 do 15,000 pudów mieścić cię-  
żaru. Dachy dają się z cienkich desek, przytwierdzonych do brusa  
wzdłuż idącego, dając im stosowną pochylność. Kajuta zwyczajnie  
umieszcza się na tylniej części statku. Kotwice są dwie. Bajdaki pły-  
nące z wodą mają od 8 do 20 ludzi; i przy rozpiętych żaglach na  
godzinę od 5 do 9 wiorst ująć mogą. Poruszone bywają albo wio-  
slami albo szóstami czyli długimi żerdziami. Płynąc przeciw wody,  
potrzebują od 20 do 50 ludzi, a prędkość ich wtedy przy rozpiętych  
żaglach wiorst 3 na godzinę. Samo pokrycie Bajdaku około półtora  
tysiąca rubli srebrnych kosztuje.

Skoro na rzekach wody zaczęła opadać, dla powstających ztąd  
mielizn, nie używają się już *Bajdaki* ale *Półbajdaki*, kształtem do  
pierwszych podobne. Długość ich wynosi od 50 do 80, a szer-  
okość od 7 do 14 stop; ciężaru podejmują od 2 do 5,000 kamieni.

BAJDARA. Łódź morska, z drzewa lub skóry psów morskich ro-  
biona, o sześciu, a niekiedy osiemnastu wiosłach; używa się na wyspie  
Kamczatce przez Rosyjan, i przez dzikich na wyspach Aleutkich.  
Rzecz podobna do prawdy, że mieszkańcy tych ostatnich wysp przy-  
jęli sposób urządzania tego rodzaju łodzi od Rzymskich handlarzy.  
W budowie *Bajdarów* nie używa się żelaza, a umocowanie części sta-  
nowiących łódkę, ułatwia się za pomocą cienko dartych wielorybich  
rogów. Drewniana jej posada powleka się skórą lwa morskiego, lub  
psów morskich. Skóry te uprzednio w dymie bywają przez kilka  
dni okurzone, przez co zabezpieczają się od zepsucia. *Bajdary* dłu-  
go jednak na wodzie utrzymywać się nie mogą; trzeba często wycią-

gać je na bżeg, i smarować tłustością; inaczej gniją. Wielkość ich bywa stosowna do potrzeby i użytku.

**BAJDARSKA DOLINA**, leży w północno zachodniej stronie Tauryckiego półwyspu, po Tatarsku zowie się *Bajdar-Owa*. Długość jej jest dwie mile i pół; szerokość zaś blisko mili. Dolina ta wstawiona jest piórem sławnej podróżniczki Lady Craven, jest odtąd celem ciekawości zwiedzających Krym cudzoziemców. Oprócz wielkiej obfitości zboża i siana, znajdują się w niej w znacznej liczbie drzewa włoskich orzechów; o jednym z nich wspomina Pallas, że w przeciągu jednego roku, do stu tysięcy orzechów wydało. Wody tej doliny wpadają do rzeki *Kazikły*, zwaną przez Rossyan *Rzeką czarną*.

**BAJE** (Baiae). Małe miasteczko w bliskości Neapolu, między *Puzzuolo* i przylądkiem *Misene*, gdzie dziś jest *Castell Baja*; było niegdyś uprzywilejowanym miejscem, gdzie całe wyższe towarzystwo Rzymskie przenosiło się zwykle na lato, mając tam swoje pałace i domy wiejskie, których ruiny, morzem zalane, dotąd jeszcze postrzegać się dają. Nazwisko Baje, pochodzi od imienia syna Ulyssesa, który tam miał być pogrzebiony. Sławę swą wiuny były Baje, ciepłym kąpielom i rozkosznemu położeniu nad morzem, pagórkami zakrytemu od wiatrów. Horacyusz mówiąc o nich powiada: „*nullus in orbe sinus praelucet Bais amoenis*.“ Przed Cezarami jeszcze, miejsce to było już teatrem tyłu zbytków i rozpusty, i tak osławione, że Cycero w obronie młodego M. Celiusza, uważa za rzecz potrzebną usprawiedliwiać się w swej mowie, iż bierze w opiekę człowieka który Baje odwiedzał. Woda w źródłach po dziś dzień tak jest gorąca, że włożone w nią jaje w parę minut się ugotuje. Powstające ztąd wyziewy i bliskość zagnitych bagnisk Lukryńskiego jeziora, obfitującego w ostrygi, sprawiają bardzo niezdrowe powietrze, na które się już Cycero w listach swoich skarża; a które teraz, z powodu niezaludnionej okolicy i zepsutej od moczenia lnu wody, jeszcze się bardziej pogorszyło.

**BAJIAŃSKIE JEZIORA**. Pod tym nazwiskiem w Gubernii Tobolskiej są trzy jeziora, których wody przedtem wielką ilość soli wydawały. Jedno z nich zowie się *Wielkie*, drugie *Średnie* czyli *Korażskie*, a trzecie *Małe*. Wydobywanie z nich soli teraz zaniechane zostało, z przyczyny że sól nie była dobrą, i ilość jej coraz umniejszać się zaczęła.

**BAJHUSZ** albo **BAJHUSZA**. Od rzeki Wołgi naprzeciw samego Astrachania oddziela się strumień nazwany *Bajhusz*, którego wody płynąc w kierunku zachodnim przez cztery mile, gniją w stepie leżącym na drodze z Astrachaniami do Kizlar. W niewielkiej odległości od wspomnianego stepu znajduje się sześć słonych jezior, które w powszechności znane są pod imieniem *Bajhuszyńskich*.

**BAJKA** od słowa *bajać*, w pospolitem użyciu to samo co powieść albo zmyślenie. Wyraz ten używany w poetyce ma dwojakie znaczenie: w obszerniejszym oznacza wymyślenie (*fictio*) czyli osnowę wypadków w Dramacie i Epopei: które chociażby z historyi wzięte, zawsze je przecieź stosownie do swego celu poeta przerobić musi; w ścisłjszym, służy za nazwisko osobnemu rodzajowi poczyi. W tym ostatniem znaczeniu Bajka, z greckiego Apologiem też zwana; liczy

się sprawiedliwie do rzędu poezyi dydaktycznej, nauczającej. Można by ją uważać za pewny gatunek allegoryi, wystawiającej praktyczne reguły moralności i życia, pod figurami z fizycznego świata branemi. Co do zewnętrznej swej formy, jest to zwięzłe i jasne poważne lub wesole opowiadanie jakiegokolwiek zdarzenia, którego aktorami są pospolicie zwierzęta, lub nawet nie żyjące, poetykiem tylko zmysleniem ożywione przedmioty natury. Działanie ich samo przez siebie nie mogłoby mieć żadnego interessu dla ludzi; to też nie jest ono bynajmniej, jak w innych gatunkach poezyi, głównym celem bajki, lecz tylko pomocniczym jej środkiem. Cała zaś jej zaleta, wartość, cel i charakter polega na tém, iżby z opowiedzianej w niej treści, wypadł pewny moralny wniosek, któryby ludzie z korzyścią mogli przystosować do siebie. Bez tego może byż dobra powieść, ale Bajki nie będzie.

Pierwszym wynalazcą Bajki czyli Apologu, mienia pospolicie Ezopa w Grecyi, dradzy Bidpai albo Pilpaja w Indyach, inni Lokmana w Arabii; niektórzy wszystkie te osoby uważają za jedną. Jakkolwiek bądź, rzecz niewątpliwa że Bajka naprzód utworzyła się na wschodzie; lecz mylą się, którzy mniemają, że sama tylko panująca tam niewola była do niej powodem. Toć w Grecyi nie było niewoli; a gdzie godziło się Arystofanowi rzucać z publicznej sceny potwarze na najniebezpieczniejszych i najpotężniejszych w narodzie, nikt zapewne nie wzbronilby Ezopowi ogłaszać bez pokrywki prawdy ogólne, do poprawy obyczajów dążące. Źródłem istotnem bajki jest żywa wyobraźnia mieszkańców wschodu, do dziś dnia w potocznej nawet mowie, lubiąca się wyrażać figurycznie i przez porównania; i ten naturalny zwrot umysłu ludzkiego, iż pocztą przez siebie prawdę, radby niejako widonie, w obrazach przedstawić drugim, iżby ich tem łatwiej o nią przekonać. Że sposób ten wykładania prawd moralnych najłatwiej trafia do serca i pojęcia ludzkiego, przekonywa sam Boski nauczyciel prawdy, który jej najświętsze przepisy w kształcie przypowieści podawał. Pierwotne bajki pod imieniem Ezopa na wschodzie i w Grecyi krążące, miały cel czysto moralny, pisane były prozą, bez żadnych powierzchownych ozdób wysłowienia i stylu. Sokrates najmędrszy z Greków, tak wysoko cenił moralny z nich pożytek, iż dla lepszego wrażenia ich w pamięć, sam, będąc już w więzieniu i skazanym na śmierć, niektóre z nich wierszem ułożył; sławny zaś uczeń jego Plato, który z idealnej swej Rzeczypospolitej surowo wszelką poezią wygania, jednym w niej tylko bajkom wysokie zachowuje miejsce. Pod piórem Fedra, naśladowcy bajek Ezopowych w Rzymie, już zewnętrzne wydanie i ozdoby stylu zaczęły ważyć na równi z moralną treścią apologu, i w tym charakterze przeszedł on do nowożytniej literatury Europejskiej, gdzie mu jeszcze niektórzy późniejsi pisarze ostrość satyryczną przydali.

Nie dorównanym dotąd mistrzem w tym rodzaju poezyi jest Lafontaine, który wszystkie prawie treści Ezopowych bajek, w nowej, pełnej fantazji i dramatyczności formie przedstawił, wdziękiem stylu i dowcipu francuzkiego okraślił, i te zalety, które sam talentem swym apologowi nadał, za konieczny jego warunek naśladowcom swoim przekazał. Lecz możnaby powiedzieć, że o ile pod piórem jego Bajka



na powierzchowności i wdzięku zyskała, o tyle na istocie i powadze straciła; odbiegła od dawnego celu, i zamiast uczyć ludzi surowej moralności i prawdy, stała się tylko literacką rozrywką. Literatury wszystkich Europejskich narodów obfitują w pisarzy bajek. We Francyi najznakomitsi po Lafontenie są: Lamotte, Florian, i wielu innych: w Niemczech, Hagedorn, Gellert, Lessing, Pfefel i Haller; w Hiszpanii d' Ylarta; we Włoszech, Roberti, Pignotti, etc.; w Anglii, John Gay, Edward Mohre i inni. Bajki angielskich pisarzy odznaczają się politycznym dążeniem i satyryczną alluzją do osób w kraju rządzących. W Rossyi najznakomitszym pisarzem bajek jest żyjący dotąd poeta Kryłow; po nim idą Dinitrow i Chemnicher. W literaturze polskiej najdawniejszym pisarzem bajek jest X. Jabłonowski. Dzieło jego p. t. *Sto bajek i jedna*, wyszło w Lipsku 1731 r. Są to po większej części bajki z Lafontena tłumaczone; styl, skutkiem ówczesnej mody skażony nakaronizmami, język twardy i nie wykształcony. Na większą bez porównania zasługują pochwałę tłumaczenia bajek Lafontena p. Jakubowskiego. Za panowania Stanisława Augusta, wszyscy prawie ze współczesnych poetów, Naruszewicz, Trembecki, Książnin, doświadczały talentu swego w pisaniu, a raczej naśladowaniu bajek Lafontena, między nimi najlepszy Trembecki. Wyższym od nich wszystkich jako bajkopis był Krasicki; w pierwiastkowych swych bajkach więcej do zwięzłej treściwości Fedra, w nowych do dramatycznej formy Lafontena zbliżony. Właściwe temu pisarzowi wesołość, lekkość i dowcip, są też główną cechą jego bajek i często im charakter satyrycznych epigramatów nadają. Pierwsze po Krasickim w tym rodzaju miejsce trzyma J. U. Niemcewicz. Z młodszych po nim najznakomitsi są: A. Gorecki, najwięcej z pomiędzy wszystkich, nie przez naśladowanie, lecz przez wrodzony talent i dobroduszną prostotę do Lafontena podobny; Fr. Morawski i Stanisław Jachowicz. Ostatni obrał sobie za cel pisać bajki dla samych dzieci, do ich pojęcia stosowne, i do poprawy wad ich wieku dążące. Wybór i sposób traktowania przedmiotu, styl wszędzie odpowiedni celowi, a mianowicie malująca się w nich miłość dzieci i ich dobra, przypominająca pierwotne dążenie bajek Ezopa, słusznie dla P. Jachowicza, oprócz pochwał jako pisarzowi należnych, szacunek współziomków jednąja. \*

**BAJKAŁ.** Wielkie jezioro w Gubernii Irkuckiej. Krajowcy i Chińczycy szlusznie zowią je morzem, a sąsiednie ludy, uważają za występek dawać imię jeziora wodom, które oni sami *Morzem świętym* nazywają. W istocie mniemane to jezioro, zajmuje przestrzeń równą powierzchni całej Szwajcaryi, około 700 mil kwadrat. długość jego przechodzi mil 80, a średnia szerokość od 10—13 wynosi; całego zaś obwodu, liczy mil 260. Leży między 51° i 56° szer. półn. i między 121° a 128° długości (od wyspy Ferro) Europejczycy po raz pierwszy w r. 1643, odkryli je, i żeglować po niem zaczęli. Nazwisko BAJKAŁ, ma pochodzić z języka Jakutów od wyrazu *Bajah-khał* woda obfita. Sto siedmdziesiąt rzek rozmaitej wielkości, z różnych stron wbiega do niego; najznaczniejsze są: ANGARA, SELENGA i BARGUZIN; wypływa zaś jedna tylko, zwana dolną ANGARĄ. Woda w jeziorze słodka, i dziwnie przezroczysta, zawiera nieskończone

mnóstwo ryb wszelkiego gatunku, między innymi jesiotry, czeczugi, lipienie, szczupaki, etc. Do osobliwości tego jeziora należy, że się w nim znajdują psy morskie, których około 2,000 co rok zabijają, oraz wiele płodów, samym tylko morzom właściwych, jak np. korale, które często po burzy wyrzucane bywają na brzegi. Kolor ich jest szary, kształt do rogów jelenich podobny. Z wielu miejsc nadbrzeżnych, i z samego dna jeziora, wydobywa się w wielkiej obfitości olej górny, i pływa po powierzchni wód. Zbierają go chciwie nadbrzeżni mieszkańcy, mianowicie Tunguzi, przypisując mu cudowną własność leczenia rozmaitych chorób, skąd zapewne u nich, wspomniane już nazwisko *Świętego Morza* pochodzi. Brzegi jeziora otoczone są wysokimi górami i lasem zarosłe. Woda w ogólności głęboka; znajdują się jednak tu i ówdzie skały i mielizny, bardzo szkodliwe żegludze. Z pomiędzy wielu małych wysepek, wznoszących się gęsto nad powierzchnią wody, odznacza się obszernością wyspa Olchon, mająca długości mil 11, szerokości około 4; obłita w piękne drzewa, zboże i bujne pastwiska. Wielu mniema że jezioro to utworzyło się przez trzęsienie ziemi, od którego rozpaść się miały skały, otaczające teraz brzeg jego, i wraz z niem tworzące najpiękniejszy obraz dzikiej natury, jaki oko napotkać może. \*

BAILLOT (PIOTR) urodzony w Passy 1771. Jeden z najpierwszych skrzypków tegoczesnej szkoły francuskiej. Uczeń sławnego Viotego, już w 1791 r. należał do orkiestry teatru, a w 1803 r. był mianowany professorem w konserwatorium muzycznem. W latach 1805—8 zwiedzając północną Europę, zjednał dla siebie powszechną sławę. Styl jego oryginalny, mocny, śmiały a razem najprzyjemniejszy. Baillot jest jednym z głównych autorów szkoły na skrzypce, dla uczniów konserwatorium Paryżkiego pod tytułem *l'Ecole pour le violon par Rodde, Kreutzer et Baillot*. Dalszym ciągiem tego dzieła są jego *Exercices pour le violon*. Wydał on także wspólnie z Lenassem, Catel i Baudiot drugą szkołę na skrzypce dla tegoż konserwatorium, do której dodał nowe swoje „*Cwiczenia*.”

BAILLY (JAN SYLWAN) sławny uczony, znakomity pisarz, pierwszy Prezydent Zgromadzenia Prawodawczego (*Assemblée Constituante*) na początku rewolucyi Francuskiej, urodził się 1736 r. w Luwrze. Ojciec jego mający tamże dozór Królewskiej galerii obrazów, przeznaczal go do malarstwa, lecz w nim chęć do nauk przemogła. Z początku oddał się był poezyi, i napisał dwie Tragedye; lecz gdy się z uwag przyjaciół o ich mierności przekonał, obrócił całą usilność do nauk ścisłych, a mianowicie do Astronomii. Liczne pisma jego w tym przedmiocie, a szczególnie Historya Astronomii, w 1775 r. wydana, otworzyły mu wstęp do Akademii Francuskiej, i chwałę Europejską zjednały. Rewolucya oderwała go od spokojnych, naukowych zatrudnień. Miasto Paryż obrało go pierwszym deputowanym mieszczańskiego stanu, na ogólne zgromadzenie Stanów, które go z pomiędzy siebie na godność Prezydenta wyniosło. Pod jego to przewodnictwem deputowani Stanów, ogłosili się deputowanemi Narodu, i gdy im w skutek tego Król dalszych posiedzeń odbywać zakazał, zebrawszy się w szopie do grania w piłkę przeznaczoną, (*Jeu de paume*) wykonali ową sławną przysięgę, od której się wła-

ściwie Rewolucya Francuzka zaczyna: iż nie pierwój zgromadzenie swoje rozwiążą, aż Francya nowe i godne siebie otrzyma ustawy. Dnia 16 Lipca 1789 r. we dwa dni po zburzeniu przez lud Bastylii, obrany Merem Paryża, sprawował również ten urząd ze zwykłą sobie prawością i poświęceniem. Osobiste jego cnoty i umiarkowanie jeśli nie były dostateczne do poskromienia całkiem szaleństw ludu podżeganego natchnieniem rozmaitych stronnictw, przyczyniły się przynajmniej do przedłużenia stanu chociaż pozornej tylko spokojności. Raz tylko i to z najślusznieszych powodów użył *Bailly* gwałtownych środków dla poskromienia Paryżanów swawoli, po powrocie Ludwika XVI. z Varennes. Zagorzali Rewolucjonisci żądali by go zaraz z tronu złożono. Tłumy ludu zebrały się na Polu Marsowem w celu złożenia na ołtarzu Ojczyzny stosownej do tego prośby (1791 Lipca 17). *Bailly* udał się tamże wraz z *Lafayettem* na czele gwardyi narodowej, i gdy przełożenia słowne nie pomogły, rozkazał lud siłą rozproszyc. Zgromadzenie Narodowe pochwaliło jego postępek; lecz odtąd *Bailly* stał się przedmiotem nienawiści republikanów. Tegoż roku w Listopadzie złożył sam dobrowolnie swój urząd Mera, i uchylił się całkiem od spraw publicznych. *Petion* był jego następcą. Gdy strona Republikańska przemogła, schronił się do Miasta Mehm, do domu przyjaciela swego uczonego *Laplace*; lecz tam przez mieszkańców pojmany, odesłany został do Paryża. Stawiony przed sądem jako świadek w sprawie Królowej Maryi Antoniny, gdy śniałem zeznaniem swoim prawdzie jej oskarżycieli zaprzeczył, tém bardziej sam na siebie gniew Republikanów oburzył. Skazany na śmierć dnia 12 Listopada 1793 r. poniósł ją z nieustraszoną odwagą. Lud Paryski rozbestwiony dzikością, z przekleństwem i uragowskim towarzyszył mu na plac śmierci, i przygotowania do niej przedłużał. Deszcz la ulewny, zimno było przenikające; *Bailly* zadrżał. Widząc to jeden z oprawców rzekł: „Ty drzysz *Bailly*?” — „Z zimna przyjacielu” odpowiedział łagodnie, i głowę swą na progu gilotyny położył. Pośmiertne dzieła jego są: *Essai sur l'origine des fables et des religions anciennes*, i Pamiętniki z pierwszych czasów rewolucyi, od Kwietnia do Października 1789.

**BAJOK** (*Bajocco*) Miedziana moneta Rzymska, pół trzecia grosza polskiego wynosząca. Sto Bajoków czyni ieden skud, czyli Talar Rzymski.

**BAJOR.** Dawny polski wyraz, znaczy bagno mniej przepaściste, albo wodę błotnistą i grzązką.

**BAJOREK.** Tak zwano w dawniej polszczyźnie nitkę, lub dróciik złoty albo srebrny, kręcony, do haftów i sznuklerskich ozdób używany.

**BAJRAM.** (*Ob. BEJRAM*).

**BAIREUTH** (*BAJREJT*) Dawne księstwo Niemieckie, dziś cyrkuł górnego Menu, należy do Bawaryi. Kraj bardzo górzysty, obfituje w srebro, miedź, żelazo, cynę, alun i marmur różnego gatunku. Przerzyna go pasmo gór *Sosnowych* (*Fichtelgebirge*) z których rzeki *Men*, *Egra*, *Saala* i *Naab* wypływają. *Fabryki* znaczniejsze: huty, rękodzielnie niciane, bawelniane, i t. d. Ludność 218,000 mieszkańców. Samo miasto *Baireuth* położone nad czerwonym Menem, stolica.



cyркуlu górnego Menu liczy 14,000 ludności, ma wspaniały zamek, ginach teatralny, gimnazjum, dom sierot, mennicę, kościoły, fabryki tytoniu, pargaminu, ulice szerokie i proste. Okolice zachwycające. Niedaleko stąd w *St. Georgen* nad jeziorem znajduje się szlifiernia marmuru krajowego i sławna fabryka sarkofagów. Pałace zaś letnie *Sans pareil*, *Fantazyja*, *Eremitaż* i ładna wioseczka nazwana *Stary-Baireuth*, należały niegdyś do Margrabiów bajrejskich, których archiwa przechowywane były w zamku *Plassenburg* niedaleko Kulmbach. Bajreuth należał naprzód do Bajrejskich, potem do Anspachskich Margrabiów, nareszcie w 1791 przeszedł pod władzę Króla Pruskiego; traktatem Tylicyckim 1807 r. ustąpiony był Napoleonowi, a przez niego we dwa lata później, darowany Bawaryi, do której dotąd należy.

BAJRON (*Ob. BYRON*).

BAK ptak. (*Ob. CZAPLA*).

BAK w Zoologii (*Tabanus*) rodzaj owadów dwuskrzydłych (*iptera*) mających głowę szeroką, dwoje oczu wielkich siatkowato polyskujących się, a troje pojedynczych, (*stemma*) i smoczek ostry rogowaty, którym skórę zwierząt łatwo przebija. Liszki baków nie dosyć jeszcze dobrze poznane są bez nogie, wylęgają się na łąkach, w ziemi, z jaj złożonych; karmią się korzonkami roślin i w czasie przeobrażania się w poczwarki zbliżają się do powierzchni ziemi. Owad doskonały z nich wyległy w Miesiącu Czerwcu przebywa szczególnie w okolicach wilgotnych, leśnych i na łąkach. Baki, a przynajmniej samice ich, karmią się krwią bydła, należą do niezmiernie uprzykrzonych owadów bydłu i koniom, których brzęku najbardziej te ostatnie znieść nie mogą. Napastują one najwięcej tak zwierzęta jako i ludzi w czasie upałów i przed nadchodzącym deszczem, samce wszakże baków rzadko na bydłciu siadają i pospolicie żyją słodczą kwiatów. Największy tego rodzaju gatunek jest *B. bydlęcy* (*T. bovinus*), a najmniejszy *B. Słepak* (*T. pluvialis*) który szczególnie przed nadchodzącym deszczem i ludziom i zwierzętom najbardziej się naprzykrza, a mniej jest od tamtego ostróżny. *S. B. G.*

BAKA, (*RAJMUND*), kapłan zgromadzenia Jezusowego żyjący w drugiej połowie XVIII wieku w Wilnie, zostawił mało w swoim czasie znane pismo, pod tytułem: *Uwagi o śmierci niechybnej*, wierszem, drukowane tamże r. 1766, gdzie wystawiona jest przez autora śmierć w obrazach dziwacznych, podobnych tym w jakich ją wystawiano w wieku piętnastym, i później w dziełach znanych pod tytułem: *Danse Macabre*, mową niby popularną a smiesznią, i rymem wyszukany, co wszystko całą surowość przedmiotowi odejmuje. Dziełko to rzeczywiście małej wartości z przydaniem przemowy Rajmunda Korsaka i dedykacyi do Burmistrza Wileńskiego Piotra Dubińskiego, przez Leona Borowskiego, obie wierszem, pełnym trafnej wesołości i dowcipu, przedrukowane zostało ozdobnie w Wilnie, u Zawadzkiego r. 1807, i w Warszawie r. 1828; i tym jedynie przemowom sławę swoją jest winno. Exemplarze dwóch pierwszych wydań bardzo są rzadkie. *J.*

BAKACZ, TOMASZ. Sekretarz Matyasza Korwina, Króla Węgierskiego, później Kanclerz, Kardynał, Prymas i Legat papieżki w Węgrzech. Ogłosił Krucyatę w 1514; Umarł 1521 r.

*Encykl. Powsz. Tom III.*

BAKAŁARZ, *Baccalaureus* albo *Baccalarius* po franc. *bachelier*, oznaczał w wiekach średnich: 1) Rycerza niższego rzędu, nie mającego chorągwi własnej, i służącego pod dowództwem cudzemu: 2) w duchowieństwie, Kanonika najniższego stopnia: 3) i mianowicie, trzeci i najniższy stopień godności Akademickiej. W ostatniem znaczeniu Bakalarat dzielił się na trzy klasy, stosownie do trzech egzaminów które dostępujący go odbywać musiał. Po pierwszym zwał się *Bakalarz prosty*, (*B. simplex*); po drugim, z pisma świętego: *biegły* albo *biblijny* (*B. Currens*, albo *biblicus*); po trzecim, z Filozofii i Dogmatyki: *uksztalcony*, (*B. formatus*). Każdy z nich miał prawo do publicznego wykładania nauk, ale ostatni tylko mógł zostać *Licencyatem*; to jest otrzymać wszystkie prawa i przywileje właściwego Profesora Akademii, a później i stopień doktora. Wyraz *Baccalarius*, wyprowadzają jedni od *baccalaureata*, (laur), drudzy od *baculus*, (kij albo laska doktorska): inni nikoniec z większym prawdopodobieństwem od wspomnianego już francuzkiego wyrazu *bachelier*, albo *bas chevalier*. We Francyi w Uniwersytecie Paryskim dawne urządzenie Bakalaratu, zaprowadzone przez Papieża Grzegorza IX. trwało do czasów Rewolucyi 1789. Teraz od r. 1822 stopień Bakalarza nauk (*bachelier ès-sciences*) potrzebny nie odbicie każdemu kto chce być nauczycielem publicznym lub utrzymywać naukowy zakład, otrzymuje ten tylko, kto, przez rok jeden przynajmniej słuchał nauk filozoficznych w Kollegium, i złoży przepisany prawem egzamin. W Angielskich Uniwersytetach dawne urządzenie trwa dotąd; w Niemczech w Jenie tylko i Lipsku udziela się jeszcze stopień Bakalarza, w wydziałach teologicznym i prawnym, lecz już od r. 1831 żadnych osobnych nie ma prerogatyw. U nas w dawniej Akademii Krakowskiej, stopień Bakalarza miał to samo znaczenie co w innych Akademiiach współczesnych, i w wielkiem był poważeniu w narodzie. Tęczyński Mikołaj, późniejszy wojewoda Ruski, „będąc Pan z Panów, jak poowiada Paprocki, *Gradum* Bakalaury dosługiwał się pilnie.” Soltkiewicz w dziele swém: „O stanie Akademii Krakowskiej” zawiści szlachty naszej ku uczonym przypisuje, iż wyraz ten *Bakalarz*, poszedł u nas w poniewierkę, i dziś oznacza powszechnie albo wiejskiego nauczyciela żaków, albo szkolnego pedanta. \*

BAKAŁOWICZ. Geometra przysięgły i Inżynier Króla Polskiego Stanisława Augusta, wydał: 1) *Essai sur la fortification ou application de la fortification au terrain*, i przypisał je Królowi. W Warszawie 1769 in 8. 2) Zdanie o pożytku i potrzebie fortec w Królestwie Polskiem, *tamże*, 1777—8. J.

BAKCZY t. j. Nauczyciel; tytuł Kapłanów Mongolskich; dodający się zwykle do ich osobistego imienia; jak w Turcyi wyraz *Baba* „Ojciec.”

BAKCZYSARAJ albo BACHCZI-SARAJ, co znaczy *dom ogrodowy*; wielkie miasto, od XVI wieku stolica Hana Tatarskiego w Krymie; między dwiema górami służącemi mu zamiast murów. Leży na zachodniej stronie półwyspu; zamieszkane jest od Tatarów, Greków, Ormianów i Żydów. Oprócz wielu pięknych budowli, sławny jest mianowicie pałac Hanów ogromnej wielkości, w góście wschodni, „Jeszcze wielka, już pusta Girajów dziedzina,” i otaczające go łaźnie pu-

blizne i fontanny, noszące po dziś dzień ślady dawniej wielkości i przepychu swych założycieli. Nie daleko od murów pałacu leży cmentarz Hanów i Sultanów z domu Girajów, gdzie też złożone są zwłoki MENGLI i jego ojca, założycieli państwa Krymskiego. Wśród innych mogił, znajduje się jedna w gęście wschodnim zbudowana z okrągłą kopułą na wierzchu, zwana *Grobem Potockiej*. Jest powieść między pospółstwem w Krymie, że pomnik ten wystawiony był przez Kerim-Giraję dla niewolnicy Polki, z domu Potockich, którą nadzwyczajnie kochał. Z powieści o tém, sławny Rossyjski poeta Alexander Puszkyn, napisał piękne małe poema p. t. *Fontanna Bakczysarajska*. Miasto Bakczysaraj słynęło niegdyś i bogaciło się znacznym bardzo handlem różnych wschodnich towarów: miało mieć przeszło 3,000 domów i około 20,000 mieszkańców. 'Zniszczone w części przez Rossyan pod dowództwem Münieha w 1736: za panowania Cesarzowej Katarzyny II. wraz z całym Krymem, przeszło pod Panowanie Rossyi, i należy do gubernii Tauryckiej.

BAKER (TOMASZ), sławny Angielski Matematyk urodził się w r. 1625 w Hrabstwie Sommerset w mieście Ilton. On pierwszy podał sposób rozwiązania zrównań drugiego i trzeciego stopnia. W r. 1640 objął Katedrę Matematyki w Szkole Oxfordzkiej Magdalenny, później był wikarym biskupstwa Nymmetskiego. Osadzony za długi w więzieniu Newgate, w niem napisał dzieło pod tytułem (*The geometrical key, or the gate of equations unlocked*) klucz geometryczny, albo drzwi zrównań otwarte. Lond: in 4 1684 r. w którym podał sposoby rozwiązania zrównań za pomocą koła i linii krzywój zwanój Parabola. Umarł r. 1690 Czerwca 5 dnia.

BAKHUYSEN (LUDOLF) jeden z najslawniejszych malarzy Szkoły Flamandskiej, nie dorównany mistrz w obrazach morskich, urodził się r. 1631 w Emden. W 18 roku życia umieszczony jako pisarz w jednym handlowym domu w Amsterdamie, zaczął bez żadnej nauki rysować piórem znajdujące się w porcie okręta. Okazany w tém talent i pozyskane pochwały skłoniły go, że się całkiem malarstwu poświęcił. Przyjęty w poczet uczniów, znakomitego mistrza Everdingena, przez niezmordowaną pilność i pracę nabył w krótcie wielkiej biegłości i wprawy w swęj sztuce. Lecz do zadziwiających postępów jego talentu dopomogły najwięcej bezprzykładna gorliwość i zapał, z jakim starał się poznać i naśladować naturę. Często stokroć wśród największej burzy, puszczał się w łódce na morze, aby się przypatrzeć bałwanom i skutkom wiatru na wodzie. Przestraszeni majtkowie, którym drogo za to opłacał, nie raz ponimo najusilniejszych prośb jego, gwałtem wysadzali go na ląd. Poczém biegł co prędzej do domu, aby za świeżej pamięci, dostrzeżone w naturze rysy, jak najwierniej przenieść na płótno. Ztąd też we wszystkich jego obrazach widać zadziwiającą prawdę szczegółów, co jednak nie ubliża bynajmniej ogólnej ich poetyczności. Koloryt jego jest nadzwyczajnie piękny. Szczególnie dobrze umiał wydać burzliwe niebo i pietrzące się fale na morzu. Bakhuyzen doświadczał także sił swych w poezyi i wiele się do postępu kaligrafii przyczynił. Jest podanie że Piotr W. bawiać w Hollandyi uczył się u niego rysunku. Umarł Bakhuyzen 1709 r. Obrazy jego stoją dotąd w wysokości ce-



nie. Wnuk jego także Ludolf na imię, był bardzo dobrym malarzem scen wojennych, umarł 1782. r. \*

**BAKIŃSKA PROWINCYA**, niegdyś *Chaiństwo Bakińskie*, stanowi część Rossyjskiego Państwa za Kaukazem. Rozległość jej wynosi 320 mil kwadr. Cała ta prowincya jest tylko jedną płaszczyzną bez żadnych odmian. Nienia lasów a nawet żadnego drzewa i krzewu, wyłączając północną jej stronę dotykającą Kaspijskiego Morza, gdzie znajdują się owocowe ogrody i winnice ręką i staraniem ludzkim wypielegnowane. Jedna tylko w tej prowincyi jest rzeka nazwana *Suhayd*, której koryto ma sześć tylko mil długości. Wodę do picia dostają ze studni kopanych, lecz smak jej zawsze jest słony i przykry, i dla tego po wielu wsiach znajdują się publiczne studnie czyli cysterny, w których deszczową wodę utrzymują. Na Kaspijskiem Morzu są wyspy należące do tej prowincyi, z których mieszkańcy otrzymują winogrona, pigwy, granaty, i olej ziemny. Morze Kaspijskie ułatwia handel jej z Astrachaniem i ważniejszymi miastami Persyi. Mieszkańcy jej składają się z Tatarów i Persów, ludność samą płci męskiej 15,400 dusz wynosi. *Prowincya Bakińska* jest jedną z najważniejszych Zakaukaskich Prowincyi Rossyjskich, bo rząd za same źródła ziemnego oleju i soli, bierze 100,000 rubli srebrem dzierżawy corocznie, oprócz zwykłego podatku.

**BAKŁAN** albo **BAKŁANOWO**. Pod tém nazwiskiem w pustyniach średniej Hordy Kirgiz-Kajsaków znajduje się Jezioro niewielkie, oddalone od Tobolska o 20 wiorst. Koczujące Hordy z Jeziora *Baktan* czerpią sol, i częste o nią prowadzą bitwy. Nazwisko *Baktan* i *Bakłanowo* daje się napotykać i w innych miejscach w Rossyi; i tak noszą je: 1) Miasteczko w Gubernii Czernichowskiej w powiecie Starodubowskim nad rzeką *Sudoszą*; 2) Miasteczko albo wielka wieś nad *Tieczą* w Gubernii Oremburskiej; 3) Wielka góra na prawym brzegu rzeki Wolgi, w Gubernii Niżno-grodzkiej.

**BAKŁANIŃSKIE JEZIORO**. Leży w Gubernii Oremburgkiej, blisko Urala i Fortecy nazwanej Serajczykowo. Właściwie mówiąc jest to wydrążenie ziemne znacznej długości, które wiosenną porą napelnia się wodą, a latem w wielkiej części wysycha. W wyschłym łożysku tego jeziora dostrzeżono wiele takich roślin z ozdobnymi kwiatami i przyjemną wonią, jakich na wyniosłej powierzchni tejże okolicy nigdzie rosnących nie widać.

**BAKOJAD**. Nazwisko rodzaju ptaka lądowego, umieszczonego w rzędzie Dzieciołów, *Pici* Linneusza; dziś liczącego się do rzędu poskocznych, *Ambulatores* Illigera, a różnożernych *Omniore* Temminka. Jeden dotąd gatunek znajomy. B. Afrykański Jundził. (*Bufaga africana* Lin.) mieszka w Afryce nad brzegami rzeki Senegal. Wielkości jest prawie szpaka, i jak on gromadnie żyje. Z wierzchu ciemno szary, od spodu światlejszy; ogon mamierny, stopniowany; dziób blisko na cal długi, zaokrąglono-czworoboczny, w końcu zgrubiały, zaostrozony. Tém on narzędziem wielką przysługę bydłu rogatemu wyświadcza; usiadłszy bowiem na grzbiecie, wydobywa z pod skóry zaległe owadów poczwarki i liszki, które mu za pokarm służą. *K. Hr. T. .... z.*

**BAKON**, (ROGER), Angielski mnich, najznakomitszy swego czasu u-

czony, i który najbardziej się przyczynił do rozkrzewienia nauk ścisłych: urodził się w Ilchester, Hrabstwie Sommerset w 1214 roku, z dawniej i znakomitej rodziny. Uczył się w Uniwersytecie Oxfordskim, z kąd udał się do Paryża, gdzie otrzymał stopień Doktora. Po powrocie z Francji w 1240 roku wstąpił do klasztoru Franciszkanów i osiadł w Oxfordzie. Fizyce zdawał się wówczas być najbardziej oddanym, i znalazł wspaniałomyślnych miłośników nauki, którzy dobrowolną składką, dopomogli mu do nabycia potrzebnych książek i narzędzi do czynienia doświadczeń. Badając przyrodzenie czynił odkrycia, które nawet uczonych w zadumienie wprawiały, nieświadomym zaś zdawały się dziełem czarnoxieźkiej sztuki. To błędne mniemanie podniecała jeszcze bardziej zazdrość i nienawiść mnichów, którzy czuli wyższość jego nad sobą. Bakon ze swojej strony powstawał ostro na niewiadomość i zepsucie obyczajów duchowieństwa i napisał do Papieża przedstawiając mu potrzebę reformy stanu duchownego. Przez zemstę oskarżono go przed Papieżem, już to o podejrzone zasady, już to o nadzwyczajne rzeczy, które czynił za pomocą jak mniemano nieczystego ducha. Papież wzbronił mu wykładu nauk w Uniwersytecie. Wkrótce potem wtrącono go do więzienia, gdzie mu nawet na dostatecznym pożywieniu zbywało. Dopiero, gdy Kardynał Biskup Sabiński, niegdyś legat papieżki w Anglii, jeden z przyjaciół Bakona, został Papieżem pod imieniem Klemensa IV. otrzymał uwolnienie i wydał na żądanie tegoż zbiór swoich dzieł pod tytułem „*Opus majus*” w Londynie 1733 in folio. Pod następcą Klemensa, Mikołajem III. Generał zakonu Franciszkanów, Heroninus Eskulo, obrany później Papieżem pod imieniem Mikołaja IV. zabronił czytania dzieł Bakona i kazał go samego wtrącić do więzienia; gdzie przez lat 10 zostawał. Po śmierci Mikołaja IV. otrzymał wolność za wstawieniem się kilku Panów Angielskich; wrócił do Oxfordu, gdzie umarł wkrótce, według jednych w 1292 a według innych 1294 roku. Najważniejszym jego wynalazkiem w Optyce były szkła powiększające; poczynił znaczne odkrycia w Chemii, które w owym czasie były jeszcze tajemnicą dla uczonych. Zdaje się że był nawet na drodze wynalezienia prochu. Pisał pięknym stylem po łacinie i z powodu swoich nader obszernych wiadomości otrzymał tytuł: *Doctor mirabilis*. Usprawiedliwić go należy wpływem wieku, że pomimo swego geniuszu i obszernych wiadomości nie był jednak zupełnie wolnym od przesądów; i wierzył w kamień filozoficzny i Astrologię. *I. T.—t.*

BAKON (FRANCISZEK). Baron Werulamski, Wielki Kanclerz Angielski pod Jakóbem I. jeden z największych Filozofów, którzy kiedykolwiek nowy kierunek i popęd rozumowi ludzkiemu nadali, urodził się w Londynie d. 22 Stycznia 1560 r. Ojciec jego Mikołaj, pod panowaniem Elżbiety wysoki zajmował urząd, a dla wielkiej w prawach biegłości i pięknego charakteru powszechny posiadał szacunek. Od dzieciństwa postrzegano w młodym Bakonie nadzwyczajną bystrość i siłę pojęcia; dowcip jego i żywość zjednały mu względy Królowej Elżbiety, która w dzieciństwie już jego towarzystwie smakując, zwała go przez żart małym swoim Kanclerzem. W dwunastym roku wysłany do akademii Kambrydzkiej we wszystkich naukach do których się przykładał, zadziwiające czynił postępy. Jeszcze naówczas

scholastyczna filozofia Arystotelesa równie w Anglii jak w całej Europie, była wyrocznią uczonych i uczących się. Po wszystkich akademiach wykładano text Arystotelesa, a uczniowie dla wpraw, dysputowali się ustnie o różne jego twierdzenia. Bystry umysł młodego Bakona, nauką szkolną jeszcze nie stłumiony, nie mógł polubić tej wiecznej cudzych mniemań obrony, nie śledząc czy są prawdziwe. Im lepiej więc z filozofią Arystotelesa się obeznawał, tém większą od niej czuł w sobie odrazę; coraz bowiem mocniejsze rosło w nim przekonanie, iż filozofia ta, nie śledząc prawdy, ani wzbogacając rozumu nowemi wiadomościami, rozprawiać tylko naucza i tylko gadatliwych wydaje. Taki sposób widzenia, z wewnętrznego wynikający przekonania, który w szesnastym roku życia już śmiał w piśmie publicznie ogłosić, był pierwszą iskierką wielkiej myśli przetworzenia nauk, którą później z całą siłą jasnego rozumu i świetnej imaginacji rozwiniawszy, stworzył zatkanie dotąd źródło pożytków, które z nauk na społeczeństwo ludzkie spływać mogą i powinny.

Bakon jako najmłodszy z pięciu braci, żadnego po ojcu nie mógł spodziewać się majątku, ztąd zaraz po wyjściu z Akademii za poradą ojca rzucił się do dyplomacyi, w nadziei, że nauką i zdolnością do wysokich dójdzie dostojenstw. Wysłany do Francyi z posłem Angielskim Sir Amias Paulet, zwiedziwszy wiele prowincyj tego kraju w celu poznania praw i obyczajów, dziełem „O stanie Europy“ które w 19 roku życia napisał, dowiódł, że jak w naukowym tak i w dyplomatycznym zawodzie rozumem i zdolnością góruje. Zgon ojca powołał go do Anglii, gdzie zmuszony szukać korzystnego zawodu, oddał się nauce praw ojczystych z taką gorliwością i skutkiem, że mając zaledwo lat 28, został już mianowany nadzwyczajnym Radcą Królowej. Hrabia Essex, pierwszy naówczas wziętością u dworu, umiejący cenić uczonych, i osobistą przyjaźnią połączony z Bakonem, starał się usilnie wyjednać dlań korzystniejszy urząd; lecz gdy osobista ku Hrabieniu niechęć Cecila, pierwszego Ministra Królowej, sprzeciwiła się temu, Essex, osładzając zmartwienie przyjaciela darował mu wieś, którą Bakon przyjął z wdzięcznością, lecz wkrótce przez nieład roztrwonił. Smutno jest, mówiąc o wielkim człowieku, którego gieniusz uwielbiamy, jeśli przychodzi zarazem, wytykać błędy jego charakteru. Dopuszczył się ich Bakon, gdy po upadku Essex, zapomniawszy co mu był winien, z dziwną słabością duszy, dał się użyć za narzędzie zemsty Królowej, i stawał w sądzie przeciwko swemu dobroczyńcy oskarżonemu o zdradę kraju; kiedy zaś głowa jego spadła pod mieczem katowskim, wydał pismo usprawiedliwające postępowanie rządu i królowej. Uczynił to wprawdzie z wielkiem umiarkowaniem i na wyraźny rozkaz Królowej, która czytając je zrobiła uwagę, iż znać w nim jeszcze było dawnę przywiązanie autora do Hrabiego Essex: z tém wszystkiem opinia publiczna powstała przeciwko niemu; sama nawet Królowa straciwszy dlań w duszy szacunek, głucha na własne jego proźby i wstawienia się innych, nie dla niego uczynić nie chciała. Pogarda zaś dworzan i narodu stała się słuszną zapłatą nieszlachetnego czynu. Obrany na członka Parlamentu przez Hrabstwo Middlesex, trzymał zrazu stronę narodu przeciw Ministrom, lecz wkrótce przyciśnięty niedostatkiem, stał się po-



wolny ich chęciom, i opierał się wszelkim usiłowaniom narodowej strony Parlamentu, w celu zniesienia szkodliwych dla kraju monopoliów, przez niektórych Panów dzierzonych.

Pomyślniejszemu dla Bakona było panowanie Jakuba I. wielkiego miłośnika nauk i protektora uczonych. Król ten zaraz po wstąpieniu na tron okazał mu łaskę i względy, a za wdaniem się Xięcia Buckingham, dał mu urząd Generalnego-Prokuratora z pensją roczną 6,000 f. szt. (240,000 złt. pol.). Bogate ożenienie podwoiło jego dochody; lecz rozrzutność i nieład nie dały mu nigdy kosztować słodyczy niepodległego bytu. W r. 1619 mianowany został przez Króla Wielkim Kanclerzem, wkrótce potem Baronem Werulamskim, a w rok później Hrabią St. Alban. Szcześnie świeciło mu w całym blasku, lecz go sam nie umiał utrzymać. Niedbałość w obowiązkach urzędu i słabość dla podwładnych, ściągnęły nań burzę nieszczęść i krzywdzące pamięć jego zarzuty. Oskarżony przed Izłą Parów w r. 1621, o nieprawne przedawanie urzędów i przywilejów, z przyłożeniem pieczęci Państwa, gdy zamiast usprawiedliwienia się, sam z pokorą przyznał się do winy, i tylko o przebaczenie jej błagał: skazany został na zapłacenie 40,000 f. szt. kary, na zamknięcie w więzieniu publicznym w Tower, dopóki się Królowi podoba i usunięty od wszelkich na przyszłość urzędów i obowiązków publicznych. Wyrok ten był sprawiedliwy, potrzeba jednak dodać na usprawiedliwienie Bakona, że przyczyną jego przestępstwa nie tyle była własna jego chciwość, ile raczej zbyt duża słabość i pobłażanie, z których inni, a najbardziej domownicy jego korzystali. Rysy szlachetności i nawet mocy charakteru które się w prywatnym życiu jego często postrzegać dają, są dostatecznym dowodem, że umiał kochać i szanować cnotę. Więzienie jego nie długo trwało, nawet inne punkta wyroku złagodzone; Król wrócił mu swą łaskę i znów jak dawniej rady jego zasięgał. Po śmierci zaś Króla Jakóba i po wstąpieniu na tron syna jego Karola I. otrzymał zupełnie przebaczenie, i nawet na członka parlamentu znowu obrany został. Słabe już jego zdrowie nie dozwoliło mu zając miejsca w Izbie. Umarł w podróży, w domu Hrabiego Arundel na wsi w Kwietniu 1626 r.

Po tém krótkim przebieżeniu wypadków jego życia, zastanowić się należy nad umysłową jego działalnością i wpływem. W tym to zawodzie Bakon okazał się największym gieniuszem swójego czasu, i sam jeden siłą swęj myśli, myślom całej ludzkości ku poznaniu prawdy dążącym, nowy całkiem zakresił kierunek. „Głównem jego usiłowaniem i celem była reforma w systemacie filozofii i nauk; i uczynił on dla nich to właśnie co Sokrates dla moralności: wyzwoił je z ciasnych więzów przesądu i pedanteryi szkolarskiej, i z mglistych krain dyalektyki na jasne pole doświadczenia i rozumu sprowadził. W tym celu ułożył plan wielkiego dzieła, w którym takowe przetworzenie filozofii skutecznie zamysłał i dał mu tytuł *Magna Restauratio*. Dzielił je na 6 części, z których dwie tylko można mówić w dwóch osobnych dziełach wykończył. Nauki umysłowe dzielił Bakon na trzy wielkie gałęzie, na historya, poezya i filozofia, stosując je do trzech wielkich władz duszy ludzkiej, pamięci, wyobraźni i rozumowania. Traktuje o tém obszernie w dziele swójem p. t. „*De dignitate et aug-*

*mentis scientiarum*“ (1605 r. Londyn), stanowiącém niejako pierwszą część wielkiej jego pracy. Drugą jej częścią jest dzieło p. t. „*Novum organum Scientiarum*“ (1620 Londyn), w którém za główną kładzie zasadę, iż we wszystkich gałęziach nauk ścisłych, jedyną drogą do prawdy, jest obserwacya natury. Jak tę obserwacyą sztucznie kierować należy, i jak przez nią zgadywać tajemnice natury, obszernie w wielu miejscach naucza. Zasady Bakona są dotąd podstawą i główną cechą filozofii angielskiej. Wszechstronny jego umysł obejmował wszystkie nauki; widział na jakim stopniu każda z nich stała, jaki zdrożny wzięła kierunek, i jakim ją znowu sposobem do prawdy skierować można. Uważany jako metafizyk, okazuje równą przenikliwość jak głębokość w wyobrażeniach swych o działalności duszy, o związku pojęć, o przesądach, które nas od kółeczki otaczają i są przeszkodą do rozwinięcia i użycia rozumu.— Główną zasadą metafizyki jego jest: iż wszelkie pojęcia rozumu powstają z wrażeń zmysłowych; co po nim wkrótce Locke a za nim Condillac dalej jeszcze rozwinieli. Filozofia spekulacyjna, podług niego, podobna jest do jaskółki, która wysoko w gzygzak po powietrzu szybując, ginie nakoniec w obłokach i znużona z niezem powraca: filozofia zaś praktyczna do orla, który do takiej tylko zwykł wzbijać się wysokości, z której łatwo na ziemi cel, zdobyć zobaczyć może.— Wynalazki jego i postrzeżenia w fizyce, lubo od ostatecznej doskonałości dalekie, naówczas jednak miały wielką swą ważność, i dają świadectwo o potędze jego umysłu. Wynalazł rodzaj pneumatycznej maszyny, i miał już wyobrażenie sprężystości i ciężkości powietrza, których wkrótce Galileusz i Toricelli dowiedli. O atrakcyi także ciał, którą Newton później wyjaśnił, on pierwszy miał najczystsze pojęcie; brakowało mu tylko doświadczeń aby jej zasady oznaczyć. Pisał także w przedmiocie historii naturalnej, i zostawił kilka rozpraw medycznych, między innemi jedną, „O życiu i śmierci.“ Lecz Fizyologia i Chemia naówczas na tak niskim jeszcze zostawały stopniu, iż nie podobna było, ażeby w tym przedmiocie znacznych nie popełnił błędów. Naukę prawa zgłębiał nie tylko jako prawnik, lecz jako prawodawca i filozof. Zostały po nim aforyzmy odznaczające się równie głębokością, jak mocą i ścisłością wyrażenia.— Podobnież i Filozofii moralnej chciał Bacon lepszy i użyteczniejszy nadać kierunek; w tym celu napisał jedno z najpiękniejszych dzieł swoich „*Sermones fideles ethicos, politicos et oeconomicos*“ pełne najgłębszej znajomości ludzi i stosunków ludzkich, oraz wybornych rad, uwag i przestróg do ukształcenia serca i umysłu dążących. Jako dziejopis w historii Henryków VII i VIII, na niskim pozostał stopniu; lecz że miał głęboką znajomość starożytności, świadczy dzieło jego, „O Mądrości Starożytnych.“ W jednej tylko matematyce posiadał Bacon najmniej gruntownych wiadomości, i temu to przypisać należy, że on prostując wszędzie błędy umysłu ludzkiego, systematowi Kopernika zaprzeczał. W życiu potoczném był powolny, poważny; miał płyną i szlachetną wymowę, i na obcujących z nim wielki wpływ samą swą osobistością wywierał. Przenikniony głęboko prawdami religii Chrystusa, rad ucześnieć na kościelne obrządki; w papierach jego znaleziono bardzo piękną i tkliwą modlitwę której sam był autorem, i którą widziano

codzień jak z rozrzewnieniem odmawiał. Zakończmy o nim słowy Buckingama: „był to tak wielki człowiek, że nie było czasu o błędach jego pamiętać.“ Najlepsze wydanie dzieł Bakona, tak w Angielskim jak i łacińskim języku wyszło u Malleta w Londynie w 1765 r. 5 tomów in-4to. W naszym kraju dzieła Bakona dotąd ani przedrukowane, ani wykładane, ani czytane nie były. Pierwszy zwrócił na nie uwagę P. Michał Wiszniewski, który w szacowném ze wszech miar dziele swoim p. t. „Metoda Bakona“ (Kraków 1834) główną myśl i ducha filozofii jego wyłożył. Wyznajemy z wdzięcznością że wiele korzystaliśmy z niego układając niniejszy artykuł. \*

**BAKORD**, lewy bok okrętu (bas-bord); burta po lewej ręce stojąc przy ruddu. (*L.*)

**BAKOWSKI** albo **RYŚ**, herb polski: Ryś na tarczy, w prawą stronę tarczy bieżący, i nazad się oglądający w koronie. Nad hełmem trzy lilie; na środku gwiazda. Niektórzy na każdej lilii noszą gwiazdę. Od roku 1649, w Prusiech ten herb kwitnął, potem w Mazowszu. Jakie pole tego herbu niewiadomo.

**BAKSAJ**. Nazwisko to służy wielu rzekom w Rosyi, a szczególnie jednej odnodze oddzielającej się od rzeki Ural w odległości 10 wiorst od jej ujścia, blisko pogranicznej Baksajewskiej twierdzy, i o sześć wiorst poniżej łączącej się na nowo z główném jej korytem.

**BAKSAN**, właściwie **BASKAN**, rzeka biorąca początek w górach Kaukazkich przy północno-wschodniej pochyłości Elbrusa, a po przebieżeniu długości 120 wiorst, powyżej twierdzy Ekaterynogrodu wpadająca do rzeki Malki.

**BAKTRYA** albo **BAK'TRIANA**, dawny kraj w Azji na południowym brzegu rzeki Oxus, między 78° a 84° długości i 34° a 38° szer. półn. Granic jego z pewnością oznaczyć trudno, zdaje się jednak, że graniczył na północ z Sogdyaną, na wschód ze Scytyą, na południe z Indyą. Stolicą było wielkie niegdyś miasto *Baktra* albo *Zariaspeś* nad rzeką tegoż imienia; główne stanowisko handlowe między Azją zachodnią a Indyami; miejsce urodzenia Zoroastra. Państwo to niegdyś potężne, podbite było z kolei przez Assyryjczyków za panowania Ninusa, przez Persów, pod Cyrusem, i nakoniec przez Alexandrą W. Pod panowaniem Antiocha II, z domu Seleucydów, Króla Syryi, Baktrianą stała się znowu niepodległą. Założycielem tego nowego państwa był grek imieniem Diodat albo Teodat I, który je w r. 254 przed Erą Chr. od Syryi oderwał, i granice jego aż do Indyi rozszerzył. W r. 121 przed Chr. dostało się ono w moc Partów, i razem z całym ich państwem w 226 r. po Chr. przeszło pod władzę nowo-perskiej dynastyi Sassanidów. Pierwszy z niej Ardzir Babegan kazał się koronować w Baktrze. Po obaleniu tronu Sassanidów przez Arabów pod Kalifami, Baktrianą wraz ze swoją stolicą przybrały nowe nazwisko *Balk*, i stały się częścią prowincyi arabskiej Korazan. W r. 1221 zdobył oboje Gengiskan; a po nim w r. 1369, Tamerlan albo Timur. Dziś kraj ten zostaje w posiadaniu Tatarów Uzbeków (*Ob. BALK*).

**BAKU**. Miasto stołeczne prowincyi Bakińskiej, u Geografów Arabskich zwanéj *Bakonia*; twierdza i najlepszy port Rosyjski nad morzem Kaspijskiem, leży nad zatoką tegoż imienia, zbudowane w kształt amfiteatru na wzgórzach i otoczone murem, liczy 500 domów i około



ło 3,000 mieszkańców. Handel w porcie jest znaczny; wszystkie towary z Persyi i Bucharji przychodzą naprzód do *Baku*, zskąd je dopiero Kupcy po Rossyi rozwożą; i nawzajem plody Rossyjskie wychodzące za Kaukaz, składają się także w tém mieście. Prowincya czyli Chanat Bakiński, składający część Szyrwanu, w r. 1796 w skutek wykonanej na wierność przysięgi przez panującego Chana HUSSEIN-KULI, uznał po raz pierwszy zwierzchnictwo Rossyi. Ponawiane buntury jego następców, poskromił ostatecznie Generał Rossyjski Xiążę *Cycyanow*, gdy cały Szyrwan w roku 1806 mocą oręża Rossyjskiego zhołdował. Chan Bakiński nie mogąc się dłużej opierać, zaprosił Cycyanowa dla układów do BAKU, gdzie go zdradziecko zamordować kazał. Poczém sami, nasyciwszy swą zębistą, z dworem i stronnikami swemi uciekli z miasta, i kraj cały w mocy wojsk rossyjskich zostawił, który odtąd ostatecznie do Rossyi przyłączony został.

Na południe od BAKU, jest miasto SALIANA, na wyspie tegoż imienia, przy ujściu rzeki Kur do morza Kaspijskiego leżące. Między temi dwoma miastami rozciągają się obszerne płaszczyny, nie uprawne, lecz sławne źródłami *nafty*, których się tam niezliczone mnóstwo znajduje. Powstające z nich często wyziewy, zapalając się w powietrzu, tworzą ogromne słupy ogniste, których widok niezwyčajnie sprawia wrażenie. Persowie całą tę okolicę zowią, ATEZGI, to jest „świątynia ognia” a rozproszeni w Persyi i Indjach, dawni wyznawcy religii Zoroastra, tak zwani *Gwebry* albo Czciciele ognia, przedsiębiorą dalekie pielgrzymki ażeby choć raz w życiu oglądać te miejsca, gdzie sądzą, że się w ich *wiecznym ogniu*, sami Bóg widomie objawia. \*

BAKUN, gatunek tytoniu, zwany systematycznie *Nicotiana rustica*. (*Ob. TYTUN*).

BAL. Wyraz ten w języku naszym znaczy: 1) Zabawę wieczorną z tańcami i wieczerzą: od włoskiego słowa *ballare* tańczyć, i ztąd pochodzącego rzeczownika *ballo* taniec. 2) Sztukę drzewa graniasto ociosaną. BALE w tém ostatniem znaczeniu, przed wyniszczeniem lasów, składały niegdyś najcelniejszy artykuł handlu Polskiego i Litewskiego z miastami nadmorskimi. Grubość Bala, podług Kluka, powinna mieć od 4—5 cali, długość na sążni 6, szerokość, jak drzewo pozwala. Bale robią się tylko z dębu, lipy i buku.

BALA (*w handlu*). Oznacza ilość towaru ściśniętego do pewnej objętości. Bawełna i wełna pakują się w Bale za pomocą machin, zskąd ta dla handlu wynika przysługa, iż materiał pod tą samą wagą daleko mniej w przewozie zabiera miejsca. Bala waży pospolicie Kantar jeden od 100 Rotoli; a Rotolo jedne jest równe  $6\frac{3}{4}$  funtom florentyskiej wagi; wszakże są bale od 300 funtów mniejsze. S. B. G.

BALAAM fałszywy Prorok, o którym jest wzmianka w Piśmie św. Balak Król Moabitów gotując się na wojnę z Izraelitami, rozkazał mu rzucić na nich uroczyste przeklęstwo. Balaam przewidując nieochybną tryumf podbijającego na ówczesny lud, i troskliwy o swą chwałę proroka, po trzykroć w brew woli Króla, zamiast przeklęstw błogosławieństwo wymówił. Na usprawiedliwienie zaś swego postępuku opowiadał: iż osłica na której jechał w podróży, udając się na dwór Balaka, uniosła go nagle przez pola, i gdy ją razami okładał, ze zmuczenia upadłszy na ziemię, głosem ludzkim zaczęła go prosić o litość.

Wtenczas dopiero postrzegł Anioła z mieczem zagradzającego mu drogę, który mu wyraźnie woła nieba oświadczył. Dodać trzeba że nikt oprócz samego Balaama słów jego oślicy nie słyszał.

**BAŁABAJKA.** Instrument muzyczny o dwóch strónach, używany w Rosyi, szczególnież na Ukrainie, do towarzyszenia śpiewom a często i tańcom kozackim. Używają go także włączający się Cyganie.

**BAŁABAN (ALEXANDER)** Starosta Winnicki, Rohatyński, i Trebowelski. Służył rycersko pod Cecorą, jako Rotmistrz; tam z porażki, gdy już wszystko było stracone, chcąc wolność i życie ocalić, zmykał na jedynymże wózku z dwoma młodymi rannymi Żółkiewskimi, i Strusiem, ale woźnica posłyszawszy, że za nim gonią Tatarzy, przągnął konie z wozu, i panów losowi zostawiwszy, uciekł. Na tym wozie razem od Tatarów dognani i wzięci, do Gałgi Chana zaprowadzeni byli. Niektórzy piszą iż Bałaban ciężko był ranny. Po trzech latach niewoli w Stambule, Alcxan. Bałaban, Janusz Tyszkiewicz, Mikołaj Potocki, i Mikołaj Struś z towarzyszami swými, złożwszy na okup przeszło sto tysięcy talarów, na wolność wypuszczeni zostali. Na wykup Bałabana stany Rpltej r. 1623, wspominając z pochwałą mężne jego dla Ojczyzny przysługi, 10,000 złt. pol. ze skarbu publicznego wyliczyć kazali. R. 1625 był wyznaczony razem z Jakóben Sobieskim od Hetmana Koniecpolskiego, do odebrania przysięgi od Kozaków u Kryłowa porażonych.—W tymże czasie żyli: Gedeon Bałaban Lwowski, i Arseni Przemyński, odszczepni Ruscy Władysławowie. Pierwszy dokładał wszelkiej usilności, aby dzieło skojarzonej unii nie przyszło do skutku; fundował klasztor Ś. Onufrego we Lwowie i drukarnią przy nim urządził.

**BAŁACHNA.** Miasto Powiatowe w Gubernii Niżogrodzkiej, o 5 mil od Niżogrodu, niegdys ludne i sławne kopalniami soli w r. 1532, odkrytemi. Ma 611 domów, i 3,470 mieszkańców.

**BAŁAKIŃSKA KOPALNIA,** jest jedną z najbogatszych żelaznych Kopalni na Górach Uralskich, znajduje się w obwodzie górnych zakładów skarbowych, o odległości 50 wiorst od Kuszwińskiej fabryki. Kopalnia ta składa się z gliniastych, szarych i czerwonych żelaznych kamieni; a tém jest ważniejszą że się w niej znajduje odkwas żelaza w stanie płynnym. Rudy *Bałakińskiej Kopalni* przetwarzane bywają w Kuszwińskiej, Baranczyńskiej i Furińskiej fabrykach.

**BAŁAKITH.** U Kamczadałów zowie się bóstwo, któremu przynajaz władzę nad wiatrami. Wyobrażają go, jako człowieka olbrzymiego wzrostu, mającego na głowie długie pokrecone włosy, i sądzą, że gdy *Bałakith* rozgniewany, lub też bawiąc się potrzasa swemi włosami, stosownie do uczucia jego powstają wiatry; to jest: silne i gwałtowne jeżeli się gniewa, ciche i łagodne, jeśli jest w wesołym humorze. Żona tego bożka zowie się *Zawina-Kuthaht*, która rumieniąc się dla przypodobania się mężowi, sprawuje dni pogodne. Wymysłene obojgu godne jest Mitologii Greckiej.

**BAŁAKLEJ.** Ruiny zamku na Ukrainie nad rzeką *Czapczaklęj*, przez stępy między Dniestrem i Bohem płynącą. Za świadectwem Sarnieckiego miejsce to, jako też wiele innych nad rzeką Russawą, miało być umocnione dla zamknięcia drogi do najazdów Polski Tatarom.

**BAŁAKŁAWA.** Miasteczko około 200 domów liczące, na południo-

wo zachodnim brzegu Krymskiego półwyspu, nie daleko Sewastopola. Ponieważ mieszkańcy Tatarscy po większej części wyszli z kraju, Cesarzowa Katarzyna II. osadziła tu rejment Albańczyków, którzy na flocie Archipelagu służyli, z warunkiem, że na każde zawołanie do żołnierki powrócą. Port Bałakławski jest mały ale bezpieczny, otoczony wysokimi górami i ciasne wejście mający. Nad brzegiem widać „Ruiny zamku” zbudowanego niegdyś przez Greków, przychodniów z Miletu. Później Genuńczycy, trzymający to miasto w wiekach średnich, wzniesli na tém miejscu twierdzę Cembalo.

**BALAMBUAN.** Znaczne Miasto z 20,000 mieszkańców i portem na wyspie Java, nad ciśniną od niego imię biorącą. Okręg do miasta należący, podlega ściśle uznającemu zwierzchność Hollendrów.

**BALAST.** Tak się zowie pewna ilość żelaza, kamieni lub piasku, kładąca się zwykle na sam spód każdego większego okrętu, dla nadania mu równowagi na morzu; tak, aby ciężar właściwego ładunku, szybkości biegu jego nie przeszkadzał. Najlepszym balastem jest żelazo, dla równości grubym żwirem z wierzchu uasypane. Angielski okręt wojenny od 2,200 beczek i 110 dział, bierze zwykle balastu 180 beczek żelaza i 370 beczek grubego żwiru, w ogóle około 11,000 centnarów. W Portach Angielskich, bez pozwolenia zwierzchności miejscowej lub Admiralicji, nie wolno jest okrętom ani brać, ani wyrzucać balastu. Od niejakiego czasu, gdy w Nowej Hollandyi znaleziono piasek najprzystatniejszy do robienia szkła kryształowego, przychodzące z tamąd okręta, używają za balast takowego piasku, który potem z korzyścią w portach Europejskich sprzedają.

**BALATON** albo **PLATEŃSKIE JEZIORO**, w Węgrzech (po łacinie *Folcea Palus*, po Węgiersku *Balaton-Tasa*, po Niemiecku *Platten-See*) pomiędzy Salskim i Szumelskim Komitetami. Największa jego długość biorąc z południowo zachodniej, ku północno wschodniej stronie wynosi mil 9, szerokość 2 mile, głębokość największa jest 14 łokci. Jezioro to w stronie północno wschodniej przedzielone jest małym łańcuchem gór, albo półwyspem na pół mili prawie w nie zachodzącym. Cała powierzchnia jeziora *Balaton*, łącząc do tego otaczające go błota, wynosi 24 mil kw. Z rzek wpadających do niego największa jest *Sala*; wypływa zaś z niego rzeka *Sio*, łącząca się z Dunajem. Woda tego jeziora to ma w sobie osobliwego, że daje się chować dwa lata bez zepsucia. Polawiają się w niej rybki śledziom podobne, i wiele innych gatunków. Na brzegach gnieździ się w wielkiej ilości ptak zwany *nienajadkiem*. Jezioro to ma być połączone kiedyś z Dunajem przez kanał nad którym od lat kilku pracują.

**BALATYŃSKA KOPALNIA** żelaza, leży w Gubernii Irkuckiej w Obwodzie Górno-Udńskim; odkryta w r. 1789 w jednej gałęzi gór Jabłonowskich przy zbiegu dwóch rzek Balabi i Sołdatki; dostarcza rudy dla fabryki Petrowskiej, która od tej kopalni o  $3\frac{1}{2}$  mile jest odległą. Ilość wydobytej z niej rudy do 1828 r. wynosiła blisko do 2 milionów kamieni; z rozciągłości zaś i grubości żyły wnosić można, że za lat sto jeszcze wyczerpana nie będzie.

**BALBEK.** albo **BAALBEK**, dawne **HELIOPOLIS**, w Syryi, w żyznej o-



kolicy, u stóp góry Antilibanu, o 8 mil od Damaszku, małe, źle zabudowane miasteczko, liczące nie więcej nad 6—7,000 mieszkańców, między którymi są Chrześcijanie i Żydzi. Rządcą miasta jest Aga, mający tytuł Emira. Już za czasów Cezara Augusta, miasto to należało do Rzymian, i sławne było wspaniałą świątynią słońca, której gruzy dotąd w części trwające, należą do najciekawszych zabytków starożytności. Kto pierwszy tę świątynię zbudował, czy Antonin Pius, na którego pieniądzach wizerunek jej się znajduje, nie wiadomo. Z 54 olbrzymich kolumn, 6 tylko stoi dotąd. Same słupy bez podstaw i kapitełów mają długości 45 stop, a 22 stopy obwodu; z podstawą zaś i kapitelami, wysokość każdej kolumny wynosi 72 stopy. Widać tam jeszcze można marmurowe posągi Jowisza, Diany i Ledy, oraz wizerunki wielu Cesarzów i Cesarzowych Rzymskich w płaskorzeźbie i popiersiach. Szczególnego podziwienia godna jest niestychana wielkość kamieni składających mury świątyni. Za czasów Cezara Konstantyna, świątynię tę obrócono na Kościół Chrześcijański; który w końcu Arabowie zniszczyli. Wielki pałac, którego założycielem Antonina także byź mienią, i inne pomniejsze świątynie, ile z gruzów sądzić można, były również rzadkiej piękności. Abu-Obeida, dowódca wojsk Kalify Omara, zdobył to miasto po mocnym odporze. W r. 1401 przeszło ono pod władzę Tamerlana, a w r. 1759 przez trzęsienie ziemi całkiem prawie zniszczonem zostało. \*

BALBI (ADRIAN) jeden z najsławniejszych geografów naszych czasów, urodził się w Wenecyi r. 1784, i był tamże profesorem Fizyki i Geografii. W 1820 udał się do Portugalii, gdzie przez stosunki towarzyskie z wielu uczonymi i przedniejszymi mieszkańcami stolicy, zyskawszy przystęp do Archiwów Rządowych, napisał dzieło, p. t. „Rys Statyczny Królestw Portugalii i Algarwy, w porównaniu do innych krajów Europy.” i wydał je w Paryżu r. 1822, gdzie po wyjeździe z Portugalii zamieszkał. W r. 1826 wydał pierwszy tom znanej komitego swego dzieła, p. t. „Atlas Etnograficzny Kuli Ziemskiej, czyli Podział ludów starożytnych i nowożytnych podług ich języków.” in folio, z dodaniem jednego tomu objaśnień. Dzieło to bardzo dokładne, owoc długich poszukiwań i pracy, z najlepszych czerpane źródeł, wielką swemu autorowi przyniosło sławę. Wkrótce potem, za pomocą kilku wybranych przez siebie uczonych, wydał Balbi „Statystykę Rossyi, Francyi, Niderlandów,” etc. Rząd Francuzki za Ministerstwa Martignaca, ofiarował mu w nagrodę za tyle prac użytecznych pensyą, z której się utrzymywał w Paryżu. Najważniejszem dziełem Balbiego jest: „Skrócenie Geografii podług nowego planu.” (Abrégé de Géographie sur un plan nouveau), w jednym tomie od 1392 stronic in-8vo zawierające całą naukę Geografii, wyłożoną jasno i dokładnie, z przydanym do tegoż dzieła atlasem. W r. 1832 opuścił Balbi Paryż, i udał się do Padwy, gdzie się bez przerwy dalszym w przedmiocie Geografii pracom i wydoskonaleniu ostatniego swego dzieła poświęca. \*

BALBOA (VASCO NUNEZ DE) ur. około roku 1475, był jednym z o-wych Hiszpańskich Awanturników, którzy idąc za śladami Kolumba, szukali szczęścia w Ameryce, gdzie im Rząd Hiszpański pozwalał czynić odkrycia, nie przykładając się sam do kosztów wyprawy. Balboa

straciwszy cały swój majątek w Hiszpanii, udał się do Ameryki. Przybywszy do Daryi zebrał mały hufiec Hiszpanów, i założył osadę, mieszkańców tego kraju częścią przez dobroć częścią przez gwałt do posłuszeństwa sobie zmusiwszy. Gdy się raz z jednym swym towarzyszem o podział złota pokłócił, obecny temu stary Indyanir, obiecał mu pokazać kraj, gdzie się ten kruszec tak obficie znajduje, iż najpospolitsze z niego wyrabiają naczynia. Jakoż zaprowadził go nad brzeg Morza Spokojnego, a więc na drogę do Peru. Balboa z małym poczem 150 tylko ludzi nie śmiał zapuszczać się dalej; zebrał tylko potrzebne wiadomości do przyszłej wyprawy, którą uczynić zamierzał, i w imię Króla Hiszpańskiego objął urzędzysie w posiadłość Ocean Wielki, którego niezamierzona przestrzeń przed oczyma jego leżała. Lecz gdy z wielkim łupem złota i pereł, we cztery miesiące z wyprawy swój znowu do Daryi powrócił, znalazł już w niej nowego Rządcę imieniem Pedrarias, któremu w skutek rozkazu Ferdynanda podlegać musiał. Balboa, lubo słusznie oburzony niewdzięcznością Królewską, uległ wszakże jego woli, i w następnym roku został mianowany Wice-Królem Południowego Morza. Pedrarias pojednał się z nim na pozór, i dał mu swą córkę w małżeństwo; wkrótce jednak, z niesprawiedliwych powodów, oskarżył go o nieposłuszeństwo i osądzoną na śmierć ściąć kazał. Pod wodzą to Balboi, ukształcił się Pizarro, który po nim odkrycia i podbicia Peru dokonał.

**BALDACH**, **BALDACHIN**, z włoskiego wyrazu *Baldachino*; znaczy właściwie zasłonę albo kotarę, w kształcie sklepienia, na czterech słupach opartą, okrywającą ołtarze, trony Monarchów, krzesła biskupie lub kazalnice w kościele. Baldachiny przenoszące tegoż samego kształtu, używają się tylko przy tryumfalnych wjazdach Monarchów lub bardzo znakomitych osób; mianowicie zaś podczas uroczystych processyi Katolickich, dla okrycia Kapłana noszącego przynajświętszy Sakrament. W takim razie, pierwsze znaczeniem lub urzędem osoby wybierają się zwykle do utrzymywania nad nim baldachinu. W po-bratymczym z naszym języku Serbów, jest na to bardzo dobry wyraz *Podniebie*. Nazwisko *baldachin*, pochodzi od wyrazu *Baldak*, nowożytnego nazwania dawnego Babilonu; a to z tej przyczyny, że kosztowne Babilońskie materye, i złotogłowy naprzed na nie używane były. Oprócz tego w języku naszym wyraz *baldachin*, służy przez podobieństwo, *ciennikom*, czy też *ostonnikom* od słońca i deszczu, zwanym pospolicie z Francuzkiego *parasolami*.

**BALDASZEK** (*Umbella*). W botanice oznacza rodzaj kwiatostanu, gdy wszystkie szypułki kwiatowe z jednego punktu łodygi promienisto wychodzą, i do jednej sięgają wysokości. *S. B. G.*

**BALDASZKOGRON** (*Corymbus*) rodzaj kwiatostanu gdy szypułki kwiatowe z rozmaitych punktów łodygi wychodząc wszystkie do jednej sięgają wysokości. Do Baldaszkogronowych należy wiele roślin zrosłogłówkowych (*Compositae*) np. Krwawnik, Słonecznik, Rumianek i t. d. *S. B. G.*

**BALDASZKOWE** rośliny (*Umbelliferae*). Familia naturalna roślin dwu liścieniowych, (*Dicotyledoneae*) mających koronę pięcio płatkową i pięć pręcików nad zarodkiem przytwierdzonych, nazwisko swe

od kwiatostanu baldaszkowatego mająca. Rośliny tu należące, po większej części są zielne, liście mają składowe, przemienne, ogonkiem rozszerzonym łodygę otulające; kwiaty białe, różowe lub żółte, bardzo rzadko błękitne. Wszystkie odznaczają się mniej więcej wyraźnym aromatem we wszystkich swych częściach, a szczególnie w nasionach. Jedne z nich stanowią jadowite trucizny, jak np. *Cicuta virosa*, *Oenanthe crocata*, *Aethusa Cynapium*, *Cenium maculatum* i *Phellandrium aquaticum*; z innych korzenie, nasiona i gumo-żywice przez nacięcie korzeni i łodygi otrzymujące się, wchodzą do lekarstw; jak np. korzenie Dziegieleu, Kopru włoskiego, nasiona Gierszu, Gummo-żywice: ammoniacka, Asafoetida, Galbanum, Opoponax i Sagapenum, a inne wreście, uprawiają się w ogrodach do kuchennego użycia, jak kopr, kmin, kierbiel, kolandra, marchew, pietruszka, pasternak, i sele-ry. S. B. G.

BALDE (JAKUB), jeden z najznakomitszych poetów niemieckich, piszących w języku łacińskim. Urodził się w Alzacyi r. 1603, był Jezuity, i kaznodzieją na dworze Elektora Bawarskiego. Herder i Schlegel wielkie pochwały dzieliom jego oddają. Umarł Balde w r. 1668.

BALDONA. W stronie północnej Kurlandyi, a na wschód od Mitawy, jest folwark należący do skarbu nazwany *Baldona*, sławny źródłem wód mineralnych wielce pomocnych. Dolina na której leży, przerniętą jest strumieniem *Kekau* wpadającym do Dzwiny. Dno *Baldonowego* źródła składa się z twardego wapiennego kamienia połączonego z gipsem; pokłady jego przernięte są warstami gliny i piasku. Skuteczne to źródło od dawnego czasu było już znane, ale szczególnie w ostatnich dziesięciu latach upłynionego wieku zwrócono na nie uwagę. Jedną z obywateli Kurlandzkich, Baron Korff, kazał go własnym kosztem oczyścić, przekopać glebię, i brzegi jego wyłożyć granitem.—Przy wielkiej drodze wiodącej z Dyneburga do Rygi, w niewielkiej odległości jest las, gdzie są pobudowane domy do mieszkania i lazienki bardzo wygodne dla kilkuset chorych. W środku lasu wznosi się dom przeznaczony na bale, i inne zabawy; od tego domu jest droga prowadząca wprost do źródła przez piękny most na rzece *Kekau*. Woda *Baldowska* jest czysta, bez żadnego koloru; powierzchnia jej niekiedy pokrywa się siarką, ale to wtedy tylko, kiedy kanał przez który spływa, zostanie zatkany. Po smaku i zapachu można natychmiast poznać obecność siarki, ale ta w przeciągu dni kilku znika zupełnie, a nawet w dobrze zatkniętych butelkach, woda daje się przechować dwa i trzy tygodnie bez zepsucia. Źródło *Baldowskie* nigdy niezamarza: woda jego szczególnie służy do wypędzenia kragłych i płaskich glistów; oczyszcza z flegmy, i działa skutecznie na kanały odchodowe.

BALDRYAN. Nazwanie zniemczone Kozłku lekarskiego, (*Valeriana officinalis*). (Ob. KOZŁEK).

BALDWIN, imię czterech królów Jerozolimskich, po zawojowaniu ziemi świętej przez Chrześcijan-Krzyżowników, i ustanowieniu w niej osobnego królestwa w r. 1099. BALDWIN I. brat sławnego wodza pierwszej wojny krzyżowej i zdobywcy Jerozolimy, Goffreda z Bouillonu, ur. 1058 r. Przeznaczony z dzieciństwa do stanu duchownego, wołał za przykładem brata obrać rzemiosło rycerskie; udał się z nim do



Azyi, i po śmierci jego obrany został Królem Jerozolimskim. Całe jego panowanie, było nieprzerwanym ciągiem ponawianych coraz walk z Muzułmanami, od których często porażonym bywał. Głównym jego zamiarem było opanować brzegi Syrii; ztąd przedsiębrał częste wyprawy na Cezareę, Tyr, Askalon, Sidon i inne miasta. Współczesni zarzucają mu niesprawiedliwość, łakomstwo i brak przezorności; i temu przypisują niepowodzenie wszystkich prawie jego zamyśłów. Wszakże wyznać potrzeba, że opieszałość lenników i zawiść duchowieństwa, wiele się także przyczyniły do tego. Umarł Baldwin I. w roku 1118, powracając z wyprawy Egipskiej; w skutek ran dawniej odniesionych, w małym miasteczku El-Arisz; ztąd ciało jego przewieziono do Jerozolimy, i pochowano w przedsionku kościoła „Grobu św.—Następcą jego był BALDWIN II; Hrabia Edesski, pobożny, roztropny, i ze wszech miar prawy człowiek i monarcha; lecz który dla zbyt podeszłego już wieku, nie był zdolnym do takiej czynności, jakiej wymagały nieustanne wojny, które on także z niewiernymi wieść musiał. Spiesząc na pomoc pojmanemu przez Emira Balaka, *Jocelinowi* (Zoselin) Xięciu Edessy, wpadł sam w ręce nieprzyjaciół, i razem z Jocelinem, w twierdzy Kertbret osadzony został. Chrześcijaństwo chcąc ich wyzwolić, ubiegli wprawdzie tę twierdzę, lecz ją wnet znowu Balak wojskiem swoim obcgnął. Jocelin wymknął się szczęśliwie przez środek oblegających, ale nim zdołał zebrać stosowne ku odsieczy wojsko, Balak wziął szturmem twierdzę, i pojmanego na nowo Baldwina do Aleppu odesłał. Zostawał tam w więzieniu aż do śmierci Balaka w r. 1124; po czém ogromną summą pieniędzy zdołał się wykupić na wolność. Za powrotem do kraju złożył koronę, został mnichem, i umarł w 1131 r.—Pod panowaniem i za wpływem jego stanęło wiele dobrych praw; szczególnież zaś sławny jest Baldwin II jako gorliwy reorganizator rycerskiego zakonu Johannitów, i założyciel podobnego jemu zakonu Templaryuszów w 1119 r.—Następcą jego był Fulkon Andegaweński (d'Anjou).—BALDWIN III. syn Fulkona, najznakomitszy i najsławniejszy z królów Jerozolimskich, urodził się 1129 r. W 13 zaledwo roku życia, osierociał po ojcu, obrany został królem pod opieką matki swój Melizendy. Wielkie niebezpieczeństwa groziły zewsząd Jerozolimskiemu państwu. SEJFEDDIN i NUREDDIN, dwaj dzielni synowie Sultana SENGİ, który już zdobył Edessę (1144 r.), gotowali się do dalszych na Chrześcijanach zaborów. Krucjata pod wodzą Konrada III. pierwszego Niemieckiego Króla z domu Hohensztaufów, i Ludwika VII Króla Francuzkiego, z której najpomysłniejszych dla Jerozolimy oczekiwano skutków, speliła na niczém. To wszystko nie zatrwożyło Baldwina III. W r. 1151, przekonany o niedogodności podzielonej władzy, czyniąc gwałt własnemu sercu, usunął matkę od współnictwa rządów i sam jeden panować zaczął. W następnym roku Sultan Nureddin pokusił się o miasto Jerozolimę; lecz pod murami jego zwycięzko od Baldwina pokonany, własne miasto Askalon utracił. W r. 1157 Nureddin, który już był Damaszek zagarnął, rozpoczął na nowo wojnę, i chociaż obleżonego przez się miasta Panei nie zdobył, przeważne jednak w otwartym polu odniósł nad Chrześcijanami zwycięztwo. Powetował wkrótce na nieprzyjacielu klęskę swój Baldwin; poraził go pod Putahą, i odtąd spo-

kojnie panował. W 1158 r. pojął w małżeństwo córkę Cesarza Greckiego Manuela, Teodora, przez co wiernego w nim sobie sprzymierzeńca pozyskał. Po zabezpieczeniu się od nieprzyjaciół, głównym jego celem była poprawa wewnętrznego urządzenia państwa, i wzrost pomyślności mieszkańców. Umarł zbyt wcześnie w 1162 r. w Tripoliz-za; powiadają nawet że był otruty. Panowanie Baldwina III było ostatnim okresem Wschodnio-Chrześcijańskiego Rycerstwa, jakie się wykształciło podczas Wojen Krzyżowych, z połączonych i pomąconych razem pojęć honoru, pobożności, zalotności i mężstwa; sam zaś Baldwin, był najdoskonalszym wzorem prawdziwego Rycerza (*Chevalier*). Szacunek, jaki nawet w nieprzyjaciółach dla osoby swojej obudzał, okazuje się najlepiej z następującego zdarzenia. Gdy zaraz po śmierci jego radzono Nureddinowi, aby korzystając z zamieszek w czasie pogrzebu Króla, państwo Jerozolimskie najechał; szlachetny ten nieprzyjaciół rzekł: „Szamujmy sprawiedliwą ich boleść; stracili albowiem Króla, jakiemu mało jest równych.“—Następcą jego na tron, był brat jego Alneryk. BALDWIN IV. syn Alneryka, trędowatym zwany, w 13 roku życia objął rządy po ojcu, pod opieką Rajmunda, Hrabiego Tripoli. Wojował ze sławnym Saladynem, często szczęśliwie; nie mógł jednakże podźwignąć chylącego się już do upadku państwa. Dręczony chorobą, rzekł się rządów na Hrabiego Joppei (Jaffa); ale objął je znowu, gdy tamtego wielcy Panowie za Króla uznać nie chcieli. Umarł Baldwin IV w 1185 r. Syn jego sześciolatekni BALDWIN V którego następcą po sobie na tron zostawił, kilku tylko miesiącami go przeżył.

Imię BALDWIN, nosili także dwaj Cesarze Grecy. BALDWIN I Hrabia Flandryi, który pierwszy na czele Łacinników, zdobył Konstantynopol w 1204 r. i był przez nich ogłoszony Cesarzem; poczem pojmany w wojnie z Bułgarami, umarł w niewoli (1206 r.); i BALDWIN II czwarty z kolei Cesarz Łacińsko-Grecki, pod którego panowaniem, Michał Paleolog, Król Nicejski, zdobył Konstantynopol 1261 r. i państwo Łacinników w Grecyi obalił. Baldwin II umarł we Francyi, przeżywszy resztę życia w stanie prywatnym. \*

BALEARSKIE WYSPY. Tak się zowią dwie wyspy Majorka i Minorka, nie daleko od brzegów Hiszpańskich, które wraz z Pituzyjskimi wyspami Iwiką i Formenterą, składają należące do Hiszpanii królestwo Majorki, albo Mallorki, na 80 m. kw. liczące około 260,000 mieszkańców. Imię Baleary, pochodzi z Greckiego, i nadane im zostało z powodu nadzwyczajnej zrzeczności mieszkańców w rzucaniu z procy, którem się już odznacжали w wojsku Annibala. W r. 29 przed Chr. Rzymianie opanowali obie te wyspy, wraz z Pituzyjskimi; po nich Wandale pod Genserykiem w r. 426 od n. Chr.; w 8 zaś wieku Maurowie, którym je Jakób Król Arragoński w r. 1220—34 odebrał. Poczem stanowiły osobne królestwo, które w roku 1375 do Hiszpanii wcielone zostało. W r. 1708 Minorka wpadła była w ręce Anglików, którzy ją znowu w 1782 r. stracili, i traktatem 1783 r. ustąpili na zawsze Hiszpanii. \*

BALET. Tegoż samego źródłosłowu co Bal. Jest to w obszernem znaczeniu, estetyczne wystawienie albo wewnętrznych namiętności i uczuć, albo też pewnego działania, za pomocą mimiki i tańca. *Pier-*  
*Encykl. Powsz. Tom III.*

wszy rodzaj, przez podobieństwo z poezją liryczną, możnaby nazwać baletem lirycznym; drugi zaś, baletem dramatycznym. Ostatnie stosownie do przedmiotu dzielą się na historyczne i bajeczne. Trafność giestów, zręczność i wdzięk poruszeń i tańca, połączone z muzyką, z przepychem dekoracyi i strojów, stanowią główną zaletę baletu, i czynią go upodobańcem wszędzie widowiskiem. Właściwy Balet, jak go dziś widzimy, jest wynalazkiem nowszych czasów; chociaż już i u starożytnych znane były tańce pantomiczne (*Ob. Mimika i Pantomina*). Pierwszy formalny Balet, urządzony był jak się zdaje, we Włoszech w wieku 16: lecz ostateczne wykształcenie swoje winien Francuzom, a mianowicie dyrektorowi Baletu *Noverre*, w Paryżu. Połączone nie raz z operą tańce, tak solowe jak i choralne nie zasługują wcale na imię Baletu; nie wyrażając spolicie żadnej myśli, uczucia, ani też żadnego działania; i w których tancerze, szybkimi poskokami, lub nienaturalnym wylamaniem nóg i całego ciała, częstokroć skromność rażącym, starają się tylko jak kuglarze, biegłość swoją okazać. Najslawniejsze teraz Balety są w Paryżu przy *Operze Wielkiej*, i w Medyolanie przy teatrze *della Scala*.

BALGA. Zamek stary i nędzne miasteczko w Prusach Wschodnich, nad zatoką *Frisch-Haff*, naprzeciw Pilawy. Nie daleko stamtąd leżała sławna w dziejach Krzyżacko-Pruskich twierdza *HONEDA*, gdzie dotąd jeszcze wiele urn i innych pogańskich starożytności znajdują. Bolesław Chrobry za świadectwem *Naruszewicza*, zdobył już ją był w 1014 roku.

BALI, Królestwo i wyspa z znacznym miastem tegoż imienia na morzu Indyjskim naprzeciw wyspy Jawa. Ma ona tylko 16 mil kwadr. przestrzeni, jest atoli żywno i ludne. Europejskie okręty tutaj spolicie opatrują się w żywność i wodę. Czasem też ta wyspa nazywana bywa: *Mala Jawa*.

BALICE. W ziemi Krakowskiej, za panowania Zygmunatów wspinał się niegdyś mieszkanie przemożnych Jana i Seweryna Bonarów, i przytułek uczonych. Jak zaś wielu było pod ten czas uczonych znakomitszych Polaków, chlubne jest świadectwo w liście *Erasma Roterdamczyka* do *Seweryna Bonara*. Miejsce to nabyte i zamkiem pięknym ozdobione przez Jana Bonara, który za czasów *Kazimierza III.* z *Weissenberga* dla prześladowania religijnego do Polski przeniósł się, i był najbogatszym kupcem Krakowskim, a potem przełożonym nad żupaniami solnemi, później własność *Firleja Marszałka Wielkiego Koronnego*, który tutaj *Henryka Walezyusza* mającego wjazd odprawić do Krakowa z wspaniałością, obszernie przez Historyków opisaną przyjmował. Sarnicki pałac tutejszy cudownem dziełem nazywa. *S.*

BALINSKI (STANISŁAW), sekretarz ekspedycyi zagranicznych przy ministeryum Sprawiedliwości za Xięstwa Warszawskiego, i później za Królestwa Polskiego, urodził się w Wilnie roku 1783. Odbywszy nauki w uniwersytecie Wileńskim udał się za granicę i zwiedził część środkową Europy; wśród zatrudnień urzędu swego i prac naukowych którym się z miłością poświęcał, umarł w Krakowie r. 1813. Zostawił pisma następujące: 1) *Maxyny i uwagi moralne Xcia de la Rochefoucault*, w Wilnie u Zawadz. 1812. 2) *Gracz*, komedia *Regnard'a* wierszem. 3) *O fabrykacyi cukru z białych buraków*, w War-



szawie 1811. To ostatnie dziełko ułożył z polecenia Ministra Hr. Lubieńskiego. J.

BALIŃSKI (MICHAŁ), brat poprzedzającego żyjący autor nowo wydanej *Historji i Statystyki miasta Wilna* (2 tomy 1837 r. Wilno); *Pamiętników o Barbarze Radziwiłłównie*, i wielu uczonych artykułów i rozpraw, mianowicie w przedmiocie Historji i Geografii, umieszczonych w różnych pismach peryodycznych: urodził się w Litwie, w Gubernii Wileńskiej. Połączony przez żonę, córkę Jędrzeja, ze sławną rodziną Sniadeckich, od lat kilku mieszka w Warszawie, trudniąc się obowiązkiem publicznym w wydziale oświecenia; i nie przestając pracować w naukowym zawodzie, z chlubą wyznać musimy, iż czynnie się do postępu dzieła naszego przykłada.

BALIŃSKI (TEOFIL), żył za czasów Jana Albrychta. Za świadectwem Janockiego, on pierwszy w Polsce uczył języka Greckiego; ale Bentkowski sprawiedliwie mniema, że uczenie się tego języka powinno było rozpocząć się daleko wcześniej, gdyż już w r. 1400 Akademia Krakowska miała wszystkie cztery naukowe wydziały.

BALIŃSKI. Wielkiej wziętości lekarz a raczej oszust za czasów Alexandra Króla Polskiego. Lubo był urodzonym Polakiem, mianował się Grekiem jako potomek sławnej rodziny Laskarysów. Właściwa nazwa jego niewiadoma, zwano go Balińskim z żony: albowiem córkę Balińskiego z pod Olkusza za żonę pojął. Tak się rozślawił swoją sztuką, iż się zewsząd ludzie doń cisnęli: od bogatych nie brał inaczej jak po sto czerwonych złotych owoczesnych, ztąd go lekarze Krakowscy nazwali *Setnikiem*. Nie mieszkał w Krakowie, lecz prześiadkiwał w *Balinie*, wiosce górali, gdzie się chronił jako *Sowa świątla*, jak wyraża M. Bielski. Gdy w roku 1506 Król Alexander złożony był ciężką chorobą w Wilnie, uwiedziony sławą matacza posłał po Balińskiego. Oszust zuchwały, nie chciał się inaczej z miejsca ruszyć, aż mu wyleczono 300 czerwonych złotych. Wtedy dopiero wziawszy aptekę królewską, przybył do Wilna, gdzie Alexandrowi przyprowadził wannę z ziół różnych, i nad niemi go parzył, aż do zapocenia; przymtem pić mu kazał *malmażyą* i wina co najmocniejsze. Gdy ze zbytanych potów król zemgł, obecny doktor królewski z *Błonia*, kanclerza Laskiego upominał, aby odpędzono oszusta. Kanclerz Laski widząc króla na poły umarłego, kazał Balińskiego pojmać, i osadzić w więzieniu, wszakże gdy mu dopomógł Michał Gliniński, (sławny w dziejach panowania Zygmunta starego, który był w zmowie z Balińskim jak wyrażnie mówi M. Bielski); uciekł, i w *Zwierzyn-cu* w klasztorze pod Krakowem z żoną swobodnie mieszkał: później przeniósł się na Skalkę, u mnichów przesiadując, gdzie go pojmano, i wsadzono do dworu Biskupa Krakowskiego. Wkrótce uwolniony, oddał się cały tajemnicom alchemii. Na doświadczenia tego rodzaju nie-mało zadłużywszy się u mieszczan Krakowskich, skrycie uciekł z Krakowa, opuścił żonę, nie zostawivszy śladu po sobie gdzie się obrócił. T. Czacki pisze, że wydał niktzemne dzieło pod napisem „*De praestantia medicinae*“ bez miejsca druku i roku. K. Wi. W.

BALJOL albo BAILLEUL, imię sławne w historii Szkockiej. Śmierć Alexandra III w roku 1286, i wnuczki jego Małgorzaty, zwaną *Dziawicą Norweską* w 1291 podałą pożądaną sposobność królowi Angiel-

skiemu Edwardowi I mieszaną się w sprawę Szkocji. Dwunastu było współubiegających się o koronę, między innemi JAN BALIOL i ROBERT BRUCE, obaj po kądzieli pochodzący od Króla Szkockiego Dawida. Wezwany przez nich na polubownego sędziego Edward I, kazał naprzód Parlamentowi w Norham, ogłosić sobie *Suzerenem* Szkocji, a potem spór na stronę Baliola rozstrzygnął. Wdzięczny Baliol, w skutek już poprzedniczej, jak słusznie sądzą, umowy, uznał zwierzchnictwo Angielskiego Króla, i jako lennik złożył mu hołd z swego królestwa w 1292. Lecz gdy wkrótce nienasycona duma Edwarda, nie przestając na uległości, chciała go do niewolniczego posłuszeństwa przymusić, Baliol połączył się z narodem, niecierpiącym angielskiego jarzma, i krwawa wojna wybuchnęła między temi dwoma królestwami. Wspierało stronę Baliola zawarte w 1295 r. z Królem Francuzkim Filipem pięknym przymierze; lecz gdy we dwa lata potem (1297), w bitwie pod Dunbar jeńcem pojmany został, nie widząc nadziei ratunku, uległ woli Edwarda i zrzeczenie się Szkockiego tronu podpisał. Uwolniony z wieży Londyńskiej (Tower) udał się do Oxfordu, gdzie założył Kolegium pod swoim imieniem, do dziś dnia jeszcze trwające. Nie mógł się jednak uważać za zupełnie wolnego; i dopiero gdy się dał nakłonić do uznania Edwarda I prawym Królem Szkocji, pozwolono mu było opuścić granice Anglii. Udał się do Normandji, dawniej kolebki rodziny Baliolów i tam życia dokonał.

Syn jego EDWARD BALIOL, we 32 lata po abdykacji ojca, skutkiem zaszczytów w tym czasie różnych politycznych odmian, wyniesiony był również na tron Szkocki (1331), i uznany przez Króla Angielskiego EDWARDA III; który popierając jego stronę wiodł wojnę z DAVIDEM BRUCE, (*Ob. to imię*); stojącym na czele narodowego stronnictwa w Szkocji. Sławne zwycięstwo pod *Halidon-Hill*, poddało na chwilę całą Szkocję władzy Baliola, który się kazał koronować w Skonie. Nie ustała jednakże wojna pomiędzy narzuconym królem a niechętnym jemu narodem. Daremne były usiłowania Edwarda III, aby powolnego sobie we wszystkim sprzymierzeńca utrzymać na tronie sąsiednim. Trzy w tym celu przedsiębrane wyprawy skończyły się niepomyślnie dla Anglii. Baliol widząc że się utrzymać nie może, zrzekł się tronu na osobę Edwarda III w 1356 roku, i resztę życia w takim zapomnieniu przepędził, że nawet roku śmierci jego nie-  
wiadomo. \*

BALISTA z greckiego słowa (Βαλλιστ) ciskać; Metalowa machina wojenna, zastępująca u starożytnych miejsce moździerza, i używana przez nich, nie tylko w oblężeniach lecz i w otwartym polu do ciskania strzał, belek, kamieni, często nawet błota i nieczystości, za pomocą sprężystej, naciąganej strony. U Rzymian zwała się ona *Tormentum*. Użycie jej znajome też było w wiekach średnich. Niektórzy uważają ją za jedno z *Katapultą*. U nas *Balista*, a przynajmniej podobna do niej i na tenże cel służąca machina, zwała się *Kusza*; i już za panowania Władysława Hermana, podług zaś niektórych za Bolesława Chrobrego przy oblężeniu *Niemczy* w Szląsku, i Kijowa używaną była. Obszerniejsza wiadomość o jej urządzeniu i składzie umieści się pod wyrazem *Kusza*.

BALISTYKA, wyraz pochodzący od poprzedzającego, oznacza na-

ukę ruchu ciał wyrzuconych w powietrze, biegnących łączném działaniem siły rzutu i ciężkości. Część ta mechaniki rachunkowej, jako do nabijania i kierowania dział nieodbitnie potrzebna, od dawnych już czasów zwróciła na siebie uwagę uczonych geometrów. Gallileusz w początkach jeszcze XVII wieku, pierwszy odkrył kształt linii przebieganej przez ciało wyrzucone, i oznaczył stosunek, jaki między wielkością i kierunkiem siły rzutu a jego obszernością zachodzi. Toricelli, Anderson i inni udoskonalili naukę Gallileusza, a Blondel ułożył tablice przy wyrzucaniu kul działowych do dziś dnia używane. Nauka balistyki zdawała się być ukończoną, gdy Newton dowiodłszy wpływu jaki opór powietrza na ciała zostające w ruchu wywiera, odmienił całą postać nauki Gallileusza. Długo potem usiłowania uczonych, dla odkrycia praw balistyki, były daremne; aż nakoniec jeden z pierwszych matematyków zeszłego wieku Euler, za pomocą rachunku wyższego otrzymał wzory do oznaczenia wszystkich warunków rzutowego ruchu służące.

Kierunek pierwiastkowej siły rzutu być może pionowy, poziomy lub ukośny. W pierwszym razie, niema przyczyny dla którejby wyrzucone ciało mogło zboczyć od kierunku linii prostej, i ruch jego będzie prostodrożny, przyspieszony lub opóźniony według tego jak ciało spada lub się podnosi w górę. Kierunek pierwiastkowego rzutu poziomy lub ukośny, nadaje ciału w człości, jak to Gallileusz pokazał, bieg po paraboli, której obszerność, kierunek i wielkość siły rzutu wzory Blondela oznaczają. Lecz jeżeli ruch ciała odbywa się w powietrzu, natenczas pierwsza połowa przebieganej przez nie linii krzywej jest prawie parabola, druga zaś zbliża się do linii prostej, w geometrii niemalstyczną (*asymptote*) zwaną. — Obszerność i wysokość rzutu, zależą od kierunku i wielkości siły wyrzucającej i od oporu powietrza. Oznaczenie jednej z dopiero wymienionych zmiennej, jest rzeczą zadań balistyki, rozwiązanie ich przy znajomości rachunku wyższego uskutecznia się za pomocą wzorów w każdej mechanice rachunkowej podanych. S. R.

BALK albo BALCH dawniejsza Baktiana, jedna z prowincyi składających kraj Afganistanu; zamieszkała przez Tatarów Uzbeków prowadzących życie koczujące, w liczbie około 300,000 głów; jest dotąd jednym z głównych pośredniczych punktów Bucharskiego handlu z Indyą i Chinami, lubo nie tak ważnym jak niegdyś. W roku 1825 *Mir-Murad-Bej*, niepodległy rządca kraju *Sindy* albo *Sind* w Beludżystanie, napadł granice Balku, i wyгнаwszy namiestnika Kabulskiego Króla, kraj ten od Afganistanu oderwał. Stolicą Balku, jest miasto tegoż imienia, dawniejsza BAKTRA, nad rzekę *Bamian*, niegdyś *Baktrą* lub *Zariaszą* zwaną. Ludność jego nie przenosi 10,000 głów. Okoliczne ludy mają je za najdawniejsze miasto na świecie, i nadają mu nie tylko tytuł: *Kabath al eslam*, t. j. stolica Islamu; lecz nadto imię jeszcze *Omm-el-Buldan*, co znaczy, matka miast. \*

BALKAŃSKIE GÓRY. Hemus, po Turecku *Babadahy*. Nazwisko to zostało nadane wschodniej gałęzi gór Alpejskich, których pasmo rozciąga się po całej Turcvi Europejskiej. *Balkańskie góry* biorą początek od przylądka S. Stefana na Morzu Adryatykiem, i ciągną się aż do przylądka *Emine* na Morzu Czarném. Grzbiet tych gór



blisko źródeł Narenty i Febraka rozdziela się na dwie gałęzie: jedną, do której należą góry Olimp, Eta, Pind, Parnas i Helikon rozciągając się z północy na południe pomiędzy Macedonią i Albanią, przerywną dawną Grecyą, i wchodzi do Morza Śródziemnego; druga gałąź właściwym *Balkanem* nazwana, rozciąga się na wschód do Czarnego Morza. Wierzchołki tych gór pokryte lasami, doliny zaś wszędzie uprawne. Pasma gór *Balkańskich* w różnych miejscach różne przybiera nazwiska. I tak przy źródle rzeki Morawy zowią je *Skardo* albo *Skardus* (*Czar-dah, Kuradah*) dalej ku południowi *Wielkim Balkanem*, (*Bujuk - Balkan*), a przy samym Morzu Czarném zowie się *Emine-dahy*. Ta ostatnia gałąź, ponieważ jest sposobniejszą do przejścia, przeto w najdawniejszej starożytności północne narody wdzierające się do Państwa Greckiego, najczęściej przez to miejsce obierały drogę. — Wysokość *Balkańskich* gór w ogólności od 2,000 do 3,000 stop wynosi. Lecz najwyższą ze wszystkich jest góra leżąca w odległości 50 mil od Czarnego Morza nazwana *Skomius*, *Orbelus*, albo *Witosza*. (9,000 stop nad powierzchnią morza). Jest ona jakby środkowym punktem gór w Turcyi Europejskiej leżących. Wschodnia gałąź *Balkańskich* gór idąca od Przylądka S. Zofii do Czarnego Morza, odziela Rumelią od Bułgaryi, i stanowi główną linią obrony Turcyi od strony Rosyi. — Przejście Rosyjskiej armii przez *Balkany* w r. 1829 pod dowództwem Hrabiego Dybieza, należy do ważniejszych wypadków wojennych w dziejach nowożytnych. Do téj chwili *Balkany* uchodziły za nieprzebytą i nie pokonaną zawadę dla dostania się do Rumelii, albowiem doliny i parowy, szczególnie w późniejszej porze roku, napelnione są śniegiem i wodą, a drogi których bardzo mało, w najgorszym znajdują się stanie. Przejście *Balkańskich* gór zjednało wielką sławę Hrabieście Dybiecowi, za co nadany mu został przydomek *Zabalkańskiego*; a razem otworzyło raz na zawsze nieznaną dotąd drogę dla dostania się wewnątrz Turcyi Europejskiej.

**BALKAR.** Południowa strona Ziemi Kabardyńskich Kozaków, stykająca się z grzbietem gór Kaukazkich, nosi nazwisko *Balkar*. Mieszkańcy téj ziemi w liczbie 4,000 dusz, chociaż zostają pod władzą rządzącego Kordon Kabardyńskiego granicy, z tém wszystkiém korzystając z niedostępnego położenia swoich gór, małą mu okazują uległość.

**BALKON.** (*Ob. GANEK*).

**BALLADA**, gatunek poezyi powieściowo-lirycznej, podobny do Romansu (*ob. t. w.*) bierze początek w wiekach średnich. „U Włochów uaprzód w 12 wieku zjawilo się nazwisko ballady, (*Canzone a balla, ballata*) nadawane bez różnicy wszelkim piosenkom miłośnym, małej objętości, pospolicie wesołym i śpiewanym przy tańcu. U Hiszpanów gdzie poezya gnienna szczególnie kwitnęła, znano ją tylko pod imieniem Romansów. Francuzi odróżniali w prawdzie balladę od innych gatunków pieśni, np. *Sagów, Syrvent*, etc. ale nie tak z powodu treści jej i charakteru, jako raczej pod względem budowy strof i wiersza. Ztąd zdanie Boala, iż często uciniek dowcipny albo rym osobliwszy, stanowi całą zaletę tego gatunku poezyi. Inny wcale charakter, wyraźny i stały ma ballada Brytańska. Jest to powiastka

osnowana z dziejów życia pospolitego, albo z dziejów rycerskich; ożywiona zwykle dziwnością ze świata romantycznego, opiewana totem melancholicznym, w stylu poważna, w wyrażeniach prosta i naturalna. Od gór Szkockich i Irlandzkich rozniesli Bardowie i Minstrele ten gatunek na płaszczyzny Anglii, a poeci narodowi lubili ballady gminne zbierać, poprawiać, albo na ich wzór podobne tworzyć. Literatura Angielska liczy więcej dwóchset zbiorów tego rodzaju, najslawniejsze Persego, i Waltera Skotta (*Border Minstrelsy*). Wszakże z czasem kiedy duch poczty Londyńskiej zmieniał się i na inny sposób kształcić się począł, zjawily się ballady od gminnych wcale różne, wesole i dowcipne, (Cowleja, Prayora) a często dawną balladę trawestujące (Swifta.) Smak ten przecież trwał nie długo; wprzód niewiele Rowa, a następnie Gay, Dawid Mallet, szczególnież zaś Persy i Walter Skott, dawny rodzaj poważnych ballad szkockich do świetności przywrócili. Podobna jest historia ballady u Niemców, gdzie ten gatunek wielu liczący poetów, nie był tak jak w Anglii upowszechnionym, i różnym co do charakteru i stylu podpadał zmianom. W drugiej dopiero połowie przeszłego wieku (1773) Bürger sławną Lenorą, i wielu innemi wzorami obudził mnogich naśladowców. Odtąd literatura niemiecka jest po Angielskiej najbogatszą w Ballady. Najslawniejsi jej pisarze są: Bürger, Stolberg, Höltz, Göthe i Szyller. U nas dopiero w 1822 roku zjawily się po raz pierwszy rodzaj i imie ballady; ważne ztąd w literaturze naszej, iż się od niej całkiem nowa epoka poczty polskiej zaczyna. Najpierwszym i dotąd nieporównanym pisarzem ballad, jest Mickiewicz, po nim Odyniec, Witwicki, Chodźko i inni. Wiele ballad z Niemieckiego i Angielskiego, mamy w tłumaczeniach Niemcewicza, Odyńca, Kanińskiego i innych. W Rosyi najlepszym w tym rodzaju pisarzem jest żyjący dotąd poeta Bazyli Zukowski.

**BALON.** Tak się nazywa narzędzie w kształt bani, które podnosząc się własną siłą do góry, służy do odbywania napowietrznych podróży. Człowiek podbiwszy morza i lądy starał się utworować drogę w powietrzu, ale usiłowania jego długo byly bezskuteczne, doświadczenia nakoniec robione przez Borelli przekonaly, że siły ludzkie niewystarczają do poruszenia maszyny któraby w tym celu wymyślić można było. Poszukiwania te nie miały nic wspólnego z dzisiejszemi balonami; wprawdzie w 16 jeszcze wieku, mnich reguły Augustyjańskiej ALBERT SAXONY radził kulę dętą napęcznieć ciadem lżejszem od powietrza, a jezuita FRANCISZEK LANA w 1670r. kulę metalową bardzo delikatną, wyciągając z niej powietrze, chciał lżejszą od niego, a tém samém zdolną do podniesienia się w górę uczynić. Ale całkowita sława tego wynalazku należy się 18 wiekowi. Wc 200 lat prawie od epoki wyżej przywiedzionej, bo w r. 1766, CAVENTISCH otrzymał gaz wodorodny 16 razy lżejszy od powietrza, a Doktor BLACK w Edynburgu radził używać go do napęczniecia balonów. W 1782 CAVALLO sprawdzając doświadczeniami myśl Blacka znalazł, że kula szklana będąc zbyt ciężką, a papierowa przepuszczając wodoród, ku temu celowi użytymi bydz niemoga. W tymże czasie Bracia Stefan i Józef MONTGOLFIER inną drogą doszli tego samego odkrycia. Starszy Montgolfier 1782 r. w Avignon zrobił z cienkiej kitajki równo-

ległoscian 40 stop sześciennych objętości mający, i napelniwszy go rozegrzaném przez palenie papieru powietrzem, naprzód w pokoju a potem w ogrodzie na 36 stop w górę wypuścił. Po wielu, coraz szczęśliwszych próbach, obaj bracia 5 Czerwca 1783 w *Annonay* nowy wypuścili balon. Był to równoległoscian z kitajki podklejonej papierem, 35 stop średnicy, 430 funtów wążący, i który mógł podnosić ładunek około 400 funtów ciężaru. Ogrzany paleniem słomy w otworze u dołu, podniósł się w 10 minut do wysokości 1,000 stop i upadł o 7,200 stop od miejsca zkad był puszczoney. Montgolfier rozumiał że szczególny gaz ze spalania słomy i wełny wydobyty był przyczyną podnoszenia się balonu, ale w późniejszych doświadczeniach przekonał się że jedynie rozgrzane powietrze jest siłą podnoszącą, i odstąpił pierwiastkowego mniemania.

Wieść o wynalazku Montgolfiera szybko się wszędzie rozeszła. Wszyscy fizycy w Paryżu powtórzyli jego doświadczenia, a profesor fizyki CHARLES otworzył składkę i 1783 r. 25 sierpnia kulę z kitajki, powleczonej warstwą gummy elastycznej, 12 stop średnicy i 25 funtów wagi mającą, napelniwszy gazem wodorodnym wypuścił w powietrze. Wzniosła się na 8,000 stop w przeciągu 2½ minut, zginęła z przed oczu widzów i w  $\frac{3}{4}$  godziny spadła w miasteczku *Gonnesse* o 5 mil francuzkich od Paryża odległym. W tym czasie przybył do Paryża wezwany przez Akademię nauk Montgolfier, i znalazłszy gorliwego współpracownika w osobie PILATRE DE ROSIER w towarzystwie jego 19 Września 1783 r. podniósł się do wysokości 50 stop, w balonie przytwierdzonym do liny, wysokim na 74 stop i w średnicy 48 stop Paryzkich mającym. Lecz była to tylko próba. Najpierwsza znakomita podróż w balonie wolno puszczoneym odbyła się przez Pilatre de Rosier i Majora piechoty Hrabie Arlande. Balon ten 6,000 stop sześciennych objętości mający, 21 Paźdź. 1783 r. z zamku la Muette podniósł się do znacznej wysokości i spuścił się na ziemię w odległości 5,000 sążni od miejsca zkad się zaczął podnosić. Podróżni mało co nie ulegli przypadkowi; balon w podnoszeniu się licznych doświadczył wstrząśnień, wiele się lin zerwało, a opadając na ziemię słabo przez oziębione utrzymywany powietrze, nakrył nagle łódkę tak, że Pilatre de Rosier tylko co nie utracił życia od ognia. Powodzenia Mongolfiera pobudziły działalność Charla; otworzył on nową składkę na 10,000 franków, ogłosił podróż powietrzną w balonie napelnionym gazem wodorodnym i uskutecznił ją w towarzystwie P. ROBERT. Balon ten składał się z knli 26 stop średnicy mającej, zrobionej z kitajki pokrytej warstwą gummy elastycznej. Część wierzchnia narzędzia była opatrzona galerją utrzymującą łódkę dla pomieszczenia podróżnych, klappa służąca do wypuszczania w potrzebie wodorodu przyciskana sprężyną otwierała się za pomocą sznurka, którego koniec do łódki był spuszczoneym. W tak udoskonaloném narzędziu wyżej wspomnieni fizycy podnieśli się 1 Grudnia 1785 r. z ogrodu Tuilleries do wysokości 6,000 sążni i spuścili się ku ziemi o 11 mil drogi od Paryża. Ale zaledwo wysiadł Robert, gdy balon ulżony o 130 funtów, nagle podniósł się w górę i byłby niezawodnie rozszerzaniem się wodorodu rozdarty, gdyby Charles nie miał dość przytomności otworzyć klappę, przez co spuścił się



znowu na ziemię o pół mili dalej od miejsca gdzie Robert wysiadł. Odtąd wynalazek ten we wszystkich krajach Europy udoskonalać zaczęto. BLANCHARD z Amerykaninem JEFFRIES 7 Stycznia 1785 przebyli szczęśliwie ciasną Kaletąską z Douvres do Calais. Nie tak skończyła się podróż Pilatre de Rosier, który powziawszy myśl połączenia metody Montgolfiera i Charla, urządził balon wodorodny, a pod nim drugi napełniony rozgrzanem powietrzem; lecz skutkiem nieostrożności nastąpił wybuch przez udzielenie się ognia gazowi wodorodnemu i Pilatre de Rosier wraz ze swoim towarzyszem życie utracił. Ten nieszczęśliwy wypadek nie wstrzymał innych. Pani Blanchard podobnie stała się ofiarą śmiałych przedsięwzięć, spaliła się razem z balonem, do którego ognie sztuczne zastosowane były. Pomimo to Andriani Fleuraud, Pani Thiblę, Garnerin z córką, Xiążę Orleans, Gutton de Morveau we Francyi, Professor Jungius w Berlinie, Reichard w Niemczech, Zambecari w Anglii, Barly i Devigne w Konstantynopolu liczne odbywali podróże. Dotąd podróże te były skutkiem tylko ciekawości, nakoniec zwróciły uwagę uczonych i Alexander Hrabia Humboldt z wierzchołka góry *Kotopaxi*, a Biot i Gay-Lussac w Paryżu, w celu naukowym wzniesli się na 7,000 metrów nad poziom morza i ważne zrobili postrzeżenia. W czasie Rewolucyi Francuzkiej urządzono korpus inżynierów powietrznych, których używano do robienia postrzeżeń strategicznych w bitwie pod Fleurus, w wyprawie Egipskiej, i świeżo w 1830 r. przy oblężeniu Algieru.

Z przywiedzionej tu historii wynalazku balonów, jasno się pokazuje, że są dwa ich rodzaje, stosownie do sposobów urządzania podług metody *Montgolfiera* lub *Charla*. Piérwszy zwany Banią *Montgolfiera*, puszczały jedynie dla zabawy, urządził się pospolicie z papieru i wypełnia się powietrzem przez palenie słomy, węgla lub spirytusu ogrzanem. Balon podług metody Charla urządził się z najcieńszej i w najlepszym gatunku kitajki powleczonej roztworem gummy elastycznej w oleju terpentynowym. U wierzchu kuli, w dole zamkniętej się kranem, jest rodzaj galeryi do której za pomocą sznurów przytwierdza się łódka mająca pomieścić podróżnych. Klappa przyciskana osobną sprężyną odrywa się za pomocą spuszczonego do łódki sznura, nad którą przydaje się baldachin do spadania, (*Parachute*) wynalazku Pana Blanchard. Tak urządzony Balon w znacznej części napełnia się gazem wodorodnym, który się otrzymuje nalewając w osobnem szklanem naczyniu na opilki cynkowe lub żelazne trzy części kwasu siarczanego rozlanego pięćmi częściami wody. Wypełniony gazem wodorodnym balon, stając się lżejszym od powietrza, podnosi się w górę, lecz aby w wyższych warstwach powietrza nie był rozerwanym przez nagłe rozszerzenie się wodorodu, nie powinien się nim całkowicie wypełniać. Dla spuszczenia się na ziemię służy wyżej wspomniana klappa, która wypuszczając wódór, balon cięższym podług woli podróżnych uczynić może; lecz że w spadaniu dla działania ciężaru nabywa on ruchu przyspieszonego, aby więc upadek nie groził niebezpieczeństwem, prócz wspomnianego baldachinu Pana Blanchard, podróżni powinni się zaopatrzyć w osobno na to przygotowane ciężary, rodzaj balastu stanowiące, aby wyrzucając je z łódki w miarę potrzeby balon lżejszym uczynić,

a tém samém i predkość spadania osłabić można było. W urządzonym podług wskazanych przepisów balonie bez wszelkiego niebezpieczeństwa można podróże odbywać; dotąd tylko niestaje sposobów kierowania nim podług woli. Balon puszczony z wiatrem staje się jego igrzyskiem; sposoby dotąd podawane nie są dostateczne; najpewniejszy jest korzystanie z istniejącego kierunku wiatru, i wiele zapewne czasu upłynie, nim co pewniejszego w tym celu urządzoném będzie, a bydlż nawet może, że tak słabe narzędzie, jakim jest balon, nigdy tego stopnia doskonałości nie dójdzie. *S. R.*

Niezaprzeczając całkiem téj przepowiedni, dodać winniśmy że ciągle usiłowania przedsiębiorców sztukę latania i kierowania balonem do wysokiego doprowadziły stopnia. W 1835 ogłoszono w Paryżu wynalazek sposobu kierowania balonem i podróż w nowo urządzonym powietrznym okręcie. Balon ten spalił się przez nieostrożność i budowę nowego; przedsiębiorcy przenieśli do Londynu powierzwszy ją P. Lenox. Skutki tych usiłowań dotąd niewiadome. Drugi przedsiębiorca mechanik Londyński Pan Green, urządził inny balon dotąd ze znajomych największy, 8160 stop sześciennych objętości i 160 stop obwodu mający. W nim przedsiębiorca 1836 r. 7 Listopada w towarzystwie Panów Holland i Maron puścił się w podróż z Londynu i unosząc się ciągle w wysokości 10,000 stop, w przeciągu 17½ godzin odbył największą ze znajomych dotąd napowietrzną podróż, bo przeleciawszy około 100 mil w kierunku linii prostej, spuścił się na ziemię w Niemczech, w Xięstwie Nassau, między Dillhausen i Niederhausen, żadnego nie doznawszy przypadku.

**BALON** (w Chemii). Balony i fiole są naczynia kuliste, szklanne lub metaliczne w kierunku promienia w sztygę wyciągnięone do rozmaitych robót chemicznych potrzebne. *S. B. G.*

**BALSAM.** (*Balsamum* v. *Βάλσαμον*). Nazwiskiem tém, według podobieństwa do prawdy z Mytologii Fenicyań biorącym początek, pierwotnie do terpentyny Mekkańskiej (*Bals. de Mekka* v. *Judaicum*) stosowaném, w późniejszym czasie oznaczano nie tylko inne soki roślinne żywiczne przyjemniejszej woni, lecz znaczną liczbę mieszanin sztucznych mniej więcej przyjemnego zapachu w lekarstwach używanych, przyrodoznem swém własnościami bardzo różnych. Dzisiejsi chemicy zowią Balsamem tylko soki roślinne żywiczne stałe, miękkie lub płynne, kwas benzoösowy w sobie zawierające; a te w których się on nie znajduje uważają za żywice płynne czyli terpentyny; mieszaniny zaś farmaceutyczne tegoż nazwania odnoszą się do tynktur spirytusowych, olejów lekarskich, maści i t. d. według tego jak główném ciałem do składu ich wchodzącém jest wyskok, olej, żywice i t. d. Tak ograniczone przyrodzone balsamy w miarę znajdującego się w nich lotnego oleju są zsiadłe, miękkie lub płynne, zapachu aromatycznego bardzo przyjemnego, topią się nad ogniem, rozpuszczają w wyskoku i eterze, osadzają się przez wodę, i przez zagośtowanie z nią ustępują jej rozmaitą ilość benzoesowego kwasu, dającego się wydobyć przez ogrzanie nad ogniem lub innemi sposobami które Chemija wskazuje. Główniejsze balsamy są: Benzoës, Storax, Styrax płynny, Balsam peruański i toluński. Balsamy w ogólności używają się w Medycynie tak zewnątrz jak i wewnątrz. *S. B. G.*

BALSAM KANADYISKI (*Balsamum Canadense*). Ob. TERPENTYNA KANADYISKA.

BALSAM KOPAJOWY (*Balsamum Copaivae*). Ob. TERPENTYNA KOPAJOWA.

BALSAM MEKKAŃSKI (*Balsamum de Mecca v. gilcadeense v. judaicum*). Ob. TERPENTYNA MEKKAŃSKA.

BALSAM PERUAŃSKI (*Balsamum peruvianum v. indicum nigrum*). Otrzymuje się z drzewa *Myroxylum peruiiferum* do rodziny bobowych (*Leguminosae*), do klasy Linneusza Dziesięciopręcikowej (*Decandria*) rzędu jednolupkowego (*Monogynia*) należącego, znajdującego się w Ameryce południowej mianowicie w Peru i Nowej Grenadzie, podobnym sposobem jak u nas Dziegieć. Stanowi płyn gęstości syropu czarno brunatny nieprzezroczysty, w cienkiej warstwie przeświecający czerwono-brunatny, w dotknięciu tłusty, zapachu mocnego przyjemnego podobnego do Wanilii, smaku ostrego, gorzkiego dławiącego w gardle, od wody cięższy, w wysoku najmocniejszym prawie całkiem rozpuszczalny. Wchodzi do rozmaitych lekarstw, kadzideł i pachnidel. S. B. G.

BALSAM TOLUTAŃSKI (*Balsamum Tolutanum v. de Carthagera v. Opobalsamum siccum*). Wychły sok drzewa południowej Ameryki *Myroxylum toluiiferum* przez nacięcie jego otrzymany, żółto-brunatny bardzo przyjemnego zapachu, smaku słodkawego łagodnego. Wchodzi do niektórych przygotowanych lekarstw w suchotach zalecanych. S. B. G.

BALSAM KARPACKI albo WĘGIERSKI (*Balsamum Carpathicum v. hungaricum*). (Ob. TERPENTYNA KARPACKA).

BALSAM POLSKI (roślina). (Ob. BAZYLIA).

BALSAM ZIELNY. Nazwisko popularne w Grodzieńskim Pszczelniku *Melissolisiowego* (*Melittis Melissophyllum*), który prosi ludźmi Miodunką zowią. (Ob. PSZCZELNIK).

BALSAMINA (roślina). (Ob. NIECIERPEK BALSAMINA).

BALSAMKA, tak zwano się naczynko albo puszczałka na rozmaite wonie, z kryształu, złota lub drogiego kamienia, będące konieczną częścią gotówalni kobiet, za czasów Stanisława Poniatowskiego, które ją za gorsem nosiły. Za ostatniego z Jagiellów znane już były pod imieniem *banieczek*, zwykle w kształcie jabłuszek robionych, i służyły do tegoż użycia. Jest też gatunek jabłek *balsamkami* zwanych.

BALSAMKA (*Momordica*). Rodzaj roślin zielnych z rodziny Dyniowych (*Cucurbitaceae*) z klasy Linneusza jednowiązkowej (*Monadelphia*) rzędu trzypęcikowego (*Triandria*). Nasz Syreniusz o dwóch wspomina gatunkach 1). B. Ogórek ptaszy albo psi (*M. Elaterium*; *Ecballium Elaterium*) rośnie w Grecyi i Taurydzie. Łodygi ma wzniesione bez wosów, liście szorstkie, sercowate, tępo-ząbkowane; kwiaty żółte; owoce eliptyczne szorstkie wielkości korniszonów, w dojrzewaniu za dotknięciem ze swych szypulek sprężysto zeskakujące. Sok tych owoców gwałtownie rozwalnia żołądek, zageszczony na ekstrakt zowie się w Aptekach *Elaterium nigrum*. 2). B. Żydowskie jagody (*M. Balsamina*); rośnie w Indyach wschodnich; pnie się wosami jak Przestęp; liście ma gładkie 5 kłapowe, w środku szypułki przysadkę kwiatową sercowatą, owoce ja-



jowate, kantowate, w dojrzewaniu fioletowe łatwo rozpękające. Dawno już wyszłe z lekarskiego użycia. S. B. G.

**BALSAMOWANIE CIAŁ.** (*Balsamatio, Conditura cadaverum*). Znajdowanie ciał martwych w całości w piaszczystych Afryki pustyniach zagrzebanych a może i wyobrażenia religijne jakie dawni Egipcjanie do nich przywiązywali, zachowując starannie od zepsucia rozmaite płazy, ptaki i zwierzęta, nastreczyły razem myśl balsamowania ciał ludzkich dla ochrony ich sztucznym sposobem od zgnilizny. Cokolwiek bądź, sztuka ta u dawnych Egipcjan do wysokiego doskonałości stopnia była posunięta; dowodzą tego mumie w kolosalnych piramidach Egiptu za groby Królom Egiptu przeznaczonych zamknięte, które trzy lub cztery tysiące lat bez zepsucia przetrwały. Obrządek ten religijny dla wszystkich bez wyjątku owoczesnych Egipcjan służący, w kraju skądinąd gorącym, zabezpieczał ogół mieszkańców od szkodliwych wyziewów przy zwyczajnem grzebaniu ciał przez samo ich gnicie wywiewających się. Jemu może przypisać potrzeba iż morowe powietrze (*pestis*) które od wprowadzenia wiary Machometauskiej i zniesienia balsamowania ciał w tym się kraju wyległo, dawnym Egipcjanom zgoda było nie znane. Balsamowanie to według Herodota stosownie do klasy ludzi ubogich, średniej i bogatych dzieliło się trojako. Pierwszych moczono ciało w nasycionym roztworze Sody (węglanu Sody nieczystego który dostarczały jeziora słone Egiptu) przez dni 70, potem wywnętrzano je, obmywano i suszono. Alkali pozabawiając trupa wszystkich części tłuszczowych, suszenie to a tém samém i zachowanie znakomicie ułatwiał. Ludzi klasy średniej po uprzedniem wymoczeniu w wodzie alkalicznej i wysuszeniu zamurzano do smoły żydowskiej roztopionej, która przenikając wszystkie części udzielała im czarnej farby, pewnej ciężkości i niebardzo przyjemnego zapachu. Ich to mumie Arabowie i mieszkańcy okolic Kairu sprzedawali niegdyś Europejczykom do użycia w Medycynie i Malarstwie (*Ob. Mumie*). Bogatym według Herodota wydobywano mózg przez nozdrza za pomocą haka a przez otwór na boku ciała ostrym kamieniem zrobiony wyjmowano wnętrzności, wszystkie próżnie wypełniano asfaltem lub mirrą, cynamonem i innemi aromatami, solono i pokrywano nareszcie warstwą sody; po dniach 70 obmywano i suszono; wysuszone powlekano złotem, zwyczajnie zaś złocono twarz, ręce i nogi. Wszystkie takie mumie ze sztuką prawdziwie podziwiania godną owijano nawiązkami z płótna gummowanemi które na członkach i na całym ciele 15 lub 20 skrętów tworzyły i znacznie przez wysuszenie zmniejszonemu, pierwiastkową postać i objętość zachowywały. Tym sposobem spowitą mumię naprowadzano pewnym lakierem, malowano rozmaitemi hieroglifami, a naostatek zamykano w kilku drewnianych trumnach w kształt ciała ludzkiego wyrobionych. Balsamowanie ciał u nowożytnych sprostowane i wydoskonalone służy osobom że krwi panujących, Xiążętom i ludziom dostatnim, a część jego techniczna wymagająca długiego czasu, znajomości Anatomii i właściwych z pewną wprawą połączonych manipulacyj w szczególach swych z obszaru niniejszego dzieła wychodzi. S. B. G.

**BALSAMOWE DRZEWO** (*Xylo Balsamum, Lignum Balsamitae*),

gałęzie krzewu *Balsamondendron gileadense*, wydającego balsam Meksykański, niegdyś w lekarstwach używane.

**BALSZANKI.** Tak zwały się, czy też zowią się jeszcze u ludu w okolicach Mińska i na Białorusi, towarzyski Panny młodej, pospolicie krewne lub powinowate, które od dnia zaręczyn, czyli *zapoin*, aż do dnia ślubu nie odstępnie jej towarzyszą.

**BALTA.** Miasteczko powiatowe w Gubernii Podolskiej nad rzeką Kodymą, niegdyś Polskę od Turcyi odgraniczającą. Połowa tego miasteczka na prawym brzegu rzeki należała do województwa Bracławskiego, druga do Hana Krymskiego. Podczas konfederacyi Barskiej w Polsce w 1768 r. miasteczko Balta nabyło historycznej ważności ztąd, iż stało się pierwszym powodem a przynajmniej pozorem do wojny między Turcyą a Rosyją. Oddział Konfederatów ścigany przez wojska Rosyjskie schronił się do Balty Tureckiej; Rosyianie przeszli granicę; i znajdując opór w mieszkańcach, spalili kilkanaście domów, przyczem wielu Turków poległo. Sultan żądał nie tylko wynagrodzenia szkód, lecz nadto domagał się spełnienia dawanych mu po wielokroć obietnic wyprowadzenia wojsk Rosyjskich z granic Polski. Na co gdy się gabinet Peterzburski nie zgodził, przyszło do wojny, z której Konfederaci najpomyślniejsze wrożyli sobie nadzieje, a która się na porażeniu Turków, pokojem 1774 roku skończyła. \*

**BALTAZAR** (Belchatzar). Król Babilonu, współczesny Cyrusa, żył około 530 przed n. Chr. W Xiedze Daniela w rozdziale 5 znajduje się powieść o cudowném jego ukaraniu. Podczas wspaniałej uczty, którą dla dworu swego wydawał, kazał przynieść na urągowisko z Boga Izraelitów, poświęcone naczynia, które dziad jego Nabuchodonozor zabrał był z kościoła w Jeruzalem; i używał je za czary do wina. Lecz w tejże chwili, na przeciw tronu Baltazara, ukazała się na ścianie dłoń niewidomój osoby, pisząca na niej wyrazy, których wezwani przez króla mędrcy Babilońscy, ani wyczytać, ani wytłumaczyć nie mogli. Na ówczas za radą Królowej, posłano po Proroka Daniela, który za pierwszym rzutem oka odgadł znaczenie słów tajemniczych. Były to trzy wyrazy, które Daniel wymówił: MENE, TEKEL, FARES, wytłumaczył zaś tak: Dni twoje są policzone; znalezionyś lekkim na szali; królestwo twoje podzielone. Jakoż tejże samej nocy, za świadectwem Daniela, nieprzyjaciele zdobyli Babilon; Baltazar skazany na śmierć, a Dariusz Medyjszyk na tron jego wstąpił. \*

**BALTIMORA.** Hrabstwo w północno-zachodniej stronie Marylandu, w Ameryce północnej, graniczy na północ z Wirginią, na południe z rzeką *Petapsko* wpadającą w Cherapeakbaj. Ma około 44 mil kw. nie bardzo urodzajną ziemię, ale wiele rud żelaznych i około 45,000 mieszkańców. Jedyne miasto w całym tém Hrabstwie jest BALTIMORA nad rzeką *Petapsko* tworzącą tu zatokę morską, i podźwigającą okręty. Port jest óbszerne, dość głęboki i tak dogodnie mający położenie, iż to miasto z początku nikczemne, od roku 1796 znacznie się podniosło i stało się najznakomitszym miastem handlowém w Pensylwanii i Wirginii. Dopiero 1796 r. otrzymało przywilej miasta; liczy teraz 20,000 mieszkań. Najważniejszym przedmiotem handlu jest

wywoz pszennej maki, mięsa solonego, ryb i tytoniu. Rękodzieła są dotąd mało znaczące.

**BALTYCKIE MORZE.** Starożytni Geografowie dosyć niedokładnie wspominają o tém morzu zowiąc je *Kodańską Zatoką* (*Sinus Codanus*). Tacyt nawet nie miał o niém dokładnego pojęcia. Wulfstan, Oter, i Ethingard pierwsi z większą dokładnością i szczegółami o niém mówić poczęli. Etymologowie i Filologowie nazwisko *Baltyckiego morza* z rozmaitych wyprowadzają źródeł. Niektórzy je mają za pochodne od wyrazu łotewskiego *Baltas*, (*biały*); z przyczyny mnostwa znajdujących się na jego brzegach białych wapiennych kamieni, które jak np. około brzegów wysp *Rugö*, *Moenn*, *Bornholm*a i t. p. we dni pogodne na posępne brzegi morza blask swój rzucają. Inni jak np. Szrenng, wyprowadzają nazwisko od wyrazu Skandynawskiego lub Celtyjskiego *Belt*, (*Bael*) pas, inni od imienia Króla *Baltusa*. W Geografii Ptolemeusza *Baltyckie morze* nazywa się *Wenedskiém* od słowiańskiego narodu Wenedów. Toż samo morze nazwano *Wschodniém*, z Niemieckiego (*die Ostsee*). Nestor nazywa je morzem Waregskiém od osiadłego tam niegdyś narodu Waregów. *Baltyckie morze* rozciąga się od północy na południe, zaczawszy od kńca odnogi Botnickiej czyli od rzeki Torneo, aż do Lubeki, Sztetynu i Elbląga; oblewa brzegi Szwecyi, Rosyi, Finlandyi, Ingryi, Estonii, Inflant, Kurlandyi, Prus, Pomeranii, Meklenburga, Holsztynu, Szlezewigu, wysp Duńskich i Jutlandyi; zajmuje wzdłuż 214 $\frac{1}{2}$  mili; głębokość jego nie jest jednostajną, w samym środku wynosi 1,013 stopy; całej obszerności ma blisko 57,142 mil kwadratowych. Morze to zawiera 3 wielkie odnogi, a te są: 1) *Botnicka* pomiędzy Szwecyą i Finlandyą; rozciąga się od rzeki *Torneo* do wysp Alandskich. 2) *Fińska* rozciąga się od Peterzburga na południe do Pakerortu w Estonii i na północ do Gangut w Finlandyi. 3) *Ryńska* między Parnawą i Domenesem; z mniejszych, *Kurysh-haf* pomiędzy Łabławą i Memlem w Prusiech; *Frysh-haf* między Królewcem i Elblągiem; *Gdańska* obszerniejsza i głębsza od tamtych, i nakoniec *Kilska* pomiędzy stałym lądem, i wyspami *Femern*, *Laland* i *Langeland* w Danii. Prócz tych wymienionych jest jeszcze wiele innych odnóg pomniejszych. Za najniebezpieczniejsze miejsca na całym *Baltyckiem morzu* do żeglugi, poczytywać można odnogę Fińską i oba Belty. Nigdy na tém morzu nie przytrafia się wzbranie i opadanie, czyli przyływ i odpływ; mała bowiem jego powierzchnia nie jest dostateczną, ażeby siła atrakcyi księżyca mogła na nie wpływ swój wywierać; z morza zaś Niemieckiego oscylacya ta udzielać się nie może z przyczyny, że ciążsina Zundska zbyt jest wązka, a przyływ wody wiele znajduje przeszkód od wysp blisko teźże ciążsiny leżących. Przyływ wody przytrafiający się niekiedy w odnogach Botnickiej i Fińskiej zdaje się zależeć od siły i kierunku wiatrów. Ich to skutkiem woda w rzece Newie napędzona z odnogi Fińskiej w r. 1824 podniosła się nad zwykłą swoją wysokość do 17 stop i groziła Peterzburgowi wielkiem nieszczęściem. Bieg wody *Baltyckiego morza* nie jest jednostajny i częstym ulega zmianom, główniejszy jednakże jest: od północy na południe i zachód. Temperatura wody jest niższą aniżeli wszystkich innych mórz w Europie, mianowicie na głębi znacznie zimniejsza. He-



*lant* uważał, iż po burzach, zwykle woda na powierzchni morza jest zimniejszą niżeli w samej głębi.

Z historyi widzieć można, że całe morze Bałtyckie zaledwo 5 a podług niektórych 8 razy zupełnie było zamarzło; zwyczajnie zaś, to jest każdego prawie roku, zaledwo na kilka wiorst od brzegu pokrywa się lodem, a środek czysty zostaje. Cieśnina Zundska, oraz Bělty wielki i mały każdego roku prawie całkiem zamarzają, i tak w r. 1809 wojsko rosyjskie przeszło po lodzie z Finlandyi przez Zatokę Botnicką do Szwecyi. Równymże sposobem w roku 1658 Karol X Król Szwedzki z wojskiem swoim ze Skanii dostał się do Zelandyi. Zjawiające się niekiedy na tém morzu *Meteory powietrzne*, w niektórych tylko miejscach postrzegać się dają: często bardzo (mianowicie między wyspami) okazuje się nad falami dosyć znaczne światło fosforyczne. Na pełnem morzu szczególnie w miesiącu Lipcu bywa *sucha-mgła* po Szwedzku nazwana *sol-rek* (*Solroock*) *dym słoneczny*. Oprócz tego kilkakrotnie postrzegana była tak zwana *Fata-Morgana* czyli odbicie w powietrzu oddalonych przedmiotów np. brzegów morskich, miast, gór, wież i t. d. skutkiem łamania się światła. Zdarzają się także *trąby wodne*, jakto się przytrafiło blisko Kopenhagi w r. 1812; i inne pomniejsze fenomena, wszystkim morzom w ogólności właściwe. Pomiedzy wielu płodami *Morza Bałtyckiego* szczególniej zasługuje na wspomnienie *Bursztyn*. Z nowszych odkryć wiadomo iż znajduje się także w drobnych kawałkach na brzegach Oceanu północnego, i morza Lodowatego, oraz na górach Uralskich; takżę wykopują go z ziemi w obwodzie Białostockim, jednakże bez porównania piękniejszy, czystszy i w większych kawałkach jest ten, który morze Bałtyckie wyrzuca. W znacznej ilości zbierają go na brzegach Pomieranii a szczególnie przy wsiach Kliszkow, Heszkow i Langenau.

Żadne morze w Europie nie jest tak niebezpieczne dla żeglarzy, jak morze Bałtyckie, z powodu zmienności wiatrów, ciasnych przejść i wielu skał ukrytych pod wodą; żadne jednakże tyle uczęszczanem nie jest; gdyż uważane jako morze handlowe, najważniejszém jest dla państw zachodniej Europy, które dostają przez nie najznaczniejsze i najpotrzebniejsze dla siebie płody surowe. Szwecya zwłaszcza z portów Sztokolmskiego i Gellskiego, wywozi żelazo, miedź, deski sosnowe do budowy okrętów, smołę etc. Rosya najwięcej z portów Peterzburskiego i Ryzkiego wysyła żelazo, drzewo masztowe, len, piękę, skóry, etc. Prussy mianowicie z portów w Memlu, Królewcu, Gdańsku, Elblągu i Sztetynie wysyłają drzewo dębowe, konopie, len i zboże, które w znacznej części same zakupują w Polsce. Cło które przy wprowadzaniu i wyprowadzaniu towarów, przechodzące przez Zund okręty Królowi Duńskiemu opłacać muszą, wynosi dotąd rocznie około 600,000 złotych Reńskich; niegdyś było daleko znaczniejsze. Okręty zwiędzające morze Bałtyckie są po większej części Angielskie albo przynajmniej handlujące z Anglią, a szczególniej z dwoma jej portami Liverpool i Hull. Można sądzić o ważności tego handlu; zwłaszcza pod czas wojny, zład, iż wartość jednej tylko floty kupieckiej, wcho-dzącej do portu Hull w miesiącu Grudniu 1799, wynosiła 700.000 funt. szterl. co znaczy 28,000,000 zł. pol. Francya i Hiszpanja spro-

wadzą także z morza Bałtyckiego drzewo na budowę i maszty, oraz pieńkę i smołę na liny i sznury okrętowe. Zaprowadzenie statków parowych ułatwiło niezmiernie handlowe na tém morzu stosunki; a wydoskonalenie latarni morskich, i pomnożona ich liczba, zwłaszcza przy brzegach Rossyjskich, zmniejszyła znacznie niebezpieczeństwo żeglugi. Dwieście pięćdziesiąt rzek różnej wielkości, wpada do morza Bałtyckiego, najznaczniejsze z nich są: *Newa, Dzwina, Wisła, Niemien i Odra*. Morze to liczy 4 porty wojenne należące do Rossyi, a te są: 1) *Sweaborgski*, w którym linijowe okręty mają swe stanowisko. 2) *Kronsztadtski* o 3½ mil od Peterzburga, równie jak poprzedzający jest stanowiskiem okrętów linijowych. 3) *St. Peterzburski* w którym budują się wojenne statki pierwszego rzędu, a uzbrojone nie wielkie tylko do tego portu zawijać mogą. 4) *Rewelski* w późniejszych czasach silnie wzmocniony. Z portów handlowych znaczniejsze są w Rossyi: *Ryga, Lipawa*; w Prusiech: *Memel, Królewiec, Gdańsk, Elbląg, Sztetyn*; w Szwecyi: *Sztokholm, Geffle, Gottenburg*; w Danii: *Kopenhaga, Helsingoer i Flensburg*. Rossya zawojowaniem Wielkiego Xięstwa Finlandyi, dokonała olbrzymich przedsięwzięć Piotra Wielkiego najpierwszego założyciela wielkości tego państwa, a stawszy się panią wschodnich brzegów Bałtyku, ustaliła na nim Flotę, dziś za najpierwszą na wodach tego morza uważać się mogącą. Obszerniejsza o niej wiadomość umieści się pod wyrazem FLOTA.

Za dawnych czasów Polski, kiedy granice jęj opierały się o morze Bałtyckie, dla bezpieczeństwa handlu, i odparcia nieprzyjanych sąsiadów, utrzymywano flotę narodową. Pierwszy z Królów Zygmunt August uzbroił flotyllę Kaprów pod dowództwem Kapitana Szerpińka, który dzielnie gromił wszelkie obce okręty, zwłaszcza proch, działa, broń i żywność z Niemiec dla innych mocarstw wiozące. Po zejściu Zygmunta Augusta, Polacy wybierając na tron Henryka Walezego, w *pactach conventach* zastrzegli wystawienie i utrzymanie floty na morzu Bałtyckiem. Krótkie rządy tego Króla jak nie dla kraju nie działy, tak też i ten warunek niewykonanym zostawiły. Stefan Batory ciąglemi na lądzie zajęty bojami, nie miał czasu pomyśleć o flocie, chociaż Król Hiszpański i Papież, niechętni Duńczykom, do wystawienia jęj niejednokrotnie go namawiali, własnémi nawet przyrzekając dopomoczyć pieniędzmi. Zygmunt III wpłatawszy się w wojnę o tron szwedzki, gdy nie miał własnej floty, musiał z wielką trudnością na najetych w Gdańsku okrętach przeprowadzić swe wojsko. Rozpoczęta w Szwecyi wojna przeniesiona następnie do Inflant, okazała, ile korzyści utrzymywana flota Polsce przynieśćby mogła. Wtedy bowiem Jan Karol Chodkiewicz w roku 1609 zabrał Szwedom w Parnawie dwa okręty z kilku mniejszemi statkami, nabył kilka od Anglików i Holendrów, osadził wszystkie zbrojnym swym ludem, i śmiało natarł na flotę Szwedzką pod miastem Szakion stojącą. Spalone dwa wielkie okręty, kilka mniejszych zatopionych, reszta w rozsypkę pognana, były owocem zwycięstwa Chodkiewicza. Później kiedy nie same tylko Inflanty pożar wojny ogarnął, Zygmunt III zagnany potrzebą, własnym kosztem dziewięć okrętów wojennych uzbroił. Z temi 28 Listopada 1627 r. walną stoczył z flotą Szwedzką bitwę, w której dowodził Szwedami Admirał Sternschild. Zupelny pogrom nie-

przyjaciół uwięził męzną walkę floty polskiej. Admiral Szwedzki zginął, dwa wielkie okręty zabrane, reszta w ucieczce do Pilawy szukała dla się bezpieczeństwa. Następca Zygmunta III Władysław IV szczególnie myślał o ustaleniu sił morskich w Polsce. On to w Pucku, wygodniejsze dla okrętów urządził stanowisko, i dla zabezpieczenia jego, zbudował na półwyspie Heli dwie twierdze, jedną od swejgo imienia *Władysławowem*, drugą *Kazimierzowem* nazwaną, których teraz najmniejszy nawet ślad nie pozostał. Zbudowane okręty, zebrani najtkowie utworzyli flotę na morzu Bałtyckiem, i bandera narodowa wyobrażająca *orla białego* powiewała na masztach polskich. Dowództwo nad tą flotą poruczył Król Denhoffowi i Gadelsteinowi. Razem ze zgonem Władysława IV zgasła potęga tak lądowa jak i morską Polaków, flota niknąc stopniami, zginęła nareszcie tak zupełnie, że ledwo jakaś o jej bycie pamiątka w dziejach pozostała.

**BALTYCKI PORT.** Miasto Powiatowe w Gubernii Estlandzkiej, nad zatoką Fińską; niegdyś zwało się *Rogerwick* od przytykającej wyspy *Roog*. Piotr W. zaczął to miejsce utwierdzać; Cesarzowa Elżbieta popierała ten zamiar, a Cesarzowa Katarzyna II nadała mu terazniejsze imię (1762), ale dla wielkich trudności, kazała dalszej pracy około rozszerzenia portu zaniechać. Zawsze jednak jest on bezpieczną, i pod czas zimy szczególnie, dogodną dla okrętów przystanią. Opasany wysoką skalistą ścianą, która go zasłania od wiatrów; prędzej od innych portów Bałtyckich uwalnia się od lodu na wiosnę. Znajduje się w nim celna komora. Liczba mieszkańców nie przechodzi kilkuset.

**BALWAN** albo **BOŻYSZCZE**. Tak zowie się każdy zmysłowy przedmiot czci religijnej, Bogu tylko jednemu należnej. Ludzie nie uznający jednego, prawdziwego Boga, a oddający cześć bożką stworzeniom, albo dziełom rąk własnych, zowią się Bałwochwalcy. Ludzie w ogólności, muszą już stanąć na wysokim stopniu moralnego oświecenia, nim się wzniosą do pojęcia niewidomego Boga, i przestaną go sobie wyobrażać zmysłowo. Sama historia wybranego ludu Izraelskiego, który tak często w bałwochwalstwo odpadał, jest najlepszym dowodem, jak trudno jest człowiekowi czcić Boga w duchu tylko i prawdzie; co właśnie jest główną treścią nauki Chrystusa. Jak w ogólności we wszystkich religijnych obrządkach, tak szczególnie w rodzaju i obrazach balwanów, maluje się najwyraźniej charakter, zatrudnienie, i umysłowe wykształcenie rozmaitych ludów. Rolnicy Egipcyanie uznawali za Boga wolu Apisa; Izraelici od miast handlowych, przejmowali cześć złotego cielca i t. p. Najobrzydliwsze potwory, nieraz z części różnych zwierząt, lub zwierząt i ludzi złożone, stały zarówno na ołtarzach, jak i nieporównane wzory wyobraźni ludzkiej i sztuki, któremi Grecy rzeźbiarze wspinałe swe zdobili świątynie. Lecz jeśli łatwo jest pojąć, że wykształcone, a światłem prawdziwej wiary nie oświecone ludy, nie mogły sobie lepiej wyobrazić bóstw swoich, jak w olbrzymiej, lub w idealnie pięknej postaci ludzkiej; tak niepodobna jest zgadnąć przyczyny, jak przy najfalszywszem nawet wyobrażeniu bóstwa, można było upatrzeć obraz jego w straszdytach albo potworach.



BALWAN w kopalniach solnych i kruszcowych, znaczy słup soli lub kruszczu graniasto ociosany, mający przepisany rozmiar i wagę. \*

BALZAC (HONORAT de), jeden z najwięcej sławionych pisarzy francuzkich terażniejszego czasu; urodził się w *Tours* 1798 r. Od piérwszej młodości trudnił się literaturą, i pod przybraném imieniem: *Horace Saint Aubin*, napisał ze 10 tomów rozmaitych romansów, z których dwa ledwo, jaką taką wziętość zyskały. Zrażony obojętnością publiczności, obrał był sobie zawód Typograficzny; lecz wkrótce wrócił do pióra, i ośmielony powodzeniem nowego swego historycznego romansu: „*Le dernier des Chouans*“ który wydał pod własném imieniem, całkiem się pismiemnictwu poświęcił. Długo byłoby wyliczać wszystkie dzieła czy też dziełka P. Balzaka, których ogromną ilość z niepojętą szybkością po dziennikach francuzkich i księgarniach Europejskich rozsypał. Głębsze roztrząśnienie wad jego i zalet, a mianowicie zastanowienie się nad ich moralném dążeniem i wpływem, osobnej potrzebowałoby rozprawy, jeślibyśmy zdanie nasze, modzie, i większej może części publiczności przeciwne, przyzwolili, — jak należy, poprzeć chcieli dowodami. Tu dość jest powiedzieć, że co się tyczy stylu, dowcipu, i toku opowiadania, Balzac mało ma sobie podobnych; lecz ze względu na przedmiot i kierunek większej części dzieł swoich, nie wylacza się z téj klasy nowych pisarzy francuzkich, o których wielki Sędzia Göthe powiedział: „że tém właśnie zaprzatają imaginacyą moją i czytelników, co każdy poczeiwy człowiek chciałby sobie z myśli wypędzić.“ Nie zbywa Balzakowi na obfitęj imaginacyi, ani na znajomości rzeczywistego świata, która się jasno w trafności postrzeżeń jego przebija; nie przestaje powtarzać sam, że celem jego jest wszędzie moralność i poprawa obyczajów; lecz w tym względzie podobny jest częstokroć do malarza, któryby, chcąc uczyniwi swojemu dać uczuć piękność, będącą celem jego sztuki, i nauczyć go jęj wydania, przedstawiał mu tylko za wzór, zdarzające się wprawdzie w naturze monstra i potwory, a przynajmniej same szpetoty, i ukazując je przestrzegał: „tak nie maluj!“ Jedném z najlepszych dzieł Balzaka, jest romans p. t. „*Le Medecin de Campagne*“ przełożony na język polski przez Tustanowskiego p. t. *Lekarz Obywatel*, w Wilnie 1838 roku. \*

BAMBA, prowincya i miasto w królestwie Kongo w Afryce; ma królika podległego królowi Kongo. Na brzegach są fabryki soli, tudzież znajdują się muszelki służące w głębi Afryki zamiast monety; nazywają się *Kaury*.

BAMBA. Kraina w południowej Ameryce, należąca do Hiszpanów.

BAMBARA. Królestwo Murzyńskie w Afryce, na wschód Senegambii. Ma około 56 mil dług, a 75 szerokości; przerzięte jest rzeką *Dzolibą* albo *Niger*. Brzegi téj rzeki są żyzne; i obfitują mianowicie w tak zwane *drzewa masłanne*, których owoc jest przedmiotem obszernego handlu, z wielu krajami wewnętrznój Afryki. Reszta kraju zawiera wielkie pustynie; z tém wszystkiem ma wiele miast. Stolicą jest *Sego* nad Nigrem liczące do 30,000 mieszkańców, i bardzo handlowe; poniém idą *Banimaku* i *Dżetny*, będące stolicą podrzednego Króla, a raczej naczelnika narodu *Fulahów*. To ostatnie

prowadzi też znaczny handel, szczególnie za pośrednictwem Karawan, które przez nie w głąb Afryki przechodzą, dla nabycia złotego piasku, kości słoniowej i niewolników, których znaczną niegdyś liczbę samo *Bambara* dostarczała Europejczykom.

BAMBERG, niegdyś Xięstwo-Biskupstwo Rzeszy Niemieckiej, w Cyrkule Frankońskim, między Kulmbachem, Wirzburgiem i Kobergiem leżące. Biskup tamieczny używał Arcybiskupich prerogatyw, zostawał pod bezpośrednią władzą Papieża, i był przy tym Rządcą Frankońskiego cyrkulu. Kraje tego Biskupstwa należały początkowo do potężnej rodziny Hrabów Babenberg po której wygaśnięciu Cesarz Niemiecki Henryk II na którego Hrabstwo to, dziedzictwem przypadło, założył w niem Biskupstwo, i zbogaciwszy je wielkimi darami, Kancelarza swego Eberharda, pierwszym Biskupem uczynił. Dla nadania mu zaś większej powagi, mianował Króla Czeskiego podczaszym, Elektora Falegrafa stolnikiem, Elektora Saskiego Marszałkiem, a Elektora Brandenburskiego, Podkomorzym tego Biskupstwa. Urzędy te rozdawane były lennością w Norymberdze, w kościele Ś. Egidiusza. Ci Elektorowie wyznaczali znowu na swoim miejscu cztery dawne familije, za swych zastępców. Xięstwo-Biskupstwo Bambergskie, miało 19 miast, tyleż miasteczek, i 1,200 wsi. Rozległość kraju wynosiła 65 mil kwadratowych, a liczba mieszkańców około 200,000. Biskup miał czwarte miejsce między duchownymi Xiążętami. Dochód jego roczny wynosił 875,000 złotych Reńskich (3,500,000 zł. pol.). Zaprowadzenie reformacji w Niemczech, ujęło mu prawie połowę posiadłości (1535 r.). Utrzymywało się jednak to Biskupstwo aż do r. 1802 w którym, mocą Lunewilskiego traktatu sekularyzowanem i do Bawaryi przyłączonem zostało. Stolica jego, *Bamberg* leży nad rzeką Regnitz, nie daleko ujścia jej do Menu; liczy przeszło 2,200 domów, i 20,000 mieszkańców. Posiada kilka pięknych kościołów, mianowicie katedrę i kościół niegdyś Jezuicki. Za czasów rządów Biskupich, miało sławny swój uniwersytet, przez Biskupa Ottona w roku 1647 założony; lecz od r. 1803 przemieniono go na Lyceum, gdzie się jednak Filozofia i Teologia wyklada; nadto znajduje się tamże szkoła chirurgiczno-lekarska. Między fabrykami najznaczniesze są tkalnie kartunów. Mianowicie sławny jest Bamberg biegłością ogrodników, którzy w liczbie 386, około miasta nie tylko najwyborniejsze warzywa i ogrodowiny w obfitości hodują, ale nadto lukrecyą, cebulę, anyż, proso, lekarskie zioła, rozsyłają daleko, jako przedmiot handlowy. Rzeźba zdadna do splawu ułatwia handel.

BAMBOCCIO, BAMBOCIADY. Znakomity malarz Flamandzki Piotr LAAR, malował w osobliwszym, sobie tylko właściwym i dotąd nie używanym rodzaju. Obrazy jego wystawiały pospolicie szynkownie, tańce, zaloty lub bitwy wiejskie; w których on okazując się śmieszności umiał w dziwnie pociesznych i charakterystycznych postaciach i karykaturach przedstawiać. Przez długi czas mieszkał we Włoszech, gdzie od swych współkolegów, z powodu niskiego i ułomnego nieco wzrostu, żartobliwe przezwisko *Bamboccio* (*garbulec*) otrzymał. Ze zaś jego pocieszna postać, a zwłaszcza ruchy i gesta, i niewyczerpana wesołość humoru miały wielkie podobieństwo ze sposobem jego

malowania; przeto wszystkie, nie tylko jego własne, lecz i naśladowców jego w tym rodzaju obrazy, otrzymały ogólne nazwisko: BAMBOCIADY, po dziś dzień w sztuce używane.

BAMBUK, małe królestwo Murzyńskie w Senegambii, w Afryce, oblane rzekami Senegalem i Talemą, między 14 a 15° szer. półn. Kraj cały najeżony górami; żyzny jednakże i znaczne żyły złote posiada. Stolica panującego nazywa się *Ferbanna*. Kraj dzieli się na powiaty czyli okręgi: *Niagala*, *Tambaura*, *Kukadu* etc. rządzone przez Xiążąt lub przełożonych, mało od zwierzchniczej władzy Króla zależnych. Rządca okręgu *Niagala*, mieszka w mieście *Natako*, najznaczniuszem po Ferbannie w całym królestwie. Ludność jak w krajach sąsiednich, składa się z murzynów i maurów. Ostatni rozszerzyli w tych okolicach naukę Islamizmu, i w części nawet pewne nauki i sztuki które sami od Arabów przejęli. To też zdaniem podróżnych, mieszkańcy tej części Senegambii więcej mają oświecenia i przemysłu, niżby się można było po narodzie afrykańskim spodziewać. \*

BAMBUS (*Bambusa*). Rodzaj roślin z rodziny trawiastych (*Gramineae*), z klasy Linneusza sześciopięciokowej (*Hexandria*), rzędu jednosłupkowego (*Monogynia*), w którym do 20 liczą gatunków. Bambusy obu Indyom i Kochinchinie właściwe, w gruncie rozmaitym, obszerne częstokroć tworzą lasy; różniąc się od wszystkich innych traw kolosalną wielkością, trwałością i grubością swojej łodygi, do palm się przybliżają, i w porządku naturalnym, łączące ogniwo obie te tak na pozór różne familie, stanowią; jakoż według świadectwa Rumsa niektóre od 80 do 100 stóp wysokości, a grubości tulowia ludzkiego dochodzą. Wewnętrzna część łodygi albo raczej żdźbła bambusowego, pospolicie jest dziurkowata, a niekiedy bywa i zupełnie czeza; zewnętrzna już pomarszczona, już gładka, pręgami lub piętnami kolorowanemi upstrzona, białawą lub szarą naleciałą popruchą, albo też szorstkimi i kolącemi włosami najeżona; w bambusach 60—70 stop wysokich, bywa gruba na dwa palce, a przy swojej giętkości tak częstokroć twarda, iż pod cięciem hartownego toporu iskry wydaje. Zależy to od znacznej ilości krzemionki, w którą obfitują w ogólności wszystkie trawiaste rośliny; ta w przegubach łodyg bambusowych niekiedy zebrana tworzy skrzepłości zwane w Chemii mniej właściwie *Tabaxir*. To bowiem nazwanie, służyło tylko pierwiastkowie substancji białej, kształtem i farbą do krochmalu podobnej, ale słodkiej i przed odkryciem cukru w trzinie cukrowej, zamiast cukru używanej, którą według świadectwa Garciasa ab orto Arabowie, Persowie i Turcy, jako lekarstwo na wagę srebra cenili. Substancja ta otrzymuje się z wodnistego soku płynącego w stanie młodocianym za nacięciem kilku gatunków bambusu; według Lureiro, w Malabarze ma ją wydawać *Bambus* ciernisty, (*Bambusa spinosa* Rottb.), a na Amboinie i Jawie, według Rumsa, *Bambus* trzcinny (*Bambusa arundinacea* Retz.) który on *Arundarbor vasaria* nazywa. W ogólności korzyści jakie mieszkańcy otrzymują z Bambusów, równają się tym prawie jakie z palm mają; młodych bambusowych paków używają za pokarm, z drzewa robią rozmaite meble, trwałe palankiny, domy i czółna, równie jak krótki, maty i tym podobne plecione rzeczy. Bambu-



sowe odrośle, stanowią lekkie, światło żółte, sprężyste, gęsto kolan-kowate, przy każdym kolanku podłużnym rowkiem jakby bliźną wgnie-cioną oznaczone, trzciny ręczne, które mylnie bardzo niektórzy zo-wią drzewem pieprzowem. Od tych, dawniej w modę wprowadzo-ne różne są wcale trzciny Hiszpańskie, stanowiące także latorośle roślin Indyjskich z rodzaju *Calamus*, o których w swoim miejscu powiemy. (*Ob. TRZCINY RĘCZNE* i *X. B. S. Jundzilla* Botanikę sto-sowaną. Wilno 1799 st. 153—160. *S. B. G.*

**BAMIAN.** Osobliwsze miasto w Królestwie Kabul (w Afganistanie), całkiem w skałe wykute, liczące 20,000, nie domów ale grot albo jaskiń w których ludzie od wieków mieszkają, zowią je sami miastem *Golgola* i przypisując powstanie jego królowi, imieniem *Julat*. Nie-ktorzy sądzą że miastu temu dał początek Alexander W. przed wy-prawą swą przeciw Baktrom. Sławne jest szczególnież to miejsce przez dwa olbrzymiej wielkości Bożyszcza, zastanawiające już od wieków uwagę badaczy starożytności wschodnich. Jedno z nich wystawia męczyznę, drugie niewiastę. Pierwsze większe, ma 120 stop wysokości, a 70 szerokości. Obadwa posągi stoją przy wejściu do miasta w wydrążeniach zrobionych w zaslaniającej je gó-rze, nieco już przez czas uszkodzone. U spodu posągów są nad-zwyczajnej wielkości wydrążenia służące za schronienie karawanom udającym się do Kabul; inne mniejsze cokolwiek, są przeznaczone na spichlerze i składy towarów. Co do samych kolosów, nie wiadomo z pewnością co oznaczają. Najpodobniejszy do prawdy domysł że są wyobrażeniem Bożyszczy Indyjskich, mianowicie *Buddy*, zrobione przez jego wyznawców którzy się tu z Indyi od prześladowania schro-nili. Dotąd przechodzący około nich Indyanie okazują im cześć pod-nosząc ręce do góry; inszych obrządków i ofiar panujący Macho-metanim zabrania.

**BAN** (*Bannus*) to samo co **PANTYTŁ** urzędniczy w Węgrzech od-powiadający w znaczeniu Palatynowi albo wojewodzie. Tak zwali się niegdyś rządcy pograniczo-wschodnich prowincyj tego kraju, u-stanowieni przez Króla, obowiązani w czasie wojny przywodzić woj-skiem każdy swego okręgu. Prowincya nad którą przełożonym był Ban zwala się *Banatem*. Wielu niegdyś było Banów w Węgrzech, najznaczniejsi: Ban Krajowski, Machowski, Belgradzki, etc. Dziś jeden jest tylko Ban Kroacyi, mający trzecie miejsce między świec-kiemi Magnatami; przed nim idą: *Palatinus Regni*, i *Judex Curiae*.

**BAN** w języku francuzkim, oprócz wielu różnych znaczeń w praw-nictwie tego narodu, oznaczał: zwołanie pod chorągiew wojskową bezpośrednich tylko lenników Korony; *Arrière-ban* zaś zwołanie wszystkich, czyli pospolite ruszenie. Teraz wyrazy te *ban* i *arrière-ban*, używają się na oznaczenie: pierwszy, gwardyi narodowej Pa-ryżkiej i innych miast znaczniejszych; drugi, gwardyi narodowej wiejskiej i pomniejszych miasteczek.

**BANANY** albo **FIGIRAYSKIE**. Owoce roślin *Musa paradisiaca* i *Musa Sapientum*, do ogórków podobne, smaku i zapachu melonów; w Koloniach, nadewszystko Negrów, główne stanowiące pożywienie. Roślina bananowa dla okazałych wielkością liści i postaci poniekąd

palmowój, łatwo i u nas w gorących, daje się hodować szklarniach, i po wydaniu owoców ginie, a z odlistków z korzeni wychodzących na nowo się odradza. Rodzajność jej we właściwej ojezynie tak jest wielką, iż na tejsze samej przestrzeni ziemi w produkcie owoców ma się według rachunku Humboldta do kartofli jak 14: 1, a do pszenicy jak 133: 1. Sok owoców Bananowych daje bardzo przyjemny napój; z miazgi pieką gatunek chleba posilny; z włókien łodygi mocnych i twardych robią powrozy, sieci i grube tkaniny, a liśćmi pokrywają dachy. S. B. G.

BANAT. Jedna z najpiękniejszych okolic Węgierskich. Przedtem stanowiła ona pograniczną prowincję pomiędzy Wołoszczyzną, Bułgarią i Turcją i była pod rządem Bana, z kąd właśnie jej imię pochodzi. Zasługuje szczególnie na uwagę, z powodu zadziwiającej prawdziwie, często w najbliższych miejscach, różności klimatu. W wielu wyniosłych miejscach i wąwozach leży wieczysty śnieg, kiedy tymczasem w drugih zaledwo wśród zimy wypada. Trzecia część Banatu jest okryta górami, reszta kraju a zwłaszcza grunta nad rzekami Cysą i Dunajem, nadzwyczaj są urodzajne. W środku znajduje się pustynia piaszczysta największa w całym Austriackim Państwie. Klimat jest w ogólności łagodny z powodu gór zasłaniających od wiatrów. Plody znaczniejsze są: ryż, bawełna i najlepszy gatunek pszenicy. W górach są kopalnie cynku ołowiu i żelaza. Z pomiędzy wielu źródeł mineralnych, zasługujące szczególnie na uwagę są źródła menadyjskie, znajome już Rzymianom pod imieniem *Thermae Herculis*; gdzie dotąd w okolicach dają się postrzegać szczątki budowli Rzymskich. Ludność w *Banacie* składa się po największej części z kolonistów Wołochów, Bułgarów, Cyngarów i Niemców, trudniących się rolnictwem i wychowem trzód. W okolicach górzystych panującym jest język Wołoski, w miastach i wsiach Niemiecki, a nad granicą zaś Illiryski. *Banat* długo był w ręku Turckim, lecz trakta-tem Passarowickim w 1718 r. znówu do Austrii przyłączonym został.

BANDA. Od słowa łacińskiego *Bandum* chorągiew albo gromada. Imię to w wiekach średnich szczególnie we Francyi nadawano oddziałom wojska pieszym lub konnym pod jedną służącym Chorągwią, mającym osobnego wodza i osobną swą barwę. Później oznaczało szczególnie rotę najemnych żołnierzy, znanych powszechnie w Europie pod nazwiskiem *Condottieri*, których łupieztwo i dzikość była przyczyną iż dziś wyraz ten *Banda* zwykle tylko gromadę publicznych zbójców oznacza.

BANDA, w liczbie mnogiej, od wyrazu *Bando*, zwaly się w starój polszczyźnie, obwieszczenia, czyli publiczne przez woźnego obwołania rozkazów i postanowień królewskich, lub też policyjnych. \*

BANDA CZARNA *Bandę noire*, tak nazywano we Francyi towarzystwa, kapitalistów i architektów, którzy podczas rewolucyi zakupowali zabrane na skarb majątki duchowne i obywatelskie, tudzież domy, pałace, kościoły i zamki; i rozbijając je materiał ztąd powstający odprzedawali drugim, wraz z ziemią na małe części podzieloną; a przez to niszczyli wiele dawnych historycznych pamiątek. \*

**BANDAJSKIE WYSPY.** Jest to mały Archipeląg złożony z 10 blisko wysp na morzu Indyj wschodnich, na południe wyspy Ceram, liczący się do wysp Moluckich, a należący do kompanii Hollendersko Indyjskiej. Gubernator Hollenderski mieszka na wyspie właściwie zwanej Banda, albo Puls-Nera w miasteczku Nera, niemającym więcej nad 100 domów, ale przy tém port dobry osłonięty dwiema twierdzami *Nassau i Belgica*. Prócz téj wyspy jest pięć innych zamieszkanych, między któremi najznakomitsza jest *Lotair-Banda* obfitująca w liczne ogrody muszkatowych gałek. Z 34 ogrodów, w których jedynie ten owoc jest uprawiany, na téj jednej wyspie jest ich 25, które co rok około 568,000 funtów orzechów, a 142,000 funtów kwiatu wydają. Właściciele muszą ten produkt sprzedawać kompanii bardzo tanio, a natomiast kupować od niej ryż i inne potrzeby bardzo drogo, gdyż wyspa ta jest czeza z siebie i bez wody, ma jednak orzechy kokosowe. Prócz tych dwóch wysp wspomnianych gałki muszkatowe udają się także na wyspach *Ay* i *Schun*; pochodzące z *Ay*, miane są za najlepsze. Dwie ostatnie między zamieszkancami w tym Archipelagu wyspami są: *Guenong-Apy* (czyli góra ogniów), gdyż w istocie wybucha je na szkodę miasteczka *Nery*) i *Rozyngin*. Na tych sześciu wyspach liczy się około 3,000 ludności. Na niemieszkalnych wyspach i gdzie tylko mogą, wytepiają Hollandrzy drzewa wydające korzenie, dla zapobieżenia handlowi ukradkowemu. W czasie zżytniego urodzaju palą część dawnych zapasów, aby obfitość nie zmniejszała ceny. Drzewo muszkatowe ma podobieństwo z gruszkowém. W dziewiątym roku zaczyna rodzić; czerwony pączek tworzy owoc, który w dziewięć miesięcy dojrze. Drzewo to okryte jest zawsze owocem i kwiatem. Owoce na troistą powłokę: pierwsza jest mięsista jak na orzechach włoskich, druga włókniasta, ostatnia twarda. Mięka powłoka wydaje to co pospolicie nazywamy kwiatem muszkatowym. Na wyspie *Banda* bywa także robiony olejek zwany *Kajeput*, z jednej rośliny. Roku 1796 Anglicy opanowali tę wyspę, oddali ją atoli pokojem roku 1802.

**BANDAŻ** (w chirurgii) (*Ob. NAWIAZKA*).

**BANDELA**, z francuzkiego *bandelette*, wyraz używany niegdys w gotowalni kobiecój w Polsce, znaczy przepaskę albo wstęgę z jedwabiu albo złota, którą niewiasty na skroniach nosiły.

**BANDERA**, inaczej Flaga; największa chorągiew okrętowa, z herbem lub pewnem godłem narodu, Monarchy lub miasta, do których okręt należy. Sam tylko Admiralski okręt ma prawo wywieszać banderę na szczycie najwyższego masztu. Wice-Admirał ma ją na przednim, Kontr-Admirał na tylnym maszcie. Pospolite okręty wywieszają ją zwykle z tyłu na pokładzie, na umyślnie ku temu przyrządzonym drągu obok wielkiej latarni. W nadzwyczajnych okolicznościach, wywieszają się tamże osobne bandery; np. *ratunkowa*, oznaczająca niebezpieczeństwo okrętu, i żądanie pomocy; *pogrzebna*, gdy kto z oficerów lub znakomitszych osób na okręcie umiera; i t. p. Okręt na którymby zaraźliwa panowała choroba, powinien pod karą zatopienia obwieścić to drugim, przez wywieszenie nie już z tyłu, lecz na przedzie pogrzebowej bandery. Zwinienie lub nakłócenie bandery, jest największą oznaką czci jaką jeden okręt okazu-



je drugiemu. Królewskie tylko i narodowe bandery nie skłaniają się ani zwijają przed nikim. Żwinięcie bandery w boju, oznacza poddanie się okrętu. Oprócz wielkiej bandery, używa się na okrętach zwłaszcza wojennych, wiele innych małych chorągiewek do dawania rozmaitych znaków, przez które dowodzący flotą rozkazy swe drugim objawia. Bandery rozmaitych narodów mają każda osobny swój kształt, kolor i godła; parlamentarskie tylko czyli rozejmowe u wszystkich pospolicie są białe. Bandera Królewsko-Francuzka, niegdyś biała w lilie złote, z herbem państwa utrzymywanym przez dwóch aniołów; dziś jest trójkolorowa. Angielska jest wieloraka 1). Królewska dawna biała, z herbami połączonych królestw Anglii, Szkocyi i Irlandyi; 2). terazniejsza, z dodaniem herbu Xiążąt Oranii całkiem malowidłem herbu zakryta; 3) narodowa *Zjednoczenia* (*de l'Union*) czerwona, z napisem „za religią protestancką i wolność Anglii,” albo z krzyżem z obwódka białą, zajmującym  $\frac{1}{4}$  tylko część chorągwi. 4) Admiralska, czerwona z kotwicą srebrną którą podobnaż lina obwija. Gdy flota Angielska podzielona jest na 3 eskadry, i na 9 dywizyj, każda eskadra ma swego Admirała, a każdy Admirał swoją banderę, od której koloru cała eskadra bierze nazwisko, i tak pierwsza zowie się czerwoną; druga białą, trzecia błękitną. Bandera Hollenderska czerwona, z lwem złotym w pośrodku, trzymającym w prawej łapie pałasz, w lewej siedem strzał złotych w pęk uwiązanych. Wenecka, czerwona ze skrzydlatym lwem S. Marka. Rossyjska Cesarska, żółta z herbem państwa orłem dwógłowym w dwóch koronach Królewskich, z koroną Cesarską u góry; w dzionbach i szponach trzymającym cztery mapy morskie; 2) Krajowa, biała z krzyżem błękitnym przez środek. Polska niegdyś była dwójaka: narodowa, czerwona z orłem białym w pośrodku; Królewska, także czerwona z ręką prawą po łokieć nagą, dalej naramiennikiem srebrnym w zęby złote okrytą, miecz w pięści trzymającą. Ostatnia miałaoby podobieństwo z Algierską, z tą tylko różnicą, że wyrażona na Algierskiej ręka nie jest prawą lecz lewą; Korsarsko - Algierska, ma jeszcze obok ręki z lewej strony klepsydre, z prawej trupa głowę. Bandera Amerykańska stanów zjednoczonych jest błękitna, z białemi gwiazdkami w rzędy; liczba gwiazdek odpowiada liczbie połączonych prowincyj, państwo to składających.

BANDER- albo BENDER-ABASSI, inaczej GAMRON, bogate, sławne miasto handlowe w Persyi, przy ujściu zatoki Perńskiej naprzeciw wyspy Ormus w prowincyi Kerman, gdzie Anglicy i Hollendrzy mają swoje kantory i gdzie większa część okrętów przybywających z Indyi zawija. Należało przedtém do Portugalczyków, ale im je Szach Abas wydarł r. 1614. Nim Persowie Ormus zburzyli, to miejsce było nieczemnem; lecz przez nich zostało obwarowane i portem opatrzzone, a na cześć ich Króla Abass nazwane Bender-Abassi. Ma teraz około 1,500 domów; trzecia część mieszkańców składa się z Indyjskich kupców; reszta z Persów i Żydów. Okręty mogą bardzo blisko przyplывать do miasta, gdyż port jest wygodny, tylko dla mnóstwa robaków niebezpieczny. Powietrze w lecie jest bardzo niezdrowe, dla tego wszyscy najętniejsi mieszkańcy udają się w tej porze do swych mieszkań wiejskich w góry. Ryb i ogrodowin jest

podostatkiem; ale woda słona. Od czasu Szacha Nadyra, ma to mia-  
 ło udziałnego Xiecia holdującego Persyi, ale nie nieopłacającego. Han-  
 del tak dalece tam podupadł, że Europejskie faktorye całkiem zo-  
 stały zaniedbane.

**BANDINELLI**, zwany też niekiedy Baccio. Znakomity malarz, a zwa-  
 szcza. snycerz włoski, urodził się 1487 r. we Francyi. Naśladował  
 szczególnie Michała Anioła, i pragnął go przewyższyć; co gdy mu się  
 nie udało; uniesiony zawiścią, podarł jak powiadają jego Kartony  
 znajdujące się w Ratuszowej sali we Francyi. Namiętne to uczucie  
 zawiści zatruwało mu wszystkie dni życia. Umarł 1559 r. we Floren-  
 cyi. Znakomitsze z dzieł jego są: zdjęcie z krzyża w płaskorzeźbie;  
 Herkules duszący Kakusa, i najpiękniejsza jaka jest dotąd kopia Grup-  
 py Laokoona.

**BANDOLET**. Wyraz dawny Polski, oznaczał pas rzemieanny, prze-  
 wieszony przez ramię, utrzymujący pałasz. **BANDOLET** zwał się tak-  
 że pewny gatunek broni ognistój (*Linde*).

**RANDTKIE** (Jerzy SAMUEL), jeden z najpierwszych Bibliografów i  
 Pisarzy Polskich, urodził się w Lublinie dnia 11 Listopada 1768 r.  
 Ojciec jego był Kupcem dosyć majątnym rodem ze Szlichtyngowa  
 w wielkiej Polsce, matka zaś Anna z Noakow była rodem z Lubli-  
 na. Młody Bandtkie mając lat jedenaście oddany był przez ojca do  
 szkół Gimnazjalnych S. Elżbiety we Wrocławiu, gdzie przez lat ośm  
 zostając, po zdaniu egzaminu *maturitatis*, udał się do Uniwersytetu  
 w Halli r. 1787 zkąd po dwuletnim pobycie wyjechał na rok jeden  
 do Jeny. Po powrocie z Jeny r. 1790, skutkiem zubożenia ojca, zmu-  
 szony był przyjąć obowiązek Nauczyciela u młodszych synów Hrabie-  
 go Piotra Ożarowskiego. W tym domu był lat ośm; mieszkając  
 wraz z uczniami przez trzy lata w Warszawie i Brzozce, później  
 w Dreźnie i Berlinie, a ostatnie dwa lata w Peterzburgu, gdzie się  
 nauczył Rossyjskiego języka i poznał literaturę staro słowiańską. Ro-  
 ku 1798 został Substytutem przy Gimnazjum S. Elżbiety we Wro-  
 cławiu, i Nauczycielem języka Polskiego; w roku 1799, tłumaczem  
 przysięgłym przy urzędzie Muncypalnym Wrocławskim, a nie-  
 co później, i przy Kancelarzu Królewskiej tamże. Niezmordowa-  
 na gorliwość w pracy, połączona z wielką jego nauką otwierały mu  
 drogę do coraz wyższych naukowych dostojnictw i rozszerzały przed  
 nim zakres działania. W r. 1801 obrany został Rektorem Szkoły S.  
 Duchą, oraz bibliotekarzem u S. Bernarda Seneńskiego; a w r. 1811  
 wezwany przez Izbę Edukacyjną do Krakowa, zajął się tamże mo-  
 zolnion urzędzeniem Biblioteki Uniwersyteckiej; przyczem wykladał  
 publicznie lekcye Bibliografii. Pomimo ogromu pracy, powodowa-  
 ny gorliwością o dobro uczący się młodzieży, czując potrzebę i  
 ważność łacińskiego języka, sam dobrowolnie zaczął go wykładać  
 w Uniwersytecie, żadnej za to dla siebie nie żądając nagrody. W r.  
 1818 mając już lat 50 wieku ożenił się w Krakowie z Zuzanną Do-  
 rotą Bandtkie, córką jednego ze stryjów, mieszkających we Wro-  
 cławiu, z którą żadnego nie miał potomstwa. W roku 1819 zo-  
 stał Senatoren Rplitej Krakowskiej obranym z Akademii na rok je-  
 den. W dalszym ciągu życia tego uczonego, i wielce literaturze kra-  
 jowej zasłużonego męża, nie godnego osobnej wzmianki nie zaszło aż

do 1833 r. w którym nastąpiła nowa reorganizacja Krakowskiego Uniwersytetu. Nie uczyniła ona zmiany w jego położeniu, lecz przy niejednem zmartwieniu wstrząsnęła zbyt mocno umysł pracami zwiększonymi. Uderzenie paralityczne na górną część ciała podało w stan wątpliwy życie jego 20 Sierp. 1833. Biegłość lekarzy wywiodła go jeszcze z niebezpieczeństwa. W jesieni tegoż roku zwiedził wody w Karlsbad i Teplitz, lecz po powrocie do domu tak mocno zapadł iż już wszelką nadzieję stracono. Za trzeciem uderzeniem paralitycznem rozstał się z tym światem 1835 Czerwca 11 d. Zwłoki jego złożono na cmentarzu Rakowskim. Zostawił Bandtkie nieśmiertelną po sobie pamięć w następujących dziełach. 1) *Zebrań historyczno krytycznych, dla objaśnienia historyi wschodniej części Europy* wydane we Wrocławiu 1802 r. w języku Niemieckim. 2) *Słownik Polsko - Niemiecki* bezimiennie wydany r. 1806 we Wrocławiu. 3) *Grammatyka Polska dla Niemców* trzy pomnożone wydania. 4) *Ogłoszenia Hrabów w Śląsku*. 5) *Dzieje narodu Polskiego* trzy wydania. 6) *Historja drukarni Krakowskich* 1815 r. 7) *Słownik Niemiecko-Polski* we 2 tomach, który służy za dopełnienie Kieszonkowemu wydanemu przez jego brata Jana Wincentego, we Wrocławiu, we 4 tomach. 8) *Historja drukarni w Polsce* 3 tomy 1825. 9) *Historji Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*. Znany ze swej nauki był Professor Wileń: Uniwer: Lelwel uczynił rozbiór tego dzieła i uzupełnił je wydaniem w Wilnie dzieła swego pod tytułem: *Dwoje Ksiąg Bibliograficznych* r. 1826. Oprócz wymienionych tu dzieł, wydawał jeszcze rodzaj dzienników pod tytułem *Miscellanea Cracoviensis* w Krakowie małemi poszytami, i wiele pojedynczych rozpraw w innych pismach perwodycznych umieszczał. Piękny hołd oddany pamięci i zasługom Bandtkiego, znajduje się w Kwartalniku Naukowym Krakowskim w tomie 2 z r. 1835 pod tytułem: „*Jerzy Samuel Bandtkie w stosunku do społeczności i Literatury Polskiej*.”

BANDTRIE (JAN WINCENTY), brat poprzedzającego, ur. w Lublinie r. 1783, nauki odbywał we Wrocławiu, za Xięstwa Warszawskiego był notaryuszem, później professorem prawa i dziekanem oddziału prawnego w Uniwersytecie Warszawskim. Wydał dzieła następujące: 1) *De studio juris polonici Vratisl.* 1806, 8. 2) *Vindiciae juris Romani Justinianeis Vratisl.* 1808, 8. 3) *Zbiór Rozpraw w przedmiotach prawa, w Warszawie i Wilnie* 1812, 8. Wydał nadto prawo Chełmińskie: *Jus Culmense, Varsoviae* 1814, 8 na którego czele, pomieścił ważną rozprawę, o prawach Chełmińskich, prowincjonalnem Pruss Wschodnich i Ziemią Pruss Zachodnich. Przez niego także dokonane jest wydanie dawnych pomników prawodawstwa polskiego, pod tytułem: *Jus polonicum codicibus, veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis. Varsoviae* 1831 in 4. To jest ostatnia praca tego uczonego i naukom polskim zasłużonego męża. J.

BANDURA, BANDURKA, z włoskiego wyrazu *Pandora*, znaczy garstek lutni kozackiej, z krótką szyją, na której brzdąkaniem śpiewom swym towarzyszyć zwykli.

BANDYTA, (po włosku *BANDITO*) oznaczał początkowo wygnańca.



poźniej najemnego zabójcę, dziś osobny gatunek lotrów publicznych. Bandyeci we Włoszech, składają można powiedzieć osobny cech albo bractwo; poddani pewnym i surowym prawom, żyją w otwartej wojnie z resztą społeczeństwa. Żaden dotąd rząd włoski, pomimo nie raz przedsiębranych środków; nie mógł ich całkowicie wypłenić. Kara śmierci, którą schwytni ponieść muszą, nie więcej ich odstrasza od zbrojeckiego rzemiosła, jak burza majtków od żeglugi na morzu. Jeden z najsławniejszych naczelników, Bandytów, Piotr Kalabryjczyk, w r. 1812 tytułował się Cesarzem gór, Królem lasów, Protektorem zbiegłych rekrutów, i pośrednikiem drogi z Florencyi do Neapolu. Rząd Ferdynanda I Kr. Neap. był zmuszonym wchodzić z nim w traktaty. Nie można jednak uważać całkiem Bandytów na równi z pospolitemi złodziejami, którym dla odróżnienia nadaje się we Włoszech nazwisko *Mul-viventi*, (źle żyjący) zachowuje się między niemi pewny romantyczny punkt honoru, ze średnich zda się wieków przejęty. Grzeczni są niewypowiedzianie dla płci pięknej, nawet gdy zabierają pierścienie albo łańcuchy; nie napadają nigdy podróżnych wewnątrz kraju, lecz tylko na pograniczu: wierni są raz danemu słowu, i często lepiej od władz policyjnych strzegą bezpieczeństwa okolic, które się ich opiece poruczą. Zład też nie są bynajmniej przedmiotem nienawiści u ludzi. Najdoskonalszy obraz życia i obyczajów Bandytów, przedstawia znany powszechnie romans *Rinaldo-Rinaldini*.

BANER albo BANNER (JAN). Feldmarszałek wojsk Szwedzkich, sławny z dziejach wojny trzydziestoletniej, urodził się 1596 r. ojciec jego radca Króla Gustawa ściany był za wyrokiem 1600 r. Młody BANER w 19 już roku życia, wszedł jako prosty żołnierz do wojska, lecz wkrótce za odznaczenie się pod czas wojen z Polską i Rosyją, zwłaszcza przy oblężeniu Rygi 1621 r. przeszedłszy wprzód niższe stopnie, Pułkownikiem i Kawalerem orderu mianowany został. W 1626 r. był komendantem miasta Rygi, a w 1629 pełnomocnikiem Szwedzkim, do zawarcia pokoju z Polską, za co w następnym roku tytuł Rady Państwa, i stopień Generała otrzymał. W tymże roku udał się z Królem Gustawem Adolfem na wyprawę do Niemiec, gdzie biorąc czynny udział we wszystkich działaniach wojska Szwedzkiego, chlubił się w każdym odznaczyć. Z powodu odniesionej rany nie znajdował się tylko w bitwie pod Lutzen, gdzie jak wiadomo, Gustaw Adolf poległ (1632). W następnym 1633 roku był wojennym wielkorządcą w Pomeranii, nakoniec mianowany Feldmarszałkiem, otrzymał naczelne dowództwo wojsk Szwedzkich; zdobył Frankfort nad Odrą (1634) i przez Szląsk wkroczył do Czech. Lecz odniesiona pod Nordlingien klęska wojsk Szwedzkich pod wodzą Generała Horna (27 Sierpnia) i odstręczenie się dotychczasowych ich sprzymierzeńców, Sasów i Brandeburczyków, zmusiły go cofnąć się w okolice Magdeburga. W 1635 r. Elektor Saski wypowiedział wojnę Szwecyi. BANER poraził Sasów pod *Domitz*, i posunął się aż do Naumburga. W następnym roku 1636 zadał im powtórna klęskę pod *Witstock*; zdobył Torgau, i wsparty nowemi posiłkami ze Szwecyi pustosząc kraj ogniem i mieczem, wkroczył na nowo do Czech (1639) i stolicy Pradze zagroził. Zmuszony do odwrotu przez woj-

ska Cesarskie, połączył się z Bernardem Xięciem Wejmarskim, i w roku 1641 Stycznia 12 uderzył na miasto Ratyzbone (*Regensburg*) gdzie właśnie Cesarz Niemiecki ze Stanami sejmował. Nagła odwilż niedopuszczała mu przebydź Dunaju po lodzie, a nadchodząca z Czech odsiecz zmusiła Banera cofnąć się jak najspieszniej do Saxonii, gdzie ścigany z miejsca na miejsce przez idących tuż za nim nieprzyjaciół zamknął się w twierdzy *Mulbersztadt*, i złożony nagłą chorobą, z trudów i niewstrzeżeńliwości wynikłą, umarł tamże 8 Maja 1641 roku. Zwłoki jego przewieziono do Szwecyi, złożone zostały w Sztokolinie. Baner był znakomity wojownik, mężny w boju i przeznorny w działaniu, ale przytém okrutny, dumny i wylany na zbytki. \*

**BANIA** (*Cucurbita*). Rodzaj roślin z familii dyniowych (*Cucurbitaceae*), z klasy Linneusza jednowiązkowej (*Monadelphisa*), rzędu pięćpręcikowego (*Pentandria*). Rośliny tu należące są roczne zielce, opatrzone silnemi włosami, za których pośrednictwem piąć się mogą wysoko. Pospolitsze gatunki są: 1. B. Dynia pospolita albo *Arbuż* (*C. Pepo* Linn; *Pepo macrocarpus* Rich.); utrzymuje się w ogrodach wieśniaczych, i w owocach swych znacznie dochodzących wielkości, pieczonych lub rozmaicie gotowanych, daje dla społeczeństwa dość zdrowy i posiłny pokarm; 2. B. Kawon (*C. Citrullus*), u Syreniusza zwany Dynią wodnistą; w Litwie utrzymuje się w inspektach; na Podolu i Ukrainie zasiewają nim wielkie łany pola, na których przedziwnie się udaje: owoce kawonów są zdrowe i chłodzące; 3. B. Tykwa, u Syreniusza Kurbasy; owoce wydaje rozmaitego kształtu i wielkości, z których nie ma innego użytku nad ten, iż rozmaitością swą bawią oko, a stwardniałe i zdrzewniałe gdy dojrzeją, wywnętrzone zamiast rozmaitych naczyń służyć mogą. Gatunek ten w naszym klimacie na gruncie rzadko dojrzalszości dochodzi. Wszystkich nasiona zgrubiałym opatrzone brzegiem, ucierane z wodą dają chłodzącą emulsią. B. Indyjska (*C. cerifera* Fisch.; *Benincasacerrifera* Savi) szczególna jest także swemi owocami; te bowiem pokrywa warsta wosku w kształcie modrej poprucliy (*pruina*). *S. B. G.*

**BANIALUKA**. Prawie banialukę, sposób ten mówienia bierze początek od starego romansu, pisanego wierszem p. t. „*Historja pocieszna o zacnej Królownie Banialuce*.“ Powieść ta pozbawiona sensu, po kilkakrotnych wydaniach, smaczną przypadającą do smaku dawnych czytelników naszych, umieszczona jest w zbiorze zwanym: „*Antypasty małżeńskie*“ w 1736 r. wydanym.

**BANIALUKA**. Miasto i twierdza Turcka w Bosnii nad rzeką *Verbas*. Ma przeszło 3,000 domów, ale źle zbudowanych. Okolice są bardzo żyzne, i znajduje się w nich kilka ciepłych kąpiel.

**BANIANI**, starodawna kasta w Indiach wschodnich, trudniąca się wyłącznie handlem, i tworząca osobną sektę religijną, rozgałęzioną szeroko w Indiach i w państwie W. Mogola. Baniani wierzą w Boga, stwórcę świata, i zarazem w Djabła, twórcę złego na świecie i w ludziach. Głównym dogmatem ich wyznania jest przechodzenie dusz, *Metempsychosis*; ztąd nie jedzą żadnych istot żyjących, i za wielką poczytują zasługę, jeśli kto z nich jakieś zwierze od śmierci wybawi. Wszystkich różnowierców uważają za nieczystych; sami zaś o-

czyszczają się bardzo często przez różne zabobonne obrządki, ich tylko sekcie właściwe. Na szyi noszą wszyscy pewny talizman, zwany w ich języku *Tamberan*. Jest to kamień, przebity we środku i zawieszony na trzech sznurkach, który podług ich mniemania ma wyobrażać wielkiego ich Boga. Cały handel średniej Azji zostaje w ręku Baniarów. Członkowie ich pokolenia odznaczają się przed innemi, iagodnością, dobrocią i rzetelnością. \*

**BANIECZNIK** (*Scarificator, Cubus scarificatorius*). Narzędzie balwierskie do nacinania skóry, w czasie przystawiania krwawych baniek, używane. Składa się z paszczęki sześciennój miedzianej, mosiężnej lub srebrnej, na ścianie, którą się do skóry przykładą, 12—20 otworów mającej: przez te otwory wychodzą końce lancetów poruszających się jednocześnie za pomocą sprężyny, która się tak naciąga jak w szwyprze. *S. B. G.*

**BANK.** Lubo niektórzy początek banków usiłują odnieść do czasów rzeczypospoliciej Rzymskiej, mniemając, iż znajdowały się już na pewnym stopniu doskonałości u patrycyuszów, a szczególnieć u *upublikanów*, czyli arendarzów dochodów celnych i podatków; jednakże banki wzięte we właściwem swém znaczeniu są właściwie owocem XVI wieku. Zakłady tego rodzaju stosownie do swego przeznaczenia mają różne cele, lecz istota wszystkich do tego się odnosi aby kredyt ustalić i rozszerzyć, zamianom szybkość nadzwyczajną nadać i czynność przemysłu natężyć. Wszystko to szczęśliwie dokonał geniusz ludzki przez wynalezienie banków, które w teoryi gospodarstwa publicznego dzielą się na: *składowe* czyli *depozytowe*, *cyrkulacyjne*, *pożyczkowe* i *assygnacyjne*.

Głównym celem banków **SKŁADOWYCH** jest unikanie wzajemnego wyplacania summ znacznych, które wypłaty, jeżeliby rzeczywiście w miejscach prowadzących ogromny handel gotówką skuteczniano; natenczas powtarzane wyliczenia nie małoby kupcom czasu i trudu kosztowały. Tego rodzaju banki powstały po wielu handlowych miastach, jak np. w Wenecyi, Amsterdamie i t. d. przez złożenie kapitału z gotowych pieniędzy sztab czystego złota i srebra, rozmaitych kosztownych a do użycia niezdolnych sprzętów i drogich kamieni, nagromadzonego. Kapitał oszacowany na pieniądze wpisuje się w księgę bankową, z wyszczególnieniem ile każdy kupiec w sztabach lub w gotowiźnie posiada; a wypłaty wszelkie odbywają się odtąd pomiedzy akeyonistami lub osobami mającemi *transferta* lub *bordera(a)*, przekazywaniem summ w banku lokowanych, w małych przewłokach czasu milionowe rachunki załatwiając.

**BANKI CYRKULACYJNE** wypuszczają w obieg papiery *banknotami* zwane, które niekiedy tak jak gotowe pieniądze krążą, albo eskontują czyli sprzedają i kupują przed terminem papiery kupieckie czyli *wexle*, z potrąceniem procentu. Dobrze urządzone banki cyrkulacyjne zastępując swojemi biletami gotowe pieniądze, dostarczając łatwiejszych do przesyłania i dogodniejszych do ułatwienia zamiany środków, oraz

(a) Przekaz wydany na piśmie od dyrektora bankowego przelewający sumę w banku złożoną z jednej osoby na drugą, nazywa się *transfert*. Pismo przekazujące podobną sumę na kupca za granicą będącego, zowie się *bordereau*.



splacając przed terminowicie wexle, nadają handlowi tę właśnie szybkość i doskonałość do jakiej on się wzniósł już po wielu krainach ucywilizowanego świata.

Czynność trzeciego gatunku banków pożyczkowemi zwanymi ogranicza się udzieleniem summi pieniężnych tym wszystkim którzy do prowadzenia przemysłu ich potrzebują. Zazwyczaj pewność pożyczek opierać się zwykła na dobrach ziemskich, domach murowanych, zakładach fabrycznych i tym podobnych trwałych zastawach. Jeżeli bank wspiera i zasila nietrafne i źle wyrachowane spekulacye, lub swoje kapitały marnotrawcom i próżniakom wręcza; wówczas nie tylko, że żadnych dla przemysłu i bogactw narodowych korzyści nie czyni, lecz owszem przez podżeganie marnotrawstwa i zbytku, jest istotną przyczyną wielu klęsk i nieszczęść w narodzie.

ASSYGNACYJNE BANKI, zajmują się wypuszczaniem w obieg pieniędzy papierowych *assynatami* zwanymi. Banki tego rodzaju, przy dostatecznym kapitale, na wykupienie w każdym czasie assynat przeznaczonym, przy kwitnącym handlu i przy wszelkiem zabezpieczeniu ze strony rządu, powiększając środki ułatwiające zamianę, i zmniejszając kosztą menniczne, rzeczywiście są pożytecznemi. Wiadomym być może o ile papier tańszym jest materiałem od srebra a bardziej jeszcze od złota, i że nierównie łatwiej produkować assynaty niż wybijać metaliczne pieniądze; lecz ta sama zaleta nieraz była pochoptem do wypuszczenia w obieg nadzwyczajnie wielkiej ilości biletów, i sprowadzenia tych smutnych klęsk i bankructw; które pomyślności narodowej nie raz nieogojone rany pozadawały. A tak assynaty dla powiększenia kapitału płodnego wynalezione, niejednokrotnie go zmniejszały; i tam gdzie spodziewano się widzieć kwitnące dostatki, z zadumieniem widziano, szerzący się jad ubóstwa i nędzy. Im dowcipniejszy wynalazek, tym zręczniejszego zastosowania do praktyki wymaga, błąd zaś wszelki lub przestąpienie granic właściwej działalności, jeżeli jest szkodliwym w teoryi krążenia metalicznych pieniędzy; tym zgubniejszym być musi w zwielmniętej cyrkulacyi assynat. Gdyby banki assynacyjne tyle wypuszczały swoich biletów ile kapitał hipotekowy, czyli do ich zrealizowania przeznaczony pozwała, wówczas przy wielkich korzyściach dla cyrkulacyi pieniężnej, wartość nominalna assynat byłaby też samą co i rzeczywista; lecz jeżeli bank dwa trzy i t. d. razy większą ilość assynat nad tę jaką w każdym razie na gotówkę zamienić może wypuszcza; oczewistym jest, że w takim razie wartość nominalna tak się mieć musi do rzeczywistej, jak 2, 3 i t. d. do 1, czyli za assynatę 100 rublową dawać tylko będą 50 lub 33 $\frac{1}{3}$  rubli w gotowiznie. Na zachowaniu więc równowagi między kapitałem hipotekowym a ilością biletów bankowych w obieg puszczonech, zależy cała tajemnica ich kursu, czyli tej wartości jaką one w handlu mają i mieć mogą. Druga okoliczność równie jak i poprzedzająca na ich cenę wpływająca jest, iż banki assynacyjne będąc zwykłe bankami publicznymi, to jest: zostając pod bezpośrednią opieką rządu i rozmaitemi przywilejami od niego uposażone; mają ścisły stosunek ztym wszystkiem co rzetelność rządu, spokojność zewnętrzną i wewnętrzną stanowi. Dla tego przy równych innych okolicznościach, wyższy kurs jest assynat w czasie pokoju, niż wojny: swobodnieć krążą one w kra-

jach gdzie wiara publiczna jest nie zachwiana, niż tam gdzie wierzy-  
cieli nieraz zawiedziono. Dobrze urządzony systemat podatkowania  
nie mało także na pomyślny kurs assygnat wpływa; jeżeli np. w kra-  
ju jakim jest zaprowadzonem, że w części lub całkowiec podatki as-  
sygnatami się opłacają, większe ich potrzebowanie ze strony opłaca-  
jących, i pewność że one w takim kursie w jakim się wypuszczają przez  
Rząd przyjętemi będą, to sprawuje: że assygnaty dobrą cenę mają.  
Dla tego obok wielu innych rozsądnych urządzeń cenę assygnat ros-  
syjskich podnoszących, i ta jest nie mało ważną, że podatki u nas as-  
sygnatami się opłacają.

Sledząc z uwagą postępy handlu i wynalazków z nim spowinowaco-  
nych spostrzegamy, że sławna niegdyś bogactwami i potęgą handlo-  
wą Wenecya; założyła w roku 1171 bank przez połączenie kapitałów  
kupieckich. Bank ten z początku dający znaczne pożyczki rządowi,  
przyjął potem istotę i cechy banku depozytowego. Po długich i ko-  
rzysknych dla handlu i dostatków działaniach, utracił on wiele na kre-  
dycie, za wejściem w r. 1797 do Wenecyi wojsk francuzkich i przy-  
łączeniem jej do Austrii. Po zjednoczeniu Wenecyi z królestwem  
włoskiem znowu w roku 1808 kredyt bankowy siły swe odzyskał,  
lecz ta ostatnia epoka odrodzenia się jego, cale różną była od tej  
pierwiastkowej świetności, jaką się on odznaczał w czasach samowlad-  
nego Wenecyi panowania, nad całym ówczesnym światem i dostat-  
kami jego. Oprócz tego banku były jeszcze inne jako to: *Monte-  
Vecchio*, *Vitalis Michael*, o których dla braku historycznych świad-  
ectw, nie z pewnością powiedzieć nie możemy.

BANK GENUEŃSKI S. Jerzego w r. 1407 utworzył się z połączonych  
akeyj (*luoghi*), dawał znaczne pożyczki rządowi, pewność ich opie-  
rając na dochodach rzeczypospolitej, a szczególnie na opłatach cel-  
nych. Za wkroczeniem wojsk Austriackich musiał bank w r. 1746  
swoje czynności zawiesić, lecz później z ustalonym porządkiem na no-  
wo swą działalność odzyskał. Massena w czasie oblężenia Genui u-  
żył pieniężnych zapasów tego banku w r. 1800 na wypłacenie zale-  
głego żołdu żołnierzom, jakowy dług w małej zaledwie ilości później  
zwróconym został. Na skutek niepomyślnych wypadków kapitał i  
kredyt banku niszczących akeye bankowe do tyła w cenie swęj spa-  
dły, iż za akeyą od 200 lirów czyli 25 rubli srebr. dawano później  
16 lub 17 lirow czyli 2½ rubli sr.: niższyły się więc o 12½ w porówna-  
niu do pierwiastkowej swęj wartości.

W Rzymie do banków publicznych należy *Dello Spirito santo*, któ-  
ry razem jest i pożyczalnym zakładem. Głównym jednakże jest je-  
go celem wydawanie biletów państwa, które z powodu nieregular-  
nego wypłacania na wartości swęj znacznie ucierpiały. W r. 1795  
traciły one po 21 na stu w stosunku do monety metalicznej.

W NEAPOLU liczono siedm banków: wszelkie wypłaty nie przewyż-  
szające 10 *ducati*, to jest 10 rubli i pół na naszą monetę, uskutecz-  
niano za pośrednictwem biletów *fede di credito*, zwanych. Z po-  
stępem czasu przebrana miara w operacjach bankowych wartość bi-  
letów znacznie niżyla.

HISZPANIA w XVI wieku miała już swój bank składający się z ak-  
cyi z której każda była od 100 piastrow czyli 130 rub. sr. Z po-

stepem czasów wzrastające wojny zagnęły rząd do zawinięcia bankowi 320 milionów realów  $40\frac{1}{2}$  milion r. sr. W roku 1829 dług narodowy zredukowano do 40 milionów, z której to summy utworzył się kapitał banku dziś istniejącego. Mimo to że akcyje od 100 *pešow*, mają rzeczywiście ledwie piątą część swojej wartości; bilety bankowe bardzo mało tracą, gdyż bank w każdym razie na gotowe pieniądze bez żadnej trudności je zamienia, i dla tego do 12 milionów jego biletów w czynnym obiegu zostaje.

HOLLENDERSKI najpierwszy bank był Amsterdamski założony 1609 roku w celu zapewnienia trwałego kursu monecie metalicznej. Bank ten był pierwiastkowie składowym, wydawał bilety na przyjęte gotowe pieniądze oraz sztaby złota i srebra. Wielki był odgłos w Amsterdamie o niezliczonych skarbach bankowych w sklepach jego ukrytych które do 33 milionów guldenów czyli  $17\frac{1}{2}$  milion. rub. sr. dochodzić w r. 1775 miały: błogość tę przypisywano prócz wielu innych przyczyn sterowi jego, który z obywateli całego miasta składał się. Kiedy w roku 1672 wojska francuzkie przybliżyły się pod Utrecht, z okazji czego, gdy każdy starał się bilety bankowe na gotowe pieniądze zamienić, bank je pospłacał w takiej akuratrości, że orzetelności jego tak jakby o jakiej tajemnicy religijnej wątpić za grzech poczytywano. W roku 1790 bank zaczął ograniczać swoje wypłaty w gotowiznie, a w 1791 roku, dyrektorowie jego tyle ścieśnienia w opłatach pozwolili; że bilety bankowe które przedtem 5ciu procentami były wyższe od gotowizny, spadły o  $16\frac{3}{8}$  z pierwiastkowej swęj ceny. W miarę coraz większego napływu biletów bankowych celem wymiany ich na gotowe pieniądze, bank się ograniczał w ich opłatach, nim w roku 1811 zupełnie w działaniach swych nie ustał. Ku końcowi 1811 roku, utworzył się znowu bank *Niderlandski*, mający kapitału na 5 milionów guldenów 2,675,000 r. sr. złożony z akcyj, z których każda była od 1,000 guld. czyli 535 rub. sr. Rychle podwojenie się kapitału, przy czynnych działaniach dyrekcji bankowej, zjednały mu powszechny kredyt, a Król sam w dziesiątej części do niego należący, dopełnił miary powszechnego zaufania. Tak nowo utworzony bank, jest bankiem właściwie assygnacyjnym, ma sobie powierzony zarząd menniczny, pożycza na zastawy i dyskontuje wexle. Na czele banku jest prezydent i pięciu dyrektorów, z których każdy najmniej 10 akcyj posiadać powinien.

W ROTTERDAMIE w roku 1635 był bank składowy który na zastawy towarne, kapitały pożyczał.

Wolne miasto HAMBURG, założyło w roku 1619 bank składowy celem zapewnienia stałego kursu monecie brzęczącej. Najwięcej do jego uświetnienia przyczynił się burmistrz Claen przez liczne usługi jakie w urzędzeniu jego położył. Tym sposobem bank Hamburski należąc do najlepszych w Europie, wypuszczał w obieg swoje bilety, które pod względem kursu wszędzie na równi z gotowizną krążyły: przyjmował do swych składów na wagę złoto i srebro, licząc każdą markę w depozyt daną, po 442 szylingów, a sprzedając po 444; zatrzymywał więc jak widzimy dla siebie  $\frac{2}{3}$  albo  $\frac{1}{3}$  procentu od sta. Od drogieh kamieni w depozyt danych potrącał tylko  $\frac{3}{4}$  ich ceny. Za nietykalność wszelkich depozytów bankowi powierzonych



całe odpowiadało miasto. Depozyta od których w przyzwoitym czasie procenta się nie płaciły, po upływie roku i sześciu niedziel, sprzedawano z publicznego targu; a ostatki od przedanych depozytów, w przeciągu trzech lat od nikogo niezapotrzebowane, oddawały się na korzyść ubogich: tak więc bank niniejszy, obok dzielnych zapomóg świadczonych przemysłowi, i o wsparciu nędzy nie zapominał.

Bieg interessów banku z górą przez dwa wieki pomyślnością cechowany, był nieco zamitrężonym w r. 1669, a zupełnie zatamowany w r. 1813—14, z okazji rozporządzenia Marszałka Davoust, na mocy którego summa bankowa, do  $7\frac{1}{2}$  milionów marek bank: czyli  $3\frac{1}{2}$  milionów rubli srebr. wynosząca, zabrana została. Na skutek licznych zaskarżeń rząd francuzki w roku 1816 zwrócił 10 milionów franków czyli  $2\frac{1}{2}$  milionów rubli srebr. co lubo kredytowi banku dziś istniejącemu życie przywróciło wprawdzie, lecz do pierwiastkowej swjej świetności, dotąd jeszcze nie przyszedł.

Szwecya w Sztokholmie ma bank państwa, założony 1657 roku, którego kapitał po zgonie Karola XII do 5<sup>ciu</sup> milionów wynosił. Wkrótce rząd osnował bank drugi, który przez wypuszczenie biletów na 600 milionów talarów miedziannych, zniszczył znacznie kredyt narodowy. Gustaw III dla zapobieżenia szerzącemu się złemu, ustanowił wprawdzie porządek w finansach; lecz z okazji wypuszczenia nowych biletów *pożyczalnemi* zwanych; nierównie dotkliwsze od poprzedzających, klęski na naród sprowadził. Zarząd banku narodowego należy do najwyższej władzy; bilety jego w porównaniu do wartości biletów pożyczalnych państwa, idą w stosunku jak 2 : 3. Prócz banku opisanego, jest jeszcze w Norwegii bank w Chrystijanii, który bilety na małą wartość wydając to jest na  $\frac{1}{2}$  Species Talara (czyli 28 kop. sr.) przemysł miejscowy zasila.

W Austrii, Cesarzowa Marya Teressa w roku 1703 założyła bank składowy, który w roku 1714 w narodowy przeistoczony został, pod nazwiskiem *wiedeńskiego*. Zakład ten stopniami liczbę assygnat pomnażając, w roku 1784 liczył ich około 32 milionów guldenów, czyli 21 milionów rubli sr. Wojny kosztowne, jakie Austria w r. 1792 prowadzić musiała, ilość wypuszczonych assygnat do 1,000 milionów podniosły; co następnie wartość ich rzeczywiście w stosunku do pierwiastkowej więcej niż o  $\frac{1}{2}$  zniżyło. Wkrótce dla państwa pokój zapewnić, pozwolił nieco ochłoniąć administracyi bankowej, która przy pomocy rządu wydała nowe bilety (Eimlösungs-Scheine), we względzie kursu zamiennego na dawne assygnaty, znacznie korzystniejsze. W roku 1817 ustawą 1 Sierpnia urządzony został nowy bank, którego kapitał od 100 milionów w papierach, a 10 mil. guldenów w gotowiznie, podzielony na 100,000 akcji, nową nadał postać kredytowi i pomyślności narodowej. Bank ten jest składowym, cyrkulacyjnym, i pożyczkowym: prócz zwyczajnych trzem gatunkom banków operacyj, usiłuje nadto dawne bilety z obiegu wykupić; i kapitał na umorzenie długów państwa przeznaczony, ile możliwości powiększyć.

BANK FRANCUZKI przez Szkota Law, generalnego kontrolera państwa roku 1706 założony, we dwa lata przyjął tytuł *królewskiego*. W samym początku istnienia, nietrafna administracya bankowa licząc.

ne na uaród sprowadziła klęski. Jakby przez nieświadomość tój prawdy że przepelniać cyrkulacją biletami nie godzi się, w przeciągu trzech lat nie spełna, wypuszczono na  $2\frac{1}{2}$  miliardów liwrów czyli 600 milionów rub. sr. biletów; wdano się nadto w przedsięwzięcia kompanii Wchodnio-Indyjskiej i Mississipi; przezco nastąpiło zawieszenie wypłat, które w r. 1721 z wielką dla banku szkodą uskuteczniiono. Same z siebie nietrafne działania banku, krępowane nadto przez istniejące wówczas *kassy wypłacalne*, przy pogorszającym się stopniami systemacie podatkowania, ciągłych wojnach, i tém marnotrawstwie, którym się odznaczało panowanie Ludwika XIV i XV. sprowadziły na Francją tę okropną burzę klęsk i nieszczęść; z której ją wyrwać zaledwie był w stanie nieśmiertelny geniusz Napoleona, wznosząc jej potęgę, sławę, i bogactwa, do tego stopnia; z którego ona świat zadziwiła. Pamiętne rządy tego Cesarza, wpłynęły i na polepszenie interesów banku. W r. 1803 założono w Paryżu bank pod nazwiskiem *francuzkiego*, którego kapitał składał się z 45 milionów franków czyli  $11\frac{1}{2}$  milionów rubli sr. podzielony na 45,000 akcji 100 frankowych. Widząc tym sposobem bank swój kapitał w krótkim czasie podwojony, myślał nad tém jakby po trafném zniszczeniu kass wypłacalnych, rywalizujące z nim jeszcze prywatne zakłady, też same usługi cyrkulacji co i bank świadczące; w odrętwienie wprawić. Udało mu się to szczęśliwie dokonać, przez wyjednanie u rządu w 1803 przywileju na lat 15; mocą którego, wszystkie powyższe zakłady do banku wcielono; i jemu jednemu nadano przywilej wypuszczania biletów. Oswobodzony tym sposobem bank od wszelkiego współubiegania się, przy postępie handlu i przemysłu jaki był we Francyi od r. 1803—1806; już się zdawał sięgać najwyższego szczytu znaczenia i błogości: gdy kosztowne uzbrojenia się Francyi, wojną przeciw Austrii powodowane; i wypuszczenie ogromnej ilości nowych assygnat; zniewoliły go do zawieszenia wypłat, ku końcowi 1806 r.: przez co kredyt banku, równie jak przenysł państwa, znacznie sparializowanym został. Kiedy mimo wszelkie usiłowania czynnej administracji bankowej, choroba zdawała się bydź nie uleczoną; korzystny traktat prezburski, zupełnie inny kierunek interessom jego nadał. Zwycięzca Austerlicki, po ochłonięciu od znojów wojennych, zwrócił troskliwą uwagę na polepszenie tego zakładu, który wspierał olbrzymie zamiary Francyi w czasie wojny; a ulepszał i użyźniał źródła jej dostatków, w chwilach pokoju. Na miejscu dotychczasowego wielce kosztownego centralnego zarządu, ustanowił Cesarz jednego rządcę, posiadacza 100 akcji; z pensją 60,000 fran. na rok, i dwóch pomocników właścicieli 50ciu akcji z pensją po 30,000 fr. Oprócz naznaczonych pensyj, mieli jeszcze urzędnicy, od kompanii, mieszkarnie z opalem, światłem i meblami. Mocą teje ustawy 22 Kwietnia, podwojono liczbę akcji; od 45 milion. fr. do 90 powiększono kapitał; i korzystny przywilej na lat 40 przedłużono. Obok tych mądrych urządzeń, większy obreń działalności bankowej nadających, postanowieniem 1808 roku 18 Maja; przez zaprowadzenie w wielu miastach Francyi jako to: w Lyonie, Rouen, i w Lille, kantorów ułatwiających bieg biletów banku; rozprzestrzeniono czynność bankową, do najodleglejszych stron państwa. W chwilach, kiedy bank po zwy-

ciężtwie nad wszystkiemi zaporami, wzrost jego tamującemi; gotował się do swobodnego używania pólów swych usilnych starań: zawistna fortuna ludziom, równie jak ich wynalazkom; nowe spowodziła nań burze. Upadek Napoleona i zbliżenie się wojsk Europy do granic Francyi w 1814 roku, wzbudziło tłumy cisnących się do banku biletów, dla zamiany ich na gotowe pieniądze; ta gwałtowna okoliczność zmusiła bank do ograniczenia wypłat do 500,000 fr. na dzień jeden; z zastrzeżeniem, aby nikomu więcej na raz, nad 1,000 fr. nie wypłacano. Za zbliżającym się oblężeniem Paryża, bank lekając się losu banku hamburskiego, wszystkie swe bilety bez najmniejszej zwłoki opłacał. Kassa jego była otwartą dla wszystkich wierzycieli, a brzęk jego talarów, mieszał się z hukiem kul armatnich. Bank dziś istniejący zostaje pod zarządem prezesa, mającego dwóch pomocników, 15tu biuralistów i trzech cenzorów. Między komitetami, na który administracya jego jest podzieloną, najznakomitszy jest dyskontowy, obracający rocznie 3ma miliardami i 600 milionami franków. Czynność jego stosownie do uchwały 1834 roku oprócz dyskontowania wszelkich papierów kupieckich, przez trzech wiarygodnych kupców podpisanych, przyjmowania w zastaw sztab srebra i złota oraz monety zagranicznej; utrzymywania z zakładami publicznemi i prywatnemi domami rachunków; i t. d. odnieść się może jeszcze, do dwóch główniejszych punktów; do niego należy: 1° oznaczenie dokładne kapitału zapasnego, 2° ułatwienie pożyczek dawanych na zastawy rantów i papierów publicznych.

Oprócz banku głównego, znajdują się jeszcze we Francyi banki departamentowe, jako to: w Nantes założony 1818 którego kapitał więcej nad 1,500,000 fr. nie wynosi. Drugi w Rouen istnieje od 1819 roku, ma kapitału 3,000,000 fr. i wielce jest pożytecznym dla fabrykantów miasta. Trzeci, mimo silnego oporu niektórych bogatych bankierów, założony 1820 roku w Bordeaux, ma rzeczywistego kapitału na 6 milionów fr., na zasadzie którego, więcej niż 18 milionów assignat w obieg wypuszcza.

ANGLIA. Bank Angielski w roku 1694 przez Szkota William Peterson założony, miał kapitału 1,200,000 funtów szterlingów, czyli około  $7\frac{1}{2}$  milionów rubli srebr. Zasob takowy przez napływy pieniężne i utworzenie nowych akcji do 14,550,000 powiększony, stanowił zasadową summę banku, później *bankiem rządu i kompanii bankowej*, nazwanego. Ster tego zakładu poruczony gubernatorowi który ma swego pomocnika i 24 dyrektorów na rok jeden obieranych. Starający się o urząd gubernatora bankowego, powinien posiadać w banku najmniej 4,000 f. sterlingów, pomocnik 3,000 a dyrektorowie po 2,000. Do obioru wzmiankowanych urzędników należą wszyscy po 500 f. s. w banku posiadający. W samych początkach swego istnienia bank pożyczając rządowi 1,200,000 f. s. ziednoczył się z nim tym właśnie nierozzerwanym węzłem interessu; który mu służył za zasadę dobrego bytu w przyszłości, i stanowił najdzielniejszą tarczę, przeciw atakom nieprzyjaznych wypadków. Rząd bowiem oprócz płacenia 8go procentu od summy bankowi zawinionej, i wyliczania corocznie po 4,000 fr. s. na kosztą jego utrzymania; nadał bankowi wielkie prerogatywy, nie tylko zyski Wielkiej Brytanii,



ale niemal całego handlowego świata jemu zapewniające. W r. 1696 zdarzona przemiana bitej monety angielskiej, niemal niestała się powodem do zawieszenia wypłat bankowych, lecz mądra przeczność dyrektorów jego, współ z działaniami rządu; zapobiegła temu wypadkowi. Dla uniknienia więc nadal podobnego zdarzenia, powiększono za pośrednictwem akcyj kapitał do 2,201,171 f. st., czyli do 13½ milionów rubli srebr.; zakupiono w r. 1708 na 1,775,028 f. st. biletów państwa; i pożyczono 400,000 f. st. rządowi bez procentów. Pożyczki dawane rządowi w tej epoce, do 3,375,028 f. s. wynoszące, wzrastały stopniami w miarę uzbrajania się Anglii, i lat upływu; aż nim nie utworzyły summy 30,149,000 f. s. summy mówię, przewyższającej na pierwszy rzut oka, wszelką uiszczenia się możliwość. Bank wdzierając się w działania finansowe, lubo wykaczał przeciw teorii ekonomii publicznej, jednak mimo wad swych i błędów, przeżył podług słów Storch'a, wszystkie banki Europy. Między przyczynami długowieczności jego, oprócz dzielnej protekcji rządowej, (mimo tych strat jakie przy wielkich obrótach szczególnież zaś z okazji fałszywych biletów i niewypłatnych akceptantów ponasza), liczyć można, trafne korzystanie z wymiany przedterminowych biletów banku; powiększania stosowne do potrzeby papierowych pieniędzy; handel sztabami srebra, złota i wexlami; oraz posiadanie tej ufności, która mu zewsząd ogromne skarby zgromadza, od depozytu których, bank jednakże żadnego procentu nie płaci. Do powyższych okoliczności dodadź i tę jeszcze należy, że bank rządowi żadnych opłat nie czyniąc, oprócz podatku od przyłożonego stępla do biletów bankowych, który stosownie do umowy z bankiem zawartej corocznie 75,000 f. s. czyli 465,000 r. sr. wynosi; znacznie z tego względu zyskuje. Summa na jaką bank bilety wypuszczał, największą była w 1817 roku, rachowano do 30,099,908 f. s. czyli więcej niż 186½ milion. rub. sr. a na końcu 1833 r. ograniczała się 19,721,460 f. s. czyli 122 milion. z górą rubli srebr.,

Bank angielski z okazji dobrego urzędu, patryotyzmu kupców wielką w nim ufność pokładających, tudzież tej czynnej pomocy jakiej w każdym zdarzeniu od rządu doznaje; należy do najbogatszych i najlepiej urządzonych w całym niemal świecie. Używa kredytu przez wiek cały, nie lękając się emulacji podobnych mu w świecie zakładów. Jednakże mimo to niezaprzeczone powodzenie, natrafiamy w historii banku angielskiego, na liczne przygody zgubą i upadkiem nie raz mu grożące. W roku 1745 syn pretendenta tronu, prowadząc na Londyn tłumne hufce Szkotów, wstrząsnął fundamentami banku, który się jedynie wówczas ratował, wypłatami małą srebrną monetą od sześciu *pencow*, czyli 15 kop. srebr. W roku 1780 ledwie nie padł ofiarą, rozruchu przez Lorda Gordona kierowanego; a w roku 1794 z okazji ogromnych pożyczek Cesarzowi Austryjackiemu i Królowi Pruskiemu danych; oraz tych wydatków jakie agenci angielscy w rozmaitych stronach Europy w celu przytępienia wielkości Francji ponosić musieli: niemal nie przyszedł do ostatecznego kresu. Najdotkliwszym jednak dla pomyślności bankowej, był rok 1797, w którym nadzwyczajne wydatki rządu, skojarzone z szerczącym się przestarchem po Anglii, na hasło wyładowania wojsk francuzkich w Ir-

landyi, do takiego stopnia interessa bankowe pogorszyły; iż na wniosek Pitta dnia 26 lutego tegoż roku, parlament musiał uchwalić zawieszenie wypłat bankowych; która okoliczność zaledwie kredytu bankowego w grób nie wprawiła: gdyby energiczny duch kupiectwa londyńskiego łącznie z mądrą administracją temu nie zapobiegł.

Oprócz banku londyńskiego i jego kantorów, w ważniejszych miejscach Anglii pozakładanych; Wielka Brytania liczy jeszcze u siebie bardzo wiele prywatnych banków, które zupełnie te same usługi dla cyrkulacji i bogactw co i bank główny, lubo na mniejszą skalę, wyświadczają.

SZKOCKI BANK 1695 roku założony, szczycił się takiemiż samemi prerogatywami co i bank angielski. Początkowy jego kapitał ze 100,000 f. s. złożony podwoił się w 1744 roku, dziś zaś do 1,500,000 f. s. czyli 9,300,000 rub. s. dochodzi. Bank szkocki *królewskim*, zwany, powstał w roku 1727, miał kapitału na 151,000 f. s. który z upływem lat wzrósł do 2 milionów f. s.

Towarzystwo *wyrobów lnianych*, na celu wydoskonalenie tej gałęzi przemysłu mające, w r. 1727 założone; a którego kapitał do 500,000 f. s. wynosił: zaniechawszy pierwotkowego przeznaczenia swego, jęło się bankierstwa.

Wszystkie banki szkockie tak publiczne jako też prywatne, których do 90 naliczyć można, będąc od angielskich więcej troskliwemi, nigdy prawie nie bankrutowały. Płaciły do 1826 roku od summ przez bank zapożyczonych, po 4 procenta od sta; a w roku 1833, procent od tychże summ, do 2 a najwięcej 2½ od sta, zniżył się.

W IRLANDYI bank na takichże samych prawidłach jak i angielski w r. 1783 założony, miał kapitału 600,000 f. s. który teraz do 3 milionów powiększył się. Niedoleżność ustaw Irlandzkich dała powód znacznemu mnożeniu się banków prywatnych, których liczba w roku 1804 do 50 wzrosła. Wypuszczając one coraz większą ilość biletów, zrodziły liczne bankructwa, upadek swój i przemysłu za sobą wlokące.

W Anglii i Irlandyi są jeszcze *banki oszczędności*, przez przyjmowanie części pieniędzy, większą możność zgromadzania kapitałów biednym nadające; które następnych trzymają się przepisów: a) nikt w przeciągu jednego roku więcej wnieść do nich dla procentowania nad 30 f. s. czyli 180 rubli sr. nie może. b) Nie wolno jednej i tejże samej osobie mieć w nich więcej kapitału, nad 150 f. s. to jest 930 rub. srebr. c) Jeżeli summa powstała z procentowania wzrosnie do 200 f. s. (1,240 r. sr.), wówczas przyrost procentów przerywa się.

ROSSYA. Najczynniejszym bankiem w Rosyi jest pożyczalny, заемный, w r. 1786 manifestem 23 Junii z dwóch uprzednich banków pożyczkowych, to jest: Peterzburzkiego i Moskiewskiego utworzony; miał kapitału 33 miliony rubli, z których 22 milionów przeznaczono dla dworzan, na termin 20to letni, z warunkiem płacenia corocznie po 5 od sta procentu; a po 3½ na zwrot częściami zapożyczonej summy: a pozostałe 11 milion. rozdano miastom z obowiązkiem płacenia 4½ procentu, a 3½ na zwroćenie kapitału. Bank ten działając z niejakimi odmianami swych prawideł, w r. 1835 miał ogólnego kapitału, w złocie na 14,716 r. sr. — w srebro 404,356 rub. sr. —

w assygnatach 23,681,193. Pod operacyami tego banku w roku 1834 było 202,284, monetą brzęczącą a 277,948,329, assygnatami. Najpóźniejszą ustawą 1830 roku nadane mu zostały prawa do ustalenia jego kredytu i pewności, wielce posługujące, między którymi celniejsze wymienić tu nie zawadzi. 1) Bank *pożyczalny państwa*, zostaje w wiedzy ministra finansów, i ma swoich naczelników naznaczanych od korony. 2) Przyjmuje summy dla procentowania i pożyczka kapitały, na zastawy nieruchomości, lub wypłaty arendne. 3) Do niego mogą wnaszać swoje kapitały w każdym czasie poddani rossyjscy, bez względu na stan i osobę; wszelkie skarbowe i publiczne zakłady; równie jak i cudzoziemcy. 4) Kapitały w banku lokowane, nie mogą być ani przez rząd ani przez żadną osobę prywatną bez zgody właściciela wydanemi, potrzebowanemi, aresztowanemi, pożyczanemi, drugim przekazanemi, na potrzeby państwa obróconemi, i za jakieby nie były przestępstwa, konfiskowanemi. 5) Prawo to rozciąga się i do wszystkich cudzoziemców którzy w nim swe kapitały mają, z zastrzeżeniem; iż otwarte kroki nieprzyjacielskie, nawet wojna, temu rządowi, do którego cudzoziemiec należy wydana; pewności summ w banku lokowanych w niczem nie narusza. 6) Dług bankowy ma pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi, tak skarbowemi jako prywatnemi. 7) Szkody jakie bank z okazji swoich operacyi ponosi, nie na cząstkowych właścicieli, lecz na jego własny rachunek spadają. 8) Na znak przyjętego kapitału od jakiej osoby, bank wydaje od siebie z wyrażeniem warunków depozytu bilet, które we wszystkich skarbowych podradach i licytacyach, przyjmują się w załogi; a indossowane, tak jak wexle z rąk do rąk przechodzą. 9) Na przypadek utraty biletu, bank oświadczeniem publikuje o tém trzykrotnie, w swoich wiadomościach, w obu stolicach; i jeżeli po upływie roku od daty ogłoszenia, znalazca się nie zjawi: natenczas wydaje się bilet nowy, na miejsce ztraconego. 10) Procent bez kapitału opłaca się właścicielowi po skończonym roku od dnia zlokowanej summy, a kapitał na każde zapotrzebowanie, z tym jednak warunkiem; że należy uprzednio bank uwiadomić siedmiu dniami, jeżeli idzie o zwrot kapitału nie większego jak od 10,000 rub. as. — dwoma miesiącami, dla odebrania 100,000 r. as. — trzema na 500,000 r. as. a czterema na 1,000,000. 11) Jeżeli kto po takowem uwiadomieniu w terminie oznaczonym dla wzięcia kapitału do banku się nie jawi, wówczas traci te procenta, jakieby bank za czas zmitrężony, opłacać mu musiał. 12) Wypłata kapitału złożonego w srebro lub złocie, uskutecznia się takąż samą monetą, lub podług uwagi banku assygnatami, w takim jednak kursie, jaki jest w dniu przypadłej wypłaty. 13) Bank pożyczka na terminy lat 15, 26, 37, stosownie do chęci pożyczających i natury ich załógów: mniej jednak nad 5,000 r. as. nie wolno z banku pożyczać, równie jak wszelkie wyższe pożyczki, powinny być okrągłą liczbą stów powiększane. 14) Pod załóg bank przyjmuje dworzańskie, fabryczne, i górnicze nasiedlone majątki; równie jak domy i fabryki w Peterzburgu: może nadto bank pożyczać i na starostwa ale wówczas, gdy zamiast starostw w naturze, będzie komu dać summa pieniężna, *arendą* zwaną; i gdy bank mając osobne na to summy, zobowiąże pożyczającego, że on na przypadek powiększenia



kursu assygnat, przyjmie ruble srebrne, w kursie niższym od birżowego. 15) Jeżeli bank wydaje summy na załogi nieruchomości, na terminy lat 26 i 37; wówczas potrąca dla siebie od całej wydanej summy na raz jeden po jednym procencie od sta premii w pożyczkach 26 letnich: a po  $\frac{1}{2}$  w pożyczkach 37 letnich. 16) Bank na każdą rewikę duszę wylicza w ludnych wsiach od 150 do 200 rub. as: w górnych zakładach od 250—300, pod załog zaś domów i fabryk w St. Peterzburgu, na termin 15to letni, wydaje  $\frac{3}{4}$  wartości ocenionego domu; a  $\frac{1}{2}$  ocenki załogowej fabryki: lecz domy jako i fabryki, powinny być uprzednio zaasekurowanemi, w jednym z rossyjskich towarzystw ogniowych. 17) Pożyczający w banku, mogą swoje długi za jego zezwoleniem przenosić na inne osoby i na inne załogi; równie jak przedawać obciążone długiem majątki, za zwróceniem przy wyprzedazy, zawinionej bankowi summy; albo przenosząc obowiązek wypłaty na kupującego. 18) Od summ pożyczonych z banku, płaci się bez różnicy na przeciąg terminów, po upływie każdego roku, procent 5ty, nadto dla cząstkowego zwrotu kapitału opłaca się w pożyczkach na lat 37 jeden od sta, w 26 letnich  $2\frac{1}{2}\%$  a w 15 letnich 5 od sta. 18) Na przypadek nieopłacenia w przyzwoitym czasie procentu, bank daje trzykrotnie cztero-miesięczną przewłokę; po upływie zaś ostatniej, majątek dłużnika niewypłacalnego, sprzedaje z publicznego targu; za nieznaalezieniem zaś kupca dla nabycia majątku, lub gdy summa z przedazy otrzymana niedostateczną dla pokrycia długu okaże się; bank na mocy postanowienia Komitetu Ministrów, majątki dworzańskie przyłącza do swoich arendnych, a górne zakłady oddaje razem z długiem rządowi: który mu z podskarbstwa państwa dług wypłaca. Domy i fabryki, przedają się z licytacji, bez względu na cenę jakabykolwiek ona była; niedostatek zaś długu, dopełnia się z majątków tych urzędników, którzy do ocenienia domów lub fabryk, użytemi byli.

BANK HANDLOWY PAŃSTWA, коммерческий, w celu ułatwienia kupcom rossyjskim pożyczek, na zastawy towarne, w roku 1754 założony; po rozmaitych kolejach mniej więcej w swych działaniach szczęśliwych: w r. 1817 otrzymał Najwyższe zatwierdzenie, mając kapitału, około 30 milionów rub. as. Do tej summy przyłączono w roku 1835, zapas rezerwowy, z 1,067,363 rub. as. złożony; i ster interesów rządowi (правлению), złożonemu z prezesa, sześciu dyrektorów od koreny, a czterech ze stanu kupieckiego, powierzono. Bank tym sposobem urządzony, przyjmuje depozyta w sztabach złotych i srebrnych, w monecie tak krajowej jako zagranicznej, którą ostatnią, zwykle na srebrną rossyjską szacuje; równie jak summy pieniężne dla chowania, transfertu, przeprowadzania z banku w jego kantory; jakie są: w Moskwie, Archangelsku, Odesie i Rydze i wzajemnie; przyjmuje oraz dla procentowania, (za wyłączeniem monety złotój); lub naostatek pożyczka pieniędzy na zastawy towarne, lub na rachunek wexlow i biletów kassy oszczędnej, domu wychowania peterzburskiego. Oprócz tych ogólnych dla kredytu korzyści, bank sam nie małe ciągnie zyski, potrącając  $\frac{1}{4}$  procentu za 6 miesięcy, od ceny depozytu; od przenosów summ pieniężnych; jako też dyskontując wexle i nabywając bezterminowe bilety komissyi pogaszenia długów. A lubo dochód ostatni jako od postanowienia bankowego, i przez ministra finansów zatwierdzonego,

wynikły; najmniej jest stałym: jednakże po upływie każdego półmiesiąca, niepospolite summy przynosi. Bank handlowy ustawą 1830 r. otrzymał wiele przepisów prawność działaniom jego nadających między którymi cenniejsze są. 1) Bank mniej nad 500 r. as. tak w depozyt jako dla transfertu przyjmować nie może; równie jak na termin mniejszy, jak 6 miesięczny: po upływie którego, jeżeli kto w przeciągu dni 15 depozytu nie zapotrzebuje, lub drugiego terminu (перемочка) nie naznaczy; temu bank ma prawo zamiast depozytu, zwrócić tylko wartość jego ocenki, w rossyjskiej srebrnej monecie. 2) Summy dla przenosu bankowi dane, mogą być przekazanemi na inną osobę, lub na te miasta w których się jego kantory znajdują, i przeciwnie: lecz nie inaczej, jak za wyraźnem zezwoleniem samego kapitalisty, lub jego pełnomocnika. 3) Summy mniejsze od 5,000 rub. as. przenaszanemi być nie mogą. 4) Bank powinien dyskontować wexle samych kupców rossyjskich; gości cudzoziemców zajmujących się handlem lub bankierstwem; właścicieli fabryk i kompanistów handlowych; z warunkiem, iż dający wexel, indossant lub akceptant, koniecznie powinien być rossyjskim poddanym, lub zamieszkałym w Peterzbргу. 5) Wexle obustronne i beztowarne, dla dyskontu nie przyjmują się. 6) Wexle przedstawiane do dyskontowania powinny mieć do terminu nie mniej nad dni ośm, a nie więcej nad 6 miesięcy. 7) Oprócz terminu daje bank w opłatach 10 dni ulgi, po bezskutecznym upływie których, zanosi się protest. 8) Za wexel któremu termin już wyszedł, procenta i koszta komisy, stosownie do praw powszechnych, uzyskują się na korzyść banku.

W pożyczkach pod zastaw towarów: a) bank pożycza wyłącznie kupcom rossyjskim, na towary rossyjskiego przemysłu. b) Ilość kapitału mającego się pożyczyć, stosuje się do trwałości towarów, i zmienności ich ceny; licząc od 50 do 80 kopiejek za rubel, i na termin od 3—9 miesięcy. c) Pieniądze pożyczone na towary, można wnaszać w całości lub częściami i przed terminem, w miarę czego, bank i procent zwrócić obowiązany. d) Towar w załóg raz dany i wykupiony, nie przyjmuje się na zastaw powtórnie. e) Bank dla ulgi płaćących, daje nad termin dni 10 przewłoki; po upływie których, niespłacający kapitału, płaci 3 procenta peny, od zapożyczonęj summy; i traci towar który się z licytacji sprzedaje. f) Bank właścicielom summ i depozytów zlokowanych, wydaje urzędowe bilety, za utratą których tak należy postępować, jak ustawą banku pożyczalnego zawrowano. g) Nietykalność własności depozytów bankowych, i dalsze niniejszym artykułem, nie obięte szczegóły; temiż samemi zapewnione są prawami, o których w traktacie o banku pożyczkowym, mówiliśmy.

BANK ASSYGNACYJNY PAŃSTWA, Государственный ассигнационный банкъ, założony został przez Katarzynę II w Peterzbргу 1768 r., w celu wydania biletów i ułatwienia biegu pieniędzy miedzianych. Cesarzowa dla nadania tém pewniejszego kursu assignatom, zaleciła we wszystkich kupnachs i sprzedażach publicznych, jako i w prywatnych, brać je jak srebrne pieniądze; a w płaceniu podatków część znaczną przyjmowano w assignatach. Oprócz tych mądrych urzędzeń, do nadania im dobrego kursu przyczyniła się wiele, dość ograniczona ich liczba, pierwiastkowo w obieg puszczona, bo tylko 40 milionów wynosząca; której to massy przez

lat 18 stale nie pomnażano. W roku 1786, Imperatorowa z powodu ustanowionego banku pożyczkowego, od 40 milionów do 100, liczbę assygnat pomnożyła, z przyrzeczeniem iż odtąd ilość ich powiększać się nie będzie. Ale ustawiczne i kosztowne wojny z Turcyą, Polską, Persyą i inne, to sprawiły, że w r. 1796, więcej niż 157 milionów assygnat w kassie znajdowało się. W czasach następnych assygnaty coraz pomnażane, przy niefortunnych działaniach banku, przy licznych wojnach i zatamowaniu zewnątrz handlu, to zdziały; że w r. 1810 cena ich do niepodobieństwa prawie się zniżyła. Ztąd wynikające szkody zwróciły uwagę rządu, który manifestem wydanym w tymże roku, dnia 2 lutego oświadczył: że assygnaty stanowią dług święty państwa, i że wszystkie majątki rządu na ich hypotekę są przeznaczone; przyrzeczono namto stopniami ilość ich zmniejszać. W skutek czego wnet część domeniów sprzedana została, a summę otrzymaną z przedaży, obrócono na wykupienie assygnat; otworzono pożyczkę w której assygnaty były przyjmowane po 50% swojej wartości nazywalnej, i pięć milionów assygnat spalono. Temadze przedsięwzięcia z upływem lat usilnością rządu wspierane, cenę ich coraz podnosząc, liczne dla narodu zapowiadają korzyści. Główny rząd tego banku stanowi zarządający (управляющий), z ośmiu dyrektorami, z których dwóch wybiera się z kupiectwa. W ostatnich latach ilość assygnat w obieg puszczonej była niezmienną, i w roku 1835 595,776,310 rubli wynosiła.

Do zakładów kredytowych w Rossyi należą jeszcze: *Kassy oszczędności i pożyczalne*.—*Kassy oszczędności*, utwierdzone w roku 1772 dla użytku Imperatorskiego domu wychowania, i dla ułatwienia pożyczania pieniędzy, lub dla bezpiecznego chronienia zebranych kapitałów, stosownie do urzędzeń 1830 roku, przyjmują pieniężne summy na procent prawny, i dają pożyczki pod załogi nieruchomości; jako to: na majątkie ziemskie, domy murowane w obu stolicach, z wyłączeniem fabryk i górnych zakładów. Depozyta przyjmują się w rosyjskiej assygnacyjnej monecie, od rosyjan rodowitych, jako też od cudzoziemców, rozmaitych zakładów i towarzystw; z zastrzeżeniem, że osoba pojedyncza mniej nad 25, a zakład publiczny nad 100 rubli, wnosić do nich nie może. Pewność własności wierzycieli na takichże samych osnowana jest prawach, na jakich i w banku pożycznym, z dodaniem nadto; iż każdy do takowych kass może wnieść kapitał na czas oznaczony lub nieoznaczony, pod warunkiem zwrócić jemu, samemu, lub komu on wskaże; wolno prócz tego wnosić pieniądze od imienia niewiedomego bez podpisu, wskazania miejsca, i przyłożenia pieczęci. Bilety bezimienne kass oszczędności, mogą krążyć z rąk do rąk nakształt wexłów, i nadto każdemu ich posiadaczowi bez najmniejszej mitregi bank depozyt wydadz obowiązany; co do biletów wydawanych na oznaczone imię lub miejsce, w tych dla odebrania depozytu potrzebna jest indossacya, czyli własnoręczny nadpis na stronie obrótniej właściciela. Kassy oszczędności poryszczają na tychże samych prawach, na też same terminy, i za opłatą tychże samych procentów, co i bank pożyczkowy, wydając na duszę rewizką stosownie do gubernii od 40 do 50 rubli srebrem. W pożyczaniu na domy ceną się tylko podług tary materjały nie-



palne na które połowa summy ocenionej wylicza się; pełna zaś summa stosowna do wartości zalogu, bardzo rzadko wydawana bywa.

*Moskiewska kassa pożyczalna* wydaje kapitały pod zalogi dyamentów, perel, złota i srebra, a *Peterzburska* nadto na zastawę szalów i kosztownych futer. Na zastaw dyamentów kassy wypłacają zwykłe  $\frac{1}{2}$  część ocenionej wartości, na perły  $\frac{1}{3}$ , na złoto i srebro  $\frac{1}{2}$ , co się szalów i futer tycze, na nie daje się ilość dowolna, z zastrzeżeniem aby kassa przez to żadnej utraty nie miała. Rzeczy mniejszej wartości nad 10 rubli w zakład nie przyjmują się, jako też nie pożyczają się jednej i tej samej osobie i na tenże sam zalog, więcej nad 3,000 rubli. Na rzecz założoną, kassa wydaje właścicielowi bilet, za ukazaniem którego, zastaw po splaceniu długu nazad się oddaje. Pożyczki udzielają się na termin sześćcio-miesięczny, lecz można kapitał i wcześniej zwrócić. Po upływie sześciu miesięcy, daje się miesiąc ulgi, po którym jeżeli wskazanie nowego terminu z odpłatą procentu nie nastąpi, rzecz założona sprzedaje się, a nadto jeżeli jest jaki wraca się właścicielowi.

Oprócz banków publicznych, znajdują się w Rossyi *banki gubernialne*, i gorliwośćią *prywatnych osób* dzwignięte; do pierwszych należą:

*Kassa kredytowa Inlandskiej i Estońskiej gubernii*, roku 1802 zatwierdzona, z wyliczeniem na każdą z pomienionych gubernij po 500,000 rubli srebrem z podskarbstwa państwa; nadto pod zalogi majątków ziemskich tychże gubernij wydano 2 miliony rubli assygnacyjnych. Kassy te udzielają pożyczki dworzanom za opłatą 5go procentu.

*Bank włościan Ezelskich*, na wyspie Ezel, pod zarządem gubernatora cywilnego zostający, powstał w roku 1793 z summy, jaką otrzymano po sprzedaniu zapasnych magazynów włościańskich. Zakład ten pożyczają na procent 6ty, dając z dochodów otrzymanych zapomogę ubogim włościanom ezelskim. Kapitał banku w roku 1821 do 71,100 dochodził i czynił dochodu rocznego 5,200 rubli.

*Bank prywatny Anfilatowski*, w roku 1809 przez kupca Anfilatowa w Gubernii Wiatskiej w mieście Słobodzie, celem dania pomocy ubogim współziomkom, osnowany; oprócz 25,000 rubli darowanych przez Anfilatowa, miał jeszcze 3,000 rubli złożonych przez mieszczan słobodzkich. Bank razem z ustawą przez fundatora uložoną, 1809 roku zatwierdzony, przyjmuje wkłady dla procentowania, pożyczają na rachunek wexlowy, tudzież na zastawy ruchome i nieruchome.

*Bank kupca Sawina*, założony w Twerskiej gubernii, w miasteczku Ostaszkowie, 1818 roku; liczył kapitału 28,363, w którym; 25,000 rubli było darowanych przez Sawina, a 3,363, złożono przez mieszkańców Ostaszkowa. Do niego na mocy ustaw tego banku, mają należec wszystkie majątki kaduczne tego miasta, czyli po osobach bezfamilijnie zmarłych pozostałe (выморочный). Głównym jego celem, jest wspieranie przemysłu i handlu miasta Ostaszkowa.

*Bank Laryna*, początek winien hojności kupca moskiewskiego, którego imię nosi; powstał w roku 1817 w Razańskiej gubernii we wsi Liubuczach, z kapitału 40,000 rubli, przez fundatora osiarowanego,

nie w innym celu, jak dla dania pożyczek wolnym rolnikom wsi pomienionej. Za całość kapitału cała wieś odpowiada; summy pozostałe od pożyczek włościan lubuezkich, mogą być wypożyczane mi mieszkańcom wsi drugich, jeżeli cała osada na to się zgodzi.

Oprócz banków opisanych, było w Rosyi wiele innych, które z upływem czasu byt swój utraciły, do nich należą. *a) Bank miedzianej monety*, w Moskwie i Peterzburgu roku 1758 założony, celem ułatwienia przewożu z jednych miast do drugich, miedzianych pieniędzy. *b) Bank przy artyleryjskim i inżynierskim korpusach*, powstał 1760 roku. *c) Bank Ormiański*, dla zapomogi Ormian w Astrachaniu 1779 roku osnowany. *Banki*, naostatek, *Ekaterynostawski*, i *Zapomogowy* z których pierwszy w r. 1786 a drugi 1797 był założonym. Ostatni z nich wielonym później został do banku pożyczkowego państwa.

Prussy. Bank Berliński depozytowo-assygnacyjny, 1765 roku założony, miał swoje kantory w rozmaitych prowincjach państwa. Przyjmował do schowania skarby, summy na zakłady dobroczynne zapisywane, legacye kościelne, i tym podobne wkłady; na wartości pomienionych depozytów kurs swych biletów opierając. Działania jego pomyślnym skutkiem zawsze uwieńczone, w roku 1806 z okazji wojny przerwaniem zostały; i zmusiły bank do zawieszenia wypłat: lecz ustawą królewską dnia 3 Kwietnia 1815 roku, na nowo ożywionym został. Bank dzisiejszy utrzymuje się kosztem rządu, na mocy postanowienia 1817 roku 3 Listopada, nie należy do żadnego ministerstwa, lecz ma swój własny prawie nieograniczony zarząd; z zastrzeżeniem osobistej odpowiedzialności za wszelkie popełnione nadużycia. Obligacye bankowe tak krążą jak gotowe pieniądze, i w każdym czasie bez najmniejszej straty na monetę brzęczącą zamieniają się. Ustawą 1829 roku 27 Stycznia, różnica między dawnymi a nowymi obligacyami, na zawsze zniesioną została.

DANIJA. Bank Kopenhagski, łączący w sobie czynności banków depozytowego i assygnacyjnego, sięga początku 1736 roku. Mniej trafna administracya jego nadawała obrótowi niepomyślny kierunek, prócz tego śmiało niektóre przedsięwzięcia, zmusiły bank w roku 1745 do zawieszenia wypłat. Odtąd Danija papierowemi pieniędzmi zalaną została. W roku 1777 bank kopenhagski w narodowy zamieniony, wypuścił biletów od 11 do 16 milionów; zbytnia ta ilość w porównaniu do kapitału rzeczywistego, załdwie 600,000 talarów, czyli 121,000 rubli srebrnych, wywołując nadzwyczaj cenę assygnat zniżyła. Celem podniesienia więc kursu upadłych biletów, postanowiono nowych nadal nie wypuszczać, i liczbę uprzednio wydanych corocznie na 750,000 niszczyć. Nieustając nadal w pożyczecznych usiłowaniach, założono nowy prywatny bank, mający kapitału 2,400,000 talarów, uformowany z akcyj, w zamiarze podźwignięcia upadłego kredytu; lecz bank nowo uprojektowany nie pamięci godnego nie uczyniwszy, sam swego kredytu utrzymać nie umiał; skutkiem czego, w r. 1801, nowe bilety banku traciły po 25% a stare po 45 procentów; a w r. 1813 do tyła się zniżyły; że oddawano 1,800 talarów assygnacyjnych za 1 talar w monecie. W tak smutnej dla kredytu epoce, utworzył się nowy bank, usiłujący szczególnież dawniejsze assygnaty z obiegu

wykupić, który w roku 1818 przeistoczył się w powszechny, hipotekowany na dobrach ziemskich właścicieli Danii.

BANK WIRTEMBERSKI, założony w Stuttgard 1802 roku, posiada znaczny kapitał; należy do wszelkich działań finansowych, i dla swojego dobrego urządzenia, oraz niezachwianego kredytu; jest dotąd w wielkiem znaczeniu tak w własnym kraju jako i za granicą.

BANK OBOJGA SYCYLIJ, od roku 1810 ma swą posadę w Neapolu; jest bankiem depozytowym, cyrkulacyjnym i assygnacyjnym. Czynności jego opierają się na kapitale złożonym ze 4,000. akcyj, każda od 250 dukatów *ducati*, czyli 265 rubli srebrem. Słynie z wielkiego kredytu i dobrze urządzonej administracji.

W NEAPOLU, w roku 1827 założony został *Lombard*, czyli bank pożyczający pieniądze na drobne zastawy; z kapitałem od 60 milionów dukatów, za pomocą którego, czynnie wspiera handel, rolnictwo i rękodzieła.

PORTUGALSKI BANK, istnieje w Lizbonie od 1822 roku; miał kapitału 5,000 *mill-reissow*, czyli  $7\frac{3}{4}$  milionów rubli srébr. dzielących się na akcje, każda od 500 *mill-reissow*. Bank ten dla powiększenia swych dochodów, dopuszczając się rozmaitych nadużyć; w roku 1828 na swych biletach poniósł znaczne ubytki.

BELGIJA, ma dwa banki, jeden w Bruxelli 1823 roku, z kapitałem 50 milionów złotych (*Gulden*); a drugi w Antwerpii, w 1827 roku osnowany. Oba te banki przy najlepszym urządzeniu i ścisłym zachowaniu przepisów byt ich zapewniających, wydają banknoty, nie mniejsze od 50, a nie większe od 1,000 guldenów; dla ułatwienia kupieckich rachunków i zamian.

BANK POLSKI, w Warszawie 1828 roku założony, jest bankiem cyrkulacyjno-assygnacyjnym. Kapitał jego 40 milionów złotych wynosić dzieli się na akcje 50 złotych. Bilety jego najlepszy kurs mają. (a)

BANK ALTONSKI, dla księstw Schleswig i Holstein 1819 r. założony.

Przebiegłszy historią cenniejszych banków Europy, dla uzupełnienia materji, niezawadzi zastanowić się jeszcze nad bankami w innych częściach świata pozakładanemi; między którymi znaczniejsze są; *Bank Stanów Zjednoczonych i Bengalski*.

BANK STANÓW ZJEDNOCZONYCH, w Filadelfii, 1790 roku z przywilejem nadanym na lat 21 założony; miał kapitału 10 milionów *dollarow*, czyli z górą 12,500,600 rubli srebrnych. Pierwotkowe chwile bytności jego mieszane niepokojami jakich doznawały Stany Zjednoczone; nie dawały żadnych ważnych wypadków: lecz po otrzymaniu nowiej reformy w roku 1816. 10 Kwietnia zaczął bank postępować krokiem niezachwianym do coraz większej pomyślności; czyniąc dla kraju i bogactw znaczne korzyści. Będąc bankiem depozytowym razem i krążącym, świadczy nieograniczone przysługi klasom kupieckim, ułatwia dobywanie mian złotych i srebrnych w obojój Karolinie, oraz najdzielniej przyczynia się do tego błędnego stanu Ameryki; z którego ona szlusznie się chlubi, w oczach zdumiałej Europy.

Kapitał bankowy w epoce organizacyi, 35 milionów *dollarow* czyli

(a) Obszerniejsza wiadomość o Banku Polskim, z powodu nie nadesłania jej na czas druku, umieści się w Przydadku do litery B.



37 milionów rubli srebrnych wynoszący, dzielił się na 350,000 akcyj, każda po 100 dollarów, czyli 134 rubli srebr. z których 70,000 należało do rządu a 280,000 do prywatnych kompanij. Po 1-szy Marca 1832 roku miał bank 6 milionów w gotowiznie; 3,640,000 doll. w biletach innych banków, nie licząc w to rentów; a zatem posiadał kapitał hipotekowanego 9,640,000, na zasadzie którego, 23,717,000 dollarów biletów wypuszczał. Z upływem czasu przepelniona cyrkulacya biletami banku, i stan oplakany w którym się wówczas kredyt znajdował, dał powód do nowój reformy banku Filadelfii. Na skutek czego 20 Lutego 1817 roku postanowiono opłaty uskutecznić w bankach New-Jork, Baltimory, Richemond i Norfolk: z czego zrodziła się potrzeba nowych rozrachunków; tém bardziej ze zło wynikłe z rozrzutności banku, jako też nieszczęśliwych spekulacyi; nie innym sposobem, jak za pomocą tych rozrachunków mogło być odkrytém i ocenioném. Fenomen ten sam z siebie nie obojętny, dzielnie został wspartym rozkwitającym handlem z końcem 1819 roku, i wzrastającym kredytem; a ścisłejsze związki między bankiem głównym a prowincjonalnemi pozawierane; ustanowiły mimowolnie tę kontrolę, jaką bank Filadelfii ze wszystkiemi innemi utrzymując, hamował je niejako od wypuszczenia nadpotrzebnej ilości biletów.

Bank tym porządkiem zreformowany, zbyt ufający gwiazdzie pomysłowości swojej, zaszczycony protekcją senatu i prezydenta stanów, pod których bezpośrednią opieką zostawał; przez śmiałe przedsięwzięcia pozaciągane długi, (które po pierwszzy Listopada 1832 r. wynosiły, za wypuszczone assygnacye i wkłady 37,296,950 doll. oprócz 79,593,870 dollarów, które bank gotowizną zawinił); naostatek przez przesycenie cyrkulacyi swemi biletami, wzbudził przeciw sobie okrzyki wszystkich klass Ameryki. Prezydent Jackson, nieumiejący odróżnić kredytu od jego nadużyć, na posiedzeniu ostatniém z roku 1833 na 1834, uważając bank za ruinę kraju, mimo oporu przez obie Izby Kongressu uczynionego, zatwierdzenia nowego przywileju odmówił: korzystając nadto z samowładzwa swego, odjął mu czysty dochód co rocznie, 12 milionów dollarów przynoszący. Tak tedy bank zachwiany co do bytu swego, zapłaciwszy bezskutecznie rządowi półtora miliona dollarów, za mający mu być nadany z początkiem 1836 roku przywilej odnowienia; zawieszenie swych wypłat i dalsze złąd wynikające zgubne dla cyrkulacyi skutki, winien arbitralności prezydenta.

Oprócz banku głównego w Filadelfii i 25 jego kantorów, znajduje się w Stanach Zjednoczonych więcej niż 300 innych banków, których los z okazji zawieszenia banku głównego, zdaje się być nadto wątpliwym.

BANK BENGALSKI, osnowany w Kalkucie ma kapitał od 50 laków, czyli około 3,100,000 rubli srebr. dzieli się na 500 akcyj, każda po 10,000 *sikka rupii*, albo po 6,200 rub. sr. Na czele steru jego jest dziewięciu dyrektorów z których 3 rząd назнача, a inni obierają się przez akcyonistów na trzy lata. Assygnaty banku we wszystkich skarbowych opłatach tak się przyjmują jak gotowe pieniądze: zajmuje się bank nadto dyskontowaniem wexlów za opłatą 6go procentu.

Jest jeszcze w Kalkucie bank prywatny pod tytułem *banku zjedno-*

*czonogo*, założony w 1829 roku, którego kapitał do 50 laków czyli 3,100,000 rub. sr. ma dochodzić.

Przechodząc historią cenniejszych banków, widzieliśmy jak los ich równie jak i postęp przemysłu, zależał od ścisłego zachowania prawideł nietykalności depozytów i kredyt zabezpieczających; postrzegaliśmy nie jednokrotnie, jak azardowne spekulacye na pozor wielkie zyski obiecujące, przy innych nadużyciach, w ostatecznym wypadku stale i zawsze kończyły się, zawieszeniem czynności; lub zupełnym upadkiem samychże banków. Nie mogliśmy przytém spuścić z uwagi naszej i wpływu urządzeń administracyjnych, które tylko zapewniały świetność tych zakładów, ile przy szanowaniu własności bankowej, nadawały swobodną sferę jego działaniom, któreni żadne prawodawstwo, lepiej nad dobrze zrozumiany własny interes, kierować nie może. Z szeregu więc prawd i szczegółów uprzednio rozbranych możemy następny wniosek: że *świętość własności, nieczem nieokreślona swoboda w działaniach bankowych; na kredycie, moralności, uczciwości i charakterze narodowym oparte: są zasadą i jedynym warunkiem kwitnienia, wszelkich wierzytelnych zakładów.* J. W.

**BANKA.** Wyspa na morzu Indyjskiem, między wyspami Borneo i Sumatrą leżąca, zawiera 16 mil kw. powierzchni i liczy 150,000 mieszkańców. Sławna jest kopalnią cyny, wydobywanej kosztem osobnego towarzystwa zawiązanego w tym celu w Londynie; i położeniem pereł. Należy do Sultana Palembangu, który nad sobą od 1817 zwierzchnictwo Hollendrów uznaje.

**BANKA Cucurbita, Cucurbitula** (w Med.) Naczýłko szklanne lub metaliczne, sferoidalne pod względem lekarskim do powierzchni skóry przystawiane. Przystawienie bańki zależy albo na wyciągnięciu z niej powietrza za pomocą ust lub pompki (*Ob. BDELLOMETR*) albo też na rozrzedzeniu jego przez ciepło, *np.* kawalkiem zapalonego papieru. Suche bańki stawia się do piersi dla odciągnięcia mleka; do powierzchni skóry dla odciągnięcia krwi; do ran przez wściekle zwierzęta zadanych, przy innych sposobach, dla zapobieżenia przeniesieniu się jadu wścieklizny do cyrkulacyi krwi, i t. d. Bańki krwawe służą do wypróżnień krwi miejscowych w rozmaitych chorobach zapalnych, po upuszczeniu krwi ogólnem, *np.* w zapaleniu pleury, płuc, wątroby, w reumatyzmie i t. d. Krew za ich pomocą wyciąga się z pod skóry po nacięciu jej lancetem, brzytwą lub baniecznikiem, którego użycie mniej sprawia bólu aniżeli nacinanie skóry brzytwą lub lancetem. S. B. G.

**BANKIER.** Osoba zajmująca się dziełem krążenia monet, kupowaniem i dyskontowaniem wexłów, wypłatą pieniędzy w miejscach wskazanych, oznaczaniem gatunków monet w pożyczkach rządowych, i t. m. wszystkiem, co z bankierstwem stosunek mieć może, nazywa się *bankierem*. W krajach gdzie handel i przemysł kwitnie, gdzie chęć bogactw wszystkich zajmuje, i gdzie dla dopięcia tego celu każdy się chwyta najazardowniejszych spekulacyj: bankierowie będąc niejako kassyerami, pośrednikami i najczynniejszymi sprzężniami tego ruchu, jaki się w miejscach wzrastających dostatków postrzega, mają najdzielniejszy wpływ na pomysłność i wzrost dostatków. Jeżeli przed-

siewzięcia nie mogą się obejść bez pewnych kosztów i nakładów: bankierowie dla uskutecznienia przedsięwzięć kapitały pożyczający, są jedyną i ostateczną sprężyną; pożytecznych wypadków. Dla tego to właśnie we wszystkich prawie narodach, bankierowie do osób prawdziwie pożytecznych i godnych należą; a dzisiejsza polityka Europy, interessa swoje z dostatkami bankierów ścisłym połączyła węzłem. Mówiąc o bankach widzieliśmy że zamiany byłyby prawie żadne, jeżeliby je przyszło uskutecznić na gotowe pieniądze, przeciwnie zaś, za pośrednictwem bankierów, odbywają się one przekazami, rachunkami, lub biletami czyli znakami zaufanie przedstawującemi; które ożywione moralnością bankiera, pomnażają operacye kupieckie tą łatwością, z jaką one, z rak do rak, z miejsca na miejsce przy mało znaczących kosztach przelatują. Z téj przyczyny bankierów uważają za duszę ruchów handlowych, a kredyt ich za przyczynę bytu błęgiego klasz rohoczych, i za nowy oraz istotny kapitał w narodzie. Ile ten gatunek ludzi jest pożytecznym, gdy kredyt swój w przyzwoitych granicach utrzymują, tyle z drugiej strony bankierowie szkodliwemi bydź mogą, gdy za urojone mi korzyściami goniąc się, granicę w operacyach przekraczają.

Wielka usługa bankierów, musi mieć swoją nagrodę, *kommissyą* lub *procentem* zwaną: bankier albowiem puszczaając swoje kapitały na niepewność lub nietrafność spekulacyi, w cenie kommissyi żąda mieć swe *ryzyko* wynagrodzonem; im przedsięwzięcie zatem niepewniejszem będzie, i przez czas dłuższy kapitały pożyczone zatrzymuje, tém do większej nagrody bankier ma prawo. Oprócz ryzyko i przeciągu czasu, cenić się jeszcze musi sama praca, uczciwość, rzetelność, i inne moralne przymioty, bez których bankierem bydź nie można; to wszystko razem wzięte, stanowi ogół dość znacznych korzyści, które przypomysłnych działaniach przyczyniają się do rychłego wzbogacenia się bankierów, i nadania im téj wziętości jaką dziś słynie ród Rotszyldów w całym niemal świecie.

Śledząc uwagę początków bankierów, widzimy: że już ich znano w odległej starożytności, w miejscach kwitnienia handlu i przemysłu. Jakoż w Tyrze, Kartaginie, w Atenach i później w Rzymie wyrazem *Argentarii* ich mianowano; a słowo *argentum facere* wyjaśnia; iż oni zajmowali się w téj epoce jedynie, pożyczaniem pieniędzy i pobieraniem procentów; która to czynność jest niczem w porównaniu z dzisiejszą, która prócz pożyczania i przyjmowania w depozyt kapitałów, jednoczy nadto w sobie wexlowanie, wypuszczanie assygnat i inne trudne lecz wielce pożyteczne działania. J. W.

**BANKNOTY.** Wszelki papier lub świadectwo urzędowe wydane od banku nazywa się banknotą (*Banknoten*).

Takowe papiery, jakkolwiek liczba ich może bydź nieograniczona, dzielą się zwykle na trzy gatunki to jest na: 1 Bankowe akcyje, 2 bankowe bilety, 3 bankowe assygnaty, czyli właściwe banknoty. (*Eigentliche Banknoten*).

*Akcyje bankowe*, są to urzędowe świadectwa wyjaśniające o złożonej większej lub mniejszej części (stosownie do ustawy) kapitału zasadowego, przez okaziciela: takowe bilety, wydają się zwykle na pewną i oznaczoną osobę, i bez urzędowego jej zgodynia się nie



mogą na nikogo być przeniesionemi. W biletach tego rodzaju i to się jeszcze zachowuje, iż dla każdej jednej osoby naznacza się wyższa liczba akcyj, której nikt przestąpić nie może. Cena czyli wartość akcyj, wzrasta podług tego, jak zyski banku lub dywidendy podnoszą się; a zniża się w stosunku dyskredytu lub strat jakie bank ponasza.

*Bankowemi biletami*, nazywają świadectwa od banku dane jakieś osobie lub zakładowi, z poświadczeniem że do banku pewna suma lub depozyt przyjętym został. Bilety takowe mogą być imienne i bezimienne, w przelewie pierwszych potrzebną jest indossacja; drugie i bez niej, tak jak wexle krążą. Czasami zamiast biletu, przeznaczają się w księdze bankowej zwanej *xięgą główną* (Hauptbuch), jedna stronica lub karta dla wierzyciela, na której on dopisuje lub odciąga, stosownie do tego, jak cokolwiek do kapitału dokłada lub ujmuje.

*Bankowe assygnaty* są to piśmienne wierzytelne zobowiązania się banku, iż on okazicielowi biletu, sumę w nim wyrażoną gotowizną opłaci. Wartość tych biletów większa lub mniejsza zależy od stopnia kredytu, jaki bank posiada. Z przyczyny że bilety tego rodzaju, na gotowe pieniądze bez trudności zamieniać można, powstała chęć ich fałszowania: dla uniknięcia czego oprócz srogich kar na fałszerzów naznaczonych, starano się zapobiedz przez utrudzanie wszelkimi sposobami łatwości ich fałszowania; używając na to osobnego papieru, wodnych i przezroczystych liter, ukrytych zręcznie znaków, różnofarbnych sztucznie wyrabianych linijek i liter, tudzież trudnych do wyczytania podpisów, i t. d. Lecz najlepszym środkiem przeciw temu, jak doświadczenie pokazało, jest aby biletów na bardzo małe summy jak np. w Szwecyi na 4 grosze, nie wydawać: od tego bowiem czasu jak postanowiono w Anglii, aby bank mniejszej wartości biletów nad 5 funtów sterlingów czyli 31 rubli sr. w kurs nie wypuszczał, liczba fałszywych assygnat zmniejszyła się. *J. IV.*

**BANKRUCTWO.** Bankructwem nazywamy taki stan kupca, w którym widząc niepodobieństwo prowadzenia dalej interesów swoich, ani mogąc wynaleść sposobu zaradzenia wygórowanemu złemu, oświadcza przed sądem że jest w stanie rzetelnego wypłacenia należności swym wierzycielom; i z tego powodu cały swój jaki ma majątek na publiczną sprzedaż oddaje. Stosownie do przyczyny na skutek której kupiec do tak smutnego stanu przychodzi, dzielić można bankructwo na *przypadkowe*, i *zdradliwe* albo *z namysłu*. Lecz prawa rozmaitych narodów, dla tém lepszego ocenienia stopnia winy lub złego prowadzenia się kupców, i dla trafniejszego zastosowania kary do występku, rozmaite bankrutów naznaczają gatunki. I tak bankruci są 1) złośliwi dołosi; 2) nierozważni culposi, 3) przypadkowi casuales, 4) rozrzutni luxuriosi i t. d.

*Bankrutem podstępny* czyli *zdradliwym* jest ten, który postanowiwszy wkrótce ogłosić się za bankruta, wszelkimi niegodziwymi sposobami stara się zebrać pieniądze, w celu pomnożenia swego majątku, a oszukania wierzycieli: jak np. zaciąga liczne długi, wydaje fałszywe wexle, a trassowanych na siebie, lubo i obiecał, nie

placi; jeżeli utrzymuje fałszywy rachunek w swoich księgach; odprzedaje drugim swoje towary i akcyje, a otrzymane ztąd pieniądze pod cudzym imieniem dla ukrycia przesyła; jeżeli naostatek swoim zaufanym przyjaciółom wydaje zmyślonę obligi (kondyktowe); na mocy których oni razem z innemi do działu masy przystępują, i t. d.

*Bankructwo nierozważne* jest wówczas; jeżeli kupiec przychodzi do stanu niemożności opłacenia długów nie przez podstępne ukrycie swego funduszu, ale przez: azardowne i do skutecznienia niepodobne przedsięwzięcia; przez zawikłanie się w interessach wexlowych; przez nietrafne prowadzenie handlu, i t. d.

*Nieprzewidziane albo przypadkowe bankructwo* jest, które prowadzi kupca do ubóstwa i nędzy, mimo wszelką roztropność i przyzwoitą uwagę w kierowaniu czynnościami. Tak bankrutem nieprzewidzianym może być każdy kupiec, którego okręty burza zdruzgotowała lub ogień zniszczył; którego towary nieprzyjacieli na morzu przejmie i zabierze; albo naostatek którego kupca *trassant* (wydawca wexłów) z którym on znaczne dyskonty utrzymywał, do tyła zbankrutuje iż nie jest w stanie wartości wexli opłaconych; czyli waluty, mu zwrócić.

*Bankructwo z rozrzutności* jest w takim przypadku, gdy kupiec żyjąc nad swój stan i dochody, po niejakiem czasie postrzeże się w niemożności opłacenia długów. Dla zapobieżenia temu prawa zalecają wydatki na utrzymanie kupca i jego rodziny łożone, wpisywać w księgę *dziennikiem* zwaną; aby przez to cały stan wydatków swoich codziennie mógł widzieć.

Sledząc źródła tej tak okropnej klęski dla handlu i ogólnej pożytności narodowej, przekonamy się, iż wszystkie, tak dobrowolnego jako przypadkowego bankructwa przyczyny, do siedmiu następnych odnieść można, jak to: 1) przypadki nieprzewidziane, 2) przedsięwzięcia hazardowne, 3) nieporządek w rachunkach, i utrzymaniu ksiąg kupieckich, 4) zwikłanie się w interessach wexlowych, 5) rozrzutność a bardziej jeszcze zbytek, 6) nieświadomość w prowadzeniu interesów handlowych, 7) chęć rychłego z bogacenia się.

Ponieważ granice wiadomości encyklopedycznych, nie pozwalają nam zastanowić się nad rozbiorem każdej w szczególności, z wyliczonych przyczyn: a zatem zostawując to samemu czytelnikowi, przejdźmy do opisanja bankructwa podług praw rossyjskich, i innych celniejszych.

Prawa rossyjskie dzielą bankrutów na trzy klasy: do pierwszej należą bankrucci przez zbieg nieprzyjaznych okoliczności do tego stanu przyprowadzeni, i nazywają się *przypadkowemi* (упадшими), do drugiej, którzy lubo nie nieli wyraźnego zamiaru oszukania swoich wierzycieli, jednakże przez niedbałość do tego stanu przyszli; takich prawo *nieostrożnemi*, (неосторожные) nazywa. Do ostatnich *podstępni* czyli *zdradliwi*, (подложные или злоумышленные), których opisanie wyżej podaliśmy.

Skoro tylko kupiec objawi urzędowie, niemożność opłacenia długów, a sąd wyrokiem swoim nieopłatnego za bankruta uzna; natychmiast oddają go pod straż, na cały jego majątek tak ruchomy jako nieruchomy wkłada się areszt i zaprzeczenie, a do spraw jego na-

znacza się jeden z kuratorów przy sądzie handlowym zostających, lub członek z magistratu albo ratusza. Urzędnicy ci, za zgodą przytomnych w tém miejscu wierzycieli, urządzają jego majątkiem, aż do ustalenia sądu konkursowego, złożonego z dwóch lub więcej kuratorów i prezesa, przez wierzycieli obranych. Sąd takowy zajmuje się wysledzeniem majątku i długów podupadłego, sprawdza uczynioną przez niego ocenę majątku, administruje masą, układa ogólny długów rachunek, stanowi o klassach wierzycieli, i porządku ich zaspokojenia; oraz o przyczynach i gatunkach bankructwa. Kupiec uznany przez sąd za *bankruta nieszczęśliwego*, po zaspokojeniu długów, stosownie do możności masy majątku, uwalnia się z pod straży, wracają się mu na nowo wszystkie prawa i przywileje kupieckie, z zapewnieniem, że długi przez terazniejszy konkurs nieopłacone, nie będą ciążyć ani się opłacać na przyszłość, z majątku przez niego nabytego. Nadto jeżeli wierzyciele dotychczasowe prowadzenie się nieszczęściem podupadłego, za chwalebne uznają; może za ich zgodą, przez sąd mu bydź wyznaczoną pewna część z majątności konkursowej. Całe inaczej postępują prawa rossyjskie z *bankrutem nieostrożnym*, który stosownie do wyroku i rozrągi wierzycieli, zostawuje się pod strażą od roku aż do trzech lat najwięcej; od czego jednak za wspólną zgodą wierzycieli może bydź uwolnionym. Pozbawia się bankrut nieostrożny, na zawsze, wszelkich praw i przywilejów stanu kupieckiego, wyjąwszy jeżeli wierzyciele sami prosić za nim u sądu będą, aby nadal wolno mu było handlem się zajmować; lecz w takim zdarzeniu, obowiązek opłaty długów przez konkurs niezaspokojonych, przenosi się na wszelki jego majątek tak zapracowany, jako też drogą sukcesyi lub darem nabyty; z zachowaniem zawsze pierwszeństwa długów dawnych przed temi, jakiebądź później zaciągnął. *Bankruci złośliwi*, karzą się: 1) oddaniem winnego pod sąd kryminalny, razem ze wszystkimi uczestnikami zdrady; 2) uzyskuje sąd z niego opłaty, za wszystkie kondyktowe długi; 3) jeżeli w liczbie majątków ukrytych, znajdują się kapitały pieniężne w zakładach kredytowych zlokowane, takowe stosownie do oddzielnych ustaw tych zakładów, lubo postępują na korzyść sukcesorów zdradliwego bankruta; jednakże nie inaczej, jak z obowiązkiem splacenia wszystkich konkursowych długów: nieposłuszni zaś takiemu wyrokowi prawa, tak się karzą jak uczestnicy zdrady, a ich kapitały z banków ściągnięte, oddają się na rzecz wierzycieli z masy bankruta nieopłaconych.

Kodex Napoleona, bankrutów prostych (*simples*), karci karami poprawczemi, jak np. więzieniem rozciągającym się od jednego miesiąca aż do dwóch lat. Bankruci zaś zdradliwi (*frauduleux*), karzą się cielesnie, niesławą, (*infamie*), lub wskazaniem na ciężkie roboty, na lat kilka lub całe życie, a to wówczas, gdy bankrut oprócz kupiectwa, bankierstwem jeszcze się zajmował.

Prawa polskie, szczególniej konstytucya 1570 r. bankrutów postępujących każe z miasta wygnać, odmawiając im raz na zawsze *listów zastaniających*. Statut zaś litewski w rozdz. 1 artyk. 21 i w roz. 4 artyk. 98, bankrutom przypadkowym, pozwala dawać listy zastania-



jące; podstępnych zaś póty w więzieniu trzymać zaleca, nim zupełnie długów nie opłacą.

Oprócz bankructwa kupieckiego, które do prywatnego należy; jest jeszcze *bankructwo narodowe*; które dzieli się na: *ogólne i częściowe, jawne i skryte*.

Bankructwem *narodowém*, nazywamy stan, w którym, rozchody czyli wydatki kraju lub narodu, przewyższają jego dochody, czyli możność załatwienia potrzeb. Właściwiej zaś, przez bankructwo narodowe rozumieć należy, niewypelnienie przez naród przyjętych obowiązków biletami państwa, które u Anglików Stoks się nazywają; w skutek czego cena ich się zniża, a posiadacze z własności swojej rządowi zawierzonej, część pewną, traćć muszą.

*Ogólne* bankructwo narodowe jest wówczas, gdy żądania wierzycieli państwa, bez żadnego zadość uczynienia zostają; jak było we Francyi w czasie rewolucyjnym. Taki zaś stan rzeczy, w którym chociaż wierzyciele wszystkiego nie tracą, lecz dla zmniejszenia summy w zobowiązaniach im zapewnionej, muszą przestawać na niżeniu ceny assygnat, zmniejszeniu należnego procentu, lub części długu; bankructwem *częstkowém* mianuje się. Tak dyrektoryat francuzki postanowił wnieść w wielką księgę trzecią część długu państwa, *tiers éconsolidé*, a na pozostałe  $\frac{2}{3}$  części *les deux mobiliés*, wypuścić tak nazwane *bony* (*bons*), które przyjmowały się w pełnym kursie przy kupnie dóbr narodowych. Ten właśnie przykład, jest wiernym obrazem bankructwa częściowego, bo wierzyciele państwa, na skutek postanowienia rządu, tracili  $\frac{1}{3}$  część zapożyczonych rządowi wartości.

Jeżeli wierzycielom państwa, odmawia się otwarcie zadość uczynienie ich żądaniam, we względzie zaspokojenia uskuteczionych pożyczek; wówczas rząd dopuszcza się bankructwa *jawnego*. *Skryte* naostatek bankructwo, jest w takim zdarzeniu, gdy rząd usiłuje fałszować brzęczącą monetę, przez zmniejszenie w niej ilości czystego metalu czyli *feinu*; gdy assygnatom wyższą cenę nad tę, jaką one w kursie mają, naznacza; lub naostatek, gdy innych podobnych temu dopuszcza się działań, w celu zmniejszenia długu zaciągniętego.

Kończąc materyą o bankructwie narodowém, pamiętać na to należy, iż ile razy naród jaki uniknąć go nie może, to jawne bankructwo nad skryte przenosić wypada; w pierwszym bowiem przypadku tracą sami tylko wierzyciele państwa, gdy w drugim cały naród szkodzi; z resztą, pod jaką postacią nie okazałoby się bankructwo narodowe, zawsze ono jest z przyczyny zmniejszenia dostatków, upadku handlu, rolnictwa, i rękodziół, oraz szetzącej się nędzy; istotną klęską dla pomyślności narodowej. *J. W.*

BANKS, (JÓZEF), sławny naturalista angielski, ur. w 1743 r. w Hrabstwie *Lincolshire*; odbył nauki w Eton i w Oxfordzie; w 1765 zwiedził Newfoundland i Labrador; a w 1769 wraz z przyjacielem swoim *Solandrem*, udał się z Kapitanem Cook, na podróż około świata, w celu czynienia nowych postrzeżeń i odkryć w historii naturalnej. Do najcelniejszych zasług jego należy, iż on pierwszy na wyspach amerykańskich zaprowadził drzewo chlebowe. Część botaniczna w opisie podróży Cooka, przez niego napisaną była. W 1772 zwiedził

Banks wyspy Szkockie i Islandyą, nie mogąc zgodzić się z Cookiem o warunki drugiej wspólnej podróży, którą z nim w tymże roku odbyć zamierzał. Uniwersytet Oxfordzki przyznał mu tytuł doktora, rząd zaś w 1778 r. mianował go *Baronetem*. W tymże czasie po usunięciu się *Pringla*, wybrany został prezydentem królewskiego naukowego towarzystwa w Londynie, a w r. 1801 członkiem honorowym Instytutu narodowego we Francyi. Oprócz kilku ulotnych artykułów w pismach peryodycznych, napisał jedną tylko i to krótką rozprawę: „o przyczynach męczącej rosy, czyli sadzy albo rdzy w zbożu,“ ale niezmordowaną gorliwością w poszukiwaniach i odkryciach dotyczących się historii naturalnej, wielkie zasługi w tej gałęzi nauk położył. Umarł Banks w 1820 r. Zostawił bogatą bibliotekę, i jeden z najrzadszych i najkosztowniejszych zbiorów historii naturalnej; co wszystko po śmierci bibliotekarza i przyjaciela swego Browna, dla Muzeum Brytańskiego zapisał.

**BANNICYA**, *Bannum*, *Aribannum*, *Herbannum*, *Verbannum*, *Halbannum*, *Banit*: są to wyrazy, jakkolwiek na pozor wydające się łacińskimi, nieznane wszakże mowie dawnych Rzymian; wzięły początek za czasów tworzenia się w środku Europy nowych państw na ruinach potęgi Rzymskiej. J. D. Mejer w dziele uczonem „*Esprit, origine et progrès des institutions judiciaires des principaux pays de l'Europe*“ powiada, że kapitularz Cesarski, 802 r. w art. 8 miéści wyrazy: „*Bannum vel preceptum domini Imperatoris*.“ Mamy więc ztąd wiadomość, że wyraz *Bannum* w pierwotnem swoim nastaniu znaczył wolę panującego poddanym ogłoszoną. Jako zaś wola ta ściągać się mogła do rzeczy wojennych, sądowych, administracyjnych i policyjnych, słowem do wszystkich gałęzi władzy: dzisiaj rozdzielonych i nazwiskami właściwemi odznaczonych; tak przeciwnie, gdy ani władza rządowa ich nie rozdzielala, ani naukowy postęp wiadomości, miejsca nie miał; wówczas różne rodzaje rozporządzeń, odróżniały się tylko dodatkiem przyłączonym do wyrazu *Bannum*. I tak, *Aribannum*, toż samo co *Herbannum*, znaczyło rozkaz panującego na stawienie się do broni wszystkim posiadaczom ziemi, którym dana była od panującego pod obowiązkiem służenia (Lenność). *Verbannum* znaczyło opłatę, karę, sztraf, na tych, co dla słabości zdrowia, nieletności, sami nie szli na wojnę. *Halbannum*, znaczyło wyrok zatrzymania nieposłusznych rozkazom panującego. Przy stopniowém kształceniu się społeczności nastaly sądy ciągłe, z rozkazu panującego, czyli w skutek jego *Bannum*; czynność ich była dziełem tego rozkazu, a wyrok wydawany w jego imieniu: ztąd każdy dekret sądowy zwał się *Bannum*. Panujący byli opiekunami córek swoich Lenników, które bez ich pozwolenia nie mogły wyjść za mąż; ztąd poszło, że i małżeństwo potrzebowało *Bannum*. A chociaż później małżeństwo otrzymało więcej swobody, wszelako kościół raz użytego wyrazu *Bannum* nie odrzucił, i nazwał nim zapowiedzi wszelkiego rodzaju. Wiele więc rzeczy, jak widzimy, oznaczał ten wyraz; ztąd we Francyi nastalo *Ban-lieu* znaczące raz miejsce sądów, drugi raz sąd właściwy, trzeci raz stolicę pewnego cyrkulu. Ztąd w Niemczech *Kirchenbann* i t. d. Głębokie tylko odkrycie wszystkich gałęzi administracji rządowej z owych czasów i postępane ich przekształcanie się: a obok tego pozna-

nie zmieniających się porządków administracyjnych, mogłyby odkryć wszystkie znaczenia wyrazu *Bannum* i pochodzących od niego złożonych. Mijajmy inne gałęzie administracji a zaprzestaśmy na jednej sądowniczej: gdyż w tym głównie rodzaju rozwinął się on najbardziej w Niemczech, i w tym jedynie sposobie przeszedł do naszego prawodawstwa.

Mały stopień wykształcenia pojęć prawnych, niedostatek środków policyjnych, i ten zlewek łacińskiego *caput*, z prerogatywami lennictwa, były to przyczyny, dla których użyto środka zmuszającego do stawania przed sądem, przez wyrok *Bannum*, a raczej przez wyrok *Banicii*. Ukrzywdzony skarżył się przed sądem na możniejszego, którego jednak nie mógł ująć i przed sąd przyprowadzić; sądy nie mogły go za pośrednictwem policyi przed siebie przywieść, a jednak nie mogły go za winnego ogłosić, nie słysząc objaśnienia; powoływały go więc przed siebie, a skoro nie stanął po trzykrotném wezwaniu, skoro wiadomości o sobie nie dał, przyczyn niestawania nie złożył choćby przez kogo drugiego, słowem jeśli unikał od tłumaczenia się, wówczas sąd wydawał nań wyrok *banicii*; to jest ujmował mu niektórych praw obywatelstwa. W miarę zaś różności przestępstwa o jakie był oskarżony, zwiększało się ujmowanie prerogatyw niestającego, a to zawsze w takim stopniu, aby większemu mu cierpieniem zagrozić za niestanność, od tego, jakieby go spotkać mogło z wyroku za obrażenie skarżącego.— Zład wielka różnica między stopniami *Banicii*, bo inna była w sprawie cywilnej o nie oddanie pieniędzy, zabranie cudzego zboża, ziemi, i t. d. inna za krzywdy, boje, więzienia osób i zabójstwa; inna nareszcie w sprawach duchownych; a odmienna i najsroższa w sprawach zdrady kraju i obrażenia majestatu. Za tą różnicą szły i sądy właściwe każdemu przestępstwu.

Wszystko więc co tylko składało prawo obywatela mogło być przedmiotem *Banicii*. Były jedne, które zostawiając nietkniętymi osobę i własność, tamowały mu drogę do urzędu, do nadar, do spełniania w swoim lennictwie jurysdykcji sądowniczej. Były drugie, co obok tego pozbawiały go lemości; były nakoniec ostatnie tego rodzaju, co mu odejmowały prawo do życia, tak, że go każdy bezkarnie mógł zabić. Taki stan był okropny: potępiony uciekał się w takich razach do panującego i wyrabiał sobie *glejt*, czyli zawieszenie egzekucji tego wyroku, aby go w drodze, kiedy się udawać będzie do sądu dla usprawiedliwienia, nie zaskoczył skutek tego wyroku, wyekwawczy przez oskarżającego z przyjaciółmi; lub żeby nie zajęchano jego majątku nawet przez sług panującego. Taki *glejt* był dawany z terminem, i na ten jedynie cel, aby obwiniony stanął przed sądem i usprawiedliwił się; lub też przyjął z wyroku sądowego odpowiednią swemu przestępstwu karę. Nigdy on nie był ani zniesieniem *Banicii*, ani nawet jej zelżeniem; zawieszał tylko jej skutki, dla swobodnego stawania przed sądem. Korzystający z niego, musiał na wstępie uniewinnić się z niestanności, czy to przez przysięgę i inne dowody, czy też oczyścić się przez karę lub sztraf sądowy, a potem dopiero tłumaczył się w głównej sprawie. W Niemczech do czasu ustanowienia Reichskammergerichtu, czyli do roku 1495 wszystkie te rodzaje *Banicii* były w najzupełniejszém użyciu. Odtąd już przyj-



nowano inne środki zmuszające do posłuszeństwa wezwaniu sądowemu.

Kraj dawniej polski biorąc kulturę od Niemców przez miasta i duchowieństwo, przyjął z wielu rzeczami innemi, i ten sposób zmuszenia sądowego, a razem i też samą gradacyą banicii: która łatwo się dała zastosować do obywateli posiadających tyle różnych prerogatyw. Człowiek, co był sędzią swoich poddanych, a nawet domowników sobie równych, sługami nazwanych; co obradował w powiecie i na sejmie, co wybierał i mógł być wybierany Rotmistrzem, Chorażym swojego powiatu na czas pospolitego ruszenia i t. p.; wiele miał do stracenia przez wyrok *Banicii*. Dekret *Banicii* otrzymany w jakim sądzie i złożony u laski Marszałkowskiej w czasie obrad wojewódzkich sejmików, a nawet i na sejmie, usuwał bannitę z koła obradujących, co zwano *Rugowaniem*, i zmuszał go przez to do zagodzenia skrzywdzonych. Toż samo działo się względem Deputatów na Trybunał i wszelkich innych urzędników. Znane u nas również były *glejty* i listy żelazne, wydawane od króla, a nawet od niektórych biskupów. Stawały nawet prawa określające zdarzenia w jakich król nawet nie mógł ich wydawać, np. porywaczom niewiast, jawnym mężobójcom, i t. d. Były nawet prawa przepisujące kiedy nie należało uciekać się do tych środków, pozwalając a nawet nakazując starostom grodowym, i nać na gorącym uczynku przestępcę. Znane też były naszemu prawu i dziejom najwyższe stopnie *Banicii*, czyli zupełne pozbawienie praw wszelkich, z wolnem zabiciem winnego, jak mamy tego przykład wedle świadectwa Łukasza Gornickiego, za Zygmunta Augusta. Zborowski bowiem chociaż zabił Dymitra Sanguszkę, chroniącego się w Czechach od *Banicii*, wydanej w sprawie o porwanie Xieźniczki Ostrogskiej, jednak przez Króla uznany został za wolnego od wszelkiej winy. Z tego przykładu widzimy, iż *Banicia* nie była wywołaniem z kraju, lub wygnaniem do państw obcych, *exilium*. Bo *exilium* znane w dawnem prawodawstwie Rzymskiem, a nawet w nowożytnych krajach jako kara niższego rzędu od śmierci, nie pozwalała wygnanego zabijać w obcym nawet kraju, ale go tylko z państw Rzeczypospolitej wygania, dając mu pewny termin do wyjścia: z którego gdy korzysty, zabitym być nie może. Przeciwnie kara *Banicii* dawała wolność każdemu i wszędzie, nawet w obcym kraju skazanego pościgać i zabić. Mylnie zatem niektórzy chcą brać jedno za drugie.

*Banicia* u nas była doczesna i wieczna, cywilna i kryminalna, bez infamii lub z nią połączona; a ztąd różne miała skutki, i w różny sposób znoszona być mogła. Po obszerniejszy wykład odsyłamy do artykułu INFAMIA. K. P.

**BANOKBURN** (*Banockebourn*), rzeczka w Szkocyi południowej, wpadająca w zatokę morską *Forth*, sławna porażką Anglików przez Króla Szkockiego Roberta Bruce, w bitwie nad jej brzegiem stoczoną, w 1314 r.

**BANTAM**. Miasto stołeczne królestwa na północno zachodniej stronie wyspy Jawa, do którego należą wyspy Sundzkie i kraina Lampong na wyspie Sumatra. Król tameczny był przedtém udzielny; ale od roku 1683 musi zwierzchność Hollendrow uznawać, i jest od nich strzeżony w zaniku *Fort Diamant* w Mieście Bantam. Żaden z pod-

danych nie ma do niego wolnego przystępu; a prócz tego Hollendrzy posiadają twierdzę *Speelwyk*, najważniejsze stanowisko całej wyspy. Żaden naród w tej okolicy nie może prowadzić handlu bez pozwolenia Hollendrów. Miasto Bantam jest znaczne ale niezdrowe; ma dobry port i jest od Hollendrów obwarowane chociaż nieregularnie. Mieszkańcy po większej części poganie. Kraj wydaje bardzo wiele pieprzu.

**BANTYSZ KAMENSKI** (MIKOŁAJ), jeden z najpracowitszych uczonych rossyjskich. Urodził się roku 1737 umarł w roku 1814. Pochodził on ze znakomitej i zamożnej rodziny mołdawskiej *Bantyszów* spokrewnionej z książętami Kantemirami. Ojciec Mikołaja przemógł się do Rossyi, ożenił się w Nieżynie z Anną Kameńską i odtąd zwać się począł *Bantyszem-Kameńskim*, co syn jego i dalsi przejęli następcy. Ukończywszy początkowe nauki w domu, dalsze odbywał naprzód w Kijowskiej, później w Duchownej Moskiewskiej Akademii, gdzie oprócz innych umiejętności i języków, uczył się języka i literatury polskiej. W roku 1762 został aktuarjuszem przy Archiwum Kollegjum Moskiewskiego spraw zagranicznych, i odtąd wraz z historjografem Müllerem pilnie pracował nad uporządkowaniem ważnego zbioru dawnych Aktów: oprócz zaś pracy ciągłej, z obowiązku wynikającej, własną powodowany gorliwością stania się użytecznym dla kraju, ułożył wiele dzieł dotyczących się historyi i dyplomatyki rossyjskiej. Z tych cenniejsze są: 1) *Narady dyplomatyczne między Dworami Polskim i Rossyjskim*. 2) *Wiadomość historyczna o wynikłej w Polsce Unii*. Drugie to dzieło wydał w roku 1805 na rozkaz Cesarza Alexandra. Inne dzieła Bantysza Kameńskiego, po większej części, zostają dotąd w rękopiśmie. Jest ich przeszło dwadzieścia. Czynny przytém miał udział w wydaniu wielu ksiąg pożytecznych, a niektóre obce dzieła na rossyjski język przełożył. Za prace swoje i zasługi nagrodzony był rangą Rzeczywistego Radcy stanu, tudzież orderami: Ś. Anny 1, Ś. Włodzimierza 3 stopnia i Komandoryą orderu Ś. Jana Jerozolimskiego. Wiele uczonych towarzystw rossyjskich, przybrało go za swojego członka. Syn Mikołaja Bantysza Kamenskigo Dymitr, był Gubernator Wileński, dał się poznać światu naukowemu w Rossyi wydaniem *Historyi matorossyjskiej i Biografii znakomitszych Rossyan*. D. C.

**BANTZ** albo **BANZ**. Niegdyś opactwo Benedyktyńskie w dawném biskupstwie Bamberskiem, słynące gościnnością dla wszelkiego rodzaju ludzi uczonych. Leży na wysokiej górze, ogrodami okrytej, między rzekami *Itzem* i *Menem*. Od niego cała okolica zowie się *Banzgau*. Opactwo to założone już było w 1071 r. przez znakomitą w owych wiekach rodzinę hrabiów *Wohburg*, i znacznemi dobrami nadane. Od r. 1802 należy do Bawaryi, i jest stolicą okręgu wyższego Menu, i mieszkaniem Xięcia Bawarskiego Wilhelma. Ma bardzo piękne budowy, a mianowicie zamek i Kościół, gdzie się znajduje grób francuzkiego Marszałka Berthier.

**BAOBAB** (*Adansonia digitata*). Drzewo z familii ślazowych (*Malvaceae*), z klasy Linneusza jednowiązkowej (*Monadelphina*), rzędu wieloprecikowego (*polyandria*), na Przykładku zielonym, w Gwinei i Etyopii znajdujące się; ze wszystkich najgrubsze i najdłużej żyją-

ce. Pień jego miewa do 30 stop średnicy, a takiego wiek, według rachunku Adansona, do 5 lub 6 tysięcy lat dochodzi. Dla miękkości swój na budowie jest nieprzydatne. S. B. G.

BAOUR-LORMIAN (LUDWIK, PIOTR) żyjący poeta francuzki, syn bogatego drukarza w Tuluzie, urodził się 1772 r. Tłumaczenie wierszem Jerozolimy wyzwolonej Tassa (1795) i piękne naśladowanie poezyi Ossyana (1801) zaleciły go naprzód w ojczyźnie. Ulotne poezye jego p. t. *Veillées poétiques et morales*, i obszerniejsze poemat „*Atlantide*“ tchną całkiem duchem Kaledońskiego Barda. Drama jego p. t. „*Omasis* (1807), co do stylu i harmonii wiersza, może stać obok najlepszych dzieł Rasyana, lecz co do treści i wartości wewnętrznej bynajmniej się z niemi nie równa. Gorszą od wszystkich dzieł jego jest tragedia: „*Mahomet II*, i Opera *Oriflamme*, którą wspólnie z S. Etienne, na powrót Burbonów w 1814 r. napisał. Po powrocie Napoleona z wyspy Elby, podczas stu dni jego panowania, nie tylko że żadnego za to prześladowania nie doznał, lecz owszem na członka Akademii francuzkiej obrany został. Gdy się nowa, tak zwana romantyczna szkoła poezyi we Francyi zaczęła, Baour-Lormian po krótkim z kolegami oporze, pierwszy z nich na jej stronę przechylać się zaczął; i w tym duchu napisał prozą piękny obyczajowy romanse p. t. *Durante*, i wydał w r. 1829 dwa tomy ballad, legend, i powieści, których przedmioty z historyi średnich wieków są wzięte. \*

BAR (*Le Barrois*), hrabstwo, potem księstwo, za czasów jeszcze Rzymskich *Pagus Barrensis* zwane; składało niegdyś część obszernego królestwa Austrazji, po podziale zaś państw Lotaryusza stało się częścią wyższej Lotaryngii i przez osobnych Hrabiów rządzone było. Długość jego nie przechodziła 20, szerokość 6—7 mil. Dziś kraj ten podzielony na trzy części, wchodzi do składu trzech departamentów Francuzkich: *Meurthe*, *Mozy* i *Mozelli*. Stolicą jego było miasto *Bar-le-Duc*, zwane dziś Barem nad Orną (*Bar-sur-Orne*). Oprócz tego imię to nosi wiele pomniejszych miast we Francyi: 1) BAR nad rzeką Aube (*Bar-sur-Aube*) w Szampanii, sławne okolicznymi winami, stołeczne jednego okręgu w dep. *Auby*. 2) Bar nad Sekwaną (*Bar-sur-Seine*) w dawniej Burgundyi, stołeczne okręgu w tymże dep. *Auby*. 3) BAR albo BAAR, w Alzacyi, w dep. Niższego Renu, sławne fabrykami sukna. \*

BAR albo BARI (*Terra di Bari*) zowie się jedna z prowincyj Neapolitańskiego królestwa, mająca powierzchnię 80 mil kw. i 302,000 ludności. Stolicą jej jest miasto tegoż imienia liczące 19,000 mieszkańców; sławne ruinami starożytnego *Barium*: ma wygodny port, twierdzę, jest siedziskiem arcybiskupa i znaczny prowadzi handel. Należało niegdyś wraz z całą prowincją do rodziny Sforziów, i z kolei było przez czas niejaki dziedzictwem królowej polskiej Bony, żony Zygmunta I z tegoż domu Sforziów idącej.

BAR niegdyś Rów, za rządów polskich miasto niegrodowe w Województwie Podolskiem, dzisiaj miasto drugiego rzędu w powiecie Mohilewskim, Gub. Podolskiej, o mil 12 od Kamieńca Podolskiego położone; liczy mieszkańców 4,892. W r. 1452 wzięte i spustoszone przez Tatarów; w pierwszej połowie XVI wieku została odnowiona



przez Księżnę Medyolańską Bonę Sforzia, małżonkę Króla Zygmunta I. i tak nazwane na pamiątkę należącego do niej miasta *Bar* we Włoszech południowych. Podczas wojen z Kozakami wiele ono ucierpiało, później przeszło pod panowanie Turków, nakoniec r. 1684 za-wojowane zostało przez Jana Sobieskiego. Rosyjanie wzięli je w 1771 r. poczem należało do Polski aż do podziału jej w r. 1793. W tém mieście w r. 1768 stała pamiątkowa

**BARSKA KONFEDERACJA.** W Polsce osłabionej wewnętrznym nie-ladem od czasu ustanowienia w niej tronu obieralnego, rozerwaną na przeciwne fakiety po śmierci Augusta III. niezgodnych w wido-kach swych magnatów, chociaż po wyniesieniu na tron działaniem partvi Czartoryjskich, za czynnem wdaniem się mocarstw obcych, r. 1764 Stanisława Augusta Poniatowskiego, inne stronnictwa pod na-czelnictwem Jana Klemensa Branickiego, hetmana w. kor. i Karola Radziwiłła, z przeważną pomocą Rosyi, po ustąpieniu pierwszego z Mokronowskim do Węgier, drugiego do Turcyi, stłumione zostały: nie mógł atoli na długo pokój być utwierdzony. Zmiany w urzą-dzeniach państwa, starania Czartoryjskich o uchylene *liberum veto* i zniesienie innych długim nierządem zadawniały nadużyć, zaszcze-piając poróżnienie między królem, stanami i dbała o utrzymanie swych przywilejów szlachta, obudzały niechęć dworu Rosyjskiego. Nako-niec ponawiane zażalenia dyssydentów, których żądania o przywró-cenie im dawnych wolności i przypuszczenie do wszelkich urzędów, na ostatnim sejmie koronacyjnym odrzucono: przyspieszyły chwilę powszechnego zamieszania i zerwania się do nowych rozruchów prze-ciwnych stronnictw. Nie tylko Peterzburski i Berliński lecz i inne dwory silnie przemówiły za dyssydentami. Zwołany Sejm w r. 1766 nic w tej mierze nie postanowił. Tymczasem wyraźniej przebijające się zamiary Króla i partvi Czartoryjskich do reformy kraju dążące, dały powód do nowych rojątrzeń. Wówczas w Toruniu, w Słucku i po innych miejscach związane zostały konfederacye bądź za dys-sydentami, bądź przeciw królowi; za naczelnika wszystkich wezwany Karol Xiążę Radziwiłł, dotąd przebywający w Dreźnie, przybył do Radomia, naczelnego miejsca generalnej konfederacyi i obrany mar-szałkiem, połączwszy się z Branickim, przewodniczył obradom. Wy-słano z Radomia posłów do Peterzburga prosząc o protekcją Rosyi. Wojna domowa była nieuchronną; 40,000 wojska Rosyjskiego z roz-kazu Cesarzowej Katarzyny II weszło do Polski. Król przystąpiwszy do konfederacyi, oświadczył posłowi Rosyjskiemu Xięciu Repnino-wi, iż zwoła nowy sejm w r. 1767, na którym żądania dyssydentów pod rozważę wzięte będą. Atoli i na tym sejmie żarliwi stronnicy praw duchowieństwa katolickiego, Kajetan Soltyk Biskup Krakow-ski, Józef Załuski Biskup Kijowski, Wacław Rzewuski Wojewoda Krakowski i syn jego Seweryn, żwawo się opierali domaganiom się dyssydentów; jednakże po wydaleniu ich z kraju, wyznaczona o-sobna komissya utwierdziła porównanie w prawach i przywilejach dys-sydentów z katolikami r. 1768. Postanowienie to sejmu stało się ha-słem do nowych niepokojów. Niechętni z urzędzenia praw dla pro-testantów i konstytucyi, sejmowych, mianowicie zaś z wpływu obcego na Króla, postanowili jąc się czynnych środków dla poruszenia ca-

lęgo narodu, w celu utrzymania swobód politycznych i religijnych. Wtenczaso zawiązała się pamiętna w dziejach Polski Barska Konfederacya. W Barze 29 Lutego r. 1768 Józef Puławski starosta Warecki z trzema synami i dwoma synowcami, z Franciszkiem Potockim Wojewodą Kijowskim, Michałem Krasieńskim bratem Adama Biskupa Kamienieckiego i innymi, podpisał akt konfederacyi, która przeciw gwarancyi Rossyjskiej wymierzona, winna była zniweczyć postanowienia ostatniego sejmu i Stanisława Augusta wyzutym z tronu ogłosić. Konfederaci połączyli się w tém mieście nieopodal od granic Turcyi, aby więcej mając czasu do przygotowań wojennych, swobodniej na większej przestrzeni kraju działać mogli; gdyż wojska Rossyjskie wtenczas stały pod Warszawą. Wkrótce do 8,000 osób połączyło się z nimi; generalnym marszałkiem został naznaczony Michał Krasieński, regimientarzem Puławski; wydano uniwersały dla zwołania szlachty, zebrania sił wojennych i powstania przeciw Rossyanom i dyssydentom. Adam Krasieński Biskup Kamieniecki, przystąpił także do tej konfederacyi i czynności jej u dworów zagranicznych popierał. Wieść o tém bystro się po kraju rozbiegła. Za przykładem Barskiej zawiązały się konfederacye: w Haliczu, pod naczelnictwem Joachima Potockiego podczaszego Litewskiego; w Lublinie, w Zakroczymiu pod samą Warszawą, pod łaską Zakrzewskiego; w Litwie pod wodzą Szymona Kossakowskiego; w Wielkiej Polsce, i nakoniec w Krakowie, która stała się punktem środkowym dla wszystkich innych. Konfederacya Krakowska ogłosiła wspólne ruszenie, szukała pomocy u Turcyi, Francyi, Saxonii i Austrii, czynnie gotując się do wojny. Król bez wszelkich środków do powściągnięcia swych poddanych, szukał pomocy u Rossyi. Cesarzowa Rossyjska rozkazała swym wojskom po wyjściu ze środkowych prowincyi Polskich wyciągnąć kordon, aby nie dozwolić konfederatom Barskim szerzyć powszechnego powstania. Nakoniec Repnin otrzymał rozkaz rozpocząć działania wojenne. Wojska Królewskie pod wodzą Xawerego Braniczkiego połączyły się z Rossyjskimi; 7 półków Ross. i 5,000 kozaków uderzyło na wszystkich punktach na konfederatów. Tym sposobem zawiązała się sroga wojna z nierówną z obu stron siłą toczona. Niezgodni ani co do celu działania, ani też co do środków, zawiązując cząstkowe powstania, nie mając głównego naczelnika któryby wszystkimi poruszeniami kierował, konfederaci acz walczyli z mężstwem do rozpaczysy posunięciem, ulegali atoli przewadze wojsk Rossyjskich, jako porządniejszych i we wszelkie wojenne zapasy opatrzonych. Wśród tej wojny którą waleczność i zapał konfederatów przez lat kilka podtrzymywały z wytężeniem wszelkich usilności, kraj wystawiony na rabunki i pożogi, srodze był niszczone. Korzystając z powszechnego zamieszania kozacy Zaporozcy i Hajdamacy, jako dyzunicy, religijną nienawiścią podlegani, srogimi mordy, rzezią i katowniami Human, ziemię południowo-wschodnie i szerokie włości Potockich pustoszyli. Wojska Rossyjskie uderzyły na punkta środkowe konfederacyi. Kraków się poddał; Bar i Lublin zostały wzięte; wszędzie w utarczках konfederaci przemożeni, nie mogąc się trzymać w otwartém polu, musieli uchodzić w części za Dniestr, do Turcyi lub do Węgier, gdzie rada konfederacyi znalazła przytułek w nieście

*Eperies*. Jednakże konfederacja miała jeszcze siłę zbrojną; wojsko jej składało się z 8,000 ludzi pod dowództwem czterech oddzielnych naczelników: Walewskiego, Zaremby, Sawy i Kazimierza Puławskiego, syna Józefa. Wszystkie ich nadzieje polegały jedynie na Turcyi, którą nakoniec poseł Francuzki *Vergeune* pobudził do wojny przeciw Rossyi. Zajęcie i spalenie miasteczka Bałty (dzisiaj w gub. Podolskiej) przez Rossyan ścigających konfederatów, posłużyły dla party Otomańskiej za dostateczny powód do wypowiedzenia wojny Rossyi. Wielu z konfederatów udało się do Turcvi, aby w szeregach wojsk Tureckich walczyć mogli. Wojna Turecka podniosła ich nadzieje; chociaż rozerwani podejrzeniami i nieporozumieniem, nie upadali jednak na duchu; synowie Puławskiego, utrzymywali się koło Dniestru; Biskup Kamieniecki z Francyi pospieszył do Cieszyńska na Szlązku, aby w tej stanowczej chwili kierować sprawami swęj ojczyzny i jedność zaszczerpieć. Niezmordowana jego usilność w przywróceniu porządku i uchyleniu wszelkich zająć między rodakami, okazała się skuteczną. Już nieufność i poróżnienia poczęły właśnie między sobą niektórych naczelników konfederacyi. Potocki potrafił rzucić podejrzenie na Józefa Puławskiego, który z jego poduszczeń wtrącony do więzienia, tamże zakończył życie, przykazując synom swym pod błogosławieństwem, w ostatniej woli swojej zostawionej na piśmie, aby się śmierci jego na jej sprawcach nie mścili, lecz ją po chrześcijańsku przebaczywszy, postępowaniem swoim niesprawiedliwości czynionych mu zarzutów dowiekli. Tymczasem rozpoczęła się wojna Turecka z powodu której wojska Rosyjskie w mniejszej liczbie mogły działać w Polsce. Wojna ta chociaż nie wiele obiecywała dla sprawy konfederatów, gdyż wojska Tureckie zwyciężone przez Rossyan pierzchać poczęły: w tym atoli względzie była dla nich korzystna, iż podała sposobność utworzenia r. 1769 konfederacyi generalnej w *Białej* czyli *Bilic*, na granicach Szlązka, z władzą powszechnie działającą w granicach całej Rzeczypospolitej. Wśród tych okoliczności i wojska Rosyjskie w Polsce działające powiększone zostały. Za nastąpieniem wiosny r. 1769 General Nummers z korpusem ze 1ch półków piechoty i 2ch jazdy, wyruszył przez Orszę do Mińska; Suworów dowodzący przednią strażą spiesźnie pociągnął pod Warszawę. Z tamąd wysłany na ściganie Puławskich do Litwy, zdążywszy pod Brześć, poraził konfederatów w utarczce pod Orzechowem, gdzie poległ Franciszek Puławski. Z drugiej strony konfederacyi nabrali ducha; konfederacya poczęła się ożywiać i wojna szerszej się rozpostarła, kiedy na zjeździe w Białej, ponowione zostały ich związki; kiedy tymczasowy Marszałek Krasinski, został uznany marszałkiem generalnym konfederacyi, Potocki regimentarzem; gdy Pac obrany marszałkiem generalnym Litwy, był mianowany zastępcą obudwu do ich powrotu z Turcvi. Znowu ożyły nadzieje konfederatów i do tyła czuli się na siłach, iż ogłosili Stanisława Augusta za pozbawionego tronu. Akt ten na żądanie Turcvi ogłoszony w Warnie 9 Kwietnia 1770 r. urzędowem później został ponowiony przez radę generalną konfederacyi. Nadto niewielkie wojska konfederatów wycwiczyły się w sztuce wojennej, a ich naczelnicy stali się biegłymi dowódcami. Z pomiędzy nich nad in-



nych odznaczali się Zaremba, kozak Sawa, Kossakowski, Mionczyński, Walewski i Kazimierz Puławski, który jeden tylko pozostał z całej familii. Tymczasem Francya, w której Mokronowski przez czas długi bezskutecznie działał, aby skłonić Ludwika XV do przyjęcia udziału w losach jego ojczyzny, przestając dotąd na pobudzeniu Turcyi do wojny przeciw Rossyi, zwróciła uwagę na wypadki w Polsce. I kiedy zwycięstwa wojsk Rosyjskich nad Turkami zdawały się obalać wszelkie nadzieje na Porcie pokładane, Minister Francuzki *Choiseul*, który jeszcze w r. 1769 dla podtrzymania konfederatów wysyłał zasłużonego oficera kawalera *de Taulès*, spodziewając się przez konfederacyą mieć środek dla wzniesienia pożaru na północy i zrównoważenia przewagi Rosyan nad Turkami, nie biorąc odtwarcie strony konfederatów: naklonił Ludwika XV wysłać do nich *Dumouriera* aby bieg rzeczy widzieć na miejscu. Półkownik *Dumourier* przez Monachium, Wiedeń, udał się do Eperies w Węgrzech, gdzie podówczas była rada konfederatów. Tu chociaż znalazł 15 do 16 tysięcy zbrojnego ludu, lecz wojsko to bez porządku, karności, potrzebnych zapasów, pod rozkazami kilku naczelników niezgodnie działających, nie mogło być użyte do czynnej wojny. Duszą konfederatów była hrabina Mniszek, córka Brühla, od wszystkich poważana, za pośrednictwem której *Dumourier*, w Lipcu r. 1770 stanawszy w pośród konfederatów, starał się przywrócić jedność i skłonić ich do przywieńdzenia do skutku zamierzonych planów. Radami swemi przywoził działaniom, obietnicami podniósł ich nadzieje, od *Choiseul'a* żądał oficerów i artylerzystów; za jego przełożeniem Puławski opanował Częstochowę; Lanckorona postawiona została w stanie obronny; konfederaci obwarowywali się w Tyńcu, Bobrku, w górzystych okolicach Małej Polski; z pomocą zasiłków pieniężnych (po 6,000 czerw. zł. miesięcznie) czynnie się uzbrajając, zamýślali przemieścić radę generalną do Warszawy. *Dumourier* starał się urządzić piechotę, opatrzyć warownie działami, pomnożyć konnicę do 8,000, zakupować broń w Węgrzech i w Szląsku. Nowe życie, podniesiona czynność ukazały się między Polakami; coraz więcej położenie konfederatów zdawało się rokować, i wszędzie przychodziło do porządku i jedności. Rosyianie mieli do 12,000 wojska w Polsce, na kilka oddziałów podzielonego, z których największym dowodził Suworów; General Essen strzegł Kijowa, Ukrainy i Podola. Dwa cele podług wniosków *Dumouriera*, winien był mieć General Wejmarn na uwadze, utrzymanie Warszawy i obronę magazynów na Podolu. Dla wykonania planów *Dumourier*, powinni byli Zaremba i Sawa z 10,000 ludzi od Poznania grozić Warszawie; Puławski z 8,000 ludzi ruszyć ku granicom Podola; nakoniec Hetman Ogiński z 8,000 regularnego wojska wkroczyć do Rossyi i opanowawszy Smoleńsk, zagrażać Moskwie. Sam *Dumourier* z 20,000 piechoty i 8,000 konnicy z Małej Polski po zajęciu Krakowa, miał się udać na Sandomierz, aby potem działać stosownie do okoliczności. Lecz po upadku *Choiseul'a* zmiana polityki dworu Francuzkiego, niejedność wodzów i naczelników konfederacyi, bysre działania i czynność Rosyan a mianowicie Suworowa, nie dozwoliły tych planów przywieść do skutku. Z razu wszystko zdawało się obliczywać powodzenie. 31 Marca (12 Kwietnia) 1771 r.

w Bałej na powszechném zgromadzeniu naczelników, postanowiono działać stosownie do przyjętego planu. Rossyianie na wszystkich punktach w Krakowskiem napadnięci, musieli cofnąć się za Wisłę. Puławski przyjął na siebie obronę Dunajca, Mionczyński Lanckoronę, Wabwski obwarował się w Bohrku i Oświęcimie. Tymczasem Sawa porażony pod Srzeńskiem nieopodal od Mławy na granicach Pruskiej 1771 Kwietnia 26, wzięty został w niewolę. Nie utrzymali się konfederaci w potyczkach pod Lanckoroną 22 Czerwca i Zamościem; Kazimierz Puławski musiał się cofać pod Częstochowę. Wszystkie nadzieje konfederatów spełzły na niczem; wojska ich były zniesione, niektórzy naczelnicy jak Sapieha, Sawa, zginęli, lub jak Mionczyński, Lassocki, wzięci zostali w niewolę; znowu niezgoda i rozprzeczanie ukazywały się między nimi. Dumourier zawiedziony w oczekiwaniach i sprzykrzywszy sobie zatrudnienia powrócił do Francji. Dla ożywienia nadziei postanowiono wysłać Kossakowskiego do Litwy, który z 400 ludzi ruszywszy z Częstochowy dostał się do tego kraju i zapędził się aż do Kurlandji, wszędzie na drodze szerząc powstanie, wydając manifesty o zawakowaniu tronu, powołując szlachtę do uzbrajania się. Tymczasem Hetman Ogiński, na którego wszystkich oczy były zwrócone, zasłyszawszy o poruszeniach wojsk Rosyjskich przeciw sobie, wyciągnął ze swego obozu pod Teleszanami, złożył w Pińsku akt przystąpienia do konfederacji, udał się na Rzeczycę pod Nieświż dla połączenia się z Kossakowskim, i groził wyparciem Rosyan z Litwy. Suworów po swych wyprawach przeciw Sawie, Dumourier, Puławskiemu, wróciwszy do Lublina, otrzymał wiadomość o bystrych działaniach Ogińskiego, i pomimo wyraźnego zalecenia generała Wejmarn; aby do dalszych rozkazów nie niepoczął przeciw niemu, z niewielkim oddziałem wojsk Rosyjskich szybko ruszył przez Brześć na Słonim. Ztamtąd pomknąwszy się o wiorst 50 ( $\frac{1}{2}\frac{1}{3}$  Września 1771) pod Stołowiczami, nocą uderzył na Ogińskiego, i zniósłszy oddziały Litewskie, zabrał oboz, działa, i porzucone konie. Ze Słonima Suworów ruszył do Pińska, aby ostatki wojska Ogińskiego znieść zupełnie, i przywróciwszy wszystko do porządku w Litwie, wrócił przez Brześć i Białą do Lublina. Silne stronnictwo Ogińskiego zostało rozproszone, sam naczelnik unikając niewoli, musiał uchodzić do Królewca; Kossakowski z pozostałymi szukał przytulku na granicach Szlązka. Po oddaleniu się Dumouriera konfederaci zostawieni własnemu losowi i siłom, nieotrzymując inną pomocy od Francji prócz téj, iż niektórzy oficerowie Francuzcy jak Kellerman, Viomesnil, walczyli w ich szeregach, niezgodą rozdzieleni, mniej skutecznie działać mogli. Z sił wyrzuci i opuszczeni nie składali jednak broni. Do téjże epoki odnosi się porwanie Króla Stanisława Augusta. Strawiński, Łukaski i inni sprzyśli w niewielkiej liczbie, 1771 d. 3 Listopada przedarłszy się do Warszawy, pochwycili króla i uprowadzili go za miasto w zamiarze uwiecznienia do Częstochowy, zajętej przez konfederatów. Lecz to przedsięwzięcie nie doszło do skutku i dało tylko powód do oskarżania konfederatów o królobójstwo. W tymże samym czasie zwycięstwa wojsk Rosyjskich (1770—1771) nad Turkami stanowiącymi miały wpływ na bieg wojny z konfederatami. Viomesnil przysłany na miejsce Dumouriera, szukał środków odwró-

cenia ich upadku, starał się obronnie działać przeciw Rossyjanom zamierzającym z pomocą wojsk Królewskich pod wodzą Braneckiego opanować Tyniec, Lanckoronę i Częstochowę. 23 Stycz. (4 Luego) 1772 r. uciekł on zamek Krakowski. Lecz wkrótce Suworów i Branecki (22 Kwietnia) zmusili załogę dzielnie w nim broniącą się do poddania się. Warownie Lanckorona (6 Czerwca), Tyniec (20 Czerwca), Częstochowa (15 Sierpnia) tegoż doznały losu; oddziały konfederatów zostały rozproszone, ich naczelnicy musieli się ratować ucieczką lub bronią złożyć, za wkroczeniem wojsk Rossyjskich, Austriacich i Pruskich. W Sierpniu d. 5, stanął traktat między trzema ucarstwami o pierwszym podziale Polski, który w następnym roku manifestem 13 Stycznia ogłoszony, do skutku przywiedziony został. Kazimierz Pułaski najszlachetniejszy i najbezinteresowniej działający ze wszystkich konfederatów, uciekał się zmuszonym ratować się ucieczką za granicę, i ogłosiwszy z kilku swymi towarzyszami w *Braunau* w Bawarii, protestacyę przeciw postanowieniom względem Polski, udał się do Ameryki walczącej podówczas za swą niepodległość z Anglią. Tam potykając się w szeregach wojsk pod dowództwem Waszyngtona, stracił życie w potyczce pod Savannah. (Encykl. Lex. i *Suworow's Leben und Heerzüge von Friedrich von Smitt.* Wilna 1833).

BARABA albo BARABSKIE STEPY, w Tomskiej i Toholskiej gubernii, między rzekami *Ob* i *Irtyszem*, rozciągające się na północ od gór Altajskich aż po rzekę Abakan; żyzne i pełne jezior słonych; ziemia nawet jest słonawa. Mieszkańcy, *Barabaińcy*, zwani, do roku 1748 byli prawie wszyscy poganie, ale przez sąsiednie hordy Tatarów, do mahometanizmu pociągnięni zostali. Od r. 1767, założono między nimi osady Rossyjskie, z winowajców powiększej części złożone.

BARABASZ (JAN) naprzód Assawula potem pólkownik Czerkaski, w 1647 mianowany został przez Króla Polskiego, zastępcą Hetmana ukraińskich Kozaków, i odtąd zamieszkał w Czehrynie. Chociaż sercem przychylny Polakom, z obowiązku jednak swojego, zaraz po objęciu rządów, pisał do Króla Władysława IV, żaląc się na ucisk magnatów. Król czuł słuszość zażaleń i chciał sprawiedliwości domierzyć; lecz gdy Prymas i wielcy Panowie odrzucili na sejmie przełożenia Kozaków; oburzony Władysław w pierwszym zapędzie gniewu, napisał do Barabasza list, w którym między innemi rzeczami wyraził: „Jeśli macie oręż i męstwo, po cóż inné szukać opieki.” Czuł Barabasz, jak taki list królewski okazany skrzywdzonemu Kozakom, łatwo by ich do buntu podniecił; ale też zrozumiał zarazem, że jako wódz z polskiego ramienia, nie powinien był korzystać z chwilowej nieostrożności Króla; list więc ów zatrzymał u siebie. Ale chytry Chmielnicki, zdawna knujący już w sercu nieprzyjacielem dla Polski zamiary, dowiedziawszy się o tej tajemnicy; zaprosił Barabasza do siebie do Sobotowa, i przy kieliszku, wybadal z niego wszystko co żądał, tak dalece, że niedomyślający się zdrady Barabasz, wymienił mu nawet miejsce, gdzie miał schowany list Króla i inne ważne papiery. Chmielnicki spoił go do ostatka, a gdy upadł bez zmysłów i zasnął, zdjął pierścień z jego ręki, i posłał co temu do Czehryna, do żony Barabasza, aby list królewski wydała. Ta widząc pierścień



meża i nie przewidując podstępu, uczyniła czego żądano. Chmielnicki otrzymawszy list, uciekł z nim do Zaporoskiej Kozaków, i bunt między niemi zapalił. Tymczasem Barabasz potwierdzony został przez Króla Władysława rzeczywistym Hetmanem Kozaków, i na ich czele po złożeniu przysięgi na wierność i poddaństwo Polsce, wysłany przeciw zbuntowanym Zaporóżcom. Lecz zostający pod jego wodzą Kozacy, nie chcieli przeciwować krwi bratniej, a jeden z nich nazwiskiem Filon Dźedźelėj, gdy Barabasz zasnął na łódce, przebił go spisą, 1648 r.; po czém całe wojsko kozackie okrzyknęło Chmielnickiego Hetmanem. — Jak wielką ważność sami Polacy przywiązali do owego listu Władysława, pokazuje się stąd, że już po śmierci tego Króla, wysłany do Chmielnickiego dla układów Adam Kisiel, miał sobie poleconém odsejmu, żądać koniecznie zwrotu tego pisma. \*

BARAGUAY D'HILLIERS (Baragwaj Dillje Lubwik), urodził się w Paryżu 1764 r. ze szlachej rodziny, i tamże odbył nauki. Wcześniej wszedł do służby wojskowej, i podczas wybuchu rewolucyi, był już porucznikiem w półku alzackim. Następnie będąc adjutantem Jenerałów *Crillon'a* i *Labourdonnaye* miał sobie poruczone utworzenie legii alpejskiej. Roku 1793 mianowany Jenerałem brygady, wybrany został przez Jenerała *Custine* na szefą głównego sztabu, a nawet przedstawiano go wówczas na dostojność Ministra wojny. Później zapozwany przed trybunał rewolucyjny, oczyścił się z zarzutów i został naczelnym wodzem w Lombardyi, gdzie się chlubił wielą zwycięstw odznaczył. Raz zaledwie mając 500 ze swego oddziału żołnierzy, zdobył ważne baterie *Puisonny* co dokonało zupełnej porażki Austryaków. On to pierwszy z wojskiem francuzkiem zajął Wenecyą. Następnie udał się z Napoleonem na wyprawę egipską, lecz gdy wracał z wyspy Malty do Francyi dla przewiezienia Dyrektoryatowi zdobytych na zakonie chorągwi, fregata jego, właśnie wówczas, kiedy już miała przybijać do brzegu, schwytana została przez Anglików, znacznie w sile oddział jego przewyższających. Przez wymianę jeńców, otrzymał wolność, i wnet objął dowództwo lewego skrzydła armii reńskiej. Mianowany kawalerem wielkiego krzyża legii honorowej, i naczelnym wodzem dragonów, odbył kampanię austerlicką. W roku 1808 miał sobie poruczone rządy Wenecyi. Wysłany do Hiszpanii, wziął *Figierę*, poczem ze 3,000 jazdy, zbił na głowę 15,000 Hiszpanów dowodzonych przez *Kampo-Verde*. Roku 1812 przywodził naprzód dywizyi zbierającej się pod *Elnią*, następnie zaś osłaniał sam środek armii Francuzkiej w pamiętnym jej odwrocie, i wówczas na czele 600 żołnierzy, przez godzin 24 stawiał śmiałe czoło przeważnej dywizyi Jenerała *Orłowa*. Dalszy odwrot Baraguay'a d'Hilliers całkiem prawie został przecięty. On jednak nie upadł na sercu i przebił się odważnie za pomocą bagnetów i połączył się z wojskiem u Smoleńska. Tam Napoleon rozjątrzony klęskami odwrotu, mniej sprawiedliwie, gorzko mu wyrzucał uchybione w boju działania. Niesłusznoscia tą do głębi serca zraniony Baraguay d'Hilliers; mając przytém znacznie zwątlone ustawami trudami zdrowie; umarł w Berlinie r. 1813 we 49 roku swego życia. D. C.

BARAKI. Budki stawiane dla wojska na otwartem polu przez samychże żołnierzy, dla ochrony od zimna i słoty. Robią się zwykle

z gałęzi drzew, plecionego chrustu, lub desek: pokrywają się słomą a niekiedy gontami. Wyraz ten *barak* pochodzi według jednych z greckiego, według innych, przejęli go Francuzi od wyrazu Hiszpańskiego *baracca* znaczącego *szatnię, szatańsz, chatkę rybacką*. W starożytności coś już podobnego do baraków stawili sobie żołnierze w czasie niepogody. Rzymianie długo oblegając jakiegokolwiek miasto nieprzyjacielskie, budowali dla siebie na otwartem polu z chrustu, lub drzewa budki. Baraki chociaż bardzo małe i niewygodne, używane były dla wojska w wieku XVII. We Francyi aż do pierwszych lat rewolucyi, wojska podczas wojny stawały obozem pod namiotami, których znaczną, do zbytku niekiedy liczbę, za półkami wożono. Jeneralowie francuzcy uważywali, iż pomyślność oręża najczęściej od szybkości obrotów i żwawego pochodu zależy, usuneli wkrótce to wszystko, cokolwiek tylko ruchu wojska zywlekać, i pospiesz wstrzymać mogło. Odtąd więc żołnierze stawali tak jak przyszli, pod otwartym niebem, gotowi za pierwszym hasłem natychmiast wystąpić w pole. Lecz gdy zachodziła potrzeba przebyć czas dosyć długi na jednem miejscu, zwłaszcza w porze jesiennej, zimowej, lub słotnej: wtedy sami żołnierze stawili sobie baraki. Zwyczaj ten wygodnego pomieszczenia wojska, używany był następnie nie tylko w czasie wojny, lecz i podczas wielkich ćwiczeń wojskowych lub przeglądów. Baraki stawiają się w rząd jednostajnie, w długich, prostych regulanie poprzecinanych liniach, tworząc pomiędzy swemi rzędami, dość przestronne ulice, które się brukują dla utrzymania czystości. Za barakami wydziela się dla każdego żołnierza równa częśćka gruntu na ogrody. Tak urządzony obóz ma postać porządnego, ozdobnego nawet miasteczka. Najpiękniejsze w świecie baraki, ukazały się w obozie Bułońskim, utworzonym przez Napoleona 1803 i 1804 r. Zawierały one na pobrzeżu, w obec Anglików, 100,000 żołnierzy, rozciągały się od wzniosłych wzgórków leżących na lewym brzegu rzeki Lianny aż do portu *Ambleteuse*, i przedstawiały się oczom widzów w postaci przestronnego miasta, rozległego około trzech mil francuzkich. Na wzór Bułońskiego obozu, stawiane piękne przed kilkunastą laty widziano baraki wojsk polskich w Warszawie za powązkowskiemi rogatkami. Cały obóz na dwie rozdzielał się części; w jednej stały trzy brygady piechoty, w drugiej siedm rot artylleryi. Ulice były wysadzone krzewami i kwiatami, gdzie mieszkańcy Warszawy najulubieńszą dla siebie znajdowali wówczas przechadzkę. D. C.

BARAN. (*Ob. Owca*).

BARAN, herb polski. (*Ob. Junosza*).

BARANÓW, miasteczko znaczne, w dawnym Województwie Sandomirskiem, położone nad Wisłą. S. Starowolski pisze, że zamek w tym mieście był najpiękniejszy w Sandomirskiem: w nim często przemieszkiwał Stefan Batory. Baranów należał do Rafała Leszczyńskiego, gdzie kościół był wyznania Helweckiego. W tym grodzie niegdyś ludnym i zamożnym było dwie drukarnie. 1° Jędrzeja Piotrkowczyka (wcale różnego od Piotrkowczyków drukarzy krakowskich) od roku 1628 do 1632. 2° Jerzego Twardomęskiego od r. 1638 do 1647. O tym mieście przytacza S. Rysiński (z r. 1618) przysłowie dawne: „U Baranowa wielka woda, każdy się tam wozić musi;” że położo-

ne nad Wisłą i głównego gościńca był przewóz na promach. Tu Karol Gustaw Polaków pod dowództwem Sapiiehy 1656 r. w dniu 21 marca poraził i rozproszył.

BARANOWICZ (ŁAZANZ), Arcybiskup Czerniechowski, Nowogrodzki i całego Siewierza, rodem z Białej Rusi. Odbiwał nauki w Akademii Kijowskiej, potem w tejże Akademii był nauczycielem i rektorem od r. 1650 do 1655. Wiele się przyczynił do wprowadzenia sztuki sztycharskiej i poprawienia druków w tém mieście, oraz wiele ksiąg, mianowicie w materji religijnej, kosztem swoim wydał. Gorliwy obrońca wiary kościoła greckiego i przeciwnik Unii, ogłosił pism niemale własnych w tym przedmiocie, po największej części w języku polskim; a kiedy Ukraina była przyłączona do Rosyi, Kozacy zaś Zaporozcy ulegać nowemu rządowi nie chcieli, wymową swoją tego dokazał, że skłonił ich do poddania się. Umarł r. 1693. Cenniejsze jego pisma są: *Żywoty Świętych* (wierszem) Kijów, 1670 4°. *Lutnia Apollinowa każdej sprawie gotowa*, tamże 1671 4°. *Nowa Miara Stariej Wiary*, w Nowogrodzku Siewierskim, 1676 4°. *W Wieńiec Bożej Matki ŚS. Ojców Kwiatki*, w Czernichowie 1680 4°. W ogólności pisma Baranowicza, a mianowicie pierwsze z wymienionych tutaj, liczą się do rzadkości bibliograficznych. J.

BARANOWSKI Podkomorzy Drohicki, Poseł Mazowiecki za Władysława IV, znany w dziejach panowania tego Króla, że był głównym powodem iż w roku 1639 sejm w ważnej chwili rozszedł się na niczém. Baranowski pomówił Jerzego Ossolińskiego Podkanclerzego wówczas koronnego o pychę i dumę. Podkanclerzy w uniesieniu, odezwał się z grubiańską pogrózką: „*zmyję ja potem skórę temu baranowi.*” Słowa te, całe koło rycerskie tak obruszyły, że do żadnego przedmiotu przystąpić nie chcieli posłowie. Baranowski lubo wnet publicznie od Podkanclerzego przeproszony, kiedy znów nań został poduszczony od nieprzyjaciół Ossolińskiego, szeroko rozwiódł krzywdę swoją, a w niej i całego poselskiego koła obrażę: wzbudził nadzwyczajną wrzawę, i okrzyk izby poselskiej przeciw Ossolińskiego popędliwości i dumie. Wysłanych 12 Senatorów od Króla, a na czele ich Biskup Krakowski, umysły do pojednania zarzewiający, nie mogło usmierzyć zapалу izby, ani odwieść od zerwania sejmu. Skoro Senatorowie wyszli z izby poselskiej, ruszyli się hurmem posłowie do Senatu na pożegnanie Króla, przypisując całą winę zerwania obrad Podkanclerzemu. Tak słów kilka sprawiły, że się sejm na niczém rozszedł, właśnie w tę dobę, gdy Władysław IV rozmyślał o wzmocnieniu zaściankowego Smoleńska, o powiększeniu wojska: a Baranowski wielkiego złąd poważania doznawał u współziomków swoich. K. *Wł. W.*

BARANOWSKI (WOJCIECH). Podkanclerzy Litewski, biskup Przemyski, później Plocki, Władysławowski, nakoniec Arcybiskup Gnieźnieński i Prymas Królestwa polskiego, poufały Króla Zygmunta III, któremu towarzyszył w podróży do Rewla w Estonii, gdzie się ten Król zjechał r. 1589 z ojcem swoim Janem Królem Szwedzkim. Opisanie tej podróży zostawił Baranowski, ale to nigdy drukowane nie było. Przewodniczył na kilku synodach duchownych i zbiory postanowień ich pismem ułożył, a mianowicie, 1) Synodu Plockiego r.



1593 (w rękopis. Biblioteki Żaluskich). 2) Synodu Władysławskiego, r. 1607, w Krakowie, tegoż r. in-4. 3) Zjazdu Prowincjonalnego w Piotrkowie r. 1607, w Krakowie, r. 1611 in-4. 4) Synodu Gnieźnieńskiego, w Krakowie, r. 1612 in-4. J.

BARAŃOWSKI (STANISŁAW) z Rzeplina, szlachcic polski, pisał w języku polskim, historyi spraw szlachty polskiej i litewskiej, zaczętej i doprowadzonej od Bartłomieja Paprockiego do r. 1584, ciąg dalszy, który dochodzi do r. 1635. Rękopisn tego dzieła znajdował się w bibliotece Żaluskich. Niepewna czy temu samemu, czyli innemu tegoż imienia Stanisławowi Baranowskiemu, przypisać należy, zbiór poezyi, pod tytułem: *Szuflada*, drukowanych w Krakowie r. 1612. J.

BARAŃOWSKI (BOGUSŁAW), odważny i zuchwały, po śmierci Jana Sobieskiego, stanął na czele konfederacyi wojskowej, dla uzyskania zaległego żołdu. Wojsko Litewskie przystąpiło do tego związku, a jak koronnego był Marszałkiem wspomniany Baranowski, tak Litewskie wybrało Marszałkiem Grzegorza Ogińskiego Chorażego Wielkiego Xięstwa Lit. Związek Litewski za wypłaceniem połowy żołdu, przez Sapiechę Hetmana, który obległszy w Brześciu Litewskim Ogińskiego z związkowymi do posłuszeństwa przywiódł, wnet był zerwany 26 Listopada r. 1696. Związek zaś koronny, gdy mu senat pogroził, iż w nim zostający za hultajników i nieprzyjaciół ojczyzny będą poczytani, powrócił do posłuszeństwa dnia 30 Kwietnia 1697 roku w Saniborze. Przez czas trwania tego związku, Baranowski z konfederatami lupił, a Tatarzy gdy wojsko zajęte było gorszącym związkiem, bez najmniejszego odporu spustoszyli Wołyń. Baranowski dnia 11 maja 1697 we Lwowie w Kościele Bernardyńskim, Jabłonowskiego Hetmana Wgo Koronnego publicznie, do nóg upadając, przeprosił. K. Wł. W.

BARANTE (Barant) AMABL WILHELM PROSPER, BARON DE BRUGIERES, par Francyi, członek Akademii francuskiej, urodził się w Riom roku 1782. Rodzina, z której pochodził, odnaczała się ciągle tak w publicznem urzędowaniu, jako też i w naukach. Ojciec jego, człowiek wyższego usposobienia i umysłu, będąc przez długi czas Prefektem różnych departamentów, słynął powszechnie za biegłego i sprawiedliwego rządzcę, i zostawił po sobie kilka dzieł szacownych. Dał on najstaranniejsze synowi swemu wychowanie, któremu sam wyłącznie się zajmował podczas pierwszych lat Rewolucyi. Syn nieodrodny, nie zawiódł w niczem nadziei i starań godnego ojca. Szybko nabywszy początkowych nauk, wszedł r. 1799 do szkoły politechnicznej. Od 1802 do 1805 zostawał przy Ministerjum spraw wewnętrznych, a później jako Audytor w Radzie Stanu. Wyślano go kilkakrotnie z poręczeniami do Hiszpanii, Polski i Niemiec. W r. 1808 mianowany był przez Napoleona podprefektem departamentu *Bressuiry* (Bressuire); następnie zaś był prefektem Wandei i innych Departamentów, gdzie odznaczał się niestrudzoną nigdy czynnością, ścisłym wymierzaniem sprawiedliwości i wzniesieniem w wielu miejscach pomników krajowej sławy. Za powrotem na tron dynastyi Burbonów mianowany radzcą stanu i głównym sekretarzem przy Ministerjum spraw wewnętrznych, w nagrodę położonych zasług r. 1819 został parem Francyi, i odtąd ciągle zasiadając w izbie wyż-

szęj, czynny miał udział we wszystkich sprawach publicznych. W r. 1830 podczas rewolucyi lipcowej, nie znajdował się w Paryżu, lecz wkrótce po niej tam przybył, i silną stał się podporą strony umiarkowanych. W październiku został mianowany posłem w Turynie; od roku zaś 1836 jest posłem przy dworze Cesarsko-Rossyjskim.

Ten jest zawód polityczny Baranta, lecz sławniejszém jest imię jego w naukowym zawodzie. W młodych jeszcze latach umieszczał artykuły w różnych peryodycznych pismach. W r. 1809 wydał *Obraz literatury XVIII wieku* w którym wyraźnie już się przebił talent pierwszego rzędu. Dzieło to, uwieńczone przez Akademią, wyższe bez porównania nad dzieło tegoż rodzaju Pna Jay; miało dotąd pięć wydań. W r. 1814 wydrukowano jego pamiętniki o Pani *Laroszackę*, naczelniczki powstania w Wandei (*Mémoires de Mme Larochejauelin*) które od wszystkich z zajęciem czytane były. Roku 1821 ogłosił swój przekład dramatycznych utworów *Szyllera*, poprzedzony opisem życia wielkiego tego poety. Prócz tego wspólnie należał z innymi uczonymi do wydania zbioru Teatru cudzoziemskiego i do przekładu Szekspira. Najcelniejszém wszakże, między innemi dziełami Baranta jest jego *Historja xiążąt Burgundzkich* (*Histoire des ducs de Bourgogne*). Ukazanie się tej książki zrobiło prawie we Francyi rewolucyą w sposobie pisania dziejów. Autor wraz z najściślejszą dokładnością historyczną, połączył zajmujące malowidła romansu, i powab prostego opowiadania starodawnych kronik. Nigdzie, zdaniem znawców, znaleźć nie można wierniejszego obrazu obyczajów krajowych. Dzieło to od r. 1824 miało już cztery wydania. Oprócz pisu wymienionych Baranta, wiele jest wydrukowanych artykułów jego w *Révue Française* i dosyć znaczna liczba biografii znakomitszych Francuzów w *Biographie Universelle* P. Michaud. D. C.

BARASZ albo ŻMIJA ROGATA (*Vipera Cerastes*). Płaz beznogi, od dwóch wyrostków rogowych nad oczami otrzymał to nazwanie. Cechę jego stanowi 145 tarcz i 44 pary łusk podogonowych. Mieszka w Syrii, Arabii i Afryce. Długości często miewa 2 stopy. Należy do bardzo jadowitych. Jestto Wąż rogaty starożytnych i nowożytnych, o którym wiele pisano baśni. S. B. G.

BARATIER (JAN FILIP), sławny przedwczesnym geniuszem młodziemiec, urodził się w Szwabii w księstwie Anspach w 1721 roku, gdzie ojciec jego Franciszek Baratier był francuzkim reformowanym kaznodzieją i jedynym nauczycielem swego syna. Mniemał on, że dzieci od kolebki powinny zaczynać się uczyć; tylko że ich do nauk zmuszać nie trzeba; ale im je w kształcie zabawy przedstawiać. Jakóż w drugim już roku życia zaczął uczyć syna po francuzku. Baratier bez książki poznał litery, gdyż ojciec mu je pokazywał jedną po drugiej; szczególnie się podobało dziecięciu że mu je przedstawiał jako żyjące istoty które z nim rozmawiają, i wrażał mu je w pamięć przy każdej okoliczności; np. pijąc malował je wodą na stoliku, i t. p. Tymże sposobem uczył się Baratier geografii. W trzecim roku umiał już czytać, w czwartym mówił biegle po francuzku i po niemiecku, a w piątym po łacinie; Z równą prędkością nauczył się po hebrajsku a później i innych wschodnich języków. W dwu-

nastym roku uczył się filozofii, nauk matematycznych i historii kościelnej, a w czternastym roku napisał traktat zbijający pismo Samuela Kerla przeciwko Bóstwu Chrystusa. Przybywszy z ojcem do Halli zapisał się w liczbę uczniów Uniwersytetu, i bez żadnego przygotowania, zaraz nazajutrz zdał examini na stopień magistra, który mu przyznano. Umieszczony na koscie Króla Fryderyka II uczył się nie tylko prawa, lecz prawie wszystkich innych nauk, zadziwiając czyniąc w każdej postępy. Wiele napisał dzieł we francuzkim i łacińskim języku, nie wszystkie jednak są wydrukowane. Przedwczesny ten geniusz umarł także zbyt weześnie, t. j. w 19 wieku życia, w 1740 roku. Formey opisał jego życie. *L. T—t.*

BARBADA wyspa, jedna z najbardziej posuniętych na północ wysp małych Antylskich czyli Wietrznych. Leży prawie pod 17°  $\frac{1}{2}$  szerokości północnej. Odkryli ją Portugalczycy; w pierwszej zaś połowie wieku XVII zajęta przez Anglików, przyszła do bardzo pomyślnego i kwitnącego stanu. Ma około 24 mil kwadratowych całej swojej powierzchni, liczy 116,000 mieszkańców, których dwie trzecie części składają Murzyni. Grunt Barbady więcej płaski niżeli wznieśsiony, bardzo żyzny, lecz mało lasów mający. Klimat gorący, burze i nawałnice często tam najokropniejsze sprawiają klęski. Uprawiają na tej wyspie trzcinę cukrową, bawełnę, indigo, i inne osadnicze płody. Zbiór roczny oceniony jest na trzydzieści przeszło milionów złotych polskich. Stolicą wyspy jest *Bridgetown*, piękne miasto nad odnogą, z portem, do którego mnóstwo corok zawija europejskich okrętów. Dwie twierdzą bronią miasta. W porcie *Bridgetown* ładuje się na okręty w znacznej ilości cukier, dla przewiezienia go do Anglii. *D. C.*

BARBANELLA, właściwie (IZAAK ARABANEL), jeden z najslawniejszych uczonych żydowskich, urod. r. 1437 w Lizbonie. Dzieła jego u spółwyznawców mają niezwyčajną wziętość, osobliwie ztąd, że on pierwszy teologią żydowską rozjaśnił i okazał się wszędzie największym nieprzyjacielem Chrześcian. Pisma jego bardzo są liczne. Umarł 1568 r. w Wenecyi.

BARBARA (Święta). Według podania córka bogatego kupca poganimina z Nikomedyi, imieniem *Dioskor*, który oburzony jej niezachwianą stałością w wierze Chrześcijańskiej, po najwymyślniejszych męczarniach, wydał ją sam na ściegę r. 210 albo 306 po Chr. Gdy zaś sam potem od piorunu zabity został, poczytano to za karę nieba i poczęto wzywać Ś. Barbary w czasie nawałnic i grzmotów. Za wprowadzeniem broni ognistej nazwana jest orędowniczką dział, i ztądto w krajach katolickich, zdarza się widzieć jej obraz wykuty z kámiienia na arsenalach i składach broni; albo też na działach wyrznięty. U nas za świadectwem Gołębiowskiego, była ona patronką rybaków, którzy dzień jej święta, za panowania jeszcze Augusta II uroczyscie zwykli byli obchodzić w Warszawie, w kościele P. M. na Nowem Mieście.

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA. Do uroczych, poetycznych figur historii polskiej, które nie tylko w pisanych dziejach, lecz żyją dotąd w pamięci i wyobraźni narodu, należy małżonka Zygmunta Augusta, Barbara Radziwiłłówna. Stoi ona obok Jadwigi. Doczytywać się



trzeba o żonach innych królów; o Jadwidze i o Barbarze każdy wie i pamięta. Jest w nich coś symbolicznego, co do imaginacji przemawia; coś wspólnego w ich przeznaczeniu, co cześć i litość obudza. Jadwiga, królowna polska, obok pierwszego Jagielly, za którego się unia dwóch narodów zaczyna: Barbara, Xiężniczka Litewska, obok ostatniego z Jagiellów, pod którym się ta unia ostatecznie spaja; mogłyby wyobrazać Polskę i Litwę przez miłość z rodziną Jagiellów, i przez nich z sobą zbliżone. — Dziedziczka samowładnych Piastów, oddająca się sama pod rząd woli męża: mogłaby ująć za symbol władzy królewskiej w Polsce, która w tym właśnie czasie dobrowolnie pod prawo przechodzi. — Obywatelka z łona równości narodu na tron wyniesiona, a z zawzięcią i dumą tegoż narodu walcząca, czyż nie jest jakby wyobrażeniem i wroźbą władzy i losu obieralnych królów, wnet po niej nastąpić mających? — Jedna i druga występują na scenie dziejów jak pośredniczki między narodem i tronem; i w każdej z nich wyraża się niejako odmienny stosunek przewagi królewskiej z narodową. Jadwiga religijnością i wyższem ukształceniem uniosła i serca, łagodzi dzikość nowo-ochrzczonego króla dla narodu; i nawzajem przez naród, przeciw podejrliwości jego jest broniona. Barbarę miłość małżonka i króla, broni przeciw wyniosłej dumie narodu; i nawzajem łagodność jej i słodycz, miękczy hardość szlachty dla króla. — Pierwsza łączy tron z tronem, druga króla ze szlachtą, obie naród z narodem. — W osobistém ich przeznaczeniu nie mniejsze podobieństwo zachodzi. Obie piękne, tkliwe, kochające i do poświęcenia się skore. Jadwiga wyrzeka się kochanka i szczęścia, by zwiększyć potęgę narodu; Barbara gotowa rzec się męża i korony, by zgodę w narodzie utrzymać. — Obie stworzone do cichego szczęścia przez miłość; nie-szczęśliwe na tronie przez wielkość. Obiedwie wzięte razem mieszczą w sobie wszystkie cnoty i zalety kobiece: piękność, czułość, pobożność, litość, poświęcenie się i rycerską odwagę; mogłyby ująć za typ ogólny tych wszystkich cnót i przymiotów, jakie po dziś dzień jeszcze znamionują niewiasty obu narodów. Obie nakoniec w kwiecie młodości i wdzięku, przedwczesną, bolesną śmiercią, mężom i narodowi wydarte; w Jadwidze gaśnie ród Piastów; z Barbarą zdaje się gasnąć pokolenie Jagiellów. Wszyscy kronikarze zgadzają się na to, iż smutek po jej zgonie Zygmunta Augusta, stał się może główną przyczyną, że po sobie nie zostawił dziedzica. Tą tylko smutną myślą i wspomnieniem wiąże się one z dalszém pasmem dziejów; same, jako dwa duchy anielskie, bez zmagi przez ten padół wionąwszy, unoszą się w mgłę wieków, po obu stronach rycerskiego szeregu Jagiellów, czekając dotąd zaklęć prawdziwego poety, eoby ich serca i dusze odgadnął, i w któregośby pieśniach, albo na scenie, nowe dla wyobraźni i uczuć, nieśmiertelne rozpoczęły życie.

Historia Barbary, jak nam ją dzieje podają, jest krótka. W odrębnych na pozór spóczesnych wypadkach, trzebaby jej wpływu dośledzać. Mniej jeszcze wiemy szczegółów domowego jej życia. Kronikarze zowią ją wszyscy, na schwał cudną, jakoby drugą Heleną, i cnotliwą panią. Najlepszem potwierdzeniem tego, jest: że Zygmunt August, słynny z zalotności, dziedzic możnego tronu, jej swoje serce poświęcił, i bez względu na nierówność stanu, za małżonkę poślubił

Była ona córką Jerzego Radziwiłła, sławnego z dzieł rycerskich męża, który wraz z Konstantynem Ostrogskim dzielił chwałę bitwy pod Orszą. Urodziła się 1520 r. Wczesna sierota po ojcu, poślubiona została Gastoldowi, Wojewodzie Trockiemu, w podeszłych już będącemu latkach (1538 r.). Ten przez dawną przyjaźń dla jej ojca, był dla niej raczej ojcem i opiekunem, niż mężem; i dla tego się tylko ożenił, aby ją wielkich dóbr swoich miał prawo uczynić dziedziczką. Wdowa po nim w dwudziestym roku swego życia, mieszkała w Wilnie przy matce, gdzie też i króliewicz Zygmunt August, po stracie żony swej Elżbiety, z domu Rakuskiego, w 1547 roku przebywał. Zachwycony pięknoscia a przyniotami Barbary ujęty, wszystkie wolne od pracy chwile i wieczory, na uciążliwych a skromnych, jak mówi kronika, zabawach, w domu jej matki przepędzał. Chcąc zaś te zbyt częste odwiedziny, ukryć przed oczyma ciekawych, uczynił przechód z królewskiego zamku przez ogród, do pałacu Pani Radziwiłłowej, którego zwałiska dziś jeszcze widzieć się dają, nad samym brzegiem Wilii. Nie mógł spodziewać się zakochany króliewicz, iż rodzice jego, a mianowicie dumna królowa Bona, na to małżeństwo przyzwola; zawarł je więc tajemnie z Barbarą. Ślub dawał kapelan domu Radziwiłłów, w obecności tylko jej matki, braci, i bliższych powinowatych. Barbara jak przedtém w domu matki została.

Wkrótce potem Zygmunt August udał się do Krakowa, gdzie zwierzył się tajemnicy swojej Samuelowi Maciejowskiemu, Biskupowi Krakowskiemu, „który mu to małżeństwo potwierdził; tudzież Janowi Hrabie z Tarnowa Panu Krakowskiemu, który też jako mądry Senator, raz spojonego małżeńskiego ślubu zrywać nie radził, lecz owszem przyzwolenie królewskie wyjednać obiecywał.“ — Lecz nim to nastąpiło, król Zygmunt I. umarł w Krakowie 1548 roku. Skoro wieść o tem doszła do Wilna, do Zygmunta Augusta, natychmiast we wszystkich kościołach żałobne nabożeństwo po królu i ojcu nakazał; a wezwawszy do siebie niektórych Panów Rad Litewskich, małżeństwo im swoje objawił, zalecając, aby się udali do domu Pani Radziwiłłowej, i córkę jej, jako królową, uroczyste ku niemu przywieśli. „A tak Panowie Litewscy uczyniwszy jej uczciwość zwykłą, prowadzili ją do pałaców królewskich, na zamek Wileński; król ją spotykał w sieni, u drzwi, i tam się witali. Opowiedział to potem król ozdobną rzeczą wszystkim Panom, iż za wolą Bożą, a dziwnem zrządzeniem jego, już z Barbarą Radziwiłłówną jako z domu przedniejszego w Litwie, z zacnego domu urodzoną, brał ślub chętnie powszechnym chrześcijańskim. Przeto też aby i teraz i potem powinna jej cześć wyrządzali, jako królowej swojej. Co wszystko Panowie Litewscy z chęcią uczynić przyrzekli.“

W tydzień potem król z żoną, i w poczcie Panów Rad Litewskich, udał się do Krakowa, gdzie naprzód pogrzeb ojcu po królewsku wyprawili. Złowrózbe były dla młodej królowej te pogrzebne uroczystości, pierwsze, na których w Wilnie i w Krakowie ukazywała się jako jawna żona Zygmunta Augusta. Wkrótce też przyszły rzeczywiste troski. Ubodło damę Panów koronnych, że król bez ich wiedzy i woli, żonę sobie śmiało pojął; a ubodło tém więcej, że się lekali wpływu Litwy, i zazdrościli blasku domowi Radziwiłłów. Lecz któż-

by śmiał takie tylko powody niechęci na jaw przed narodem wyka-  
zać. Pokryli je więc, jak zwykle, płaszczykiem gorliwości o swobo-  
dy, i o dobro publiczne. Matka też króla, królowa Bona, nawykła  
w starości męża do rządzenia dworem i krajem, nie mogła znieść cier-  
pliwie większego nad swój u syna wpływu pięknej jego małżonki.  
Ztąd liga między nią a Panami, na starganie królewskiego małżeństwa,  
potajemnie zawarta. Na czele jęj stał Piotr Kmita, wojewoda kra-  
kowski i marszałek wielki koronny, polubieniec Bony, i Andrzej Gór-  
ka, przemożny bogactwy, kasztelan poznański. Ci dwaj i ich stron-  
nicy, zaraz na sejmikach poselskich, zaczęli podburzać szlachtę prze-  
ciwko tym ślubom królewskim, i wmawiając wielkie szkody i niebez-  
pieczeństwa, jakie ztąd na Rplą przyjsć miały, radzili, ażeby Szlach-  
ta przez posłów swoich na sejmie domagała się u króla oddalenia  
żony. Podejrzliwa Szlachta, skora do upatrywania we wszystkim  
ujmy swobód i powagi swojej, jak wtylu innych razach, tak i teraz,  
poszła tłumnie za natchnieniem panów. — Pierwszy Sejm za Zygmun-  
ta Augusta, w Piotrkowie 1548 roku złożony, zaczął się od groźnego  
nalegania Panów Rad koronnych i posłów, aby król to nierówne,  
a szkodliwe i nieprzystojne, jak je nazywano, małżeństwo z Barbarą  
rozerwał.

Stronę króla i Barbary dzierżyli: sławny Jan Tarnowski kasztelan  
krakowski i Maciejowski Biskup z kilką innych Panów i Biskupów.  
Jątrzyły się nawzajem serea między narodem i królem. August trwał  
niezachwiany w raz poprzysiężonej wierze. Nadaremnie sama Bar-  
bara, do nóg mężowskich upadłszy, błagała go i zaklinała ze łzami,  
aby ją raczej poświęcił, niż dla niej kraj cały na domowe niezgody  
narażał. Miłość i powaga królewska głuchym go na prośby czyniły.  
Przyszło do tego, iż na publicznej sessyi sejmowej, Piotr Boratyński  
poseł, mówiąc w imieniu braci przeciw królewskiemu małżeństwu,  
rzucił się na kolana przed tronem, a za nim i wszyscy posłowie, bła-  
gając i zaklinając króla, ażeby żonę oddalił; a jeśli grzech w tém wi-  
dzi, obiecywali go przyjąć na własne sumienie. Cierpliwie młody  
Monarcha słuchał tych prośb i wywodów; nakoniec podniosłszy się  
z tronu i odkrywszy głowę, z powagą i łagodnością przekładał nawza-  
jem: „że gdy każdy chociażby najmniejszego stanu człowiek w Rzpltej,  
ma prawo wybrać sobie podług woli małżonkę, on, będąc królem i  
panem, tejsze wolności chce użyć. Jeśli zaś o to tylko idzie, mówił  
dalej, że ja bez wiadomości Panów Rad swych pojąłem, tedy proszę  
Ichmościów, aby mi to przejrzeć raczyli, obiecując Ichmościom nic  
na potem bez ich woli a rady nie czynić. Ale co się już stało, od-  
mieniać się nie może. To wszystko czém mi Waszmoście grozicie,  
mniejsze jest dla człowieka chrześcijańskiego i dla mnie, niż przestą-  
pienie woli a przykazania Bożego, na czém zawisnął upadek zbawie-  
nia. A gdybyżem miał skłamać żonie, com jęj przed Panem Bo-  
giem poprzysiągł, czegożbyście inszego i wy, i każdy inny spodzie-  
wać się odemnie mogli, i jakiej wiary o mnie być? Tymżebym spo-  
sobem i wam wolności wasze i poprzysiężenie ich zламаł; czego ja,  
jako wam, tak i jęj uczynić nie chcę. A radziejbym rzekł się nie  
tylko tego królestwa, ale i ostatniej koszuli, i ciała własnego, aniżeli-



bym duszę moję, czego Bóże uchwaj, krzywoprzysięstwem a grzechem miał kiedykolwiek obciążyć.“

Zdaje się, iż ta mowa królewska sprawiła na umysłach posłów pożądanę wrażeń; albowiem, gdy znać Panowie nie przestawali ich burzyć, iżby się dalej u króla o rozwód upominali; odpowiedzieli im od siebie w tych słowach: „A co się tyczy Artykułu tego małżeństwa J. K. Mci o którym Wmć dobrze wiecie, rozumiejąc ztąd przyjsć niebezpieczeństwo, nie tylko teraz, ale i na potomne czasy: prosiemy i upominamy Wmciów, abyście Wmć, na nas chudszy a mniejszy stan, tak bardzo tego przekładać nie raczyli; pamiętając powinowactwo swe własne z J. K. Mcią, które jest większe niżeli nasze; boć Wmć i radę Pańską składacie, i sunnieniu Wmciów przysięgą jest obowiązane; ktemu jeszcze to nam Wmć obiecywać raczyli w powieciech. Bo gdyby tego Wmć uczynić nieraczyli, cobyśmy inszego o Wmościach rozumieć mogli, jedno, żeby nas Wmć ubogą szlachtę swą radą, nie ku dobrej mierze przywieść chcieli?“

Widać z tego, że szlachta sprzykrzyła sobie nareście bezskuteczne o to z królem zatargi. Dąsał się jeszcze Kmita, aż w obliczu króla i sejmu w ostre przymówki z Janem Tarnowskim zaszedł. „Widząc to król, i dekretem koniec kontrowersyi czyniąc, odwołał posiedzenie. Co usłyszawszy Panowie Rad i posłowie, którzy byli przeciwni, odeszli precz i odjechali, nie potwierdziwszy małżeństwa. A zaś król zaraz potém całą tę sprawę do wszystkiego rycerstwa koronnego przez listy swe rozpisałwszy, i chcę swą ku dobremu Rpltej zaleciwszy; tudzież te targania w Rpltej i na stan swój królewski i na żonę, prywatcy ludzi chciwych przeczytawszy, serca i umysły ludzkie tak połagodził, iż nie długo potém inaczej się mu te rzeczy obróciły.“ — Jakoż nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby pojąć, że cały kraj zapewne brzmiał historią małżeństwa i stałości króla, a wdzięków i zalet królowej; że wszystkie bezinteresowne i czule serca, a mianowicie kobiety, stronę jej brać musiały. Kto wie, czy i owa nienawisć, po dziś dzień do imienia Bony przywiązana, nie pochodzi ztąd, iż ją w owym czasie uważano za główną nieprzyjaciółkę Barbary, i śmierć jej później zemście włoskiej przypisywano. Pomimo jednak tej zmiany w opinii, król wahał się, i niechęciał zwoływać nowego sejmu. Nalegał o to w imieniu szlachty Dzierżgowski Arcybiskup Gnieźnieński, a gdy król upornie odmawiał, uniesiony zapalem rzekł: „Jeśli ty królu sejmu nie zwołasz, ja go zwołam!“ — „Biskupie! odpowiedział zimno król, dopóki ja żyję, to się nie stanie.“ — Jakoż się nie stało. Dopiero w 1550 roku król za namową Jana Tarnowskiego, zwołał powtórny sejm do Piotrkowa. Szlachta na nim, mówi Kronika, inaczej się już zachowała; o żonie wznianki nie było. Król też ze swojej strony, chociaż gorąco życzył, o koronacyi jej wspominać nie śmiał. Jak atoli cnoty i dobroć Barbary, zapewne nie bez zabiegów i króla, najzaciętsze umysły przejednać umiały, najlepszym dowodem jest Kmita. On, co się na pierwszym sejmie w obec senatu i posłów zaklinał, iż przed nią Marszałkowskiej łaski podnosić nie chce i nie będzie; teraz po skończonym sejmie, sam pierwszy jej w Krakowie hołd uszanowania złożył, i przykładem swym innych panów do tegoż kroku pociągnął; tak, że sama królowa Bona ujrzała się zmuszoną,

powitać ją jako synową. „Wkrótce tenże sam Kmita zaprosił oboje Królestwo do zamku swego Wiśnicza, gdzie je gościł przez trzy dni kosztownie, i udarował wszystkie, tak, iż z dworu żaden nie był, któryby bez upominków odjechał. Był też królowi wszelką pomocą do koronacyi Barbary, a iż o tém na sejmie nie postanowioném nie było, pierwszy doradził, iżby xiążęta lenne dla złożenia hołdu królowi, wraz z Panami Rad do Krakowa wezwać, aby tak i Barbara przy tym zjeździe koronowaną być mogła.” Jakoż stało się to dnia 13 Listopada 1550 roku. Był to pierwszy i ostatni dla Barbary dzień chwały i szczęścia na tronie. Z dawna już trawiona wewnątrz niepojętą lekarzom chorobą, gasła powoli przed oczyma ludzi, jak jasna gwiazda przededniem. W sam dzień koronacyi, gdy otaczający ją z uśmieszeniem winszowali jej korony i berła, ona jedna przeczuwając bliską śmierć swoją, odpowiadała z uśmiechem i łzami: „do innéj mié wkrótce korony Pan mój niebieski powoła. Proścież tedy go za mną, aby to ziemskie berło, którego mi winszujecie, na palmę niebieską zamienil, a milego męża mojego w żalu po mnie utulił.” Przed jedynym tylko Augustem, którego zbyt usna miłość ślepym na niebezpieczeństwo żony czyniła, ukrywała swoje przeczucia. Ale ziściły się zbyt rychło. W następującym 1551 roku dnia 6 Kwietnia, czując zbliżającą się ostatnią godzinę, opatrzona sakramentami, wezwała do siebie małżonka, i ciesząc go w nieutulonym żalu, nadzieją połączenia się w wieczności, zarzekała go na miłość ziemskiej ojezyny, aby drugą po niej wziął żonę, i zacy tron obu narodów potomkowi ze krwi Jagiellońskiej przekazał. Obiecał rozczulony August, a ona mdlejącymi rękami za szyję go wtedy objawszy, usta jego przycisnęła do swoich, i podniósłszy ku niebu oczy zalane łzami, jakby dlań o błogosławieństwo błagając, w tém ostatniém uściśnieniu miłości, Bogu ducha oddała.

O żalu po jej śmierci Zygmunta Augusta świadeżą wszyscy kronikarze współcześni. Sam on jej ciało odprowadzał do Wilna, gdzie je obok pierwszej swej żony, na zamku w kaplicy Ś. Kazimierza, ze czcią królewską pochował. A jako wieczną po niej żalobę, nie tylko że sam odtąd na zawsze czarny kolor przywdział, ale nawet pokoje w Knyszynie, gdzie najczęściej lubił przebywać, czarném obiciem powlec rozkazał. Pamiątki też jej przez resztę życia nosił zawsze przy sobie, i nieraz dostrzeżono, jak plakał, patrząc na nie. Cały naród podzielał żalność królewską. Ogólne mniemanie oskarżało królową Bonę, iż ona to przez najętego doktora, Włocha, zadala powolną truciznę, nienawistnej sobie synowej; i jest wielkie do prawdy podobieństwo, że posądzenie to niesprawiedliwém nie było.

O dalszych szczegółach dotyczących się życia Barbary Radziwiłłówny, powziąć można obszerniejszą wiadomość w nowo wydaném dziele P. Michała Balińskiego p. t. *Pamiętniki o Królowej Barbarze*, w Warszawie 1837 r. O\*

BARBARA ZAPOLSKA, córka Stefana Zapolskiego Wojewody Siedmiogrodzkiego, Hrabi Spiskiego: Żona Zygmunta I. Króla Polskiego W. Xięcia Litewskiego, zaślubiona w roku 1512, i koronowana 8 Lutego tegoż roku. Małżeństwo to, niemile Maxymilia-

nowi I. Cesarzowi, gdy dom Jagielloński posiadając trony Czeski i Węgierski, połączył się do tego z przemożnym w Węgrzech domem Zapołskich, a dom ten zawsze był przeciwny zamiarom Austrii w Węgrzech, niemając sam z siebie dosyć sił by szkodzić królowi polskiemu, starał się przez innych dopiąć swego celu. Poduszczał więc tak Krzyżaków, jak Rosyją przeciw Polsce: a Albrycht Margrabia Brandeburski, Wielki Mistrz Krzyżacki i siostrzeniec Zygmunta I nie tylko że się wzbraniał od przysięgi i hołdu, ale nawet z Rosyją wchodził w związki przeciw królowi Polskiemu. Cnotliwa i pobożna Barbara, po czterech latach pożycia zmarła bezdzietnie, z żalem męża i narodu.—Cnoty jej i pobożność jak wysoko ceniono dowodzi to widomie, że kronikarze owoczesni, gdy kraj zaczął doznawać niepokoju, przypisują odmianę szczęścia ustaniu modłów pobożnej Królowej Barbary. Zygmunt za radą Maxymiliana, który tyle był przeciwny połączeniu jego z Barbarą Zapołską, pojął w małżeństwo Bonę Sforcję księżniczkę Medyolańską, przewrotną Włoszkę, która zatrula mu chwil niemalą życia. *K. Wł. W.*

BARBARELLI sławny malarz Włoski. (*Ob. GIORGIONE*).

BARBARESKI, czyli kraje Barbaryi, na północnym brzegu Afryki, na zachód Egiptu aż do morza atlantyckiego. 1) Tripolis i Barka, 2) Tunis, 3) Algier, 4) Fez i Marokko. Oprócz małej Rzeczypospolitej w Barka i w Algierze od roku 1830 (*Ob. t. w.*) są to po większej części siedliska wojennego despotyzmu Turków i Maurów. Całą tę przestrzeń ziemi, 35,000 mil kwadratowych zalegają rozgałęzione góry Atlasu, niekiedy do 12,000 stóp wysokości mające, i w bliskości Marokko, wiecznemi śniegami okryte. Na brzegach zbyt skalistych, które trudno dobremi portami ubespieczyc, panuje przez cały rok oprócz lipca i sierpnia najprzyjemniejszy powiew wiosenny. Powietrze morowe nigdy się nie okaże, chyba że go tam wprowadzą z Turcyi Europejskiej. Grunt bardzo jest urodzajny; skrapiają go liczne rzeki wypływające z Atlasu, i wpadające do morza śródziemnego. Już w styczniu łąki przystrojone są kwiatami; a w kwietniu i maju cały kraj jest nie przejrzanym kwiecistym kobiercem. Wilgotne gorąca nadają wszelkim roślinom nadzwyczajną siłę i pomagają do wybujałości. Najwięcej zasiewają jęczmienia; prócz tego pszenicę, mais, proso, ryż i pewien rodzaj grochu włoskiego (*Hiszp. garbancos*) który upieczony bardzo jest w guście krajowem. Wysoka winna latorośl, rozwiesza się girlandami i łączy drzewo z drzewem. Pień jej jest częstokroć tak gruby jak zwyczajne drzewo. Wszędzie dostrzedz się dają porządnie utrzymywane oliwne ogrody. Jabłka, granaty, są trzy razy większe jak we Włoszech. Wybornych pomarańcz jest nieskończone mnóstwo. Wszędzie wznoszą się wysokie, piramidalne cyprysy, cedry, drzewa migdałowe, i białe morwy, używane do farbiarstwa. Pagórki okryte są tymianem i rozmarynem, czyszczącemi powietrze i służącemi na opał. Gęsto spozstrzegać się dają krzaki róż białych z których wyciskają się najprzyjemniejsze wonie. Cukrowa trzcina udaje się tam, wybornie. Największą korzyść dla mieszkańców przynosi lotus i drzewo palmowe. Palmy wachlarzowe rosną po wszystkich nadbrzeżach, palmy zaś daktylowe w pustyni Sahara, i sąsiedniej okolicy. Lasy



korkowe i akcayi wzdłuż Brzegów się rozciągają. Między zwierzętami swojskimi, najużyteczniejsze są: wielbłądy, konie, osły, owce z ogonami odznaczającymi się miąższością, i psy do dzwigania ciężarów. Dzików, tudzież innej zwierzyny jest podostatkiem, a w środku kraju są małpy, szakale, hyeny, lwy, lamparty, i ulaskawione gazzelle. Strusie żyją w pustyniach. Ptactwa jest bardzo wiele, szczególnie flamingów i pelikanów; szarańcze, komary, muchy, pluskwy, żaby i węże, mające niekiedy 9—12 stóp długości, są straszną dla mieszkańców plagą. Ryb rzecznych i morskich, tudzież żółwiów jest bardzo wiele. Pszczoly obierają siedzibę w skalach i tam miód swój składają. Górnictwo jest w zaniedbaniu, przecież znajduje się tu złoto, srebro, szczególnie wiele żelaza, miedzi, ołowiu, cyny, siarki, gipsu, wapna, glinki, i t. d. Kopalni też solnych jest podostatkiem.

Ta wielka, piękna, ciasnina tylko morską od Europy oddzielona kraina, była niegdyś środkowym punktem cywilizacji świata; odznaczała się dobrym bytem, ludnością, przemysłem, i stała na równi z Kartaginą i Rzymem. Związki jej ze wszystkimi miastami portowemi Europy miały pierwszeństwo przed innemi; a przewóz towarów był mniej kosztowny z Marsylii lub Genui do Tunisu i Algieru, niżeli do Paryża lub Medyolanu. Kato pokazał Senatowi Rzymskiemu świeże figi, zerwane pod murami Kartaginy, a przecież tam tego owocu we trzy dni już jeść nie można. Kraj ten mógłby 60 milionów mieszkańców wyżywić, a zaledwie ma teraz 10½ milionów. Po Egipcie, była to dla Rzymian najobfitsza i najbogatsza prowincya, śpichlerzem Rzymu nazwana. Rzymscy pisarze nazywali ją duszą Rzeczypospolitej, klejnotem państwa, *speciositas totius terrae florentis*; najznakomitsi Rzymianie przekładali nadbrzeża Afryki nad przepyszne palace i wiejskie swe domy we Włoszech, i część roku zwykle tam przepędzali. Małe dwory Arabskie Fezu, Tetuanu, Tremezeny, Garbi i Konstantyny, były zachętą do kunsztów i wiejskiego gospodarstwa. Amalfi, Neapol, Messina, Piza, Genua, Florencya wzbogacały się przez różne związki z tą piękną krainą; a flota Wenetów odwiedzała wszystkie miasta Afrykańskich brzegów. Od trzech wieków wszystko to znikło. Kraj tak piękny został siedliskiem wystepku i nędzy, zdobyczą awanturników różnych części świata, z niewidzanych od krajowców. Mieszkańcy terazniejszej Barbary dzielą się na Kabyłów, Arabów, Maurów, Murzynów, Żydów i Turków. Pierwsi z nich najdawniejsi zwani także *Barabra* lub *Berber* (złąd Barbareski) spokrewnieni z Gwanchami na wyspach Kanaryjskich, mieszkają wśród gór w małych wioskach. Są dzicy, silni, muskularni; głód i wszelkie dolegliwości cierpliwie znoszą. Wszystkie szczepy tego plemienia odznaczają się cienkimi włosami na brodach. Po większej części prowadzą życie zbojeckie, przytém nieludzy i wiarołomni; przecież słyni są gościnnością i śmiało można polegać na ich opiece. Sami robią sobie broń i są dobrymi strzelcami. Pasterze mieszkają na wysokich górach, w jamach, jak niegdyś Troglodyci. Najdzikszy ze wszystkich są tak zwani *Szylluh-Barbareski* osiadli w Marokko. Najliczniejszy naród w północnej Afryce, składa się z Arabów. Znaczniejsi, zamieszkali po miastach, nazywają się

*Maurami*, a prowadzący życie koczujące *Beduinami*; jest to ostatnie pokolenie Saracenów którzy po pierwszém zdobyciu Jerozolimy przez Chrześcian kraj swój opuścili; wysocy, muskularni, ogniści, pięknych rysów twarzy, wielkich, czarnych i przenikliwych oczu, trochę zakrzywionych nosów, foremnych zębów i białych jak z kości słoniowej; mają pełne, gęste brody i czarne włosy na głowie. Kolor główny ciała w okolicach północnych jest u nich jasnobrunatny, ku południowi ciemniejszy, a w końcu całkowicie czarny; przecież nie mają fizjonomii Negrów, która się dopiero w Sudanie pokazuje. Zatrudnieniem ich jest wojna, ich zarobkiem rabunek; jeżeli nieprowadzą wojny z sąsiadami, zajmują się na żołdaków Dejowi. Powszechnie nienawidzą Chrześcijan, przecież mniej są obłudni i zdradliwi od Maurów i Barbaresków. Prawo gościnności zachowują tylko wewnątrz małych swoich obozów. Maurowie są to mieszkańcy wszystkich narodów osiadli na północnym brzegu Afryki, wszelako główny ich charakter odpowiada charakterowi Arabów. Sami nazywają się *Mosliminami*, to jest: wiernymi, albo *Meduininami*, t. j. mieszkańcami miast. Żarliwi wyznawcy religii Machometa, nienawidzą i pogardzają Chrześcian i Żydów. Są zazdrośni, podejrzliwi, niechętni, zmienni, okrutni, nieznający miłości i przyjaźni, do tego tak leniwi i nieczuli, że przez cały dzień pochyleni siedzą z założonemi na krzyż nogami i w milczeniu patrzą na przechodzących. Ani śladu w nich nie zostało owej oświaty przodków, którą tak się niegdyś w Hiszpanii odznaczali. Największą dla nich rozrywką jest pójść do kąpieli, palić tytoń, pić kawę i słuchać bajek. Zwyczajną u nich potrawą jest *Kuskussu*, gatunek makaronu; piją także wiele herbaty. Powszechnie panuje między Maurami wiara, że oni kiedyś w piętek w godzinie modlitwy zginą od narodu czerwono ubranego (Anglików?) Zaślepieni fanatyzmem, znoszą cierpliwie wszelkie zmiany losu, i umierają spokojnie pomimo najsroższych boleści, aby tylko w chwili śmierci twarzą ku stronie Mekki byli obrócenii. Żydzi są po całej Barbaryi rozproszeni i prowadzą handel zagranicznemi towarami. Pochodzą oni z pierwszych wychodźców Izraelskich z Fenicji; do tych przyłączyło się owe sto tysięcy, które wygnano z Hiszpanii i Portugalii. Niebaczni na pogardę, w ciasnym obrębie miasta, wyznaczonym od mieszkańców, mieścić się muszą; od pospólstwa obrzydzeni, a od możnych uciemiężeni, wszystko przecież mają w swym ręku. Nieświadomi Maurowie, wydzierżawiają żydom swoje słodochy, wybierają z pomiędzy nich celników, pisarzy, tłumaczy, i t. d. Rzadko kiedy Maur karany bywa za morderstwo żyda. Żydom tylko dozwolonym jest znieprawiony od Maurów czarny kolor do ubioru; w inne zaś wolno im tylko w domu się przystrajać. Najpierwszą klasą narodu są Turcy; nienawidzeni jak żydzi, i również za przybylców uważani. Przywiodł ich w roku 1518 Horuk Barbarossa (Ob. t. i.) wezwany jako sprzymierzeniec, i z ich pomocą przez zdradę opanował Algier. Od owego to czasu Turcy osiedli w Barbaryi i zaczęli się trudnić korsarstwem pogłębiwszy kunszt i nauki; wsparci zaś przywilejami i łaską panujących, pierwotnych mieszkańców kraju w niewolników swych obró-

cili. Ustawne wojny które z nimi zakon Kawalerów Maltańskich prowadził, były pierwszym niejako powodem do rozbójniczego ich życia. Ci rycerze zniszczyli bandel Maurytański. To spowodowało Selima i Solimana wraz z ich podwładnymi i hołdownikami, do wypraw korsarskich przeciw Chrześcijanom. W krótkim czasie ukazali się pod flagą półkijęzca wyborni żeglarze. Tunis, Tripolis i Marokko poszły za przykładem Algieru, lubo ten ostatni odznaczał się przed innemi zuchwałością i okrucieństwem. Rządzący stan wojskowy wzmacniał się przez zaciągi po kraju różnowierców. Milicya miała prawo wyboru z pomiędzy siebie wodza, który już przez to samo stawał się samowładnym monarchą.

HISTORIA. Od czasu zajęcia północnej Afryki przez Omara (647 po Chr.) i innych wodzów Kalifów Arabskich, powstało wiele małych państw na tych brzegach. *Zeiri*, znakomity Arab, wybudował 935 r. Algier (Aszir) i rozszerzył państwo. Potomkowie jego rządili tam pod imieniem *Zeiridów* aż do 1148, w którym to roku Roger Król Sycylii, ostatniemu z nich Hassanowi Ben-Ali, Tripolis i wielką część kraju odebrał, resztę zaś Morawidowie władcy Marokko zabrali. Dynastia Morawidów dzierżyła wszystkie brzegi do r. 1269, w którym Xiążęta Murzyńscy *Abouhafsidi* założyli Państwo Tunetańskie. (Ob. TUNIS) Ludwik 3 Kr. Franc. chciał je obalić; obległ Tunis (1270 r.) lecz umarł tamże rażony powietrzem. W tymże czasie Zianidowie opanowali większą część Państwa Algierskiego, nie mogli jednak przeszkodzić, aby się najważniejsze miasta, Oran, Algier, Tunis i Tripolis za wolne nie ogłosiły. Te nowe państwa nadzwyczaj się zaludniły w r. 1492 przez wypędzenie z Hiszpanii Maurów i Żydów, którzy w r. 1491 zaczęli się mścić nad Hiszpanami przez morskie rabunki. Ferdynand Katolicki uzbroidł się całą siłą przeciw tym łupieżcom. Zdobył r. 1506 Oran i inne miasta, uczynił rządców Tunetu i Tremezenu swemi hołdownikami; w roku 1509 wziął Tripolis, podbił Algier, wybudował przed portem tego miasta, na wyspie, zamek i mocną załogą opatrzył; był on obroną handlu tego miasta. Lecz po śmierci Ferdynanda wezwali Algierczycy na pomoc korsarza Horuka Barbarossę. Ten kazał Emira Selima Eutemi który dotąd broił Algieru, udusić, a sam 1518 r. przez swoich Turków ogłoszony został królem. Odtąd taka była tyrania ze strony Turków w Algierze, iż mieszkańcy byli zmuszeni wezwać pomocy Hiszpanów; lecz burza zniszczyła flotę Hiszpańską. Horuk Barbarossa poraził Arabów i zdobył Tunis i Tremezenę. Jego brat i następca Kajreddin, uznał się hołdownikiem Sultana Tureckiego Solimana (1519) i sam rządził tylko jako Basza. Zdobył podstępem Tunis, musiał go atoli w roku 1535 Karolowi V odstąpić; który wygnanego króla osadził znowu na tronie, oswobodził 20,000 niewolników Chrześcian i cytadelę Golletę sobie zatrzymał. Następnie zdobył Basza Egiptu Tremezenę w r. 1541, Bugią w 1555 i Tunis w 1569, które się jednak 1628 r. znowu oswobodziły, opłacając haracz do r. 1691, lecz w r. 1754 znowu zdobytymi zostały. Przez ten czas mniej więcej zależały od Algieru. Daremne były usiłowania Hiszpanii 1703 r. aby zdobyć Algier; sama owszem utraciła Oran r. 1708.



Tym czasem rozboje morskie Barbaresków, szerzyły się coraz więcej, i stawały się groźnemi nie tylko dla żeglujących okrętów, lecz i dla nadbrzeżnych mieszkańców, mianowicie we Włoszech. Wszystkie państwa Europejskie przemyślały zgodnie nad poskromieniem ich zuchwałości. Aż nakoniec wzrost potęgi Angielskiej na morzu, a zwłaszcza zdobycie Algieru przez Francuzów, w r. 1830, zadawało cios ostateczny Korsartwu Barbaresków; szerzące się zaś w głębi tego kraju stopniowe zabory Francuzów, przyczynić się mogły z czasem, do powrócenia mieszkańców na łono cywilizacyi, którą przed wiekami słynęli.

BARBAROUX (Barbaru) KAROL, jeden z najgorliwszych, podczas rewolucyi francuskiej, członków stronnictwa *Żyrondistów* (*Girondins*) czyli *umiarkowanych*; urodził się w Marsylii 1777 roku. Nadobne lica i postać, umysł wyniosły, do młodzieńczych uczuć i uniesień skłonny, charakter żywy i gwałtowny, wcześniej w nim rolowały człowieka, którego życie bez burzliwych nie upłynie wypadków. Jakoż z młodości czynny już miał udział w rewolucyi francuskiej, a wydawaniem gazety *Postrzegacza Marsylijskiego* (*Observateur Marseillais*) niezmiennie zapalał umysły. Należał potem do miejscowego rządu, gdzie pomimo prac ciągłych i różnorodnych, które z największą wykonywał ścisłością, wydrukował naówczas tom swych Pamiętników, i kilka dzieł politycznych. Następnie wybrała go Marsylia swym agentem i wysłała do Paryża. Tam, po upadku Monarchii, przewidując iż *Robespier* i *Marat* zaleją krwią Francję; wrócił do rodzinnego miasta. Z najwyższem od spółbraci przyjętym uniesieniem, został prezesem zjazdu w Awinionie, a później deputowanym w Konwencyi Narodowej. Pragnąc poskromić zapędy towarzystw, usilnie starał się zwiększyć stronnictwo umiarkowanych. Podczas procesu Ludwika XVI, otwarcie z najwyższem oburzeniem gromił *Robespiera* i *Marata* zarzucając im podstępne ku dyktaturze dążenie. Naostatek dnia 31 Maja 1791 r. obwołany za rojalistę i wroga Rzeczypospolitej, pozbawiony został praw obywatelstwa, i musiał dla ocalenia życia, wraz z przyjaciółmi, szukać schronienia naprzód w *Kalwados* dalej w *Żyrondzie*, lecz wszędzie otoczony przeciwnikami, udał się do *St. Emilion*, gdzie go wspaniałomysłna dama (Pani Bouguey) równie jak jego stronników, czas jakiś przechowywała w podziemiu, dokąd powietrze i światło przez wąską dochodziły studnię. I tu jednak jeszcze nie będąc zupełnie bezpiecznymi; w dalszą puszczili się drogę. Ledwie uszli miłą, gdy ujrawszy zdala wiesniaków zbliżających się ku nim z muzyką i pieśniami, wzięli ich za rewolucjonistów. Wtenczas Barbaru uniesiony rozpaczą, dobywa z zanadru pistolet i strzela sobie w usta. Strzał nietrafny nie odjął mu życia. Schwytany, zginął na rusztowaniu w miesiącu Czerwcu 1791 r. mając dwadzieścia ośm lat wieku. D. C.

BARBARUSSA lub BARBAROSSA, co znaczy Rudobrody. Pod nazwaniem tém słyną w Historyi: 1) Fryderyk I jeden z najślawniejszych Cesarzów Niemieckich, (*Ob. to imię*). 2) Dwaj bracia Horuk albo Arudi, i Kajreddin albo Hajreddin, sławni Korsarze Tu-

reccy. Starszy z nich, Horuk, wezwany jako sprzymierzeniec przez króla Algieru, ku pomocy przeciw własnemu bratu, opanował zdradą to miasto i sam kazał się królem ogłosić (1518 r.). W krótkim ciągu panowania swego rozszerzył znacznie granice Algieru: zdobył Tunis, Oran, i inne pomniejszych kraje Barbaresków, uznające naówczas zwierzchnictwo i opiekę Hiszpanów. Zginął pod miastem Oran, w 1519 r. Brat jego Kajreddin nastąpił po nim na państwo Algierskie: uznał się dobrowolnie hołdownikiem W. Sułtana, i wojując w jego imieniu podbił na nowo Tunis, który się był od Algieru oderwał i zdobył Królestwo Tripoli. Karol V Cesarz Niemiecki wyprawił się przeciw niemu z potężną flotą; zbił wojska jego pod Tunis, i miasto to opanował. Kajreddin mszcząc się poniesioną klęską, napadł nagle na wyspę Minorę, i tłumy niewolników wraz z ogromnemi łupami do Algieru wprowadził; poczem udał się do Konstantynopola, i na czele rozbojniczej floty spustoszył brzegi Dalmacyi i zdobył miasto Kattaro (1539). Wezwany przez Franciszka I Króla Francuzkiego na pomoc przeciw Karolowi V, opanował miasto Nizę (1543), i był postrachem wszystkich pobrzeży śródziemnego Morza. Umarł 1548 r. licząc 88 lat wieku. Imię jego słynne jest dotąd w Afryce, jako największego bohatera Korsarzy, i założyciela najpotężniejszego Państwa Barbaresków. (Ob. ALGIER i BARBARESKI).

BARBARYA (Ob. BARBARESKI).

BARBARYZM (z łacińskiego *Barbarismus*) wyraz ten właściwie oznacza błędne, niestosowne użycie słów, lub układu całych określeń w jakimkolwiek języku. W wiekach średnich, używano tak dzikich, grubych, całkiem nieznanym pięknej mowie Rzymian, łacińskich wyrazów i sposobów mówienia, iż je zwano *barbaryzmami* a łacinę ówczesną *barbarzyńską*. W muzyce, barbaryzmem zowie się to, czego się zwykle dopuszcza śmiały, mało jeszcze znany talent swego kompozytor, gdy wprowadza nowości mniej właściwe, lub pozwała sobie wolności takich, jakich ledwie wielcy w muzyce mistrzowie, i to arcy-rzadko, używają. Święty *Epifanusz* nakoniec zowie *barbaryzmem* jedną z najdawniejszych czterech Religij, szeroko niegdyś rozpostrzenionych po świecie. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy, jest to owa, która nakazywała oddawać cześć boską górą, pogórkom, drzewom owocowym, źródłom i t. p. (Ob. wyraz FETYSYZM). D. C.

BARBARZYŃCY. U ludów cywilizowanych zowią się barbarzyńcami ci, którzy nie znają nauk, sztuk, i innych dobrodziejstw wykształconej społeczności. Zdaniem niektórych autorów greckich, wyraz ten dobrano umyślnie tak twardo brzmiący, żeby dostatecznie malował obyczaje grubych i nieokrzesanych ludzi. Inni znowu dowodzą, iż jest tylko podwojonym wyrazem syryjskim *bar* znaczącym człowieka *odległego, obcego*. Grecy w powszechności, wszystkie ludy, prócz siebie samych, zwali barbarzyńcami. Nie wszyscy jednak ich autorowie używają tego wyrazu. Homer go nigdzie nie wspomina. Rzymianie tenże wyraz przejęli od Greków, i zwali barbarzyńcami wszystkie ludy mniej ukształcone. Gallowie tylko uzyskali by-

li od nich umiarkowańsze nazwanie *pół-barbarzyńców* (semi-barbari Galli). W ogólności wszystkie inne ludy mieli Rzymianie w pogardzie i nienawiści. Walens cesarz zakazywał przedawania barbarzyńcom wina i oliwy, Gracjan złota, a Marjusz oręża. Następnie, kiedy też same ludy, pogardzane od Rzymian, załwały całe ich cesarstwo; nazwanie *barbarzyńców* przestało być obelżywem, owszem na przekorę Rzymianom, imienia tego: *barbarzyńiec* (barbarus) używać poczęto na oznaczenie *zwycięzcy, posiadacza ziemi*. Ślady tego dowodne, ukazują się w publicznych owoczesnych aktach, a mianowicie w prawach. Nie zupełnie wszakże i nie wszędzie nazwanie *barbarzyńcy* przestało oznaczać ludzi dzikich, nieukształconych. I tak z kolei Frankowie zwali barbarzyńcami Germanów. Prawo salickie wyraźnie odróżnia Franków od Germanów, chociaż obu tym ludom jednostajnie nadaje przywileje. Południowe ludy Europy, przez długi czas miały za barbarzyńców, północnych europejskich mieszkańców. Dziś jeszcze ten wyraz służy na oznaczenie ludzi okrutnych, złośliwego serca i dzikich obyczajów. D. C.

BARBERINI. Rodzina włoska, pochodząca pierwiastkowie z miasta Semifondi w Toskanii. Około roku 1024 Barberini opuścili ojczyść swoje strony zniszczone wojnami, i osiedli we Florencyi. Świećność ich znaczenia poczyną się dopiero od Maffea Barberiniego, urodzonego w r. 1508, obranego Papieżem w r. 1623 pod imieniem Urbana VIII, który brata swego i dwóch synowców; kapeluszem kardynalskim ozdobił. Antoni, ostatni z rzeczonych kardynałów, biskup Palestryny, książę *Segni* i t. d. wysłany był do Piemontu z tytułem przybocznego legata (*a latere*), dla urządzenia spraw Monferratu, w które się Francya mieszała; i znacznie się przyczynił do zawarcia wkrótce pokoju. Zawód trzeciego synowca, *Taddea*, nie mniej był świetny; stryj dał mu księstwo Palestryny z 60,000 talarów rocznego dochodu. Chciwość Barberinich zamiast się nasycić tak wielkiemi pomyślnościami, bardziej tylko rozlakomioną została; zapragnęli wkrótce księstw *Castro* i *Ronciglione*, będących lennością księstwa Parmy, i z łatwością pozyskali tę zdobycz; lecz gdy wkrótce nie przestając i na tém, śmieli urosić pretensye aż do samego księstwa Parmy; natenczas Edward z rodu Farnezych wystąpił z nimi do wojny; rozproszył wojsko ich z 20,000 ludzi złożone i wpadłszy do Romanii mieczem ją i ogniem spustoszył. W roku następnym Wenecyanie, książę Modeny i Wielki książę Toskański, połączyli się z Edwardem, w celu stawienia tamy dumie synowców Urbana. Montekukulli, General księcia Modeny, znowu pobił wojsko papieżkie, i Barberinich do zawarcia pokoju przymusił. Po śmierci Urbana VIII (1644 r.) okropne wrzaski i groźby wzniosły się przeciwko nim w samym Rzymie; wpływ ich jednakże na *Conclave* tak jeszcze był wielkim, iż nowy Papież (Innocenty X) nie pierwój mógł być obrany, aż się oni na to zgodzili. Lecz zaledwie zasiadł na stolicy apostolskiej, tyle ku nim okazał niechęci, iż za bezpieczniejszą dla siebie rzecz uznali opuścić Włochy i szukać wsparcia u kardynała Mazariniego, potężnie już wówczas władającego we Francyi. Skutkiem pośrednictwa tego ministra, uzyskali powrócenie sobie dóbr swoich, zabranych na skarb papieżki; a po dziś dzień na-



stepcy Barberinich władają xięstwem Palestyny. Miedzy wielu innymi rzeczami, zarzucają Barberiniom, iż budując dla siebie pałac, niszczyli starożytne *Coliseum*, zabieraniem z niego kamieni i cegieł. Ztąd owe słowa Pasquina powszechnie niegdyś powtarzane we Włoszech: *Quod non Barbari fecerunt, Barberini fecere*. (Czego nie uczynili barbarzyńcy, uczynili Barberini). D. C.

BARBIERI (JAN FRANCISZEK), zwany zwykle *Guercino de Cento*, jeden z pierwszych malarzy włoskich, urodził się w mieście Cento 1590 roku. Najslawniejszy jego obraz: śmierć św. Petronelli, należy do szczupłej bardzo liczby wybranych, które pozwolono umieścić w Kościele św. Piotra. Oryginal jego znajduje się teraz w galerji Watykańskiej, a na to miejsce w ołtarzu jest prześliczna kopia, nie pedzłem, lecz mozaiką robiona, podobnie jak wszystkich innych obrazów które niegdyś w tym kościele zawieszono były, a dziś z nim razem we wspomnionej galerji się znajdują. Umarł Barbieri, w r. 1666, zostawiwszy 600 ołtarzowych, a 150 historycznych obrazów.

BARBORA, (roślina) inaczej *ziele św. Barbary*, zowie się u Syreniusza Gorczycznik żółty (*Erysimum Barbarea*) (Ob. GORCZCZNIK).

BARBOUR (JAN) ur. r. 1326, umarł 1396 r. w Aberdeen, w Szkocyi; gdzie wstąpiwszy do zakonu urząd Archidiakona sprawował. Sławny jest jako autor narodowej Szkockiej Epopei p. t. *Robert Bruce*, w której uwolnienie Szkocyi z pod jarzma Angielskiego opiewa. Poema to, po dziś dzień wielce w Szkocyi cenione, wyszło pierwszy raz z druku w 1620 r. i po wielokroć odtąd przedrukowane było. \*

BARC, BARCIE. Tak się zowią wydrążenia na sposób ula w pniach drzew żyjących, mianowicie w sosnach, w których roje pszczół dzikich osiadają. Lasy Poleskie, Puszcza Białowiezka i inne lasy prywatne w Litwie, mają jeszcze ten gatunek pszczelnictwa, który w lasach Królestwa Polskiego, administracyjnem urządzeniem, dla pozornych przyczyn oszczędzenia lasu, całkiem zabroniony został. Obszerniejszą wiadomość o sposobach urządzenia barci i utrzymywania w nich pszczół, umieści się pod wyrazem: PSZCZELNICTWO.

BARCELONA, jedno z największych miast w Hiszpanii, stolica Katalonii, pięknie zbudowane w kształcie pół księżyca, leży nad morzem śródziemnem pod 2° 9' 57" ws. dł. i 41° 21' 44" sz. półn. Już w średnich wiekach Barcelona była głównym handlowym punktem nad morzem śródziemnem; miasto jest dobrze obwarowane i ma na wschodniej stronie mocną cytafellę, zbudowaną w 1715 roku, i połączoną tajemnem przejściem z leżącym po nadmorzem szaniec *San-Karlos*; na zachodniej części miasta leży góra *Mont-joug* z twierdzą broniącą portu. Barcelona dzieli się na wyższe i niższe miasto, i wespół z graniczącą z nią miasteczkiem *Barcellona* liczy 140,000 mieszkańców, 360 ulic, i 10,260 domów. Oprócz prawie wszelkiego rodzaju fabryk i wyrobów, szczególnie odznacza się fabryką ognistej broni. Port jest obszerny, lecz dla liniowych okrętów nie dosyć głęboki. Oprócz rękodzielnych towarów prowadzi się znaczny handel winem i wódką. Przywożą do Barcelony włoskie i francuzkie fabryczne towary, zboże, ryż, drzewo, i t. d. Cały handel zatrudnia rocznie około 1,500 okrętów, z których 200 jest własnością miasta. Barcelona ma 82 kościo-

ly, 20 męzkich, i 18 żeńskich klasztorów, uniwersytet, wiele publicznych bibliotek, gabinet historyi naturalnej, inżynierską i artyleryjską szkołę, akademią sztuk wyzwolonych, dom dla podrzutków, wielki szpital mieszczący w sobie 3,000 chorych, arsenał, ludwisarnię, warsztat okrętowy i t. d. Barcelona jest siedliskiem biskupa, suffragana arcybiskupa Tarragońskiego, generala kapitana i urzędu sądowego; Inkwizycya już niema miejsca. Do 12 wieku Barcelona była podwładną własnym Hrabiom, ale przez zaślubienie Rajmunda V z córką Ramira II Króla Aragonii przyłączoną została do tego Państwa. W 1640 roku, Barcelona wspólnie z całą Katalonią oddała się pod władzę Francyi, lecz w 1652 r. znów do posłuszeństwa Hiszpanii wróciła. Podczas wojny Francuzko-Hispańskiej za Napoleona, zdobyli ją Francuzi w r. 1809 i dzierżeli do zupełnego ustąpienia z Hiszpanii w r. 1811. W roku 1821 miasto Barcelona sławne było w Europie z powodu panującej w niem żółtej gorączki, z której około połowy ludności wymarło. *L. T—t.*

BARCLAJ (JAN), urodził się 1582 r. w *Pont-a-Mousson* we Francyi, gdzie ojciec jego rodem Szkot, po złożeniu z tronu opiekunki swęj Maryi Sztuart, jako znakomity nauczyciel prawa przebywał; uczył się w tameczuém kolegiuim Jezuitckiem. Świetne zdolności młodzieńca, które wczesnie rozwinąć zaczął, były powodem Jezuitom, iż go do wstąpienia do ich zakonu namówić usiłowali. Młody Barclaj odrzucił ofiarę, i ściągnął przez to liczne prześladowania nie tylko na siebie ale i na ojca. W 1603 r. udał się wraz z ojcem do Anglii, gdzie zwrócił wkrótce na siebie uwagę Króla Jakóba I. przypisaniem mu jednego z najznakomitszych dzieł swoich „*Euphormionis Satyricon*“ (1603 w Lond.), polityczno-satyrycznej treści, wymierzonego szczególnie przeciw Jezuitom, którym ciężkie kładzie zarzuty. W 1615 udał się Barclaj do Rzymu i umarł tamże 1621 r. W tymże właśnie roku jego śmierci wyszło w Paryżu jego sławne, piękną łaciną pisane, i na wszystkie prawie Europejskie języki tłumaczone poemat „*ARGENIDA*“ (*Argenis*): polityczna allegorya, stosowana trafnie do obecnego naówczas stanu Europy, a mianowicie stanu Francyi podczas trwania Ligi. — Literatura polska posiada także gładkie, i w wielu miejscach niepospolitą odznaczające się pięknnością języka tłumaczenie tego poematu przez Wacława Potockiego w r. 1697 *in folio*. Oprócz tego napisał Barclaj historyą tak zwanego *Sprzysiężenia prochowego*, i dzieło pod tytułem „*Icon animarum*“ 1611 Lond.

BARCLAJ DE TOLLY, Xiążę, MICHAŁ syn Bogumila, Minister wojny i Feldmarszałek Rosyjski, pochodził z dawniej Szkocekiej w hrabstwach osiadłej rodziny, mającej przydomek *de Tolly* od zamku tegoż imienia, który niegdyś posiadała w Szkocyi. Rodzice Barklaja byli ubodzy, średni z pomiędzy trzech ich synów Michał urodził się w 1761 roku, w 3 roku życia wzięty na opiekę przez wuja swojego *von Wermeulen*, odebrał najwyborniejsze wychowanie. W 8 już roku życia wpisany został do wojska rosyjskiego w stopniu wachmistrza; i należąc kolejną do wypraw przeciw Turkom, Szwedom i Polakom, w r. 1799 doszedł stopnia Generał-Majora. W 1806 r. podczas wojny z Francuzami w Prusiech, dowodził osobnym oddziałem przedniej straży armii Beningsena. Bitwy pod Pułtuskim i Allensztejnem, zało-

żyły węgielną kamień przyszłej jego sławy wojennej. Utrzymał ją godnie w bitwie pod *Eylau*, gdzie niebezpiecznie w ramię raniony został. Wspaniałomyślny Cesarz Alexander mianował go Generałem, Lejtnantem, oraz Kawalereu orderów: św. Jerzego 3 i św. Włodzimierza 2 stopnia, Król Pruski zaś ze swojej strony ozdobił go orderem Czerwonego Orla. Po wyleczeniu się z rany, odbywał kampanię Finlandzką, gdzie się również odważył i talentem wodza odznaczył. Ku końcowi 1808 roku z powodu słabości zdrowia, uchylił się od czynnej służby; lecz już w Marcu 1809 r. objął na nowo dowództwo powierzonego sobie oddziału, a przeszedłszy po lodzie zatokę Botnicką, uderzył niespodzianie na wojska Szwedzkie i poraził je pod miastem *Umco*. Sami nieprzyjaciele oddali sprawiedliwość biegłości, z jaką ten obrót wykonał; a stopień Generała *en chef* był nagrodą zasług Barkłaja. Lecz wspaniałomyślny Cesarz Alexander nie przestał na tém. Mianował go Generałem Gubernatorem nowo podbitej Finlandyi, ozdobił orderem św. Aleksandra Newskiego, i w r. 1810, uczynił Ministrem wojny. Natenczas to Barkłaj rozwinął całą swoją działalność. Zaprowadził znaczne ulepszenia we wszystkich gałęziach administracji wojskowej; podwoił liczbę wojska i przedsięwziął przeważne środki do odparcia grożącego ze strony Francyi niebezpieczeństwa. Barkłaj był pierwszym twórcą planu, którego się trzymały wojska rosyjskie na początku pamiętnej wojny 1812 roku, a któremu wszyscy strategicy Europejscy największą oddają pochwałę. Aby tém lepiej powodzenie jego zapewnić, sam zajął się jego wykonaniem, i objął naczelne dowództwo pierwszej armii zachodniej. Druga w niewielkiej odległości, zostawała pod rozkazami Xięcia Bagrationa (*Ob. to imię*). Odwrót Barkłaja od Dryssy do Smoleńska: bitwy pod Witebskiem (13 i 14 Lipca) i pod Smoleńskiem (4, 5 i 6 Sierpnia) stawia go w rzędzie najznakomitszych wodzów naszego wieku. W pozycyi pod *Carewem*, Barkłaj de Tolly gotował się do walki; lecz po przybyciu Generała Feldmarszałka Xięcia Kutuzowa, przeszedł wraz z armią swoją (17 Sierpnia) pod naczelne jego dowództwo. W tej to okoliczności Barkłaj, dał najświetniejszy przykład bezinteresownego przywiązania do Monarchyi i kraju; gardząc bowiem podszeptami miłości własnej, służył pod rozkazami Kutuzowa, z równym jak pierwej poświęceniem się i gorliwością, i w sławnej bitwie pod Możajskiem, dowodząc prawem skrzydłem i środkiem armii rosyjskiej, okazał nowe dowody nieustraszonej odwagi i przytomności umysłu; za co otrzymał w nagrodę order św. Jerzego 2 stopnia. W obozie pod *Tarutynem* osłabione trudami zdrowie, było mu powodem, iż się na czas niejaki z czynnej służby usunął. Lecz na początku roku 1813, po ustąpieniu już nieprzyjaciela z granic Rosyi, mianowany został naczelnym wodzem 3 armii zachodniej i wydał sławną swoją odezwę do wojsk niemieckich z francuzkami złączonych. Po zajęciu Torunia (4 Kwietnia) wkroczył przez Poznań do Łużycy, i połączywszy się z główną armią, która po bitwie pod Lutzen cofnęła się ku granicom szląskim, czynny miał udział w bitwie pod Bautzen, gdzie się jak wszędzie mężstwem i biegłością odznaczył. Wkrótce potem dnia 11 Maja, mianowany został naczelnym wodzem Prusko-Rosyjskiej armii, po śmierci Feldmarszałka Kutuzowa. Pod czas za-



wieszenia broni, był członkiem kongressu w Pradze, a za rozpoczęciem działań wojennych, po przystąpieniu Austrii do związku przeciw Francji, przeszedł pod naczelne dowództwo Xięcia Szwarzenberga. Na czele 100,000 wojsk Rossyjsko-Pruskich, wszedł do Czech, przy końcu Czerwca, i ztamtąd zwrócił się ku Dreznu. Po bitwie pod tém miastem, cofając się przez *Maxen* i *Dippoldiswalde* przybył pod Kulm, właśnie pod czas bitwy z Wandamem, i w skutek rany Hrabi Ostermana-Tolstoja, objawszy naczelne dowództwo nad walezącemi wojskami, dokonał klęski Francuzów i Wandama pojmał w niewolę. Nie mniejsze były jego zasługi w sławnéj bitwie pod Lipskiem, gdzie go Cesarz Alexander tytułem Hrabi Rossyjskiego Państwa, oraz orderem ś. Jerzego I stopnia i ś. Andrzeja zaszczylił. Cesarz Austriacki dał mu krzyż komandorski orderu Maryi Teressy, a Król Pruski order Orła czarnego.

Po przejściu sprzymierzonych wojsk przez Ren, Barklaj de Tolly został na czas niejakiś w Altkirchen, dla nowéj organizacji niektórych części wojska. Po wskroczeniu do Francji w Styczniu 1814 roku, dowodził Rossyjskiemi wojskami w bitwach przy *Briçon le Chateau*, *Arès* nad *Obé* i przy *Fer Champenoise*; za pierwszą z nich otrzymał szpadę z brylantowym wawrzynem. W bitwie pod Paryżem, uderzył pierwszy na wzgorza między *Romainville* i *Belleville*, i tém przyspieszył zwycięstwo. Za wzięcie Paryża został Generał-Feldmarszałkiem (18 Marca) i od króla Szwedzkiego otrzymał order Miecza I stopnia.

Po zawarciu pokoju Barklaj de Tolly udał się z Cesarzem Alexandrem do Londynu, a po powrocie ztamtąd otrzymał dowództwo Iśzój armii, stojącej na ówczas w Xięstwie Warszawskiém. Na pierwszą wieść powrotu Napoleona z wyspy Elby, udał się z wojskiem nad Ren; lecz bitwa pod Waterloo i powtórne zręczenie się Napoleona, dalsze jego działania wstrzymały. Wkroczył jednakże do Francji, i stanął główną kwaterą w mieście *Vertus*, gdzie Cesarz Alexander, w przytomności sprzymierzonych Monarchów, odbywszy przegląd swego wojska (d. 30 Sierpnia) wyniósł Barklaja na godność Xięcia Państwa Rossyjskiego. W tymże czasie otrzymał Barklaj od króla Francuzkiego krzyż legii honorowéj I stopnia; od króla Niderlandów order Wilhelma; od króla zaś Saskiego wojenny order ś. Henryka. Po przybyciu do Paryża na początku 1816 roku, król Francuzki mianował go Kawalerem orderu ś. Ludwika; miasto zaś Londyn przysłało mu kosztowną, brylantami ozdobioną szpadę.

Pod rozkazami Barklaja, większa część wojsk Rossyjskich wróciła z Francji do ojczyzny. Główna kwatera jego była w Mohilewie nad Dnieprem. W roku 1817 Cesarz Alexander wezwał go do Peterzburga, gdzie nieszczędnie dlań dowodów uprzejmości, wielki na cześć jego przegląd całego wojska nakazał. W następnym roku, słabiejące coraz zdrowie, zmusiło go udać się do wód zagranicznych; lecz nie mógł już znieść trudów podróży, i umarł w drodze w *Insterburgu* w Prusiech, blisko Królewca (11 Marca) mając lat wieku 57. Zwłoki jego przewieziono do Rygi, gdzie się dotąd wiele osób z rodziny jego znajduje. List Cesarza Alexandra do wdowy jego (z domu Smitten), i podobnyż przez Króla Pruskiego pisany, są dowodem, jak wysoko obaj ci Monarchowie cenili talenta i zasługi Barklaja. Ce-

sarz Alexander na cześć jego, i Kutuzowa, jako dwóch oswobodzicieli ojczyzny, miał zamiar kazać wystawić kolosalne z bronzu posągi, które się właśnie teraz przed kościołem Kazańskim w Petersburgu budują. Nieprzestając na tém, panujący nam Najmiłościwci Monarcha, rozkazem 17 Sierp. 1821 r. 2gi pułk karabinierski, raczył mianować półkiem Barkłaja de Tolly. *J. T—t.*

BARDELA z włoskiego; u dawnych polaków zwalo się tak siedło z samęj słomy uplecione, grubém płótnem okryte, do ujeżdżania źrebców służące. *L.*

BARDESANES. Gnośtyk, Syryjczyk, urodził się w Edessie w 2 połowie drugiego wieku; był faworytem Króla Abgar Bar-maanu; godny uwagi dla swych szczególnych zasad. (*Ob. Gnosis i Gnostycy*).

BARDON, wyraz u dawnych poetów naszych często używany, oznaczał narzędzie muzyczne ze strunami, do lutni lub liry podobne.

BARDOWIE, dawni poeci Celtów i Gallów, (nie Germanów) opiewający naksztalt Greekich Rapsodów wielkość Bogów i sławę bohaterów. Stan ich w tak wielkiej był powadze, że osoby ich prawie za święte uważane były; że za samém ich zbliżeniem, najzaciętsza waśń lub walka ustać była powinna. Lecz gdy szło o wojnę z nieprzyjaciolmi, oni pierwsi pieśniami swojemi zagrzewali męstwo walczących, i często sami przewodniczyli im w boju. Każdy wódz przynajmniej miał w orszaku swym Barda; i takim Bardem był najslawniejszy z nich wszystkich Ossyan. Rozszerzanie się Chrześcijaństwa obalilo potęgę Bardów; lecz pozostałe pieśni Ossyana równo z Homerycznemi żyć będą. \*

BARDYSZ (*Ob. BERDYSZ*).

BARDZIŃSKI, (JAN ALAN), hebu Abdank, syn Jana Wincentego Pissarza łęczyckiego, z dawniej familii polskiej w Województwie Inowrocławskim, żył w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku. Wstąpiwszy do zakonu Dominikańskiego, tam stopnie szkolne otrzymał; uczył teologii w studium Warszawskim; dalej był przeorem w Łęczycy, roku 1701 w Elblągu; sekretarzem prowincyi 1705, i 1706 przeorem Warszawskim. Niemniej jednak rad był Bardziński wychylać się z murów klasztornych i przebywać na dworach możnych panów, gdzie z nauki swojej i przyniotów towarzyskich wielu był zalecony, między innymi Władysławowi Łosiowi Wojewodzie Pomorskiemu; owszem większą część życia swego, jak świadczy Braun, na dyszlu przepędzał, i ztąd wielu prowincyj królestwa miał najdokładniejszą znajomość. Z przyrodzenia lubił poczytać i tój się cały poświęcił. Zaprawiał się zaś najwięcej na tłumaczeniu poetów łacińskich, jako to: Lukana, Boecyusza, Seneki, Klaudyana, Juwenalisa. Cel chwalebny jaki sobie w pracach tych swoich zamierzał, była uprawa i oczyszczenie języka polskiego z form obcych, mianowicie łacińskich i francuzkich, któremu silnie był uwikłany; w tłumaczeniu swoim Lukana, sam w przedmowie wyraźnie o tém mowi. Cóżkolwiek bądź, prócz zalety iż pierwszy trud koło pisarzy tych podjął w mowie ojczystej, prace jego mało mają przyniotów dobrych przekładów, lub którychby czytanie, bez porównywania nawet z oryginałem, podobać się mogło. Język daleki od toku i czystości swojej, wicrsz po największej części mało wypracowany,

pełno wyrażać językowi poetycznemu obcych. Tłumaczył nadto Bardziński rozmowę jedną z Lucjana z przekładu łacińskiego i pisał poezye łacińskie. Tytuły dzieł jego drukowanych są następujące: 1) *Tragodia o Pedogrze którą po grecku, napisał Lucranus i t. d.* R. P. 1680 in-4. 2) *Odrodzona w ojczystym języku Farsalia Lu-kana i t. d.* R. P. 1691 w Ołowie, in-fol. 3) *Skuteczny na wszelkie przy-gody nieszczęśliwe sposób, wszystkim w utrapieniu zostającym poda-ny, to jest Pocięchu Filozofii, niegdy od A. M. T. Boccyusza na-pisana i t. d.* w Toruniu, 1691 in-8. 4) *Smutne starożytności Tea-trum, to jest Tragedie Seneki Rzymskiego i t. d.* w Toruniu 1693 in-8. 5) *Breve Compendium Summae Angelicae, continens resolutionem omnium quaestionum et articulorum, quae in Summa Divi Thomae Doctoris Angelici inveniuntur versu summatum i t. d.* Varsaviae 1705 in-4. 6) *Ordo ac Series Summorum Pontificum Romanorum a S. Pe-tro ad Clementem XI, Cracoviae* 1707 in-4. Bardziński umarł w War-szawie podczas powietrza tam grassującego, około r. 1707. J.

BARREGES LES BAINS, wieś w departamencie francuzkim Wyż-szych Pireneów nad Gawą Bastańską, (*Gave de Bastan*) sławna ze 4 źródeł mineralnych mających 27—39° ciepła, z których 3 służą do kąpieli, a jedno, zwane *Królewskiem* do picia. Wieś sama leży na 3,960 stóp nad powierzchnią morza, między pomurem i pustem skalami; zawiera tylko 104 domy, 1 kaplicę, 1 szpital i 670 mie-szkańców, którzy jednak na zimę zwykle opuszczają pęsepnę swe siedliska, i dopiero na wiosnę powracają, dla przyjmowania gości w ką-pielach. Z tej wioski pospolicie wstępuje się na górę zwaną *Pic du midi*; mając 9,036 stóp wysokości.

BAREJT. Nięstwo Niemieckie. (*Ob. BAIREUTH*).

BAREZZI (STEFAN) malarz włoski uaszych czasów, żyjący w Me-dyolanie, sławny wynalezieniem sposobu przenoszenia na drzewo obra-zów malowanych *al fresco* na murach.

BARGAMOTA gatunek gruszek (*Ob. BERGAMOTA*).

BARGIEL (*Sitta Linn*) Nazwiskiem tem w dawnym dziełku pol-skiem *Myśliwstwo ptasze*, około roku 1580 w Krakowie drukowa-ném, przyjętém za gatunkowe, oznaczamy rodzaj ptaków lądowych z rzędu Linneusza Dzieciolów (*Pici*), u Temnika Zrosłopalcowych (*Anisodactyli*). Dobrze znanych gatunków w rodzaju tym licze-my około sześciu.

1) Bargiel Kowalik. (*Sitta Europaea*) u Rzeczyńskiego *Dzie-ciółem modrym*, u X. Jundzilla *Kowalikiem pospolitym* zwany, z wierz-chu siwego, ze spodu gliniastego pierza, wyrównywa wielkością ka-narkowi; podobieństwo obyczajów dzieł niejako z Dzieciolami i Si-korami; pelza po drzewach we wszystkich kierunkach bez wspiera-nia się ogonem, czém się mianowicie oprócz eech zoologicznych od pierwszych różni, które tylko z dołu w górę po drzewie się posu-wają. Bargiel, prawie pospolitym jest mieszkańcem całej Europy, Azji i Ameryki północnej; trzyma się przy brzegach lasów; ogrody wiejskie, rad odwiedza; na zimę, chociaż w cieplejsze kraje nie odla-tuje, jednakże w mniejszej liczbie widzianym bywa jak w innych porach roku; wiosną i latem karmi się owadami, gąsienicami i po-czwarkami; jesienią nad wszelki inny pokarm przekłada konopie, na-



siona słoneczników i orzechy łaskowe, które ujawszy w łapki lub osadziwszy w szczelinę drzewa, mocnemi a bezprzestannemi dziobu kłuciem, zwyczaj otwierać; zimą głodem przycisniony, opuszcza niekiedy lasy i na drogach uczęszczanych, w szczątkach niestrawionego obrotu końskich wymiotów, szuka dla siebie pożywienia. Parzy się w początkach kwietnia. Gniazdo sposobi w wypróchniałych gałęziach i w znacznej głębokości na mialkiem próchnie składa jaj 5—7 białawych, brunatno-upstrzonych, które samiec wspólnie z samicą wysiadują. Jeśliby otwór wiodący do gniazda był nadto szeroki, sztucznie umie go gliną zasklepić, zostawując tylko stosowne do swojej objętości wnijście. Bargiel nie zaleca się swym głosem piskliwym, jednotonnym; wiosna nawet melodyjnym wpływem nie wznieca w nim wspólnej innym ptakom chęci, urozmaicenia pieśni. W klatce chowany zabawiać może swą zręczną ruchawością, a wszelki pokarm jest mu dobry, byleby nie słony i nie korzenny; w nocy spoczywa uczepiwszy się wierzchołkowych szczeblów klatki, z ciałem i głową w dół zwieszoną. Dla swojej drobnosci do zwierzyny liczyć się nie może, chociaż niektórzy pisarze smak mięsa jego wychwalają. Nie warto go i dla tego zabijać, iż nie małą czyni przysługę wygubiając mnóstwo owadów drzewom szkodliwych. Według świadectwa PALLASA, Tunguzowie mają Bargiela w szczególniejszem poszanowaniu; gdy przypadkiem nieżywego znajdą, lub od kogo dostaną, ciało jego wypełniwszy sadzą i śmietaną, zawinięte w korę brzoza, w ciepłym miejscu aż do zupełnego zgnicia oławiają; wtędy zgnilej cieczy końce strzał namoczone mają jakoby śmiertelne zadawać rany.

2) Bargiel Syryjski (*Sitta Syriaca* EHRENBURG; *Sitta rupestris* CANTRAIN) z nowo odkrytych, od poprzedzającego nieco większy i barwy światlejszej; mieszka na wschodzie; w Syrii, Dalmacyi i Bośni dosyć pospolity; w okolicach Raguzy zowią go *Bergliscie*. Pobytom jego najulubieńszym są skały i przepaści niedostępne; tam do pionowej urwiska ściany przylepia z ziemi gliniastej sztucznie zbudowane gniazdo, mające kształt zaokrąglony, z szyją zwężoną jak tykwa, z wnijściem po środku; w niem na miękkiem posłaniu jaj około 5 wysiaduje. Żywi się owadami; te wydobywa silnym swym dziobem z pomiędzy rozpadlin z taką zawziętością, iż niekiedy w szparę utkwionego, bez wielkiego usiłowania wyciągnąć nie może.

Dalsze gatunki tego rodzaju, jako to: 3) B. Karoliński (*S. Carolinensis*), 4) B. malutki (*S. pusilla*), 5) B. złoto skrzydły (*S. chrysoptera*) i t. d. znajdują się w Ameryce południowej. *K. Hr. T.*.....z.

BARIUŃ. Zamek nad Dnieprem, należący do liczby tych w których niegdyś Książęta Litewscy trzymali swoje załogi, dla obrony przeciw Tatarom, poniżej Końskiej-wody koczującym.

BARILLA (w Chem.) Soda Hiszpańska z rozmaitych roślin nadmorskich wypalana. (*Ob. Soda*).

BARKA. Pusty i tylko w niektórych miejscach do uprawy zdolny kraj, na północnych brzegach Afryki, między Trypolis i Egiptem położony; ma 4,150 mil kwadr. powierzchni, i 300,000 mieszkańców. Na zachodzie i południu leżące góry *Harucz*, są według prawdopodobieństwa wulkanicznego początku. Część leżąca nad samym brzegiem morza jest turecką prowincją, pod Sandżakiem mieszkającym

w mieście Barka, o cztery dni drogi. W pustyni na zachód Nilu leżą niektóre zamieszkane Oazy; jedna z nich obfita w wodę, jest częścią Rzeczypospolitej Szywa, uznającej opiekę Porty i płacącej haracz Baszy Egiptu. Stolica *Sziwa* czyli *Siwah* (*Ob. t. w.*) Starożytne *Ammonium*) ma 6,000 mieszkańców i prowadzi handel daktylami. *L. T—t.*

BARKA. Łódź, na rzekach dla rozrywki, a na morzu, dla ładowania i wylądowania wielkich okrętów używana. Na morzu śródziemnym są dwumasztowe barki 50 stóp długości. *Barkassa* nazywa się największa łódź z liczby tych, które okręta za sobą wiozą. *L. T—t.*

BARKAROLLA, wyraz wzięty z włoskiego *barca* (łódka); oznacza piosnki śpiewane zwykle przez gondolierów weneckich. Chociaż wspomniane śpiewy, w ogólności tworzone są dla ludu, a często i przez samych gondolierów: tyle w nich jednak zawsze znajduje się melodyi, iż nie ma we Włoszech muzyka, któryby ich nie śpiewał, i chętnie do swych kompozycji nie zastosowywał. I tak: są np. barkarolle w operach Auber'a *Fra Diavolo* i *Fenella*, także w *Zumpe* Herolda. Piszę się barkarolla zazwyczaj na  $\frac{6}{8}$ , temp. jej jest bardziej powolny i ujmujący, niżeli żywy i szybki. <sup>8</sup> Niegdyś gondolierzy oprócz piosnek własnego układu, śpiewać zwykli byli wybrane strofy z Jeruzolimy Tassa, przełożonej całkowicie na dyalekt wenecki; lecz z upadkiem Wenecyi zwyczaj ten ustał. *D. C.*

BARKER (EDMUND HENRYK) jeden z najslawniejszych żyjących angielskich Filologów, urodził się 22 Grudnia 1768 roku, w Hollym, w Yorkshire, gdzie ojciec jego był kaznodzieją. Pierwsze wychowanie otrzymał w prywatnych szkołach w Londynie i w Louth, w Lincolnshire. Największy wpływ na jego uczone ukształcenie miał Jackson, nauczyciel miejskiej szkoły w Beverlėj; który go tak zachęcił do nauki języków starożytnych, że się im zupełnie poświęcił. Główniejsze jego dzieła są: Wydanie Rzymskich Klassyków, Cycerona „*de Senectute* i *de amicitia*,” i Tacyta, „*Germania* i *Agricola*,” jeden tom „*Classical recreations*” i wiele artykułów w pismach periodycznych. Najbardziej się wślawił przez uczestnictwo w wydaniu dzieła Henryka Stephani, *Thesaurus graecae linguae*. *L. T—t.*

BARKER. Pierwszy wynalazca Panoramy, urodził się w Kelss, w Irlandyi, i z młodu przykładał się do malarstwa. Ulubionym jego przedmiotem były widoki miast. Mając robić widok Edynburga, wpadł na myśl, iżby go na okrągło-rozpiętym płótnie malować. Trudne to przedsięwzięcie udało się pomyślnie; ośmielony powodzeniem jego, zrobił podobne Panoramy Londynu, Rzymu, Paryża, Florencyi, i wielu sławniejszych pięknym położeniem okolic. Ale najdoskonalszém dziełem jego w tym rodzaju była „Bitwa morska pod Trafalgar” w której Nelson flotę francuską poraził. \*

BARCLAJ DE TOLLY. (*Ob. BARCLAJ DE TOLLY*).

BARKOCHBA (SYMON) przywódca Żydów podczas powstania ich za Cesarza Adriana 127—135 nar. Chr. Imię to, Barkochba, co znaczy syn gwiazdy, nadał sam sobie w skutek jednego miejsca ksiąg Mojżeszowych, w którym jest przepowiedziano: że gwiazda wzejdzie kiedyś nad ludem Izraelskim. Ze śmiercią jego w bitwie z Juliuszem Sewerem, którego Adrian przeciw zbuntowanym był wysłał, skoń-

czyło się to powstanie, srogiem ukaraniem winnych, i srogiem prześladowaniem niewinnych nawet żydów, który odtąd, zawiedzeni w nadziejach, przezwali swego wodza *Bar Kosba*, co znaczy syn kłamstwa.

**BARLAAM.** Pustelnik, w 3 lub 4 wieku w Azji żyjący, jest bohaterem sławniej legendy, którą około 710 r. Jan z Damaszku jakoby napisał, a w której mu wiele cudów, i nakoniec nawrócenie jakiegoś Indyjskiego Nijęcia Józafata, przyznaje.

**BARLOW** (JOEL) Amerykański poeta i dyplomatyk, urodził się w Rydyngu w prowincyi Konnektykuł około 1755 roku; po śmierci ojca otrzymał wychowanie w Dartmutskim i Niuhaweńskim (Newhaven) kolegium, gdzie już spostrzegano w nim talent do poezyi. W czasie Amerykańskiej wojny o niepodległość, wszedł do wojska jako ochotnik i pisał narodowe pieśni (*American poems* 1778). Po zawarciu pokoju został księgarzem, a później adwokatem. Towarzystwo które nabyło obszerną przestrzeń ziemi nad rzeką Ohio, posłało Barlowa w 1788 roku do Anglii i Francyi, dla sprzedawania jej częściach. Barlow w Paryżu w początku rewolucyi złączył się z Żyrondistami (*Girondis*), i w 1791 r. napisał kilka małych dzieł republikańskich. Otrzymawszy prawo obywatelstwa francuzkiego, mieszkał w Paryżu około trzech lat; trudnił się handlem, lecz śledził bacznie wszystkie ruchy polityczne. W 1795 r. umieszczony jako konsul amerykański w Algierze, pomimo licznych przeszkód jakie mu drudzy konsulowie stawili, zawarł z Dejem korzystny układ *względem oswobodzenia* wszystkich amerykańskich jeńców. Po powrocie do Paryża, znowu się zajął handlem i znaczny zebrał majątek. Po ogłoszeniu się Napoleona Cesarzem, Barlow wrócił do Ameryki 1805 roku, i osiadł blisko Waszyngtonu. Tam wypracował plan urządzenia wielkiego uniwersytetu lub szkoły politechnicznej; lecz gdy z powodu niejedności jego współziomków w tej mierze, plan ten nie przyszedł do skutku, zajął się dziełem: „*Historja stanów zjednoczonych*” (*History of the United States*) „i wygotował pyszne wydanie swego poematu: *Kolumbiada*” (1807 r.) które już był w części w 1787 r. p. t. „*Widzenia Kolumba*” (*The vision of Columbus*) ogłosił. W 1811 r. Barlow został pełnomocnym posłem Stanów Zjednoczonych we Francyi, zkąd w 1812 roku na wezwanie Xięcia Bassano, udając się dla widzenia się z Napoleonem do Wilna, zachorował w drodze i umarł w Żarnowicach, blisko Krakowa, mając lat 58. *Kolumbiada* Barlowa jest pierwszą Amerykańską Epopeją; i pomimo niektórych niedostatków, długo jeszcze będzie najpiękniejszym kwiatem Amerykańskiego Parnassu. Treścią tego poematu jest widmo, które się pokazało Kolumbowi w wycieczku Walladolidskiem. Prozaiczne dzieła Barlowa noszą także cechę jego wzniosłego i szlachetnego umysłu; brak im jednak tej dojrzałości sądu której wymagają przedmioty moralne i polityczne. *L. T...t.*

**BARMA.** W słowniku Lindego nazwanie Brzany ryby (*Cyprinus Barbus*). (*Ob. BRZANA Sienn*).

**BARMEKIDY**, sławna ta u poetów wschodnich, dla swęj prawości, szlachetności i blasku rodzina, w powieściach Tysiąca Nocy po wielokroć wspominana i losem swoim pamiętna, pochodziła od GJAFARA



BARMEK, kapłana świątyni ognia w Balku, który w r. 714 po Chr. przybył do Damaszku na dwór Kalifów, Ommiadów. Syn jego *Chaled* został Wezyrem pierwszych Abassydów, a wnuk *Jachia* kierował wychowaniem Haruna Alraszyda, i od niego w r. 785 uczyniony Wezyrem, osobliwszego doznawał poważenia. Pisarze wschodni nie mogą się odchwalić jego wysokich zasług, jego wielkomyślności i szczodroty. Dwaj starsi Jachii synowie, *Fadl* i *Giafar*, byli w ściślejszej przyjaźni z Harunem, i obaj pomagali ojcu, Fadl w zagranicznych, Giafar w domowych sprawach kraju; obaj małymi Wezyrami nazwani. Giafar osobliwie wiele miał mocy nad Kalifem, który mu dał nawet za żonę siostrę swoją *Abbassę*, ale pod tym szczególnym warunkiem, żeby nominalnym tylko był mężem. Szczęście to nie długo trwało. W r. 803 uniesiony gniewem Harun, kazał ściąć *Giafara*, mającego lat 37, uwięzić *Fadla* i ojca ich *Jachia*; majątek ich zabrano do skarbu, oni sami pomarli w więzieniu. Różne podają przyczyny tego postępku Haruna; nie dotrzymanie przez *Giafara* włożonego nań warunku małżeństwa; pomówienie go o spisek na Kalifa, i t. p.; pretextem zaś było obwinienie go o skłonność do dawnej wiary Parsów. Szerokie były żale poetów i ludu nad domem tego upadkiem, aż Harun musiał nakoniec pod karą śmierci, zakazać wszelkiej wzmianki o Barmekidach; sam jednak w późniejszym czasie gorzko żałował popędliwego czynu. Dzieje Barmekidów stały się przedmiotem wielu poezyi wschodnich. Poboczne gałęzie tego domu długo się jeszcze utrzymały, i sławny Biograf *Ibn Chalikan* (zmarły 1282 r.) był jeszcze z rodu Barmekidów.

BARNABAS, uczeń Jezusa Chrystusa, a po tym wysłaniec apostołski i założyciel chrześcijaństwa w Antyochii. W dziejach apostołskich jest wspomnienie, o towarzyszeniu jego Pawłowi i Markowi apostołom. Czyli będąc biskupem Medyolańskim, śmiercią zwyczajną umarł, alboliteż męczeńską poniósł wśród żydów wyspy Cypru r. 61 po Chrystusie, nie wiadomo; to pewna, że Ewangelia pod jego nazwiskiem, nie przez niego była pisana. Co się tyczy listu który mu oddawna przyznają, jedni za, drudzy przeciwko temu pisali. J.

BARNABICI, nazwanie kanoników Św. Pawła, których początek w Medyolanie odnosi się do r. 1530. Ubiór ich był czarny; podobny do ubioru księży świeckich. Główne ich zatrudnienie, były misye, kazania, nawracania i instrukcja młodzieży. W tym celu mieli we Włoszech, we Francyi, Austrii i Hiszpanii domy swoje zwane kolegiami. Oprócz trzech zwyczajnych ślubów duchownych, przysięgali oni na czwarty ten: że nigdy o wyższe kościelne godności ubiegać się nie mają. We Francyi i Austrii używano duchownych tych do nawracania protestantów. Dzisiaj trwa jeszcze to duchowieństwo w Hiszpanii i gdzie niegdzie we Włoszech. J.

BARNABITKI, zgromadzenie mniszek zwanych właściwie *Angelicae*, (panny anielskie) albo *Guastallinae*, założone w r. 1534 od Hrabiny Guastalli, za przyzwoleniem Papieża Pawła III. Zakonnice te gorliwie pracowały nad ożywieniem wiary w płci niewieściej, i weszły w tym celu w związku z zakonem Barnabitów, którzy im odtąd na misyach towarzyszyli.

BARNAVE (ANTONI, JOZEF, MARYA), jeden z najprzeważniejszych

mowców, i najwznioślejszych charakterów w początkach rewolucyi Francuzkiej, urodził się w Grenoble 1761 r. Obrany deputowanym tego miasta na ogólne zgromadzenie Stanów, wystąpił od razu jako najzarliwszy stronnik ludu i przeciwnik dworu. Zbliżony wiekiem, i połączony najściślej przyjaźnią z Lafayettetem i braćmi Lameth, założył wraz z nimi towarzystwo, tak zwanych „Przyjaciół Konstytucyi“; z którego z czasem, wbrew zamiarom pierwszych jego założycieli, wyrodził się zbrodniczy klub Jakubinów. W gronie Izby, *Assemblée Constituante*) Barnave był zrazu gorliwym pomocnikiem sławnego mówcy Mirabeau, i wiele się do przyjęcia śmiałych jego wniosków przyczynił; lecz gdy ten na stronę dworu przechylać się zaczął, Barnave ufną w swą miłość i wziętość u ludu, nie lękał się wystąpić do walki z tym tak zwanym „Olbrzymem wymowy“ i na posiedzeniu Izby, w Maju 1790 r. jawną nad nim otrzymał przewagę. Daremnie go naówczas słowy i własnym przykładem ostrzegał pokonany Mirabeau: że miłość ludu płocha jest i niestała; „że o krok tylko od Kapitolu leży skała Tarpejska“; upojony swém powodzeniem młodzieniec, głuchym był na te słowa prorocze. Z tém wszystkiém wniosła i szlachetna dusza jego, nie mogła długo pozostać na drodze fałszywych uniesień. Śmierć Mirabeau (1791 r.) pozbawiając go przeciwnika, ostudziła stronnictzy zapal; a wkrótce niespodziana okoliczność, inny wcale kierunek dążeniu jego nadała. Wieść o ucieczce Króla Ludwika XVI z Paryża, (1791 r.) sprawiła powszechny popłoch; sam tylko jeden Barnave nie zachwianym się w Izbie okazał, i stosowne środki doradzał. Ztąd też, gdy rodzina Królewska w *Varrennes* poznana i ujęta została, na jej spotkanie i odprowadzenie do Paryża, Barnave wraz z Petionem, jednogłośnie wyznaczony został. Widok nieszczęścia Króla i jego rodziny; a nadewszystko bohaterskie wytrwanie, i chrześcijańska rezygnacya Królowej, wstrząsnęły potężnie tkliwą jego duszą i nowe w niej obudziły uczucia. Od tej chwili z zawziętego przeciwnika stał się gorliwym obrońcą władzy i rodziny Królewskiej, i nawzajem przyjaźń jej i szacunek pozyskał. Niektórzy na tę zmianę chcą przypisywać miłości, którą jakoby miał powziąć ku osobie Królowej. Mniemanie to całkiem jest mylne. Barnave przez tę okoliczność, ochłonął tylko z fanatycznego zapalu, który go dotąd zaślepił; zastanowił się zimno nad wypadkami i ludźmi, i przejrzał groźące Francyi klęski, które wkrótce na nią spaść miały. Pracować nad ich odwróceniem, obrał sobie za cel dalszego działania. Jakoż za powrotem do Paryża, zdawszy zimno i sucho sprawę ze swego poselstwa, wystąpił zaraz śmiało w obronie Lafayettea, oskarżonego w Izbie o ucześnieństwo w ucieczce Królewskiej. Następnie, obstawał silnie przy nietykalności osoby Króla; przeciwił się prześladowaniu duchownych, nie uznających nowego porządku rzeczy; i w każdej okoliczności przedstawiał jasno niebezpieczeństwa rządu Republikańskiego, do którego Francya dążyła. Tym sposobem nie tylko stracił dawną swą wziętość i miłość u ludu, lecz nadto ściągnął na siebie szczególną nienawiść Republikańców, którzy w nim największą zawadę do dopięcia swych celów widzieli. Po rozwiązaniu posiedzeń Izby „*Assemblée Constituante*“, Barnave wrócił do prywatnego życia, na łono rodziny do Grenoble. Dzień 10 Sierpnia 1792 roku, w którym rodzina

Królewska do więzienia wtrąconą została, wydał w ręce nieprzyjaciół Barnava niektóre listy jego do Królowej, z jej papierami zabrane. W skutek tego pojmany d. 19 Sierpnia tegoż roku, po 18 miesięcznym więzieniu, naprzód w Grenoble, potem w Paryżu: zład jeszcze chciał pisać do Króla, ofiarując się bydź jego obrońcą przed sądem; sam przez trybunał Rewolucyjny na śmierć skazany został. Wstąpił na rusztowanie z nieustraszoną odwagą d. 18 Listop. 1793 r. i uderzając nogą w deski, zawołał z gorzkim uśmiechem: „Toż jest nagroda za wszystko com dla ojczyzny uczynił?“

BARNEWELDT (JAN VAN OLDEN), wielki pensyonarz Hollandyż, mąż niepospolitej mocy duszy i charakteru, który z rzadkimi zdolnościami przenikliwego i wszystko ogarniającego umysłu, łączył szczególną szlachetność i prawosć obyczajów. Urodził się on r. 1549 i w młodych latach już przejęty był żarliwym zapalem w sprawie zjednoczonych prowincyj, które z siebie jarmio hiszpańskie rzuciły. Jako generalny rządca prowincyi Hollandyi, okazał równie niepospolite widoki, jak biegłość w układach. Trzydziestoletnie zasługi i prace utwierdziły jego wziętość i sławę. Zawarowawszy swą ojczyznę od niebezpiecznego wpływu ducha ambicji Leicesterera, poglądał bacznie okiem na skryte plany Maurycego, księcia Nassauskiego, przez swych spólników wyniesionego na dostojność Sztatudera; i wkrótce powziął taką nieufność ku talentom i zamiarom jego, iż sam został głową partii republikańskiej, której żądania ku temu zmierzały, aby rozdzielić wszechwładztwo i Sztatudera poddać władzy prawodawczej. Prowincye zjednoczone wywalczywszy swą niepodległość w wojnie z Hiszpaniją, za główny cel sobie założyły, korzystać z owoców swęj wytrwałości i nieugiętego meztwa. Hiszpanija z siłą wyzuta, pozbawiona nadziei aby na powrót mogła odzyskać te kraje, skłoniła się do układów jakie zostały rozpoczęte za pośrednictwem Arcyksięcia, rządcy Niderlandów. W rokowaniach o pokój, Barneweldt jako pełnomocnik, rozwinął niepospolite zdolności biegłego wielkoradcy i okazał stałość prawdziwie Rzymską. Niepierwej, aż gdy uznana została niepodległość Stanów, podpisał on warunki zawieszenia broni i przystał na układy. Lecz pozostawały mu do zwalczenia trudności, narzuwane umyślnie przez Maurycego, księcia Nassauskiego, który dla osobistych widoków, wojnę nad pokój przekładając, przeciwiał się układom, i w Barneweldzie widział nieprzyjaciela swego domu i swęj osoby. Z jednej strony ściągnął on nienawiść ludu na tego potężnego przeciwnika, z drugiej zaś starał się działać na samegoż Barnewelda, życiu nawet jego w bezimiennych listach zagrażając. Ostatni, tylko na usilne prośby i nalegania stanów, nie składając swego urzędu pełnomocnika w prowadzeniu umów, mimo rozliczne przeciwności, zawarł nakoniec r. 1609 z Hiszpaniją rozejm na lat dwanaście, przez który niepodległość Hollandyi uznana została. Przez to szczęśliwe zakończenie układów, jeszcze bardziej wzrosło znaczenie Barnewelda, i tém do zawziętszój nienawiści pobudziło dom Nassauski. Tak oba stronnictwa wzajemną zawiścią już były rozjątrzone, kiedy spory teologiczne silniej jeszcze tę niechęć wzmogły. Arminius targnął się na niektóre zasady nauki Kalwina i starał się je złagodzić; Gomarr opierał się temu, i wkrótce cała Hollandya rozdzieliła się na Arminia-



nów i Gomarristów. Do pierwszych należeli najznamienitsi i naju-  
czeniśi mężowie, *Vossius, Grotius, Ledenberg, Hoogenberts*; do nich  
się także Barneweld przyłączył. To było dla Maurycego dostatecz-  
nym powodem, aby się chwycił przeciwnego stronnictwa. Zjatrze-  
nie i powszechne oburzenie umysłów, kazało się obawiać wojny do-  
mowej. Dla odwrócenia jej radził Barneweld złożyć zgromadzenie  
kościół, któreby powszechną tolerancją w rzeczy zasad o które spór  
się toczył, postanowiło. Stany zrazu zgodziły się na ten trafny śro-  
dek, lecz później przebiegłe działania partyi Nassauskiej, do innych  
widoków chęci ich skłoniły. Stronnicy domu Nassauskiego wysta-  
wiali Arminianów jako tajnych przyjaciół Hiszpanii; nie szczędzili  
w obelżywych pismach Barnewelda, z którego lud nawet w zgromadze-  
niu stanów złośliwie się uragał, kiedy przeciwnie Maurycy stał się boży-  
szczyem gminu. Barneweldt nie widząc nadziei wstrzymania rwistego poto-  
ku opinii i przewidując jaki los go czekał, znowu starał się urząd swój  
złożyć, aby uniknąć zawziętości swych nieprzyjaciół; lecz powinność  
i prośby jego stronników, powtórnie nad nim przemogły. Przeciwnie  
Maurycy, żądał zwołania generalnego Soboru (synodu), pod po-  
zorem, aby położyć koniec sporom dogmatycznym. Za wpływem Bar-  
newelda oświadczyły się Stany przeciw temu wnioskowi, którego na-  
stępstwa nie mogły być wątpliwe. Poruszono nawet bez zgody Stany  
Maurycego wojska, aby w zburzonych miastach, z powodu zamie-  
szek wszczętych przez Gomarristów, znowu przywrócić porządek;  
lecz to ułóżenie władzy Sztatuder, w niczem nie zmniejszyło ani oso-  
bistą wziętość u ludu, ani potęgę Maurycego. Podwoił on swą czyn-  
ność w nieprzyjacielskich krokach i obelgach miotanych na Barnewel-  
da, który dla własnego usprawiedliwienia się wydał swój pamiętny me-  
moryał, w którym przed zjednoczonymi prowincjami dowodnie oka-  
zał wszystkie intryki i przebiegłe obroty stronnictwa Nassauskiego i  
uwagę ich zwracał na niebezpieczeństwo, wolności ich zjad zagraża-  
jące. Jakkolwiek były przekonywające wszystkie przywiedzione fak-  
ta, nie mógł atoli dopiąć zamierzonego skutku. Maurycy rozkazał r.  
1618 złożyć synod w Dordrechcie, na który wszystkie prawie kościo-  
ły kalwińskiego obrządku w Europie, wysłały swych deputowanych.  
Synod ów potępił Arminianów z najniesprawiedliwszą srogością; co o-  
śmieliło Maurycego do gwałtowniejszych jeszcze kroków. Rozkazał  
on bez względu na przedstawienia stanów, Barnewelda wraz z innymi  
naczelnikami Arminianów wziąć pod straż, i z 26 przedajnych komis-  
sarzów sąd na nich złożyć, którzy za mniemaną zdradę państwa, oby-  
watela, któremu zjednoczone prowincye był swój polityczny winne  
były, na śmierć skazali. Daremne były przełożenia i wstawienia się  
nieznanej Oranii wdowy i posła francuzkiego; napróżno przyjaciele głó-  
sno się uskarżali na niesprawiedliwość wyroku, Maurycy był nieporu-  
szonym. W Maju d. 18 r. 1617, Barneweldt, sędziwy 72-letni sta-  
rzec, wstąpił na rusztowanie i poniósł śmierć z ręki katowskiej; z tą  
stałością umysłu, jakiej dawał dowody we wszystkich okolicznościach  
swego życia. F.

BAROCCI albo BAROZZI (FREDERICO), sławny malarz szkoły rzym-  
skiej, ur. w Urbino r. 1528, zmarł tamże r. 1612. Kształcił się w We-  
necyi i wiele kopiował wedle Tiziana. Dostawszy się do Rzymu, dzie-

ła Rafaela przedmiotem jego naśladowania stały się; potem znów Correggia zalety, lubo z mniejszym skutkiem, przyswoić sobie usiłował. Koloryt jego pozostał statecznie jednostajny; Mengs przygania mu, że przedmioty swoje takzawsze wystawia, jak gdyby w powietrzu między przezroczystymi oblokami widziane były; oraz że najprzeciwniejsze sobie kolory, tylko rzuconém światłem pogodzić między sobą usiłuje, a jasnomrok (*clair-obscur*) właściwy Correggio, jest wymuszeniem tylko u niego. Kolor ciała w siny u niego wpada, i nie jest przyrodzony; wszakże obrazy jego zalecają się harmoniją. Cenniejsze jego dzieła są: *Ucieczka Eneasza*, znajdująca się w Galeryi Borghesa, sztychowana przez August. Carracci; *Zdjęcie z krzyża*, i *Złożenie do grobu*. J.

BAROKKO, zowie się mianowicie w sztuce, coś szczególnego, ze zwykłym przyrodzonym rzeczy wejrzaniem niezgodnego, w niedorzeczność i śmieszność przechodzącego. Wyraz ten używa się o czynnościach ludzkich, o treści za tło do opowiadania lub dramatycznego dzieła służących, o wyrażeniach w poezyi, o kompozycyi w sztukach pięknych a nawet i w muzyce. Upodobanie w wyboczeniach tego rodzaju, wzmagą się w stosunku upadającego smaku, w tém co jest proste i naturalne; i kiedy do czegoś takiego rażącego, niezwykłego, przesadzonego, jako sposobów obudzenia uwagi, uciekać się sztukmistrzowi potrzeba. Wyraz ten ma pochodzić od scholastycznego wyrażenia *baroco*, znaczącego syllogizm z drugim syllogizmem połączone, z nim niezgodny i w przymuszonym związku zostający. Drudzy wyprowadzają go od wyrazu francuzkiego *baroque*, znaczącego okrągłość spaczoną. J.

BAROMETR (*Barometrum*). Narzędzie fizyczne, przez Toricellego w roku 1613 wynalezione, służące do mierzenia parcia czyli ciężaru powietrza atmosferycznego. Składa się z rurki szklanej, doskonale walcowatej, więcej 30 cali długiej, w jednym końcu zamkniętej, w drugim otwartej. Rurka ta, napelnia się żywem srebrem oczyszczonem, osuszonem z wilgoci, i pozbawionem powietrza; zatyka się palcem, i przewraca się pionowo nad naczynkiem, żywem srebrem wypchnionem. Skoro się z niższego końca rurki palec odejmie, żywe srebro osuwa się na dół, i po wielu wahaniach, zatrzymuje się w wysokości około 28 cali, dla tego, iż parcie słupa powietrza atmosferycznego równoważy się z wymienioną wysokością kolumny żywego srebra. Niektóre wszakże okoliczności, parcie to powiększać lub zmniejszać mogą, w jakim razie, i kolumna żywego srebra w rurce barometrycznej podnosi się lub zniża. Dla oznaczenia z dokładnością takowych odmian, rurka barometryczna przytwierdza się do tablicy pionowej, drewnianej lub metalicznej, mającej oznaczone podziały, w calach i liniach, zaczynając od stałego poziomu naczynka. Z trzydziesto-cztero-letnich postrzeżeń przy obserwatorjum Wileńskiem, wypadła, iż średnia barometru wysokość w Wilnie, wynosi cali 27, i 9,074 linii. W roku 1837, najwyżej stał barometr 27 Grudnia przez cały dzień i poprzedzającą noc, to jest: 28 cali, i 8 linii przy temperaturze średniej  $\frac{1}{2}$  stopnia mrozu Reaumura; najniżej zaś 27 cali równo 3 razy; to jest: 4 Marca o godzinie 9  $\frac{1}{2}$  wieczorem, przy temperaturze  $\frac{1}{2}$  stopnia mrozu; 8 Grudnia o godzinie 9 z rana, przy temperatu-

rze 2 stopni ciepła; i 12 Grudnia od godziny 3—9 wieczorem, przy temperaturze 12 stopni mrozu. Ze stałej obserwacji wypada, iż w naszym klimacie zniżanie się żywego srebra w rurce barometrycznej, zapowiada deszcz lub śnieg; a podnoszenie się jego, stałą pogodę. W pierwszym albowiem razie, oddzielająca się woda rozpuszczona w powietrzu, sprężystość i ciężar tego ostatniego zmniejsza; w drugim zaś razie, czyli w doskonałym rozpuszczeniu, sprężystość i ciężar jego powiększa (*Ob. POWIETRZE*). Wszakże daleko ważniejszy jest użytek tego narzędzia w mierzeniu gór i innych miejsc wyniosłych; w miarę bowiem, jak się postępuje ku górnym warstom atmosfery, i wznosi nad poziom ziemi, zniższa się wysokość i ciężar słupa powietrza, wywierającego parcie na kolumnę żywego srebra, w rurce barometrycznej, a tym samym i na jej wysokości nie trudno nawet przez rachunek i obserwacją oznaczyć, jakiemu wzniesieniu się nad poziom ziemi, odpowiada każdy stopień niżenia się żywego srebra, według podziałki barometru. Wreszcie nieodbitie jest potrzebną wiadomość wysokości barometru we wszystkich badaniach fizyko-chemicznych, na których wypadki, parcie powietrza atmosferycznego wpływać może; a *naprzód*, gdy idzie o oznaczenie stopnia temperatury w jakiej plyn dany gotuje się; gdyż stopień ten, tym jest większy, im parcie powietrza jest znaczniejsze; *powtórę*, gdy mamy oznaczyć rozpuszczalność gazu jakiego w wodzie, powiększającą się z parciem atmosfery; a *naostatek*, oznaczyć jego objętość i gęstość; pierwsza albowiem jest w odwrótnym, druga w prostym stosunku z parciem atmosfery. S. B. G.

BARON, w początkach *Baro*, nazwanie z mowy romańskiej, znaczące męzczyznę, niekiedy służącego; w feudalności średnich wieków znaczyło właściciela, allodialnego, albo lewnego majątku; od którego inni dzierżawcy zależeli. We Francji, Montmorency nazywali się: *Premiers barons de la chrétienté*. Do Anglii nazwanie to weszło z Wilhelmem zdobywcą, i znaczyło bezpośredniego wazala korony, który na dworze i w sądach królewskich, krzesło i głos miał, oraz w izbie parów w parlamencie zasiadał. W Niemczech starzy Baronowie Państwa byli właścicielami majątków albo Dynastami; zasiadali w zgromadzeniach stanów i na sejmach, należeli oraz do wysokiej szlachty. Wszakże starzy ci dynastowie przeszli wcześniej na grafów i książąt; nowi zaś baronowie stanowią niższą tylko szlachtę po grafach. BARONET w Anglii i Irlandyi jest dostojność szlachecka, dziedziczna, i najbliższej godności parowskiej sięga. Początek jej datuje od czasów Jakóba I. na wniesienie kanclerza Bakon'a. Z przywileju stanowiącego tę godność widać, iż cel jej ustanowienia był, wyjednać kosztą potrzebne na utrzymanie wojska w Irlandyi. Możliwszym narzucano ten tytuł z obowiązkiem płacenia 1.000 koronów, albo utrzymywania przez lat trzy 30 ludzi, przeciw buntującym się Irlandczykom. Godność ta nadaje się patentem z wielką pieczęcią, i przechodzi wedle prawa na potomków po mieczu, czasami nawet na ubocznych z rodziny. Liczą do siedmiuset Baronetów w Anglii. Mają oni pierwszeństwo przed wszystkimi kawalerami, wyjąwszy przed kawalerami orderu podwiązki. Baronet, tak jak kawaler, przybiera tytuł *Sir*, przed imieniem chrzestnym i rodowym, nie zaś przed samym



rodowem, np. *Sir Robert Peel*, *Sir Walter Scott*. Jakób I nadawał także godność Baronetów Irlandyi w tymże celu i z temiż prerogatywami. Od czasu jednakże Unii, są tylko Baroneci połączonych królestw. Karol I wprowadził Baronetów *of Nova Scotia*, dla przyspieszenia kolonizacyi Nowej Szkocyi, ku czemu obok godności i ziemie zwykle były nadawane. J.

BARON (MICHAŁ) właściwie Bojron, ur. w Paryżu r. 1653, syn aktora, wychowaniec i przyjaciel Moliera. Udarowany od przyrodzenia zdolnościami niepospolitemi, sztuka je wykształcić usiłował; czuł wszakże, że geniusz prawidłom sztuki niewolniczo poddać się nie może. Otrzymawszy pensyą roczną 3,000 liwrów, opuścił teatr r. 1694, powrócił jednak doń znów r. 1720, w 68 r. wieku swego; i z oklaskami przyjęty, Roscuszem swego wieku został nazwany. Próżnością się też niepomahał unosił, powiadając, że każdy wiek ma swego Cezara, ale tysięcy lat trzeba do wydania Barona. Sztuki jego dramatyczne, niemogące iść w żadne porównanie ze sztukami Moliera, wyszły pod tytułem: *Pièces de théâtre*. Um. 1729 r. J.

BARONIUS (CEZARE BARONIO). Sławny pisarz historii kościelnej w wieku XVI; urodził się w Sora, w królestwie Neapolitańskim 1538 roku; uczył się w Neapolu i Rzymie; był jednym z najpierwszych uczniów Św. Filipa Neryusza i członkiem założonej przez niego kongregacyi Xięży, tak zwanych *Sancti Jezu Oratorii*, a później i przełożonym tejże. Nadto nianowany wkrótce został spowiednikiem ojca św. i kardynałem; a nakoniec Bibliotekarzem w Watykanie. Wszystkie tędostojęństwa winien był znamienitym zasługom, które w sprawie kościoła katolickiego położył, przez wydanie sławnego dzieła swego „Roczniki kościelne“ (*Annales Ecclesiastici*) od przyjścia Chrystusa aż do 1198 r. (*w Rzymie od 1589—1603, 12 tomów in folio*); i byłby nie zawodnie obrany Papieżem, po śmierci Klemensa VIII, gdyby nie sprzeciwienie się Hiszpanii, którą w dziele swém: „*O monarchii Syrcylijskiej*“ obraził. Umarł Baronius 7 czerwca 1607 roku. Najslawniejszym kontynuatorem jego Roczników, jest Polak, Bzowski (*Bzovius*) (*Ob. t. i.*), którzy je do 1561 r. doprowadził, (*w Rzymie 1616 8 tomów in folio*). \*

BARONIUS (MARCIN), żył w Polsce na końcu XVI i na początku XVII wieku, pisał się w dziełach przez się wydanych: *Clericus Jaroslaviensis*. Zostawił 1) *Jeones ac miracula Sanctorum Poloniae, Romae, 1602*. 2) *Vita, gesta et miracula Beati Stanislai Poloni, Crac. 1609 in-4*. 3) *Vitae, gesta et miracula Sanctorum quinque Fratrum Polonorum Eremitarum Casimiriensium, Crac. 1610 in-4*. 4) *Vitae Sanctorum quatuor Fratrum Polonorum Eremitarum Camaldulensium, Crac. 1609*. 5) *Vita, gesta et miracula Beati Erasae Pol. Cracoviensis, Casimiriae ad Cracoviam. 1610 in-4*. J.

BARRAS (PAUL FRANÇOIS JEAN NICOLAS, VICOMTE DE) Członek Konwencyi Narodowej, po tym Dyrektoryatu Wykonawczego, ur. w Fohempoux w Prowancyi 30 czerwca 1755, z familii Barras, której dawnosć w owych stronach w przysłowie poszła. Do roku 1775 służył w stopniu podporucznika w regimencie langwedockim. Okolo tego czasu udał się do Isle de France, gdzie jeden z krewnych jego był Gubernatorem i wstąpił do regimentu *Pondichery*; służył potem na eskadrze Suffren'a, był dwa razy w Indyach, ocalił osadę rozbitego

okrętu przy Maldywach i bronił Pondychery. Za powrotem do kraju, oddawszy się grze i innym zbytkom, strwonił obszerny majątek. Za nastaniem rewolucyi, okazał się otwartym przeciwnikiem dworu i został deputowanym z trzeciego stanu, wtenczas kiedy brat jego, między deputowanymi ze szlachty zasiadał. R. 1789. 11 lipca, miał udział w zdobyciu Bastylli, a r. 1792 10 sierpnia, Tuillierów. Poźniej był członkiem sądu przysięgłych w Orleans, a we wrześniu delegowanym w Konwencyi Narodowej, gdzie głosował na śmierć Ludwika XVI. W październiku z Fréron'em posłany był do prowincyj południowych, gdzie w Marsylii więcej jak tamten umiarkowania pokazał. Jako kommissarz wojenny, przyczynił się do przejścia Var'u, i miał pod dowództwem Dugommiera udział w oblężeniu Tuluzy, w czasie którego Bonaparte artylleryą dowodził. Jakkolwiek sławę Republikanina utrzymał, jednakże Robespierre go nie polubił, i umyślił zająć go proskrypcyą, którą potężnie rozszerzał. Barras połączył się przeto z członkami komitetu, którzy przewidując także bliski swój upadek, musieli silnych środków się chwycić ku zgębieniu swego przeciwnika; a tak miał główny udział w wydarzeniach 9 Thermidora (27 lipca 1791). Powierzono mu dowództwo nad siłą zbrojną; c łparł z nią wojsko Herriot'a i pojął Robespierre'a. W r. 1795 4 lutego został prezydentem Konwencyi. 13 Vendemiaire (5 paźdz. 1795) kiedy sekcyje rojalistowskie, przeciw Konwencyi wystąpiły, znowu dowodził wojskami konwencyi i batalionem patryotów. Wezwał razem w pomoc sobie generała Bonaparte, który mu wiele dopomógł, tak, iż w raporcie swoim Barras, nie wahał się przyznać jemu zwycięstwa, i otrzymał dlań wkrótce najwyższe dowództwo wojsk wewnątrz kraju. Utrzymywali niektórzy że jemu Bonaparte winien był dowództwo armii włoskiej; cożkolwiek bądź, to pewna, że Barras czuł dobrze, iż mienie pod ręką takiego człowieka jak Bonaparte, przewagę wielką zapewnić mu mogło; i dla tego od Carnot'a wziął sam na siebie ministerstwo wojny. To oddaliło tych dwóch ludzi od siebie, i Carnot dla tego przez czas niejaki zbliżył się do stronnictwa w ciele prawodawczém, w którym pracowano nad ograniczeniem władzy Dyrektoryatu, a mianowicie generała Barras. Rozdwojeniu temu i niepewności, koniec położył upadek obu Rad ciała prawodawczego, w dniu 18 Fructidor (4 wrzes. 1797 r.) którego sprawcą był po większej części sam Barras. Odtąd panował bez żadnego ograniczenia do d. 13 czer. 1799 r., w którym Sieyes wstąpił do Dyrektoryatu. Z tém wszystkiém i obok z nim umiał Barras utrzymać się przy władzy, kiedy inni jako to: *Merlin de Douay, Treillard i Lareveillière Lepaux*, przymuszeni byli ustąpić; ale przyszła i na niego kolej, d. 18 Brumaire (9 listop. 1799 r.) kiedy Bonaparte został pierwszym konsulem. Napisał wówczas list bardzo niesforny do St. Cloud, prosząc w nim dla siebie o uwolnienie, i na żądanie własne, pod strażą wojskową został odprowadzony do majątku swego Grosbois. Poźniej udał się do Bruxelli; utrzymywał tam świetnie dom swój, aż do roku 1814 w którym otrzymał pozwolenie udać się do Francyi południowej. Resztę życia przepędził prywatnie w Chaillot, blisko Paryża. Umarł 1829 dnia 30 stycznia. Oczekiwano po śmierci Bar-

rasa wyjścia pamiętników jego; ale pisma po nim pozostałe były z rozkazu rządu opieczętowane. J.

BARRERE (BERTRAND *Baron de Vieuzac*) ur. w Tarbes r. 1755 10 września, zwrócił wcześniej na siebie uwagę jako adwokat parlamentu w Tuluzie, słynąc wykładem rzeczy przyjemnym i łatwym. Deputowany na zgromadzenie Stanów r. 1789, podzielał zasady republikańskie; poczem był członkiem Konwencji i na koniec r. 1792 29 listopada jej prezydentem. Przed nim był Ludwik XVI poraz pierwszy słuchany 11 grudnia; Barrere głosował na śmierć jego. Podczas trwania Konwencji od 21 września r. 1792, dnia otwarcia jej, aż do 27 lipca r. 1794 (9 Thermidor), nie wiele było posiedzeń w którychby nie przemawiał z mównicy. Że zaś o środkach terroryzmu pięknie i ozdobnie zwykł był rozprawiać, dla tego przeważało go: „*Anakreonem Gilotiny*”. Dniem przed upadkiem Robespierrea, miał jeszcze mowę na jego pochwałę; lecz kiedy widział że Konwencja jest przeciw niemu, opuścił go; miał udział w wydarzeniach 9 Thermidora, i tym sposobem utrzymał jeszcze swój wpływ i znaczenie. W marcu r. 1795 skazany został na deportację, i ratował się od niej ucieczką. Po rewolucyi 18 Brumaire, pierwszy konsul odwołał go; i odtąd Barrere w każdym zdarzeniu okazywał się stronnikiem rządów Napoleona; nigdy jednak znaczącego miejsca nie zajmował. Roku 1815, podobnie jak wszyscy Królobójcy, którzy za powrotem Napoleona z Elby, przyjęli byli służbę, został wygnany i mieszkał blisko Bruxelli; otrzymał później pozwolenie powrotu i umarł jako prywatny około r. 1830. Liczne są jego pisma, które wychodziły roku 1789—1815; w nich brak czystości stylu i rozwlekłość panuje. J.

BARROS (JOAO DE) znakomity dziejopis portugalski, ur. w Visen 1496 z dawniej szlacheckiej familii, był zrazu paziem przy królu Emanuelu, i tyle wnet okazał trafności i rozwagi, że zaledwo 17 lat wieku mając, przydany był jako towarzysz synowi królewskiemu. Czas wolny cały obracał na czytanie pisarzy klasycznych łacińskich. Wśród rozrągnięć dworskich, w przedpokoju pałacowym, napisał mając lat 24 pierwsze swoje dzieło, romans historyczny: *Cesar z Klarymund* (Coimbra 1520 r.) pięknością języka zalecony. Autor królowi złożył pracę swoją, a ten po przeczytaniu jej, polecił mu pisać historję Portugalczyków w Indjach. Król wkrótce potem umarł, ale polecenie jego niemniej spełnione zostało i wyszło na jaw we 32 lata potem. Jan III mianował go gubernatorem osad portugalskich w Gwinei, a potem generalnym zarządcą tych krajów. Urząd ten Barros bez nagany sprawował. Roku 1530 król darował mu prowincyą Maranhon w Brazylii, dla ustalenia tam osady, ale Barros straciwszy na to znaczną część swego majątku, prowincyą nazad powrócił królowi, który mu innym sposobem szkodę wynagrodził. Mając lat 72 udał się na mieszkanie do majątku swego Alitem, i tam we trzy lata potem umarł. Dzieła swego: *Asia*, trzy tylko dekady wypracował, które r. 1552—62, fol. i 1736 w Lizbonie były drukowane. Dalszy ich ciąg aż do 12ej wydał *Diego de Couto*. Nowe wydanie ich wyszło tamże w 17 tomach, 1773—83.



Oprócz tego wydał on dyalog moralny pod tytułem: *Rhopicancuma*, w którym okazuje, jak zgubna jest, wedle okoliczności zmieniać zasady raz przyjęte; ale dzieło to od Inkwizycyi, zakazane zostało. J.

BARROW (IZAAK) ur. w Londynie 1630, odbywał nauki w Cambridge; ćwiczył się oprócz teologii w matematyce i naukach przyrodzonych; gdyż ówczesny duch partyi w kraju i w rzeczach religijnych, w wyborze powołania długo niepewnym go czyniły. Po zawiedzeniu nadziei otrzymania katedry języka greckiego w Cambridge, opuścił Angliję, objechał Francją i Włochy; w przeprawie do Smirny, bronił się walecznie od napadu korsarzy Algierskich; udał się do Konstantynopola, powrócił do Anglii r. 1659 i został duchownym. W roku następnym był nauczycielem języka greckiego a później matematyki. Wówczas poznał Newtona i przewidywał przyszłą jego wielkość; aby zaś Uniwersytetowi taki talent zachować, odstąpił mu dobrowolnie katedry. Udał się na życie samotne, oddał się całkiem naukom teologicznym; r. 1670 otrzymał stopień doktora Teologii i został kapłanem przy Karolu II; roku 1675 kancle rzem Uniwersytetu w Cambridge; umarł w Londynie r. 1677. Jako teolog do tyła się odznaczył, że Tillotson, za największą sobie zasługę w naukach teologicznych poczytywał, wydanie kazań jego i pism teologicznych. (Londyn r. 1683 3 tomy in fol.) Ale i w naukach matematycznych wielką sobie sławę zjednał; jemu to wynalazek trójkąta różnicowego przyznają; przez co zastosowanie rachunku tego do geometrii przygotował; a lubo nauka ta opiera się na sławniejszym wynalazku Fermat'a; wszakże Barrow ma przed tymtym większą za sobą prostotę i że rzecz całą z abstrakcyjnej, jaką była, na oko widoczną czyni. Wykład ten cały znajduje się w jego: *Lectiones geometricae* (Lond. 1669 in-4.) Niemniejżej wartości jest dzieło jego: *Lectiones opticae* (Cambridge 1671 in-1.) i zaleca się mianowicie prostym, porządnym wykładem i wielą myślami pierwszykroć tu rozwiniętemi. J.

BARROW (JAN) sekretarz admiralicyi angielskiej; od młodych lat poświęcił się nauce geografii, naukom matematycznym i przykładał się od r. 1786—91 do astronomii u D. James, w Akademii w Greenwich. Lord Macartney przybrał go sobie za sekretarza, podczas poselstwa swego do Chin, w której to podróży wiele postrzeżeń miał sposobność uczynić; a kiedy inni członkowie poselstwa u dworu Chińskiego bawić musieli; on tymczasem zwiedził Kochinchinę. Dzieło jego: *Travels to China* (Podróż do Chin. Lond. 1801 in-1) wyszły wprawdzie później jak dzieła niektórych współtowarzyszków jego podróży, ale za to przenosi je gruntownością i liczbą wiadomości które w sobie mieści. Równie ważne jest drugie jego dzieło *Voyage to Cochinchina* (Lond. 1806 r.). Kiedy Lord Macartney, został rządcą przyładku Dobrej Nadziei, Barrow powrócił znowu do niego w tymże obowiązku; podczas pomieszkania tam swego, zwiedził wnętrze Afryki południowej i pierwszy podał dokładną wiadomość o Europejskich osadach nad rzeką Orange, w dziele: *Travels in the interior of southern Africa* (2 tomy Lond. 1797 98). (Podróż do wnętrzej części południowej Afryki). Nie tylko zaś wydaniem tych dzieł, równie jak historyi podróży do krajów biegunowych: *A chronological history of voyages into the arctic regions* (2 tomy Lond.

1818) wielkie dla nauk zasługi położył; ale nadto, urzędowe jego zajęcie dało mu sposobność posunąć dalej naukę geografii, już to podawaniem planów do podróży przedsięwziętych od lat 20 przez Anglików, na odkrywanie ziem nowych: jako to Parrego Franklina i Beechey'a; już to udzielaniem rad swoich. On także pierwszy podał myśl do założenia towarzystwa geograficznego w Londynie, któremu przewodnicząc, ciągle je do nowych działań pobudza. Wiele artykułów w *Quarterly Review* wychodzi z pióra tego autora. *J.*

**BARRY** (*Ob. Du Barry*).

**BARRYKADY** są zapory w nagłej potrzebie, w ciasnym jakim miejscu, ulicy, wąwozie albo na moście stawiane, bądź dla obrony tych punktów, bądź dla tego, by nieprzyjacielowi ich uprzężaniem zajętemu mózg szkodzić. Używają się na to wozy, beczki, skrzynie, pnie drzew, słowem wszystko co jest pod ręką; a kiedy nieprzyjaciel, mianowicie jazda, na chwilę od pogoni wstrzymany bydlę ma, dobrze posługują wozy ammunicyjne przewrócone. Już w 14 wieku, ulice w Paryżu były na rogach łańcuchami opatrzone dla zagrozenia przejścia; co się też stało podczas powstania r. 1382. Właściwe jednak barrykady były dopiero 12 maja r. 1588 zrobione przez Ligę katolicką, na której czele był Xiążę Guise. W nowszych czasach Barrykady były użyte w Saragossie roku 1808, w Dreźnie i Kassel r. 1813, w Sens r. 1814, w St. Denis r. 1815. Najskuteczniejsze się okazały w Paryżu w nocy z 27 na 28 lipca i w Brukseli 28 września 1830, podczas obrony przeciw wojsku regularnemu. Nocy owęj do 4,000 Barrykad postawiono; a w Paryżu odnowienie wydartego na to bruku, do 250,000 frankówkosztowało. Podczas zamieszek tamże 5 i 6 czerwca, 1832 roku, także Barrykady stawiano. *J.*

**BARSABAS.** Tém imieniem nazwani są w nowym testamencie dwaj uczniowie Jezusa Chrystusa, przyjaciele i towarzysze Apostolów. Józef Barsabas był jednym ze dwóch kandydatów, wybranych na miejsce Apostoła Judasa, lecz los sprzyjał bardziej spółzawodnikowi jego Mattyasowi (Dzieje Apost. 1. 23). Juda Barsabas, który, według jednych, był bratem poprzedzającego, a według innych, bratem Apostoła Tadeusza Judy: wybranym został przez Apostolów, przez starszych i przez Kościół Jerozolimski na towarzyszenie Pawłowi i Barnabie w Antyochii (Dzieje apost. XV. 22). *D. C.*

**BARSKA KONFEDERACJA.** (*Ob. Bar*).

**BARSTUKI.** W Mitologii Litewskiej Bożkowie podziemni, Gnomy. Były to duchy czyli geniusze pokazujące się pod postacią karłów; wzrostu jak dziecko od roku, lecz brody miały sążniowe. Mimo tego bardzo rzekie i zwinne, i dla gospodarzy którzy ich ujać umieli, wiele pomocne. Mieszkają w gumnach, gdzie na ich cześć i ucztę, dawni Litwini stoly zastawiać zwykli, prosząc ich o przysporzenie zboża i dobytku. Naczelnym ich Bożkiem był *Puschajtis*, mieszkający pod drzewami bzuwemi w ziemi, gdzie mu dwakroć do roku czyniono ofiary.

**BARSZCZ.** (w Bot.) Tém imieniem u Syreniusza oznaczone są trzy różne rośliny. Jego niedzwiedzia łapa albo wodny i płonny Barszcz, według opisu zdaje się należeć do *Heracleum Sphondylii*.

*dyllum* Linneusza, który od drugiego, zowiącego się u niego Barszcz nasz polski różni się białymi kwiatami. Drugi ten gatunek jest Linneusza Barszcz sybirski (*Heracleum sibiricum*); kwiaty ma żółte, a tak na Rusi jako też w Litwie i na Zmudzi, liście jego u pospółstwa za pokarmu bywają używane. Oba należą do familii Baldaszkowych, do klasy Linneusza pięć pręcikowej (*Pentandria*), rzędu dwusłupkowego (*Digynia*). Barszcz wązko-listny (*Heracleum angustifolium*) jest odmianą wązkolistną tego drugiego gatunku. Zagraniczni pisarze o naszej kwaśnej potrawie Barszcz, nie tylko z liści rośliny tegoż nazwania, ale i ze Snitki (*Aegopodium Podagraria*) przygotowanej, bardzo fałszywe mają wyobrażenie. Geiger np. (*Pharmacopoea universalis, Heidelbergae* 1835, Pars. I. s. 222) powiada: „Litwini z korzenia *Heraclei*, gotują potrawę, zwaną barszcz, (*barcos*) którą jak chleb jedzą.” Syreniusza Barszcz włoski albo Rozdzieniec (*Acanthus nollis*) (*Ob. Rozdzieniec*), jest rośliną nie do tamtych niepodobną, której wizerunki liści w płaskorzeźbach zdobiły gzenisy i kapitele kolumn korynckiego porządku. S. B. G.

**BARTEN.** Miasteczko w Ziemi Barckiej, w Prusiech, z zamkiem 1365 roku założone; niedaleko na górze za czasów Cellariusza dawały się widzieć ruiny, innego starożytnego zamku.

**BARTENLAND** albo **ZIEMIA BARCKA.** Jedna z dwunastu prowincyj, składających Prusy pod panowaniem Krzyżaków; z Mazowszem i Litwą graniczy; jeziorami i puszczami wielkimi, a od Gallindyi wielkiem jedynem jeziorem; miasta znaczniejsze, Barten, Rynno, Instenburg i inne. S.

**BARTENSTEIN.** Miasto w Ziemi Barckiej w Prusiech, nad rzeką Allą 1331 roku założone; zamek na drugiej stronie rzeki spuśtoszony.

**BARTHÉLEMY** (FRANCISZEK) Par Francyi, ur. około roku 1750, winien był stryjowi swemu, Abbé Barthélemy, wychowanie i wstęp do służby krajowej. Pod rządem królewskim odbywał rozmaite poselstwa do dworów zagranicznych w obowiązku sekretarza; potem był posłem do Szwecyi, a podczas wybuchnienia rewolucyi w tymże charakterze wysłany był do Londynu. R. 1791 był posłem do Szwajcaryi; obstawiał silnie w interessach Francyi i zawarł pokój między Francją i Prussami w Bazylei, a wkrótce potem z Hiszpanią i Landgrafem Hessen-Kasselskim; poczem powrócił do ojczyzny, będąc wybranym w Radzie Starszych na miejsce Letourneur'a do zasiadania w Dyrektoryacie wykonawczym. Wybor ten pochwały wszystkie stronnictwa; wszakże podzielił z innymi losy dnia 18 Fructidora. Roku 1797, 4 września został uwięziony i z Pichegru i innymi do Cayenne na wygnanie posłany. Wkrótce jednak udało mu się z szczęściem innymi i z kamerdynerem swoim Letalier ztamtąd się wydobyć; poczem przybył do Anglii, a ztamtąd po rewolucyi 18 Brumaire (9 listopada 1799 r.) jednym był z pierwszych co byli odwołani na powrót do kraju. Wkrótce potem został senatorem i hrabią państwa. Roku 1802 był na czele deputacyi do Bonaparte'go, ofiarując mu konsulat dożywotni; wreszcie wpływ jego za rządów Napoleona nie był wielkiej wagi. W kwietniu r. 1811 przewodniczył na posiedzeniach senatu, na



których złożenie Cesarza z tronu było uchwalone, i otrzymał zlecenie, zanieść Cesarzowi Alexandrowi dzięki za jego wspaniałomyślność i umiarkowanie. Później był Parem i dygnitarzem legii honorowej. Po długim milczeniu w r. 1819 zadziwił nie pomalą wszystkich wniesieniem obostrzenia prawa o wyborach z r. 1817, całkiem w duchu partii ultra rojalistów. J.

BARTHELEMY (JEAN JACQUES) ur. 20 stycznia 1716 r. w Cassis niedaleko Aubagne w Prowancyi, otrzymał staranne wychowanie u OO. Oratorii w Marsylii a później w szkole jezuickiej, gdzie się do stanu duchownego sposobił. Zrażony wszakże duchem panującym w tym zakładzie, prywatnie brał nauki i nadewszystko w językach starożytnych się ćwiczył. Po niebezpiecznej z prac podjętych chorobie, wstąpił do seminaryum Lazarystów w Marsylii, i tam od jednego młodego Maronity gruntowną powziął znajomość języka arabskiego. Występując z tego zakładu, całkiem zaniechał myśli byźć duchownym, wszakże chociaż nigdy święceń nie wziął, zachował ubiór i tytuł *Abbé*. Praca jego niezmordowana i przenikliwość w roztrząsaniu przedmiotów zawitych i zmutnych, postawiły go wkrótce w możności czynienia nowych odkryć uczonych, do liczby których mianowicie należy alfabet palmireński, ogłoszony przezzeń r. 1758. Już r. 1747 był członkiem Akademii Paryżkiej napisów; wprzód zaś jeszcze r. 1744 przydany był jako pomocnik konserwatorowi gabinetu medalów *de Boze*. Roku 1748 zabrał znajomość z Hrabia Stainville (późniejszym ministrem Choiseul) który miał właśnie w tytule posła udać się do Rzymu. Barthelemy od r. 1747 główny dozorca gabinetu medalów, otrzymał wezwanie, towarzyszenia mu w tej podróży. Do r. 1757 zwiedzał różne części Włoch, zgromadził nowe skarby starożytności, i dał się poznać z wykładu sławnej mozaiki w Palestynie. Za powrotem do ojczyzny zajął się układem gabinetu, który znaczną liczbą medalów pomnożył. Hrabia Choiseul, minister od r. 1758, przeznaczywszy mu pensyą stałą, podał mu możność poświęcenia się zupełnego ulubionym uczoneym badaniom. W żadnym zaś z pism swoich głębszej nauki nie okazał i piękniej nie wyłożył, jak w *Podróży młodego Anacharsisa do Grecyi*, na co poświęcił lat 30 pracy, tak, iż dzieło to wyszło na widok po raz pierwszy w Paryżu, zaledwo r. 1788 (3 tomy in-4 z atlasem) i na wszystkie języki europejskie było tłumaczone. Wśród oklasków i uwielbienia jakie to dzieło powszechnie obudziło dla autora, iż najniezgodniejsze z sobą części starożytności greckich, tak zrecznie w jedną piękną całość związać potrafił, i z równą nauką jak urokiem wykonał: on do tyła był skromny, iż pracę swoją prostą kompilacją nazywał. Wartość tego dzieła zachowuje się i długo się zachowa, pomimo nie jakich pomyłek, które głębsza krytyka w nim wykneła. Barthelemy w późnym wieku chciał przygotować jeszcze dokładny opis gabinetu królewskiego medalów, ale zaszła Rewolucya stanęła mu na przeszkodzie. Stracił w niej znaczną część swego majątku, a 20 sierpnia r. 1793, został oskarżony od urzędnika jakiegoś biblioteki narodowej o arystokratyzm, i uwięziony 2 września; a lubo wnet uwolniony został, miało to zdarzenie jednak szkodliwy wpływ na jego zdrowie. Po śmierci bibliotekarza Biblioteki

Narodowej *Carra*, gilotynowanego 31 paździer. 1793 r., miejsce to było jemu ofiarowane, ale go nieprzyjął, chcąc resztę dni swoich w spokojuości przeżyć. Umarł 30 kwietnia roku 1795, poniosłszy z sobą sławę poczciwego i wielostronnie uczonego człowieka. Sieves wydał po śmierci jego listy oryginalne pod tytułem: *Voyage en Italie* (Paryż 1802). J.

BARTHELEMY i MERRY, dwaj młodzi poeci francuzcy, ku końcowi przeszłego wieku urodzeni w Marsylii i wychowani razem w Kollegium, Oratoryanów, wslawili się dosyć wierszami, które na wzór dwóch dawnych angielskich poetów, Beaumont'a i Fletschera, lub też rzemieślniczych autorów operetek francuzkich, wspólnie pisali i pod wspólnym wydawali imieniem. Pierwszym ich dziełem były polityczne satyry. „*Sidiennes, ou epîtres satyriques sur le dix-neuvieme siècle*,” pisane niby do Sidi-Mohammeda, posła Tunetańskiego na koronacyą Karola X. W podobnymże rodzaju, wydali wiele innych piseniek wierszem, między innemi „*La Villeliade*,” „*La Peyronneide*,” „*Rome à Paris*,” i „*Les Jesuites*,” wymierzone przeciw Ministerium Villela i Peyronmeta, oraz krzewiącym się naówczas we Francyi Jezuitom. Trafiając w smak i pochwlebiając czasowej opinii publicznej, wielką zyskali wziętość i dochód za swoje dzieła. Wkrótce potem w 1828 r. wydali, zawsze razem, najobszerniejsze swoje poemat, p. t. *Napoleon w Egipcie*, zawierające wiele miejsc pięknych i gładkim wierszem pisane, lecz bez żadnej ogólnej akcyi i życia. *Barthelemy* udał się do Wiednia w celu ofiarowania Xięciu Reichstadt, egzemplarza tego dzieła; co gdy mu się nie udało, za powrotem do Paryża wydał wiersz p. t. *Fils de l'Homme, ou les souvenirs de Vienne*, za który, zapozwany do sądu, skazany został na 3 miesięczne więzienia i zapłacenie 1,000 franków kary. W r. 1829 gdy generał Bourmont wszedł do składu Ministerium Polignac'a, obaj przyjaciele wydali znowu razem satyrę p. t. *Waterloo au général Bourmont*. Po rewolucyi lipcowej 1830 r. *Barthelemy* wydawał sam jeden, satyryczne pismo peryodyczne *Nemesis*, wierszem, wychodzące co tydzień i wymierzone przeciwko rządowi Ludwika Filipa; lecz wkrótce przeistniały potrzebą pieniędzy, których mu nie starczyło na wesołe życie w Paryżu, udał się do Xięcia Orleans, i za pewną sumnę, obiecał pióro swoje na obronę rządu poświęcić. Młody Xiążę dał mu pieniądze, lecz wszelką wolność opinii i pisania jak mu się podoba zostawił. Odtąd *Barthelemy* nie nowego na jaw nie wydał; i trudnił się przekładem Eneidy Wirgiliusza. *Merry* wydał osobno dwa romanse prozą: „*Le bonnet vert i l'Assassinat*,” wzięte z wypadków w 1815 roku we Francyi zaszłych. Sam zaś jest bibliotekarzem w Marsylii. \*

BARTHEZ (PAWEŁ JÓZEF), jeden z najuczciwszych lekarzów francuzkich w wieku 18, ur. 11 grudnia 1734 w Montpellier; dziecięcim jeszcze będąc, zwracał na się podziwienie z wczesnej dojrzałości do której doszedł. Po ukończeniu nauk przybył r. 1754 do Paryża, gdzie szczęśliwie powiedzione wyleczenie Hr. Périgord świetny mu wnet zawód otworzyło. Połączył się tu z wielu uczonymi, jako to z *Barthelemy*, *Caylus*, *Hanaut*, *Mairan* i *d'Alembert*. Dwa pisma podane przezeń do Akademii napisów pierwsze nagrody osiągnęły. Roku 1756

był lekarzem wojskowym, zapadł na zdrowiu i powrócił roku 1757 z wojska do Paryża, gdzie pracował z innymi około wydawania *Journal des Savans i Dict. Encyclopédique*. Powołany r. 1761 do Montpellier założył tam szkołę lekarską, która w całej Europie z poważaniem była wspominana. Dzieło jego: *Nouveaux Elémens de la science de l'homme* (Montpellier 1778 2 tomy), zostało na wiele języków europejskich przełożone. Nie przestając na wiadomościach nabytych w sztuce lekarskiej, pracował i w nauce prawa, i roku 1780 został doktorem prawa i członkiem Izby sądowej w Montpellier. Wszakże nie znalazłszy tu dla siebie pobudek do pracowania dalszego, i poróżniwszy się ze współtowarzyszami swymi, powrócił r. 1781 do Paryża, gdzie go król Ludwik XVI mianował: lekarzem swoim doradczym, a księżę Orléans (Filip) bokowym. Należał do wszystkich prawie towarzystw uczonych, a rady jego zasięgano w ważnych lekarskich przypadkach, ze wszystkich stron cywilizowanego świata. Rewolucya pozabawiła go znacznej części majątku i miejsc; poczem opuścił Paryż i przemieszczał się, jako pisarz znajomy, w różnych miejscach. Napoleon dopiero wprowadził go na nowo w czynność i w późnym wieku obsypał go honorami i godnościami. Między pismami jego na szczególniejszą uwagę zasługuje: *Nouvelle mécanique des mouvemens de l'homme et des animaux*. Carcassonne 1798 4°; i *Traité des maladies gouteuses* (2 tomy, Par. 1802 i 1819). Barthez umarł 15 paździer. 1806 roku; imię jego pozostanie w dziejach sztuki lekarskiej w liczbie najznamienszych. J.

**BARTINIKAS.** Tak się zwali w starożytnj Litwie rymotwórcy i śpiewacy własnych swych rymów, na wzór Bardów i Skaldów. Byli to pospolicie Wajdeloci niższego rzędu; uważano ich za natchmienych od Boga, i stosownie do tego szanowano. Bywały pomiędzy nimi i kobiety, i te zwały się *Burte*. Przedmiotem ich pieśni miały byćz szczególnie pochwały bożka *Sotwara* albo *Lelusa*, i ztąd ich śpiewy nazywały się *Łołowaniami*. Głęboki badacz dziejów starożytnych Litwy P. Teodor Narbutt, wyprowadza ztąd z wielkiem prawdopodobieństwem, trwający dotąd w całej Litwie u wieśniaków zwyczaj, chodzenia od domu do domu podczas świąt wielkonocnych, i śpiewania pod oknami pieśni z kantyczek, lub innych własnego układu. Śpiewaków takich zowią powszechnie *Łołownikami*; nie od wyrazu *alleluja*, jak widać, lecz ztąd zapewne, że za świadectwem tegoż autora, każda strofka improwizowanych pieśni, kończyć się powinna wykrzyknieniem: *Ej-Łołym!*

**BARTLIŃSKI**, herb polski. Sowa, pyskiem w prawą stronę obrócona, na pniu, o dwóch skłach dużych, obciętych, siedząca, a raczej stojąca z podniesionemi jak do lotu skrzydłami.

**BARTELOMIEJ**, to jest: syn *Tolmaja* jeden z dwunastu Apostołów, według podobieństwa do prawdy, jest owym, którego ś. Jan zowie *Natanaelem*. W takim więc razie pochodził on z Kany Galilejskiej, i właśnie jego to ś. Filip przyprowadził do Jezusa Chrystusa, przy którym później został, w rzędzie siedmiudziesiąt dwóch uczniów, i był najwierniejszym Zbawiciela towarzyszem, jak o tém poświadczają Ewangelisci. Dziejopis Apostołów, ś. Łukasz, zaledwie wzmiankuje o ś. Bartłomieju, ale ojcowie kościoła, zwłaszcza Euzebiusz, po-



wiadają: iż Natanael udał się do Indyi, i że ś. Pantémusz zwiedzający też krainę w ciągu wieku II, znalazł już tam Ewangelią ś. Łukasza, znacznie przez swego pobożnego poprzednika rozpostrzonią. Podania te nie wiele zasługiwałyby na wiarę, gdybyśmy nie wiedzieli, że w owych czasach nadawano powszechnie nazwanie Indyi, Arabii i okolicom na wschód morza czerwonego położonym. Święty Bartłomiej, dla tego jedynie opuścił te krainy, żeby się połączyć ze ś. Pawłem, w Hierapolis we Frygii, oraz opowiadać Ewangelią w Lykaonii, gdzie śś. Paweł i Barnaba rzucili już byli pierwsze nasiona Chrystyanizmu. Nakoniec przeszedł do Armenii, i tam otrzymał palmę męczeńską, w mieście Albanopolis, według Greków 11 czerwca, według Łacinników 21 sierpnia. Męczeństwo jego (Legenda powiada, iż żywcem odartego ze skóry, ukrzyżowano); często przedstawiali artyści; sam nawet *Michał Anioł* w swoim obrazie *sądu ostatecznego*, odmalowanego na murach kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie, wyobraził go trzymającego własną skórę w jednej, a narzędzia męczarni swoich w drugiej ręce. D. C.

BARTŁOMIĆCI, towarzystwo duchownych świeckich w Bawarii założone r. 1640 od Bartłomieja Holzkaufera, księdza w Ingolstadzie, zatwierdzone od Papieża r. 1680. Zajęcie ich jest, wychowanie młodzieży i utrzymywanie tym końcem pensjonarzów. Tych, co nie mają żadnego majątku wychowują bezpłatnie, każą ich uczyć i starają się im los dalszy zapewnić nie wymagając od nich wypłacenia się, póki do bytu pomyślnego nie przyjdą. Ubiór ich jest długa suknia i przepaska. W wieku siedmiastym rozszerzyli byli zakłady swoje w południowych Niemczech, wszakże nie doznali powodzenia, i nie wielu ich dochowało się do wieku ośmiastego. J.

BARTŁOMIEJA ŚW. NOC. Sławne w dziejach dzieło okrucieństwa Katarzyny de Medicis, i wielu panów francuzkich, pod Karolem IX Królem francuzkim, dokonane w Paryżu w nocy z d. 24 na 25 sierp. 1572 r. Po śmierci Franciszka II Kr. fran. żona jego Katarzyna z Medyceuszów (*Ob. t. i.*), objęła jako Rejentka rząd państwa na imię 10-letniego syna swego Karola IX, i na przekór stronnictwu Xięcia Franciszka de Guise (*Ob. t. i.*) wydała edykt zapewniający bezpieczeństwo protestantom we Francyi. Gwizyuszowie przeciwnie, by lud przeciwko nim poburzyć, rozsiewali mniemanie, że przez to religia katolicka w największym zostaje niebezpieczeństwie. Jakoż z tego powodu Hugonoci (*Ob. t. w.*) i na ich czele stojący Xże Kondesusz (*de Condé*) (*Ob. t. i.*) przez lud pokrzywdzeni zostali. Obie strony porwały się do broni. Gwizyuszowie szukali pomocy Hiszpańskiej, Kondesusz i Hugonoci Angielskiej. Z obojęd strony dopuszczono się nawzajem niesłychanych bezprawioów; lecz nakoniec z potrzeby zawarto pokój. Katarzyna bytém swobodniej panować, syna swego, chociaż ten ledwo rok 14 życia zaczynał, kazała za pełnoletniego ogłosić. Xże de Guise zamordowany został zdradziecko pod czas oblężenia Orleanu; lecz duch jego nie przestał ożywiać pozostałej jego rodziny, która w osobie admirala Coligny, upatrywała sprawcę tego morderstwa. Hugonoci też swojej strony dostrzegli wkrótce, że królowa nienawidziła ich skrycie. Młody król nawet, któremu bezprześcannie wnawiano, że Hugonoci godzą na jego życie, powziął przeciw nim nieubłaganą nienawidzę.

wiść. Z tych powodów Xże Kondusz i Admirał Coligny, dwaj naj-  
 znaczniejsi przywódcy stronnictwa Hugonotów, przewidując blizkie  
 niebezpieczeństwo, zaczęli skrycie przedsiębrać środki zaradcze. Za-  
 miar dworu, aby pojmać zdradą ich obu, nie udał się, i nieprzyjaźń  
 jawnie wybuchła. W bitwie pod Jarnac r. 1569, Xże Kondusz wię-  
 ty został w niewolę, i jako jeńiec wojenny, przez kapitana de Mon-  
 stesquiou, rozstrzelany. Coligny zebrał resztę pobitego wojska. Mło-  
 dy Henryk, Xże Bearnu, późniejszy Henryk IV Król fran. po śmier-  
 ci Kondusza głową stronnictwa protestantów we Francyi, obwołany  
 został najwyższym wodzem. Dowodził niem jednak rzeczywiście  
 Coligny, w imieniu osierociałego Henryka Xięcia Kondusza, który  
 zemstę za śmierć ojca poprzysiągł; lecz zbywało mu na pieniądzu  
 i wkrótce na nowo porażony został. Zawarty r. 1570, d. 8 sierpnia  
 w St. Germain-en-Lay traktat, na pozór dla protestantów korzystny,  
 uspił-nieufność Admirała Coligny, i innych tego stronnictwa przywó-  
 dców, znudzonych już wojną domową. Król ze swojej strony, zda-  
 wało się, że się otrząsł zupełnie od wpływu Gwizyuszów i matki;  
 przyzwał na dwór swój Admirała Coligny, i powołał go na pozór jak  
 ojca. Używano najręczniejsz wszelkich sposobów i złudzeń, aby cły-  
 trości nadać pozór prawdy, i najznakomitsi Hugonoci wezwani zostali  
 do Paryża, na wesele siostry Królewskiej, z Henrykiem Xciem Bear-  
 nu, na dzień 18 sierpnia 1572 r. Ostrzegano wprowadzić Admirała  
 Coligny o zdradzie, ale szlachetny starzec wierzyć nie chciał, aby  
 Król we własnym kraju, na osobach własnych poddanych, miał na-  
 kazać podle morderstwo; a jednak tak było w istocie. D. 22 sier-  
 pnia, Coligny we własnym mieszkaniu, raniiony został kulą z pistoletu,  
 wystrzeloną z okien zamkowych. Król natychmiast pośpieszył sam  
 do niego, i zabójcę wynaleźć i ukarać obiecał. Lecz tegoż samego  
 dnia Katarzyna, znając słaby syna charakter, wmówiła mu, że Co-  
 ligny na życie jego nastaje. Oburzony i przestraszony Karol, zaklął  
 się, jak powiadają, że nie tylko Admirała Coligny, lecz każe wymor-  
 dować wszystkich Hugonotów, byle sobie pokój zapewnić. Jakoż te-  
 go samego dnia w nocy, Katarzyna zwołała radę, i postanowiono rzeź  
 powszechną Hugonotów, w nocy przed dniem Ś. Bartłomieja, z 24 na  
 25 sierpn. 1572 r. Po zamordowaniu Admirała Coligny, (*Ob. t. i.*) u-  
 derzenie w dzwon, dało hasło zebrany kompaniom miejskim do o-  
 gólnego rozpoczęcia mordu. Sam Król z okien swojego palacu strze-  
 lał do uciekających Hugonotów. Młody Xiąże Kondusz i Król Na-  
 warry, przez to tylko uratowali swe życie, iż nazajutrz udali się na  
 mszę, i powrócili na pozór na łono katolickiego kościoła. W tymże  
 czasie wysłane rozkazy królewskie dały pochop do podobnychże mor-  
 derstw na prowincjach; i chociaż byli urzędnicy tak enotliwi, iż tych  
 krwawych rozkazów spełniać nie chcieli, znalazło się dość drugich,  
 którzy uniesieni fanatycznym zapalem, przez 30 dni ciągle, po róż-  
 nych stronach Francyi, kapali się bezkarnie w krwi ziomeków; tak, iż  
 podług najmniejszej rachuby, 30,000 Hugonotów zginęło. Reszta co  
 uisła rzezi, ratowała się ucieczką w niedostępne góry, lub zamknęła  
 się w twierdzy Roszelli. Xiąże Andegaweński, Henryk, brat Królew-  
 ski, przedsięwziął oblężenie miasta; ale gdy w czasie jego odebrał  
 wieść o wybraniu siebie na Królestwo Polskie, zawarł d. 6 lipca

1573 z Hugonotami traktat, mocą którego Król, zapewnił im amnestyą ogólną, i w wielu miejscach odbywania obrządków religijnych dozwolił. Audin. *Histoire de la Saint Barthelemy d'après les Chroniques*. (Paryż 1829 r.). \*

**BARTNICTWO.** (Ob. PSZCZELNICTWO).

**BARTNIK** (w Zool.). Mała, jasno-kasztanowata odmiana naszego niedźwiedzia. (Ob. NIEDŹWIEDŹ).

**BARTOCHOWICZ** Litwin, napisał i wydał dzieło pod napisem: „*O biesiadzie karczemnej i skrzypkach*, roku 1619 w Wilnie in 4°.“ Dziwak ten, nieprzyjacieli muzyki, nie przepuszczając pamięci dwóch sławnych muzyków polskich Sebastjana z Fulsztyna, i Gomołki, radzi, aby jedno pismo które przeczytał o pochwalę muzyki spalić, i dowodzi, że muzyka pomaga do występów, a pożytku nie czyni. Złorzeczy pieśniom śpiewanym, z których część, jak na str. 24 wspomina, jest od czasów pogańskich. „Lecz (mówi) Bogu należy podziękować, że o tych diabelskich konterfektach zaczynają już zapominać.“ Ileżto skarbów dla poezyi, starożytności, i języka zginęło w tych pieśniach, z których wytepienia raduje się Bartochowicz! T. Czacki pisarzowi temu rozsądną uwagę przyznaje: że Statut Litewski chwali, który lżejszą karę na tych, co drugich w karczmie rania i kaleczą, stanowi. *K. Wl. W.*

**BARTOLAN** (*Bartholanus*) STANISŁAW, z rodziny włoskiej, ale urodzony w Polsce, służył wojskowo i był rotmistrzem wojska polskiego za panowania Zygmunta III; ceniony od Jana Zamojskiego, znajdował się i czynnie działał artylleryą w bitwie ze Szwedami pod Wolmarem. Od tegoż Zamojskiego królowi zalecony, w ważnych sprawach do Niemiec, Anglii, Francji i Hiszpanii był wysyłany. Pisał pözeje i mowy łacińskie z których znajome są: 1) *In obitum Alberti Radziwiłł funebris Oratio*. Crac. 1593 4°. 2) *Sigismundi III Pol. et Succ. Regis Duce Joanne Zamoscio ex Michaelae utriusque Valachiae et Transilvaniae tyranno insignis victoria*. Crac. 1601 4°. 3) *In obitum Joannis Zamoscii - Lacrymae*. Zamoscii 1605 1°. *J.*

**BARTOLOZZI** (FRANCISZEK), jeden z najznamienszych sztycharzów, ur. we Florencji 1730 roku, był synem złotnika, uczył się tamże rysunku u Hugfarda i Feretti. W Wenecji, pracował w domu swego nauczyciela Józ. Wagnera, potem we Florencji i Medyolanie; udał się roku 1764 z Rych. Dalton'em, bibliotekarzem Jerzego III, do Londynu, gdzie silnego wsparcia i pomocy doświadczywszy, oddał się całkiem panującemu w Anglii gustowi sztycharstwa punktowanego. Sztychy jego tak były później poszukiwane, że zupełny zbiór ich, bardzo drogo opłacano. Otrzymał potem miejsce sztycharza królewskiego i został członkiem Akademii Król. sztuk w Londynie. Ułożywszy sobie wykonać sztych obrazu Xięcia Regenta Portugalskiego, udał się r. 1805 do Lizbony i umarł tam w kwietniu r. 1815. Najbiegłej używał sztychu, rylca zaś tylko do wykończenia swych tablic. Z dokładnością rysunku łączył wysoki stopień delikatności w wykonaniu. Jedną z najznakomitszych jego robot, jest śmierć Lorda Chatham, podług Chapley'a, za którą placono wyżej 150 talarów; najprzejemniejszy znowu dla oka jest sztych jego: *Lady and Child* (matka i dziecko). Całkowity zbiór jego robot, przechodzi 2,000. *J.*



BARTON (ELŻBIETA), zwyczajnie *Świętą z Kent* zwana, około roku 1525 będąc służącą w austeryi, w Aldington, hrabstwie Kent, i ulegając częstym cierpieniom nerwowym, u ludu prostego sławę natchnioną sobie zjednała. Proboszcz miejscowy umyślnie użyć ją za narzędzie ku wzmocnieniu dawniej, chyłając się ku upadkowi wiary krajowej, wspierał ją swemi radami; jakoż tak rzecz dobrze udawała, iż nawet Tomasz More i arcybiskup Warham coś nadzwyczajnego chcieli w niej widzieć. Zostawszy potym mniszką, kiedy zaszły nieporozumienia między Henrykiem VIII a dworem rzymskim, wymożono na nią tyle, iż głośno rozwodowi króla z pierwszą żoną i pojęciu Anny Boleyn przyganiała, a nawet bliską śmierć mu wróżyła. Z rozkazu króla wraz ze współnikami swoimi w więzieniu osadzona naprzód przed sądem a potem publicznie w obec ludu szalbierstwo zeznała, i na pokutę oraz więzienie skazaną była; ale kiedy partya rzymska do odwołania i trwania w dawnym znouu ją zachęcała: na nowo oskarżoną, r. 1531 z kilką współnikami karę śmierci poniosła. J.

BARTRAMIA. Nazwanie rodzajowe meków torebkowatych (*Musci frondosi*), na cześć Wilhelma Bartram, właściciela ogrodu botanicznego w bliskości Filadelfii. S. B. G.

BARTSCH, (FRYDERYK), Jezuita, rodem z Brunsbergu w Prusiech polskich, odbywał nauki w Rzymie, potem w Wiedniu; za powrotem uczył języka greckiego w rodzinnym swém mieście, potem teologii kazuistycznej w Poznaniu; był rektorem collegium w Brunsbergu; w Wilnie, gdzie stopień doktora teologii otrzymał, sprawował obowiązki prowincyała; nakoniec został spowiednikiem Króla Zygmunta III i zostawał w tym charakterze przy nim przez lat 9. Podczas oblężenia Smoleńska, zajęty usługą przy wojsku, w którym gorączka zgnęła panowała, umarł tamże roku 1609, w 60 roku życia, z żalem króla i wszystkich co go znali, a nawet samych różnowierców, z którymi w sporach wiele umiarkowania i łagodności okazywał. Ciało jego z rozkazu króla przewieziono do Wilna i tam pogrzebiono. Zostawił pisma następujące: *Andreae Kolani Orationi-benevola et christiana responsio*. Cracov. 1589 in-4. 2) *Jesuiterspiegel: darinne augenscheinlich zu sehen was seltsame Abentheuerliche Sachen die Jesuiten treiben*. Brunsbergae 1603 in-4. Pismo to wydane było z powodu kazania Skargi, które Daniel Kramer w Szczeci nie, zmienione z gruntu i przekształcone był wydal; Bartsch tak to, jako i prawdziwe kazanie Skargi tu razem wydrukował. 3) *In Evangelia adventus, et quae sequuntur, Dominicanum Commentationes*, Cracov. 1607 in-8. 4) *Controversiarum hujus seculi practica ad populum tractatio*. Cracov. 1607 in-8 i Coloniae 1610 in-8. 5) *Thesaurus precum ac variarum exercitationum spiritalium*. Cracov. 1607 in-16 i Coloniae 1616 in-12. Zostawił także Bartsch rękopism: *De Expeditione Smolensensi, sub ipso Sereniss. et Invictiss. Principe Domino Sigismundo III. etc; ad Illustriss. et Reverendiss. Dominum Sinonem Rudnicki, Episcopum Karmiensem, Epistolae II*, który za świadectwem Żaluskiego znajdował się w bibliotece biskupiej w Heilsbergu. J.

BARTSCH. Podług imych Barszcz, herb polski. Wiewiórka jedna na tarczy, na nogach tylnych z ogonem zadartym, w górę

wspięta; druga w hełmie, w lewą stronę obrócona. Pole niebieskie, wiewiórki czerwone.

BARUCH, syn Neryi, pochodził z pokolenia Judy i przebywał ciągle przy proroku Jeremiaszu, któremu służył za sekretarza, aż do końca dni jego. Onto, pod dyktowaniem Jeremiasza, spisywał jego proroctwa. Joakim, Król Judy, wiedział o wspomnianym zbiorze proroctw; kazał je czytać przed sobą, a po wysłuchaniu kilku okresów, wziął książkę, przerznął ją nożykiem, i spalił całą w palącym się przed nim ogniu. W tymże czasie kazał schwytać Jeremiasza i Barucha, lecz ich nie znaleziono. Jeremiasz porucił na nowo spisanie natchnień swoich Baruchowi, i do dawniejszych proroctw przydał późniejsze. Czwartego roku Sedecyasza, Baruch udał się był do Babilonu, dla zanieśienia tam listu Jeremiasza, w którym prorok przepowiadał nieszczęścia, mające spotkać to miasto. Wkrótce Jeremiasz umarł w Egipcie, poczem Baruch wrócił do Babilonu, gdzie dokonał dni swoich. Księga nosząca imię Barucha, znana już tylko w języku greckim, nie jest dla Izraelitów Kanoniczną. Prócz przekładu siedmiudziesiąt tłumaczy, znajdują się przekłady Barucha syryjskie i arabskie. *D. C.*

BARWA. Pierwój znaczyła kolor; szata pod barwą, czyli jednego koloru, jednej maści; ztąd barwiana czeladź, późniój liberya. I suknie kobiet dworskich nazywano barwą; letniczek ich barwiany bywał. Opończę z karmazynu po dwakroć barwionego wspominają pisarze nasi. Świetna barwa używana dla okazałości, w czasach smutku usuwana. Po śmierci Bolesława, wszyscy tak żalosni byli, że nikt w innój barwie nie chodził, mówi Paprocki, tylko w czarnej. *G.*

BARWANA i BARWENA. U Rzączyńskiego ryba rzeczna. (*Ob. BRZANA*).

BARWENA X. Jundz. (*Mullus*). Rodzaj ryb morskich z rzędu Linneusza piersiopletowych (*Thoracici*). Znakomitym gatunkiem jest B. Czerwona (*M. Barbatus*) pasowo-złocista, na brzuchu srebrzysta, z dwoma długimi u szczęki dolnej wąsami. Mieszka w morzu śródziemnym; długości stopy jednej, a wagi 6 nie przechodzi funtów. Mięso ma białe, kruche, delikatne, łatwo strawne, u Greków i Rzymian niezmiernie dawniej cenione. Zaledwo wierzyć można historykom, jak wysoką cenę starożytni Rzymianie do ryby tej przywiązywali, gdy przepych uczt nie mógł się obejść bez barwen, które naprzd żywe do stołu przyniesione, w ręku biesiadników obumierając, zachwycały ich stopniową odmianą kolorów łuski; a potem odesłane do kuchni, po przygotowaniu, wracały znowu na stół dla dogodzenia łakotliwości. Juwenalis sprawiedliwie wyrzuca Kalliodorowi, iż przedawszy kilku niewolników za 1,200 sesterceyów, pieniądze te w czasie jednej wieczery, na czterech barwenach spożył. Seneka pisze, że Tyberyusz Cesarz darował sobie czterofuntową barwenę przedać kazał; że Oktawiusz po 5,000, a Konsul Celes po 8,000 sesterceyów sztukę jedną płacili. Cycero zaś ziomkom swym wymawia, iż najwyższy swój przepych, na posiadaniu pewnej liczby barwen w sadzawkach, zakładali. *S. B. G.*

BARWICZKA. (*Ob. RÓŻ*).

**BARWICZKOWE PIŁATKI.** (*Bezetta, Becetta, Nczetta; Tourne-sol en drapeau; fr.; Schminkkläpchen; niem.*). Starzyzna płócienna; farbą słabo nici trzymającą się napojona. B. p. błękitne, robią się zanurzając szmaty płótna w soku wyciśniętym Krocienia farbiarskiego, (*Crotophora tinctoria Spr; Croton Linn.*) i zawieszając je nad uryną gnijącą; czerwone zaś, zafarbowane są Koszenillą. Pierwsze pochodzą z Francyi, mianowicie z Langwedocyi; drugie z okolic Konstantynopola. Błękitnemi farbują wina, séry, papier, w który się cukier obwija i t. d.; czerwonych używają cukiernicy do farbowania ciast i cukierków; kobiety do różowania się i t. d. *S. B. G.*

**BARWINEK** (*Vinca*). Rodzaj roślin z familii Skrętowych (*Contortae*); z klasy Linneusza pięć przecikowców (*Pentandria*); rzędu jednolupkowego (*Monogynia*). U nas dwa znajdują się gatunki. 1) B. mniejszy (*Vinca minor* albo *V. Perwinca*); rośnie w lasach na Wołyniu, w Litwie utrzymuje się w ogrodach. Chrościnka wilkowata, bardzo gęczysta, ścieląca się; liści na zimę nie roni, nie wymarza, kwitnie błękitno w czerwcu; smak gorzki, obrzydliwy posiada; używa się przeciw koltuna. 2) B. zielny (*V. herbacea Kit.*) znajduje się na Podolu. *S. B. G.*

**BARYCZKA**, herb polski. Dwa krzyże na środku tarczy, jeden do góry drugi na dół obrócony, w jednej linii, na dwóch podporach niby wiszący; kolor herbu złoty w polu niebieskiem. Z Pannonii niższej, albo Węgier, herbten i dom Baryczków przyniesiony do Polski, około r. 1207.

**BARYT** (w Chem.) Metal Baryty, ciało proste, palne, metaliczne. W przyrodzeniu znajduje się w stanie niedokwasu połączone z rozmaitemi kwasami, z którymi tworzy sole (Sole barytyczne). Według Clarke który go otrzymał za pomocą dmuchawki Bruka (*Chalumeau de Brook*), zasada Baryty jest zsiadła; bardzo świetnego blasku, tak cięga jak srebro, od wody 4 razy cięższa, w powietrzu prędko bardzo zamieniająca się w niedokwas, czyli Barytę gryzącą. (*Ob. BARYTA*). *S. B. G.*

**BARYTA** (w Chem.) *Terra ponderosa*. Ziemia; połączenie Barium z kwasorodem. Farbę ma szaro-zielonawą, wejrzenie ziemiste, smak mocniej gryzący jak wapno; wodę chciwie polyka, z syczeniem w niej się rozpuszcza, z kwasami daje rozmaite połączenia, z których używanem w Medycynie jest solnik barytu (*Chloruretum barii v. Terra ponderosa solita*). Czysta baryta otrzymuje się ze spatu ciężkiego lub z saletranu baryty; należy do trucizn ostrych; z gryzącą barytą (*B. caustica*) robią się pigułki dla trucia szczurów i myszy. Woda barytyczna i sole tej ziemi służą do odkrycia wszelkich siarczanów, od których pozostaje w płynie osad biały, nierozpuszczalny w kwasie saletrowym. *S. B. G.*

**BAS** w muzyce oznacza: 1) najniższą czyli zasadniczą notę akordu; 2) najniższy albo najgłębszy z pomiędzy czterech głosów w śpiewie. Bas jest podstawą, na której są cała harmonia opiera. Między instrumentami zowią się basem: Quartwiola, i Wiolonczella albo Basetla. *J. Z.*

**BASALYK**, zowie się biez turecki, naksztalt maczugi, z drzewa nieostruganego, pospolicie z uwiązany na końcu ołowiem. Polacy



miewali coś podobnego do basatyka, i zwali to *Kieścień*. Dziś ten wyraz *basatyk* używa się tylko jeszcze w przenośnym niekiedy znaczeniu, do człowieka nieokreślanego, niezgrabnego zastosowany.

BASARUNEK, może z niemieckiego *Besserung*, zwala się w dawnym polskim języku nagroda za bicie lub za jakąkolwiek bądź krzywdę, (nawiazka), którą krzywdzący skrzywdzonemu opłacać musiał.

BASEDOW (JAN BERNARD), nazywający także często siebie *Bernard von Nordalbingen*, należy do liczby ludzi swego wieku najznakomitszych. Ur. w Hamburgu, gdzie ojciec jego był perukarzem, 11 września 1723 r., odbywał tamże szkoły w Johanneum, potem uczył się filozofii i teologii w Lipsku, ządł udał się w Holsztyńskie i tam zajmował się zrazu nauczycielstwem domowem; w 1753 r. był nauczycielem moralności i sztuk pięknych w Akademii w Sorø (w Danii), a r. 1761 nauczycielem w gimnazyum w Altonie, gdzie wiele pism wydał, które dla różności w materii wiary są zakazane. Czytanie „*Émila*” Jana Jakuba Rousseau, wznieciło w nim r. 1762 żywą chęć poprawienia wychowania młodzieży, wprowadzając doń zasady Rousseau i Comenius’a, którego pracę wysoko też cenił. Nie brakło mu na talencie i siłach ku temu, i wziął się żywo do dzieła. Przyczynienie się panujących i osób prywatnych, wnet pokryło koszt wydania około 15,000 talarów wynoszące, i dzieło jego: „*Elementarwerk*”, wyszło jako nowy *Orbis pictus* ze 100 rycinami Chodowieckiego, w Altonie r. 1774 we 2 tomach; przedrukowane powielekroć w dalszych leciech i tłómaczone na francuzkie i łacińskie. Tu młodzież znalazła dla siebie znaczną liczbę obrazów ze świata rzeczywistego, w których Basedow i oko zabawić i kosmopolityczne widoki, które mianowicie w pracy swęj miał na celu, rozwinąć usiłował. Podług tej metody została w Dessau r. 1774 otworzona szkoła wzorowa, do której książę Leopold Fryderyk już go był r. 1771 powołał. Wszakże więcej był tu zapowiedział aniżeli dotrzymał; niespokojny i dalszemi widokami wzrostu zajęty, nie wytrwał długo w tém przedsięwzięciu. Już r. 1778, po zaszłych nieporozumieniach ze współpracownikiem swoim Wolke, opuścił ją; nieprzestawał jednak z równą gorliwością rozwijać swoje myśli w wielu, które wydawał, pismach pedagogicznych i filozoficznych aż do r. 1790, w którym w Magdeburgu życia dokonał. Wpływ jego na sposób myślenia swego czasu był wielki; i znaczne położył zasługi dla oświecenia, w owym czasie podnosić się zaczynającego w Niemczech. A lubo słusznie zarzucają pismom jego zbyt lekkie waznienie pismarzy starożytnych, przesadę, wiele pomyłek, igraszki wyrazów, etc. nie można mu jednak tego odmówić, że wymowy swojej dzielnie używał w sprawie zaniedbanego wychowania młodzieży, i zwracał na nie uwagę prywatnych osób i rządu, upowszechnieniem wielu trafnych myśli i prawd niezbitych. Z pomiędzy dzieł jego wymienimy tu jeszcze „*Methodenbuch*”; które wraz ze wspomnianym już *Elementarwerk* wszystkie główne zasady jego systematu zawiera. J.

BASILIDES rodem z Alexandryi, żył między 98 a 117 rokiem przed Chr. Sławny jest jako założyciel gnostycyzmu w Egipcie, (*Ob. Gnostycy i Gnosis*).

BASKAK, tatarski wyraz, pochodzący od słowa *basmak*, znaczącego gnieść, dusić, wyciskać. Baskakami nazywano poborców skarbowych

podatków; im także polecany był dozór ażeby wypełniano ściśle rozkazy (*jarłyki*) Chanów. Całe finansowe systema Mogolów zawiera się w tém wyrazie, gdyż oni gwałtem wyciskali haracz od podbitych narodów. Baskaki mieli bardzo wielką władzę, nawet książęta musieli być im posłuszni. W Kronikach dwóch tylko wspomnianych imiennie znajdujemy Baskaków: Amragana, Wielkiego Włodzimierskiego Baskaka, i Achmata Baskaka, który księstwem Kurskiem rządził. *L. T—t.*

**BASKOWIE**, (*Basques, Vascones*) ogólne imię osobnego ludu, zamieszkałego u stóp gór Pirynejskich na północ i na południe, w Hiszpanii i we Francyi, mającego oddzielny swój język, i obyczaje różne od sąsiadów. Humboldt i inni geografowie chcą w nich widzieć potomków pierwotnych mieszkańców Hiszpanii, Iberów, którzy w niej przed przyjściem jeszcze Celtów władali. Baskowie przy końcu 6 wieku, przeszli na północną stronę Piryneów i osiedli na brzegach Garonny. Po długich walkach o niepodległość, poddali się nakoniec Królom Franków. Pod Karolowingami, wybierali sami sobie osobnego księcia; lecz w 11 wieku przeszli pod panowanie Książąt Akwitanii, i razem z tym krajem 1453 r. do Francyi wcieleni zostali. Baskowie zamieszkują w Hiszpanii, prowincye: *Biskaje*, (zład u naszych geografów zwykle Biskajczykami zwani), *Gwipuzkoę*, i *Alawę*; (w ogóle 147 mil kw. i 188,000 mieszkańców), we Francyi: Departamenty: Wyższych i Niższych Piryneów, *Ariège* i Wyższej Garonny (około 70,000 ludności).

**BASMA**, wyraz tatarsko-turecki, znaczy odcisk, piętno, druk i nakoniec portret. W tém ostatniem znaczeniu wielką gra rolę w historii tatarskiej. Wielcy Chanowie Ordy, naśladując w tém przykład Cesarzów Chińskich, gdy wysyłali swych posłów do podbitych książąt dla odbierania od nich hołdu i haraczu, dawali im swój portret, czyli Basnę, jak świętość w pokrowcu schowaną, przed którą podlegli Książęta, jakby przed samym Chanem, korzyć się powinni byli. I tak za świadectwem Herbersteina, gdy posłowie Ordy przyjeżdżali z Basną do Wielkich Książąt Ruskich, ci musieli na ich spotkanie wychodzić aż za miasto piechotą, i niski oddawszy pokłon, podawali im siedzącym na koniu, kubek napelniony *Kumyssem*, to jest napojem z kobyłego mleka; poczem dla wysłuchania Chanskiech listów, rozścielali pod nogi czytającego worek soboli, i uchylali kolana. Karamzin mniema, że Basma był to posąg, a raczej bałwan Chana; ale poprzednie zdanie, które wraz z całym niniejszym artykułem, z Ross. Encykl. Lexiconu bierzemy, ma za sobą pewniejsze świadectwa. \*

**BASMANÓW** (Piotr) znakomity wojownik Rosyjski, i polubieniec Cara Borysa Godunowa; mąż wielkich zdolności umysłu, lecz niestatego charakteru i serca: podług słów historyków Rosyjskich, skory zarówno do dobrego i złego, byle swęj dumie i żądzy przodkowania dogodził. Podczas wtargnienia Dymitra Samozwanca do Rosyi, w 1609 r. wysłany przeciw niemu wraz z Bojarzynem Trubeckim, odparł go zwycięzko od murów Nowogrodu-Siewierskiego (21 grudnia) i chwyciwszy się umysłu w wierności ku Borysowi ustalił. Lecz po śmierci jego, widząc że się los wojny na stronę Dymitra przechyla, pomimo złożonej żoncie i synowi Borysa przysięgi, przeszedł

sam do nieprzyjaciela i wojsko za swym przykładem pociągnął. Mianowany wodzem przedniej straży wojsk Dymitra, pierwszy wszedł do Moskwy; a po zgonie żony i syna Borysa, samozwańca na tronie osadziwszy, sam stał się pierwszym jego powiernikiem i doradcą. W tym razie przynajmniej dotrzymał nie zachwianej wierności. On jeden z Rosyan ostrzegał Dymitra o knującymi się spisku Szujskiego, i gdy w pamiętnym dniu 17 maja, bunt w Moskwie wybuchnął i rozjuszony lud wpadł do Kremlina, Basmauów, który tę noc w komnacie Dymitra przepędził, stanął we drzwiach z dobytym mieczem, i zawoławszy na Dymitra: „*Ja umieram, ty myśl o sobie*” mężnie opierał się zabójcom. Dworzanin Tatyszczew ugodził go nożem w serce. Ciało jego zrzucone z okna, przeniesione zostało na plac kary publicznej, i złożone u stóp zamordowanego Dymitra; wszakże na żądanie krewnego jego, Xięcia Galicyna, pozwolono je pogrześć w Cerkwi Ś. Mikołaja mokrego.

BASSANO, miasto handlowe w delegacji weneckiej Vicenza, nad Brentą, 11° 43' dł. wsch. i 45° 46' sz. półn. ma przedmieścia przestronne i 9,600 mieszkańców; liczy 30 kościołów w których wiele mało-widel bardzo pięknych. Most kamienny, 182 stóp długości, łączy miasto z wielką wsią Vicantino. Klimat jest do uprawy wina bardzo przygodny; handel jedwabiem, sukniem i skórą ożywiony; a drukarnia Remantini wydaje wiele dzieł ozdobnie drukowanych i rycin. Napoleon podniósł Bassano do godności księstwa z 15,000 talarów rocznego dochodu i oddał je swemu Ministrowi Sekretarzowi Stanu, Maret. Pod tym miastem Bonaparte roku 1796. 8 września, pobił generała austriackiego Quosdanovich. Nie trzeba miasta tego za jedno brać z *Bassanelle*, nad jeziorem Bassano w państwie kościelnym, stolicą księstwa Colonna. J.

BASSANO Xiążę. (Ob. MARET).

BASSE - TAILLE, w Muzyce znaczy to samo, co gruby tenor, Bariton, skrzypce i flet tenorowy; w sztuce zaś budowniczej, wypukłą lub pół-wypukłą robotę. (Ob. PŁASKORZEŻBA) i sztukę wyrabiania dzieł tego rodzaju. J.

BASSOMPIERRE (FRANCISZEK DE) Marszałek Francyi, jeden z ludzi najznakomitszych i najgodniejszych z czasów Henryka IV i Ludwika XIII, ur. w Lotaryngii, ród swój prowadzi z jednej gałęzi domu Clèves. Zwiedziwszy Włochy, pokazał się na dworze Henryka IV, i słynął przepychem życia, i udziałem w uroczystościach i zabawach stolicy. R. 1602 odbył pierwszą wyprawę wojenną przeciw Xięciu Sabaudyi, a w roku następnym walczył w szeregach cesarskich przeciw Turkom. Miłość kraju spowodowała go na powrót do ojczyzny; starał się o córkę Konnetabla Montmorency, której wdzięki Henryk IV więziły. Bassompierre przychylił się do życzenia króla i odstąpił tego związku. R. 1622 Ludwik XIII mianował go Marszałkiem Francyi, i tak go polubił, że Luyes, zdawna polubieniec królewski, dał mu poznać, ażeby się usunął od dworu i przy czém dał mu do wyboru, czyliby poselstwo, albo dowództwo nad wojskiem wołał przyjąć. Bassompierre zgodził się na pierwsze i był z kolei posłem w Hiszpanii, w Szwajcaryi i Anglii. Za powrotem znowu wszedł w służbę wojskową i znajdował się przy oblężeniu Ro-



szelli i Montauban. Kardynał Richelieu, który niebawem Króla i Francją całą pod rząd swój samowładny zagarnął, lękał się śmiałości Bassompiera i ścisłych związków jego z dworem Lotaryńskim; znalazłszy więc ku temu mało znaczące powody, osadził go w Bastylli r. 1631, z której zaledwo po śmierci Kardynała r. 1647 uwolniony został. Umarł r. 1646. Bassompierre w młodości przykładał się do filozofii, prawa, sztuki lekarskiej i wojennej. Podczas uwięzienia swego, wypracował pamiętniki i historią swoich poselstw, które na dzieje ówczesne nie mało światła rzucają. J.

BASSORA (*Basrah*), Stolica paszali ku tegoż nazwiska, w części połud. Mezopotamii (*Al Dżesira*), połączonego dzisiaj z paszaliakiem Bagdadzkim, 44° 46' dł. wsch. a 30° 32' szer. pół. na zachodnim brzegu żeglownej rzeki *Szat-el-Arab*, około 8 mil od jej ujścia. Wśród murów miasta jest wiele ogrodów przerzniętych kanałami. Pomimo tego jednak miasto nie jest czyste; niskie domy z gliny lepienne, mają w powszechności dachy płaskie. Bazary czyli sklepy, zawierają w sobie rzeczy najszacowniejsze całego Wschodu. Mieszkańcy w liczbie 50-60 tysięcy, są po większej części Arabowie, Turcy i Ormianie Persowie i Europejczycy mieszkający w swoich faktoriach, pospolicie są ubodzy i pracują za małe wynagrodzenie. Turcy zajmują prawie wszystkie urzędy publiczne, albo służą wojskowo; kupiectwem zaś szczególnie trudnią się Ormianie. Bassora jest miastem skladowém Turcyi i Persyi dla wszelkich wyrobów indyjskich. Towary przywozowe są: materye jedwabne, muślin, sukno, złotogłowy, kruszce różne, drzewo sandałowe, indigo, perły, moka, szale, korzenie i t. d. Towary europejskie są tu rzadkie i drogie, a między niemi pierwszeństwo mają wyroby angielskie. Kraj Bassory, prowadzi nadto obszerny handel koniami, odznaczającemi się siłą i pięknością toku. Przez to miasto przechodzą za zwyczaj karawany udające się do Persyi, oraz do Konstantynopola przez Aleppo i Bagdad. Wyziewy szkodliwe przy częstym występowaniu rzeki z koryta sprawują pomieszkaniu w Bassorze dla cudzoziemców bardzo niezdrowe. Okolice są zasadzone różami, z których się woń najszacowniejsza wysącza. Dla zabezpieczenia się od napadów Arabskich, rządca kraju wzdłuż poblizkiej pustyni wznieść kazał mur blisko na 20 mil długości, i strażą we wszystkich miejscach przejazdowych osadzić. Bassora r. 636 z rozkazu Kalifa Omara założona, nie zabawem podniosła się do rzędu miast najznakomitszych na Wschodzie, i często o posiadanie jego, krwawe zachodziły spory między Turkami a Persami. Pierwsi opauowali je r. 1668, ostatni r. 1777; w roku następnym znowu posiadli Bassorę Turcy, a r. 1787 Arabowie; ale Pasza Bagdadzki na nowo ją zdobył i utrzymał w swém władaniu. J.

BASSORA (*Gummi Toridonense*). Produkt ten roślinny przed laty pięćdziesięciu kilku z okolic miasta Bassory nad odnogą Perską, przywieziony, natrafia się niekiedy i przy gummie arabskiej. Roślina jednak, z której pochodzi, nie jest jeszcze dotąd wiadoma. Bassora postać ma kawalków nieforemnych dosyć drobnych, czasem od gałki muszkatowej większych, farbę białą lub żółtą, przezroczystość pośrednią między tragakantą i gummą arabską zapachu

i smaku żadnego nie okazuje; gryzioną w zębach, skrzypi, z wodą jednak nie daje gęstego kleiku jak tragakanta, stąd też nie ma żadnego w farmacyi i rzemiosłach zastosowania. (S. B. G.)

BASSORINA (w Chemii). Pierwiastek największą część gummy Bassory stanowiący. Znajduje się prócz tego w Asafetydzie, w Euforbium, Bdellium, Sagapenum i Bobie S. Ignacego. Bassorina bardzo jest podobna do Tragakanty; w wodzie wrzącej i zimniej pęcznieje, w zaostrzonej kwasem saletrowym rozpuszcza się, gryzącym potażem nalana amoniak wyziewa. (S. B. G.)

BASTEJA, (*Bastey*) skała w Szwajcaryi Saskiej, o trzy mile od Drezna, nazwana tak z powodu kształtu swego podobnego do baszty. Z wierzchu jej jest najpiękniejszy widok na otaczające ją skały, góry i pola u stóp jej leżące, które kręto w tém miejscu wijąca się Elba przerzyna. Dla wygody zwiedzających ją zwykle podróżnych, zrobiono na samym jej szczycie galerią, obwarowaną żelaznym poręczem, i połączono mostkami rozmaite jej części, a raczej ostrza skał; masę jej składających, przepaściami rozpadłe, na których jednak, podług podania, stał niegdyś zamek rozbojniczego Barona von Duba, który korzystając z położenia panującego nad Elbą, żeglując na niej tamował; już to nakładając samowolnie na żeglarzy uciążliwe opłaty, już to gruchocząc kamieniami ciskaniami z góry te statki, które \*  
praw jego uznać nie chciały.

BASTIA, niegdyś stołeczne miasto wyspy Korsyki (9° 26' 30" dl. wsch. i 42° 41' 36" sz. pół.) na wzgórzu w południowo-wschodniej części wyspy, w kształcie amfiteatru; wreszcie nędznie zabudowane, wąskie ma ulice, mocną cytadelę nad morzem, port obszerny, ale nie bardzo wygodny. Mieszkańcy (11,400) prowadzą znaczny handel skórą, winem, oliwą, figami i owocami luskowemi. Puginale które się tu robią, u Włochów są bardzo cenione. R. 1745 Bastia zajęta była przez Anglików, w następnym roku od Genuńczyków zdobyta. R. 1748 Austriacy i Piemontczycy bez skutku ją oblegali; r. zaś 1768 stała się własnością Francyi. Wszakże później na czas krótki dostała się była Anglikom. Przy podziale nowym Państwa francuzkiego r. 1791 Bastia była miastem stołecznym Korsyki, dziś niemi jest Ajaccio. J.

BASTONADA, kara używana u Turków, to jest plagi po grzbiecie albo w podeszwę, za pomocą kija drewnianego, albo węzłowatej plecionki. J.

BASTYLIA. Sławne nazwanie zamku, albo raczej cyradeli Paryskiej, na przedmieściu św. Antoniego zbudowanej w 1369 przez Hugona Aubriota, burmistrza miasta Paryża, który sam w niej był naprzód jako więzień zamknięty. Początkowo budowanej składała się z dwóch tylko wież po obu stronach drogi do miasta wiodącej; w 1383 liczba wież pomnożyła się do sześciu, które Król Karol VI, murem i głębokim przekopem opasał; później dodano jeszcze dwie inne. Henryk IV w r. 1602 obrócił Bastylią na skład skarbów koronnych; lecz zwykłe od XV wieku służyła ona za miejsce więzienia winowajcom stanu, lub też osobom uwięzionym w skutek tajemnych rozkazów Ministra, tak zwanych, *pieczętnych listów*, (*Lettres de Cachet.*) (Ob. ten wyraz). Szczególnie za panowania Ludwika XI i Karola IX, lochy jej

napelnione były mnóstwem nieszczęśliwych ofiar. Ludwik XIV więził tam tajemniczą „maskę żelazną“ której los do dziś dnia jeszcze powszechną ciekawość obudza. Zwyczajne więzienia w Bastylii składały się z małych, ciasnych izdebek, mających za cały sprzęt łóżko z zielonemi frankami i materacem słomianym stolik, i jedno lub dwa krzesła drewniane. Oprócz tego były lochy, i tak zwane „*ca-lottes*“ czyli więzienia górne. Były to izdebki ciśniejsze i niższe od pierwszych, tak, że więzień głową stolowania dosięgał: położone na 6 pięttrze, pod dachem; duszące skwarem w lecie, a mrozące w zimie. Lochy znajdowały się w głębokości 19 stop pod ziemią, oświecone małym, tylko otworem, wychodzącym na przekop, równo z powierzchnią zagnilęj w nim wody, Zamknięty w nich więzień, z powodu ciągłej wilgoci i zepsutego powietrza, nie mógł żadną miarą żyć długo. To też osadzano tam zwykle takich tylko winowajców, od których chciano przestrachem wymodr potrzebne zeznania. Nic nie było łatwiejszego we Francyi, jak dostać się do więzienia w Bastylii. Najmniejsze podejrzenie, udanie, lub nicostrożne słówko, zwłaszcza przeciw osobom mającym wpływ u Ministra, były dostatecznym powodem do wydania przezeń pieczętnego listu. Blankiety tych listów dawał wprawdzie Król Ministrowi z własnym podpisem, ale miejsce zostawione na imię mającego być uwięzionym, sam Minister podług woli zapelniał, i nikomu, nawet Królowi, z użycia ich sprawy nie zdawał. Kardynał Fleury, Minister Ludwika XV, sam jeden, z powodu tylko sławnéj Bulli Papieżkiej „*Unigenitus*“ więcej 50 tysięcy listów pieczętnych wydał. Bywalo nawet, że Ministrowie rozdawali przyja-ciolom lub zaufanym swoim, podobne blankiety królewskie, z pozwoleniem samowolnego ich użycia. O uwięzionym za takim listem, nikt, nie tylko z rodziny, lecz nawet z policyi i rządu, oprócz Ministra nie wiedział; żaden też sąd ani władza, nie miała prawa roztrząsać sprawy obwinionego, a tém bardziej z więzienia go oswobadzać. Stąd nie dziw, że Bastylia stała się z czasem teatrem samowolnych nadużyć władzy, przedmiotem nienawiści powszechnéj. Jakoż zaraz w początkach rewolucyi francuzkiej, po usunieniu z Ministerystwa Neckera, rozdrażniony lud Paryzki, naprzód się na Bastylią rzucił. Poinimo kartaczowego ognia, którym komendant jéj *P. de Launay*, oblegających przywitał, zdobytą została przez lud d. 14 Lipca 1789 r. i wkrótce z ziemią zrównana. Paryżanie na jéj ruinach wydali bal, i zatknęli słup z napisem: „*Ici l'on danse*“ (tu się tańczy). Kobiety ułanki cegieł z jéj murów zawieszały sobie na szyi, i zamiast medalionów nosiły. Teraz na tym placu ma być postawiony pomnik na cześć poległych w trzech ostatnich dniach Lipca 1830 roku. \*

BASZA, sposób wymawiania arabski tureckiego wyrazu: *pasza*; oznaczającego w Turcyi najwyższego wodza wojsk, a stąd i rządcej prowincyi (*Paszaliku*), dowodzącego zarazem wojskiem w niej stojącym. Władza Baszów jest wielka, gdyż jakkolwiek zależni od samowolności nie tylko Sultana, lecz i W. Wezyra, i rozkazom jego ulegać muszą na wojnie: wewnętrzny rząd prowincyi zupełnie od nich zależy. Godłem charakteryczném ich władzy są bunczuki, to jest ogony koniskie zawieszane u góry na drzewcu, które przed nimi się noszą. Najznakomitsi Baszowie mają ich trzy w buńczuku, mniejsi dwa,



najmniejszy jeden, i stał, od wyrazu *tu*, oznaczającego w języku tureckim ogon koński, zowią się trzylutni, dwulutni lub jednolutni. \*

BASZKIRY, lud osobny zamieszkały w guberniach Oremburskiej, Permskiej i Wiatskiej, nad rzekami: *Białą*, *Ikiem* i *Sakmarą*; oraz na całym prawie grzbiecie gór Uralskich między 54° i 55° szer. półn., który się ztąd *Uralem Baszkirskim* nazywa. Cała przestrzeń ich kraju zawiera 14,647,424 dziesięcin ziemi; ludność zaś samęj plei męzkiej wynosi 194,576 dusz. Kraj obfituje we wszystkie plody natury. Liczne rzeki i jeziora dostarczają podostatkim ryby; odwieczne lasy napełnione są różną zwierzyną; bujne łąki i pastwiska ułatwiają chów bydła i koni; w górach znajdują się bogate kopalnie, w których kruszce leżą niekiedy tak blisko powierzchni ziemi, że spore kawałki złota, z których jeden ważył 288 uncyj i 3 grana, znajdowane bywają pod darnią. Klimat zdrowy, choć nieco przyostry. Zima trwa przez siedem miesięcy, poczem nagłą przemianą, bez wiosny prawie, w dni kilka, gorące zaczyna się lato. Jesień pogodna i umiarkowana jest najprzyjemniejszą porą roku — Chów trzód, łowiectwo i pszczelnictwo są głównym zatrudnieniem mieszkańców; nie wielu wcale zajmuje się rolnictwem. Przez zimę mieszkają po wioskach; na lato, oprócz chyba chorych i starców, wszyscy całemi rodzinami z dobytkiem i końmi udają się w lasy i góry, i w nich koczujące życie prowadzą. Wszystkie prace około trzód i domu są wyłącznym udziałem niewiast; mężczyźni oprócz polowania, niczem się więcej nie trudnią; siedzą tylko przy ognisku i nie robiąc popijają *kumys*, ulubiony ich napój z kobyłego mleka. Głównym ich pożywieniem jest twardo suszony sér, zwany w ich języku *krut*, w który się zaopatrują przez lato. Odzież mężczyzn składa sukienka lub płócienna katanka, szerokie szarawary, pas, i wysoki kołpak z wojlaku lub sukna w lecie; w zimie zaś, czapka kształtem do żydowskiej podobna. Niewiasty noszą rodzaj kaftanów jedwabnych albo płóciennych, jaskrawej zwykle barwy, naszywanych srebrnymi pieniążkami; głowy okrywają czepkami, z długim zaplotem z tyłu, upstrzonymi koralami, srebrem i różnemi innemi błyskotkami; tak, że jeden czepek niekiedy kilkaset złotych kosztuje. Dziewczęta ubierają się do włosów. Mężczyźni są z przyrodzenia mężni i ochoczy do wojny; odznaczają się szczególnie zręcznym jeźdźnictwem na koniu; zwykły ich oręż składa się z piki, szabli i łuku, z których trafnie strzelają. Religiją ich jest mahometanizm, o którego jednak zasadach, jak wszystkie inne spół koczujące ludy, bardzo ciemne mają wyobrażenia. Duchowni ich podzieleni na trzy klasy, uznają nad sobą zwierzchność tatarskiego Muftego, mieszkającego w Ufie.

O początku i pochodzeniu narodu Baszkirów, pewnych wiadomości nie mamy. Sama ich postać i rysy wspólne innym ludom północno-wschodniej Azji: splaszczona twarz, rzadka broda i małe oczy, czynią ich podobnymi do Tatarów raczej niż do Mogolów, od których ich zwykle wywodzą. Oni sami nazywają siebie Turkami i uważają się za szczytki pokolenia Tatarów Nogajskich. Niektórzy uczeni mają ich za dawnych Hunów, i ztąd za jednoplemiennych z Magiarami czyli Węgrami. Najpodobniej do prawdy, iż są zlewkiem pokoleń Fińskich i Tureckich. Nazwisko *Baszkurt*, od którego wyraz Baszkir pochodzi,

nadawane im powszechnie w Azji, znaczy w języku Tatarskim „główny wilk“ nie zaś „pszczołnik“ jak dotąd mylnie mniemano. Otrzymali je zapewne z powodu częstych wojen i łupieży krain sąsiednich, gdyż wyraz *kurt*, w figurycznym języku Azyanów, znaczy razem wilka i grabieżcę.

Z historyi ich także to tylko wiadomo, iż płacili dań, jedni Sybirskim, drudzy Kazańskim Xiążętom, przez których uciśnieni, sami po zdobyciu Kazania przez Rosyan w 1556, prosili Cara Iwana IV Wasilewicza, aby ich przyjął w poddaństwo; za co otrzymali na własność posiadane w tej porze ziemie, i od dotychczasowych za nie opłat uwolnieni zostali. Nadto, dla zabezpieczenia ich od napaści sąsiednich Kirgisów; założono w r. 1571 miasto Ufę, i zaprowadzono wewnątrz kraju różne pożyteczne urządzenia. Z tem wszystkiem nałóg rozbójniczego życia, nie dał im zauiłować spokojnego bytu w karbach ustalonego porządku. Po kilkakroć porywali się do buntu, i połączywszy się z sąsiednimi hordami Tatarów, Czeremisów, Meszczereków i Kirgisów, pod same prawie mury Kazania mord i pożogę roznieśli. Poskromieni podwakroć orężem w 1676 i 1707 r. zupełne za łaski panującego otrzymali przebaczenie. Pomimo to w roku 1735 za panowania Cesarzowej Anny, z powodu założenia twierdzy Orenburga, mającego w istocie na celu poskromienie i trzymanie nadal w karności tak Baszkirów jak i dalszych ich sąsiadów, większe niż kiedy w całym ich kraju wybuchnęło powstanie, pod wodzami *Akajem* i *Kilniakiem*, i trwało przez lat sześć. Rząd Rosyjski ujrzał się zmuszonym użyć wszelkich środków srogości. 30,000 Baszkirów zginęło w bitwach, lub na śmierć i na wygnanie skazanych zostało; żony ich i dzieci, stosownie do ówczesnego zwyczaju, rozdawano w poddaństwo każdemu, kto je mieć żądał. Surowość ta, połączona ze zwyciężkami działaniem wojsk Rosyjskich, położyła koniec rozbuchom. Wkrótce jednak, bo w r. 1755 wybuchnęły nowe, tą razą z religijnych powodów, za przywództwem Meszczerskiego Molny *Martysza*, który wszystkich Muzułmanów chciał do buntu podnieść. Po upadku jego sprawy, 10,000 Baszkirów, bojąc się kary, opuściło swoje siedliska i schroniło się w stepy; żąd dopiero za obietnicą zupełnego przebaczenia, i to w części tylko, dali się do powrotu nakłonić. Nauczeni doświadczeniem, podczas buntu Pułaczewa w 1773 r., który ich namową i gwałtem dołączenia się z sobą przymuszał, w malć zaledwo części porwali się do bron i przystali ku niemu; reszta służyła wiernie w szeregach Cesarzowej; i odtąd Baszkiry zapiechawszy dawnego sposobu życia i ustawnych z sąsiadami wojen, mogą stać za wzór pokory i uległości dla innych muzułmańskich pokoleń. Nie płacą żadnych podatków, oprócz malć ilości z duszy, na utrzymanie poczty w ich kraju; ale za to, naksztalt Kozaków, obowiązani są do służby wojennej tak krajowej, jak zagranicznej, każdy od 17—15 roku wieku swego, i od pewnego czasu mają swego osobnego dowódcę, poszącego mundur kozacki. Kraj ich, oprócz zwyczajnego podziału na gubernie i powiaty, dzieli się jeszcze na 12 kantonów; kantony na *jurty*, *jurty* na wioski. Nadto sami Baszkiry dzielą się pomiędzy sobą na *włości*, albo raczej na pokolenia i familie, z których każda ma swoje osobne godło czyli herb,

i osobne hasło, po którym się w boju lub na łowach poznają. Oprócz tego każdy Baszkić ma swoją osobną pieczęć, którą wszędzie z miast podpisu imienia swego przykłada, oraz oznacza nią wszystko co do niego należy, jak np. bąrcie w lesie, konie w stadzie i t. p. Gościnność i dobroczynność, zwłaszcza dla swych jednowierców, stanowią główną zaletę moralnego ich charakteru.

BASZKO, (GODZISŁAW), Kustosz Katedry Poznańskiej, jeden z najdawniejszych dziejopisów polskich, żył w drugiej połowie XIII wieku i zostawił dalszy ciąg kroniki zaczętej od Bogusława, a raczej od Wincentego syna Kadłubka, doprowadziwszy ją do roku 1271. Rękopism wraz z kroniką Bogusława znajdował się w Bibliotece Załuskich. Ale już w r. 1730 drukowane były oba te pisma w Zbiorze Sommersberga: *Silesiacarum Rerum Scriptores*; r. zaś 1752, w Warszawie, staraniem Józefa Andrzeja Załuskiego, i znowu pod tytułem: *Kronika Lechitów i Polaków, napisana przez Godzisława Baszko, w Warszawie 1822. 8.* Pisał także Baszko następujące dzieła: *De Scriptoribus Slavicis Lechicis a principio. — De fundatione monasteriorum et ecclesiarum paroch. in Regno Pol. — De Sarmatarum heroibus, regum atque ducum in Polonia genealogia. — De sanctis, beatis, et martyribus per Regnum Pol. — De oppressione subditorum*, ale te drukowane nie były. Namieniają też niektórzy o innym Baszkonie Kanoniku Poznańskim, który miał żyć około r. 1172 i zostawić dzieło: *Arma militaria, Slavico-Sarmatarum, sive Polono-Lechitarum etc. ab anno 1160 ad an. 1272*, ale to jest pomyłka w datach, a pismo to do tegoż samego Baszka, o którym wyżej się rzekło, zapewne należy. J.

BASZTA, (bastion); po polsku *strażyniec* albo *narożnik*. Przed wynalezieniem prochu, były to po prostu wieże, czworogranne lub okragłe, wzniesione po rogach lub na załamaniach zewnętrznego muru opasującego miasto lub zamek. W dzisiejszej fortyfikacji, gdzie główna rzecz leży na tem, aby wszystkie punkta przed twierdzą jak najbardziej wielostronnym ogniem można było z nieprzyjaciela oczyszczać, baszty stały się najważniejszą częścią warowni zewnętrznych. Dla dopięcia albowiem owego celu, linia muru opasującego twierdzę łamać się musi na wielu miejscach; baszty zaś są utwierdzeniem każdego powstającego stąd węgla. Kształt ich jest zazwyczaj pięciokątny. Dwa boki krzyżującym się ogniem bronią przystępu z przodu nad przepiekop i pod mury; drugie dwa, równoległe do baszt sąsiednich, służą szczególnie do obrony tyłków; piąty jest wewnątrz twierdzy. Rozmaite są sposoby budowania baszt, podług różnych systematów fortyfikacji; raz całkiem wewnątrz napelnione są ziemią, drugi raz próżne, służą za pomieszkankę żołnierzom. Obszérniej powie się o nich poii wyrazem TWIERDZA.

BASZTANY. Tak zowią się na Ukrainie miejsca zasiane w polu kawnami i melonami.

BAT, Batog, wyraz ten oznaczający narzędzie do bicia, z węgierskiej mowy wprowadzony do naszej. Rzecz szczególna, że wszystkie niemal wyrazy, prócz kija, różgi i bicia, oznaczające narzędzia do zadawania rąw, (bo i wyraz *plaga* jest nam obcy) przyswoiliśmy od innych narodów, a zwłaszcza od Tatarów. Wyraz BAT



oznacza także pewny gatunek łodzi, mniejszego lub większego rozmiaru, używanych na rzekach, a niekiedy i na morzu, do przewozu towarów, mianowicie z okrętów do portu. \*

**BATALIA**, wieś o 12 mil od Lizbony, sławna klasztorem Dominikańskim założonym przez Króla Jana I, na pamiątkę zwycięstwa nad królem Kastylii odniesionego w 1385 r. Budowa ta w gotyckim rodzaju, przez Hocket'a Irlandczyka wzniesiona, należy do liczby najwspanialszych gmachów Europy. J.

**BATALION**, ptak. (*Ob. BIEGUS*).

**BATALION**, dawniej *Bataglia*. Wyrazem tym, w wiekach XIV, XV i XVI zwano, z włoskiego, głęboką kolumnę piechoty a niekiedy i jazdy, uszykowaną zwyczajnie w czworográn, długości i szerokości równej, liczącą rozmaicie od 8 do 10 tysięcy ludzi. Z czasem nazwisko to przeszło do samej tylko piechoty, i głębokość batalionu określano kolejną do 10ciu, a w wojsku Szwedzkim za Gustawa Adolfa, do 6ciu tylko ludzi. Przykład ten naśladowały inne narody; piechotę jednak dzielono zawsze na półki. Dopiero pierwsi Francuzi, za panowania Ludwika XIII, zaczęli dzielić półki swojej piechoty na dwa bataliony od 5—600 ludzi, i siły jej liczbą batalionów obliczać; odtąd zwyczaj ten stał się powszechnym w Europie. Terazniejsze bataliony mają zwykle od 7—1000 ludzi, dzielą się: w *administracyi* na kompanie, w *taktyce* zaś na półbataliony, dywizyony, i szeregi. W wojsku Rosyjskiem i Pruskiem, batalion ma 4 kompanie, w Austryackiem 6, w Francuzkiem 8, w Angielskiem zaś 10. W wojskach Europy południowej, skrzydła batalionów osłaniają się zwykle dwóma wyborczemi kompaniami grenadierów i wołyżerów; reszta środkowych nosi imię karabinierów (*fusiliers*). W Niemczech przeciwnie, z dwóch pierwszych tworzą się osobne bataliony, i tylko w razie potrzeby przyłączają się do innych. \*

**BATAWIA**, miasto i port na północnym brzegu wyspy Java, stolica Indyi Niderlandzkich, przy ujściu rzeczki Gabbatary. Miasto to założone było od Holendrów r. 1618 i zostało z czasem punktem środkowym ich potęgi i handlu w Indyach wschodnich, oraz stolicą Wielkorządcy i Rady głównej. Niegdyś wspaniałe, pozyskało było nazwanie: królowej wschodu; dziś ledwie niejaki ślady pozostały z dawnej świetności. Przed upadkiem swoim, miała Bawia 2 mile niemieckie obwodu, i liczyła prostych ulic 20; domy wszakże i publiczne budowy nie zalecają się pięknnością stylu. W r. 1821 ludność jej dochodziła do 51,000. Handel znacznie się podniósł, w skutek czynnej pomocy rządu Niderlandzkiego, i odtąd jak północni Amerykanie towary azjatyckie, a nawet europejskie, z Batawii sprowadzać zaczęli. Holendrzy opanowawszy w 1617, posiadłości Angielskie na wyspie Java, dzierżyli to miasto przez dwa blisko wieki, do r. 1811, w którym, po opuszczeniu go przez Wielkorządcę Janssen, zajęli je znowu Anglię; lecz w r. 1816 dostało się na powrót pod władzę Króla Niderlandów. J.

**BATAWOWIE**, lud pochodzenia dawnego niemieckiego, zamieszkały w części dzisiejszej Hollandyi, a mianowicie na wyspie Batawii zwaną, którą odnoga Renu, pod Lejdą do morza wpadająca, z rzekami Waal i Maas formuje. Wszakże posiadłości Batawów rozciągały się

i za rzekę Waal. Podług Tacyty, który mieszkańców z waleczności zachwala, lud ten pochodzi od Kattów, którzy z kraju swego dla wewnętrznych niepokojów wywędrowali, co jeszcze przed czasami Cezara nastąpić musiało. Germanicus gdy od morza chciał do Germanii przeniknąć, wyspę Batawii za punkt zebrania floty swojej nazначył. Dostawszy się pod panowanie Rzymian, wielkie im przysługi wyświadczyli i zachowali nazwisko *sprzymierzeńców ludu rzymskiego*. Dla tego też nie obciążano ich podatkami i dozwolono wodzów z pomiędzy siebie wybierać. Jazda ich przedewszystkiem była wyborna. Za panowania Wespazjana powstał przeciw Rzymianom i zmusili ich do ugody. Trajan i Hadrian na nowo ich podbili. Na końcu 3 wieku Frankowie saliccy posiadli Batawii. Od r. 1798 kiedy forma rządu federacyjnego za powodem Francyi zniesiona została, aż do mianowania Ludwika Napoleona królem Hollenderskim r. 1806, całe Niderlandy nosiły nazwanie Rzeczypospolitej Batawiskiej. J.

**BATERYA**, większy lub mniejszy oddział artylleryi w szyku bojowym ustawiony, bez względu czyli okopem od wojska nieprzyjacielskiego osłonięty, czy nie. Podług rozmaitego użycia, różne są bateryi nazwania, polowej, fortecznej albo oblężnej. Baterye polowe, które zwyczajnie są bez żadnej osłony, mają 4—8 dział, 2—1 haubic, albo też 4—8 samych haubic, z wozami potrzebnymi i służbą bądź pieszą, bądź jezdną; zkąd i nazwanie mają pieszej albo jezdnej. Do poruczeń wojennych, używają się albo pół-baterye, albo całkowite; dla powiększenia działania, wiele bateryj za przykładem Napoleona w jedno łączyć się zwykło, a te od 48—100 dział niekiedy wynoszą; jak to było w bitwie pod Wagram roku 1809. dla pokrycia nieładu i ucieczki lewego skrzydła wojska francuzkiego. W ogólności Napoleon wszystkie swoje późniejsze bitwy, otwierał ogniem od 48 dział, kiedy przedtém, mniejsze tylko oddziały artylleryi w bitwach w rozmaitych miejscach rozstawiano. J.

**BATERYA ELEKTRYCZNA**. Tak zowie się w Fizyce, zbiór pewnej liczby butelek Lejdejskich, osadzonych w naczyniu mającém duo metalowe, przez co wszystkie są w połączeniu i razem działają. (*Ob. BUTELKA LEJDEJSKA*).

**BATH**, jedno z najpiękniejszych miast Anglii, mające domy tam i ówdzie z piękno białego marmuru krajowego, w bliskości dobywanego; miejsce kąpielami sławne, stolica biskupia, od 38,000 mieszkańców; w Sommerset, nad żeglowną rzeką Avon. Kąpiele gorące, którym to niasto zapewne był swój winno, według wszelkiego podobieństwa, już przed przywędrowaniem legij rzymskich r. 41, używane były. Powieści i legendy odnoszą odkrycie wód tych do r. 870 przed Chr. Rzymianie pierwsi urządzili ich użycie, a domy do kąpiel i inne, zakłady, których szczątki jeszcze dotąd się zachowały, należą do liczby najdawniejszych w Brytanii budowli rzymskich. Widać tam dotąd starannie zachowane resztki kolumnady wspaniałej świątyni Minerwy, której dawna posada, jest miejscem wielkiej pompiarni na 85 stop długiej a 46 szerokiej. Pięć kąpeli publicznych należą do miasta, szósta jest własnością hrabiego Manoers. Skuteczne są mianowicie od podagry, cierpien reumatycznych, niestrawno-

ści, it. p. Rzymianie zwali je: *Aquae salis*, lub też *Fontes calidi*; Brytanowie: *Caer Badun*, Sasowie: *Hat Bathun*, i *Accamannum* albo niąsto chorych. R. 1750 wzniesiono nowe budowy gościnne, do których r. 1771 przybyła piękna sala balowa na 106 stop dług., 42 stop szerok. i tyleż wysokości; druga ośmiokątna na 18 stop średnicy. W roku 1805 otworzony tam został teatr, który pierwszym jest prowincjonalnym teatrem w W. Brytanii. Między budowami publicznymi celuje ratusz, bursa, szpital i dwie ujeżdżalnie. Kościół główny jest struktury gotyckiej, zaczęty r. 1195, najdawniejszy w Anglii. Są w Bath towarzystwa: rolnicze, filozoficzne, i harmonijne; szpital na 150 ubogich i wiele innych domów przytulku dla chorych. Okolice są piękne, powietrze zdrowe. J.

BATHOS, Głęboki, u starożytnych znaczyło Górny. Od czasów Swifta oznaczają tym wyrazem to, co jest niskie, pospolite, w sztuce pisania i poezyi. J.

BATHURST (HENRYK Lord) sławny dyplomata i Minister Angielski, za panowania Jerzego, IV; najmocniejsza podpora Ministeryum Lorda Castlereagha i partyi Torysów; z którą razem popierał w gabinecie ze szczególnym zapalem wojnę Anglii z Napoleonem, i przeciwnił się stale w parlamencie wszystkim żądaniom narodu, przez stronnictwo Wigów wnoszonym, jak np. emancypacji katolików, a nadewszystko reformie parlamentu. Za wejściem do ministeryum Canninga (1827), Lord Bathurst wraz z Xięciem Wellingtonem, Peelem, i innymi, usunął się był od stępu rządu; lecz gdy znów w 1828 Torysowie do Ministeryum wrócili, obrany został Prezesem rady Ministrów, i działałby niewątpliwie w systemacie nowego Ministeryum francuzkiego Polignaca: gdyby nie Rewolucya lipcowa w Paryżu (1830), która obaliła potęgę Polignaca, i przez odbicie w Anglii, zmusiła Lorda Bathursta, iż ulegając opinii publicznej, złożył ostatecznie swój urząd, i odtąd w stopniu tylko członka Izby wyższej, ma udział w sprawach publicznych.

BATHYLLOS. 1) Piękny chłopiec, któremu Anakreon wiele swoich pieśni poświęcił. 2) Sławny bardzo za czasów Augusta Mimiik Rzymski, polubieniec Mecenasa. \*

BATIUSZKOW (KONSTANTY) syn Mikołaja, jeden z najznakomitszych, żyjący dotąd poeta Rossyjski, urodził się w Wologdzie w 1787 r. Wychowany w stolicy, w pensyonie Włocha Żakino: weześnie obeznał się z wzorami poezyi włoskiej, i jej naśladowaniu rozwijający się talent poświęcił. W r. 1806 wszedł do służby wojennej, w której wszakże dla słabości zdrowia, długo pozostać nie mógł. Lecz gdy 1812 roku obce jarzmo zagroziło ojczyźnie, Batiuszków wstąpił znówu w szeregi wojska, i dopiero po zupełnem ukończeniu wojny, powrócił ostatecznie do ulubionej sobie ciszy domowej i naukowych zatrudnień. Dzieła jego tak w wierszu jak w prozie, odznaczają się szczególnym wdziękiem i harmonią języka; oraz co do wewnętrznej swjej treści, świadczą o żywem czuciu i bujnej wyobraźni autora. Z pierwszych najwięcej cenioną jak Elegia; „*Tasso umierający*”; z drugich, Rozprawa p. t. *Kilka słów o moralności opartej na Filozofii i Religii*; druga podobnaż: *O pœecie i poezyi*; *Wieczór u Kan-*



*temira*, rodzaj powieści, oraz biografie *Petrarki*, *Ariosta* i *Tassa*, z trafniem ocenieniem dzieł ich i wpływu.

BATONI (POMPEO GIROLAMO), najlepszy z nowszych malarzy włoskich, urodził się 1708 r. w Luce, umarł w Rzymie 1787 r. Nie wiadomo kto był jego nauczycielem. Najwięcej winien był Batoni wrodzonemu swemu talentowi i pilnemu zgłębianiu natury, oraz przedniejszych dzieł sławnych swych poprzedników; mianowicie zaś Rafała i Corregia, którego styl w najpiękniejszych swoich obrazach, z upodobaniem naśladować się starał. Osobliwszy zaś miał sposób malowania. Po zrobieniu pierwszego rysunku na płótnie, zakrywał go całkowicie płachtą; po czém odkrywając po części, zaczynał malować z lewej strony od góry, i nigdy pierwój nie odsłonił nowój części rysunku, aż pierwszą ostatecznie wykończył. Koloryt jego jest jasny, ożywiony i czysty. Malował wiele portretów i ołtarzowych obrazów. Najsławniejsze z dzieł jego są: *Maryja Magdalena* w Dreźnie, i *Powrót marnotrawnego Syna* w Wiedniu. Charakter jego, jako człowieka, był religijny, prosty, szlachetny i dziwnie oryginalny.

BATORY. Znamienity starożytnego rodu, szlachecki, a potem xiążęcy dom w Siedmiogrodzie, rozdziałający się na dwie gałęzie: *Et-sed* i *Somlio*, z których ostatnia najbardziej się wslawiła i zasłużyła na pamięć w Historji. Około 1010 roku Wencelin Batory otrzymał w lenność od Króla Stefana I. wielkie posiadłości w Węgrzech i prawo obywatelstwa; około 1070 roku przy dworze Węgierskim w wielkiem był znaczeniu Opos Batory. Stefan Batory Somlio był Palatynem Węgierskim i zginął pod Warną r. 1444. Stefan Batory III. po wygaśnięciu panującego w Siedmiogrodzie domu Zapolskich, przez śmierć Jana Zygmunta, obrany Xiążęciem Siedmiogrodu w roku 1571. został uznany w tej dostojności, tak przez Cesarza Rzyńskiego, jak i przez Sultana; lecz otrzymawszy koronę Polską w r. 1575, rzekł się Transylwanii na rzecz swego brata Krzysztofa (*Ob. t. i.*). Po śmierci Krzysztofa w r. 1581, syn jego Zygmunt, (*Ob.*) chociaż i wstąpił na państwo, lecz potém oddał rząd jego w r. 1599 swemu przyrodniemu bratu Andrzejowi; po śmierci którego w tymże roku, w bitwie pod Szelserebergiem, sam nanowo został obrany (1601). Zygmunt zmuszony był poddać się władzy Cesarza Rudolfa II. który zbrojną ręką chciał utwierdzić prawa swego domu do Siedmiogrodu. Zygmunt umarł w niewoli w Pradze r. 1613. W przeciagu tych zamieszek inni Xiążęta, Michał Wójewoda Wołoski, Jerzy Basta, general Austryacki Stefan Boczkaj i Zygmunt Ragoczy, obaj ze znamienitych familij Siedmiogrodzkich, obejmowali rządy, lecz na czas krótki. Ragoczy w r. 1608, zostawił państwo ostatniój gałęzi domu Batorych, Gabryelowi; który z powodu zbuntowania się Bethlena, wspieranego przez Turków, szukał pomocy u Macieja Cesarza; lecz uciążliwe warunki jego, zmusiły Gabryela wejść w układy z Turkami; i z tego powodu, z poduszczeń generala Austryackiego Apaffi: który z tak nazywanymi posilkowemi wojskami wkroczył do kraju, zdradziecko rozstrzelany został w październiku r. 1613.

BATORY (STEFAN), Król Polski, urodził się w Somlio, 27 wrze-

śnia 1533 r. z ojca Stefana, który za panowania w Węgrzech Króla Jana z Zapola, był Wojewodą Siedmiogrodzkim, i z matki Katarzyny Thelegdy. Z przyczyny znacznie uszczuplonego dziedzictwa w Węgrzech, podzielonego na kilka części między liczne rodzeństwo, Stefan Batory przyjął służbę na dworze Ferdynanda, podówczas Króla Węgierskiego, i towarzysząc w podróży córce jego Katarzynie, wydanej za Xięcia Mantuańskiego, niemalą część krajów Włoskich oglądał; co do nadania mu poloru i wzbogacenia umysłu potrzebnymi wiadomościami, znacznie się przyłożyło. Poźniej kiedy w potrzebie wzięty w niewolą, mimo usilne prośby, nie doznał żadnej opieki i pomocy od Ferdynanda: zrażony tém, przeniósł się do Jana, Xięcia Siedmiogrodzkiego, syna Jana z Zapola, Króla Węgierskiego. Wysłany odeń posłem do Cesarza Maxymilijana, pod pozorem naruszonego rozejmu, przez lat blisko trzy pod strażą był trzymany; gdzie wszystek czas trawiąc na czytaniu rozmaitego rodzaju pisarzy, najwięcej historyków, znajomość rzeczy, własnem doświadczeniem, poznaniem wielu krain i ludzi nabytą, nowemi wiadomościami pomnożył. Za przywróceniem sobie wolności, po wygaśnięciu domu Zapołskich, ze śmiercią Xięcia Jana, za zgodą wszystkich stanów, wyniesiony na Xięstwo Siedmiogrodzkie 25 maja 1571 r., utrzymał się na nim, zmusiwszy swego spółzawodnika Bekiesza, wspieranego posilkami Niemców, do odstąpienia swoich zamysłów. Obrany Królem Polskim 14 grudnia 1575 roku, przybył do Krakowa d. 22 kwietnia w r. następnym, gdzie koronowany 1 maja, nazajutrz wstąpił w małżeński związek z Anną, córką Zygmunta I. Po wstąpieniu na tron polski, Xięstwo Siedmiogrodzkie oddał bratu swemu Krzysztofowi. Batory panował w Polsce lat 10 i zszedł bezpotomnie 12 grudnia r. 1586; po sześciodniowej chorobie w Grodnie, mając wieku lat 54; zwłoki jego złożone są w Krakowie. Małżonka jego Anna Jagiellonka, urodziła się r. 1522, października 18; zakończyła życie 9 września r. 1596; pochowana jest w Katedralnym Kościele Krakowskim, w kaplicy Jagiellońskiej, wspaniale przez nią ozdobionej.

Na osierocony po ucieczce Henryka Walezyusza tron polski, ukazało się sześciu kandydatów; na sejmie elekcyjnym d. 4 listopada 1575 r. zwołanym, posłowie rozmaitych niocarstw, zalecali do tronu: Ernesta, syna Cesarza Maxymilijana; Ferdynanda Arcyksięcia, brata Cesarskiego; Annę Jagiellonkę; Stefana Batorego, Xięcia Siedmiogrodzkiego; i Alfonsa II Xięcia Ferrarskiego; była nakoniec morda partya za Piastem, którego stan rycerski najbardziej żądał, wzywając do korony Jana Kostkę, Wojewodę Sandomirskiego, albo Andrzeja Tenczyńskiego, Wojewodę Bełzkiego. Już w samym początku jawno było, iż dwie główne partye sobie przeciwne, o losie elekcyi stanowić miały. Jedna z duchowieństwa i senatorów złożona, silna wpływem, powagą i bogactwem, już nie Ernesta, ani Arcyksięcia Ferdynanda, ale samego Cesarza Maxymilijana obranie popierała; druga, na której stronie cała prawie była szlachta: liczbą, siłą, gością, pozorem obywatelstwa górująca, obstarując za Piastem, drogę do tronu Królownie Annie, a przez nią Xięciu Siedmiogrodzkiemu torować zamysłała. Uchański, Arcybiskup Gnieźnieński i prymas Kró-

lestwa, głowa partii duchowieństwa, bez względu na opór szlachty, i nie czekając zebrania głosów, 12 grudnia 1575 r. mianował Królem Cesarza Maksymiliana; jakąś elekcją później na zjeździe w Łowiczu stwierdzono. Lecz Jan Zamojski, Starosta Belzki, dusza partii stanu rycerskiego i całej szlachty, czynniejszy i śmielszy w działaniach, podał radę rządzącym Piasta, obrać Królową Annę i dać jej za małżonka Batorego, który, bez natarczywych starań i usilnych zabiegów, upraszał tylko o koronę listownie, przez posła swego Jerzego Blandratę. Stan Rycerski przyjął z umiesieniem to przełożenie, i wkrótce d. 14 grudnia 1575 r., a potem na zjeździe w Jędrzejowie złożonym, został obwołany Królem Stefan Batory; który, po prędko ukończonych z posłami układach, d. 8 lutego r. 1576, stwierdził przysięgą w *Megges* wszystkie artykuły i warunki w *Pactach conventach* opisane, i rychłém swém przybyciem d. 18 kwietnia do Krakowa, zniweczył wybór swego spółzawodnika i słabo działającą partią Maksymiliana. Na Sejmie koronacyjnym d. 30 maja zakończonym, po wydaniu uniwersałów o koronacji królewskiej donoszących, obmyślano środki ku przywróceniu powszechnej w kraju spokojności. W początkach doznał Batory niemało nieprzyjemności i spotkał wielu przeciwników, tak, iż zaledwo w końcu maja 1576 r. Jan Chodkiewicz, Kasztelan Wileński i Starosta Żmudzki, powagą swoją Litwę na jego stronę nakłonili. Wkrótce też i Prymas Uchański, zniewolony szlachetném postępowaniem Króla, i przestraszony mocą jego charakteru, przystąpił doń z wielą Senatorami, na początku miesiąca lipca, w Warszawie. Tymże sposobem całe Prussy uznały go za swego pana; Gdańsk tylko jeden, nie tak w zamiarze trzymania się strony Maksymiliana, który d. 12 października życie swoje zakończył; jako raczej zuchwale domagając się potwierdzenia uciążliwych dla Królestwa praw swych i przywilejów, upornie trwał w oporze i pierwszy doświadczył męztwa Stefana, będąc mocą oręża jego przywiedzionym do posłuszeństwa. Przez ugodę d. 12 grudnia 1577 roku zawartą, Gdańszczanie mieli przeprosić Króla, zapłacić w przeciągu lat 5ciu 200 tysięcy zł. za wszystkie wydatki wojny, złożyć 20 tysięcy zł. na naprawę Klasztoru Oliwskiego, przedtem przez nich zburzonego, i wykonać przysięgę na wierność uroczyscie w obecności Królewskich Kommissarzów. Król zaś ze swojej strony, obiecał ich do łaski swój powrócić i dawne przywileje miasta potwierdzić, odkładając rozpatrzenie ich żądań, względem rozmaitych potrzeb i uciążliwości, do najbliższego sejmiku.

Wkrótce Batory okazał wielkie przyniosły, jakie mu zjednały poszanowanie u Państw obcych i przywiązanie narodu. Żaden rodzaj sławy za jego panowania nie był obcym dla Polski. Szczycąc się niepospolitém, do kwitującego stanu doprowadzonym oświeceniem, słynęła łagodnością względem różnowierców, i nigdy jak za tych rządów nie była straszliwszą dla ościennych mocarstw, tak przez miętkość i waleczność panującego, jak przez trafność swojej polityki.

Wyłączną własnością rzeczywiście wielkich ludzi, jest, iż najkrótszy przeciąg czasu umieją zapelnąć niepospolitemi działaniami. Batory uspokoiwszy wewnątrz państwo i utwierdziwszy przyjacielskie z postronnemi mocarstwami stosunki, bez żadnej zewnątrz pomocy



i pośrednictwa, postanowił rozpocząć wojnę z Rosyą za Inflanty. Car Iwan Wasilewicz IV, zwany Groźnym, nie przewidując ile Batory był waleczniejszym od swych poprzedników, z silnym wojskiem wkroczył do Inflant, i puściwszy odgłos, iż Magnusowi bratu Fryderyka II Króla Duńskiego, jako swemu holdownikowi polecił rządy tej krainy: Marienhaus, Rozittę, Lucyn, Ascherat, Kiesię czyli Wenden zagarnął, i z wielkim przelewem krwi, aż po Dynaburg, do 27 miast i zamków, prócz Rygi i Rewla, posiadł. Król dowiedziawszy się o tem w czasie oblężenia Gdańska, acz przekonany był, iż spory o Inflanty nie drogą układów, lecz mieczem tylko rozstrzygnąć można: jednakże w styczniu r. 1578, wyprawił do Moskwy poselstwo, uskarżając się na nieprzyjacielskie, pomimo postanowionego rozejmu, działania. Domagania się Cara, aby Król wszystkich swych praw do Inflant zaniechał, oraz wyrządzone posłom w Moskwie ciężkie zniewagi i urągania się z Króla, jakoby z danika Porty, słusznym gniewem przejęły umysły, i tak obraziły Batorego, iż natychmiast postanowił jąć się oręża i wsławić początek swego panowania znakomitemi zwycięstwami.

Przygotowania do wojny począł Batory od zaprowadzenia srożeń karności, i urządzenia wojska z Kozaków Zaporozkich. Rozdzieliwszy ich w r. 1576 na półki sześciotysięczne, zaprowadził kozaków rejestrowych: wybrał im naczelnika, zwykle Attamanem czyli Hetmanem zwanego, którego uczynił zależnym od Hetmana W. Koronnego; mianowanie niższych zwierzchników narodowi zostawując, ustawił starszych, dał wojskową pieczęć i Trechtymirów z przyległą okolicą, na mil 20 nad Dnieprem, na miejsce głównych obrad i składu sprzętów wojennych nazначył. W czasie pokoju tylko 2,000 wybranego żołnierza na wyspach Zaporozkich służbę pełnić miało, inni zaś Kozacy, na każde zawołanie, w oznaczonych miejscach zbierać się byli obowiązani. Tatarom, których najście na kraje Ruskie odparł Stanisław Włodek z dobranym na przędec ludem, postąpiono zwykle od poprzedników dawane upominki, z tem zastrzeżeniem, aby się spokojnie trzymając, podczas wojny z Rosyą, Królowi dopomagali. Od Turcyi zabezpieczył się Batory traktatem r. 1577, i dla odwrócenia wszelkich nieporozumień, mogących ściągnąć oręż Sultana na Polskę, rozkazał ściąć we Lwowie niebezpiecznego wicherzyciela Kozaków, Iwana Podkowę, który zamierzał, wyrugowawszy z ziemi Wołoskiej Piotra, siebie Wojewodą Wołoskim ogłosić. Na koszt wojenne uchwalono pobór powszechny i podwyższono podatki na trunki. Zamiast pospolitego ruszenia, należało urządzić regularne wojsko. W tym zamiarze Batory ustanowiwszy dla ochrony swej osoby gwardyą koronną, z 1,000 ludzi, zamysłał zaprowadzić nadworne rotę na żołdzie skarbu; lecz gdy to nie przyszło do skutku, urządził w dobrach królewskich piechotę, zawsze gotową na pierwsze zapotrzebowanie do służby. Sługom swym, Marcinowi Hollandowi i Rydygierowi Arty, 1578 r. 4 marca, dał wolność niszczenia krain Iwana Wasilewicza. Po całej Polsce kazał zaciągać żołnierzy; nie spodziewając się zaś wielkiej liczby kwarcianego wojska, dał zlecenie Krzysztofowi Rozrażewskiemu, i Ernestowi Wejherowi, zbierać rotę najemnych Niemców;

do Krzysztofa brata swego, Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, posłał, obowiązuje go do przysłania piechoty Węgierskiej i kilku rot jazdy. Jakoż wkrótce przyciągnął na pomoc z Węgrami Kasper Bekiesz, który z najzawziętszego przeciwnika, stał się jego najpoufniejszym przyjacielem. Przybywszy do Wilna Batory, kazał zaraz działa adlewać, zapasy prochu gotować, i w Kównie most przenośny sporządzić; sam wynalazł ogniaste kule do zapalania przy oblężeniu wrośni, i ogłosił swe ustawy wojenne, dla utrzymania karności w wojsku. Staraniem Zamojskiego sformowana piechota ze szlachty, która dotąd konno tylko służyła, przyczyniła się brać twierdze. Panowie Litewscy, każdy podług swej przemożności, ofiarowali swe poczty i wojsko się pomnażało mnóstwem ochotników. Nakoniec urządziwszy wszystko dla ugruntowania spokojuści i bezpieczeństwa w kraju, podczas swej niebytności: oddał dowództwo nad 10,000 wojskiem polskiem Mikołajowi Mieleckiemu, Wojewodzie Podolskiemu, którego na tę wojnę mianował głównym Hetmanem; nad wojskiem Litewskiem ustanowił wodzem Mikołaja Radziwiłła, Wojewodę Wileńskiego; nad 5 tysiącami Węgrów Bekiesza, a nad piechotą niemiecką Krzysztofa Rozrażewskiego; i tak ze 30,000 wojska, postanowił wojować potężną Rosyją. Dnia 26 czerwca 1579 r. wysłał naprzód z Wilna Bazylego Topatyńskiego, z listami do Cara, ogłaszając mu wojnę; sam zaś z Zamojskim, wyprawił się do Swiru (nieopodal od Święciań), gdzie ogólny przegląd wojska odprawił; i po odbytej tamże z przedniejszych wodzami naradzie, ruszył ku granicom Moskwy: wydawszy wprzód jeszcze odezwę do narodu Ruskiego, w której przyczyny wojny szeroko przytaczając, głosi, że wojując z monarchją nie z bezbronnym ludem; lubiąc sławę a brzydząc się okrucieństwem, idzie szukać wojennych zwycięstw nie zaś krwi i spustoszeń spokojnych kraju mieszkańców. Wszystko co zapowiedział Batory wiernie wypełnił, i zaiste żadna wojna muij od tej nie była zgubną dla bezbronnego ludu. Po rozpoczęciu kroków wojennych, rychło po kilku szturmach, w tymże roku 1579 31 sierpnia, wziął Polock; 19 września obległ i zdobył Sokół; Turowla i Sussa warowne zamki, same się także poddały. Tymczasem z drugiej strony, Xiążę Konstanty Ostrogski, z Januszem synem i Michałem Xięciem Wiśmowieckim, przeprawiwszy się przez Dniepr, Siewierską ziemię całą aż do Staroduba i Poczopowa przeszedłszy, równie jak Litwini od Smoleńska idący, szeroko kraj nieprzyjacielski wojował. Zbliżająca się zima położyła kres dalszym w tym roku działaniom. Batory odjechał na sejm do Warszawy, 23 listopada odbyć się mający. Z tryumfem spotkany w Wilnie, donosił na sejmie o swych zwycięstwach; okazał korzyści z nich wynikające i jakich się nadal spodziewać należało. Na widok bohatera zmilkła zawiść i podłe oszczerstwo. Jednogłośnie uchwalono dalszą wojnę, i nowy pobor postąpiono; starostowie zaś dobrowolnie ofiarowali dwoistą kwartę. Papież przysłał mu miecz i czapkę podług zwykłego obrzędu poświęconą. W roku następnym w powrocie króla na drodze do Czesnik roku 1580, gdzie się odbył popis wszystkiego wojska, którego do 50,000 liczono, Zamojski zmierzyszy przodem na Lepel i Ułę, wziął zamek Wielki, a 15 sierpnia Uswiatę; 6 września tegoż 1580 roku, po długim oblężeniu poddały

się Wielkie Łuki, tudzież Nowel i Zawołocie; ostatnie szturmem zdobyte. Gdy zaś wszystkie warunki pokoju, od Cara podawane, i póki by nie zrzekł się Inflant, całkiem odrzucone zostały: Zamojski po dobytciu Ostrowa, 26 sierpnia 1581 r. obległ Psków, mężnie broniony przez Bazylego i Jana Szujskich. Wojska Batorego, bez względu na skwar dopiekający, tak rażny przedstawiały widok, iż oglądający je w obozie poseł Turecki, mimowolnie zawołał: że jeśliby tylko król Polski chciał łącznie działać z Sultanem, światby im oprzeć się nie mógł. Iwan Wasilewicz otrzymując nie przestannie wiadomości o ciągłych stratach i klęskach, i obawiając się większych, począł częstemi poselstwami domagać się o pokój. Jakoż dopiął tego nakoniec za pośrednictwem Papieża, Grzegorza XIII, który jako rozjemcę i zastępcę swojego wyprawił w tym celu do Moskwy Jezuitę, Antoniego Possewina. Stał wkrótce pokój albo rozejm na lat 10, w Zapolu i Kiwerowej Horce, 6 stycznia 1582 r. w skutek którego król polski powrócił Wielkie Łuki, Zawołocie, Nowel i inne zamki, oprócz Wieliza i całej ziemi Połockiej; Iwan zaś Wasilewicz całych Inflant odstąpił. Dnia 6 lutego po pięciomiesięcznym oblężeniu, Zamojski z wojskiem odstąpił z pod Pskowa. Tym sposobem zakończyła się wojna, co wielkich klęsk Rossyi przyczyniła, a w ciągu której Batory, nie tylko dał dowody niepospolitej biegłości w sztuce wojennej, ale nadto okazał się przezornym politykiem; gdyż nieustraszony żadnemi trudnościami w dążeniu do zamierzonego celu, i stale odrzucając wszystkie podstępne od nieprzyjaciela warunki, potrafił go przywieść do takiego stanu niemocy, iż musiał przystać na pokój, jakiego żądał Batory.

Wśród szeregów oręża i działań wojennych, Batory dosyć jednak miał czasu, aby się zająć poprawą prawodawstwa, utwierdzeniem sprawiedliwości, i rozszerzeniem oświaty. W r. 1576 Mazowsze, które od zejścia książąt swoich, przy osobnych prawach zostawało; za zniesieniem urzędu namiestnika książęcego, pod prawo koronne podciągnięte, z zachowaniem jednak niektórych praw i zwyczajów; (*excepta*). Za jego to panowania, rozkazano na nowo przebrać prawo Chelmińskie; Statut też Litewski nowemi artykułami pomnożony został. Nadewszystko zaś Batory przywiązał do siebie szlachtę, zrzeczeniem się władzy sądowniczej, dotąd samemu tylko Królowi służącej; i ustanowieniem trybunałów roku 1578: koronnego, dla Wielkopolski w Piotrkowie, dla Małopolski w Lublinie; dla Litwy zaś r. 1581 w Wilnie. Dbały o rozkrzewienie nauk, collegium Jezuitckie w Wilnie, przez Biskupa Waleryana Protosewicza fundowane, wyniosł na stopień Uniwersytetu; i tym sposobem akademią, Jezuitom w rządy oddaną, potem hullą Papieża Grzegorza XIII potwierdzoną, w Wilnie założył (r. 1579). Nadto wydał nowe przepisy względem handlu portowego w Gdańsku i r. 1583 Inflanty na nowo urządził rozdzieliwszy je na trzy województwa i ustanowiwszy biskupstwo w Wendenie; z zastawieniem mieszkańcom wolnego protestanckiej religii wyznania. Myślał też czynnie Batory o ustaleniu zgody między stanem duchownym i świeckim; oraz o odwróceniu przyszłych klęsk od Polski, ustanowieniem przepisów następstwa albo elekcji, lepiej prawami obwarowanej; do czego uchyleciem wielu nadużyć powoli drogę torował.

Niepospolite przymioty i wiekopomne dzieła; tego prawdziwie wiel-



kiego Króla, którym się podziwiali społeczeńsi, zapewniły mu wieczną chwałę w potomności. Wstąpiwszy na tron wśród powszechnego rozdwojenia umysłów, potrafił on swą łaskawością serca wszystkich ku sobie pociągnąć, jedność i zgodę między zwaśnionemi stanami zaszcześcić. A chociaż nieraz zawiść i osobista niechęć nieprzychylnych, kusily się najlepsze zamiary Króla niweczyć, podając w podejrzenie najzobowiązujące jego dla ojczyzny chęci: Batory atoli, równie czynny w pokoju, jak dzielny na wojnie, mocą swego charakteru wyższy nad pospolite umysły, umiał wszystkie zawady przelamać i nic nie opuścił, coby do polepszenia krajowego bytu, utwierdzenia trwałego porządku i ukrócenia dumy magnatów, przyłożyć się mogło. Pamiętne są słowa jego na sejmie Toruńskim w mowie do zgromadzonych stanów wyrzeczone: „jestem wasz Król niezmyślny, ani mało-wany; chcę panować i rządzić, i nie ścierpię aby kto nademną przewodził; bądźcie takimi stróżami wolności waszej, abyście tej wolności nad miarę nie używali.“ Nie mniej piękna jest odpowiedź jego dana tym, którzy go do jęcia się gwałtownych środków względem różnawierców nakłonić usiłowali: „iż jako król nad ludem, nie zaś nad sumnieniami panuje.“ Jak zaś był przystępnym i szczodrym w rozdawaniu łask i dostojenstw, tym, którzy w boju lub w radzie, chwalebne dla ojczyzny zasługi położyli; tak też sprawiedliwość nadewszystko miłując, okazywał się twardym i nieubłagany dla wszystkich, którzy albo się dopuścili przestępstwa, lub dumą swą chcieli przewodzić. Tak roku 1580 w Wilnie, Grzegorza Ościka przekonanego o zdradę, na gardle skarać rozkazał. Tak również okazał się niewzruszonym w sprawie Krzysztofa i Andrzeja Zborowskich, gdy po śięciu brata ich Samuela (*Ob. t. i.*), stronnicy ich z zawiści przeciw Zamojskiemu, sejm zwołany r. 1585 niezgodą zawichrzyli. Urodzonego w stanie dalekim od tronu, sama zda się natura wykształciła Batorego na Króla. Żaden z poprzedników jego nie znał lepiej ducha i usposobienia powierzonego rządowi jego narodu; ani też politycznych jego stosunków, wynikających z fizycznego położenia kraju. Osobliwsza jego przezorność i biegłość w kierowaniu spraw publicznych, wydawała się najlepiej w obiorze najtrafniejszych środków, najpewniej do zamierzonego końca wiodących. Posiadał nadto zadziwiającą przenikliwość i znajomość ludzi, przez którą każdemu według jego usposobień i wrodzonych zdolności, drogę działania w służbie dla kraju wskazywał. Jawnym tego dowodem było powierzanie najważniejszych spraw Rzeczypospolitej, Zamojskiemu, Radziwiłłom; Wolskiemu, Wollowiczowi, Sieniawskiemu i tylu innym znamienitym mężom, panowanie jego zdobiącym. Zdaniem powszechném historyków, dłuższe panowanie Batorego, potrafiłoby wynieść nową jego ojczyznę na stopień pierwszych mocarstw Europy, gdyby go jej zawistne losy zbyt rychło nie były wydarły. Wśród czynnych przygotowań do nowej wojny, dla przyprowadzenia do skutku obszernych swych na północy zamiarów, umarł Batory d. 12 grudnia 1586 r. w Grodnie, żadnego nie zostawiając potomstwa. Ze śmiercią jego minęły dla Polski dni sławy i potęgi; tak iż słusznie obecni pisarze twierdzić mogą: że naród Polski, korzystając więcej jak przez dwa

wieki po nim, z prawa wolnego obierania królów, równego mu znaleźć nie zdołał. F.

BATORY (ANDRZEJ). Syn Andrzeja z *Somlio*, brata Stefana Króla polskiego. W dzieciństwie niemal wieku wziawszy go Stefan Batory w swoją opiekę, do Jezuitów w Pultusku na nauki oddał i do stanu duchownego przeznaczył. Jeszcze nauk szkolnych nieskończył, gdy go Król stryj bogatym w dochody probostwem Miechowskim opatrzył r. 1583. Rzym zezwolił, krzyżacy Miechowscy przyjąć musieli; nie miał wtedy jak lat dwadzieścia jeden. Wyprawiony do Rzymu dla dalszych nauk, w poczet Kardynałów od Grzegorza XIII policzony został r. 1584, niebędąc jeszcze kapłanem. W Rzymie od Kardynała *Malaspina* pierwsze święcenie otrzymał. W roku 1587 skoro odebrał wiadomość o śmierci stryja, zaraz odmieniwszy strój bez żadnego prawie dworu, z największym pospiechem przez Niemcy przybył do Miechowa, danego sobie od stryja opactwa. Własnie trafił w tę dobę, gdy zbrojne stronnictwa Zborowskich i Zamojskiego na polu elekcyj, rozmyślały o wyborze króla. Powrót tak nagły Andrzeja Batorego, pomyslną Zborowskim wskazał sposobność napełniania bojaźnią umysłów i podburzenia przeciw Zamojskiemu. „Przyjechał (wołali) synowiec Stefana, wsparty przez Rzym, prowadzony potęgą Zamojskiego, posiłkami Siedmiogrodzianów, nie żeby się starał o berło, lecz by je opanował gwałtem. Już jest w progach niemal Krakowa, Miechów pięć mil od Krakowa leży, od stolicy królów, gdzie są złożone znamiona królestwa; Turków nawet do poparcia zamysłów swoich wprowadza, coż może być strasliwszego wolności.“ Poruszony temi szerzącymi się mowami Zamojski, napisał do Andrzeja Batorego, że nakazywała roztronność, aby się z królestwa oddalił, i raczej w ziemi siedmiogrodzkiej przebywał, inaczej może się uczynić związek jaki szlachecki i z uszczerbkiem godności przymusić go do opuszczenia królestwa: że zalecania Batorych do tronu przez Turków, przywieść mogą wielu do oddania się Rakuszanom, że nakoniec zważając jaka była na ród Batorych szlachty i stronnictwa Zborowskich zawziętość, jakie niepodobieństwo utrzymania się: o to tylko starać się przychodzi, by obrać takiego króla, któryby mógł być najprzyjaźniejszym dla Batorych. Mimo tych przyjacielskich uwag, Kardynał został w Miechowie, czyli własną nadzieją, czyli radą poufanych wstrzymany. Jakoż ze wszystkich pozostałych Batorych, Polacy Kardynała najwięcej kochali; ten bowiem za życia króla Stefana cały czas przemieszkował w Polsce, nauczył się praw i języka polskiego, do charakteru i do zwyczajów dziwnie się stosować umiał; nadto umysł wspaniały, rzadka piękność postaci, wielkich cnót znamiona a nawet dowody, pamięć waleczności i zwycięstw stryja, zalecały go wielce; lecz tę przychylność enotliwych, zniszczyła burzycielów zawziętość. Nie znalazłszy podobieństwa utrzymania korony, mimo młodego wieku, z zaletą obowiązków proboszcza miechowskiego sprawował. Umarł Marcin Kromer r. 1588, po nim na biskupstwo warmińskie Jan Zamojski, kardynała jako krewnego swego u Zygmunta III kierował; przeto wprzód na sejmie koronacyjnym jemu i bratu jego *Baltazarowi* indygenat wyednał, tak, iż był zdolnym wszelkie dostojęstwa duchowne w Polsce posiadać; Prymasem tylko, co stany warowały,

bydź niemógł, i nimno godności kardynała, miał mieć tylko w senacie miejsce biskupstwa swojego. Choć był biskupem warmińskim, ogłaszał się jednak na los księstwa Siedmiogrodzkiego, ojczyzny swojej, nie przestał. Posiadał je Zygmunta brat stryjeczny, który wybiwszy się z jarzma Turków, uległ namowom Rudolfa Cesarza, i Siedmiogród mu odstąpił; wziął zaś w zamian księstwo Opolskie i Raciborskie w Szląsku, lecz spostrzegłszy błąd swój do księstwa swego powrócił, w którym lubo był dobrze od mieszkańców przyjętym, nie mogąc się przecieżyć utrzymać, w kraju przez wojska Cesarzkie i Tureckie przeciw sobie walczące zaburzonym, r. 1598 udał się do Kardynała, oddając mu swoje księstwo zastrzegłszy sobie pewną część dochodów. Najzdrowsze rady i uwagi chęć panowania przemogła; porzucił Kardynał dostąpić z biskupstw i opactw w Polsce dochody, porzucił życie spokojne i przyjemne, włożył hełm na poświęconą głowę, i poszedł walczyć o przodków dziedzictwo. Przekładał mu król Zygmunta III i Jan Zamojski na jakie niebezpieczeństwa tym przedsięwzięciem narażał się, ale te uwagi nie skutkowały. Nagłość czasu nie pozwoliła mu opatrzyć się w przyzwoite siły; zebrawszy co mógł na granicach Polski żołnierza, do Siedmiogrodu pospiesza, tam od wszystkich stanów z radośnemi okrzykami przyjęty. Nie tracąc jeszcze nadziei ugodnego porozumienia się z dworem Wiedeńskim, wezwawszy pośrednictwa Rzymu, pisze do Cesarza przekładając mu, że umowa z Zygmuntem nimnó wiedzy stanów i prawych zawarta dziedziców, ważną bydź nie mogła; że mu tenże Zygmunta jako najbliższemu krewnemu państwa ustąpił; że nakoniec ufa, iż Cesarz pokój, przyjaźń jego, gotową pomoc przeciw Turkom, nad nieprawie o cudzą własność dobijanie się, niezawodnie przenieść zechce. Głuchym na te przełożenia okazał się Rudolf; nie dawszy odpowiedzi Kardynałowi, napisał do Jerzego BASTY, przywodzącego wojskom Rakuskim w tych stronach, że już *Michał* Wojewoda Wołoski na stronę jego był przewiedziony, i rozkazał by łącznie z siłami jego do ostatka ścigał Batorych, i z księstwa na zawsze wyrzucił. Przyszło nakoniec do walek, w których Kardynał pokilkakroć wodzów Cesarzkich pokonał. W tym z rozkazu Cesarza, Kardynał Malaspina, Nunciusz Papieński przy dworze Wiedeńskim, ten sam który Andrzeja Batorego poświęcał do duchownego stanu, przybywa doń i radzi, aby nieprzyjacielskich kroków zaniechał, ręcząc, że byle swój lud rozpuścił, Cesarzcy się cofną. Nie spostrzegł zdrady szlachetny Batory, zawierzył, a gdy wiernych Siedmiogrodzian co powstał w jego obronie, i hufce przyjaźnych Polaków rozpuścił, odjechał Malaspina do Cesarzkich, jak gdyby dla podpisania warunków, lecz nie powrócił już więcej. Polegający na świętości przyrzeczeń Batory, mały tylko mając poczet przy sobie, niespodzianie otoczonym się ujrzał przez 3.000 połączonych wojsk Basty i *Michała* Wojewody Wołoskiego. Nie mógł bydź długi odpor przeciw tak liczny i przeważny siłom; przebrany w ściermę, z siedmiu tylko Polakami ucieka, i w jednę się kryje chacie. Ale i tam od Wołochów napaduiony, lubo mężnie się bronił, pod ciosami zabójców dwa razy w głowę siekierą cięty, poległ dnia 28 października 1599 roku. Odciętą głowę i wbity na spisek, *Michał* Wojewoda Malaspinie odesłał, który ją do Wiednia posłał; tam od-



głosem dział, i składaniem dzięków w świątyni Pańskiej zabicie Batorego obchodzono: a gońcy Michała, którzy wiadomość o jego zamordowaniu przywieźli, wdarze złote otrzymali łańcuchy. Tak zginął młodzieniec w 33 roku życia, który bez powołania kapłanem zostawszy, po śmierci Króla Stefana zawsze postrzegać to dawał że suknia xięża, ducha xiężego nie wlewa. O nim pisze *Lubieński*, że biorąc poświęcenie, oświadczył jak je niechętnie przyjmuje, i że chciał wniknąć w związek małżeński z Anną Austryacką, z którą się Zygmunt Batory rozwiódł. Pod Andrzeja Batorego imieniem wyszły z druku: „*Constitutiones in generalibus Capitulis Canonieorum Regul. Custodum S. Sepulchri annis 1585, 1587 et 1598 celebratis, suncitap. Brunsbergae 1598.*” *K. Wl. W.*

BATORY (KRZYSZTOF) rodzony brat Króla Stefana, po nim księstwo Siedmiogrodzkie objął; doznając nieprzyjaźni Austrii, która oddawna na to księstwo czyhała, udał się pod opiekę Porty ottomańskiej i umarł w roku 1581. — Po nim nastąpił syn jego

BATORY (ZYGUNT), z początku ulegał Austrii i zawarł z nią przeciw Turkom przymierze, a uskramiając spisek nań w jego państwie knowany, stryjca swego Baltazara stracił, a krewnych i brata Andrzeja kardynała z kraju wywołał. Nie mogąc się jednak utrzymać przy siedmiogrodzkim księstwem, zaślubił Annę Arcyksiężniczkę Rakuską, zawiera traktat z Rudolfem, mocą którego, gdyby bezdzietnie umarł, lub nieszczęściem z księztwa swego był wyrzucenym, księstwo to do królestwa Węgierskiego przyłączonem być miało, z warunkiem, że Batory miał zachować tytuł udzielnego xiążęcia, mieszkać w krajach cesarskich, i być utrzymywanym odpowiednie dostojenistwu swemu. — Młody i niestały, bardziej nadęty wysokością spowinowacenia, niż baczny na umowy w które wszedł niedawno, czy chcąc dać nowy dowód przywiązania swojego ku Rakuzkiemu domowi, czyli też wyniosłe powiększenia państwa knując zamysły: namawia Michała Multańskiego i Aarona Wołoskiego wojewodów, by z nim złączywszy swe siły, wybili się z pod tureckiego jarzma. Związek ten pragnąc tém bardziej pokrzepić, łączy się z Kozakami, oblega Teliń, bierze Torwaradze, Merysz, i blisko Lippy znaczne nad Turkami odnosi zwycięstwo. Zuchwały powodzeniem, niedawno oustroniu tylko i spokojności myślący, zagrzany tyłu korzyściami, powziął myśl Wołoszczyznę i Multany do Siedmiogrodzkiej ziemi przyłączyć, i znaczne królestwa ogłosić się panem. — Dla pomyślnego skutku swoich zamysłów użył zdrady. W wojsku Aarona Wojewody Wołoskiego, Roznau dowodził pułkami Węgierskimi; ten pzzekupiony, napadł zdradziecko i niespodzianie pana swego Aarona schwytał, w więzy okuł, i do Siedmiogrodu Xięciu Zygmunutowi odesłał; sam bogactwa i spżęty jego złupiwszy, na tegoż stronę przeszedł. Batory już bez przeszkody uieniac się panem Wołoszczyzny, do Zamojskiego Kancelerza, który stał na straży granie, wysłał poufalego swego *Kornisse*, donosząc, że stawszy się Wołoszczyzny panem, wzywał go, by od wkraczania w tę ziemię i czynienia jej jakiegokolwiek szkody wstrzymać się raczył. Odpisał mu Zamojski, że rzecz ta wielkiej wagi, nie od niego, lecz zależała od Króla i Stanów; że lepić byłby uczynił, gdyby wprzód nim na krok tak sniały targnął się, zniósł się był

z królem polskim, i o radę prosił. Mimo to Batory w roku 1596 widząc Multany słabą załogą Turków strzeżone, niespodzianie wpada. Zawarli na prędce swój obóz Turcy drewnianym obwodem; Zygmunt, ognistemi kulami (które był na wojnie z Rosyją król Stefan wynalazł) zapala te wątle szanecę, dwóch Baszów bierze w niewolę, resztę mieczem wycina; działa i sprzęty obozowe zabiera. Tymże sposobem gdy Dziurdzewo zdobywa, dowiaduje się że niezumerne wojsko Tatarskie, pod obóz polski podstało. Wieść ta taką nabrała go trwoga, iż z nieporządkiem i pośpiechem pierchając, wielu ze swoich na przeprawie z mostu zepchniętych w nurtach rzeki utracił. Jakoż gdyby był Zamojski nie wstrzymał Tatarów, i powrócić do Krymu nie zmusił, stałaby się ziemia Siedmiogrodzka barbarzyńców łupem. Wtargnięcie to nie pierwszym było przykładem niewiary, niestałości i chciwego zdobyczy umysłu Zygmunta Batorego. Jan Zamojski niepewny pokoju tak od Zygmunta, jako i od zuchwałego Roznana, który jego chorągwiemi dowodził: nim z Wołoszczyzny wyciągnął, na prośby Hospodara tamiecznego Jeremii, Jana Potockiego, Starostę Kamienieckiego i Stanisława Chańskiego z pułkami ich, na żołdzie Hospodara zostawił. Okazały skutki że sprawiedliwą ta ostrożność była. Roznan z rozkazu Batorego z niemalą siłą wchodzi; zaledwie mieli czas Potocki i Chański szykować się połączyć, gdy ukazał się w oczy nieprzyjacieli. Wysłany doń przez Potockiego z przelozieniem, aby oręż nie na chrześcian lecz raczej na niewiernych podnosił, obelgi w odpowiedzi zyskał od zuchwałego Roznana. Liczył on w wojsku swoim 4,000 piechoty, częścią dawnego żołnierza, częścią Sykulów i nowo zaciężnych, nadto Zygmunt Batory przysłał mu tysiąc kopijników swoich. Naprzeciw tej potędze stanęło tysiąc polskiej jazdy i pięćset piechoty. Krótka trwała bitwa; wojsko Roznana nie wytrzymało uderzenia jazdy polskiej; wszystko poszło w rozsypkę. Roznan uciekających swoich od dział żołnierzy własną zabijał ręką, lecz widząc rozproszone wojsko, opuszczony obóz i działa, w ucieczce szukał ratunku. Zabrano łupy niezumerne i skarby wielkie. Niepowodzenie tej wyprawy, uszkodziło na czas burzliwy umysł Zygmunta; lecz nowe go z układu z domem Rakuskim czekały troski. Stosownie do umowy, zaledwie Arcyksiążę Maksymilian wyprawiony od Cesarza, Siedmiogród na rzecz jego zajmować zaczął, kiedy zawstydzony przekładaniem panów radnych okazujących mu, jak dalece frymark taki dziedzicznego i niepodległego państwa, za doczesne dzierżawy Szląskie, niegodnym był sławy Batoreych: znowuż się Zygmunt rządcą i panem księstwa swego ogłosił. Poróżniony z Turkami, niedość silny by się sam przeciw Rakuskiej mógł oprzeć: ustępuje bratu Andrzejowi Siedmiogród, a sam się udaje do powinowatego swego Zamojskiego kancelarza. Młody Andrzej ginie zdradą dobijając się o przodków dziedzictwo; Zygmunt Batory zapożno błąd poznawszy, napisał list następny do Zygmunta III oddając się pod opiekę jego. „Zrobiłem umowę z Cesarzem o odstąpienie mu ziemi Siedmiogrodzkiej, byle przyrzeczonych warunków dochował; on ziemię zabrał, warunków nie dopełnił, a ja w niebezpieczeństwie życia zostałem. Starałem się więc ażeby Andrzej Batory kardynał, Wojewodą był obra-

„ny; jaki jego koniec wiadomo. Siebie i tę ziemię pod opiekę Waszej Królewskiej Mości oddaję.” Dał w obozie nad Prutem 10 7bra r. 1600. Tak straciwszy państwo, walcząc na próżno z Rakuszanami, szukając wreszcie schronienia w Polsce, Danii, Prusiech, i Anglii, nakoniec umarł w Pradze roku 1605. *K. Wł. IV.*

BATORY (GABRYEL), czyli GABOR obrany xiążęciem przez Stany Siedmiogrodzkie, w roku 1608. Wychowany w Polsce staraniem krewnego swego Andrzeja Batorego, Biskupa Warmińskiego, mowy i obyczajów polskich doskonale świadomy, udał się do Węgier, gdzie po zabójstwie swego dobroczyńcy Andrzeja, uciekł się do stryja swego, Pana na *Eztie*, szukając tam schronienia. Ten przyjął go do siebie i za syna przysposobił, z tym jednak warunkiem, że się wiary katolickiej wyrzeczy, i arjańską przyjmie. Dopelniał Gabryel woli stryja, a gdy ten prędko umarł, zbieranych przez długie lata dóbr i bogatych sprzętów ujrzał się do razu panem. Lekki i niedoświadczony młodzieniec, lubiący rozkosze i zbytki, łatwo znalazł tłumy podobnych sobie towarzyszy. Otwarte stoły, obfitość wina, rozrzucane hojną ręką dary, niepospolite wzięcie zjednały mu w Węgrzech; wszyscy ci co przeciw Cesarzowi Rudolphi rozwinęli chorągiew, z nim się radzi łączyli. Miał i swoich stronników w Polsce; w pamiętnym *Rokoszu* przeciw Zygmuntovi III, było wielu którzy nań oczy zwrócili, by jak ztrąca Zygmunta, objął tron polski. Szczęsny Herburt, co w tym rokoszku figurował niemało, podniecał Gabryela Batorego nadzieją rychłego otrzymania berła; xiąże też w tych nadziejach, zasilał niemało wiehrzącego Herburtą. Rokosz upadł słabością naczelników, odebrawszy okropną klęskę w bitwie pod *Guzowem*; w pośród bogatej zdobyczy znaleziono Gabryela własnoręczne listy do Herburtą pisane, w których wyrażał warunki, pod jakimi, po wypędzeniu Króla Zygmunta trzeciego, koronę polską przyjmąć był skłonny. Spelzły na niczém piękne marzenia zostania królem polskim, i gorzej że się niemógł utrzymać przy xięctwie Siedmiogrodzkiem; ku czemu na próżno, częścią u Cesarza Niemieckiego, częścią u Turków szukał pomocy. Korzystając z zamieszek których Cesarz Maciej w królestwie Czeskiem doznawał, opanowawszy r. 1611 Hermansztad i wygnawszy z miejsc wszystkich Rakuszanów, usiły w opiece Turków, zazdrośnie na szerzenia się Polaków patrzący, najechał Multany i samą Polskę groził wtargnięciem. Wyruszył więc ku straży granic Stanisław Żółkiewski. Powstał przeciw niemu *Gabor Betlen*; Batory walczyć z nim musiał; życiem swém pełnem rozpusty i okrucieństw obmierzył wszystkim i w roku 1618 zabitym został. *K. Wł. IV.*

BATORYN: Osada kozacka na Ukrainie; od imienia Stefana Batorego nazwana. Tu Jan Kazimierz w r. 1664 wojsko polskie zgromadził. Po poddaniu się Kozaków Zadnieprskich Rossyi, Hetman ich miał stołecę w Batorynie.

BATÓW albo BATOH, miasteczko na Podolu; miejsce pamiętne wielką klęską Polaków pod Hetmanem Kalinowskim, w roku 1652. Chmielnicki gwałcąc zawarte umowy, wysłał syna swego Tymofieja na czele znacznej liczby Kozaków i sprzymierzonych z nimi Tatarów, aby skradłszy się przez lasy, uderzył niespodzianie na wojsko polskie



obożem pod Batowem stojące, a z 9,000 ludzi tylko złożone. Tymofiej dopełnił zrecznie rozkazu ojca. Rozstawione skrycie bułce Tatarów, ze wszech stron otoczyły już obóz, nim Kozacy nań z krzykiem napadli. Hetman bronił się z nieztęmem i rozpaczą, i sam na placu poległ. Bitwa trwała przez dwa dni 1 i 2 czerwca 1652 roku. Po zabiciu Hetmana, zwycięstwo przechyliło się na stronę przemagających liczbą Kozaków. Zginął tu kwiat młodzieży polskiej: 4,000 poległo z bronią w ręku, reszta dostała się w niewolę. Skutkiem poprzedniej między sprzymierzeńcami umowy, jeńcy wojenni i ich okup miały być własnością Tatarów. Kozacy nie syci zemsty, zapłacili sami Tatarom za głowy będących w niewoli, i z ich rozkazu Tatarowie Nogajscy, przez trzy dni po skończonej już bitwie, wycinali z największym okrucieństwem bezbronných niewolników polskich. Poległ tam między innymi Marek Sobieński, brat Króla Jana, ręką samego Kantemira ścięty. Na pamięć śmierci jego niepokieszona matka, zbudowała kościół i klasztor w Żółkwi; a brat Król Jan III pomścił się za nią godnie, gromiąc zwyciężkim mieczem pod Wiedniem nieprzyjaciół Chrześcijaństwa i Polski.

BATRACHOMYOMACHIA, wojna żab i myszy, poema mylnie Homerowi przypisywane; jest to Iliada jak się zdaje trawestowana od któregoś z Alexandryjskich poetów, gdzie walka żab i myszy w rodzaju humorystycznym się opiewa. J.

BATTEUX (KAROL) sławny niegdyś estetyk francuzki, urodził się 1713 r. w *Allond'hui*, niedaleko Reims, gdzie z czasem był kanonikiem i nauczycielem retoryki, nie mając nad 20 lat wieku. Z Reims udał się do Paryża, i został professorem filozofii starożytniej, w kolegium królewskim, oraz członkiem Akademii francuzkiej. Umarł w Paryżu 1780 r.—Najsławniejsze dzieło jego: „*Les beaux arts reduits à un même principe*” (Par. 1746 r.) w owym czasie, gdy wszystko co pisali Francuzi było wyrocznią dla całej literatury Europejskiej, wpłynęło znacznie na upadek poezyi w wieku XVIII, fałszując i ścieśniając prawdziwe o niej pojęcie. W tém dziele Batteux, przyjąwszy zdaniem swém za niezbłą prawdę, że dramatyczne dzieła pisarzy francuzkich, godne są stać na równi z dramatycznymi dziełami Greków: bierze je zamiast tamtych za wzory, i z nich prawdziwą sztukę na przyszłość wywieść usiłuje. Naśladując niby Arystotelesa, który za pierwszą zasadę w sztukach pięknych i poezyi, kładzie: *naśladowanie natury*, Batteux dodał *pięknej natury*; wyobrażenie zaś téj piękności mierząc na skalę pojęć i tak zwanych przyzwoitości (*convenances*) francuzkich, zdaje się chcieć odbierać poezyi wszelkie wyższe jej cele i wpływ moralny na ludzi; i swobodne jej skrzydła, któremi symboliczna mitologia Greków opatrzyła Pegaza, ujmować w ciasne pęta salonowej mody, lub akademicznych przepisów. To też wspomniane dzieło Batteuxgo dawno już wpływ swój i wziętość, w samą nawet francuzką literaturę straciło. \*

BATU-CHAN, u kronikarzy naszych (BATYM) pospolicie zwany, jeden z najpotężniejszych wodzów Mongolskich, zdobywca Rosyi, pierwszy który do Polski zagony Tatarskie rozpuścił, był wnukiem Gengis-Chana, najstarszym z czterdzięciorga dzieci ojca swojego *Dżuczy*. Po śmierci ojca, na sześć miesięcy przed zgonem Gengis-

Chana przypadłej, otrzymał sam jeden z woli dziada całą jego dzielnicę, z Kapczaku i kilku innych prowincyi złożoną. Towarzyszył Wielkiemu Hanowi Oktai, na wyprawie do Chin, i gdy w r. 1235, postanowiono na *Karultaju* (Ob. t. w.) wysłać wojsko dla podbicia krajów na zachód Wołgi leżących, Batu naczelnym jego wodzem obrany. Jakoż w roku następnym wystąpiwszy z niem z granic Mongolskich, Bułgaryą Nadwołgską i Ruś całą w krąg spłądrował i w większej części pod moc swoją zagarnął; a w r. 1240, na czele ogromnego wojska granice Polski najechał. Ziemia Sandomierska i Lubelska doznały naprzód srogości nowego nieprzyjaciela. Kraj ogniem i mieczem zniszczony; niezmiernie bogactwa i tłumy nieszczęśliwych branców stały się zdobyczą Tatarów, którzy Lublin i Zawichost spalivszy, spokojnie na Ruś wrócili. Lecz tegoż roku pod zimę ujrzała Polska nowe ich hordy. Przeszedłszy Wisłę po lodzie, Sandomierza szturmem dobyli, a nigdzie nie znajdując oporu, o siedem mil podstąpili pod Kraków. Przebywał w niem naówczas Bolesław Wstydlivy z swą matką, lecz ustraszony liczbą Tatarów, nie śmiał na nich w pole wystąpić. Aż gdy na początku wielkiego postu, Tatarowie uwożąc łupy znowu ku Rusi cofać się zaczęli, Włodzimierz Wojewoda Krakowski, zebrawszy naprędce szlachtę uderzył w pogoń za nimi, i dognawszy blisko Turska, zwiódł zapalczywą bitwę, w której lubo pokonany przy końcu, dał czas powiazanym jeńcom polskim, iż porzuciwszy nawzajem swe pęta, w lasy pobliskie uciekli. Tatarowie bojąc się dalszej pogoni, szybkim pochodem cofnęli się do swoich granic; lecz wkrótce, srożsi niż kiedy, liczniejsze jeszcze zgromadziwszy wojsko, po raz trzeci wpadli do Polski; a dla szerszej łupieży, stanawszy pod Sandomierzem, wojsko swe na dwa podzieliłi zagony, z których jednym sam Batu dowodził. Droga którą hordy te przeszły, długo za świadectwem Długosza, imię drogi Batego nosiła. Nadaremnie Krakowska i Sandomierska szlachta zaszedłszy nieprzyjaciółom drogę pod wsią Chmielikiem, 18 marca 1271 r. cudów męztwa dokazywała; zwyciężył z razu, lecz wprowadzeni na zasadzkę Tatarów, straciwszy dzielnych swych wodzów i większą połowę wojska, ucieczką ratować się musieli. Bolesław Wstydlivy otrzyrnawszy wieść o téj klęsce, zabrał rodzinę i skarby, i z Krakowa do Węgier ujechał; lecz znalazłszy je również powodzią Tatarską zalane, w Karpatach szukał schronienia. Tatarzy spaliwszy opuszczony od króla i przedniejszych mieszkańców Kraków, i cały kraj w krąg spłondrowawszy, poszli do Szlązka; zkąd, po odniesioném pod Lignicą nad Henrykiem pobożnym zwycięztwie, złączywszy się z nowemi hordami pustoszącemi Węgry, puścili się na nowe zabory. Kroacya, Serwia, Bułgarya Dunajska, Mołdawia i Wołoszczyzna, doznały niemniej jak Polska i Węgry okrutnej ręki Batego. Postrach padł na całą zachodnią Europę: lecz gdy w tymże prawie czasie Wielki Han Mongolów, Mangu, w drugą stronę ku Persyi podbicia ich rozciągać zaczął, Batu powrócił nad Wołgę; gdzie uznawszy dobrowolnie zwierzchnictwo Mangu - Chana, położył pierwsze zasady Kapczackiej czyli Złotej Hordy (Ob. t. w.). Umarł Batu w 1255 roku przekazawszy spadkiem swe Chaństwo bratu swemu *Berge*, czy też *Berka*, zwanemu.

BATY. (*Ob. BATU-CHAN*).

BATYST. Tkań z bardzo delikatnej, cokolwiek niebieskawej trochę szorstkiej przędzy. Używa się na to najpiękniejszy len, *Ramé* zwany, który szczególnie prowincya Hennegau wydaje. Batyst w lecie musi być tkanym nie inaczej jak w podziemnych sklepach, gdyż cienka jego osnowa pękałaby od upału słońca. Pierwsze tkalnie Batystu zaprowadził w 13 wieku *Baptysta Chambrai*, we Flandryi; i od jego to imienia ma pochodzić nazwisko: *batyst* i *kamertuch* (*toile de Chambrai*). Inni wnoszą że przyszło z Indyi wraz z nadzwyczajnie cienkiem płótnem z fabryk tamecznych, w ich języku *Bastas* zwanem. Najdoskonalsze batysty są Indyjskie. W Europie wyrabiają je nie tylko we Francyi i Niderlandach, lecz też w Szwajcaryi i na Szląsku.

BATZE (*bazzo*) bac, drobna moneta w południowych Niemczech i Szwajcaryi powszechnie używana. Nazwisko jej pochodzi od wyrazu *baetz*, w dawniej niemieczyźnie znaczącego niedźwiedz, herb kantonu Bern, gdzie pierwsze bace z wyobrażeniem tego zwierzęcia zaczęto bić około 1450 r.

BAUBLIS. Nazwisko starożytnego dębu ogromnej wielkości, przed niedawnymi laty, znalezione na Żmudzi, w majątku Bordzie P. Dyonizego Paszkiewicza. Miłośnik ten starożytności żmudzkiej i litewskich, kazał z pnia tego dębu, wewnątrz wyprućniałego, zrobić gabinet, mający w przemiarze łokci 7, cali 18, w którym umieścić posiadane przez siebie zbiory rzadkości starożytnych, oraz dzieła historyczne ściągające się do rzeczy krajowych. Imię *Baublis*, znaczące w żmudzkim języku: ryk byka, służyło w mitologii Litewskiej na ogólne nazwanie dębów wyrocznych albo wieszczych, za święte mianych, wyprućniałych lub wydrążonych wewnątrz, z kąd wychodził głos wieszczu do ryczenia byka podobny, odpowiadający na zapytania radzących się wyroczni. Było to zapewne skutkiem oszustostwa Wajdelotów, którzy w dziupli ukrywać się musieli. *Deçandolle* wiek Baublisa liczy 1080 lat.

BAUCIS i FILEMON, sławne w mitologii Greckiej małżeństwo Frygijskie, w nędznej lepiance, lecz w pokoju i miłości żyjące. Jowisz z Merkurym zwiedzając w ludzkiej postaci Frygią, wstąpił do nich na nocleg, i był przyjęty z niewypowiedzianą ludzkością, wtenczas gdy inni tejże wsi mieszkańcy, drzwi przed żądającymi gościnności zamknęli. Jowisz chcąc ukarać nieuczynnych a nagrodzić dobre ich serce, kazał im iść za sobą na wierzchołek wysokiej góry, z kąd ujrzeliby kraj cały zalany powodzią, oprócz jednej ich chatki, która się przemieniła w świątynię. Nie przestając na tem Jowisz, pytał ich czego by żądali, obiecując że im to wszystko uczyni. Bez namysłu odpowiedzieli oboje, że jedynem ich życzeniem było aby siebie nawzajem nie przeżyć, i służyć Bogom do śmierci w świeżo utworzonej świątyni. Jowisz wysłuchał ich proźby; przedłużył do późnej starości ich życie, i gdy raz wychodzili z świątyni, oboje w jednej chwili przemienił w drzewa, Baucis w lipę, Filemona w dąb. Wielu różnych poetów traktowało ten przedmiot.

BAUMAŃSKA GROTA. Sławna jaskinia w księstwie Blankenburskiem, nie daleko wsi *Rübeland*, w górach Harzwalskich, z sześciu wielkich i mnóstwa małych jaskiń złożona. Ściany jej i sklepienia okry-



te są stalaktytami rozmaitych kształtów, tworzącemi, zwłaszcza w trzeciej jaskini, dziwne słupy i posągi. Nazwisko swe bierze od znakomitego górnika Baumana, który w r. 1672 pierwszy w głąb jej zapuścić się odważył, i dwa dni błądzić musiał w podziemnych jej labiryntach, nim drogę do powrotu wynalazł; w skutek czego wkrótce żyć przestał. Do ostatecznego jednak jej wnętrza ani on, ani nikt po nim nie doszedł, gdyż pochodnie gasną w pewnej głębokości. Wystrzał pistoletowy rozlega się w niej jak armatny.

BAUMGARTEN (ALEXANDER-GÖTLIEB), urodzony w Berlinie 1711 r. odbył nauki w uniwersytecie w Halli, zkąd w 1740 wezwany na profesora filozofii do Frankfortu n. Od., umarł tamże w roku 1762. Sławny jest w dziejach literatury Niemieckiej i Europejskiej jako pierwszy wynalazca imienia i zaprowadziciel nauki Estetyki, który prawidła i przepisy dla literatury i sztuk pięknych, nie z samych tylko dotychczasowych ich wzorów, a tém bardziej nie z pism krytyków i rozbieraczy, lecz wyprowadzał z odwiecznych praw natury, czucia i umysłu ludzkiego; za główny zaś ich cel i warunek założył: *Piękność*, tak zmysłową (w sztukach) jak i moralną (w poezyi). Różny w tém od głośnego w naszych czasach poety francuzkiego P. *Victora Hugo*, i całej szkoły jego naśladowców, którzy w przemowach swych ogłaszają, a w dziełach dowodzą, iż za cel i źródło poezyi swoich obrali sobie: *Szeptotę*, tak zmysłową jak i moralną. Najslawniejszem dziełem Baumgartena jest właśnie jego, „*Estetyka*“ (2 tomy we Frankforcie n. Od. 1750—1758), której mu śmierć nie dozwoliła dokończyć. Rozwinione w niej obszernie zasady umieścił już był przedtém Baumgarten w akademickiej rozprawie: *De nonnullis, ad poema pertinentibus* (w Halli 1735). Oprócz tego jako gorliwy uczeń i zwolennik Filozofii Wolfa, zostawił wiele rozmaitych pism, w których z wielką trafnością i jasnością, wszystkie głównejsze części Filozofii swego mistrza wyklada.

BAUSK, nad rzeką Aa, powiatowe miasto w Kurlandyi o 4½ mile od Nitawy liczy 2,203 mieszkańców. Na wysokiej górze położony zamek, nazywa się Bauskenburg. Miasto to dawniej było nierównie obszerniejsze, lecz wiele ucierpiało przez częste wojny, zabrane przez Szwedów w 1625 roku Bausk przywróconem zostało Polsce, przez Cesarza Piotra Wielkiego w 1705 roku, a w 1795 roku wespół z całą Kurlandją do Rosyi przyłączone. L. 7—t.

BAUTAIN (Ludwik, xiądz), urodził się w Paryżu około 1795 roku, wychowany w szkole normalnej, liczył się do rzędu najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów. W r. 1817 mianowany professorem filozofii w Strazburgu, poświęcił się z zapalem zgłębianiu naprzód filozofii niemieckiej, później nauk przyrodzonych. Nie przestając na tém, gdy w skutek nierozumnego sprzeciwienia się zasadom ówczesnego rządu, od obowiązków profesora usuniony został, zaczął się uczyć medycyny i otrzymał stopień doktora. Lecz wkrótce szukając pewniejszego pokoju dla duszy i umysłu, których same ziemskie nauki ani zaspokoić ani nasycić nie mogły, wstąpił do stanu duchownego, i odtąd umysłowe dążenie jego, nowy, pewny i wyższy przybrało kierunek. W rozprawie: „*O uczeniu filozofii we Francyi w XIX wieku*“, i w innych ulotnych pismach, za pierwszy warunek postępu i u-

żyteczności nauk, kładzie przywrócenie związku ich z religią, którejby objawione prawdy do praktycznego pożytku ludzi objaśniać i stosować mogły. W dziele: „*Moralność Ewangelii porównana z moralnością Filozofów*“ (*La morale de l'Evangile comparée à la morale des Philosophes*), Strazburg 1827 r., okazuje jasno niedostateczność i fałszywość wszelkiej moralności filozoficznej, w głębi której kryje się zawsze egoizm i pycha rozumu; a oraz wyświeca czyistość i prawdę moralności Ewangelicznej, której główną zasadą jest miłość bliźnich i duch poświęcenia. Bautain przeszedłszy sam wszystkie szczyble nauki i dumy filozoficznej, obeznajomiony z jej błędami i wykrętami, lepiej niżli kto inny umie wskazywać prostą i pewną drogę do prawdziwego światła i pokory, w której sam u stop krzyża szczęście i pokój swój znalazł.

BAUTZEN, po słowiańsku *Budziszyn*, miasto w Saxonii, stolica Łuzacyi wyższej, nad Spreą: liczy 12,000 mieszkańców, katolików i protestantów, Niemców i Wendów, dla których w jednym katolickim i w jednym protestanckim kościele odbywa się nabożeństwo i kazanie w ich języku. Tu jest zwykła rezydencya katolickiego Biskupa w Saxonii; mieszkańcy trudnią się fabryką sukien, płótna, barchanu i pończoch bawelnianych; oraz wyprawą skór, którei, równie jak wełną, znaczny prowadzą handel. Bautzen należy do rzędu najdawniejszych miast w Europie; istniało już w roku 931, gdy Henryk I, założył margrabstwo Łuzackie; chociaż dopiero pod jego następcą stało się właściwie miastem i twierdzą. Łaska panujących i cudowne relikwie w kościele Św. Piotra, najwięcej mu do wzrostu i zbożacenia pomogły. Ucierpiało Bautzen najwięcej podczas 30 letniej wojny. Pod jegoto murami zaszła pamiętna w nowożytnych dziejach

Bitwa pod BAUTZEN i WURSCHEN dnia 20 i 21 maja 1813 roku. Po bitwie pod Lutzen (*Ob. t. w.*) d. 2 maja, Napoleon opanował Lipsk. Wojsko sprzymierzone pod naczelnym dowództwem Generała Xięcia Wittgensteina, podzielone na dwie kolumny pod generałami Blücherem i Yorkiem, okryte liczną jazdą i tylną strażą Gen. Miloradowicza, przez Drezno, Meissen i Mühlberg, d. 8 i 9 maja, cofnęło się na prawy brzeg Elby. Napoleon nie mając dość jazdy, następował za nim powoli. Wszedł do Drezna d. 8 wieczorem, a d. 11 przeprawił się przez Elbę. Wojsko sprzymierzonych tymczasem, stanawszy d. 11 pod Bautzen, zajęło na prawym brzegu rzeki Sprei umocnione przez naturę i sztukę stanowisko. Przybyło mu na pomoc 25,000 świeżego wojska, częścią Prusaków pod Gen. Kleistem, częścią Rossyjan pod dowództwem Barkłaja-de-Tolly, od Torunia idących. W ogóle wojsko sprzymierzonych liczyło 96,000 ludzi. Napoleon też ze swej strony, stawszy się panem całej wyższej Elby, od Wittenbergu i Torgawy (Torgau) aż do granic czeskich, pomnożył wojsko swoje połączeniem się Saksów, Wirtemberczyków, Bawarów i nowemi posiłkami z Francyi i Włoch do 148,000 ludzi. Korpusa 3, 5 i 7 (*Ney'a*, *Lauriston'a* i *Reynier'a*) odwołane zostały z Torgawy, gdy Napoleon zamiar sprzymierzonych przemknął. W Wurschen, wsi nie daleko Bautzen, gdzie była główna kwatera sprzymierzonych Monarchów, w przytomności posłów angielskiego, austriackiego i szwedzkiego, postanowiono cze-

kać nieprzyjaciela w miejscu wślawioném niegdyś klęską Fryderyka W. podczas siedmioletniej wojny, między wsią *Hochkirchen* (ob.) i Bautzen. Wojsko stanęło w pozycyi korzystnej, wzmocnionej podwójną linią szanieców, rozciągając się prawie na milę. Lewe jego skrzydło opierało się o zarosłe lasem góry *Hochkirchen*, ciągnące się nad Spreą aż do granic czeskich; środek okrywały bagniska, wzgórze, obwarowane palisadami miasto Bautzen, i rzeka. Prawe skrzydło dotykało oszańcowanego mocno pagórka, panującego nad wszystkiemi punktami przejścia przez Spreę; lecz związek jego z resztą wojska, utrudniony był przez wielką mnogość małych jezior i stawów. Już w dniach 11 i 12 maja, pod miasteczkami *Bischoffswerda* i *Karnellenbergiem*, przyszło do żwawych utarczek między marszałkiem Macdonaldem, dowodzącym przednią strażą francuską, a Gen. Miłoradowiczem. Napoleon dopiero d. 18 maja opuścił Drezno, udając się za wojskiem. Nazajutrz rozpoznał pozycyą wojsk sprzymierzonych, oddając sprawiedliwość trafnemu wyborowi i stosownemu umocnieniu miejsca. Główny plan jego zasadzał się na tém, aby prawe ich skrzydło okrążyć. W tém celu wysłał dywizyą Gen. *Perry* ku wsi *Königswarta*, dla otworzenia związków z korpusem marszałka *Neya*, zbliżającym się od *Hoyerswerda*. Sprzymierzeni ze swojej strony, aby temu połączeniu się zapobiedz, wysłali z dnia 18 na 19 w nocy, 18,000 Rosyan i 5,600 Prusaków, pod wodzą Gen. *Barklay-de-Tolly* i *Yorka*. *Barklay-de-Tolly* uderzył d. 19 o południu na oddział *Lauristona* pod *Königswartą* i otrzymał nad nim przewagę. We dwie godziny później, o pół mili od tego miejsca pod *Weissig*, Gen. *York* stoczył krwawą bitwę z korpusem *Neya*, która trwała aż do nocy. Z tém wszystkiém nie zdołano przeszkodzić ani połączeniu się 3 i 5 korpusów, ani ich komunikacyi z główną armiją francuską: przez co prawe skrzydło sprzymierzonych już prawie okrążoném zostało. *Barklay-de-Tolly* i *York* cofnęli się w nocy do głównej armii swojej; *Barklay-de-Tolly* z 14,000 ludzi, stanął na prawém skrzydle i osadził wzgórze i młyny wietrzne przed wsią *Gleina*. Dnia 20 rano Napoleon rozwinął plan natarcia. Wojsko francuskie w wielu razem miejscach przeszło przez Spreę. Marszałek *Oudinot* udał się przeciw lewemu skrzydłu sprzymierzonych; *Ney* i *Lauriston*, zagrożali prawemu od *Weissig*, i posunęli się ku wsi *Klix*; gdy tymczasem 7 korpus *Reyniera*, od *Kalau* do *Hoyerswerda* dochodził. W środku, gdzie *Soult* miał naczelne dowództwo, o godz. 1 z południa, marszałkowie *Macdonald* i *Marmont*, rozpoczęli pierwsze natarcie na przednie straże *Wittgenszteina* i *Blüchera*, pod wodzą *Miloradowicza* i *Kleista*, w około Bautzen i w samém mieście stojące. Lecz dopiero o g. 6 wieczorem, 6 korpus *Marmonta* wszedł do opuszczonego przez nieprzyjaciół miasta, i późnym zmrokiem opanował wzgórze pod wsią *Niederkeyna*. *Kleist* na wzgórzach pod zamkiem, opierał się najdłużej 4 korpusowi *Bertranda*; lecz po zdobyciu przez *Marmonta* wzgórków *Nederkeyny*, cofnął się przed nocą do *Litten*. Napoleon został panem równiny nad Spreą, i stanął główną kwaterą w Bautzen. Nazajutrz rano, Francuzi uderzyli naprzód na lewe skrzydło sprzymierzonych, którem już *Miloradowicz* dowodził: ale po najzaciętszej bitwie, o południu, zaniechali na tym punkcie dalszych usi-



łowań. Tymczasem Néy, wyparłszy prawe skrzydło nieprzyjacielskie z pierwszych jego stanowisk, opanował wzgórze *Baruth*, i zdobywając wsi *Preititz*, w tyle za prawem skrzydłem *Blüchera*, przerwał komunikacją korpusu *Barkłaja* z *Blücherem*, który rozłożonym na mało - *Bauczeńskiej* i *Krekwickiej* górze, środkiem wojsk sprzymierzonych dowodził. Wprawdzie *Blücher* odebrał wieś *Preititz*; lecz gdy Francuzi uderzyli z całą siłą na wzgórze *Krekwitz*, będące kluczem stanowiska sprzymierzonych: Néy zaś odzyskawszy na nowo wieś *Preititz*, rozciągał się coraz dalej z boku i w tyle wojsk *Barkłaja* i *Blüchera*: ostatni ujrzał się zmuszonym, albo osłabiać jeszcze bardziej swój środek posyłaniem posiłków prawemu skrzydłu, z czego korzystając *Napoleon*, mógłby stosunki jego z lewem skrzydłem rozzerwać, i przez to odciąć całkiem sprzymierzonych od granic czeskich: albo też cofać się ku *Purschwitz*. Gdy zaś w tymże czasie 7 korpus *Rejniera* przybywszy do wsi *Gleina*, w kierunku ku *Weissenberg*, w tyle *Blüchera* rozwijać się zaczął: wodzowie wojsk sprzymierzonych, nie chcąc użyciem rezerwy przeciw koncentrującemu się nieprzyjacielowi, narażać na szwank losu całego wojska, o g. 4. z południa, nakazali odwrót we trzech kolumnach przez *Weissenberg* i *Lobau*, w kierunku *Görlitz*, ku *Szląskowi*. Pole bitwy zasłane trupami oświecały pożary więcej niż 30stu wiosek. Strata Francuzów była większa niż sprzymierzonych. *Napoleon* dla podniesienia ducha wojska i Francji, rozkazał d. 22 maja, na pamiątkę zwycięstwa pod *Bautzen* i *Wurschen*, wystawić na górze *Cenis* we *Włoszech*, pomnik, mający oznaczać wdzięczność zwycięzcy dla połączonych ludów francuzkiego i włoskiego; na co sumę 25 milionów franków przeznaczył. Wojsko francuzkie udalo się wprawdzie w pogoń za sprzymierzonymi; lecz zaraz d. 22 oparła mu się tylna straż pod *Generałem Miloradowiczem*, przyczém *W. Marszałek dworu* i przyjaciel *Napoleona*, *Duroc* (*Ob. t. imie*) zabity został; a d. 26 pod *Hajnau*, przednia straż korpusu *Neya*, poniosła klęskę od tylnej straży *Blüchera*. Wojsko też sprzymierzone, nad którym już w miejscu *Witgenstejna*, *Barkłaj de Tolly* naczelnie dowodził, zamiast cofać się prosto na *Wrocław*, zwróciło się w bok ku *Swidnicy*, i zajęło d. 2 maja warowne stanowisko pod *Pülzen*. *Lauriston* po bitwie pod *Neu-Kirchen*, d. 1 czerwca, opanował bez oporu *Wrocław*. To jednak zarazem warowne i groźne stanowisko sprzymierzonych z boku francuzkiego wojska, połączone z innemi politycznemi względami, skłoniło *Napoleona*, iż przystał na proponowane sobie po utarczce pod *Haynau* zawieszenie broni, które d. 4 czerwca, we wsi *Plaswitz*, z obu stron podpisane zostało. \*

**BAVIUS (MARCUS)** i równy mu w talencie *Maevius*, dwaj nędzni wierszokleci, i zuchwali krytycy, z czasów *Horacyusza*. Imiona ich, a zwłaszcza imie *Baviusa*, stało się dziś jednoznaczne z wyobrażeniem złego poety i głupiego krytyka.

**BAWARYA.** *Bojowaria* albo *Bajuwaria* po niemiecku *Bayern*.

**I. GEOGRAFIA I STATYSTYKA.** Królestwo Niemiecko-Bawarskie składa się z dwóch głównych części; pierwsza większa, zalegająca znaczną przestrzeń w dawnych Bawarskim i Frankońskim cyrkulach, leży między 26° 23'—31° 28' dług. wschod. a 47° 10'—50° 40' szer.

póln.; graniczy na północ z Elektorstwem Heskiem, z W. Xięstwem i xięstwami Saskiem, z małemi xięstwami Reuss i z Królestwem Sakiem; na wschód z Czechami; na południe z Tyrolem; na zachód z królestwem Wirtemberskiem, W. xięstwem Padeńskim i Heko-Darmstadtziem. Część druga, tak zwana Prowincya Reńska, całkiem od pierwszej oddzielna, (między  $24^{\circ} 51'$ — $26^{\circ} 7'$  dł. wsch. a  $48^{\circ} 59'$ — $49^{\circ} 40'$  szer. półn.) graniczy na wschód z Renem; na północ z Hessen-Darmstadem; na zachód z Prussami nad Renem, a na południe z Francją. Powierzchnia Bawaryi bez prowincyi Reńskiej, zawiera 1,282 mil kw.; w ogóle zaś z tą prowincją 1,382 mile. Pasma gór otaczające Bawaryą, okrywają ją prawie swemi gałęzmi. I tak na południe leżą Alpy Retyjskie i Noryckie, na pograniczu Tyrolu i Saleburga: na północ-wschód Puszcza Czeska (*Bochmerwald*); na północ Góry Sosnowe, (*Fichtelgebirge*) Las Turyngski, (*Thuringerwald*) i Góry Rhoen; na zachód Góry Wosagskie (*Vosges*) i Spessart. Z rzek najznaczniejsze są Dunaj, i wpadające do niego Iller, Lech, Izara, Inn i później Ren i Men. Z jezior największe Chijemskie (*Chiemsee*). Kraj ku Dunajowi coraz bardziej splaszczony, na równiach wzdłuż tej rzeki, skutkiem jej częstych wylewów, wielą bagniskami pokryty, z których największe są *Donaumoos*, blisko miasta Ingolstadt, i *Erdingermoos*, między Dunajem i Izarą, mające 5 mil kw. powierzchni. Klimat w ogólności zdrowy i umiarkowany, w górach tylko nieco zaostry. Grunt żyzny, chociaż nie wszędzie zarówno, wydaje wiele zboża, len, konopie, chmiel, tytoń, i wino, uprawiane szczególnie nad Menem i Renem. Góry obfitują w rośliny apteczne, mianowicie w mech islandski; w kopalniach znajduje się wiele żelaza, marmur, miedź, ołów, nieco srebra, sól, i t. d. Lasy napelnione są zwierzyną różnego gatunku; w puszczy czeskiej znajdują się niedźwiedzie i rysie; w Alpach kozy dzikie i bobaki. Rolnictwo zatrudnia najwięcej rąk; chów bydła mianowicie godzien jest wspomnienia. Przemysł chociaż jest w ciągłym postępie, nie może się jednak porównać z przemysłem sąsiednich krajów. Królestwo Bawarskie liczy 4,120,000 mieszkańców, którzy wyjąwszy 3,000 Francuzów, 60,000 Żydów i małej liczby Sławian, pochodzą ze szczepu germańskiego; przeszło 2,800,000 są Rzymsko-Katolickiego wyznania a 1,200,000 protestanckiego. Oprócz Żydów, około 1,000 Manonistów i Braci Czeskich przebywa w Bawaryi. Na mocy traktatu zawartego 1817 r. Czerwieca 5 d. z papieżem Piusem VII, założone są w Bawaryi dwa arcybiskupstwa, jedno w Bambergu, drugie w Monachium, i sześć biskupstw w Augsburgu, Eichstädt, Passawie, Ratisbonie, Spirze, (*Speier*) i Würzburgu. Konsystorz jest głową Kościoła protestanckiego. Królestwo Bawarskie liczy trzy uniwersytety, w Monachium, Würzburgu i Erlangen. W 1829 r. liczono 7 liceów, 18 gimnazjów, 21 szkół powiatowych, 25 zakładów przygotowawczych, 16 szkół normalnych, 2 szkoły realne i 5,394 szkółek wstępnych. Bawaryą zawiera 230 miast, 351 miasteczek i 15,120 wiosek; rozdziela się zaś na 8 cyrkulów: 1) cyrkul Izarski, 2) Górnego Dunaju, 3) Regenski, 4) Dolnego Dunaju, 5) Górnego Menu, 6) Dolnego Menu, 7) Reński i 8) cyrkul nad rzeką Retzat. Bawaryą dostawia związkowi niemieckiemu 35,000 wojska; każdy Bawarczyk mający lat 21

skończonych, zaciąga się do służby wojskowej, w której zostaje sześć lat. Rząd jest monarchiczno-konstytucyjny. Akt konstytucyjny 26 maja 1818 r. zabezpiecza osobistość i własność, wolność myśli i druku; jednakże ten ostatni artykuł, podług praw komitetu cenzury, podległy jest władzy policyjnej. Niewola jest zniesioną; wolność obrzędów religijnych pozwala się trzem wyznaniom chrześcijańskim, których członkowie są dopuszczeni do wszystkich urzędów krajowych. Zbiór praw, któremi rządzi się Bawarya (*Codex juris Bavarici judicarii*) uznany był za obowiązujący 1811 r. stycznia 1 dnia. Ważne sprawy państwa są rozstrząsane przez 4 ministrów, 12 do 16 radców i innych znakomitszych urzędników. Traktat zawarty 1828 r. o ciele królestwem Wirtemberskiem, udarowanie wolnością cechu rzemieślniczego, zakłady rozmaitych sztuk rzemiosł, i wystawy wyrobów krajowych, silny wywarły wpływ na przemysł handel i rolnictwo. Na sejmie stanów związku niemieckiego Bawarya ma 4 głosy. Jéj przychody roczne wynoszą 28,185,139 złotych. Linija poboczna Hrabiego Palatyna Wilhelma Birkenfelda ma prawo do sukcesyi tronu. Czterej wielcy dygnitarze koronni są: wielki Ochmistrz, wielki Szambelan, Marszałek i główny Poczty-dyrektor. W Bawaryi ustanowiono 7 orderów: 1) order ś. Huberta najważniejszy w państwie; Gerhard książę Julijaku i Bergu ustanowił go w 1441 r. 2) order ś. Jerzego ustanowiony w czasie wojen krzyżowych, a odnowiony 1729 r. przez Elektora Karola-Alberta, 3) zasługi korony Bawarskiej; rozdziela się na 4 klasy, ustanowiony przez Maksymiliana Józefa 1808 r. 4) order Maksymiliana Józefa, ustanowiony przez tegoż 1 marca 1806 roku dla wynagrodzenia czynów świetnych wojennych; 5) order ś. Michała ustanowiony 29 wrześn. 1693 r. przez Józefa Klemensa, elektora Koloniskiego, rozdziela się na trzy klasy; 6) order Teresy ustanowiony dla dam 1827 r. 7) order Ludwika ustanowiony 1828 r. przez Ludwika Karola Augusta, dla wynagrodzenia 50letniej służby.

II. HISTORIA. Różne są twierdzenia i niepewne podania o początku Bawarczyków: powszechnie utrzymują, że Bawarowie był naród plemienia Gallów, który osiadł w Recyi, Windelicji i Noryku; zostawał pod panowaniem Rzymian, później Odoakra, Teodoryka i innych zwycięzców, aż nareście Karol Wielki podbił go pod swą władzę. Już w VII wieku Misyonarze Frankońscy rozszerzyli w Bawaryi światło religii chrześcijańskiej. Święty Emmeran opowiadał Ewangelią w Ratisbonie, a Rupert w Salcburgu; Święty zaś Bonifacy założył 4 biskupstwa: w Ratisbonie, Passawie, Salcburgu i Freisingen. Chociaż Karol Wielki na Sejnie w Regensburgu 788 r. skasował tytuł Xięstwa Bawaryi, jednakże kraj ten utrzymywał się na stopniu odpowiedniemu temu dostojenstwu. Rządy jego porucznicy byli Geraldowi, Hrabie-mu Szwabii, szwagrowi Karola Wielkiego, który urządził Bawaryą podług feudalnego systematu Francji. Już 799 r. zbieg rzeki Raaba z Dunajem był granicą Bawaryi, która oprócz właściwej Bawaryi, zawierała jeszcze Tyrol, krainę Salcburg, większą część Austrii, górny palatynat, Neuburg, Eichstädt, Anspach, Baireuth, Bamberg, Nürnberg, oraz powiaty Weissenburg, Noerdlingen i Dunkelsbühl. Z rozdziału państw, który Karol Wielki uczynił między swymi synami; Pepinowi dostały się Bawarya i Włochy. Poźniej zaś Ludwik do-



*broduszy*, oddał ją swemu synowi Lotaryuszowi, lecz ten w 817 r. odstąpił ją Ludw. kowi Niemieckiemu (*le Germanique*). W tej to epoce najbardziej wzrosła tymczasowa władza biskupów. Po śmierci Ludwika, syn jego Karloman między innemi prowincjami w 840 r. otrzymał i Bawaryą, a po nim brat jego Ludwik III wybrany był jednogłośnie na elekcyi stanów Bawarskich na xięcia w 880 i panował do 882 r. Po śmierci zaś jego kolejno wstępowali na tron Bawarski, Karol otyły, Arnulf i Ludwik IV; z nim w 911 roku zupełnie wygasła familia Karlowingów, i wtedy, w 907 roku, Arnulf wódz bawarski, syn Luitpolda wybrany był z zezwolenia narodu na xięcia. On pierwszy podpisywał się: *Arnulf z Bożej łaski Xiążę Bawaryi i krajów przyległych i t. d.* Lecz po śmierci Arnulfa, w Bawaryi powstały niesnaski i zaburzenia krajowe; niekiedy nawet razem panowali dwaj xiężęta; wszystko to jednak uśmierzyło się z wstąpieniem na tron Ottona z Wittelsbachu, któremu Cesarz Niemiecki oddał Bawaryą. Panowanie jego było sławne, i on to (przezwany większym) (*der grössere*) poczytuje się za protoplastę do dziś dnia panującej familii. Po nim w 1183 r. wstąpił na tron Ludwik I. który zawojuje palatynat Renu i zostawił państwo synowi swemu Ottonowi, nazwanemu później sławnym. Ten xiążę miał dwóch synów, którzy po śmierci ojca z początku wspólnie panowali, lecz potem uczynili rozdział. Bawaryą wyższą dostała się Ludwikowi, a niższą Henrykowi, którego linija wygasła we dwa lata później. Drugi zaś syn Ludwika, który był koronowany na cesarza w 1301 r. pod imieniem Ludwika IV, albo Ludwika Bawarskiego w 1329 r. w Pawii zawarł ugodę z synami swego brata, na mocy której, ustąpił im górny i dolny palatynat, dla siebie zaś zatrzymał Bawaryą wyższą. W tymże samym roku ułożone były ostatecznie prawa następstwa w przypadku wygaśnięcia linii męskiej. Na żądanie stanów, Ludwik IV pomimo oporu Palatyna Renu i Xięcia Austryackiego, złączył wyższą Bawaryą z niższą, ponieważ linija jej xiążąt zupełnie już była wygasła. Jemu to Bawaryą, winna wiele użytecznych postanowień i rozszerzenie swoich granic, do których przyłączył Brandeburgiją, prowincye Hollandyi, Zelandyi, Tyrolu i t. d. Widzimy więc jak bogate i rozległe dziedzictwo zostawił Ludwik IV swym sześciu synom. Lecz wszystkie te kraje zupełnie wycięczyły się i rozdrobiły na części przez kłótnie i niesnaski sześciu braci, aż nareszcie po wygaśnięciu ich linii męskiej, przeszły do rąk linii Monachskiej. Nakoniec w 1506 r. stany wyższej i niższej Bawaryi, zebrały się na sejm prowincjonalny w celu położenia końca tym bezprześcannym zaburzeniom, wynikającym z rozdziałów, i wtedy na żądanie Xięcia Alberta pochodzącego z linii Monachskiej, jako też z zezwolenia brata jego Wolfganga i stanów, ułożona była pragmatyczna sankcyja, która ustanowiła prawo starszeństwa i wyznaczyła roczny dochód xiążętom młodszym. Jednakże po śmierci Alberta w 1508 r. prawo to upadło. Dwaj jego synowie Ernest i Ludwik, silnie się opierali wyniesieniu na państwo starszego swego brata Wilhelma, który nakoniec po długich sporach, w 1515 r. wstąpił na tron z Ludwikiem i panował z nim wspólnie do 1552 r. (to jest roku śmierci tego ostatniego). W ogólności ci dwaj xiężęta mocno się sprzeciwiali reformacyi. Je-

znici i Jan Eck, z Ingolstadt, przeciwnik Lutra, żyli pod ich opieką. Wilhelma następcą był syn jego Albert V, (wspaniałomyślny) i panował od 1550—1579. Wilhelm V, nazywany *starym*, najstarszy z braci, objął rządy po ojcu, lecz w 1596 r. zrzekłszy się tronu na syna swego Maxymiliana, zamknął się w zaciśniętym klasztorze. Ten książę obdarzony od natury rządческими przymiotami, był duszą związku utworzonego przeciw protestantom. Godność elektora, nadana mu dziedzicznie, przez Cesarza Ferdynanda w czasie trzydziestoletniej wojny, potwierdzoną była traktatem Westfalskim, na mocy którego także górny palatynat utrzymał się przy Bawarii, z warunkiem jednakże ustąpienia wyższej Austrii, zastawionej Maxymilianowi za 13,000,000 złotych. Ten książę zmarł 1651 r. Po nim wstąpił na tron, syn jego Ferdynand Maria, który umierając w 1679 r. zostawił tron Maxymilianowi Euanuelowi (1697—1726). W wojnie o sukcesyę Hiszpańską, trzymał on stronę Francji, lecz po nieszczęśliwej bitwie przy Hochstedt 1701 r. państwa jego były zabrane przez Cesarza jako kraj zawojowany. Sam nawet Elektor skazany na wygnanie, nie przedtę został przywrócony do wszystkich swych praw, aż po pokój zawartym w Baden 1714 r. Po nim wstąpił na tron w 1726 r. Karol-Albert. Chociaż ten książę podpisał warunki pragmatycznej sankcyi Karola VII, jednakże po śmierci jego, zbrojną ręką począł domagać się swych praw do Austrii, i w samej rzeczy w 1741 r. zawojował tę krainę, przyjął tytuł Arcy-Księcia, kazał przysiąść sobie na wierność jako Królowi Czech, i nawet w 1742 był koronowany na Cesarza w Frankfurcie, pod imieniem Karola VIII. Lecz szczęście dotychczas mu sprzyjające, opuściło go nakoniec; zwyciężony przez Karola z Lotaryngii, wodza Maryi Teressy, nie przeżył tego ciosu i zmarł w 1745 r. Syn jego Maxymilian-Józef, objawwszy rząd państwa, chcąc nakoniec położyć tamę tym bezprześcannym zaburzeniom 22 kwiet. 1745 r. zawarł pokój w Füssen z gabinetem Wiedeńskim, na mocy którego, przyznał pragmatyczną sankcyę i dał swój głos na wybór Arcy Księcia Franciszka na Cesarza, przez co odzyskał wprzód przez ojca utracone kraje. Przywróciwszy takim sposobem pokój i szczęście swemu państwu, niezapomniał i o wewnętrznej jego organizacyi; podniósł rolnictwo, przemysł i górnictwo, ulepszył szkoły, administracyę sądową, policyę, powiększył dochody publiczne, założył w 1759 r. akademię w Monachium, słowem był protektorem nauk i sztuk wyzwolonych. Żalowany powszechnie, zmarł w 1777 r. W osobie jego wygasła linia prosta Ottona Wittelsbachskiego. Wtedy naturalnym następcą tronu Bawarskiego był Elektor Palatyn, Karol Teodor; Austriya jednakże nie zważając na to, poczęła rościć prawa do niższej Bawarii. Zapaliła się więc wojna o sukcesyę, skończona pokojem w Teschen (13 maja 1779 r.) na mocy którego, Bawarya z palatynem Reńskim była oddana Elektorowi, Austriya zaś otrzymała tylko Inuwiertel i Braunau. Panowanie Karola Teodora pamiętne jest także prześladowaniem towarzystwa Illuminatów, które utworzyło się w Bawarii. Te wewnętrzne walki i niepokoje, tak dalece ścięsnily wolność druku, że przez kilka lat lękano się powszechnego rozkrzewienia obskurantyzmu. Z Karolem Teodorem wygasła linia Salzbachiska, a wtenczas Maxymilian Józef, książę Dwóch Mostów (*de*

*deux ponts*) brat zmarłego elektora, wstąpił na tron Bawarski 1799 r. Wojna przez niego prowadzona z Francją, skończyła się pokojem w Lunewillu w 1801 r. na mocy którego, Bawarya utraciła wszystkie swe posiadłości na lewym brzegu Renu. Lecz z drugiej strony, Xiążę Bawarski wynagrodził tę stratę korzystną zamianą z Elektorem Badeńskim, któremu odstąpił część Palatynatu na prawym brzegu Renu za kraje przewyższające tę część 99 $\frac{3}{4}$  milami powierzchni i 216,000 mieszkańców. Ważność polityczna Bawaryi najbardziej okazała się w 1805 r. Gdy Austria wydała wojnę Francyi, Cesarz Franciszek chcąc zjednać tak silnego sprzymierzeńca, jakim był elektor Bawarski, przekładał mu rozmaite korzystne warunki; lecz Maxymilian Józef, uważając związek z Austrią za przeciwny swym planom i widokom, chwycił się strony Napoleona, któremu wystawiwszy 30.000 wojska, w nagrodę, traktatem Presburskim, otrzymał tytuł króla z pełnem samowładztwem, i kraj mający powierzchni 500 mil geograficznych, a ludności milion dusz. Jego polityczny związek z Francją, jeszcze się bardziej utwierdził przez małżeństwo xiężniczki Augusty, córki króla Bawarskiego, z xięciem Eugeniuszem, synem przysposobionym Napoleona, który był wyniesiony na godność Wice-Króla Włoch. W skutek tego małżeństwa, Bawarya ustąpiła Napoleonowi ziemie Berg, a w zamianę otrzymała Anspach. Lipca zaś 12 d. 1806 r. Król Maxymilian-Józef, podpisał akt związku Reńskiego, obowiązując się dostarczyć jeszcze 30,000 wojska i umocnić Augsburg i Lindau. Takim to więc sposobem, w 1806 r. wmieszał się w wojnę przeciw Prussom, a w 1809 r, przeciw Austrii, po ukończeniu której, granice Bawaryi, tak kosztem Austrii, jako też przez rozmaite układy i zamiany z Würzburgiem i Wirtembergiem, jeszcze się bardziej rozszerzyły; lecz po nieszczęśliwej wyprawie Napoleona do Rosyi, w 1812 r. ledwie szereg wojsk Bawarskich wróciły do kraju. Klęska ta nie osłabiła ducha króla Bawarskiego; przezwyćżając wszystkie trudności, wystawił nową armią Napoleonowi, w tym właśnie czasie, gdy ten rozpoczynał na nowo kroki zaczepne. Wkrótce jednak zmieniła się polityka Maxymiliana - Józefa, który przewidując blizki upadek swego sprzymierzeńca, związał się z Austrią. Pierwsza bitwa, w której Bawarczykowie walczyli przeciw Francuzom była przy Hanau. Nareszcie traktatem zawartym w Paryżu 30 maja 1814 r. Bawarya ustąpiła Austrii: Tyrol i Foralberg, z warunkiem wynagrodzenia jej kosztów wojennych. W czasie Kongressu Wiedeńskiego król Bawarski między innymi, wiele się także przyłożył do ustalenia Związku Nienieckiego.

Na mocy traktatu zawartego 14 kwiet. 1816 r. w Aschafenburg, Maxymilian Józef ustąpił Austrii 1) *Hausdrucks-Viertel* i *Inn-Viertel*, 2) xięstwo Salcburg, wyjąwszy 4 amty na lewym brzegu rzeki *Salzach* i *Saale*; w zamianę zaś otrzymał kraje składające cyrkul Reński; przytém Austria, w przypadku wygaszenia linii męzkiej wielkich xiążąt Badeńskich, zrzekła się wszystkich swych praw do całego Palatynatu Reńskiego, również i do cyrkulu Badńskiego, około Menu i Tauber. Przy końcu swego panowania Maxymilian-Józef zawarł 5 czerw. 1817 r. Konkordat ze stolicą apostolską, a 26 maja 1818 r. nadał konstytucyą Bawaryi. Umarł 1825 r. Po nim wstą-



pił na tron, syn jego Ludwik I. Xiążę ten, chwalebnie zaczął swe panowanie; wiele pożytecznych urządzeń i zakładów winna mu jest Bawarya. Dla nadania większego blasku swęj stolicy, przeniósł 1826 r. uniwersytet z Landshut do Monachium, dokąd przywołał wielu uczonych ludzi, i najznakomitszych artystów, nadal przywileje uczniom, odnowił zakon Jalmużników w 1830 r. i Benedyktynów w Metzen, który był założony przez Karola wielkiego a skasowany 1800 r. Wybór zaś syna jego Ottona na tron Greeki w 1831 r. bardzo zbliżył Bawaryą z tém królestwem.—W Bawaryi z czasów najdawniejszych, odbywały się zgromadzenia stanów. Żadne państwo niemieckie, nie przedstawia nam tak bogatych dokumentów i tak starożytnych konstytucyi. Stany Bawaryi w ogólności składały się z trzech klas; prawa ich i prerogatywy z początku były bardzo ważne, lecz przez kłótnie i niezgody panów ze szlachtą i mieszczanami, zupełnie podupadły i swój wpływ straciły. Ostatni sejm Stanów odbył się w 1609 r. a 1806 r. dawna organizacya państwa była; zupełnie zniesioną. Ogłoszenie aktu konstytucyjnego, 26 maja 1818 r. z 10 artykułami przydatkowymi i nowém prawem municypalném, zaczęło nowy peryod życia konstytucyjnego w Bawaryi i Niemczech. Podług tejsze konstytucyi, stany składają się teraz z dwóch izb, z niższej i wyższej. Izby zbierają się trzy razy w rok. Publiczne odbywanie narad w Izbach, w duchu prawdziwém, nie zaś rewolucyjnej reformy, wpływa szczęśliwie na organizacyą państwa. *B. T.*

Główne źródła do Historii Bawaryi: 1) *Monumenta Boica* wydawane przez Akademią Monachską w 1761 r. 2) Mannert's *Die aelteste Geschichte Bojariens und seiner Bewohner* w 1807 roku.

Dzieła dotyczące się Statystyki i Geografii Bawaryi są: 1) *Hist. Stat. Uebersicht sämtlicher Provinzen des K. Baiern. München* 1823 r. 2) Roemer's, *Geschichte, Geographie und Statistik des Baiernlandes München* 1825 roku. *B. T.*

**BAWEŁNA** (*Gossypium*). Rodzaj roślin z familii Szlazowych (*Malvaceae*) z klasy Linneusza jednowiązko wój (*Monadelphica*), rzędu wielopięciowego (*Polyandria*). Liczą w nim wiele gatunków, których rozeznawcze cechy, nie są jeszcze z pewnością określone. Bawełniane rośliny, dziko rosną w krajach między-zwrotnikowych, a w innych mających klima gorące tak starego jak i nowego ładu, uprawiane bywają. Są to chruściny drzewiaste, lub zielne, mniej więcej wyniosłe, mające liście przemienne, ogonkowate, klapowato-palczasto-podzielone, z dwoma przy nasadzie przylistkami. Kwiaty ich są wielkie, w pachach liści pojedyncze, szypulkowate, czerwoniawe, lub żółtawe, mające kielich podwójny i koronę budowy jak u Szlazu. Owoc stanowi torebka jajowata, na trzy lub pięć części rozpekająca, wewnątrz tyleż mająca komórek, zawierających po kilka nasion, okrytych powłoką (*arillus*) opatrzoną puchem ciekim, nazywanym bawełną. Najznajomszym gatunkiem jest Bawełna zielna (*Gossypium herbaceum*), rosnąca w Egipcie, Syrii i Indyach wschodnich. Imię to wszakże gatunkowi temu mniej jest właściwe, gdyż częstokroć stanowi on roślinę zielną roczną do dwóch stop wysokości, a niekiedy krzew trzylokiowy, mający łodygę trwałą, i w niższej części drzewiastą. Po niej, co do wielkości, idzie Bawełna drzewiasta

(*Gossypium arboreum*), krzew od 15—20 stóp wysoki. Rośnie w Indjach, Arabii, i Egipcie; zkład przeniesioną została do wysp Kanaaryjskich i do Ameryki. Bawełna oprócz użycia jej w rękodzielniach i domowych potrzebach, ma zastosowanie swoje i w medycynie. Nasalletrowana i zwinięta w walcie używa się w Chirurgii jako Moxa (*Ob.* ten wyraz); bawełną w arkuszach owijają się na przedce oparzone miejsca przez co zapobiega się, podniesieniu się skóry w pęcherze, a jeśli oparzenie w niskim stopniu, tym sposobem niewątpliwie oparzelizna się leczy. Nasiona bawełniane, w krajach gdzie się bawełna od nich oddziela, służą za pokarm dla domowego dobytku; a przez prasowanie otrzymuje się z nich stały olej lepszy od lnianego i konopnego. Nasiona te niegdyś używane były i w lekarstwach. S. B. G.

BAWEŁNA (*Lana Gossypii*). W handlu i rękodzielniach, oznacza puch welnisty, delikatny, giętki, otaczający nasiona bawełnianych roślin. Włókna jej pod szkłem powiększającym, okazują powierzchnię tak jak wełna chropawą i dla tego łatwo się praść dają, gdy tym czasem podobny do Bawełny puch Tojesi Syryjskiej (*Asclepias Syriaca*) i Toiny Weneckiej (*Apocynum Venetum*) będąc giętki lecz gładki, na przedziwo nie jest przydatny. Bawełna w dzisiejszym stanie przemysłu, pierwszej wartości a można nawet powiedzieć pierwszej potrzeby towar stanowi; z Azji, Afryki i Ameryki, przywozi się do Europy w balach okrągłych lub kwadratowych, płótnem konopnym lub lnianem oszytych. Gatunek rośliny bawełnianej, ziemia w której się uprawia, oraz stan atmosfery w czasie dojrzewania i zbioru nasion bawełny, wielki mają wpływ na delikatność, długość, i barwę włókien tego produktu. Najdrożej ceną się bawełna gruzyjska i armeńska z okolic nad rzeką Sanga; tej włókna są czyste, delikatne, długie, mocne, srebrzystej białości; egipska i amerykańska nie zawsze bywa staramie oczyszczona od nasion, które, w przerobionej na wate arkuszową, często można natrafić bengalskiej i z Madras, włókna są krótkie żółtawe; Chińska albo raczej Syamska odznacza się barwą ceglastą: z niej wyrabia się najprzedniejszy Nankin; z lewantskiej, najlepsza jest Cypryjska; Maltańska słynie 'pięknością i delikatnością: Sycylia i Hiszpania mają też niepoślednią własną bawełnę, która za granicę z krajów tych nie wychodzi. Oprócz bawełny surowej i tkaniny indyjskiej gładkiej, kwiecistej, ogólnie zwanej *Kathunem* (przez zepsucie kartunem), przychodziło wiele bardzo jeszcze tego materiału pod postacią przedzy maltańskiej, jerozolimskiej, galipolijskiej. Gdy zaś w rozmaitych krajach zaczęto postrzegać niezmierną na ten towar stratę pieniędzy, o założeniu przynajmniej fabryk krajowych pomyślano, aby choć tym sposobem ocalić cząstkę kapitałów za granicę wychodzących. Żąd powstały rozmaite przemysłne towarzystwa na wydoskonalenie przedzy, tkania, farbowania, drukowania, malowania kosztownego, produktu tego, oraz rękodzielnie, które wiele milionów ludzi zatrudniając przystojnie zapewniają im wyżywienie. Z nich to wychodzą: percale, kamertuchy, musliny i inne dla pozorów obcemi nazwiskami oznaczane bawełniane wyroby, o których źródłosłów sprzedający i kupujący wcale się nie troszczą a uczeni szpierać w tym nie mają sposobności. S. B. G.

BAWEŁNICE, zowią się wszystkie jakie bądźkolwiek tkaniny z bawełny. Najslawniejsze są Indyjskie, po nich Angielskie, Francuzkie, Nienieckie i Rossyjskie. Sztuka drukowania i malowania w różne wzory bawełnic, jest bardzo dawną, i zdaje się naprzód pochodzić z Egiptu, z kąd potém rozkrzewiła się na wschodzie. Do Europy bawełnice dostały się bardzo późno, i dopiero wtenczas, gdy droga do Indyi morzem odkryta została. Przez długi czas stanowiły one główny przedmiot handlu z tym krajem, lecz od czasu gdy się fabryki Europejskie bawełnianych wyrobów podniosły, nie tylko że sprowadzanie ich z Indyi ustało, lecz nadto bawełnice angielskie w samych Indjach wytrzymują konkurs z miejscowymi, jako rozmaitsze we wzorach i tańsze. Gatunki bawełnic równie są rozmaite jak ich imiona, gdyż moda, przemysł i chęć zysku, coraz to nowe wymyśla. Najpowszechniejsze są: Barakan, Barchan, Gingam, Haman, Zaknot, Kartun, Perkal, Nankin, Manszester, Pika, etc. W Polsce dopiero na początku 18. wieku bawełnice zaczęły być znane; zwano je też *bawełniankami*; używały się mianowicie na chustki, i na suknie kobiece. \*

BAWÓŁ (*Bos Buffelus*). Zwierz z rodzaju wołu, pierwiastkowo w Tybecie, a ztamtąd w większej części Azji i Afryki północnej rozmnożony, od VII wieku w Europie, a mianowicie we Włoszech, w Niemczech południowych, w Węgrzech, i południowych prowincjach Rossyi, zaczął być hodowany. Od wołu domowego różni się większym wzrostem, silniejszą budową części, czarnością skóry, gęstą sierścią okrytą, nadzwyczaj grubą a nadewszystko rogami które są większe niż u wołu pospolitego nieco w tył ku obu stronom szyi zgięte, z przodu splaszczone i wydłużone oznaczone krawędzią. Bawolica płód nosi niesięcy 10 i różni się od krowy zwyczajną, kształtem wymion których wszystkie cztery brodawki leżą w jednej linii poprzecznej, a u krowy we dwa rzędy. Bawół, mieszkaniec Indyi, trzyma się tam, w gromadach licznych, dolin niskich i błotnistych; chociaż dał się ujarzmić, część jednak zawsze dzikiego swojego stanu nałogów zachował. W wielu krajach używa się do zaprzęgu; dwa bowiem bawoły ciągnąć mogą łaszt ciężaru, który ledwo 6 koni wieść, są w stanie. Trudne są do poskromienia tak, iż inaczey powodować się nie dają, tylko jak niedźwiedzie za pomocą żelaznego kołka u nozdrzy. Mleko bawole od krowiego mniej jest obfite ale smaczniejsze, ser z niego wyborny, masło jakby łożowate ale dosyć dobre, a mięso mało szacowane. Skóra bawola nie używa się na obówie, bo jest za ciężka i woda przez nią łatwo przesiąka; robią z niej zaprzęgi, tłumoki, kufry, i t. d. Przed wynalezieniem prochu, kaftan ze skóry bawolej, uchodził za zbroję; teraz jeszcze używają jej na pasy do szabel i ładownic, a rogi cenią bardzo grzebieniarze. Bawół dziksz, dumniejszy i silniejszy od byka, łatwiejszy do rozdrażnienia, staje się szermierzem pierwszego rzędu, w walkach barbarzyńskich ulubioną i gwałtowną, rozwija bawół w tych amfiteatralnych igrzyskach, nie można z nich o nim zupełnego powziąć wyobrażenia, we właściwej tylko ojczyźnie, ujrzyć go można w pełni sztraszliwej jego potęgi. Usiłowania aby otrzymać mieszańce z bydła domowego



i bawolów wcale się nie powiodły gdyż podobnie jak żubry tak i bawol z natury mają do bydła odrazę.

Wół olbrzymi (*Bos Arni*) znajdujący się w górzystych okolicach północnego Indostanu, zdaje się być odmianą znakomitą pospolitego bawołu, odznaczającą się większym ogromem ciała i bardzo rozwiniętymi rogami, mającemi w rozciągnięciu od 8—10 stop. W lasach Kafirryi znajduje się Bawół zwany Kapskim (*Buffle du Cap.*), od niektórych za osobny uważany gatunek, rogi jego przy nasadzie bardzo szerokie, mocniej są spleśzczone i pochyle aniżeli u Bawolów Indyjskich. *S. B. G.*

BAWOROŃSKI albo BAWORSKI, herb polski. Strzala złota w polu błękitném, od końca rozdarta, pół żelezca odłamane, na lewą stronę nakrzywione; przez środek strzały krzyż od szabli; w rozdarciu strzały u spodu liczba 8. Na hełmie 5 piór strusich. Z Czech do Polski przyszli z tym herbem Baworowscy; osiedli na Podolu, pisali się na Baworowie.

BAYARD (PIOTR DU TERRAIL, SEIGNEUR DE), zwany Rycerzem bez trwogi i bez plamy (*Chevalier sans peur et sans reproche*), urodził się w zamku Bayard, nie daleko miasta Grenoble, w r. 1476. Jest to może jedyny bohater wieków średnich, zasługujący na nieograniczoną chwałę i podziwienie. Prosty, skromny, pobożny i wspaniały, wierny przyjaciel i czuły kochanek, łączył w osobie swojej wszystkie cnoty człowieka i rycerza w tym stopniu, iż gdyby nie jednozgodne świadectwo wszystkich współczesnych pisarzy, wątpiłoby można było, czy rzeczywiście człowiek mógł być kiedy tak doskonałym. Familia Terrail, jedna z najdawniejszych w Dellinacie, słynęła już przed nim, rycerskimi dziełami swych członków. Młody Bayard, wychowany pod okiem stryja, Jerzego du Terrail, Biskupa w Grenoble, wcześniej z przykładu tego czcigodnego kapłana, nawiązał cnot, które go kiedyś odznaczyć i wślawić miały. Młodo bardzo wszedł jako paź w służbę Xięcia Sabaudyi. Karol VIII Król Francuzki, zdziwiony nadzwyczajną zręcznością młodzieńca, gdy ten konia swego ujeżdżał, wyprosił go dla siebie u Xięcia, i porucił opiece Pawła z Luxemburga, Hrabiego de Ligny. Turnieje otworzyły mu naprzód pole do chwały i zaszczytów rycerskich. Towarzysząc Karolowi VIII na wyprawie do Włoch, w bitwie pod Weroną dokazał cudów odwagi, i własną ręką zdobył jedną chorągiew. Na początku panowania Ludwika XII, w bitwie pod Medyolanem, z takim zapalem ścigał uchodzących nieprzyjaciół, iż razem z nimi sam jeden wpadł do miasta, i został więziony w niewolę; ale go Ludwik Sforza, przez szacunek dla jego mężstwa, bez okupu wyzwolił. W Apulii zniósł Bayard cały korpus wojska Hiszpanów, i wziął jeńcem ich wodza Don Alonza de Sotomayor. Obchodził się z nim z największą szlachetnością; ten jednak pomimo danego słowa, uszedł, i Bayarda spotwarzał. Obrażony rycerz, wyzwał go na pojedynek, i w obec wojsk obu pokonał. Wkrótce potem sam jeden przeciw znacznej sile Hiszpanów bronił mostu na rzece Garigliano, i przez to uratował wojsko Francuzkie. Z niemniejszym mężstwem i powodzeniem walczył przeciwko Genuńczykom i Wenecyanom. Gdy Papież Juliusz II oświadczył się przeciwko Francyi, Bayard pospieszył na pomoc Xięciu Ferrary; ale nie mógł doko-

nać planu pojmania Papieża, który był sobie zamierzył. Raniony ciężko w szturmie miasta Brescia, zanieiony został do domu jednego szlachcica, będącego w wojsku nieprzyjacielskiem. Pozostałe w domu, żona jego i dwie córki, wystawione były na łup rozpasanego żołnierstwa. Bayard był ich obrońcą, z narażeniem nieraz życia swojego; nie przyjął ofiarowanych sobie w nagrodę 2,500 dukatów, i skoro mu stan zdrowia pozwolił, powrócił do obozu Gastona de Foix, stojącego naówczas pod Rawenną. Głosował za wydaniem bitwy; zdobył na Hiszpanach dwie chorągwie, i ścigał uciekających. W powtórnej wojnie z Hiszpanami, wszczętej przez Ferdynanda Katolickiego, Bayard przeszedł Piryneje, słynąc wszędzie równą biegłością i mężstwem, jakie go po za Alpami wsławiły. W r. 1513 Henryk VIII, Król Angielski, w związku z Ferdynandem i Maksymilianem Cesarzem, zagroził prowincyi Pikardyi i obległ miasto Teruanę. Spieszące na odsiecz wojsko Francuzkie, pierchło baniebnie przed nieprzyjacielem; napróżno Bayard z nieustraszoną odwagą dawał odpor nacierającym; żołnierze jego, przemożeni liczbą, już broń składać zaczęli, gdy Bayard postrzegłszy w pobliżu angielskiego oficera, poskoczył nagle ku niemu i przykładając miecz do piersi zawołał: „poddaj się albo zginiesz!” Przestraszony anglik oddał mu szpadę; naówczas Bayard podając mu swoją rzekł: „Jestem Bayard, i nawzajem twój jeńiec.” Szlachetny ten i śmiały postępek doniesiono Cesarzowi i Henrykowi VIII: którzy osadzili natychmiast, że Bayard nie potrzebuje okupu, i że obadwaj jeńcy wolni są od wzajemnego słowa. Franciszek I, Król Franc. wstąpiwszy na tron, posłał Bayarda do Delfinatu, aby mu drogę przez Alpy do Piemontu otworzył. Prosper Colonna czekał już go u przejścia, w nadziei, że go niespodzianie napadnie. Lecz Bayard przewidział zasadzkę: rozproszył ją i wziął jeńcem samegoż Colonnę. Czy ten świetny był wstępem do bitwy pod Marignano, w której Bayard walecząc przy boku królewskim, długo wątpliwe zwycięstwo, na stronę Francuzów rozstrzygnął. Franciszek I, przez wdzięczność, żądał by go nie kto inny jak Bayard, na rycerza passował. W wojnie Franciszka z Karolem V, gdy ostatni z wielkiem wojskiem wkroczył do Szampanii i środkowej Francyi zagrażał, Bayard zaszedł mu drogę, i w słabo umocnioném miasteczku Mezieres, opierał się wszystkim natarciom nieprzyjacielskiego wojska, aż je nakoniec nieczłody własnych wodzów do odstąpienia zmusiły. Bayard powitany był w Paryżu jako wybawca ojczyzny; Król mianował go kawalerem orderu św. Michała, i dał mu kompanią 100 ludzi, aby nią w swoim własnym imieniu dowodził; który to zaszczyt samym tylko książętom krwi dotąd był udzielany. Wkrótce Genua porwała się przeciwko Francyi; Bayard ją uspokoił. Po wzięciu miasta Lodi, szczęście odstąpiło Francuzów; wojsko ich, pod Generałem Bonnivet, utraciwszy wszystkie zdobycze, cofać się musiało przez obszerne płaszczyny, nie daleko miasta Aosty. Tylna straż jego rozbita i sam Bonnivet ciężko raniony został. Bayardowi powierzono uratowanie wojska. Rzecz szła o to, aby przejść rzekę Sesia, w obec przemagających wojsk nieprzyjacielskich. Bayard zawsze ostatni w odwrocie, uderzył przewaźnie na Hiszpanów, gdy w tém kuli z rusznicy w prawy bok ugodzonym został, która mu

w przelocie kość pacierzową skruszyła. „Jezu, mój Boże, umieram!“ zawołał spadając z konia. Pospieszono na pomoc. „Złóżcie mnie pod tym drzewem, rzekł, twarzą do nieprzyjaciela.“ Że nie było w bliskości kapłana, spowiadał się własnemu swemu masztalerzowi, pożegnał przyjaciół i sługi, złeciwszy im pozdrowić Króla i ojczyznę, i całując w braku krzyża, krzyżową rękojeść swęj szpady, skonał. Stało się to d. 30 kwietnia 1524 r. Ciało jego pozostałe w ręku nieprzyjaciół i oddane przez nich Francuzom, pogrzebione zostało w kościele Minoritów, w bliskości miasta Grenoble, we Francyi. \*

BAYER (JAN), znakomity astronom niemiecki, urodził się ku końcowi 16 wieku w Augsbuurgu; był kaznodzieją w wielu miejscach, i tak gorliwym obrońcą reformy, że go zwano: „kością protestantyzmu.“ Ale trwalszą mu sławę zapewniły jego mappy niebieskie, z 51 kart złożone, wydane w 1603 r. na których wyraźniej od innych, granice konstellacji określił, i znaczniejsze gwiazdy, nie już obcemi imionami, lecz głoskami z łacińskiego, i greckiego alfabetu oznaczył, tak, iż na największe gwiazdy każdej konstellacji, wypadają zawsze pierwsze głoski alfabetu greckiego; co jako najprostszy i najwygodniejszy sposób ich oznaczenia po dziś dzień się utrzymuje.

BAYLE (PIOTR), syn protestanckiego pastora, urodził się w mieście Carlat w Langwedocyi 1617 r. W 19 roku życia, udawszy się do szkół w Puy - Laurens, zbyteczną pilnością w naukach zdrowie swoje na zawsze osłabił. Upodobanie jakie miał w dyalektyce, nęciło go szczególnie do czytania sporowych dzieł religijnych. W Tuluzie uczył się Filozofii, w collegium Jezuitów, i zachwiany przez nich w zasadach protestantyzmu, przeszedł na łono katolickiego kościoła, lecz za usilną namową swych krewnych, znowu w półtora roku do dawnego wyznania powrócił. Uchodząc kary, udał się do Genewy, a ztamtąd do Coppet, gdzie się uczył Filozofii Deskarta. Po kilku latach wrócił do Paryża, i w r. 1675 otrzymał katedrę filozofii w Sedan, z kąd po zniószeniu tamiecznej akademii w r. 1681, przeniósł się w tymże stopniu, Prof. Filozofii, do Rotterdamu. Z powodu ukazania się komety w 1680 roku, który powszechnie w Europie przerażenie obudzał, wydał Bayle pełne uczoności pismo p. t. „*Penseés diverses sur la Comète*“ w którym wiele przedmiotów z metafizyki, moralności, historyi i polityki dotyka; i wkrótce potem: „*Critique générale de l'histoire du Calvinisme de Maimbourg*“; dzieło równie dobrze od katolików i protestantów przyjęte. Papująca w Hollandyi wolność druku, skłoniła go do wydania tamże wielu dzieł zakazanych we Francyi, a trwające naówczas w tym kraju prześladowania religijne, były mu powodem do napisania dzieła p. t. „*Commentaire philosophique sur ces paroles de l'Evangile: Contrains les d'entrer*“ w którym silnie zasady tolerancji zaleca. Osobisty nieprzyjaciel jego, teolog protestancki Jurieu, powstał z zapalem przeciw temu dziełu; i nie przestając na tém, oskarżył go, jako naczelnika tajemnego stronnictwa sprzyjającego Francyi, a nieprzyjacielem protestantom i zjednoczonym stanom Hollandyi, a to na mocy fałszywego mniemania, że Bayle był autorem pisemka: „*Avis important aux réfugiés*“ które protestantyzm i protestantów w niekorzystnym świetle wystawia. Bayle usprawiedliwił się z zarzutu, ale potwarz



nieprzyjaźni przemogły. Odebrano mu katedrę i zabroniono nawet dawania lekcji prywatnych. Wolny od obowiązkowych zatrudnień, poświęcił się wyłącznie wykończeniu sławnego swego dzieła: „*Dictionnaire historique et critique*,” które w 1696 wydał w 2 tomach in folio. Było to pierwsze dzieło na którym położył swe imię, a samo zapowiedzenie jego tak wielki obudzało interes w uczonj Europie, że Xże Schrewsbury, ofiarował mu na próżno 200 f. szt. aby mu to dzieło przypisał. Jurieu nie opuścił sposobności dokuczenia raz jeszcze nieprzyjacielowi, i za namową jego Konsystorz, upominał groźnie Baylego, za to mianowicie, iż śmiał ganić króla Dawida, i chwalić moralny charakter niektórych Ateistów. Bayle obiecał wprowadzić Konsystorzowi poczynić wskazane odmiany, lecz widząc poehlehnę przyjęcie dzieła swego w całej Europie, zostawił je całkiem jak było. Inne późniejsze pisma jego wzbudziły mu nowych a nie mniej zawziętych nieprzyjaciół politycznych i religijnych; spory z niemi osłabiły do reszty jego zdrowie, dla poratowania którego, nie chciał zasięgać rady żadnych lekarzy, uważając chorobę swoją za dziedziczną i nieuleczoną. Umarł 28 grudnia 1706 r.— Bayle, jako pisarz, stoi na czele dyalektyków i sceptyków nowszych czasów. Bystry i niespokojny umysł jego, nawykły do wielostronnego rozważania przedmiotu, wpadał częstokroć w wątpliwość, nie tylko w rzeczach wątpliwych a rozbiorowi rozumu uległych, lecz i w najoczewistszych prawdach, w które sam zdrowy rozum wierzyć nakazuje, chociaż o ich rzeczywistości matematycznie przekonać się nie może. Uważany jako człowiek, był szlachetny, sprawiedliwy we wszystkich swoich postępkach, wolny od egoizmu i dumy; w życiu społecznym odznaczał się uprzejmością i łagodnością charakteru, był skromny i pokój lubiący. Dykcyonarz jego historyczny, w wielu rozmaitych wydaniach, w różnych czasach i krajach przedrukowany został. Ostatnie przepyszne wydanie w 16 tomach, wyszło w Paryżu 1820 r. \*

BAYLEN, miasto i pałac Xięcia d'Arco, w prowincyi Hiszpańskijskiej Jaen, sławne z powodu kapitulacyi Franc. Generała Dupont, w r. 1808 przez którą ożywiło się meztwo i nadzieja Hiszpanów, i ogólne powstanie przyspieszonym zostało. Józef Bonaparte jako Król Hiszpański przybył już do Madrytu; prowincye Leon, Walencya, Walladolid, Zamora i Salamanka, były podbite i rozbrojone. W południowej tylko części Hiszpanii i nad Gwadalkiwirem, i w umocnionych przez samą naturę prowincyach Andaluzyi, Kordowie, Grenadzie i Jaenie, panował jeszcze duch powstania, podniecany przez Juntę Sewilską. Przeciw nim w końcu maja 1808 r. wyszedł z trzenia dywizyami Generał Dupont. Miasta Kordowa i Jaen szturmem zostały zdobyte. Pomimo to, powstańcy nie upadli na sercu; liczba ich owszem wzrastała, tak, że wódz ich Castanos, ujrzał się wkrótce na czele 30,000 ludzi, gotowych poświęcić krew i życie w obronie niepodległości ojczyzny. Biegłość obrotów Hiszpańskiego wodza; a przytem głód i szerzące się w obozie francuzkim choroby; przygotowały zgubę Duponta. Hiszpanie w liczbie 3,000 osadzili w tyle wojsk jego góry Sierra - Morena. By więc przywrócić komunikacyę z Madrytem, Dupont rozkazał zająć miasto Baylen i Karoline, i stanął sam pod Andujar, nad Gwadalkiwirem umocniwszy swe stanowisko szan-

cem przedmostowym. Z tém wszystkiém d. 14 lipca. Hiszpanie w liczbie 18,000, mając z sobą ciężką artylerią, uderzyli z przodu na linię Francuzów, podczas gdy owe trzy tysiące, zszedłszy z gór Sierra-Morena, na tylną straż ich napadło, a inny jeszcze oddział z 6,000 złożony, lewe ich skrzydło okrążył. Dupont bronił się mężnie przez trzy dni, lecz nakoniec d. 18 lipca musiał ustąpić z Andujar; Hiszpanie zajęli Baylen. Generalowie hiszp. Pesias i Joves, ścigali nieprzyjaciela. Po dziewięć godzinnej bitwie, Dupont żądał zawieszenia broni, które mu pod tym tylko warunkiem dane zostało, iż się zda zupełnie na łaskę. Tymczasem dywizya francuzka pod Gen. Wedel, nie wiedząc nic o tej umowie, uderzyła raz jeszcze na powstańców, i z razu cały półk Kordowy z dwoma działami zabrała w niewolę; musiała jednak uleść w końcu przewyższającej sile. 23 lipca całe wojsko franc. wynoszące w ogóle 17,000 ludzi (3,000 w bitwach poległo) złożyło broń; lecz dywizya Gen. Wedel otrzymała warunek iż z Kadyxu do fran. portu Rochefort odesłana będzie; co też później i dywizyi Gen. Dupont obiecano lecz niedotrzymano. Sam tylko Dupont ze sztabem swoim powrócił do Francyi, i posadzany o zdradę przez Napoleona, został uwięziony w Tulonie i oddany pod sąd wojenny. Nim się jego sprawa rozstrzygła, wejście sprzymierzonych wojsk do Paryża, d. 30 marca 1814 r. przywróciło mu wolność. Dupont został ministrem wojny przy Ludwiku XVIII, ale już w grudniu tegoż roku 1814, miejsca swego Marszałkowi Soult ustąpić musiał.

**BAYONNA.** Bogate, handlowe miasto, największe w Departamencie Franc. niższych Pireneów, niegdyś stolica okręgu Labour w Gaskonii, nad zbiegiem rzek Adour i Nive, o pół mili tylko od odnogi Biskajskiej leżące; ma 14,500 mieszkańców, dobry port dla mniejszych okrętów na połączonych rzekach, cytadelę, liczne warsztaty do budowy okrętów i inne rękodzielnie. Prowadzi znaczny handel z Hiszpaniją i resztą Francyi, i wymienia zagraniczne plody za żelazo, owoce, złoto, srebro, i sławne szynki Bajońskie. Drzewo masztowe i okrętowe z Pireneów, przychodzi naprzód do Bayonny, zkąd rozsyła się do Brestu i innych portów francuzkich. Sławne jest to miasto w historyi współczesnej, układami Napoleona z Królem Hiszpańskim Karolem IV i synem jego księciem Asturyi, późniejszym Ferdynandem VII; skutkiem których d. 5 i 10 maja 1808 r. zrzekli się obadwaj praw swych do korony hiszpańskiej, na osobę Cesarza Napoleona, który zaraz potem na dzień 15 czerwca zwołał do tegoż miasta Generalną Hiszpańską Juntę, dla ułożenia nowej Konstytucyi dla tego państwa; po ogłoszeniu jej na dniu 6 lipca t. r. brat Cesarza Józef Bonaparte, mianowany Królem Hiszpańskim, z Bayonny do Madrytu wyjechał. W tymże czasie d. 10 maja 1808 podpisana została w tym mieście, tak zwana Bayońska Konwencya, między Francją i Księstwem Warszawskim, mianująca Króla Saskiego Fryderyka Augusta, Księciem Warszawskim.

**BAZALT,** jest lawa szaro-czarnego koloru, bez blasku, nieprzezroczysta, tém szczególna, iż stygnąc pęka w słupy graniastej postaci. Na wyspie Staffa bazalt uformował grotę, zwaną Fingala, robiącą zachwycający widok; w Sycylii, Islandyi i Irlandyi, bazaltowe

slupy spoczywające na dnie morskiem, podnosząc się nad poziom wody, w jednych miejscach formują góry morskie, w drugich tak nazwane: bruki olbrzymie. Góra Hasenberg blisko Sibochowitz w Czechach, mająca na wierzchołku zamek, w połowie swej wysokości, na podobieństwo palisady, ogrodzona jest z natury słupami bazaltowymi. W Vivarais z ogromnej góry bazaltowej, najśliczniejsza spada kaskada. — Bazalt używa się do ozdób architektonicznych; do budowania ogromnych murów, jako zamków, kościołów, więzień; oraz do wyrabiania moździerzy i kamieni probierskich. Ponieważ zawiera w sobie niedokwas żelaza obficie, i ułatwia stopienie rudy żelaznej, przeto w hutach żelaznych, razem z tą rudą, wytapia się na żelazo. Sam przez się stopiony, wydaje szkło butelkowe, twardsze i zsiadłejsze od zwyczajnego; z tej przyczyny w Anglii robią ze szkła bazaltowego butelki porterowe. Nakoniec, bazalt od ciągłego wpływu powietrza i wilgoci, ulega rozkładowi, zamienia się na ziemię gliniastą, urodzajną, i nią użyźnia kraje powulkaniczne. J. J.

BAZANKA albo Szczyr lesny u Syreniusza, oznacza dzisiaj Szczyr trwały (*Mercurialis perennis*).

BAZANOWIEC (*Lysimachia*), rodzaj roślin zielnych z rodziny tegoż nazwiska, z klasy Linneusza 5cio-pręcikowej (*Pentandria*), rzędu 1-słupkowego (*Monogynia*). — Nasze wszystkie gatunki rosną na miejscach mokrych, a kwiaty mają żółte. Są zaś: 1) B. Pieniężnik u Syreniusza Gęsi polój, Śpiwrzód i Stowrzód (*L. Nummularia*), 2) B. buketowy (*L. thyrsiflora*), 3) B. pospolity u Syreniusza Tojęś wielka (*L. vulgaris*). Wszystkie dawno już wyszły z lekarskiego użycia. S. B. G.

BAZANT, nazwisko rodzajowe ptaków w rzędzie kurzym; (*Gallinae*) Linneusza umieszczonych. Z tego rodzaju terazniejsi ornitologowie wyłączyli dla różności cech charakterystycznych, kura domowego i kilka innych gatunków; teraz dostatecznie rozpoznanych liczymy około czterech, a te wszystkie odznaczają się ozdobnym upierzeniem.

1. B. WŁAŚCIWY. RZĄCZ. (*Phasianus colchicus* Linn.) „Bazant bierze swe imię, powiada professor Jundzill, od rzeki Phasus w Minogrellii czyli Kolchidzie, zkąd go Argonauci pierwsi do Grecyi sprowadzili.“ Dziś we wszystkich prawie krajach południowo-europejskich, jakoto: w Grecyi, w Węgrzech, Austrii, nad Renem, we Francyi, a nawet i Anglii, w lasach cienistych, wilgotnych w stanie dziczyałym przebywa; z przyrodzenia bojaźliwy i dziki, z klimatem nie zupełnie oswojony, jeszcze się nigdzie bardzo nie rozmnożył. Dla wybornego smaku mięsa, utrzymywanym bywa w tak nazwanych Bazantarniach, gdzie pomimo szkodnego pokarmu i wygod, dzikości swej i wrodzonego zamilowania wolności wyrzec się niechce. Właściwą ojczyzną Bazantów jest Azja; w znacznej liczbie znajdują się około morza kaspijskiego, mianowicie nad rzekami Terek i Kuban, i na całym pasmie gór kaukaskich; niemniej pospolitemi są w stepach kirgizkich, szczególnie przy ujściu rzek do jeziora Aral wpadających. Mieszkańce tameczni łowią ich, zastawując sidła w sitowkach, na ciekach, czyli ścieszkach przez nichże santrych wydeptanych. Wielkość Bazanta wyrównywa prawie kogutowi domowemu;



obwody oczu i policzki ma nagie, brodawkowate, czerwone, głowę i szyję złocisto-zielone z szafirowym połyskiem; takież barwy dwa czuby, w porze tokowania tył głowy mu zdobią; pióra na piersiach i brzuchu są purpurowo-kasztanowate z lśnięciem fioletowem w brzegach zakończeniem, grzbietne tejsze samej farby z białemi obwódkami; w długim łukowato-klinowatym ogonie sterówek 18 szaro-oliwkowego koloru z czarnemi prążkami, z purpurowym po brzegach połyskiem. Samica od samca mniejsza, zupełnie barwą się różni; ogólne jej upierzenie jest mieszaniną rudą, szarą i czarniawą farby. Młode samce do pierwszego wypierzenia się nie okazują świetnej starych barwy, lecz całkiem do samicy są podobne. Bażancica niesie raz w roku jaj 12 do 21, koloru światło-oliwkowego, które w gęstych trawiastych zaroślach, przed samcem pilnie ukrywa i wysiaduje. Ulubionym pokarmem Bażantów są ślimaki, żuki, wszelkie robactwo, rozmaite ziarno, młode trawy, drzew paki i jagody.

Odmiana, a może i udzielny gatunek z białą na szyi obwódką, z dłuższymi nogami i ogonem dłuższym, mieszka w cieplejszych stepach mongolskich ku stronie wielkiego chińskiego muru, mianowicie nad brzegami rzeki czarnej (*Kara murin*); tych to chińscy handlarze, często zamrożonych do Kiachty przywożą, lecz ich mięso ma być mniej smaczne od Bażanta właściwego. — W ogólności głos Bażantów jest nieprzyjemny wrzaskliwy, samiec zaś kwocze jak kura zwolując swe potomstwo. Ptaki drapieżne, wrony, sroki, oraz lisy, tchórze i łasice, całego rodzajowi szkodliwe.

2. B. ZŁOCISTY \* (*Ph. pictus* Linn.) Ojczyzna pierwiastkową gatunku tego są Chiny, południowa Dauria i mongolskie wschodnie stepy, aż po rzekę Amur. Mniejszy i szczuplejszy od poprzedzającego, na wyższych nogach z dłuższym ogonem; kształtną kibicią i niewymownie świetniejszym ubarwieniem go przewyższa. Czub żółto-złocisty, ruchomy, zdobiący jego głowę, złożony jest z włosienkowatych piórek, które z wierzchołka głowy na tył karku spadają, od wierzchołka szyi, pióra długie aż do barków sięgające w stanie spokojności ptaka, zamieniają się w przepyszny kołnierz, gdy namiętnością wzruszony roztoczy tę złoto-pomarańczową, szafirową symetrycznie przegowaną pelerynę. Ogon do 2 stop długi, w dół nachylony; sterówki stopniowano przedziwnie odbija od jaskrawego pąsu całego spodu ciała. Wychwalając piękność ptaka tego, z uniesieniem mówi Cuvier: iż Pliniusz w księdze X roz. 2 opisując swego FENIXA, patrzył na złocistego Bażanta. Samica tych ozdób nie dzieli. Niesie około 12 jaj ceglastego koloru, które przez trzy tygodnie pilnie wysiaduje. Bażant złocisty z cieplejszego pochodzący klimatu trudniej się hoduje od pospolitego Bażanta, jakoż tylko w udzielnych ptaszarniach (*volières*) latem, a w ogrzewanych zimą izbach może być chowanym i rozmnażanym. Za parę dorosłych żywych tego gatunku Bażantów, nie mniej jak 140 franków zwykle w Paryżu amatorowie płacą.

3. B. SREBRZYSTY (*Ph. nycthemerus*, Linn.) I ten Chin mieszka-

niec razem z poprzedzającym do Europy przywieziony, równie dobrze w ptaszarniach hodować się daje, jest cokolwiek większy od Bażanta właściwego; czub na głowie i cały spód ciała ma koloru czarno-fioletowego; z wierzchu całkiem srebrzysto-biały, z bardzo cieńkimi na każdym piórku czarnymi prążkami, na skroniach plama brodawkowata czerwona ponad oczyma się rozciąga, nogi czerwono-białymi ostrogami są uzbrojone. Samica jak wszystkie w tym rodzaju mniejsza, bez ostrog, różni się od samca barwą ciemną.

4. B. ARGUS (*Ph. Argus* Linn.) Lubo ten ptak od Temniuka za osobny rodzaj uznany, i przez dzisiejszych ornitologów przyjęty został, jednakże opisanie jego, choć według dawnego trybu, przy Bażantach miejsce mieć może.— Ojczyzną Argusa są wyspy Sumatra; Malakka, i inne południowej Azji kraje. Wielkością równa się z pawiem zwyczajnym; część naga głowy i szyi, brodawkowata, koloru jest czerwonego; jasny błękit zdobi tył głowy dwuczubny i szyję aż do piersi; reszta ogólniej barwy jest pięknie kasztanowatego koloru, długie i szerokie w skrzydłach lotki ozdobione są rzędami plam oczkowatych błękitem mieniących, od tych nazwisko stu-oczego, mitologicznego Argusa mu nadano. Przytém, średnie dwie sterówki trzy razy od ogona dłuższe, nadają całej Argusa postawie, niepospolite wejście. — Delikatny, bojaźliwy, światła nie lubiący, pomimo najusilniejszego starania, domowej hodowli nie znosi. *K. Hr. T...z.*

BAŻANTARNIA, nazwanie miejsca do pielęgnowania Bażantów przeznaczonego. Jestto pospolicie przestrzeń od morgów kilku, murem wysokim opasana, zawierająca w obrębie swoim trawniki i gaje, w których bażanty chronić się mogą tak od deszczu, jako też od zbyt znośnego upału, tudzież od napadów drapieżnych ptaków. Tam wypuszczają się samce mniej dzikie, ze stosowną liczbą samic, po uprzednim onych zbarczeniu, to jest ucięciu pierwszego stawu lewego skrzydła; lub też żęby nie kaleczyć Bażantów, zamykają się do osobnych zagródek, siecią drócianą okrytych, jeden samiec z siedmiu samicami. Skoro samice nieść się poczną, samców na wolność wypuścić trzeba, zalotność ich bowiem, byłaby samicom w wysiadywaniu na przeszkodzie. Bażancice ścielą na ziemi gniazda niekształne ze słomy lub suchej trawy, w najciemniejszym zakątku swego schronienia, każda znosi jaj około 20, a nawet i do 40, jeżeli te ciągle odbieranemi będą, w miarę codziennego niesienia. Nie zostawując więcej jak 15 lub 20 do wysiadywania każdej bażancicy, zbywające podkładają się pod kury domowe. Matki czyli kwoki nie powinny być starsze nad lat cztery; czas wysiadywania trwa od 23 do 25 dni. — Nowo wykute bażancięta razem z matką zamykają się do osobnej, daszkiem opatrzonej klatki, którą codzień wynosić trzeba w pole, umyślnie zbożem zasiane; klatka tak się urządza, aby młode potomstwo pomiędzy szczeble przechodzić mogło; matka zaś zamknięta, ciągłym kwokaniem zwołuje rozpierchłe po łąkach pisklęta, wskazuje im pożywienie i ogrzewa tuląc pod skrzydła. Częstokroć jedną dobrą kwoce powierzają do 60 i więcej z obcych gniazd bażanciąt. Dla przyspieszenia wzrostu, daje się im codziennie obfity pokarm z mękiszu od chleba, jaj kurzych na twardo zgotowanych, poczwarek

mrówczych, z sałatą razem zmięszanych i drobno usiekanych. Po dwónastu tygodniach, gdy wyrosnie długi bażancikom ogon, już więcej nie potrzebują troskliwej pilności matki i usposobionego pokarmu; puszcza ją się więc na wolność, lecz zawsze, aby od miejsca nie odwykały, posypują im pszenicę i inne ziarna; wszakże pomimo te wszystkie zabiegi, znaczna ich liczba dzieje się i oddala się od pierwsiastkowego pielegnowania pobytu. Z takich to zbiegów powstały dzikie europejskie bażanty; tam albowiem, gdzie w bliskości nie znajdują się bażantarnie, o dzikich bażantach nie słychać. Zakładanie bażantarni w wiekach średnich należało do największych przywilejów myślistwa; w niektórych krajach samym tylko panującym było właściwe.

*K. Hr. T...z.*

**BAŻANTARNIA**, piękny pałacyk wiejski, śród rokosznego gaju, o półtory mili od Warszawy, na drodze do Lublina: należy do dóbr Wilanowskich, i przez ich dziedziców z wielkim gustem tak upiększony.

**BAZAR**, w miastach wschodnich nazywa się rynek, który już to otwarty, już dachem pokryty bywa. Tam wystawiają się zwykle wszystkie towary, i nawet niewolnicy na sprzedaż; tam, jak w Europie na giełdach, zgromadzają się kupcy, radzić o przedmiotach handlowych. Bazar w Ispahanie jest najpiękniejszy, w Tauris zaś największy na wschodzie. W Londynie, w Paryżu, Monachium i innych większych europejskich miastach, otworzono w tych czasach przepyszne Bazary, szklannemi zwykle oknami zamiast dachu pokryte, gdzie się sprzedają różne rzeczy zbytkowe, a najczęściej towary wschodnie: srebro, złoto, drogie kamienie, kwiaty i t. p. \*

**BAZARDŹYK**, miasto w Turcyi Europejskiej, w Bulgaryi, leży nad rzeką Dobrudze, wpadającą do Dunaju; dosyć jest sławne handlem i niektórymi wspomnieniami w wojnach Rosyi z Turcyą.

**BAZEND**, tak zowie się w mitologii perskiej xięga religii Zoroastra. Wyznający ją Gwebrowie, czyli czciciele ognia, mniemają, że ją sam Zoroaster z natchnienia anioła napisał.

**BAZENINY**. Pod tym nazwiskiem znani są kupcy Archangielscy, którzy przez długi przeciąg czasu zajmowali się budowaniem okrętów, w niewielkiej wsi tejże gubernii Archangielskiej, nazwanej *Wawczu-ga*, leżącej na prawym brzegu rzeki Dzwiny, na przeciw Chołmagory, gdzie założyli własny swój warsztat. Piotr Wielki przejeżdżając do Archangiela w r. 1695 sierpnia 25 dnia, zaszczycił ich swoją bytnością i przywilejem na warsztat udarował. Kupcy ci naukę budowy okrętów do tego posunęli stopnia doskonałości, że budowali okręta kupieckie o trzech masztach; i przedawali one Duńczykom i Holendrom.

**BAZENSKI**, herb polski. Na tarczy Murzyn trzyma na ręku wiewiórkę szarą, orzech gryzącą, w polu czerwonym. Na hełmie Murzyn trzyma chorągiew, na której wymalowana wiewiórka. Herb ten z Pruss przybył do Polski w r. 1410. Pieczętowali się nim panowie de Baisen, z polską Bazenskiemi przezwani.

**BAZIANIA**, kraina w najwyższej stronie gór Kaukazu, w Azji, nie daleko źródeł rzeki Terek. Dzieli się na 7 okręgów zamieszkałych przez tyleż różnych pokoleń, pochodzenia tatarskiego, i tatarskim językiem mówiących. Krajowcy ci mało trudnią się rolnictwem, ale



za to utrzymują znaczny chów bydła; przy tém zajmują się górnictwem i wielką ilość żelaza dobywają corocznie z gór, między którymi najwyższa jest góra *Elborus*, wiecznym śniegiem okryta. Są nieźni i dzicy, i często napastują okolice sąsiednie.

BAZYBASZA, tak zwany w Kronikach Ruskich, właściwie zaś Abassi, Basza Erzerumski, sławny pobudzeniem Amurata IV Sultana Turckiego do wojny przeciw Polakom, za panowania Władysława IV, pomimo istniejącego Chocimskiego traktatu, zawartego w 1621 r. Mianowany przez Dywan naczelnym wodzem wojsk tureckich, wysławszy naprzód horde tatarską, tudzież wojewodów Multańskiego i Wołoskiego, ruszył sam i przeszedł Dunaj (1633) z tak pewną nadzieją zwycięstwa, że gdy razu jednego przywiedziono mu schwytanego na podjazdach towarzysza hussarskiego znaku, Abassi plunął mu w twarz i rzekł z gniewem przez tłumacza: „Psie niewier-ny! idź do twego hetmana i powiedz mu, że jeżeli broni nie „złoży, zaraz łeb jego na murach seraju zatknąć każę.“ I odesłał towarzysza pod straż do obozu polskiego, ażeby słowa te wiernie hetmanowi zaniósł. Koniecpolski hetman, wiedząc o przemagającej sile tureckiej, do 60,000 wynoszącej, i że wprost ku Kamieńcowi dążą, sam pod też twierdzę pospieszył, i na wyniosłym miejscu, z kąd dobrze Dniestr i Chociu widzieć można było, oboz swój założył, i mocno obwarował. Przyciągnął z całą siłą Abassi nad granicę polską, i stanął naprzód pod Uscieckiem, nad brzegiem Dniestru; nie długo potem, d. 22 października t. r. rozwinął się pod Daniarnami na Podolu, w oczach obozu polskiego. Przywitany zaraz gęstym kartaczowym ogniem, gdy działa ukryte, z kąd strzały celne rozrządzały jego szeregi, wyparować usiłuje, nową klęskę ponosi. Napróżno szturmował silne na lewe i prawe skrzydła wojska polskiego wywiera, napróżno i sam środkowi przywodzi; odparty, z ciężką stratą ustąpić musiał z pola, które zasłał trupami najwaleczniejszych żołnierzy swoich. Po tej klęsce cofnął się za Prut, a że już zima blisko następowała, udał się z wojskami nad Dunaj. Mimo to, niepomyślną wyprawę swoją za świetne zwycięstwo nad Polakami w Carogrodzie udawał. Więźniów nabranych z prostego gminu, za znakomitych brańców polskich Cesarzowi zasał; darował też Amuratowi jedną dziewczę polską, pięknej urody, w niewolę zabraną, bogato ją ustroiwszy, udając, jakoby córką pierwszego hetmana polskiego była; lubo ten żadnej córki nie miał. Koniecpolski nie szedł w pogoń za uchodzącym nieprzyjacielem, nie chcąc na harc wątpliwy losu rycerstwa wystawiać. Władysław IV zajęty w innej stronie wojną, wysłał Alexandra Trzebińskiego, podkomorzego Lwowskiego do Turków, z żądaniem wynagrodzenia strat za napad Abassi, gwałcący pokój Chocimski. Sultán z początku głuchym był na te prośbienia, lecz wkrótce uznał ich słuszność. Abassi odwołany został do Carogrodu, a na jego miejsce wyznaczony za wodza Murtaza Basza, człowiek umiarkowańszego umysłu, któremu Sultán o pokój z Polakami starać się zalecił. Murtaza wiernie dopełnił polecenia Sultána. Polacy żądali ukarania Abassi, jako głównego sprawcy napadu, nadwergienia przyjaźni i szkód nie małych. Murtaza osobisty nieprzyjaciół jego

toż żądanie popierał; jakoż Sultan przychylił się ku niemu, i rozkazał udusić dumnego Abassi w 1633 roku. *K. Wł. W.*

BAZYLEA, po niem. *Basel*, po franc. *Bâle*, największe miasto w Szwajcaryi, ustępujące tylko co do liczby mieszkańców Genewie i Bernowi, stolica kantonu tegoż imienia, liczącego na 8 $\frac{3}{4}$  milach, 47,000 osób wyznania reformowanego i 7,500 katolickiego, ogólnie dusz 54,500, i obowiązane dostarczać armii związku Niemieckiego 918 żołnierzy. Sama Bazylea pośród najpiękniejszych okolic położona, przedziela się rzeką Renem na dwie części, zwane większém i mniejszém miastem, które most na 600 stop długości razem łączy. Jest podanie, że je założył Cesarz rzymski Julian odstępca, i dał mu nazwę od imienia swęj matki Bazyliany. Przy rozdzieleniu monarchii Franków w 870 roku, dostało się to miasto Ludwikowi Niemieckiemu, a w 1032 Cesarzowi Konradowi II; odtąd należało ciągle do Cesarstwa rzymskiego, póki nie weszło w Związek Szwajcarski 1501 roku. Tu się rodzili: sławny typograf Jan Froben, Gryneus, trzej Buxtorfowie, Bernulli, Wettsteyn, Izelin, Eyler, oraz kardynał Fesz wuj byłego Cesarza Napoleona. Tamże i Érazm Rotterdamski ostatnie lata swego życia przepędził, wydając własne dzieła u swego przyjaciela Frobena; i w katedralnym kościele został pogrzebionym. Do cenniejszych osobliwości tego miasta należą: a) Uniwersytet w roku 1459 założony, z Biblioteką do 60,000 tomów liczącą, jako też gabinetem starożytnych monet, ogrodem botanicznym, zbiorem naturalnych przedmiotów, i galerya niektórych rzadkich malowideł: b) założone przez Izelina w r. 1777 towarzystwo dla rozszéraszania wszelkich rzeczy dobrych i pożytecznych: c) Seminarjum dla doskonalenia Missyonarzów, gdzie wielu zagranicznej młodzi bierze naukę; i nakoniec: d) Biblijne towarzystwo. Szczególnego dziwiactwa zwyczaj, długo w Bazylei trwający, że wszystkie zegary godziną pierwęj niż po innych miejscach okazywały, zmienionym został od 1 stycznia 1798 roku. W skutek umowy pomiędzy czterma katolickimi parafijami, a mianowicie: *Lucernską, Bernską, Soloturską, i Zugską* a dworem papieżkim zawartęj, odnowiła się skasowana dyecezya Bazylejska w roku 1828, z przyłączeniem do nięj katolików Aargauskich. Prawodawcza władza kantonu należy do wybieranej przez naród wielkiei Rady, ze 154 członków złożonej, z których się znowu wybierają 17 członków do Rady mniejszej, wykonawczą władzę mającej. Handel jest dosyć rozległy. Szczególniej zaś mieszkańcy tego kantonu zajmują się wyrabianiem wstążek jedwabnych, farbiarniani i papierniani. Dochody krajowe czyli finanse, przed tém tak dalece były pomyślne, że długi do 800,000 franków w 1813—17 latach zaciągnięte, nie tylko się całkowicie opłaciły w 1825 roku, ale nadto jeszcze 400,000 fr. czystego kapitału narodowego w gotówce pozostało; które to summy wszakże z powodu zamieszek 1831 r. zupełnie są stracone. Po wprowadzeniu do Bazylei w 1524 roku religijnęj reformy Marcina Lutra, wolność wyznania każdej wiary 1527 roku przyznana i zapewniona. Dla geograficznego swego położenia, miasto to nie raz wojskami obcych mocarstw było zajmowane. Pod jego to prawie murami w 1444 roku zaszła nad rzeką *Birs*, owa sławna między 1,500

bazylejezyków pieszych pod dowództwem *Hansa Mattera* a 32,000 wszelkiej broni armii francuskiej potyczka, do greckiej niegdyś pod Termopilami podobna, w której tak mały oddział męznych ojczyzny obrońców, lubo do szczytu wyginął, jednak 9,200 wrogów razem z sobą na placu położył. Z powodu swojej bliskości z francuską twierdzą *Huningą* zbyt wiele uszkodzeń musiała znieść Bazylea w roku 1815 od bombardowania. W roku zaś 1830 też miasto, pierwsze z pomiędzy reszty szwajcarskich kantonów, zmieniło formę rządu od 1814 r. zaprowadzoną, przez rozszerzenie praw narodu. Ale część wiejskich mieszkańców przy tém obstawała, że miasto samo wcale nie ma władzy czynienia przemian w ogólném narodowém prawie, bez zgody na to i wieśniaków, żądając ażeby i z ich strony reprezentanci przyjmowani byli w obradach równo z miejskimi obywatelami. Ze zaś naczelna zwierzchność nie chciała w tém uleść, wieśniacy podnieśli rokosz przeciw swojej stolicy. Bazylejscy obywatele rozniewani takowem sprzeciwieniem, odbili dzielnie ich napad na miasto, z zajęli miasteczko Listal, będące głównym punktem buntu, i nowy rząd został wszędzie przyjęty. Wszakże w roku następnym 1831, gdy znów u wybuchnęła niezgoda, Rząd Związku Szwajcarskiego uznał potrzebę przysłać do tegoż kantonu wojsko swoje dla poskromienia krwi rozlewu: a na dniu 15 marca 1832 roku nastąpił podział Bazylei na dwa kantony, to jest: miejski i wiejski, z których ostatni tylko ze 46 parafii złożony. Ale i tak zupełnego pokoju nie przywrócono, bo spory pomiędzy temiż obudwoma kantonami ciągle trwały, aż trzeba było znowu w r. 1833 od 11 sierpnia do 4 października zająć Bazyleę wojskiem związkowem: a dopiero odtąd zamieszanie tam ustało. — Sławna też jest nadto Bazylea powszechnym 18tym Soborem katolickich biskupów w roku 1431-36, o którym niżej.

X. M. H.

BAZYLEJSKI SOBÓR. Między wszystkimi powszechnymi, jest w liczbie XVIII, a między odprawionymi na Zachodzie, X. Poprzedni powszechny Sobór Konstancyjski, r. 1417, na Sessyi XXXIX wydał ustawę: iżby potym Soborze, inny zwołany był w lat 5, drugi w lat 7, a nadal zawsze, co rok dziesiąty. W skutek takowej ustawy, Marcin V papież, zwołał Sobór powszechny do Papii r. 1423, lecz ztamtąd, z powodu powstałej zarazy, przeniósł go do miasta Seny; atoli i tu, nie długo trwał, dla naley liczby zebranych biskupów, i dla wojen pogranicznych. Przeto ojcowie soborni, ten Sobór przerwali w r. 1421, a zaś na nowe zebranie Soboru w lat 7, miasto Bazyleę naznaczyli. W roku więc 1431, zaczął się nader liczny Sobór Bazylejski. Julian, kardynał tytułu S. Abiela, naprzód od Marcina V, a po tego śmierci, od następcy Eugeniusza IV, wyznaczonym został: iżby na tym Soborze, w imieniu papieża przezydował. Kardynał ten, kiedy w miesiącu wrześniu do Bazylei przybył, papież Eugeniusz, listem pisanym d. 12 listopada, przykazał mu: iżby Sobór zbierający się w Bazylei rozpuścił, a inny, za półtora roku mający się zebrać do Bononii, zapowiedział. Wydał papież i bullę do wszystkich wiernych, d. 18 grudnia, przez którą, rozwiązanie Soboru Bazylejskiego ogłosił. Czy więc niezważając na rozkaz papieżki, albowi też nie wiedząc o nim, Julian d. 11 grudnia, tegoż 1431, r. pierwszą uroczystą publiczną



Soboru sessyą odprawił; na której, między innemi początkowemi ustawami, postanowiono: aby cztery, z biskupów składające się, narody: Włoski, Francuzki, Niemiecki i Hiszpański, na osobne cztery strony oddzieliły się ze swoimi teologii i praw kościelnych doktorami, dla osobnego od każdego narodu, na podany projekt, biskupów głosowania; tak, że nie to, co większej zawsze, nad inne narody liczbie samych włoskich biskupów, ale, co więcej narodom się podoba, iżby toż samo, na publicznej sessyi, od całego potem świętego Soboru, już ostatecznie utwierdzone zostało; a to tymże samym właśnie sposobem, jaki na soborze Konstancyjskim, przez nową o tém uchwaloną ustawę, było przyjętém i zachowaném.

Na Sessyi II, d. 15. Lutego 1432 r. gdy publicznie przeczytane, i znówu nanowu potwierdzone zostały, sławne owe Konstancyjskie ustawy o powadze Soborów powszechnych: 1) " że Sobor w Duchu S. prawnie zebrany, powszechne Concilium stanowiący, Kościół cały katolicki reprezentujący, władzę ma od samego Chrystusa, bezpośrednio sobie daną; której każdy, jakiego bądźkolwiek stanu i godności, chociażby był i papieżki, obowiązany jest być posłusznym, w tém: co się tycze wiary, i wykorzenia pomyślnego (na ówczas trzech w pretensyi papieżów) odszczepieństwa, i reformy powszechnej Kościoła Bożego, w głowie i członkach. (*In capite et in membris.*) 2) Ze każdy, jakiegokolwiek bądź kondycyi, stanu, albo godności, chociażby i papieżki, któryby przykazom tego S. Synodu, jako i innego jakiegokolwiek Soboru powszechnego, prawnie zebranego, w wyż pomyślnych artykułach, albo do nich należących, ułożonych albo ułożyć się mających, posłusznym być upornie niechiał; jeśli się nie upamiętał, ma być ha przyzwoitą pokutę skazanym, i należycie ukaranym; z udaniem się nawet do innych prawnych pomocy, jeśli tego potrzeba wymagać będzie. " Postanowiono: że " tenże Sobor Bazylejski, przez nikogo, jakąbykolwiek godnością, chociażby i papieżką zaszczyconego, rozwiązany, albo na inne miejsce przeniesiony, albo do innego czasu odroczony, nie powinien być być, i nie mógł, nie powinien być, i nie może, i nadal nie powinien będzie, ani może, bez tegoż Soboru Bazylejskiego naradzenia się i zezwolenia. " Tak więc ten Sobor Bazylejski, na mocy ustaw Konstancyjskich, prawego nawet papieża, jakim był Eugeniusz, nie wyższym nad Sobor, ale podległym Soborowi powszechnemu być ogłosił.

Na Sessyi III d. 29. kwietnia, Sobor ten, wsparty na ustawach Konstancyjskich, Eugeniusza papieża z wszelkiem uszanowaniem prosił: " iżby pretendowane rozwiązanie tego Soboru, odwołał; i toż odwołanie swoje, tak jako i rozwiązanie uczynił, aby po różnych częściach świata ogłosił. Gdy atoli papież tej proźbie zadość nie uczynił; na Sessyi VIII d. 18 grudnia, Sobor ten, pod poprzysiężeniem na sąd Boży, upomniął papieża, i że strony wszechmogącego Boga przykazał mu: iżby w przeciągu dni 60 pretendowane rozwiązanie odwołał, a zaś do tego świętego Soboru przyłgał szczerze, bez restrykcyi, rzeczywiście i skutecznie; inaczej zaś S. Sobor, bez dalszego upomnienia, postąpi tak, jako nauczyl Duch S. i jako według praw bożkich i ludzkich, postąpić wypadnie. " Na Sessyi XIV, dnia 7. listopada 1433. r. w przytomności samegoż Zygmunta Cesarza, zakres

dni 60 Eugeniuśowi dotąd pozwolony, do trzech miesięcy przedłużonym został, i przepisano formę, według której kazano mu zjednoczyć się z Soborem. Uległ nakoniec Soborowi Eugeniuś i wysłał posłów do Bazylei z listem, którym wyznał jednocześnie się już swoje z Soborem, według przepisanej jemu na to formuły. Na Sessyi XVI d. 5 lutego 1431 r. czytana była bulla Eugeniuśa, poczynająca się: *Dudum*. W tej papież twierdzi: „że święty powszechny Bazylejski Sobor, na wykorzenie kacerstw, dla pokoju ludu chrześcijańskiego, oraz dla generalnej reformy kościoła, w głowie i członkach, prawnie jest rozpoczętym. „Przyjmujemy go (mówi dalej papież) szczerze, jawnie i skutecznie, ze wszelką czcią i pobożnością, i aby był powszechnie przyjętym, pragniemy. A nad to wszelkie pisma, i cokolwiek przez Nas, albo Naszém inieniem, na krzywdę i uwłóczenie pómienionemu Soborowi, czyli przeciwko powadze jego uczynioném albo powiedzianém było, odwołujemy i unieważniamy.” Bulla ta wydana d. 15 grudnia 1433 r. Po przeczytaniu tego pisma, Sobor postanowił i ogłosił: „że Eugeniuś przez nie, uczynił zadość upomnieniu, zapozwaniu i żądaniu tego świętego Soboru.” Ztąd okazuje się: że Sobor Bazylejski aż do sessyi XVI od Eugeniuśa papieża był wyraźnie potwierdzony; i że tenże papież wyz rzeczone ustawy Konstancyjskie, jako na sessyi II Bazylejskiej na nowo uchwalone, swojémże zezwoleniem utwierdził. — Świadczy zaiste Kardynał Jan Turrecremata, (*L. 2 de Ecclesia. c. 100*): że papież Eugeniuś na publicznej później we Florencyi dyspacie, rzekł: „Potwierdziliśmy wprawdzie ciąg Soboru (*Bazylejskiego*); ale nie jego ustawy.” Atoli wyrazy takowe, chyba tylko jakowemu nierozumysłowi przypisaćby się mogły; bo cóżby innego papież potwierdzał, potwierdzając Sobor Bazylejski, jeśliby ustawy jego za nieważne uznawał?

Dnia 21 kwietnia, na powszechném zebraniu, czterej posłowie papieżcy, włączeni zostali do Soboru, w imieniu swoim prywatnem, z tym atoli warunkiem: „jżby w imionach własnych zaprzysięgli, że Soboru tego ustaw bronić będą, a najszczególniej ustaw Konstancyjskich, w Bazylei na nowo utwierdzonych.” Potém na sessyi XVII, która znowu w przytomności Cesarza odbyła się d. 26 kwietnia, ciż posłowie papieżcy, wspólnie z kardynałem Julianem przypuszczeni zostali do prezydencji, w imieniu, zastępstwie i miejscu Eugeniuśa papieża, bez żadnej jednak władzy zmuszającej, i z warunkiem nieprzeszkadzania sposobowi postępowania Soboru, dotąd użytemu. Na sessyi XXV dnia 7 maja, po wielu najbawienniejszych ustawach, na sessyach poprzednich wydanych, Sobor rozdzielił się na dwie części. Gdy albowiem rada zachodziła o inne miejsce Soboru, odbyć się mającego dla przywrócenia jedności z kościołem Greckim, część większa wprawdzie, lecz składająca się prawie tylko z kapłanów drugiego rzędu, za przewodztwem Ludwika kardynała Arelateńskiego, obrała Bazyleę, Awenion, albo jakowe miasto w Sabaudyi; część zaś mniejsza, pod przewodztwem posłów papieżkich, za którymi prawie wszyscy poszli biskupi: Ferrarę, albo Florencyę, za ten cel przeznaczili. Eugeniuś papież, wydanym dyplomatem, wybór tej drugiej części potwierdził. Na sessyi XXVI d. 31

lipca, Synod postanowił: iżby Eugeniusz papież, w przeciągu dni 60 sam przez siebie, albo przez delegowanego, stawiał się przed tym Synodem, dla odpowiedzi za złą administracją papieżstwa. Kiedy atoli ten, bynajmniej na takowe zapozwanie nie zważał: Synod, na sessyi XXVIII d. 1 października, ogłosił go „za upornego; i że mimo jego nieobecność, dalej przeciwko niemu postąpić należy; jak, i co się zdawać będzie świętemu Soborowi.“ Lecz Eugeniusz, wydaną w tymże dniu bullą, poczynającą się: *Doctoris gentium*, Sobor z Bazylei do Ferrary przeniósł; wyrażając: „że aż do tego przeniesienia, Sobor Bazylejski z wszelką ezeią i pobożnością przyjmuje.“ Toż samo wyznał i w liście d. 22 lipca 1416 r. pisanym później do swoich posłów w Niemczech, lecz z tym dodatkiem: „wszelakoż bez ujmy prawu, godności i pierwszeństwu świętej stolicy apostołskiej, i władzy sobie, na niej prawnie siedzącemu, w osobie błogosławionego Piotra, od Chrystusa nadanej.“

Po sessyi XXX dnia 23 grudnia w Bazylei odbytej, Julian kardynał, gdy ujrzał pozostałych na tym Soborze ojców, uporczywie stojących przy zamiarze złożenia Eugeniusza z papieżkiej godności, opuścił Bazyleę d. 9 stycznia 1418 r.; tamci zaś, pozostałego tam jednego już tylko kardynała Ludwika Arelateńskiego, obrali prezydentem z pełną władzą. Jakoż na sessyi XXXI d. 24 stycznia, władzę Eugeniusza zawiesili; a nakoniec na sessyi XXXIV d. 25 czerwca, wydali dekret: „że Synod ten, Eugeniusza IV papieża, jako jawnie upornego, przykazom powszechnego kościoła nieposłusznego, świętych kanonów niepomahowanego pogardziciela, jedności kościoła Bożego burzyciela, świętokupcę, odszczepieńca, uporczywego kacerza, marnotrawcę praw i dóbr kościoła, szkodliwego w zarządzie rzymskiego biskupstwa, z papieżstwa składa i odrzuca.“ Na tej sessyi, siedmiu tylko było biskupów. Dalej, na sessyi XXXIX d. 17 listopada, Synod ten ogłosił: że na miejsce Eugeniusza, pobożny i szlachetny mąż Amadeusz, książę Sabaudyi, na pustyni Ripalii od lat wielu w czystości żyjący, a w pełni cnót i skromności służący Bogu, papieżem został obrany; który odtąd przyjął imię Felixa V. Ten wybór odszczepieństwo nowe w kościele utworzył; albowiem Niemcy w neutralności do żadnej strony należeć nie chcieli; królestwo Arragonii, Węgry, Bawarya i Austria, stronę Felixa trzymały; Francya zaś, Anglia i Szkocya, lubo Sobor Bazylejski przyjmowały, atoli Eugeniuszowi w posłuszeństwie trwały. Akademie: Paryzka, Krakowska w Polsce, i inne wielkie szkoły niemieckie, jako to: Wiedeńska, Erfordzka i Kolońska, pismami swemi ogłosiły: że najwyższa władza kościoła zostaje przy Soborze Bazylejskim, któremu i sam papież posłusznym być, obowiązany jest. Aż nakoniec, po sessyi XLV i ostatniej w Bazylei, d. 16 maja 1418 r. odbytej, (gdy jeszcze tam Sobor ten trwał długo), Fryderyk III Cesarz, obywatelom Bazylejskim przykazał: iżby jego posiedzeń już nadal w swoim mieście nie cierpieli. Pozostali więc jeszcze ojcowie soborni, przenieśli się do miasta Luzanny, na początku roku 1419, dla kończenia tam swych obrad. Lecz gdy widzieli próżnemi usiłowania swoje, Amadeusz zaś, prośbą króla francuzkiego skłoniony, złożył papieżstwo d. 7 kwietnia 1419 roku, takową rezygnacją Sobor Luzaneński



przyjął; Mikołaja V, który w r. 1447 po śmierci Eugeniusza nastąpił, papieżem być uznał; Amadeusza zaś, Sabineńskim biskupem, kardynałem, i stolicy Apostolskiej dożywotnim Legatem w Sabaudyi ogłosił. To wszystko nie tylko potwierdził Mikołaj V, ale też cokolwiek przeciwko Soborowi Bazylejskiemu i Luzaneńskiemu, albo przeciw Felixowi V czynionemu lub pisanemu było, aby za nieważne i jakoby niebyłe uważano, przykazał. Tak więc i to odszczepienstwo koniec swój wzięło.

Gdy o powadze powszechnego tego Soboru Bazylejskiego, lat blisko 18 trwającego, pytanie zachodzi: prawnicy kościelni i teologowie, na rozmaite dzielią się zdania. Lecz to jest najpewniejsze: że póki temu Soborowi Bazylejskiemu nie zabrakło nie z tego, co potrzebnem jest do ważności Soboru powszechnego, nie masz wątplenia, że dotąd i powagę powszechnego Soboru, ten Synod słusznie sobie przyznawał. Już zaś, że temu Soborowi, aż do sessyi XXV wyłącznie, na żadnej potrzebnej do tego kondycyi nie schodziło, jasnie poznać może każdy, kto wejrzy w akta tego Concilium; a razem przekona się, że odtąd już ten Sobor nie miał tej powagi i władzy; lecz bardziej odszczepionem i buntowniczem tylko zborzyszczem, nie bez słuszności nazwanym być może. A zatem, i wszystkie w dalszych sessyach uchwały i ustawy, są próżnemi i żadnej powagi nie mającemi.

Na sessyach XV, XVI i XX, Sobor ten powszechny jeszcze, między innemi pożytecznemi kościołowi ustawami, postanowił: 1) aby w każdej dyecezyi, co rok, albo, jeśli być może, i dwa razy w roku, biskup zwoływał plebanów na synod dyecezałny. Prowincjonalne zaś synody, aby do miejsca od Metropolity naznaczonego (co i na Konstancyeńskim Soborze ustanowiono było) zbierały się co trzy lata; na które, wszyscy biskupi tej prowincyi, obowiązani stawić się osobiście; a służną tylko, i synodowi objawioną przeszkodą zajęci, wysyłali swoich na synod prokuratorów, iżby swoje głosy dawali, a za powrotem, spełnienia postanowionych tam ustaw, najściślej pilnowali. 2) Aby kapłańskie święcenia, godnym tylko i dobrych zasług mężom, których życie miałoby dostateczne świadectwo, udzielane, a beneficya kościelne, iżby bez żadnej świętokupstwa skazy, dawane były. 3) Aby w polecaniu kapłanom pasterstwa dusz wiernych, największa bacność i dostateczne badania czynione były. 4) Aby dobra kościelne, nie na użycie niegodziwe, ale owszem na cześć bożą, naprawę i ozdobę kościołów, tudzież na wsparcie ubogich i potrzebujących, według przepisu śś. kanonów, chwałebnie obracane były, wiedząc o tém: że z wszelkich takowych dochodów, przed trybunałem najwyższego sędziego, prałaci razem i kapłani, aż do najmniejszego szelągka, rachunek zdać będą musieli. 5) Aby w klasztorach własnej reguły i ustaw, należyte zachowanie było; a najbardziej trzech ślubów zakonnych. Dalej: 6) o zmniejszeniu liczby kardynałów do 24. 7) O powstrzymaniu i karaniu, odjęciem beneficyów i innemi karami, duchowych nierządne życie prowadzących. 8) O niedopuszczaniu płochych i niepotrzebnych appellacyj. 9) O poprawie przez biskupów, występków i złych obyczajów, w podległych władzy swojej. 10) O jednaniu, przez tychże sporów i niechęci pomiędzy wiernymi i t. d. (X. J. K. S. T. D.).

**BAZYLEJSKIE TRAKTATY.** W 1795 roku zawarte, przez które się rozerwał sprzymierzony związek mocarstw europejskich, przeciwko Francji wewnętrzną rewolucją wzburzonej. Pruskie królestwo sprzykrzywszy sobie w niszczącą a bezkorzystną wojnie, pierwsze odstąpiło traktatu w Pilnitz utwierdzonego, poczynając oddzielnie wchodzić w układy z Francją, i nakoniec zawarło z nią w Bazylei dnia 5 kwietnia 1795 roku traktat pokoju, na mocy którego Francja zajmowała w swoją posiadłość pruskie prowincye po lewym brzegu Renu leżące, aż do pojednania się jej z Austrią, przyjmując nawet pośrednictwo Pruss w takowym pojednaniu: pod warunkiem wszakże, iż nieprzyjazne jej narody zgola nie będą mieć wstępu ani przejścia przez pruskie granice. Takowy traktat następnie został wzmocniony drugim sekretnym, na dniu 5 sierpnia 1796 roku zawartym. Za przykładem Pruss poszła Hiszpania, zawarłszy podobny traktat z dyrektoryatem pod dniem 22 lipca 1795 r. którym jej Francja zobowiązała się zwrócić wszystkie miejsca dotąd zawojowane, gdy nawzajem rząd hiszpański zrzekł się na rzecz Francji własnego udziału na wyspie San-Domingo. Pełnomocnikami zaś był przy zawieraniu takowych traktatów: ze strony Francji *Barthélemi*, od Pruss *Hardenberg*; a z Hiszpanii *Yriarte*. X. M. H.

**BAZYLI**, (Święty), dla wielkiej sławy cnót swoich, zasług i nauki, Wielkim także nazwany, arcybiskup Cezarejski w Kapadocyi, urodził się w tejże *Cezarei* stolicy, znanąj niegdys pod imieniem *Mazaka*, przy końcu 329 roku ery chrześc. z rodziców szlachejnych, dostatnich, i tak dalece pobożnością stynących, iż cała prawie ta rodzina z osób się świętych składała. Matka jego *Emmelia*, podczas prześladowania chrześcijan przez Maxymina cesarza, ledwie życie swoje w zapadłych lasach i jaskiniach ocaliła; brat młodszy Grzegorz, biskup Nisseński (*Ob. t. imie*) do liczby świętych ojców greckich należy; drugi brat *Piotr*, mnich świątobliwy, przez samegoż Bazylego wyświęcony na kapłaństwo, później został biskupem; dwaj pozostali bracia do zgonu w mniśkiem powołaniu przetrwali; starsza siostra święta *Makryna*, dziewictwo swoje Bogu poświęciła w ufundowanym od matki najpiérwszym panieńskim klasztorze nad rzeką Iris, w Poncie, niedaleko miasta Neocezarei: a ojciec jego, takóž *Bazyli*, wielce był biegłym w naukach, których gruntowne zasady sam synom swoim tak skutecznie zaszczerpił, iż św. Bazylemu najłatwiej było ze wszystkich umiejętności należycie skorzystać, zwłaszcza w ojczystej greckiej literaturze, wymowie, poezyi, historii i filozofii, oraz astronomii i medycynie, piérwój w Konstantynopolu, później w Atenach, pod przewodnictwem najstawniejszych owego wieku Filozofów: *Homeryusza* i *Libanijusza*, gdzie mu też razem wypadło zostać spółczynnem Juliana odstepcy, później rzymskiego cesarza. Za powrotem do ojczyzny, chwycił się prawnictwa, i z wielką zaletą stawał w kilku sprawach: lecz wkrótce sprzykrzywszy sobie ten zawód, i wymówiwszy się swym ziomkom od przyjęcia obowiązku nauczyciela młodzi, do którego usilnie przez nich był wzywany, obrał sobie życie pustelnicze: którego sposób i prawidła żeby dokładniej rozpoznał, przedsięwziął podróż po Egipcie, Palestynie, Celesyryi, i Mezopotamii, gdziekolwiek w odludnych miejscach, sławni świątobliwośća

i pokutną surowością mnisi przebywali. A tak dopiero zbudowany widokiem żywych wzorów chrześcijańskiej doskonałości, osiadł na dzikiej, lesistej górze, w prowincyi Pontu, nie opodal macierzyńskiego pobytu; gdzie łącznie ze szkolnym swoim przyjacielem Grzegorzem Nazyanzeńskim, oddał się ciąglej bogomyślności i nauce pisma bożego. A nadto w tymże czasie ułożył dla gromadzących się do siebie zewsząd wybrańszych mnichów pewne przepisy porządnego życia i pożytecznych zatrudnień; czyli raczej zebrał w jedno, zachowane pomiędzy różnych stron pustelnikami zwyczaje i prawa zbawienne, którym się wprzód sam przypatrywał. Wszakże takowe jego schronienie się od zgiełku świata nie na zbyt się mogło przedłużyć; gdyż po Seleucyjskim soborze, na którym z herezyi Aryańskiej okazali się świeżo wyrodzonymi tak nazwani *Pół-Aryanie*, Euzebijusz, po zejściu Dyanijusza, nastąpiwszy na Cezarejskie arcybiskupstwo, przyzwał go sobie w 359 r. za pomocnika do prac paster- skich, z chlubną ufnością w sławie nauki jego i enoty wysokięj, dla czego też go na kapłana wkrótce wyświęcił. Lecz gdy rychło niewiadome przyczyny zniechęciły ich obu ku sobie nawzajem, S. Bazyli za poradą swego przyjaciela Grzegorza, znowu z nim do ulubionego pustelniczego zacisza powrócił. W tém Cesarz wehodzi Walens, przez Eudoksyusza biskupa Konstantynopolańskiego, błędnymi Aryusza zgorzchny 361 r. przedsięwziął one po całym swém państwie rozszerzać, i wiele już kościołów prawowiernych, za użyciem rozmaitych intryg, podstępów, i przemocy, tém straszliwem kacerstwem zaraził. Euzebijusz tedy arcybiskup Cezarejski, widząc i własną oweczarnię w ciężkiem niebezpieczeństwie upadku św. religii, dla ubezpieczenia się przeciw tryumfującym wrogów napadom, starał się o pojednanie ze S. Bazylem, i sprowadził go razem z Grzegorzem do siebie, żeby dzielniejsi spólnemi siłami prawdy bożkiej bronili. Jakoż aryńska zaraza, przy ich wzorowej gorliwości, prawdziwą enotą i nauką wspieraną, nie zdołała dotknąć Cezarei. A gdy w 5 lat potem, tenże Euzebijusz życia dokonał, i wzywany na osierociałą archikatedrę biskup nazyanzeński Grzegorz ojciec S. Grzegorza Nazyanz. nie dał się skłonić, lecz S. Bazylego jako najgodniejszego, wskazywał: obrany, lubo mimowolnie w r. 369, przyjęć musiał tak pracowite i niebezpieczne dostojęństwo. Poczém wkrótce niechętni przeciw niemu aryńscy biskupi, zaczęli podburzać powolnego im ślepo Walensa Cesarza, do zajęcia témże kacerstwem i Cezarejskiej archidiecezyi. Lecz gdy wysłany od Cesarza w tym celu Modest wschodnich krajów starostą, nie nie mógł obietnicami dokazać, groził S. Bazylemu konfiskatą, wygnaniem, więzieniem, a nawet śmiercią; on mu na to z prawdziwie apostołską i męczeńską odwagą, wręcz odpowiedział: „Jeślibyś mi wydarł majątność, nie ubogacisz się, a mnie nie zubożysz: bo podobno tych kilku moich wytartych sukien i trochę książek nie potrzebujesz, w których wszystkie dostatki moje. Wygnania się nie boję, bo moja wszystka jest ziemia, czyli raczej boska, na której mam od niego tymczasową gospodę. W więzieniu daleko bym więcej doznał pociechy, niż wszyscy pochlebcy na dworze Walensa Cesarza; o męki zaś niedbam, które mnie do pożądaney śmierci przywiodą; i nawet mi przez one dobrze uczynisz, iż mię przedź



do Boga mego poszlesz.“ Tu dumny starosta, obrażony taką śmiałością, kiedy mu się aż dotąd wszyscy płaszczyli, nie mogąc ukryć swego ztąd podziwienia, przemówił, że nikt jeszcze przed nim nie odważył się na podobną odpowiedź; a święty mąż dodał: „Boś może na prawdziwego Biskupa jeszcze nie trafił. W inszych rzeczach pokorę i cichość pokazujemy, lecz gdy nam kto Boga i prawdę wydzierać chce, o nikogo niedbamy.“ I tak pasterskie męstwo nieustraszone świetny tryumf odniosło, iż Bazylego przez czas niejakiś, sam Cesarz w spokoju kazał zostawić. Jednakże złośliwi Aryanie chcąc się go pozbyć, aby łatwiej w Cezarei zgubną dla prawowierności naukę swoją szerzyli, wymogli później na Walensie, iż się już brał do podpisania przygotowanego przeciw niemu wyroku na wygnanie, ale go widoczna moc boska ochroniła; krzesło bowiem na którym był usiadł, nagle się złamało, i ręka z piórem cudownie zadrżała, tak, iż niezdolał podpisać; a tak mąż Boży na miejscu pozostał, wsławiwszy się wkrótce uzdrowieniem pomienionego starosty Modesta, przez swoje modlitwy. Prócz niezmiernych prac pasterskiego urzędu, nie mało S. Bazyl okazał gorliwości w poskramianiu wyrażających się nowych kacerstw po drugich na wschodzie prowincjach, i zniosłszy się razem ze S. Atanazym, patriarchą Alexandryjskim, wyjednał u S. Damaza papieża, potępienie herezyi Apollinarystów na rzymskim Soborze, z włoskich powiększej części, oraz francuzkich Biskupów, 377 roku złożonym. Odznaczył się też i tém niemniej pomiędzy innymi swego wieku ojcami kościoła, że sam pierwszy trafił na myśl szczęśliwą, fundowania osobnego zakładu, dla przytulku i utrzymania ubogich, zchorzałych, a zwłaszcza zaraźliwą chorobą trądu objętych, który zbudował własnym kosztem, za pomocą składek dobrowolnych, pod nazwiskiem: *Schronienia ubogich*, gdzie wszystkich nędzarzów i nieszczęśliwych przyjmował, i we wszelkie potrzeby opatrywał, jak S. Grzegorz Naz. w 20 mowie swojej na rocznicę zejścia jego, w §§. 91 i 92 wymownie opisuje. Podobnież jeszcze przed wyniesieniem się swoim na arcybiskupstwo, bardzo wiele dla biędnych od bogaczy zjednał pomocy w całej Kappadocyi, podczas ciężkiego głodu i suszy panującej, przez kilka homilij mianych w tym celu, pełnych wysokiego uczucia prawdziwie chrześcijańskiej ku bliźniemu miłości. Wielką miał przyjaźń ze S. Ambrożym, arcybiskupem Medyolańskim, z którym też i korespondencją prowadził, a na którego żądanie odesłał mu do Medyolanu szczątki błogosł. Dyonizego, arcyb. medyolańskiego, w Poncie, na wygnaniu, za gorliwe i bezwzględne swych obowiązków pełnienie, nędznie zmarłego. Przeniósł się zaś do wieczności S. Bazyl nader zawczasie, bo ledwie dożył 51 lat życia, z wielką szkodą kościoła bożego, nauk i biędnych r. 379 dnia 1 stycznia, doczekawszy się, lubo na czas krótki, pomyślniejszych i spokojniejszych dla religii czasów, gdy po śmierci Walensa Aryanina, Gracyan Cesarz katolik nastąpił. Doroczną jego pamiątkę czci kościół S. publicznym obchodem, jako jednego z celniejszych ojców swoich, w obrządku greckim dnia 1 stycznia, a w łacińskim dnia 14 czerwca. Dzieła jego wydane zostały naprzód przez Frobena w Bazylei 1551 roku, później we trzech tomach *in folio maj.* w Paryżu, z łacińskim obok przekładem, u Klaudyusza Sonniusza 1665 r. za którym nastą-

pilo trzecie najpiękniejsze wydanie przez PP. *Garnier* i *Prudent Marnand*, takż w trzech tomach in fol. z wersją łacińską od r. 1721 do 30. A co się tycze nauki jego, czystości słyhu, i wymowy, równie starożytni jako i nowsi krytycy, jako to: *Focyusz*, *Erazm Roterdański* i *Rollin*, przenoszą go nad wszystkich greckich mowców, i za wzór niedorównany wystawiają. Liturgia znana w greckim obrządku pod jego imieniem, nie jest bynajmniej jego własnym utworem; gdyż on tylko dawniejszą Liturgią od czasów apostołskich, nietknawszy jej istoty, pomnożył niektórymi modlitwami, i gdzie niegdzie poprawił, dla powszechniejszego w prowincyi Pontu użycia. Lecz ją też przyjęto i aż dotąd utrzymano u prawowiernych *Jakobitów*, *Greko-Melchitów*, i *Kośtów* w *Egipcie* i w *Abissynii*. Sławny doktor sorboński *Godfryd Hermant*, wydał żywot *S. Bazylego W.* i *Grzegorza Nazjanskiego*, po francuzku we 4ch tomach in 4° z największą dokładnością pod rokiem 1674 w Paryżu. *X. M. H.*

**BAZYLI** zwany *Macedońskim*, założyciel nowej dynastyi Cesarzów *Byzantyńskich*, urodził się na początku IX wieku w *Macedonii*, z ubogich bardzo rodziców. W 20 roku życia udał się do *Konstantynopolu*, gdzie za pomocą krewnego swego, przełożonego jakiegoś klasztoru, wszedł w służbę dworską Cesarza *Michała III*, i tak dalece względy jego i przychyłność pozyskał, że najpierwsi panowie, a między innymi *Patrycy Bardas*, krewny i dziedzic *Michała*, zazdrościć mu poczęli. *Bazyli* przewidując złe ztąd dla siebie skutki, oskarżył przed Cesarzem *Bardasa*, o fałszywe nań spiski, a gdy się z tego *Bardas* usprawiedliwić potrafił, wszcząwszy z nim umyślną kłótnię, zabił go własną ręką w namiocie Cesarza. *Michał* nie tylko że przebaczył zabójcy, lecz w tymże roku po dokonanej zbrodni, ogłosił go współnikiem swego tronu (866). Ale nie przestał na tém dumny *Bazyli*. Korzystając z nienawiści, jaką srogość i rozpusta *Michała* obudzały w narodzie, zmówił się z kilku dworzanami, i dobroczyńcę swego w nocy zamordował (867); poczem sam Cesarzem ogłoszony został. Rządy jego jednakże odznaczały się mądrością i sprawiedliwością. Zaprowadził porządek w kraju, ulepszył sądownictwo, i zaczął pierwszy układać ów sławny zbiór praw, który chociaż dopiero przez syna jego *Leona* wydany, na cześć jego nosi imię: *Bazyliki* (*Ob. t. w.*). Wojował szczęśliwie z *Saracenami*, odzyskał od nich większą część *Anatolii*, i w 872 przeniósł oręż grecki za *Euftrat*. Za jego panowania *Kijowianie*, wyprawiwszy się morzem na *Konstantynopol*, weszli z nim potem w przymierze, i w większej części chrześcijanami zostali. I od tejto pory *Patryarchowie Konstantynopolitańscy*, zaczęli liczyć *Rossyą* do rzędu krajów, duchownej swęj władzy podległych. Umarł *Bazyli* 886 zostawując tron synowi swemu *Leonowi*, dla którego nauki napisał dzieło pod tytułem: „*Księga Rud*“ podzielone na 66 rozdziałów. Dzieło to wyszło po raz pierwszy z druku w Paryżu r. 1581 w języku łacińskim, p. t. *Basilii Imperatoris exhortativum Capitula LXVI, ad Leonem filium cognomento Philosophum*. \*

**BAZYLI II.** Cesarz *Byzantyński*, syn Cesarza *Romana II*, wstąpił na tron 975 r. Całe panowanie jego zajęte było ustawicznymi wojnami, z Cesarzem *Ottonem III*, *Sławianami*, *Longobardzkiemi* książętami *Benewentu*, a mianowicie z *Bulgarami*. Ostatnia była najdłuższa

najkrwawsza (od 981—1014 r.) którą szczególnie Bazyli z niesłychanem okrucieństwem prowadził. I tak po odniesieniu zwycięztwa nad królem ich Samuelem, wzięwszy w niewolę 15,000 Bulgarów, kazał ich rozdzielić na części, po sto ludzi w każdej, i wykluczyć wszystkich, oprócz jednego, któryby mógł być przewodnikiem oślepionych towarzyszy. W tym stanie odesłał ich do Bulgarii. Sam widok tych nieszczęśliwych tak mocne uczynił wrażenie na królu Samuelu, że we dwa dni ze smutku życie przestał. W r. 1019 Bazyli podbił całą Bułgarię, aż do samego Dunaju; w r. 1022 zaczął wojnę z władcami dzisiejszej Gruzji, i także ich do poddaństwa przymusił. Umarł w 1025 r. zostawując tron bratu Konstantemu, który już wprawdzie za życia jego mianowany był towarzyszem Cesarza, ale istotnie żadnej władzy nie miał. Siostra Bazylego *Anna* poślubioną była Włodzimierzowi Wielkiemu, który za jej to właśnie namiętnością, sam z całym swoim narodem, przyjął wiarę chrześcijańską i obrządek greckiego kościoła. (*Ob. Włodzimierz I.*) \*

BAZYLI, syn Dymitra Dońskiego, Wielki Xiążę Moskiewski, urodził się 30 grudnia 1371 roku; ledwie miał lat 12 gdy przymuszony już był zająć się sprawami Państwa. W 1382 r. Tochtamysz Chan Krymski, zniszczył był Moskwę, a Michał syn Alexandra Xiążę Twerski, dziedziczny nieprzyjaciel W. Xiążąt Moskiewskich, korzystając z niechęci Chana ku Dymitrowi Dońskiemu, udał się do Ordy, chcąc za pomocą Chana tron Moskiewski po nim osiągnąć. Przenikając zamiary jego Dymitr, wysłał także ze swojej strony w 1383 r. syna swego Bazylego do Chana, któremu tak się podobał, że Xiążę Twerski z nieczym musiał powrócić. Widząc jednak Bazyli, że Chan dla politycznych widoków chce go ciągle utrzymywać przy sobie, uciekł z Krymu, i przez Moldawię i Litwę wrócił do Moskwy, 1388 roku, gdzie po śmierci ojca, 15 sierpnia 1389 roku, objął rządy Państwa. W 1391 roku ożenił się z Zofią, córką Witolda, w 1393 upokorzył Wielki Nowogród, niechający mu opłacać zwykłej daniny. Spokojny ze strony Tochtamysza, zajętego Tamerlanem, rozszerzał granice państwa przyłączeniem udzielnych dotąd księstw: Niższego Nowogrodu i Suzdalskiego, i 36 lat panował mądrze i sprawiedliwie. Umierając w 1425 r. zostawił następcą syna Bazylego, ledwie lat 10 mającego, któremu teścia swego Witolda opiekunem naznaczył. W ostatnich latach jego panowania, głód i morowe powietrze kilka razy nawiedzały Rosyję, i w 1427 roku, w samym Nowogrodzie 80.000 z razą wymarło. *B.*

BAZYLI, zwany ciemnym albo ślepy, syn poprzedzającego i Zofii Witoldówny. Urodził się 10 marca 1415 r. w Moskwie. Po śmierci ojca r. 1425, 27 lutego, wstąpił na tron Wielko-Xiążęcy pod opieką Bojarów; ale stryj jego Jerzy, na zasadzie dawnego ruskiego prawa, że najstarszy z rodziny powinien panować, ciągle dobijał się tronu. Obadwaj zdali się wreszcie w 1432 r. na sąd Chana *Ulu-Machmeta*, który synowca wielkim xięciem ogłosił. Jerzy nieprzystąpił na ten; wypowiedział wojnę synowcowi, zwyciężył go i pozbawiwszy tronu, dał mu tylko w dzierżenie księstwo Kolomeńskie. Po śmierci Jerzego w 1434 r. Bazyli znowu powrócił do Moskwy; ugodził się z młodszymi synami swego stryja, pojmawszy zaś najstarsze-



go z nich, który po ojcu tron osiąść usiłował, okrutnym obyczajem owych wieków, pozbawił go wzroku i odesłał do Kołomny. Z Tatarami Bazyli starał się utrzymać zgodę, opłacając zwykłą daninę; jednakże w 1137 r. przyszło do zerwania pokoju. Chan Ulu-Machmet wygnany przez brata swego Kiczy-Machmeta, udał się do miasta Bielewa, spodziewając się dobrego przyjęcia u Bazylego, który mu wbrew nadziejom, kazał z granic Rossyi ustąpić. Chan dumny w nieszczęściu, mając z sobą 3,000 wojska, chciał się oprzeć orężem temu rozkazowi. W. Xiążę ujrzał się zmuszonym wystać przeciw niemu stryjecznych braci swoich: *Jerzego Szemiakę* i *Jerzego Pięknego*, którzy zniszczawszy tylko własne prowincye, z niczém do Moskwy wrócili. Tymczasem Ulu-Machmet, widząc że się niema czego w Rossyi spodziewać, udał się do spustoszonego Kazania, i odnowiwszy go założył tam swoje panowanie. Chciwy pomsty za doznaną krzywdę, w r. 1138 ukazał się z wojskiem pod murami Moskwy. Niedoleżny Bazyli uciekł za Wolgę; Tatarowie przestali na samą grabież. Z drugiej strony z Witoldem, dziadem i opiekunem, zostawał Bazyli w związkach pozornej przyjaźni, aż do roku 1144. w którym przyszło do jawnych nieporozumień. Bazyli spustoszył okolice Brańska i Wiazmy; Witold zaś prawem odwetu, zburzył Kalugę, i inne pograniczne z posiadłościami Litewskimi miasta; obadwaj jednak zaczęli czém inném, na tém nieprzyjazne kroki skończyli. Wkrótce Ulu-Machmet opanował Niższy-Nowogród, skąd wysławszy silny oddział wojska do Suzdala, udało mu się pojąć samego Bazylego, w 1145 r. Uwiadomił o tém natychmiast Jerzego *Szemiakę*, o którym wiedział, że pała nieublaganą zemstą ku Bazylemu, za poprzednie oślepienie brata. Jakoż Jerzy, wysłał do Chana posła z prozbą, aby Bazylego nie wypuszczał z niewoli. Lecz gdy w tymże czasie, korzystając z niebytności Chana w Kazaniu, jakiś Xiążę *Libej* opanował jego państwo, Ulu-Machmet dla własnych widoków wrócił Bazylemu wolność, i o przyjaźń jego się starał. Dowiedziawszy się o tém *Szemiaka*, udał się do *Uhlicza*, niby na spotkanie brata, i łudząc go pozornemi oznakami przychylności, zniósł się potajemnie z rzyżetami Twerskimi i Możajskimi; udał się sam za Bazylim do Troickiego Monasteru, gdzie schwytawszy go na modlitwie, oczy mu wydrzeć rozkazał. Po tym uczynku *Szemiaka*, chciał sam sobie W. Xięstwo zapewnić, lecz Bojarowie wierni raz wykonanej Bazylemu przysiędze, wypędzili przywłaszczyciela, i bez względu na kalectwo prawego. Pana swojego, na tronie go utrzymali. *Szemiaka* długo jeszcze niepokoił go swemi pretensjami, aż nakoniec niewiadomo przez kogo otruty został. Panowanie Bazylego sławne jest w historii Kościoła stąd, iż na Florenckim Soborze znajdujący się Metropolita Rosyjski Izydor, przychyłał się w imieniu W. Xięcia, do połączenia kościoła wschodniego z zachodnim; zaco sam później był wypędzony z Rossyi. Umarł Bazyli 17 marca 1462 roku, zostawivszy 5 synów, z których najstarszy Jan, na tron po nim nastąpił. B.

BAZYLI (GABRYEL) syn Jana III Bazylewicza, z drugiej jego żony Zofii, córki ostatniego Paleologa, urodził się w 1179 r., w rok po zawojowaniu przez ojca Wielkiego Nowogrodu. Po śmierci starszego brata Jana, w 1490 r., ojciec poduszczany namowami Zofii, chciał

go ogłosić następcą tronu, ale że Jan zostawił syna Dymitra, niemógł się długo namyśleć w wyborze między wnukiem i synem. Przebiegła Zofia namówiła syna, aby zebrał wojsko w północnych prowincjach i zbrojną ręką dochodził praw swoich. W. Xiążę odkrył zamachy żony i syna, osadził oboje w więzieniu, ukarał śmiercią doradców i wutka swoim następcą nazaczył (1498). Niedługo był jednak tryumf Dymitra; bo W. Xiążę przywykł przez lat 20 słuchać we wszystkich Zofii, łatwo się z nią pogodził, i d. 11 kwietnia 1502 ogłosił syna Panem i Wielkim Xięciem Nowogrodu i Pskowa, oraz prawym swoim następcą; młodszym powyznaczał także dzielnice, z warunkiem jednak, iżby władzy W. Xięcia ulegali. Po śmierci ojca 28 października 1505 r., Bazyli objął rządy, a obawiając się synowca, Dymitra, trzymał go w ścisłym więzieniu; śmierć dopiero (1509) przywróciła nieszczęśliwemu xięciu należne mu z urodzenia prawa, gdyż pogrzebiony był z całą wystawą, właściwą tylko ukoronowanemu Monarsze, jakim był przed 20 laty. Pomimo surowego obchodzenia się z synowcem, w czem także i okoliczności winić należy, Bazyli godnym był tronu; lubił pokój, lecz nielekkał się wojny. Silną ręką trzymał wodze rządu; wszystkie udzielne księstwa Ruskie, jako to: Razańskie, Siewierskie i t. d. zajął pod swe panowanie; pierwszy zaczął się tytułować *Carem*, i pierwszy wysyłał Posłów, nie tylko do przyległych mocarstw, ale nawet do Francyi i Hiszpanii, i nawzajem od nich przyjmował. Jednym z tych posłów, w 1516 i 1526 od Cesarza Niemieckiego, był Herbersztein, sławny autor dzieła o Rosyi. W 1506 r. wybuchnęła wojna Rosyi z Kazańskim Chanem Machmetem-Amin, który nie mogąc się oprzeć, przejechał Bazylego i uznał się jego hołdownikiem. Po śmierci Króla Polskiego Alexandra, (1506) Polacy wahali się w wyborze jego następcy. Bazyli powziął wielką myśl połączenia pod jednym berłem Rosyi z Polską i Litwą, i pisał w tym celu do swjej siostry *Heleny*, wdowy po zmarłym królu, zalecając siebie do tronu polskiego, i wielkie szlachcie obiecując przywileje. Ale już było zapóźno; gdyż brat Alexandra Zygmunt I już był ogłoszony W. Xięciem Litewskim, a w krótko potem i królem Polskim. W tymże czasie Gliński, (*Ob. t. i.*) bojąc się kary sprawiedliwego Zygmunta za popełnione w kraju bezprawia, udał się pod opiekę Bazylego, który łaskawie go przyjął, i poduszczany jego namowami, wtargnął do Litwy, i znaczną część kraju ogniem i mieczem spustoszył; odparty jednak ze stratą, musiał się zgodzić na zawarcie pokoju. Gliński znienawidzony od swoich, nie lubiony od Rosyan, posiadał jednak zaufanie Bazylego, który się jeszcze spodziewał że mu użytecznym być może. Daremnie Zygmunt I upominał się o wydanie jego, jako zbiega i zdrajcy kraju; Bazyli odpowiedział, że Gliński stał się jego poddanym i że go na niczyje żądanie niewyda. Rozgniewany Zygmunt poduszczał Krymskich Tatarów przeciw Rosyi, i ławowierny starzec Mengli-Gerć, zerwał bez przyczyny dawne z Bazyliem przymierze. Wiedział dobrze Bazyli komu to był winien, wiedział i to, że Zygmunt czyni przygotowania do wojny, wołał więc uprzedzić Króla Polskiego. Dwa razy ze stratą od Smoleńska odparty, porucił zdobycie jego Glińskiemu, obiecując oddać mu go za to w posiadłość. Gliński zdobył Smoleńsk, ale widząc że Bazyli nie

myśli dotrzymać słowa, zaczął knuć nowe zdrady, i o powrocie do Polski skrycie z Zygmuntem traktował; za co, gdy podstęp odkryto, do więzienia wtrącony został. Tymczasem wojska Litewskie pod dowództwem Konstantego Xięcia Ostrońskiego, odniosły pod Orszą świetne zwycięstwo; ale morowe powietrze grassujące w Litwie, zmusiło Zygmunta do zawarcia pokoju, i zdobyty Smoleńsk przy Rosyji pozostał. W drugiej stronie tymczasem, Mechemet-Gerėj, Chan Krymski, zrzucił z tronu Kazańskiego Szacha-Ali, i osadził na nim brata swego Saip-Gereja. Wypędzony Szach-Ali, znalazł przytułek w Rosyji; a Chan chcąc się pomścić za to na Bazyli, wsparty posiłkami brata Saipa, połączywszy się oraz z Daszkowiczem, wodzem Lissowczyków, i Nogajami, wtargnął do Rosyji, pokonał wojska Bazylego nad Oką, i d. 29 lipca 1521 r. stanął pod murami Moskwy. Wkrótce jednak wtargnięcie Chana Astrachańskiego do Krymu, zmusiło tych groźnych nieprzyjaciół do opuszczenia Rosyji i zawarcia z nią przymierza. Mechemet-Gerėj zdobył Astrachan, lecz sam wkrótce zabity został. Ośmielony tém powodzeniem brata, a nie wiedząc jeszcze o śmierci, Saip-Gerėj król Kazański, ogłosił się niepodległym, i na urągawisko Bazylemu, posłał jego, i wszystkich kupców Rosyjskich wymordować kazał. Bazyli zebral znaczne wojsko i poszedł na poskromienie dumnego przywłaszczyciela. Saip-Gerėj uciekł ze strachu, a mieszkańcy Kazania ogłosili swoim królem 13. letniego Safa-Gereja, (1527) poprzysięgając bronić go do śmierci. Znakomite były postępy oręża Rosyjskiego w tej wyprawie, ale główny Wojewoda, Xiążę Jan Bielski, ujęty złotem Kazańczyków, pospieszył się z zawarciem pokoju, przez co na słuszny gniew Bazylego zasłużył. Lecz gdy wkrótce niewdzięczny Safa-Gerėj, podniósł także broń przeciw dobroczyńcy swemu, Bazyli wyprawił się powtórnie pod Kazan w 1530 r. i wyгнаwszy Safa-Gereja, osadził na tronie Kazańskim Enaleja, brata Szach-Alego, który wraz ze wszystkimi mieszkańcami, na wierność Rosyji poprzysiągł. W tym to właśnie czasie Bazyli, zakazał kupcom Rosyjskim jeździć na jarmark letni do Kazania, i na to miejsce ustanowił jarmark w Rosyji, w Makarjewie, będący początkiem sławnego po dziś dzień jarmarku w Niższym-Nowogrodzie. Umarł Bazyli w 1533 r. zostawując tron trzyletniemu synowi Janowi, zwanemu później *Groźnym*, a narodzonemu z Heleny, synowicy Michala Glińskiego, którą w 1526 r. w powtórne małżeństwo był pojął; i za jej przyczyną Michala, w przeciągu roku z więzienia uwolniwszy, naznaczył go jednym z opiekunów małoletniego następcy, licząc do ich rzedu i matkę. B.

**BAZYLI SZUJSKI** syn Jana, wnuk Andrzeja srogięgo, xięcia Suzdańskiego, urodził się 1547 r. Potomek jednego z najpięwszych domów w Rosyji, od pierwszej młodości miał ułatwiony przystęp do dworu i osoby panującego. Po wstąpieniu na tron Teodora Iwanowicza (1584) mianowany przez niego Bojarem, nabył wkrótce wielkiego wpływu, i wraz z całą rodziną Szujskich, opierał się jawnie i skrycie przewadze dumnego Borysa Godunowa, szwagra Monarchy, i łącznie z Metropolitą i innymi, Teodora do rozwodu z żoną nakłaniał. Godunow przemógł; Szujski z całém stronnictwem popadł w niełaske. Jednakże w 1591 r. z natchnienia samegoż Borysa, posłany



był do Uhlicza, dla przekonania się o śmierci Carewicza Dymitra. Okoliczność ta ważny miała wpływ na przyszłe przeznaczenie Szujskiego. Ze śmiercią Teodora (1598) wygasł ród prawych monarchów, z domu Ruryka, i Borys Godunow Carem obrany, został. Szujski wraz z innymi bojarami, choć warzył w sercu skrytą ku niemu nienawiść, widząc jednak ogólny zapal narodu, ludził go przybraną maską pokory i przyehylności. Pomimo to podejrzliwy Borys nieraz usuwał go od dworu, i jako mogącemu rościć prawo do tronu, zenić się nawet zabronił. Za zjawieniem się samozwańca, (1601 r.) Borys bojąc się opuścić szarpanej stronnictwami Moskwy, powierzył dowództwo nad wojskiem Wojewodzie Mścisławskiemu i Szujskiemu, którzy 21 stycznia 1605 r. pod Dobrynyczami, odnieśli świetne zwycięztwo, lecz ujęci od Samozwańca, korzystać z niego niechcieli. Umarł z rozpacz y Borys 13 kwietnia. Syn jego i następca Teodor, odwołał do stolicy obudwóch Wojewodów, a na ich miejsce wysłał Basmanowa, na którym więcej polegał. Basmanów zawiódł nadzieje Teodora; d. 7 maja z całym wojskiem przeszedł na stronę Dymitra i z nim razem ciągnął do stolicy, w której tymczasem Szujski, rozszerzał między ludem pogłoski, że Dymitr jest prawdziwym synem Jana Groźnego, który cudownie w Uhliczu uniknął ręki zabójców. Zwiedzione pospólstwo okrzyknęło Carem Samozwańca, a młodego Teodora wraz z całą familią zamordowało (10 czerwca 1605 r.). Szujski rad że się już pozbył nieprzyjaznych sobie Godunowych, nie znał granic swęj dumie; przeczuwał że się Dymitr niepotrafi utrzymać na tronie, i zaraz z wielą innymi, zaczął lud przeciw niemu poburzać. Oskarżony przez Basmanowa, skazany został na śmierć. Wyprowadzony już na plac kary, zawołał do otaczającego go ludu: „Bracia! ginę za was i za świętą wiarę naszą.” Już kat podnosił topór nad głową jego, gdy przybiegł goniec od Dymitra, który na wkanie się matki Marfy, wdowy Jana Groźnego, i wielu znaczniejszych Polaków, karę śmierci na wygnanie zamienił. Po 6 miesiącach pozwolono Szujskiemu wrócić do stolicy, gdzie z jednej strony, starając się o łaski Dymitra, udawaniem wdzięczności i przywiązania, tém śmielej z drugiej, nowe przeciwko niemu knuł spiski. Na weselu Dymitra z Maryną Mniszkówną, (dnia 7 maja 1606 r.) Bazyl Szujski miał mowę do nowożeńców, wyprowadzał Marynę z kościoła, i razem z jej ojcem towarzyszył jej do drzwi komnaty małżeńskie j. Mimo to w 10 dni później, on pierwszy na czele kilkunastu tysięcy zbuntowanego pospólstwa, z krzyżem w jednej i mieczem w drugiej ręce, napadł na Kremlin; gdzie Dymitra zamordowano. (Oł. Dymitr). Nazajutrz po tym wypadku, Bojarowie naradzali się wspólnie, jakimby sposobem zebrać posłów całego narodu dla obrania nowego Pana. Stronnicy Szujskiego dowodzili, że w takim zamurzeniu, długie bezkrólewie może stać się szkodliwem. Chciano obrać najstarszego wiekiem z bojarów, ale Niąże Mscisławski wzbraniał się przyjąć korony. Wysłano więc posłów do pospólstwa; a to ujęte przez przyjaznych Szujskiemu, jednogłośnie wołało. „Bazyl Szujski niech nam będzie Carem.” Szujski obiecywał bojarom że zapomni osobistych uraz, i nie bez ich woli czynić nie będzie. Jakoż 19 maja ogłoszony Carem, koronowany był 1 czerw. 1606 r.



oblężenia. Paszkow i Michał Skopin Szujski zebrali reszty wojsk Bazylego do Borowska, ale i z tych jeszcze 15,000 przeszło na stronę samozwańca. Bazyli widząc niebezpieczeństwo, zebrał 100,000 wojska i sam stanął na jego czele, przysięgając zwyciężyć lub zginąć. Dowiedziawszy się że fałszywy Piotr, Bolotnikow i Szachowski, zgromadzili się w Tule, i że Telatiewski spiesznie ku nim ciągnie, postanowił uprzędzić ich połączenie się. Wysłał przeciw Telatiewskiemu książęta Galicynowie z Łapunowym pobili go nad rzeczką *Wośnia*; sam Telatiewski schronił się do Tuły, do której już się zbliżał Bazyli. W czerwcu 1607 r. Tuła już była w ścisłym oblężeniu; buntownicy mężnie się bronili, ale Bazyli kazał zatamować rzekę Upę niżej miasta, i woda napęłniła fortecę. Wtedy Szachowski, Telatiewski i Bolotnikow, obiecali poddać miasto i wydać fałszywego Piotra, jeżeli sami otrzymają przebaczenie. Bazyli zgodził się na wszystko, i 10 października zajął Tułę. Kazał powiesić fałszywego Piotra na Sierpuchowskiej drodze, i mimo danego słowa, utopiono tajemnie Bolotnikowa; Szachowskiego skazano na wygnanie, jednemu Telatiewskiemu przebaczone.

Bazyli z tryumfem wrócił do Moskwy; zdało mu się, że już może panować spokojnie; rozpuścił wojska, zajął się urzędzeniem kraju wewnątrz, ogłosił niektóre ustawy, i ożenił się z Maryą córką księcia Bujnosowa-Rostowskiego. Ale daleko jeszcze było do zupełnego pokoju; jeszcze Kaługa i inne miasta północno-zachodnie trzymały się Dymitra 2go samozwańca, który się zjawił nareszcie z pomocą Żaruckiego, sławnego wodza Lissowczyków. Wkrótce przybyli doń z Polski Wiszniowiecki i Rożyński. Bazyli ujrzał się zmuszonym zbierać nanowo wojsko. Król Szwedzki ofiarował mu dobrowolnie pomoc, ale Bazyli dumnie odpowiedział: „że tylko Boga pomocy potrzebuje.“— Samozwaniec poraził wysłanego przeciw sobie Dymitra Szujskiego i stanął obozem we wsi Tuszyń, o 12 wiorst od Moskwy. Bazyli nie chciał, a może i nieśmiało staczać bitwy. W lipcu d. 1 zaczął umowy z posłami Zygmunta, a 25 zawarł w Moskwie traktat między Litwą i Rosyją, mający trwać trzy lata i miesiące jedenaście. Zygmunt obowiązywał się nie wspierać nieprzyjaciół Bazylego, a ten nawzajem nieprzyjaciół Zygmunta; zatrzymanym w Moskwie Polakom warowana była swoboda. Jerzy Mniszek obowiązany był nie nazywać drugiego Dymitra swoim dzieciem, ani też córki swęj carową. Nakoniec hetman Rożyński, książę Wiszniowiecki i inni Polacy, bez wiedzy Zygmunta pomagający Samozwańcowi, mieli go natychmiast opuścić. Wszystkie te jednak układy spełzły na niczym; i wkrótce przybył jeszcze na pomoc Samozwańcowi Jan Piotr Sapieha, Starosta Uswiatki z 7,000 jazdy, i działając udzielnie, obległ Troicką ławrę; następnie odniósł zwycięstwo nad Janem Szujskim i Hołowinem przy wsi Zdwieżeńsk. Lecz najzgubniejszym ciosem dla Bazylego było to, że uwolniona Maryna natychmiast połączyła się z Dymitrem, i uznała go za swego męża. Wtedy to wielu bojarów widząc wzmocnioną stronę Samozwańca, przylażyło się do niego, i tylko część Ukrainy, Smoleńsk, Kazań i wielki Nowogród, pozostały w wierności. Widział wówczas Bazyli że się nieobejdzie bez obcej pomocy; pisał więc w tym celu do Cesarza i do króla Angielskiego, a do Szwecyi wysłał w poselstwie swego



krewnego Michała Skopina Szujskiego. Tymczasem w samej Moskwie znówu bunt otwarty wybuchnął. Dnia 17 lutego 1608 r., Roman Xiaże Gagaryn, z innymi bojarami, zebrawszy tłum pospólstwa wylamali już bramy Kremlina; śmiało przemówienie Szujskiego do zbuntowanych, zbawiło go, jak niegdyś; lud się uśmierzył, przywodzący do Tuszyń uciekli. Głód czuć się już dawał w obłożonej stolicy; „chleba!” wołał naród „chleba! albo wszyscy pójdziem do Tuszyń!” Tą razą wspaniałomyślność Abraama Palicyna zapobiegła nieszczęściu. Otworzył magazyny Troickoj Ławry, których był dozorcą, i uspokoił mieszkańców. Przybył Michał Szujski z posiłkami Szwedów, i poraziwszy wojsko Samozwańca, wybawił na czas monarchę i ojczyznę. Zniknął wkrótce obóz Tuszyński, i już Bazyli tryumfować zaczął. Ale nie tu był koniec przeciwności losu. Na zaspokojenie obcego żołnierza, zmuszony był użyć kościelnych sprzętów, i tém oburzył naród, który go świętokradzłą okrzyknął; przymierze zaś ze Szwedami stało się przyczyną wojny z Polską. Tymczasem zginął waleczny Michał Skopin Szujski (*Ob. t. i.*), a niedołężny Dymitr Szujski, głosem narodu o zabójstwo Michała obwiniony, objął dowództwo. Przybliżył się Hetman Żółkiewski, i zwyciężywszy oddziały spotkane po drodze, d. 8 lipca 1610 r. pod Kluzynem, mając ledwie 8,000 wojska, odniósł pamiętne zwycięztwo nad połączonemi wojskami Szwedów i Rossyan, pod wodzą *Delagardie* i Dymitra Szujskiego. Szujski uciekł; Delagardie w skutek umowy, odstąpił Bazylego, i łupieżąc kraj po drodze, zajął Wielki Nowogród na rzecz swego monarchy. Żółkiewski obległ stolicę; podczas gdy z drugiej strony Samozwańiec, z posiłkującym go Sapielą, zwyciężywszy Worotyńskiego, stanął także w *Kołomnie*, gdzie mu niektórzy xiażęta i bojarowie wykonali przysięgę wierności. Tyła nieszczęściami znękany naród, jedyną ich przyczynę widział w Bazyli. Prokop Lapunów Wojewoda zebrał powszechną radę za miastem, i przyzwał na nią z *Kołomny* bojarów, trzymających stronę Samozwańca. Zgodzono się na niej nawzajem złożyć z tronu Bazylego i Samozwańca zupełnie opuścić; a na to miejsce za wspólną wolą narodu obrać nowego monarchę. Posłani do Kremlina Zachariasz Lapunow i Worotyński, stanąwszy przed Bazyliem, rzekli doń z udaną pokorą: „Bazyli Iwanowiczu, nieumiałeś panować; zejść więc z tronu, zdejm koronę i złóż berło.” Bazyli widział że się już nie może opierać; przeniósł się natychmiast na dawne swoje mieszkanie, gdzie go nazajutrz 18 lipca 1610 r., gwałtem postrzyżono w czerucie, młodą zaś żonę jego w mniszki, i oboje w osobnych osadzono klasztorach. Bojarowie ofiarowali tron Władysławowi, synowi Zygmunta III, i w poselstwie do niego wyprawili metropolitę Filareta i Xiażęca Teodora Nikitycz Romanowa. Żółkiewskiemu otworzono bramy miasta, oddano klucze fortecy i wydano złożonego z tronu Cara, wraz z dwoma braćmi Dymitrem i Janem, z którymi 19 października 1611 roku, Żółkiewski wjazd tryumfalny do Warszawy odprawił. Bazyli osadzony w zamku Gostyńskim, umarł tamże 12 września 1612 roku; a we 23 lata potem ciało jego przewieziono do Moskwy. B.

BAZYLIA (*Ocymum*), rodzaj roślin z rodziny Paszczekowatych (*Labiatae*), z klasy Linneusza dwusilnej (*Didynamia*); z rzędu nago-ziarnowego (*Gymnospermia*). Wszystkie gatunki są zielne, roczne; od-

znaczą się przyjemnym zapachem cytrynowym, goździkowym, lub do piżma podobnym. Najpospolitszą jest: B. większa (*O. Basilicum*), którą na gruncie i w wazonach utrzymują; ta używa się do potraw, wchodzi do lekarstw, kadzidel i t. d. — Syreniusza *Bazylią polną* jest rośliną wątpliwą, opisanie albowiem nie zgadza się z figurą; jego *Bazylią płonną* jest Fioletka oddzielno-pleciowa (*Lychnis dioica*), a Bazylią wodną, albo Fioletką wodną tegoż autora, należy do gatunku dzwonka (*Campanula Erinus*), rosnącego w południowej Europie. S. B. G.

**BAZYLIJANIE.** Zgromadzenie zakonne, najdawniejsze w całym chrześcijaństwie, mnichów kościoła wschodniego, pod regułą Świętego Bazylego, Arcybiskupa Cezarejskiego, w Kappadocyi, (*Ob. Bazyli święty*) którego początek wypada około 360 r. ery chrześcijańskiej, kiedy pomieniony Sły ojcze Bazyli, po przyjęciu chrztu, powódzany chęcią nabycia wyższej doskonałości ewangelicznej, przedsięwziął podróż po Egipcie, Palestynie, Celemyrii i Mezopotamii, dla przypatrzenia się z bliska żywym jej wzorom w świątobliwych pustelnikach (*Ob. Pustelnicy*), zupełnie od próżności świata oddalonych, a bogomyślności oddanych. Jakoż ich przykładem zniewolony, umyślił naśladować tak stosowny z własnymi skłonnościami życia sposób. Lecz aby doskonałej ten zamiar mógł wykonać, spisał pilnie wszystkie zwyczaje i prawidła, według których owi dawniejsi Anachoreci, zwłaszcza w Tebaidzie, ciągle postępowali, już to w zwykłych nabożeństwach i rozmyślaniach, już w pracach domowych i zatrudnieniach; gdyż jedno i drugie stanowiło istotę prawdziwego pustelnika. Zkąd się widocznie okazuje, że S. Bazyli, w żaden sposób nie może być nważanym za utworcę i założyciela życia zakonnego, które blisko dwóch wieków przed nim było znajome chrześcijanom i należycie uwielbiane, ale tylko jest pierwszym, nader pilnym i trafnym dawniejszych od świętego Antoniego W., Pachoniusza, Hilaryona i obu Makarych zostawionych prawideł mniskich zbieraczem, i jakby głównym w jeden kodex redaktorem; którego w krótkim czasie przeciągu prawie wszyscy musi po całej Grecyi, porządniejsze i z większą korzyścią dla kościoła Bożego życie prowadzić pragnący, najchętniej się chwycili, za dyceczalnych Biskupów zezwoleniem; zwłaszcza na półwyspie sławnej góry *Athos* tak zwani *Kaloyerowie*, gdzie dotąd jeszcze do 24ci znajduje się ich klasztorów, pierwiastkową pomienionej reguły S. Bazylego W. ścisłość zachowujących; lubo się oni z początku, szczególnem nazwiskiem *Bazylianów* nie odznaczali. Wszakże wielu celniejszych świętych Kościoła greko-katolickiego, jako to: Gregorz Nazyanzeński, Jan Złotousty, Teodoret biskup Cyryjski, Efrem Tyryjski, Jan Damascen, oraz Hezychiusz patriarcha Jerozolimski, zmarły w r. 609, Kassyan dyaken z 5go wieku, i drudzy też regułę S. Bazylego zachowywali, a nawet S. Hieronim znał jej przepisy, i mógł się do nich w ścisłości pustelniczego życia stosować, ile że ja na Zachodzie, poznano w łacińskim przekładzie sławnego Rufina, wprzód ścisłego przyjaciela, a później przeciwnika tegoż S. Hieronima. Co większa, już na 7m powszechnym Soborze, który był Niceńskim drugim, roku 787, z 377 biskupów złożonym, wspomina się reguła S. Bazylego W. jako przyjęta i potwierdzona w ko-

ściele, którą na Zachodzie bliżej poznano dopiero około r. 1057, kiedy zgromadzenie mnichów z Armenii do Włoch przybyło, nazwane później Ormiańskiem zgromadzeniem, zachowujące grecki obrządek z całym bazylińskim ubiorem; lubo się oni później według reguły S. Augustyna zreformowali, przeszedłszy na obrządek rzymski, z przyjęciem habitu podobnego jak Dominikanie, i wybrawszy sobie za główny całego zakonu klasztor w mieście *Genui*, pod tytułem S. Bartłomieja Apostola, z kąd też ich Bartłomieistami zwać poczęto. Podobnie i Karmelici dawniej regułą S. Bazylego zwykli się byli rządzić, póki przy potwierdzeniu swego zakonu, w r. 1226 przez Honorusza III. pap. innej do zachowania nie przyjęli. Po Soborze Florenckim, sławny Kardynał *Bessarion*, będąc uczonym i światobliwym mnichem greckim, skrócił też regułę bazylińską, rozdzieliwszy cały jej statut na 23 artykuły, podług których przez Eugeniusza IV pap. utwierdzonych, zakon S. Bazylego W. w prowincjach *Sycylii*, *Kalabrii* i *Apulii*, nieco się zreformował. Klasztor ich pod tytułem najświęt. Zbawiciela, w *Messynie*, został wybranym za stolicę całego zakonu na Zachodzie, gdzie się też ustalił zwyczaj, odprawiania publicznych nabożeństw greckim niełacińskim obrządkiem. W Rosyi zaś od początków powszechnego zaprowadzenia Religii chrześcijańskiej za Włodzimierza I, a tem bardziej od czasów W. Xięcia *Jarostawa I*, około roku 1039, który w Kijowie dwa klasztory z cerkiewiami wymurował, jacykolwiek mnisi z Grecyi przybywali, rozszerzając się później w Węgrzech, Litwie i Polsce, nie inne zapewne prawidła zakonne z sobą przynieśli, tylko z téjże S. Bazylego reguły czerpane. Lecz po zawartém urzędowie, na trzecim synodzie nacyonalnym w Brześciu, roku 1596 w dniach 6—9 października, zjednoczeniu się znacznej części kościoła Greko-ruskiego, pod panowaniem polskim, z Rzymsko katolickim, co się tycze artykułów wiary i podległości naczelniej władzy Papięza, okazała się nieuchronna potrzeba zreformowania zakonu Bazylińskiego, w którym przez zaniechanie pierwiastkowych porządków i karności przepisów, oraz ścisłej jednostajności we wspólném wszystkich mnichów pożyciu, z należytym w naukach i nabożeństwie ćwiczeniami, wiele już było nadużyć. Przetoż gorliwy w pracy, *Iliacyusza Pocięja* na Kijowsko-Halickiej Unijackiej Metropolli następca, *Józef Włocławin Ruski*, zgromadził w tym celu do Nowogrodowicz r. 1617, ze wszystkich, które takową Unię przyjęły, monastyrów, przełożonych i drugich poważniejszych kapłanów, na wspólną naradę, z którymi za wspólną zgodą, dla istotnego dobra zakonu i Religii świętej tak stosowne ułożył ustawy, z prawidłami wewnętrznego i zewnętrznego zarządu, że wkrótce przy onych zachowaniu, duch S. Bazylego W. odżył w jego potonkach, odznaczających się również ranką, jako i szczególnej światobliwości życia wzorami. Żeby zaś tem dzielniej można było i trwalej też reformę nadal ustalić, poddał całe zgromadzenie w Polsce i Litwie, prócz prowincyałów, jednemu głównemu naczelnikowi, pod tytułem *Proto-Archimandryty*, czyli *Generala*, z zastrzeżeniem razem najściślejszych stosunków i uległości właściwym dycechalnym Biskupom; co w dalszych następnych generalnych kapitułach czyli kongregacyach, przez tegoż Metropolite gor-



liwie ponawianych, a mianowicie: *Ławryszowskiej I* r. 1621, *Rutskiej I* r. 1623 *Ławryszowskiej II* r. 1626, *Żyrowickiej I* r. 1629, *Wileńskiej I* r. 1636, nowemi nie mniej stosownemi uchwałami ustalone zostało, które i Stolica Apostolska ze S. Zgromadzeniem *Propagandy* (Ob. ten wyraz) pochwaliła i utwierdziła. A nadto dobrą cnotą swoich i czynów w kościele sławą Bazylianie tyle sobie wkrótce zasłużyli, że prócz nadanego Seminarium, Alumnatem papieżkim zwanego, w Wilnie na biskupiej ulicy przez Grzegorza XV, dla wyższej edukacji w teologicznych naukach kleryków świeckich Greko-Katolickiego obrządku fundowanego, i ciągle aż do roku 1795 własnym papieżów kosztem utrzymywanego, zkad wielu znakomitych pralatów kościoła i duchowieństwo Unickie zaszczyliło: Papież Urban VIII, 1641, szczególną bullą, na usilne żądanie kongregacyi *de propaganda fide* wydaną, przeznaczył na zawsze dla Zgromadzenia polskich Bazylianów w Rzymie, na rezydencyą ich Prokuratora generalnego z prowincyi Litewskiej i Polskiej kolejno wybierać się mającego, przez Kardynała *Barbery*na, który był tegoż papieża bratem rodzonym, osobnym dostatecznym funduszem opatrzonego, kościół pod tytułem SS. Męczenników *Sergiusza i Bakcha* odstąpił. A nadto po dwóch uczniów kleryków bazylikańskich do kolegium *Propagandy*, i po tyleż do kolegium greckiego w Rzymie, tenże Urban VIII papież na trzyletni kurs nauk wyższych teologicznych, z Polski i Litwy przysyłanych przyjmować postanowił, oprócz osobnego Alumnatu dla tegoż zakonu 4ch professów w *Brunsbegu*, przy jezuickim klasztorze, i po innych miastach cenniejszych różnych krajów, hojnością papieżką, dla sławy i pożytku tego nowego zgromadzenia pozakładanych. Jakoż za coraz pomyślniejszym przy tylu pomocach stanem zakonu, i wzrostem liczby klasztorów, wypadło na generalnej kapitule *Dubińskiej I* r. 1743 pod prezydencyą biskupa Zenopolitańskiego, później infułata Olyckiego i patriarchy Alexandryjskiego Jerzego *Laskaris*a, w zastępstwie Nuncjusza papieżkiego, Arcybiskupa Niceńskiego *Alberyka Paulucyusza*, przy obecności Metropolity Atanazego *Szeptyckiego*, z Opatami i przełożonymi klasztorów, postanowić podział formalny między Bazylianów na dwie prowincye, to jest: *Litewską*, pod tytułem Trójcy przenajświęt. i *Koroną Polską* pod tytułem Opieki najświęt. Bogarodzicy; które ogólnie nazwano *Kongregacyą Ruską*, pod naczelnym wszakże rzędem wspomnianego wyżej Proto-Archimandryty, czyli Generala; co *Benedykt XIV* papież, osobną bullą swoją, na dniu 2 maja 1744 r. „*Inter plures*“ potwierdził. Drudzy zaś papieże, począwszy od *Piusa II*, *Klemens VII*, *Paweł V*, *Leon X*, *Syxtus V*, *S. Pius V*, *Innocenty XI*, i *Benedykt XIII* wielkimi przywilejami tenże zakon zaszczyli, równając go we wszystkiem z innemi w kościele zachodnim zakonnymi zgromadzeniami, oraz pochwalając greckiego nabożeństwa dawne od apostolskich czasów utrzymywane obrządki, z zastrzeżeniem pod karą kłatwy kościelnej, żeby nikt z katolików Rzymskich, Greko Rusinów zjednoczonych nie wyszydzał, ani religijnych ćwiczeń i zwyczajów chwalebnych, przez nich używanych, nie ważył się naganiać, lub lekce ważyć; ani też płocho i lekkomyślnie, bez istotnej potrzeby, z obrządku jednego do drugiego przechodzić. Wszystkich Proto-Archimandrytów, czyli

Generalów swoich, xięża Bazylianie od roku 1617 do 1804 dnia 1 marca, w którym toż dostojęństwo w Rosyi, przez Najwyższy Ukaz Cezarski zniesioném zostało, licząc 20stu sześciu, z alternatą co lat 8 Litwinów, mających główny swój pobyt w *Torokaniach*, z Koronijaszami przebywającymi w *Poczajewie*; z których ostatnim wypadło bydź Justynowi Hussakowskiemu. Wielu z nich wielkimi w kościele bożym odznaczyło się zasługami, postąpiwszy na rozmaite biskupstwa i metropolię, jako to: sześciu metropolitów: Józef I *Wclamin Rutski*, Rafał I *Korsak*, Antoni I *Sielawa*, Gabryel *Kolenda*, Leon II *Kiszka*, i Teodozy *Rostocki*; czterech Arcybiskupów Smoleńskich: Leon I *Krewza Rzewuski*, Antonin *Tomilowicz*, Polikarp *Mihuniewicz*, i Herakliusz *Lisiański*; oraz tych trzech biskupów: Piński Pachomiusz *Wojna Orański*, Chelmski Jakób *Susza*, i Włodzimirski Porfiryusz *Skarbek Wazyński*, który drugim nawrotem znowu na Generalstwo został wybranym po Józefie *Morguleu*, lecz się rzekł onego dobrowolnie we dwa lata, dla biskupstwa, ustępując miejsca Maksymilianowi *Wilczyńskiemu*. Wiedzieć też i to należy, iż kiedy po zgonie Symeona *Ohurcewicza*, w r. 1682, Cypryan II *Zochowski* Metropolita, usiłował sobie przywłaszczyć dostojęństwo Proto-Archimandryty, czyli Generalstwa nad zakonem, i na zawsze one z metropolią połączyć, oparło się temu Zgromadzenie, i na kongregacyi generalnej *Nowogrodeckiej II*, pod prezydencyą Tomasza *Ujejskiego* (Ob. to imię) przed tém Biskupa Kijowo-Czernichowskiego łacińskiego, a pod ten czas już Jezuitę, Rektora domu Professów przy kościele Ś. Kazimierza w Wilnie, w zastępstwie Nuncyusza Apostolskiego, od *Innocentego XII* papieża, Arcybiskupa Efezkiego *Opicjusza Pallawicyniego* uzyskało nadal niewzruszone postanowienie r. 1686, aby nie inaczej, tylko z samych zakonników, Proto-Archimandryta był wybierany, a nigdy biskup albo metropolita, ani nawet opat, lecz koniecznie innych zasłużony, odpowiedniej nauki i pobożności, stosownie do najmocniejszych zastrzeżeń papieżkich: *Alexandra VII* pod dniem 30 maja 1665, i *Innocentego XI* na dniu 30 paździer. 1683 r. wydanych. Archimandryi, czyli Opactw z osobnemi funduszami, miało to Zgromadzenie 14, a mianowicie w Litwie siedem, jako to: w *Leszczu* pod Pińskiem, w *Grodnie*, *Kobryniu*, *Brasławiu*, *Boryso-hlebskie* pod Polockiem, *Trockie* i *Onufrejskie*; i tyleż w Polsce: *Dubięskie*, *Mielockie*, *Kaniowskie*, *Dermanskie*, *Owruckie*, *Dorohobuzkie* i *Żydyczynskie* pod Łuckiem. Nadto Xięża Bazylianie, uważając z czasem pomiedzy sobą dostateczną liczbę należycie usposobionych, nawet w świeckich naukach zakonników, a pragnąc prócz duchownego swojego powołania i bezpośredniej służby dla kościoła, szczególną korzyść powszechnemu: spółnej ojczyzny dobru przynosić, oświadczyli się królowi polskiemu *Stanisławowi Augustowi*, z dobrowolném przedsięwzięciem, utrzymywania szkół publicznych po niektórych znakomitszych swoich klasztorach, podług nowej reformy oświecenia, po kassacie zgromadzenia Jezuitów postanowionej. W którym zawodzie z jak wielką gorliwością i skutkiem pracowali, świadczą powszechne uwielbienia i wdzięczność ich uczniów, należycie z ich poświęcenia się pożytkujących; tak dalece, iż zarówno z xiężą Pijarami, na uczzonego zakonu nazwisko w całej Polsce i Litwie sobie zasłużyli. Utrzymy-

wali zaś szkoły takowe aż dotąd, z wziętością i zaufaniem: na Podolu w *Barze*, na Wołyniu w *Owruczu*, *Kaniowie*, *Włodzimierzu*, i *Lubarze*; w Litwie: w *Brześciu*, *Zyrowicach*, *Borunach*, *Berezwechu*, *Byteniu*, i w *Podubisin* na Żmudzi, oraz w Wilnie świeżo od roku 1825; prócz wielu innych pomniejszych szkolek parafialnych po wszystkich prawie klasztorach bazylińskich aż dotąd utrzymywać się zwykłych. Mieli też trzy własne uprzywilejowane drukarnie do wydawania ksiąg swoich obrządkowych cerkiewnych ruskich, a niemniej polskich i łacińskich, wiele pożytecznych, w *Poczaïowie*, *Supraślu*, i *Wilnie*. Co się zaś tycze herbu tegoż zgromadzenia, którym jest: filar z obu stron w płomieniach, z imieniem Jezus po grecku, i krzyżem na wierzchu, ten został wybranym i wprowadzonym w użycie, od początków zformowania się w porządne zgromadzenie zakonu Bazylińskiego pleci obojęd, bez osobnej jak się zdaje ustawy, lub też wyraźnego zalecenia wyższej jakiejś zwierzchności. Wreszcie o znakomitszych światobliwością, nauką, i szczególnymi w kościele i kraju zasługami słynących Bazylianach, pod właściwą każdemu literą poda się stosowna wiadomość. *X. M. H. K. W.*

**BAZYLIANKI.** Zgromadzenie zakonne tegoż greko katolickiego ruskiego obrządku, pod stosowną pleci swojej regułą S. Bazylego, Arcybiskupa Kappadockiego zostających, których jakby założycielką poczytuje się s. panna *Makryna*, siostra rodzona tegoż s. *Bazylego*, która z matką swoją *Emmelią*, pierwszy klasztor panieński dla siebie i towarzyszek swych w Poncie nad rzeką *Iris*, około r. 372 ufundowała. Ten zakon razem z męzkim bazylińskim, po wszystkich krajach świata chrześcijańskiego rozszérszony, miał w Litwie siedem klasztorów, mianowicie: w *Wilnie*, *Mińsku*, *Nowogrodku* teraz do *Wołny*, gdzie dawniej byli Xięza Bazylianie, przeniesiony; w *Grodnie*, w *Piłńsku*, pod *Połockiem*, sławny przełożeniem dwóch świętych xięźniczek ruskich, *Enfrozyny* w wieku 12m, i *Parascewii* w 13m żyjących, oraz w *Witebsku*; a cztery na Wołyniu, to jest: we *Włodzimierzu*, *Polonném*, *Dubnie*, i *Korcu*. Wszystkie zaś te panien Bazylianek fundusze w Polsce i Litwie, po większej części nie tak od szczególnych pobożnych świeckich fundatorów, jak zwykły być inne klasztory, ale raczej z pracy, starań, i majątku ichże samych, które były dostatniejsze, i familij znakomitszych, powstały; lubo prócz *Połockiego*, pod tytułem Najświętszego Zbawiciela, czyli *Spasa*, i niedługo *Koreckiego*, w roku 1798 czy 1800 odebranego, zbyt szczupłe one miały utrzymanie, tak że zaledwie przy ręcznych robotkach i świadczeniu dobroczynnych osób, żyć mogły. A jednakże, pomimo swego ubóstwa, nie odmawiały, i dotąd nie odmawiają własnej pomocy biednym pleci swojej sierotom, co się tycze początkowej edukacji. Owszem w *Wilnie*, *Mińsku*, i dawniej we *Włodzimierzu* wołyńskim, nawet formalne u siebie panien szlacheśnych pozakładały pensyony, z porządkiem wyższych klass naukami. *X. M. H. K. W.*

**BAZYLIK.** (*CYPRYAN*, *HERAKLID*) sekty socynijańskiej, jeden z najuczestniejszych w Polsce swojego czasu, i pisarz czystością języka zalecony, żył za panowania Zygmunta Augusta. Stefana Batorego i Zygmunta III; zostawał w związkach ścisłych z wielą uczonymi Socynianami, jakoto: Andrzejem Wolanem, Andrzejem Trzcieskim, Ja-



kóhem Przyluskim, Albrychtem i Janem Łaskimi i wielą innymi. Wreszcie o życiu jego nie wiadomo, prócz tego, że mieszkał czas niejaki w Brześciu Litewskim, gdzie drukarnię miał swoją; oraz dalej w Litwie, gdzie, w Łosku (w b. województwie Wileńskim) jedno z dzieł jego drukowane było. Wszystkie jego pisma liczą się do rzadkości bibliograficznych, ztąd mianowicie, że niemało ich zapadł czasowy religijny wygubił. Znajome są te: 1) Historia o srogiem prześladowaniu Kościoła bożego, z łacińskiego języka na polski przełożona, w Brześciu Litewskim, 1567 fol. 2) Historia o żywocie, zacnych sprawach Jerzego Kastyota, którego pospolicie Skanderbergiem zowią, napisana od Maryna Barleeyusza, tamże 1569 fol. 3) Andrzeja Fricza Madrzewskiego O poprawie Rzeczypospolitej, xięgi czwore, w Łosku, w Drukarni Jana Kiszki 1577 fol. i w Wilnie r. 1770 8°. 4) O zaszczytności herbu Warmii i o wielkiej dzielności ludzi rycerskich w domu panów Gnoińskich, w Krakowie 1600 4°. J.

BAZYLIKA, od greckiego wyrazu *Βασιλική* król, a ztąd *Βασιλική παλάτι* królewski, oraz wszelka inna wspaniała i obszerna budowla, w której publiczne obrady i narodowe zgromadzenia u dawnych Greków zwykły się były odprawiać, oznaczają pierwotnie w Rzymie gmachy okazałe, gdzie odbywano ważniejsze sądy, poddane; dla różniew sądownictw pospolitszych, zwanych *Forum*, (ob. ten wyraz) publicznie na rynkach składanych; a nadto zwykli byli w nich wystawiać dla publiczności rozmaici artyści wypracowane przez siebie dzieła, i młodzi mowcy uprawiali się do mówienia mów przed narodem. Zwyczajny kształt każdej takowej Bazyliki był prostokątny, z portykiem czyli kruzgankiem po obu końcach; po bokach zaś zdobiły się rzędami kolumn wytwornych. Pierwszą Bazylikę w Rzymie wybudował Kato Cenzor, i nazwał ją *Porcia*, czyli porcyanuską od nazwiska własnej familij; później zaś drugą, nierównie okazalszą, Juliusz Cezar, pod imieniem *Julia*; lecz z czasem i więcej podobnych Bazylik przez rozmaitych Cesarzów i magnatów rzymskich dla ozdoby tej stolicy przybyło, z których celniejsze Konstantyn W. Cesarz odstąpił chrześcijanom ku składaniu w onych publicznej czci Bogu prawdziwemu; a tak odtąd znakomitsze kościoły chrześcijańskie poczęły się zwać podobnie Bazylikami, że zostały miejscami szczególnego holdu Najwyższemu Królowi świata całego, jak *Sulpicius Severus* (*hist. sacr. lib 2 cap. 33*) uważa. Na formę zaś tych i późniejsze świątynie katolickie, w zachodnich zwłaszcza krajach, były pospolicie w prostokąt budowane. Ze starożytnych najznakomitszych rzymskich Bazylik na kościoły prawowierne obróconych, szczególniej aż dotąd słyną: a) dwie Laterańskie, w Cesarzkim niegdyś pałacu Konstantyna W. pod tytułem Najświętszego Zbawiciela, którego Obraz na ścianie pierwszy raz wtedy dał się widzieć ludowi rzymskiemu, i S. Jana Chrzciciela, przez S. Sylwestra papieża uroczyste poświęcone, z drewnianym ołtarzem, od Piotra Apostoła pozostawionym, na którym sam tylko biskup rzymski ma prawo spełniać Mszy ś. ofiarę. A gdy pominiona Bazylika Zbawiciela w następnych wiekach, z powodu tyłu pożarów, trzęsienia ziemi, oraz napadu wrogów, prawie do ostatecznej doszła ruiny, Benedykt XIII papież, co poprzednicy jego rozpoczęli, szczęśliwie dokonał, przez zupełne jej odbudowanie, i ko-

sztowne ozdoby, którą też i sam poświęcił na dniu 28 kwietnia 1726 roku, naznaczywszy powszechny obchód corocznej tego pamiątki, w rzymskim obrządku, dnia 9 listopada. *b)* *Watykańska*, nad grobem xiażąt apostolskich Piotra i Pawła, podobnież przez Konstantyna W. założona, a po przebyciu przez tyle wieków rozmaitych smutnych kolei, nakoniec za Urbana VIII papieża, niesłychanym ogromem i arcydziełami sztuki najpiérwszych artystów zadziwiwszy świat cały, odnowiona i poświęcona dnia 18 listopada 1626 roku. *c)* S. Pawła apostoła, na miejscu gdzie był ściętym, przy drodze Ostyeńskiej, z cedrowym niegdyś dachem bez sklepienia, kolumnami dawnych pomników ozdobiona, z mozaikowemi po ścianach wszystkich papieżów portretami, przez pożar w r. 1822 znacznie uszkodzona. *d)* S. Krzyża Jerozolimskiego, na placu Sessoryańskim, gdzie się aż dotąd zachowuje znaczna część krzyża chrystusowego przez błóg: Helenę, matkę Konstantyna W. w srebrnych ramach oprawna. *e)* S. Maryi większej, przez Liberyusza papieża w drugiej połowie 4go wieku poświęcona, a cudownem spadnięciem śniegu w nocy dnia 5 sierpnia, w Rzymie, na miejscu gdzie miała bydź fundowana, wstawiona; przy której osobna jest kaplica pod tytułem: *ad Praesepe*, (u żłobku) gdzie należną część odbiera żłób ze stajenki betleemskiej, w której nowonarodzonego Chrystusa niegdyś złożono. *f)* Też Bogarodzicy pod tytułem S. Maryi *ad Martyres*, czyli *della Rotonda*, ze sławnego Panteonu pogańskiego, przez Cesarza Fokasa Bonifacemu IV papieżowi na cześć Matki boskiej i wszystkich męczenników odstąpionego, poświęcona. *g)* S. Wawrzyńca Dyakona męczennika, za murami na placu Werańskim; oraz *h)* Świętych męczenników Piotra i Marcelina, przy drodze Lawikańskiej; prócz wielu innych, które szczegółowie wskazywać byłoby nad zakres tego artykułu krótkości. Wszakże niemożna tu pominąć wspomnienia choć niektórych sławniejszych po świecie Bazylik, jako to: *a)* w Londynie, S. Pawła apostoła. *b)* w Wenecyi kościół patryarchalny S. Marka Ewan. *c)* w Wiedniu S. Stelana, z wieżą zadziwiającą wysokości, *d)* w Konstantynopolu, przed zajęciem od Turków, S. Sofii, czyli na cześć przedwiecznej boskiej mądrości, przez Konstantyna W. zbudowana, *e)* w Peterzburgu najświęt. Panny Kazańskiej, *f)* w Wilnie kościół Katedralny, z kaplicą murowaną przy nim S. Kazimierza królewicza polskiego, *g)* we Lwowie archikatedra, i wiele innych tym podobnych. Lecz S. Hieronim w liście 3m do Heliodora, nawet kaplicom do większych kościołów za jego czasów przybudowywać się zwykłym, nazwisko Bazylik nadaje. *X. M. II. K. W.*

**BAZYLIKI.** Pod tém nazwiskiem oznacza się krótki zbiór grecki Statutu Justyniana I, Cesarza wschodniego, który wraz z pandektami, zwanemi inaczéj przez prawników dawnych *Digesta*, czyli układ porządný rozmaitych cywilnego prawodawstwa zasad, ustaw, i pewnych sądowniczych przepisów, po większej części w łacińskim języku był wydany. Przetoż w 10m wieku, następni Grecy Cesarze, a zwłaszcza jak się najpodobnież zdaje, Bazyli Macedończyk, Leo Filozof, i syn jego Konstantyn Purpurorodny, kazali dla pospolitego w sądzeniu wypadających spraw użytku, złożyć w jeden kodex, i wydać po grecku; wszystkie takowe ustawy skróconym sposobem.

Wszakże ten zbiór prawodawczy, wiele jest niedostateczny i niezgodny z oryginałem, a napełniony wyjątkami z Ojców kościoła i uchwał Soborów, niekiedy nawet mniej stosownymi. Wydanemi zaś one pierwszokrotnie zostały w Paryżu in fol. 1557 r. przez Herweta, lubo nie zupełnie: później tamże przez Fabrotą, w 7 tomach w tyńże formacie: a nakoniec w Lipsku 1833. r. Hejmbachowie zaczęwszy onych najstaranniejszą edycję roku 1833 już wydali 4 tomy pod tytułem: „*Basilicorum libri LX. post Annibalis Fabroti curas, ope codd. mss. & G. E. H. aliisq. collatorum, integriores cum scholiis edidit, editos denuo recensuit, deperditos restituit, translatione latina et adnot. crit. adjecit Dr C. G. E. H.*”

**BAZYLISZEK** (*Lacerta basiliscus*; v. *Basiliscus mitratus*). Starożytni pod tym imieniem, opisali bajeczny gatunek smoka, którego nie tylko ukąszenie, ale nawet spojrzenie samo dostatecznem było do zadania człowiekowi śmierci. Twór tak niepospolity musiał koniecznie mieć dziwaczny początek i nadzwyczajną postać; jakoż wierzone, że się wylegał z jaj starych, zniesionych przez kogutów; wystawiano go o ośmiu nogach, z dziobem zakrzywionym i koroną na głowie. Dzisiaj pod tym imieniem rozumiemy jaszczurkę, zupełnie niewinną, znajdującą się w Ameryce południowej i na Wschodzie po nad brzegami rzek. Plaz ten od 1½—3 stop długi, przebywa najczęściej na drzewach, karmi się owadami, kolor skóry łuskowatej ma sznawo-popielaty, biało-nakrapiany; na grzbiecie fałdę skóry grzebniakowato wycinaną, do połowy długości ogona sięgającą, który od ciała jest dłuższy i po bokach spłaszczony, a podgardle wielkie wydymalne. Przy pomocy swojego ogona, Bazyliszki z łatwością nie tylko dosięć daleko z drzewa na drzewa przeskakiwać mogą, lecz i pływać po wodzie. Mieszkańcy Amboiny i Jawy, polują na nich dla mięsa, które ma być podobne w smaku do sarniny. *S. B. G.*

**BDELLIUM**. Gumo-żywica w bryłkach zaokrąglonych, szaro-żółtawą, zielonawą lub czerwoniawą, w pół przeświecająca, w odłamie bez blasku, zapachu podobnego do mirry, w żucie przylegająca do zębów, smaku gorzkiego i ostrego. Pochodzi ze wschodniej Afryki, ale drzewo z którego wypływa, botanikom nie jest jeszcze wiadome. Własności posiada podobne jak myrra; wchodzi do składu niektórych plasterów. *S. B. G.*

**BDELLOMETR**. Narzędzie przez chirurga francuzkiego Sarlandier wynalezione, służące do wypróżnienia miejscowej krwi. Jest to gatunek bańki, u wierzchu przedziurawionej, i tamże opatrzonej lancetami do nacinania skóry i pompką wzwijającą do wyciągnięcia powietrza, gdy się narzędzie to aplikuje. Bdellometrem więcéj można krwi z pod skóry wyciągnąć, aniżeli zwyczajną bańką; mimo to, nie może on zawsze zastąpić pijawek. *S. B. G.*

**BEARN**. Dawne imię jednej z pomniejszych prowincyj Galii, za czasów jeszcze Rzymian znajome. Bearn naówczas był częścią Akwitanii. W wiekach średnich stanowił osobne Wice-Hrabstwo (*Vicomté*), i miał swoich dziedzicznych i udzielnych panów, z tytułem Wice-Hrabów, uznających się lennikami Xiążąt Gaskońskich. Z kolei przechodząc spadkiem w ręce rozmaitych domów, stał się własnością Henryka IV Króla Nawarry, i po wstąpieniu jego na tron francuzki, do



Francyi wielony został. Od r. 1790, stracił dawne swe imię, i należy do składu departamentu *Niższych Pirenejów*. \*

BEATON albo BETHUNE (Dawid), Kardynał i Prymas Szkocki, pochodził z famili francuzkiej, z dawna w Szkocyi osiadłej; urodził się 1191 r. uczył się w uniwersytetach w St. Andrews, mieście Szkockiem, potem w Paryżu. Młodo wszedł do stanu duchownego, lecz że posiadał przy tém znamienitą biegłość w rzeczach publicznych, podczas małoletności Jakuba V, Rejent Państwa, Xże Arran, używał go często do spraw politycznych, i jako posła do Francyi wyprawił. Po powrocie z tamtąd r. 1528 mianowany został Kanclerzem, i tyle się przyczynił do utrzymania przyjaznych między Szkocyą a Francyą stosunków, że go Franciszek I król francuzki, bogatym we Francyi probostwem obdarzył. On to był głównym pośrednikiem w zawarciu małżeństwa Jakuba V z Maryą, córką Xiążęcia de Guise, z którego później dla Szkocyi tak ważne wyniknęły wypadki, wpływ na całą jej przyszłość mające. Papież Paweł III mianował go Kardynałem. Podniesiony wkrótce na Arcybiskupstwo w St. Andrews, odznaczył się surowym prześladowaniem protestantów, krzewiących się coraz bardziej w Szkocyi. Znajdował się przy boku Króla, gdy ten w bitwie pod *Solway*, walcząc z Anglikami poległ; ztąd ściągając na siebie podejrzenie, iż sfalszował testament królewski, który jego samego i kilku innych przyjaznych mu panów, mianował Rejentami państwa, podczas małoletności królowej Maryi Sztuart. Testament ów obalono; Beaton mianowany za jego sprawcę, osadzony w więzieniu; zkad jednak wkrótce wyzwoleonym został, i znów urząd Kanclerza otrzymał. Papież mianował go swoim legatem, i odąd Beaton z podwojoną gorliwością, pracować zaczął nad wyćpieniem kacerstwa. Wielu znakomitszych protestantów poniosło śmierć z jego wyroku, a między innymi, nieustraszoży obrońca zasad protestantyzmu, Jerzy Wishart, w obecności samegoż Arcybiskupa publicznie spalony na stosie. Śmierć mistrza, zapaliła żądzą zemsty fanatyczne umysły jego stronników. Dwóch z nich, należących do rodziny Lesley, sprzysięgło się na życie Beatona. Dobrawszy kilku współników, wpadli do arcybiskupiego palacu w St. Andrews, gdzie znalazłszy bezbronnego Beatona, zamordowali go powtórzonemi razami. Jeden z zabójców topiąc miecz w piersiach jego, oświadczył wyraźnie, że się mści śmierci Wisharta. Zgon Beatona był początkiem upadku katolickiego kościoła w Szkocyi. \*

BEATTIE (JAKUB), ur. r. 1735 w Lawrencekirk, w hrabstwie Kincardine, w Szkocyi, professor Filozofii moralnej w Aberdeen. Pisał kilka dzieł w swoim przedmiocie, z których najlepsze jest: *Essay on Truth* (Traktat o Prawdzie); w którym, sposobem i stylem dla ogółu czytelników przystępnym, zbija zasady sceptycyzmu Huma. Sławniejszy jest Beattie jako poeta. Pierwsze wprawdzie poezye jego, między innemi „*Sąd Parysa*“ (Judgement of Paris) r. 1765 wydane, mało zwróciły uwagi; lecz poemat jego, p. t. „*Minstreł*“ we dwóch pieśniach, opisujące wewnętrzne kształcenie się poetyckiego ducha w młodzińcu, sprawiedliwą mu i w ojczyźnie, i w Europie chwałę zjednało. Umarł Beattie r. 1803 w Aberdeen.

BEATRIX. 1) (Święta), siostra św. Symplicjusza i św. Faustyna,

i jak oni, męczenniczka za wiarę chrześcijańską w Rzymie, w 303 roku. Święto jej w kalendarzu przypada na dzień 29 lipca. 2) Córka Rajmunda Berengaryusza, Hrabiego Prowancyi, zaślubiona synowi Ludwika VIII Króla francuzkiego; umarła 1267 roku. \*

BEATYFIKACYA. Tak zowie się w kościele Rzymskim, uroczysty obrządek, przez który Papięż, osobę jaką po śmierci, za błogosławioną, czyli świętą ogłasza. Beatifikacya jest pierwszym stopniem do Kanonizacyi (*Ob. t. w.*) Nikt pierwój jak w 50 lat po śmierci, nie może bydź ogłoszonym za błogosławionego. Przez ten czas zbierają się świadectwa o jego cnotach za życia, i o cudach po śmierci. Świadectwa te wnoszą się do tak zwanej *Kongregacyi obrządków*, (*Congregatio dei riti*). W dzień beatyfikacyi, ciało lub relikwie przyszłego świętego, i wizerunek jego uwieńczony promieniami, wystawują się na widok i uczczenie ludu, i osobne dla niego przeznaczają się *oficium* (modlitwa). \*

BEAUCAIRE, małe, handlowe miasto francuzkie, w Depart. Gardy (du Gard), nad Rodanem; liczy 10,000 mieszkańców. Sławne jest na całą Francją jarmarkiem, ustanowionym w r. 1217 przez Rajmunda Hrabie Tuluzy, corok, od 21—28 lipca trwającym. Niegdyś gdy te jarmarki wolne były od wszelkich opłat, Beucaire było miejscem zebrania się nie tylko kupców z różnych krajów Europy, lecz nawet z Armenii i Persyi; a dla tłoczącego się ludu, musiano w około miasta stawić namioty i szalazę, całe pola okrywające. Teraz z rozmaitych przyczyn miasto to podupadło. Handluje tylko jedwabiem, winem, oliwą, migdałami i innemi południowemi owocami. \*

BEAUFORT (HENRYK), naturalny syn Xięcia Jana z domu *Lankastrów*, brata Henryka IV króla angielskiego; nazwisko wziął od miasta *Beaufort*, w prowincyi francuzkiej *Anjou*, gdzie się urodził. Człowiek głębokiej nauki i biegłości w sprawach publicznych, przytém dumny, śniący, gwałtowny, czynny miał udział w dziejach swego czasu. Wstąpiwszy młodo do stanu duchownego, został wkrótce Biskupem w *Winchester*, kanclerzem i pośłem do Francyi (1114). Gdy po wstąpieniu na tron angielski rodziny *Lankastrów*, stuletnia wojna między temi dwoma mocarstwami, na czas pewny przerwana została; Beaufort nie mając co robić w Paryżu, wyprawił się na pobożną pielgrzymkę do ziemi świętej. Po drodze trafił na Sobór Konstancyjski, gdzie chociaż tylko był gościem, nie mógł się oprzeć pokusie, mieszaniam się do spraw publicznych; i mocą przekonywającej wymowy, przyczynił się najwięcej do obrania Papiężem Marcina V, za co sam wkrótce od niego kapelusz kardynalski otrzymał. Za powrotem do Anglii, odzyskał wprędce cały dawny wpływ swój polityczny i do godności kanclerza, pod panowaniem synowca swego Henryka V, któremu dopomagał czynnie z własnych funduszów, do popierania rozpoczętej na nowo z Francją wojny. Papięż mianował go legatem stolicy apostolskiej w Niemczech, gdzie się właśnie naówczas herezya Hussa szerzyła. Beaufort zamierzał, i usiłował utworzyć przeciw sektarzom ogólną krucyatę, któraby ich i ich zasady do szczytu wytipie mogła. Zawiedziony w nadziejach, udał się do Francyi, przez Anglików naówczas podbitych, gdzie po śmierci Henryka V, dziewięćmiesięcznego syna jego Henryka VI, koronował w Paryżu królem

francuzkim (1422 r.). W czasie powstania Francyi pod Karolem VII, czynną był pomocą Xięcia Bedford, dowodzącemu naczelnie wojskiem angielskiem w tym kraju, stryjowi i opiekunowi Króla; i on to ma tę smutną sławę, że zasiadając w duchownym sądzie, na Dziewicę Orleańską złożonym w Rouen, gdy wszyscy biskupi francuzcy, wybawicielkę prawego ich Króla, jednogłośnie na śmierć skazali: z pomiędzy nieprzyjacielskich biskupów angielskich, jeden tylko Beaufort, wyrok Francuzów potwierdził, i nie przestając na tém, dniem przed jej spaleniem, uragał z niej jeszcze w więzieniu, i usiłował ją zmusić do fałszywych zeznań, widokom swoim korzystnych. Po wypędzeniu Anglików z Francyi, wrócił do swej dycecyi, gdzie ze zgryzoty, iż się przyczynił do morderstwa Xięcia Gloucester, synowca swego, dostał nakoniec pomieszania zmysłów, i umarł w najsroźszych męczarniach z fizycznych bólów i obawy piekła, w 1447 roku. W historycznych dramatach Szekspira, ze współczesnych kronik czerpanych, i nawzajem dla przyszłych historyków, zwłaszcza co do zglębiania charakterów ludzi, za źródło historyczne służyć mogących, znajduje się doskonały obraz serca i charakteru Beauforta, zwłaszcza w drugiej części Henryka VI, w akcie III, scenie 3. \*

BEAUHARNAIS (ALEXANDER, vice Hrabia DE), ur. r. 1760 na wyspie Martynice; odznaczył się chlubnie w wojsku francuzkiem, walcząc za sprawą Amerykanów, w wojnie o niepodległość, pod dowództwem Generała Rochambeau, razem z Lafayettem. Za powrotem do Francyi umiał pozyskać względy u paryskiego dworu, przez szlachetność postępowania, i przez szczególną przyjemność w towarzystwie. Pojął za małżenstwo bogatą dziedziczkę, także z Martyniki rodem, *Jozefinę Tascher de la Pagerie* (Ob. JOZEFINA). Podczas wybuchnienia rewolucyi francuzkiej, w 1789 r. służył w wojsku w stopniu majora, i został członkiem Zebrania Narodowego (*Assemblée Nationale*). Tam jako gorliwy stronnik nowego porządku rzeczy, w imieniu komitetów wojennych, do których składu należał, uczynił wiele wniosków w duchu filozoficznym, np. względem równości kar dla wszystkich obywateli rozmaitego stanu, i ich obieralności na wszystkie w kraju urzędy. Podczas ucieczki Króla Ludwika XVI, 21 czerwca 1791 r. Beauharnais był właśnie Prezydentem Izby. Udał się później jako Generał-Adjutant do armii reńskiej. W r. 1792, został mianowany naczelnym wodzem armii reńskiej, i otrzymał wezwanie na ministra wojny; lecz tego urzędu nie przyjął. W skutek wyroku Konwencyi narodowej, usuwającego wszystką szlachtę z wojsk Rzeczypospolitej francuzkiej, opuścił Beauharnais szeregi i osiadł w dobrach swoich. *La Ferté-Beauharnais* zwanych. Tam miał jakoby napisać: „*Uwagi nad wygnaniem szlachty*“ o których go autorstwo, rząd ówczesny obwinił. Uwięziony z tego powodu w klasztorze Karmelitów, chociaż mu żadnej winy dowieść nie można było, skazany został na śmierć wyrokiem sądu rewolucyjnego, i ścięty pod gilotyną d. 23 lipca 1794 r. Dniem przed śmiercią napisał list do żony, polecając jej troskliwości pozostałe dzieci i prosząc, by imie przynajmniej jego starała się oczyścić od niezasłużonej niesławy. Z Jozefiny, która w lat kilka wyszła powtórnie za mąż za Napoleona Bonaparte, zostawił dwoje dzieci: syna Eugeniusza, który później był vice Królem Włoskim, i



nakoniec Xięciem Leuchtenberskim; i córkę Hortensyą, poślubioną Ludwikowi Bonaparte, Królowi Hollenderskiemu.

BEAUHARNAIS (EUGENIUSZ). (*Ob. EUGENIUSZ vice Król Włoski*).

BEAUMARCHAIS (PIOTR AUGUSTYN CARON DE), air. w Paryżu, 1732 r. syn zegarmistrza, który go z dzieciństwa do tegoż kunsztu przeznaczał. Oddał się naprzód z namiętnością muzyce; i ta właśnie stała się podstawą przyszłego jego szczęścia; gdy wezwany na nauczyciela muzyki na arfie i na gitarze, do córek Ludwika XV, wkrótce przez swój dowcip i talent, wstęp do ich towarzystwa otrzymał. Bogate podwakroć ożenienie dopomogło mu do zrobienia znacznego majątku. By podnieść dwuznaczne o sobie, z różnych powodów, w publiczności mniemanie, Beaumarchais zapragnął sławy literackiej. Dwie pierwsze jego drammy: „*Eugenia*“ i „*Dwaj Przyjaciele*“ ukazały się w latach 1767 i 1770, ale pierwsza z nich tylko utrzymała się na scenie. Właściwy jego talent rozwinął się po raz pierwszy, w sławnym jego procesie przeciw Goëzmanowi i La Blanche. Spory ministerstwa z parlamentami sądowymi, dzieliły naówczas opinią publiczną; ale wszyscy zarówno powstawali na tak zwany parlament *Maupeou*, którego członkiem był Goëzman. Beaumarchais napisał przeciw niemu sławne swe Pamiętniki (*Mémoires*, Paryż 1774 r.), w których najzdrowsza loika łączy się z najuszczypliwszą satyrą. Gdyby Beaumarchais broniąc swęj sprawę, rzecz samą wyjaśnił był po prostu, wygrałby bez wątpienia swój proces, nie zwróciwszy niczyjéj uwagi; lecz że wołał w swém piśmie, równie zręcznie jak śmiało poruszać namiętności stronnicze, przegrał proces, ale zwrócił na siebie ciekawość publiczną. Sława, którą mu to pismo zjednało, tak była powszechną i głośną, że obudziła nawet niespokojność w Wolterze, zazdrośnym wszelkiego rodzaju chwały, której nie on sam był celem. Następująca zaraz po niém komedia „*Cyrulik Sewilski*“ pełna zawilał intrygi i prawdziwéj śmieszności, i podobna do niejże druga „*Wesele Figara*“ zapewniły mu wieczne imie w dziejach francuzkiego teatru. Na krótko przed rewolucyą francuzką, wdał się w proces z bankierem Kronmaun, którego obrońca Bergasse, przewyższył go wysoko w talencie uszczypliwości, którym niegdyś sam Beaumarchais, Goëzmana był pokonał. Wziętość jego zaczęła upadać w opinii publicznej; dareninie usiłował ją podnieść wydaniem opery „*Tarara*“ i mało wartéj drammy, p. t. „*Matka występna*.“ Prawdziwy jego talent okazał się świetnie raz jeszcze, w dziele p. t. „*Moje sześć epok*“ (mes six époques), w którem opowiada niebezpieczeństwa, na jakie był wystawiony w pierwszych czasach rewolucyi francuzkiej. Mając już przeszło 60 lat wieku, posiadał jeszcze całą siłę młodości, oprócz odznaczającéj go niegdyś wesotości humoru. Podczas amerykańskiej wojny o niepodległość, dostarczając Amerykanom rozmaitych potrzeb wojennych, powiększył znacznie swój majątek, którego zawsze jak najszlachetniej używał. Lecz wkrótce, przedsięwziąwszy kosztowne bardzo wydanie dzieł Woltera, stracił na niém blisko milion franków; a więcéj jeszcze, gdy w r. 1792 obowiązał się dostarczyć 60,000 sztuk broni francuzkiemu wojsku; co było trudniéj niż sądził. Znużony życiem, bez nadziei na przyszłość, dręczony natrętnością wierzcycieli, kłóćących się o szczątki jego fortuny, u-

marł, nie chorując prawie, w maju 1799 r. Zupełne wydanie dzieł jego wyszło w Paryżu, w r. 1809 w 7 tomach. Był to człowiek wyobraźni ognistej, lecz przytęm tak przenikliwego rozumu, tak trafnego sądu i zdrowego rozsądku, że zawsze wyobraźnię swoją uniał trzymać na wodzy, i wolą swą nad nią panował. Przytęm wszystkiem, posiadał tak nadzwyczajną biegłość i czynność w sprawach rzeczywistego życia, iż najzawilsze były dla niego igraszką, owszem w takich najwięcej podobał; gdy zaś raz cel swój upatrzył, nie było sprzężyn którychby nie poruszył, ahy go co rychłej osiągnąć. Niezachwiana niczem odwaga i siła duszy, szczęśliwa równość wesołego humoru, porywająca wymowa, której rzadko kto oprzeć się potrafił, i ciągła przytomność umysłu, połączone z wielką znajomością ludzi i świata, zapewniały mu pomysłny skutek wszystkich prawie jego zamiarów, i wraz z pisarskim jego talentem, pomieściły go w rzędzie najznakomitszych ludzi francuzkich, przy końcu 18 wieku. Chęć zbiorów i chwały była w nim głównym bodźcem do ustawicznego działania; skłonny do intrygi umysł, pedził go do najśmielszych przedsięwzięć; i ztąd moralny jego charakter, często w dwoistym ukazuje się świetle.

BEAUMONT (FRANCISZEK) i FLETCHER (JAN), dwaj dramatyczni poeci angielscy, w dziełach swych nierozzerwanym połączeni braterstwem. Beaumont ur. 1585, w siódlisku swojej rodziny *Grace Dieu*, w hrabstwie Leicester; uczył się prawa w Uniwersytecie Oxfordzkim, potem w Londynie. Umarł tamże 1616 r. Fletcher był synem Londyńskiego Biskupa, Anglikańskiego wyznania, urodził się 1576 r. w Londynie, uczył się w Uniw. w Cambridge, nie oddając się wyłącznie żadnej nauce, poezją jedynie zajęty. Umarł 1625 w Londynie, z morowego powietrza. Połączenie się dwóch tych poetów nastąpiło 1605 r. Tragedye, pod imieniem obudwu (1679, 1778 i na koniec 1814 w 14 tomach w Londynie) wydane, były rzeczywiście wspólnem dziełem ich obu; i wiadomo tylko z podania, że Fletcher obdarzony żywszą wyobraźnią, układał zwykle plan dzieła, który potem Beaumont, przewyższający towarzysza gustem i zimną rozważą, podług potrzeby zmieniał lub wygładzał: że pierwszy brał na siebie wydanie namiętności i uczuć, drugi zaś charakterów wprawdżanych osób. Podanie to zdaje się potwierdzać dramatyczna sielanka, przez samego tylko Fletchera pisana, p. t. „Wierny Pasterz”, w której bujna imaginacja i żywe uczucie przeważa. Wzorem ich obudwu był Szekspir. Współcześni przekładali ich nawet nad niego; wszakże to zdanie obalila potomność, Szekspirowi palnie przyznając. Sceny komiczne, które za przykładem Szekspira w tragediach swoich mieszały, udawały się im w ogólności lepiej, niż poważne i namiętne. Opowiadają o nich, iż zwiedzali często razem szynki i gospody publiczne, aby się przypatrzeć zbliska obyczajom rozmaitego stanu ludzi. Raz, gdy w podobnem miejscu, zaczęli spór o zakończenie jednej sztuki, którą właśnie pisali, przyczem jeden z nich na zamordowanie króla, bohatera owiej tragedyi nastawał, drugi zaś chciał go ocalić; policya uwięziła ich obu, sądząc że knują spiski na życie królewskie.

BEAUMONT (JOANNA) z domu Le Prince, sławna w swoim czasie

autorka francuzka, która w dziełach swoich pod tytułem *Magazynów: dla dzieci, dla młodzieży, dla ubogich* etc. zawarła zupełny i najlepszy traktat wychowania młodzieży płci żeńskiej. Urodziła się w Rouen 1711; poszedłszy za mąż mieszkała w Luneville, gdzie ją król Leszczyński, któremu pierwsze swe dzieło, p. t. „Tryumf Prawdy“ przypisała, do dalszego postępu w literackim zawodzie zachęcił. Rozstawszy się z mężem, przez całe życie trudniła się wychowaniem dzieci. Umarła w 1780. Oprócz wspomnianych magazynów, pozostałe po niej dzieła, po większej części moralnej i pedagogicznej treści, około 70 tomów wynoszą. Znajoma powszechnie w języku naszym książka „Pani Bona“ jest tłumaczeniem z dzieł Pani de Beaumont.

BEAUNE, miasto w dawniejszej Burgundyi, w teraźniejszym departamencie *Cote d'Or*, w rokosznej położeniu, nad rzeką *Bourgeoise* leżące, liczy 10,500 mieszkańców; sławne jest znacznym handlem win burgundzkich i szampańskich.

BEAUPLAND (GUILLAUME LE VASSEUR SIEUR DE BEAUPLAND), rodem Francuz, służył królom polskim Zygmuntowi III i Władysławowi IV, w obowiązku starszego kapitana artyleryi i królewskiego inżyniera; przepędził na Ukrainie około 17 lat; założył tam kilka slobod, wymierzył Dniepr od Kijowa aż do dzisiejszego Alexandrowska; był świadkiem upadków Tatarów Krymskich i Budziackich na pograniczne prowincye Polski; słyszał powieści Kozaków o ich wycieczkach na morze i bitwach z flotą turecką, o zniszczeniu miast Małej Azyi; uważał obyczaje i wszystkie rysy Kozackiego życia na początku XVII wieku, i powróciwszy do Francyi, po śmierci Władysława IV, wydał swój opis Ukrainy, pod tytułem: *Description d'Ukraine, qui sont plusieurs provinces du Royaume de Pologne, contenues depuis les confins de la Moscovie jusqu' aux limites de la Transylvanie. Ensemble leurs mœurs, façons de vivre et de faire la guerre. A Rouen 1650*. Drugie wydanie (1660), na język niemiecki przełożył Möller i wydał we Wrocławiu 1780. Mamy je po polsku w Zbiorze pamiętników historycznych o dawniej Polsce Niemcewicz 1822, t. III. (skrótowe); po rosyjsku zaś wyszło pod tytułem: *Opisanie Ukrainy*. To dzieło Beauplanda na 7 dzieli się części: pierwsza opisuje fizyczne własności Ukrainy, miasta, porogi Dniepru i obraz życia Zaporozców; w drugiej mówi o Krymie; w trzeciej o Krymskich Tatarach; w czwartej o Ukraińskich Kozakach, o ich wojennych dziełach, obyczajach weselnych, obyczajach, zwyczajach i t. d.; w piątej o obiorze Królów Polskich, o sejmach i prawach; w szóstej o wolności szlachty polskiej; w siódmej kręśli obraz życia Polaków. Miał zamiar Beaupland przyłączyć do swojego dzieła topograficzną kartę Ukrainy, nad którą lat ośm pracował, i dbał o nią więcej niż o swój opis, lecz jakieś okoliczności nie pozwoliły mu tego zamiaru do skutku doprowadzić. Mapa została kupioną we Francyi przez króla Jana Kazimierza, i ma się podobno znajdować teraz w Warszawie. Zmniejszoną jej kopiją, umieścił Niemcewicz przy tłumaczeniu polskim „Opisu Ukrainy.“

BEAUVAIS, jedno z najdawniejszych miast we Francyi, za czasów jeszcze Rzymian pod imieniem *Caesaromagus* znajome. W wiekach



średnich było stolicą osobnej Kasztelanii, i miało dziedzicznych swych władców. Od r. 1013 stało się własnością Biskupów, którzy odtąd pisali się hrabia *Beauvais*, i policzeni w liczbę 12 parów Francyi, mieli pierwsze miejsce pomiędzy trzema parami ze stanu duchownego. Sławne jest to miasto w historyi francuzkiej, oblężeniem przez Karola Zuchwałego księcia Burgundyi 1472 r., podczas którego kobiety, pod wadzą niejakię *Joanny Hachette*, wzięwszy się same do broni, przyczyniły się najwięcej do odparcia nieprzyjaciela. Na pamiątkę tego zdarzenia, corok dotąd, w dniu 14 października, odbywa się tamże uroczysta processya, w której naprzód idą kobiety. Dzisiaj *Beauvais* jest stolicą departamentu Oazy, (*de l'Oise*); liczy 12,100 mieszkańców, trudniących się szczególnie wyrobami płócien, sukien i obicia: przytém jest siedliskiem Biskupa. \*

**BEBE.** Sławny karzeł króla Stanisława Leszczyńskiego. Właściwe imię jego było *Mikołaj Furry*. Urodził się w Xięztwie Salins w 1749 r. Przy urodzeniu miał długości 9 cali, ważył funt 1. Na chrzest do kościoła zanieiony był w czarze. Usta jego piersi kobiecej objąć nie mogły, karmiła go więc koza; trzewik był jego kolebką. W 18 miesięcy zaczął chodzić, a po drugim roku skończonym przemawiać. Pierwsze obuwie jego było wielkości łupiny włoskiego orzecha; w 6 roku miał wzrostu 16 cali. Król Leszczyński wziął go do siebie i bardzo go polubił; nawzajem też karzełek całą duszą przywiązał się do niego. Sił umysłu nie podobna w nim było rozwinąć; nauczył się tylko w takt bębnić i tańcować. Raz w trawie zabłądził, i o ratunek wołać musiał; chodził po stole królewskim, i dawany na stół w pasztecie, powstając, gdy go rozkładać miano, nie raz gości przestraszał i bawił. Był porywczy i zazdrośny. Widząc raz xiężnę Talmont, którą bardzo lubił, bawiącą się z pieskiem, porwał go i wyrzucił za okno, mówiąc: „Maż on bydz lepszym odemnie“? W 16 roku miał wzrostu 22 cale; w dalszych latach podrośł jeszcze o cztery; w 21 roku już był zgrybiałym i zdzieciniał. Słoty były dla niego udręczeniem, promień słońca go ożywiał; 100 kroków przechadzki już go nużyło. Umarł w 1764, szkielec jego zachowany był w bibliotece w Nancy, później w gabinecie królewskim.

**BEBEN,** narzędzie wojenno-muzyczne, służące do dawania rozmaitych znaków wojsku, jako to: pobudki, marszu, trwogi, natarcia, odwrotu, i. t. d. Robi się w kształcie walca z blachy mosiężnej; wewnątrz próżne, na końcach ma po jednym obręczu, na których rozpięta skóra cielęcia, wyprawiona naksztalt pargaminu. Pod spodem ma grubą stronę, przytykającą do skóry. Wynalazek bębna przypisują Cymbrom, którzy, podług podania, na wozach swoich rozpinali skóry i uderzali w nie pałkami podczas bitwy, dla pomnożenia wrzawy. Użycie bębna po wojskach europejskich, przyjęte zostało od Saracenów w ciągu wojen krzyżowych.

**BEBENEK,** jedno z najdawniejszych narzędzi muzycznych, znane już u Hebrajczyków i ogólnie na Wschodzie, do towarzyszenia mimicznym tańcom i śpiewom. W Grecyi używano go mianowicie przy obchodzie świąt Bachusa, dla tęt większej wrzawy muzycznej. Arabowie wprowadzili je do Hiszpanii, gdzie odtąd stało się narodowem, mianowicie w prowincyach Baskich; ztąd zwykle w innych językach

Bebenkiem Baskim (*Tambourin de Basque*) jest zwane. Pantomiczne tańce hiszpańskie wiele mu powabów swoich są winne. Wreście użycie bębenka wspólne dziś jest wszystkim narodom, zwłaszcza w tak zwanych muzykach Janczarskich. Skład jego ogólnie znajomy; obręcz napięty skórą ciełą lub ośłą, na pargamin wyprawną, z mosiężnymi brząkadłkami lub grzechotkami po bokach. W nowszych czasach kompozytor Steibelt, napisał wiele pięknych sztuk na fortepiano z towarzyszeniem bębenka; a żoną jego, z domu Angielka, tak biegle grała na nim solo, że dawała publiczne koncerty i słuchaczy w podziwienie wprowadzała. \*

**BĘBENEK** (*Tympanum*). Otwór w głębi ucha położony, prowadzi do próżni, za którą znajduje się rozpięta bardzo delikatna elliptycznego kształtu błonka, z góry na dół, i zewnątrz do wewnątrz pochyla, zwana u Anatomików bębenkiem. Na stronie wewnętrznej tej błonki przytwierdzony jest trzoneczek kości słuchowej, zwaney młoteczkim (*malleus*) będącej w związku z dwoma innymi, to jest z kowadełkiem (*incus*) i z strzemiönkiem (*stapes*). Próżnia za błoną bębenkową, w której rzeczony mieszczą się kosteczki, ma komunikację z próżnią ust osobnym kanałem, zwanym trąbką Eustachego (*Tuba Eustachii*). Tym powietrze wchodzi do rzeczoney próżni za błoną bębenkową, i równoważąc się z ciśnieniem powietrza zewnątrz ucha, do utrzymania w jednym stopniu naciężenia błonki bębenkowej przykłada się, i gdyby nie to, w gwałtownych poruszeniach powietrza np. przez eksplozję, uderzenie piorunu, wystrzały armatne i t. p. błonka bębenkowa łatwo by bardzo pęknąć mogła. Kanonierzy instynktem prawie przy strzelaniu z armat usta mają otwarte, gdyż tym sposobem impet powietrza łatwiej rozdzielaający się, nie tak mocno razi zmysł słuchu. Jakkolwiek całość bębenka nieodbitnie jest potrzebną do mocnego słuchu, nie zawsze jednak, w przypadku przedziurawienia jego słuch zupełnie niknie, gdyż w stwardnieniu błony bębenkowej, ciągnącem za sobą tępość słuchu, rzeczona błona umyślnie igłą chirurgiczną dziurawi się z tą ostrożnością, aby trzoneczka w młoteczku nie obrazić, gdyż zniszczenie tej części zupełną sprawić może głuchotę. Osoby, w których trąbka Eustachego nie jest zarosła, a bębenek jest przedziurawiony, łatwo bardzo dym tytoniowy do ust wciągnięty uchem mogą wypuszczać. S. B. G.

**BECCARIA** (CESARE BONESANO, Marchese di) ur. w Medyolanie 1735 r. Czytanie dzieł Monteskiego, Helwecjusza i innych, w przedmiotach filozofii i prawa, którym się od młodości z wyłączeniem upodobaniem poświęcał, rozwinęło w nim wczesnie filozoficzny talent, i obudziło w sercu szlachetną miłość ludzkości. Oburzony zbytnią srogością praw kryminalnych swego czasu, i wynikającemi ztąd nadużyciami, napisał sławne swe dzieło „o przestępstwach i karach“ (*dei delitti e delle pene*) bezimiennie naprzód w 1764 wydane, które mu w całej Europie zjednało imię filozofa, i chlubiensze stokroć przyjąciela ludzkości. W dziele tém Beccaria, z całą mocą i zapałem przekonywającej wymowy, powstaje mianowicie przeciwko używaniu tortur i karze śmierci. Dzieło to, w którym autor najwięcej do uczucia i do wyobraźni ludzkiej przemawia, ten zwłaszcza miało użYTEK, iż pobudziło wielu innych do pisania w tymże przedmiocie, którzy rzecz

swą, na trwalszych i pewniejszych, niż jest samo tylko uczucie, zasadach, z samejże natury kryminalnego prawa wyprowadzonych. oparłszy, przyczynili się do zniesienia kar i mąk oburzających ludzką, a razem uwłaczających godności samegoż prawa. Dzieło Beccarii, przetłumaczone zostało na wszystkie prawie europejskie języki. Prócz tego słynie Beccaria w ojczyźnie swojej, jako znakomity autor filozoficznej grammatyki i teorii stylu: już to w obszerniejszym dziele: *Ricerche intorno alla natura dello Stilo*, 1770 roku. już to w pomniejszych rozprawach, umieszczanych w dzienniku „Il caffè“ które wraz z przyjaciółmi swemi, Viscontim, Verim i kilku innymi wydawał. Od r. 1768 był Beccaria nauczycielem Ekonomii Politycznej w Medyolanie, i umarł tamże w listopadzie 1793 r.

BECK czyt. Bekk, (CHRYSZTYAN, DANIEL), jeden z najznakomitszych literatów, archeologów, filologów i historyków współczesnych, ur. w Lipsku 1757 r., gdzie po odbytych naukach, w tamiecznym uniwersytecie, został sam professorem języków i literatury starożytnej. W r. 1809 mianowany dyrektorem Filologicznego Seminarjum, które sam naprzód pod imieniem towarzystwa Filologicznego założył, przyczynił się znacznie do upowszechnienia języków i literatury starożytnej w Niemczech. Umarł d. 13 grudnia 1832 w Lipsku. Dzieła jego są w wielkiem poważeniu u uczonych wszystkich krajów. Sławne są jego wydania niektórych autorów starożytnych, jako to: Pindara, Apoloniusza, Eurypidesa i Arystofana. Z innych dzieł jego znakomitsze są: 1) *Anleitung zur Kenntniss der Allgemeinen Welt- und Völkergeschichte* (Ary tomy) 1787—1807 w Lipsku; 2) *Grundriss der Archäologie zur Kenntniss der alten Kunst*, (1816 Lipsk) i wiele innych.

BECKER czyt. Bekker (KAROL FRYDERYK), autor wyborniej historyi powszechnej, w języku niemieckim, urodził się w Berlinie r. 1777; umarł tamże 1806 r. Pomimo głębokiej nauki, i skrupulatnej ścisłości w poszukiwaniu i badaniu źródeł historycznych, zaleca się osobliwszą jasnością i wdziękiem opowiadania, tak że najuczeńsze dzieła jego mają powab romansu. Dzieło jego: „*Opowiadania, wyjęte z historyi starożytnej*“, w 1802 r. wydane, było pierwszym jego stopniem do sławy. Najslawniejszym zaś jest: *Historya powszechna dla dzieci i ich nauczycieli*, tomów 9; dokończona, co do ostatnich czasów, przez Wolftmana, i przedrukowana po raz szósty w Berlinie 1828 r. p. t. *Becker's Weltgeschichte 14 tomików*. Trzecie dzieło Beckera nosi tytuł: *Poezya uważana z punktu widzenia historycznego*, i jest godne swego autora.

BECKETT czyt. Bekket (Tomasz), sławny pod imieniem Tomasz z Kanterbury, ur. w Londynie 1119 r., uczył się Teologii w Oxfordzie i w Paryżu, a później w Bononii. Henryk II król angielski, na zalecenie Teobalda, arcybiskupa w Kanterbury, mianował go wielkim kanclerzem państwa i nauczycielem przy swoim synie. Na tém miejscu Becket, zjednawszy powszechną chwałę i miłość u ludu, przez świętobliwe swe życie i hojność, umiał przyciem, przez nieograniczoną uległość królowi, pozyskać względy jego tak dalece, iż gdy w r. 1162 arcybiskupstwo Kanterburskie wakującem zostało, Henryk użył całego swego wpływu, aby tę godność, do której tytuł



i prerogatywy prymasa Anglii przywiązywane były, Becketowi zapewnić. Spełniły się chęci królewskie; lecz Becket, skoro arcybiskupstwo osiągnął, zamiast ziścić nadzieję Henryka, który go za powolne narzędzie władzy swęj w duchowieństwie chciał użyć, w mućm a wcale niespodzianem ukazał się świetle. Z łona dworskiego przepychu; przeszedł nagle na najostrejsze życie zakonne, i wystąpił zarazem jako najgorliwszy obrońca praw kościelnych przeciw królowi, ścigając prawem i kłatwą wielu z przedniejszćj szlachty, dzierżących dobra do duchowieństwa niegdyś należące. Henryk II, który, jak wszyscy królowie z krwi Normandzkieć, usiłował duchowieństwo uczynić podległym tronowi, zwołał ogólne zebranie szlachty i duchowieństwa do *Clarendon*, na którém wiele urządzeń korzystnych dla króla postanowiono. Becket nie czując się na siłach, aby się im mógł oprzeć, przystał na nie razem z innymi; ale gdy wkrótce papież potwierdzenia im swego odmówił, Becket, pomimo złożonćj w *Clarendon* przysięgi, głośnie się przeciwko nim oświadczył. Obrażony Henryk kazał go sądzić jako krzywoprzysięcę i zabrać na skarb jego dobra i dochody z arcybiskupstwa. Sam Becket uchodząc prześladowania, schronił się do Francyi. Król, któremu chodziło o to, aby go na swoją stronę przeciągnąć, widząc nieskuteczność srogości, udał się sam na granicę Normandyi, aby się z nim osobiście widzieć i pojednać. Becket powrócił do Anglii; nie przestał jednak w imieniu duchowieństwa opierać się władzy królewskieć. Jawna nienawiść Henryka, którą przez to ściagnął na siebie, była powodem cztem jego dworzanom, iż dla przypodobania się królowi, przedsięwzięli pomścić się obrażonego podług nich majestatu. Udał się więc do *Kanterbury*, i podczas niesporów wpadłszy zbrojno do kościoła, zamordował arcybiskupa u ołtarza, w r. 1170. Zabójcy zaraz po dokonanieć zbrodni, poszli piechotą do Rzymu, gdzie po odprawieniu publicznej pokuty, za całą karę, nakazano im tylko odbyć pielgrzymkę do ziemi świętćj. Król Henryk II wielkimi ofiarami zdołał zaleźć do ubłagać słuszny gniew Papieża, i odwrócić straszliwą kłatwę, zagrażającą jego osobie i całej Anglii, za zamordowanie arcybiskupa. We dwa lata po zgonie, Becket jako męczennik za wiarę, w poczet świętych pierwszego rzędu policzony. Henryk III król angielski w 1221 rozkazał zwłoki jego złożyć we własnej swojej kaplicy, dla których nawiedzenia pobożni dalekie przedsiębrali pielgrzymki. Na cześć ich ustanowiono coroczną uroczystość, i co 50 lat obchodzono Jubileusz. Trwało to aż do czasów Henryka VIII, który po oderwaniu się od kościoła rzymskiego, zabrał przemocą skarby w kaplicy świętego złożone: a łącząc fanatyzm z okrucieństwem, co właśnie było cechą charakteru tego króla, samegoż Becketa do nadwornych sądów swoich zapozwał, i jako niestawającego, za zdrajcę ogłosić kazał. Imię jego wykreślono z kalendarza, kości zaś wydobyte z grobu, spalono, i popioły na wiatr rozwiano. \*

BECU (August) radca stanu, professor zwyczajny patologii, higieny i policyi medycznćj, w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, Kaw. orderu s. Włodzimierza 4 stopnia i członek wielu towarzystw uczonych, urodził się w Grodnie 1771 r. maja 3 d., z familii początkowo francuzkieć. Dziad jego opuściwszy Francją, za panowania

Ludwika XIV. osiadł był w Pomeranii pruskiej, z kąd sprowadzony do Litwy, przez króla Stanisława Augusta, zajmował się kontrolą W. X. Litewskiego, i w nagrodę zasług na sejmie 1775 otrzymał indygenat na szlachectwo polskie dla siebie i swoich potomków. Po odbyciu pierwszych nauk w Grodnie, udał się do Uniwersytetu w Wilnie, gdzie w r. 1789 stopień doktora filozofii, a w 1793 doktora medycyny otrzymał. Mianowany 1797 wice-professorem materii medycznej, patologii i terapii, w r. 1806 na stopień zwyczajnego profesora postąpił. Nadto był członkiem komitetu szkolnego (1817—1822); wizytatorem zakładów edukacyjnych w Wilnie (1819), lekarzem szpitala Siostr Miłosierdzia przez lat osim, i sekretarzem oddziału Biblijnego Wileńskiego; od 1817 aż do śmierci. Wielkie położył zasługi jako pierwszy w Litwie zaprowadziciel wakcyn, której pierwszą materią, z dobroczynnej troskliwości, o dobro poddanych ludów, Cesarzowej Maryi Fedorowny otrzymał; dla tém lepszego zaś upowszechnienia tego zbawczego wynalazku, wydał dzieło „O Wakcynie“ w języku polskim, i w r. 1804 udał się umyślnie w podróż do Szkocyi, aby tam od nieśmiertelnego wynalazcy wakcyny Jennera, głębszą o niej poznać wiadomość. Mając zawsze na celu użytek publiczny, napisał wkrótce bardzo korzystne dla rodziców i nauczycieli dziełko: *Hygienu dla pamię na pensyach*; oraz ważną rozprawę: „O porządnem utrzymaniu szpitalów“ (1807). Czynny i gorliwy w pełnieniu obowiązków nauczyciela i lekarza, miły i uprzejmy w towarzyskim pożyciu, dobroczynny szczególnie dla ubogich, dla których pierwsze ranne godziny codziennie bezpłatnie poświęcał: jak z jednej strony nagrody sprawiedliwej Zwierzchności, tak też z drugiej szacunek i przyjaźń powszechnie pozyskać umiał. Przepędziwszy lat 25 życia na usłudze publicznej, i mając wkrótce otrzymać stopień wysłużonego profesora, zamierzał resztę dni swoich poświęcić wyłącznie pracy literackiej około medycyny, i spokojnym zatrudnieniem wiejskim, w ulubionym sobie ogródku za Wilią, które dla otoczonego szczęśliwą przezeń i nawzajem całą duszą do niego przywiązaną rodziną, najmiłą były rozrywką; aliści przeznaczenie zniszczyło te słodkie nadzieje. Dnia 26 sierpnia 1821 r. zabity został od piorunu we własnym mieszkaniu, mając lat wieku 55. Wszelki ratunek troskliwych o zachowanie jego kolegów i przyjaciół okazał się daremny; lecz jeśli ostatnia chrześcijańska posługa, może być oznaką zasługi i szacunku człowieka, odprowadzenie zwłok jego na *Rossę*, gdzie pogrzebione zostały, można byłoby nazwać obchodem tryumfu; taka była ilość, i taki żal towarzyszącego mu ludu.

BECZKA (*Tunius*). właściwie znaczy naczynie do zlewania płynów. Jako miara, pochodzi z północy, i już w Sagach Skandynawskich wspomnianą bywa. W Litwie przed Unią inną miarę na zboże nie znano, i dziś powszechnie mierzą je i sprzedają na beczki. Uchwała Sejmu w 1677 r. naznaczyła wielkość beczki 72 garncy wielkich, czyli 144 pojedynczych. Uniwersał Komissyi Skarbowej Litewskiej 1765 r. dzieli beczkę na cztery ćwierci, każda ćwiera na dwie ośminy, ośmina na dwie szesnastki, z których każdą ma 9 garncy. Beczka mieści w sobie korey warszawskich 3 i garncy 12; korey krakowskich 4 w strych; purów zaś żmudzkie 5. Beczka piwna, za świadectwem

Gołębiowskiego, miała pierwiastkowo gąrcy 100, ale Konstytucya 1565 r. liczbę ich do 72 zmniejszyła. Beczka w Marynarce oznacza: 1) miarę objętości okrętu; jedna beczka zawiera 42 stop kwadr.; 2) wagę ciężaru czyli ładunku, jaki okręt wziąć może. W tém znaczeniu beczka wynosi ciężaru 2,000 funtów. Gdy więc mówimy o okręcie, że ma ładunku np. 200 beczek: to znaczy, że ciężar tego ładunku wynosi 400,000 funtów.—Beczka złota holenderskiego, znaczy 100,000 dukatów. \*

BEDA, z przydomkiem *Venerabilis*, wielcebnny, mnich i pisarz Anglo-Saxoński, ur. 673 r. w Girvy, w Biskupstwie Durham w Anglii. W siódmym roku życia oddany został do klasztoru S. Piotra w Wearmouth, gdzie odbywszy nauki, został diakonem w 691 r. i żył do r. 735 lat 62, nigdy nie wychodząc z klasztoru. Czytał i umiał wszystko, co tylko za jego czasów z łacińskich pisarzów nauczyć się można było. Z pomiędzy własnych pism jego, których wiele w przedmocie Grammatyki, Retoryki, Matematyki, Fizyki, Chronologii, Historii, i t. d. w języku łacińskim zostawił, najważniejszem jest dla nas dzieło p. t. *Historia ecclesiae gentis anglorum*, opisujące stan polityczny i religijny Anglii, od wylądowania Cezara aż do jego czasów. Najlepsze wydanie wszystkich dzieł Bedy, wyszło w Bazylei 1583, 8 tomów in folio. \*

BEDEGUAR (*Galle chevelue* fr.). Narośnię na gałęziach róży polnej przez zakłucie owadu z rodzaju Galasówki (*Cynips*) powstające. Powierzchnia narośli tych wielkości orzecha włoskiego dochodzących jest włóknami nastroszona, w stanie czerstwym czerwoniawa, po wysuszeniu brunatna. Wewnątrz substancją okazują gębczastą, w stanie świeżym dosyć sa sorzyste, cierpkiego ściągającego smaku. Podobne tym, ale z powierzchnią gładką, rodzą się na gałęziach wierzby jednopręcikowej (*Salix monandra*), w takiej częstokroć obfitości, iż krzew ten całkiem niemi bywa okryty. Oba te gatunki Bedeguaru, mieli wziętość swoją w Medycynie Arabskiej. S. B. G.

BEDEL, w łacinie średnich wieków *bedellus* i *bidellus*, oznaczał służbę władz publicznych. Teraz to imię noszą tylko słudzy władz uniwersyteckich, którzy w niektórych Uniwersytetach w Niemczech, muszą być razem notaryuszami.

BEDEW albo *Bedawia*, wyraz w staro-polskim języku powszechnie używany, oznaczał konia ze krwi arabskiej. Pochodzi bezwątpienia od arabskiego wyrazu *Bedewi*, którym się zowią Beduini, trudniący się właśnie chowem najpiękniejszych koni.

BEDFORD, 1) Hrabstwo w Anglii z miastem stołecznem tegoż imienia, mające powierzchnię 21½ mil kwadr. i 85,700 mieszkańców; 2) Hrabstwo w Pensylwanii, w Ameryce północnej, ma 85 mil kw. powierzchnię i 20,300 mieszkańców.

BEDFORD (JAN, PLANTAGENET, książę), syn Henryka IV króla Angielskiego, Rejent Francji w imieniu małoletniego Henryka VI, podczas podbicia jej przez Anglików; dowodził naczelnie wojskiem w wojnie z Karolem VII, gdy ten wsparty i ośmielony, cudownym zesłaniem Dziewicy Orleańskiej, Anglików z granic swoich wypędził, i tron naddziadów odzyskał. Umarł w 1435. W późniejszych czasach



tytuł księcia Bedford przeszedł do rodziny Russel, z której najstarszy podziśdzień go nosi.

BEDLAM, razem więzienie kryminalistów i dom warjatów w Londynie, zbudowany w 1812 r. za miastem, ma pozór wspaniałego pałacu, którego sama wystawa wynosi 580 stop długości. Mieści w sobie 60 uczniów i 400 obłąkanych.

BEDŁKA (*Agaricus*), rodzaj grzybów mających kapelusze ze spodu równoległe blaszkowaty. Liczba gatunków do niego należących jest bardzo znaczna; tu zatem wspomniemy wyliczając te tylko, których nazwiska wszystkim są dobrze znajome. Najprzedniejszy ze wszystkich jest B. Rydz (*A. deliciosus*) inne jadalne są: B. Pieczarka (*A. campestris*), B. Zielonka (*A. virescens*), B. Syrojeżka, (*A. Russula et Georgii*), B. Opieńka (*A. mellens, dryophilus, et decipiens*), i B. Gaska albo Lisica (*A. Cantharellus*), której dla pewnej goryczy, robactwo nie tyka. Od pospółstwa liczą się jeszcze do jadalnych: B. Chrząszcz albo Swiniarka (*A. trivialis*), B. Mleczaj albo Gruzd (*A. piperatus*) i B. Radówka (*A. incurvus*). Do obojętnych należą: B. Kołpak (*A. comatus*), B. Gnojnik (*A. fimetarius*) i B. Czernidło (*A. atramentarius*), która starzejąc w ciecz atramentową zamienia się. Dwa zaś gatunki z tego rodzaju, jakoto: B. Welnianka (*A. torminosus*), a szczególnie B. Muchomor (*A. muscarius*) do prawdziwych liczą się trucizn. Tego ostatniego wysuszone trzonki, utrzymują się w Aptekach jako lekarstwo. S. B. G.

BEDUINI, *Bedewi*, co znaczy ludzie polni. Tak się zowie liczne pokolenie Arabów, religii mahometańskiej, koczujących po pustyniach w Arabii, w Egipcie i w Afryce północnej. Od zwyczajnych Arabów różnią się tylko sposobem życia, z resztą im w obyczajach i zwyczajach podobni. Unikają miast i twierdz warownych, mieszkają w polu pod namiotami, w rozpadlinach skal, w jaskiniach, lub w rozwalinach miast dawnych: przenoszą się łatwo z miejsca na miejsce, szukając wody i świeżego pastwiska dla trzód swoich i koni, których się wychowaniem zajmują. Wszyscy Beduini są doskonałymi jeźdźcami, i większa ich część rada trudni się polowaniem. Niektóre spokojniejsze pokolenia, prowadzą handel z mieszkańcami pogranicznych krajów, sprzedając im bydło i konie, i biorąc od nich, w zamian broń, żywność i odzież; kiedy przeciwnie inne, wiodą otwarcie życie rozbojnicze, i są postrachem kupców i karawan tureckich, pielgrzymujących do Mekki, tak, iż ci, aby się uchronić napasli, drogo ich naczelnikom opłacać się muszą, kupując od nich kartę bezpieczeństwa. Jeżeli tego nie czynią, narażają się na największe niebezpieczeństwo, gdyż Beduini nie tylko zabierają własność, lecz i bezbronnych jeńców bez litości mordują. Pomimo jednak tej skłonności do grabieży i okrucieństwa, przestrzegają jak najściślej praw gościnności, i największy ich nieprzyjaciół może być pewnym nie tylko życia, lecz nawet ich opieki, skoro by się pod ich namiot lub do obozu mógł dostać. Beduini z przyrodzenia są poważni i skromni; mówią mało, nie śmieją się prawie nigdy, obmów między sobą nie cierpią; żyją w zgodzie i jedności, lecz gdyby kto kogo zabił, wszyscy natychmiast stają się nieprzyjaciółmi zabójcy i całej jego rodziny. Są mężni, ale przytém ostrożni, nie napadają nigdy, jeżeli nie

są w przemagającą liczbę; i byle z początku silny odpór znaleźli, rozpierchają się natychmiast i biorą się do odwrotu. W Syrii nadają imie Beduinów wielkiej liczbie pokoleń arabskich, które chociaż nie mają domów i żyją pod namiotami, nie prowadzą jednakże koczującego życia i trudnią się rolnictwem. Wszystkie inne żyją w pustyniach. Ten sposób życia utrzymuje pomiędzy nimi ducha swobody i niepodległości, która częstokroć w anarchią przechodzi. Wprawdzie każda rodzina ma swego Szeika, a każde pokolenie uznaje nad sobą władzę swego Emira, lecz urzędnicy ci wtenczas tylko u Beduinów mają prawo do posłuszeństwa, jeśli przez osobiste swe cnoty na uszanowanie ziomków zasłużą. Z resztą Beduin nie uznaje nikogo nad sobą prócz Boga. Dla tego mylą się ci, którzy wspomnianym szefikom lub emirom władzę niszczącą nad Beduinami przyznają. \*

BĘDZYN, w ziemi Krakowskiej; między tém miastem i Bitomiem w Szląsku, zawarta została ugoda roku 1584, Rudolfa II Cesarza i Króla Polskiego Zygmunta III, przez którą Maksymilian Arcy Xiążę rzekł się prawa do korony Polskiej.

BEER (MEYER), zwykle *Meyerbercerem* zwany, żyjący dotąd muzyk i kompozytor teatralny niemiecki, syn żydowskiego bankiera w Berlinie, urodził się tamże 1791 roku. W dziewiątym roku życia grał już publicznie koncerta na fortepianie, i wielkie wszędzie otrzymał pochwały. Z pomiędzy wielu oper które dotąd napisał, dwie mianowicie zjednały mu chwałę mistrza; pierwszą z nich jest: *Krzyżak w Egipcie* (*Crociato in Egitto*), drugą, ulubioną na wszystkich Europejskich teatrach: „*Robert djabeł*“ do której text ułożył sławny francuzki pisarz komedyyek, Scribe. \*

BEER (MICHAŁ) brat poprzedzającego, znakomity poeta dramatyczny niemiecki, urodził się w Berlinie 1800 roku, umarł w 1833 r. Najslawniejsze z dzieł jego są tragedye: *Struensee* i *Paria*.

BEETHOVEN (LUDWIK VAN), zdaniem znawców, największy w nowszych czasach kompozytor instrumentalny, urodził się w mieście Bonn, nad Renem, gdzie ojciec jego był pierwszym tenorystą w kaplicy Elektora. Od pierwszych lat dzieciństwa okazywał nie zwykły do muzyki talent; w osmym roku życia, grał już tak biegle na fortepianie, że znawców w podziwienie wprowadzał. W 11 roku, wydał w Mannheimie kilka kompozycji własnych, które już przyszłego mistrza zwiastują. W r. 1792 Elektor Koloński, wysłał go własnym kosztem do Wiednia, aby tam pod sławnym Hajdenem, ćwiczył się dalej w swęj sztuce. Biegly mistrz poznawszy prędko w swym uczniu nadzwyczajne zdolności, zajął się nim ze szczególniejszą troskliwością, i gdy sam do Anglii wyjeżdżał, polecił go przyjacielowi swemu Albrechtsberger; pierwszemu naówczas teoretykowi w Niemczech. Pod tymi to mistrzami Beethoven wykształcił się wkrótce na sławnego w Europie fortepianistę. Wzywany do Anglii, odrzucił bardzo korzystne dla siebie warunki, aby się nie oddalać z ojczyzny, i nie rozdzielać się z braćmi, którzy za nim do Wiednia przybyli. Bawiąc w tém mieście, w pierwszych latach 19 wieku, napisał Beethoven swoje największe arcy-dzieła. Szacowany i ulubiony powszechnie, pędził szczęśliwe lata w gronie przyjaciół i rodziny. Lecz nie długo trwało to szczęście. Wojna Austrii z Francuzami przyprowadziła go o

wielkie straty pieniężne, a omylone nadzieje serca, życie jego smutkiem zatruly. Pomimo to jednak, odrzucił po raz drugi, ofiarowane sobie korzystne miejsce na dworze nowego Króla Westfalskiego, i mieszkał w Wiedniu, utrzymując się z corocznej pensyi, którą mu różne znakomite osoby, a między temi dawny jego uczeń w muzyce, Arcy Xiążę Rudolf zapewnił. Od młodości, skutkiem przeziębienia, doznawał przytępienia sluchu, nakoniec ogłuchł zupełnie. Odtąd usunął się od świata, i żyjąc samotnie na wsi blisko Wiednia, umarł z wodnej puchliny, d. 26 marca 1827 r. Symfonie jego, w liczbie dziewięciu, jego kwintety, kwartety, i jedyne w swoim rodzaju tria na skrzypce, jako też liczne jego sztuki na fortepiano, liczą się do arcy-dzieł muzycznych. Mniej był szczęśliwym w kompozycjach do śpiewu. Sławna jest jednak jego wielka opera „Fidelio“ dotąd utrzymująca się na scenie, jako też niektóre msze i wielkie oratorium: „Chrystus na górze oliwnej.“ \*

BEFANA, lalka drewniana, po kobiecemu ubrana, należy do szczególnych obrządków karnawałów włoskich, oraz święta Trzech Króli, mianowicie w Rzymie i Florencyi, gdzie ją wtenczas po ulicach w żartobliwej processyi obnoszą. \*

BEGLERBEL, Cóż znaczy xiążę xiążąt albo pan panów, jest tytuł wyższego urzędnika w Turcyi, przełożonego nad całą prowincyą, która się wtenczas nazywa *Beglerbelikiem*. Beglerbej ma pod sobą wszystkich w swojej prowincyi Bejów, Agów, Sandżaków, i wszelkiego rodzaju urzędników. Rządcy w Sossii, Kutahie i Damaszku, noszą mianowicie ten tytuł. \*

BEGUINI albo BEGHARDY, a między niewiastami BEGUTTY, zwaly się osoby, które nie czyniąc ślubów, ani przyjmując żadnej reguły zakonnej, łączyły się w towarzystwa dla wspólnych ćwiczeń w pobożności i dobroczynności; i żyły razem w domach, przez towarzystwo uposażonych, trawiąc czas na modlitwie, rozmyślanii, i na uczczeniu ubogiej młodzieży. Podobne towarzystwa, zaczęły się naprzód w Niemczech i Niderlandach przy końcu 11 wieku, i kwitnęły szczególnie w ciągu następnych dwóch wieków. Byli to petyści wieków średnich. Do nich należą także towarzystwa tak zwanych, Pokutników i Pokutniczek, pospolite w Europie, w 12 i 13 wieku, przebiegających kraj i biczujących się publicznie. Teraz jeszcze znajdują się gdzieś w Niemczech domy Beguinów i Beguttek; ale są to tylko pobożne zakłady, w których najczęściej nie zamężne kobiety ze średniej klasy mieszkańców, otrzymują darmo żywność i mieszkanie. Obszerniejsze wiadomości w tym względzie, znajdują się w dziele Mosheima „*de Beghardis et Beguinabus, commentatio*“ (Lipsk 1790 roku).

BEHEN. Nazwisko dwóch gatunków korzeni, niegdyś w lekarstwach używanych. Behen biały (*Behen album*), długości małego palca, zewnątrz szaro-popielaty, wewnątrz białawy, smaku nieco gorzkiego, niegdyś przeciw robakom używany, pochodził z rośliny znajdującej się w Azji mniejszej, zwaney u Syreniusza Jasińcem, Centurzą wielką, albo Goryczką włoską (*Centaurea Behen*), z klasy Linneusza zrosłogłówkowej (*Syngenesia*). Behen czerwony (*Behen rubrum*), stanowiły korzenie zbite, ciemno-czerwone, smaku ściaga-



jącego korzennego. Roślina z której się brały zwana u Syreniusza ówklą leśną pierwszą (*Statice Limonium*), z klasy Linneusza 5-pręcikowej (*Pentandria*), rzędu 1-słupkowego (*Monogynia*), pospolita jest w Europie na wybrzeżach morskich. S. B. G.

BEJ, Xiąże albo Pan, jest to tytuł niższych urzędników Tureckich, których wielu razem zostaje pod zwierzchnictwem jednego Beglerbeja.

BEJRAKTAR (MUSTAFA). Jeden z najznakomitszych wielkich Wezyrów Tureckich, mianowany na ten urząd w 1809 roku, usiłował mianowicie zaprowadzić lepszą karność i porządek w wojsku, na sposób Europejski. Sprowadził na ten koniec wielu Francuzkich i Niemieckich oficerów; i pozakładał szkoły wojenne, w których naukę matematyki szczególnież wykladać zalecił. Pokątne szemranie Janczarów, nie cierpiących żadnej nowości, zamieniły się wkrótce w otwarty bunt, do którego, gdy przystąpiła i flota, stojąca właśnie na kanale Stambulskim; Bejraktar widząc że się oprzeć nie zdoła, a nie chcąc oddać się żywcem w ręce nieprzyjaciół, zamknął się w swoim pałacu, i kazawszy podsadzić prochy, zapalił je własną ręką i wraz ze wszystkimi otaczającymi siebie, na powietrze wyleciał. \*

BEJRAM. Słowo tureckie, znaczy święto. Muzulmanie mają dwie religijne uroczystości, które u Turków nazywają się Bejram. Wielki Bejram, po arabsku *id-el-fitr*, t. j. święto złamania postu; zaczyna się zaraz po skończeniu Ramazanu, wielkiego postu u Turków, i trwa zwyczajnie dni trzy; przyczém odbywa się uroczyste nabożeństwo i rozdają się podarunki przyjacielom i ubogim. Mały Bejram, po arabsku *id-el-Korbán* t. j. święto ofiary, przypada w 70 dni po pierwszym, i trwa zwykle dni cztery. Odprawia się w nim także wielkie nabożeństwo; i zabija się owca na ofiarę Bogu. Dwa te święta, są jedynym czasem zabawy i odpoczynku prostego ludu w Turcyi, w przeciagu całego roku. Podczas nich tylko zamykają się sklepy, i wszelka robota ustaje. \*

BĘKART. Dziecię z nieślubnych lub nieprawnie ślubnych rodzi-ców, albo też z cudzołóstwa urodzone. Kiedy wszystkie narody zgodziły się w swoim prawodawstwie, że małżeństwa utrzymują społeczeństwo domowe, odrzuciły tém samém wszystkie inne poboczne związki; a chcąc je tém bardziej obrzydzić, dzieciom z nich spłodzonym, ujęły praw i przywilejów, wszystkim innym obywatelom służących. W niektórych krajach prawo srożyło się tak dalece, że Bękartów, zwłaszcza w kazirodztwie spłodzonych, urzędownie zabijać kazalo. W Niemczech, na początku wieków średnich, dzieci nieprawne uważały się za niewolników Kamery Cesarskiej i ztąd zwano ich „dziećmi królewskimi” (*Königskinder*). Cesarze w różnych przywilejach czynili darowizny takowych dzieci. W Polsce, konstytucya 1578 r. postanowiła, że bękart nie jest szlachcicem, ani brać sukcesyi nie może. Same tylko nieprawne dzieci panujących, tak w innych krajach jak i w Polsce, wyłączone niejako były od powszechnego prawidła. Jansz, syn Zygmunta I z Kościeleckiej zrodzony, nie tylko że został Biskupem Poznańskim i Wileńskim, ale pisał się nawet: *Joannes de Magnis Ducibus Litvaniae*. Jak zaś między pospolitemi obywatelami, zarzut bękartstwa uważany był za hań-

biący, świadczy prawo w Statucie Litewskim Zygmunta I w rozdz. 3 art. 28 zawarte; że jeśli by kto koinu zarzucił bękartstwo, a nie dowiódł, ma odszczekiwać jak pies pod ławą, a wprzód jeszcze siedzieć w więzieniu, i czterdzieści kop groszy zapłacić. Jedynym środkiem do uprawnienia bękartów, a tem samem do przypuszczenia ich do wszystkich praw i przywilejów społeczności obywatelskiej było: 1) otrzymanie na ten koniec osobnego reskryptu panującego lub sejmu; 2) następne małżeństwo rodziców. Pierwsze, Papieże naprzód i Cesarze, jako wyłączną prerogatywę swęj władzy, przyswajając sobie zaczęli; drugie, prawo kanoniczne zastrzeżoło. Do tego ostatniego sposobu uprawnienia, w wiekach średnich, dodano różne symboliczne obrządki. I tak *np.* podczas ślubu, okrywano białą chustą, lub płaszczem, razem rodziców i dzieci przedślubne; albo też kładziono je z rodzicami do łoża i błogosławiono razem. Północne jednak narody, a między niemi i Polska, nie chciały przyjąć w tym względzie ustawy praw kanonicznych, sądząc, że łatwość uprawniania tym sposobem dzieci przedślubnych, szkodzić może czystości obyczajów publicznych. Okoliczność ta w wielu krajach, jak *np.* w Anglii i Danii, stała się nieraz powodem do rozmaitych zatargów między władzą duchowną a świecką.

BEKAS. *Scolopax*. Rodzaj ptaków błotnych, do rzędu podkaszalych *Grallae* Linneusza należących, dzisiaj do dziewięciu ograniczony gatunków, z których pięć znamy zamieszkałych w Europie.

1) B. SŁONKA. *Myśl. pl. (S. rusticola Linn)*. Lubo gatunek ten Bekasa pospolicie *Słonką* jest nazywany, jednakże trudno byłoby dowieść, że to nazwisko, czy to z koloru barwy, czy ze kształtu, czy obyczajów, pochodzenie swe od słomy wzięło. Dawne więc nazwanie Słonka jako z obserwacji obyczajów nastale, w opisanii niniejszemu ptakowi temu przywracamy. Komuż bowiem nie są wiadome o wschodzie i zachodzie słońca wiosenne słonek przeloty, w tej ożywionej porze roku, gdy już to szukając się wzajemnie, już dla odmiany zérówiska, zwykły co dzień przeciągać, i w minut kilka powracać, przez lasy i knieje, stale jednostajnych trzymając się przesniyków, i wydając przerywanie głos cichy chrapliwy, ze świstaniem na przemian połączony. Z tej krótkiej chwili do strzelania ich w locie, myśliwi korzystać umieją, i ten to jest jedyny rodzaj polowania w krajach strzegących opiekuńczych praw nad zwierzyną, wiosną pozwolony. Słonka cokolwiek jest od kuropatwy mniejsza; tak jak wszystkie tego rodzaju, dziób ma długi prosty; głowa jej mała ściętniona, oczy duże wszelkiego wyrazu pozbawione, osadzone ku tyłowi głowy. Barwa jej z wierzchu jest urozmaiconą: szarym, rdzawym, czarnym, żółtawym i białym, ze spodu blade rudawym, ciemno, wpoprzek przegowanym kolorem. Na tyle głowy cztery czarne przepaski i krótsze nogi, odznaczają ją od innych Bekasów. Słonki światła słonecznego nie znoszą; nigdy też w dzień nie opuszczają cienistego w gęstych wilgotnych lasach schronienia; na żer wylatują o zmroku, o zmroku i wśród nocy nawet, wiosenną i jesienną odbywają podróż. Przybywają do nas jak tylko śniegi w lasach topnieć zaczęły, odlatują zaś we wrześniu i październiku. W tej porze najczęściej przebywać lubią w kniejach górzystych leszczyną zarosłych;

w nocy wychodzą na przyległe oziminy usiane polą, gdzie ze spulchnionej roli glisty i inne ziemne robactwo dziobem długim wydobywają; wówczas prędko się tuczą, stają się jak zwykle mówią *oblane* i do wybornej należą zwierzyny. Słonki chociaż u nas bawiają tylko przelotem, znaczna ich jednakże ilość przez lato pozostaje, i potomstwo swe wyprowadza. Słonka niesie jaj 4—6 żółtawych brunatno upstrzonych na ziemi, w dołku cokolwiek trawą wysłanym. Młode pilnują się matki, dopóty tylko, dopóki im w skrzydłach lotki nie wyrosną; wtedy zdolne do lotu pojedynczo ku południowi mogą instynktu dążyć. Spłoszona Słonka zrywa się z szelestem, o kilkadziesiąt kroków jak kamień zapada, i nie zatrzymując się ani chwili, tak szybko w stronę odbiega, iż bez pomocy wyzła znaleźć jej prawie nie podobna. Słonki całą zimę po większej części przebywają w krajach Europy południowej, a mniemanie niektórych, jakoby odrtwiale zimę w dziuplach drzew miały przepędzać, nie zostało sprawdzone, podobnie jak i wieść o gatunkach słonek mniejszych i większych, której mogła dać początek mała różnica wielkości między samcem i samicą. Wyradzają się chociaż bardzo rzadko słonki zupełnie rude lub całkiem białe. Tęj ostatniej barwy exemplarz, przez Hr. S. Czapskiego w okolicach Kiejdan zabity, w zbiorze moim posiadam.

2) B. DUBELT. GORS. Zool. (*S. major* Linn). Bekas ten krajom północnej Europy właściwy, rzadko we Francji i w Niemczech widziany, u nas na mokrych łąkach i błotach obszerzonych w sierpniu najobficiej się okazuje; oprócz albowiem miejscowo wyległych, z północnych błót wędrującej dubelty w tym miesiącu najliczniej, po dżdżach ulewnych z zachodnim wiatrem przytływają. Przelot jesienny trwa do końca września i października; w tej porze tak bywają *oblane* iż z trudnością zagnione do lotu prawie z pod nóg się zrywają, i ciągnąc równym po nad trawą lotem, o kroków kilkanaście znowu zapadają. Szuszelają się w lot przed psem legawym lub kryją się w trawie siatką zwaną *rozjazdem*. Tęmi obydwioma sposobami mnóstwo corocznie ginie dubeltów, a więcej jeszcze wyniszczają ich na wiosnę łowiąc w czasie parzenia się na tokowiskach sidlarz. Jakoż czy dla tych przyczyn czy przez osuszanie coraz większe u nas błot rowami, nierównie mniej u nas, jak przed kilkadziesiąt laty postrzegano się dubeltów. Wiosną powracają one mniej licznie jak przy odlocie jesiennym, wówczas są chude i o połowę od jesiennych lżejsze. Samica niczem od samca nieróżna, na kępie między krzakami niesie jaj 4—6. Młode nie długo pilnują się matki, a przed odlotem na błota i łąki otwarte przenoszą się. Pożywieniem dubelta są nie tylko glisty, robactwo i ślimaczki, lecz w późnej jesieni nasiona traw różnych a mianowicie szlam ziemny. Wielkość i barwa między Słonką a Kszykiem pośrednie, mięso zaś za najprzedniejszą z delikatności i smaku poczytuje się zwierzynę.

3) B. Kszyk, X. Jundz. (*S. Gallinago* Linn). Cokolwiek mniejszy i szczuplejszy od poprzedzającego, dłuższymi nogami i dziobem, oraz barwa trochę się różni; dubelt albowiem ze spodu jest ciemno przegowany, a Kszyk zupełnie biały. Lot ma chyży; zrywa się z daleka wydając głos syczący *kszy, kszy, kszy*. Przebywa na trzęsawiskach,



w miejscach krynicznych i nad Erzegani wód trawą zarosłych. Przed zimą później od dubelta strony nasze opuszcza, i wówczas zwierzy na jego w delikatności tamtemu nie ustępuje. Wabienie się Kszyków wiosną w czasie tokowania jest trojakie. Samiec tokując na ziemi jak indyk z rostoczonym ogonem, ciągle kszyka, wznosząc się pionowo w górę do niedosięgniętej okiem wysokości, wydaje głos piskliwy dwusylabowy, *piku, piku, piku*, a w dół nagle spadając beczenie kozlęcemu podobne; to ostatnie nie pochodzi z krtani, lecz od wartkiego ruchu skrzydeł. Samiec częstokroć przez pół godziny i dłużej zwykł tak bujać i to o każdej dnia porze, a najwięcej po zachodzie słońca. Samica wielkością i barwą samcowi podobna ciągłym kszykaniem samców zwoluje. Strzelcy umiając głos jej naśladować zwiedzionych samców strzelają, a latem, jesienią, tak jak na dubeltów zwykle z wyżłem odbywa się polowanie.

4) B. MAŁY, X. Jundz. (*S. Gallinula* LINN). Najmniejszy ten z całego rodzaju bekas, mało co wielkością przewyższa skowronka, a kształtem swym postać słonki przypomina; przedłużone czarno zielone z połyskiem purpurowo metalicznym, z blade żółtemi brzegami pióra na grzbiecie, dostatecznie go od innych bekasów odróżniają. Później jeszcze od tamtych nas opuszcza, wtedy albowiem odlatuje, gdy wody marznąć poczną. Lot jego jest krótki, nierówny, iż tak powiem motylowaty. W kępach wodą zalanych, lub wykoszonych sitowiacz najuporczywiej przed wyżłem dośiada. W końcu października tak już bywa *oblany*; iż mięso jego całkiem w tłustość zdaje się być zamienione, a równie jak dubeltów, że smaku i delikatności jest sławione. Pospolity we wszystkich krajach europejskich i w Ameryce północnej, nigdzie w tak znacznej liczbie jak poprzedzające nie daje się postrzegać. Strzelcy nasi z niemieckiego *Pfütz-laufer*, Fielauzem, mianować go zwykli.

5) B. SZARY. \* (*S. grisea* GMEL.). Gatunek ten do bekasów europejskich policzony, mieszka licznymi stadami na słonych bagniskach w Ameryce północnej, wielkości jest naszego kszyka, a w swych przelotach, przypadkowo tylko Europę odwiedza. *K. Hr. T....z.*

BEKFARK (inaczej piszą Bekwark) do ozdoby dworu Zygmunta starego Króla Polskiego należał ten sławny muzyk na lutni. Był to osobliwszy talent w swoim zawodzie: dostąpił też zaszczytu nie małego, bo imię jego w przysłowiacz krajowych dwa z górą wieki przetrwało. „Nie każdy weźmie po Bekfarku lutnie.” On lutnią rozweselał smętne godziny Zygmunta starego, a *Bona* zwała go swoim Amfionem. Z lutnią też w rękę i umarł. Wśród dnia gorącego, w południowej dobie, w swojej komnacie przygrywał na lutni i śpiewał. Nagle głos jego ustał; nieskończył zaczętej pieśni, bo zamarły słowa w osiniętych ustach, a lutnia jego pierwszy raz niesforne wydawszy tony, z martwych wypadła ręka. Tak skończył ten wielki muzyk, podziw współczesnych, śmiercią zaiste łabędzią, bo w konaniu uczucia serca wierniej powierzywszy lutni, zamarł śpiewając. Jan Kochanowski pamiątkę jego we „fraszkach” zachował. *K. Wł. W.*

BEKIESZ herb polski. Na tarczy orla noga, od uda do kolana czarna, od kolana do pazurów złota, w brunatnym polu. Z jednej strony nogi, wyżej przy kolanie, pięść nie pełna, rogami z ukosa

ku lewemu rogowi tarczy obrócony; z drugiej strony, na dole gwiazda, ośm rogów mająca; na hełmie trzy pióra strusie. Herb ten przyniesiony z Węgier do Polski około 1500 r.

**BKIESZ (KASPER).** Bekieszowie byli rodem z Węgier. Ojciec dwóch braci, Kaspra i Gabryela, którzy się potem za Stefanem Batorym do Polski dostali, szukać tu losu i szczęścia, był bardzo możnym i czynnym człowiekiem na dworze Jana Zygmunta, xiążęcia Siedmiogrodzkiego. Dwa razy od Izabelli Królowej Węgierskiej posłował do Solimana, Sultana Tureckiego, a potem na dworze pomienionego Zygmunta przebywając, zjednał dla siebie urząd Podkomorzego. Syn jego Kasper po nim łaskę i zachowanie xiążęce odziedziczył, tak, że sam prawie na miejscu Zygmunta państwem rządził. Po śmierci Jana Zygmunta, Kasper Bekiesz czy wedle myśli zmarłego czy z własnej; czując się na siłach, począł się starać o W. X. Siedmiogrodzkie i ubiegał się o nie ze Stefanem Batorym. Miał nawet po sobie Cesarza Maksymiliana, który go rad był xięciem Siedmiogrodzkim widział i elekcyi jego żądał; wszakże dla oburzenia katolików, którzy się w nim różnowiercy i prześladownika lekali (był bowiem Socyaninem), obranym nie został. Gdy więc Stefan Batory usiadł na W. xięstwie, Bekieszowie lękając się jego zemsty nad sobą, opuściwszy znaczne majątki, z życiem uszli w kraj obcy. Lecz gdy z Siedmiogrodzkiego xiążęcia, Stefan Królem Polskim obrany został; bracia Kasper i Gabryel Bekieszowie, tulactwem znękanii, ufając wielkiej duszy Batorego, mimo współzawodnictwa, które ich niegdyś różniło, przybyli ku niemu do Polski, o przebaczenie, zgodę i pomoc błagając. Jakoż nie zawiedli się na nim; Batory, nie, zgodę i pomoc błagając. Jakoż nie zawiedli się na nim; Batory, latwo uraz zapomniał; Kasprowi dał zaraz dowództwo nad piechotą Węgierską, Gabryelowi nad jazdą. Oba Bekieszowie dali dowody swojego mężstwa, wierności i poświęcenia; lecz Gabryel wkrótce zabity został w szturmie Pskowa. Kasper żył dłużej i więcej się wslawił, jako dobry żołnierz, lubiony od króla i wojska. Mężny wojak, dumny i nikomu nieustępujący człowiek, w rzeczach także religijnych skłonił się był ku nowej reformie, a naprzód Anabaptystą lub Socyaninem będąc, potem zupełnym niedowiarkiem stał się, i do Atheuszostwa przyszedł. We dwa lata po wyprawie ze Stefanem królem, przeciw Gdańszczanom napadającym na Elbląg, Kasper Bekiesz umarł w Grodnie 1580 r. powierzając syna swego opiece króla i przyjaźni Zamojskiego. Ciało jego za rozkazem króla przywiezione zostało do Wilna; a że na żadnym smetarzu, z przyczyny iż żadnej nietrzymał się religii, pochowaniem być nie mogło, złożone zostało na wierzchołku jednego z pagórków piaszczystych nad rzeką Wilną, a nad nim dla pamiątki, sam król, okrągłą kazał postawić wieżyczkę. Góra ta trwa do dziś dnia Bekieszową nazwana. Wieżyczka do połowy już się zwała, w środku na rodzaj sklepu, gdzie jego kości spoczywają. Kasper Bekiesz oprócz tej góry, zostawił jeszcze imię swoje pewnemu rodzajowi ubrania z futrem, które *Bekieszę* zowią. Władysław zaś syn jego odebrawszy wychowanie kosztowne kr. Stefana Batorego u Jezuitów w Wilnie, idąc w ślad rodziny swojej, ploszył mężnie w Węgrzech pod Jawrynem Turków, z X. Maciejem, i Zygmontowi III na Szwedzkiej służył wyprawie.

BEKKET (TOMASZ). (*Ob. BECKET*)

BEKMANNIA (*Beckmannia*). Nazwanie rodzajowe trawy, której gatunek zwany Bekmannią robaczkowata, (*B. cruceiformis*) rośnie na Podolu, i odznacza się szczególniejszą budową kłosek, mających postać gąsienicy. *S. B. G.*

BEKTASZ (HADZY), Święty Turecki, żył za czasów Amurata I i był pierwszym doradcą utworzenia korpusu Janczarów. Uczniowie i naśladowcy jego tworzyli osobny zakon Derwiszów pod imieniem *Bektaszytów*, i byli w wielkim poważeniu u Janczarów, którym zawsze towarzyszyli na wojnach. \*

BEL. (*Ob. BAAL*).

BELA. Imienia tego pięciu było królów Węgierskich z dynastyi Arpadów.

BELA I. Syn Władysława, stryjecznego brata ś. Stefana króla Węgierskiego, równie z bratem swoim Andrzejem, miał niezaprzeczone prawo do tronu; lecz Stefan, uludzony wybiegami żony swojej, mianował następcą po sobie, krewnego swego, Piotra, syna byłego Weneckiego Doży. Synowie Władysława zmuszeni nawet zostali do ucieczki z kraju. Bela udał się do Kazimierza króla Polskiego; a pojawszy za żonę jego siostrę, otrzymał księstwo Pomorskie. Tym czasem brat Beli, wezwany przez Węgrów, po wygnaniu Piotra, panować zaczął w Belgradzie węgierskim, (*Alba regia*) pod imieniem Andrzeja I; i wezwawszy do siebie Belę nadał mu tytuł księcia, ustąpił trzeciej części królestwa i następstwo po sobie zapewnić obiecał. Wszakże pomimo licznych zasług Beli nie dotrzymał w tém słowa. Kazał ukoronować własnego syna swego, Salomona, a bojąc się w bracie niebezpiecznego dlań współzawodnika na życie nawet jego czyhać zaczął. Bela zatem w r. 1059 schronił się powtórnie do Polski, gdzie otrzymawszy pomoc Bolesława śmiałego, wyprawił się przeciw bratu; poraził go nad rzeką Cissą, i zasiadł na tronie węgierskim. Panował krótko, ale w przeciągu niedługich swoich rządów uspokoił wewnętrzne rozruchy, wzmocnił władzę królewską i kościelną; rozszerzył w kraju wiarę Chrześcijańską, i gotując się do wojny z Salomonem, umarł 1063 roku.

BELA II zwany ŚLEPY, wnuk poprzedzającego, w młodości, z rozkazu wuja swego Kolomana pozbawiony wzroku, a później z nienawiści ku Borysowi synowi Kolomana, za życia jeszcze Stefana II, przez magnatów Węgierskich na tron wyniesiony, wiodł szczęśliwie wojnę z Rosyją i Bolesławem królem Polskim. Przyłączył część Bosnii i powrócił do państwa swego Dalmacyą. Umarł 1141 r.

BELA III następca brata swego Stefana III, a syn młodszy Gejzy II, ustąpił się na tronie (1173 r.) przez usunięcie od rządów państwa i wtrącenie do więzienia prawego następcy brata swego Arpada. Początek panowania jego był burzliwy, lecz później przez przywrócenie pokoju i zaprowadzenie surowej sprawiedliwości w kraju, zjednał dla siebie powszechną miłość narodu. Umarł 1196 r.

BELA IV, syn Andrzeja II, wstąpił na tron Węgierski w najopłakawszych dla tego królestwa czasach (1235). Skarb państwa zupełnie wycieńczony, ważniejsze urzędy w roku krwawych, burzliwych i zdzierstwem ludu zubożonych panów, skłaniały królestwo ku u-



padkowi; ale Bela silnie ujawniwszy wodze rządu, wkrótce znaczniejsze nadużycia ukrócił. Karceni przezeń i wstrzymaniu w dawniej samowolności baronowie, uzbroili napr. Fryderyka księcia Austriackiego, któremu przyrzekli oddać koronę. Bela wystąpił z wojskiem przeciw niemu, poraził go, wtargnął do Austrii, zbliżył się aż pod Wiedeń, i spustoszywszy okolice, dopiero po wypłacie sumy znacznych, zgodził się na zawarcie pokoju. Lecz wkrótce straszniejsza burza zagroziła tronowi jego i państwu. Bata, z ogromnemi tłumami Mongołów, spustoszywszy Rosyję i Polskę, podążył ku granicom Węgier. Roku 1211 dnia 12 marca, wtargnął do samego królestwa; i już 15 marca 450,000 Mongołów stało o kilka godzin drogi od Pestu. Trudna była ze wszech względów obrona; zwłaszcza, że rozkazy królewskie niechętnie lub opieszale spełniano. Na polu *Moki*, na prawym brzegu rzeki *Sajo*, zaszła mordercza bitwa. O świcie tłumy Mongołów otoczyły garstkę na przedzie zebranych i źle uzbrojonych Węgrów. Nie długo ważyło się zwycięstwo. Mimo dzielnego oporu, większość siły przemogła. Arcybiskup Kolocki, wielki mistrz Templaryuszów, ze wszystkimi swoimi rycerzami i wielka liczba przedniejszych Węgrów poległa w boju; reszta poszła w rozsypkę. Bela schronił się naprzód do górnego zamku *Tiurco*, potem udał się do Presburga, a zamtąd do Austrii. Tuż za nim posuwali się Mongołowie, mieczem i ogniem wszystko niszcząc po drodze. Już byli wtargnęli do Dalmacyi i Austrii, gdy nagle z podziwem Europy, cała ta rozpasana na wszelkie bezprawia zgraja wstrzymała się i wstecz runęła za Wołgę. (*Ob. Batu-CHAN*). Bela wrócił do kraju, i zajął się gorliwie zagojeniem ciężkich ran królestwa. Musiał wszakże wystąpić znowu do wojny z Fryderykiem r. 1246 i poraził go nad brzegami Lejtu, przyczem sam Fryderyk zginął. Ostatkiem swoich przepędził Bela na ciągłym urzędowaniu kraju. Umarł r. 1269 mając lat wieku 65. Sprawiedliwie nazwać go można wskrzesicielem Węgier. Wstępując bowiem na tron, zastał je osłabione i chylące się do upadku, przy śmierci zaś zostawił je synowi Stefanowi V, znacznie rozpostrzenione w granicach i w bardzo pomyślnym stanie. Córka jego Kunegunda, policzona później za świętą, była żoną Bolesława wstydliwego króla Polskiego.

BELA V wnuk po matce Beli IV, ostatni z królów Węgierskich tego imienia, będąc po śmierci ojca swego, Henryka, księciem Bawarskim; zwał się naprzód Ottonem, panował w Węgrzech rok tylko jeden (1305) poczem wróciwszy do Bawaryi, tamże (1312) życie zakończył. *D. C.*

BELÉM właściwie *Betleem*, część miasta Lizbony, która przedtem osobne miasteczko stanowiła. Król Emanuel po pierwszym odkryciu Indyi przez *Vasco de Gama*, w 1499 r. wystawił tu nad brzegiem morza kościół Bożego-Narodzenia i klasztor Hieronimitów, w tym właśnie miejscu, skąd sławny ten żeglarz na wyprawę swoją wyjechał. Zniszczony podczas trzęsienia ziemi, w 1755 roku, kościół ten nanowo w guście gotyckim odbudowany został; i w nim to znajdują się groby królów Portugalskich. Nowy zamek królewski zbudowany na wzgórzach nad morzem, słynie pięknnością położenia. Zasługują jeszcze na wzmiankę: ogrody, botaniczny i królewski (*a*

*Quinta da Raynha*) z menażeryą i wielkim zwierzyńcem; szczególniej zaś stara wieża *Torre de Belem*, nad Tagiem, opatrzona działobitniami i służąca teraz za więzienie stanu. *E.*

**BELEMNIT**, minerał, w pospolitym języku zwany: *Palce diabelskie* lub *Strzałki piorunowe*; ma postać ostrokrogową, kolor żółtawo-szary; w massie prześwieca. Należy do skamieniałości molusków. Znajduje się zazwyczaj w pokładach kredy lub w piaskach. Nie przynosi żadnego użytku. *J. J.*

**BELFAST**, piękne i handlowne miasto w Irlandyi, w hrabstwie Antrim. W 1758 r. liczyło tylko 8,549 mieszkańców, dziś ludność do 45,000 urosła. Jest stolicą katolickiego biskupa; ma liczne rękodzielnie bawełniane i lniane, i prowadzi znaczny handel z Indyjami Zachodnimi, Ameryką i Anglią. *E.*

**I. BELGIJA (GEOGRAFJA I STATYSTYKA)**, Najnowsze z królestw udzielnych w Europie, zajmuje część dawniej Gallii od Rzymian *Belgium* zwaną, której mieszkańcy już za czasów Cezara znajomi byli z waleczności, i sławni z wyrugowania Teutonów, których potem pokonał oręż Maryusza. W czasie upadku Rzymskiej potęgi Belgowie stali w przymierzu z Frankami; później, w podziałach pod różnemi rządami, zatarto się ich dawne nazwisko, które nakoniec Rplita Francuzka wywiodła z zapomnienia r. 1792, nadając je Niderlandom od Austrii zawojowanym. Od r. 1815 do 1830 Belgija była częścią połączonego królestwa Niderlandów. Dziś państwo Belgijskie rozległe prawie na 500 mil kw.; ludne na 4,100,000 mieszkańców, po większej części wiary katolickiej; graniczy na północ z Hollandyą, na wschód z Prusami, na południe z Francyą, na zachód z morzem Niemieckiem. Nie liczy się tu księstwo Luksemburskie, ani część Limburg po nad brzegiem Mozy, chociaż o te ziemie domaga się Belgowie. Kraj jest prawie płaszczyzną, w zachodniej stronie nawet niższy od morza, i tylko przez tamy lub odsepy piaszczyste od zalewów zasłonięty; wszakże ramiona gór Ardeńskich zachodzą do prowincyj Hennegau, Namur i Lüttich; inne także mniej znaczne wyniosłości znajdują się przy granicy wschodniej. Rzeki cenniejsze są: Moza, która zabiera Sambrę i Urte, oraz Skalda podobnież pomnożona wielą strumieniami. Mnóstwo jest przetoż kanałów, które dla handlu i rozlicznych połączeń w kraju niezmiernie są ważne, jak np. Antwerpski, Leuweński, dopiero od kilku lat ukończony. Ziemia jest ogólnie żyzna i dobrze uprawiona; wydaje w obfitości zboże, konopie, len, owoce wyborne, nawet wino miejscami. Niemala jest lasów i nie brakuje zwierzyń, mianowicie w stronie południowej. Uprawa roli przewyższa nawet angielską, hodowla trzód zajmuje część ludności. Znaczne są kopalnie węgla, wyłączne bogactwo krainy Lüttich; kopalnie ołowiu, żelaza, miedzi, siarki, alunu; łomy marmurowe, kamienia wapiennego, ciosowego, białego do budowli i t. d. Browarnie i gorzelnie znamienite, dają ważną gałąź przemysłu, niemniej jak handel zbożem i trzodami. Handel z przemysłem przez oddzielenie od Hollandyi i stracenie dzierżaw zamorskich koniecznie musiał ucierpieć; wszakże dziś otwiera sobie nowe tory do Francyi, do Niemiec, i przysposabia czynne drogi jednoczenia się między tym ostatnim krajem i Anglią. Praca fabryczna najwięcej ma za przedmiot płótno.

sukno, towary wełniane i bawełniane, jedwab, skóry, metal, papier t. d. Mowa Belgów na południu francuzka, gdzie indziej jest mieszaniną francuzkiej, niemieckiej i hollenderskiej. Siła zbrojna wynosi teraz wedle nowych urządzeń około 100,000 ludzi. Rząd jest monarchiczny z zachowaniem form konstytucyjnych, podstawą jego prawo 1 marca 1831. Leopold I z książąt Sasko-Koburskich król Belgów ma władzę wykonawczą, ale prawodawczą podzielił z Senatem zawierającym 51 osób, i z izbą deputowanych dwa razy liczniejszą niż Senat. Lista cywilna króla nie przechodzi 1,300,000 florenów. Belgija zawiera 9 prowincyj, które pierwój składały tyleż departamentów, lubo z innemi nazwiskami. Te są: 1) Flandrya wschodnia prowincya najludniejsza i dobrze uprawna, osobiwie słynąca z płócien wybornych, miasto w niej naczelne Gandawa nad Skaldą na 26 wysepkach, ma 80,000 mieszkańców, szkołę główną, ślady dawniejszej potęgi handlowej. 2) Flandrya zachodnia, zamożna w zboże, trzody i znamienita przemysłem; w niej miasta handlowe znaczne: Brügge z 35,000 mieszkańców o trzy godziny drogi od morza, naczelne prowincyi; Ostenda warowne miasto nad morzem z wygodną przystanią. 3) Brabancya południowa, podobnie żyzna i kupcząca krajina, z pięknym miastem stołecznym Bruxell, 90,000 dusz liczącym, którego handel obszerny ułatwia się kanałem wiodącym na Skaldę. Godne wspomnienia miasto Löwen z 26,000 mieszkańców, z uniwersytetem, dawnym założonym r. 1426. 4) Antwerpija prowincya miejscami żyzna, w znacznej części morzem i bagnami pokryta, miasto naczelne tegoż imienia warowne z 70,000 mieszkańców. 5) Lüttich (Luwik) bogata w minerały, owczarnie i wyroby płócienne, miasto naczelne t. i. nad Mozą z 60,000 mieszkańców, szkołą główną, prowadzi handel znakomity. Spaa miasto wslawione z wód mineralnych. 6) Namur, zamożna w lasy, grunta ma skaliste, zaledwie w części urodzajne, miasto naczelne t. i. nad Mozą, warowne, podobne jak Philippeville. 7) Hennegau, obszar lasami zarosły, daje len, węgle kamienne, żelazo i t. d. Miasto naczelne umocnione Mons (Bergen) nad Troiulle z 21,000 mieszkańców. Jemappe znane z bitwy 1791 r. 8) Limburg, podobnie jak 9) Luxemburg, w części tylko należą do Belgów, miasto warowne Limburg dziś jeszcze zajmują Hollendrzy. Maastricht nad Mozą twierdza ma 20,000 mieszkańców.

II. HISTORIA. Imię Belgów pochodzące z mowy Gallijskiej, dawane było pogranicznym osadom Celtów ku północy, które się wznagaly napływem Germanów z za Renu; ale nie traciły barwy celtyckiej, owszem ukształtały przychodniów, powabem wyższego życia. Cezar poświadcza wpływ ten, mówiąc o Germanach po prawej stronie Renu żyjących, którym sąsiedztwo Trewirów, ludu z dawna do Gallii przybyłego, już było powodem do przejmowania obyczajów Gallijskich. Imię Belgów rozciągnęło się było aż do Brytanii, osiadali bowiem w dzisiejszych hrabstwach Somerset, Wiltshire i Hampton. Maltbrun powiada, że wyraz Belg oznaczal u Celtów północnego pogranicznego mieszkańca; możnaby z tém porównać nazwisko Sawarów lub Senerów u dawnych Słowian. Jednym z najdzielniejszych plemion Belgijskich byli Nervi, których Cezar po u-



pornój walce prawie wytepił. Po przejściu oręża Druza, Germanika, Kaliguli, kiedy potęga Rzymska nad Renem słabła, Belgowie, podali rękę Frankom do zupełnego jój odparcia, i wspólnie r. 420 obrali wodzem swoim Faramonda. W podziale państwa Franków między synami Klodoweusza, przestwor między oceanem i Renem nosił imię Neustryi i Austrazji; w podziale Cesarstwa między potomkami Karola, ziemie Belgijskie weszły w skład Lotaryngii od Lotaryusza nazwanej; a po onój upadku, stanowiły część Burgundyi, która z kolei pozyskała udzielnosc. Od r. 1177 za wygaśnięciem linii męzkiej książąt Burgundzkich, przeszły pod moc Austriacką; potem 1555 do Hiszpanii przyłączone, aż znowu w 1713 po wojnie o następstwo tronu Hiszpanii i podziale jój dzierżaw, zostały prowincya Austriacką, z wyłączeniem małej części na szlaku południowym, która pozostała w mocy Francuzów. Rewolucya francuzka 1789 roku zrodziła zaburzenie i w Niderlandach (patrz Noot), ale ugoda w Hadze 10 grud. 1790 r. przywróciła spokojność. W lipcu 1794 r. Francuzi pod dowództwem Jourdana, podbili całe Austriackie Niderlandy, do których pierwój utworzyła drogę, hitwa pod Jenappe, a skutkiem pokoju w Campo Formio (1797 r.) i w Luneville (1801 r.), odpadły nakoniec całe południowe Niderlandy wraz z miastem Lüttich (Liège) do Francyi, i otrzymały imię Belgii. Na kongresie wiedeńskim połączono Belgium z Niderlandami północnymi w jedno konstytucyjne królestwo. Ale dzieliły te dwa narody religija, język, obyczaje, wspomnienia; jakoż zaraz po rewolucyi lipcowej powstała Bruxella 25 sierpnia 1830 przeciw nadużyciom władzy hollenderskiej, za nią poszły Gandawa, Lutek, Löwen i inne miasta. Król zwołał stany krajowe do Hagi; które 29 września ogłosiły niezawisłość Belgii od Hollandyi we względzie prawodawstwa i władzy wewnętrznej, zawsze jednak pod berłem domu Orańskiego. Tymczasem stronnictwo ludu obaliło regencyą i wybrało nowych członków do rządu; na którego czele miał stanąć Potter, trawiący lata swego wygnania w Paryżu. Tym czasem Belgijscy reprezentanci w Hadze, tłumaczyli naród przed królem, a deputacya z Bruxelli najmniejszych mieszkańców, prosiła księcia Fryderyka o pomoc i ochronę. Xiążę w tym duchu wydał próklamacyą w Bruxelli; mieszkańcy jój wzniesli barykady i uderzyli 22 września na wojsko księcia Oranii, które się wdarło do miasta. Juan van Halen i francuzki generał Mellinet, prowadzili lud w tej czterodniowej miejskiej walce. Xiążę musiał ustąpić 26 września wieczorem do Antwerpii. Po tém zwycięztwie, cała Belgija stanęła pod czerwony sztandar brabancki. Nowy rząd 4 paździer. ogłosił oderwane od Hollandyi prowincye wraz z Luxemburgiem za kraj niepodległy. Nienawiść ku domowi Orańskiemu stała się narodową, szczególnie od czasu, gdy komendant cytadelli nad Antwerpiją górującj Jen. Chassé kazał strzelać do tego miasta. Anglija umawiała zawieszenie broni między Belgią i Hollandyą, a konferencya pięciu mocarstw przyjęła na siebie rozstrzygnięcie tej sprawy. Tym czasem Potter, Rogier, van de Meyer i Hr. Mérode ułożyli prawo zasadnicze i zwołali kongres narodowy, który się zebrał 10 listopada w liczbie 200 członków. Partya francuzka brała przewagę nad republikańską, na której czele był Potter: lecz pomienione

moćstwa nie pozwoliły na połączenie Belgii z Francją, ani na obranie królewicza francuzkiego królem Belgijskim. W tym stanie rzeczy prezydent kongresu Surlet de Chokier, ogłosił 19 listopada niepodległość Belgii, 22 ustawę monarchiczną, a 24 usunięcie domu Orańskiego od Belgijskiego tronu. Gdy Francya niedopuszczając księcia Nemours do korony, nawet na obior księcia Leuchtenberg przystać nie chciała, Baron Surlet de Chokier 21 lutego 1831 r. obrany rejentem, otworzył drugi kongres 29 marca, na którym d. 4 czerwca obrany królem Leopold, Książę Sasko-Koburski, 21 lipca tegoż roku, przysięgłszy na zachowanie konstytucyi, objął rządy. Hollandya rozpoczęła wojnę, lecz prędkie wdanie się Francyi wstrzymało te kroki gwałtowne. Sejm zgromadzony 8 września zajął się urządzeniem kraju, i przyjął 21 tytuły postanowienia konferencyi londyńskiej; poczem posłowie pięciu moćstw podpisali takowe, jako zasadę pokoju między Hollandją i Belgami. Gdy król Hollenderski stawiał się opornie, Anglia i Francya na mocy przyjętego przez siebie obowiązku, przedsięwzięły zniewolić go orężem do ustąpienia z granic Belgii przysądzonych. Francuzka armija północna, pod dowództwem Gerarda, zmusiła do poddania się cytadelę antwerpską 23 grudnia 1832 r., przez co granice północne zostały zabezpieczone; a przytém otwarta żegluga na Skaldzie, wolne użycie kanałów Belgii i Hollandyi; nakoniec przyjęty obowiązek opłacania przez Belgów części dawnego Hollenderskiego długu w corocznej opłacie procentu wynoszącego 8,100,000 talarów, urządziły sąsiedzkie obojga krajów stosunki.

BELGRAD, (*Białogród, Alba graeca, Weissenburg*), miasto handlowe i warownia w Serbii, przy zbiegu Sawy z Dunajem. Ma 30,000 m. Warownia leży wśrodku miasta, otoczona wysokim wałem, mocnymi basztami, rowem potrójnym, minami i kazamatami. Miasto same źle jest zabudowane, z ulicami niebrukowanymi. W koło wałów zamkowych, znajduje się próżna przestrzeń na 400 kroków szerokości. Belgrad aż do połowy XI wieku, znajdował się w posiadaniu Greków; w r. 1073 zdobył go król węgierski Salomon. Później władali nim na przemiany Grecy, Bułgarowie, Bośniacy i Serbowie, od których kupił go w początku XV wieku Zygmunt Cesarz Niemiecki. Turcy po wiele razy (w 1412, 1456, 1491), kusili się na próżno zdobyć tę ważną warownię, będącą kluczem Węgier. Między innemi w r. 1456, Jan Hunyad i 70-letni Franciszek Jan Kapistran, najmocniej się przyłożyli do bohatyrskiego oporu nieprzyjaciół. Nakoniec w r. 1521 miasto to dostało się w ręce Solimana II. Zdobyte szturmem w r. 1688, przez Elektora Bawarskiego, szturmem także w r. 1690 przez Turków odebrane zostało. W r. 1717 poddało się przez kapitulację księciu Eugeniuszowi. Ołczykali je znów Turcy w r. 1739 i dzierżeli aż do 1789 r. w którym je Austriacki Feldmarszałek Laudon był zdobył; lecz wkrótce traktatem 1791 roku, powróciło pod panowanie Turków, w których rękę dotąd zostaje. E.

BELIAL, wyraz hebrajski, znaczy: *szkodliwy, zły*; w tém tylko znaczeniu używa się w Starym Testamencie. Późniejsi dopiero pisarze ksiąg Talmudowych, nazwali nim szatana, albo księżca złych du-

chów. Paweł św. Apostoł w liście do Koryntian, także to nazwanie przyjmuje. W sensie figuralnym, *ludzie bezbożni*, nazywani często *bywają dziećmi Beliaa*.

**BELINA**, herb polski. Trzy podkowy białe na tarczy w trójkąt ułożone, każda z nich grzbietem w środek obrócona, w polu błękitnym. Na podkowie średniej miecz obosieczny niemiecki, stoi oparty ostrzem z rękojeścią do góry; nad hełmem i koroną, ręka złota z mieczem, zanosząca się do cięcia, w prawo tarczy obrócona. Herb ten z Czech przyniesiony do Polski około 895 roku. Do herbownych należą Leszczyński, Prażmowski, Węgierski, Wołski, Żeligowski, i inni.

**BELIZAR**. Najslawniejszy wojownik państwa Rzymskiego na wschodzie; urodził się w Tracji, i był synem prostego wieśniaka. Z młodu wszedł do przybocznej straży Cesarza Justyniana w Konstantynopolu, gdzie częścią przez własne zasługi, częścią przez ożenienie się z Antoniną, poufałą Cesarzowej Teodory, z którą obie z nizkiego bardzo pochodziły stanu, wyniósł się wkrótce na stopień naczelnego wodza wojsk greckich. Zwycięstwo nad Perskimi wojskami Króla Kobada (530), i nawet poniesiona od nichże w roku następnym klęska, z której szczęśliwie swe wojsko uprowadzić potrafił, sławę jego rozszerzyły na Wschodzie. Wróciwszy do Konstantynopola, przyczynił się najwięcej do poskromienia straszliwego buntu Hipocyusza, który tronowi i życiu Justyniana zagrażał. W roku 533, wysłany przeciw Wandalom do Afryki, rozgromił ich wojsko w dwóch bitwach, i pojmanego króla ich Gelimera w kajdanach do Konstantynopola przywiódł. Uczczony od Cesarza publicznym tryumfem, mianowany został konsulem, i był ostatnim, który tę dostojność piastował. Wkrótce wybuchła wojna z Ostrogotami we Włoszech, której prowadzenie Belizarowi zlecono. Ostrogotowie mieli 150,000 wojska, Belizar nad 12,000 nie liczył; mimo to opanował Sycylią, zdobył szturmem Neapol, Rzym, obległ stolicę Ostrogotów Rawnę, i raz jeszcze pojmanego króla ich Witygesa w tryumfie do Konstantynopola wprowadził (535—540). Przyciśnieni Ostrogotowie, ofiarowali mu, jak powiadają, koronę. Odrzucił ją Belizar; niemniej jednak obudziło to zawiść Justyniana, który go z Włoch na Wschód odwołał, i przeciw Kozroesowi królowi Perskiemu, obronę granic państwa poruczył. Belizar zwyciężył Persów; lecz sam wkrótce stał się ofiarą podstępów własnej swej żony, którą słusznie za niewierność ukarał. Chciwa zemsty oskarżyła go przed Cesarzem o spiski. Wtrącony do więzienia bohater, pozbawiony dostojności i majątku musiał dla uniknięcia grożącej mu kary śmierci, nierządną żonę swoją na kolanach przełagać. Wysłany powtórnie do Włoch w r. 541 zle wspierany przez zawistnych mu urzędników Cesarza, po różnych przemianach losu wojny, sam o swe odwołanie upraszał. Odtąd przez lat 11 był zupełnie nieczynnym; aż dopiero w r. 559, grożące niebezpieczeństwo ze strony Bulgarów, wróciło mu na czas jakiś dawny blask i potęgę. Mianowany wodzem wojska, odparł napaść Bulgarów; lecz w r. 563 oskarżony znowu o spisek, powtórnie do więzienia wtrącony został. Wyszedł jednakże z niego w roku następnym, zmarł spokojnie w Konstantynopolu dnia 13 marca 565 roku. Po-



wieść, jakoby Belizar oślepiiony z rozkazu Justyniana, żebrał po Carogrodzkich ulicach, jest późniejszem wynysleniem poetów, przy końcu XII wieku.

BELL (ANDRZEJ). Pierwszy wynalazca sposobu wzajemnego uczenia, znanego pod nazwiskiem metody Bella i Lankustra, którego użyteczność dla ludzkości, może stanąć na równi z dobroczynnym wynalazkiem Jennera; urodził się w Szkocyi, i był pastorem anglikańskiego wyznania. Posłany jako kaznodzieja do Indyj wschodnich, miał sobie powierzony dozór nad szkołą dzieci żołnierskich w Madras. Nieumiejętność i błędy jęj nauczyciela wprowadziły go naprzód na myśl, czyby nie można było użyć samychże dzieci do uczenia siebie nawzajem. Pierwsze próby w tym celu udały się pomyślnie. Założył więc zaraz w *Egmore* blisko Madras, szkołę wzajemnego uczenia (1790 r.), a za powrotem do Anglii w r. 1797, wynalazek swój drukiem ogłosił. Obojętnie przyjęto go z razu; lecz gdy w następnym roku Józef Lankaster, Kwaker, założył w Londynie szkołę ubogich według metody Bella; widoczne z niej w krótkim czasie korzyści, ściągnęły nań uwagę publiczną. Duchowieństwo Angielskie jęło się naprzód gorliwie tego nowego środka rozszerzania oświaty, a nie chcąc mieć do czynienia z Kwakrem, główny kierunek jęgo, tak w Londynie, jak i w całej Anglii poruciło Bellowi. Niezadowolona jęgo gorliwość i praca, wydała najpożądanejsze owoce. Wkrótce nie tylko w Londynie, lecz po wszystkich miastach i miasteczkach w Anglii, Szkocyi a nawet w Irlandyi, zaczęto naśladować przykład centralnej szkoły ubogich, której on sam był rektorem w Londynie. W r. 1811 Hrabia Laborde przeniósł ten wynalazek do Francyi, gdzie się tak rychło rozkrzewił, iż gdy sam Bell w r. 1817 przybył do Paryża, gdzie go z uwielbieniem przyjęto, już 200,000 dzieci, w r. 1830 rozmaitych szkołach uczyło się w tym kraju podług jęgo metody, która się coraz bardziej odtąd we wszystkich częściach świata upowszechnia.

BELL (HENRYK), pierwszy, który w Europie parę do żeglugi zastosował; urodził się w r. 1767 w Szkocyi. Od dzieciństwa miał osobliwszą skłonność do mechaniki, i dla niej nie raz innych zapomniał zatrudnień. Już w r. 1788 niejaki *Miller* z *Dalwinston* w hrabstwie *Dumfries*, wpadł na myśl użycia pary do poruszania statków, i czynił doświadczenia na jeziorze, które się pomyślnie udały. Ztęm wszystkim, wynalazek Millera poszedł całkiem w zarzucenie, i dopiero Henryk Bell w r. 1812, prawdę jęgo i użyteczność oczewiście okazał. Słyszając o powtórnie w tym celu doświadczeniu inżyniera amerykańskiego *Fulton*, który w roku 1807 w urzędzonym przez siebie statku parowym po rzece *Hudson* żeglował, i chcąc się o tęg pewniej przekonać, w *Helensburgu*, gdzie mieszkał, zbudował statek 40 stop długości, który za pomocą pary płynąc przeciw nurtowi rzeki, mógł na godzinę ubiedz 7 mil angielskich. Doświadczenie to Bella, zwróciło wreszcie uwagę biegłych inżynierów, którzy odkrycie jęgo osądziły za ważne. On jednak, przez wrodzoną skromność, tak mało jeszcze przewidywał wielkie jęgo skutki, iż nie starał się nawet otrzymać na nie przywileju od rządu. Jakoż w starości swojej ujrzał się przywiezionym do zupełnej nędzy; aż dopiero właściciele statków paro-

wych na Klydzie (*Clyde*), ruszeni sprawiedliwym wstydem, iż zaniedbują człowieka, który grunt ich fortuny założył, złożyli dlań pensyi rocznej 100 f. szter. (4,000 zł. pol.) której połowę po śmierci jego w 1830 roku, wdowie po nim wypłacać przyrzekli.

BELLADONNA roślina. (Ob. POKRZYK).

BELLARMIN (FRANCISZEK ROBERT), jeden z najślawniejszych obrońców katolicyzmu i władzy papieżkiej, i najgorliwszych przeciwników reformy; urodził r. 1542 w *Monte-Pulciano* w Toskanii. Od młodości poświęcił się naukom i w 1560 r. wstąpił do zakonu Jezuitów. W Rzymie uczył się filozofii; zkąd wkrótce udał się do Florencyi w stopniu nauczyciela, a potem do Mondowi, gdzie wykładał krasomowstwo podług mowców Greckich r. 1564. W tymże czasie kazania jego tak wielką mu w całych Włoszech zjednały sławę; że zwierzchność zakonna wysłała go w r. 1568 do *Löwen*, w Niderlandach, aby szerzącej się tam reformie wymową swoją zapobiegł. Za powrotem do Rzymu 1578 r. wykładał polemikę w nowym kolegium Grzegorza XIII, i często był wzywany do rady w sprawach kościelnych, nie tylko przez kardynałów, lecz nawet przez samegoż Papię-ża. Sixtus V, w r. 1589, przydał go za pomocnika legatowi swemu do Francyi; a następca jego Grzegorz XIV pomieścił go w rzędzie uczonych, którzy *Vulgata* poprawiać mieli. Mianowany prowincyałem Jezuitów, udał się do Neapolu, zkąd go w r. 1597, wezwał na powrót do Rzymu Klemens VIII, i we dwa lata później na godność kardynała wynosił. Pomimo to, Bellarmin zawsze żył skromnie, jak na ubożego zakonnika przystało, i przez gorliwość dla sprawy Jezuitów, ściągnął na siebie niechęć Papię-ża, który go z Rzymu oddalił, mianując Arcybiskupem w Kapui. Na tém stanowisku, Bellarmin zajmował się szczególnie poprawą karności kościelnej. Dwa razy miał sposobność zostać Papię-żem po śmierci Leona XI i Pawła V; lecz tego statecznie unikał. W końcu, opuścił arcybiskupstwo i podług życzenia Pawła V, osiadł w Rzymie. Co rok przepędzał cztery tygodnie w nowicyacie Jezuitów, i umarł tamże 17 grudnia 1621 roku. Do samej śmierci zajmował się pracami duchownemi i uczonemi. Najznakomitszym z pomiędzy licznych dzieł jego jest: „*Disputationes de controversiis fidei adversus hujus temporis haereticos*. (3 tomy, w Rzymie 1581 r.).

BELLE-ALIANCE. Folwark wiejski niedaleko Waterloo; miejsce sławne pamiętną bitwą d. 18 czerwca 1815 roku, w której potęga Napoleona runęła. (Ob. WATERLOO).

BELLEISLE (KAROL, LUDWIK FOUQUET Hrabia DE), sławny wojownik i dyplomata francuzki, urodził się w *Villefranche* 1684 roku. Wszedł wczesnie do wojska, i odznaczył się szczególnie przy oblężeniu miasta Lille, w którym pułkiem dragonów dowodził. Podczas wojny Hiszpańskiej o sukcesyę, czynny miał udział w dyplomatycznych układach w Rastadt, i jego to najbardziej wpływowi, Francya winna była otrzymanie Lotaryngii, za co go Król Ludwik XV, użył gubernatorem miasta Metz, i trzech Lotaryńskich biskupstw. W r. 1740 po śmierci Niemieckiego Cesarza Karola VI, mianowany posłem do Niemiec wiele się przyczynił do zapewnienia następstwa Cesarskiego tronu, Karolowi Albertowi, z domu Bawarskiego, obra-

nemu pod imieniem Karola VII. W wynikłej ztąd wojnie z Austryą, dowodząc wojskiem francuzkiem w Czechach, wziął szturmem Pragę; i obleżony w niej nawzajem przez większą w dwójnasob od swojej siły Austryaków, nie mogąc od nich otrzymać sprawiedliwych warunków kapitulacyi, zbrojną ręką wyszedł z miasta, i jako drugi Xenofon, odpierając co chwila natarcia ścigających go nieprzyjaciół, wojsko swoje w całości uprowadził do Egry. W r. 1744 wysłany posłem do Berlina; pojmany został w Hanowerze wbrew prawa narodów, i odesłany jako jeńiec do Anglii, gdzie rok cały przebywać musiał. Za powrotem do ojczyzny, objawszy naczelne dowództwo wojsk francuzkich we Włoszech, zbił połączonych Sardyńczyków i Austryaków, i granice Francyi zabezpieczył. We dwa lata później, mianowany został xięciem i parem Francyi, a w r. 1753 ministrem wojny; który to urząd aż do śmierci piastował. Był nadto członkiem akademii francuzkiej, i napisał swoje Pamiętniki. Umarł 1758 r. \*

BELLEROFON, jeden z najslawniejszych bohaterów mitologii greckiej, był synem Glauka króla Koryntu i Eurymedy, córki Syzyfa. Prawdziwie zwał się Hipponous, że był wynalazcą uzdeczki na konie; lecz zabiwszy przypadkiem na łowach brata swego czy też krewnego, otrzymał imię *Bellerofon*, co znaczy: zabójca *Bellerousa*. W skutek tej mimowolałej zbrodni uchodzić musiał z ojczyzny i schronił się do Argów. Panujący w nich *Proetus* czy też *Proklus* przyjął go bardzo uprzejmie; lecz żona jego *Stenobeja* albo *Anteja*, ujęta powabami młodego rycerza, a nie znajdując wzajemnych w nim uczuć, oskarżyła go przed mężem o występna miłość ku sobie. Uwierzył *Proklus*; lecz by karząc przestępcę, praw gościnności nie złamać, posłał go tylko do teścia swego *Jobatesa*, króla Lidy, z listem, w którym tajemniczymi znakami winę Bellerofona opisał, i o ukaranie go śmiercią upraszał. Przez dziewięć dni *Jobates* przyjmował podobanego gościa, nie pytając go ani o imię, ani o powód przybycia; dnia dziesiątego dopiero fatalny list zięcia przeczytał. Nie chcąc zaś, równie jak on, kalać rąk swych i progów krwią gościa, posłał go, z niemniej niebezpiecznym od owego listu zleceniem, aby pokonał straszny potwór *Chimere* (*Ob. t. w.*). Ale ulitowana nad nim *Minerwa*, pozwoliła mu dosiąść skrzydlatego *Pegaza*, i przez to ułatwiła zwycięztwo. Nie przestając na tém, *Jobates* wysłał go przeciw nieprzyjaciołom swoim, Amazonkom, *Solimom* i *Likom*, których wszystkich Bellerofon zwyciężył. Naówczas *Jobates* uznając jego niewinność i wyraźną nad nim Bogów opiekę, dał mu w małżeństwo drugą córkę swoją *Filonoe*, i następcą po sobie naznaczył. Dowiedziawszy się o tém pierwsza oskarżycielka jego Anteja, otrula się z rozpacz. \*

BELLIARD (AUGUST DANIEL), generał i par francuzki, urodził się 1773 roku w Wandei. W r. 1791 wszedł do służby wojennej i odznaczył się wkrótce, pod wodzą *Dumouriera*, w Belgii, gdzie przy nim był adiutantem. Podany w podejrzenie konwencyi, z powodu zdrady tegoż *Dumouriera*, pozbawiony został swojego stopnia. Wszedł więc powtórnie jako prosty żołnierz do wojska; odbywał z Bonapartem kampanię włoską, który go za szczególne męstwo, na placu bitwy pod *Arcole*, generałem brygady mianował. Niemniej-  
sze położył zasługi podczas wyprawy do Egiptu; jako też po wstą-



pieniu już na tron Napoleona w ustawnych wojnach w Niemczech (jako szef sztabu Murata), i w Hiszpanii, gdzie się wslawił szczególnie poskromieniem buntu w Madrycie. Podczas kampanii rosyjskiej, raniony ciężko pod Możajskiem, w odwrocie już wojska, w Smorgoniach, mianowany został generalnym wodzem wszystkich kirasyerów, i w tym stopniu odbył kampanię 1813 roku. Nagradzając wielkie jego zasługi Napoleon, mianował go w r. 1814 naczelnym wodzem całej w ogólności jazdy francuskiej. Niezawiodł położonej w sobie ufności, Belliard, i aż do wyjazdu Napoleona na wyspę Elbę, wiernie przy jego boku pozostał. Ludwik XVIII, mianował go parem Francji. Lecz za powrotem Napoleona z Elby, Belliard wrócił pod sztandar dawnego swojego wodza; czynny miał udział w wypadkach studniowego jego panowania. Uwieziony z tego powodu, po powrocie Burbonów, zupełne z woli króla przebaczenie otrzymał, i do godności para przywrócony został. Przeciwnie się ustawie majoratów, podało go w nową niełaskę. Rewolucya 1830 r. wezwwała Belliarda na nowe pole dyplomatycznego działania, w którym się nie mniej chlubnie jak w zawodzie wojennym odznaczył. Wysłany od króla Ludwika Filipa posłem do Berlina, uznanie nowego porządku rzeczy we Francji, od dworu Pruskiego wyjednał, i zaraz za powrotem, w marcu 1831 roku, posłem w Belgii mianowany został. W trudnych wówczas okolicznościach tego kraju, okazały się najświetniej wielkie jego zdolności i szlachetność umysłu. Przez niezmordowaną gorliwość, przyczynił się najwięcej do ustalenia bytu tego nowego państwa; ochronił Antwerpią od zagrażającego zniszczenia, i ogólny szacunek i miłość Belgów pozyskał. Umarł w Brukseli dnia 27 stycznia 1832 roku. Belgijczycy na cześć jego uchwaliли wystawić pomnik kosztem publicznym.

BELLINI (GENTILE i GIOVANNI), dwaj bracia sławni w XV wieku malarze włoscy. Młodszy z nich JAN ur. 1424 r., wyższy od brata talentem, uważa się powszechnie za pierwszego założyciela, tak zwanej w malarstwie szkoły Weneckiej, oraz za rozkrzewiciela we Włoszech sposobu malowania olejno, którego się sam podstępem, od pierwszego jego wynalazcy, Antoniego z Messyny nauczył. Lecz największą zasługą Beliniego jest, iż pierwszy odstąpił od oschłości zarysów i twardego stylu swych poprzedników, i dał w dziełach swych przykład owej prawdy i życia w rysunku, owej świeżości i blasku kolorytu, którą wkrótce bezpośredni uczniowie jego Giorgione i Tician, do stopnia ostatecznej doskonałości podnieśli. Umarł Jan Bellini 1514 r. w Wenecji. Najlepsze dzieła jego znajdują się w tymże mieście, oraz w Wiedniu i Dreźnie. Za jeden jego obraz: N. Panna z dzieckiem na tronie, zapłacono 200,000 franków.—Mniej sławnym był starszy brat jego, chociaż wiele dzieł różnych wykonał. Sultan turecki Mahomet II wezwał go był do Konstantynopola, gdzie oprócz portretu samego Sultana, wszystkie osoby z jego rodziny malował. Umarł w Wenecji dożywszy 90 lat wieku.

BELLINI (WINCENTY), jeden z najobfitszych po Rossinim, i najulubieńszych w Europie kompozytorów współczesnych, którego wczesna zbyt strata świat muzyczny żałobą okryła; urodził się w Katanii, w Sycylii 1808 r. Pierwszym nauczycielem jego w muzyce był

Zingarelli, który w nim od dzieciństwa wielki talent rokował. Nie mając speln lat dwudziestu, udał się do Medyolanu, i wsparty przyjaznią sławnego śpiewaka Rubini, zaczął pracować dla tamiecznego teatru. Pierwsze opery jego: *Bianca*, *Fernando* i *Zaira*, w różnym wcale, od ulubionego publiczności włoskiej, stylu Rossiniego pisane, przy pierwszemu wystawieniu upadły. Nie zraził się tém gienusz Belliniego, i w następnej zaraz operze „*Il Pirata*“ pomyślniejsze dla siebie zdanie znawców i słuchaczów pozyskał. Następujące szybko po sobie nowe jego opery: *La Straniera*, *La Sonnambula*, *Capuletti ed i Montechi*, i nakoniec *Norma*, postawiły go w sławie obok Rossiniego, z naśladownictwa którego, nie zawsze się umiał otrząsać. Mianowany dyrektorem muzyki w Wenecyi, otrzymał wkrótce korzystniejsze dla siebie miejsce, przy teatrze wielkiej opery w Paryżu, gdzie rojąc i obiecując światu długą jeszcze i chlubną talentu swego przyszłość, umarł nagle w r. 1837, licząc zaledwo 29 lat wieku. Znawcy, w dziełach jego chwałą mianowicie prostotę, wdzięk i naturalność, połączone ze szlachetną powagą stylu, ożywionego zapałem i mocą głębokiego uczucia, w czém go nawet nad Rossiniego przenoszą. \*

BELLONA, córka Forcysa i Cety, siostra lub żona Marsa, któremu równa była w potęgde. Po grecku zwała się także *Enyo*, co znaczy: wściekłość na wojnie. Ona to zaprzęgała konie Marsowi, wyjeżdżającemu na bitwę. Wyobrażają ją pospolicie śród boju, całą we zbroi, z rozezochranemi włosami, srogim spojrzeniem i twarzą trzęsającą skrwawionym biczem, lub potrząsającą pochodnią, i różgą we krwi zmaczaną: czém się właśnie od Pallady odróżnia. Rzymianie czcili ją jako boginią wojny, i w świątyni jej senat zwykł był dawać posłuchanie cudzoziemskim posłom. Przy drzwiach była kolumna, zwana *bellica*, na którą rzucona włócznia, oznaczała wypowiedzenie wojny. Szczególniejszą część odbierała w mieście Komanie, w Kappadocyi, gdzie więcej 6.000 osób płci obojęd, zajętych było służbą w jej świątyni. Powiadają, iż Orestes z Ifigenią swą siostrą, część jej naprzód z Taurydy do Grecyi przynieśli. \*

BELLOU (PIOTR WAWRZYNIEC). Pierwszy z dramatycznych poetów francuzkich, który ośmielił się zboczyć z ubitej drogi, tak zwanego klassycyzmu, i zamiast Greków i Rzymian, wprowadził na scenę historią i ludzi własnego narodu. Urodził się w r. 1727 w mieście *St. Flour* w prowincyi *Auvergne*. Po śmierci ojca, znalazł opiekuna w osobie wuja, adwokata w Paryżu, który go również do prawnictwa sposobił. Lecz wrodzona chęć do poezyi, przemogła w umyśle młodzieńca; nie mogąc zaś jej pogodzić z widokami surowego wuja opuścił skrycie Paryż i udał się na północ, do Peterzburga, gdzie musiał dla utrzymania życia, zostać dramatycznym aktorem w tamiecznym teatrze francuzkim. W r. 1758 wrócił do Francyi w nadziei, że tragedia p. t. *Tytus*, którą miał w rękopiśmie, zjedna mu poehlebne przyjęcie i gniew opiekuna przebłaga. Omylił się; tragedia przy pierwszemu wystawieniu upadła; wuj zagroził więzieniem, jeśli się śmiał dłużej pokazywać na scenie; trzeba więc było znowu do Peterzburga się udać. Dopiero po śmierci wuja, wrócił ostatecznie do kraju, gdzie naprzód nowa jego tragedia: *Zelmira*, wielkie mu zje-

dnala oklaski; następująca zaś po niej: *Oblężenie miasta Calais*, tak powszechny w całym narodzie entuzjazm dla autora wzbudziła; że mieszkańcy miasta Calais, przysłali mu przez deputacyą prawo obywatelstwa. Król zaś, ozdobił go medalem złotym, przeznaczonym dla tych tylko autorów, których trzy sztuki za dobre będą uznane. Sama nawet akademja francuzka, ulegając opinii publicznej, przyjęła nowatora w poczet swych członków. Umarł Belloy w r. 1775. Był to pierwszy, jeśli go tak nazwiemy, romantyczny poeta francuzki. Oprócz wymienionych, napisał jeszcze dwie tragedye, także narodowej treści, p. t. *Gabrielle de Verger* i *Gaston et Bayard*. \*

**BELL-ROCK** albo **INCH CAPE**, bardzo niebezpieczna dla żeglarzów skała, przy brzegach Szkocyi, w Hrabstwie Forfar, nie daleko ujścia rzeki *Tay*. Imię *Bell-Rock* ma pochodzić od dzwona (bell), który zakonnicy z Aberbrothok dawniej tam zawiesili byli dla przestrogi żeglarzy, dzwoniąc przy wzbieraniu się i opadaniu morza. Skała ta, zwyczajnie jest na 12 stop ukryta pod wodą, tylko przy największym opadnięciu, wznosi się na 1 stopy nad powierzchnią morza. Zbudowaniu na niej latarni morskiej, stawały na przeszkodzie niepodobne prawie do zwalczenia trudności. Z tē wszystkiē, pod kierunkiem sławnego architekta, Stevenson, śmiało to dzieło w 1811 roku, dokonane nareście zostało. Sygnal stanowi białe i czerwone światło zmieniające się przez obrót refraktorów. W czasie mgły gdy światło widzieć się nie daje; taż sama machina, która zmianę światła sprawuje, dzwoni dnem i nocą we dwa dzwony znacznej wielkości. *E.*

**BELT**, **WIELKI** i **MAŁY**; nazywają się dwie ciasniny morskie, które razem z *Sundem* łączą Kattegat z morzem Bałtyckim. *Wielki Belt*, oddziela wyspy duńskie Zelandyą i Lalandyą, od Fionii i Langelandu. Rozmaita jest szerokość jego; największa dochodzi 2½ mili. Dla mielizn i wysp małych trudna tu jest żegluga. Statki przechodzące przez Belt W. płacą cło w Nyborg na Fionii. *Belt mały*, oddziela wyspę Fionię od Jutlandyi, i zwęża się aż do ¼ mili, przy fortecy *Fridericia*, panującej zupełnie nad wejściem z Kattegatu, w której się też cło przewozowe opłaca. Brzegi tylko w kilku miejscach są strome; lecz wszędzie pełno jest mielizn i prąd wody z Bałtyku, jest bardzo gwałtowny. Żegluga przez obydwia Belty, szczególnie dla wielkich okrętów jest nadzwyczajnie niebezpieczną, przeto przez Sund raczej, przechodzić zwykły.

**BELTY**, herb polski. Trzy belty, albo strzały z piórami bez żelezców w gwiazdę ułożone, w polu czerwonym; na helmie pięć piór strusich. Herb ten z Moraw, około 880 r., przeniesiony do polski. \*

**BELUDŻYSTAN**, kraj Azyi środkowej, między 70° 36'—90° dłuż. wsch. a 21° 51'—30° 41' szer. półn., ma 9,154 mil kw. i 2,700,000 mieszkańców; graniczy na północ z Afganistanem, na wschód z Indostanem, na południe z Oceanem Indyjskim, na zachód z Persyą. Składa się z pięciu prowincyj: *Sarawan*, *Gundawa*, *Ithalawan*, *Lus* i *Kohistan*. Położenie, grunt i klimat bardzo są różne. Na wysokich górach leży śnieg wieczny; na równinach skwar nieznosny panuje. W ogólności, czuć się daje niedostatek wody. Najznaczniejsza z rzek, jest *Dasti* albo *Kaszi*. Pustynia Beludżystanu na 65 mil



długa i 40 szeroka, niezmiernie trudna jest do przebycia, z przyczyny piasków ruchomych. Znaczna część kraju, szczególniejsz wschodnia, jest górzysta, wyjąwszy Koliistan. Góry *Brahu* od morza ciągną się na północ; a różne inne gór łańcuchy, przerzynają kraj w różnych kierunkach. Znajduje się w nich w obfitości złoto, srebro, ołów, żelazo, miedź, cyna, sól kopalna, alun, saletra i siarka. Ziemia jest urodzajna i wydaje najdelikatniejsze owoce, bawełnę, indygo i inne plody. Oprócz zwykłych domowych mnóstwo jest zwierząt dzikich i ptastwa, jako to: lwów, tygrysów, lampartów, hyen, wilków, szakalów, antylop, losów, dzikich osłów i t. d. Główni mieszkańcy tego kraju są Beludże i Brahuisy. Pierwsi dzielą się na 48, drudzy na 74 pokoleń. Dwa te narody różnią się zupełnie powierzchownością, zwyczajami. Beludźowie są kształtni, wysokiego wzrostu, czynni, lecz słabiej budowy ciała; śniadą twarz i czarnych włosów. Mają skłonność do łupieżstwa, nie lękają się niebezpieczeństw, i są mężni w boju. Między sobą prowadzą życie patryarchalne; mieszkają w namiotach lub chatkach. Brahuisowie przeciwnie, są niskiego, krepiego wzrostu, okrągłych twarzy, i włosów kasztanowatych. Zwyczajem koczujących ludów, trudnią się pasterstwem, i zmieniają dla pastwisk mieszkania swoje, stosownie do różnych por roku. Stanowią naród spokojny i pracowity. Jedni i drudzy dotrzymują świącie danego słowa; są gośćmi, żyją w wielożeństwie, i wyznają Islamizm Sunnicki. Prócz nich, mieszkają jeszcze w Beludźystanie rozpiech-nieni Indyjanie i Persowie. Chan jest prawie tylko wodzem w wojnie; gdyż w pokoju, każde pokolenie rządzi się osobno. Stolica Chana jest *Kelat*, miasto mające 20,000 mieszkańców, w prowincyi Sarawan. Dochody Chana wynoszą około 1,500,000 zł. p. Wojsko składa się z 4,000 ludzi; lecz w czasie wojny stawa do 150,000 wojowników. Beludźystan mało był znany Europejczykom, dopóki Pottinger i kilku innych podróżników w służbie kompanii wschodnio Indyjskiej, nie zwiedzili go całkiem w 1809—10 r. E.

BELWEDER, (z włoskiego *Belvedere*, po francuzku *bellevue*, piękny widok). Wiele letnich pałaców we Włoszech, Niemczech i Francyi, a nawet w Polsce, nosi to imię. Do najznajomszych należą: Belweder w Wejmarze, w Wiedniu, w Neapolu i w Warszawie, w Paryżu zaś zamek *Bellevue*, przez P. Pompadour niegdyś wystawiony, z którego najpiękniejszy przedstawia się widok Paryża. Włosi nadto, używają tego wyrazu, na oznaczenie obserwacyjnych wieżeczek, które prawie na wszystkich znajdują się domach. Znaczniejsze z takowych są: Belweder Watykański, i *Belvedere in Museo Pio-Clementino*, gdzie się znajduje sławny posąg Apollina, ztąd właśnie Belwederskim zwanego.

BELŻ, miasto na Rusi czerwonej, niegdyś stołeczne Województwa tegoż imienia, nie daleko od Bugu. Województwo to, pod imieniem Xięstwa, wprzód przez Xiążąt Ruskich rządzone, a potem od Kazimierza W. Ziemowitowi Xiążęciu Mazowieckiemu nadane; zostawało w dzierżeniu jego potomków, aż do roku 1462; w którym je Kazimierz Jagiellończyk do korony przyłączył. Herb tego Województwa był: Gryf biały, w koronie złotój, w polu czerwonym; sejmiki odbywały się w Belzie; popis rycerstwa pod témże miastem.

**BELZEBUB**, właściwie *Baal-sebüb*, co znaczy Baal much. Było to szczególne bóstwo Filistyńców w Ekron, o którym jest wzmianka w Piśmie św.; albo też, wyraz ten oznaczał samego Baala, uważanego jako obrońcę od much. Grecy także mieli swego „Jowisza *Apo-myios*“ to jest: obrońcę od much; i Heraklesa *Ipoktonos*, to jest: niszczyiciela robaków. W Nowym Testamencie, wyraz ten Belzebub, używa się zazwyczaj na ogólne oznaczenie szatana. \*

**BEMBO** (PIOTR). Sławny pisarz i uczony włoski w wieku XVI, urodził się 1470 r. w Wenecyi, gdzie ojciec jego był senatorem. Wcześniej umiał po łacinie; ćwiczył się w naukach we Florencyi, Messynie, gdzie go Konstanty Laskarys uczył po grecku, i nakoniec w Ferrarze, gdzie zabrał przyjaźń z wielu uczonymi, a mianowicie z *Herkulesem Strozzi* i *Sadoletto*. Za powrotem do ojczystego miasta, wszedł do stanu duchownego, i należąc do uczonej akademii w domu sławnego drukarza *Manutiusa*, utworzonej, trudnił się wydaniem dzieł Dantego, Petrarki, i innych. W r. 1506 zwiedził Rzym, i przebywał lat sześć na dworze Xięcia Urbino, do którego się w owym czasie najslawniejsi uczeni garnęli. W r. 1512 udał się powtórnie do Rzymu, w orszaku Xięcia Juliusza *de Medicis*, którego brat Leon X papież, sekretarzem go swoim mianował. Po śmierci Leona X, osłabiony na zdrowiu, i posiadając już znaczny majątek, uchylił się całkiem od spraw publicznych, i osiadł w Padwie; gdzie dom jego stał się miejscem zgromadzeń wszystkich uczonych i odwieczających go tłumnie cudzoziemców. Biblioteka jego naówczas uchodziła za najbogatszą we Włoszech, a ogród botaniczny, który w swój *Villi Bozza* założył, powszechną ciekawość obudzał. Rzeczpospolita Wenecka, w r. 1529, po śmierci Andrzeja Navagero, mianowała go swym historyografem, ze znaczną, do obowiązku tego przywiązaną, pensją. Bembo, lubo nierad, przyjął na siebie tę pracę, lecz przyjęcia pensji odmówił. Wkrótce też obrano go także bibliotekarzem przy bibliotece św. Marka. Papież Paweł III w roku 1539, uczynił go kardynałem. Odtąd Bembo, zaniechawszy prawie zupełnie nauk i literatury świeckiej, oddał się wyłącznie zgłębianiu Pisma św. i doktorów kościoła; przyczem trudnił się jeszcze niekiedy kończeniem historyi Weneckiej. We dwa lata potem, tenże sam Papież, nadał mu bardzo bogate biskupstwa w *Gubbio* i *Bergamo*, które aż do śmierci posiadał. Umarł w Rzymie 1517 r. Sprawiedliwie zowią go twórcą nowej epoki stylu, równie w łacińskim jak włoskim języku, których najlepsze wzory trafnie naśladować umiał. Tak zaś był ścisłym w przestrzeganiu poprawności stylu dzieł swoich, że je nie pierwiej, jak po czterdziestokrotném odczytaniu i poprawie, drukiem ogłaszał. Zbiorowe dzieła jego, jakoto: *Historja Wenecka* w 12 księgach od 1487 do 1513 roku, poezye, listy, rozmowy filozoficzne, i inne rozmaite pisma, w łacińskim i włoskim języku, wyszły z druku w Wenecyi 1729 r. 4 tomy *in folio*. \*

**BEMBUS** (MATEUSZ). Jezuita rodem z Poznania, gorliwy stronnik i obrońca zakonu swego, i jeden z najczynniejszych polemistów religijnych, żył w końcu 16 i początku 17 wieku; zostawił dzieł nie mało; po większej części w przedmiotach religijnych. Po śmierci Skargi został kaznodzieją na dworze Zygmunta króla, i przez lat 2

funkcyą tę sprawował. Celniejsze dzieła jego są: 1) *Pax non Pax seu rationes aliquot, quibus confederationis Evangelicorum cum Catholicis pacem nullo modo verum esse pacem breviter ostenditur*, 1615, 4°. 2) *Bellator Christianus, Cracoviae* 1617 4°. 3) *Kometa, to jest pogroźka z nieba na postrach*, w Krakowie 1619 4°. 4) *Ormiańskie Nabożeństwo i wzywanie ludzi narodu tego do jedności w wierze ś. w Krak. 1630.* 5) *Wzywanie do jedności katolickiej narodu ruskiego, w Krakowie 1629 1°. J.*

BEN, wyraz hebrajski, znaczy *syn*, i używa się jako przyrostek przed imionami własnymi: np. Ben-Dawid, Ben-Assar, i t. d. Żydzi niemieccy, wytłumaczyli go na niemiecki: *sohn*, i kładą nie przed, lecz po imieniu, np. *Mendelssohn, Jakobssohn*, etc. Często także używa się przenieśnie, gdy następujący wyraz oznacza jakikolwiek przymiot, który się do osoby stosuje; np. Ben-Selam (syn pokoju), Ben-Kosba (syn kłamstwa). Wyraz ten w rodzaju żeńskim ma: *Bath*, córka. BEN w języku Szkockim oznacza górę, i kładzie się wszędzie przed imionami gór; np. *Ben-Voirlich, Ben-Lomond*, etc. \*

BEN. Nasiona strączastego drzewa (*Guilandina Moringa*), Indyi wschodnich i Egiptu wielkości orzechów laskowych. Przez tłoczenie otrzymuje się z nich olej staly (*oleum Behen v. balaninum*), nie mający ani smaku, ani woni i od wszystkich innych olejów najdłużej opierający się jęlczeniu. Fabrykanci perfum za jego pośrednictwem robią pachnące essencye z kwiatów woni znikliwej jak Jażminu, Tuberozy, Rezedy, i t. p. a Egipcyanie najwięcej go do Włoch przedaia. Olej ten, po pewnym przeciągu czasu, rozdziela się na dwie części: jedną gęstą i łatwo krzepnącą, a drugą, która zawsze pozostaje płynna, i tej zegarmistrze używają do smarowania kólek w zegarkach. Jądra rzeczonych nasion gorzkiego smaku, górą i dołem gwałtownie wypróżniające, w lekarstwach nie używają się. S. B. G.

BENARÉS po Samskrycku *Varanaszi* żyzna okolica w prowincyi *Allahabád*, w Angielskiej prezydencyi Kalkutskiej, po obu stronach Gangesu, zawierająca 591½ mil kw. i 3,000,000 mieszkańców. Miasta w niej znaczniejsze są: *Benares, Joanpur, Ghazypur, Mirzapur*, oraz fortece *Chunar i Bijaghur*. Niepodległy Rajach Benares, *Cheit Sing*, zmuszony był od 1775 r. płacić daninę Anglikom, a 1781 r. wygnał go wielkorządca Hastings i kraj zabrał na własność Anglii; Babu Sing, synowiec wygnanego Rajaha, mianowany został rządcą, z władzą tylko pozorną; a daninę z 5,400,000 zł. pol. powiększono przeszło na 12,000,000 zł. pol. Miasto *Benares* albo *Kaszy* nad Gangesem, do którego prowadzą wspaniałe marmurowe wschody, zabudowane jest w półkole, i uważane przez Indyan za miasto święte. Jest to jedno z największych miast Indyjskich, liczy blisko 600,000 mieszkańców, 12,000 domów, z ciosanego kamienia i z cegły, między nimi wiele na pięć i sześć piąter, i 16,000 lepiarek z gliny. W czasie świąt religijnych zbiera się do Benares niezliczona ludność. Tu jest główne siedlisko Braminów, którzy sami 7,500 domów zajmują; trudnią się zaś, uczeniem świętego języka Samskrytu, astronomii, do czego mają obserwatorium, i innych nauk. Znajduje się więcej 1,000 świątyń i pagod. Indyanie wierzą, iż kto umrze w Benares, idzie prosto do raj. Meczet wspaniały zbudowany przez *Aureng-Zegba* w XVII wieku, świad-



czy o mahometańskiej przemocy i ucisku Indyj, i jest przedmiotem podziwienia podróżnych. Mieszkańcy prowadzą znaczny handel; tu się wyrabiają sławne bawelnice, szale, złote i srebrne galony, i materye jedwabne; tu się odbywa główna sprzedaż dyamentów i kamieni drogich. Nigdzie nie ma tak wiele i tak pięknych Bajader, nigdzie tyle kuglarzów, sztukmistrzów i t. p. Angielski sąd główny, stanowi pierwszą instancją; trybunały podrzędne o życiu i śmierci stanowić nie mogą. Ciekawe wiadomości o tém mieście i o całej Indyi znajdują się w dziele Hebera: *Narrative of a journey through the upper provinces of India*. Lond. 1828. E.

BENDER po Mołdawsku *Tekin* albo *Tigino*, miasto i twierdza w Bessarabii nad Dniestrem, w pół wieżyc zbudowane, z zamkiem na górze; ma 2 przedmieścia, 7 bram, 12 meczetów, 1 ubogi kościół, ciasne, ciemne i brudne ulice, i 5,000 mieszkańców, których liczbę po największej części składają Ormianie, Tatarzy i Żydzi. Handel jest znaczny, z fabryk są papiernie, garbarnie, kuźnie i fabryki saletry. Sławne jest to miasto w wojnach Rosyi z Turkami. W 1770 generał Ross. Panin wziął je szturmem i spalił; przyczem do 30,000, tak żołnierzy jako i bezbronnych mieszkańców w pień wyciętych zostało. Pokój w Kanardży, powrócił Bender Turcyi. Zajeli je powtórnie Rosyjanie w 1809 r. i powtórnie Turkom oddali. Nakoniec gdy go po raz trzeci w 1811 r. zdobyli, traktat w Bukarescie 1812 r. na zawsze je do Rosyi przyłączył. Nie daleko od tego miejsca leży wieś *Warnica*, gdzie Karol XII król Szwedzki, w 1709—12 przebywał. \*

BENEDYKCYA. (Ob. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO).

BENEDICTUS, (JAN), rodem z Luzacyi, bardzo młodym do Krakowa się dostał, potem w Padwie medycyny się uczył, za powrotem do Polski, zalecił się Tomickiemu biskupowi Krakowskiemu, za którego wdaniem się został professorem sztuki lekarskiej w Akademii Krakowskiej i medykiem królewskim. Przywdziewszy suknię duchowną, sprawował liczne godności kościelne, a w ostatku był kustoszem kolegiaty Łowickiej. Wydał dzieła następujące: 1) *Libellus novus de causis, signis et curatione pestilentiae*. Cracov. 1521 in-4. 2) *De visionibus et revelationibus naturalibus et divinis*. Cracov. 1545 in-8. 3) *De humatione corporum mortuorum et refrigerio animarum a corpore exutarum libellus*. Cracov. 1564 in-4. 4) *Historica narratio rerum variarum in hac sexta mundi aetate*. 1560 in-4. J.

BENEDYKT, (święty), założyciel zakonu Benedyktynów, urodził się roku 480 w Nursyi, powiecie dawniej Umbryi, w dzisiejszym państwie kościelnym. Wychowany w Rzymie, jasniał wszelkimi cnótami i pięknymi przymiotami umysłu. W młodym jeszcze wieku, bo w roku życia 14, zaczął tęsknić do osobności, i potem rzeczywiście, mając lat 17, obrał sobie za miejsce pobytu jaskinią w pustyni zwaną *Subiaco*, o mil 5 od Rzymu, gdzie w oddaleniu od światowego zgłębku trzy lata przepędził. Ale na odgłos jego cnót i ostrego życia, mnóstwo ludu zaczęło się zbierać do niego; przez co wzbudził ku sobie tyle zazdrości, że musiał się z tej pustyni wynosić. Udał się więc do miasteczka *Cassino*, położonego u góry tegoż imienia, w bliskości Neapolu. Mieszkańcy tego kraju, aż do owego czasu

balwochwalecy, przyjęli za jego przybyciem wiarę chrześcijańską, i kościół swój, na cześć Apollina poświęcony, zamienili na chrześcijańską świątynią. Przy tej świątyni wznosił się klasztor r. 529, który z czasem stał się gniazdem zakonu, i którego przepisy, wiele potężnych zakonów zachodniego kościoła przyjęło. Sława Benedykta rozeszła się po świecie; tak, że Totila, król Gotów, ciągnąc z woj-  
 skiem przez Kampanią, zapragnął z nim się widzieć. Przybył więc, dla odwiedzenia pustelnika, i tu Benedykt, w rozmowie z tym wojownikiem, okazał się tak wyższym nad zwyczaję, że odtąd Totila pozbył się w dalszém postępowaniu zbytecznej swojej srogości. Wkrótce potem Benedykt zakończył życie, dnia 21 marca 543 roku. Siostra jego, ś. Scholastyka, poczytuje się za założycielkę zakonu Panien Benedyktynek. Ustawy nadane przez ś. Benedykta jego zakonowi, były mądre, pełne łagodności i technące ludzkością; co zaś innym nakazywał, to sam święcie wypełniał. Zwykle powtarzał swoim uczniom i zwolennikom: „nie sprzeczaćcie się o nic, i każdemu z łatwością ustępujcie.” Głównym celem jego przepisów było: skłonić zakonników nie tylko do rozmyślań i czytania ksiąg świętych, ale też do ciągłych zatrudnień. (Ob. BENEDYKTYNI). Z. B.

**BENEDYKT.** Imienia tego było czternastu papieżów, nie licząc Piotra Luni antypapieża, znanego pod imieniem Benedykta XIII.

**BENEDYKT I** (574—575). Za jego panowania Longobardowie spustoszyli Rzym i Włochy. **BENEDYKT II** (684—685) Rzymianin, również jak i pięciu jego następców. Świątobliwy, szczory, wychowany w ubóstwie, gorliwie się starał o rozszerzenie nauki kościoła i wiary. Siedział na stolicy Apostolskiej tylko 10 miesięcy i 12 dni.

**BENEDYKT III** (855—858). Za jego panowania Etelwolf król Angielski pieszo odbył pielgrzymkę do Rzymu, i hojnie udarował tameczne duchowieństwo. Antypapieżem za jego czasów był Anastazy.

**BENEDYKT IV.** Sławiony z świątobliwości i osobistych przyniotów, jeden z najdosłojniejszych papieżów swojego wieku. Zajmował stolicę Apostolską, z 900—903 r. **BENEDYKT V** (964—965) antypapież, współczesny Leonowi VIII. Odarty ze znaków swego dostojństwa i wypędzony z Rzymu, umarł w Hamburgu. **BENEDYKT VI** wybrany w 972 roku z zezwolenia Ottona I na papieża; wkrótce umarł gwałtowną śmiercią w więzieniu, do którego był wtrącony przez znakomitego Rzymianina Krescencjusza. Według twierdzenia niektórych

zamorzony został głodem. Panował tylko rok jeden, miesiąc jeden i trzy dni. **BENEDYKT VII** (975—983). Panowanie jego nie odznacza się w historii żadnym ważnym wypadkiem. Wiadomo tylko, iż zwoływał synod około 981 albo 983 r. na którym, środki przeciw symonii uchwalone zostały; z resztą przykładnie i świątobliwie rządy sprawował. **BENEDYKT VIII** (1012—1021). Prowadził silne spory z antypapieżem Grzegorzem, którego przy pomocy Henryka II Cesarza Niemieckiego pokonał i na wygnanie zesłał. Pamiętne jest jego zwycięstwo osobiście odniesione w 1016 r. nad Saracenami pustoszącymi kraje Włoskie i wojna prowadzona z Grekami, którzy zawojawszy część Benewentu, często najeżdżali państwo papieżkie; lecz w 1017 r. porażeni przez Raula wodza Normanów, sprzymierzeńcę Benedykta VIII a w 1020 r. przez Henryka II nareszcie, u-

spokoili się w swoich granicach. W ogólności Benedykt VIII zasłużył na imię gorliwego władcy, biegłego polityka i dobroczyńcę swych poddanych. BENEDYKT IX (TEOFILAKT) syn Alberyka Hrabiego Tuskańskiego, w 12 roku życia podług innych w 18, (1035) osiadł stolicę Apostolską, pierwój już dlań przez krewnych zakupioną. Dla obyczajów ludowi niemiły, duchowieństwu obmierzły, kilka razy był z Rzymu wypędzany i tron utracił, na który kolejno wstępował Sylwester III w 1045 roku, Grzegorz VI w tymże roku i Klemens VI w 1064 r. Benedykt wspierany przez Cesarza Konrada II bezustannie prowadził z nimi wojnę, aż póki Henryk III syn i następca Konrada II poleżył końca tym zawichrzeniem wynosząc każdego z trzech pretendentów na dostojność papieżką 1046 r. Współcześni cesarzowi, biskup Bendzo (Benzo) nazywa ich: „*tres diaboli*, podobnie Platyna w swej biografii Rzymskich papieżów” (*tria teterrima monstra*). Twierdzą iż, Teofilakt umarł 1054 r. w Porto-Ferrarze miejscu swego wygnania. BENEDYKT X (w 1085) uważa się za antypapieża przeciwko Mikołajowi II. Zienawidzony od duchowieństwa i narodu, na zebraniu kościoła przez Hildebranda (Grzegorza VII) potępiony i ze znaków przywłaszczonego dostojenstwa wyzuty, wkrótce potem umarł. BENEDYKT XI (1303—1304) uprzedni Mikołaj Bokassini, kardynał i biskup Ostyi, wybrany na głowę kościoła jednomyślnością w 1303 r. 22 paździer. Urodzony w Treviso z niskiego pochodził stanu i jedynie winien swe wyniesienie nauce i pobożności. Będąc papieżem dobrowolnie zdjął klątwę rzuconą przez Bonifacego VIII na Filipa pięknego, na jego dwór, duchowieństwo i cały naród francuzki; zmienił niektóre postanowienia i bullę swego poprzednika, wrócił familii Kolonna skonfiskowane dobra i nadał różne przywileje swoim dawnym współpracom. Otruty w 1304 roku. BENEDYKT XII (JAKÓB FURNIER) urodzony w hrabstwie Foia (Foix) mnich zakonu Cystersyńskiego (de Cîteaux), biskup w Pamiers i kardynał, wybrany na następcę Jana XXII w Awenionie, (z 1331—1342 r.) starał się uścisnie powściągnąć bezprawia pochodzące ze zdzierstwa jego poprzedników, odrzucił pretensye Filipa Walezego i pierwszy w 1335 r. uczynił krok do zgody z Cesarzem Niemieckim Ludwikiem IV. Wiele także pracował nad przeniesieniem stolicy Apostolskiej z Awenionu do Włoch, obostrzył karność w zakonach, ulepszył klasztor Benedyktynów i Augustyanów. Słowem, pracowity, skromny, bezinteresowny, wspaniały, silnie dążył do przywrócenia dawniej władzy dworu rzymskiego, umarł w Awenionie 22 kwiet. 1342 roku BENEDYKT XIII (PIOTR LUNA Aragończyk, Antypapież) w młodości swój przechodził przez różne koleje. Prawnik, wojskowy, professor w uniwersytecie Montpellier, kardynał; nareszcie w 1394 r. po śmierci Klemensa VII, wybrany został papieżem. Francya ufając jego obietnicom, iż wszystko poświęci dla ogólnego dobra, i będzie się starał o przywrócenie jedności w rozdwojonym kościele, przyzwoliła także na jego obior. Lecz srodze w tej się nadziei zawiodła. Benedykt nie tylko, że odrzucił wszelkie środki pojednawcze; lecz nie zważał nawet, na meprzyznanie i pogróżki Karola VII, który tém zniecierpliwiony obległ go w Awenionie, zmusił do dobrowolnego zrzeczenia się swojego dostojenstwa, i kazał stawic się na mającym zgro-



madzić się do rozpoznania sprawy soborze; lecz kiedy się takowy zwlekał i nieprzychodził do skutku, Benedykt tymczasem 1403 roku umknął z więzienia, przeciągnął na swą stronę Kardynałów i przebiegłością tyle dokazał, iż na zborze kościelnym znowu uznany został i przywrócony do dawnego swojego dostojenstwa. Do 1408 r. wiódł on silne spory z trzema Antypapieżami; lecz lękając się rozkazu wydanego przez Karola VII na jego uwięzienie, uciekł do Hiszpanii. Tam postępując dumnie, oburzył nawet swego protektora króla Ferdynanda. Nakoniec od wszystkich znienawidzony na koncyljum w Kostnitz 26 lipca 1417 r. jako wicherzyciel spokoju publicznego i kościoła, przez samychże duchownych złożony został z dostojenstwa. Umarł 29 listopada 1424 r. mając lat 90. **BENEDYKT XIII** (1724—1730) *Piotr Franciszek Ursini* Rzymianin, arcybiskup Benewentu, pochodzący ze krwi książęcej, pomimowolnie wybrany papieżem. Prowadził spory z Karolem VI, królem Portugalii, z kantonem Lucern i z Austrią o księstwo Parmy i Placencji; upiękrył miasto Benewent, zniszczone zupełnie przez pożar, i starał się przywrócić spokojność kościołowi wzburzonemu przez sławną bullę „*Unigenitus*.” We wszystkich jego jednak działaniach, przebija się słabość umysłu, brak mocy i wytrwałości. Pomiedzy świętymi, których liczbę znacznie pomnożył, najslawniejszy jest Jan Nepomucen, kanonizowany 1729 roku. Benedykt umarł 1730 r., mając lat 81.

B. T.

**BENEDYKT XIV**, dotąd ostatni a oraz najslawniejszy z papieży tego imienia, przed wyniesieniem swoim na stolicę apostolską zwał się *Prosper Lambertini*; urodził się r. 1675 w Bononii, z rodziców znakomitego domu. Ze świetnym powodzeniem odbyte nauki, a potem upodobanie w czytaniu i rozwadze ojców kościoła, poświęcenie się prawu kościelnemu i obywatelskiemu, otworzyły mu drogę do stopni duchownych: został kanonikiem kościoła ś. Piotra w Rzymie, rzecznikiem konsystorza, promotorem wiary i tytularnym biskupem Teodozyi. Namietnie oddany naukom, szczególnie zaś badaniom historycznym i sztuce malarzkiej, wszedł Lambertini w naukowe i przyjacielskie związki ze wszystkimi prawie uczonymi swego wieku ludźmi, nie tracąc pomimo tego wesołości dowcipu: i ztąd to sławny nauką Benedyktyń francuzki *Montfaucon*, zwał go człowiekiem o dwóch duszach, z których jedna służyła mu do prac naukowych, druga do zabaw towarzyskich. Lubił także oddawać się utworom poezyi. Papież *Benedykt XIII*, wyniósł go na stolicę biskupstwa Ankony roku 1727, w roku następnym 1728 pomieścił w gronie kardynałów; a *Klemens XII* nadał mu w r. 1732 arcybiskupstwo Bonońskie. Po śmierci *Klemensa XII*, zaszłej r. 1740, zebrani do *Conclave* kardynałowie, dłużej, niżeli przez pięć miesięcy, niemogli się zgodzić na obranie z pośród siebie następcy po zmarłym papieżu. Rozdzielali pomiędzy sobą kręski świętego kolegium dwaj kardynałowie, *Aldobrandini* i *Albani*. Lecz Lambertini dobrodusznym żartem skłonił ku sobie zdania ojców, mówiąc im raz jednego: „Chcecie umieścić na stolicy apostolskiej człowieka świętego? obierzcie kardynała Gotti. Chcecie polityka? wczcie Aldobrandiniego. Chcecie dobrego starca? bierzcie mnie.” Trafił temi słowy do przekonania ojców, i dnia

17 sierpnia uniosłszy za sobą 41 krések, zasiadł na stolicy ś. Piotra, przybierając sobie imię *Benedykta XII*. Wybór przyjaciół, którym się otoczył i dworu, przyniósł zaszczyt rozumowi i sercu nowego pasterza. Niemniej też bystre oko i baczną jego uwagę ściągnął na siebie stan kościoła. Każdy rok jego rządów oznaczony był wydaną bullą w celu zniesienia nadużyć, lub zaprowadzenia nowych porządków. Umiarkowanie, sprawiedliwość, duch pokoju, były to znamiona jego rządów, które mu szacunek nie tylko u wiernych rzymskiego kościoła wyznawców, ale i u różnowierców jednały. Nim dostąpił apostolskiej stolicy, pracował nad naukami; będąc na nie wyniesiony, stał się orędownikiem nauk. Złożył w Rzymie akademię; Bononńskiej wsparcie posyłał; kazał rozmierzyć południk; podniósł z ziemi leżący na polu marsowém obelisk; wystawił w Rzymie kościół ś. *Marcellina*, podług danego przez siebie planu; kościół ś. Piotra ozdobił wybornemi mozaikami; lepszych angielskich i francuzkich pisarzy na język włoski zalecił tłumaczyć, i rozkazał ogłaszać drukiem rękopisna, których liczbę do 3300 pomnożył. Niemniej zaszczytu przynosi mu wewnętrzne urządzenie kraju: powściągnął nadużycia lichwiarzy, ośmielał handel, umniejszył zbyteczną liczbę dni świątecznych. Pobożność w nim była nieobludna, ale z rozumem i tolerancją połączona. W domowém pożyciu wesoły, daleki od wymuszenia i przysady, wśród dobranych przyjaciół szukał ulżenia ciężarom rządów. Jedyną było wadą, którą mu niekiedy niechętni zarzucali Rzymianie, że więcej lubił pisać, niżeli rządzić, zdając się w tém na powiernika swego, kardynała *Valenti*; i dla tego, jak zwykle są pochopni do ostrych epigrammatycznych zwrotów myśli, mówili o nim: *magnus in folio, parvus in solio*. Zakończył bieg szacownego i cnotliwego życia dnia 3 maja 1758 roku, życia swego 83. Dzieła jego wydane są w Rzymie, we 12 tomach. in 4<sup>o</sup>, ed r. 1747 do 1751. Najcenniejsze między niemi jest pismo o *zbożach kościelnych*, w którym okazuje się wielka znajomość duchownego prawa. Następcą jego był *Klemens XIII*. Z. B.

BENEDYKT (roślina). Ob. KUKLIK.

BENEDYKTOWIE, dwaj śś. pustelnicy, o których i Kromer w kronikach xiędze 3ej wspomina. Pierwszy z nich, jak się najpodobniej zdaje, mnich Benedyktyn, z nauczycielem swoim Andrzejem *Swiradem* czyli *Zorardem*, naprzód w Polsce na pograniczu Węgier u rzeki Dunajca, gdzie ona w Wisłę pod Opatowem wpada, bogomyślnie w głuchej pustyni życie prowadził, aż od Węgrów przy pogaństwie zatwardziały, w roku 999, dla statecznego wyznawania wiary został zabitym, i odtąd odbiera cześć męczeńską w kościołach benedyktyńskich i cysterskich w dniu 16 lipca. Drugi zaś z pięcią braćmi rodzonymi, *Janem*, *Mateuszem*, *Izaakiem*, *Barnabą* i *Krystynem*, ze Włoch przez ś. Romualda opata kamalduleńskiego, 1008 roku, *Gaudentemu* czyli *Radzinowi*, arcybiskupowi Gnieźnień. przysłanymi, na puszcy w Wielkiej Polsce, gdzie później miasto Kazimierz stało, osiadłszy, wstawił się szczególną życia świątobliwością, przy ostrzej pokucie, tak dalece, iż ledwie po cztery kroć na tydzień brali posiłek, i po osobnych z chróstu wypłcionych budkach mieszkając, własnego nawet obcowania unikali. Gdy zaś król *Bolesław Chrobry* odwiedził

ich osobiście, już to dla polecenia się ich modłóm, już dla skłónie-  
nia ich żeby znaczną sumnę na wystawienie w témże miejscu klaszto-  
ru przyjęli, z czego oni zupełnie się wymówili; uwiadomieni o tém zbój-  
cy, napadłszy nagle na nich po wyjeździe króla, okropnie ich pomęczyli,  
przez zemstę, iż pieniędzy przy nich znaleźć nie mogli; te bowiem przez  
brata *Barnabę* w pogoń za królem już odesłane zostały. Na témże miej-  
scu, wkrótce rzeczony król *Bolesław* wspomniały klasztor i kościół xię-  
ży *Kamedulów* na cześć tych pięciu męczenników zbudował, w któ-  
rym pozostały brat ich szósty *Barnaba*, świętego żywota dokonał.  
Pamiętka ich obchodzi się po całej Polsce i Litwie, po wszystkich  
benedyktynskich kongregacyach, oraz u Cystersów, *Kamedulów*, i  
Kartuzów dnia 12 listopada, pod tytułem: świętych pięciu braci po-  
laków męczenników. *X. M. H. K. W.*

**BENEDYKTYN**, sławne zgromadzenie zakonne, pod regułą św.  
*Benedykta* opata zostające, najpierwsze i najdawniejsze w zachod-  
nim kościele. Chociaż albowiem, jak się wyżej o *Bazylianach*  
namienilo, wiadano już w Rzymie i po celniejszych stolicach Euro-  
py, o świętobliwém życiu i wysokich cnotach egipskich, greckich i  
afrykańskich mnichów, św. *Antoniego*, *W. Pachoniusza*, oraz późniejsze-  
mi *Bazylego W.* i *Augustyna* prawidłami rządzonych; jednak sam  
tylko św. *Benedykt*, przypatrzwszy się przez czas długi po różnych  
stronach Azji, owych pustelników pracom i zasługom, pierwszy, we-  
dług ich wzoru, podolne zgromadzenie zakonne ustanowił na odludnej  
i niedostępnej górze *Kassynu*, pomiędzy Rzymem a Neapolem leżącej;  
potém jego reguła szczegółowa znacznie złagodzona, i do pospoli-  
tego dobra kościoła i kraju bardziej zastosowana, przez św. *Grze-  
gorza W.* papieża, na rzymskim soborze w roku 595 uroczystie przy-  
jętą i potwierdzoną została. Wkrótce zbawienny ten zakład rozsze-  
rzył się po całej Anglii i Francyi, z powszechną swą użyteczności  
zaletą; już to z powodu uprawy najdzikszych skal i pustyń, przez  
tychże mnichów wytrwałą pracowitość użyznionych; już dla szcze-  
gólniej świętobliwości życia, którą się odznacжали; już nakoniec przez  
pilność w zbieraniu i przepisywaniu rzadszych ksiąg i starożytnych  
autorów, których dzieła inaczej zupełnieby zginąć musiały; co naj-  
ważniejszą dla nauk stało się z ich strony przysługą. Z czasem gdy ich  
cnot i zasług wziętość coraz bardziej wzrastała, nie tylko możniejsi  
panowie i Monarchowie, ale i ubożsi, poczęli czynić dla nich  
fundusze, oraz hojnymi uposażać ich ofiarami. Ale przesycenie się  
bogactwami, doprowadziło nieznacznie po wielu miejscach ten  
zakon do coraz liczniejszych nadużyć; z których, mianowicie we  
Francyi, przy ciągłych niepokojach, pod koniec pierwszjej dynastyi  
królewskiej, powstać musiało wielkie wkarńości osłabienie, z zupeł-  
nem prawie ścisłości reguły świętej zaniedbaniem. Lecz św. *Be-  
nedykt Anijański* opat, mając sobie przez *Ludwika I* króla, zwa-  
nego *Szczęśliwym*, nadaną władzę zwierzchną nad wszystkimi kla-  
sztorami w całej Francyi, zdołał szczęśliwie pierwiastkową kar-  
ność i gorliwość w Benedyktynach ożywić, już to powabem wła-  
snych cnot, budujących przykładów, już to przez ułożenie dla  
nich tak rozsądnych przepisów szczegółowych względem zacho-  
wania reguły zakonu, że one równaż powagę jak zasadnicze



przepisy samegoż świętego zakonodawcy otrzymały. Nie długo wszakże ta poprawa moc miała, gdyż w sto lat później, świętemu *Odonowi*, 2mu z porządku opatowi Klunijaceńskiemu, wypadła nieuchronna potrzeba, działania nowój reformy tegoż Zakonu z pewnemi złagodzeniami; biorąc do niej wzór od własnego opactwa w *Kluniaku*, z przyjęciem czarnego habitu, gdy przed tém Benedyktyni tylko biały lub szary kolor nosili. A dla większej powagi w ustaleniu nowego porządku, tenże święty *Odon* poddał całe zgromadzenie tak zreformowane, pod bezpośrednią i szczególną samej Stolicy Apostolskiej opiekę, z zupełnem onego wyzwoleniem od wpływu władz świeckich i nawet dyccezalnych Biskupów. Odtąd cały zakon we Francyi począł się zwać *Klunijaceńskim*; i tamiecznemu Opatowi przyznano tytuł *Abbas Abbatis*, Opat nad Opatami, nawet z widoczném ubliżeniem głównemu i najpięrszszemu klasztorowi, na górze Kassynu przez św. Benedykta fundowanemu. Wszakże, zhyteczna powaga na takowém Opactwie następców św. *Odon*a, i wzrastająca coraz bardziej liczba klasztorów im podległych, (bo na początku 12go wieku po całej Europie, i w niektórych krajach wschodnich, do dwóch tysięcy klasztorów już się liczyło), gdy w zakonności nowe sprawiła rozwolnienie, św. *Robert* Opat Molemski w Burgundyi, usiłował już to po raz trzeci od wprowadzenia Zakonu, też regułę do pierwiastkowej ścisłości zwrócić, bez żadnych zgóło późniejszych umiarkowań. Przetoż obrawszy w tym celu najdzikszą pustynię 4ry mile od miasta *Dijonu*, zwaną po łacinie *Cistercium*, dla wielu *cystern* czyli studni tamże się znajdujących, założył tam w roku 1098 z dobranymi 21 najgorliwyszymi mnichami, oddzielne Zgromadzenie *Cystersów*, którzy z czasem *białymi mnichami*, dla koloru habitów, poczęli bydz nazywani; gdy dawniejsi Benedyktyni Klunijaceńscy, pod pospolitą *czarnych mnichów* nazwą zostali. Później atoli od św. Bernarda Opata Klarewalleńskiego we Francyi, zaczęto zwać tenże zakon *Bernardynami*, który z czasem zupełnie się odłączył od Benedyktynów, jak obszérniej pod artykuł. *Cystersi*. Pod koniec zaś wieku 16go, za wyjściem z Soboru Trydenckiego prawideł o reformowaniu zakonów, wynikła czwarta i ostatnia reforma zakonu benedyktyńskiego, która w nim sprawiła nowy podział: na *Klunistów*, czyli dawniejszych reguł zwolenników, i ściślejszych obserwantów, pod jednym wszakże naczelnym generalnym Opatem Klunijaceńskim, z osobnymi tylko Definitorami i *Syndykami*, czyli Prokuratorami generalnymi, mającymi szczególny obowiązek czuwać najmocniej nad pilnem wykonywaniem ustaw, na generalnych kapitułach każdemu *respectiv*e zgromadzeniu przepisanych. Skutkiem tejsz reformy była owa sławna Kongregacya pod tyt. św. *Maura*, roku 1613, staraniem *Jana Renoda* (*Renaud*) opata św. Augustyna w *Limoges*, utworzona przy czynnej pomocy mnichów zgromadzenia św. *Wanna* biskupa w *Lotaryngii*, a przez Grzegorza XV papieża w roku 1621 dnia 27 maja, i Urbana VIII d. 21 stycznia 1627 r. osobnemi bullami potwierdzona; która niemalo znakomitych mężów uczonemu światu wielce zasłużonych z grona swego wydała, jakoto: *Menarda*, *Mabillona*, *Ruinarta*, *Kalmeta*, *Lami*, *Monfokona*, *Waissetta*, *Martenna*, i t. d., i odznaczyła się szczególniej krytycznemi greckich i łacińskich ss. Ojców edycjami, z nader wielką

dla teologicznej literatury korzyścią. W Polsce lubo od początków Religii świętej za Mieczysława I i Dąbrowki, mnisi św. Benedykta musieli się dać poznać pracami apostolskimi w nawracaniu narodu, i ztąd zakonowi swemu powszechną wdzięczność pozyskać: jednakże dopiero w roku 1008 król Bolesław Chrobry, pierwszy klasztor dla Benedyktynów z Klunijaku sprowadzonych w *Sieciechow* nad Wisłą; w Sandomierskiem województwie fundował i uposażył, jak o tém Kromer w 3ej księdze Kroniki swojej namienia; do jakowego klasztoru, gdy i Sieciech Wojewoda Krakowski, z własnych majątków znaczny fundusz przydał, sieciechowskim go odtąd przezwano. Poźniej zaś nieco i na Łysiej Górze, gdzie w czasach pogańskich trzem bożyszczom: *Boda*, *Lada* i *Leli* zwanym, bałwociwalcze oliary czyniono, wzniesiony jest ów sławny Świętokrzyski kościół, z modrzewiu, przy klasztorze Benedyktynów, jeszcze przez Xiężnę Dąbrowkę z Czech sprowadzonych; kościół mieszczący w sobie ułamek drzewa krzyża Chrystusowego, otrzymany przez króla Bolesława w darze od S. Stefana króla Węgierskiego. Ale najcenniejszą fundacją, i jakby główną stolicę Benedyktynów w Polsce zakonu Benedyktynów, Kazimierz I król założył w *Tyncu*, na starożytnym zamczysku pod Krakowem, z opactwem w sto wsi uposażonem, które wielu znamienitych Biskupów wydało. Tenże król fundował drugie opactwo w miasteczku *Lubuszu* nad *Odrą*, z podobną hojnością nadane, około r. 1044. Prócz tych czterech opactw benedyktyńskich, miała jeszcze Polska dwa pomniejszych w *Mogilnie* i *Plocku*, z 15tą do nich wszystkich dodanymi w różnych miejscach prepozyturami, czyli kościołami parafialnemi, których posady i fundusze pod rozporządzeniem sześciu krajowych opactw na zawsze zostawione. Do Litwy tenże zakon sprowadzony był w r. 1410 przez Alexandra Witolda, z *Tyńca* do zamku niegdyś Staro-trockiego, na około głęboką fossą obwiedzionego, którą dawniej woda z podziemnych rur w potrzebie zalewała. Wowym zamku *Kiejstut* miał pałac drewniany, z bożnicą murowaną, która poźniej na kościół klasztorny była przerobioną: lecz dla niebezpiecznych rysów po ścianach, około roku 1794 zupełnie zrujnowana, smutne tylko zabytki w zbytecznie grubych fundamentach i prawie łokciowej długości cegły dzisiaj przedstawia. Ze starych zaś Trok powstały dwa późniejsze opactwa, to jest: w *Horodyszczu* na półwyspie pomiędzy jeziorami pod *Pińskiem*, i przy mieście *Nieświeżu* w ustronnym gaju pod tytułem św. Krzyża. O celniejszych Opatach, i różnicy pomiędzy opactwami zachodzących, poda się szczegółowa wiadomość pod właściwemi artykułami. Wreszcie na zaletę tegoż zakonu przemilczeć nie należy, iż było z jego grona Papięzów 56, Kardynałów górą 600, Arcybiskupów około 7,000, Biskupów do 10,000, Opatów znacznie-szych z cnoty i nauki 15,700, we 33,000 opactw, i 4,000 prepozytur do nich należących. Również w liczbie świętych kanonizowanych żadne inne zgromadzenie porównać się z niem nie może: kiedy już na Konstancyjskim Soborze do 35,419 pici obojg ich naliczono; ile że z samej tylko góry Kassynu 5,555 dowodnie się okazało. Nadto weszło do jego grona przez prawną professyą trzech wielkich Cesarzów, jedenaście Cesarzowych, 22 królów znakomitych, 41 królowych, i prawie niezliczony poczet xiążąt i xiężniczek, próżnościami

świata gardzących, prócz rozmaitych uczonych, i wszelkiego rodzaju autorów, których szacowne dzieła uwieczniają sławę zakonu. Wiedzieć też należy, iż co się tyczy kościelnych kapłańskich obowiązków, Benedyktyni trzymają się ściśle we Mszy św. obrządku rzymskiego, od którego ich Breviaryj wielce się różni; (*Ob. BREVIARZ*) oraz używają biretów na głowach podczas nabożeństwa w kościele, jak świeckie duchowieństwo, gdy drugich zakonów mnisi, kapturami według swych obrządkowych przepisów, głowy nakrywają. Pieczęć ogólna tego Zakonu przez Opatów i przełożonych klasztornych używać się zwykła, jest krzyż podwójny, pod nazwą *Karawaki* (*ob. ten wyraz*) św. *Benedykta* znany; a prócz tego każdy klasztor pieczętuje się wyobrażeniem osoby stojącej tegoż zakonodawcy, lub też czasem i drugich świętych, tytularnych kościoła czy klasztoru patronów. Prócz tego pod regułą św. *Benedykta* od roku 1110 do 1572 uformowało się osiemnaście różnych wojennych osobnych Zakonów, czyli Kongregacyi, mających za cel szczególny utrzymanie Ziemi św. przy chrześcijanach, wypędzenie Maurów z Hiszpanii, lub też wykupywanie chrześcijan od niewiernych z niewoli. A mianowicie: 1) *Templaryszów*, 2) *Sgo Zbawiciela*, 3) *Awizyeńskich*, czyli *de Auis*, 4) *Kalatrawy*, 5) *Mieczowych*, czyli *Mieczonośnych*, 6) *Sgo Juliana z Perejry*, 7) *Góry radości*, 8) *S. Jerzego z Alfamy*, 9) *S. Michała*, czyli *de Ala*, 10) *Alcantary*, 11) *Najemników*, czyli najsw. *Maryi od wykupienia niewolników*; 12) *Góry francuskiej*; 13) *Truxylleńskich*; 14) *Montczyeńskich*; 15) *Kawalerów Jezusa Chrystusa*; 16) *S. Stefana*; 17) *SS. Maurycego i Łazarza*; 18) *S. Bernarda*; o których szczególnie w artykułach właściwych. *X. M. H. K. W.*

**BENEDYKTYNKI.** Zakon panieński mniszek pod ścisłą klauzurą, rządzących się regułą św. Benedykta, do płci swojej zastosowaną, których przełożoną w każdym klasztorze jest Xieni, przez Biskupa poświęcona, z użyciem na znak swego urzędowania pastorału, jak u Benedyktynów opaci, i złotego krzyża na piersiach. Święta *Scholastyka* rodzona z bliźniat tegoż św. Benedykta, nie jest właściwie założycielką takowego zgromadzenia, iecz tylko pierwszą i najcelniejszą Patronką; druga jest św. *Giertruda*, Wielką nazwana, xieni Elbiańska. Po wszystkich państwach chrześcijańskich świata całego, od tylu wieków klasztory Panien Benedyktyniek rozmnożone słynęły zawsze szczególną światobliwością życia, przy najściślejszym zakonności swojej zachowaniu; co było powodem, że wiele z cesarskich, królewskich i książęcych familii panien do nich wstępowało. Co do zwierzchniczego zarządu, podlegały one w pierwszych wiekach od założenia, bliższym, jak dogodniej wypadło, benedyktyńskim Opatom; iecz później, ze względu iż niektóre ich klasztory zbyt były od Benedyktynów odległe, Biskupom dycecezalnym podlegać zaczęły, co się aż dotąd zachowuje; a w *Polsce* i *Litwie*, nawet breviaryj rzymski zamiast benedyktyńskiego przyjęły. Do Polski zaś wprowadzone zostały przez najpierwszą fundacyą klasztoru w *Staniatkach*, w dycecyi krakowskiej, od Klemensa hrabiego z *Ruszczy* i *Klimontowa*, herbu *Gryff*, Kasztelana krakowskiego, dla jedynę swą córkę *Wizennę*, która tam pierwszą xienią została w roku 1253. Z klasztoru tego w r. 1650 utworzył się drugi w *Krakowie*.



Z Kulmeńskiego zaś w Prusiech, w r. 1274 przez Jana wielkiego Mi-  
strza Krzyżaków fundowanego, a, później przez wielką pannę  
Magdalenę *Morteskę* na nowo z gruzów odbudowanego, powstało  
z czasem 10 klasztorów: *Toruński, Żarnowski, Poznański, Sandomierski,*  
*Jarostawski, Przemyślski, Lwowski, Serbcewski, Łomżyński i Radom-*  
*ski*; a sześć w Litwie, mianowicie: w *Wilnie, w Kownie, Minsku,*  
*Orszy, Krożach i Smoleńsku*, z kąd na początku przeszłego wieku  
zakonnice przeniosły się pod miasto *Stonin*, z nazwiskiem *Exulantek*  
*Smoleńskich*. Miały też wspaniały klasztor jeszcze w roku 1185 w Ry-  
dze erygowany, przetrwawszy tam nawet czas wzmagającej się re-  
formy *Marcina Lutera*, aż do roku 1591, w którym król Stefan *Batory*  
zajął Rygę wojskiem zwyciężkiem. Naówczas jedna już tylko była  
w nim zakonnica, xieni *Anna*, (bo wszystkie inne powymierały); która  
witając króla, odkryła mu i oddała starannie przez się przechowane  
kosztowności swego kościoła wraz ze skarbcem klasztornym. Po jej  
zgonie tenże klasztor z kościołem, jako wakujący, porucił król *Jezu-*  
*tom*. Prócz obowiązków swoich i prac zakonnych, zatrudniając się  
Panny *Benedyktynki*, z niemałą dla społeczności korzyścią, doskona-  
niem w naukach, bez osobnego na to funduszu, panienek uboższych ro-  
dziców, nie wymagając żadnej za to opłaty. A nadto wszędzie szczególnie  
się odznaczają wielką biegłością w muzyce kościelnej i śpiewie wybor-  
nym. Z powodu zaś, iż w napadach Szwedów na Litwę, nie mało za-  
konnic tegoż zgromadzenia, za religiją i cnotę śmierć męczeńską po-  
niosło, zwłaszcza w *Wilnie, Kownie i Nieświeżu*: wszystkie litewskie  
*Benedyktynki* mają przywilej noszenia przyszytego krzyża z karm-  
zynowego axamitu na wierzchu zasłony, którą ich głowy przykryte,  
jako pamiątkę męczeństwa swych poprzedniczek. Pieczętują się tymże  
herbem co i *Benedyktyni*. X. M. H. K. W.

**BENEFICIUM**, wyraz łaciński znaczy właściwie: *dobrodzieństwo,*  
*łaska*. W kościele rzymsko-katolickim, oznaczają się nim pospolicie do-  
chody lub dobra, przywiązane do pewnej dostojności kościelnej, lub  
też urzędu czy powinności jakiej duchownej, dla utrzymania się  
wyższego i niższego kleru nadane. Jest to naśladowanie dawnego zwy-  
czaju królów *Gockich i Lombardzkich* we Włoszech, którzy do-  
brze zasłużonym na wojnie, rozdawali tytułem łaski pensye lub zie-  
mie, zwane ztąd *beneficia*, i nadające posiadaczom swoim tytuł *be-*  
*neficiarii*. \*

Wiedzieć też należy, iż co do rodzaju *beneficyów*, te są wielorakie:  
1) *Zakonne*, to jest samym tylko mnichom rozmaitych zakonów, go-  
dziwie i ważnie przez Biskupów rozdawać się zwykłe, a drugie *Świe-*  
*ckie*, samemu tylko świeckiemu duchowieństwu właściwe; 2) tak  
nazwane: *Curata*, do których są nierozdzielnie dołączone parafi-  
jalne posługi, czyli zbawienne o duszach starania; i 3) *Simplicia*, pro-  
ste, bez takowych prac ścisłego obowiązku, jak są np. *Prelatury i*  
*Kanonije katedralne*, zajmujące swych posiadaczy ciąglem działa-  
niem już to w *Konsystorzu*, już przy Biskupach, już w kapitułnych  
obradach, już wręście wizytami kościołów, i drugimi ważniejszymi  
całej dycezyi sprawami. Nie ma zaś, i byżdz nie może w całym  
Kościele katolickim żadnego takiego *beneficium* lub stopnia dla du-  
chownych, któreby do jakiej pracy i posługi, mniej więcej, ważnej,

nie zobowiązywały pod ciężkim za gnusność i bezczynność grzechem. Nadto co do sposobu i formy otrzymywania beneficjów, dzielą się one na *Elekcyjne*, t. j. do wolnego wyboru kandydatów przez Kapitułę, czy też jakie Zgromadzenie należące, których Biskup, albo wyższa krajowa władza potwierdza; na *Patronackie*, czyli *fundatorskie*, na które sami Kollatorowie świeccy lub duchowni, oraz ich prawni następcy, mają wyłączne prawo prezentę do potwierdzenia biskupiego wydawać; i nakoniec na *Wolno-kollacyjne*, które wprost sami od siebie dycecezalny Biskup rozdaje, nie ściśniając się w tém żadnym obcych osób wpływem. A zawsze i każde *Beneficium* nie inaczej się ma otrzymać, pod zupełną całego aktu nieważnością, tylko z najściślejszém zachowaniem kanonicznych przepisów; i samym tylko najgodniejszym z cnót, nauk i zasług kapłanom udzielać się powinno. Wreszcie, gdy według świętych kanonów, duchowni bynajmniej nie są panami ani właścicielami funduszów i beneficjów kościelnych które posiadają, lecz tylko tymczasowymi ich posiadaczami i szafarzami, do ścisłego rachunku przed Bogiem obowiązani: nie mają prawa swoich dochodów marnotrawić, a témbardziej na co szkodliwego obracać, ale coby z nich od skromnego utrzymania się pozostało, na dobre uczynki i wspierania biednych, lub edukacyą nieszczęśliwych sierót używać powinni.

X. M. H. K. W.

**BENEWENT** (*Benevento*), jedna z delegacyj Państwa kościelnego, w której się liczy 20,000 mieszkańców na przestrzeni 4½ m. kw. Leży ona w obrębie prowincyi neapolitańskiej *Principato ulteriore*. Grunt w niej jest równy i żyzny; kraina obfituje w bydło, zboże, wino, południowe owoce i zwierzynę. Za czasów starożytnych, należało to podówczas rozległe państwo, do kraju Samnitów i nazywało się *Maleventum*; po zawojowaniu przez Rzymian otrzymało nazwę *Beneventum*. Lombardowie uczynili zń 571 r. xięstwo, które przez czas długi po upadku królestwa Lombardzkiego, było niepodległym. Kiedy zaś r. 840 rozdzieliło się na dwa, a 850 na trzy oddzielne posiadłości, t. j. Benewent, Salerno i Kapuę, r. 1077 przeszło pod panowanie Normanów. Tylko miasto i teraźniejszy jego okręg nie należały do nich, jako ustąpione przez Cesarza Henryka III r. 1053 Papiężowi Leonowi IX, za zrzeczenie się praw lennych do Bambergu we Frankonii. Po zawojowaniu Benewentu r. 1798 przez Francuzów, przyłączono go do Neapolu; później 1806 r. Napoleon udarował nim ministra Taleyranda, który pozyskał tytuł książęcia Benewentu; nakoniec w skutek pokoju r. 1815 został on powrócony stolicy papięzkiej. Powstanie wszczęte 1820, wkrótce zostało usмирzone, a w r. 1831 wojska Neapolitańskie czuwały nad tém, aby spokojność, gdy w innych delegacyach panowały rozruchy, w Benewencie nie była naruszona. Jedyne miasto delegacyi, obwarowane Benewent, leżące na wzgórzu między rzekami Sabato i Calore, nie opodal w jedno zlewającemi się, ma 14,000 mieszkańców, arcybiskupstwo założone 969 r., 3 kollegiaty, 8 kościołów, 19 klasztorów i wiele fabryk skór, pergaminu, tudzież wyrobów platowanych srebrzem i złotem. Handel zbożem jest znaczny; nie wielkiej atoli wagi są tutejsze jarmarki pięć razy do roku. Mało miast we Włoszech, zasługuje na tyle uwagi pod względem starpżytności, jak Benewent.

Każda ściana w niém prawie, składa się z ulamków ołtarzy, grobowych pomników, kolumn i traniów. Z pomiędzy innych odznacza się wspaniała, należycie zachowana, wzniesiona r. 114 tryumfalna brama Trajana, która dzisiaj pod nazwaniem złotych wrót (*Porta aurea*) bramę miejską stanowi. Składa się ona z prostego, w całości zachowanego łuku, z napisami z obu stron tejże samej treści, dotąd jeszcze czytelnými; z prawej strony na nim dają się widzieć obrazy z życia Trajana, z lewej wyobrażenia bógów i bogiń, jak np. Jowisza, Junony, Minerwy i t. p. płasko-rzeźbnej roboty. Godny jest także uwagi kościół katedralny w gotyckim stylu, z brązowemi drzwiami i pięknymi obrazami, równie jak mały egipski obelisk. F.

BENGAL. Wielki i piękny kraj w Indostanie właściwym, między 21°—27° szer. półn. a 84°—90° dl. wsch.; ma 6 tysięcy przeszło mil kwadr. i 23 miliony ludności. Cały kraj jest jedną płaszczyzną przecziętą Gangesem, dzielącym się tu na wiele gałęzi, i innemi rzekami, tak, że prawie ósma część powierzchni jego jest zalana wodą. Rok w Bengalu dzieli się na trzy tylko pory: ciepłą, dżdżystą i zimną. Pierwsza trwa od marca do czerwca, druga od czerwca do października, ostatnia od października do marca. Mgły są bardzo częste, a obfita i chłodna rosa, przyczyniająca się wprawdzie najwięcej do żyzności ziemi, czyni klimat Bengalu zgubnym dla Europejczyków. Grunt wydaje ryż, pszenicę, trzcinę cukrową, indigo, opium, i t. d. Mieszkańcy trudnią się także chowem bardzo pięknego bydła, kóz, owiec i jedwabników. W części południowo-wschodniej znajdują się słonie, bawoły, tygrysy, i inne drapieżne zwierzęta. W górach są kopalnie żelaza. Mieszkańcy po największej części są Indyanie; wiele jednak jest Muzulmanów, Tatarów i Mogolów. Wszyscy mówią osobnym dyalektem Bengalskim. Kraj ten, długo niepodległy, w r. 1203 przeszedł pod władzę Afganów, i był holdowniczym W. Mogola aż do r. 1340, w którym niejaki *Fakher-Adlin* opanował go i przybrał tytuł: *Sultan Sekunder*. W r. 1538 Bengal podbity został przez Perskiego *Szer-Szacha* i przyłączony do Belhi. Wydarty następnie jego przez sławnego *Akbura*, został pod panowaniem Mogolów aż do r. 1757, w którym go podbili Anglicy. Odtąd Bengal jest najważniejszą posiadłością Anglików w Indjach. Francuzi mają tam tylko miasto *Chandernagor*, a Duńczycy *Serampur*.

BENGALSKA PREZYDENCYA angielska, zawiera oprócz *Bengalu*, prowincje: *Bahar*, *Orissa*, *Benarés* i kraj *Tipra*, na półwyspie za Gangesem; w ogóle 15,153½ mil kw. powierzchni i 57½ milionów mieszkańców. Dzieli się na 9 prowincyj i 38 powiatów, w każdym z których jest rezydent angielski, sędzia i poborca podatków. Dochody Kompanii z całej prezydencji Bengalskiej, oprócz wszelkich kosztów wynoszą 70 milionów zł. pol. Wojsko angielskie w czasie pokoju wynosi tam 4,000 Europejczyków i 21,000 Indyan, zwanych *Seapois*. Cała potęga wojskowa angielska w Indjach, składa się z 10,000 europejczyków i 60,000 Indyan. Sama właściwa prowincya BENGALSKA, z miastem stołecznem *Kalkutta*, rezydencją angielskiego wielkorządcy, nad zachodnią odnogą Gangesu, zwaną *Hugli*, ma 4523 mil kw. powierzchni i 25 milionów 300 tysięcy mieszkańców. Sama *Kalkutta*, liczy ich przeszło milion, po największej części Indyan; i uważane



jako miasto handlowe, jest po *Kantonie* w Chinach, najważniejsz<sup>\*</sup> szem na Wschodzie.

**BENGAJSKA ODNOGA.** Jedna z trzech części, z których się składa Ocean Indyjski, leży przy południowym brzegu Azji, między wyspą Ceylan (*Singhala*) Indjami i państwem Birmanów. Nazwisko ma od prowincyi Bengalskiej, do której przytyka na północ. Największa jej szerokość jest 225 mil, długość zaś z północy na południe wynosi mil 200. W zachodniej jej części nie ma żadnego dobrego portu, ale za to we wschodniej znajduje się wiele wybornych. Wiatry w tej zatoce wieją ciągle przez sześć miesięcy w jednostajnym kierunku, z południa na zachód, co bardzo jest dla żeglarzy korzystnem. Do Odnogi Bengalskiej wpadają między innymi wielkie rzeki *Ganges* i *Buramputer*.<sup>\*</sup>

**BENGAJSKIE OGNIĘ.** Używane dziś powszechnie w fajerwerkach i nawet na teatrach, odznaczające się osobliwą białością światła i blaskiem, przed niedawnymi jeszcze laty, należały do największych tajemnic pirotechnicznych. Teraz sposób ich robienia stał się powszechnie wiadomy. Mieszanina, z której powstają, robi się z siarki, saletry i antimonium, w pewnej, przepisanej ilości. To wszystko cedzi się przez sito, zamyka się do garnka obwiazanego, przedziurawionym w wielu miejscach papierem, i zapala się jak zwykle.<sup>\*</sup>

**BENIAMIN.** Ostatni i naukochamniejszy syn Jakóba i Racheli. Matka, która wkrótce wydawszy go na świat umarła, nadała mu na przód imię *Ben-oni*, co znaczy: *syn mojej boleści*; lecz Jakób przeważał go potem *Beniaminem*, co znaczy: *syn mojej prawicy*. Znana jest powszechnie czuła scena poznania się Józefa z braćmi w Egipcie, którzy go kiedyś w niewolę do tego kraju przedali, i przyjeżdżając po raz drugi po zboże, na wyraźny rozkaz Józefa, Beniamina z sobą przywieśli. Opierał się temu stary Jakób, nie chcąc go od siebie oddać, ale musiał uleść nakoniec. Józef na widok ulubionego brata, z jednejż wrodzonego matki, i własnym nauczony przykładem, doświadczywszy pierwaj przywiązania innych braci ku niemu, nie mógł ukryć łez rzewnych; dał się poznać i wszystko przebaczył. Od tego to Beniamina poszło nazwanie jednego z dziesięciu pokoleń Izraelskich, do którego należały miasta Jeruzalem, Bethel i Jericho.<sup>\*</sup>

**BENIAMIN (POKOLENIE).** W skutek proroctwa *Jakóba* patryarchy, który błogosławiąc przed swym zgonem każdego z synów, o *Benjaminie* względem przyszłych losów potomstwa jego powiedział: „*że miał być wilkiem drapieżnym rano pożerającym zdobycz, a wieczorem rozdzielającym korzyści*“ pokolenie to w całej historii ciągle się okazywało burzliwem, zuchwałem i walecznem. Wydało też z łona swojego znakomitych mężów: *Aoda*, dzielnego na obię ręce wojownika, który po śmierci *Jozuego* i *Otoniela*, zostawszy trzecim z porządku sędzią izraelskim, wyhawil swój naród z przemocy *Moabitów*; oraz pierwszego króla *Saula* i *Mardocheusza*, stryja sławnej królowej perskiej *Estery*; a nakoniec wielkiego patryarchy żydów talmudystów rabina Hillel i św. Pawła Apostoła. Ale zuchwalstwo i upor w złem tegoż pokolenia dały powód okropnemu wypadkowi, o którym we trzech ostatnich rozdziałach sędziów czytamy. Bo gdy po śmierci Samsona Izraelici żadnego nad sobą zwierz-

chnika nie mieli, zdarzyło się, iż pewny podróżny Lewita z żoną z pod góry Efraim, zanocował w mieście *Gabaa*, udziału Benjamina. Rozpustnicy tameczni napadłszy na dom, zmusili tegoż Lewitę, iż aby ocalić swe życie, wydał im żonę swoją na zhaubienie, która zaraz tamże umarła. Zasmucony mąż, aby cały naród do ukarania tej zbrodni tym dzielniej pobudził, porąbawszy ciało zamordowanej na 12 części, po jednej z nich do każdego pokolenia Izraela rozesał, błagając pomsty nad zabójcami. Kiedy zaś Gabaonici winowajców wydać nie chcieli, owszem całe pokolenie Benjamina za nimi się ujmować zdawało, powstała przeciw niemu wojna domowa wszystkich innych pokoleń, które 400,000 wojską wystawili. Lecz 25,000 walecznych Benjaminsów odparło podwakroć tak potężne zastępy z położeniem na placu 40,000 nieprzyjaciół. Dopiero za trzecim razem strona Izraelska zupełny nad nimi tryumf odniosła, zapędziwszy ich na ukryte zasadzki, gdzie wszyscy polegli, prócz tylko 600 mężów, co się na górze Remmon schronili; gdyż synowie Izraela, nieludzką zemstą kłęski od nich poniesione wetując, ogniem i mieczem do szczytów wszystkie miasta i wsi, z całą ludnością, a nawet bydła do nich należące, w prowincyi pokolenia, Benjamina wytępili, obowiązawszy się nadto przysięgą u przybytku boskiego w Masfa, iż dla zupełnej zagłady tak zbrodniczego rodu, żaden z Izraelitów córek swych pozostałej garstce w małżeństwo nie wyda. Wszakże, wkrótce po przejściu mściwych zapędów, gdy zguba dwunastego pokolenia powszechny w całym narodzie smutek i żal wzbudziła, za spólną radą starszyny, postanowiono rozdać ówjej resztkie Benjaminsów, za żony 400 panien z *Jabes-Gabaad* miasta, podobnież za nieuległość wytępionego pozostałych; a 200 niedostających, pozwolono porwać gwałtem z córek Izraelskich, podczas uroczystości publicznej w *Sylo*, na tańce i zabawy narodowe zgromadzać się zwykłych. Po czém znówu toż pokolenie znacznie się rozkrzewiło, i po śmierci króla Saula, z początku nieprzyjazne Dawidowi, a z czasem przez Abnera hetmana Saulowego zjednane, najściślej się z pokoleniem Judy złączyło i do dynastyi Dawidowej przygłębło, niechcąc bynajmniej do odszczepieństwa dziesięciu innych pokoleń pod Jeroboamem należeć. *X. M. H. K. W.*

**BENJAMIN CONSTANT**, sławny mówca francuzki. (*Ob. CONSTANT DE REBECQUE*).

**BEN JOHNSON**, pisarz angielski. (*Ob. JOHNSON*).

**BENI-BASSARA**, wielka kraina w Biledulgeridzie, w Afryce, na górze Atlas.

**BENI-GEBARA**, albo **BENI-GUALID**, żyzne góry w królestwie Fezu w Afryce, zamieszkane przez lud niepodległy, którego żaden z okolicznych książąt, dotąd ujarzmić nie mógł; za pozwolenie jednak wolnego handlu w sąsiednich krajach, opłacający dobrowolną daninę królowi Fezu.

**BENIN** albo **BENI**. Królestwo murzyńskie, ze stolicą tegoż imienia, na północnych brzegach Gwinei w Afryce, ma około 900 mil kw. powierzchni, i dobrze jest zaludnione. Odkrył je żeglarz portugalski *Alfons de Aveiro* w 1486. Mało jest zwiedzane przez Europejczyków z powodu niezdrowego bardzo powietrza.

BENISŁAWSKA (KONSTANCJA Z RYKOW), Stolnikowa X. Inflantskiego, wydała pieśni treści pobożnej, pod tytułem: *Pieśni sobie spiewane*, w Wilnie 1776 8vo.

BENKENDORF (KONSTANTY) syn Krzysztofa, General-Lejtnant Rosyjski, Kawaler wielu, tak rosyjskich, jako też cudzoziemskich orderów, urodził się r. 1785. Przeznaczony od rodziców do zawodu dyplomatycznego, w roku 13 życia, wszedł już był do Kollegium spraw zagranicznych; w r. 1812 został Kamerherem. Lecz za wtargnięciem wojsk francuzkich do Rosyi, opuścił służbę dworską, i w stopniu Majora przy jednym z półków jazdy, wystąpił na pole bojów. Należąc do oddziału General-Adjutanta Barona Wincengerode, w wielu odznaczył się bitwach, mianowicie w okolicach Moskwy, pod Smoleńskiem i przy zajęciu Włnia. W kampanii r. 1813 już dowodził małym osobnym oddziałem; w potyczce przy Bełogny, wziął w niewolę cały bataljon Westfalczyków, wraz z dwiema chorągwiami. Niemniej chlubił się odznaczył w następującej kampanii 1814 r. we Francyi; i w miarę położonych zasług, szybko też na coraz wyższe podnoszony był stopnie. Roku 1814 mianowany General-majorem, a w r. 1815 dowódcą 2ej brygady 4tej dywizyi dragonów. Słabość zdrowia ustawieniami zwatłonego bojami, zmusiła wkrótce Benkendorfa do opuszczenia na czas jakiś służby. W roku 1816 uwolniony za granicę, przebył tam trzy lata. W roku 1820 wyznaczony był nadzwyczajnym posłem przy dworach: królewsko-wirtemberskim i wielko-książęcyms badeńskim; gdzie zostawał do r. 1826. Ale zaledwie wybuehnęła wojna perska, wnet pospieszył nad brzegi Araxu, żeby się tam nowemi uwienńczyć laurami. Dowodząc przednią strażą przy wejściu do obwođu Erywańskiego, przyłożył się najwięcej do zdobycia miasta Erywanu. Dowiedziawszy się, iż Persowie, zebrali znaczne oddziały jazdy za wojskiem rosyjskiem, z garstką żołnierzy wpław przepłynął rzeki *Arax* i *Araban*, poczem na głowę poraził silniejszych bez porównania nieprzyjaciół. Odznaczył się także niepospolitą walecznością w bitwie pod *Dżewan-Bulakiem*. Podczas zawarcia pokoju, Hrabia Paskiewicz Erywański, w dowód szczególniejszego swego dla Benkendorfa szacunku, porucił mu przyjęcie Abass-Mirzy w obozie rosyjskim. W ciągu zaś wojny perskiej, został General-adjutantem; następnie General-Lejtnantem; otrzymał przytém order Ś. Włodzimierza 2 stopnia i szablę złotą osypaną brylantami, z napisem *za waleczność*. Klimat i trudy wojenne nadwerżęły znowu znacznie, cokolwiek wprzód poprawione już zdrowie. Pomimo tego jednak, jeszcze należał w r. 1828 do wojny tureckiej, i na czele swego oddziału, wdarszy się na szczyt Balkanów, zajął *Prowody*. Był to już jego czyn ostatni. Tegoż roku w sierpniu umarł z choroby mając 41 lat życia. Pogrzebiony stosownie do własnej woli w Sztutgardzie, obok popiołów tkliwie przezeń ukochanej małżonki, którą tam podczas pobytu na poselstwie utracił. D. C.

BENNINGSEN (LEONCYUSZ, AUGUST, TEOSIL, HRABIA) jeden ze znakomitych Generalów rosyjskich, urodził się w Brunswiku, (podług innych w Banteln, około Hanoweru) 10 Lutego 1745 r. ze starożytniej rodziny Barońskiej. W r. 1755, ojciec jego z posiadłości dóbr Banteln, jako wassal Hanoweru, oddał go do królewskiego korpusu paziów;



z kąd przeszedł do gwardyi pieszej w stopniu podoficera; w 1760 został porucznikiem, w 1762 kapitanem, i pełnił wojskową służbę, w ostatnim roku wojny siedmioletniej. Po śmierci swego ojca, odziedziczywszy znaczną majątność Banteln, Bennigsen wziął dymissyą, ożenił się, i lat kilka spędził podług swego upodobania w prywatnem życiu. Zwycięztwa wojsk rossyjskich nad Turkami i nadzieja wstawienia się w zawódzie wojennym, obudziły w nim chęć zaciągnięcia się do służby w Rossyi, pod chorągwie Cesarzowej Katarzyny II. Mając już pozyskaną w 1773 rangę podpółkownika hanowerskiego, w tymże roku wszedł do służby rossyjskiej w stopniu pierwszego majora. Pod dowództwem Rumiańcowa walczył przeciw Turkom; w 1778 r. miał stopień podpółkownika, a w 1787 został mianowany półkownikiem i dowódcą pułku Iziumskiego lekkiej konnicy. Podczas wojny z Turcyą w następnym roku rozpoczętą, Bennigsen z półkiem swym należał do armii Ekaterynosławskiej, będącej pod naczelnictwem księcia Potemkina. Tu się wslawił wielą niepospolitemi czynami, miał udział w oblężeniu i w szturmie Oczakowa, i w 1790 r. został brygadyerem. W r. 1792 Bennigsen otrzymał rozkaz udania się do Litwy, gdzie dowodził oddziałem lekkich wojsk, wysłanym dla okrycia granic Rusi Białej. Połączywszy się potem z korpusem Generała Merlina, w potyczce pod miasteczkiem Mirem (31 maja) dowodził lewem skrzydłem wojska. Doszedłszy ze swym oddziałem do warownego zamku Nieświeża, trzymał go w oblężeniu aż do przybycia Generała Fersena, i nakoniec zdobycie jego ułatwił. Następnie znajdował się w wielu rozmaitych potyczkach, jako to: pod Zelwą, Wolkowyskiem, Wilnem, i innych pomniejszych; i za położone w ciągu tej kampanii zasługi, został mianowany z kolei generał-majorem, otrzymał szpade ozdobioną brylantami, order św. Jerzego 3 stopnia i po zakończeniu wojny, został nagrodzony orderem św. Włodzimierza 2 stopnia i znaczną majątnością (1,080 dusz w gub. Mińskiej). Wojna z Persyą 1796 r. powołała Bennigseną nad brzegi morza Kaspijskiego, gdzie się szczególnie przyłożył do wzięcia Derbentu; za co został mianowany kawalerem orderu św. Anny 1 stopnia. Późem, w wojenną jego służbie prawie dziesięcioletnią zaszła przerwa, w którą bawiąc przy Dworze w r. 1798 był podniesiony do stopnia generał-porucznika a w 1802 r. został generałem jazdy. W miesiącu listopadzie 1805 r. Bennigsen z armiją północną jemu powierzoną, wyruszył na pomoc Austrii, lecz po zdążeniu do Wrocławia, za przerwaniem działań wojennych, i nastaniem pokoju w Przebzburgu między Austrią i Francją, otrzymał rozkaz powrócić do Rossyi. Epoką zaś, w której najwięcej wslawił się Bennigsen, i która mu podała sposobność okazania w zupełności jego wojennych talentów, była wojna w latach 1806 i 1807. W październiku r. 1806 ze znacznym korpusem wyciągnął na pomoc Prusakom, lecz klęski zadane im pod Jeną i Auerstedt, i zawojowanie całych prawie Pruss przez Francuzów, zniechęciły go do zatrzymania się na prawym brzegu Wisły. Po przybyciu do armii Feldmarszałka Hrabiego Kameńskiego, wojska z Pułtuszka ruszyły naprzód, atoli wkrótce Bennigsen, otrzymał rozkaz cofania się dla osłonięcia granic Rossyjskich. Zaledwo zdążył w okolicę Pułtuszka, już korpusy nieprzyjacielskie pod dowództwem Da-

voust, Lannes i Suchet (14 grudnia), poczęły nań nacierać; w tymże czasie dano mu rozkaz, aby unikając bitwy, starał się najusilniej dalej się cofać. Lecz widząc ile to mogło być zgubnem dla całego wojska, nie dawszy znać nikomu o otrzymanym rozkazie, uderzył na nieprzyjaciela i znacznej go uabawił straty. Za to zwycięztwo Cesarz Alexander nagrodił Bennigsen orderem św. Jerzego 2 stopnia, dał mu 5,000 czerw. zł. a 1 stycznia 1807 r. mianował go Głównodowodzącym wojsk działających, w miejscu hrabiego Kameńskiego, odwołanego do Rossyi. Zachęcony powodzeniem pod Pułtuskim, Bennigsen zamierzył wstępnym bojem działać na lewe skrzydło wojsk francuzkich i odciąć od nich korpusy Bernadotta i Ney'a. Pierwszy z nich rzeczywiście mocno był zagrożony pod Mohrungen; lecz wiadomość, że Bonaparte wyminawszy lewy bok armii Rosyjskiej, grozi odciągają od Królewca, zmusiła Bennigsen'a ruszyć pod Landsberg, a potem do Preussisch-Eylan, dokąd przybył 26 stycznia. Stoczona w tém miejscu bitwa, należy do liczby najkrywawszych w nowych czasach. Order św. Andrzeja i 12,000 rubli rocznej pensyi, były nagrodą Bennigsen'a. Późem obie armie na czas krótki stanęły na zimowych leżach, a za nastąpieniem wiosny, Bennigsen znowu począł działać wstępnym bojem, i odparłszy Napoleona pod Heilsbergiem (27 maja), sam został porażony pod Friedlandem; po której bitwie wkrótce został zawarty pokój w Tylży. Od tego czasu aż do r. 1812 Bennigsen był Wojen. Gubernatorem w Wilnie, i żył wspaniale w Zakrecie. (Ob. t. w.) Z początkiem wojny r. 1812 rozkazano było Bennigsenowi zostawać przy osobie Jego Cesarskiej Mości. Nie mając oddzielnego dowództwa, miał wszakże udział w walnej bitwie pod Borodino i otrzymał w nagrodę order św. Włodzimierza 1 stopnia. Znajdując się potem na radzie wojennej przed opuszczeniem Moskwy, wniósł żeby stoczyć bitwę pod jej murami; lecz odstąpił swego zdania, przekonawszy się o niedogodności zajmowanego przez wojska położenia. W czasie obozowania wojsk pod Tarutynem, uderzył na przodową straż nieprzyjaciół pod wodzą króla Neapolitańskiego, i nad brzegami Czernusznęj (6 października) nieopodal od Tarutyna odniósł zwycięztwo. Wkrótce potem Bennigsen dla poratowania zwątlonego zdrowia, prosił o pozwolenie udania się do swych majątności; lecz w r. 1813 został mianowany dowódcą nowo-zebrałej armii pod nazwiskiem Polskiej, z którą wyruszył w miesiącu czerwcu z Xięstwa Warszawskiego, dla połączenia się z innemi sprzymierzonymi wojskami. Poraziwszy 1 października St. Cyra pod Dona i odparłszy go do Drezna, zostawił pod tém miastem korpus Hrabiego Tolstoja, a sam z resztą wojsk nagłonym marszem, pospieszył pod mury Lipska, dokąd przybył 5 października nad wieczór. Nazajutrz objął dowództwo nad prawem skrzydłem armii sprzymierzonej; 7 października zszurmował przedmieście Lipska (Grimmaische Vorstadt). Tu Cesarz Alexander nagrodił go dostojnością Hrabiego, a Cesarz Franciszek I krzyżem orderu Maryi Teresy. Po bitwie pod Lipskiem blokował Torgau, Wittenberg i Magdeburg, mając także dowództwo nad wojskami strzegącemi St. Cyra w Dreźnie. W grudniu otoczył Hamburg i trzymał go w blokadzie aż do zawarcia pokoju Paryzkiego. Podczas tego pamiętnego wypadku, Bennig-

sen dostąpił zaszczytu, iż otrzymał od swego Monarchy order św. Jerzego I stopnia, od króla zaś francuzkiego order legii honorowej. Po powrocie do Rosyi, Bennigsen był głównodowodzącym drugiej armii, lecz w r. 1818 z przyczyny osłabionego zdrowia i lat podeszłych, uwolnił się zupełnie od tej powinności, zatrzymawszy całą pobieraną przez się pensyą. Resztę dui życia swego przepędził w Hanowerze, gdzie całkiem prawie ośnął, i upadłszy z konia umarł 2 października 1826 r. mając wieku lat 82. Pod względem literatury wojennej Bennigsen znany jest ze swego dzieła: *Myśli o niektórych wiadomościach potrzebnych dla officerów lekkiej konnicy* (*Gedanken über einige dem officiere der leichten Cavalerie nothwendige Kenntnisse des Kriegsdienstes und der Pferde*), które dwakroć było wydane w Rydze 1791 i w Wilnie 1895 r. W ostatnich leciech życia pisał on także pamiętnik swego wieku i społeczeństwa. F.

BENNON (ŚWIĘTY), Apostół Wendów, urodził się 1010 r. w Hildesheim, z możnej familii Grafów Waldenberg. W 18 roku życia wstąpił do zakonu Benedyktynów, i przeszedłszy pośrednie stopnie duchowne w r. 1066 obrany został Biskupem w Misni (Meissen). W wojnie Henryka IV Cesarza z Sasami (1078 r.), został przez niego pojmany i rok cały trzymany w niewoli. W sporach tegoż Cesarza z Papieżem Grzegorzem VII, Bennon trzymający stronę papieżką, wpadł powtórnie w ręce Henryka, i dopiero po śmierci Grzegorza VII, wolność swoją odzyskał. Wrócony na biskupstwo, poświęcił się całkiem nawracaniu pogańskich Wendów, w dyecezyi swojej, i w okolicznych prowincyach osiadłych. Umarł w 1107 licząc lat wieku 97. Współczesni przypisywali mu tak wielką cnotę i świętość, iż mówiąc o żyznym jakim kawałku ziemi, powtarzali przysłowie: „Biskup Bennon przeszedł tamtędy.” Papież Adrian VI ogłosił go świętym w r. 1524. Na cześć jego jedno zgromadzenie duchowne, reguły zachodniej św. Benedykta, przybrało imię *Bennonistów*. Jeden ich klasztor znajdował się w Warszawie, przy którym było Seminarjum; lecz skasowany został za czasów Xięztwa Warszawskiego. \*

BENSERADE (IZAAK). Pochodził z familii żydowskiej, w dzieciństwie wraz ze swym ojcem ochrzczony. Urodził się 1612 r. Ułubiony w swoim czasie poeta francuzki, posiadał szczególniejsze względy u kardynała Richelieu, i u następcy jego Mazarina. Poezye jego, liryczne i dramatyczne, dziś całkiem zapomniane, nie są jednakże bez zalety. Ludwik XIV mianował go poetą dworu, i hojnie za dowcipne pochlebstwa nagradzał. Obrany członkiem akademii francuzkiej, umarł Benserade w 1691 roku. Jednym z osobliwszych dzieł jego, są *przemiany* Owidyusza, w madrygaly ułożone, na których wydanie Ludwik XIV 12,000 franków przeznaczył.

BENTHAM (JEREMIASZ) jeden z najznamienszych prawoznawców Anglii, urodził się w r. 1747 w Londynie i w pierwszych leciech młodzieńczego wieku, tak wielkie okazywał zdolności, iż trzy lata mając, czytał jak powiadają dla przepędzenia czasu, Rapina historyą Angielską; w ósmym roku grał na skrzypcach, a w trzynastym jnż rozpoczął kurs nauk w Oxfordzie. Od swego ojca wielce wslawionego rzeczownika r. 1772, pod najpomyślniejszą wróżbą wprowadzony na scenę



życia publicznego, wkrótce dał świetne dowody swęj praktycznej znajomości rzeczy; atoli w kilka czasów potem, opuścił obrany przez się zawód, poznawszy bliżej nadużycia w porządku sądowym po sądownictwach angielskich, i chęć zysku rzeczników, z uszczerbk em osób, których spraw popieranie brali na siebie. Za zgodą swego ojca, postanowił raczēj czynnie przykładać się do zniesienia takowych nadużyć, aniżeli z nich pożytkować. Po śmierci swego ojca odziedziczywszy niewielki majątek, dobrowolnie wyrzekł się wszelkich nadziei dostąpienia urzędów i zaszczytów, aby przez całe życie oddać się jedynie, staraniom o poprawę porządków sądowych i uchylene wszelkich nadużyć w zarządzie państwa. Pismo jego: *kilka uwag o rządzie*. (*A fragment on government*), (w Londynie 1776 roku), z którym naprzód dał się poznać, zawierające wyjaśnienie jednego oddziału komentarzów Blackstona, zapowiadało w nim głębokiego myśliciela; lecz daleko większą uwagę, obudziło dzieło jego *Obrona lichwy* (*Defense of usury*), Londyn 1787 r., w którym starał się dowieśdź, że ścieśnianie obrotu kapitałów przeciwi się zasadom polityki. Głęboko i przekonującym sposobem wyłożone są najważniejsze przedmioty zarządu państw, w jego *Wstępie do zasad moralności i prawodawstwa* Londyn 1789 r. in-4 nowe wydanie 2 tomy, Lond. 1823, (*introduction to the principles of morals and legislation*). Dzieło jego *O sądowych dowodach i przekonaniu* (*Rationale of judicial evidence*), 5 tomów, Londyn 1827, zawiera w sobie wraz z teorią dowodów, rozległe badanie o działaniach sądowych w Anglii. Do rzędu najważniejszych pism jego należy *Plan sądowniczego urzędzenia* (*Plan of a judicial establishment*), ułożony przezeń dla Francyi, chociaż wydany w Londynie 1792 r. lecz z handlu księgarskiego do przedaży niewypuszczony. Dwa najcenniejsze jego dzieła dotąd jeszcze nie są w oryginale wydane, lecz tylko przez jego przyjaciela Dumont'a w Genewie z rękopisu przełożone i we francuzkim języku ogłoszone: *Traktat prawodawstwa cywilnego i karnego* 3 tomy Paryż 1801 (*Traité de la législation civile et pénale*) i *Teoria kar i nagród* 2 tomy Londyn 1812. (*Théorie des peines et récompenses*). Dzieła te, rozszerzyły sławę imienia Benthama wszędzie, mianowicie we Francyi, tak dalece, iż gdy on w r. 1825 w czasie swego pobytu w Paryżu, ukazał się w jednym sądownictwie; wszyscy sędziowie i adwokaci powstali ze swych miejsc, dla okazania mu swego uszanowania. Wielec także zajmujące jego pismo: *Essay on political tactics*, po raz pierwszy r. 1791 drukiem ogłoszone Dumont wypracowawszy podług rękopismu, więcej szczegółów obejmującego, ułożonego przez Benthama, wydał pod tytułem: *Uwagi o taktyce zgromadzeń prawodawczych*, w Genewie 1815 r. (*Essai sur la tactique des assemblées législatives*). Bentham napisał niewielką książkę o sądownem nadużyciu przysięgi, Lond. 1813 (*Swear not at all*) i o wpływie prawom przeciwnym urzędów na skład sądów przysięgłych zwolowywanych, Lond. 1721 (*The art of packing juries*). Wyłączny systemat nietolerancyi kościoła anglikańskiego, okazał on w piśmie *Church of Englandism* Lond. 1817; a swe myśli i widok o nieodłutęj konieczności radykalnej reformy parlamentu, wyłożył w dziełach, *Plan of parliamentary reform* Lond. 1817

1 w *Radical reform bill*; Lond 1819. W tych i innych pismach Bentham stanowczo i śmiało powstawał przeciw nadużyciom w zarządzie państwa i kościoła; z tej przyczyny oburzyli się nań zawzięcie pisarze stronnictwa Torysów, nie szczędząc najczarniejszych potwarzy, co przez czas długi, silnie działało przeciw powszechnemu rozszerzeniu dzieł jego w Anglii. Pod jego wpływem począł wychodzić w 1821 sławny dotąd dziennik *Westminster Review*, którego redakcyą za główny cel założyła, popieranie i zastosowanie politycznych zdań jego i zasad. Z liczby uprzednich jego pism zasługuje także na uwagę *Panoptikon* czyli dom dozoru, 2 tomy, Londyn 1791 (*Panopticon or the inspection house*), w którym wyklada swe myśli o nowym sposobie budowania i urządzania więzień, domów roboczych, szpitalów dla obłąkanych na umyśle i tym podobnych zakładów, jakie potem w jedne z więzień w Londynie, Milbank, po części zostały do skutku przywiedzione. W życiu swém Bentham był, prostym, bez żadnej przysady, szlachetnym, i ściśle wypełniającym przepisy praktycznej moralności; lubił wesołe towarzystwa i przyjacielskie rozmowy, i wielce był dobroczynnym. Jego powierzchowność, piękna głowa, otwarte i jasne oko, długie na ramiona spadające włosy, i łagodność we wszystkich rysach twarzy, przy silnie przebijającym się wyrazie głębokiej myśli, nadawały mu uderzające podobieństwo do Benjamina Franklina. W podeszłym będąc wieku jeszcze z upodobaniem grał na organach, i miał ku temu dom w ogrodzie, ozdobiony popiersiem Milтона, w miejscu pomieszkania niegdyś tego poety. Dość lubił poezyą, a zajmowanie się botaniką było dlań najmielszym zatrudnieniem. Zwyczajstwo reformy parlamentu uradowało go w ostatnich dniach życia, które skończył 1 czerwca 1832 roku. Jego rozległą korespondencyą z najznajomitszemi ludźmi stanu i wielkoradzcami współczesnego wieku, ułamek jego autobiografii i wszystkie rękopisma, otrzymał Dr. Bowring z poleceniem wygotowania zupełnej dzieł jego edycyi. W testamentcie swym zalecił, aby ciało jego zostało oddane anatomikom, dla obalenia powszechnie panującego w Anglii przesądu; i skłonił swych przyjaciół, iż mu uroczyste przyobiecali wypełnić ostateczną jego wolę, bez względu na wszelkie przeszkody. *F.*

BENTHEIM. Hrabstwo w okręgu Hanowerskim, Osuabrück, na zachód od Ems, nad rzeką Vecht, graniczy z Niderlandami, księstwami Hanowerskiemi Aremberg i Rheina Wolbeck, oraz z księstwem Pruskim Salm; ma 26,000 mieszkańców na 19 mil kw. Wielka część kraju jest błotnista i służy tylko za pastwiska, lub na kopanie torfu, inne są żyzne i rodzą zboże, jarzynę ogrodową, len i drzewo. Dochody wynoszą do 100,000 złotych. Panująca religija jest reformowana; Luteraństwo i Katolicy zupełną mają wolność odprawowania swych obrzędów. Bentheim niegdyś był bezpośredniem hrabstwem Rzeszy. W r. 1421 ród dawnych hrabiów wygasł. Dziedzic hrabstwa, jeden szlachcic z Güterwyk, przez ożenienie się otrzymał hrabstwo Steinfurt, a wnuk jego, Elberwyn IV, zmarły 1562 r, hrabstwo Tecklenburg. Od wnuków ostatniego, którzy dziedzictwo ojcowskie między sobą rozdzielili, wzięły początek w pierwszych latach wieku XVII trzy linije: Tecklenburg, Bentheim i Steinfurt. Ostatnia linija wygasła i teraz istnieją tylko dwie linije Bentheim Tecklenburg i Bentheim-Bentheim. Długo

*Encykl. Powsz. T. III.*

zmusiły 1753 hrabiego Fryderyka Karola Filipa, puścić swą ziemię na lat 30 Hanowerowi w zastaw, jakowy układ w 1783 jeszcze na lat 30 przedłużonym został. Po zajęciu Hanoweru przez Francuzów, hrabia Fryderyk 1804, wykupił swą ziemię zapłaciwszy pewną sumnę. Bez względu, atoli na to Napoleon 1807 poddał ją władzy W. Xiążęcia Bergskiego, a w 1810 całkiem do Francyi przyłączył. Na Kongressie Wiedeńskim powrócono to hrabstwo do Królestwa Hanowerskiego. W 1817 hrabiowie Bentheim wyniesieni zostali przez króla Pruskiego do godności xiążąt. Terazniejszy władzca Bentheim-Tecklenburga, xiąże Emil, urodzony 1765, przebywający w Hohenlimburgu, posiada hrabstwo Hohenlimburg i majątność Rheda, pod zwierzchnictwem Prus, w których na 3½ m. kw. liczy się około 10,500 mieszkańców; nadto ziemie Gronau i Wevelinghofen. Dochody jego wynoszą 60,000 złotych. Samę hrabstwo Tecklenburg od r. 1706 przez kupno należy do korony Pruskiej. Władzca Bentheim-Bentheim, xiąże Alexy, urodzony w 1781 i przebywający w Bentheim, jak posiadacz Steinfurtu pod Pruskiem, jako Bentheimu wykupionego przezeń 1822, zostaje pod zwierzchnictwem Hanowerskiem. W Bentheim i Steinfurcie na 20 m. kw. liczy się około 26,000 mieszkańców. Dochody xiążęcia rocznie wynoszą do 160,000 złotych. *F.*

**BENTIS.** W mitologii Litewskiej, Bózek podróżnych, osobnego rodzaju. Jego zatrudnieniem było kojarzyć przyjaźń nieznanym i obcym sobie podróżnych, którzyby się na drodze zeszli, lub w jedną stronę podróż odprawiać mieli.

**BENTIVOGLIO (CORNELIO)**, kardynał i poeta, urodził się w Ferrarze r. 1668 z familii, która w dawniej Rzeczypospolitej Bonońskiej najwyższe piastowała urzędy. Miłując zarówno sztuki piękne i nauki, biegły w filozofii, teologii i w prawach, już w Ferrarze okazywał swą protekcją wszystkim tamiecznym zakładom naukowym. Papiież Klemens XI, mianował go pralatem domu i sekretarzem Kamery apostolskiej i jako nuncjusza wysłał go w roku 1712 do Paryża, gdzie z powodu toczących się podówczas sporów o bullę *Unigenitus*, i za ostatnich lat życia Ludwika XIV, grał niepospolitą rolę. Lecz zupełnie inaczej o bulli myślał regent Francyi, Xiąże Orleański, który ani bulli, ani nuncjusza i jego wielkiej w naukach biegleści, nie zaszczycał swemi względami. Z tego powodu papiież przeniósł go do Ferrary, w 1719 dał mu kapelusze kardynalski, i wkrótce wezwał go do Rzymu, gdzie był przy jego osobie, potem jako *legatus a latere* w Romanii, nakoniec został nuncyuszem w Madrycie. Bentivoglio zakończył życie w Rzymie w r. 1732. Chwile wolne od zatrudnień poświęcał szczególniej poezyi. Pod nazwiskiem Selvaggio Porpora, przełożył *Statusa Tebaidę* na włoskie (2 tomy, w Rzymie 1729 4°). W zakładach sztuk pięknych miewał publiczne mowy, z pomiędzy których jedna w obronie malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, dla pożytku świeckiego i moralności kościoła, miana w Akademii malarstwa w Rzymie r. 1707, jest pomieszczoną w rocznikach akademii Arkadów. *F.*

**BENTKOWSKI (FELIX)**, professor historii w Lyceum Warszawskim i bibliotekarz tegoż Lyceum, odbywał nauki swoje w Niemczech, dał się poznać z prac swoich około bibliografii polskiej w kilku pismach



przez się wydanych, z których najważniejsze jest: *Historja literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych, w Warszawie 1811 2 tomy 8°*. Dzieło to, pierwsze w Polsce, ku wystawieniu w pewnym całkowitym obrazie literatury polskiej, w tomie 1 zawiera wiadomość o stanie nauk w Polsce, w 2. wylicza dzieła w każdym oddziale nauk, i gdzie niegdzie sądy o nich daje. Wiele recenzji Bentkowskiego pism w Polsce wychodzących, znajduje się w rozmaitych gazetach literackich w Niemczech wydawanych. Ostatnie jego dzieła są: 1) *O znakach przecinkowych w piśmie*. Warszawa 1830 r. 8°. 2) *Spis medalów polskich*. Warszawa 1830 r. 8°. J.

**BENZOANY.** Nazwisko w chemii soli powstających z połączenia kwasu benzoosowego z zasadami. Benzoany alkaliczne oraz cynku i manganu w wodzie są rozpuszczalne, srebra zaś, miedzi, żelaza, żywego srebra i cyny, nie rozpuszczalne. Benzoan ammoniakalny w rozbiorach chemicznych używa się dla oddzielenia żelaza od Manganu. S. B. G.

**BENZOES** (*Benzoë, benzoïnium, asa dulcis*). Suchy balsam drzewa *Syrax Benzoïn* Dryandera, z familii Hebanowych (*Ebenaceae* klasy Linneusza 10-pręcikowców (*Decandria*), rzędu 1-słupkowego (*Monogynia*), znajdującego się na Sumatrze i Jawie. Wycieka on po nacięciu pnia, z początku jest płynny i białawy, lecz prędko w powietrzu gęstnieje i farby nabiera. Dwa gatunki benzoesu znajdują się w handlu. Lepszy stanowią masy sklejone z bryłek jajowatych, białawych mających postać połamanych migdałów; ten się zowie wyborowy (*B. amygdaloides*). Drugi późniejszy, jednokształtne stanowią masy, częstokroć znacznej objętości, farby brunatno-czerwonej, wiele przy sobie mające nieczystości. Zapach benzoesu jest bardzo przyjemny, smak z początku słodki i korzenny, później dosyć szczypiący i dławiący w gardle; łatwo się kruszy, w zębach skrzący, w cieple roztopia się, a paląc się obficie białe przenikliwy dym wyziewa dymy, które zagęszczając się, krystaliczną przybierają postać, i kwas benzoosowy stanowią. Wyskok i eter rozpuszczają w sobie ten balsam; z pierwszym otrzymuje się tynktura brunatno-czerwonej farby, którą zabielona woda, używa się do mycia pod imieniem mleka pamińskiego (*lac virginis*). Benzoës jako środek pobudzający i rozdzielający zaleca się w chronicznych chorobach dróg powietrznych, nadewszystko w katarach płucowych. Częścią jest składającą rozmaitych kadzideł, trocików, papieru do kadzenia i t. d. S. B. G.

**BENZOESOWY KWIAT**, (*Flores benzoës*). (Ob. Kwas benzoesowy).

**BEOCYA**, kraj grecki, graniczący na północ z Foeydą i Opuńką Lokrydą, na wschód z kanałem Eubejskim, na południe z Attyką i Megarą, na zachód z Alcyońskim morzem i Foeydą; granice te jednakże nie zawsze były stałemi. Północna jej strona górzysta, zimna, ma czyste i zdrowe powietrze, ale niezbyt jest urodzajną. Droga częścią przeciwnie bardzo żyzna, ale często w niej mgły, szkodliwe nader zdrowiu, panują. Górzysta, południowa część nazywała się dawniej *Aonia*. Pomiedzy górami Beocyi znamienite w historii i mitologii są: Helikon (dzisiaj *Sagara*), Sfinx, Takmessus, Libetrus i

Petrachus. Główniejszém zajęciem się mieszkańców było rolnictwo i chowanie trzód. W początkach władali Beocyą Hektany, lecz gdy tych zaraza wyniszczyła, nastali po nich Hianci i Aonie. Ostatnich 1500 r. przed Chrystusem, Kadmus w jedną rzeczpospolitą połączył. Za czasów Beota, który miał nadadź tej stronie nazwanie, część dawnych mieszkańców oddaliła się, ale uciśniona od Pelasgów, powrócić wkrótce musiała. Poźniej gdy po śmierci króla Xantusa, znamienitsze miasta Beocyi rząd republikański tworzyły, Teby, zostały stolicą kraju. Epaminondas i Pelopidas w krótkim czasie wzniesli je do potęgi pierwszych rzeczpospolitych greckich. W Beocyi to leżały pobojozwiska, sławne w dawnych i w nowszych czasach: pod Plateą (dzisiejszą *Kokla*), gdzie Pauzaniasz i Arystydes zwycięstwem nad 300,000 Persów, pod dowództwem Mardoniusza, budowę wolności greckiej utwierdzili; pod Lenkrami (dzisiejszą *Parapogia*), gdzie Epaminondas położył koniec dumie chciwych władzy Spartanów; pod Koroneą, gdzie Agezylausz Spartńczyk zwyciężył Tebanów; i pod Cheroneą (dzisiejszą *Kapreną*), gdzie Filip, na gruzach greckiej wolności, tron Macedoński ugruntował. W okolicach Tanagry najlepsze rosną winogrona; słynęło prócz tego to miasto chowem kogutów, odznaczającą się wielkością i odwagą, któremi opatrywało inne greckie miasta, lubiące namiętnie walki kogutów. Oświecenie i kształcenie umysłów, nieuczyniły w Beocyi nigdy takiego postępu jak np. w Atyce; Beocyanie byli silni, ale ociężali i nieczarabni, z jakiego powodu poszli w krzywdzące przysławie w Grecyi. Zbywało im na dowcipie i żywości Ateńczyków. Mimo to, wielu z Tebanów byli godnymi uczniami Sokratesa; a największy wódz ich Epaminondas, również się odznaczał nauką, jak i wojennym talentem. Lubili szczególnie muzykę i w niej się odznaczali. Mieli też wielkich poetów i artystów. Heziod, Pindar, poetysa Korinna i Plutarch, byli rodem z Beocyi. G.

BER, (*Panicum italicum*). Gatunek prosa. (Ob. Proso).

BERA. Gatunek gruszek.

BÉRANGER (PIOTR, JAN), znamenity twórca pieśni (*chansonnier*, jeden z najeelniejszych poetów francuzkich, w najwyższym stopniu oryginalny i najwięcej narodowy, urodził się 19 Sierpnia 1780 roku w Paryżu. Dziad jego był krawcem, on zaś sam chłopcem będąc, służył w jednej gospodzie. Czternaście lat mając, dostał się na naukę do pewnego drukarza; lecz wszystko, czego tam mógł się nauczyć, ograniczało się jedynie do poznania ortografii i prawideł wierszopistwa; pierwsze zaś książki, które w nim ducha obudziły, były biblia i przekład Homera. Lucyan Bonaparte zwrócił uwagę na pierwsze jego próby w zawodzie poetyckim, i dawał mu dowody swych względów, aż do czasu, kiedy Beranger zniechęciwszy ku sobie Napoleona, r. 1804 Francją opuścić musiał. Za nowym urządzeniem Uniwersytetu, Beranger, ponieważ nie miał obszernych naukowych wiadomości, otrzymał nie wielki urząd w najniższym wydziale administracyi. Właściwe jego przymioty i indywidualność jako poety, ukazują się w swobodnem rozwinięciu ducha, w żywem wesołości, w lekkiej i niekiedy zbyt może płochęj zmysłowości, w bystrym dowcipie, i w ciępkim rażącym sposobie wyszydzenia. F.

**BERBER** albo **BARABRA**. Tak się zowią właściwi mieszkańcy Barbary, czyli krajów Barbareskich, pochodzenia Arabskiego, na zachód gór Atlasu ku Egiptowi osiadli, mający osobny swój język. (*Ob. BARBARESKI*).

**BERBERYS** (*Berberis*). Rodzaj roślin z familii tegoż nazwiska z klasy Linneusza 6-pręcikowej (*Hexandria*), rzędu 1-słupkowego (*Monogynia*). Krajowym gatunkiem w Litwie przy brzegach Niemna od Grodna aż do Kowna bardzo obfitym, jest: *B. pospolity* (*B. vulgaris*), krzew kilka stóp wysoki; gałęzie na cierniste, korą popielatą pokryte; ciernie 3—5 dzielne; liście wiązkowate, z brzegu sztywnymi włosami rżesowane; kwiaty w gronkach zwisłych żółte, nieprzyjemnej woni; jagody ponsowe podługowate mocno kwaśne dwuziarnowe. Pręciki w kwiatach berberysowych szczególnie obdarzone są drażliwością, jeśli bowiem którykolwiek z nich ostrzem jakimkolwiek zadraśnie, inne jakby przez współczucie, prędko do słupka przyskakują; co wszakże, postrzedz tylko można nim z siebie pyłek wydadać. Jagody dla zbytznego kwasu surowo się nie zażywają. Sok wytłoczony, z enkrei przesmażony, lub czysto w zatkanych butelkach zachowany służy rozumnie w ekonomicznym użyciu, i miejsce drogich cytryn zastępuje; w medycynie gdzie kwasy są wskazane wybornie się w tym celu zażywać daje; przednie z niego robią się konfitury i galareta. Drzewo żółte, delikatne, i piękny polor przyjmujące używa się w robotach stolarskich, a korzenie wiele wierzące żółtego farbniku, do farbowania salijanów służą. Odmiany Berberysu z jagodami białymi, żółtymi, i bez pestek sztuce ogrodniczej winne są swój początek. Gospodarze, w tém przekonaniu, iż krzew berberysowy, sprowadza na zboże a szczególnie na pszenicę chorobę zwaną Rdzawicą (*rubigo*), mają go w nieuawisci; mniemanie to, bez wątpienia ziad powstało, iż gatunek żółtego grzybka (*Aecidium berberidis*), pokrywającego bardzo często dolną stronę liści w berberysie, biorą za jedno dla podobieństwa koloru z wyżej wspomnianą chorobą. Cokolwiek bądź znakomici botanicy i fizjologowie dzisiejsi, mianowicie Dekandoll wpływowi berberysu na zarażanie zboża rdzawicą zupełnie zaprzeczają. *S. B. G.*

**BERBIS** (*Berbice*); osada angielska w Gwijnanie, nad rzeką tegoż nazwiska, w której się liczy do 34,000 mieszkańców razem z 21,000 niewolników. Holendrowie założyli tę osadę w r. 1626; Francuzi z pomocą swęj floty zdobyli ją w roku 1712; później w 1796 przeszła ona pod panowanie Brytanii W.; w skutek pokoju, w Amiens była powróconą Hollandyi; lecz w r. 1803 została znowu zawojowaną przez Anglików, którzy nakoniec zatrzymali ją w swém władaniu po zawarciu pokoju r. 1814 w Paryżu, wraz z osadami Esschwebo i Demerary. Położenie tych trzech osad w bliskości wolnych stanów Ameryki południowej, oraz ich żyźność, czynią ich posiadanie, w porównaniu kosztownych, co do utrzymania, kolonii na wyspach małych Antylskich, wielce ważnem dla terazniejszej ich metropolii; gdyż one stanowią punkt zbywania płodów przemysłu angielskiego na stałym lądzie Ameryki południowej. Około 100 plantacyi eukru, kawy, baweln, kakao i tytoniu znajduje się nad brzegami Berbisy od ujścia jej aż do warowni Nassau. Przez wytrzebiecie lasów i osuszenie



ziemi, klimat w tym kraju, gdzie przedtém prawie nieustawały febry i gorączki, stał się dogodniejszym dla zdrowia mieszkańców. Z Berbisza do Demerary, przedtém tylko nie wielką połączonych ścieżką, teraz prowadzi szeroka po grobli droga. Kawa, bawelna i kakao stanowią główne plody téj osady i nawet przedniejsze artykuły handlu wywozowego z Niderlandami. Nowy Amszterdam główne miasto osady, jest siedliskiem miejscowego rządu. Nad rzeką Korentyn znajduje się osada Herrnhutów *Hoop. F.*

BERCHOUX czyt. *Bersu* (JÓZEF). Dowcipny francuzki autor żartobliwego poematu, p. t. *Gastronomia*, mogącego się równać z najlepszymi w tym rodzaju utworami; zasługuje jeszcze na wspomnienie i z tego względu, że pierwszy w satyrach swoich, powstawać zaczął na niewolnicze naśladowanie form starożytnych w poczyty francuzkiej. Urodził się r. 1765 w Lyonie, i żyje dotąd na wsi blisko tegoż miasta. Oprócz wspomnianego już dzieła, pisał jeszcze wiele innych, z których, lubo żadne nie wyrównywa pierwszemu, warte są jednakże wzmianki poema: *Taniec* i drugie p. t. *L'art politique*, oraz romans prozą, p. t. *Filozof z Charenton*.

BERCHTESGADEN, okręg w obwodzie Izarskim w Bawaryi, dosyć wysoko leżący, otoczony Alpami Saleburgskimi, których najwyższy wierzchołek nazywa się *Warmann*, obfituje w bydło i zwierzyne. Głównem miejscem jego jest miasteczko tegoż nazwiska, gdzie liczy się do 3,000 mieszkańców, sławne malowniczym swém położeniem, wyrobami przez mieszkańców z drzewa, pospolitej i słoniowej kości, nadewszystko zaś żupami solnemi, solnicami dla wywarzania kuchennej soli *Frauenreith*, i wielkimi kanałami dla sprowadzania ztąd rozpuszczonej soli, do *Reichenhall*, *Traunstein* i *Rosenheimu*. Jak w górze *Solnej* blisko tych miejsc będącej, tak i z góry *Dürrenberg*, w sąsiedniej Austrii pod *Hallein* znajdującą się sól otrzymuje się całkiem odmiennym sposobem, przez rozpuszczanie w wodzie drobnych jej cząstek rozsianych w glinie solnej, i późniejszą przez wywarzanie tak przygotowanej solucyi. Sól kopalną w ciągłych *massach* rzadko tu znaleźć można. Dla wydobywania soli z gliny, wprowadzają rurami przasną wodę do miejsc w glinie rozkopanych, i skoro woda solą się przesyca, otrzymaną tym sposobem solucyą sprowadzają do osobnych rezerwoarów. Ztąd jedną część solucyi otrzymuje solnica dla wywarzania soli we *Frauenreith*, corok wydająca soli do 130.000 centnarów, druga zaś kanałami prowadzi się do *Reichenhall* i *Rosenheim*. Odkryte w r. 1613 w *Reichenhall* obfite źródło solne, z którego sól dla braku drzewa nie mogła być wywarzana na miejscu, podało powód do urządzenia kanału do *Traunstein*, okolicy lesnej, ztąd o ośm godzin drogi odległego, gdzie w r. 1619 zaprowadzono nową solnicę. Lecz dla korzystania ze wszystkich solnych źródeł w *Reichenhall*, za panowania króla Maxymiliana Józefa, przedsięwzięto urządzić podobny kanał, długi na mił siedem, do obfitującego w lasy *Rosenheimu*, nad rzeką Inn, co zostało dokonane w r. 1809. Ten rozległy systemat kanałów solnych solucyi dla utrzymania solnic w *Reichenhall*, *Traunstein* i *Rosenheim*, roku 1817 połączono z obfitemi kopalniami soli w *Berchtesgaden*. Pierwsza machina podnosząca solucyą, znajduje się przy kopalni w górze

*Ferdynanda*, albo *Soln'j*, nie daleko od Berchtesgaden. Koło obracane wodą podnosi solucją na stop 50, zład ścieka ona rurami na przestrzeni 3,500 stop, mającej 17 stop spadu, do drugiej maszyny także blisko Berchtesgaden. Tu jest urządzona maszyna, przez którą sól rozpuszczona, długimi z lanego żelaza rurami na stop 934, podnosi się w prostopadłym kierunku na stop 311. Tym sposobem, sól rozpuszczona za pomocą rozmaitych maszyn, dostaje się do *Reichenhall*. Długość całej drogi rurami od Berchtesgaden do tego miejsca, wynosi 101,800 stop. Z *Reichenhall* do *Siegsdorf*, droga dla spływu soli jest wspólną do *Trauenstein*, i *Rosenheim* i rozciąga się na stop 98,800. Z *Siegsdorf* sól rozpuszczona naturalnym spadem idzie do *Trauenstein*, gdzie się corocznie otrzymuje do 140,000 centnarów soli; druga zaś część solucyi, rurami długości na stop 78,000, sprowadza się do *Rosenheim*, gdzie corok otrzymują soli do 180,000 centnarów. *Berchtesgaden*, niegdyś w r. 1088 założone probostwo, od 1186 duchowne księstwo, r. 1803 zamienione w świecką posiadłość i do elektorstwa Salzburskiego wcielone, r. 1805 do Austrii, a w 1809 do Bawarii przyłączone zostało. F.

BERCHTOLD (LEOPOLD, hrabia), szambelan dworu austriackiego, przyjaciel ludzkości, który w całym ciągu swego życia nie przestawał usiłował ocierać lzy cierpiących i blizkich zaguby od upadku ratować, urodził się r. 1758. Aby się do szczęścia ludzi przykładać i bliźnich od nędzy uchronić, podróżował przez lat trzynaście po Europie, a przez lat cztery w Azji i Afryce. Jego postrzeżenia doświadczeniemi stwierdzone, zawiera jego dzieło: *Essay to direct and extend the inquiries of patriotic travellers* (2 tomy, Londyn 1789). Wiele przez siebie ułożonych pism pomniejszych, we względzie ulepszenia policyjnych urzędów, własnym kosztem drukował i wszędzie bezpłatnie rozdawał. Przez nagrody przez się przeznaczane, pobudził do napisania wielu pism, o środkach ratowania ludzi utonionych, pozornie umarłych i t. p. Założył także towarzystwo filantropiczne w Morawii, równie jak zakłady dla podawania ratunku w Pradze i w Brnie. Od roku 1795 do 1797 podróżował po Turcji Europejskiej i Azjatyckiej w tym jedynie celu, aby zapobiegać szerzeniu się morowej zarazy. W dalszym czasie czynnie się zajmował upowszechnieniem wakcyny. W czasie panującego głodu w r. 1805—6 w okolicach gór Olbrzymich, starał się o sprowadzanie zboża i innych artykułów żywności z oddalonych prowincyi. Naostatek, w majętności swój Buchlau, w Morawii, piękny swój zamek Buchlowitza poświęcił na urządzenie w nim szpitalu dla chorobą złożonych i rannych Austriackich wojowników. Tu epidemiczna nerwowa gorączka 26 lipca 1809 r. przecięła pasmo życia tego obywatela, gorliwego miłośnika swego kraju i przyjaciela ludzkości. F.

BERDYCZEW, miasteczko na Wołyniu, w powiecie Żytomirskim nad małą rzeczką *Unitopiata* zwaną. Zawiera domów murowanych 40, drewnianych 2,200, ludności 21,000 mieszkańców płci obojęd; z których największą część miasteczka zajmują żydzi. Między budowlami celuje ogromny, naksztalt twierdzy zbudowany klasztor i kościół Karmelitów, z obrazem cudownym Bogarodzicy. W roku 1630 wojewoda kijowski Tyszkiewicz, jeden z najpobożniejszych, tlu-

mnie tu zbiegających się czcicieli N. Panny Berdyczewskiej, własnym nakładem rozszerzył, ozdobił i w razie potrzeby obronnym zdziałał wspomniany klasztor. W r. 1753 Benedykt XIV papież przysłał z Rzymu dla tego kościoła wieniec złoty i inne ozdoby, które z wielką uroczystością i nabożeństwem na cudowny obraz włożono. Sam Berdyczew zbudowany został przy końcu wieku XVI. Dziś słynie jarmarkami, których do roku jest pięć, a z tych najgłówniejszy, *Onufrejskim* zwany, poczyną się dnia 12 czerwca i trwa sześć tygodni. Żydzi berdyczewscy, mający tu przedtém dwie swoje drukarnie, za najuczciwszych przez swoich są uważani, i dla tego tłumy żydowstwa zbiegają się corocznie do miasteczka, tak dla handlu, jako też dla rozprawiania i wykładania Talmudu z tamecznymi uczonymi. Tu także główne jest siedlisko nowej żydowskiej sekty, poczętej w Międzyborzu, *Chanydyzm* zwanej. Jeden z tamecznych uczonych Izraelitów, *Rebi-Lewi*, w wydaném przed kilką laty dziele, pod tajemniczym tytułem *R. L.*, Berdyczew pod względem nauki Hebrajczyków, nad wszystkie inne miasta europejskie przenosi. W różnych czasach pamiętny stał się Berdyczew, przez obronę i walki pod murami jego staczące. D. C.

BERDYSZ, starożytny zaczepny oręż, składający się z podłużnego toporu, z dwoma, z przeciwnej strony ostro wychyleniemi końcami na dosyć długiem osadzonego drzewcu. Takowa broń używała się w Europie w wiekach średnich pod nazwaniem *Barducium*. Ducange mianuje go: *Securiculo levis* (*lekki toporek*), i wyprawdza od wyrazu *Barda*, germańskiego *Barthe*, kopija. Inni wywodzą z niemieckiego wyrazu *Bart-Axt* „bródzaty topor.” W dawniej Polsce piechota przez długi czas używała berdyszów, nim broń ognista upowszechniona została. D. C.

BERENGAR (BERENGARIUS), po franc. *Berenger*, imię dwóch królów włoskich. *Berengar I*, syn księcia Friulu i Werony, z córki Ludwika pobożnego, urodził się około 860 roku. Był jednym z najmożniejszych książąt włoskich; po złożeniu z tronu cesarza Karola łustego, za zgodą papieża królem włoskim obrany, koronował się w Pawii 889 roku, i uznał się dobrowolnie lennikiem Arnulfa, króla niemieckiego. Ale wnet Gwido, książę Spolettu, wystąpił przeciwko niemu, poraził go po razy kilka, i w r. 891 przez Papieża Formozę kazał się sam koronować Cesarzem Rzymskim i Królem Włoskim. Berengar uciekł się o pomoc do króla Arnulfa. Arnulf przybył, wygnał Lamberta, syna zmarłego już Gwidona, ale zamiast oddać tron Berengarowi, sam się Królem Włoskim ogłosił. Powrócił nań wszakże Berengar w 899 r., ale znów możne, a przeciwne jemu stronictwo, wzbudziło mu współzawodnika w królu Ludwiku Arelatańskim. Zwyciężył go Berengar (900 r.) i zmusił do przysięgi, że się o tron włoski nadal ubiegać nie będzie. Nie dotrzymał słowa Ludwik, i w następnym zaraz roku, poraził nawzajem Berengara i ogłosił się w Rzymie Cesarzem i Królem Włoskim. Berengar zebrał nowe wojsko, pojmał zdradą Ludwika, i jako krzywoprzysięzcy, oczy wydrzeć rozkazał; poczem sam sobie koronę cesarską przywłaszczył (r. 905). Waleczył mężnie z wpadającemi do Włoch Węgrami, nie mógł jednakże kraju od ich łupieży zasłonić. Nie radzi z rządów jego pod-



dani, wezwali w 921 r. Rudolfa II króla Burgundyi, aby na jego miejscu panował. Berengar wzywał przeciw niemu pomocy dawnych swych nieprzyjaciół Węgrów, lecz porażony na głowę pod *Piacenza*, w r. 921 w kościele zdradą zamordowany został. *Berengar II*, wnuk poprzedzającego przez matkę, był synem Adalberta, Markiza Iwrejskiego, i dziedzicem obszernych jego włości. W r. 950 obrany został Królem Włoskim, wraz z małoletnim synem swym Adalbertem. Umarł w 966 w Bambergu, jako jeniec niemieckiego króla Ottona I, który po nim tron włoski osiągnął. \*

**BERENGAR** zwany *filozofem z Tours*, miasta we Francyi, ur. 908, był także nauczycielem filozofii i archidyakonem. Błędnę jego mniemania, dotyczące się wielu punktów religii i obrządków kościelnych, które z wielkim uporem utrzymywał, ściągnęły nań liczne przesładowania. Wyklęty przez papieża Leona IX w r. 1050, wyrzekł się był swych błędów, lecz wnet znów do nich powrócił. Nakoniec w r. 1080 upamiętał się ostatecznie, udał się na pustynię, na małej wysepce *St. Côme*; nie daleko rodzinnego miasta Tours, i umarł tamże w r. 1088, licząc 90 lat wieku. \*

**BERENGER** (czyt. *Beranże*) **RAJMOND**, imię czterech hrabiów Prowaneyi od r. 1113. Najślawniejszy z nich był *Berenger IV*, panujący od 1209—1215 r. Żoną jego była *Beatrix*, córka Tomasza księcia Sabandyi. Oboje lubiący nauki, a szczególnieję poezję, którą się sam Berenger rad trudził, dopomogli znacznie do postępu i wykształcenia jej w swoim kraju. Dwór ich był stolicą dobrego smaku, najgościnniejszym przytułkiem wszystkich ówczesnych poetów, (*Trubadurów* albo *Truverów*). Trzy ich córki wyszły za trzech najpotężniejszych królów: jedna za Ludwika XI króla francuzkiego; druga za Karola, z domu adagawęńskiego, króla neapolitańskiego; najmłodsza zaś za angielskiego. \*

**BERENGER** (**RAJMOND**) sławny wielki mistrz rycerskiego zakonu *S. Jana Jerozolimskiego*, pomimo podobieństwa w nazwisku, nie był jednak krewnym poprzednich, lecz pochodził ze szlacheckiego domu w Delfinacie, we Francyi. Obrany W. Mistrzem w 1363 roku, nabyła już wprzód chwałę wojenną w wojnach z niewiernymi, pomnożył wkrótce nowemi zwycięztwami, oraz zdobyciem miast: *Alexandrii* w Egipcie, i *Tripolis* w Syrii. Umarł w 1373 roku. \*

**BERENIKA**, t.j. sprawczyni zwycięztwa, imię niewieście. Nosily je: 1) małżonka *Mitrydatesa IV* króla *Pontu*. Mąż jej gdy się ujrzał zwyciężonym przez wodza rzymskiego *Lukulla*, rozkazał ją stracić około 71 przed nar. Chr., aby nie wpadła w ręce nieprzyjaciół. Również postąpił on z inną swą małżonką *Mouiną* i ze swemi dwiema siostrami, *Roxaną* i *Statirą*. 2) Żona *Heroda*, brata jej ojca *Agrypy W.* na prośby którego mąż jej przez cesarza *Klaudjusza* został wybrany na króla *Chalcedyki*. Po śmierci jego, chociaż nie bardzo się zalecała czystością obyczajów, tak się jednak podobała cesarzowi *Wespazyanowi* i synowi jego *Tytusowi*, iż ostatni namiećnie w nią się rozmiłowawszy, chciał ją za żonę pojąć. 3) Małżonka *Ptolemeusza III Ewergeta*, z najczulszą miłością do męża swego przywiązana, gdy się ten z wojskiem na wojnę do Syrii wyprawił, uczyniła ślub, poświęcić piękny warkocz swych włosów bogom, je-

zeli małżonek jej szczęśliwie zakończy wyprawę. Co gdy nastąpiło. Berenika rozkazała uciąć sobie warkocz, aby go w świątyni Wenerzy bogom w ofierze złożono. Tam, gdy wkrótce ten poświęcony warkocz zagnął, astronom Konon z wyspy Samos, rozgłosił, iż bogowie jako konstellacyą na niebo go przenieśli. Zład siedm gwiazd blisko ogona lwa, nazywa się warkoczem Bereniki. Kalimach ułożył w tym przedmiocie poemat, znane nam tylko z przekładu Katulla *de comia Berenices*. F.

BERESFORD (William, baron, książę Elwas, markiz Campo-Mayer), okazał w wojnie Portugalii z Francją tak wielką znajomość rzeczy, tak trafny sposób działania i tak niepospolite męstwo, iż niezaprzeczenie do rzędu najczelniejszych wodzów Brytanii W. policzonym być może. Nie tylko bowiem wojsko portugalskie, lecz i milicyą tak doskonale urządził, iż w rewolucyjnej wojnie hiszpańskiej, ubiegała się o pierwszeństwo z zabartowanemi w bojach wojskami monarcharstw sprzymierzonych. Beresford roku 1811 odniósł zwycięstwo nad Soult'em pod Aljuerą. Pod rozkazami Wellingtona dowodził w r. 1812 oddziałem wojsk, i czynnie współ-działając przyłożył się do zwycięstw pod Wittorią, Bajonną i Tuluzą. 13 marca 1814 z księżciem Angoulém wszedł do Bordeaux; 6 maja został wyniesiony do godności baroneta, i wkrótce potem wysłany do Brazylii, zkąd 1815 wrócił do Anglii. Książę Regent Portugalski powierzył mu naczelne dowództwo wszystkich wojsk swoich. Lecz zaledwo przybył do Lizbony, ważne polecenia jego dworu powołały go do Rio Janeiro. Surowość, z jaką roku 1817 w Lisbonie, knowane sprzysiężenia się generała Freyre przeciw wojsku angielskiemu i regencyi poskromił, uczyniła go nienawistnym dla wojsk portugalskich. Pozbawiony urzędu przez zgrom. dzień Korteżów roku 1820, udał się znowu do Brazylii, potem do Anglii, zkąd wysłany został w grudniu 1826 do Lizbony, aby z korpusem wojsk posiłkowych działał przeciw rokoszantom. Lecz gdy wojska były nieczynne, powrócił do Anglii, zkąd za pomocą Torryśów, nie przestawał utrzymywać związków ze stronnictwem Miguelistów, i przez czas niejakiś nawet zwał się głównodowodzącym wojsk Miguela. Lecz gdy stronnictwo Don Pedra w Portugalii przemogło, Beresford usunął się całkiem od wszelkich działań politycznych w Europie. F.

BERESTECZKO, w województwie dawném Wołyńskiem, miasteczko nad rzeką Styrem, na którego polach 1651 roku dnia 23 czerwca, sławna w dziejach narodu polskiego, z Kozakami i Tatarami, do 400 tysięcy pod dowództwem Chmielnickiego, jak Grądzki dziejopis ówczesny i naoczny świadek, oraz inni historycy zgodnie świadczą, liczonemi, stoczona była bitwa. Polacy, łącząc do tego i szlachtę koronną na pospolite ruszenie przez króla zwołaną, liczyli do 100 tysięcy ludzi. Kontyngens księcia Pruskiego, jako lennika korony, pod dowództwem Walroda znajdował się; Jan Kazimierz król przywoził srodkiem i sam naczelnie komenderował; Mikołaj Potocki hetman W. Koronny prawem, a Marcin Kalinowski Polny lewem skrzydłem; obadwa hetmani niedawno z niewoli tatarskiej wypuszczeni. Artylleryą dowodził Przyjemski, Jeremjasz książę Wiśniowiecki jazdą. Trwała dzień cały najkrwawsza i najzaciętsza walka, i aż nazajutrz Jere-

miasz Xiażę Wiśniowiecki szybkim natarciem swęj jazdy, Kalinowski Hetman Poluy Koronny śmiałem naprzód postąpieniem, oraz Przyjemski generał artylleryi, czyli pod tenczas starszym nad armatą zwa-  
uy, trafiaie kierowanemi wystrzałami, naprzód Tatarów do ucieczki  
okropną w nich rzeż sprawiwszy zmusili, a potęm kozaków rozpę-  
dzili. Legło na pobojowisku do 30 tysięcy Kozaków i Tatarów; Kra-  
kowska i Sandomirska szlachta pięknie popisała się; Łęczycaie, Lu-  
blinianie i ziemi Chęłmskiej szlachta, z równęm męztwem walczyli, i  
najwięcej z tych województw wyginęło. Była też to walka decydu-  
jąca, w której gdyby była przegrana, najpiękniejsze połowczasy je-  
szcze królestwo, zostałoby przez zbuntowanych Ukraińców i okrutną  
dzicz tatarską opanowanęm, i do ostatnich swych granic zniszczo-  
nęm. Nie korzystał jednak Jan Kazimierz z tego zwycięztwa, i do-  
zwolił kozakom na dniu 5 lipca uformować tabor, pod którego za-  
słoną, dowodzeni przez Dzedżelego bezpiecznie na Ukrainę uszli.  
Chmielnicki i Han tatarski naprzód ujechali. Grądzki powiada, iż Han  
tatarski, wyrzucając Chmielnickiemu przegrana, chciał go związanego  
królowi odesłać, i ledwo ofiarowaną sobie summą pieniężną dał się  
ułagodzić. Nie słuchano rad xiażęcia Jeremiasza Wiśniowieckiego,  
radzącego ścigać nieprzyjaciela; szlachta rozjechała się do domów,  
a król Jan do Warszawy; tym sposobem wypuszczono z rąk owoc  
zwycięztwa, i dozwolono Chmielnickiemu w nowe uzbrajać się sily.

**BERETTINI**, znajomszy pod imieniem Piotra z Kortony (*Pietro da Cortona*) jeden z najslawniejszych historycznych malurzy szkoły  
włoskiej, i dobry architekt, ur. 1596 w Kortonie, umarł w Rzymie  
1669 r. Oprócz wielu obrazów, wslawił się także malowaniem *al  
fresco* wielu kościołów i pałaców w Rzymie. \*

**BEREZA**, w województwie megdyś Brzeskiem-Litewskięm, klasztor  
kartuzów nad rzeką *Jasiotdą*, przez Kazimierza Sapiebę, podkancel-  
rzego W. X. Litewskiego 1618 r. fundowany, do najbogatszych w Pol-  
sce liczący się klasztorów. Zaszczyca się do miejsce cunami słyn-  
cém drzewem krzyża św. i jest ztąd zwane *Kartuzyą św. Krzyża*;  
oraz wspaniałym Sapiehów, pod znakiem Krzyża, grobem. W r. 1706  
odwiedzili to miejsce Piotr W. i August II, a później w r. 1708 Ka-  
rol XII, który zabrać ztąd kazał w zakład trzech xięż, wykupio-  
nych potęm znaczną summą pieniędzy, na co w niedostatku goto-  
wizuy część srebro klasztor oddał. Posada ta zabezpieczona była  
szaniec w sześciogran, kosztem fundatora usypanym.

**BEREZYNA** rzeka, biorąca początek w powiecie Borysowskim,  
w gubernii Mńskiej, z niewielkiego jeziora nie opodal od miasteczka  
Dokszyc, płynie między bagnistemi brzegami, wduż prawie tęj gu-  
bernii z północy na południe, i dotknąwszy tylko gub. Mohilewskiej,  
wpada do Dniepru w gub. Mńskiej. Cała jęj długość mieć może od  
475 do 500 wiorst. Brzegi w całym jęj biegu są płaskie; w nieja-  
kiej odległości z obu stron, dają się widzieć wyżyny z pagórków pia-  
sku. Spławną jest aż do Borysowa, dokąd przychodzą bajłaki; drze-  
wo zaś spławia się kanałem berezyńskim do Rygi. Z prawej stro-  
ny wpadają do Berezyny pomniejsze rzeki: Ponia, Sęrgut, Hojna-  
Pisza, Usza i największa ze wszystkich Swisłocz; z lewej Bobr, Kle-  
wa, Olsa. Wartość rozmaitych artykułów handlu spławionych w



rzeką w r. 1834, wynosiła 1,861,315 rubli ass. Berezyna pamiętna jest w historii wojen z przeprawy wojsk francuzkich 26 i 27 (14 i 15) listopada 1812 r. po odwrócie ich z pod Moskwy, w czasie której dzielność i nieustraszone męstwo pontonierów francuzkich, na wieczną zasłużyły sławę. Żwawo ścigany i zewsząd od wojsk rosyjskich otoczony Napoleon, musiał się chwycić wszelkich środków, aby odwrót swój mocno utrudniony przez nieporządek panujący w wojsku, brak koni i ostrość tegich mrozów, przyspieszyć. Wojsko po przybyciu nad brzegi Berezyny, ujrzało się pozbawionem wszelkich środków do przeprawy przez rzekę. Zrazu cesarz francuzki polecił postawienie mostów generałowi Chasseloup, co atoli nie przyszło do skutku; oddał więc swe wojska pod rozkazy generała Eblé, który około godziny piątej przybywszy z Borysowa, gdzie Rosssyanie pod wodzą Lamberta za rzekę byli odparci, natychmiast rozkazał rozrzuć kilka domów, aby potrzebne do budowy mostów przygotować drzewo. Przedewszystkiem z dylów zrobiono niewielkie tratwy, nie więcej jak na dziesięciu ludzi, na których przeprawilo się na drugą stronę około 400 żołnierzy pieszych; przedtem już bowiem pewna liczba jazdy wpław przez rzekę przeszła, aby wspólnie z artylleryą drugiego wojsk korpusu na tamtej stronie wystawioną, budowanie mostu i przeprawę ochraniać od generała Czyczagowa, który ze swém wojskiem stał na przeciwnym brzegu i łatwo przeprawę dla Francuzów mógł uczynić niepodobną do wykonania. Poczęto pracować koło postawienia mostów w przytomności Napoleona, rano o godzinie 8mej. Łagiste dno rzeki i kra po niej idąca, wielce utrudniały robotę; pontonierowie wystawieni na działanie mrozu do 17° dochodzącego, musieli aż po piersi stać w wodzie, aby postawić kozły i tramy na nich przymocować, chociaż nie mieli dla posilku i sił swych pokrzepienia; ztąd wielu z nich następnych dni zginęło. D. 26 listopada (14) w południe około godziny pierwszej, ukończono tylko most dla wojsk przeznaczony; natychmiast drugi, korpus armii pod dowództwem Oudinot, z brygadą jazdy generała Castex na czele, przeprawił się i odparł Rossyan na prawym brzegu Berezyny, pod dowództwem Czapllica będących. Z wielkim trudem także przeprawiono ośmio-funtowe działo i kilka haubic z potrzebniemi amunicyji wozami; albowiem drugi most właściwie dla dział i powozów przeznaczony, nie pierwój jak około godziny 4tej po południu był gotów. Most ten zamiast desek krągłakami był wyłożony, które iż nie stanowiły mocnego pomostu, ciągle się przewracały pod kopytami koni, klusem przez nie pędzących. Kilkakroć załamywały się pod nim kozły, które atoli bez najmniejszej zwłoki, z wyteżeniem wszystkich usiłowań, zaraz przez pontonierów były znowu postawione. Na drugim moście tylko dla przeprawy piechoty i jazdy wzniesionym, chociaż kozły dotrzymały, lecz stare powiększej części i zbite deski, kruszyły się pod kopytami koni i często musiały być naprawiane. Bez względu jednak na to przeprawa dosyć się żwawo odbywała, dopóki wojska w porządku przechodziły; lecz 27 wieczorem, zamięszanie przez zatrzymanie się wojsk z powodu trzykrotnego załamania się kozłów wszczęte, bardziej się jeszcze wzmoгло. Żołnierze, ludzie za obozem ciągnący, konie

i wozy w zmieszanych gromadach, cisnęli się do mostów i utworzyli przed niemi zbitą masę, przez którą z wielkim tylko trudem i niemal niebezpieczeństwem otworzyć drogę można było. Każdy pragnął się ratować, ale nikt nie chciał ustąpić, ani pozostać; kto nie spodziewał się przez most się przeprawić, szukał ocalenia puszczając się na bryłach lodu, lub starał się przepłynąć Berezynę; towarzysze jedni drugich stracali do rzeki, niewielu jednak tym sposobem potrafiło się dostać na brzeg przeciwny. Kiedy nakoniec dnia 28 (16) listopada, wojska rosyjskie pod dowództwem generała Wittgensztejna, rozwinąwszy się na lewym brzegu rzeki, poczęły silnym działowym ogniem gromić tylne oddziały Francuzów: a zaś w tymże samym czasie Czyczagow, na przeciwnym brzegu natarł na wojska francuskie, które już się były przeprawiły, zamieszanie doszło do najwyższego stopnia. Jeszcze dniem przedtém generał Partonneaux w Borysowie przez Wittgensztejna odciegi, po żwawym oporze, poddać się musiał; marszałek Wiktor zaś stojąc poza tym nieprzebitym tłumem, już odpierając napadających, już zaczepnie działając, z wytrwałością podziwienią godną, wytrzymywał bój uporny z pięćkroć silniejszym przeciwnikiem aż do wieczora, nim nakoniec ciemność nocą nie rozdzieliła walczących. Kiedy potém korpus dzielwity już mógł zabrać się do przechodu, generał Eblé rozkazał pontonierom, jakby przekopem otworzyć drogę przez zwałone trupy i zdruzgotane wozy. Około godziny 1 w nocy przeprawił się marszałek Wiktor, zostawiwszy tylko niewielką straż tylną, która dopiero d. 29 (17) listopada rano o godzinie szóstej cofnęła się. Mosty wtenczas zupełnie były oczyszczone, jednak znaczna liczba rannych lub chorobą osłabionych, pojedynczych żołnierzy, kobiet, dzieci, markietanów i t. p. nie ruszając się z miejsca, zostawała na lewym brzegu, bez względu na prośby i przestrogi marszałka Wiktora i generała Eblé, nim nakoniec poranek i przygotowania do spalenia mostu, nie przebudziły ich z tej odrętwialości. Wtenczas wszyscy poczęli cisnąć się do mostów i znowu przystęp do nich tłumem zawalili. Dopiero o pół do dziewiątej, kiedy już nie było chwili czasu do stracenia, generał Eblé rozkazał mosty zapalić; zostawieni na brzegu wydali jęk przeraźliwy i rzucili się w płomienie lub do rzeki; wkrótce ukazali się kozacy i zabrawszy zostawione działa ze znacznym łupem, wzięli w niewolę do kilku tysięcy na polu umarłych, zmarłych, lub rannych jeńców. Że 70,000 wojska, z którym Napoleon przybył nad Berezynę; zaledwo 40,000 potrafiło dostać się na prawy brzeg tej rzeki. F.

BERG, przedtém niepodległe księstwo, teraz część prowincyi pruskiej Julich-Klewe-Berg, w okręgu rządowym Düsseldorfskim, jest przedniejszém miejscem pod względem fabryk w całych Niemczech. Prowincya cała jest górzysta, ani rodzi tyle zboża, wiele tego wymaga znaczna liczba ludności, jaka nigdzie w Niemczech, w miarę zajmowanej przestrzeni, nie jest tak wielką, lecz ma podostatkiem żelaza, ołowiu i węgla kopalnych. Przemysł rękodzielny i handel w Berg, mianowicie w dolinie Wapper, gdzie znajdują się miasta Elberfeld i Barmen, są w kwitującym stanie. Temu sprzyjają w części położenie, w części miejscowe okoliczności kraju, w części starania rządu. Nadewszystko zaś pożyteczną była prawie nieprzerwana neutralność

kraju podczas wojen w wieku XVII i XVIII, z powodu których wielka liczba przemysłnych i bogatych ludzi z Francyi i Niderlandów, gdzie za religiją cierpieci prześladowanie, tu się przeniosła. Za czasów Rzymian, kraina ta zamieszkaną była przez Ubiów niepodległe żyjących, którzy w czasie powszechnej wędrówki narodów zniknąwszy, mieszkańcom brzegów Renu i Mozy, Ripuarom, ją zostawili. Od początku wieku XII kraina Berg miała (dziedzicznych książąt, przechodziła podług praw dziedzictwa od jednej familii do drugiej, rozdzielaną była na części, i w r. 1318 wskutek związku małżeńskiego, została przyłączoną do Julich, z którym odtąd losy podzielala. Po wygaśnięciu r. 1609 linii książąt Julich-Bergskich, Austryja poczęła się domagać tego księstwa, jak lenności cesarstwa, w czem Hiszpania pomoc jej obiecywała. Lecz na to nie zezwalały ani elektorstwo Saskie, ani domy Brandeburski i Palatyna Neuburgskiego. Oba ostatnie domy jako mające najbliższe prawa, za zgodą Niderlandów, ułożyły się z sobą wspólnie rządzić tą krainą. Wspólny ten rząd wielce dla niej korzystny trwał aż do r. 1666, w którym po załatwieniu wszelkich sporów o dziedzictwo, księstwo Berg wyłącznie przeszło pod rządy Elektora Palatyna. Prześladowania protestantów we Francyi za Ludwika XIV, po zniesieniu edyktu Nanteńskiego, spowodowały wielu rzemieślników i ludzi przemysłnych przenieść się do Berg, gdzie założyli wiele fabryk, szczególniej jedwabiu, bawełny i koronek, stosując się w swych wyrobach do gustu i mody francuzkiej. Aż do r. 1804 kraina ta do Palatynatu należała, później w zamianę za Anspach Bawaryi, i w tymże samym roku została Francyi oddana. Napoleon darował księstwo Berg wraz z ustąpieniem od króla Pruskiego Xstwem Klewe, szagrowi swemu Muratowi, który po przystąpieniu do związku Reńskiego, otrzymał tytuł W. Książęcia. Granice Księstwa Berg wkrótce znacznie się rozszerzyły; posiadłości Nassauskie, księstwo Münster, hrabstwo Mark, Essen, Werden i Elten, hrabstwa Lingen, Tecklenberg i Dortmund zostały do niego przyłączone; otrzymało nadto zwierzchnią władzę nad księstwami Rheina-Wolbek i hrabstwem Leiningen-Weshrburg, tak, iż w niém na przestrzeni od 300 m. kw. około 900,000 mieszkańców liczono. Kiedy Murat w roku 1808 został Królem Neapolitańskim, księstwo Berg po oddzieleniu od niego niektórych posiadłości w 1810, oddano małoletniemu następcy tronu Hollenderskiego, Ludwikowi Napoleonowi. Lecz nim Ludwik doszedł do pełnoletności, już wojska mocarstw sprzymierzonych r. 1813 zajęły księstwo Berg, które przez postanowienie na kongressie Wiedeńskim r. 1815 królowi Pruskiemu zostało oddane. F.

BERGAMO, dawniej *Bergamum*, główne miasto delegacyi tegoż nazwiska, w którym na 60 mil kw. liczy się 330,000 mieszkańców w Królestwie Lombardzko-Weneckiem, zawierające ludności około 32,000, leży na wzgórkach między rzekami Brembo i Serio, ma jedną cytadelę w mieście, a drugą *la Capella* za obrębem jego. Na jarmarku S. Bartłomieja, corocznie tam, w osobno na to urządzonym dla przedawania towarów domu, na przedmieściu St. Leonarda, w którym mieści się do 600 bud symetrycznie postawionych, odbywającym się, wyroby z jedwabiu stanowią główny artykuł handlu. Miasto jest miejscem pobytu biskupa, zależącego od arcybiskupa Medy-



olańskiego i prowincjonalnych urzędów; ma akademija malarstwa i rzeźbiarstwa, muzeum, ateneum, bibliotekę publiczną, wiele szkół i fabryk, mianowicie jedwabiu, sukna i żelaza. Tu się także znajduje niewielka gmina protestancka. Bergamo jest miejscem urodzenia nie tylko Bernarda Tasso, ojca Torkwata, któremu tu jest wystawiony posąg na rynku, lecz nadto Jana Piotra Maffei i Girolama Tiraboschi. Ponieważ mieszkańcy Bergamo, z pomiędzy innych Włochów, poczytywani są za najniezgrabniejszych, tak, iż o nich wiele śmiesznych krąży powieści, powszechnie we Włoszech znanych; nadto ponieważ język ich ze wszystkich dyalektów włoskich najmniej jest wyrobiony: z tej przyczyny, często pisarze oper komicznych (opera buffa), lokajom (arlequino, truffaldino) i pokojówkom (brighella), w swych sztukach, nadają wraz z nazwiskiem Bergamasków ich obyczaje, i kładą w ich usta wyrażenia właściwe mieszkańcom tej krainy. F.

BERGAMOTA, nazwanie służące gruszkom i odmianie cytryny, z której owoców otrzymuje się używany w perfumach olejek bergamotowy. (Ob. CYTRYNA). S. B. G.

BERGEN, główne miasto okręgu Bergenhuus w Norwegii, z cytadellą tegoż nazwania, najludniejsze w Królestwie Norweskim, leży w głębi zatoki daleko w łód zachodzącą i tworzącą wielce dogodny port, naokoło wysokimi i stromemi skalami otoczony. Od lądu przystęp doń utrudniają ogromne skały, ze strony zaś morza koło cytadelli, znajduje się kilka batteryj. Klimat, z przyczyny osłoniętego położenia, dosyć jest łagodny, lecz dżdżysty. Miasto samo jest porządnie zabudowane, niektóre jednak ulice dla skalistego gruntu są krzywe i nierówne; domy powiększej części są drewniane, zbudowane podług oryginalnego Norweskiego gustu. Miasto ma około 22,000 mieszkańców; jeden niemiecki i trzy duńskie parafialne kościoły, muzeum narodowe, szkołę łacińską, seminarjum na 12 wychowawców, którzy się do wyższych nauk przykładają, szkołę żeglarską, szpital dla chorych na szkorbut, których tu wielka jest liczba, z przyczyny ciągłego używania na pokarm wędzonego i solonego mięsa i ryby, oraz inne pożyteczne zakłady. Mieszkańcy północnych brzegów przywożą do Bergen swe produkta i towary, deski, masły, dranie, drzewo na opał, smołę, tran, skóry i t. d., mianowicie zaś suszoną rybę, i wymieniają je na zboże i inne artykuły żywności, dostarczane przez Duńczyków, Anglików, Niderlandów i Niemców. Bergen ma około 100 własnych okrętów i prowadzi dość znaczny handel. W r. 1445 miasta hanzeatyckie zaprowadziły w Bergen faktorya i domy dla składu towarów; przez czas długi przystóm, tak zwani niemieccy rzemieślnicy, doznawali opieki tego związku. Od tego to czasu istnieje jeszcze kościół niemiecki, jeden tylko w całej Norwegii, niemiecki dom dla ubogich i kantora niemiecka. Ostatnia składa się z 60 blisko spichrzów, w których mieszkali niemieccy komissanci; teraz wszystkie prawie są własnością mieszczan, którzy je na magazyny dla składu towarów obrócili. Drogi żłąd w głąb kraju tylko zimą w czasie sanniej jazdy są uczęszczane. Bergen jest miejscem urodzenia poety Holberga i malarza landszaftów Dahl. F.

BERGEN-OP ZOOM, warowna twierdza w prowincyi Niderlandzkiej, Brabancyi północnej, u ujścia rzeki Zoom do wschodniej Skaldy,

z którą miasto jest połączone dogodnym portem. Bergen op Zoom ma do 6 000 mieszkańców, starożytny zamek, trzy kościoły, instytut malarstwa i architektury, i wiele dostarcza garncarskich wyrobów. Bergen op Zoom przedtém było markizatem, lecz zajęte przez namiestniczkę Margorzatę Parmeńską poźniej r. 1576, przystąpiło do związku Niderlandów. Dla obrony od Hiszpanów r. 1577 zostało obwarowane, ku większemu zaś bezpieczeństwu, 1628, przez Holendrów od strony południowej okopami otoczone, i trzema warowniami ze Steenbergem, na wschód leżącymi, połączone. Jeszcze bardziej Bergen op Zoom zostało utwierdzone r. 1688. Położenie blisko morza, dogodny port i fortyfikacye, czynią Bergen op Zoom jedną z najważniejszych twierdz w Niderlandach; rząd nieraz wytrzymywać musiała siłę oblężenia. Napróżno oblegał ją w roku 1583 książę Parmeński; dwakroć odparty, musiał się cofać do Bruxelli. Drugi napad przez Alberta, arcyksięcia Austryackiego r. 1597 zamierzony, dla czujności Holendrów nie przyszedł do skutku. Trzy także napady Hiszpanów, w marcu, sierpniu i wrześniu 1605, z wielkimi wojennymi zasobami przedsiębrane, nic nie sprawiły; również na niczém zeszło oblężenie przez walecznego i przezornego wodza hiszpańskiego Spinolę w 1622 przedsięwzięte. Zmuszony za nadejściem Maurycyego, księcia Oranii, po 78 dniach odstąpić od oblężenia, stracił przytém do 10,000 ludzi. Szczęśliwsi byli Francuzi podczas oblężenia w r. 1747, gdy hrabia Löwendal, po dwumiesięcznem działaniu, szturmem wziął twierdzę. Po pokoju akwizgrańskim r. 1748; Bergen op Zoom było powrócone Hollendrom, a w 1795 wraz z całą Hollandyą, przez Pichegru zostało zajęte i poźniej w 1810 do Francyi przyłączone. W 1814 Anglicy, w 3950 ludzi, pod wodzą generała Graham, kusili się opanować tę twierdzę, lecz oblężenie to nie miało skutku, dla bezprzykładowego męstwa załogi francuzkiej, która chociaż nie liczna, nieprzyjaciół ze stratą odparła. F.

**BERGERAC.** Obwód i miasto we Francyi, w Departamencie Dordogne. Od niego bierze nazwisko, bardzo przyjemne, tak białe jak czerwone wino, uprawiane szczególniej po obu brzegach rzeki Dordogne w Departamentach Gironde i Dordogne, należące do rodzaju win Bordeaux. W początkach jest ono słodkie, z czasem nabiera mocy, i niekiedy nazywa się pół Szampańskiem, *petit Champagne*. F.

**BERGHEM** (MIKOŁAJ) jeden ze znakomitych malarzy niderlandzkich. urodził się w r. 1624 w Harlem; odebrał pierwiastkową naukę od swego ojca Pietra z Harlemu, dość miernego malarza, po-tém się uczył i pracował pod przewodnictwem Goyena i Weenix'a starszego. Nazwisko swoje mał jakoby otrzymać od słów „*Berg hem*“ (schowajcie go), w jakie się odezwał Goyen do swych uczniów, gdy Berghem od swego ojca prześladowany, uciekł do jego pracowni. Namietne zamiłowanie w swęj sztuce, poszukiwanie i wysokie cenienie jego obrazów, a nadto chciwość jego żony, były przyczyną nadzwyczajnej jego w pracy pilności. Przytém niezwykła łatwość w robocie, czyniła dlań ustawną pracę przyjemną. Dla nabywania rycin które namietnie lubił, częstokroć musiał u swych uczniów pożyczać pieniądze, które tym tylko sposobem mógł im oddawać, że żonę swą oszukiwał co do ceny swoich obrazów. Widoki wiej-

skie i zwierzęta Berghema są ozdobami pierwszych galerij w Europie. Wdzięk i wartość dzieł jego zależy na lekkim i przyjemnym układzie, jasnym, żywym, pociągającym kolorycie, na naturalnych i oryginalnych gruppach. Chociaż nie wychodził prawie ze swęj pracowni, atoli w czasie długiego swego pobytu w zamku Bentheim, przypatrzył się naturze i dokładnie ją zgłębił. Surowa krytyka mogłaby mu zarzucić zbyt wielką łatwość, mało sztuki, wielką prostotę w naśladowaniu natury, i żądać odeń pilniejszych i trafniejszych zarysów postaci zwierząt: wszelako małe te uchybienia Berghema tak wiele są okupione zaletami, iż go sprawiedliwie w rzędzie najcelniejszych malarzów widoków wiejskich i scen natury pomieścić można. Wrytował on 36 rycin, które wysoko są cenione. Berghem zakończył życie w swém rodzinném mieście 1683 roku. W liczbie uczniów jego byli Karol Dujardin i GJanber. *F.*

**BERING**, albo **BEHRING** (**VITUS**) sławny odkryciem cieśniny od jego imienia nazwanej. Piotr W. słysząc o jego talentach wezwał go na kapitana floty świeżo utworzonej w Kronsztacie. Jego talenta i odwaga, jakiej dał dowody w wojnach na morzu ze Szwedami, sprawiły, że mu powierzono dowództwo morskiej kameczatskiej podróży, w celu zrobienia odkryć niektórych. W r. 1628 zwiedził północne brzegi Syberyi, i przekonał się, że Azja nie łączy się z Ameryką. Ze zaś celem podróży jego było odkrycie, czy brzegi leżące przeciw Kamczatki, są rzeczywiście brzegami stałego lądu, czyli też wysp: puścił się zatem powtórnie na morze z Ochocka i wylądował na północno-zachod. brzegach Ameryki, między 35° a 69 sz. północ. Choroba i burze wstrzymały dalsze jego odkrycia; wyrzucony na wyspę Awacza, pokrytą śniegiem i lodem, umarł tamże 1741 r. 8 grudnia. *L.*

**BERING**, inaczej **ANIAN**, cieśnina morska, u Anglików cieśniną Cooka nazwana, leży między zachodnim brzegiem północnej Ameryki a wschodnim brzegiem Azji. Ze się Azja nie łączy z Ameryką, odkryła to naprzód podróż kozaka Deszniewa, który w r. 1748 wypłynął z sybirskiego portu, przy oceanie polarnym, i wypłynął przez tęż cieśninę na morze kameczatskie. Długo była w Europie żegluga ta za bajeczną miana, aż ją Bering w r. 1728 sprawdził. Kapitan Cook zwiedził w r. 1778 też samą cieśninę. Według niego ma ona w najwęższém miejscu pod 66° sz. półn. 10, dalej zaś pod 69° więcej niż 75 mil nienieckich w szerz. Głębokość jej w samym środku wynosi 29 do 30 sążni, i zmniejsza się powoli ku obu brzegom. *L.*

**BERKA**, (**BERKAJ**, **BERGE** czyli **BEREKE**) inaczej jeszcze **BURGA**, Chan wielkiej czyli złotej ordy, syn Dżuczy-Chana, wstąpił na tron, około 1256 roku, po śmierci brata swego Batego, zabiwszy wprzód jego syna Sartaka. On pierwszy z Mongołów przyjął mahometańską wiarę, lecz nie przymuszał do niej swych poddanych. Ujarzmiwszy Rosyją, uciskał ją niezmiernemi podatkami. Rzucił złotą ordę lat dwadzieścia pięć. Dwie wielkie wyprawy odbył do Persyi. Pierwsza (1265) zupełnie mu się niepowiodła, Mongołowie jego albowiem na głowę porażeni byli przy Derbencie. W drugiej za to, wkrótce przedsięwziętej po pierwszej, wywiódł w pole 300,000 woj-ska, wziął Derbent, doszedł do miasta Kury, lecz w dalszym ciągu zwycięstw



śmierć go zaskoczyła. Umarł, według dziejopisa wschodniego Abulgazi, w r. 1280, według zaś latopisców rossyjskich r. 1266. Berka lubił sztuki piękne, hojnie obdarzał uczonych i artystów, wielą pięknych gmachów ozdobił stolicę swoją, i dozwolił mieszkającym w niej Rossyanom, odprawiać nabożeństwo chrześcijańskie. Następca po nim, był brat jego Mangu-Timur. D. C.

BERKELEY (JERZY) urodzony 1684 w Kilkryn w Irlandii, sławny ze swego idealizmu. W r. 1731 został biskupem w Kłoynie, a r. 1753 umarł w Oxfordzie. Odznaczył się jako filozof i matematyk. W r. 1709 wydał teorią widzenia, świadczącą o jego niepospolitej bystrości. Wiele pisał prócz tego w treści filozoficznej, religijnej i ekonomiczno-politycznej. Pope, stały przyjaciel jego, twierdził o nim, że miał w sobie wszystkie cnoty, jakie tylko być mogą pod słońcem. Jego filozofia była reakcją wywołaną przez panujący za jego czasów empiryczny realizm i materializm, prowadzący do sceptyzmu i ateizmu. Za rzecz dla religii szkodliwą uważał on przypuszczenie świata materialnego zewnątrz nas, jako też zdanie utrzymujące, że człowiek za pośrednictwem zmysłu zewnętrznego i wewnętrznego, poznania i wiadomości nabiera. Według niego świat materialny jest urojeniem; rzeczywistością duch tylko. Człowiek co do pierwotnych wyobrażeń swoich zawisłym jest od Boga, co do zewnętrznej czynności, zupełnie jest wolnym. Przez ten idealizm nie wiele znalazł wziętości u ziemków swoich, wysłowieniem zaś jego wielką dla siebie zaskarbił chwałę. Nie można nie wspomnieć także gorliwych; z ofiarą i poświęceniem się przedsięwziętych, chociaż spełzłych na niczém, usiłowań jego, względem założenia instytutu na wyspach Bermudzkich dla nawracania dzikich Amerykanów. L.

BERLICHINGEN, (GOETZ albo GOFRED). We wszystkich epokach przejścia, zjawiać się zwykli osobliwsi ludzie, w których cała ustępująca przeszłość symbolicznie się niejako wyraża, i walcząc przez nich z nowo-nastającym porządkiem rzeczy, upadkiem ich swój upadek w dziejach oznacza. Takim człowiekiem dla rycersko-feudalnych w XV wieku Niemiec, był *Goetz von Bertlichingen*, zwany *Rycerzem o żelaznej ręce*. Urodził się w drugiej połowie XV wieku, w ojcystym zamku swoim *Jaxthausen*, w Szwabii. Wychowanie, które od ojca odebrał, było całkiem w duchu dawnego rycerstwa, bez zaniechania jednak wewnętrznego ukształcenia umysłu. Niemcy wówczas, szarpane prywatnymi wojnami możnych baronów, wystawione były na rozmaity od nich ucisk i łupieżę. Zapobiegając temu Cesarz Maxymilian, na sejmie w *Worms* 1495, wydał pamiętny edykt *nieczynego pokoju*, zakazujący surowo wszelkich orężnych wojen. między członkami związku niemieckiego, i ustanowił dla nich tak zwany Sąd Izby Cesarskiej, (*Reichskammergericht*), gdzie się wszystkie ich spory prawnie rozstrzygać miały. Berlichingen wierny zasadom prawdziwego rycerza, gotów był krwią i majątkiem dopomagać zawsze uciskionym, i wszelkie „krzywdy naprawiać”; ale nie mógł znieść tej myśli, aby jakabądźkolwiek władza miała tamować osobistą wolność rycerskiego człowieka. Nie zwalając więc na edykt, czynny miał udział we wszystkich ówczesnych sporach. Xżat i panów niemiecc., nie więcej od niego wyrokom sejmu uległych.

Służył naprzód pod chorągwią Elektora brandeburskiego, po tém w wojsku Ludwika bawarskiego, podczas wojny o sukcesyją z Pałatynem Reńskim. W niej to, przy oblężeniu miasta *Landschlut*, utracił rękę, i żelazną sobie dorobić kazał. W r. 1522, pojmany jako stronnik wygnanego Ulricha, księcia wirtemberskiego, summa 2,000 guldenów złotych wykupił się na wolność. Odtąd pędząc czas w ustawnych walkach, już to z łupieżnymi baronami, już z rozmaitemi miastami, a zawsze w obronie słabszych i ukrzywdzonych: nakoniec w r. 1525, stanął na czele zbuntowanych chłopów, i pojmany powtórnie przez wojska cesarskie, musiał dać słowo rycerskie, że nadal do żadnych wewnętrznych wojen i rozruchów nigdy mieszać się nie będzie. Dotrzymał obietnicy, lecz przymuszony spoczynek, więcej niż wszystkie trudy i nieszczęścia, mordował namiętną duszę, i siły ciała osłabił. Umarł 1562 r. w rodzinnym zamku Jaxthausen. Zostawił historią swego życia, przez siebie samego pisaną, z której wielki poeta niemiecki Gothe, ułożył sławną swoją tragedya: *Goetz von Berlichingen*, od której się zaczyna właściwie nowa epoka dramatycznej poezyi w Niemczech. \*

BERLIN stolica Prus, pierwsza rezydencya Króla, dziś punkt centralny kultury Niemiec północnych, leży w piaszczystej równinie, pod 52° i 33' szerokości a 31° i 2° długości nad suchymi Sprei brzegami. Wznosząc się powoli przez wiele wieków, z szcściu miast zrosł się w jedno, podobnie jak państwo którego jest stolicą, zorganizowawszy się z rozrzuconych części, przez kunsztowne rozwijanie się stało w rzędzie pierwszych mocarstw europejskich. O założeniu i nazwisku tego miasta różne są zdania. Wielki Elektor, Fryderyk Wilhelm, właściwym nazwać się może założycielem jego. On bowiem to miasto nie tylko upiękrzył, ale i rozszerzył, osadziwszy w niem francuzkich wychodźców. Założył terazniejszą królewską bibliotekę, dwiżnął świątynie i szkoły, a przez rozliczne naukowe zakłady, nadał krajowi swojemu intelektualny kierunek. Pod nim liczył Berlin 20,000 mieszkańców. Następca jego Elektor Fryderyk III, pierwszy Król pruski, założył w Berlinie rezydencyą królewską. Ku końcowi jego panowania doszła liczba mieszkańców do 50,000. Za Fryderyka Wilhelma I, 1727, osiadło w Berlinie wiele Czechów, dla wiary w ojczyznę swoją prześladowanych, i liczba mieszkańców urosła do 90,000. Handel i rękodzieła podniosły się znacznie za panowania Fryderyka Wielkiego. Po jego zgonie liczył Berlin 145,000 mieszkańców. Do podniesienia tego miasta przyłożył się więcej, niżeli poprzednicy jego, Fryderyk Wilhelm III, dziś panujący. Pod jego rządem zrozumiał i poczuł to naród, że na wyrobieniu sił umysłowych opiera się potęga i dobry byt jego. W tej przeto myśli, mimo zawitych i niebezpiecznych tego państwa stosunków, założonym był uniwersytet berliński w r. 1809, i tym sposobem Berlin stał się punktem środkowym naukowego kierunku. Ludność Berlina łącznie z garnizonem wynosiła ku końcowi 1825 r. 236,830 dusz. Między temi znajduje się 222,416 luterńskiego, 5,338 reformowanego francuskiego, 1,611 rzymsko-katolickiego wyznania, i nadto 4,432 żydów, którzy pierwiej prześladowani, od r. 1812, marca 11 dnia, otrzymali

prawo obywatelstwa, i dziś do rzędu najbogatszych Berlina mieszkańców należą. Pierwotni mieszkańcy Berlina zdają się w ogólności od Wendów i Sławian brać swój początek. Berlin ma 11,971 domów, 229 ulic, 22 place, 15 bram, i 2½ mile obwodu.

Życie umysłowe i naukowe w rozmaitych w Berlinie rozwija się kierunkach, tak, że nie ma dążeń, któraby wielkich nie miała rezultatów. Uniwersytet berliński stanowił nie jednę ważną w naukach epokę, najslawniejszemi szcząc się mężami. Stan wszystkich naukowych zakładów następcza oku wspaniałych widok. Nadewszystko zwraca na siebie uwagę biblioteka królewska, licząca 250,000 tomów, i oprócz tego wielkie skarby w rękopismach, oraz akademiasztuk i nauk. Z powodu licznych towarzystw uczonych w Berlinie, nauki są przedmiotem towarzyskiej zabawy, przez co wywierają bezpośrednio dzielny wpływ na życie praktyczne.

Obok życia naukowego, widać też w Berlinie wielką skłonność do sztuk pięknych, i znaczne w nich postępy. Namiętność do muzyki w szczególności, jest panującą we wszystkich stanach. Teatrów w Berlinie znajduje się trzy; sztuka jednak dramatyczna, dla zbyt czułej przewagi baletu, nie dorównywa innym sztuk pięknych zakładom. Do szczególnych osobliwości tego miasta liczyć potrzeba: muzeum, ulicę pod lipami, brandeburską bramę i za nią leżący zwierzyńiec, teatru, pałac królewski, tudzież posągi gen. pr. przez Raucha.

Rękodzieła i handel również w kwitjącym są stanie. Do szczególnego ich wzrostu przykłada się towarzystwo mające na celu podniesienie fabryk w Prusiech. Fabryki berlińskie dostarczają sukna, dywanów, jedwabnych i bawełnianych towarów, płócien, obicia, papieru, porcelany, robot ze złota, srebra, żelaza i drzewa, narzędzi chirurgicznych, matematycznych, optycznych i muzycznych. Ominąć także nie można mnogich dobroczynnych zakładów publicznych. Między temi towarzystwo miłosierdzia (*Charité*) przyjmuje chorych różnego rodzaju bezpłatnie, będąc razem szkołą medycyny praktycznej, chirurgii i akuszerii. Nadto, znajduje się jeszcze towarzystwo ratunkowe dla uboższych obywateli miasta, którego celem jest, przez pożyczkę wspierać nieszczęśliwych rzemieślników. Nad rozszerzeniem słowa Bożego pracuje założone w r. 1814 główne towarzystwo biblijne, mające pod sobą w Prusiech 44 filialne wydziały. Liczy się w tym zakładzie więcej niżeli 70,000 exemplarzy ksiąg biblijnych, z którego więcej jak 40,000 bezpłatnie się rozdaje.

R. 1808, 19 listopada, udzielono Berlinowi rząd samodzielną, mocą którego, miasto samo własnymi sprawami zarządza. Wybrani na reprezentantów obywatelstwa delegaci, zbierają się raz w tydzień na posiedzenie. Najlepiej topograficznej i statystycznej znajomości Berlina, zasięgnąć można z dzieła: *Wegweiser durch Berlin und Potsdam und die umliegende Gegend* (b. auff. Berlin 1829 mit Kupfern und Karten).

**BERLINERBLAU.** Nazwanie niemieckie błękitu berlińskiego. (Ob. ten wyraz).

**BERLO,** używane już było u Hebrajczyków jako oznaka władzy i dostojenstwa Królów i Xżąt. Znajdujemy je także u Greków, z tą różnicą, że nie samym panującym, lecz i innym osobom za znak zaszczytny



służyło. W Rzymie sam tylko tryumfujący Imperator miał prawo nosić berło. W wiekach średnich było już ono wyłącznym godłem władzy monarszej, cesarzom tylko i królom właściwe. Berło dawnych królów francuzkich, było wysokie na wzrost ludzki, na wierzchu miało wyrobioną rękę, godło sprawiedliwości; na wzór tego zrobione było berło Napoleona. Berło cesarzów niemieckich, służące za wzór berłom wszystkich późniejszych monarchów, składała tylko krótką, bogato ozdobioną łaską. Jako osobliwy zaszczyt Rektorów uniwersytetów uważać należy, że od czasu wieków średnich pozwolono im było używać berła. — BERŁO zowie się także narzędzie myśliwskie, używane do polowania z sokółem. Jest to łaska długa na 5 łokci, z żeleźcem do wtykania w ziemię, z krzyżem, poprzeczką, krążkiem, lub parą skrzydeł gesich, na krzyż złożonych, żeby ptak mógł na nich usiąść. Sokół gdy unoszony gwizdaniem przywabia się na berło. — Nadto wyraz BERŁO, w Litwie przynajmniej, oznacza także zboże nie wiane.

BERŁO. (Roślina) ob. *Gnidosz*.

BERMUDY czyli *Bermudyjskie* albo *Sommerskie* wyspy, mają pierwsze nazwisko od hiszpańskiego żeglarza Bermudez, który je roku 1503 odkrył, a drugie od Anglika Jerzego Sommers, który tam roku 1609 z okrętem się rozbił. We trzy lata później utworzyła się w Londynie kompania dla zaludnienia tych wysp, do tych czas pustych. Leżą na wschód Karoliny, w małej od siebie odległości, w liczbie około 400, z których większa część małych i niemieszkalnych. Ludność tych, które są zamieszkane wynosi 5,000 białych i tyleż murzynów, a handel ich z Anglią szacuje się na 60,000 zł. rynsk. Fabryki płócien żaglowych i budowa małych okrętów z drzewa akaza, są najznaczniejszym przedmiotem tamiecznego przemysłu. W siedemnastym wieku sławny poeta angielski Walter, podczas panowania Kromwela, mieszkał na jednej z tych wysp, nazwanej s Jerzego. — Przystępy do większej części z nich są pełne skał i dla okrętów niebezpieczne, przeto też od żeglarzów bywają nazywane diabelskimi wyspami. Powietrze tam jest zdrowe; — grunt wydaje wielkie mnóstwo cedrów, wybornych palm, cytryn, pomarańcz, melonów i t. d. B.

BERN, największy z kantonów szwajcarskich, graniczy na północ z Francją, na wschód z kantonami Bazylejskim, Solothurn, Aargau, Luzern, Unterwalden, Uri; na południe z kantonem Wallis; na zachód zaś z kantonami: Waadt, Freiberg, Neuburg, i znowu z Francją. Na 173 milach kw., liczy 367,000 mieszkańców, z tych 47,600 katolickiego, reszta, wyjąwszy nie wiele żydów, reformowanego wyznania. Północna część kantonu jest górzysta, z wielą pięknych równin i dolin. Ziemia wszędzie żyzna i starannie ulepszona, obfituje w zboże, wino i owoce. Piękne budowy, przystojna odzież i weselość, znanionują byt błogi mieszkańców. Tu leży dolina Emmen, jedna z najpiękniejszych i najbogatszych dolin Szwajcaryi. Część południowa, krajem górnym (*Oberland*) nazwana, zaczyna się u stóp Alp ku stronie Wallis leżących, i ciągnie się aż do najwyższego ich szczytu. Głębokie jej doliny wydają piękne owoce. Dalej ku miejscom wyższym w tej części, są wyborne pastwiska al-

pejskie, za niemi nagle wznoszą się skały, lodowce, (*Gletscher*) będące źródłem pysznych wodospadów, i najwyższe góry w Szwajcaryi. Miejsca te są przedmiotem zwykłej ciekawości zwiedzających Szwajcaryą podróżnych. Kanton Bern daje 5,824 żołnierzy wojsku związkowemu, dokładając nadto 104,080 franków na rzecz publiczną. Dochód jego wynosi: 1,800,000 franków szwajcarskich. Biorąc w stosunku proporcjonalnym, kraj ten jest najbogatszym w całej Europie, i dla tego to podatki jego nie uciążliwe. Wszystkie zakłady publiczne urządzone są na wielką stopę, i stosownie do tego utrzymywane. — Bern zajmował z początku małą tylko przestrzeń ziemi, i miasto, dziś stolicę kantonu. W 12 wieku opasał je Kuno z Butenburgu rowami i murem. Xiążę zaś Zaehringen, do którego należała blizka twierdza Nydek, nadał prawa temu nowemu miastu; w skutek czego, ludność jego w 13 wieku, znacznie się powiększyła. Ta szlachta niższa przyległych okolic szukała obrony przeciw uciskom szlachty wyższej. Cesarz Fryderyk II ogłosił to miasto w r. 1218 miastem wolnem, przez przywilej, który i dziś znajdując się w tamiecznym archiwum, zowie się rekojmią cesarską. Rudolf Habsburgski, obległ miasto Bern w r. 1288; ale go zdobyć nie mógł. Po zwycięstwie mieszkańców tego kantonu nad nieprzyjazzną sobie szlachtą w r. 1291, miasto Bern stało się schronieniem wszystkich, których austriacka gnębiła arystokracja, i wzniosło się przez to do tego stopnia potęgi, że obudziło zazdrość miast innych i własnej szlachty, która połączyła się z niemi na uciśnienie Berneńczyków. Ztém wszystkiém wojsko ich z 18,000 złożone, pod wodzą 700 przedniejszych panów i 7,200 rycerzy, od słabszych trzy razy Berneńczyków, pod wodzą Rudolfa z Erlach, w r. 1339 przy Laupen, na głowę porażoném zostało. Po tém zwycięstwie rozszerzywszy miasto granice swoje, przystąpiło do związku miast szwajcarskich, w którym mu drugie miejsce przyznano. Ku końcowi tegoż wieku; częścią przez kupno, częścią przez zdobycze pomnożył Bern swoje posiadłości. Po nowym i pięknym z przyczyny pożaru odbudowaniu miasta, w r. 1405, zaczęły się długie wojny z Austrią, Xięstwem Medyolanu, Burgundią i Sabaudyą, w których związek szwajcarski wszędzie zwyciężał. W tych walkach zdobył Bern Aargau, a wkrótce Waatlandyą, osadziwszy w niej, jak i w innych zdobytych ziemiach, rządę swojego. Od tego czasu szczęście kantonu codziennie wzrastało, i granice jego rozszerzyły się do 236 mil kw. Lecz w r. 1798 d. 5 marca zdobyty przez Francuzów, utracił połowę prawie swoich posiadłości, z których część północna do teraźniejszego kantonu Aargau przyłączoną została, z południowo-zachodniej zaś części (*Pays de Vaud*) utworzył się dzisiejszy kanton Waadt. Postanowieniem jednak, kongresu wiedeńskiego, część bazylejskiego biskupstwa do kantonu Bern przyłączona została. Do czasu odmian w roku 1831 zaszłych władza najwyższa zostawała w ręku Wojtów (*Schulthejs*) jako też Małej i Wielkiej Rady miasta i rzeczypospolitej Bern, składającej się z 200 deputowanych od stolicy i 99 od ziemskich obywateli kantonu i innych miast. Dwóch Wojtów (*Schulthejsów*) na przemian, prezydowało po roku w wielkiej i małej radzie; pierwsza z nich by-

ła prawodawczą, druga wykonawczą władzą. Gdy i w kantonie Bern r. 1830 wszczęły się demokratyczne wstrząśnienia, Rada Wielka nazaczyła komisyją stanu dla rozpatrzenia życzeń narodu; 13 zaś stycznia 1831, zawiesiły obie rady, pod prezydencją Szulthejsa (R.v. Wattewyl), władzę rzeczypospolitej, nazaczywszy rząd tymczasowy. Nadto jeszcze upoważniono komisyją do rozpoczęcia przez naród wyboru panującej rady, składającej się ze 111 członków. Dnia 6 lipca, 1831, Rada nowo obrana przedstawiła narodowi projekt rządu liberalnego, który w kantonie znaczną większością, w stolicy zaś 229 przeciw 287 głosów, przyjętym został. Tak więc na dniu 20 października 1831 r. ustanowiono rząd nowy na gruzach arystokracji, i władza najwyższa w ręce całego narodu złożoną została. Stanowiją, podług prawa, jedna Rada wielka, złożona z 240 członków, będących reprezentantami narodu. Na czele tej rady pierwszy urzędnik państwa, zwany Landamann, kieruje jej sprawami, i po roku swego urzędowania powraca do grona członków, z których był wybranym. Większość głosów rady wielkiej wybiera z obywateli kantonu Sekretarza Stanu, (Kancelarza) którego urząd trwa lat sześć. Rada rządząca, składająca się z piętnastu członków, pod prezydencją Szulthejsa stanowi najwyższą władzę wykonawczą. Ta się wybiera z koła rady wielkiej, i dzieli się na 7 departamentów. Trybunał wyższy, składający się z dziesięciu znających prawo członków i Prezydenta, wybranych przez radę wielką, jest ostatnią sądową instancją. Posiedzenia jego publicznie się odbywają. D. 3 kwiet. 1832 zawarł Bern z kantonami Lucern, Zurich, Soloturn i t. d., związek, dla rozpatrzenia na nowo aktu federacyi Helweckiej.

BERN stolica kantonu, licząca 25,000 mieszkańców, jest jednym z najpiękniej zabudowanych miast Szwajcaryi: leży na półwyspie przy rzece Aar. Ulice po większej części są proste i dobrze brukowane, domy zaś po części arkadami opatrzone. Do osobliwości tego miasta liczyć potrzeba: gotycką katedrę, długą na 160, szeroką na 30 stop, z wieżą 190 stop wysokości mającą; kościół świętego Ducha zbudowany w roku 1122, bibliotekę miejską z muzeum, mennicę, dom dla sierot, obszerny szpital dla mieszczan, lazaret, wyspą nazwany, bramę Murterską z żelaznej kraty, oraz obłity w helwy i broń wieków średnich arsenał. Z naukowych zakładów wspomnieć należy: akademią, gimnazjum, i wiele uczonych towarzystw; z pomiędzy których, towarzystwo ekonomiczne, ma wielkie zasługi w polepszeniu rolnictwa i upowszechnieniu znajomości Szwajcaryi, pod względem historyi naturalnej. Szwajcarskie towarzystwo historyków, pod prezydencją berneńskiego Szulthejsa v. Mülinen, wydało wiele kronik dotyczących się starożytności miasta i Kantonu Bern, a mianowicie: przez Justingiera do 1421, przez Szlachetana, i kronikę przez Anzelma do roku 1526. Publiczna biblioteka licząca 30,000 tomów, ma prócz tego wiele rękopismów, między którymi znajduje się więcej niż 1,000 helweckich. Prócz tego wiele prywatnych osób liczne ma zbiory kunsztów, które są dla cudzoziemców owarne. Rękodziela i handel w kwitnym są stanie. *L. BERNADOTTE*, (JAN BAPTISTE JULIUS), ur. 26 stycznia 1764 r. w Pau, we Francyi południowej, z młodu oddany sprawie wojennej



i wslawiony przez długie lata europejskich Francyi zapasów, od r. 1818 władający Szwecyą i Norwegiją, pod imieniem Karola XIV, w życiu swoim wystawia dwa okresy, dwie odmienne sceny działania, jako wojownik i polityk. Ojciec jego z powołania prawnik, dał mu staranne wychowanie, i widząc w nim wczesną chęć sławy, wyprawił go r. 1780 do Ameryki, gdzie Rochambeau przywodził posiłkowemu wojsku. Od r. 1789 zajęty w grę rewolucyi francuzkiej, służąc od prostego adjutanta, dał się poznać przez swoją czynność, przezorność i młodość porządku; i przez te przymioty szybko się posuwał na drodze godności i znaczenia. Już w r. 1793 będąc pułkownikiem, zjednał sobie pochwały Custina, w bitwach pod Spirą i Moguncyą stoczonych; dalej ocalił życie Generała Marceau, uśmierając rokosz żołnierzy; w 1793 w czerwcu nie mało przyczynił się do sławnego zwycięztwa pod Fleurus, po którym, na chlubne świadectwo swego wodza Klebera, wyniesiony został na stopień Generała brygady. Kiedy wykonywając ogromny plan Carnotta, wojska francuzkie ruszyły za Ren przeciw Niemcom, Bernadotte prowadził dywizyą wojska Sambry i Mozy, pod rozkazami Jordana, i mężnie zasłonił odwrót jego, w r. 1796, przeciw trzy razy większym siłom Austryaków, których hamował w bitwie pod Würzburgiem. Wrócić z oddziałem 20,000 wysłany w pomoc armii włoskiej, niesłychaną szybkością, uprzedził dążące w tę stronę pułki Arcy-Xięcia Karola, i znajdując się, pod rozkazami Bonapartego, w świetnym przejściu przez Tagliamento, po którym zbierając plony zwycięztwa, opanował Laminę i Caporetto; w marcu 1797 zdobył twierdzę Gradisca z załogą 4,000, i dalej ścigając nieprzyjaciół aż po za Laybach, opanował miny Idria, przebył górę Leoben z wojskiem i działami; poczem złączył się w Leoben z naczelnym wodzem, gotowym do stoczenia bitwy stanowczej, która miała nakłonić Austryę do proszenia o pokój. Bonaparte okazał ile go ceni, kiedy go razem z Berthier i Masseną, wezwał do rady w rzeczy układów przedugodnych. W kilka dni potem Bernadotte zajął Tryest, i mianowany rzędcą Friulu, okazał w każdym kroku ową prawotę polityczną, która całe życie jego odznacza. Przeciwny mieszaniu się wojska w politykę, sam jeden tylko nie podpisał adresu dywizyi Bonapartego, względem odmiany rządu we Francyi. Posłany do Paryża, dla złożenia w dyrektoryacie chorągwi, zabranych pod Peschiera po bitwie Riwolskiej, był przytomny wypadkom dnia 18 fructidora, i otrzymał rozkaz ukojenia rozruchu w Marsylii; poczem wróciwszy do Włoch, przyspieszył zawarcie pokoju w Campo-Fornio. (17 i 18 października 1797), lecz na wezwanie Bonapartego, nie chciał udać się za nim do armii angielskiej. Spodziewał się zostać wodzem naczelnym we Włoszech, gdy nagle dowiedział się od Generała Berthier, że mu naznaczono sprawować poselstwo w Wiedniu. Lubo przekonany o nietrwałości pokoju, sądząc jednak, że Berthier w wyprawie do Rzymu, ma tylko żądać ukarania zbrodni domierzonej nad Generałem Duphot, zabitym w buncie motłochu; puścił się niezwłocznie do Wiednia, i osobliwych tam doznawał względów, które wszakże rychło zamieniły się w oziębłość, skoro doszły wieści o wtargnięciu Francuzów do Szwajcaryi, tudzież obwołaniu

nowej Rzplitej w Rzymie. B. pomówiony o obojętność u swego rządu, na pierwszą o tém wieść z Paryża, wywiesił chorągiew trójbarną nad palacem poselstwa. Wynikłe ztąd zaburzenie (13 kwiet.) było mu powodem do opuszczenia Wiednia, poczem w Rastadzie czekał rozporządzeń dalszych, i nakoniec do Paryża powrócił. Nie chwalił on tam zamierzonej wyprawy do Egiptu, na którą rad nie rad Bonaparte musiał przystać, kiedy już rzeczy doszły do tego, że raz na oświadczoną przezeń chęć porzucenia dowództwa, Rewbel w dyrektoyiacie sam pióro mu do rąk podawał; znał B., że usuniono wodza chciwego władzy; lecz nie łatwo było zgadnąć, czém zastąpić rzuczone za morze 40,000 młodzi, kwiat wojska. Polecono B. dowództwo sił obserwacyjnych nad Renem, pod zwierzchnią wodzą Jourdana; ale to na czas krótki. Stan Francyi pogorszał się coraz bardziej przez niesnaski osób rządowych; nieprzyjaciel północne Włochy i twierdze zdobywał, Francya od południa najeżdżała. Zaszła więc zmiana rządu 19 czerw. (30 prairial); do której B. otrzymał plac ministra wojny, i nadziei o sobie powziętej nie omylił. Starał się ożywić dobre chęci dowódców, ażeby w wojsku zapal rozniecić, powołał weteranów, obudził ruch gwardyi narodowej, pomnożył jazdę i piechotę tak, że przez trzy miesiące, wystawił nowe sto tysięcy wojska, opatrzonego we wszystko; przez co i dawnym żołnierzom serce naprawił, przywiodłszy, przez swe rozporządzenia, zwycięstwa pod Zurichem i Bergen. Lecz działania Sieyesa, który za powrotem z poselstwa w Berlinie, został prezesem dyrektoryatu, i zamierzał nienawistną sobie formę rządu obalić: nadto zawiść i zabiegi pokątne, tyle dokazały, że Bernadotte sam się zrzekł urzędu; ile że nie śmiał poruszyć sprężyn stanowczych, lubo miał dość osób przychylnych, mianowicie w radzie pięciuset, któreby chętnie przy nim stanęły. Nie brał też żadnego udziału w przemianie rządu d. 18 brumaire, mocą której Napoleon. od razu pochwycił wodze rządu; owszem otwarcie przeciw niej się oświadczył. Z tém wszystkiem wezwany do rady stanu i mianowany wodzem armii zachodniej, niemniej gorliwe czynił posługi jak przedtém. Z niewielką siłą obronił kraj od napasci Anglików, i nie dopuścił im wylądować w Quiberon, ani zbliżyć się do Brestu (w maju 1800), poczem Wandejskie rozruchy przez dwa lata przytłumił. Pomimo to jednak, nie gasła powzięta skrycie ku niemu niechęć Bonapartego, który za pierwszym niegdys widzeniem się we Włoszech, rzekł o nim: „jest to głowa Francuza nad sercem Rzymianina”, i odtąd z powodu niużytości politycznych jego zasad, widział w nim zawsze przeszkodę do dopięcia celów swęj dumy. Już kilkarazy od ukończenia wojny włoskiej, B. prosił o uwolnienie lub naznaczenie do osad; gdy zaś i w wyprawie do St. Domingo nie otrzymał dowództwa, bardziej jeszcze stwierdziły się pogłoski, że stracił Konsula przychylność, i napróżno Józef Bonaparte, spowinowacony z Bernadottem, usiłował być rozjemcą pomiędzy nim i bratem swoim. Od r. 1798 B. pojął za żonę Eugeniją Bernardynę Désirée, z domu Clary, siostrę małżonki Józefa Bonapartego, mającą wtedy zaledwie lat 18. Krótkie jednak były chwile wytechnienia; kiedy mu się zdawało, że ciężar spraw publicznych porzuci, wnet porywały go nowe widoki, bo umysł przedsięwzięczy nie umiał spocząć.

Po zawartym pokoju w Amiens (1802), rychle nastąpił nowój wojny z Anglią, (w maju 1803) nie dozwoliło mu udać się postem do Ameryki; wnet jednak po wyniesieniu się Napoleona na cesarstwo (18 maja 1804) mianowany Marszałkiem państwa, otrzymał dowództwo nad armiją Hanowerską, którą tak wybornie urządził, że w wojnie z Austrią r. 1805, uczyniono z niej pierwszy korpus armii wielkiej, ozdobę sił cesarstwa. Wezwany z tym korpusem we wrześniu, pomknął się lotnie przez Würzburg i Munique, gromadząc rozpieczętowane siły bawarskie, i przybywszy w okolice Inn, nie dopuścił zwyciężenia się Rossyan z Austryakami, przez co spowodował porażkę ostateczną pod Ulm, (22 października), i w czas przybył na bitwę pod Austerlitz (2 grudnia), gdzie pierwszy korpus podzielał chwałę zwycięstwa, przełamując środek sił nieprzyjacielskich. W następnym roku mianowany Xięciem udzielnym Ponte-Corvo, prowadził rzeczywisty korpus 1szy w wojnie pruskiej, i od Baireutu pomknąwszy się przez Voigtlandyją saską, zniósł przednią straż Prusaków (9 i 10 października) pod miastami Schleitz i Saalfeld; w dniu bitwy pod Joną (15 paździer.) działał w tyle nieprzyjaciela; przedarł się aż do Halli, gdzie 17 paździer. poraził na głowę odwodowe siły Prusaków pod Xięciem Eugenim wirtemberskim; ztąd wspólnie z Murawiem ścigał Blüchera pierzchającego pod Lubekę (5 listopada), zdobył to miasto szturmem, i zagnął Bluchera do złożenia oręża w Jätkau, 17 listop. Cesarz odbierając posłane do Berlina przezeń 60 chorągwi pruskich, serdeczną mu oświadczył wdzięczność. Ztąd zaraz B. puścił się do Polski i do Prus dawnych, przywoził lewemu skrzydłu nad Sarguną, stoczył 25 stycznia 1807 z Rossyanami krwawą potyczkę pod Mohrungen, w której nie dał przełamać linii bojowej i ocalił dywizyją Neja; 26 lutego znowu odniósł zwycięstwo pod Braunbergiem; ale w morderczej bitwie z Bennigsem, pod Spangen (5 czer.), niebezpiecznie raniony w głowę, musiał zaniechać dowództwa, z żalem żołnierzy, którzy doń serdecznie przyłgnęli. W r. 1808 aż do wiosny 1809 i dowodził armią pozostałą w Niemczech północnych, z którą miał udać się do Szwecyi, w celu upokorzenia Króla Gustawa IV, zaciętego wroga Francyi. Lecz wieść o zrzuceniu go z tronu, wstrzymała postęp B'a, ałagodne jego obciążenie się z jeńcami szwedzkimi, stało się pierwszém ogniwem przyszych jego z tym narodem związków. W otwierającej się wojnie z Austrią, B. wezwany do Dreżna w kwietniu, objął dowództwo nad 9 korpusem, złożonym z wojska Sasów i xtną Warszaw. tudzież załogi Gdańska i Głogowa. Jakkolwiek usuwany z pola ważniejszych czynności, niemniej jednak działał pod Lintzem, i stoczył krwawą ułtarzową pod Deutsch-Wagram 5 lip. 1809, gdzie odjęcie mu rezerwy na ostatni raz zostawionej, o mało nie przywiodło nań klęski. Uskarżał się na to przed Cesarzem, ale gdy ani trudności dnia tego, ani jego czynny w morderczej nazajutrz bitwie pod Wagram, nie otrzymały nawet uznania położonych zasług, obrażony wymówił się ze służby, i wnet uwolniony powrócił do Paryża. Tam ministerium poruciło mu wygnać z Hollandyi Anglików, którzy pod wodzą Chatama, wdarli się na wyspę Walcheren, i szerząc się po kraju aż pod Flessyngę, mogli rewolucyą zapalić. B. niezwlekał chwili,



i miejscowemi siłami, przez czynność ustawiczną, tak zmordował nieprzyjaciela, że zmusił go do opuszczenia kraju i wrócenia na flotę (30 wrz.). Lecz zamiast należnej nagrody za tak ważną dla Francyi przysługę, Napoleon obrażony odezwą jego do wojska, którą wydał przy złożeniu dowództwa, rozkazał mu przez ministra wojny, opuścić Paryż, i udać się do swojego księstwa; ochłonawszy jednakże z gniewu, wezwał go siebie do Wiednia, i obiecał wysłać go wkrótce na świetne poselstwo do Rzymu. Lecz niespodzianie przybycie posłów szwedzkich, (10 września 1810 r.) z zapytaniem do Bernadotta, czyliby gotów był przyjąć następstwo tronu szwedzkiego, które mu, na zalecenie Króla Karola XIII, jednogodny wybór Stanów Szwedzkich, na dniu 21 sierpnia w *Orebro* zgromadzonych zapewnił, inny wcale kierunek przeznaczenia jego nadało. Bernadotte odniósł się w tém do Cesarza, który co bądźkolwiek czuł w duszy, oświadczył jednak, że będąc sam wyniesiony na tron przez naród, wyborowi wolnego narodu przeciwieć się nie będzie. W skutek więc tego oświadczenia, Bernadotte przyjął ofiarowaną koronę; lecz gdy przed samym już prawie wyjazdem jego z Paryża, Napoleon chciał wymóżyć na nim zaręczenie, że nigdy przeciw Francyi nie podniesie oręża: Bernadotte, czując świętość nowych swych obowiązków, gotów był raczej rzec się przyszłego tronu, niż stawiać nową swoją ojczyznę w zależności od obcego mocarstwa. Napoleon zamilkł, i wlepiając weń przenikliwe swe oczy, rzekł, jakby z przeczucia przyszłości: „jedź więc, i niech się spełnią nasze przeznaczenia.“ — Już 26 wrześ., doszła do stanów szwedzkich wiadomość o przyjęciu przez Bernadotta ofiarowanego następstwa; on sam przybył do Szwecyi d. 18 października, i zaraz, podług umowy, przyjąwszy obrządek luterański, dnia 20 w Helsinbergu powitał Króla Karola XIII, od którego, aktem 5 listop., za syna, pod imieniem Jana Karola przybrany, złożył Stanom przysięgę jako xiążę krwi i namiestnik państwa, i nawzajem hold od nich odebrał. Syn jego Oskar (urodz. w lipcu 1799) został wyniesiony na xięcia Sudermanlandyi. Żona też jego przybyła 7 stycznia 1811 do Sztokolmu, rychło jednak powróciła znów do Paryża, gdzie długo przebywała pod imieniem hrabiny Gotlandzkiej. Kiedy Karol XIII złożony chorobą (17 marca 1811) powierzył mu na czas niejaki wodze rządu, Bernadotte trzymając je do 7 stycznia 1812, zaraz znakomicie podźwignął rolnictwo, handel i siłę zbrojną Szwecyi. Gdy zaś Napoleon, bez względu na trwające przymierze, przed wyprawą swą do Rosyi, Pomorze zbrojną ręką zagarnął, Karol XIV zbliżył się do widoków gabinetu petersburskiego, i zawarł z nim układ w Abo na schyłku sierpnia r. 1812. Lecz jeszcze polityka Szwedzka wymagała ostrożności, dopóki główna kwatery Napoleona znajdowała się między Smoleńskiem a Moskwą; wkrótce atoli po zmianie losu wojny, poseł francuzki P. Cabré, otrzymał od rządu szwedzkiego rozkaz opuszczenia Sztokolmu (27 grud.) Karol XIV przyspieszał uzbrojenie ze zwykłą sobie czynnością; w lip. 1813, odwiedził sprzymierzonych monarchów w Trachenbergu; poczem nastąpiło jawne wypowiedzenie wojny Francuzom przez Szwecyę. Kiedy w maju toczyła się walka na ziemi saskiej, większa część wojską szwedzkiego

wysiadła na ląd w Stralsundzie i Rostoku, i wiąże następca objął dowództwo nad połączoną armiją Niemiec północnych, złożoną z wojsk rosyjskich, pruskich, angielskich i szwedzkich. W połowie sierpnia rozpoczął kroki zaczepne przeciwko dawnym swym przyjacielom i towarzyszom broni. D. 17 sierp. w okolicy Baruth kazał uderzyć na przednie czaty Francuzów, i wnet pod Gross-beeren, (23 sier.) odniósł nad Marszałkiem Oudinot znakomite zwycięztwo, przez co Berlin ocalał. Później zajęciu miast Jüterboku i Łukawy (27 sierpnia) Francuzi wyszli z oszańcowanego obozu pod Wittenbergiem, żeby znowu uderzyć na Berlin (5 września). Nadbiegł Marszałek Ney, chcąc powetować klęski Oudinota, ale sam w bitwie pod Dennewitz z B. otrzymał jeszcze cięższą porażkę. Przeszedłszy Elbę pod Rostawą 1 paździer. B. zdążył do Lipska na drugim dniu przeważnej bitwy (17 paździer.) co sprawiło odstąpienie Sasów i rozstrzygnęło zwycięztwo na stronę sprzymierzonych. Później wtargnął do Meklemburga, i już w połowie listop. zajął Hanower, księztwo Brunświckie, i Westfalia. W pierwszych dniach grudnia wkroczył do Lubeki, i zniewolił Danią do odstąpienia strony Francuzów; po bitwie zaś pod Seestadt (dnia 16 grudnia) zawarł z nią rozejm doczasny w Rendsburgu, który po krótkim wznowieniu nieprzyjaźni, stwierdzony został pokojem Szwecyi z Danią dnia 15 stycznia 1814 roku, zawartym w Kiel; mocą którego ostatnia, musiała odstąpić Norwegiją dla Szwedów. Urządziwszy blokadę Hanburga, gdzie się zamknął Marszałek Davoust, prowadził następnie większą część wojska swego nad brzeg Renu; ale nie przyspieszał marszu do Paryża, o co w obozie sprzymierzonych czyniono mnóstwo zarzuty. Zdążył zaiste w kwietniu do Paryża, ale po widzeniu się z Ludwikiem XVIII w Compiègne, zabrał się nazad do Szwecyi; poczem krótką wyprawą zmusił Duńczyków do zupełnego ustąpienia Norwegii (4 sierp.), pokonał opór tamiecznych mieszkańców, i starał się pozyskać zaufanie nowych poddanych. Roku 1816 miał być odkryty spisek na jego otrucie, co wszakże po badaniu urzędowem (14 marca 1817) okazało się rzeczą bezzasadną. Wtedy Szwedzi dowiedli najwyraźniej przywiązania swego ku niemu. Na adres obywateli Sztokolmu odpowiedział Bernadotte: *że stanął między nami przynosząc za rękojmiec oręż swój i świadectwo przeszłości; że się chlubi z wyświadczonej im posług i pozyskaną stary wiecój, niżby mógł z dawności rodu, której żądałby chyba nie tak dla siebie, jak ze względu na swych poddanych; lecz skoro praca jego do tronu stwierdzone są przysposobieniem królewskiem i obiorom wolnego ludu, uważa je za świętsze i ważniejsze, niżli imię potomka Odyna, dopóki tylko honor i sprawiedliwość na ziemi mieszkać nie przestaną.* Po zgonie Karola XIII (5 lut. 1818) Niasze następca spokojnie odziedziczył władzę; przyjął posłów ziemskich. (7 lut.) ponowił przysięgę przepisaną w ustawie, i koronował się w Sztokolmie na Króla Szwedzkiego (11 maja), a w Chrystyanii (7 września) na Króla Norwegii. Będąc Królem nie przestał dopełniać wiernie swych obietnic; ścisłe przestrzeganie ustaw, zachowanie praw każdemu należnych, wspieranie publicznych zakładów z własnego skarbu, troskliwość o chorych i potrzebami ściśnionych, są to trwałe pamiątki jego rządów. Przez u-

gody handlowe, szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej (dnia 5 września 1816) starał się ożywić handel Szwecyi i podniecać go ustawą komitetu zawiązanego w Sztokholmie dla handlu i rękodziel. Osobliwie zaś zwrócił uwagę na flotę, wojsko i opatrzenie skarbu, i zajął się gorliwie rozkrzewianiem oświaty i nauk; przy czém wolność druku zapewnił. Temi sposoby stłumił w samych zarodkach wszelkie poruszenia burzliwości i iniechęci. Niemniej troskliwie i przezornie, jako ojciec rodziny, czuwał sam nad wychowaniem syna, teraźniejszego następcy tronu Oskara, który już od 4 lipca 1817, po dojeździe lat zupełnych, począł zasiadać w radzie stanu. Uchwała Stanów daje mu moc w razie choroby Króla ojca swego sprawować rządy państwa. Od 19 czerwca 1823 zaślubiony on został z Xiężniczką Józefiną, córką Xięcia Eugenia z Beauharnais, narodzoną 1807 roku. Królowa w r. 1823 powróciła także do Szwecyi z Paryża, gdzie przebywała lat wiele, i chociaż nie przyjęła obrządku ewangelicko-luterskiego, koronowana ją przeciw Królowi Szwedzkiemu, dnia 29 sierpnia 1829.

**BERNARD**, Święty, jeden z największych ludzi wieków średnich, najsilniejsza w swoim czasie wiary katolic. podpora, mąż i matką tylko mocą wymowy, 100,000 zbrojnego ludu pod sztandarem krzyża zgromadził, urodził się r. 1091 w zamku Fontaines, b. Diyonu w Burgundyi. Ojciec jego Tesselin, wojownik i pan możny, potomek Hrabów Chatillonu, wychowanie sześciu synów i córek jego, polecił całkiem żonie swęj Alecie, która ich wcześniej sposobem do życia zakonnego. B. oddany do Chatillon na nauki, okazał w nich postęp wielki, zadziwiający; mając lat 11 postradał matkę, doszedłszy zaś lat 22, postanowił przyjąć suknia zakonną. Tak zaś był bogobojną żarliwością przejęty, i tak pociągającą obdarzony wymową, że matki chroniły przed nim swych synów, żony mężów, aby ich z sobą do klasztoru nie wciągnął. Namówiwszy jednak, oprócz pięciu swych braci, 30 innych młodzieńców, udał się razem z nimi do pierwszego klasztoru Cystersów, (Citeaux) zbudowanego już w 1098, gdy szczupły klasztor nie mógł tylu gości pomieścić, wybrał się opat Stefan w towarzystwie biskupa z Chalons, na objeżdżanie dyocezyi, upatrując posady zdadnej na wzniesienie nowych zakładów. Zanim r. 1113 wziął początek klasztor *La Ferté*, w 1114 *Pontigny*, a w 1115 *Clairvaux*, gdzie zaraz od początku Bernard został pierwszym opatem. Było to dzikie ustronie, przedtém doliną piełunową zwane, po raz pierwszy zabudowane ręką młodzieży pobożnej. Tam zwolennik natchnienia, znany jedynie pod imieniem Ber. z Clairvaux, ojca o puszczonego sprowadził, i pogrzebł go w r. 1117. Dla niewiast był podobny klasztor w Juilly, i tam siostra Bernarda, Hembelina, w lat kilka po zamęczeniu r. 1122 przyjęła śluby zakonne. Owoż z całego domu żiki nie pozostał dla świata, i nikt za nim nie tęsknił. Widząc ciągle rozkrzewienie zakonu, Stefan opat nakreślił wedle ustawy S. Benedykta, pierwszą regułę dla Cystersów, którą nazwał *Ustawą Miłości*. Potwierdzili ją Papież, Kalixt II r. 1119. Eugeniusz III r. 1152, i wielu innych następnie. B. przy słabém zdrowiu przestrzegając ściśle obowiązków zakonu i umartwień cielesnych, a nabywając biegłości w piśmie ś. i nauce ojców kościoła, prędko zasły-



nał równie z enót surowych, jak z gorliwości, powagi i niezbitego przekonania. Zagniony dla poprawy zdrowia wyglądać częściej na świat, i już zaufany w swoich zdolnościach, począł bliżej poznawać sprawy kościelne i stosunki mocarstw. Wezwany od wysłańców zakonu na Soborze w Troyes r. 1126, przepisał dla nich ustawy zgodne z pierwotną myślą stowarzyszenia. Wyższych godności kościelnych, jakie mu ofiarowano, przyjęć nie chciał, ani w kraju, ani potem we Włoszech. W czasie głodu r. 1125, dał się poznać ludowi zebrzącemu, dla którego był ręką opatrności. Po zgonie Papieża Honorjusza II w r. 1130, kiedy wszczęły się kościelne niezgody, wspierał obraniego pierwotnie Innocentego II, który się do Francji udał, przeciwników w Niemczech i we Włoszech. Przewiodszy na zebraniu prałatów i panów Francji w Etampes, uznanie jednozgodne Innocentego, wnet wymógł toż samo na Królu angielskim i na Cesarzu Lotarynszu, którego widział w Lüttichu; dalej zaś 1131, otrzymał głosy Xięcia Akwitanii Wilhelma, Xięcia Konrada w Niemczech, i dopóty nie spoczął, aż po zwalczeniu przeszkód we Włoszech i po rozmowie w Salerno, odstręczył Anakletowi ostatniego stronnika w osobie Rogera Xięcia Sycylii; a oraz po śmierci Anakleta, następcę jego Wiktora III przywiódł do zrzeczenia się bez oporu tyary papieżkiej. Tym sposobem ukończywszy rosterki, uwieczony sławą i czcią okryty, usunął się z widowni świata, i powrócił do klasztornego zacisza, które swém lubém Jerozolim nazywał, żeby oddać się bogomyślności pośród braci zakonnych. Cystersowie już byli uwolnieni od dziesięciny, którą pierwój płacili do zakonu Cluny; uczynił to Papież z wdzięczając liczne przysługi i potężną gorliwość Bernarda. Wzrastanie zakonu było tak szybkie, że sam B. założył więcej niż 60 klasztorów po różnych krajach. Pod r. 1170 znajdujemy zakon Cystersów wprowadzony do Polski, przez Bolesława wysokiego, starszego z Xiążąt na Szląsku. W r. 1139 opat Wilhelm z zakonu St. Thierry w Reims, wezwał B. żeby wystąpił do sporu z Abelardem, rozsiewającym nowe filozoficzne zasady. Abelard żądał, żeby rzecz rozstrzygnąć na zjeździe w Sens r. 1140, i stawił się tam w obliczu Króla Ludwika młodego i Hrabiego Nevers, na wysłuchanie przybyłych; ale B. miał tyle nad umysłami przewagi, że krótkim wystawieniem nauki przeciwnika, wszystkich nań oburzył i nie pozwolił mu ust otworzyć; poczem i w Rzymie wyjednał, że jego zdania potępiono. Abelard szukał pojednania za pośrednictwem Piotra opata Clugny, i umarł wkrótce 1142. B. ścigając wszędzie kacerstwo, udał się potem do Langwedocji, gdzie naukę Piotra Pruis usiłował wypłenić. W tym czasie rozrządzał biskupstwem Lunegres, na którym swojego współzakonnika umieścił (r. 1139), później zaś (1145) miał jeszcze i tę pociechę, że jednego ze swoich zwolenników, pod imieniem Augustyna III, ujrzał na stolicy papieżkiej. Z czasem stał się więcej wielbionym i groźniejszym dla Xiążąt, niżeli Papież, któremu też to sam poufale zeznawał. Ale spotkało go ciężkie cierpienie, kiedy wyprawa krzyżowa, do której 1146 we Francji i w Niemczech z pioruną mocą zagrzewał, ina którą 100,000

ludu głosem swoim zgromadził, wzięła tak nieszczęśliwy koniec, że mu jawnie wyrzucano próżną gorliwość, jakkolwiek wiadano, że w tej mierze nie działał nie bez woli i powagi Papieża. Ztąd poczęte strapienie i uczucie straty, przeciw której sobor w Chartres 1450 nie obmyślił sposobu, przez co do nowej wyprawy nie przyszło, były przyczyną ciągłej dolegliwości Bernarda, która dopiero z życiem jego ustała (1453 r.) W r. 1474 policzony został w rząd świętych. Pisma Bernarda, złożone z kazań, listów i nauk religijnych, ilekroć pilnieć wyrobione, noszą piętno żywego dowcipu i ogłady rzadkiej w XII wieku. Pierwszy raz wyszły one z druku niecałkowicie w Mouguncy 1475. Zupelne zaś wydanie pracą Mabillona zrebione 1690, zgodne jest z późniejszym Weneckiem roku 1726. B. 71

BERNARD Niążę wejmarski, Feldmarszałek w 30-letniej wojnie, urodził się 6 sierpnia 1604 roku. W młodości otrzymał strasne wychowanie, i w wielu wojnach nabył potrzebnego do prowadzenia ich doświadczenia. Kiedy Gustaw Adolf wszedł do Niemiec, złączył się z nim Bernard w 1631 r. i odznaczył się w krwawej bitwie pod Lipskiem przeciw Tillemu, oraz w szturmie obwarowanego obozu Walensteinu pod Norymbergą. Pod Lützen 6 listop. 1632 r. Bernard dowodził prawem skrzydłem Szwedów, i dzielnie pomścił się śmierci Gustawa Adolfa. Kanclerz szwedzki Oxenstierna, porucił mu dowództwo wojsk posiłkujących; z temi w 1633 r. zdobył Bamberg, Kronach, Hühstadt, Eichstadt, i wkrótce potem Regensburg i Straubingen; lecz opuściło go szczęście w stanowczej chwili, i 1534 r. w bitwie pod Nordlingen taką poniósł klęskę, że ledwie sam ucieczką się ratował. W parę lat potem, wspierany pieniędzmi Francyi, zebrał znaczne wojsko, z którym całą Alzacją, Burgundją i Lotaryngją zawojował, i przywłaszczywszy je sobie, zdobyte miasto Breisach, na stolicę nowego swego państwa przeznaczył, (1628 r.). Bił już nawet pieniądze pod swoim herbem. Francuzi zazdrośnie poglądali na tak silnego i walecznego sąsiada. Richelieu chcąc pomóc jego sobie zapewnić, starał się go ożenić z swoją siostrzenicą; ale że Bernard zamyslał o poślubieniu sobie księżniczki Rohan, zawiedziony w nadziei Richelieu, widząc nadto, że to ożenienie wzmocniłoby stronę najnieprzyjaźniejszych mu Hugonotów: zaradzając zawczasu złemu, pozbył się Bernarda trucizną. Umarł Bernard 3 lipca 1639 r. w kwiecie wieku, w połowie zamierzonych planów. — Biografią jego wydał D. Bernard Röse (*Wejmar*, 1828 roku w 2 tomach). B.

BERNARD (PIOTR JÓZEF) poeta francuzki, nazwany przez Woltera *le Gentil*, i odąd powszechnie pod imieniem *Bernard le Gentil* znany; urodził się w Grenoble 1710 roku. Był synem zegarmistrza, odebrał wychowanie w Lyonie u Jezuitów, uczył się prawa w Paryżu, wszedł do wojska i odbywał kampanie we Włoszech, pod Marszałkiem Maillebois i Coigny, gdzie się niepospolitem mężstwem odznaczył. Ostatni wziął go do swego boku w stopniu sekretarza, i umierając, synowi swemu zalecił. Lecz największą wziętość winien był Bernard swoim ulotnym, dowcipnym i poehlebnym wierszom, za które sławna Pani Pompadour, przemożną w owych czasach protektoryą swoją, dopomogła mu do otrzymania wielu bardzo korzystnych urzędów, ja-

ko to: bibliotekorza królewskiego w *Choisy*, dozorey gabinetu medalów, etc. Razem z powiększającym się majątkiem, wzrastała u publiczności chwała jego jako poety, którą sam bardzo trafnie pielegnował i pomnażać umiał, nie ogłaszając nigdy drukiem dzieł swoich, lecz czytając je tylko na zaproszonych obiadach i posiedzeniach, których już przez to samo stawał się główną osobą. Umarł w 1775 roku, na kilka już lat przed śmiercią, straciwszy zupełnie pamięć i prawie przytomność umysłu. Najślawniejszym dziełem jego jest poema p. t. *Sztuka Kochania*, (*L'Art d'Aimer*), które sam przez lat 20 czytał po wszystkich posiedzeniach stolicy, a które po wydrukowaniu, straciło wiele tej chwwały, do jakiej je niegdyś poklaski uprzedzonych słuchaczy wyniosły. Zupełne wydanie poezyi jego wyszło po raz pierwszy w Paryżu, we czterech tomach, w 1801 roku.

BERNARDA S. *Góra Wielka*, leży w kantonie Unterwalden, na granicy piemontskiej doliny Aosta. Szczyt jej wznosi się 10,400 stóp nad morską płaszczyznę. Na wierzchołku tej góry stał niegdyś kościół Jowisza, i dla tej przyczyny miała nazwisko „*Mons Jovis*.” Jedni twierdzą, że Konstantyn młodszy, w roku 339, drudzy zaś utrzymują, że Bernard S. zburzył tę świątynię. Założenie klasztoru Augustyanów na tej górze około r. 962 przypisuje się powszechnie kanonikowi w Aosta Bernardowi z Menthon. Był on przez czas długi jego opatem i umarł w r. 1008. Dwa pożary zniszczyły archiwę tego klasztoru, który liczne w różnych krajach do r. 1587 niezaprzeczone miał posiadłości. Gdy Król sardyński Karol Emmanuel III, nie mógł się porozumieć z kantonami szwajcarskimi względem osadzenia w nim proboszcza, stracił ten klasztor przez wyrok Papieża swe posiadłości w rzeszoném królestwie, zatrzymawszy tylko w kantonie Wallis i Bern leżące. Położony przy małym jeziorze, stoi on na miejscu wyniosłym 7,576 stóp nad płaszczyznę i jest najwyższym zamieszkałym punktem w Europie. Obowiązkiem żyjących w klasztorze tym zakonników jest: wszystkich przez tę górę podróżujących, bez różnicy stanu i wiary, przyjmować i ugaszczać; zwiadać drogi w niebezpiecznych dla podróży miesiącach, z psami (*marons*) zwanymi, które wietrzą zaspanych śniegiem wędrowników; pomagać błądzącym w niebezpieczeństwie podróżnym; i wędobytym ze śnieżnych zamieci, pielegnować w klasztorze aż do wyzdrowienia, niczego za swe trudy nie wymagając nad dobrowolną ofiarę.—Stopień zimna zwyczajny wporze zimowej jest 20—22 R. Latem nawet mroźne bywają poranki, a w przeciągu całego roku, ledwo kilka dni tam bywa pogodnych. Zima zaś trwa 7 do 8 miesięcy. Żadne drzewo, żaden krzew nie rośnie w bliskości wiecznego na górze tej śniegu, tak, że potrzebne na opał drwa o sześć godzin drogi sprowadzać wypada. Od pewnego czasu nie tak jest uczęszczaném to miejsce, w przeciągu roku jednak 7 do 8,000 osób tę górę przebywa. Nieszczęśliwi, którzy w podróży swę życie stracili, ustawiają się obok siebie w zbudowanej na ten cel káplicy, w której ciąg silny powietrza nie dopuszcza zepsucia się trupów. Pamiętne i podziwienią godne jest przejście Napoleona przez górę S. Bernarda ze 30,000 żołnierza, w r. 1801, od 15 do 21 maja odbyte. Niepodobne do wiary trudności pokonać potrzeba było. Działa na rękę żołnierzy przenoszone były przez górę. Też same szeregi walczyły po tém pod Maréngo, gdzie poległ General Desaix, którego zwłoki w káplicy klasztor-



rn złożone. Jego ceniom wystawił tamże Bonaparte pomnik, który i po dziś dzień, równie jak tablica z czarnego marmuru na pamiątkę przejścia, położona, należy do szczególnych osobliwości klasztoru. *Mala Góra S. Bernarda* w Piemontie, między dolinami Aosta i Tarantais leżąca, jest miejscem najwygodniejszym do przejścia przez Alpy. Tą bez wątpienia drogą przechodził Annibal do Włoch. L.

BERNARDIN *de Saint Pierre*. Sławny autor francuzki (ob. SAINT PIERRE).

BERNARDYNEK (roślina) (ob. CHABER TURECKI). Toż nazwanie służy i motylowi: *papilio arcanus*. S. B. G.

BERNARDYNI. Właściwie nazywali się tak we Włoszech i we Francji *Cystersi*, (ob. ten wyraz) zakonnicy ściślejszej reformy reguły *S. Benedykta*, od imienia *S. Bernarda*, opata klawalleńskiego, który toż zgromadzenie wstawił szczególnież sweni cnotami po całym świecie chrześcijańskim. Lecz w Polsce i Litwie pod nazwiskiem *Bernardynów*, rozumie się zakon Braci Mniejszych Obserwantów, pod regułą wielkiego w kościele bożym patriarchy, *S. Franciszka serafickiego*, trzymających się średniej drogi w zachowaniu, pewnych życia prawideł, pomiędzy zbytńiem rozwołnieniem, a trudną do zniesienia ścisłością, których *Franciszkanami* po innych narodach nazywają; gdyż nasi *Franciszkanie*, rządzeni tąż regułą, lecz znacznie złagodzoną, zwłaszcza mogący mieć majątki ziemskie i pewne fundusze, bez potrzeby zbierania przez kwestę jałmużny na własne utrzymanie się, zwani są powszechnie *Konwentualami* (ob. ten wyraz). *Obserwanci* zaś przezwani zostali u nas *Bernardynami*, od pierwszego kościoła w Krakowie, na przedmieściu Stradomiu, w roku 1453 przez Kazimierza IV Jagiellonczyka, ku czci *S. Bernardyna Seneńskiego*, tegoż zakonu celniejszego reformatora, przy ich zaprowadzeniu do Polski, za wpływem *S. Jana Kapistrana* zbudowanego; z której także przyczyny w dawniejszych aktach kapituły katedr. wileńskiej, od 1502 roku, w Wilnie ulica bernardyńska zwać się zwykła *platea S. Bernardini*. Za urzędowem potwierdzeniem pierwiastkowej reguły *S. Franciszka* przez Innocentego III papieża, w roku 1210 r. słownie bez wydania bulli, a w 1215 na powszechnym laterańskim 3m soborze, wkrótce po zejściu św. założyciela 1226 r. zwołanym: okazały się różnice pomiędzy jego uczniami, co się tyczy zachowania przepisów tejże reguły; gdyż jedni z nich utrzymywali być niepodobieństwem i nad siły ludzkie, żeby kto mógł naśladować ubóstwo i ścisłość życia samego *S. Franciszka*, i drudzy zaś przeciwnie, że wszystko bez wyjątku, podług przysięgi na professyi, dopełniać być powinno. Z tych niezgód pomiędzy nimi poformowały się po różnych klasztorach rozmaite drobniejsze zgromadzenia, mniej więcej do siebie podobne, ściślejsze albo też wolniejsze, nie dające się powodować jednemu naczelnemu całego zakonu zwierzchnikowi; skąd wielkie nadużycia i nieporządki w światobliwem ich powołaniu wyniknąć musiały. To dało powód Leonowi X papieżowi, do wydania szczególnej bulli, pod datą 29 maja 1517 roku, przez którą wszystkim różniącym się w wyrozumieniu i zachowaniu reguły *S. Franciszka* płci obojczy zakonnyim osobóm, zaleca, żeby jednego tylko generalnego ministra z Obserwantów mieli na czele pod tytułem: Generała całego zakonu *S. Franciszka*; gdy przeciwnie drugich, odłączonych zgroma-

dzeń główni naczelnicy, Magistrami tylko generalnemi nazywać się mogą. Im zaś był smutniejszym w tym czasie stan kościoła i religii katolickiej po wszystkich prawie narodach Europy, częścią przez okropne zepsucie obyczajów duchowieństwa, częścią przez wzmaganie się mnogich kacerstw, najdziwniejszemi błędami ludu poplity gorszących, i do buntów przeciwko prawym władzom podburzających: a wręście z powszechnej obawy Saracenów, przeciw którym skuteczne środki obrony przedsiębrać należało: tém korzystniejszym okazał się zakon św. Franciszka, pod skromnym tytułem *Bracimniejszych*, czyli *Minorytów*, przy prawdziwie ewangelicznem ubóstwie i doskonałym zaprzeniu się samych siebie, zadziwiających świat cały również przykładami szczególnój świętobliwości życia, jako też biegłością w naukach, i niedorównaną w nawracaniu niewiernych i dzikich narodów gorliwością, dla której wielu z nich męczennickim wieńcem zaszczyconych zostało. Jakoż sława cnót ich i zasług tyle im szacunku i przychylności pozyskała, nie tylko u papieży i biskupów, ale też u panujących i znakomitszych magnatów, że już w lat 9 po zatwierdzeniu papieżkiem, za życia ś. Franciszka, na kapitule generalnej w Assyżu, do 5,000 liczyło się deputowanych z różnych klasztorów tegoż zgromadzenia; bo każdy pobożny chrześcianin przekonując się o istotnej onego dla kościoła użyteczności, usiłował z całego serca nowym fundacyom dopomagać, nie tylko chętnie opatrywaniem ich potrzeb przez hojne jałmużny, lecz też nadawaniem im coraz liczniejszych kościołów i klasztorów, których do 1506 roku, we 48 prowincjach, z 26 kustodyami, było po całym świecie 1252; a w roku 1788 liczyło się prowincyi wszystkich bernardynskich ogólnie 170, a w nich klasztorów męzkich 5,580, i żeńskich 848, ze stosowną ludnością do 69,000 płci obojg. Prócz tego wieść należy, iż ten zakon mieści w sobie trzy razem złączone oddziały, zwane pospolicie *Ordines*, jako to: 1szy, składający się z samych kapłanów, oraz wyższych i niższych święceń kleryków, do zajmowania się naukami obowiązanych; 2gi, *laików* professów, na posłuszeństwo, ubóstwo i czystość, zarówno z kapłanami i klerykami przysięgających, dla czego też mają przywilej noszenia kapturów; w rzędzie ich być mogą i najwięksi prostacy, choćby nawet czytać nie umieli, byleby pobożni i cnotliwi; i 3ci, *tercyarzów*, tylko dwa punkta zakonności, to jest posłuszeństwo i czystość do zachowania przyjmujących, którzy mogą własnym majątkiem dowolnie rozrządzać, i prawnie czynić testamenta; przetoż, ile nie zupełnie zakonnemu powołaniu oddani, kapturów nie używają. Co się tyczy wprowadzenia *Bernardynów* do Polski, to nastąpiło za uprzedniem, dwakroć ponawianem wezwaniem, przez Kazimierza IV Króla, i Zbigniewa Oleśnickiego arcybiskupa krakowsk. i kardynała, do ś. Jana Kapistrana członka tegoż zakonu w r. 1451; które dopiero przyjść mogło do skutku na dniu 28 sierpnia 1453 roku, kiedy oczekiwany od tak dawna mąż boży, zaproszony z Wrocławia, przez wysłanego do siebie wraz z królewskiemii posłami kanonika krakowsk. Jana Długosza, przybył do Krakowa, starożytniej Polski stolicy. Witając tak znakomitego gościa, sam Król z matką swoją Zofiją, w towarzystwie Zbigniewa kardynała, z całym orszakiem duchowieństwa, oraz senatorów i

dygnitarzów państwa, przy krocjach pobożnego ludu, zaszedł mu drogę daleko przed miastem, od strony przedmieścia *Kleparza*, z oznakami szczególnego uszanowania, przyjmując go jako anioła pocieszyciela z nieba zesłanego. Tu dopiero, gdy ś. *Jan Kapistran* rozpoczął codziennie kazania do ludu, publicznie na ulicy, z ambony sobie przygotowanej, przy kościele ś. *Wojciecha*, (lubo nieumiejąc krąjowego języka, mówił po łacinie, a drugi kapłan po polsku rzecz jego wykladał) tyle sprawił na umysłach i sercach wrażenia, zwłaszcza łącząc z nauką przykład cnót szczególnych, i cudownych nadchorymi uzdrowień, iż wkrótce 130 młodzieńców, po większej części z miejscowego uniwersytetu, zaszczyconych uczonemi stopniami, do jego się zakonu przyłączyło. A gdy tak znaczna liczba nowych zwolenników nie miała się gdzie pomieścić, (bo chociaż Król w roku 1452 Władysławowi Węgrowi, z trzema jego towarzyszami tegoż zakonu, przeznaczył szczupłe mieszkanie na przedmieściu krakowskiem, przy kościele ś. Krzyża, to bynajmniej dla nich niewystarczało:) pomieniony kardynał *Zbigniew*, skłonił brata swego Jana, wojewodę sandomierskiego, iż darował plac obszerny, pod górą za murami miasta nie opodal od zamku, przy zachodniej bramie na przedmieściu *Stradomiu* leżący, gdzie natychmiast tenże opiekun tak poważnego zgromadzenia, zbudował dlań tym czasowie klasztor drewniany z kościołem, pod tytułem ś. *Bernardyna Senęńskiego* wyznawcy, świeżo w roku 1450 kanonizowanego; którą fundacyą, najpięrszą w Polsce, Król *Kazimierz IV* osobnym dyplomatem, w marcu roku 1454 potwierdził. Podobnież *Anna* księżna mazowiecka, przybywszy na uroczystość zaślubienia królewskiego z *Elżbietą* austryacką do Krakowa, tyle została ujętą wzorem cnót i gorliwości ś. *Jana Kapistrana*, i jego współbraci, iż za powrotem swoim do Warszawy, niezwłocznie tam nad Wisłą, ku wschodowi miasta, wygodny klasztor z kościołem wymurowała i funduszem opatrzyła, gdzie też grób dla siebie wybrała. Dalej nastąpiły fundacye klasztorów: a) w *Kobylinie*, w archidiecezyi gnieźnieńskiej roku 1456; b). c) d) w *Poznaniu*, obszerny, z dwoma kościołami; toż w *Kaliszu*, i we *Wschowie*, czyli *Frausztacie*. 1457; e) w *Rydzę*, w *Infantach*, po Konwentualach, czyli *Franciszkanach*, przez arcybiskupa tamecznego *Sylwestra* Obserwantom oddany, roku 1463; f) w *Lublinie* i we *Lwowie*, gdzie ś. *Jana* z *Dukli*, niegdyś tamecznego kustosa, za szczególnego patrona całej *Galicyi* wybranego, relikwie powszechną cześć odbierają; oraz w *Przeworsku* i w *Kaliszu* r. 1465; g) w *Warcie* i w *Łowiczu* r. 1468; h) w *Radomiu* 1469; i) w *Opatowie*, dycezyi krakowskiej, przy kościele dawniej parafialnym, na przedmieściu w sposób fortecy na wzgórku zbudowany, r. 1470; k) w *Samborzu* r. 1472; l) w *Bydgoszczy* 1480; m) a w 16 i 17 wieku przybyły nowe klasztory na Wołyniu: w *Zastawiu*, *Dubnie*, *Zytomierzu*, *Cudnowie*, *Warkowiczach*, *Janówce*, *Kustynie* i *Łucku*, prócz kilku pomniejszych. Wprowadzenie zaś do Litwy tegoż zakonu nastąpiło w r. 1468, przez *Kazimierza IV* Króla, który sprowadził naprzód do Wilna *Bernardyna*, z ich naczelnikiem *Xdzem Maryanem Jeziorkowskim*, wikarym, nowo utworzonej prowincyi polskiej, zbudowawszy dla nich obszerny klasztor drewniany, nie daleko młynu królewskiego, nad rzeką *Wilenką*, pod tyt. świętych wyznawców: *Franciszka seraf.* i *Bernardy-*



na senck; na co wydał im urzędowy fundacyjny dyplom, pod datą w Wilnie 30 września 1469 roku. Później gdy murowany klasztor wkrótce zapadł, czy to dla zbytniego pośpiechu w robocie, czy dla ciągłego huk i wstrząsania od młynu, Król Alexander kazał go znieść do szczetu w roku 1500, a natomiast nowy, jak teraz jest, dalej od młynu, z fundamentów stale i gruntownie począł murować; w czem skutecznie dopomagał wojewoda wileński Michał Radziwiłł, łącznie z bratem swoim Jerzym, kardynałem, administratorem biskupstwa wileńskiego, przez połączenie murów klasztornych z kościołem ś. Anny na ementarzu, i zasklepienie kościoła z korytarzami dolnemi aż do reliktarza, oraz przydanie wieży i gzemśów temuż kościołowi; zaś Chodkiewicz Hieronim, kasztelan wileński, plac własny przyległy klasztorowi, razem z pałacem i ogrodami, wieczystem prawem nadał, i prócz kosztownych sprzętów kościelnych, organem wybornym kościół przyozdobił. We dwa lata po wileńskiej, to jest 1470 r., nastąpiła fundacya w *Kownie*, przy zejściu się rzek Niemna i Wilii, pod twierdzą królową, za pozwoleniem tegoż Króla Kazimierza, przez pewnego dostatniego kupca rozpoczęta, a przez dobrowolną składkę urzędników miejskich dokończona, z kościołem i klasztorem, wprzód drewnianym, lecz później za Króla Alexandra, z muru wspaniale wystawionym, pod tytułem ś. *Jerzego, męcz.*; do czego się czynnie przykładali celniejsi panowie litewscy, zwłaszcza starosta kowieński *Wąclawski*, z pewnym bogatym królewieckim obywatelem i radą miejską; ponawiając trzykroć też hojność swoją za każdym pożarem. Z czasem zaś i w dalszych Litwy stronach, oraz na Żmudzi, stosownie do wznoszącej się sławy i zasług zakonu, pomnażała się liczba klasztorów, a mianowicie: w *Trońkach, Slonimie, Grodnie, Buclawiu, Kretyndzie, Biejuicy, Telszach, Traszkunach, Drui, Mozyrzu, Mińsku, Nieswieżu*, i drugich pomniejszych, aż do 37, ogólnie pod tyt. ś. *Stanisława*. Gdy zaś naprzód w Polsce pod koniec 15 wieku, jedna oddzielna prowincya z 23 klasztorów została postanowiona, wypadła później potrzeba zformowania drugiej *Czerwonon-ruskiej*, ś. Michała archanioła, i *litewskiej* pod tytułem ś. *Kazimierza*; a nakoniec wołyńskie klasztory, w liczbie ósmiu, same żądały od Najwyższego w Rossyi Rządu, przyłączyć się i zjednoczyć z litewską prowincją, co im dozwolono 1815. roku. Prócz wielkiej pomocy kościołom parafialnym w zbawiennych posługach, i właściwych prac powołania swojego, utrzymywali nadto xięża Bernardyni bezpłatnie szkoły powiatowe przy swych klasztorach: w *Traszkunach, Datnowie, i Telszach*, a parafialne w *Kretyndzie, Biejuicy, Buclawiu i Mińsku*, z niemałym uczniów pożytkiem. Wydało zaś to zgromadzenie z grona swego papieżów trzech: *Mikołaja IV, Syxtusa IV, i Alexandra V*; Kardynałów, i to tylko do 1563 roku, 29; patryarchów 7; arcybiskupów 153; biskupów 1315; legatów apostolskich i monarszych 202; świętych z tegoż zakonu uroczyscie kanonizowanych jest 28, beatyfikowanych 100, a męczenników górą 1,500. Z powodu znakomych zasług swoich dla dobra kościoła, otrzymali Bernardyni wyłączny przywilej od *Klementsa VI* pap. w roku 1342, aż dotąd się zachowujący, aby w Jerozolimie pod własną mieli strażą wszystkie miejsca święte, zwłaszcza grób Chrystusa, górę Syonu i Kalwarię, oraz jaskinię betleemską, gdzie się zbawiciel świata narodził; przy których są zbu-

dowane osobne ich klasztory, a gwardyan, czyli przełożony jerozolimski, jest razem komissarzem apostolskim w całej Azji, z prawem odprawiania celebry biskupiej. Na pamiątkę zaś widzenia we śnie Innocentego III pap., gdy miał ten zakon potwierdzać, jakoby ś. Franciszek upadając bazylikę laterańską swemi ramionami podparł, zawsze aż dotąd, przy koronacyi nowego papieża, o tymże ś. wyznawcy we mszy czyni się wspomnienie. Prócz Bernardynów i Franciszkanów, są jeszcze dwa inne, ściślejszej reguły zgromadzenia, do zakonu świętego Franciszka należące, to jest: *Kapucynów* i *Rekollektów*, czyli *Reformatów*, różniące się pomiędzy sobą grubszym suknem habitów i krojem kapturów, oraz niektórymi dodatkowemi w regule punktami. Wszakże kolor habitów mają ciemno-szary, prócz *Franciszkanów*, i na znak ubóstwa sztukowany: płaszcze tegoż sukna do kolan krótkie, a pasy z powrozków z białej wełny kręconych, z trzema węzłami, trzy główne punkta professyi przypominającemi; głowy też znacznie podgalażają. Pamięskie zgromadzenia zwane w Polsce i Litwie pospolicie *Bernardynkami*, są właściwie *Klarysskami*, *Elżbietankami*, lub też *Kolettankami*, stosownie do reformy przez one przyjętej i zachowywanéj; o których pod osobnemi artykułami. Pieczęć ogólna wszystkich oddziałów tego zakonu płci obojczy, wyraża dwie ręce na krzyż pod krzyżem złożone, jedną nagą, drugą w rękawie, oznaczające jakby współcierpienie ś. Franciszka z Xsem; lecz nadto każda prowincya ma osobną szczególną pieczęć, z różnemi według swych tytułów, świętych wyobrażeniami.

X. M. H. K. W.

BERNAUER (AGNIESZKA). Sławna ofiara miłości i dumy, niemiecka *Inés de Castro*, była córką mieszczanina w Augsbuergu, ale tak enotliwa i piękna, że ją wszyscy współobywatele nazywali aniołem. Albert Xiążę bawarski, syn panującego Ernesta, ujrzał ją na turniejach w tém mieście, i powziąwszy gwałtowną ku niej miłość, zawarł z nią potajemne małżeństwo. Lecz gdy na uroczystych turniejach w Ratysbonie, 1431 r. nie chciano go wpuścić do szranków, jako planującego honor rycerza, utrzymywaniem nie prawej kochanki, Albert uflay w przywiązanie stryja Wilhelma, mającego wielki wpływ u ojca, ogłosił ją publicznie swą żoną, i przeznaczwszy jej na mieszkanie zamek *Straubing*, wspaniałym ją dworem otoczył. Ona jednak tém skromniejsza i pokorniejsza przed Bogiem, im świetniejszym jej blaskiem przed światem błyszczeć kazano, w pobożności i dobrych uczynkach jedyną znajdowała pociechę. Nie długo trwało szczęście kochających nawzajem małżonków. Ernest po śmierci brata, który gniew jego łagodził, i korzystając z nieobecności syna, kazał ją pojąć gwałtem i stawić przed sądem, jako oskarżoną o czary, mocą jakoby których serce Alberta ujęła. Daremnie były jej lzy i szlachetna odwaga, z jaką swojej niewinności broniła; Ernest zalecił co rychléj spełnić nakazany wprzód wyrok. Skępowana powrozem przez oprawców, i w obec litującego się ludu przez ulice miasta wleczone, z mostu nakoniec, jako czarownica, do Dunaju wrzuconą została. Cudem prawie rozwiązawszy swe więzy, wypłynęła jeszcze nad wodę i byłaby brzegu dosięgła, gdyby rozstawił na nim oprawcy, uderzając ją długimi żerdziami, nie przyspieszyli końca jej niewinnego męczeństwa (1435). Rozżalony i do rozpacz przywiedziony Albert, podniósł broń przeciw ojcu morder-

cy. Długo trwała domowa wojna; aż nakoniec sam Ernest, czy żeby ułagodzić sprawiedliwy gniew syna, czy też prawdziwym żalem za spełnioną zbrodnię przejęty, rozkazał na jej grobie wybudować kaplicę, i przeznaczył wieczysty fundusz, na codzienną mszę za jej duszę. Zmierzony tem Albert, złożył oręż, ale nie utulony w żalu po najpiękniejszej i najnotliwszej małżonce, do śmierci jej wierność dochował. Przedmiot ten, ściśle historyczny, traktowało wielu poetów niemieckich w prozie i wierszu, między innymi Juliusz Körner, w 5 aktowej tragedyi wierszem, p. t. *Agnieszka Bernauer*.

**BERNBURG.** Jedno z księstw Anhaltskich, mające 16 mil kw. ze 40,000 mieszkańców, którzy, wyjąwszy 400, Żydów, są ewangelikami w roku 1820 z reformowanych i luteranów w jedno zlanemi. Kraj ten dzieli się na wyższe i niższe księstwo. Skład rządu monarchiczny, co do nakładu podatków, sejmem stanów ograniczony. Czyni dochodu 450,000 zł. reń. Po podziale księstwa Anhalt, Bernburg, został niezależnem księstwem, i dostał się piątemu synowi Joachima Ernesta, Ludwikowi, którego potomkowie dotąd panują. Dziś rządzącym jest Książę Alexy Fryderyk Christian. Stolicą tego księstwa jest miasto Bernburg nad Sałą, mające 5,800 mieszkańców, książęcy zamek i niektóre fabryki. L.

**BERNI** (FRANCISZEK) poeta włoski w wieku XVI, urodził się w Toskanii, umarł 1536. Uchodzi dotąd za jednego z najlepszych mistrzów w rodzaju poezyi komicznej. Najznakomitsze z pozostałych dzieł jego są: *Rime burlesche*, i *Orlando innamorato*, przerobiony z poematu Bojarda pod tymże tytułem.

**BERNINI** (GIOVANNI LORENZO) znany pod imieniem Kawalera Bernini, urodził się w Neapolu 1598 r. Współcześni nazywali go Michałem, Aniołem czasów nowożytnych, ponieważ się jako malarz, snycerz, a szczególnie jako budowniczy odznaczył. Przy pomyślnych okolicznościach rozwinął w sobie wielkie talenta od natury mu dane. Nie zważając na prawidła sztuki, utworzył sobie lżejszy sposób, którego błędy, lekka pokryć umiał powłoką. W ósmym już roku życia swojego, wykończył z marmuru głowę dziecięcia, którą powszechnie za cud uważano. Dla wykształcenia jego zdolności, zawiózł go ojciec do Rzymu. Jednym z pierwszych dzieł Berniniego był marmurowy biust prałata Mantajo, po którym zjawily się biusta papieża, i kilku kardynałów, naturalnej wielkości. Jeszcze lat 18 nie miał, gdy zrobił z marmuru Apolina i Dafnę, powabem i wykończeniem odznaczające się. Widząc te prace ku końcowi życia swojego, wyznał, że wielkich od-tąd w swej sztuce nie zrobił postępów. Jakoż w rzeczy samej, styl jego pierwój był czystszy i mniej przesady mający niż później. Do szczytu swego znaczenia doszedł, gdy po Grzegorz XV, kardynał Maffeo Barberini papieżem obrany został. Ten polecił mu upiększenie kościoła Ś. Piotra, zapewniwszy 300 talarów miesięcznie. Wtenczas gieniusz Berniniego, nie opuszczając snycerstwa, do budownictwa się zwrócił. Zrobił plan baldachimu nad amboną Ś. Piotra, i okrągłego przed kościołem dziedzińca. Z licznych dzieł jego wspomniemy tu tylko: pałac Barberinich, dzwonicę Ś. Piotra, model pomnika hrabiny Matyldy i grobowiec Urbana VIII. Po śmierci tego, gdy Innocenty X usiadł na stolicy apostołskiej, doznał Bernini skutków zazdrości. Nieprzyjaciele urągali się z niego; jednakże model fontanny wrócił mu znowu łaskę



papieża. W tymże czasie zbudował Bernini pałac Monte Citorio. Następca Innocentego Alex. VII, prosił go, żeby upiększył plac kościoła S. Piotra, i według jego to planu, wystawiona była tamże kolumnada, odpowiedna stylowi świątyni. Jego dziełem jest także pałac Odescalchi, Rothunda della Riccia i nowicjat Jezuitów na górze Monte Cavallo. Ludwik XIV wezwał go do Paryża, dokąd się udał w roku 1665, w towarzystwie swych synów i liczego dworu. Tam się trudnił planem odbudowania Luwru, lecz gdy mu przedstawiono w tymże celu plany Perraulta, oświadczył Królowi, że mu do czynienia we Francyi w tym względzie nic więcej nie pozostaje, obdarzony więc hojnie udał się do Rzymu na powrót. Kardynał Rospigliosi zostawszy papieżem, porucił mu rozmaite zatrudnienia, a między innemi upiększenie mostu Świętego Anioła. Lat siedemdziesiąt już z górą mając, wykonał jedno z najpiękniejszych dzieł swoich, grobowiec Alex. III, i poświęcał się różnym architektonicznym i snycerskim pracom z rzadką wytrwałością. Umarł 28 listopada 1680 r., zostawiwszy dzieciom swoim prawie milion talarów. Ulubioném Berniniego prawidłem było: *chi non esce talvolta della regola, non passa mai*. Sądził przeto, że, aby się w kunszcie odznaczyć, trzeba czasem usunawszy na stronę prawidła, własny utworzyć sobie rodzaj. Celniejsi uczniowie jego byli: Piotr Bernini brat jego, Maciej Rossi, Franciszek Duquesnoi Francuz, i Borromini.

L.

BERNIS (FRANCISZEK); Hrabia Lyoński i kardynał, sławny w swoim czasie poeta francuzki, urodził się 1715 r., i od dzieciństwa przeznaczony był do stanu duchownego. Przyjemuém ułożeniem i piękną wymową zjednał sobie względy Ludwika XV, który go naprzód przy sobie umieścił, i w późniejszym czasie poruczał mu ważne poselstwa do Wenecyi i do Wiednia, a nakoniec, wyniosłszy go na Arcybiskupa Alby, z poselstwem do Papieża wyprawił. Ujęty z kolei zaletami jego Papież, kardynałskim go kapeluszem ozdobił. Bernis umarł w Rzymie 1734 roku. Poezye jego odznaczające się lekkością i dowcipem, tchną jednakże przesadą, a najpóźniejsze z nich poema: „*La religion vengée*” jest zupełnie zimne i beż życia.

B.

BERNOULLI. Familia ta za czasów Xięcia Alby przeniosła się z Antwerpii do Bazylei, i w nowej swojej ojczyźnie wydała 8miu znakomitych matematyków. 1) *Jakób*, urodzony w Bazylei 1654 r., umarł tamże w 1705; był professorem matematyki i wynalazł tak zwany rachunek Bernoullego. 2) *Jan*, brat poprzedzającego, urodził się 1667 r., był najpierwszym matematykiem swego czasu; wspólnie z bratem pracował nad udoskonaleniem różniczkowego rachunku, i wynalazł rachunek integralny. Będąc professorem w Gröningen, wynalazł barometr świecący; po bracie zajął katedrę w Bazylei i tam umarł w 1748 r. 3) *Mikołaj* synowiec i uczeń poprzedzających, urodził się w Bazylei w 1687 r., przykładął się zarówno do prawa i do matematyki; był naprzód w *Padwie* professorem matematyki, a potem w Bazylei objął katedrę prawa rzymskiego, umarł w 1759 roku. Trzeci jego synowiec: 4) *Mikołaj* urodzony w Bazylei w 1695 r., umarł w 1726 r. w Petersburgu, gdzie był professorem. 5) *Daniel* urodził się w 1700 r. w Gröningen, uczył się medycyny i matematyki, zwiedził wiele uniwersytetów, był naprzód nauczycielem w Petersbur-

gu, potem professorem anatomii i botaniki w Bazylei, a na koniec także professorem fizyki. Otrzymał 10 premii od paryzkiej akademii nauk, i najwięcej się wślawił udoskonaleniem hydrodynamiki. 6) *Jan* urodzony 1710 r., umarł 1790, był professorem matematyki w rodzinném mieście. Dwa jego synowie: 7) *Jan* urodzony w Bazylei w 1711 r., był królewskim astronomem w Berlinie, i umarł także w 1807 r. 8) *Jakób* urodził się w 1759 r. w Bazylei, był professorem matematyki w Petersburgu, i także w 1789 roku w Newie utonął. B.

BEROSUS, kapłan Belsa, albo Baala, żył około 269 roku przed Chr. i pisał historią Babilonu, której ledwie urywki doszły naszych czasów. B.

BERQUIN (ARNAUD), sławny przyjaciel dzieci, urodził się, 1749 r. w Bordeaux, umarł 1791 r. w Paryżu. Powszechnie znany ze swoich pism wydawanych dla młodzieży: „*Ami des adolescents; Introduction familière à la connaissance de la nature; Le petit Grandison*“ it. d. Oprócz tego pisał jeszcze sielanki w stylu Gesnera, i długi czas był redaktorem Monitora. B.

BERRY, środkowa prowincja Francyi, składająca się dziś z dwóch departamentów *du Chër i de l'Indre*, i z części departamentów *de la Nièvre; de la Creuse i de l'Allier*. Rzymianie zwali ją Akwitaniją pierwszą, a mieszkańców *Bituriges Cubi*, dla rozróżnienia od *Bituriges Vivisci*, w drugiej Akwitanii osiadłych. Była to kraina najoświećtsza w całej Gallii Celtyckiej; według świadectwa historyków, kwitnęły w niej nauki już wówczas, gdy się pod władzę Rzymian dostała. Vercingetorik jej wódz, broniąc się od Cezara, który już Gallią od południa aż do wschodu zwojował, kazał całą tę prowincję ogniem spustoszyć, żeby ogolocić Rzymian ze wszelkiej hywności. Spalono wtedy 20 miast, a pozostałą stolicę *Avaricum*, (dziś *Bourges*) wspólnemi siłami broniono. Zdobyta jednak przez Cezara po długiem oblężeniu, z całą prowincją do państwa Rzymskiego wcielona została. W 475 r. ery Chr. odebrał ją Rzymianom *Ewarik*, król Gotów w Hiszpanii, a w 507 r. *Klódowensz* wypędziwszy Gotów, do Francyi przyłączył. Długi czas rządzoną była przez wielkorządców, którzy korzystając ze słabości rządu, ogłosili się niezawisłymi i przybrali tytuł Hrabów *de Bourges*; ostatni z nich *Herpin* udając się na Krucyatę, sprzedał swe hrabstwo Filipowi I w 1061 r. Do roku 1574 królowie nadawali ją lennem prawem członkom swój familii. Uniwersytet w *Bourges* był niegdyś jednym z najpierwszych w Europie; tam to Alciat i Cujas wykładali prawo, tam Kalwin słuchał Teologii, i *Boucher* najslawniejszy malarz w pierwszej połowie 17 wieku był tamiecznym professorem. B.

BERRY (KARÓL-FERDYNAND d'ARTOIS książę) młodszy syn hrabiego *d'Artois* (brata Ludwika XVI), piąty, który z familii Burbonów, padł ofiarą fanatycznych uniesień, ur. d. 24 stycznia 1778 r. w Wersalu. Ledwie miał lat 11, gdy razem z ojcem i bratem musiał opuścić swoją ojczyznę. W 1771 r. udał się do Turynu, a z tamtąd w następnym roku do armii *Emigrantów*, zostającej pod dowództwem księcia Kondensza, w której odznaczył się walecznością i przytomnością umysłu; po zawartém zaś zawieszeniu broni w *Leoben* w 1801 r., połączył się ze szczatkami tegoż korpusu jeszcze do 10.000

wynoszącemi, z armiją Rossyjską, z którą razem był w 9 potyczkach. Potém z ojcem udał się do zamku *Holy-Rood* w Szkocyi; często przebywał w Londynie, i tam ożenił się z panną *Brown*, z którą potém na żądanie Ludwika XVIII rozwieść się musiał. W 1811 r. po upadku Napoleona, wrócił do Francyi, i 17 czerwca 1816 r. zaślubił *Karolinę*, księżniczkę Neapolitańską, wnuczkę panującego podówczas *Ferdynanda* Igo, mającą ledwie lat 16. (Ob. BERRY KSIĘŻNA). Nie rad z umiarkowanej polityki króla usunął się zupełnie od zatrudnień publicznych. Nie długo jednak używał szczęścia w domowym zaciszu, bo gdy 13 lutego 1820 r. o godz. 11 wieczorem, wsadzał do pojazdu swoją małżonkę, wracającą z opery, od niejakiego *Louvel* (obacz t. i.) został połączony sztyletem. Natychmiast przeniesiono omiłłego księcia do salonu łoża królewskiej, gdzie odzyskawszy zmysły pocieszał zasmuconą żonę prosząc, by miała wzgląd na dziecię, które już w swém łonie nosiła; poczem przyzwał do siebie dwie starsze córki, które mu z pierwszego małżeństwa pozostały, i opiece księżnej je powierzył; błagał swego stryja Ludwika XVIII o darowanie życia zabójcy, i o 6 zrana opatrzony św. Sakramentami, szlachetną duszę wyzionął. Domu opery, w którym ten okropny przypadek się zdarzył, zniszczono zupełnie, a na jego miejscu wystawiono pomnik zabitemu księciu. Z drugiego małżeństwa miał córkę *Ludwikę-Maryę-Teresę*, urodz. w Paryżu 21 października 1819 r. i syna *Henryka-Karola-Ferdynanda-Dicudonné*, księcia Bordeaux, urodzonego w 7 miesięcy i dni 15 po śmierci ojca, z kąd niektórzy zarzucają prawości jego urodzenia; ale ostatnie słowa konającego księcia, przywiązanie księżnej do męża, i podobieństwo *Henryka* do siostry, dostatecznie te podejrzenia zbijają. — Bardzo są ważne listy księcia Berry, które po jego śmierci wydał pan *Châteaubriand* razem ze swoimi dziełami. — Z dwóch córek z pierwszego małżeństwa, starsza zaślubiona Markizowi *de Charette*, młodsza księciu *Faucigny*. B.

BERRY (MARIA KAROLINA LUDWIKA DE BOURBON KSIĘŻNA), starsza córka Franciszka Igo, króla obojg Sycylii, (urodzona 5 listopada 1798 r. w Palermo). Wdowa nieszczęśliwego księcia Berry, sławna w Europie przez swe usiłowania, do celu przywrócenia tronu Francyi swemu synowi Henrykowi. Po śmierci męża długi czas żyła prywatnie, poświęcając się zupełnie wychowaniu dwojga dzieci i stosownym jej wiekowi rozrywkom. Dopiero w 1830 r. zaczęła się mieszać do interesów państwa, i 28 lipca miała zamiar udać się z *St Cloud* do Paryża, chcąc ukazaniem swego syna, prawego dziedzica tronu, przytłumić wzburzenie narodu; lecz gdy Karol X zmuszony okolicznościami, podpisał zrzeczenie się za siebie i swoich następców, ulegając konieczności, razem z familiją królewską udała się do Anglii. Towarzyszyli jej liczni stronnicy wygnanej familii, i za tych pomocą porozumiewając się z najznakomitszymi Karolistami we Francyi, tajemnie przygotowywała do powstania południowe i zachodnie prowincje, tak dalece, że dzienniki Karlistowskie jeszcze w grudniu 1830 r. ogłosiły, że Karol X mianował księżną Berry regentką, z przyczyny nieletności jej syna Henryka V, prawego dziedzica korony. Marszałek Bourmont, z Algieru do Anglii przybyły, namówił księżną Berry, aby się udała do Francyi i sama kierowała powstaniem, które



naprzód w Wandei, w maju 1831 r. wybuchło. W tym zamiarze w czerwcu opuściła Anglija i udała się w towarzystwie marszałka przez Hollandyja, Niemcy, Szwajcaryja i Sycylija do Rzymu, gdzie dopiero w miesiącu października stanęła. Tam zastała już wielu najznakomitszych ze swojej partyi, i tam plany jej zupełnie dojrzały. D. 21 kwietnia 1832 r. wsiadła na parowy statek *Carlo Alberto* w Liworno. Ogólne powstanie w Marsylii naznaczono na 30 kwietnia, i chociaż to w samym początku przytłumionem zostało, jednak księżna wylądowała w bliskości Marsylii, i uchodząc czujności policyi szczęśliwie dostała się do Wandei. Wówczas wydała liczne odezwy do narodu; była ciągle na czele swęj partyi, i dzielając z nią największe trudy i niedostatki, nie jedną noc bezsenne pod gołym niebem przepędziła, a mężstwem i przytomnością umysłu nie jednego uszła niebezpieczeństwa. Ale gdy Ludwik Filip przez zwycięstwo czerwcowe umocnił się na tronie, użył mocniejszych środków do przytłumienia powstania, i starał się wszelkimi sposobami osobę księżną pojmać. Nadaremnie starała się uniknąć z kraju; strzeżone pilnie brzegi, ucieczkę czyniły niepodobną; musiała więc się tulać po domach sobie przychylnych, i nakoniec w Nantes, 7 listopada, zdradą Neofity *Symona Deutz*, którego papież jej usługom polecił, dostała się w ręce swoich nieprzyjaciół, i pod ścisłą strażą osadzona została w zamku *Blaye* w departamencie Garony. W lutym 1833 r. księżna z więzienia doniosła, że potajemnie zawarła związek małżeński, i że jest brzemienną. Był to cios ostatni dla Karlistów; rząd nie miał już przyczyny jej się obawiać, została więc uwolnioną, z warunkiem nie powracania nigdy do Francyi. Przed odjazdem powtórzyła publicznie ślub z hrabią *Lucchesi Palli*, i potem przez Sycylija udała się do Czech do Karola X, przy którego familii dotąd zostaje. *B.*

**BERRUGUATE** (ALONZO), sławny malarz i architekt hiszpański, urodził się w Paredes de Nawa, umarł w 1515 r. w Toledo. Karol V używał go do budowania pałacu w Prado i w Alhambra. Wiele obrazów jego roboty posiadają jeszcze Walladolida, Toledo i Salamanka. *B.*

**BERSZTEN**, herb polski. Trzy kółka pluźne żółte, na tarczy w trójkąt ułożone, w polu czerwonym; na hełmie trzy pawie pióra. Berszten herb 2do, wynikły z pierwszego, z tą odmianą, iż zamiast trzeciego kółka ma u dołu sztachety, a w hełmie dwa pióra orle, do lotu w górę wzniesione. Odmianę tę nadał Zygmunt August niejakiemu Wierzeblejskiemu, za mężną obronę Polocka, przeciw Iwanowi Wasilewiczowi W. X. Moskiewskiemu.

**BERTHEZENE**, baron, generał francuzki, urodził się w 1780 r., i ledwie mając rok 17 wstąpił do wojska; jemu to szczególnie winna Francya zawojowanie Algieru; że zaś do urzędzenia nowych, osad okazał się mnić zdolnym, rząd naznaczył na jego miejsce księcia Rowigo i P. Pichou (1831). *B.*

**BERTHIER** (ALEXANDER) Xiążę Neufchâtel i Wagram, jeden z najpierwszych generałów Napoleona, urodził się w Wersalu 20 listopada 1753 roku. Od ojca swego, znakomitego inżyniera, nabył potrzebnych wojennych wiadomości, i wkrótce tak dalece postąpił w ry-

sowaniu planów i kart, że Ludwik XVI mający wielkie zamiłowanie w naukach geograficznych, wiele robót tego rodzaju prywatnie mu polecał. W młodym wieku wstąpił do półku Dragonów Lotaryńskich, dowodzonego przez księcia *Lambeze*, i wtedy za znakomitą szkołę wojenną uważanego. Podczas wojny o wolność amerykańską był w generalnym sztabie hrabiego *Rochambeau* i korzystnie się odznaczył w bitwach morskich przy *Chesateak* i przy *New-York*. Po zawartym pokoju w 1783 r. powrócił do Europy i został wkrótce szefem gwardyi narodowej Wersalskiej; powołany w czasie rewolucyi do czynnej armii, naprzód pod *Lafayettem*, a potem pod *Lucknerem*, wielkie swojej ojczyźnie przysługi wyświadczył. W 1795 r. był generałem Dżwizy w armii włoskiej pod dowództwem *Napoleona*, gdzie szczególniejsz odznaczył się w bitwach pod *Ceva*, *Mondovi*, *Rivoli*, i przy moście *Lodi*; a w 1797 r., kiedy *Napoleon* musiał się udać na kongres do *Rastadt*, zastępował go czas niejaki w dowództwie. Razem z *Napoleonem* był w *Egipcie*, a za powrotem, *Napoleon* na pierwszego konsula wyniesiony, mianował go ministrem wojny. W 1800 r. wysłany z oddzielnym korpusem do Włoch, pod *Marengo* świetnie okrył się laurami. D. 19 maja 1804 r. wyniesiony marszałka Francyi, ożenił się z córką księcia *Wilhelma Bawern-Birkenfeld*, bliską krewną króla Bawaryi; odtąd z kolei został wielkim Łowczym, Wice-Kometablem, udzielnym księciem *Neufchâtel*, a w 1809 r. jego waleczność pod *Wagram* zjednała mu tytuł księcia *Wagram*. W 1810 r. wysłany był jako swat swego cesarza do Wiednia, dla przywiezienia arcyksiężniczki *Maryi Ludwik*i; a nakoniec w czasie wojen z Prusami i Rosyją, znaczny miał udział w układzie planów znakomitszych bitew. — W 1814 r. opuściwszy *Napoleona*, poświęcił swoje usługi *Ludwikowi XVIII* i był tylko kapitanem jego gwardyi. Ustąpił *Prusom* księstwa *Neufchâtel*, warując sobie 25,000 franków, rocznie dożywotniej pensyi, z przejściem połowy tego, po jego śmierci na żonę, na co Król Pruski z chęcią się zgodził. — Posadzony o takienne związki z uwięzionym na wyspie *Elbie* cesarzem, utracił zaufanie króla, jednakże za powrotem *Napoleona*, *Berthier* nie chcąc byź powtórnie zmiennikiem, a może lękając się gniewu byłego cesarza, usunął się do zamku swego teścia w *Bamberg*, gdzie 14 lipca 1815 r. słysząc muzykę śpiącego ku granicom Francyi oddziału wojsk Rosyjskich, tyle uczul, że tknięty *apoplexyą*, z balkonu swego zamku martwy padł na oścież. *Berthier* jest autorem dwóch ważnych dzieł: „*Relation de la bataille de Marengo*“ Paris au XIV, in 4to et 8vo, avec un atlas, i „*Relation des Campagnes du General Bonaparte en Egypte et en Syrie*“ 1800 r. in 8vo. (Po śmierci jego wyszły pamiątniki, p. t.: „*Les mémoires d'Alexandre Berthier prince de Neufchâtel et de Wagram*“ Paris 1826 r. in 8vo). — B.

**BERTHOLD.** Po śmierci *Meinharda* pierwszego Missionarza i Biskupa *Inflant*, *Hartwig* Arcybiskup *Bremeński* i *Hamburgski* wysłał na jego miejsce *Bertholda*, opata zakonu *Cystersów* w *Lyccum*, (w dolnej Saxonii). Wypędzony przez mieszkanów, których chciał sobie zjednać łagodnością, powrócił do nich z Krzyżakami i w lutwie 1198 r. poległ. Wprawdzie Krzyżacy zwyciężywszy krajowców,

zmusili ich do przyjęcia chrześcijańskiej religii, ale po ich odejściu, znowu cały naród do dawnych błędów powrócił. *B.*

**BERTHOUD** (FERDYNAND), fabrykant najlepszych zegarów morskich, urodził się 1727 w Plancemont, w hrabstwie Neuchâtel; przeznaczony był z młodu do stanu duchownego, postrzegłszy jednak w szesnastym roku mechanizm jednego zegaru, powziął namiętną skłonność do mechaniki. Udał się więc dla nauki do Paryża, i tam robił pierwsze zegary swoje, których używali francuzcy żeglarze. Jeemu są winne zegary morskie, niezależność swoją od ciepła lub zimna. Berthoud pisał dzieł wiele do swęj sztuki odnoszących się, i umarł 1807. Synowiec jego Ludwik, rozszerzył granice tego kunsztu. Jego zegarów używają dziś wszyscy żeglarze. *L.*

**BERTIERYT**, jest szczególna odmiana antymonu czarnego, zawierająca w sobie żelazo. *J. J.*

**BERTON** (HENRYK), sławny kompozytor, urodził się 1767 grudnia 17. W szóstym roku zaczął uczyć się muzyki, i kształcił się dalej pod wielkimi swęj sztuki mistrzami: Gluckiem, Picciniem, Paisielim i Sacchinim. Wydał operę przez Sacchiniego chwaloną. Pierwsze kompozycye Bertona, były Oratoria. Najsławniejsza z jego oper jest: „Alina, królowa Golkondy.“ Wydał także chwalonych pism kilka o teoryi muzycznej. *L.*

**BERTON** (JAN CHRZCICIEL) urodził się 1774 r. w bliskości miasta Sedan w Ardennes. W 1791 r. wstąpił do szkoły Artylleryi w Châlons, a w następny, ze stopniem porucznika, wysłany do wojska, służył naprzód pod generałem Moreau i nieraz dawał dowody znakomitej odwagi. W wojnie hiszpańskiej (1807), zostając w korpusie generała Sebastianiego, okrył się świetnemi laurami pod Walencyą, Talawerą, Almaueidą, ale najwięcej wslawiło go zdobycie Malagi z garstką, 1000 ludzi nie wynoszącą. W 1813 r. był już marszałkiem polnym. Po pierwszym powrocie Burbonów, przyznano mu tylko połowę żołdu, a że w czasie studniowego tryumfu Napoleona, znowu oddał się usługom wracającego cesarza, po drugim więc, zupełnie był z kontroli wojskowej wykreślony. Odtąd nieukontentowany z nowego rządu, w pismach swych nawet przeciwko niemu powstawał, a nakoniec 22 lutego 1822 roku, podniósł sztandar buntu w *Thouars*; lecz wkrótce ujęty, skazany został na śmierć. Do końca jednak trwał w swoim uporze, i widząc miecz katowski wzniesiony nad swoją głową, jeszcze zawołał: „Niech żyje Francya!“ *B.*

**BERTRAND** (HENRYK GRACYAN Hrabia de). Urodził się około roku 1770 w Châteauroux (Indre), ze szlachej rodziny w Prowincyi Berry. Ojciec przeznaczał go do służby cywilnej, ale zaburzenia krajowe zmieniły to postanowienie. 10 sierpnia 1792 r. wstąpił do batalionu gwardyi narodowej, broniącego osoby królewskiej w *Tuileries*, i odtąd nigdy już nie opuścił służby wojskowej. Z Napoleonem razem był w Egipcie, i tam w krótkim przeciągu czasu został majorem, półkownikiem i generałem brygady. Za powrotem z Egiptu, znajdował się zawsze przy boku Napoleona, i w bitwach pod Austerlitz, pod Friedland, pod Spandau odznaczył się nadzwyczajną przytomnością umysłu i zadziwiającą odwagą. Jeszcze pod Austerlitz został General-Adjutantem, a w czasie rossyjskiej kampanii, cesarz Fran-



cyi nagradzając jego zasługi, mianował go Hrabią i Wielkim Marszałkiem swego dworu. W czasie nieszczęśliwego odwrotu, okrył się jeszcze chwałą pod *Lutzen*, *Bautzen* i pod *Lipskiem*, a będąc zawsze w tylniej straży, mężnie ochraniał wracające szczątki głównej armii. W 1814 r. został szefem gwardyi honorowej, a po abdykacyi Napoleona, razem z nim udał się na wyspę Elbę.— Za powrotem cesarza z Elby, Bertrand z całą usilnością i z zupełnem poświęceniem się, wspierał zamiary swojego wodza, nie chcąc zaś i w złej doli opuścić tego, któremu całe swoje wyniesienie się był winien, wyrobił sobie pozwolenie towarzyszenia wygnanemu monarsze na wyspę św. Heleny, skąd dopiero po jego śmierci w 1821 r. wrócił do ojczyzny. Ludwik XVIII przebaczył mu szlachetne przywiązanie do swego nieprzyjaciela, i utwierdził wszystkie jego stopnie wojskowe. Odtąd żył spokojnie w majątności swojej około *Châteauroux*, oddany zupełnie wychowaniu własnych dzieci aż do 1830 r., w którym jako deputowany swojego departamentu, nusił zasiąść w *Izbie*. Odznaczył się w czasie swojego urzędowania dobrą wymową, bezstronną sprawiedliwością, i gorliwą obroną wolności druku i przywilejów wojskowych. Umarł w 1831 roku. *B.*

BERVIC (KAROL KLEMENS), sławny sztycharz, uczeń Jerzego Wille, urodził się w Paryżu 1756, a umarł tamże 1822 roku. Nieliczne jego roboty z nadzwyczajną wykonaną dokładnością; wsławił zaś jego najbardziej portret Ludwika XVI, dziś bardzo rzadki, bo w czasie rewolucyi w 1793 r. tablica jego rozbita została. *B.*

BERWICK, hrabstwo w Szkocyi mające 26 mil kwadr. rozciągłości, i 36.400 ludności, z M. S. Greenlow.

BERWICK (JAKÓB FITZ JAKÓB, Xiążę de). Par Anglii i Francyi, Grand hiszpański i kawaler wszystkich znakomitszych orderów państw wymienionych. Nieprawy syn księcia Yorku, panującego później pod imieniem Jakóba II, i Arabelli Churchill, siostry księcia Malborough, urodził się w Londynie 1670 r. Rozpoczął zawód swój wojskowy pod księciem Lotaryńskim w Węgrzech, przeciw Turkom w 1686—7; poczem wróciwszy do ojczyzny, towarzyszył zrzuconemu z tronu ojcu w nieszczęśliwej wyprawie do Irlandyi (1689). Zmuszony do opuszczenia ojczyzny, (Ob. Jakób II) przyjął służbę francuską, i wiele zasług w nowej ojczyźnie położył, za co był naturalizowany i wyniesiony na marszałka polnego. Zginął od kuli armatniej w bitwie pod Filipsburg 1734 roku. *B.*

BERYL czyli *agua marina*, kolor ma wody morskiej, bladezielony w błękitnawy wpadający, lub też żółtawo-biały; jest przezroczysty; od napilnika angielskiego rysy nie przyjmuje. Obficie się znajduje w Syberyi; szlifują go w brylant lub w rozetę i używają do sygnetów, kółców i innych tym podobnych ozdób; cenę ma nie wysoką, albowiem oczko wielkości ziarna fasoli, może byćz w Wilnie kupione za pół-rubla. *J. J.*

BERZELIUS (JAKÓB DE) najslawniejszy z żyjących chemików, urodził się 1775 r. w Linkoping we Wschodniej Gotlandyi. Wysłuchawszy w Uniwersytecie Upsalskim Medycyny i nauk przyrodzonych, odbył kilka podróży w celu naukowym i odtąd zupełnie Chemii się poświęcił. Wkrótce został professorem Chemii i Farmacyi,

oraz sekretarzem królewskiej akademii nauk w Sztokholmie. Król Jan Karol nadał mu szlachectwo, a współobywatele obrali go posłem na sejm. Berzelius pierwszym jest twórcą chemii organicznej, i wydoskonaleniem tej nauki, bardzo się wiele przyczynił do postępu całej medycyny. Jego nomenklatura chemiczna prawie powszechnie przyjętą została; ale najbardziej go wślawił jego Traktat Chemii naprzód w 1825 r. na świat wydany. Oprócz tego wydał jeszcze Berzelius: „Doświadczenia w chemii organicznej“ 1806 r.— „Rzut oka na skład plynów zwierzęcych“ w 1815 r.— „Rzut oka na postępy i stan obecny chemii zwierzęcej“ 1815 r.— „O użyciu dmuchawki w Chemii i w Mineralogii“ 1828 r.; i wydaje od lat 16 wychodzący „Rocznik postępu nauk fizycznych.“ B.

BESANCON, czyt. Besançon, wielkie, starożytne, dobrze zbudowane, i przez Ludwika XIV mocno ufortyfikowane miasto, stolica obwodu, w departamencie Doubs, nad rzeką tegoż imienia, dzielącą miasto na wyższe i niższe, mostem z kamienia złączone. Besancon liczy 31,000 mieszkańców, ma wiele gmachów publicznych, między którymi zasługują na wspomnienie: pałac kardynała Granvelli, w pół gotycką w pół rzymską architekturą zbudowany, Liceum, Akademia umiejętności i sztuk, szkołę artyleryjską, szkołę pomocniczą dla medycyny, fakultet teologiczny, muzeum, botaniczny ogród, i t. d. Besancon, u Rzymian *Vesontium*, było za czasów Cezara, znakomitem stanowiskiem wojennym. Dotąd jeszcze wiele ulic nosi rzymskie nazwiska. Potem należało to miasto do Niemiec, lecz przez pokój zawarty w Nymwedze 1679, Francji odstąpione zostało. Nie daleko Besancon, odkryto niedawno Rzymski teatr, mogący w sobie 20,000 ludzi pomieścić. L.

BESSARABIJA. Kraja przyległa Moldawii, w I i IV wiekach zamieszkiwana przez Bessów, Antów i inne niepodległe ludy, potem przez długi czas lenniczą była Węgrów; następnie należała do moldawskich wojewodów, od nich przeszła pod panowanie tureckie, na koniec, mocą traktatu zawartego w Bukarescie (1812 r.), przyłączona została do Rosyi. Składa się teraz z właściwej Bessarabii i wschodniej części Moldawii. Leży między 45° 15' i 48° 37' wschodniej długości, a 45° 16' i 48° 39' szerokości północnej. Granicami jej są rzeki: Dniestr, Prut, Dunaj i morze czarne. Z północy i północo-wschodu, przytykają do niej gubernije Chersońska i Podolska, z północo-zachodu prowincje austriackie, z zachodu i południa Turcja, ze wschodu zaś oblewa ją morze. Rozległość jej geografowie oznaczają rozmaicie: jedni 391 mil kwadratowych, inni 781 i t. d. Bessarabija w części należącej do Moldawii jest górzysta. Odnoga gór Karpatskich okrywa ją pięknymi wzgórzami, zniżającemi się stopniowo ku południowi, gdzie już poczyna się płaszczyna, zawierająca dosyć jeszcze wzniesioną i bardzo żyzną ziemię. Prócz wielkich rzek, stanowiących granicę Bessarabii, z których najbystrzejszy jest Dniestr, płyną jeszcze w niej małe rzeczki, jako to: *Jalpuch*, *Kagula*, *Kagulnik* i inne. Te w rozmaitych miejscach, lecz tylko w stronie południowej, przed ujściem swoim do morza lub Dunaju, liczne tworzą jeziora, latem zaś wysychają; natenczas niedostatek wody w głębi kraju, dotkliwie czuć się daje. Klimat w ogólności

zdrowy, lecz ponieważ w tej krainie nie ma ochrony latem od słońca, a zimą od północnych wiatrów, lato zatem bywa nadzwyczajnie gorące, a zima niezmiernie ostra.

Moldawia wschodnia jest lesna i żyźniejsza od właściwej Bessarabii, gdzie żadnych wcale nie ma lasów, i zaledwo tylko tu i ówdzie u brzegi rzek postrzegać się dają garstki poziomych krzaków. Przestronne jeziora i błota okrywa sitowie, między zaś, temi topieliskami, zielenią się pastwiska tak bujne i gęste, że w wysokiej trawie toną pasące się na nich bawoly i dzikie stada. Uprawne grunta nie słychanie są urodzajne; według świadectwa niektórych pisarzy, pszenica tam wydaje niekiedy plon we sto ziaren, a jęczmień w pięćdziesiąt. Bessarabia wydaje także: len, pieńkę, tytuń, kawony, melony i mnóstwo owoców, których pielęgnowanie wraz z uprawą winnic stanowi ważną gałąź miejscowego przemysłu; dotąd jednakże wino bessarabskie jest mierne, chociaż w znacznej wyprzedaje się ilości. Zdawałoby się, iż przyrodzenie obnażywszy Bessarabię z lasów, chciało tę ujmę wynagrodzić, opatrując niemi hojnie Bessarabię. Wszystkie prawie wzgórza moldawskie okryte są dębem, topolami, klonami, bukami, stanowiącemi obszernie i nieprzejrzanym lasy. Najgłówniejszym zatrudnieniem krajowców jest hodowanie bydła, chociaż koczujące narody wyprowadziły stada swoje za Dunaj. Zwierzyny pełno w północnych powiatach; rybolostwo też znaczne przynosi korzyści. Z krolestwa kopalnego otrzymuje się marmur, grauit, saletra, wapno i sól kuchenna. Ta ostatnia znajduje się nad brzegami morza czarnego. Cenniejsze miejsca zbierania soli, tak zwane solnice są: *Burnaska, Balduska, Alibejska i Szagańska*, między Burgazem i Szaganem o 40 wiorst od twierdzy Akernańskiej leżące. Przez pięć wiorst ciągle, począwszy od brzegów, widzieć się tam dają piaski, piętrzące się w rozmaitej wielkości, bezładu porozrzucone pagórki, wyraźnie przypływem i odlewem wód morskich zdziałane. Miejsca te są cokolwiek wyżej wzniesione nad powierzchnią morza, a ztąd nie zawsze zalewa je woda, i tylko ją wiatr silny tam wpędza. Skoro tylko dostatecznie wspomniane miejsca zaleje morze, wówczas robią się ze strony brzegu wysokie w ziemi tamy. Latem woda parując, oddziela cząstki solne, które szybko przechodzą w krystalizacyą i w grubych warstwach na powierzchni osiadają. Wtedy się sól zbiera z wierzchu wody łopatami, i składa się w trójkątne piramidalne kupy. Sól ta przez czas niejaki, na wolnym zostawiona powietrzu, nabywa mocy, pozbywa się w prędkie obcych cząstek i traci gorzkość. Odlewiska takowe wody morskiej są znacznej obszerności, w postaci bowiem ogromnych jezior, zajmują przestwór sześciu-dziesiąt wiorst kwadratowych. Z tego mieć można wyobrażenie, jak wielką ilość soli wydobywać się musi. Prowadzi się nią bardzo wygodny, wodą i łądem, handel, przez Odesę, Polskę, Moldawię i Wołoszczyznę. — Ludność Bessarabii składają Mołdawianie, Rosyianie, Grecy, Bułgarowie, Ormianie, Niemcy, Serbowie, Tatarzy, Żydzi i Cyganie; w ogólności przeszło 469,783 dusz płci obojej. Cała Bessarabia podzielona jest teraz na ośm powiatów, *Cynutami* zwanych; te w sobie zawierają prócz miast powiatowych, dwa udzielne, szesnaście miasteczek i 1,030 wiosek rozmaitej wielkości. Cenniejsze mia-



sta są następne: *Kiszeniewo, Izmail, Akerman, Bender, Kilija, Bielcy, Chocim i Kagul*. (Obacz te wyrazy, a zwłaszcza dla uzupełnienia wiadomości o tym kraju, artykuł *Budziak*). Chociaż Bessarabja ma dobre na morzu czarném porty, np. *Kiliję, Akerman* i inne, mało jednak mieszkawcy morskim zajmują się handlem. Cały obrót handlowy zostaje w ręku Ormijanów i Greków. Przemysł dotąd nie wielkiej wartości. W roku 1830, na przestrzeni prowincyi bessarabskiej, liczone w ogóle różnych rękodzielni i tym podobnych przemysłowych zakładów 141, z tych zaś ledwie kilka większej było wagi. Co do oświecenia, to jeszcze jest w kolébce. Siedem szkół publicznych i trzy duchowne mało mają uczniów. Między zaś temi dziesięcią szkolami, jedno jest tylko Seminarjum i jedna szkoła Lankastra. Drukarni dotychczas żadnej nie ma. Krajowcy po większej części są zamożni, z charakteru powolni i dobroduszn. Wiara Moldawianów, Greków, Rossyan, Bułgarów, słowem znaczniejszej liczby mieszkańców Bessarabii, jest greko-rossyjska. W Kiszeniewie od niejakiego czasu przebywa Arcybiskup, pod którego zarządem znajduje się 1031 cerkwi, po większej części drewnianych, (z tych jedna jest tylko Katedralna, Soborna) i ze 22 monasterii. Katolicy, Lutrzy, Ormijanie, mają także tu swoje, ale bardzo nie liczne kościoły.— Nazwanie Bessarabii wywodzą dziejopisowie od wyrazu *Bessarab*, oznaczającego naczelnika niegdyś Bessów, narodu mieszkającego za czasów Herodota, koło gór Hemus (dzisiejszych Balkanów). *Rabb*, czy też *Rebb*, znaczy po turecku dowódzca, naczelnik; a zaś *Bejaz*, przerobione z czasem na *Biess* i *Bess*, znaczy biały; *Bessarab*, zatem oznacza dowódcę białych, albowiem Turcy nazywali Europejczyków w ogólności białymi, Tatarzy nazywali Bessarabią *Budzakiem*. Obszerną historyczną wiadomość o tej krainie znaleźć można, między innemi, w następnych dziełach: *Historja Wołoszczyzny* napisana po grecku przez Dionisakja. *Historja Bessarabii* Wellmana.— Wilkinsona *Tableau historique etc. de la Valachie*.— Sammersberga *Scriptores rerum Suleae*.— Kantemira *Histoire de l'Empire Ottoman*, oraz w dziełach Jornandesza, Małte-Brun'a i innych. D. C.

BESSER (WILHELM S. J. G.), znakomity Botanik i Entomolog, członek wielu towarzystw uczonych, zwyczajny professor Historji Naturalnej, w Uniwersytecie Śgo Włodzimierza w Kijowie, urodził się w Tyrolu w roku 1781. Pierwiastkowe nauki odbywał w Inspruku, a później, we Lwowie, gdzie przy doskonaleniu się w naukach filozoficznych i medycznych, wyłącznie przez lat pięć pod styrem B. S. Schiwereka professora Botaniki i Chemii, usilnie sledzeniem okolicznej Flory zajmował się. Po śmierci Schiwereka, z którym był razem do Krakowa powrócił, doskonalił się Besser w ulubionej sobie nauce botaniki pod Schultesem, tamecznym professorem Chemii i Botaniki, teraz professorem Terapii w Landslut, i razem z nim robił wycieczki do gór Karpackich, Sanockich i innych w okolicach Krakowa, w celu botanicznym. Tu w roku 1807 otrzymał stopień doktora Medycyny, a w roku 1808 został assystentem kliniki medycznej, zwał wezwał go Czacki do nowo-tworzącego się Liceum Krzemienieckiego na nauczyciela historji naturalnej. W krótkim czasie staraniem jego wzniosł się w Krzemieńcu odznaczający się porząd-

kiem i mnóstwem gatunków ogród botaniczny, którego spis roślin pierwszy, wydał Besser w roku 1810, a w dalszych latach 4 dopełnienia, (*supplementa*) z opisaniem, uwagami i postrzeżeniami po większej części Wołynia i Podola roślin tyczącemi się. W roku 1821 otrzymał potwierdzenie stopnia Doktora Medycyny w b. Uniwersytecie Wileńskim, składając dyssertacyą: „*Topographia Physico-Medica Oppidi districtus Cremencei in Volhynia*,” która jednak nie była drukowaną. Po zamknięciu Liceum Krzemienieckiego w roku 1831, przeniósł się Besser do Kijowa. Przy gorliwem wypełnianiu obowiązków nauczycielskich, obok dyrekcyi powierzonego sobie ogrodu i obszernej praktyki lekarskiej, prowadził Besser bardzo rozległą korespondencyą z najpięrszymi ogrodami i uczonymi botanikami w Europie, udzielając im wszystkich rzadszych tak z Bessarabii, Ukrainy, Podola, Wołynia, jako i z Litwy nadsyłanych sobie roślin, z których nie mało weszło do dzieł systematycznych Roemera, Schultesa, Szprengela, Reichenbacha i Dekandola. Pod jego przewodnictwem wykształcił się znany za granicą jako biegły botanik P. Andrzejowski Antoni, adjunkt Uniwersytetu Sgo Włodzimierza. Sprengel dla uczczenia imienia Bessera w roku 1815, nazwał Besserskie drzewo *Bessera inermis*. Mąż ten zjednał sobie sławę przez dzieło: „*Primitiae floriae Galicie austriacae utriusque. Viennae 1809*,” w którego dodatku (*appendix*), niektóre nowe gatunki przez Kluka w Dykeyonarzu roślinnym opisane, na łacińskie przełożył, i tym sposobem znajomość ich i za granicą upowszechnił. W roku 1822 wyszło w Wilnie dzieło Bessera, p. t. „*Enumeratio Plantarum hucusque in Volhynia, Podolia, gubernio Kijoviensi, Bessarabia Cis-Tyrica et circa Odessam collectarum, simul cum observationibus in primitias Florae Galicie, Austriacae, in 8*. W przedmowie do tego dzieła zapowiedział Besser, wydanie Flory obejmującej rośliny od morza Bałtyckiego aż do Czarnego, od Dniepru aż do Karpatów; lecz to dzieło dotąd jeszcze nie wyszło. — W Biuletynach towarzystwa Moskiewskiego badaczy natury (od 1829-1831) znajdują się 4ry jego rozprawy o rodzaju Bylicy (*Artemisia*); weszły one do dzieła Dekandola: „*Prodromus Systematis naturalis regni vegetabilis, Pars VI. Parisiis 1837*. Oprócz herbarza liczącego przeszło 20.000 gatunków, posiada Besser ogromną kolekcyc owadów, mianowicie chrząszczowych (*Coleoptera*); z tych nowe i nieopisane, pomiccił G. Waldheim Fischer w dziele swym *Entomographia rossica, 3 Volum. in 4to. Mosquae*. S. B. G.

BESSIÈRES (ARMAND) Xiążę Istrii i Marszałek Francyi, urodził się 1751 r. Wcześniej wszedł do wojska francuzkiego, jako prosty żołnierz, i już był kapitanem w 1796, gdy go Napoleon Bonaparte mianował dowódcą, tak zwanych Przewodników (*Guides*), przy armii włoskiej. Mężtwem i odwagą przyczynił się wiele Bessières do zwycięstwa pod Roveredo d. 4 września 1796 r., poczem wysłany ze zdobytymi chorągiewami do Dyrektoryatu w Paryżu, wrócił do wojska w stopniu półkownika. Towarzyszył Napoleonowi w wyprawie do Egiptu, i z nim razem do Francyi powrócił. Po rewolucyi d. 18 Brumaire, przez którą Napoleon obalił Dyrektoryat i sam Konsulem obwołany został, Bessières otrzymał stopień generała brygady, i wkrótce

potem generała dywizyi, a po wstąpieniu na tron cesarski Napoleona w 1804 r., marszałkiem mianowany został. Ku końcowi 1805, udał się z wojskiem do Niemiec, i przyczynił się znacznie do pomyślnego skutku kampanii tegoż roku. Odnaczył się mianowicie pod Ansterlitz, śmiało uderzeniem na czele gwardyi, którą sam po większej części dowodził. Niemniej był szczęśliwym w wojnie Pruskiej 1806 r., mianowicie w bitwie pod Eylau, gdzie silnie wspierał sławne natarcie jazdy Murata. Przy spotkaniu się Napoleona z Cesarzem Alexandrem w Tyłży, Bessières był jednym z niewielu, których Napoleon do towarzyszenia sobie przeznaczył. Później otrzymał dowództwo nad częścią wojska francuzkiego w Hiszpanii; lecz gdy wojna z Austryą w r. 1809 wybuchła, odwołano go stamtąd, i został mianowany naczelnym wodzem całej jazdy francuzkiej. Raniony był w bitwie pod Wagram, przy czem okazało się szczególnie przywiązanie ku niemu żołnierzy, którzy go płacząc z pola bitwy unieśli. Na miejscu Bernadotta objął był naczelne dowództwo nad armią północną, ale wkrótce znowu je złożył. Czynny miał udział w wojnach 1812 i 1813 r. Dniem przed bitwą pod Lutzen, w Saxonii, udawszy się na rozpoznanie stanowisk nieprzyjacielskich, przypadkowo kulą działową ugodzony, poległ d. 1 maja 1813 roku. Ciało jego przeniesiono do Paryża. Odnaczał się Bessières nienstraszoną odwagą i niezachwianą w boju przytomnością umysłu; zdaniem jednak Napoleona, zbywało mu na talentach prawdziwie wielkiego wodza.

**BESTUŻEW RUMIN (ALEXY)** syn Piotra, kanclerz państwa rosyjskiego, urodził się w Moskwie, dnia 22 maja 1692 r., ukończył nauki w uniwersytecie berlińskim, poczem czas niejaki podróżował po Niemczech. W przejeździe przez Hanower, podobał się tamecznemu xiążciu, i za pozwoleniem Piotra W. wezwany był na kamerjunkra hanowerskiego dworu. Gdy zaś w r. 1714 wspomniany xiążę został królem angielskim, pod imieniem Jerzego I; naówczas wyprawił Bestużewa do Rosyi, jako posła, z oznajmieniem o wstąpieniu swém na tron. Piotr W. przyjął nader łaskawie Bestużewa, i hojnymi darami opat. Ujęty tym Bestużew, za powrotem do Anglii, uzyskał uwolnienie ze służby królewskiej, i wróciwszy do Rosyi, został naprzód oberkamerjunkrem przy owdowiałej xiężnie kurlandzkiej Annie, a w roku 1720 wysłany był jako rezydent do Danii. Przy koronacyi Katarzyny I, został rzeczywistym kamerherem. Anna I Cesarzowa, wstąpiwszy na tron, przeniosła go z Kopenhagi do Hamburga, w stopniu posła nadzwyczajnego u stanów i xiążąt niższego saskiego okręgu. W r. 1734 znowu posłano go do Danii, gdzie odtąd lat sześć przebywał. Późem przyzwany do Petersburga, został rzeczywistym tajnym radcą i ministrem gabinetowym. Wzniesienie się swoje w znacznej części winien był Bironowi; lecz gdy chwilowe znaczenie tego xięcia upadło, Bestużew także uległ podejrzeniu i uwięziony został. Wkrótce a-toli wypuszczony na wolność, zostawał bez żadnego obowiązku przez cały ciąg panowania cesarzowej Anny. Wstąpienie na tron Elżbiety, źle przeciw niemu uprzedzonej, nie lepszą dlań zdawało się rokować przyszłość; po upadku jednak hrabi Ostermana, znaczący w owym czasie u dworu, Francuz Lestocq, nakłonił cesarzową do wybrania na jego miejsce Bestużewa. Silnie pochwycił wodzę rządu Bestużew, i



wprędce stał się wielowładnym. Szybka koleją został senatorem, wicekanclerzem, głównym dyrektorem poczty, nakoniec (15 lipca 1744 r.) kanclerzem państwa. Prócz tego nadała mu Cesarzowa tytuł hrabiego państwa, z miastem i zamkiem Wenden w Inflantach, a król polski August III, jako wikary cesarstwa rzymskiego, żonę i syna Bestużewa wyniosł też na dostojęstwo hrabiowskie. Przez lat czternaście rządził Bestużew najważniejszymi sprawami kraju. Niechętny królowi pruskiemu Fryderykowi II, a przychylny niezmiennie Anglii, wpłatał Rosyją w wojnę uciążliwą z Prusami, która z czasem stała się przyczyną upadku samegoż kanclerza. Oskarżony przez zawistnych, r. 1788 z rozkazu Cesarzowej uwięziony został. Dla roztrząśnienia jego postępków, ustanowiono udzielną komisyją, z wyroku której Bestużew, ogołocony ze wszystkich dostojęstw, wysłany był do jednej ze swych majątności o miłą kilkanaście od Moskwy. W nieszczęściu okazywał niezłomną stałość umysłu; gruntowna chrześcijańska uległość opatrności, była dlań w niedoli pociechą i wsparciem. Zajmował się na wygnaniu wypisywaniem różnych miejsc z pisma ś. Wypisy te z czasem małą złożyły xiążkę, którą za powrotem jego z wygnania, wydrukowano cerkiewnemi głoskami w Moskwie r. 1763, pod tytułem: *Pociecha Chrześcijanina w nieszczęściu* i t. d. Wygnanie Bestużewa trwało przez ciąg ostatnich lat panowania Elżbiety i przez całe krótkie rządy Piotra III. Katarzyna II, w kilka dni po wstąpieniu na tron, wezwała go do dworu, przyjęła bardzo łaskawie, i wróciła do wszystkich dostojęstw; a że miejsce kanclerza już było zajęte, mianowała go feldmarszałkiem, nadawszy mu prócz tego 20,000 rubli rocznej pensyi. Ze względu na podeszłe lata, uwolniony od czynnej służby, rzadko bywał w senacie, i ledwie z parę razy wezwała go Cesarzowa do rady. W r. 1764 własnym nakładem zbudował w Moskwie, przy bramie Arbatskiej cerkiew, pod imieniem śś. Borysa i Gleba, a lubiąc do słabości prawie nuniizmatykę, wcześniej kazał wybić medal na pamiątkę swęj śmierci. Naostatek po trzytygodniowej chorobie, umarł Bestużew dnia 10 kwietnia 1766 r. w Petersburgu. Dóm Bestużewych, dotąd w Rosyi znakomity, genealogowie wywodzą początkowie ze szlachetnej angielskiej rodziny *Best*, w hrabstwie *Kent* niegdyś osiadłej, z której jeden Best w XIV wieku, miał przybyć do Rosyi, i dać w niej początek domu Bestużewych.

#### D. C.

BETEL, (*Piper Betel*), gatunek pieprzu. Rośnie w Indyach wschodnich i na wielu wyspach Polinezyi. Mieszkańcy tych krajów, żucie liści jego w powszechniejszym mając użyciu, a niżeli Europejczycy żucie tabaki lub palenie tytoniu; wiele roślin tej umyślnie zaszczepiają. Bogatsi żują Betel zaprawiony kamforą z Borneo, aloesowem drzewem, piżmem lub ambra, średniej kardamonem i goździkami, zmieszany w każdym razie z orzechami palmy *Areca Catechu* i częścią wapna otrzymanego z wypalenia skorup ostrygowych. Wszelkiego stanu, płci i wieku ludzie w Indyach, według możliwości w złotych, srebrnych, drewnianych puszkach, lub w worku betel przy sobie noszą, i tylko w czasie postu lub po stracie bliższych krewnych, na znak umartwienia i żałoby przez dni kilka lub kilkanaście od użycia jego wstrzymują się. Bogatsi drożej zaprawionym betelem, jako szacownym podarkiem niższych obdarzają; znajomi spotkawszy się tra-

ktują nim nawzajem przy powitaniu, a gospodarz odchodzącemu gościowi na znak uprzejmości, przy pożegnaniu ofiaruje wóreczek jedwabny betelem napeluniony. Człowiek niższego stanu, nie śmie nawet mówić z większym i starszym od siebie, aż wprzód betelu do gęby weźmie i przeżuje. Użycie to betelu, chociaż ciągnie za sobą szczególne zaczerwienienie błon klejowatej gęby i warg, jakie się u Indian postrzega, wzmacniać ma jednak żołądek, dziąsła, zęby, przykładać się do przyjemnego z ust oddechu, i zapobiegać osłabiającym potem, dla których jedynie powściągnięcia, każdy przybywający tam Europejczyk, musi się do betelu przyzwyczaić. S. B. G.

BETESDA, co znaczy: miejsce miłosierdzia, zwana się sadzawka blisko Jeruzalem, u Jana św. tylko w rozdz. 5 wspomniana. W otaczających ją 5 przysionkach, mieściła się wielka liczba chorych, czekających na poruszenie wody, aby się wtedy w niej kąpać. Poruszenie to, podług giniennego mniemania w Izraelu, działo się za sprawą aniola, który w pewnych przeciągach czasu w tę sadzawkę wstępował, i pierwszego chorego, który się w niej po wzruszeniu wody zanurzył, uzdrawiał. Już niektórzy ojcowie kościoła, a mianowicie Nonnus, w objaśnieniach Ewangelii św. Jana, wyprowadzali to zjawisko z naturalnych przyczyn. W nowszych czasach, piszący o tém autorowie, przypisują uzdrawiające skutki téj wody, już to jęj mineralnym własnościom, już temu, że krew zabitych w kościele ofiar, w tę sadzawkę spływała.

BETH-EL, co znaczy *Dom Boski*, miasto na górze między Sichem i Jeruzalem; za czasów Jeroboami, stolica części złotego ciela. Na téj to górze Jakób, pierwszą noc po ucieczce od brata przepędził. Kamień, na którym spoczywał, miał być umieszczony w świątyni w Jeruzalem, i służył za podstawę Arce przymierza. Muzułmanie sądzą, że na tym kamieniu zbudowany jest meczet ich w Mekce.

BETHUNE (DAWN). *Ob. BEATON.*

BETLEEM, pierwotkowo *Efrata*, terazniejsze *Bet-el-ham*, miejsce urodzenia Pławiciela, wieś, niegdyś miasto, o milę od Jeruzalem; leży na górze okrytej winnicami i oliwnemi drzewy. Liczy nie więcej nad 2,500 ubogich mieszkańców, greckiego wyznania, trudniących się uprawą winnic, i wyrabianiem drewnianych różańców i krucyfików, które pielgrzymom sprzedają. Na miejscu, gdzie się podług podania Jezus Chrystus narodził, stoi kościół, pod imieniem N. Panny przy żłobie, (*di presepio*), przez Cesarza Justiniana zbudowany. Pokazują w nim dotąd marmurową miednicę, w której Jezusa dzieckiem kąpano. Betleem było także miejscem urodzenia króla Dawida, i ząd zwało się niekiedy miastem królewskiem.

BETLEEM, zowie się także miasto w Ameryce północnej, w Pensylwanii, przez Kwaków w 1744 r. założone.

BETLEEMICI, albo bracia Betleemscy, zwali się: 1) Zakon Mnichów w Cambridge w Anglii, w 13 wieku, noszący suknię i uznający regułę zakonu Dominikanów; 2) Zakon Mnichów w Gwatemali, w Ameryce, przez Piotra Betancourt w 1659 roku założony, noszący suknię Kapucynów, a uznający regułę Augustyanów; 3) Zwolennicy Hieronima Hussa; od Betleemskiego kościoła w Pradze, w którym mistrz ich miał kazańia.

BETLEN (GABRIEL), znany powszechnie pod imieniem BETLEN GABOR, urodził się 1580, ze znakomitej węgierskiej rodziny, posiadającej znaczne dobra w ziemi Siedmiogrodzkiej. Podczas ciągłych zaburzeń w tym kraju, za panowania Zygmunta i Gabriela Batorych, Betlen umiał zaskarbić sobie przyjaźń przedniejszych magnatów, i po śmierci obu tych nieszczęśliwych książąt, w r. 1613, wsparty pomocą turecką, sam na Księstwo Siedmiogrodzkie wyniesiony został. Dwór Austriacki nie czuł się naówczas w stanie popierania roszczonego do tegoż państwa pretensyj, czekał jednak sposobnej pory. Uprzedził go, świadom zamysłów Betlen Gabor, i gdy w r. 1619, stany czeskie powstały przeciw Austrii, złączył się z niemi, wtargnął z mocnemi wojskiem do Węgier, zdobył Presburg, zagroził Wiedniowi, i d. 25 sierpnia 1620, kazał się obwołać Królem węgierskim. Gdy jednak szczęście na stronę wojsk cesarskich znowu przechylić się zaczęło, zawarł pokój z Ferdynandem II, mocą którego zrzekłszy się tronu i tytułu króla węgierskiego, otrzymał w posiadłość miasto Kuchan (Koszyce), siedem okręgów węgierskich i Księstwa Raciborskie i Opolskie na Śląsku. Stargał to przy mierze niespokojny i burzliwy Gabor w r. 1623; wziął się powtórnie do broni przeciwko Austrii, i na czele 60,000 wojska, podstąpił pod miasto Brünn w Morawii; lecz nie mogąc, jak sobie zamierzał, połączyć się z wojskiem Chrystyana, Brunświckiego Książęcia, zawrzeć musiał powtórny pokój, na zasadach pierwszego; w 1624 r. Zerwał go raz jeszcze Gabor w 1626 r., atoli nie z lepszym skutkiem, gdyż kłóśka hrabiego Mansfelda, naczelnika wojsk małych książąt niemieckich przeciw Austrii, na którynt najwięcej polegał, zniszczyła dumne jego nadzieje. Umarł Gabor w 1629 r. nie zostawivszy żadnego potomstwa. W testamencie, żonę swoją i państwo polecił opiece Ferdynanda II Cesarza, z którym przez ciąg życia wojował; exekutorem zaś tegoż testamentu mianował Sultana, zapisując każdemu z nich, jako też Ferdynandowi III, Królowi Rzymskiemu, pięknego konia z rzędem i po 40,000 dukatów w gotowiznie. \*

BETMAN, herb polski. Na tarczy ramie z całą ręką ludzką, w prawo skierowane, rożaniec na sznurku długim z krzyżykiem, w dłoni trzyma. W hełmie, człowiek kłęczący bez czapki, także z różańcem w rękach, jak do modlitwy złożonych. Kolor pola nie wiadomy. Herb ten z Niemiec, jak samo jego nazwisko (od słowa *betten* modlić się, i *mann* człowiek), zaświadcza, przyniesiony do Polski około 1500 roku.

BETYKA, nazwisko części Hiszpanii czyli Iberyi Zachodniej, którą Rzymianie dzielili na Luzytanią i Betykę; nazwisko Betyki pochodziło od rzeki Betis czyli Gwadalkiwir. Cezarowi podział ten nie był jeszcze znajomy, dopiero bowiem późniejsi, jak Plutarch, Plinius, Seneka, i inni o nim wspominają.

BEWICK (TOMASZ), urodził się w Newcastle 1753, umarł zaś 1828 roku. On to w Anglii doprowadził do doskonałości sztukę wyrzynania na drzewie, i zostawił po sobie ucznia Harweya, który godnie w ślady nauczyciela wstępuje. B.

BEŻ (*Sambucus*). Rodzaj roślin. z familii *Caprifoliaceae*, z klasy Linneusza 5-pręcikowej (*Pentandria*), rzędu 3-słupkowego (*Tri-gynia*), z którego trzy znane nam są gatunki: 1) Bez czarny (*Sam-*



*bucus nigra*), krzew pospolity w pulchnym wilgotnym gruncie do znacznej wysokości i bardzo łatwo się mnoży. Pień jego i gałęzie wypełnia rdzeń obfity gębczasty biały; liście ma pierzaste bez przylistków, kwiaty białe, w baldaszkogronach, których pierwotne gałęzie na pięć rozdzielają się części; jagody czarne sokiem fioletowym wypełnione. „W ekonomicznym użyciu (powiada X. Jundzill:) bez ten mało wprawdzie na co jest przydatnym, ale w medycznym rzetelnie szacowną i często używalną jest rośliną. Kwiaty jego i owoce wyborne, poty sprawujące, dają lekarstwa. Owszem w całej Austrii, gdzie go niezmiernie wiele rośnie, jagody ukształt komputu zgotowane, ulubionym dla ludu są pokarmem, lubo kurom niezawodną są trucizną. Kora zielona, i liście tego krzewu gwałtowne biegunki i womity sprawują.“ Znakomita jego odmiana (*S. nigra laciniata*) z liśćmi dwa razy pierzastymi, mającemi działki weinane, w amatorskich ogrodach znajduje się.—2) Bez czerwony albo koralkowy (*S. racemosa*), rośnie dziko w lasach w Niemczech; rdzeń w gałęziach ma płowy, kwiaty białe, w wiechę jajowatą zebrane, a lubo ani w medycynie, ani ekonomicznie się nie używa, dla piękności jednak czerwonych swych jagód, przyjemną w ogrodach czyni ozdobę. Odmiana jego, z liśćmi dwa razy pierzastymi, z działkami pilkowano-weinanemi (*S. racemosa laciniata*) w Palatynacie nad Renem odkryta, w ogrodach botanicznych tylko jest znajoma. — 3) Gatunek zielny pod nazwiskiem Hebdu (*S. Ebulus*) u nas znajomy, łodygę ma zieloną, przysadki liściowe wyraźne, jajowate, pilkowane, baldaszkogronu pierwotno rozgałęzienie po trzy skupione, kwiaty białe, zewnątrz czerwoniawe, jagody czarne. Dla sznurujących się w ziemi korzeni, krzewi się nieskończenie, i w południowych krajach nieznosnym i trudnym do wykorzenienia jest chwastem.—Bez włoski jest krzewem zupełnie różnym od tamtych i należy do rodzaju Lilak (*Syringa*). Obacz ten wyraz. S. B. G.

BEZA (Teodor) właściwie *de Beze*, z pomiędzy przewodników reformowanego kościoła, gieniuszem i wpływem po Kalwinie najznakomitszy, urodził się w Burgundyi 24 czerwca 1519 r. Odbił nauki w Orleanie, gdzie obeznajomiony wcześniej z klasyczną literaturą starożytnych, dał się sam wkrótce poznać jako gładki poeta łaciński w doświadczeniach, lecz nieco swawolnych poczwach, p. t. „*Poemata Juvenilia*“ wydanych 1539 w Paryżu. W tymże samym czasie otrzymał stopień licencyata praw, i przybył sam do Paryża, wezwany przez stryja, bogatego opata, który go wspierał, i swoim go na toż opactwo następcą uczynić zamierzał. Piękna uroda młodzieńca, jego talenta i związki z najprzedniejszymi domami stolicy, otwierały mu najświetniejsze nadzieje. Obyczaje jego w tym czasie nie były nazbyt surowe; powściągnęło je tajemne małżeństwo, wbrew woli z zamiarom stryja zawarte. Napojony z młodu przez nauczyciela swego, Melchiora Wolnara, Niemca, zasadami reformowanego kościoła, a może i uchodząc geniewu opiekuna, wyrzekł się swych nadziei w Paryżu i udał się do Genewy 1519, z kąd wkrótce jako professor greckiego języka, przejął się do Luzanny. W ciągu 10-letniego pobytu w tém mieście, napisał tragi-komiczne drama, Ofiara Abrahama, (*le Sacrifice d'Abraham*); dopełnił tłumaczenie Marota psalmów na wiersz francuzki, i pozy-

skali tak dalece ufność reformowanych Szwajcarów, iż ci w r. 1558, wysłali go w poselstwie do protestanckich książąt niemieckich, z prośbą o wstawienie się ich do dworu francuzkiego, aby wyjednać wolność uwięzionych w Paryżu hugonotów. W następnym roku został kanonikiem, a wkrótce potem profesorem teologii w Genewie, a razem najgorliwszym przyjacielem i pomocnikiem Kalwina. Dyplomatyczny jego talent i głęboka znajomość świata i ludzi, stały się nie raz wielce użyteczne dla sprawy reformowanego kościoła. Za pośrednictwem Króla Nawarry, Antoniego, wyjednał bardzo korzystne przywileje dla swych jednowierców we Francyi, i jako obrońca ich sprawy, występując na religijnym zjeździe w Poissy 1561, śmiałością i zręcznością swjej mowy, umiał nawet pozyskać szacunek francuzkiego dworu. Stamtąd udał się do Paryża, gdzie kazał nieraz w obecności Królowej Nawarry i Xięcia Kondensza, któremu później, jako kapelan wojskowy, towarzyszył podczas wojny religijno-domowej 1562 r. a po uwięzieniu jego, przeszedł na dwór admirała Coligny. Po zawartym pokoju między dworem a Hugonotami we Francyi 1563 r. powrócił na uprzedni swój urząd do Genewy, i po śmierci Kalwina 1564 r. uważany był za najpierwszego teologa i naczelnika reformowanego kościoła, w której sprawie walczyć nie przestawał. W 69 roku życia ożenił się po wtórnie, i aż do końca życia, przy czerstwej starości, zachował zdrowy umysł i żywotę dowcipu. Umarł w r. 1605 licząc lat wieku 85. Z pomiędzy wielu dzieł jego, szacowne są dotąd pisma exegetycznej treści, i *Historja reformowanego kościoła we Francyi od 1521—63 r.* \*

BEZANY, (*Besans d'or*) zowią się w numizmatyce złote pieniądze cesarzów greckich, które od r. 330 pod Konstantynem W. i jego następcami w Konstantynopolu wybijano: miały wartości około 24 zł. pol. Bezany z 4 wieku mają na przeciwnej stronie napis: *CONOB*, którego istotnego znaczenia dotąd nie wyjaśniono. Podczas krucyat, Bezany zaczęły także krążyć na zachodzie, szczególnie zaś we Francyi i Niemczech, i służyły za wzór cesarzom niemieckim i królom franc. do ustanowienia w swoich krajach stopy menniczej. We Francyi bito nawet całkiem podobną do nich złotą monetę, która tem się od prawdziwych bezanów różniła, że ma wyrażone nazwisko mennicy z której pochodzi. \*

BEZBORODKO (ALEXANDER), syn Andrzeja, rzeczywisty radzca tajny, kawaler wielu orderów i kanclerz państwa rossyjskiego, urodził się w r. 1712. Ukończywszy nauki w akademii kijowskiej, roku 1765 wszedł do służby krajowej, i wkrótce mianowany był członkiem generalnego małorossyjskiego sądu. W początku roku 1769, wszedłszy do wojska, jako ochotnik, znajdował się na wyprawie przeciw Turkom, i otrzymał stopień pólkownika. W r. 1775 przybył do Moskwy, gdzie potrafił zjednać sobie łaskę i ufność Cesarzowej Katarzyny II, która poruczyła mu naprzód własne swoje papiery, a wkrótce mianowała go swym sekretarzem. Odtąd właściwie rozpoczyna się ważny i świetny zawód dyplomatycznego życia Bezborodki. Krótki zakres tego piśma nie dozwala nam w zupełności wymienić wszystkich prac i zasług tego męża: powiemy więc tylko ogólnie, że kolejną do coraz ważniejszych spraw kraju czynnie i skutecznie należał, za co hojnie wynagradzany, szybko na coraz wyższe podnoszony był stopnie. Cesarz

Paweł I. wstąpiwszy na tron, zaszczycił Bezborodkę dostojnością xięcia, i mianował go kanclerzem państwa, jakowy urząd piastował już on aż do śmierci swojej, w Peterzbргу dnia 6 kwietnia 1799 nastaje. Obdarzony z przyrodzenia niepospolitą bystrością pojęcia i rozumu, najzawilsze sprawy państwa prędko i stanowczo rozstrzygał, i z najtrudniejszego położenia, zawsze zręcznie wywikłać się umiał. Wielki miłośnik sztuk pięknych, zebrał znaczną galerią obrazów. Miał zamiar własnym nakładem założyć w Nieżynie liceum, lecz śmierć nie dozwoliła mu spełnić tego zamiaru, i dopiero później brat jego rodzony, bracia Eliasza Bezborodko, myśl zmarłego wykonał. — Dom Bezborodków w Rosyi, początkowie pochodził ze szlachejnej rodziny polskiej Xiężykich. Jeden z członków tej rodziny, przeniósł się do Małorossyi, gdzie potomkowie jego mianowali się temże nazwiskiem aż do r. 1648; poczem Dominik Xiężycki, wszedłszy do wojska małorossyjskiego, zmienił wyznanie i nazwisko. Był on prapradziadem kanclerza. Ze śmiercią Alexandra i brata jego Eliasza, wygasł w Rosyi ród Bezborodków. D. C.

BEZDAN, w ziemi Nurskiej, wieś niedaleko Nasiejska; Bezdan jezioro, wspomnieli sławni poeci Polscy Sarbiewski i Naruszewicz, którzy w jego okolicach mieszkali.

BEZELEA, w mitologii litewskiej, nazwisko Bogini wieczoru, usługującej słońcu, zamykającej bramę zachodu i ściągającej łoże dla niego. Bogini poranku, czyli jutrzeńka zwała się *Aussra*; Bogini zaś ciemności *Breksza*, mająca przy tem zarząd nad snami i przez nie ostrzegającą ludzi o złych lub dobrych przygodach.

BEZKRÓLEWIE, (*Interregnum*). W monarchiach dziedzicznych, gdzie chwila śmierci panującego, jest razem chwilą wstąpienia na tron prawego jego następcy, nie ma istotnie bezkrólewów. Stąd zwykle w dawnych czasach we Francyi, woźny publiczny oba te wypadki razem ogłaszał ludowi, wołając podług formuły: „*Le Roi est mort, vive le Roi!*“ Ale gdzie tron był obieralny, tam przeciąg czasu między śmiercią jednego, a obieraniem drugiego monarchy, czyli bezkrólewie, mógł być dłuższy lub krótszy, według różnych okoliczności, jak np. liczby kandydatów, łapania się stronniectw i t. p. Dla zapobieżenia więc mogącym stąd wyniknąć zamieszaniom albo nieładom, prawo zwykle przepisywało porządek i sposób, jak i przez kogo podczas bezkrólewów, władza w kraju sprawowaną być miała, oraz jak się miał naród do wyboru nowego pana gotować. W Polsce za czasów obieralnych, prawnym zastępcą Króla, podczas bezkrólewia, był Prymas. Arcybiskup Gnieźnieński, albo też, gdy ten być nie mógł, biskup Kujawski. Do niego należało zwoływać sejm i sejmiki naznaczać; słuchać posłów zagranicznych; przewodniczyć na wszelkich obradach, a na-przód naradziwszy się z senatorami, śmierć królewską uniwersałem ogłosić. Skoro taki uniwersał wydany został, natychmiast po całym kraju ustawały wszelkie sądy szlacheckie, ziemskie, grodzkie i trybunał, a na ich miejsce ustanawiały się tak zwane: Kapturowe sądy (ob. t. w.), których sędziowie przez samą szlachtę na sejmikach, zaraz po uniwersale prymasa złożyć się mających, wybierani byli, razem z posłami na sejm, pierwszy po śmierci królewskiej, zwany osobnym imieniem *konwokacyjnego*, (ob. t. w.). Sejm ten pod przewodnictwem Pryma-



sa, stanowił, nie tylko o dniu, mającej nastąpić elekcji, ale wszystko ku bezpieczeństwu jej odbycia opatrzyć był powinien. Wszystko co na nim postanowionem było, nazywało się konfederacją generalną. Po sejmie konwokacyjnym, następowały po powiatach sejmiki, zwane *relacyjne*, że na nich posłowie zdawali sprawę z działań przeszłego sejmu. Szlachta na nich naradzała się o wyborze przyszłego króla, i obierała posłów na sejm *Elekcynny*, pod gołym niebem lub pod namiotami, na polu już elekcji odbyć się mający (ob. *Elekcya*). Sejm ten słuchał przełożeń kandydatów do tronu, układał *pacta conventa* z mającym obrać się królem, przewodniczył szlachcie w głosowaniu na niego, i po ogłoszeniu już obranego przez prymasa, gdy szlachta nie należąca do sejmu rozjeżdżała się do domów, naznaczał w dalszym ciągu swych obrad, dzień pogrzebu zmarłego, i dzień koronacji nowo obranego króla; jako też czas zwołania powiatowych sejmików, na których, mieli się obierać posłowie na sejm *Koronacyjny* (ob. t.w.). Lecz jeśli na sejmie elekcynnym, wybór króla ostatecznie rozstrzygniętym nie był, i naród, jak się często zdarzało, na przeciwne stronnictwa podzielił: na ten czas między elekcynnym a koronacyjnym, zwoływał się jeszcze jeden sejm walny, mający pogodzić spory i rozdzielić zjednoczyć. Sejm taki nazywał się *Paparczem*, czyli *Zjazdem konfirmacyjnym*; jaki się odbył w Jędrzejowie po elekcji Batorego w r. 1575, a pod Wislicą, po elekcji Zygmunta III. Wreszcie to jeszcze dodać należy, że cały wspomniany tu porządek bezkrólewów i tyżące się go ustawy, dopiero po śmierci Zygmunta Augusta, na pierwszym sejmie konwokacyjnym w r. 1573 prawem opisane zostały. \*

**BEZKWIAT** (roślina). Jaką roślinę Syreniusz nazwiskiem tym oznacza, idąc za Dyoskorydesem, z pewnością wiedzieć nie można; to tylko pewna, że figura i opisanie jego pod koncem w tym rozdziale, gdzie o roślinie tego nazwania wspomina, niewątpliwie należą do *Epinedium alpinum*. Roślina ta z rodziny berberysowych, z klasy Linneusza 4-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego właściwa jest krajom górzystym południowej Europy. S. B. G.

**BEZLOTEK** *Aptenodytes*. „Rodzaj ten ptaków, powiada X. Jundziłł, kształtem, kolorem, pokarmem, spętaniem nóg, chodem prostym, gniazdem, jajami, a nakoniec głupowatością wielu Alkom (ob. t. w.) jest podobny, lecz jako ojczyzną alk, są krainy około biegun północnego czyli arktycznego, tak ojczyznę Bezłotków są jedynie morza i lądy przy biegunie południowym czyli antarktycznym; Alki nadto, mają lotki w skrzydłach i do latania są sposobne, Bezłotki zaś lotek pozbawione wcale do latania są niezdolne; skład ich ogółem, kaczemu jest podobny, a ze wszystkich rodzajów są najlżejsze; pływają bardzo chyżo, a wynurzając się ustawicznie, jak strzały po morzu się miotają; od tego to gatunku ruchów, u niektórych pisarzy, Skoczkami (*sauteurs*) są nazwane. Żyją prawie zawsze na morzu, Cook i towarzysze jego o 526 mil geograficznych, daleko od lądów je napotykali. Na tej niezmierniej morz przestrzeni po kilkanaście w kupach pływają, lecz gdy gnieździć się mają, tysiącami i milionami na brzegi wysp się zgromadzają. Wyspy ziemi magiolańskiej, wyspy falklandzkie i inne blisko biegun antarktycznego położone, kępami różnych traw okryte, częstami bagnami napelnione, są ich miejscem zbierania się i składem gniazd

zwyczajnym. Na tych to wyspach naprzód ptaki: *Pelicanus carunculatus*, *Diomedea exulans*, *D. Chrysocome*, i t. d. w miesiącu październiku, to jest na początku wiosny tamecznej, gnieźdzą się i pisklęta swe wysiadują. Niżej rzeczonych ptaków pisklęta dorosną, już na końcu grudnia lub początku stycznia Bezlutki przybywać poczynają, spokojnych tych mieszkańców wypędzają, i gdy *Diomedei* i *Pelikany* na szukanie żywności oddalą, pisklęta ich z gniazd wyrzucają, i z powracającymi rodzicami wstępną wojnę toczą. Tym sposobem pierwszych mieszkańców wypędzawszy, gniazda ich zajmują i jaja swe, już to w te gniazda, już w gnieź pozostałe, po jednym lub dwa, według gatunków, składają i stoją je wysiadują. Jaja bowiem tak gęsto leżą, iż samice nie mieć się niemogące, stać raczej niż siedzieć muszą. Gatunki jednak jajach siedzą. Pokarmem Bezlotków są ryby, raki, muszle i wszelkie morskie robactwo, głos ich gęsiemu podobny, lecz chrapliwy i bardzo donośny. Bezlotek mianowicie od trzody obłąkany krzyczy straszliwie, póki straconego nie znajdzie towarzystwa. Do kupy zebrane, ludzi się nie lękają, przed nadchodzącymi wprowadzie na bok się nie co uchylają, lecz natychmiast odwracając się, dziobami po nogach biją i niebezpiecznie kaleczą. W tym rodzaju teraz od *Illigera* przywróconym gatunki są:

1) B. PATAGON. \* (*A. patagonica* Gmel.) do którego, powyższe rodzajowe opisanie najwięcej się zastosować daje, największy w swym rodzaju, wielkością gęś domową przewyższa; z wierzchu sinio-popielaty, ze spodu srebrzysto-biały, głowę ma czarną z obrózką pozauszami złościstą, mięso jego lubo twarde, jest wszakże jadalne.— 2) B. CHILIJSKI \* (*A. chilensis* Gmel.) wielkości kaczki swojskiej, z pierzem włosienkowatym. U Japończyków stanowi nowo utworzony rodzaj; *Moliniak* (*Molinca*).— 3) B. KAPSKI. Gors. zool. (*A. demersa* Gmel.) wielkości dorosłej gęsi.— 4) B. CZUBATY. Gors. zool. (*A. Chrysocome* Gmel.) odznaczający się tym, iż wśród szybkiego pływania podskakuje nad wodę o stop kilka wysokości. Dalsze jako to: *A. catharactes*, *A. papua*, *torquata* i *minor*, ponieważ nie są dokładnie dotąd opisane, opuszczamy. K. Hr. T. .... z.

BEZOAR (*Lapis Bezoar*). Pod tym wyrazem rozumiano dawniej kamienie, albo raczej skrzepłości chorowite w żołądku rozmaitych zwierząt, mianowicie zaś przeżywających roślinożernych natrafiane. Dzieleno je na wschodnie i zachodnie. Co do drogości: pierwsze zajmowały niejściec bezoary wschodnie tworzące się w żołądku czwartym Antylopy *Gazelli* Linneusza (*Antilope Gazella* v. *A. bezoardica* Erzeleb), znajdujących się w Indyach, w Persyi północnej, Egipcie i Etyopii; a mnićj, te które bywają w kozie dzikiej (*Capra Aegagrus*) w całej rozciągłości gór Kaukazu i Taurus, oraz w Indyach wschodnich mieszczących. Wschodnie dochodzą wielkości orzecha laskowego lub gałki muszkatowej; są spłaszczone, owalne lub okrągłe; zewnątrz doskonale gładkie i lśnące się, brunatno-zielone, ciemno-oliwkowe, lub brunatno-fioletowe; układ warst okazują współśrodkowy, w odlamie są gładkie; smaku nie mają żadnego, zapach słaby do anibry podobny. Prawdziwy Bezoar wschodni na papierze potarty zostawia rysę zieloną, do wody włożony ciężkości większej nie nabiera; za ogrzaniem

wydaje zapach bardzo aromatyczny; w wodzie wyskoku i kwasach rozlanych zaledwo się rozpuszcza, a zupełnie na się solwować w ługu gryzącego potażu. Ten gatunek sprowadzano dawniej z Persyi i Egiptu, i sztukę jedną po 100 płacono talarów. Bezoary zachodnie pochodzą z żółdka Wielbłąda Lamy (*Camelus Lama*) i Wielbłąda Wigonii (*C. Vicunna*) w południowej Ameryce znajdujących się. Większe są od wschodnich, wagą czasem do 10 uncyi dochodzą, najczęściej nie tak foremne, zewnątrz brunatno-czarne, albo szaro-zielonawe; warsty ich są grubsze, substancya bardziej krucha ziemista i cięższa jak tamtych; zapach posiadają mocny, lecz nie tak przyjemny; na węglach rozrzuconych wydają wonie rogu przypalonego; przez prażenie tracą  $\frac{1}{3}$  na ciężarze, a w kwasie saletrowym, rozpuszczają się na zimno ze słabym wrzieniem, mało zaś w ługu gryzącym potażu. Trzecim jest Bezoar koromandelski (*Lapis de Coromandel*), według jednych z żółdka Bawolu według innych z Morsa amerykańskiego (*Tricheus Manatus*); stanowią kule rozmaitej wielkości i farby; kruchy jest, lekki, na papierze się ściera, od świeżego płomieniem się pali przyjemny wydając zapach. Czwartym gatunkiem jest Bezoar z Goa (*Bezoar de Goa*). Produkt sztuczny, stanowi galki wapienne dla zapachu ambry i piżmem zaprawione, położone zwierzchu. Piątym jest Bezoar Malajski i Cejlański (*Bezoar Porci*, *Lapis Porci* v. *Malaccensis*) stanowiący kamienie żółciowe natrafiane w Jezu malajskim (*Erinaceus malaccensis*) i w Jeżozwierzu grzywiastym (*Histrix cristata*). Cena jego tak niegdyś była wysoka, iż cejlańskiego lut jeden od 50—100 talarów, a malajskiego po 500 talarów płacono. Pierwszy z nich farbę ma czarniawą, wielkości dochodzi czasem kurego jaja; drugi stanowi galki nieco splaszczone wielkości muszkatoowych, lśnące się i gładkie, lekkie, zielono-brunatne. W obu smak bardzo gorzki, którego tak wódzie, jako i wyskokowi udzielają. Niewiedomość i przesady, przyczyniły się do wprowadzenia w użycie lekarskie Bezoarów, których dawniej Grecy nie znali. Od czasów medycyny arabskiej, zaczęto w nich upatrywać lekarstwo zabezpieczające od zarazy, niszczące wszelkie jady i trucizny i t. d., za jakie i do dziś dnia w narodach azjatyckich uchodzą i w wielkiej są jeszcze wziętości.

S. B. G.

**BEZOCZEK.** (*Gastrobranchus*) rodzaj ryb z rzędu przdechowych (*Chondrypterygii*), dawniej pod nazwiskiem *Myxine* do robaków liczony mających ciało robakowate podbrzuchiem opatrzone dwoma otworami oddechowymi, oraz jednym na wierzchu pyska mającego 8 maczków w wodzie, a zgola pozbawionych oczu.— B. PÓLNOCNY. (*G. coecus*) Mieszka w morzu około brzegów Szwecyi i Norwegii. Karmi się krwią innych ryb, do których przypija się krątkowatym pyszczkiem raniąc ich skórę za pomocą drobnych zębów we dwa rzędy ułożonych. Ciało rybki tej cienkie robakowato-walcowate, do 10 cal długie, nagie, zwierzchu błękitnawe, z boku czerwoniawe, a ze spodu białe, opatrzone jest jedną tylko pletwą, koniec ogona ze spodu i zwierzchu otaczającą. W drobnych gruczołkowatych otworach zobu stron ciała rzędem ułożonych tak wiele wyrabia się szlamu, iż woda w miejscu tej rybki po bytu, przybiera gęstość rzadkiej galarety.

S. B. G.

**BEZZAB** (*Galeobdolon*). Zowie się tu X. Jundzilla rodzaj roślin z familii paszczekowatych (*Labiatae*), z klasy Linneusza dwusilnej (*Didy-*



*zmia*), rzędu nago-ziarnowego (*Gymnospermia*), którego jeden gatunek dotąd znajomy B. żółty (*G. luteum*), znajduje się wszędzie u nas w zaroślach nieco wilgotnych. S. B. G.

BIAŁA. Pod tém nazwiskiem znajdują się trzy miasta w Polsce: 1) BIAŁA, nad rzeczką tegoż imienia, pograniczne niegdyś między Śląskiem górnym, czyli Księstwem Cieszyńskiem, a Polską. 2) BIAŁA niegdyś w województwie Brzesko-Litewskiem, ze wspaniałym dawniej ogrodem i zamkiem, teraz już upadłym w zwaliska; dziełnictwo wiązał Radziwiłłów. Zamek był kiedyś obronny, jak widzieć można z wałów i głębokich przekopów otaczających go wokoło, do których wody dostarczała rzeka *Krzna*, tuż pod zamkiem płynąca. Gdzie niegdyś tylko jeszcze pozostały dawne oznaki wspaniałości i przepychu możnych jego mieszkańców, w potrzaskanych herbach i zatartych napisach. Dziś to miasto zawiera trzy kościoły: XX. Reformatorów, Farę i XX. Bazylianów, nadto klasztor zakonnie trudniących się wychowaniem sierót. Chociaż Biała napadami Szwedów za czasów Karola XII i częstemi pożarami znacznie wyniszczona została, teraz jednak wznoszącemi się na nowo budowami, w rzędzie celniejszych miast podlaskich policzoną być może. — 3) BIAŁA, w województwie Rawskiem, miasteczko niegdyś sądowe, do zwierzchnictwa Biskupa Chełmskiego należące. Świątki w swym topograficznym opisie Mazowsza powiada: że w powiecie tym szlachta niespokojna, do łotrów skłonna i majątniejszym swą śmiałością straszna była; szczególnież zaś mieszkańcom nad rzeką *Morgą*, Pomorzanami zwanym, podobne własności przyznaje; które pieśni pospółstwa za jego czasów, podawały do wiadomości potomnej.

BIAŁA. Znaczna rzeka w Rosyi, zwana przez Baszkirów *Izyl* (rzeka), oraz *Ak Izyl* (biała rzeka). Poczyna się w gubernii Orenburskiej przy Uralu, w błotnistej rozpadlinie góry *Iremiak-Taj*; przepływa bystro i nadzwyczajnie kręto, około tysiąca wiorst, i wpada do rzeki *Kamy*, przy granicy gubernii orenburskiej. Woda mętna, białawego koloru, nadała tej rzece nazwisko, które oprócz niej, kilka jeszcze innych pomniejszych rzek w Rosyi nosi. Ryb w niej jest mnóstwo, oprócz zaś innych, poławiają się tam jej tylko właściwe dwa gatunki: *Tajmy* i *Kutmy* zwane. D. C.

BIAŁA CERKIEW, miasteczko w gubernii Kijowskiej, w samym środku powiatu Wasilkowskiego, na lewym brzegu rzeki *Rosi*, o wiorst 81 od Kijowa odległe. Początek założenia jego nie wiadomy. W dziejach polskich, należąc już do Branicich, sławie jest przez zawarcie w niem pokoju (1651) między Polakami i Chmielnikiem, którego ostatni, jak wiadomo, nie dotrzymał. Według podobieństwa do prawdy, na miejscu Białej Cerkwi stało niegdyś miasto *Juriew* czyli *Giurjew*. Dziś Biała Cerkiew odznacza się pięknnością domów, okazałością pałacu hrabini Branickiej, wspaniałemi ogrodami, a szczególnie miejscowym handlem. Mieszkańców liczy do 8,000, których większą połowę składają Żydzi. Kościołów ma 2, domów 500. Dziewięć na rok odbywa się w niem jarmarków, na które zbiera się pospolicie do 10,000 przyjezdnych. Głównym przedmiotem jarmarkowego handlu są: ryby, sól, dzie-

gieć, smoła, zboże, przytém konie, bydło i owce. Obrót roczny pieniędzy w tym handlu, do kilkakroć sto tysięcy złotych polskich wynosi.

D. C.

BIATA HANŻA, rzeka w Królestwie Polskiem; źródło ma w Augustowskiem, nie daleko wsi Lauthi; przepływa błotnistą dolinę, na której w pięciu miejscach, w kształcie przestronnych rozlewa się jezior, i niżej Grodna wpada do Niemna. Długość jej biegu ledwie mil 10 wynosi. Rozróżnić ją należy od innej Hanży, czarną zwaną, obok niej prawie wpadającej także do Niemna.

D. C.

BIALA RUS'. Niegdyś pod imieniem Białej - Rusi, rozumiano w Polsce pięć województw: Mińskie, Połockie, Mścisławskie, Witebskie i Smoleńskie. Książęta Litewscy, podbiwszy Smoleńsk, nabyli tytułu Wielkich Książąt Białoruskich, i tylko sam Smoleńsk Białorusią nazywali. Dzisiaj Białorusią nazywają się tylko dwie gubernije Mohilewska i Witebska. Nie wiadomo z pewnością z jakiego źródła to nazwanie pochodzi. Herbersztejn powiada, iż od wielości śniegów; niektórzy pisarze polscy i rossyjscy, wyprowadzają je od białej odzieży, szczególnie zaś od koloru czapek, przez pospólstwo tam używanych. To ostatnie mniemanie najpodobniejszem jest do prawdy; gdyż nawet i dziś tam jeszcze biała z młodego jagnięcia skóry zrobiona czapka, poczytuje się za największą stroju ozdobę.

L. J.

BIALAWIEC roślina (Ob. SREBRNIK GESI).

BIAŁEGO ORZA ORDER. Nasamprzód w roku 1325, ustanowił go był Władysław Łokietek, podczas zaślubienia syna swojego Kazimierza, z Anną (Aldoną) córką Gedymina, wielkiego księcia Litewskiego; jakie wówczas były ozdoby orderu, na czém zależały obowiązki kawalerów i jak długo to ustanowienie trwało? nie o tém nie wspominają dzieje. W XVII wieku, Władysław IV Król Polski, idąc za radą Kanclerza Koronnego Ossolińskiego, chciał ustanowić order, czyli bractwo, na cześć *Niepokalanego poczęcia Panny Maryi*, lecz rozliczne napotkawszy zawady, odstąpił od zamiaru. Przez długi więc czas w Polsce żadnego krajowego nie było orderu, i możniejsi panowie, lub inne znakomitsze osoby nosiły tylko zagraniczne ordery, jako to: *złotego runa* i t. p. Naostatek w r. 1705 król polski, a książę saski August II, chcąc nakłonić ku swojej stronie możnych, z których wielu łączyło się ze Stanisławem Leszczyńskim, ubiegającym się z nim wspólnie o koronę ustanowił albo raczej przywrócił *Order Orła Białego*. Ozdobę jego oznaczał biały orzeł polski, umieszczony śród czerwonego emaliowego krzyża, obrzeżonego złotem, ze złotymi po krawędziach promieniami. Noszono go na szerokiej niebieskiej wstędze, zwieszonćj przez ramię lewe. Prócz tego z lewój strony piersi kawalera, wyszyta była złota, ośmiokąta gwiazda, z czerwonym pośrodku niej krzyżem i z napisem: *Pro fide Rege, et Lege* (Za wiarę, Króla i prawo). — Za czasów W. Księstwa warszawskiego, Król saski Fryderyk August, jako książę warszawski, rozdawał ten order zasłużonym. Po ustanowieniu zaś Królestwa polskiego, Cesarz Alexander I, ozdobił nim najpierw dwóch generałów polskich Dąbrowskiego i Zajączka. Od dnia 17 października 1831 roku, order orła białego przyłączono do or-

derów rossyjskich, z następną w nim odnianą: zamiast korony polskiej, widzieć się teraz daje Cesarska Korona rossyjska, a cały krzyż orderowy, wraz z białym orłem, umieszczono na piersiach dwugłowego czarnego orla rossyjskiego. W tym że roku 17. grudnia, ustanowiono pieczęć orderową, wyciskaną zwykle na przywilejach dawanych kawalerom; nakoniec dnia 25 stycznia 1832 roku, rozkazano, zamiast niebieskiej nosić wstęgę ciemnawo-błękitnego koloru. D. C.

**BIAŁE MORZE.** Obszar tego morza w dwojakiem bierze się znaczyć. W pierwszym jest tylko wielką odnogą Północnego Oceanu, leżącą między przylądkami Świętym i Kanińskim, pod  $68^{\circ} 6' - 68^{\circ} 40'$  półn. szer. a  $43^{\circ} 20' - 39^{\circ} 40'$  dług. wschod., zachodzącą do lądu daleko na południe, aż do ujścia Dźwiny północnej. W drugim zaś, pod nazwaniem morza Białego, uważa się cała przestrzeń tegoż Oceanu, od Norwegii do przylądka Świętego. Natenczas ostateczniemi jego punktami będą: odnoga *Warangierska* i zachodni brzeg półwyspu *Kanina*. Najznakomitsze wyspy na tém morzu są: Kuczorskie, Sosnowiec, wyspa Kulańska, Niedźwiedzia, Madiak i t. d. Brzegi oprócz wielu małych wysepek, otoczone są niebezpiecznemi nader dla żeglujących skałami; między któremi około 30 rzek różnej wielkości, wpadających zewsząd, przepływa; największe z nich są: Dźwina, Onega i Mezen. Na północno-zachodnim brzegu należącym do Rossyi, nie daleko odnogi *Warangierskiej*, znajduje się kamienisty półwysep, Rybackim zwany, z portem Nowa-Zemla. Portów mniejszych na tém pobrzeżu leżących jest kilkadziesiąt, między temi najznakomitszy Archangielsk, po nim Kem i port Katarzyn w odnodze Kolskiej. Brzeg wschodni, od ujścia Dźwiny postępujący ku północy, nazywa się *Zimnym*. Głębokość morza Białego, dotąd jeszcze wymierzoną zupełnie nie jest; Fomiu liczy ją do 160 sążni. Morze Białe, na czasowy odpływ i przypływ wody, lecz te jeszcze z pewnością oznaczone nie są. Królestwo roślinne w przybrzeżnych miejscach jest bardzo ubogie, szczególnie w dalekiej północy. Od granicy Norwegii, gdzie brzeg składa się ze skał szarych, sami tylko mech pokrywa ziemię i kamienie; gdzie niegdzie tylko dają się widzieć w rozpadlinach skał karłowate brzozy. W okolicach niektórych odnóg, znajdują się ogromne lasy napelnione rozmaitem płastwem, lecz i to tylko w odległości kilku wiorst od brzegu. W czasie ostrych zim, morze to zamarza i pokrywa się śniegiem na 5 i 6 wiorst od brzegu: i ztąd to jak wnoszą, otrzymało nazwisko *Białego*. Silne wiatry odrywają lód w ogromnych, nakształt gór, bryłach, i noszą go z miejsca na miejsce. Śnieg w niektórych przyległych miejscach, prawie nigdy nie topnieje. Mrozy zwyczajnie następują w połowie sierpnia, a niekiedy i wcześniej; noce wtenczas stają się nadzwyczaj ciemne i mgliste. We wrześniu poczynają się burze, i dla tego czas dogodny żegludze trwa tylko sześć tygodni. Prócz ryby i morskich zwierząt, morze Białe w nic więcej nie obfituje; wyrzuca tylko niekiedy bursztyn, ale i to w bardzo drobnych ziarnach. Połów ryb i zwierząt morskich jest jedynym przysmakiem i sposobem utrzymania się ponadbrzeżnych mieszkańców, śmiałych na niebezpieczeństwa i wytrwałych na trudy. Rolnictwo,



nawet w okolicach Archangielska, w bardzo nędznym jest stanie.

Do połowy wieku XVIgo, morze Białe dla handlu Rossyi z zachodnią Europą, było prawie całkiem nieużyteczne, gdy niespodziane przybycie Anglików w te strony, odkryło sposobność wejścia przez nie w stosunki z narodami europejskimi. Anglija zazdroszcząc Hiszpanii i Portugalii, i usiłując nabyć pierwszeństwa na morzach, dla odkrycia nowej drogi do Indyi i Chin przez Ocean Lodowaty, za panowania Edwarda VIgo, wysłała trzy okręta pod dowództwem Hugh Willoughby. Z tych dwa rozpedzone burzą, zginęły na brzegach Laponii, trzeci zaś pod dowództwem R. Chancellor'a, dostał się na morze Białe, i zarzucił kotwicę w odnodze Dżwiny. Chancellor w imieniu swojego króla, zawarł traktat handlowy z panującym wówczas Carem Janem Bazylewiczem; w skutek czego, oba te państwa weszły w ścisłe związki handlowe. Za panowania Borysa Teodorowicza Godunowa, dozwolono miastom Hanzeatyckim handlować także w Archangielsku, gdzie w r. 1604 zjawily się poraz pierwszy okręta z Hamburga. Car Alexy Michalowicz, ścisnił przywileje swoich przodków nadane Anglikom, i przyjął do związku inne narody. Piotr I nadał był z początku dla Archangielska bardzo korzystne przywileje i handel na morzu Białém rozszerzył; lecz później, gdy Petersburg stał się szczególnym celem opieki tego monarchy, Archangielsk znacznie podupadł. Dopiero w r. 1762, znowu otrzymał nowe prerogatywy równające go z Petersburgiem. Terazniejszy białomorski handel cały jest prawie w porcie Archangielskim. Rosyjskie towary idą z niego do Anglii, Hollandyi, Danii, Hamburga, Francyi, Włoch, Portugalii, a nawet i do stanów zjednoczonych Ameryki północnej. Towary rosyjskie wychodzące z Archangielska są następujące: żyto, pszenica, owoce, siemie, len, pieńka, drzewo, dziegieć, tłuszcz, futra rozmaitego rodzaju i t. d. Przychodzą zaś z zagranicy: piasek cukrowy, wino, porter, kawa, rodzeńki, owoce, oliwa, sasaparilla, indygo, bawełna, ryż i inne. Liczba przychodzących corocznie do tego portu okrętów bywa od 350 do 500. L. J.

**BIAŁKA.** U rybaków Litewskich zowie się samica Łososia, (*Ob. Łosoś*).

**BIAŁKO** albo **GRUDKA** (w Bot.) *Albumen* GAERTN; *Perispermium* JESS; *Endospermium* RICHT. Część jądra nasiennego w wielu nasionach, rozmaitego przyrodzenia, mięsista lub mączasta, częstokroć rogowata lub prawie kościasta, biorąca początek ze stwardniałego płynu *amnios* w jajku nasienném, przeznaczona do karmienia młodego zarodka dopóty, dopóki on sam przez się utrzymać się nie może. Nasiona, w których się ona znajduje, nazywają się białkowatemi, albo grudkowatemi (*albuminosa*); a te, w których jej nie dostaje, bezbiałkowemi albo bezgrudkowemi (*exalbuminosa*). Według Decandolla białkiem jest wszystko w nasieniu, co nie będąc zarodkiem, nie jest z nim połączone, żadnych naczyń nie posiada i wielu nasionom nie dostaje. W tym ostatnim razie, liście zarodka (*cotyledones*) pod względem funkcyi karmienia, miejsce jego zastępują; w tym też razie postrzegają się one częstokroć daleko więcej rozwinięte, nie rzadko mięsiste i mączaste, jak na przykład w bobie i kasztanie. Obecność lub niedostatek białka, położenie jego względem

zarodka, który albo w całku, albo w części otacza, a niekiedy i od niego jest opasany, stanowią bardzo ważne cechy w klasyfikacji naturalnej białka roślin. Przyrodzenie jego, już mączaste, jak np. w ziarnach zboża, gryki, i t.d., już olejne, jak w kleszczewiny nasionach, już rogowate jak w kawie, kulczybie czyli wroniém oku, i t. d. dają mu wielką wagę pod względem użytków ekonomicznych i lekarskich. Obszerniejsza wiadomość o tej części, znajduje się w *Rozprawie o składzie nasienia* przez MICHAŁA SZCZUBERTA Prof. bot. w Uniw. Warsz., wyjętej z tomu XVII Roczników Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk, w Warszawie 1824 in 8. S. B. G.

**BIAŁKO** (w Chem.) *Albumen*. Istota organiczna w połączeniu z wodą stanowiąca białek w jajach. Składa się z węgla, wodorodu, saletrorodu i kwasorodu; barwy, zapachu i smaku nie ma żadnego; rozpuszcza się doskonale w wodzie; wysychając zamienia się w masę rogowatą półprzeświecającą żółtawą, w wodzie ciepłej i zimnej dającą się roztopiać. Białko świeże w gorącej wodzie mętnieje i ścina się; wysok, eter, olejek terpentynowy, i kwasy (oprócz octowego i fosforowego) także go ścinają, a przeciwnie alkali rozpuszczają go gdy będzie ścięty. Wapno białkiem zarobione zamienia się w masę twardą, i ztąd mieszanina ta najlepszy stanowi kit do klejenia szkła, porcelany i fajansu. Białko rozkładając bardzo wiele soli metalicznych, w roczynach ich tworzy osady albo trudno, albo zupełnie w wodzie nie rozpuszczalne; na tym właśnie polega użycie białka rozkłóconego z wodą, jako bardzo skutecznego środka, w otruciu się solami metalicznymi, mianowicie zaś sublimatem czyli nadsolnikiem żywego srebra, który, ciało to, na solnik czyli kalomel przerabia. Ponieważ białko wysuszone, zgola się nie psuje, ztąd więc jaja wysuszone w temperaturze niżej 41° Reaumura, dają się przez czas nieoznaczony zachowywać; na własności zaś ścinania się jego od kwasów wysokich i ciepła, gruntuje się klarowanie syropów roczynów solnych win, i innych rozmaitych płynów przez zagotowanie ich z białkiem od jaja na pianę rozbitą, lub ze krwią zwierzęcą także białko w sobie mającą. Istota białkowa prócz jaja i krwi znajduje się i w wielu innych związkach organicznych jak: w chylu, mózgu, nerwach, chrząstkach i t. d. Często się natrafia i w roślinach np. w kapuście, kartoflach, a w ogólności w sokach zielonych roślin. W stanie stałym zasadą jest paznokci, racie, kopyt, łusk rybich, włosów, pierza, jedwabiu i t. p. S. B. G.

**BIAŁOBOCKI**, JANZ, Białoboków, dworzani i wychowaniec w domu Anny z Kostków xiężnej Ostrogskiej, Wojewodziniej Wolińskiej, w Jarosławiu, przeszedł po jej zgonie do domu Stanisława Lubomirskiego, Wojewody Krak. i służył pod nim wojskowo na wyprawie Chocińskiej 1621 w chorągwi Tomasza Zamojskiego. Wydał książkę: *Zegar w krótkim zebrańiu czasów królestwa Pol. wiekami królów idący r. 1661, zformowany w Krakowie*, którą Jerzemu Lubomirskiemu przypisał. W wierszach innych opiewał szczególnie czyny Wiszniowieckiego Wojewody Ruskiego, jak np. w wierszu *Odmiana Sfery Kozackiej*. (Kraków 1653). Hymny też i prozy kościelne od Urbana VIII poprawne, z łacińskiego na polskie przełożył, w Krakowie 1648. I te są z wierszów jego najlepsze. Okazał w nich niepospolitą do rymowania sposobność,

chcąc jednak bydlę łatwym, został i w wyrazach i rymach niedbałym. Uczony Juszyński w Dykcjonarzu Poetów pols. inne jeszcze dzieła jego wypisał. — Starszym był od niego *Stanisław Białobocki*, Podgórzanin, z tegoż domu, mąż bystrego dowcipu i myśli wesołej, którego trefne powieści i dworne żarty, Gornicki w piśmie swém za wzór roztropnego dworowania przywodzi.

**BIAŁOBRZESKI** (MARCIN), Biskup Kamieniecki, mówca wzorowy polski, za Stefana Batorego króla Pol. żyjący, z pobożności i nauki sławny, a w pismach swoich homiletycznych czysty, i pełen ewangelicznej słodyczy. Młode swe lata w Akademii Krakowskiej przepędził, z której wyszedłszy, stan duchowny w zakonie Cystersów obrał; opatem Mogilskimi, a wkrótce potem sufraganem Krakowskim uczyniony, naostatek na katedrę Kamieniecką postąpił. Dla gładkości wymowy i bystrego dowcipu, zlecane mu bywały często różne ważne poselstwa, w których i żarliwego o wiarę katolicką biskupa, i kochającego ojczyznę syna, powinności dopełnił. Na sejmach koronnych i w Senacie, tak mądre i zbawienne rady podawał, że pospolicie zdania jego wszyscy słuchali. Najbardziej zaś oparł się mocno konfederacyi uknowanej w r. 1575 na sejmiku w Proszowicach, (dokąd był Posłem od Kapituły Krakowskiej), gdzie zwyciężąc i gruntowną wyprawę, okazał ją bydlę szkodliwą nie tylko Rzeczypospolitej, ale też i wierze katolickiej; przeto i sam się nie podpisał i drugich Biskupów do niepodpisania tejże namówił. Do Maksymiliana Cesarza, od Króla Stefana Batorego wysłany, nie tylko mu drogę do Polski i wojnę niepożyteczną odradził, ale też i do porzucenia daremnych zabiegów o tron polski nakłonił. Aczkolwiek jako senator, publicznie sprawami kraju zatrudniony, nigdy jednakże obowiązków biskupiego urzędu nie zaniedbywał. Sam osobiście dycecyją swoją corocznie zwiedzał, sakramenta św. rozdawał, kazania miewał, z różnowiedcami dysputował, pomimo obelg i potwarzy od nich na siebie rzucanych, które z nieustraszoném sercem, aż do zgonu swego (w r. 1586) ponosił. Uczony ten Biskup, przysłużył się kościołowi i literaturze polskiej następującemi pismami: „*Postilla orthodoxa, to jest, wykład św. Ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych, w Krakowie w druk. Łazarza 1581, in folio.*“ Synod dycecyjalny Kujawski, ten wykład Ewangelii bardzo pochwalił, i do użytku wszystkim plebanom zalecił. Polszczyzna w tém dziele czysta i dobitna; cały tytuł jego polskiem, samo zaś gockiem literami drukowane. Na czele jest dedykacja do króla Stefana po łacinie. 2) *Katechizm albo wizerunek wiary chrześcijańskiej, wedle nauki Jezusa Chrystusa, przeciwko wszystkim obłądliwościom tych czasów pożyteczny, 1567 in 4to bez wyrażenia miejsca druku.* — 3) *Orthodoxa Confessio de uno Deo, ex sacris litteris descripta*, drukowane naprzód w Krakowie, in 8vo, a potem w Kolonii r. 1579 przeciwko Aryanom, i tym wszystkim, którzy nauczali, jakoby dusza ludzka razem z ciałem umierała. — 4) *Censura de raptu in coelum cum corpore ejusdem puellae, Cracoviae conficta, 1577, 8vo*; gdzie zbija pewnego mędrka, który rozsiał bajkę na piśmie, o porwaniu pewnej dziewczyny z duszą i ciałem do nieba. — Bentkowski w Hist. Lit. Pols. liczy tegoż Biskupa między poetami lirycznymi, jako tłumacza pieśni nabożnych, lecz nie wyraża ja-



kich. Pisał także wierszem ojczystym *Historią Ioba i Tobiasza*, która nie wiadomo czy była drukowana, również jak i pismko jego „o *Mszy świętej*.” Kazania Białobrzeskiego wychodzą na nowo z druku w Wilnie u Józefa Zawadzkiego.

**BIAŁODRZEW.** Nazwanie to, służy topolom białej (*Populus alba*) popielatęj (*Populus incana* Smith) odznaczającym się liśćmi powleczo-nemi ze spodu gęstym biało szreebrzystym kutnerem.

**BIAŁOGŁOWA.** Wyraz najdawniejszy w języku naszym na ozna-czenie pleci żeńskich; bierze początek od białego zawicia albo podwiki, którą ta pleć głowę swą okrywać zwykła.

**BIAŁOGŁOWSKI**, herb polski. Na tarczy trzy trupie głowy, dwie na dole, a jedna nad niemi; w hełmie ma trzy pióra strusie. Z Inflant do Polski przyniesiony roku 1600, w jakim polu, nie wiadomo.

**BIAŁOGRÓD**, dawne nazwanie dzisiejszego miasta Akkermanu (ob. AKKERMANN).

**BIAŁOKUROWICZ**, herb polski, nazywający się inaczej *Pocisk*. Na tarczy spodem, miesiąc nie pełny rogami do góry, nad miesiacem ja-koby litera V łacińska, w środku siebie trzecią mająca kręskę; takąż druga litera od góry nawspak wywrócona; między literami kawalek kija otłuczonego. Nadany w Polsce Białokurowiczo-wi, od Stefana Ba-torego.

**BIAŁORUŚ** (ob. *Biała Ruś*.)

**BIAŁORUSKI JĘZYK.** Pod tém nazwaniem rozumieją Rossyanie ję-zyk, którym pisali: Skorina, Szymon Potocki, Łazarz Baranowicz i inni duchowni pisarze, ukształceni za czasów dawniej Polski. Jest to miesza-nia słów i wyrażen polskich z ruskimi. Jedno i toż samo słowo, raz po polsku, drugi raz po rusku się wyraża, zawsze jednak zakończenie po-dług ostatniego jest ukształtowane. Prawdziwy zaś język białoruski, podług naszego zdania, jest ten, jakiego używano na dworze W. Xiążąt Litewskich, i jakim był pisany Statut Litewski, oraz wszystkie współcze-sne urzędowe akta, znajdujące się po dziś dzień w Metrykach Litew-skich.

**BIAŁORYB.** \* (*Cyprinus*) Rodzaj ryb z rzędu brzuchopletwych, (*Abdominales*) przeszło 70 liczący gatunków, z których największa część znajduje się w wodach słodkich Europy. Ryby tego rodzaju cia-ło mają, albo przedłużone wązkie nieco zgrubiałe; albo szerokie kró-tkie i z boków ściśnione, raz z wielką drugi raz z małą głową, lśnące-mi i po większej części bujnymi łuskami okryte. Pletwy brzuchowe są u nich najczęściej 9 promieniste, grzbietowa zawsze jedna. Otwór py-ska bez zęb, ale u wszystkich na kościach gardłowych (*ossa pharyn-gea*) znajdują się silne haczykowate lub tepe zęby, w niektórych gatun-kach bardzo wielkie, do żucia pokarmów posługujące. Wszystkie bia-łe ryby mają przy skrzelach 3 szerokich promieni. Pokarmem ich są owady, robactwo, a czasem i rośliny. Rozdzielić się mogą na trzy od-działy następującym sposobem: a) *U pyska wąsów mackowatych* 2 lub 4: 1) Karp (*C. Carpio*), 2) Brzana (*C. Barbus*), 3) Lin (*C. Tinca*), 4) Kielb (*C. Gobio*). b) *Pysk bez wąsów, ogon nie wycięty*: 5) Karaś (*C. Caras-sius*), 6) Wyrozub (*C. Cephalus*). c) *Pysk bez wąsów, ogon wycięty*: 7) Dubiel (*C. Gibelio*), 8) Karp chiński albo złota rybka (*C. auratus*),

9) Urfa (*C. Orphus*), 10) Leszcz (*C. Brama*), 11) Podleszczyk (*C. latus*), 12) Blik (*C. Bullerius*), 13) Podusta X. Jundziłł (*C. Buggenhagii*), 14) Podust Rzącz. (*C. Nasus*), 15) Cérta (*C. Vimba*), 16) Boleń (*C. aspius*), 17) Jaź (*C. Jeses*), 18) \*Miekuia (*C. Idus*), 19) Głównia (*C. Dobula*), 20) Ploc (*C. erythrophthalmus*), 21) Krasnopióra (*C. rutilus*), 22) Siek Rzącz. (*C. cultratus*), 23) Szachmuy (*C. chalcoides* Güld.), 24) Kleń (*C. Leuciscus*), 25) Ukleja (*C. Alburnus*), 26) Wzdreka Rzącz. (*C. bipunctatus*), 27) Olszanka Rzącz. (*C. Phoxinus*) i 28) Mrzewka (*C. Aphy*). Szczegółową o każdej z nich wiadomość obacz pod właściwemi literami. S. B. G.

BIAŁORZYTKA ptak. (Ob. *Opocznik*.)

BIAŁOSTOCKI OBWÓD. Pierwszymi mieszkańcami tego kraju, który dziś obwód Białostocki zajmuje, byli Jatwieżowie, czyli Jadźwingowie, naród mężny i straszny sąsiadom. Królowie Polscy i Xiążęta Ruscy, częste z nimi prowadzili walki. Jarosław Xiąże Nowgorodzki z wojskiem lądowem i morskiem, ciągnąc łodziąmi rzeką Bugiem roku 1038, opanował kraje Jadźwingów aż do granic Mazowsza, i stamtąd wielkie mnóstwo wyprowadziwszy niewolników, swojemi osadami ruskimi tę stronę napelnił; i to właśnie jest epoką początku Rusinów na Podlasiu. W XII i XIII wieku, były już od nich pozakładane miasta: Drohiczyn, Bielsk, Mielnik i inne. Litwa korzystając z najścia Tatarów, i osłabienia zachodnich udzielnych księstw Rusi, kraj Jadźwingów pod swe panowanie zagarnęła, i odtąd z nimi wspólnie, przedsiębrała napady na ziemię polską. Jadźwingowie szczególnie się w nich odznacжали dzikością i łupieństwem, nim ich Bolesław wstydlivy orężem nie upokorzył; Leszek zaś czarny, podczas napadu na województwo Lubelskie, wyniszczył ich prawie do szczytu. Odtąd kraj ich naprzemiennie posiadali Litwini, xiążęta Mazowieccy i Polacy: przy pierwszych jednak ostatecznie pozostał. W późniejszym zaś czasie, gdy Litwa ze wszystkimi swemi dzierżawanami połączyła się z Koroną Polską, ziemia Jadźwingów, poczęła składać główną część Województwa Podlaskiego. Władysław Jagiełło pierwszy tu począł rozdawać ziemie szlachcie polskiej. W roku 1795, dostała się ta strona Prusakom, a po dwunastu latach, pokojem Tylicykiem ustąpioną została Rossyi. W roku następnym, Białostok przez ukaz wydany 17 lipca, stał się miastem obwodowem. Obwód zaś podzielono na cztery powiaty: Białostocki, Bielski, Sokolski i Drohiczyński. Obwód Białostocki leży między 52° 15' i 53° 40' szer. półn. a 40° 5' i 41° 30' dług. wschod. Rozległości jego liczą około 160 mil kwadratowych. Graniczy na północ, zachód i południe z królestwem polskiem, a na wschód z guberniją grodzieńską. Bug spławem swoim ułatwia handel z Prusami, Polską i krajem Noworossyjskim; inne zaś znaczniejsze rzeki są: Narew, Bobr i Niemen. Ziemia tego kraju składa się po większej części z piasku, gliny i mułu; we wnętrzościach jej napotykają się żyły kamienia wapiennego, gliny garncarskiej, krzemionki, serpentynu, blendy, agatu, porfiru, niekiedy znajduje także bursztyn i roznaito tego rodzaju skamieniałości. Obwód Białostocki szczególnie obfituje w lasy zajmujące przestrzeń do 217,000 dziesięcin kwadratowych. Oprócz wyżej wzmiankowanych miast powiatowych, znaczniejsze są: Goniądz, Jasionówka, Suchowół, Obielsk, Branisk, Ciechanowiec, Seńiatycz, Knyszyn pamiętny śmiercią Zygmunta Augusta, Janów i Dąbrowno. Lu-

dności obojęd płci w tym obwodzie jest 278,937. Fabryk liczą 77; wszystkie utrzymywane są przez prywatnych obywateli i żydów. Handel powiększej części zostaje w ręku starozakonnych, i dość w niezłym jest stanie. Krajowe produkta niektóre wywożą się w głąb Rossyi, do Polski i Prus. Pieniędzy w obrocie corocznie bywa do 8,000,000 zł. pol.

**BIAŁOWIEŻKA PUSZCZA.** Sławny w Europie las, Gubernii Grodzieńskiej, Powiatu Prużańskiego, ciągnący się na 7 mil wzdłuż, a 6 w poprzek.— Graniczy na północ z częścią powiatu wołkowyskiego oddzieloną od niego rzeką Narwą, i tu właśnie z lasami hrabstwa świsłockiego; na wschód z prywatnemi posiadłościami obywateli powiatu prużańskiego, oraz z lasami starościeńskim szereszewskim, i Hrabów Siewersa i Rumiańcowa; na południe z lasami powiatu brzeskiego, z równinami polistemi wielu dóbr posiadaczy, częścią z lasami hrabiego Ożarówskiego i obywatela Wilezewskiego; od północo-zachodu, granicę jej opierają się o powiat grodzieński, a od zachodu otacza ją strona niniejsz leśna białostockiego obwodu, w tém miejscu, gdzie była za rzędów pruskich sucha granica od Gubernii Grodzieńskiej odznaczona słupami, rowami i kopcami. Tak odgraniczony las, stanowi własność skarbową i nie można go uważać za jedną całość z lasami prywatnemi, mianowicie leżącemi na wschód. Cesarzowa Katarzyna II, rozdając dobra dworzanom swoim, część puszczy wschodnią darowała Feldmarszałkowi hrabiemu Rumiańcowi, przez co kształt jej po niekąd uszkodzony został. Ta właśnie, już od skarbowej puszczy oddzielona, była dawniej trzynastą strażą, zwaną dzisiaj trybem Rumiańcowa, dla którego mniejsi świadomi rzeczy zagraniczni pisarze, jak np. *Cadet de Gassicourt (Voyage en Autriche, en Moravie, en Bavière. Paris 1818 p. 93)* całą puszczy za własność Rumiańcowa podawali.—Białowieżka puszcza leży od Grodna o mil 13. od Prużany o 3, od Brześcia 8, od Bielska 4½ mili. Mniejsze miasteczka w obwodzie jej są: Szereszew, Kamieniec litewski, Orla, Narew i Kleszczel.—Obwodnica jej wynosić może mil 21, a powierzchnia skarbowej według wymiaru w roku 1793, sprawdzzonego w 1806 ma być 88,211 dziesięcin i 500 sążni kwadr., czyli mil jeograficznych kw. 17¾.—Pod względem hydrograficznym uważając, puszcza białowieżka zawiera w sobie dosyć wody dostarczając Wisłę za pośrednictwem Narwy i Bugu; leży albowiem między rzekami Białą, Łśną i Narwą, z których dwie pierwsze płyną od północy ku południowi, ostatnia zaś od południa ku północy. Narewka odnoga Narwy wypływa ze środka puszczy z błota Nikor, dzieli ją prawie na dwie równe części, płynie przy wsi Białowieży i po wyjściu z puszczy na północnej stronie, o 6 wiorst za nią, wpada do Narwy za miasteczkiem tegoż nazwiska, w obwodzie białostockim. Narew bierze początek z bagien, w lasach prywatnych z puszczą graniczących, łączy się z Bugiem około Sierodzka i pod imieniem tylko Narwy wpada do Wisły, blisko twierdzy Nowo-Georgiewskiej (Modlina). Rzeka Łśna powiększona wodami rzeki Białej, wpada do Bugu pod miasteczkiem Pratulinem na granicy dzisiejszej królestwa polskiego. W straży leśniańskiej bierze początek mała rzeczulka Łśna, łącząca się na brzegu puszczy z Białą; ta ostatnia wychodzi z majątku Opoka Hr. Chodkiewicza, płynie przy Królowym Moście, wpada do Łśny, a potem z nią razem do Bugu, o półtoręj mili od Brześcia Litewskiego. Łśna i Narwa są spławne; pierwsza od samego źródła. Po Białej



dla wielu młynów, barki chodzić nie mogą. Narwą i Narewką odbywał się niegdyś obszerne splaw, lecz dzisiaj w samej puszczy tak są one zawalone starem splawnym drzewem, iż tylko płyty chodzićby po nich mogły; ale rząd dla ważnych przyczyn, wyrzekł się wszelkich z handlu tego zysków, który za czasów polskich, corocznie do skarbu około sta tysięcy złotych robił intraty, nielicząc w to potażu, smoły i terpentyny, z wielką ztąd wyprowadzanych korzyścią. Wszystkie rzeki i strumienie, mają spad bardzo nieznaczny, miejscami tworzą błotniste rozlewy, i wyspy trzeina porośłe, albo rozdzielają się na tyle odnóg, iż częstokroć między nimi trudno jest główne rozróżnić koryto.— Jezior tu zgoła nie ma, a w wodach ciekących, prócz raków, bardzo mało jest ryby.— Grunt w puszczy białowieżkiej rozmaity; zarastający wrzosem i samą sosną, jest piaszczysty i około  $\frac{1}{4}$  całej powierzchni puszczy wynosi; tam gdzie się sosnaż innewi miesza drzewami, w głębszych tylko warstwach piaszczysty i kamienisty, w ogólności zaś równy. Powierzchnię ziemi, lasem zarosłą, niesłusznie mieszkańcy nazywają górzystą, bo właśnie, dla jednostajnej płaszczyzny, trudno jest w wielu miejscach rozróżnić kierunek, zwłaszcza strumieni; pagórkowaty przebiega się w borach, mianowicie wstronie puszczy północnej, w straży narewskiej, w uroczysku *Moreńska hrada*, gdzie od Narwy ciągną się w rozmaitym kierunku, największą jednak ku południowi, długie i znaczne pagórkowate wydutności, poprzedzielane mszarami i rojstami bagnistemi. Nie ma tu żadnych trzęsawisk; tylko za obrębem skarbowym rozciągają się one daleko na wschód, skąd bierze początek Narew. Grunt bagnisty i błotnisty, może  $\frac{1}{2}$  części puszczy zajmować, a największą jej część stanowi lekki urodzajny czarnoziem i próchnica. Dowodem tego jest wielka różnorodność w mieszaninie liściowych drzew, najpiękniejsza wegetacja i mnóstwo łąk najbujańszą trawą pokrytych, z których corocznie zbierają 11,000 wozów siana, gdy drugie tyle, zarosłych krzakami, stoi kosą nietykanych. Dla tego też w puszczy białowieżkiej, mogą się utrzymywać zwierzęta, tak wiele potrzebujące paszy, jak zubry.— Klimą lasu tego, nie różni się od innych okolic leśnych Gubernii grodzieńskiej.— Puszcza białowieżka dzieli się teraz, na 12 podleśnictw czyli straży, nie tyle odnoszących się do leśnictwa o którym tu jeszcze niemyśla, ile dla dozoru za zabraniami i polowania na nich. Straże takowe trybami poprzedzielane, są: 1) Krukowska, 2) Podbiańska, 3) Dziadowańska, 4) Okolnicka, 5) Świątliżañska, 6) Browńska, 7) Narewska, 8) Augustowska, 9) Hajnowska, 10) Leśniańska, 11) Starżyńska, 12) Stołpowicka. Wszystkie te straże zewnętrznie swemi ścianami stanowią brzeg puszczy na którym mieszkają strażnicy i strzelcy. Każda straż dzieli się na mniejsze uczątki zwane *uroczyskami* zajmującemi w sobie niekiedy ostępy. Uroczyska znaczniejsze są: Podcerkwie, Krukowszczyzna, Grabowice, Obolonia, Teremiski bór, Hacisk-dworzyszcze, Szczekotowo, Cisówka, Ciesanka, Głęboki kąt, Douhe, Choroszy bór, Sacharzewo, Szackie, Bartnicka buda, Sadek i t. d. Większe ostępy są: w Stołpowickiej, Huylcé; w Augustowskiej, cuprycki, Żolnice i Ogród; w Browskiej, tracki; w Leśniańskiej, Szmujdyn i Nieznanowo. Nadleśniczy albo Forsztmiejster mieszka w Królowym Moście, tak nazwanym od mostu, na rzece Białej postawionego z rozkazu Augusta III, gdy ten w roku 1752 na polowanie tu zjeżdżał. Nadleśniczy bierze pensyi rubli ass. 400; do niego należy więc z 13 chat Ka-

mienniki i odpowiednia ilość gruntu, którą teŝe włościanie uprawiają. Każdy strażnik mieszkanie ma na zewnętrznym brzegu swęj straży, posiada żadnej nie bierze, ma około 60 morgów pola przy puszczy, i ma osady od 3—5 chat liczące, które służą mu po 2 dni pańszczyzny w tygodniu. Włościanom tym zwanym Ogrodnikami, wymierzony jest grunt i pastwiska dla bydła. Strażnicy przed tém za wolność polowania na zwierzynę, w każdym czasie, placili futrzany podatek, później skasowany. Są to szlachta lub zasłużeni w wojsku. W roku 1826 byli to jeszcze: Prokopowicz, Wapp, Eichler i Kozłowski, których dziaćdowie za Augusta III teŝ samą zajmowali posadę. Każdy strażnik ma pod swoim zarządem od 5—16 strzelców, tak po puszczy rozsadzonych, iż ci wszędzie łatwo mogą jęj dozierać. Jest takich chat strzeleckich na około puszczy 114, a w środku puszczy 4, to jest w Białowieży 3, i w Teremiskach 1, jest więc w ogóle 118 chat; nadto jest 5 wiosek skarbowych, należących do leśnej zwierzchności zwanych Osocznikami. Wsie te są: Kiwaczyn, Kamienniki, Rożkówka, Cwirki i Panasiuki. W tych 5 wsiach jest 108 chat. Strzelcy pilnują całości lasu i zwierzyny wszelkiego rodzaju, której polowanie zupełnie tu jest zabronione; w niektórych strażach, należy do nich wypalanie wrzosów porą wiosenną. Osocznicy nie służą żadnej pańszczyzny, koszą siano dla zubrów i składowa ją je w stogi; naprawują drogi idące przez puszcze; w czasie polowania stanowią obławę, a w czasie upałów odbywają warty na głównych drogach przez puszcę idących, strzegą aby przejeżdżający nie rozkładali ognia, z któregoby pożar w puszczy mógł powstać. Ostróżność ta, zaprowadzoną została od roku 1811; w tym albowiem roku wszczęty pożar przy końcu maja, wiele zrządził szkody, i mimo wszelkiego ratunku, nie mógł być siłą ludzką przytłumiony; ulewny deszcz 1 października, zagał go zupełnie. W samej puszczy znajdują się nadto wsie i folwarki skarbowe, wydzierżawiane od Gubernińskiego Rządu, lub nadawane w arendę z Najwyższego pozwolenia. Do takich należą: Białowież, Mielnisko, Niemierza, Tuszeźla, Masiewo z Kolonią Szoly z 17 szwabskich familli składającą się; oraz Narewka, Skopowo, Biernacki most, Lipiny, Orzeszkowo, Hurynów grud, i Babia góra. Prócz tych w środku puszczy na 120 dziesięcinach ziemi, są dwie wioseczki Teremiski i Pogorzelce. Mieszkańce ich zwani Budnikami, są po większej części Mazury, sprowadzeni tu niegdyś z Wielko-Polski, dla wyrabiania potażu. Lecz ze wszystkich wsi tu się znajdujących, zasługuje na pierwszą wzmiankę, Białowież a albo Nowa Białowież. Leży ona w środku puszczy przeszło 2 mile od Królewego Mostu nad rzeczką Narewką; ma około 9 wiorst obwodu, jedną cerkiew, karczmę, i 56 dymów, a przynosi skarbowi rocznej intraty r. sr. 800. Przy brzegu Narewki na pagórku, jest zamek albo raczej dóm myśliwski drewniany; kazał go wystawić August III, Stanisław zaś August przybudować dwa pawilony. W gmachu tym dzisiaj nie zamieszkanym i opuszczonym, chowane były sieć na grubego zwierza, które, w roku 1812 przechodząca jazda francuskiego Generała Latour-Mobourg do szętu zniszczyła. Nie daleko żąd na prawym brzegu Narewki, przy moście na małym wzgórku stoi czworogranny słup z białego piaskowca, przeszło 6 łokci wysokości, sztachetami ogrodzony: pomnik odbytego w tej puszczy 27 września 1752 roku świetnego polowania. Na wszystkich jego 4 bokach, w języku

polskim i niemieckim wypisane są osoby ze świty tego monarchy obecne przy polowaniu, leśnicy, i liczba zabitej zwierzyny, jako to: 42 zubry, 13 łosi i 2 sarny. Drugi podobny temu, miał się znajdować około Szyszczyniej piecy nie daleko Teremisek, ale ten gdy się zwał, od włościan obrzucony został na oselki. W owym to czasie dla łatwiejszego napędzania zwierzyny, ogrodzono parkanami i płotami znaczną przestrzeń puszczy, zajmującą część strazy Okohnickiej, Browskiej i Hajnowskiej, zwaną Wielką-kletną albo Ogrodem królewskim. Dzisiaj jest to najpiękniejszy suchy ostęp, którego pnie odwiecznych dębów, małowniczo bluszcz wieńczy. Do tej zagrody, środkiem której płynie struga Orłowka, napędzano z innych miejsc zwierzynę i zubrów, a na miejscach dogodnych budowano altany. Jedna taka altana znajdowała się w uroczysku Mokra-luka, druga w uroczysku Kletna, gdzie niedawno jeszcze słupy były znaczne; trzecią wystawiono później w kącie Mańków dla Stanisława Augusta (w r. 1786), w czasie którego tu bytności, 4 zubrów ubito. — Lud prosty Białowieżkiej puszczy po większej części wyznania jest Greko-Unickiego, chodzi w czarnych siermięgach i łapciach (postolach), mówi językiem litewskim, lub zepsutym małopolskim, a co do oświaty, wcale nie jest niższy od innych chłopów litewskich. Jak samą puszczy, nie można uważać „za niezmienną jeszcze władzę człowieka i pierwotnej swobodzie i dzikości zostającą”, tak i na jej mieszkańcach nie widać wcale tej dzikości, jaką im P. Brincken (*Mémoire descriptif sur la forêt Impériale de Białowieża en Lithuanie. Varsovie chez Glücksberg 1826 in 4to*) przyznaje. Strzelcy różnią się od innych chłopów porządniejszym ubiorem; chodzą w białych i noszą wołoszynki z siermiężnego szarego sukna z kołnierzem i wylogami na mankietach zielonemi. Chaty ich są porządniej budowane, kryte dranicami z przybitą nade drzwiami tablicą z herbem Cesarskim. Przemysł tutejszych mieszkańców stanowi szczupłe rolnictwo, chów bydła, i pszczoł po ulach i barciach, dostarczających wiele żółtego i białego miodu czyli lipcu. — Białowiezka puszcza pod względem botanicznym, mało jeszcze była śledzoną. Pierwszy raz w roku 1826 (ob. Dz. Wileń. 1829 T. IV, s. 207—217) rozpoznane zostały bliżej, gatunki jawnopłciowe w miesiącach letnich kwitnące. Z poszukiwań tych pokazuje się, że oprócz wielu pospolitych, zawiera nie mało i rzadszych roślin wspólnych z florą, tak grodzieńską, jako też wileńską, oraz w obu tych nienatrafiane, właściwe Wołyniowi. Gatunki takowe nie znajdujące się w dziele Giliberta (*Flora lithuanica inchoata*) i X. Jundzilla (*Opisanie roślin Litwy*) oznaczamy gwiazdką w następującym wyszczególnieniu: 1) Rośliny rzadsze wspólne z Florą grodzieńską, w wileńskiej nie znajdujące się: *Dianthus Carthusianorum*, *Spiraea Aruncus*, *Juncus squarrosus*, *Galeopsis pubescens*, Bess. *\* Polycnemum arvense*, *\* Scabiosa inflexa* Kluk, *Pentaphyllum Lupinaster* Pers. 2) *fl. rubro*, *\* Aster Amellus* a) Dec. Prodr. (*Aster elegans* Nees), *\* Centaurea austriaca* Willd., *Serapias rubra*, i *Carlina acaulis*. Ta ostatnia obsita wstrząsy augustowskiej w uroczysku Obolonie, używaną jest w calku od zarazy bydła. 2) Rośliny rzadsze wspólne z florą wileńską: *\* Leersia oryzoides* Swartz, *\* Calamagrostis stricta* Spreng., *\* Festuca sylvatica* Villars, *\* Gladiolus imbricatus*, *\* Toxifolia calyculata* Wahlb. (*Toxifolia palustris* Huds., *\* Monotropallhypopitis* a) Koch syn. (*M. hypoxis* Spreng.).



\**Rosa pomifera* Koch syn. (*R. ciliato-petala* Bess.), *Dentaria bulbifera*, \**Orobus lacvigatus* Kit., *Hypericum montanum*. 3) Rośliny samej tylko Białowiezkiej puszczy właściwe, wspólnie z florą Wołyńską: \**Carex Davalliana* Sebkühr, \**Carex pilosa* All., *Elymus europaeus*, \**Gymnadenia odoratissima* Rich., \**Galium aristatum* β) Koch syn. (*Galium tinifolium* R. et S.), *Adenophora svaveolens* Fisch. (*Campanula lilifolia*), \**Atriplex latifolia* Wahlb. β) Koch syn. (*A. microspermum* Kit.), *Peucedanum Cervaria* Koch syn. (*Athamantia*), \**Astrantia major*, \**Pedicularis foliosa* Jacqu., *Orobanche caryophyllacea* Smith (O. *Galii* Duby) na korzeniach sosen pasożytna, i \**Cimicifuga foetida*, w strażach Okolnickiej i Leśnianskiej, do wytopiania pluskiew bardzo przydatna. Ze wszystkich drzew Białowiezkiej puszczy najciekawszym bez wątpienia jest \*Swirk (*Pinus Picea* Lin), który nigdzie więcej w Litwie nie rośnie a tu, w bardzo szczupłej ilości znajduje się w jednym tylko miejscu (w straży okolnickiej w uroczysku Cisowik) na okółko błotami otoczonem. Strzeleczy znają go pod imieniem białego Cisu. Nie mniej rzadkim jest w ostępie Nieznanowo Cis zwyczajny (*Taxus baccata*), którego drzewo, poczytując mieszkańcy za skuteczne we wściekliznie, bardzo wiele jego wycięli. Inne gatunki drzew są: \*Lipa (*Tilia parvifolia* Vent.), dzikie jabłonie i grusze, klon (*Acer platanoides*), wiąz, brzoza, jesion, jarzębina, brzoza pospolita, oleha czarna i biała i dąb (*Quereus pedunculata* Willd.). Ale główny las stanowi sosna rzadkiej dobroci, między którą znaleźć można drzewo mąsztowe. Z rzadszych krzewów rosną tu *Cytisus supinus* Jacqu., \**Cytisus nigricans* Jacqu., *Genista tinctoria*, i Bluszcz (*Hedera Helix*), który chociaż tu dziko rośnie, ale dla ostrego klimatu nigdy nie kwitnie. Oliok tak bogatej i różnaitwej vegetacyi, nie mało musi się w puszczy tej znajdować owadów; spustoszenia jednak, jakich inne lasy jednostajnej natury w rozmaitych krajach, od nich doświadczają, dla mieszaniny drzew, zgola tu są nieznanne. W szparach dębów kryją się rogacie jelenki (*Lucanus cervus*), a po domach, wszędzie jest pełno prusaków (*Blatta germanica*). Klasa ptaków nie szczególnego nie przedstawia; z przylotnych gnieźdzą się tu czarne bociany (Haystry) i żorawie; z resztą dosyć jest gluszców, cietrzewi, jarząbków, gołębi, i t. d. Ze zwierząt ssących, znajdują się: trzy gatunki koszatek t. j.: orzechowa (*Myoxus avellanarius*) zwana bartnią myszą, Polcha, (*M. Glis*) i dębowa (*M. Nitela*) na zimę wdziuplach zasypiające; wiewiórki, zajęce, kuny leśne i domowe, tchórze, łasice, gronostaje, norki, wydry, świnię dzikie, borsuki, niedzwiedzie, sarany, łosie, wilki i lisy. Rysie są bardzo rzadkie, a bobry zupełnie wygubione. Niegdyś były tu i jelenie; pamięć ich dochowała się w nazwiskach miejscowych (Jelenia Góra, Struga Jelonka), kościeł głowy i rogi, wydobywano nieraz z rzeczulki Lentówni.— Osobliwość największą tej puszczy stanowią zubry. (Ob. ten wyraz) Od jakiego czasu i jakim sposobem one tu zamieszkały niewiadomo; lecz następne pokolenia tak do tej puszczy przywykły, iż wielokrotne próby przeniesienia ich na inne miejsca, pokazały się bezskuteczne, gdyż one albo ginęły, albo nazad do puszczy tej wracały. Mimo czujność i dozór, uciertały zubry najwięcej, za rządów pruskich w obwodzie Białostockim, z kąd bandy chłopów zwanych od strzelców Kłusownikami, łacno bardzo przez suchą granicę wpadały potajemnie do puszczy, zabijały

ich unosząc z sobą skórę i mięso. W roku 1821 było zubrów sztuk 370, a w roku 1829, 711, t. j. starych 663, a młodych 48; w przeciągu zatem lat 8 liczba ich prawie się podwoiła, mimo to, iż po zabronioném polowaniu w roku 1821 przez rok jeden i rozmnożeniu się zbytecznemu przez ten czas wilków, zginęło od nich zubrów przeszło 50. Najwięcej trzymają się zubry w strażach augustowskiej, hajnowskiej i browskiej, dla obfitości paszy i upodobanych im roślin, mianowicie \*Zubrówki podobniowej (*Hierochloë australis*), zwanéj tu Dąbrówką, która razem z Pszczelnikiem melissoliscim (*Melitis Melissophyllum*) zwanym tu Miódunką, koszonemu dla nich sianu, przyjemny tomkowy udziela zapach. Rzadkie są w straży Narewskiej, a wcale się nie znajdują w Dziadowlańskiej bagnistej, i Podbielskiej gołym borem zarosłej; w tych też strażach siana dla nich nie koszą, a w innych jedynastu w miarę powiększając się liczby, koszą co rok więcej po fur kilkadziesiąt. Polowanie na zubry od XIV wieku wyłącznóm już bydź miało dla osób panujących; wedlug Hussowiana, polował na nie Witold; Strykowski świadczy, iż Władysław Jagiełło, dla tego jedynie radniejsz mieszkał w Litwie; a Zygmunt W. X. Litewski i żona Króla Alexandra, często na nie wyprawiali łowy. Nigdzie wszakże nie można się doczytać, aby miejscem ich bydź miała białowiezka puszcza; może dla tego, że przed wyniszczeniem lasów w Litwie, znajdowały się zubry i w innych miejscach. Utrzymywanie ich w białowiezkiej puszczy, ustanowione jeszcze Statutem litewskim potwierdził ukaz 10 września 1802 roku. Strzelać ich zatem nie wolno, bez osobnego Imiennego Najwyższego pozwolenia, a przy polowaniu na nie, znajduje się kilku od skarbu urzędników. Ze szczodrości Monarszej w przeciągu lat 18, od (1820—1838) ubito 17 zubrów dla gabinetów, tak krajowych jak i zagranicznych. Liczenie zubrów ułatwia ta mianowicie okoliczność, iż pojedyncze nie są zbyt bojaźliwe, a żyjące w stadach trzymają się stale pewnych obrębów zimową porą, w bliskości rzek i źródeł, przy których zwykle stoją dla nich stogi siana: każdy więc strażnik, wie niemal z pewnością o ich liczbie w swoim obrębie. Na początku zimy, po pierwszej poroszy z rana, między godziną 10 a 11, każdej straży strzelce, obowiązani są znajdować się na wyznaczonych sobie ścieżkach, przedzielających uroczyska, dla liczenia zubrów. U każdego z nich są dwa kijki do karbowania, jeden dłuższy, a drugi krótszy; na jednym znaczy strzelce, jeżeli zubr z jego części do innej przeszedł, na drugim zaś jeżeli zubr wszedł do jego obrębu, co się poznaje po tropach na śniegu. Ten zatem liczy się jako zostający w jego obrębie, gdy tym czasem ten, który granicę tego obrębu przekroczył, liczy się u strzelca następnego, w którego obrębie zabawił się do godziny 11. Około południa donoszą strzelcy swoim strażnikom, o liczbie znalezionych i dalej przeszłych zubrów. Ci zjeżdżają się naówczas razem, aby liczbę tę na nowo sprawdzić, gdyż i tu, tenże sam przypadek mieć może miejsce, iż zubr z jednej straży do drugiej przeszedł, a naówczas nie w pierwszej, lecz w drugiej powinien bydź policzony. Po wzajemnem zniesieniu się strażników, każdy z nich donosi leśniczemu na piśmie o liczbie zubrów w jego straży znajdujących się; wyszczególniając w niem ilość młodych i starych. Ogólny raport z tamtych uformowany, przedstawia się corocznie rządowi guberniowskiemu w Grodnie, raporta zaś strażników zostają w aktach puszy. — Początku

nazwania białowiejskiej puszczy pewnością wyśledzić nie można. W straży augustowskiej uroczysko zwane starą Białowieżą, a o dwie od niego wiorsty na Oboloniu zameczysko przedstawujące w samej puszczy stos wielkich kamieni na kupę zwalonych, pod któremi nigdzie ani cegieł ani śladu fundamentów nie znaleziono, nie są wstanie usprawiedliwić domysłu P. Brincken, jakoby w tych miejscach stały niegdyś zamki z białymi wieżami, od których i puszcza wzięła swoje nazwisko. Ten bardziej niepodobna do prawdy, gdyby miał je budować Stefan Batory, którego pamięć tylko, jako gościa przyjeżdżającego na łowy dochowana jest, w znacznej wyniosłości znajdującej się w tej puszczy (przy drodze z Hajnowszczyzny do Białowieży), zwaną Górą Batorową (Batorowa hora). Chcącym na relacjach ludzi prostych budować fakta przeszłe, znaleźć tu można pole, obszerne; strzelcy bowiem chętnie pokażą w straży Browskiej, nie daleko wsi Babia Góra, dość głęboką jamę, wskazującą zapadły kościół, na Oboloniu bruk niegdyś będących ulic, w Sieliszczaniskim różnie ślady bateryi i t. p., lecz te wszystkie tradycje prostego ludu, tyle można cenić pod względem historycznym, ile wyprowadzenie źródłosłowu białowiejskiej puszczy, z bieżących zamków i wież, tu jakoby niegdyś exystujących. Na zakończenie tego artykułu dodamy, iż przez puszcze idzie pocztowa droga z Kamieńca do Grodna, że stacyą pocztową w samej puszczy Korczyn; od niej prowadzi ku zachodowi mała boczna od wsi Białowieży do Narewki. S. B. G.

**BIAŁOZIERSK** miasto powiatowe w gubernii Nowgorodzkiej leży pod 55° 54' półn. szer., a 55° 29' dług. wschodniej; jedno z miast najdawniejszych w Rosyi. W wieku IX było stolicą narodu *Wess*, do którego w r. 864 Syneus na urząd xięcia wezwany został.

**BIAŁOZOB** ptak. (Ob. *Sokoł*).

**BIAŁOZOR**. Starożytne miasto w dawnym województwie Kijowskim, w okolicy pełnej odwiecznych lasów, które od Miedzyrzecza nad Rosią ciągną się z północy na południe, dzieląc się na rozmaite gałęzie, osobnymi imionami na karcie Zanoniego zwane, jak np. *Lebedyn las*, *Majdanow las*, i inne.

**BIAŁYGRÓD**, Sławiańskie nazwisko miasta i twierdzy Belgradu. (Ob. *BELGRAD*).

**BIAŁYGRÓD**. Miasto powiatowe w gubernii Kurskiej, jeszcze przed Włodzimierzem W. według świadectwa niektórych dziejopisów założone.

**BIAŁY KAMIEN**, po niemiecku *Weissenstein*, miasto i twierdza w Inflantach, sławna w dziejach wojny Polsko-Szwedzkiej w tym kraju, za panowania Zygmunta III, około roku 1600 przez Szwedów opanowana, a sztuką i meztwem nanowo przez Polaków pod dowództwem Jana Zamojskiego zdobyta.

**BIAŁYNIA**, herb polski. Na tarczy podkowa biała do góry rogami obrócona; w środku jej krzyż, nad krzyżem strzała do góry lecąca, w polu błękitnym. Na helmie pięć piór strusich; w Polsce ten herb nabyty około roku 1332.

**BIAŁYSTOK**. Miasto stołeczne obwodu Białostockiego, pod 50° 10' szer. półn. a 10° 50' dł. wsch., założone jakoby przez Gedymina około 1329 r. W roku 1625 było jeszcze wsią małą, należącą do



Krzysztofa Wiesiołowskiego W. Marszałka Litewskiego, który w niej wówczas dla swego dworu i wieśniaków kościół wymurować kazał. Po Wiesiołowskim objął Białystok Jan Kazimierz, król polski, w r. 1661, i wnet oddał prawem dziedzicznym pógromcy Szwedów Czarneckiemu, po którym prawem następstwa przeszedł w ręce Branickich. Z tych Jan Klemens Branicki. (ob. t. i.) Hetman W. Koronny i Kasztelan Krakowski, wznosił miasto, oraz wspaniałym ogrodem i pałacem ozdobił. Żona jego, siostra króla Stanisława Augusta, pospolicie *Panią Krakowską* zwana, pełna światła i wybornego gustu, przebywając ciągle w Białymstoku, upiękniała go była tak, że geograf Wyrwicz to miasto Wersalem podlaskim nazywa. Dnia 23 września 1802 roku objął je król pruski, a od roku 1809 stało się własnością rządu rossyjskiego. Teraz Białystok jest miastem obwodowym. Ma znaczny jarmark w dniach 21 i 25 lipca. Kapitał handlowy będący w obrocie do 2 milionów zł. pol. wynosi. Liczy kościołów 5, domów 611, zakładów naukowych 8, między któremi duchowne Seminarium, przez XX. Misyonarzy utrzymywane.

#### D. C.

BIAS, syn Teutama, jeden z siedmiu mędrców greckich, urodził się w Jonii, w mieście Prienie, około r. 570 przed Chr. Trudnił się szczególnie nauką prawa; stawał w sądzie, ale tylko w sprawach przyjaciół, i jako polubowny rozjemca sporów, wielki szacunek i wziętość u współobywateli pozyskał. Gdy Cyrus podbiwszy Lidyą, Jonii zagrażać zaczął, Bias radził mieszkańcom opuścić swoją ojczyznę i w Sardynii nowego szukać przytułku. Joniczynkowie odrzucili tę radę, i po daremnym oporze, wkrótce jarzmu Persów ulegli. Naówczas mieszkańcy Prieny, uznając po niewczasie mądrą przezorność Biasa, postanowili za przewodnictwem jego opuścić miasto, unosząc z sobą swe skarby. Jeden Bias nie troszczył się o nie; zapytany dla czego swe mienie na łup nieprzyjaciół zostawia, dał ową sławną odpowiedź: „Wszystko mam z sobą“ rozumiejąc przez to, że rozum i cnota w człowieku, jest najwyższem jego dobrem. — Bias umarł w późnej starości. Ziomkowie sprawili mu wspólny pogrzeb, i zbudowali na cześć jego świątynią, od imienia ojca jego, *Teutamium* nazwaną. Pozostało po nim wiele maxym moralnego i praktycznego życia, które zamienione w przysłowia, imię jego w starożytności wstawily.

BIBBIENA, (FERDYNAND); znakomity architekt włoski, urodził się 1657 w Bononii. Z młodu okazywał niepospolity talent do malarstwa, lecz później wyłącznie się budownictwu poświęcił. Sława jego w obojgu sztuce, szybko rozszerzyła się we Włoszech, i w całej Europie. Miasto Barcellona w Hiszpanii, wezwało go dla wystawienia kilku budowli publicznych; za powrotem do Włoch, książę Parmy mianował go pierwszym malarzem i architektem przy dworze swoim, powierzwszy mu przytem dyrekcję teatru. Wkrótce potem wezwany do Wiednia przez Cesarza Karola VI, wielą pięknymi gmachami stolicy Austrii ozdobił. Jako malarz nie posiadał szczególniejszych zalet, i odznaczał się tylko dokładną znajomością zasad perspektywy. Umarł w r. 1713. Pozostałe po nim dzieła, świadczą o niepospolitej nauce swego autora. Trzej jego synowie, Alexander, Józef i Antoni, ćwicząc się w sztuce ojcowskiej, nie pospolite w niej także położyli zasługi.

BIBERICI. Miasteczko i zamek letni książąt Nassauskich nad Renem,

sławne pięknoscią swego położenia i pomnikami tychże książąt. Według domysłów historyków, w tém miejscu odbyć się miało drugie przejście przez Ren Cezara, ciągnącego przeciwko Swewom, i Agryppy przeciwko Kattom.

BIBERSTEIN, herb polski, Na tarczy róg jeleni, czerwony, o czterech szczytach, w polu złotym, na hełmie róg podobnyż. Herb ten ze Szląska do Polski, około 1426, przyniesiony.

BIBLIA, wyraz grecki liczby mnogiej rodzaju nijakiego, zformowany od βιβλος, tak nazwanej rośliny, której kory lub liści używano w starożytności do pisania, przed wynalezieniem papieru: stąd poszło βιβλος książka, i βιβλίον zdrobniale książeczka, a dalej z kolei τα βιβλία, óν, oznaczające zbiór ksiąg najświętszych, przez pośrednictwo szczególnego bożkiego objawienia, światu podanych, które dawniej naród Izraelski, a teraz wszyscy chrześcijanie, za główną zasadę prawdziwej religii przyjmują. Zowie się też ta księga *Pismem świętym*, jako przez ludzi świętych i szczególnym natchnieniem Ducha najśw. kierowanych, począwszy od Mojżesza do Apokalipsy św. Jana, układana; będąc najdawniejszą ze wszystkich dzieł starożytnych, jakie tylko naszych czasów dojść mogły, i najważniejszą dla całego rodu ludzkiego, ze względu na zbawienie prawdy, które w sobie zawiera: do poznania Boga prawdziwego, najprostszą drogę wskazuje. Jakoż od 30st. już wieków, żadna inna księga najcelniejszych całej starożytności mędrców i prawodawców, z nią się porównać nie mogła. I kiedy nieprzyjaciele religii chrystusowej, usiłowali obok niej stawić owe u dawnych Indyan *Wedas*, oraz w Persyi za pogańskich czasów przechwalone *Zend-Awesta*, i Arabski *Alkoran*, nie więcej przez to nie zyskali, prócz pohańbienia zachwalstwa swego, gdyż świat przez to właśnie przekonać się musiał i przekonał, iż Biblia święta, o tyle wszystkie najważniejsze dzieła i pisma ludzkie w doskonałości przewyższa, o ile natchnienie ducha mądrości bożkiej, z niedolęźniami ludzi rozumami, nie może iść w porównanie. Dzieli się zaś: cała Biblia, 1) co do czasu: na dwa główne oddziały, to jest na stary i nowy Testament, czyli Przymierze, (ob. te wyrazy). Pierwszy zawiera w sobie wszystkie księgi po hebrajsku, a w małej części po chaldejsku pisane, które żydzi aż dotąd jako boskie i święte uważają, i w nabożeństwach swoich codziennie według liturgicznych przepisów czytają; są zaś one w liczbie 39, (i te zwać się też ogólnie zwykły z greckiego *Protokanonicznymi*, to jest do pierwszego rzędu czyli spisu należącymi), z dołączeniem 7miu ksiąg całych i dwóch przydatków do ksiąg *Estery* i *Daniela*, w greckim tylko przekładzie *Wersyi alexandryjskiej* do nas doszłych, których żydzi do biblijnego swego Kanonu (ob. t. w.) nie przyjmują; a te są znane w Kościele katolickim, również zachodnim jako i wschodnim, pod ogólną nazwą *Deuterokanonicznych*, czyli w drugim rzędzie liczonych, zawsze jednak z tą samą powagą bożkiego objawienia. A tak liczy się ksiąg wszystkich starego Testamentu, razem tych obu rodzajów 46, i przy nich cztery tak nazwane *Apokryfy* (ob. ten wyraz), to jest dwie: 3a i 4a *Makkabejskie*, i także dwie *Esdraszowe*, z dodatkiem 151go psalmu, i modlitwy króla *Manasses*a, których bożkie objawienie aż dotąd nie ma pewnych dowodów. Drugi oddział Nowego Testamentu, zawiera w ogólności ksiąg 27, w greckim języku pisanych, będących jakby dopełnieniem ksiąg starego Przymie-

rza; gdyż do czego tamte wszystkie jednomyślnie zmierzały, to jest, do przyszedłego Messyasza, Zbawiciela świata, to te że się istotnie spełniło, wskazują, i do uznania prawdziwości religii chrześcijańskiej prowadzą.—2) *Co do rodzaju i treści:* mogą się one rozłożyć w obu Testamentach na te 4ry klasy: *Prawodawcze, Historyczne, Prorockie i Moralne* czyli *Obyczajowe*; lubo niekiedy różne materye w inszej klasy księgach mieszczono bywają. Do 1ej należy *Pentateuchus*, czyli Pięcioxiąg Mojżeszowy, od którego się *Biblia* starego Testamentu pochodzi, *Genesis, Exodi, Lewitici, Numeri, i Deuteronomii*, (ob. te wyrazy) i cztery Ewangelie św. *Mateusza, Marka, Łukasza i Jana*. Do 2giej, xiąg 16cie w starym, mianowicie: *Jozue, Sędziaków, Ruth*, 4ry xięgi Królów, dwie *Paralipomenon, Tobijasza, Judyty*, i *Estery* z dodatkami; dwie *Ezdrasza*, i tyleż *Makkabeuszów*; a w nowym Testamencie tylko jedna, pod tyt. *Dziejów apostołskich*. Do 3ciej, w starym Testamencie xiąg 19cie, jako to: czterech proroków zwanych większymi: *Izajasz, Jeremiasza*, z *Trenani* i z *Baruchem*; oraz *Ezechiela*, i *Daniela* z dodatkami; a mniejszych 12cie: *Joel, Jonasz, Amos, Ozeasz, Micheasz, Nahum, Sofoniasz, Habakuk, Abdyasz, Aggeusz, Zacharyasz, Malachiasz* i *Psalterz* króla Dawida, ze 150 psalmów złożony: w nowym zaś jedna, zwana po grecku *Apokalipsis*, czyli Objawienie św. Jana ewangelisty. Do 4tej nakoniec, w starym sześć następnych: *Hijob, Przypowieści Salomona, Ekklezyastes, Pieśń nad pieśniami*, xięga *Mądrości*, i *Ekklezyastyk Jezusa Syrach*; w nowym Testamencie listów apostołskich 21, mianowicie św. Pawła 14cie: do *Rzymian* jeden, do *Koryntyan* dwa, do *Galatów*, do *Efezyan*, do *Filippensów*, do *Kolosan* po jednym, dwa do *Tymoteusza*, jeden do *Tytusa*, i również do *Filemona*; i do *Żydów*, po jednemu; siedm *katolickich*, czyli powszechnych, to jest nie do jednego tylko jakiego miasta i kościoła, lecz do wszystkich ogólnie chrześcijan zastosowanych: św. *Jakoba* większym zwanego syna *Alfeusza* jeden, *Piotra* xiążęcia apostołów dwa, *Jana ewangelisty* trzy, i *Judy Tadeusza* jeden. Słowem wszystkich xiąg całej *Biblii katolickiej*, z objawienia boskiego pochodzących, jest ogólnie 73; lecz u Protestantów, tak *Ewangelików*, (Lutrow) jako i *Reformatów*, (Kalwinów), i drugich wyznań od nich zformowanych, za wyłączeniem ze starego Testamentu xiąg 7miu *Deuterokanonicznych*, których oni za pismo boże nie uznają, z powodu, że się w hebrajskim zbiorze nie znajdują, to jest: *Tobijasza, Judyty, Mądrości Salomona, Ekklezyastyka*, prorocstwa *Barucha*, i dwóch xiąg *Makkabeuszów*, z dodatkami do *Ester* i *Daniela*, jako do apokryficznych przez nich dołączonych: tylko 66. Po tém też można łatwo rozpoznać wydanie *Biblii katolickiej* od protestanckiej, że w nich też xięgi *deuterokanoniczne* ze czterema *Apokryfami* są pomieszczone. Żydzi zaś swój stary Testament ze 39 xiąg ogólnie złożony, tylko na trzy rzędy rozdzielają; z których 1szy pod tyt. *Chumesz-chamsze Thora*, stanowi 5cio xiąg prawa Mojżeszowego, zawsze z parafrazą chaldejską *Onkelosa* drukować się zwykły — 2gi *Newiim*, Prorocy, w których są dwie części: 1sza *Riszonim*, dawniejszych, czyli pierwszych, zawierająca w sobie tych xiąg sześć: *Jozue, Sędziów*, dwie xięgi *Samuela*, co u nas 1a i 2a królewskie, i tyleż *królewskich*, co u nas 3a i 4a; druga *Acharonim*, późniejszych z xięgami 4ma, co po naszymu 15cie, to jest: trzema Prorokami większymi: *Izajaszem, Je-*



remiaszem bez *Trenów*, i *Ezechielem*, oraz 12tą mniejszymi, którzy są razem w jedną xieęgę nazwaną *Thereaser* zebrani, ogółem xiąg dzie-sięć. — 3ci *Kethubim* (Xuwim) składający się z 13tu xiąg następnych: z *Psalnów Dawida*, *Przypowieści Salomona*, *Joba*, *Daniela* proroka, jak się wyżej namieniło, bez dodatków, *Ezdrasz* z *Nehemjaszem*, i dwóch *Paralipomenów*, po hebrajsku *Dibre hajamin*; oraz pięciu oddzielnie uważanych pod nazwiskiem: *Chumesz Megilloth*, czyli Pięcio-ksiąg: a) *Ruth*, b) *Trenów Jeremiasza*, c) *Ester*, d) *Pieśń nad pieśniami*, i e) *Koheleth*, czyli *Ekklezyastes*, to jest *Kaznodzieja*. Nadto wiedzieć należy, iż Biblia hebrajska, przed *Ezdraszem* pisaną, była literami samarytańskimi, jakie na medalach żydowskich z czasów nawet makkabejskich widzieć się dają; lecz *Ezdrasz*, po niewoli babilońskiej, dla większej łatwości w czytaniu, kazał one przepisać charakterem chaldejskim, nie-równie czytelniejszym; wszakże bez rozkładu na rozdziały, i bez żadnych akcentów, lub też interpunkcyi, która dopiero w 1m i 2m wieku ery xskiej, przez *Masoretów*, czyli uczonych gramatyków i literatów żydowskich, zaprowadzone zostały, kiedy się kodexa Talmudu rabińskiego formowały, i kiedy im wypadła częstsza potrzeba cytowania textów biblijnych.

Krótkość encyklopedyczna, tego dzieła nie dozwala tu rozszerzać się z dowodami, przekonywającemi o niezaprzeczonej autentyczności i swobodności od wszelkiego fałszu i późniejszych poprawek, prze-mian lub dodatków, każdej xiegi biblijnej, równie w starym jako i w nowym Testamencie; gdyż w tej rzeczy są szczególnie różnych autorów traktaty, zwłaszcza *Kommentatorów* i *Exegetów*, czyli wykładowców textu całego Pisma św. (*Ob. EXEGECI*). Względem pierwastkowego zbioru i wydania textu hebrajskiego Biblii, ten od *Mojżesza* aż do *Ezdrasza*, w przeciągu 10ciu wieków, przez Izraelitów, zwłaszcza w królestwie Judzkim, z religijną pobożnością i czcią tróskliwie był składany i przechowywany, lubo zapewne w oddzielnych tylko tomach; dopiero za czasów *Ezdrasza* i *Nehemiasza*, po powrocie z babilońskiej niewoli, jak się najpodobniej do prawdy zdaje, w tym sposobie i porząd-ku, który nas doszedł, w jeden kodex ułożonym został: z opuszczeniem wszakże 7u xiąg *Deuterokanonicznych*, wyżej wzmiankowanych. Względem podziału każdej xiegi na rozdziały i wiersze, gdyż pierwastkowo bez żadnych zgół odstępów były pisane, wiedzieć należy, iż dopiero przy końcu 4go wieku, pewny niewiadomy z imienia autor, wprowadził same tylko rozdziały w listy św. Pawła, dodając na wstępie każdego rozdziału krótką treść co się w nim zawiera. Po tym *Eutaliusz*, dyakon alexandryjski, około roku 458, wprowadził toż samo w xieęgę *Dziejów apostolskich*, i w listy katolickie, czyli powszechnemi zwane; dodając nadto w każdym rozdziale oznaczenie liczbami wierszów, przy początku peryodów. Nakoniec wkrótce drudzy w całym nowym Testamencie, takowych podziałów, jak są dotąd, dopełnili; lecz w xie-gach starego Testamentu, za ledwie w 13tym wieku tenże podział się uskutecznił, kiedy przystąpiono do układania *Korkondancyi* (*ob. ten wyraz*) biblijnych, kwerendę textów Pisma świętego ułatwiają-cych. *X. M. H. K. W.*

CO się zaś tyczy tłumaczeń na inne języki, czyli tak zwanych *wersyi* pisma św., to pierwszym początkiem swoim, przedchrześcijań-

skiej jeszcze starożytności sięgają. Rozszerzenie greckiego języka na wschodzie, zwłaszcza od czasów Alexandra W. było powodem, iż przetłumaczono je naprzód na tenże język, w 2 wieku przed narodzeniem Chrystusa, za panowania Egipskiego króla Ptolemeusza Filadelfa. Tłumaczenie to zowie się powszechnie *Septuaginta*, czyli *Wersja 70 tłumaczy*, których jakoby wspólną pracą dokonane być miało. Gdy zaś około czasu narodzenia Chrystusowego, język hebrajski w Palestynie i Babilonie, pierwszeństwa chaldejskiemu ustąpić musiał, ukazały się wersje chaldejskie, znane pod nazwiskiem *Targumim Onkelosa* i *Jonatana*, będące raczej Peryfrazą, niż wiernym tłumaczeniem hebrajskiego tekstu. Po ugruntowaniu chrześcijańskiego kościoła, gdy w nim *Septuaginta* powszechnie przyjętą została, żydzi zaczęli przemyslać o nowym tłumaczeniu biblii dla siebie, które w 2 wieku ery naszej, przez *Aquilę* zaczęte, w *Symmachu* i *Theodotionie* kontynuatorów znalazło; ale cząstkowo tylko dokonaniem zostało, a przynajmniej w ułamkach tylko czasów naszych doszło. W tymże prawie czasie, to jest na początku 3 wieku, chrześcijanie zaczęli tłumaczyć biblią na syryjski i łaciński język. Najdawniejsza wersja łacińska zowie się pospolicie *Itala*; lecz ku końcowi 4 wieku, zastąpiło ją nowe i lepsze tłumaczenie ś. Hieronima, znajome powszechnie pod nazwiskiem *Wulgaty* (ob. t. w.), które Sobór Trydentski w r. 1546 potwierdził, i za jedynie wierne i w Kościele chrześcijańskim upoważnione ogłosił. Wersja zaś chaldejska, której pierwotne nastanie ginie w mgle niepewnych podań, zowie się pospolicie *Peszito*. W tymże wieku 4 wytłumaczono biblią na język etyopski, gdy od czasów Konstantyna W. religija chrześcijańska szerzyć się w tym kraju zaczęła; oraz na Gocki, przez Biskupa *Ulfilasa*. W wieku 5 wyszła wersja Ormiańska; nieco później *Georgijska* czyli *Perska*; w wieku 9 *Sławiańska*, w 10 *Anglo-Saxońska*, przez opata *Alfricha*. Wszystkie te tłumaczenia, umieszczone obok siebie wraz z oryginałem hebrajskim, znajdują się w sławnych *Polyglottach* (ob. t. w.) *Kompluteńskie* i *Londyńskie*. Gdy zaś w wieku 13 Waldensowie, (ob. t. w.) uważając upowszechnienie znajomości pism św., jako najlepszy środek rozkrzewienia prawdziwej wiary, zaczęli je tłumaczyć na język staro-francuzki; a lubo ich tłumaczenie w 1299, przez papieża Innocentego III zakazane zostało, przylad ich wszakże, we wszystkich, nawet katolickich narodach, licznych naśladowców obudził, którzy sięgi tak starego jak i nowego zakonu na ojczyści swój język przekładać zaczęli. Po zaprowadzeniu zaś reformy Lutra w Niemczech, który sam całą biblię na nowo przełożył; a zwłaszcza w ostatnich czasach, skutkiem zaprowadzenia w rozmaitych krajach, tak zwanych *Biblijnych towarzystw* (ob. niżej), tłumaczenia i wydania pisma św. pomnożyły się tak dalece, że dzisiaj każdy naród czyta je we własnym języku, i najuboższy człowiek łatwo nabyć je może. Omijając dla krótkości miejsca tłumaczenia w obcych językach, wspomnimy tu tylko o polskich. Pierwszy przekład Biblii w języku polskim, za świadectwem Długosza, miał być wykonany około r. 1399, z polecenia Jadwigi, przez Jędrzeja z Jaszowic; wszakże pewnych na to nie ma dowodów. W wieku dopiero XVI, wzięto się gorliwie w Polsce do przekładania Pisma św. Pierwszym w porządku czasu jest przekład Katolicki z oryg. xiąg starego i nowego Testamentu, wykona-

ny, jak mniemają niektórzy, przez Jana Leopolitę, czyli Lwowianina, wydany w Krakowie u Szarfenbergerów 1561, pokilkakroć przedrukowany. Drugie tłumaczenie katolickie całej Biblii wygotował *Justus Rabe*, Jezuita, spowiednik nadworny króla Zygmunta III; wydane po jego śmierci w Krakowie 1617 r. do rzadkości bibliograficznych należy. Trzecim i najslawniejszym dotąd tłumaczem Biblii katolickiej jest X. Jakób Wujek, Jezuita, żyjący od 1510—1597. Przekład jego ze zlecenia Papieża Grzegorza XIII przedsięwzięty, przez Klemensa VIII potwierdzony, wyszedł w zupełności w Krakowie 1599, nakładem Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, po wielokroć dotąd przedrukowywany, i jeden tylko w kościele katolickim w Polsce używany. Lecz oprócz tłumaczów biblii katolickich, są jeszcze w języku polskim liczne przekłady już to niektórych części, już całego pisma św., przez różnowerców wykonane; do tych należy: 1) Przekład nowego tylko testamentu, po ług wyznania Augsburskiego, przez Seklucjana (1551 i 2 w Królewcu); 2) Przekład całkowitej Biblii, podług zasad sekty Aryańskiej, przez wiele osób wspólnie pracujących, wydany w Brześciu Litewskim (1563) z rozkazu i nakładem xięcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego; 3) Przekład całkowitej Biblii przez Szymona Budnego, drukowany w Zasławiu Litewskim (1572). 4) Przekład całkowitej Biblii, podług zasad kościoła Reformowanego (Kalwinistów), przez Pawła Paliura, wydany w Gdańsku 1632, przedrukowany w Amsterdamie 1660, w Halli 1726, w Królewcu 1738, i nakoniec w Berlinie 1810. — Obszerniejszą wiadomość o cząstkowych przekładach Pisma św. znajduje się w Historii Literatury Pol. przez Bentkowskiego. Tom II, str. 494). Pominąć tu także nie należy, przekładów Pisma św. na język staro-sławiański, z których pierwszy wyszedł w Ostrogu 1581 r. kosztem xięcia Konstantego Ostrońskiego; drugi zaś w kilka lat potem w Moskwie, więcej do cerkiewnego dyalektu zbliżony. W języku też Litewskim znajdują się dwa całkowite przekłady pisma św.: 1) Przez Samuela Bogusława Chylińskiego, drukowany w Londynie 1660; 2) drukowany poraz pierwszy w 1735, przedrukowany w Królewcu 1755; oraz 3) Nowy Testament w roku 1816 w Wilnie wydany.

**BIBLIA UBOGICH.** Wiadomo, że przed wynalezieniem druku, gdy każda książka, tém bardziej Pismo św., za znaczną tylko cenę mogła się nabywać, a więc uboższym, choćby czytać umieli, niepodobna było dostać Biblii, przetoż dla zaradzenia temu niedostatkowi, taki sposób został wynaleziony. Rytowano na drewnianych tabliczkach celniejsze przedmioty ze starego i nowego Testamentu, dołączając u dołu literami łacińskimi, a z czasem i niemieckimi, krótkie podobnych rysunków, nie nazbyt zapewne kształtnych i wzorowych, objaśnienie. Zkąd formowały się tomy obszerności małego arkusza, tańszej nierównie ceny, niż były przepisywane Biblii exemplarze, a tém samém łatwiejsze ubogim do nabycia. Teraz są one wielką w piśmiennictwie osobliwością, i nader popłatną, zwłaszcza niemieckie, z 1470 roku, będące pierwiastkowemi rysami dawniej *Xylografii*, to jest z greck. pisanie na drzewie. *Lessyng* twierdzi, że same postaci tychże rysunków podobne są do wzorów na szkle malowanych, które się niegdyś w starożytnym kościele klasztoru Herszawskiego widzieć dawały.



Przez naśladowanie zapewne poszły ztąd dzisiejsze, tak zwane Szlągowe Dzienniki (*Penny-Pfennig-Magazin*). X. M. H. K. W.

**BIBLIJNE TOWARZYSTWA**, mające za cel szczególny rozszerzać po całym świecie i we wszystkich językach, egzemplarze Pisma św. dla powszechnego czytania: już miały wzór niejaki przed czterma wiekami, w zgromadzeniu kleryków regularnych, fundacyi *Gerarda Wielkiego*, czyli *Groot*, w roku 1376 przez Grzegorza XI papieża utwierdzonych, a później *Bracią życia wspólnego*, albo *Kanonikami Windesheimskimi* zwanych, którzy najbardziej tém się zajmowali, aby egzemplarze Biblii ciągłym przepisywaniem, jako przed wynalazkiem druku, pomnażać, i onych należyte wyrozumienie stosownemi dziełami ułatwiać. Lecz na początku 18go wieku, dostatni baron *Canstein* Karol-Hildebrand, obrócił na to cały swój majątek, ażeby się ciągle drukowały księgi święte obu testamentów, i rozprzedawały się najumiarkowaną ceną, dla dostępniejszego ubogim ich używania; który to fundusz w Halli zowie się *Zakładem biblijnym Cansteina*. Dopieroż na początku tegoż wieku 19go, pewny Pastor ewangelicki z Walijskiego księstwa, przybywszy do Londynu dla przełożenia Biblii na język Walijski, podał pierwszy projekt, ażeby ustanowione było w Anglii, i w innych państwach, Biblijne Towarzystwo, z najrozleglejszém po wszystkich częściach świata działaniem, które się formalnie otworzyło dnia 7 Marca 1801 roku w Londynie, przedsiębiorając rozkrzewianie ksiąg boskich, w dosłownym przekładzie na wszystkie wiadome języki, wszakże bez wszelkich przypisów i objaśnień. Prezydentem pierwszym mianowany został *Lord Tejmut*, a wiceprezydentami obrano wielu Biskupów angielskich, oraz panów znacniejszych, i członków parlamentu. Wkrótce zaś gdy ta nowość w publicznej opinii wziętość pozyskała, zformowały się po całej Anglii liczne cząstkowe towarzystwa, od głównego Londyńskiego zawisłe, i dostarczające onemu pieniędzy zapasów, ze składek dobrowolnych, a nawzajem przyjmujące od niego wydrukowane Biblii egzemplarze, dla rozdawania onych każdemu, kto by potrzebował, nawet bezpłatnie uboższym. Ztąd podobnież towarzystwa pozaprowadzane zostały w dalszych stronach Europy, jako to: w Niemczech prócz Austrii, w Szwajcaryi, Hollandyi, Prusiech, Szwecyi, Danii, oraz w Cesarstwie Rosyjskiem i w Polsce. Towarzystwo Biblijne w Petersburgu, potwierdzone przez wiekopomną pamięć Cesarza Alexandra I. który sam pierwszym jego członkiem zapisać się raczył, rozpoczęło swoje działania w r. 1814, i trwało aż do roku 1822, wydawszy, oprócz wersji pisma św. w języku ross, kilka tysięcy egzemplarzy Biblii polskiej i litewskiej, za przejrzeniem ich przez trzech teologów Jezuickich, i potwierdzeniem przez Mohilewskiego Metropolite Siostrzeńciewicza, który osobiście na ten cel, od papieża Piusa VII, instrukcyą otrzymał. W Wilnie zaś w r. 1816 zaprowadzony był oddział Biblijny, Litewsko-Wileński zwany, pod przewodnictwem Wojennego Litew. Gubernatora, Korsakowa - Rzym-skiego, będący gałęzią Towarzystwa Petersburskiego i od niego zawisły. Następnie i w innych częściach świata krzewiły się coraz obšerniej towarzystwa Biblijne, jako to: w Filadelfii w Ameryce, w Kalkucie w Indjach wschodnich, na wyspie Cejlan, w Madrasie, w Sindh, w Nowej Hollandyi i t. d. Duch czasu tyle sprzyjał temu przed-

siewzięciu, iż w roku 1835 liczyło się już do 3,258 Biblijnych Towarzystw większych, i mniejszych współtowarzystw, w angielskich tylko prowincjach i koloniach, od londyńskiego głównego zależących, prócz tylu innych po całym świecie zagęszczonych. Do tegoż 1835 roku, dnia 31 Marca, wydano przez te Towarzystwa, na przekład z jednego na drugi język, na druk, oprawę, i rozsyłanie xiąg Pisma św. 2,121,610 funtów szterlingów; wydrukowano Biblii 3,266,145; Nowego Zakonu w 72 językach, exemplarzów 5,272,901. Wszystkie zaś Biblijne Towarzystwa, tak w Europie, jak w Azji i Ameryce, wydrukowały Biblii obu Testamentów 14,385,602 exemplarzy, których tak wielkie pomnożenie większą by nie równie bez wątpienia światu i religii chrystusowej korzyść przyniosło, gdyby je były poprzedziły krótkie a dokładne instrukcje, przysposabiające ludzi do zbawionego xiąg boskich czytania. Same zaś one koniecznie mieć powinny trudniejszych miejsc objaśnienia, tam zwłaszcza, gdzie są zasady artykułów wiary, i przyziemnym stylem wyrażone obyczajów prawdziwych. Inaczej zaś, jak samo doświadczenie przekonywa, czytanie Biblii przez prostszych i nieoświeconych, bardziej jest szkodliwe niż pożyteczne. Idla tego daleko większej godni są pochwały i wdzięczności, owi pobożni autorowie, którzy pewne tylko, łatwiejsze do zrozumienia wyjątki z Pisma św. wydają, z dodatkiem uwag i objaśnień potrzebnych; jak są np. w naszym języku: 1) *Nowy Testament*, przez X. Golańskiego (Wilno). 2) *Powieści z Pisma Świętego* (w Warszawie 1831 r.), przez autorkę „Pamiętki po dobrej matce.“ 3) *Historja Biblijna, dla użycia młodzieży szkolnej*, ułożona przez L. Rogalskiego (2 tomy Wilno 1836 r.). 4) *Dzieje Starożytności i Nowego Testamentu*, ułożone przez Kazimierza Brodzińskiego, (2 tomy War. 1837). Wszakże religja chrystusowa, jak nie od samego lażającego czytania, lecz od opowiadania początek swój i wzrost wzięła na tym świecie, tak też bardziej na pilnem słuchaniu katechizmowych i kaznodziej- skich nauk zależy, mających zawsze boskie wyroki za główną zasadę. I żąd to najwyższa zwierchność Kościoła Katolickiego, wielce słuszne miała powody, obostrzyć w pospolitych krajowych językach samowolne Biblii czytanie, dozwalając go samym tylko doświadczon- nej enoty i nauki religijnej osobom, które na to ze strony właściwych pasterzów osobne pozwolenie otrzymywać musieli. Jeżeli zaś wszy- scy prawie ojcowie święci wschodni i zachodni, zdają się wszystkim prawowiercznym czytanie pisma bożego zalecać, to dowodzi tylko, iż chcą uważać wszystkich za dostatecznie już usposobionych. Bo prostakom i nienukom, zwłaszcza bez umiętne go przewodnika, da- wać Biblię do czytania, byłoby toż samo, co małym dzieciom aptekę do wybierania dla nich lekarstw otwierać. Bóg nie ma potrzeby wszechmocności swojej na cudowne oświecanie podobnych czytelnik- ków używać, kiedy im zwyczajną drogę nauk religijnych, przy pośred- nictwie przewodników duchownych, w kościele swoim wskazał. (Ob- BIBLISTA). X. M. H. K. W.

BIBLIOGRAFIJA, wyraz z greek. (od γραφειν i βιβλιον) znaczyl pierwiastko- wo przepisywanie xiążek. W terażniejszemu znaczeniu Bibliografia, zwana także niekiedy *bibliognozją* i *bibliologią*, jest nauka o xiążkach, tak pod względem ich treści, jako też formy zewnętrznej. Stąd dzielą ją dwoja-

ko: na *wewnętrzną* czyli *naukową*, i *zewnątrzną* czyli *materyalną*. Pierwsza zajmuje się ocenieniem i krytyką książek, i ma za cel, przez dokładny spis tytułów i systematyczne uporządkowanie dzieł, podług ich przedmiotów, ułatwić uczonym poznanie i znalezienie przedniejszych w każdej gałęzi nauk. Druga trudniąc się wyłącznie zewnętrznem opisaniem formy, druku, ozdób lub tytułu dzieł rzadkich, nianowicie Inkunabulów i wydań pierwotnych, służy najwięcej do zaspokojenia ciekawości bibliotekarzy i antykwaryuszów, i blisko z Bibliomanią (ob. t. w.) graniczy. Przeciwnie Bibliografia wewnętrzna, przy pomnażając się nieskończenie w dzisiejszych czasach liczbie książek, i rozmaitych ich wydań, jest częścią ważną i nieodbycie potrzebną, zwłaszcza do historii oświecenia i literatury. Sposób jej traktowania jest zwykle albo alfabetyczny, podług imion autorów, albo systematyczny, podług przedmiotów dzieł. W każdym razie bydz może powszechną albo krajową, ogólną albo szczególną, to jest: obejmującą wszystkie gałęzie nauk, lub też jedną wyłącznie. Bibliografii powszechniej, któraby razem była ogólną, żadnej dotąd nie ma zupełnej, i wątpię trzeba, czy kiedykolwiek bydz może; najznakomitsze jednak w tym rodzaju są w języku niemieckim: Ersch'a, *Allgemeines Repertorium der Literatur* (1793—1809), i Eberta *Allgemeines bibliographisches Lexicon* (1821—30, 2 tomy w Lipsku.) Obfitsza jest gałąź bibliografii krajowych; tu wspomniemy tylko ważniejsze: w Niemczech, tegoż Ersch'a *Literatura Francuzka i Niemiecka*, (*Handbuch der Franz. und der deutschen Literatur*) Hoffmanna, Dykcyonarz greckich i rzymskich pisarzy, i t. d. We Francyi, *Le manuel du libraire et de l'amateur des livres* par Brunet (1820 Paryż 4 t. in 8vo); *La Bibliographie de la France, ou Journal de la librairie* de M. Beuchot. W Anglii, *A bibliographical Dictionary* przez Adama Clarke (1803—6, 10 tomów in 12<sup>o</sup>), i *Biblioteca Britannica* przez Roberta Watt (1819 4 t. in 8vo.) We Włoszech trudniono się dotąd szczególnie układem bibliografii prowincjonalnych, jak np. *Bibliographia ragionata della Toscana*, przez Moreni; (1805 we Florencyi), *Serie degli scritti impressi in dialetto Veneziano*, przez Gamba (1832 w Wenecyi) i *La collezione delle opere in dialetto Napoletano*, (3 tomy, 1826 w Neapolu). Z bibliografii sławińskich: w Czechách, J. Jungmanna, *Historia literatury czeskiej*, w Pradze, 1825, J. Dobrowskiego, *Institt. linguae Slavicue dialectis veteris*, w Wiedniu 1822. W Rosyji, pierwsze w tym rodzaju miejsce trzyma: *Rys krótki historyi ross. literatury*, przez Grecza (1822 w Petersburgu), po niem idą: 1) *Rys bibliografii ross.* przez Sopikowa (1823 w Peters.) 2) *Słownik pisarzy duchownych w Rosyji*, przez metropolitę kijowskiego Eugieniusza. 3) Katalog czytelnii książek ross. p. Al. Smirдина 1828, z dodatkami w 1829 i 1832 roku. 4) *Opisanie szczegółowe dawnych sławińskich i ross. druków, znajdujących się niegdys w bibl. Il. Tolstowa*, którą dziś do Cesarskiej publicz. bibl. w Petersburgu wcieloną została. 5) *Opisanie dawnych druków w bibl. kupca Jana Carskiego* (1833 w Moskwie) i 6) *Spis dawnych sław. książek w bibl. A. Szrajewia* (1833 w Moskwie). W Polsce najdawniejszym pisarzem w przedmiocie bibliografii słusznie nazwanym bydz może Szymon Starowolski (ob. t. i.). Zapisy jego, lubo noszące cechę niedokładności właściwą czasom jego, w pracach tego rodzaju, mają wszakże dotych-



czas wartość swą i powagę. Z późniejszych ważne także w bibliografii zasługi położył Kasper Niesiecki, w sławném dziele swém *Korona Polska*, gdzie przy wyliczeniu nazwisk osób, których herby opisuje, wymienia zarazem dzieła przez nich napisane. Praca zaś ta jego, stąd zwłaszcza jest niedostateczną, iż o pisarzach nie należących do kościoła rzymskiego, z umysłu przemilczał. Mocniej ożywiła się rzecz bibliograficzna pod koniec panowania Augusta III i w ciągu rządów Stanisława Augusta, pracami około bibliotek: Daniela Hoffmana, Józefa Andrzeja Załuskiego, Józefa Alex. Jabłonowskiego, Jana Dan. Janockiego, Mitzlera i innych. W wieku XIX, pierwszym, który dał pochoch do prac bibliograficznych, był Kazimierz Chromiński, w szacowném dziełku: *Rozprawa o liter. polskiej* (w Wilnie 1806); lecz najznakomitszym dotąd w tym rodzaju dziełem, jest *Historja lit. polskiej* przez Felixa Bentkowskiego (2 tomy, 1814 w *Warszawie*). Wielu później dopełniało pracy jego; z tych najwięcej mają zalety pisma Jerzego Sam. Bandtkie, Maksymiliana Hr. Ossolińskiego, X. Juszyńskiego, i Joachima Lelewela, (*Bibliograficznych ziąg dwoje*); a zaś co do literatury łacińskiej w Polsce, nowe wydane dzieło Karola Mecherzyńskiego. Szczegółowa wiadomość o tych dziełach, umieści się pod imionami autorów. Nadto, oprócz wielkiej liczby wiadomości bibliograficznych, po rozmaitych pismach peryodycznych rozrzuconych, przybyły nie wydane dotąd prace Ludwika Sobolewskiego, bibliotekarza przy uniwer. wileń., Jana Siemkiewicza, Łukaszewicza, i wielu innych; które zebrane w jedno, troskliwem staraniem b. typografa Un. wileń. Józefa Zawadzkiego, i wkrótce, pod dyrekcją uczzonego Jochera, vice bibliotekarza przy akademii cesarsko-medycznej w Wilnie, wyjsć z druku mające, zapowiadają nowy i obszerniejszy obraz Bibliografii polskiej, mający zaradzić niedostatkom, i sprostować uchybienia przeszłych prac tego rodzaju, i obudzić nowy interes dla tej tak ważnej gałęzi literatury sławiańskiej. \*

**BIBLIOMANIA**, wyraz nowo utworzony z greckiego, na oznaczenie nowej także, a wcale osobliwszej namiętności nabywania książek. Rozróżnić ją bowiem należy, od owej chęci każdemu uczonemu i światłemu człowiekowi właściwej, posiadania i mienia pod ręką dzieł ważnych, potrzebnych mu do pomocy w pracy, lub do dalszego doskonalenia się w obranym zawodzie służących. Biblioman inne wcale ma cele; nie idzie mu o wewnętrzną wartość lub użyteczność książek, które nie dla czytania nabywa, lecz ubiega się namiętnie za ich rzadkością lub zewnętrznym pozorem. Uważa je niejako za cacka, przez które chce dziecinnemu swemu upodobaniu dogodzić; albo za przedmiot zbytku, by się nim w obec drugich pochlubić. Zwykłym celem poszukiwań Bibliomanów są inkunabuly, wydania pierwotne, i w ogólności wszystkie dzieła rzadkie; niekiedy także tylko exemplarze, które kiedyś do sławnych należały ludzi, lub do których inne jakie historyczne wiąże się wspomnienie. Lecz gdy to z czasem spowszedniało, nowsi Bibliomani szczególniejczy względów zaczęli na powierzchowne ozdoby książek: jak np. na różnobarbny, lub ze szczególnych materyałów robiony papier albo pargamin, na złote, srebrne lub kolorowe druki, na wielkość formatu, szerokość marginesów, ryciny, lub malowane początkowe litery; nakoniec na kosztowną oprawę. Anglicy, jak w wielu innych rodzajach dziwactwa, również i w tym przed drugiemu narodami echu-

ją. Naczelnikiem dzisiejszych Bibliomanów w Anglii jest Lord Spencer, za którego przykładem, oprawa mianowicie stała się osobliwym celem przepychu. Nie przestając zaś na samej kosztowności, (oprawa np. 9 tomów dzieł Szekspira, kosztowała temuż Lordowi (133 f. s. 5,300 zł. pol.), tak dalece dziwaństwo pomkniono, iż jeden z żarliwych bibliomanów londyńskich, Askew, w skórę ludzką książkę oprawić kazał. Nie mniej zadziwiające, jeżeli nie śmieszne, są ogromne ceny niektórych książek w tymże kraju. Itak np. na licytacji książek Xięcia Roxburga, w Londynie 1812 roku, za jeden tom Bokacyusza edycyi Baldassera z 1471 r. zapłacono 2,260 funtów szter., co czyni 90,400 zł. pol.; na cześć zaś i na pamiątkę tego, założono w roku następnym klub Bibliomanów, Roxburskim zwany, (*Bibliomano-Roxburg-Club*) pod przewodnictwem Lorda Spencera, który corocznie d. 13 czerwca, jako w dniu sprzedaży owego tomu Bokacyusza, publiczne posiedzenia odbywa. Głędzą jego w Szkocyi, jest klub Bibliomanów, Ballantyńskim zwany. Przytem posiadają Anglicy szczególniejsze dwa dzieła w przedmiocie Bibliomanii, jako to: *Bibliomania or the Book-Madness* i *Bibliographical Decameron*, (3 tomy Lond. 1817) oba przez Th. Frognal Dibina, w których autor najosobliwsze dziwactwa, jakie przez głowę bogatego bibliomana przejść mogą, w porządku chciał ułożyć systemat. \*

**BIBLIOTEKA.** Wyraz pochodzący z greckiego, właściwie znaczy miejsce na skład książek przeznaczone; przenośnie używa się na oznaczenie samego zbioru książek. Najpierwsze biblioteki, lubo je niektórzy do bajecznych czasów Egipskiego króla Osymandyasa w Memfis odnoszą, zdaje się że były u Hebrajczyków. Mojżesz, xiggi święte, oraz kamienne tablice prawa, kazał złożyć warce przymierza, przepisawszy je pierwój na dwanaście rąk, dla rozdania każdemu z osobna pokoleniu. Toż uczynili Ezdrasz i Nehemiasz, po powrocie z niewoli Babilońskiej, i po odbudowaniu kościoła. W Grecyi najpiórszą bibliotekę założył Pizystrat w Atenach, którą Xerxes do Persyi był zabrał, Seleukus zaś Nikanor znowu Atenom przywrócił. Najslawniejszą w starożytności była biblioteka w Alexandryi, do 700,000 zwojów, jak powiadają, licząca. (*Ob. ALEXANDRYJSKA BIBLIOTEKA*). Piórsze po niej miejsce trzymała biblioteka królów Pergamu, z 200,000 zwojów złożona, którą później Antoniusz Kleopatrze darował. W Rzymie piórszą bibliotekę założył Emilius Paulus, z książek u Persensza, króla macedońskiego zabranych (r. 168 przed Chr.) Sulla w 86 lat po zdobyciu Aten, przenióś z tamtąd do Rzymu bibliotekę Arystotelesa, którą później w Pompei złożono. Juliusz Cezar założył także znaczną bibliotekę, której dozór uczonemu Varronowi poruczył. Oprócz tego Ciceró, Atticus i inni ówcześni uczeni i pisarze Rzymscy, posiadali znaczne zbiory książek własnych. Piórszą publiczną bibliotekę w Rzymie, założył Asinius Pollio, na górze Awentyńskiej, (40 r. przed Chr.), po większej części z pism, w Grecyi także, jako łup wojenny zabranych. Cezar August utworzył dwie podobne: *Palatynską*, w świątyni Apollina, na górze Palatynskiej, i *Oktawiańską*, w przysionku pałacu Oktawii. Lecz za panowania Nerona, wszystkie prawie te zbiory stały się pastwą pożaru, który za świadectwem historyków, sam cesarz dla zabawy swojej w mieście wzniecić rozkazał. Domicyan, i po nim Trajan, odnowili biblioteki publiczne, i liczbę ich znacznie pomnożyli. Publius Victor w opisie miasta Rzymu,

w IV wieku po Chr. liczy w nim 28 bibliotek publicznych, oprócz wielu zbiorów prywatnych, między którymi Chrześcijańskie, po kościołach zachowywane, nie poślednie miejsce trzymały. Wszystkie te skarby stały się z czasem pastwą ognia lub barbarzyńców, licząc w to i wielką bibliotekę w Carogrodzie, przez Konstantyna W. założoną, która w r. 473 spłonęła. W wiekach IX i XI, Bazyli Macedoński, Cesarz Grecki, i następcy jego z uczonej rodziny Komnenów, pozakładali wiele bibliotek na wschodzie, szczególnie po klasztorach na wyspach Archipelagu, i na górze Athos. Arabowie też ze swojej strony, utworzyli znaczną bibliotekę w Alexandryi, z samych rękopismów arabskich, do której kalifa Almanun wiele greckich dołączył, i całą do stolicy swojej Bagdadu przenieść rozkazał. Na zachodzie, dopiero w drugiej połowie VIII wieku, szczególnie za namachnieniem Karola W. wzięto się znowu gorliwie do zaprowadzania bibliotek. Najslawniejsze z nich były we Francyi, przy opactwie *St Germain de Prés*, w Paryżu, i w Niemczech, w klasztorach w Fulda, St. Gallen, Korwey, Hirschau i t. d. W Hiszpanii, Arabowie mieli w XII wieku 70 bibliotek publicznych, z których najznaczniejsza w Kordubie, 250,000 zwojów czyli tomów liczyła. W Anglii też i we Włoszech, krzątano się czynnie w tymże czasie około zbierania rękopismów greckich i rzymskich, zwłaszcza przy zaprowadzaniu uniwersytetów tamiecznych. Panujący królowie, książęta i papieże, przyczyniali się hojnie do podjęcia kosztów, a gorliwi uczeni, jak np. Petrarka i Boecacio we Włoszech, nie szczędzili trudów i pracy, aby kraj swój wybrańszemi dziełami z bogacić. Tym sposobem, zwłaszcza po wynalezieniu druku, powstały za czasem najslawniejsze biblioteki dzisiejsze, z których tu znaczniejsze tylko wspomniemy: *We Francyi* jest w ogóle po różnych miastach 195 bibliotek, z tych 39 w Paryżu; najliczniejsza tak zwana *Królewska*, ma 1,980,000 tomów, i około 100,000 rękopismów. *We Niemczech*, nie tylko po wielkich miastach, lecz nawet po znaczniejszych miasteczkach, wszędzie są biblioteki publiczne; najznaczniejsze: w Wiedniu, cesarska (300,000 tomów i 12,000 rękopismów); w Berlinie, królewska, (200,000 tomów i 2000 rk.); w Dreźnie królewska, (250,000 tomów, 27,000 rk. i 150,000 rozmaitych rozpraw); w Monachium królewska (100,000 tomów, 9,000 rk.); w Wolfenbütel arcyksiążęcia (190,000 tomów, 4,500 rk.); w Gettyndze akademiicka (300,000 tomów), i nakoniec w Stuttgardzie (116,000 tomów). *We Włoszech*: Ambrozyańska w Medyolanie, założona przez Kardynała Fryd. Boromeusza w r. 1609 (140,000 i 15,000 rk.) Watykańska w Rzymie, już w wieku V, przez Papieża Hilaryusza założona, a przez Marcina V. w r. 1417 do Watykanu przeniesiona, (300,000 tom. i 10,000 rk.); Biblioteka s. Marka w Wenecyi, z daru Petrarki w 1362 naprzód założona, a którą Kard. Bessarion znacznie w 1468 pomnożył; Biblioteka *Mediceo-Laurenziana* we Florencyi, (100,000 tomów i 8,000 rk.), między którymi 3,000 najrzadszych. Oprócz tego we wszystkich innych znaczniejszych miastach włoskich, znajdują się mniej więcej liczne biblioteki, z których najmniejsza kilkadziesiąt tysięcy tomów zawiera. *We Anglii*: Biblioteka Muzceum Brytańskiego w Londynie (200,000 tom. i 30,000 rk.); Bodlejańska w Oxfordzie, (300,000 tom. i 25,000 rk.); Kollegialna w Cambridge (100,100 tomów i 2,000 rk.); Uniwersytecka w Edyn-



burgu (50,000 tomów), i Kollegialna w Dublinie (50,000 t. i 1,200 rk.) *W Hiszpanii*: Królewska w Eskurial (130,000 t. i wiele rękopismów arabskich); Królewska w Madrycie (100,000 i 2,000 rk.) Oprócz tych są jeszcze znaczne biblioteki w *Alcala*, *Salamanca*, i po innych miastach. *W Niderlandach*: B. uniwersytecka w Leydzie (40,000 t. 2000 rk.). *W Szwajcaryi*: B. Bazylejska i Genewska, obie po 50,000 tomów; w wiele rzadkich rękopismów bogate. *W Szwecyi i Norwegii*: Uniwersytecka w Upsalu (80,000 t.) i podobną w Christianii (50,000 t.) *W Danii*: Królewska w Kopenhadze (200,000 t.); Uniwersytecka tamże (60,000 i 4,000 rk.). *W Czechach*: Uniwersytecka w Pradze 150,000 t. i wiele rękopismów.— *W Rosyi*: Biblioteka Cesarskiej Akademii Nauk w Peterzbргу, założona przez Piotra W. w 1711 r. (90,000 tomów), podzielona jest na 2 części, t.j. na rosyjską i zagraniczną. Bibl. Cesarska publiczna tamże, winna swój początek bibliotece Warszawskiej Żaluskich; utworzona dla publiczności w r. 1811, liczyła w 1833 r. 263,647 tomów i 14,632 rk. Odtąd przyłączono do niej 8,748 tomów z biblioteki Puławskiej, i około 150,000 tomów z biblioteki Warszawskiego Uniwersytetu i Tow. Przyjaciół Nauk.— Wszystkie także Uniwersytetu w Rosyi mają swoje biblioteki osobne, i tak: Peterzburzski 22,000 tomów; Moskiewski 45,000 t.; Dorpatzki 55,000 t.; Charkowski 24,000 t.; Kijowski S. Włodzimierza, posiada jedną z najznamienszych bibliotek w Rosyi, składającą się z większej części bibliotek byłego Uniwersytetu w Wilnie, i Licenm Krzemienieckiego. Nie można też nie wspomnieć biblioteki Patryarszkiej, czyli Synodalnej w Moskwie, znakomitej, nie tak z liczby tomów, jak z rzadkości posiadanych rękopismów, nie tylko w rosyjskim i sławiańskim, lecz też w greckim i łacińskim języku, zakupionych przez metropolitów rosyjskich w Grecyi i Jerozolimie, lub też przyniesionych przez Greków, którzy się tu po upadku Carogrodu schronili. \*

**BIBLIOTEKI W POLSCE.** O bibliotekach polskich, a w szczególności o Bibliotece Krakowskiej, pewniejszego coś zaledwo około połowy czternastego wieku odkrywać się daje; to pewna wszakże, że były już w tym czasie zbiory xiąg i kodexów w tém mieście, do czego wiele się przyczyniały ustawiczne Polski z Rzymem i Włochami związki. Tomasz ze Strzępina, umierając biskupem krakowskim, wiele bibliotek licznemi kodexami opatrzył, i pozakładał *librarie*, czyli biblioteki w Gnieźnie, w Poznaniu, Uniejowie i w Kollegium Krakowskiem. Biblioteka akademii Krakowskiej w wieku XV, ofiarami znacznie wzrastała; wydziały zaś nauk miały w niej swe biblioteki oddzielne, i tak była: *libraria theologorum in collegio majori artistarum*; *libraria artistarum* w kolegium mniejszem, i *libraria canonistarum*. Bursy uniwersytetu miały także swoje biblioteki. Nie tylko zaś biblioteki polskie, kodexami zagranicznymi się napełniały, ale w tymże czasie i w kraju, liczba rękopismów przez kopijowanie bardzo wzrastała, mianowicie po klasztorach zakonnych, pracą braciszków i kapłanów, często nawet kanoników, notaryuszów publicznych i rajców. Najwięcej zaś rękopismów zachowało się w bibliotekach benedyktyńskich, *Lubiński* i *Sieciechowski*; *Łysagórska* zaś od ognia r. 1159, mocno ucierpiała. Uczeń też ze swojej strony, mieli pod ręką pisa-

rzów, przepisywaczów i malarzów, jako to: *Mikołaj ze Szpicińca*, *Tomasz ze Strzepina*, *Maciej z Kobylina* i inni; lubo niekiedy i sami własnoręcznie dzieła swoje pisali, mianowicie: Jan Długosz, Maciej Miechowita, Franciszek Saudek i t. d. Również z wynalezieniem sztuki drukarskiej, zapadł przepisywania ustawać począł, a książki i kodeksy drukowane, już w drugiej połowie wieku XV do Polski przychodzić zaczęły. Z pomiędzy bibliotek dawnych klasztornych, nabywały ich najwięcej, pomimo wysokości ceny, biblioteki Benedyktynskie, Cysterskie, Miechowitów, Kanoników regularnych, i biblioteka Bernardyńska w Opatowie. Biblioteka Uniwersytetu Krakowskiego, ciągle także wzrastała, mianowicie w XVI i XVII wieku, darem i wsparciem możnych; a mianowicie Tomasza Obiedzińskiego, Benedykta z Koźmina, Jana Broniusa i Piotra Tomickiego Bisk. Krakow. W dalszym czasie najwięcej winna była profesorom i uczniom swoim. Prywatne biblioteki także coraz się po kraju mnożyły, mianowicie Zamojskiego, Radziwiłłów i Szafranców. Król Zygmunt zbierał także księgi, i w Wilnie je składał, co i syn, a następca jego Zygmunt August, za jego przykładem czynił. Przez tego ostatniego był wysłany franciszkanin Liznanin, dla zakupowania ksiąg za granicą, mianowicie protestanckich. Król umierając wszystkie te książki przekazał dla kolegium Jezuitów w Wilnie, i te jeszcze dotąd w bibliotekach wileńskich widziane, noszą złociste znaki i napisy tego króla; najwięcej pomiędzy nimi jest pisarzy starożytnych i ojców kościoła; inne bowiem, jako mszały, graduały i t. d. oddane były do kościoła św. Anny na zamku. W Zamościu także w wieku XVI i na początku XVII, staraniem Jana Zamojskiego, wzrastała przy tamtejszej akademii biblioteka, i w krótkim starszym, nie tylko liczbą, ale i doborom dzieł wyrównała. Trzy te zatem biblioteki: Krakowska, Wileńska i Zamojska, były w kraju najzamożniejsze, i tym się od zakonnych różniły, że były więcej filologiczne. Krakowska tém znamięniejsza, że najdawniejsza, i w liczbę ksiąg najbogatsza, liczyła bowiem w pierwszej połowie wieku XVII, około 20,000 ksiąg. Po nich najznaczniejsze były: Łysogórska odnowiona, Miechowska i Sieciechowska. Z pomiędzy nowszych zakonów, najczynniejszym był Jezuitcki, a biblioteki jego, miały charakter bardziej filologiczny. Tegoż czasu, to jest z końcem XVI i w pierwszej XVII wieku połowie, wzrastało wiele bibliotek franciszkańskich, bernardyńskich i dominikańskich. W połowie wieku XVII podczas wojen i najazdów, mianowicie szwedzkich, biblioteki krajowe, a między niemi krakowska, wiele straciła ważnych pośmiał. Za Karola XII toż samo się powtórzało. Od r. 1619 do 1663 biblioteka krakowska była zamknięta, i zupełnie nowego uporządkowania potrzebowała; czem zajął się rektor Jędrzej Ambarski i Marcin Radziwiński, w latach 1661 i 1662, lubo funduszy na pomnożenie jej w dzieła nowe, zupełnie prawie brakło. Z biblioteki Bogusława Radziwiłła, 450 ksiąg i rzadkich rękopismów, darem jego, przeszło r. 1668 do Królewca; inne biblioteki prywatne, a mianowicie zakonne, wzrastać także przestały; od czego i Jezuitckie nie dają się wyłączyć. Przystąpiła niewiadomość i nieuctwo zarządców, którzy z umysłu wiele ksiąg, jako szkodliwych lub starych, na nie nieprzydatnych, niszczyli, i tym sposobem biblioteki podług ich wyrażenia *purgowali*.

Katalogi tychże bibliotek w równym były zaniechaniu, a pierwszy podobno porządniejszy katalog w Polsce xiąg Łysogórskich, wygotował *Jerzy Jonston Saxonus de Castro*. Po nim idzie katalog Cystersów w Wąchocku, sporządzony r. 1735. W wieku XVIII ożywia się bibliotekarstwo w Polsce, do czego popęd nie mały dały prace Jabłonowskiego, Żaluskiego i Janockiego. Urządzenie biblioteki Żaluskich, zachęciło do naśladowania innych, a pomiędzy nimi Ossolińskiego i Czackiego. Praca Józefa Jędrzeja Żaluskiego, ochota wywodzenia swych autenatów, podróże wielu Polaków za granicą, dzieła Jana Daniela Hoffinana w Gdańsku, o drukarniach w Polsce, i Józefa Alexandra Jabłonowskiego, interes do xiąg silnie podnosiły. Zachęceni tym przykładem duchowni, opaci i przełożeni klasztorów, zwrócili także gorliwszą uwagę na zapomniane prawie xiąg zbiory. Zaczęto nowe xiązki nabywać i katalogi formować. Tym sposobem wyszedł katalog biblioteki Sיעięchowskiej r. 1757; Miechowskiej 1762; pierwsza około 6000, druga do 9000 woluminów liczyła. Wyrównywały im Bazylikańska w Wilnie, Dominikańska w Grodnie, Missyonarska i Pijarska w Warszawie, do 20,000 woluminów liczące. Żaluski w 1746—48 otworzył swoją bibliotekę do publicznego użytku; przybyły do niej xięgi niegdyś króla Jana III, i prymasa Olszowskiego. Janocki był w niej bibliotekarzem, ale i sam biskup starannie około niej chodził, i nareście oddał swoją bibliotekę w opiekę Rzeczypospolitej. Ale podczas niebytności jego od r. 1768—73, z powodu osłabionego wzroku bibliotekarza Janockiego, i złej wiary pomocnika jego, biblioteka ta wielkie straty poniosła, mianowicie w nieoszacowanej kolekcji rycin. Zawsze jednak była ona z bibliotek krajowych największa, a liczba woluminów dochodziła w niej do 200,000. Kommissya Edukacyjna zajęła się nią po śmierci Żaluskiego, i poruciła jej dyrekcję Ignacemu Potockiemu, Pisarz. Litewski; ale funduszu na utrzymanie jej i pomnażanie brakło. Po Janockim objął prefektorstwo biblioteki, Koźmiński, przy którym jako pomocnicy byli Onufry Kopczyński i egzjezuita Bartsch. Po skassowaniu Jezuitów przybyła do niej biblioteka tegoż zakonu: tak jak w Wilnie, przy kolegium akademickim święto-jańskim będąca, stała się biblioteką uniwersytetu wileńskiego: a pojezuickie w Krakowie, wsiękły do uniwersytetu tamecznego. Ta ostatnia dla braku funduszy słabe postępy ku ulepszeniu czyniła. W r. 1775 staraniem X. Janowskiego, opata Tynieckiego, sprowadzony został do Krakowa Niderlandczyk *Arseni Fachaux*, dla opisywania kodexów; a we dwa lata później, katalog rękopismów pracą Mrugaczewskiego i X. Putanowicza wygotowany został. Nakoniec Kommissya Edukacyjna r. 1778 przeznaczyła fundusz na bibliotekę przez lat sześć po 36,000 złt. co rok. Nie było jednak ludzi, co by się jej urządzeniem na nowo zajęli, a niewiadomość ich, przyczyniła się do rozproszenia i zatracenia wielu szacownych skarbów, pod tytułem odłączania duplikatów. Jeder kanonik Putanowicz nie ustawał w gorliwości i pracy, ale z niskąd we współpracownikach pomocy nie znajdował. Gdy ten przestał być bibliotekarzem, nastąpił na jego miejsce Jacek Przybylski r. 1785. Zarządów jego przybyło do biblioteki 1200 xiążek Kantego Bognickiego, ale straciła ona w tymże czasie wiele rękopismów i akta Górskiego, które



z rozkazu króla przeszły do Warszawy. W Wilnie biblioteka co do uporządkowania swego i utrzymywania, była z początku również zaniedbana, wszakże nie mało xiąg do niej z różnych stron przybyło; mianowicie z bibliotek pojezuickich, KroŹskiej, Kijowskiej, Grodzieńskiej i Sluckiej. Najbardziej zapomógł ją X. Leon Sapieha, Podkanclerzy Litew, darowaniem znacznej liczby xiążek, które przez długi czas osobno chowane, nazwisko biblioteki *Sapieżyńskiej* nosiły. Wkrótce zakupiono xiegi po professorze Bisio, a r. 1792 ważny narbytek biblioteka wileńska zrobila, za bibliotekarstwa X. Litwińskiego, zakupieniem w Warszawie zbioru po regimentowym felerzerze Otto, za 3600 złt.— Tymczasem prywatne zbiory xiążkowe różnych doświadczały kolei; z Nieswiża xiegi przeniesione zostały do Petersburga; biblioteki Sapiehow w Kodniu, Mniszechów w Wiśniowcu, były zaniedbane lub parażone na szkody. Natomiast zbiory Czartoryskich w Puławach coraz wzrastały; Lubomirskich dostały się Potockim do Willanowa; Joachim Chreptowicz, nie małym kosztem gromadził xiążki w Szczorsach; Król Stanisław August, zbiór swój xiążek coraz pomnażał, tak, iż ten do 20,000, nowych najwięcej dzieł liczył, pod zawiadownstwem uczonego X. Albertrandi. Po odłączeniu Galicji do Austrii, z rozkazu Cesarza Józefa II, sprowadzono do Lwowa 11,000 woluminów z duplikat biblioteki Garellowskiej, i z bibliotek klasztorów, które zniesione w tym czasie zostały. Znalazło się tym sposobem mnóstwo duplikatów, przy których kilkakrotném zbywaniu, przez publiczną licytacyą, przez niewiadomość bibliotekarzy, pozbyto się wielu xiąg rzadkich, wiele takich nawet, które zgola duplikatami nie były. W r. 1816 familia Treterów ofiarowała tejże bibliotece 3,179 dzieł swego zbioru, tak, iż biblioteka Lwowska wynosi dziś ogółem 36,000 tomów. Równó z przejściem Krakowa pod rząd austryacki, biblioteki pojezuickie uniwersytetowi oddane, odłączone odeń zostały. Przybyłski r. 1802 otrzymał uwolnienie, i zdał bibliotekarstwo Anzelmowi Speiserowi. Ten zaczął się czynnie zajmować sporządzeniem nowych katalogów, ale nie dokończył pracy, i schodząc ze świata r. 1807, zostawił łatwy jęj ciąg Voigtowi.—Różnemi zdarzeniami, a mianowicie podczas przenoszenia biblioteki Żaluskich do Petersburga, i przez urządzenie biblioteki Lwowskiej, wiele się bibliotek rozproszyło w różne strony. Gorliwy Czacki, starosta nowogrodzki, usilnie ubiegał się za nimi, i uniejętnie gromadził. Król Stanisław wiele kodeksów i rękopismów dla Naruszewicza zbieranych, Czackiemu także powierzył. Pod jego wpływem tworzyła się biblioteka towarzystwa Przyjaciół nauk w Warszawie, która wnet opatrzona została darami Sapiehy z Kodnia, i pomniejszych Staszka, Bohusza, i Alexandra Sapiehy. R. 1811, została też ona do publicznego użycia otwartą. Tymczasem Czacki własne swoje zbiory, które był pomieścił z razu w klasztorze S. Anny, o cztery mile od Szczekocin, w r. 1795 przeniósł do Porzycka majątności swojej, podniósłszy je zbieraniami różnym sposobem xiążkami, ze zwiedzanych przez się bibliotek Krakowskich, Sandomirskich, Lubelskich, oraz w Gdańsku, Królewcu, na Wołyniu, Podolu, w Kijowie, Galicji i Litwie, mając na to listy od króla, do 8,500 dzieł samej Polski tyczących się; liczba zaś ogólna wynosiła do 20,000 tomów. Między nimi polemika teologiczna, i pierwsze w polskim języku

druki, nadewszystko bibliotekę tę zdobiły. Nadto posiadała ona przeszło 9,800 rozmaitych rękopismów, jako to przywilejów, aktów, korespondencyj, tak oryginalnych jak i kopiowanych. Łukasz Gołębiowski przez lat dwadzieścia pracował w niej nad rozporządzeniem spisów xiąg i rękopismów, i z chlubą dzieła swego dopełnił. Staraniem Czackiego, wzrastała także przy nowo tworzącem się Lyceum Krzemienieckiem założona biblioteka. Od rodziny Poniatowskich zakupił on w r. 1804 bibliotekę królewską, z 15,580 xiąg złożoną, i oddał ją dla tegoż Lyceum. Wkrótce weszły do niej ofiary xiężnej Teofili Sapieżyniej, Jana Donata, Mikorzewskich, Moszyńskiego, i wielu innych osób, tak, iż biblioteka ta podniosła się do 30,000 z górą xiąg, których zawiadowanie powierzone było Pawłowi Jarkowskiemu. Inne też biblioteki prywatne w tymże czasie podnosiły się znacznie, a mianowicie Maksymilian hrab. Ossolińskiego w Wiedniu, Działyńskiego w księstwie Poznańskiem, w Kurniku, Anton. Hr. Stadnickiego w Zmigrodzie, Józefa Hr. Kuropatnickiego w Lipinkach, Radziwiłłowska w Nieborowie, Karetana Kwiatkowskiego w Warszawie, Hr. Tarnowskiego, Chylińskiego, Swidzińskiego w królestwie polskiem; Hr. Chreptowicza w Szczecinie, III Hr. Platerów w Daugieliszkach, w Litwie; i Hr. Borchow w Inflantach. Pierwsza z nich, ostatnią wolą Maksym. Hr. Ossolińskiego przeniesiona została do Lwowa, gdzie dotąd zostaje pod władzą Staronów Galicyjskich, i utrzymuje się z funduszu na nią przez testatora na wieczne czasy wskazanego. Biblioteka ordynata Zamojskiego w Warszawie, połączona z dawnym zbiorem familijnym, w Zamościu chowanym, zasilona wielą dziełami nowemi, słusznie do znakomitych prywatnych policzona być może. Biblioteka XX. Czartoryskich w Puławach, coraz wzmagala się także w każdej gałęzi nauk, i liczyła kilkadziesiąt tysięcy woluminów i do 2000 rękopismów. Uczony Ernest Godfryd Grodecki, nad nią przełożony, wiele na dobór i wzbogacenie jej wpłynął, a wysłany do Szwecyi Felicjan Biernacki, pozyskawszy z biblioteki Uniwersytetu Upsalskiego wiele rękopismów, co do źródeł dziejów krajowych bardzo ją wzbogacił; po śmierci zaś Czackiego, cały zbiór jego także do Puław nabyty. Edward Hr. Raczyński w księstwie Poznańskiem, zbiór swój do 20,000 tomów wynoszący, darował miastu Poznaniowi, wzniosł na pomieszczenie jego budowę na kształt Luwru, a na powiększenie zbioru i utrzymanie trzech urzędników przy nim, przeznaczył sumę 220,000 talarów, na pewnej hipotece złożoną. Biblioteka ta otworzona została dla publiczności 5go maja 1829. Nad całością funduszy i biblioteki czuwa kurator, złożona z dwóch osób z rodziny Raczyńskich, naczelnika rządu tej prowincyi, i starszego burmistrza miasta Poznania. Z pomiędzy bibliotek szkolnych, jezuicka w Połocku wzrosła znacznie, lubo bez pewnego wyboru dzieł, układu i całości. Biblioteka Dominikańska w Grodnie, Pijarskie w Warszawie, Wilnie i Lubieszowie, nie mało też zasobne były i są dotąd. Biblioteka lyceum warszawskiego zapomogła się zbiorem poezyi Krasickiego ze Skierniewic, po śmierci jego sprowadzoną, około 4000 xiąg; wkrótce zaś staraniem S. B. Lindego, rektora tegoż lyceum, i bibliotekarzów Beichta i Felixa Bentkowskiego do 12,000 xiąg liczyła. Z pomiędzy bibliotek publicznych, Krzemieniecka, w ostatnim czasie przeniesiona, została do Kijowa; Wileńska, która z górą 50,000 wolu-

minów zawierała, i za bibliotekarstwa Ern. Gotf. Groddeck, znacznie się wzmogła, zwłaszcza co do literatury i filologii starożytnej: w roku 1832 najwyższym rozkazem rozdzielona została pomiędzy nowo utworzoną Akademią Duchowną, i Akademią Medyko-Chirurgiczną w Wilnie; reszta dostała się do Kijowa i Charkowa. Część zaś rękopismów z tejże biblioteki, z pomiędzy których najważniejsze były Albertrandego i Dogiela, odesłana do St. Petersburga i wcielona do Cesarskiej publicznej biblioteki.— Biblioteki Uniwersytetu Krakowskiego, objął zarząd r. 1811 Jerzy Samuel Bandtkie, i zajął się silnie wewnętrznem jej uporządkowaniem, a gorliwy o jej pomnożenie, przez handel i zamianę, wiele nowych dzieł dla niej nabył. Gdy obejmował bibliotekę, zaledwo 200 xiąg polskich w niej znalazł, w lat dziesięć liczba ta do 2215 urosła; liczyła zaś w ogóle za niego do 2100 kodexów, przeszło 35,000 dzieł i około 20,000 rozpraw i pism ulotnych.— W Warszawie za księstwa warszawskiego, ministrowie zwracali uwagę na biblioteki publiczne. Minister Łubieński przedsiębrał utworzyć bibliotekę podobną jak była niegdyś Żaluskich. Zgłosił się do opatów i klasztorów, i zebrał mnóstwo xiąg z Lubienia, Okry, Błedzewa, Paradyża, Trzemesznej, Przemęta, od kapituły Pułtuskiej, i z innych miejsc. Zakupił przy tém zbiór xiąg po Anzelmie Spejserze i po Sternaku. Zbiory te gromadzone w pałacu Biskupa Krakow., nabyły zrazu nazwania: *biblioteki przy sądzie apellacyjnym*. Wezwany od ministra bibliograf Matensz Kozłowski, ułatwiał do niej przystęp publiczności. Wojenne wydarzenia przerwały wkrótce te prace, a usunięcie się Łubieńskiego zmniejszyło dalsze nadzieje. Za utworzeniem Uniwersytetu, założono też przy nim bibliotekę, a raczniej licealną, za uniwersytecką poczytaną została, i umieszczona w pałacu Kazimirowskim; od razu powiększyła się we dwoje; przyłączeniem xiąg przy sądzie apellacyjnym dotąd zostających. Przybyły do nich wkrótce xiążki zapisane testamentem od Chrońskiego, i zakupione od Pfassa. Uczony Samuel Bogumił Linde był jej pierwszym bibliotekarzem, a pomocnikiem jego Lelewel. Sam Linde wyprawił się na wielką podróż w celu dalszego jej zbogacenia, zwiedził mnóstwo bibliotek krajowych, i xiążki z nich do Warszawy przysyłał. Zakupowane nadto były zewsząd xięgi na licytacyach w Ratybonie, Wiedniu, Lipsku i po innych miastach, oraz zamieniane z biblioteką Puławską. W ogólności biblioteki tej, trzecią część składała teologija, drugą trzecią historia, resztę autorowie starożytni, lingwistyka i filozofija. Było w niej z górą 1500 inkunabulów i 1200 kodexów rękopiśmiennych. . J.

**BIBLIOTEKI NA Wschodzie.** Nie mówiąc o tych czasach, kiedy wschód był kolebką i ogniskiem oświecenia i nauk, w dzisiejszym nawet stanie rzeczy, Biblioteki w Azji, nie są tak rzeczą nadzwyczajną i rzadką, jakby może sądząc ze stopnia cywilizacyi Muzułmanów, wnosić można było. W samym Konstantynopolu znajduje się 35 bibliotek publicznych, z których każda zawiera nie mniej jak 1,000, a niektóre do 5,000 rękopismów. Najwspanialszą ze wszystkich jest biblioteka Serraju, zbudowana w kształcie krzyża greckiego, zawierająca 1,000 dzieł i 1,294 rękp. Nade drzwiami głównemi jest napis: „Wejdz w pokój.” Przy ścianach stoją szafy, z których każda zamknięta na kłódkę i zapieczętowana pieczęcią bibliotekarza. Każda xiążka oprawna jest



w skórę czerwoną, zieloną lub czarną, i mieści się w podobnymże futurale; napis zaś książki nie jest, jak u nas, wybity na grzbiecie, lecz na krawędzi kart. Wyjawszy wtorki i piątki, biblioteka ta jest zawsze dla publiczności otwarta. Oprócz tego każdy *Dżamid*, czyli meczet pierwszego rzędu, nie tylko w stolicy, lecz i po znaczniejszych miastach prowincjonalnych, ma przyłączoną do siebie szkołę dla młodzieży (*Mé-dressé*), i osobną swoją bibliotekę (*Kitap-chané*). Największa część rękopismów, znajdujących się w bibl. tureckich, jest religijnej treści.— W Chinach, biblioteki w najdawniejszej starożytności zaprowadzone już były. Powiadają, że Cesarz *Ching* albo *King*, na lat 200 przed Chr. żyjący, kazał je był wszystkie popalić, aby przez to wszelki ślad przeszłości zniszczywszy, sam kiedyś w dziejach swego narodu, najdawniejszym pozostał. Lecz dodają, że jakaś kobieta, której imię zasługiwałoby na potomną pamięć, ocaliła podstępem rękopisma Konfucjusza, wykleiwszy nim ściany swego mieszkania. Odtąd liczba książek pomnożyła się w Chinach tak dalece, że jakiś Mandaryn, nawrócony przez Misyonarzów na wiarę Chrześcijańską, cztery dni łożyć musiał na spalenie swojej biblioteki, by wszelkie zabytki pogaństwa w domu swoim wyniszczyć. Wreszcie z samych już liczby rękopismów Chińskich, rozproszonych po bibliotekach w Europie, wnosić można ile się ich w samym kraju znajdować musi. Spizelius, autor ciekawego dzieła o Chinach, wspomina dwie biblioteki, które sam zwiedził; pierwszą na górze *Lingumen* (30,000 tomów), i drugą w świątyni *Wen-szung*, nie mniej liczną od tamtej.— W Japonii, zwiedzający kraj ten podróżni, widzieli wiele pięknych bibliotek; najwspanialsza jest w mieście *Narad*, przy świątyni *Xaka*, który był razem prorokiem i prawodawcą Japońskiego państwa. Obszerna sala, wsparta na 21 kolumnach, i cała napełniona książkami, zostaje pod dozorem Bonzów.— W Indjach wschodnich, najbogatsza biblioteka znajduje się w stolicy państwa Birmanów, *Ummerapura*. Wszystkie książki i rękopisma zamknięte są w wielkich kufrach, na wierzchu których wypisany jest złotymi literami spis rzeczy w każdym zawartych. Wiele rękopismów w języku świętym Birmanów, pisanych jest na cienkich tabliczkach z kości słoniowej, albo też na liściach bambusu, powieszonych wernixem i potem pozłoczonych. Treść ich jest po największej części religijna. Wszystkie też tak zwane *Kiuny*, czyli klasztory, mają osobne swe biblioteki, na wzór tamtej utrzymane. W bibliotece *Tippo Saiba*, zabranej przez Anglików w Mysore, której pierwszy początek do 11 wieku odnoszą, znaleziono wiele bardzo ważnych rękopismów Samskryckich, między innemi historią powszechną państw wschodnich, aż do 10 wieku ery naszej. Biblioteka ta znajduje się dzisiaj w ręku towarzystwa azyatyckiego w Kalkucie, które oprócz tego, posiada jedną z największych bibliotek na wschodzie.— Dla ciekawości dodamy tu jeszcze baśń o bibliotece w Afryce, której znakomici nawet uczeni, choć w części przynajmniej wierzyli. Biblioteka ta, Etyopską zwana, ma się jakoby znajdować w klasztorze S. Krzyża, na górze *Amara*, winna zaś jest swój początek sławniej królów Sabie, której, podług powieści, Salomon miał darować wielką liczbę dzieł, a między innemi, księgi Enocha o elementach, Noego o matematyce, Abrahama o filozofii, i t. p. Liczba zaś wszystkich

dziel w tej bibliotece, ma wynosić w ogóle nie mniej nad 10 milionów tomów lub zwojów. W Tysiącu nocy i jednej trudno o podobne zmyślenie! Z tem wszystkiem powiadają, iż papież Grzegorz XIII, zmarły w r. 1572, wysłał był Wawrzyńca z Kremony i Ant. Briana, dla obejrzenia tego cudu świata; szkoda tylko że niewiadomo jaką mu zdali sprawę ze swojego poselstwa. W królestwach także Fezu i Marokko, jeżeli można wierzyć świadectwu Erpeniusza, mają się znajdować biblioteki, zawierające, mianowicie pierwsza, wszystkie dzieła autorów starożytnych, zatracone całkiem w Europie, lub cząstkowo tylko znajome. — W Ameryce, chociaż po wszystkich dziś znakomitszych miastach, założono biblioteki publiczne, te jednak są jeszcze prawie w dzieciństwie, tak, że najliczniejsza w Filadelfii, zawiera ledwie 32,000 tomów zawiera.

**BIBLISTA, BIBLIŚCI.** Wyraz ten oznacza tych w kościele Chrystusowym sektarzów, z drugiej połowy 16 wieku, gdy się niezgody religijne co raz bardziej w Europie wzmagaly, którzy na samym tylko tekście Biblii, eo się tycze dowodów artykułów wiary prawdziwej, literalnie brany przedstawiali, odrzucając wszelkie wykłady i objaśnienia, z natury rzeczy i zdrowego rozsądku, lub też drugich miejsc wypadające. A tak wzgardziwszy powagą zwierzchności kościelnej, i nauką świętych ojców, postanowionych od samego Chrystusa w tym celu, żeby całości jego religii aż do skończenia świata byli obroną i strażą, częstokroć przez upor w przewrotném rozumieniu słów pisma bożego, w najdziwniejsze, i wprost przeciwne Chrystusowym prawdom, błędy wpadali. Wszakże i sami rozsądni z pomiędzy protestantów teologowie, wydając dzieła uczone, wskazują w nich pewne prawidłą należytego pojmowania tekstu pisma ś., dowodząc wspólnie z katolikami, że nie dosyć jest do zgłębnienia zawartych w niem prawd i wysokich myśli, umieć je tylko czytać w rodowitym swoim języku. Bo gruba niewiedomość i słaby rozum czytelnika nienka, zamiast oświecenia i prawdy, mogłyby go w okropny labirynt ślepoty i fałszu wprowadzić; a tem bardziej, skoroby ten jeszcze w siłach własnych zbyt ufał. Jakoż, to a nie co innego stało się główną przyczyną, że się z czasem kościół protestancki na tyle różnych sekt i stronnictw podzielił. *X. M. II. K. IV.*

**BIBULUS, (MARCUS CALPURNIUS)** zięć Katona, urodzony w roku od założenia Rzymu 693, był razem z Juliuszem Cezarem wyniesiony na godność Konsula, i opierał się zawzięcie wniesionemu przezeń prawu względem podziału gruntów. Mianowany Prokonsulem w Syrii, zasłużył na nagane, przez nieczynność w wojnie z Partami, gdy ci Antiochia oblegli. W wojnie Pompejusza z Cezarem, był dowódcą floty pierwszego, i umarł na morzu, w roku zal. Rz. 701.

**BICETRE.** Wieś i zamek niedaleko Paryża, sławne pięknoscia polozenia, na wzgórzu, zkąd Paryż i wszystkie jego okolice najdokładniej widzieć się dają. Zamek zbudował Ludwik XIII, na mieszkanie dla starych lub ranionych żołnierzy. Lecz gdy później Ludwik XIV, wystawił na ten cel wielki dom inwalidów w Paryżu, (*Hôtel royal des Invalides*) zamek w Bicetre obrócono na szpital dla starców, z których każdy, ażeby był przyjęty, najmnieij 70 lat mieć powinien. Od czasu rewolucyi francuzkiej założono także w Bicetre szpital wariatów (*Maison des fous*) i więzienie dla kryminalistów, skazanych na śmierć lub na gale-

ry, którzy w niem, po zapadłym już sądowym wyroku, do dnia spełnienia jego są trzymani. Liczba starców utrzymywanych w szpitalu wynosi 2,200, dla których wygodna pościel i pożywienie dostarcza się kosztem publicznym. Prócz tego trudnią się sami drobnymi wyrobami z drzewa i kości, które, przez wzgląd na rzemieślników, drogo są we Francyi cenione. Do osobliwości tego miejsca, należy studnia wykuta w skałę, 165 stop głębokości, a 15 szerokości mająca. \*

BICHAT, (MARYA FRANCISZEK), ur. 1771 w Toirette we Francyi, był uczniem sławnego lekarza *Desault*, i wydawcą pośmiertnych dzieł jego. Obdarzony z natury niepospolitą bystrością umysłu, pracował z niezmierną gorliwością we wszystkich gałęziach medycyny, i jako dozorca szpitalu *Hôtel-Dieu* w Paryżu, czynił rozmaite doświadczenia, przez które, jako też przez swoje dzieła, tak dalece granice swojej nauki rozszerzył, i tak w niej ważne zaprowadził reformy, że mu sprawiedliwie niektórzy imię ojca dzisiejszej medycyny przyznają. Umarł w r. 1802, w kwiecie wieku i w pełni dojrzałości swego talentu, który jemu i jego nauce najświetniejszą przyszłość rokował. *Corvisart*, który go leczył, doniósł o śmierci jego Konsulowi Bonapartemu w tych słowach: „Bichat umarł na polu walki, gdzie sam tyle ofiar ocalił: nikt co on, w tak krótkim czasie, nie zrobił tyle i tak dobrych rzeczy.“ — Z pozostałych dzieł jego najznaczniejsze są: *Anatomie generale* (4 tomy), *Anatomie descriptive* (5 tomów), *Traité des membranes* i na koniec *Recherches sur la vie et la mort*, po śmierci już jego wydane.

BICOCCO, albo *Bicocea* (*Bicoque*), małe miasteczko z zamkiem, w bliskości Mediolanu; sławne w dziejach bitwą Austriaków z Francuzami, i porażką ostatnich w 1522 r. Lautrec, wódz francuzki, mając powierzoną sobie obronę medyolańskiego księstwa, spotkał w tém miejscu wojska cesarskie, pod wodzą Jerzego Frondsberg, w mocném i utwierdżonem stanowisku stojące. Nie narażając się więc na niepewny los bitwy, postanowił tylko otoczyć je w koło, i przeciawszy dowóz żywności, byłby je niewątpliwie do złożenia broni przymusił. Lecz niekarność służących w wojsku francuzkiem Szwajcarów, którzy całą jego piechotę składali, domagających się koniecznie wypłaty żołdu lub bitwy, przymusiła go do wydania ostatniej, lubo sam wcześniej złe jej skutki przewidział. Szwajcarowie zrażeni silnym oporem, pierwsi z pola pierzchać zaczęli; pozostała jazda francuzka w pień prawie wycięta została. Mediolan miasto i całe księstwo dostało się w ręce zwycięzców. Bitwa ta w historii francuzkiej nosi imię: „*Journée de la Bicoque*,” a samo nazwisko miasta, używa się odąd przenośnie na oznaczenie każdej maléj twierdzy, lub obronnego zamczyska. \*

BICZOWANIE. Kara, której istotę samo jej nazwisko oznacza, w najdawniejszej starożytności znajoma. Lecz od czasu gdy jej sam Zbawiciel świata i śś. jego apostołowie ulegli, złe zrozumiana pobożność niektórych chrześcian, w następujących wiekach ciemnoty i fanatyzmu, obrała ją za najlepszy, i prawie jedyny środek umartwienia ciała, odpokutowania za grzechy, i zjednania sobie łaski i miłosierdzia bożkiego, zapominając na prawdziwą istotę skruchy i zasługi chrześcijańskiej, która nie na zewnętrznym bólu, lecz na wewnętrznym, a szczerem żalu za grzechy, nie na katowaniu ciała, ale na poskromieniu w sercu żądź nieprawych, i na doskonaleniu duszy, według słów Zbawiciela, zależy. Mnie-



manie to o zasłudze biczowania się, w wieku 11 nowej nabrało mocy, za przyczyną błog. Piotra Damiana z Rawenny, opata benedyktyńskiego we Włoszech, który je wszystkim w ogólności chrześcianom, a osobliwie duchownym, jako najskuteczniejszy środek umartwienia i pokuty, zalecił, a świątobliwością własnego swojego życia, radom swoim duchowni jak świeccy, mężczyźni i niewiasty, nie miłosiernie biczować się zaczęli, różne, a coraz surowsze, na ten cel wynajdując narzędzia. Sami nawet monarchowie i książęta naśladowali przykład ogólny. Ludwik XI król francuzki, nosił przy sobie pudełko ze słoniowej kości, zawierające dyscyplinę splecioną z pięciu żelaznych łańcusków, którą spowiednikowi swojemu, bez litości siebie biczować kazali; i podobne narzędzia, jako dowód szczególnej laski, krewnym swoim i dworzanom rozdawał. Lecz nadewszystko w drugiej połowie 13 wieku, mania biczowania się przeszła w istne szaleństwo, i całą prawie ogarnęło. Europę. We włoszech utworzyła się osobna sekta tak zwanych *Biczowników*, (ob. niżej) której apostołowie robieгли się po wszystkich krajach Europy, i licznych wszędzie zwolenników znaleźli. Zdaniem ich, biczowanie się zastępowało miejsce wszelkiej innej pokuty i ćwiczeń religijnych, i jedyną odpust zupełny, dłuższy lub krótszy, podług liczby razów. I tak np. 3,000 razów, i odśpiewanie 30 psalmów, gładziło grzechy jednego roku; 30,000 razów, lat dziesięciu, i t. d. Wynikające stąd nadużycia i zgorszenia publiczne, zwróciły w końcu uwagę zwierzchności kościelnej, a dla zapobieżenia im nadal, Sobór Konstancyjski w r. 1414—18, tak duchownych, jak świeckich od biczowania się uwolnił, a zaś przeciw jego sektarzom, najsurowsze kroki przedsięwziął. Zwyczaj jednak biczowania się, utrzymywał się jeszcze długo po rozmaitych klasztorach, mianowicie we Francyi w zakonach Franciszkańskich (*Cordeliers*), a nawet i w Polsce, gdzie go dopiero Stanisław August, w początkach swego panowania zakazał.

**BICZOWNICY.** (*Flagellantes*). Sekta fanatyków religijnych, z fałszywych pojęć o zasłudze biczowania się wynikała. Pierwszym jej założycielem we Włoszech, około r. 1260, był pustelnik RAJNER rodem z miasta *Perugia*. Zwolennicy jej rozbiegli się szybko za Alpy, i upowszechnili ją wkrótce we Francyi, Niemczech, Czechach i Polsce. Sektarze jej gromadząc się tłumami, bez różnicy płci i wieku, do pół ciała nadzy, lub w osobne ku temu kapy przybrani, (ob. *Kapnicy*) z krzyżem i chorągwiemi, przebiegali w processyach wieś i miasta, we dnie i w nocy, przy świetle pochodni, śpiewając psalmy pokutne, lub z płaczem i wielkim krzykiem miłosierdzia Bożkiego wzywając i do krwi się nawzajem biczując. Niekiedy zaś do tego stopnia posuwali zachwałstwo, że śmieli wybierać gwałtem, pod pozorem jałmużny samowolnie należne podatki, i srogimi kátowniami opornych do łączenia się z sobą zmuszali. Lud prosty mianowicie łączył się do nich, lecz panujący i zwierzchność duchowna, upatrując w tem zamiast zbudowania, zgorszenie i obrazę skromności i obyczajów, zaraz z początku rozszerzaniu się sekty Biczowników w zapobiegając zaczęli. Królowie Polscy i Czescy wygnali ich gwałtem z swych granic, a w powszechności Biskupi i światli kaznodzieje, surowo z ambon i w pismach ich oblókane gromili. Pomimo to jednak duch sektarstwa nie ustawał, owszem coraz to inne formy i

nazwiska przybierał. Stąd w 14 i na początku 15 wieku, powstali w Niemczech tak zwani Beghini (ob. t. w.) i Bracia Krzyżowi, (*Kreutzbrüder*) w Turynii zwłaszcza i Misnii rozproszeni, przeciw którym nakoniec tak surowych środków użyć musiano, że w r. 1414 w Sangerhausen, dziewięćdziesięciu ich razem publicznie na stosie spalono. Sobor też Konstaneyński, jak się wyżej rzekło, i Papież Klemens VII, publicznie bractwo Biczowników potępił, i karę śmierci na opornych naznaczył. W skutek tego, po różnych krajach przedsięwzięte przeciw nim coraz surowsze kroki, łącznie z szerzącym się oświeceniem, położyły nakoniec tamę temu szaleństwu, które z chwalebnych na pozór przyczyn wynikło, wiele kłesk i bezprawioń pod czas trwania swego zrządziło. \*

BIDASSOA, rzeka wypływająca z gór Pirenejskich, dzieli Francją od Hiszpanii, a przed ujściem do morza przy Font-Arabi, tworzy wyspę zwaną: *Bażantowa*, gdzie w 1659 zawarty został pokój Pirenejski. Ma oprócz tego kilka innych nazwisk, jako to: *Andaye*, *Gastabar* i *Vidassoas*; a w języku Basków zowie się *Ondurn-Ibaya*, czyli rzeka ostatnia, albo graniczna. Od połowy, przy wsi *Biriaton*, aż do morza jest splawną.

BIDPAI albo PILPAJ, sławny bajkopis, którego dzieło tłumaczone na wszystkie wschodnie języki, po sanskrycku naprzód pisane było. W oryginale znajduje ono we dwóch różnych wydaniach, odmienne też tytuły noszących. Pierwsze zowie się *Panczatantra* (pięćciąg), drugie *Hitopadesa* (dar przyjacielski). Treścią jego są naucające powieści, które mędrzec, *Wisnu Sarma*, opowiada synom królewskim. Żył Bidpai, około 400 r. przed nar. Chr. Niektórzy filologowie dowodzą, że Bidpai jest tylko zmyślonem nazwiskiem, pochodzącem podług nich z przekręcenia indyjskiego wyrazu *Widwa*, znaczącego: mędrzec. Dzieło jego po raz pierwszy w Europie wytłumaczył z oryginału na język angielski *Wilkins*, 1787 roku; z perskiego zaś na francuzki *Sylwester de Sacy* w 1816. W bajkach Krasickiego znajduje się jedna bajka z Pilpaja, „Dwa Gołąbki”, którą także Trembecki i Książnin tłumaczyli. \*

BIEBRZA, rzeka, w województwie podlaskiem, początek swój ma za Nowodworem w Litwie, wbiega do Narwy pod Wiźną.

BIECZ, o piętnaście mil od Krakowa, miasto piękne i niegdyś obronne, stolica powiatu, na dolinie przyjemnej położone. Tu się urodził sławny dziejopis polski Marcin Kromer, Biskup Warmiński.

BIEDRZENIEC, (*Pimpinella*). Rodzaj roślin, z familii baldaszkowych (ob. t. w.), zielnych po większej części europejskich, mających: korzenie pojedyncze, liście korzeniowe pierzaste z działkami okrągławemi i ząbkowanemi, baldaszki bez pokryw, kwiaty białe lub różowe. — 1) B. wielki albo Rospikamień Syr. (*P. magna* LINN.), odznacza się działkami korzeniowych liści jajowatemi lub podługowatymi, wrzananemi i ząbkowanymi; rośnie w zaroślach pagórkowatych. 2) B. Kozłek albo Łomikamień zwany u Syreniusza mniejszym (*P. Saxifraga* L.) różni się od tamtego działkami liści korzeniowych w obwodzie okrągławemi; rośnie wszędzie na łąkach i pastwiskach suchych; jego odmianą omśzoną jest: B. czarny Syr. (*P. nigra* WILLD.). Pierwszego, korzenie zewnątrz czarniawe (*Rad. Pimp. nigrae* Off.) w przecięciu błękitno zabiegają, zapach mają nie tak mocny, smak słodkavo-korzenny, w dystryllacy z wodą dają olej lotny błękitny; drugiego białawe (*Rad. Pimp.*

*albae* Off.), woni są tęgiej kozłowej, smaku gorzkiego, ogrzewającego, oblitują w olej lotny i żywicie, pędzą poty, mocz i inne ekskrecye, a zamoczone w wyskoku i włożone do prostej tabaki przykry jej smród odejmują. — Do tegoż rodzaju należy roślina wydająca anyż (ob. t. w.). S. B. G.

**BIEGUN** (*Polus*). Wystawmy sobie kulę przeciętą płaszczyzną, przez jej środek przechodzącą: linia prostopadła do środka tej płaszczyzny, będzie osią, a jej końce ostateczne na powierzchni kuli wychodzące, zowią się biegunami. Tak więc każde koło może dwa bieguny, a kula nieskończoną ich liczbę. Stosując to opisanie do kuli ziemskiej i niebieskiej: końcem ostatecznym osi równika, na około której ziemia się obraca, dano nazwisko biegunów ziemskich. Ta sama linia przedłużona z jednej i drugiej strony aż do nieba, wydaje dwa drugie punkta pierwszym odpowiednio, nazwane biegunami świata: jeden z tych punktów jest biegunem północnym, a drugi południowym. Oba od równika są na  $90^\circ$  odległe, i nazywają się inaczej biegunami równika, lub punktami północy i południa, od których dwie półkule ziemi, i im odpowiednie nieba, wzięły nazwisko północnej i południowej. Południk ma także swoje bieguny, nazwane wschodem i zachodem; a dwie równie wielkości półkule, na które rozdziela południk niebo i ziemię, zowią się wschodnią i zachodnią. Bieguny poziomą są nazwane punktami wierzchołkowemi, inaczej: Zenit i Nadir z arabskiego; pierwszy jest na niebie nad głowami, a drugi ze strony przeciwniej, pod nogami naszymi.

Bieguny ekliptyki, czyli płaszczyzny zaćmień, są odległemi od biegunów ziemi na  $23^\circ$  i  $28''$ , a od równika na  $66^\circ$  i  $32''$  i ta ostatnia odległość nazywa się ich szerokością. W odległości pierwszej, z biegunów ziemi, jako środka, zakreślone koła, nazywają się biegunowemi. Części ziemi między nimi a biegunami zawarte, są pasami koło-biegunowemi, jeden północnym, a drugi południowym, inaczej, zimnemi albo lodowatemi. W ich środku znajdują się bieguny ziemi, w północnym północny, a w południowym południowy; oba są odwiecznemi lodami pokryte; oba w przeciągu roku mają jedną tylko noc i jeden dzień, sześć miesięcy trwające; słońce raz się tam ukazawszy, nie zachodzi przez cały ten przeciąg czasu, ale się kręci wokoło; na obu igła magnesowa biorąc kierunek prostopadły do poziomą, nie wskazuje stron świata; na oba słońce ukośnie rzucając swoje promienie, tak słabo swym ciepłem działa na nie, iż nigdy ich ogrzać, i lodów, któremi są okryte, stopić nie może; niedziw więc, że pomimo licznych usiłowań, nikt z ludzi nie dostał się do nich. Wiadomo tylko z kolysań wahadeł i wymiarów geodezycznych ziemi, że ta pod nimi jest zakłęsła, to jest, że oś obrotu ziemi, od średnicy równika jest krótsza w stosunku  $333/334$ ; i tę zakłęsłość nazwano spłaszczeniem ziemi. — Na niebie są dwa pasy biegunowe, ziemskim odpowiednio; gwiazdy w nich zawarte nazywają się koło-biegunowemi. Wysokością albo podniesieniem bieguna, jest jego odległość od poziomu, to jest: łuk południka zawarty między biegunem a poziomem. — Odległość gwiazd od bieguna nazywa się ich odległością biegunową. Ta gdy jest równą lub mniejszą od wysokości bieguna, gwiazdy północne, mające takie położenie, nigdy nie zachodzą dla mieszkańca północnego, a południowe, nigdy dlań nie wschodzą. Tak więc są gwiazdy, które nie zachodzą, i takie, które nie wschodzą. Biegun północny nieba zawsze



jest widzialnym dla mieszkańców północnych, a południowy wiecznie dla nich zakryty; i przeciwnie. Odległości gwiazd od zenitu, wzięte w górnem i dolnem ich przejściu przez południk, dodane do siebie i podzielone przez dwa, dają odległość ich biegunową i wskazują miejsce bieguna na niebie.— Takie jest znaczenie biegunów w Astronomii: zobaczmy teraz co one znaczą w Fizyce i innych naukach.

Kawał żelaza magnetycznego, magnësem nazwanego, ma statecznie dwa punkta naprzeciwko sobie położone; których działanie na żelazo jest mocniejsze niż innych punktów; te przeto punkta nazwano biegunami, z dodaniem wyrazu: *magnetycznemi*; dla rozróżnienia ich od biegunów elektrycznych, które są środkami dwóch elektryczności w jednym ciele, lub w zbiorze wielu ciał, naprzeciwko sobie leżącemi, jakimi są: np. dwa bieguny w stosie Wolty i niektórych kryształach, a mianowicie w turmalinie: z tych jeden biegun nazywa się dodatnym, lub szklanym, drugi: odjemnym lub żywicznym.— Kula ziemską będąc jakby ogromnym magnësem, ma także dwa punkta najmocniej działające, do których się statecznie kieruje igła magnesowa; jeden z nich leżący niedaleko bieguna północnego ziemi, wziął nazwisko bieguna magnetycznego północnego, a drugi w stronie przeciwnej, bieguna południowego.— Bieguny tego samego nazwiska, tak magnetyczne jak elektryczne, od siebie się odpychają, a przeciwne pociągają się nawzajem. Każda cząstka światła, zdaje się mieć także dwa punkta naprzeciwko siebie leżące, których własności są różne: tym również dają nazwisko biegunów, (Poli); stąd wyraz *polaryzacja*, użyty na oznaczenie ważnej dziś części nauki o świetle, tłumaczącej liczne zjawienia, zdarzające się w odbijaniu się i przenikaniu światła.

W matematyce, a szczególnie w geometryi analitycznej, czyli w zastosowaniu algebry do geometryi, gdzie wszystko zależy na oznaczeniu punktów na płaszczyźnie lub w przestrzeni położonych: gdzie przez oznaczenie tychże punktów, jakąkolwiek linią lub powierzchnią składających, oznacza się ich bieg i gatunek: nazywają biegunem ten punkt, z którego się liczy długość linii prostej, nazwanj promieniem wodzącym, oznaczającej wszystkie punkta do jakiegokolwiek linii należące. Związek zachodzący między promieniem wodzącym, a kątem jaki on czyni z linią stałą, do której się odnosi, i innemi wielkościami służącemi do jego oznaczenia, nazwano zrównaniem biegunowem: a wspomniony kąt i promień wodzący, spółuszykowanemi, albo spółprzystawami biegunowemi. — Tak więc zrównanie biegunowe elipsy, paraboli, hiperboli i t. d., będzie to wyrażenie promienia wodzącego, przez znane wielkości, podług danych warunków, stanowiących treść tych linii.— Biegun umieszcza się często w ich ognisku, lubo mieć także może jakiegokolwiek inne położenie.

W mechanice, nazywają biegunami, końce ostateczne osi, na okolo której, różne części maszyny obracają się: tak np. mówi się: bieguny drzwi, kolowrotu, wału młyńskiego i t. d.— W przenośnem znaczeniu używa się niekiedy ten wyraz na oznaczenie konia lub innego zwierzęcia, rączy i zwinny bieg mającego. X. J. D. S. P.

**BIEGUNOWE WYPRAWY.** Tak zowią się podróże morskie przedsięwzięte w celu odkrycia Bieguna Północnego. Oddawna już usiłowano odkryć drogę przez morze biegunowe północne, szukając przeprawy

przez cieśninę Beringa, bądź to wschodnią stroną od okolic Szpicbergu, bądź zachodnią od zatoki Baffińskiej. Jeszcze za Edwarda VI Sebastyan Kabot w roku 1495, szukając drogi do Indyi, popłynął ku północy zachodniej, gdzie już były zwiedzane brzegi Labradoru, przez Jana z Kolna, dawnego żeglarza Gdańskiego; lecz nie udał się przez cieśninę przy brzegach Grenlandyi, tylko żeglował wzdłuż lądu Ameryki, aż do półwyspu Florydy. Dopiero kiedy *Forbisher* 1577 przebył jedno z licznych przejść z kanału *Dawisa* na dalsze wody zachodnie, i sam *Davis*, w lat dziesięć potem, pokazał wstęp do wielkiej zatoki, między Grenlandyą i brzegiem wschodnim Ameryki północnej, wtedy ich śladami rozwinęły się głębsze dociekania. *Hudson* 1610, i *Baffin* 1616, odkryli rozległe zatoki, którym nazwiska swoje nadali; ostatni zwiedzał północne strony zatoki Baffińskiej, i zwróciwszy się na zachód, wynalazł tam przejście pod 74° 30' północnej szerokości, które *Zundeb* *Lankstra* mianował. Poźniej *Jones*, (Dżons) i *Middleton*, 1742 oznaczali bliżej zachodnio-południowe i północne brzegi zatoki Hudsonskiej, i wszyscy spodziewali się znaleźć z niej przejście na zachód. Z woli więc parlamentu, który na to odkrycie znaczne koszty uchwalił, *Ellis* przedsięwziął podróż morską, w r. 1746; inni zapuszczali się lądem, jak *Hearne* (1771) od osady handlarskiej nad Hudsonską zatoką, a *Mackenzie* (1780) od podobnej osady w stronie zachodniej. Ci dwaj przedarli się na północ pod 69°—71° szer. do brzegów morza lodowatego, tam gdzie do niego wpadają rzeka tak zwana *Rud miedzianych*, i rzeka *Mackenzie*. Pod ten czas *Barrington* w rozprawie „o możliwości zbliżenia się do bieguny północnego”, (*Possibility of approaching the North Pole asserted*) na nowo wydanej w Londynie, 1818, starał się udowodnić, że lody morza biegunowych pękają i rozchodzą się w pewnych porach roku, zostawiając żeglarzom przestrzeń otwartą. Rządzącym angielski, 1773, wyprawił kapitana *Phipps*, późniejszego Lorda *Mulgrave*, z dwoma okrętami do okolic Szpicbergu; lecz pod 80° i 48' szer. nawały lodów zamknęły mu drogę i do powrotu zmusiły. Podobnie *Cook*, gdy w innej stronie w roku 1778, pomknął się od cieśniny Berynga aż do 70° 44' szer. to jest do przylądku lodowatego, na brzegach zachodnich Ameryki, górami lodu zatrzymany został. Te dwa doświadczenia, i inne żeglarzy holenderskich, rossyjskich i angielskich, wyraźnie okazały, że przejazd północno-wschodni z Atlantyku na Ocean wielki, mimo Syberyi przez cieśninę Berynga, nie może być wykonany; gdyż wieść, jakoby kozak *Deszniew*, (1648) z morza lodowatego aż do Anadyra, przez cieśninę morską (Beryngowską) północnym szlakiem Azji przepłynął, podlega mownym wątpliwościom; jakożkolwiek *Müller* donosi, że z archiwów Jakuckich, pod rokiem 1736, to podanie wyczytał. Zawsze jednak stronnicy wypraw biegunowych, jak np. *Barrow* w dziele swém: „*Chronological history of voyages into the polar regions*” (Londyn 1819) mają nadzieję, że droga północno-zachodnia, przy brzegach Ameryki, przez morze, do którego *Mackenzie* wpada, a nawet przez sam biegun, musi być kiedyś znaleziona. Powiadają, że wprzód za blisko trzymano się brzegów, maszani lodów zaległych; a gdyby się wzięto przez środek morza polarne, które ma 2,000 ang. mil w przecięciu, i od Grenlandyi do Szpicbergu niezmiernie jest głębokie, a stąd ruchome i nieskrępowane, tam znalezionoby przejście najbliższe. Jakoż na północnym brzegu Szpic-

bergu morze jest otwarte; powietrze tych wysep, gdzie nawet pod  $80^{\circ}$ , renny żyć mogą, daleko łagodniejsze niżeli w Grenlandyi, przy której brzegach leżą ogromne niwy lodu; chociaż i te w późniejszych czasach rozdzielać się poczęły, tak szeroko, że wyspy lodowe aż pod  $40^{\circ}$  szer. plywające widziano. Za świadectwem także rybaków, wschodnie brzegi Grenlandyi, wprzód niedostępne znowu oczyściły się z lodów. Dzieje świadczą, że tam założona osada duńska jeszcze w 983 r., trzymała się przez długie lata; ale w 1406 r. lody wypchnięte na brzegi, przecięły związek jej z krajem ojczystym, tak, że jej ślad nawet zaginął. Od tego czasu i grunt Islandyi pierwój bogaty w lasy i plodny w rośliny, zamienił się prawie w pustynię. Nakoniec przelewy morza z północy przez cieśniny Davisa i Berynga, napływy drzewa z głębokiej północy do brzegów Islandyi i Grenlandyi, i ta wiadomość, że wieloryby ranożone w Europie, ukazywały się niekiedy pod Szpicbergiem, aż za cieśniną Berynga, albo w zatoce Davisa, gdzie je rybacy dobili: zdają się jasno dowodzić krańca wód oceanów, i wskazują, że przez zatokę Baffińską, można dostać się na ocean wielki. Jak zaś przy brzegach Grenlandyi lody niedawno rozwalniać się poczęły, podobnież i gdzie indziej lody zgromadzone mogą znowu przejście utworzyć. Z tém rozumowaniem, rzeczeni biegunowi żeglarze, łączą domysł, że Grenlandya poznaczona w stronie wschodniej do  $80^{\circ}$ , a w zachodniej tylko do  $77^{\circ}$  i  $30'$  szerokości, musi być wyspą oddzielną; temn wszakże nie wierzą, żeby Ameryka za przyładkiem lodowatym, z lądem Azji polarniej łączyć się mogła.

W tym stanie rzeczy rząd angielski, a później i rossyjski, obmyśliły wyprawy biegunowe, już dla doświadczenia przejścia zachodnio-północnego, już dla bliższego poznania granic arktycznych Azji i Ameryki: ażeby się przez to dowiedzieć, czy jest jaki kraj przy biegunie, któryby z Ameryką i nową Syberyą miał związek, albo też, czy Ameryka północna od krańc polarnych zupełnie jest oddzielona. Uchwała parlamentu obiecała pierwszemu żeglarzowi, któryby stroną północno-zachodnią dostał się na ocean wielki, nagrodę 20,000 fun. szter.; pierwszemu okrętowi, któryby północnego bieguna dosięgnął i przepłynął, 5,000 fun. szt. Przy tém r. 1819, książę Regent postanowił jeszcze udzielne summy od 5 — 15,000 fun. szter. dla okrętów, któreby pewnych miejsc na morzu biegunowem dosięgły. — Tenże rząd angielski; r. 1818, wysłał dwiema stronami nową do bieguna wyprawę. Rozkazano kapitanowi *Buchan*, z okrętami *Trent* i *Dorotea*, między Szpicbergiem i Nową Ziemią, śledzić na wschód przeprawy przez biegun na ocean wielki; gdy w tymże czasie, kapitan *Ross*, z okrętami *Isabella* i *Alexander*, miał szukać przejścia z cieśniny Davisa lub morza Baffińskiego, na morze biegunowe, a z tamtąd przez cieśninę Berynga, na ocean wielki, na zachód. Lecz *Buchan* zaledwie przeszedł za Szpicberg (29 lipca 1818) do  $80^{\circ}$  i  $32'$ , zawieszł pośród lodów, i przebywszy tam trzy tygodnie, wrócił się nazad do brzegów angielskich. *Ross* zaś, mający na celu bliższe poznanie zatoki Baffińskiej, pomknął się w 1818 do  $75^{\circ}$  i  $55'$  szer. ( $65^{\circ}$  i  $32'$  zach. dług. od Greenwich), obejrzał zachodni brzeg Grenlandyi i odkrył północny brzeg tejże, łączący ją z lądem Ameryki, który nazwał Wysokim Lądem Arktycznym, (*Arctic Highlands*), między  $76^{\circ}$  i  $77^{\circ}$  szer.; przcz co ustalił prawdę wieludomysłów Baffina, i sprostował mni-



manie o zatoce Baffińskiej, której wprzód naznaczano przestronność za wielką o  $10^\circ$  na wschód. Nie mógł on dla zawad lodowych, dotrzeć zupełnie do brzegów północnych; a powietrze mgliste, zaledwie po 12-stu tygodniach pozwoliło żeglarzom dojrzeć pierwszą gwiazdę: *Capella*. Z resztą miał *Ross* za rzecz pewną, że z cieśniny Davisa i odnogi Baffińskiej, żadnego na morze lodowate przejścia nie ma. Wszakże za późno zwrócił się na południe, żeby *Zund Lankastra* ( $74^\circ$  i  $39'$ ) i przestrzeń 200 mil angielskich w cieśninie *Kumberland*, ( $63^\circ$  szer.) gdzie istotnie był przelew morza, mógł poznać i obejrzeć dokładnie. Udał się tam 1 października, lecz prędko musiał usunąć się od brzegów lodami zamierzchłymi, żeby okręty uprowadził bezpiecznie. Sam opisał tę podróż w sławnym dziele: „*Voy. of discovery for the purpose of exploring Baffins-Bay etc.*” (Lond. 1819, 4).—Po powrocie jego, rząd Wielkiej Brytanii polecił niezwłocznie byłemu towarzyszkowi jego, porucznikowi *Parry* (1819), wykonanie drugiej podróży do zatoki Baffińskiej. Towarzyszyli mu *Richardson*, i kapitanowie *Back* i *Hood*. *Parry* z okrętami *Hekla* i *Grypper*, przemknął się przez *Zund Lankastra* do cieśniny *Barrow*, pierwiej już przezeń widzianej; i wpłynąwszy na morze biegunowe, zazimował w przystani bezludnej wyspy, którą nazwał *Melville* ( $74^\circ$  i  $45'$  szer.) Że zaś (10 września) południk  $110^\circ$  dług. zach. od Greenwich, przepłynął, otrzymał pierwszą nagrodę przez parlament na ten cel wyznaczoną.—Wedle jego odkryć, jest brzeg rozciągliwy na północy przesmyku *Lankastra*, aż do  $93^\circ$  stóp dług. zachod., lecz to raczej zdaje się być ścianą wysep, z których jedna otrzymała od niego imię *Nord-Devon*; dalej na zachód, aż pod wyspę *Melville*, jest wyraźnie rozsiany archipelag drobnych wysp; kiedy przeciwnie na stronie południowej, w kierunku zachodnim, rozciąga się ląd nieprzerwany od cieśniny *Xięcia Regenta*, przypierający na zachód do równiny lodów rozpostartej aż pod *Ląd Wysoki*, dający się widzieć z południowo-zachodniego końca wyspy *Melville*. Tę wyspę całą przebył *Parry* z jedynastą towarzyszami, i 6 czerwca dostał się na brzeg jej północny ( $75^\circ 31'$ ,  $47''$  szer., a  $110^\circ 36' 52''$  dług. względem Greenwich). Po dziesięciu miesiącach porzucił przystań zimową 1 sierpnia 1820 r. i dalej żeglował na zachód, gdzie odkrył tak zwany *Kraj Banka*; lecz pod  $113^\circ 46'$ , i  $33''$  dł. wsch., trafiwszy na nieruchome równiny lodu, od 16 sierpnia, musiał żeglować nazad, i puścił się przez cieśninę Davisa do Anglii, gdzie oba okręty przed zimą do portu *Leith* zawinęły (29 paździer. 1820 r.).—Te odkrycia uczyniły nadzieję dojścia do celu w ważnym przedsięwzięciu, i zaraz w maju następnego roku, mążny *Parry* z zasobnemi we wszystko okrętami *Hekla* i *Fury*, przedsięwziął nową wyprawę, w okolice polarne. Celem jego było zwiedzić pobrzeże północne stałego lądu Ameryki. *Parry* dowodził *Heklą*, kapitan *Lyon Furyą*. Naprzód między  $62^\circ$  i  $68^\circ$  szer. weszli na *Hudsonską* odnogę, żeby obejrzeć jej zatoki północne. Pierwsza atoli tak zwana, *Repulsebay*, ( $68'$  szer.) nie okazała żadnej drogi na zachód, przez co główny zamiar podróży został chybiłony. Obrócił zatem *Parry* na północ, żeby ztamtąd przebrać się na zachód; ale przeminawszy długość brzegów na 200 mil ang., której połowa mianowicie na wschód zatoki *Repulse*, należała do ziemi stałej, otarł się o lody i w październiku wrócił do zimowej przystani. Tam ledwo 30 czerwca 1822 wyrabano okręty z pośród lodów. Udał się więc dalej na północ, odkryli 13

lipca piękny, rozzieleniony brzeg rzeki *Barrow*, podróżowali po lądzie, uważali zboczenia igły magnesowej, i odkryli cieśninę od imienia okrętów, *Fury* i *Hekla* nazwaną, ciągnącą się aż do północnej krawędzi półwyspu *Melville*, którą nazwali *Przyłądkiem północno-wschodnim*. Na zachód nie widać było żadnego lądu, ale dla gęstych ławic lodu nie zdołano przedrzeć się na morze polarne. W końcu września udał się Parry z wyżej rzeczonej cieśniny, do Igloobik ( $69^{\circ} 20'$  szer.) i tam przeziłowawszy pośród Eskimów, wrócił się swemi ślady, i jeszcze raz usiłował przejść przez ową cieśninę: ale znalazłszy szczupły jej otwór zupełnie lodami zaparty, a widząc przy tém choroby wzmagające się na okręcie, postanowił puścić się do Europy, i po trudnej przez lody przeprawie, zawinął nakoniec do wysep Szkoekich 10 października 1823. Tej podróży i odkryć w niej zrobionych, wydane jest opisanie z rozkazu admiralicyi „*Journal of a second voy. for the discovery of a north-west passage from the Atlantic to the Pacific (1821—23) under the orders of Cap. Parry* (Lond. 1824, 4).

Zaraz potem w grud. 1823, wrócił też i kapitan *Sabine*, z podróży swojej w stronę Szpicbergu, podjętej, gdzie osiągnął  $81^{\circ}$  szer. a  $75^{\circ}$  dług. wschod., dla uważania poruszeń wahadła, z których zupełnie przekonał się, o większej ciężkości, oraz splaszczeniu ziemi przy biegunach. W też porę sławny kapitan *Skoresby* zwiedzał w r. 1822, po raz 3 wschodni brzeg Grenlandyi, i zapuścił się tą razą aż do  $83^{\circ}$  dług. wschod., albowiem równiny lodowe, pierwój nie przebyte, przy brzegach znacznie się były zmniejszyły, i bliższego dozwoliły przystępu.— Jeszcze dalej posunął się kapitan duński *Graah*, ale i ten nie dopiął zamierzonego celu, wynalezienia szczątków i śladu dawniej na tym brzegu osady ziemków swoich.— W tymże czasie, kiedy kapitanowie *Ross* i *Parry*, zapuszczali się przez morze na północ, nie tracono z uwagi brzegów stałego lądu Ameryki. *Franklin*, kapitan marynarki angielskiej, otrzymał polecenie dotrzeć lądem, wzdłuż zatoki *Hudsonskiej* i rzeki *rud miedzianych*, aż do brzegów północnych tego lądu. Z trzema marynarzami, w liczbie których był *Richardson*, puścił się w końcu sierpnia 1819 r. z faktoryi *York*, nad zatoką *Hudsonską*, i pilnując się biegu rzek, przebył pustynię kilka tysięcy mil kwadratowych, gdzie zaledwie znalazł 120 rodzin mieszkańców, gościnnego plemienia *Kreeków*. Od *Providence*, najdalezszego stanowiska handlarzy, ( $62^{\circ} 17', 19''$  szer.) przedzierał się w towarzystwie Kanadyjczyków, których miał za tłumaczów, przez niezwydzone pustynie, i dopiero latem 1821 r. osiągnął rzeki *rud miedzianych*; skąd przy końcu lipca ruszył pod żagle na morze *Hiperborejskie*; ale brak żywności zniwolił go do rychłego powrotu. W grudniu przybył na wyspę *Mooze-Deer*, a 14 lipca 1822 wrócił znowu do faktoryi *Yorku*; przebywszy drogę 5,550 mil angielskich.

Trzecia podróż polarna, pod dowództwem *Parry* i *Lyona*, którzy mieli szukać przeprawy przez *Regents-Inlet* r. 1824, nie przyniosła żadnej korzyści, oprócz postrzeżeń nad igłą magnesową, czynionych przez *Lyona*. Przy wyspach dzikich *Savage-Islands*, kompasy były niestające i niezgodne, dalej na zachód uciły się jeszcze bardziej, nakoniec zupełnie były nieprzydatne. Dalej w cieśninie *Rowes-Welcome*, przy wyspie *Southampton*, igły magnesowe nie okazywały żadnego zboczenia, lecz tak jak je postaviono, trwały nieruchome.— Ze wszech miar

pomyślniejszą była powtórna podróż lądowa kapitana *Franklina*, w roku 1825, w której on zamierzył sobie zwiedzić brzegi od rzeki *Makenzie*, aż do cieśniny *Beryuga*, a towarzyszył mu *Richardson*, od tejże rzeki na wschód aż do strumienia *rud miedzianych*, miał podróżować w celu poszukiwań w przedmiocie historii naturalnej. — Współcześnie wysłany też został *Beechey*, na okręcie *Blossom*, około przylądka *Horn*, żeby w stronie Przyl. Lodowatego, albo przy *Zundzie Kotzebue*, od strony Azji, szukał przeprawy na wschód. Franklin po sześciu miesiącach, przy wyspie *Garris*, (69° 30' szer.) dosięgnął morza północnego, i potem w górę rzeki *Makenzie* popłynął na zimowy pobyt do twierdzy *Franklin*, nad jeziorem *niedźwiedziem*. Ztąd d. 21 czerwca 1826 roku wyszły oba oddziały wyprawy, i po dniach kilku rozdzieliły się pod 67° i 38' szer. a 130° i 52' dług. zachod. — Franklin oznaczył brzeg morza polarne, składający się z nagich i wysokich skał, od 113° do 149° i 38' dług. Łód pędzący po morzu i grube mgły zagnały go do powrotu, ale się przekonał z pewnością, że przeprawa północno-wschodnia wykonana być może. Drugi oddział pod *Richardsonem* i *Kendallem*, zwiedził brzegi od wschodniego ramienia *Makenzie*, aż do strumienia *rud miedzianych*, którego ujście znalazłszy 8 sierpnia, powrócił także do twierdzy *Franklin*. — Według ich przeświadczenia, jest tam przy końcu sierpnia wolne przejście okrętom, wzdłuż północnych wybrzeży Ameryki od 100° do 150° dług. zachod., a nawet ku wschodowi rzeki *Makenzie*, znajdują się porty wygodne. Dwa więc te oddziały zwiedziły przestrzeń 36° dług., a łącząc z tem odkrycia kapitana *Parry*, na morzu do 115° dług., pozostaje tylko jedenaście stopni nieznanych na zachód, do przylądka lodowatego. I te jeszcze miał przebyć *Franklin*, żeby się złączyć z okrętem *Blossom*, który go przy *Zundzie Kotzebue* oczekiwał, wróciwszy z wyprawy na północ, o 120 milang. za przylądek lodowaty. Zbliżył się wprawdzie *Franklin* do niego jeszcze o mil kilkadziesiąt, ale z troskliwości o okręt i osadę, pospieszył nazad nad jeziorem *niedźwiedzie*, gdzie przybył przy końcu września, i w rok potem we wrześ. 1827 do Anglii zawinął. — W tymże czasie admirałicya wysłała była kapitanu *Parry* z okrętem *Hekla*, w podróż biegunową. W *Hammerfest* w Laponii, wziął on na okręt renny i czółna do lodowej jazdy; w końcu maja 1827 przybył do *Szpiebergu*, zostawił *Heklę* pośród lodów, i d. 21 czerwca 1826. puścił się w łodziach po otwartym morzu. W szerokości 81° 12' 51" porzucił statki i rozpoczął podróż po lodach ku biegunowi; lecz po 35 dniach przeprawy w śród ciągłych deszczów i trudów niezmierzonych, zaledwie posunął się do 82° 45' 15" szer. Łód wszędzie był pokruszony, lecz postrzeżenie, że masy lodu prą gwałtownie ku południowi, skłoniło go po dwu miesięcznej niebytności, do powrotu na miejsce, gdzie był *Heklę* zostawił. — Uważał on, że pochylenie igły magnesowej ku północy, wzmagало się coraz bardziej, a w tymże stosunku zmniejszało się jej zboczenie zachodnie. Od 81° niewiadać już było ani lodów bieżących, ani ptaka, ani wieloryba, a głęb morza była tak przepaściasta, że 500 sznurów nie mogło jej zgruntować. — Dnia 29 września 1827 r. w jedynymże prawie i tym samym kwadransie, kapitanowie *Franklin* i *Parry*, wracający ze swojej podróży, zawinęli ze swoimi okrętami przed admirałicyą w Londynie. Najnowszą wyprawę ku biegunowi przedsięwziął kapitan *Ross*, kosztem własnym i swoich przyjaciół, i z zapasami



żywności na trzy lata, opuścił Anglię w maju 1829, na statku parowym *Pictory*, w zamiarze dostania się przez przesmyk *Lankastra* i *Xięciu Rejenta* do zachodniej części północnych brzegów Ameryki. Tam prze-trwał cztery zimy, i straciwszy swój okręt, (1832) na czołnach ciągnął dalej swą podróż, aż nakoniec okręt z *Hull* znalazł go i odwiózł do kraju; w październiku 1833. — Odkrył on międzymorze, *Bootyą* przezeń na-zwane, oraz liczne rzeki i wyspy; oznaczył brzegi północne do naj-bi-szej ich szerokości, i ukazał miejsce północnego bieguu magnetycz-ne-go. Podróż jego była nowym dowodem nieprzełamanych trudności w drodze biegunowej. Ale chociażby ją odkryto, niewiele więcej przy-będzie zład korzyści, nad te, jakie już osiągnięte zostały, w sprosto-waniu opisów Ameryki i Grenlandyi, w oznaczeniu głębiny, stopnia cie-pła, słoności, ciężkości gatunkowej, i chylności wód polarnych, oraz sta-nu elektryczności w atmosferze, i związku jej ze zboczeniem i siłą igły magnesowej, w krajach blizkich biegunu. — Podróże rossyjskie, w części kosztem hrabiego Rumiancowa dokonywane, miały za przedmiot już pobraża Ameryki zachodniej, już odkrycia na północ Syberyi i No-wej Zemli. *Otto Kotzebue*, który w pierwszej swojej wyprawie 1814 do 1818 r. odkrył ciasninę od imienia swego nazwaną, na północ Beryn-gowskiej, przedsięwziął w r. 1824 posunąć się za Przyładek lodowaty, szukając przejścia na morze polarne, bądź wschodnią bądź zachodnią drogą; lecz zatrzymany lodami, powrócił w roku 1826. Wyprawa ba-rona *Wrangel*, w towarzystwie fizyka *Kober* r. 1820, ruszyła w kwie-cniu od brzegów Syberyi północnej, i po czterech leciech wędrówki, po 16 dniach jazdy w saniach, ciągniętych psami po lodzie morskim, doszła 72° i 3' półn. szer. Udało się Wrangelowi zdjąć pomiarem a-stronomicznym brzegi Syberyi od Przyładku *Szalagskoy*, aż do cia-sniny Berynga. Dla zrysowania brzegów Nowej Zemli, posłany był 1819 r. porucznik *Lazarow*, a w r. 1822 sztabs kapitan *Lütke*. Wyprawa osta-tniego znacznie pomnożyła wiadomości o Nowej Zemli i brzegach La-ponii; poczem nakazano jeszcze nową podróż dla objechania wyspy *Wagacz*, w której nie tylko tę wyspę, ale i wszystkie pobraża owej krainy północnej, wyspę *Wardöe*, i położenie ciasniny Warangijskiej, wymierzył i opisał dokładnie, a w sierpniu 1823 r. powrócił do Archan-gelska. — Przez wyprawy Rossyjskie to zwłaszcza rozstrzygnięciem zo-stało, że Azya w stronie północnej, nigdzie się z Ameryką nie łączy. *M. C.*

**BIEGUS** *Tringa*. Rodzaj ptaków błotnych, z rzędu Linneusza Pod-kaśałych (*Grallae*). Ptaki te, zwykle trzymają się brzegów morza, rzek lub jezior; wyjawszы porę gnieżdżenia się, po większej części żyją gromadnie; bardzo są ostrożne, do podejścia niełatwe i o zbliżającym się niebezpieczeństwie ostrzegają się głosem piskliwym i donośnym; pie-rzą się dwa razy na rok, i tak podówczas barwę, a częstokroć i postać swą zmieniają, że trudne są do rozpoznania. To też było przyczyną i powodem wielu pomyłek i nowych gatunków, jakie się mianowicie do XIII wydania dzieł Linneusza przez Gmelina, wcisnęły. Wszystkie Bie-gusy żywią się robakami, muszlami drobnymi i owadem rozmaitym; gnieżdżą się prawie na gołej ziemi, na błotach i nad wodami w wyso-kiej trawie; wyległe pisklęta, dorosłszy nawet, nie odłączają się od rodzi-ców, a całe rodzeństwa, jesienią w liczne połączone gromady, razem

W daleką ku południowi puszcza się podróż. Mięso wszystkich gatunków, daje dobrą, a z niektórych wyśmienitą żywność.

1. B. BOJOWNIK (*X. Jund.* (*T. pugna* Linn.) Mieszkańcem jest całej Europy i Azji północnej aż do Kamczatki. Trzyma się brzegów morza, jezior wielkich obszernemi kępiastemi błotami otoczonych, na których rad przebywa. Bojowniki przylatują do nas w końcu kwietnia, w samej porze parzenia się, w zupełnie doskonałej czyli godowej barwie. Wówczas samce nieustannie o samice nie tylko sam na sam toczą bitwy, lecz całemi gromadami w szeregach i w szyku bojowym nacierają na się wzajemnie; samice jak niektórzy twierdzą, będące na uboczu w czasie bitwy, częstym odzywaniem się podniecają waleczność stron wojujących; zwyciężeni ustępują z pobojowiska, lecz nie nadługo; z nowym zapalem rozpoczynają walkę, a jeżeli zwyciężą, nawzajem zajmują plac bitwy i samice, o które bój wiodli. Chociaż znacznie większa liczba samców od samic niezaprzeczona jest do tych wojen pobudką, duch wszakże wojowniczy odżywa się w nich w każdej porze; w niewoli albowiem o pokarm, o kątę w klatce, chętnie do bitwy stają i zapalezywie walczą. Obecność patrzących, nie tylko że ich nie obchodzi, lecz przeciwnie zdaje się zapał do boju podniecać; szczęściem dla nich, iż słabym od przyrodzenia opatrzone orężem, bez rozlewu krwi spory swe kończą. Krótkotrwała godowa barwa samców, odznacza się szczególną stosownością do ich walecznych obyczajów; gęste albowiem piórka w kształcie dwurożnego hełmu głowę okrywają, szyja i piersi przyodziane są jakby pancerzem z piór długich, sprężystych, stalistolsnących się, które gdy Bojownik do bitwy staje, przez samo nastroszenie się tworzą okrągłą tarczę, której środek głowa, z dziobem naprzód sterczącym zajmuje. Wszystkie te ozdoby rycerskie razem z czerwonymi brodawkowatemi wyrostkami policzki ich zdobiącemi, po skończonem, że tak powiem kampanii, skutkiem wypierzenia się nikną; wtenczas samo od samie, różnią się samą tylko wielkością. Rozmaitość kolorów barwy tych ptaków w obojg płci tak jest wielką, iż na stu Bojownikach dwóch zupełnie podobnych bez żadnej odmiany znaleźć nie podobna; u samie nad innemi panuje kolor biały. Bojowniki nie dochodzą wielkości czajki pospolitej; nogi mają szczupłe i długie; u starych żółtawo-pomarańczowe, u młodych brudno-zielonawe. Samice między kępami niosą jaj około 5 i same je przez trzy tygodnie wysiadują. Wtenczas właśnie samce na osobności się wypierzają. W końcu lipca, połączone rodziciśwa, najpospoliciej w dni słotne z wiatrem północno-zachodnim, wędrują ku południowi; lecz gdzieby miały zimą przepędzać, z pewnością niewiadomo. Niektórzy twierdzą, iż w tej porze roku, w Egipcie i Syrii często się widzieć dają. Mięso młodych smaczne, starych błotem traci.

2. B. TEMMINKA (*T. Temminckii* LEISLER.) Najmniejszy w tym rodzaju, skowronka wielkości niedochodzący, prócz nazwiska przypominającego innę znakomitą Ornitologa C. J. Temmink, żadną uwagę godną własnością nie odznacza się. Toż samo powiedzieć można i o innych gatunkach tego rodzaju, tutaj niewspomnianych. K. Hr. T. ....z.

BIEL. Imię starożytnego bożyszcza mieszkańców Turynii, oznaczające go jak się zdaje Słońce.

BIEL (*Alburnum*; SŁINT-niem; *Aubier* fr.; *Заболонь* ross.). Część

zewewnętrzna drzewiasta pnia (ob. t. w.) z lykiem (ob. t. w.) stykająca się, od właściwego czyli doskonałego drzewa (ob. t. w.), z którym jedno-stajną ma budowę, różną mniejszą twardością, ciężarem a częstokroć i światlejszą farbą. Jest to właściwie młode i niewykształcone jeszcze drzewo, oddzielające się w budulcu przez ociosywanie. W drzewach prędko rosnących, z kąd inąd miękkich, jak w topoli, wierzbie, lipie, osinie, między bielem a drzewem doskonałym nie wielka zachodzi różnica; lecz w powoli rosnących i twardych, granica między bielem i tępem ostatniem bardzo jest wyraźna i odrębna; najlepiej daje się to postrzegać w hebanie, gwajaku, mahonie, kampeszu, fernambuku, brezylii, sandale czerwonym i żółtym, morwie farbierskiej i w wielu innych, w których obok właściwego koloru słojów doskonałego drzewa, biel statecznie białawą odznacza się farbą i nieużyteczną część we wszystkich tych gatunkach drzew stanowi. W żyjących drzewach wiosenną porą, kiedy soki do góry wstępują, biel bardzo łatwo oddziela się od lyka czyli odstaje jak mówią od kory, jesienią zaś i zimą za pośrednictwem promieni rdzeniowych *radii medullares* (ob. t. w.) łączy się z niemi, to było pobudką mniemania przedtem powszechnie przyjętego, że się z lyka tworzy. Dzisiaj wiadomo, iż soki wstępujące przerobite processem wegetacji w liściach, na odżywnę, czyli króćć mówiąc Oskotą *Cambium* (ob. t. w.) corocznie daje początek nowej warście bielu dawniejsze zewnątrz pokrywającej; w tej z początku miękkiej i galaretowatej, zjawiają się później wiązki naczyń spiralnych kropkowanych, *vasa punctata* (ob. t. w.) zrastających się potem w jedną warstwą kolistą. Warsty takowe bielu w jednych drzewach prędkiej, w drugich później utworzone zamieniają się po roku lub po latach kilku w prawdziwe drzewo, w ogólności tym prędkiej, im więcej ma drzewożywienia. Gdy zatem z oskoly corocznie jedna warsta czyli jeden słój tworzy się bielu, a jeden słój bielu w drzewo się zamienia, wypada z tego że wiek drzewa z liczby słojów pnia, łatwo być może wyrachowanym; oraz że wyrżnięte na bielu znaki lub litery po zamienieniu się jego w drzewo, w głąbi drzewa ukryte niezmiennymi pozostają, gdy tymczasem na korze wszędy się rozciągają. Wspomnieć wreszcie wypada, że w tej części i w lyku następuje zrośnięcie tak oczek w oczkowaniu czyli okulizacji, jako i zrazów w szczepieniu drzew. S. B. G.

BIELA KOMETA, podobnie jak kometa Halleja, nazwany od swego wynalazcy, P. Biela z Jozefstadt, oficer wojsk austriackich, pierwszy uważał go, w r. 1826, i dowiódł, że jest tym samym kometą, który się pojawiał w r. 1772, 1805 i później razy kilka; albowiem droga toczenia się jego, elipsa cokolwiek excentryczna, spełnia się w lat 6 i  $\frac{3}{4}$ . Widziano go w r. 1832, i jeszcze przypada na rok 1838. Jest to kometa mniej znany, rzadko dający się dostrzedz gołym okiem, a tak drobny, że nie można w nim rozróżnić ani ogona, ani znaku miąższości właściwej. Przez osobliwsze zejście się, krąg jego obrotu przecina płaszczyznę ekliptyki bardzo blisko przy kręgu obrótowym ziemi, i uważano, że gdyby w czasie przejścia jego w 1832 r. przez punkt przysłonny (*perihelium*), ziemia była poinknięta o jeden miesiąc na drodze swego obrotu, musiałaby przejść przez mglistość tego komety. Wypadek takowy, naniemiony przez Olbersa, i rozmaicie wystawiany w dziennikach, opudził był w 1832 r. wieść u ludu polskiego, że



astronomowie przewidują koniec świata. Wiadomo, że temu komecie przypisywano klęskę cholery, która grassowała na krótki czas przed jego zjawieniem. *B. T.*

BIELAK, odmiana zająca. (*Ob. ZAJAC*).

BIELANY. Góra w województwie krakowskiem, na której wznosi się kościół i klasztor Kamedulów, z pięknymi tychże w osobnych domach mieszkaniem, niegdy przez Wolskiego gustownie zbudowany. Z drugiej strony Wisły widać niedaleko słowny Tyniec, a dalej na wzgórzach pod Karpatami, daje się dostrzegać głośny w historii zamek Laudskórony; na równinie zstępując ku Łobzowu, rozlegają się żyzne ogrody Nowej i Czarnej wsi, niemniej samegoż Łobzowa, sławne dobrocią swych jarzyn, a zwłaszcza karczochów, Krakowskiemi zwanymi. Ziemia nicmi zajęta, tyle przynosi korzyści, iż w posagu za córkę, jeden zagon dawano, i ten w stu złotych półrachowano. 2) BIELANY w województwie mazowieckiem o milę od Warszawy, kościół i klasztor xięży Kamedulów, przez Władysława IV, na dopełnienie ślubu, po wojnie rossyjskiej i zawartym szczęśliwie pokoju fundowany.

BIELAWSKI, (JÓZEF), adjutant skrzydłowy buławy wielkiej W. Xtwa Lit., urodził się 1739, umarł 1809 roku. Był pierwszym z autorów dramatycznych w Polsce, który w swoich sztukach więcej gustu i teatralnej zalety połączył; tudzież w kręśleniu charakteru trafniejszym się od drugich okazał; a chociaż komedye jego na scenie dziejszej jużby uchodzić nie mogły, i on sam we społecznych, jak np. Węgierskim i Trembeckim, uszczyplwych znosić musiał szyderców, śmiało jednak powiedzieć można, że gdyby w tym stosunku postępował nasz teatr, jak z Bielawskim iść zaczął, nie powinniśmy się byli uskarżać na brak dobrych sztuk oryginalnych. Zostały po Bielawskim dwie komedye; pierwsza pod tytułem *Natreci*, w roku 1765 w Warszawie wystawiona; druga pod tyt. *Dziwak*, w tymże prawie czasie wydana. Pisał prócz tego wiele drobniejszych poezyi, z powodu różnych okoliczności, które pojedynczo drukowane, małej są ceny, i z handlu xięgarskiego już wyszły.

BIELECKI, (JAN), szlachcic z województwa Lubelskiego. herbu Jasnina: w dzieciństwie porwany był od Tatarów i w ich wierze wychowywany. Dobrą swą prowadzeniem się zasłużył u tego ludu na pewne względy, i uzyskał pozwolenie powrotu do rodzinnej ziemi: do której oddawna tęsknił. Król Stefan Batory przyjął go łaskawie, darował mu znaczne dobra i uczynił go swoim nadwornym tłumaczem języków: tatarskiego i tureckiego. Lecz wkrótce, gdy mu zawiść i chciwość możniejszych panów, darowany majątek wydarła, obrażony tą niesprawiedliwością, na powrót do Tatarów się udał, i namowami swojemi, do zemsty ich przeciw panom polskim poburzył. Jakoż w r. 1588 wpadli Tatarzy na Podole i do Rusi-czerwonęj, pustosząc wszystko aż do samego Lwowa. Widok klęsk i morderstwa niewinnego ludu, obudził w sercu Bieleckiego uśpioną miłość ojczyzny. Udał się więc z prośbą do Chana i tyle wyjednał, że ten rozpasaną dzikość swęj hordy surowemi rozkazami poskromił, jeńcom polskim bez okupu wolność przywrócił, i sam wkrótce z granic polskich wyciągnął. Bielecki wrócił z nim razem do hordy, i tam już aż do śmierci pozostał.

**BIELEFELD**, miasto stołeczne hrabstwa *Ravensburg*, w Westfalii, należące niegdyś do związku miast Hanzeatyckich, ma 5140 mieszkańców, i posiada sławne fabryki płócien i materji welnianych.

**BIELENIE**. Sztuka rugowania z niektórych ciał organicznych istoty farbujucej. Bielą się: płótno, bawelnica, welna, jedwab, papka papierowa i t. d. Wszystkich tych ciał włókna cienkie i delikatne napawa lub powleka istota obca, zmniejszająca ich giętkość, miękkość i naturalną białość. Istota farbująca w lnie, pieńce i bawelnie, w welnie tłustość, a w jedwabiu do wosku podobna, aby mogły być usunięte potrzebują rozlicznych środków i sposobów stanowiących przedmiot bielenia; szałka zaś, według której to się odbywa, należy się ówczesnej chemii. Scheel wynalazca chloryny (*ob. ten w.*) pierwszy odkrył w niej własność niszczącą farbnik; Berthollet zastosował ją do bielenia, a Welther, Bonjour i Descroisilles, pierwsi urządzili blecharnie. Wkrótce potem nowy ten sposób bielenia, w całej upowszechnił się Europie.

**BIELENIE PŁÓTNA**. Surowe albo szare płótno ma na sobie *szlicht* czyli warstwą klejku z siemienia lnianego, którym zwykła się namaszczać przedzą, przeszkadzającą wpływowi działaczy do bielenia użytych; włókno zaś jego prześiękle jest lub pokryte znaczną warstwą farbnika, który nie może być za jednym razem usunięty. Sztuka więc bielenia płótna zależy naprzód na zdjęciu szlichtu, a powtórnie na rozłożeniu i wyrugowaniu z płótna farbnika za pośrednictwem rozmaitych działaczy tkanki jego nie zmieniających. Do szczególnych zaś operacji, jakim się płótno takie poddaje, należą: 1) fermentacja dla zdjęcia szlichtu; 2) płókanie z wodą; 3) żłuktanie z wapnem; 4) wyciskanie ze zbytniej wilgoci; 5) żłuktanie z ługiem alkalicznym; 6) blechowanie na słońcu; 7) zanurzanie w kąpieli z kwasu siarczanego; 8) wygotowanie z mydłem; 9) krochmalenie, i 10) suszenie, maglowanie i zwijanie w szuki. *Naprzód* więc surowe płótno szeroko i równo śladowane, zatapia się w ciepłej wodzie mającej ciągłą temperaturę 30° lub 40°. Jeśli na niem mało jest szlichtu do wody tej dla przyspieszenia fermentacji, wrzuca się trochę mąki jęczmiennej lub żytniej. Kres tej operacji wskazuje, tworząca się delikatna błonka w części na dno tonąca, która się tworzy, jeśli płótno niernie cienkie w dniach 4, a jeśli bardzo cienkie i mocno szlichtowane, w godzin 26 do 30. 2) Wyjęte z tej kąpieli płótno, natychmiast płóce się starannie, wniekciiej i najczystszej źródlanej wodzie. 3) Po wypłókanu, żłukta się przez pół godziny, w nleku wapiennym do 50° parą ogrzewaniem, lub co lepiej jest w ługu z węglanu sody lub potażu, który z 2 funtów czystych tych alkali zrobiony, wystarcza na 200 funtów płótna. Ma to być proporcya w najlepszych blecharniach płóciennych używana i w wypadkach bardzo korzystna. 4) Przed włożeniem do ługu, zbyt wilgoci z płótna przeszkadzający przeniknieniu jego ługiem, wyciska się albo wręku, albo też w większych fabrykach umyślnie między dwoma walcami. 5) Ług do żłuktania robi się albo z węglanu wapna; gryzący ług mocniej działa na materję farbującą, ale, że razem bardziej osłabia moc płótna, ztąd używają zwyczajnie do żłuktania ługów z węglanu alkalicznych. Zapewniwszy się o stopniu

alkaliczności (*Ob. ALKALIMETR*) sody albo potażu, robi się z nich rozczyn z wodą, do którego się płótno wkłada. Jeśli używają się na ług surowy potaż lub soda, ług takowy klaruje się, aby nierozpuszczalne części, nie psuły płótna. W ługu tym, żłukta się płótno, albo ogrzewając go bezpośrednio, albo za pomocą pary wodnej w szczególnym aparacie wynalazku P. Descroisilles syna (*Dictionnaire de l'Industrie*, Paris 1834 T. II str. 320); żłuktanie to trwa bez przerwy godzin 30; po ostudzeniu aparatu ług wypuszcza się kranem, a płótno znowu się płócze. Na 50 sztuk płótna i na pierwszy ług do żłuktania, wychodzi 60 funtów czystej sody; albo odpowiednia tej ilości potażu lub sody nie czystej alkalimetrem wyprobowanej. Ług takowy przy żłuktaniu ogrzewa się powoli, raptowne bowiem jego zagotowanie, spażnia bielenie płótna. 6) Wyżłuktane i wypłukane płótno wynosi się na blech, rozpina się na kółkach, i bieli się pierwiastkowicie używanym sposobem krojąc je w dwie pogodne wody. Na blechu tym zostawia się około 2ch tygodni; potem zdejmuje się i znowu podobnym jak wprzód żłuktania sposobem, powtarzając tę robotę, i blechowanie według gatunku płótna od 4 do 6 razy. Po czwartym lub szóstym blechowaniu żłukta się w ługu z 21 funtów sody, pierze się potem i przenosi się do solnika wapna. 7) W roztworze rzeczzonego solnika wyklarowanym, dwa stopnie gęstości mającym, zamacza się wilgotne na jedną dobę; wyjęte z niego natychmiast przenosi się do kąpieli wodnej, kwasem siarczanym zaostrzonej na 12 godzin, bacząc aby się całkiem w niej zatopiło, dla tego, iż w części płótna wystającej po ułotnieniu się wody, skoncentrowany kwas siarczany mógłby dziurę wypalić; toż samo nastąpiłoby mogło przy nie należytem wypłukaniu jego po użyciu siarczaną kąpiel i po wyschnięciu; dla tego wielu blecharzy choć z większym kosztem zamiast kwasu siarcz., wodosolnego używa, bo ten lepiej płótno czyści, i mocy jego nie osłabia. Po tej siódmej operacji, znowu się płótno przez dni 6 na blech wystawia; potem jeszcze się raz żłukta, raz w kwasie zamacza, naprzemian 5 lub 6 razy płócze, i na tym się bielenie kończy. Hollendrzy zamiast kwasu siarczanego rozcieńczonego wodą, używają kwaśnego mleka, ogrzanego do 30 lub 36° *Reaum.* 8) Po ostatniem wypłukaniu wkłada się do kąpieli mydlanej gorącej lub parą ogrzewanej; po 5 lub 6 minutach wyjmuje się, wyżyma i płócze. Dobrzy blecharze nie używają mydła dla tego, że chociaż płótno zyskuje na miękkości i pozorze, ale ma żółknąć. Naostatkiem wybielone płótno i wysuszone, krochmalili się z lazurkiem, mąglije dla nadania mu glansu i w sztuki się zwią. W przywiedzionym sposobie przy małym uchybieniu moc płótna, tak przez ług alkaliczny, jako też przez ciągłe działanie powietrza i wody znacznie się osłabia, życzyć więc należy, aby się upowszechnił sposób podany przez P. Lees, oddzielania pierwiastku farbującego mechanicznem wymywaniem, wymoczonego lnu w cieplej wodzie. — BIELENIE NICI odbywa się podobnym sposobem jak i bielenie płótna, z tą różnicą, że się daleko prędzej kończy. — BIELENIE BAWELNICY łatwiejsze jest niżeli nici i płótna, a kończy się zwykle wypraniem z mydłem. Żółknięcia jej nie można przypisywać użyciu mydła, ale raczej utworzeniu się materii farbującej, której charakter, chłoryna czasowie tylko zmieniała. — BIELENIE JEDWABU. Jedwab surowy, pokrywa istota lśniąca się do la-



kieru podobna, od której szorstkość jego i sprężystość zależy. Od istoty tej oswobadza się jedwab i wybiela przez gotowanie w wodzie mydlanej lub przez dwukrotne moczenie w roztworze mydła i okadzanie siarką; taki wszakże jedwab z którego robią blondyny i gazy, wygotowywa się tylko w wodzie albo w bardzo słabym roztworze mydła.

**BIELENIE WEŁNY** zależy na oddzieleniu z niej tłustości przez wymycie z mydłem lub półgodzinne moczenie w gorącej mieszaninie, gnijącej uryny z wodą. Można też wełnę, wybielić kadząc ją podkwasem siarczanym, lub mocząc w kwasie siarczanym rozcieńczonym wodą.

**BIELENIE PAPKI PAPIEROWEJ** wymaga użycia chloryny, która jednak podobnie jak i w bieleniu płótna sama nie jest dostateczna, a potrzebne są zawsze ług alkaliczny, i kwas; w ogólności jednak proces ten daleko jest krótszy od tamtego. — **BIELENIE WOSKU.** Wosk oczyszczony roztopia się i wylewa do naczynia mającego dno podziurawione; przez otwory te przeciekając, pada na walec poziomo pod nim ustawiony, spodem zanurzony w wodzie, i ciągle obracający się. Tym sposobem zamieniony wosk, w cienkie i wstążkowe wióry, kropi się na słoneczną wodą; i przy pomyślniej pogodzie, w przeciągu 4 tygodni, doskonale się wybiela.

W ogólności teorję bielenia tak można pojmować. Istota farbująca, pićkę, len, jedwab i t. d. nie rozpuszcza się ani w wodzie, ani w kwasach, a bardzo trudno solwuje się w ługach; chloryna istotę tę rozkłada, łączy się z częścią będącego w niej wodorodu i powstaje nowe ciało, także nierozpuszczalne w wodzie i kwasach, ale łatwo roztwarzające się w ługach. Zład też i materiały do bielenia przeznaczone, zanurzają się na przemian to w związkach chloryny, to w ługach; mydło działa na nie tak prawie jak słaby ług; moczenie w kwasie zmierza do zabrania uwikłanego alkali w tkance bielącego się ciała, a przez wypłókiwanie oddziela się ługowy roztwór istoty farbującej. Światło słoneczne według podobieństwa do prawdy, tymże samym działa sposobem; z resztą proces bielenia słońcem, nie jest jeszcze stanowczo wyjaśniony.

S. B. G.

**BIELEW**, miasto powiatowe gubernii Tulsekiej, pod  $35^{\circ} 43' 17''$  szer. półn., a  $53^{\circ} 50' 26''$  dług. wschod., leży na lewym brzegu rzeki Oki, pamiętne śmiercią błogosławionej pamięci Cesarzowej Elżbiety Aleksiejewny, żony Alexandra I w r. 1826. To miasto dość znaczny prowadzi handel i ma kilka fabryk.

**BIELICA**, 1) miasto powiatowe gubernii Mohilewskiej pod  $52^{\circ} 21'$  szer. półn., a  $45^{\circ} 51'$  dług. wschod., leży na lewym brzegu rzeki Soży. 2) Miasteczko w powiecie Lidzkim, w pięknym położeniu nad Niemnem.

**BIELICA**, roślina. (*Ob. BYLICA*).

**BIELICKI**, (STANISŁAW) jezuita prowincyi polskiej, kaznodzieja wieku 17 i 18, z czasów Jana Sobieskiego i Fryderyka Augusta II, kwitł w okresie lat najniepomyślniejszym dla nauk i smaku w Polsce, i na pracach swoich pismiennych wyraźne piętno tej skazy zostawił. — Dla osobliwości w kilku wyjątkach dany poznać sposób jego kaznodziejstwa, całej ówczesnej epoce właściwy. W kazaniu na poświęcenie kościoła, część I od tych słów zaczyna: „Kto często dykeyonarze polskie i synonimy wartował, pytam go: jak też po łacinie najuładzściej

zaraz? — najwyborniejsza łacina *extemplo!* — *Extemplo*, zaraz toć się nie dziwować, że nie rychło *ad templum*. I nie dokończy się ostatnia na mszy ś. ewangelia, z kościoła zaraz, *ex templo*; a zaś natłuka się do nabożeństwa dzwonów, i ledwo przed południem zbiorą ludzie *ad templum*. — W kazaniu na niedzielę 4 po świętkach tak zaczyna punkt 1: „Na pogrzebie szlachcica rodowitego w Litwie, przezwiskiem *Nieza*, kaznodzieja jeden pogrzebowy, chwając genealogią, tak ją wynieował: *Nieza* zrodził *Cosia*, *Coś* zrodził *Ktosia*, i zgubił; i stało *Nie.*” i t. d. — Wydał Bieliński dwa zbiory kazań: *Niedzielne* (1712) i *Adwentowe*, które nazwał *Ćelkami melancholii*. (Z. B.)

**BIELIDŁO.** Delikatna biała mączka do bielienia twarzy. Od dawnych czasów ciemnej pici kobiety szukały ozdoby w bielidle; niem nacierały twarz, szyję, gors i plecy, a potem policzki zdobiły różem; białe zaś z przyrodzenia osoby jeszcze bielszemi okazać się pragnęły, a bielidło u wyższych klas i elegantek stało się niemal powszechnym. Zwyczaj nagaśny bielienia się przeszedł do nas z Francji; Budny ku koncowi XVI wieku już o niem wspomina. Dzisiaj lubo mniej jest używane jak przedtem, nie zbywa wszakże w większych miastach na bielonych twarzach, które przed czasem, pozbywają się świeżości i cery naturalnej. Jakiekolwiek bowiem używa się bielidło, wpływ jego szkodzi na skórę i jej czerstwość jest nie wątpliwy, a osoby które zgoliła bielidła nie znają, daleko dłużej naturalną zachowują krasę. Ponieważ wszelkie usiłowania do zabronienia bielieniu się upoważnionemu dawnością i mającemu dosyć uprzedzonych stronników, są prawie niepodobne, zwolennicy zatem bielienia się, używać powinni do tego rzeczy najmniej podejrzanych. Takiemi są: krochmal z korzeni przestępu, kret da hiszpańska mialko utarta, magnezja angielska i woda zabielenia (tyńktura benzoesu (ob. t. w.)). Przysaletran bizmutu, którego eleganci częściej od innych bielidel używają, zwłaszcza jeśli nie będzie dobrze obmyty, niezmiernie pleć psuje i czerni, a blejwas czyli cerussa robi skórę szorstką i żółtawą. Z użycia tego ostatniego, powstają mdłości, kurcze wżoladku, kolka malarska, trzęsienie się członków i t. d. W dziejach lekarskich są nawet zapisane, nagle przypadki śmierci, z używania ołowianych bielidel. S. B. G.

**BIELIKOICZ** herb polski. Na tarczy są trzy wedy, w jakim polu nie wiadomo. Nadany Bielikoiczom od jakiegoś xięcia litewskiego, w roku 1528.

**BIELINKI** (futro). Nazwanie to pochodzi od wyrazu *bielà* i *bielka* znaczącego w języku rosyjskim wiewiórkę. Wiewiórki w krajach polnocnych z czerwonych, robią się zimą popielate, zachowując niezmienną białą farbę na piersiach; skórki ich grzbietowe, zupełnie siwe uszyte w blamy, zowią się *popielice*. Całkowite wybierano niegdyś jako daninę, z kąd wartość pieniężną wzięły, i *bielà*, o których Instytut celny litewski, tudzież *Volumina legum* (IV. p. 357. r. 1619) wspominają, znaczyły monetę dwóch piątek w wartości. Bielinki zaś albo futro brzuszkowe popielice, chociaż ozdobniejsze, niżej się ceni od sanych popielice; ozdobę jemu przydają ciemne końce wiewiórczych ogonów do pojedynczych brzuszków przyszywane. Takiemi ciemnymi ogonkami, pstrzą się i prościejsze futra z bielaków i królików, zwane także *bielinkami*, równie jak i kosztowne płaszcze gronołajów.

we, monarsze koronacyjne, i xiażąt wielkich obrzędowe ubiory. (Ob. GROHOSTAJ).

S. B. G.

**BIELMO.** (Chir.) Nazwaniem *bielma* oznacza się zaćmienie przezroczystych części oka zewnętrznych i głębszych, w postaci plam białych lub szarawych, połączone z utratą, a przynajmniej z osłabieniem wzroku. Dwa rodzaje bielma można naznaczyć: jedne zewnętrzne, albo błony rogowy, drugie wewnętrzne, albo zrzencicowe. Bielmem *zewnątrzném* czyli *błony rogowej* mianują zwyczajne plamy lub piętna oczu białe i szare, mające siedlisko w rogowej przezroczystej części oka (*obscurations corneae*), które są początkowe, niewyraźne i wzrok cokolwiek przytłumiewające (*nephelium, nubecula, onyx*), albo zadawnione, wybitne i znaczną utratą wzroku oznaczone (*leucoma, albugo, margarita, oule*). Bywają one skutkiem rozmaitych zapaleń, mianowicie błony oka łączącej (*conjunctivae*), a niekiedy nawet błony sekrecyjnej płynu oka wodnego. Leczenie ich zasadza się na zastosowaniu do oka rozmaitych środków zmiękczających i rozpędzających, i na umiędźnieniu w potrzebie pomocy chirurgicznej. Przyczyną bielma *wewnętrznego* czyli *zrzencicowego*, *bielma szarego* (*cataracta, suffusio*) jest albo nieprzezroczystość cząstkowa lub całkowita soczewki oka (*cataracta vera*), albo też błonka rozmaitej wielkości, chorowicie w głębi oka utworzona (*cataracta spuria*); w obu zdarzeniach dające się postrzegać w samej zrzencicy pod postacią powłoki białawej, mniej lub więcej do brzegu błony tęczowej swobodnego, przylegającej. W pierwszym razie bielmo jest najczęściej skutkiem nienaturalnej miąższości samej soczewki (*c. v. lenticularis*), a niekiedy odmiany chorobnej albo błonki soczewkę okrywającej (*c. v. capsularis*), albo humoru zewnętrznego namaszczonego (*c. Morgagniana*); w drugim zaś razie stanowi tylko produkt chorobny błony oka tęczowej (*iris*), bez najmniejszego uszkodzenia soczewki. Leczenie bielma wewnętrznego zależy na wyjęciu, rozdzieleniu i usunięciu ze swojego miejsca ciała obcego, zrzecinę zaciągającego (*extractio cataractae; discissio cataractae per corneam v. scleroticam; dislocatio, reclinatio v. depressio cataractae per corneam v. scleroticam*). R.

**BIELMOK.** Roślina tego nazwiska u Syreniusza, według opisanja i figury, stanowi gatunek maku (*Papaver hybridum*), w południowej Europie na polach rosnący. S. B. G.

**BIELSCY, XIAŻĘTA.** Sławny w dziejach Olgierd, wielki Xiaże Litewski, w liczbie pięciu swoich synów z pierwszego małżeństwa, miał jednego imieniem Włodzimierza, któremu w podziale dał Kijów. Średni syn Włodzimierza Jan, stał się dziedzicem Smoleńskiego miasta *Bielska*; i od niego począł się zwać Xiażęciem *Bielskim*, które to nazwanie i jego potomkowie zachowali. Sławny jest w dawniej historyi Ruskiej JAN BIELSKI, którego w roku 1443, Nowogrodzianie przyzwali na pomoc przeciw swym nieprzyjaciołom, i oddali mu we władanie te kraje, któremi niegdyś działo jego Narymund, brat Olgierda, zarządzał. Jan Włodzimierzowicz miał synów czterech: Jana, Janusza (bezpotomnie zmarłych), Teodora i Szymona. Szymon z tego tylko jest znajomy, iż pierwszy przybył do Moskwy, oddając się w opiekę W. Xięcia (1500 roku); brat zaś jego Teodor, mając nieukontentowanie ku zwierchnikowi swemu Kazimierzowi IV, Królowi Polskiemu, namówił swoich krewnych, xiażęca Olszań-



skiego Jana Jerzewicza, i syna kijowskiego książęcia Michała Olelkowicza, do poddania się Wielkiemu Xięciu moskiewskiemu, Janowi Bazylewiczowi. Zamysł ten został odkryty: Król kazał schwytać Olszańskigo i Kijowskiego; lecz Bielski uszedł do Moskwy (1182), zostawując młodą małżonkę, drugiego dnia po ślubie. Jan Bazylewicz z początku nadał mu był znaczne posiadłości, lecz później podejrzanego o zdradę, zesłał do Halicza. Wkrótce jednakże Bielski pozyskał nanowu względy Wielkiego Xiążęcia, który mu oddał w małżeństwo swoją krewną księżną Riazzańską, (od pierwszego małżeństwa powiada Herbersztejn, iż go uwolnił metropolita moskiewski); która powiła mu trzech synów: Dymitra, Jana i Szymona. Z tych pierwszy Dymitr, znajomy jest w historii Rossyjskiej ze swych bohaterskich czynów i odwagi, których dał dowody w wojnie przeciw Tatarom kazańskim. Umarł roku 1550. Drugi brat jego JAN, jako naczelný urzędnik państwa, wstąpił się w Moskwie mądremi swemi rządami, i szlachetnością postępowania z wiarołomnym Janem Bazylewiczem Szujjskim, który go zdradą pojmwawszy, za pośrednictwem trzech złoczyńców, życia pozbawił. Dzieje wspominają go, jako mężnego wojownika, biegłego w naukach tak duchownych jak świeckich. Trzeci ich brat SZAKON, był człowiekiem nader niestalego charakteru, i przeczynał się ciągle to do Polski, to do Moskwy, to do Tatarów, i wszystkich po kolei zdradzał. O jego śmierci nie pewnego wiadomo: zdaje się, iż zakończył życie w Turcyi, lub u Tatarów w Krymie. Ostatnim z tego rodu był JAN, syn Dymitra Teodorowicza. W roku 1551 Car Jan Bazylewicz uczynił go swoim krajczym i ożenił z Martą córką Bazylego Szujjskiego. W roku 1561, został mianowany wojewodą ukraińskim, i przewodniczył wojskom Rossyjskim w wielu wyprawach, jako umiętety i mężny wojownik: chociaż jego czynami nie zawsze prawość i honor kierowały. Zginął Jan Dymitrowicz w Moskwie, w czasie napadu *Dewlet-Gircja*, w r. 1571. L. J.

**BIELSHOLE**, osobliwa grotą, w górach *Bielstein*, w księstwie Blankenburgskim, nie daleko groty Baumańskiej, (ob.) i sławniejsza jeszcze od niej dziwnym kształtem swych stalaktytów, które tu między innemi rzeczami, tworzą szczególnie piękny organ, i śalami popiętrzone morze. Cała grotą ma długości 646 stóp, i dzieli się na 12 części, czyli osobnych jaskiń. Odkryto ją po raz pierwszy w r. 1762, lecz dopiero od roku 1788 wstęp do niej zwiedzającym ułatwiono. Na wierzchu pokrywającej ją skały, widać dotąd ślady świątyni, w której przed wieki oddawano cześć bóstwu *Biel*, skąd jej nazwisko pochodzi.

**BIELSK**, miasto powiatowe obwodu Białostockiego, pod 52° 45' szer. półn., a 40° 55' dług. wschod.; leży po obu stronach rzeki Białej. Początek jego jest niewiadomy. Pierwszy raz o Bielsku znajdujemy wzmiankę w dziejach pod rokiem 1253, w czasie wojen Ruskiego Króla Daniela z Litwą. Gwagnin mówiąc o tém mieście, dodaje: iż w nim był zamek drewniany, który za jego czasów zgorzał. Tu w roku 1561 odprawił się sejm Litewski, na którym naradzano się względem Unii z Koroną.— Niegdyś należało to miasto do Województwa Podlaskiego, które od niego nazywało się także niekiedy województwem Bielskiem, chociaż nie Bielsk, ale Drohiczyn był jego stolicą. Ludność wynosi do 3,000 dusz. Kościołów ma 6, domów 298, zakład naukowy 1.— Miasto to jest dosyć handlowe, pieniędzy w obróbie liczą do 300,000 rubli assygna-

cyjnych. 2) BIELSK miasto powiatowe w gubernii Smoleńskiej, niegdyś własność i stolica Xiążąt Bielskich, potomków Olgierda; leży pod 56° szer. półn., a 50° dług. wschod. na obu brzegach rzeki Obszy. L. J.

BIELSKI, (MARCIN, herbu *Prawdzie*, z przydomkiem *Wolski*, urodził się koło roku 1500 w *Białej*, wsi dziedzicznej swego domu, w ziemi sieradzkiej w Wielkiej-Polsce. W młodym wieku służył wojskową i znajdował się w Bitwie Oberyńskiej, w której Jan Tarnowski odniósł walne zwycięstwo nad Wołochami r. 1531 dnia 21 września. Zwyczajem wieku, przebywał dla ukształcenia w sobie umysłu i obyczajności, na dworze Piotra Kmita, wojewody krakowskiego, któremu potem przez wdzięczność i szacunek jedno z dzieł swoich, *Żywoty filozofów*, przypisał. Szerzące się za jego czasów nowości religijne, zajmując w różnych Europy krajach wiele umysłów, przychyliły także do siebie zdanie i uczucia Marcina Bielskiego, czego ślady w niektórych dziełach przezeń wydanych, a mianowicie w *Kronice świata* dostrzegano. Z tém wszystkiém, że się nigdy wyraźnie od rzymsko-katolickiego kościoła nie oddzielił: przeto, gdy się naród z czasem przy dawniej wierze coraz silniej znów zaczął ustalać, Bielski, w późniejszym przynajmniej wieku, żył i umarł, za świadectwem swego syna, po katolicku, roku 1575, dnia 18 grudnia, mając lat blisko osmdziesiąt; zajęty aż do roku swęj śmierci pisanie kroniki polskiej. Położył Marek Bielski w literaturze polskiej zasługi jako dziejopis, taktyk i poeta; a co do języka, jest najdawniejszym u nas prozaikiem, bo uprzedził nawet Reja, Orzechowskiego, Górnickiego i Bazylika, pierwszych prozy polskiej kształcicieli; wszystkie swoje dzieła pisał językiem polskim, w zamiarze doskonalenia jego i podnoszenia go do naukowej godności. Wypracowane przezeń dzieła są następujące: 1) *Żywoty filozofów*, wydane r. 1545, w *Krakowie*; w których opisał życia 47 greckich i rzymskich mędrców, podług *Diogenesa Laertiusa*. 2) *Kronika świata*; dzieło bardzo rzadkie, obejmujące dzieje dawnych i późniejszych narodów, od stworzenia świata do r. 1553 po Chr.; po raz kilka przez autora wydane, z coraz nowém rozszerzeniem. Tego to dzieła księgę VIII, obejmującą dzieje polskie, Joachim Bielski tyle rozszerzył i dopełnił, że stał wynikło nowe dzieło, *Kronika polska*. 3) *Sprawa rycerska, według postępków i zachowania starego obyczaju rzymskiego, greckiego, macedońskiego*.... w *Krakowie* 1569. Sztuka wojenna, z rzymskich i z nowszych pisarzy zebrana. 4) *Sejm majowy pod gajem zielonym jednego pustelnika*; satyryczne poema, po śmierci autora przez syna jego wydane r. 1590 w *Krakowie*. 5) *Sejm niewieści*, takieżże treści poema, po śmierci autora przez syna podane do druku 1595 w *Krakowie*. Z. B.

BIELSKI, (JOACHIM), syn Marcina, nie mniej od niego w lit. pol. znakomity pisarz, żył w drugiej połowie XVI wieku. Odbywając w akademii krakowskiej nauki, świetne uczynił w nich postępy, amianowicie w krasomowstwie i wiadomości dziejów; oraz połączył się znajomością lub przyjaźnią ze znakomitymi w swoim czasie nauką i rozumem ludźmi, jakimi zwłaszcza byli: Rej, Trzeciecki, Jan Kochanowski i Klonowicz. Toż oświecenie dało mu wstęp do najpierwszych w kraju znaczeniem, dostojności i światłem osób, których imiona w swoich poezjach głosił: Jana Zamojskiego, Jędrzeja Opalińskiego, Mikołaja i Jędrzeja Zebrzydowskich, Wojciecha Baranowskiego i innych. Poświę-

cony dla dobra kraju, szedł do usług jego wojskową i obywatelską drogą. Podczas wyprawy przeciw Gdańskowi r. 1577 znajdował się w obozie, i z niego jeździł w towarzystwie Firleja do Elbląga, dokąd Firlej kommissarzem byłznaczony. Odbył z Królem Stefanem Batorym wyprawę pod Polock r. 1579. Był wręście dworzaninem Piotra Dunina Wolskiego, biskupa płockiego, kanclerza koronnego. W bezkrólewie po Stefanie Batorym, stawał przeciw stronie Maximiliana, i od jego zwolenników poniosł klęskę; bo mu w perzynę obrócono ulubioną wieś jego *Białą*. Taką dotknięty przygodą, starał się przez Wojciecha Baranowskiego, biskupa przemyskiego koronnego, wyjednać u króla pomoc do odbudowania się na nowo. Po wstąpieniu na tron Zygmunta III, został r. 1588 sekretarzem królewskim. Tenże Król w roku 1590 nazначzył go rewizorem dóbr swoich w Lubowli, przez żołnierzy Maxyliana zniszczonych. Obrany z xięztwa oświęcimskiego deputatem r. 1595 zasiadał na trybunale małopolskim w Lublinie. Miał za sobą Maryannę Borzechowską, a z nią dwóch synów i tyleż córek; z których jeden *Stefan*, odznaczył się gorliwością o kościoły katolickie. — Joachim Bielski zajmuje w literaturze miejsce, jako poeta i dziejopis. Piękne jego łacińskie poczyte treści lirycznej, pochwalebnej i niektóre satyryczne, ujmują miłemi obrazami i piękną łaciną; polskich mało jest w druku, większa ich część zaległa w rękopismach. W *Kronice polskiej* zaczyna się powieść początków narodu, i doprowadzona jest do zgonu Stefana Batorego. Dopełnił i rozprzestrzenił w niej to, co ojciec jego w *księdze VIII kroniki świata* napisał o dziejach polskich, a sam przydał panowanie Zygmunta Augusta, Henryka i Stefana Batorego; i dla tego właściwie to dzieło nazywa się *Kroniką Bielskich*, jak już je Franciszek Bohomolec nazwał, niżeli *Bielskiego*. Styl w niej się zaleca powagą i prostotą, język czystością, a rzecz wiernością i dokładnością. Poezye jego więcej znane są następujące: 1) *Joachimi Polseii Bielscii equitis Poloni, Proteus de clade Gedanensium insigni in Prussia*. W rękopisie. 2) *Joachimi Bielseii in quendam Dantiscanum. A. D. 1577*. Satyra, w której Bielski odpowiada na paskwil bezimiennego autora niemieckiego. 3) *Carminum Joachimi Bielseii liber I. Cracoviae, 1588*. 4) Na wesele Stefana Batorego z Anną Jagiellonką, wiersz łaciński, 1576. 5) *Carmen gratulatorium in ingressum Plocensem. Petro Dunino Polseio... episcopo Plocensi. Cracoviae 1576*. Winszuje mu wejścia na katedrę płocką. 6) *Nenia Joachimi Bielseii secret. reg. in funere Divi Stephani I Polonorum regis. Cracoviae, 1588*. Cztery treny. 7) *Monodia na pogrzeb świętej pamięci Stefana II. w Krakowie 1588*. 8) *Epithalamion sereniss. Sigimundo III. Cracoviae 1592*. Kronika polska miała trzy wydania: a) *Kronika polska Marcina Bielskiego nowo przez Joachima Bielskiego syna jego wydana. W Krakowie roku 1597, in folio*, z gladkami rycinami. b) *Kronika Marcina Bielskiego, niegdyś w Krakowie drukowana, teraz z doprowadzeniem, aż do Augusta III przedrukowana. W Warszawie roku 1761 in folio*. Wydawcą i autorem dopełnienia do zejścia Króla Fryderyka Augusta II, jest Franciszek Bohomolec. c) W zbiorze pisarzy polskich, wydany w Warszawie 1829, in 12mo, kronika Bielskich zajmuje tomiki: XI—XVIII, i przecięta jest na obraniu Króla Stefana Batorego. Z. B.

BIELSKI (JAN), jezuita, żył w biegu 18 wieku, w Wielkiej Polsce, i



dziela swoje w Poznaniu drukował. Autorem jest trzech dzieł, noszących na sobie cechę odradzającego się już wtedy w Polsce smaku i oświecenia. Dzieła te są: 1) *Pro institutione grammatica Emmanuelis Alvarioratio*, 1716. 2) *Widok królestwa polskiego, ze wszystkimi województwami, księstwami i ziemiami, monarchami i monarchiniami*, wydany w Poznaniu 1763, we trzech tomach. 3) *Stanisłai I, Poloniae regis, laudatio funebris, habita Posnaniae, a p. Joanne Bielski soc. Jesu. Posnaniae* 1766, 8°. Po łacinie obok z tłumaczeniem polskiem samegoż autora. Z. B.

BIELSKI (SZYMON), pijar, urodził się w Krakowie r. 1745, dnia 17 września. Wszedłszy do zgromadzenia poświęconego wychowaniu młodzi r. 1766, pełnił nauczycielskie obowiązki w różnych szkołach, przez zgromadzenie to utrzymywanych. Przez lat 25 zarządzał biblioteką i drukarnią pijarską w Warszawie, i z której wiele dzieł dobrze drukowanych wyszło, jak np., dzieła Krasickiego, Karpińskiego, Iliada i Eneida przełożone przez Dmochowskiego, Pamiętnik przez tegoż, początkowe tomy słownika Lindego i inne. Dobrze drukowane dzieła nie tylko czynią zaszczyt drukarni, ale też utrzymując chęć do czytania, albo ją nawet i wzniecając, powiększają zasługę dozorców lub właścicieli drukarni, oraz mają wpływ na upowszechnienie literatury. Oprócz tego owoce swojej nauki ogłosił w 10 dziełach w języku polskim, w rozmaitej treści drukowanych. Żyć przestał roku 1825, a wieku swego 81. Znaczniejsze dzieła Szymona Bielskiego są: 1) *Wybór różnych poezyj z rymotwórców polskich, w Warszawie* 1808, potem 1811, we trzech tomach. Dziełko to dla użycia szkolnego wygotowane, zawiera teorią wszystkich rodzajów poezyi przez Onufrego Gorskiego ułożoną, a wzory zebrał Bielski, zasięgając w ich ocenieniu rady Dmochowskiego. W późniejszych wydaniach dziełko to znacznie poprawione zostało. 2) *Vita et scripta quorundam ex congregatione clericorum regularium scholarum piarum... Varsaviae* 1818, 8. Od wprowadzenia tego zakonu do Polski, aż do swoich czasów, opisał autor uczonych ze zgromadzenia piarów prowincyi koronnej. Dzieło dobrze pisane i do historyi literatury polskiej, mianowicie 18 wieku, dosyć ważne. 3) *Historia starożytności i nowego testamentu, zamykająca w sobie dzieje i obyczaje Izraelitów, w Warszawie*, 1817, in 8°. 4) *Historia nowego testamentu z życia pisma ś. zamykająca życie i nauki Jezusa Chrystusa i obyczaje dawnych chrześcian, w Warszawie* 1820, 8°. 5) *Historia kościoła powszechnego, z dzieła francuzkiego zebrana i do naszych czasów doprowadzona. Warszawa*, 1819, 8°. 6) *Katechizm większy Fleurego, z francuzkiego przełożony, w Warszawie*, 1812. Inne jeszcze trzy wydania Bentkowski (I, 61—2). Z. B.

BIELUGA, Wyz Rzącz. (*Acipenser Huso* LINN.; Бѣлуга r.; Hausen n.; grand Esturgeon fr.). Ryba z rzędu naskrzelowych (*branchiostegi*), z oddziału chrząstkowatych (*chondropterygii*) z rodzaju jesietrzego (ob. Jesiotr). Od współrodzajowych gatunków, różni się: nagiem, chrząstkowatym, przepświecającym, dziobowatym przedłużeniem pyska; bardzo wielką pyską czelustią równającą się odległości oka od końca jego i małemi na bokach ciała rzędem ułożonemi tarczками; od Sztebra zaś: nagą skórą, liczbą tarczy na linii grzbietowej od 12—15, przedłużeniem pyska krótszém długością średnicy jego otworu nie przecho-

dzacém i pokrywani naskrzelowemi, szpar skrzelowych nie zakrywajacemi. Bieluga z wierzchu jest sinawo-szara, ze spodu biala, skąd i nazwisko jój pochodzi; na ciele ma 5 rzędów kościstych tarczerek, to jest 1 na grzbiecie, 2 z boków, i 2 z każdej strony brzucha; niewa od 18—21 stóp długości, a ważyć może 2—3,000 funtów. Razem ze Szterem *Ac. Sturio* (ob. t. w.) większą jest od wszystkich ryb rzecznych europejskich. Znajduje się w morzu czarném i kaspijskiém, skąd na wiosnę wchodzi wielkimi gromadami do znaczniejszych rzek, dla złożenia ikry. Po wyikrzeniu się, wraca w jesieni do pierwszego siedliska; lecz, że nie usypia na zimę, łowi się przeto i wówczas. Polów jój w większych rzekach czarnego i kaspijskiego morza, stanowi główny przedmiot rybołówstwa w Rosyi, gdyż w takiem w nich znajduje się mnóstwie, iż w astrachańskiej gubernii, niektórych lat łowiono jój do 183,000 sztuk. Bieluga należy do ryb żarlocznych, nie tylko bowiem karmi się innemi, lecz i wodném płastwem, młodem cielekami morskimi i t. d.; polyka trzcinę, drzewo i t. p. Zimą wywnętrzona i zamrożona, rozwodzi się po rozmaitych miastach Rosyi. Mięso jój pod nazwiskiem Wyżiny, białe jak słonina i smaczne, używa się na pokarm świeże, solone i wędzone; znajdująca się w pacierzowej kołnienice szczególna chrząstkowatościęgniasta część sprzedaje się pod imieniem Wrażigi; wymyty i wysuszony pęcherz powietrzny, stanowi wyborny gatunek rybiego kleju (*ichtyocolla*); ikra solona w rozmaitej postaci oddaje się w handel, świeża z przyprawami korzennymi, zwana Kawior em ormiąńskim, u Greków i Wołochów bardzo jest popłatna; w organach moczowych nie rzadko natrafiają się skrzepłości twarde, białe, włóknisto-promieniste (*Belugenstein*; *Pierre de mensonge*), u pospółstwa drogo cenione dla mniemanych własności pędzenia mocz, kruszenia kamieni moczowych, ułatwiania porodów i t. d. Znajdują się w morzach i większych rzekach Rosyi, inne znakomite gatunki dla wybornego mięsa, kawioru i kleju, jako to: Szyp (*Ac. Schypa* GÜLDENST.), Jesiotr (*Ac. Güldenstaedtii* BRANDT), Siewruga (*Ac. helops* v. *stellatus* PALL), Sterlet albo Cieczuga (*Ac. ruthenus*) i Szter (*Ac. Sturio*), o których się powie pod właściwemi nazwiskami. S. B. C.

BIELUN (*Datura*), nazwisko rodzajowe u X. Kluka i Jundzilla, roślin z klasy Linneusza 5-pręcikowej (*Pentandria*) rzędu 1-słupkowego (*Monogynia*), a z famili naturalnej Psinkowych (*Solanaceae*). Pospolitym u nas gatunkiem około wsi, miast, na gruzowiskach i gnojnych miejscach rosnącym jest B\* Dendera (*D. Stramonium*), na początku XVII wieku z północnej Ameryki do Europy przywieziona, i dawniejszym naszym botanikom nie znana. Jest to roślina we wszystkich swych częściach wielce jadowita, roczna. Łodyga jój krągła, gładka, bardzo widlasto na gałęzie podzielona, około dwóch stóp wysoka; liście ogonkowate, jajowate, gładkie, kątowato-ząbkowane; kwiaty w pachlach rozgałęziń pojedyncze krótko-szypulkowate: kielichy 5-kątne, korony białe, lejkowate, okazałe; torebki jajowate trwałe częścią u spodu kielicha opatrzone, wielkości włoskiego orzecha, kołkami zielnemi osadzone, na 4 części rozpękające się; nasiona wielkości konopi, prawie nerkowate, czarne, pomarszczone. We wszystkich częściach posiada zapach przykry odrażający, smak gorzki, ostry i obrzydliwy. Nasiona Dendery jadowitsze, aniżeli inne części,

należą do trucizn narkotycznych, i od złośliwych ludzi dawane bywają w zamiarze odurzenia. W celu lekarskim z wielką używają się ostrożnością, w chorobach systematu nerwowego, i to szczególnie, zrobiona z nich tynktura z winem (*tinctura narcotica Hufelandii*). Według sle-dzeń Brande, własność jadowita tych nasion zawiera się w kombinacji bogatej w saletroród, nazwanej przez niego *Daturina*. Syreniusza Bielnu, należy do rodzaju błekotu (ob. t. w.) S. B. G.

**BIERKOWIEC**, waga rossyjska, zawierająca w sobie niegdyś 250, dziś pospolicie 500 funtów. Dawniej zwała się *Bielkowiek*, *Bielkowiek* lub *Bierkowisk*. Znana już była w początku wieku XII, jak to się okazuje z przywileju księcia Wszewłoda syna Mściława, danego cerkwi Nowgorodzkiej ś. Jana Chrzciciela. Lny litewskie dostawiane do Rygi, pospolicie na wagę bierkowców zbywają się kupcom tamecznym. D. C.

**BIERZMOWANIE**. Jeden z siedmiu sakramentów nowego Testamentu, przez który, człowiekowi już przez chrzest do kościoła J. Chrystusa wcielonemu, daje się od Boga utwierdzenie (*Confirmatio*), czyli umocnienie w wierze, iżby ją stale utrzymywał, żył do niej stosownie, i w każdej potrzebie wyznawał ją bez ustraszania. *Bierzmo*, jest wyraz polski starodawny, oznaczający belkę czyli podporę, unaczynającą jakąkolwiek machinę podparciem swoim; stąd więc rzeczony sakrament, dla skutku unaczyniania duchownego duszy człowieka, nazwany *Bierzowaniem*. Ministrem tego Sakramentu, czyli szafarzem, w kościele Rzymsko-Katolickim jest biskup, według nauki o tém pisma świętego, który przez modlitwę, wkładanie rąk, i namaszczenie czoła *Krzyżmem* świętym, dorosłym już tylko wiernym, tego Sakramentu udziela, lubo w potrzebie, przez delegacyą niekiedy innych kapłanów do odbycia tegoż obrządku upoważnia; w kościele zaś greckim, kapłani pospolicie bierzmują zaraz po chrzcie, nawet i niemowlęta. Inne odłączne wyznania od rzymskiego kościoła, uznające dwa tylko sakramenta: Chrzest i Komunię, sakramentu bierzmowania nie przyjmują. Sakrament ten w każdym czasie, ale raz tylko w życiu przyjętym być może. X. J. K.

**BIESZEŃKOWICZE**, miasteczko w gubernii Witebskiej, w powiecie Lepelskim, blisko lewego brzegu Dźwiny, na drodze pocztowej z Witebska do Lepła; ma 1,122 mieszkańców, pałac z ogrodem, i w kolo miasteczka gaiki do pięknego podobne ogrodu. Każdego roku dnia 29<sup>o</sup> czerwca odbywa się tu jarmark, najcelniejszy z jarmarków Białoruskich. D. C.

**BIÈVRE**, parkiz i marszałek francuzki, człowiek wielkiego dowcipu, we Francyi nawet, ojezyźnie dowcipnych słów i kalamburów, mnogością ich i trafnością przed wszystkimi innymi wslawiony. Urodził się w r. 1747, i służył wojskową w korpusie gwardyi szlacheckiej przy osobie króla. Ludwik XV ciekawy był go poznać, i obaczywszy go żądał, aby mu zaraz na przedce jaki kalambur powiedział. „*Donnez-moi un sujet Sire,*“ rzekł Bievre: — „*Faites-en un sur moi*“ — „*Sire le roi n'est pas un sujet,*“ była dowcipna odpowiedź Bievra. Na śmiertelném już nawet łóżu, nie zaniechał jeszcze wesołego swego dowcipu, i umarł z kalamburém na ustach. W r. 1789 udał się był do wód w Spa, dla poratowania osłabionego zdrowia, a czując się już blizkim skonań, rzekł do otaczających siebie: „*Mes amis, je*



*m'en vais de ce pas, (de Spa).*— Zostało po nim wiele pism wesołych lub żartobliwych treści: między innymi *Almanac des Calenbourg*s i dwie komedye: *Le seducteur* i *Les reputations*, z których pierwsza długo z upodobaniem utrzymywała się na scenie. Napisał był także Bièvre tragedia *Feringetorix*, wódz Gallów, ale ta nawet wystawiona nie była. Doweipne jego słowa i ucinki, pozbierał i wydał razem P. Deville w r. 1800 w Paryżu, p. t. *Bièveriana*: dzieło z charakteru i treści, do znanego w języku polskim zbioru Żółkowskiego podobne.

BIEŻANOWSKI (STANISŁAW), Doktor Filozofii, i nauczyciel rymotworstwa w Akademii Krakowskiej, jeden z uczonych Polaków wieku XVII, zdobiących panowanie króla Jana III. Wiele napisał wierszy w językach polskim i łacińskim; z tych cenniejsze są pieśni w stylu Horacyusza ułożone, hymn na cześć patrona Polski i profesora niegdyś Akademii Krakowskiej s. Jana Kańskiego, oraz *Rozkoszny związek małżeński, przy akcie weselnym*, w Krakowie 1654 in 4°. Umarł Bieżanowski r. 1654½, mając przeszło 50 lat wieku. D. C.

BIEŻECK, miasteczko powiatowe w gubernii Twerskiej, już w wieku XII w dziejach wspomniane: należało wówczas do Nowgorodu. W nieprzerwanych bojach Nowgorodu, Moskwy i Litwy, Bieżeck ciągle ulegał napadom i różnój losu kolei. Dziś jest porządnym miasteczkiem, zawierającym domów 647 a ludności 3187 osób pleci obojgój. Jeden tylko na rok odbywa się tam jarmark, trwający od 29° czerwca do 7° lipca. Prawy, niezbyt wysoki brzeg rzeki *Astreczyny*, wpadającej do *Mołogi*, służy za posadę miastu. D. C.

BIGAMIA, dwójżeństwo, w chrześcijańskich krajach Europy, licząc do rzędu przestępstw kryminalnych; w dawnym prawodawstwie śmiercią, dziś, jak we Francyi, przegierzem i skazaniem na galery karane.

BIGNON, (LUDWIK EDWARD), urodził się w 1771 roku w *Meillerage* w departamencie Dolnej Sekwany: odebrał wychowanie w Paryżu, w kolegium *Lisieux* i już w 1789 roku, wpływając do spraw publicznych, należał stale do stronnictwa umiarkowanych, przez co w r. 1793 ściągął na siebie podejrzenia rewolucyjnego rządu, dla odwrócenia których, zmuszony był wstąpić do wojska, gdzie przez lat 5 zostawał; i dopiero w r. 1797 przeszedł do wydziału dyplomatycznego. Za konsulatu Bonapartego w r. 1790 roku, posłany był do Berlina, jako sekretarz poselstwa, a w 1802 i 1803 roku, jako *Chargé d'affaires*. Od 1803 aż do 1806 roku, był pełnomocnym ministrem przy dworze Kasselskim, gdzie jeszcze dniem przed bitwą pod Jena, radził się ięciu zawrzeć przymierze z Francją, na co ten zgodzić się nie chciał. Po wejściu wojsk francuzkich do Berlina, Bignon mianowany został cesarskim komissarzem przy władzach pruskich; później zarządzał dobrami i przychodami podbitych krajów pruskich aż do 1808 roku. W tém tak przykrém poleceniu, Bignon łącząc zawsze łagodność z prawością, tyle potrafił dokazać, iż nie uchybiając w nicém powinnościom swego urzędu, ogólny u nieprzyjaciół nawet, szacunek dla siebie pozyskał. W roku 1809 był pełnomocnym ministrem przy wielkim księciu Badeńskim, kiedy rozkaz Napoleona datowany z *Szönbrunn*, mianował go generalnym administratorem Austrii. Następnie otrzymał Bignon ważne i tajemne poselstwo do Warszawy, gdzie pra-

wie trzy lata przepędził; przy początku dopiero wojny 1812 roku, książę Pradt zajął jego miejsce, Bignon zaś został mianowany cesarskim komissarzem przy tymczasowym rządzie w Wilnie; lecz po odwróceniu wojsk z Moskwy, objął na nowo miejsce posła w Warszawie. Jego staraniami przypisać należy, że oderwanie się wojsk austriackich przez 4ry miesiące opóźnionem zostało, przez co rozsypane polskie wojsko z 7000 ludzi złożone, pod dowództwem X. Poniatowskiego, miało czas znowu pod Krakowem się złączyć, i do 20,000 ludzi powiększone, mogło przez Austryę udać się do Saxonii. Z Warszawy Bignon udał się do Dreżna, i zostawał tam wspólnie z innymi członkami dyplomatycznego ciała, przez cały ciąg oblężenia i aż do kapitulacji tego miasta, z kąd go w skutek umowy, Feldmarszałek Austr. Szwarzenberg, do Sztrazburga, gdzie była główna kwatery francuzka, odesłał. Po upadku Napoleona w 1814 roku, Bignon mieszkając czas niejaki na wsi, napisał dzieło pod tytułem: „*Exposé comparatif de la situation de la France et celle des principales puissances de l'Europe*,” w którym dał dowody wielkiej przenikliwości i przywiązania ku Napoleonowi. W czasie 100 dni, Bignon wspólnie z P. Otto, mianowany był przez Napoleona drugim sekretarzem państwa przy ministerjum spraw zagranicznych; lecz po powrocie Burbonów, usunął się całkowicie z widowni publicznego życia. Dopiero w r. 1820 przez kilka razem departamentów na członka Izby deputowanych jednomyślnie prawie wybrany, wielką na tym miejscu, jako wzorowy mówca, chwałę dla siebie pozyskał. Lecz najchlubniejszem dla Bignona świadectwem jego rozumu, charakteru i biegłości w sprawach publicznych jest to: że Napoleon w testamentie swoim, polecił jemu jednemu napisanie historii dyplomacyi francuzkiej, od dnia 18go brumaire, w którym, jak wiadomo, Bonaparte konsulem został. Dopelnienie tego zlecenia, było odtąd jedynem usiłowaniem Bignona; jakoż pierwsza część przedsięwziętego dzieła wyszła już z druku, i obejmuje wszystkie wypadki aż do pokonania w Tyłży. Dzieło to nie tylko jest historią dyplomatyki, ale przy tem dokładną historią narodu, w najnowszem i najwznioślejszem znaczeniu.

#### I. T-t.

BIGOT, BIGOTERYA: wyrazy bardzo często w towarzystwach wyższych powtarzane, a pospolicie w przewrotnem rozumieniu, bez należytej rozważki nad istotnem ich znaczeniem. Bo zwyczajnie *Bigoteryą* z francuzkiego, ludzie wolnomysłni, lekce uważający religią św., i gardzący jej zbawiennymi obowiązkami, nazywają przez szyderstwo wszelkie, najważniejsze nawet zwyczaje i ćwiczenia prawdziwej wiary i pobożności. Kiedy przeciwnie wyraz ten *Bigoterya*, oznacza właściwie same tylko nadużycia, jakkolwiek z siebie chwalebnej pobożności, bądź to przez niedostatek przyzwoitego w religii oświecenia, bądź przez dzwactwo, słabość umysłu, albo też faryzejską przewrotność; jeśliby kto np. przestrzegając ściśle błahych, zabobonnych, przez Kościół św. nie nakazanych obrządków, w całym dalszym postępowaniu swoim, działał nie pominąć na powinność prawego chrześcijanina, na naukę Zbawiciela, i na postanowienia Kościoła. (*Ob. Ewangelią u św. Mateusza, w rozdziale 23.*)— Sam wyraz *Bigot*, jedni jak Leibnitz, wyprowadzają od sekty Beguinów; drudzy od Raula Xcia Normandyi, a to z następującego zdarzenia. Gdy mu król franc., jako lennikowi swo-

jemu, inwestyturę na to księstwo nadawał, Raul obowiązany był podług obrządku ucałować nogi królewskie. Wzbraniał się jednak uporczywie, a nalegającym nań dworzanom, nie umiejąc francuzkiego języka, odpowiadał tylko z normandzka: *No, by God*; przez co król i za nim dworzanie przezwali go *Bygod*; jakoż długo z początku ten wyraz, zaciep tego tylko i uporczywego oznaczał, nim przybrał dzisiejsze znaczenie, nie wiadomo z jakiego powodu.

BILSK, miasto powiatowe, gubernii Tomskiej, pod 53° szer. półn., a 101° dług. wschod., leży u podnoża gór Małego-Altaja, na prawym brzegu rzeki Bii.

BILANS. Tak zowie się xięga kupiecka, do zapisywania *latusów*, czyli już zsumowanych rachunków, bądź miesięcznych, bądź rocznych, tak, iż w niej przychód obok rozchodu, zysk obok straty, należności obok długów są pomieszczone, iżby kupiec za pierwszym rzutem oka mógł widzieć cały rzetelny stan swego majątku i interesów. Ztąd w przenośnem znaczeniu *utrzymywać bilans*, znaczy porządknie interesu majątkowe urządzać, a nadewszystko rozchód do przychodu \* stosować.

BILBAO, stolica Biskai, ma 15,000 mieszkańców, leży pod 44° 51' 45" dl., a 13° 16' 30" sz., o milę od morza, nad splawną rzeką *Ybaichabal*, mającą dwa mosty, z których jeden drewniany o jednym tylko łuku, ale tak wysoki, że największe statki rzeczne pod nim przechodzić mogą. Miasto to założone przez *Don Diego Lopez de Haro* w 1300 roku, dobrze zabudowane, ma 5 kościołów parafialnych, 10 klasztorów, morską szkołę, piękną groblę, wodociągi, arsenał, i liczne fabryki. Właściwego portu Bilbao nie ma, lecz mniejsze statki dochodzą wzdłuż rzeki aż do grobli, wielkie zaś zatrzymują się w *Olawcaju*. W ogólności zawija tu rocznie 5—600 większych i mniejszych okrętów. Najgłówniejszym przedmiotem handlu wywozowego jest hiszpańska wlna, której ilość w niektórych latach od 100 do 120,000 centnarów wynosi. Wszystkie zagraniczne towary do całej północnej Hiszpanii przechodzą przez Bilbao; wywożą się zaś ztąd do północnej Europy: kasztany, oliwa i wino. W liczbie 200 będących tu domów kupieckich, znajduje się wiele cudzoziemskich. L. T-t.

BILEDULGERID, (*Bhelad al Dżerid*, co znaczy kraj daktyłów). Pod tym imieniem geografowie arabscy rozumieją długie pasmo oazów rozciągających się na południe Atlasu, od Oceanu Atlantyckiego aż do granicy Egiptu, i otaczających z północy pustynię Sahary. Oazy te trzeba polewać i pielegnować jak ogrody; głównejszemi ich płodami są: szczególnej dobroci jęczmień, a mianowicie sławne na całym wschodzie daktyle, od których imię Biledulgerid pochodzi. Kraj ten wydaje wszakże i inne plody, jako to: wino, oliwę, granaty i migdały. Deszcz w oazach jest rzadkiem zjawiskiem, ale miejsce jego zastępuje zimna i obsita rosa. Klimat u stop Atlasu mniej niż gdzie indziej gorący, z powodu częstych wiatrów wiejących z wawozów. Wszystkie zwrótnikowe plody rodzą tu w wielkiej obfitości, gdyż rosną i mogą kwitnąć i dojrzewać bez deszczu. Mieszkańcy składający się z Berberów, Murzynów i Arabów, prowadzą karawanowy handel. Geografowie pod ogólnem nazwiskiem Biledulgerid mieszczą prowincye: Dara, Tazylet, Segelmessa, Wadrag, Tozer i inne. L. T-t



## BILETY BANKOWE. (Ob. BANKNOTY).

BILGORAY, miasteczko polskie w województwie Lubelskiem, w okolicy piaszczystej i lesnej, ma 450 domów i 2642 mieszkańców. Sławne jest mianowicie fabrykami sit, które przez kobiety wytkane, mężczyźni przez całe lato nie tylko po kraju, lecz za granicę do Niemiec, a niekiedy aż do Francji rozwożą. Ubiór kobiet Bilgorajskich, różny kształtem od innych polskich, zgrabny i dziwnie gustowny, odznacza się zwłaszcza cienkością bielizny, jaskrawym tylko gorsecikiem na piersiach pokrytą, na czem one największy zakładają przepych. Lecz największą sławę swą w kraju winno jest to miasto Krasickiemu, jakkolwiek je niezbyt pochlebnie w „*Podróży na wieś*”, opisał.

BILAN, miasteczko w Czechach, nad rzeką *Bila*, nie daleko od Toeplitz, w okolicy górzystej, u stop wysokości skały *Biliner Stein*, albo *Bortzen* zwaną, mające niegdyś osobnych swych książąt, na miejscu których dawni królowie czescy osadzili swoich Burgrafów; sławne jest mianowicie ze czterech swoich źródeł mineralnych, na początku 18 wieku odkrytych, i dziś nie tylko na miejscu, tłumnie zwiedzanych, lecz w butelkach po całej rozwożonych Europie: Źródła wypływają z ziemi zupełnie czyste; smak wody jest świeży, chłodzący i kwaskowaty; ciepło 12° Reaun. dochodzi. Woda zawiera w 16 uncijowym funcie węglanu, 30 1/2 gran sody, 4 3/5 gran soli glauberskiej, 1 1/9 gr. kuchenną, 2 1/2 gr. węglanu magnezji, 3 1/88 gr. węglanu wapna, 3/4 gr. krzemionki, 1/11 gr. ekstraktinu, 39 cali kwasu węglowego, i 4 ry cale czystego powietrza — Bilińskie wody używają się skutecznie przeciw lipocondryi, gorączkom, wrzodom, szkrofulom, oraz w chorobach piersiowych. L. T-t.

BILL, wyraz angielski, oznacza w ogólności wszelki dokument prawny uczyniony na piśmie, szczególnie zaś, projekt do prawa na piśmie do parlamentu wniesiony. Każdy członek jednej lub drugiej izby, ma prawo wnoszenia billu, lecz jeśli bill ściąga się do rzeczy publicznych, całej ogół narodu interessujących, naówczas musi go poprzedzić *moxya*, to jest ustna prośba jednego z członków, o pozwolenie wniesienia takiego billu; jeśli zaś bill tyczy się tylko szczególnych osób, lub okoliczności miejscowych, nie może być wprowadzonym inaczej, jak za pośrednictwem podaniem *petycyi*, to jest prośby na piśmie, za pośrednictwem którego z członków Izby. Petycja idzie pod roztrząszenie wyznaczonej na ten cel komisyi, i stosownie do jej zdania, albo się odrzuca przez Izbę, albo też uzyskuje pozwolenie wniesienia billu. Każdy bill w skutek otrzymanego już pozwolenia wnoszący się do Izby, trzy razy naprzód w pewnych przeciągach czasu, czytany w niej być powinien. Po pierwszym odczytaniu, Izba w całości tylko odrzuć go może; po drugim dopiero przystępuje do roztrząsania szczegółów, już to przez wybraną z grona swego komisyją, już to, gdy rzecz większej jest wagi, całą się Izba w komisyją zamienia: przyczem zwyczajny Prezydent Izby, zwany w Anglii Mówcą, (*Speaker*) opuszcza swoje krzesło, a na miejscu jego inny urzędnik, (*Chairmann*), umyślnie na ten cel przy otwarciu posiedzeń Izby obrany, przewodniczy obradom. Wówczas to czynią się rozmaite dodatki, odmiany lub poprawy szczególnych artykułów billu (*amendments*). Po ukończeniu tej pracy, mówca wraca na swoje miejsce, a Izba na przyjęcie billu głosuje. Sko-

ró większość głosów jest za nim, przepisują go bardzo wielkimi literami na pergaminie, (*the bill is engrossed*); po czém odczytuje się raz trzeci. Jeśli ma zawsze większość głosów za sobą, Prezydent układa tytuł, a jeden z deputowanych, w towarzystwie kilku innych, niesie go do Izby Parów, gdzie przez też same formy co w Izbie niższej przechodzi. Jeśli go parowie całkowiec odrzuca; nie ma już o nim wzmianki; lecz jeśli w szczegółach tylko odmienia, a Izba niższa odmian tych nie przyjmie, na ówczas obie izby wyznaczają na wspólną naradę równą liczbę swych członków. Jeżeli ci na jedno zgodzić się nie mogą, bill upada, (*bill is dropped*). Sankcyja czyli potwierdzenie królewskie billu, skoro go już i parowie przyjęli, odbywa się w Izbie wyższej, albo przez samego króla osobiście, albo przez wyznaczonych na ten cel komisarzy, za osobnym patentem pod pieczęcią państwa wydanym. Członkowie Izby niższej przywołują się naówczas do krutek w Izbie Parów. Sekretarz parlamentu odczytuje tytuł billu, wraz z odpowiedzią królewską, podług form dawnych normandzkich, w staro-francuzkim języku. Jeśli bill jest publiczny (*public bill*) odpowiedź ta jest: *Le Roi le veut*, (Król tego chce); jeśli prywatny: *Soit fait comme il est désiré*, (Niech się stanie jak żądano). Grzeczna forma odmówienia jest: „*Le Roi s'avisera*.” (Król się namyśli). Co się tyczy billów tak zwanych pieniężnych (*Money bills*), przez które np. Izba niższa uchwala jakiś podatek, albo też pewną sumę na potrzeby rządu lub króla przeznacza; te, sam Prezydent Izby niższej do potwierdzenia podaje, a odpowiedź królewska jest: *Le Roi remercie ses loyaux sujets, accepte leur benevolence et aussi le veut*. Gdy zaś rzecz idzie o bill łaski królewskiej, np. ulaskawienie wyroku, amnestyi, i t.p. które zawsze od króla pochodzą, natenczas parlament przez sekretarza swojego odpowiada królowi w języku staro-francuzkim: „*Les Prelats, Seigneurs, et commons, en ce present parlement assemblés, au nom de tous vos autres subjects, remercient très humblement V. M. et prient à Dieu, vous donner en santé bonne vie et longue.*”— Król ma prawo odrzucenia billu, chociażby ten przez obie Izby przyjętym już został. Królowa Elżbieta, w jednym dniu 48 billów odrzuciła; lecz od czasu wstąpienia na tron angielski, panującej dziś familii, książąt hanowerskich, odrzucenie takowe nigdy się w tym kraju nie zdarza, jakkolwiek zawsze do prerogatyw władzy królewskiej należy.

BILLAR albo BILLARD, od francuzkiego wyrazu *bille*, (*kula, bila*), gra powszechnie znajoma, do rozwinięcia zręczności ciała nianowicie służąca; wynaleziona została po raz pierwszy we Franeyi, w wieku 17. Wieleorakie są jej rodzaje, osobne noszące nazwiska, podług różnej liczby kul i osób grających. W języku francuzkim i niemiecckim znajduje się kilka obszernych dzieł w tym przedmiocie.

BILLAUD VARENNE, jeden z najzapaleńszych i najkrwawszych demagogów w rewolucyi francuzkiej, członek Konwencyi, był naprzód jezuitą; umarł na wygnaniu w *Port au Prince*, na wyspie s. Domingo, w 1819 roku.

BINDA, wyraz staropolski, dotąd używany, znaczy właściwie przepaskę, taśmę czyli wstęgę, którą skronie królów przy koronacyi wieńczono, (*Diademe*). Z niej zapewne wzór biorąc płeć piękna, głowę bindalikiem zaczęła wiązać, strojąc go w perły i drogie kamienie; później z koronek także, lub z kitajki podobneż przepaski były używane,

zwłaszcza przy wieńcach weselnych. Nie przestając na podobnej głowy ozdobie, noszono ją i na szyi ze złotemi koronkami, opuszczając ich końce aż za kolana. Stan także przepasywano *bindą*; mężczyźni, *bindą rycerską*, nazywali znaki swe honorowe, na bindzie zasadzali pałasz, nosili ją u kapelusza, i t. p. W XVII wieku ten wyraz najwięcej był używany; wszakże sam ów rodzaj ozdoby, najdawniejszej zapewne starożytności zasięga.

**BINDASY.** Roślina tego nazwiska u Syreniusza, zwana jeszcze inaczej: *Grot*, *Włócznia*, i *Kiwior*, jest *Iris tuberosa*, według objaśnienia Lobela. S. B. G.

**BINGEN.** Starożytne miasteczko nad Renem, w księstwie Heskiem, u pisarzów już rzymskich po wielokroć wspomniane. W bliskości jego dają się jeszcze postrzegać ruiny zamku, który wraz z pierwszym kamiennym mostem na rzece *Nah*, miał być zbudowany przez Rzymian, pod dowództwem Druzusa.— Tuż za miastem, rozciągają się wszczególnie sławne i straszne dla żeglarzy rafa, „Otworem Bingeniskim” (*Bingerloch*) zwane. Dwa pasma gór schodzą się tu z sobą, i łączą się podwodnemi skałami. Już Rzymianie usiłowali je rozbić i przejście dla statków otworzyć; Karol W. również nad tćm przemyślał. Stćm wszystkićm, jeszcze w r. 1650, większe statki musiały składać swój ładunek w *Lorsch*, i ładćm go do *Rüdesheim* przewozić. Dopiero w ostatnich czasach inżynierowie francuzey i pruscy, powiększyli ten otwór do 50 stóp szerokości, tak że go dziś, przy zwyczajnej wysokości wody, bez wszelkiego niebezpieczeństwa przebywać można. Nie daleko od Bingen, na wyspie w pośród Renu, widać ową sławną *Myszą wieżę* (*Mäusethurm*), w której podług podania, szczury zjadły biskupa mogunckiego Hattona, który podczas panującego głodu, zakupiwszy wszystkie w okolicy zboże, z lichwa je potćm ubogiemu ludowi sprzedawał. \*

**BIOGRAFIA.** Wyraz z greckiego, znaczy opisanie życia szczególnych osób. Osobnym jćj rodzajem jest Autobiografia, czyli Biografia własna, w której sam autor życie swoje opowiada. Ostatnie gdy są pisane z gruntownćm poznaniem samego siebie, i bezinteresowną miłością prawdy, są szczególniej ciekawe i ważne, bo odkrywają nam tajemnice duszy, serca i myśli człowieka, te ukryte sprężyny wszystkich działań ludzkich. Z pomiędzy tych w literaturze Europejskiej na osobliwszą zasługują uwagę: *Confessions*, J. J. Rousseau; *Pamiętniki* Alfieriego, w języku włoskim; *Dichtung und Wahrheit aus meinem Leben*, Götthego; do których dodamy jeszcze sławną w Niemczech książkę p. t. *Heinrich Stilling's Jugend*.— W języku polskim do rodzaju Autobiografii, należą nowo wydane *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska, i „*Historja mego życia i ludzi z którymi żyłem*” przez Karpińskiego, cząstkowo tylko drukiem ogłoszona.— Najdoskonalszym wzorem pisania Biografii jest Plutarch; którego życia sławnych ludzi starożytności, przyczyniły się można powiedzieć, do ukształcenia największych ludzi w wiekach następnych. Pomiedzy Rzymianami, najznakomitszymi w tym rodzaju pisania byli, Swetoniusz i Tacyt, w życiu Agrikoli.— Biografie nowożytne, równie jak nowożytna Historia, różny już nćszą charakter. Przedmiotem ich jest więcej materyalna część życia, historyczne wyczczególnienie zewnętrznych jego stosunków i okoliczności, nie zaś psychologiczne badanie, lub poetyckie skreślenie wewnętrznego charakteru i uczuć, chociaź



w takiego tylko rodzaju biografiach, i opisanego prawdziwie poznać, i czytającemu moralnie coś skorzystać można.— Pierwszy zbiór biografii w czasach nowożytnych, wydał w wieku XVII adwokat *Juigné-Brossiniere* (1641. t. 4). Dzisiejsze literatury francuzka, angielska i niemiecka, obfitują w rozmaite biograficzne zbiory; wymienimy tylko znaczniejsze, z francuzkich: 1) *Biographie universelle* (58 tom. Paryż 1811—1832). 2) *Biographie nouvelle des contemporains* (20 tom. 1828) z angielskich: 1) *Universal biographical Dictionary*. (Lond. 1825). 2) *Annual Biography and Obituary* (18 tom. Lond. 1817—31) z włoskich: „*Biographia Antica e Moderna* (60 tomów. Wenecya 1831). U Niemców znakomici w tym rodzaju pisarze są: Baumgarten, Hofman, Niemeyer, Henning i inni. Literatura polska jest dotąd najuboższą w tym względzie; znajdujące się w niej: „Żywoty” niektórych ludzi sławnych, jak np. *Życie Chodkiewicza* p. Naruszewicza, i inne temu podobne, są raczej polityczną historią ich czasu. Z pomiędzy zbiorów biograficznych na pierwsze zasługują wspomnienie: *Obraz wieku Zygmunta III*. p. Fr. Siarczyńskiego, i *Dykcjonarz uczonych Polaków*, p. X. Chodynieckiego.

BION. Poeta grecki w rodzaju pasterskim, rodem był ze Smyrny, kwitł za Ptolemeusza Filadelfa, Króla Egiptu, i większą część życia w Sy-cylii przepędził. Więcej o życiu jego nie znajdujemy żadnych poddań. Jest jego piękne, całkowicie dochowane *Epitaphium Adonidis* (nagrobne pienie dla Adonisa), przypisywane od niektórych Teokrytów. Tłumaczył wolnie wierszem polskim tę pasterkę Bruno Kiciński, porcytu-jając ją za dzieło Teokryta, i umieścił w przypisach do xiegi 10 *Przemian Owidyusza*, przez siebie tłumaczonych i wydanych. (Tom II, str. 361).— 2) Bion z nad Dniepru, przewany po grecku od miejsca swego u-rodzenia *Boristhenites*, filozof zboru cyrenajskiego, żył około 120 O-lympiady, za Antigona I. Króla Macedonii, i był uczniem Teofrasta; zna-ny z dowcipu i żartobliwości. Widząc raz ponurzonego w smutku swe-go sąsiada, znanego z zażdrośnego umysłu, wznosił, że się albo jemu co złego, albo komu drugiemu co dobrego stać musiało. Powtarzał u-czniom swoim: wtedy się przekonacie, żeście dobre postępy w cnocie uczynili, gdy z równą obojętnością pochwał i nagany słuchać będziecie w stanie. Uważał w obrządkach starożytnych pogrzebów, wyraźną sprze-czność: „palał (powiadał) umarłych, jak nieczułych, a płacząc po nich, jakby po mających czucie.” Pisał wprawdzie rozmowy w duchu sa-tyrycznym, ale te wszystkie zaginęły, i niektóre tylko jego zdania do-chował *Diogenes Laertius*. — 3) Bion, poeta tragiczny w Grecyi, żył blisko czasów Euripida. Dzieła jego zaginęły. Z. B.

BLOT, (JAN BAPTISTA). Żyjący dotąd Fizyk i Astronom francuzki, czło-nek wielu uczonych towarzystw w Europie; urodził się w Paryżu w r. 1774, otrzymał pierwsze wychowanie w kolegium Ludwika Wielkie-go, po ukończeniu którego wszedł zaraz do służby wojskowej, do arty-leryi. Lecz chęć nabycia wyższych wiadomości skłoniła go wkrótce, iż wrócił do Paryża, gdzie po wysłuchaniu nauk w szkole politechnicznej, mianowany został professorem w Beauvais. W 1800 r., wezwano go na profesora Fizyki do Liceum francuzkiego do Paryża. W 1802 r., został członkiem tej klasy instytutu, i jego to wpływowi przyznać należy, że z pomiędzy wszystkich władz i korporacyi krajowych we Francyi, je-

den tylko instytut, uchylił się od głosowania na obiór Napoleona cesarzem (w r. 1804). W r. 1806 posłano Biota wspólnie z Panem Arago do Hiszpanii, ażeby za pomocą nowowprowadzonego dziesiętnego systemu we Francji, kończyć zaczęty wymiar większego łuku południka. Przed udaniem się jeszcze na tę podróż, został mianowany członkiem tow. geograficznego, tak zwanego: *Biura długości*, (*Bureau de Longitude*). Dopelniający z najlepszym skutkiem włożonego nań obowiązku, za powrotem do Paryża, poświęcił się z niezmiordowaną gorliwością głębszym naukowym badaniom i obowiązkowi professoratu; w 1816 r. został współwydawcą *Dziennika Uczonych*, (*Journal des Savans*) do którego sam w gałęzi nauk matematycznych pracował. Cenniejsze dotąd dzieła Biota są: *Traité de Physique experimentale et mathématique* (1816) „*Traité élémentaire d'Astronomie physique*” (1805) r. L. T-t.

**BIRET**, z wyrazu *Bérret*, w średnich wiekach oznaczającego pewny rodzaj męskiego głowy ubioru, czyli czapki, z axamitu, atlasu, i drugich materii, zdobiący się pospolicie piórami: jest obrządkowe nakrycie głowy rzymsko-katolickiego świeckiego duchowieństwa, zwłaszcza w kościołach podczas nabożeństwa, noszące się według przepisów. Lecz również wszystkie zgromadzenia Kanoników Regularnych, oraz Benedyktyni, Jezuiti, Teulyni i Pijarowie, mają prawo Biretu używać, który jest formy czworokątnej, sam tylko wierzch głowy okrywający, dla pospolitych kapłanów i kleryków czarny, dla biskupów fioletowy, a dla Kardynałów i Doktorów Teologii pańskiego koloru. Używanie takowych *Biretów* od XIV wieku najściślej było zalecane wszystkim świeckim duchownym wszelkiego stopnia, zwłaszcza po katedrach i kolegiatach, w czasie kazania lub w chorze podczas nabożeństwa. X. M. H. K. W.

**BIRKA**, miejsce w Szwedzkiem obwodzie Uplandyi, o którym wielu autorów mniemało, iż było niegdyś miastem: sławne ztąd, iż w niem naprzód w Szwecyi, święty Aungaryusz biskup, z towarzyszem swoim Wittinarem, przez Cesarza Ludwika, syna Karola W. w 826 r. przysłany, wiarę świętą opowiadać począł; i pierwszy w niem kościół chrześcijański założył. Gdy zaś sam potem na biskupstwo Hamburgskie wezwany został, zostawił w Birce następcą po sobie niejakiego Szymona biskupa, i Nitanda kapłana, którzy tamże wkrótce śmierć męczeńską ponieśli. X. M. H. K. W.

**BIRKENFELD**, małe księstwo niemieckie nad Renem, ze stolicą tegoż imienia, na ledwo 10 mil kw. obszerności. Od niego bierze nazwisko jedna linia książąt Bawarskich, która niem udzielić niegdyś rządziła, a dzisiaj samo tylko zachowała imię. Księstwo Birkenfeld od r. 1815 należy do księstwa Oldenburgskiego, któremu je król Pruski z własnej swej woli ustąpił.

**BIRKOWSKI**, (FABIAN), jeden z największych kaznodziejów polskich, nadworny Władysława IV, urodził się we Lwowie 1561 roku; odebrał początkowe wychowanie w Akademii Krakowskiej, i w tejże, młodym jeszcze będąc, z tak wielką sławą sprawował urząd nauczyciela wymowy i filozofii, że liczbą słuchaczy swoich wszystkich swych współkolegów przewyższał. W r. 1592 został Dominikanem, nie opuszczając jednakże przez to nauczycielskiego zawodu; otrzymawszy bowiem stopień mistrza teologii, wykladał ją zakonnikom swoim w Krakowie, będąc przy tem rektorem szkoły głównej, utrzymywaną tamże

przez nich w klasztorze św. Trójcy; gdzie także i kaznodziejską swą pracę i sławę rozpoczął, kazając w tymże kościele bez przerwy przez lat czternaście. Po odbytej podróży do Włoch objął ambonę Warszawską, gdzie miał sposobność zalecić się Zygmuntowi III. Król ten mianował go nadwornym kaznodzieją syna swojego Władysława; i w tym charakterze znajdował się z nim Birkowski na wyprawach w Wołoszech i Moskwie, podczas których wszystkie usługi duchowne, częstokroć z narażeniem własnego zdrowia i życia, święcie i gorliwie wypełniał. Powzięty dlań w owej porze szacunek zachował również Władysław IV po wstąpieniu swém na tron, i jeszcze przed koronacją swoją, mianował już go członkiem rady duchownej, dla roztrząsania układów z dyssydentami, z najbieglejszych teologów złożonej. Odtąd całą resztę dni swoich Birkowski na dworze tego króla przepędził, gdyż dopiero dwoma laty przed śmiercią opuścił go, i powrócił do klasztoru swego zakonu w Krakowie. Lecz i tam wielka wziętość, w której u swoich zostawał, nie dopuściła mu zupełnego spoczynku. Obrany w r. 1631 przeorem krakowskiego klasztoru, przyjął lubo nie rad ten urząd, ulegając powszechnemu życzeniu, i umarł na nim dnia 9 grudnia 1636 r., mając lat wieku 70.—Wszyscy współcześni oddają jednozgodne pochwały cnotom jego i głębokiej nauce. Będąc jeszcze professorem w Akad. Krak. dał dowód biegłości swojej w języku greckim, wydawszy z rękopismu biblioteki tamecznej *Listy S. Ignacego* męczennika, Biskupa Antyocheńskiego. Oprócz języka greckiego, posiadał dobrze hebrajski, a w łacińskim nawet wiersze pisywał. Z pomiędzy tych wydane są osobno: 1) *Lachrymae in funere Annae Jagellonicae* (Crac. 1596).— 2) *Pyrotheoria*, wiersz przy rozprawie o ogniacli nadpowietrznych, drukowany w Krakowie u Piotrowczyka 1592. Najglówniejszą atoli zjednał sobie sławę wymową kaznodziejską, w której się godnym Skargi następca być okazał. Pozostałe po nim w tym rodzaju dzieła są: 1) *Kazania na Niedziele i święta doroczne*, (Kraków 1620); *Pamięć SS. Wyznawców*, (Warszawa 1622); 3) *Kazania pogrzebowe*, na pogrzebie najznakomitszych w kraju osób: jak np. Króla Zygmunta III, Jana Zamojskiego, Karola Chodkiewicza, Piotra Skargi i t. p., z których 7 wyszło osobno w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrowczyka, 2 zaś w Warszawie u Rossowskiego (1625—1632 r.); 4) *Kazania z okoliczności publicznych*, wliczbie 11 wydane także osobno w Krakowie lub Warszawie (1621—1635 r.). Najlepsze ocenienie dzieł i zasług Birkowskiego, znajduje się w *Pismach rozmaitych* Kazimierza Brodzińskiego, w tomie I. p. t. „*O Fabianie Birkowskim*.”—BIRKOWSKI SZYMON, brat poprzedzającego, jeden z najuczeńszych ludzi swego czasu, był doktorem medycyny i nauczycielem w akademii Zamojskiej; pisał wiersze łacińskie i greckie, i uczone dzieło Dyonizjusza z Halikarnasu z greckiego na łacińskie przelożył: tak, iż z jego przekładu, wszyscy następcini w Europie tłumacze tegoż dzieła, wiele korzystali.

BIRKUT. Nazwisko orla tatarskie. (Ob. SOKOL).

BIRMA, BIRMAN, czyli państwo Birmanów, obszerny kraj na wschodnim półwyspie Indyjskim, między 16° do 27° szer. półn., a 112° do 119° długości wschodniej; ma powierzchnią 11,650 mil kwadr. Graniczy na północ z Tybetem i Ażemem; na wschód z Auamem i Chinami, na po-



ludnie z odnogą Bengalską i Siamem; na zachód z posiadłościami angielskimi, i tą samą odnogą. Podział: Państwo to okładające się z trzech oddzielnych niegdyś królestw: Awy, Pegu i Arrakanu, oraz z innych po mniejszych krajów podbijanych kolejną, dzieli się na sześć prowincyi: Birma, Pegu, Kassai, Lowaszau, Youszan, i Malaka Tanasserim. Stołeczne miasto *Amarapuram* albo *Ummerrapura*, z 175,000 mieszkańców, leży nad rzeką *Irawaddy*, o sześć mil od cesarskiej rezydencyi *Mheghun*. Inne znaczniejsze miasta są: Awa, Mangun i Pegu. Góry: Północna część kraju jest bardzo górzysta, ku południowi coraz bardziej spłaszczone. Dwa najznaczniejsze pasma gór zowią się *Myyg* i *Anupekrumiu*. Rzeki: *Irawady* rozciąga się na 500 mil geogr., wylewa corocznie z brzegów w miesiącu czerwcu, i dopiero w sierpniu, w zwyczajne koryto powraca. Z ramieniem jej zwanem *Rangun*, łączy się rzeka *Pegu* albo *Miap*. Inne znaczniejsze są: *Awa*, *Sitang*, *Thaluyun* i *Menam*. — Klima, Plody: Grunt jest w ogólności żyzny, upały w początkach już mają dochodzą zwykle do 28° Reaum. Do znaczniejszych płodów należą: bawełna, trzcina cukrowa, ryż, pszenica, tytoń, indigo, drzewo tek, zdadne do budowy okrętów, palmy i cedry. Góry obfitują w złoto, srebro, żelazo, ołów, arsenik, siarkę i naftę. Oprócz wielkiej mnogości pięknych słoniów, znajdują się tygrysy, małpy, antilopy, niedźwiedzie, węże i różne gatunki zwierziny. Mieszkańcy pochodzą częścią z mongolskiego, częścią z malajskiego szczepu, są zaś: Birmanowie, Peguanie, Hindusowie i t. d., w ogóle 6 milionów ludności; (niektórzy geografowie do 17 aż milionów ją liczą). Birmanowie odróżniają się od innych większą pięknoscią i siłą; są sporego wzrostu, żółtawo-ciemnej twarzy, czarnych i gęstych włosów, nos, jak wszystkie plemiona mongolskie, mają nieco spłaszczony; zwyczajnym ich pokarmem jest ryż, proso, ryby, zwierzyna, płastwo i t. d.: nad to jedzą jeszcze jaszczurki i węże; ale nie używają mięsa zwierząt domowych. Mieszkania mogą tylko budować z drzewa i trzciny bambusowej; ztąd często uległy pożarom. Ubiór mają podobny do góralów szkockich, składający się ze spodni i płaszcza. Kobiety, zachwalane z piękności, noszą ciaśniejsze odzienie, rade pstrzyć się mnóstwem błyskotek, naszyjników, pierścieni i zausznic; ostatnie często bardzo wielkości obręczów dochodzą. Religią ich jest Budeizm. (*Ob. t. w.*). Najwyższy Bóg zowie się *Gaudma*. Kapłani prowadzą życie zakonne; mieszkają razem blisko świątyni w klasztorach, i raz tylko na dzień jeść mogą; żyją z jałmużny, i obowiązani są do ślubu czystości. Najmniejsze wykroczenie przeciw niemu pozbawia ich godności kapłańskiej, i na zawsze hańbą okrywa. Oświecenie, nie można powiedzieć, iżby na niskim zostawało stopniu. Każdy Birman musi umieć czytać, pisać i rachować. Uczeń ich biegły są mianowicie w matematyce i astronomii, i chętnie dzieła cudzoziemskie, mianowicie angielskie na swój język tłumaczy. Piszą zwykle na liściach palmowych rylcem żelaznym. Xiążki ich składają się z cieniutkich tablic z kości słoniowej. Najulubieńszą zabawą Birmanów jest teatr. **H a n d e l:** Najznaczniejszy handel państwa Birmanów jest z Chinami, i z osadami angielskimi w Indjach. Piérwsze biorą od nich bawełnę, kość słoniową, gniazda jadalne salangwany, drogic kamienie i t. d. Anglicy zaś, drzewo tek, złoto, srebro, kość słoniową, słonie etc. Zamiast pieniędzy

za środek zamiany używają się sztabki ołowiu i srebra, pod stemplem w tym celu wybite. Rząd jest despocytny. Panujący tytułuje się Cesarzem złotych nóg i białych słoniów. Wielkimi urzędnikami państwa są: czterej ministrowie, czterej radcy, wielki dozorca słoniów i wielki miecznik. Szlachta odróżnia się od niższych klas ludu strojem, mieszkaniem i sprzętami po domach. Dzieli się na różne klasy, i w nadzwyczajnych zdarzeniach, zapytywana bywa przez cesarza o zdanie. Birmanowie nie mają stałego wojska, lecz w razie niebezpieczeństwa, każdy obywatel musi stawiać do broni. *Historja:* Dziejopisowie Birmańscy naznaczają początek swego państwa w 543 r. przed N. Chr., w którym je przybyły z Indji zdobywca miał założyć. W wieku XII po N. C., kraje Awa, Pegu, Arrakan i górny Siam, składały potężne państwo, zwane Men, podbite w wieku następnym przez Mogolów, pod wodzą Kubłaj-Chana. Po zrzuceniu wkrótce tatarskiego jarzma, uprzednie państwo Men, podzieliło się na trzy oddzielne królestwa *Awy, Pegu i Arrakanu*. Awa była głównym siedliskiem pokolenia właściwych Birmanów. W połowie XVI wieku Peguanie podbili Awę; lecz Birmanowie nie tylko, że się wkrótce otrzęśli z narzuconego jarzma, lecz wsparci pomocą Portugalczyków, sami podbili Pegu i trzymali je w poddaństwie aż do 1710 r., w którym Peguanie, naśladując dawny przykład swoich zwycięzców, zapragnęli niepodległości, podnieśli oręż, i po różnych wojny kolejach, zdobyli miasto Awę, i ostatniego z rodziny panującej króla, jeńcem zaprowadzili do Pegu, gdzie w więzieniu życia dokonał. Nastąpiła pozorna cisza; ale w przeciągu roku po dokonanym zaborze, jeden z Birmanów, nazwiskiem Alompra, albo Alaon-Bera, człowiek niepospolitego rozumu i stałości duszy, zbrawszy około siebie nienawidzących obcego jarzma współziomków, podniósł oręż w r. 1753, stolicę Awę z rąk Peguanów odebrał, i wygnał ich z całego królestwa. Nie przestając na tém, wkroczył w ich własne granice, i po licznych zwycięstwach, wojskiem stolicę Pegu obegnal. Przywieziony do ostateczności król Peguański, zdał się na łaskę, i po kilku latach więzienia z ręki kata śmierć poniósł. Alompra został obrany monarchą obu królestw, do których potomkowie jego, przyłączyli podbojem królestwo Arrakanu i Siam w r. 1793. Od tego właśnie czasu zaczęły się stosunki Birmanów z kompanią wschodnią Indyjską. W r. 1819 wstąpił na tron Birmański, prawnuk Alompri, zwany *Boa*; ten zatrwożony słusznie zbyt niemiłym rozszerzaniem się potęgi angielskiej w Indjach, usiłował pobudzić przeciwko Anglikom wszystkie pokolenia Indyjskie, i sam w r. 1824, kraj Kadzar, pod opieką ich zostający najechał. Przyszło do wojny; Birmanie pomimo mężstwa i zaciętego oporu, ulegli; musieli w końcu wyższym od siebie w wojennej sztuce nieprzyjaciół. Wzbraniał się jeszcze Boa potwierdzić upokarzający traktat, który jego pełnomocnicy z generałem angielskim Archibaldem Campbellem zawarli; lecz nową klęską wojsk swoich zmuszony, podpisał go nareszcie d. 25 lutego 1826. Mocą jego otrzymali Anglicy w nagrodę kosztów wojennych, milion funtów szterlingów (40 mil. zł. p.), i stali się panami całego zachodniego brzegu państwa Birmanów; przez co, to najpotężniejsze dotąd w Indjach mocarstwo, zniżyło się do stopnia innych królestw tej części świata, które drżą przed potęgą angielską.

BIRMINGHAM, najznaczniejsze rękodzielne miasto w Anglii, w hrab-

stwie Warwik; ma 17,400 domów i 107,000 mieszkańców. Jednostajny kolor domów zbudowanych z ciemno-czerwonej cegły, i ciągły dym rozciągający się nad miastem z licznych metalowych warstatów, nadaje mu ponurą postać. W końcu 17go wieku, Birmingham było jeszcze małym miasteczkiem, mającym zaledwo 900 domów i 5000 mieszk. Wzrost swój nadzwyczajny i pomyślność winno nadewszystko znajdującym się blisko kopalniom żelaza i miedzi, i zaprowadzeniu machin parowych. W samem mieście znajduje się dziś 150 fabryk, zatrudniających około 30,000 robotników. Główne ich wyroby są: wszelkie stalowe i platowane towary; ognista broń i wszelkie drobne rzeczy z mosiądzu, jako to: guziki, sprzączki i t. d. Wartość ich jednoroczna od r. 1790 wynosi zwykle około 152 milionów zł. pol. Dziwić się potrzeba nad różnaitością i użytecznością różnych machin i wynalazków, które tu albo naprzód zrobione, albo udoskonalone zostały. Na szczególną zasługuje uwagę, hamernia, i machina do robienia rurk do strzelby. Ogromne młoty mające siłę 120 koni, które porusza machina parowa, uderzają w żelazne sztaby, w których kiedy je z pieca wyjmują. Woka mgnienia sztaby te zamieniają się w żelazne sztabki, obwijają się około metalowego kija, oznaczającego miarę szerokości rurki, lutują się u końca, i rurka już jest gotowa. Żelazne sztabki, których grubość cał przechodzi, rozcinają nożyce jak papier; żelazny drót grubości jednego, albo półtora cala, wyciąga się z równą łatwością, jak nić bawełniana z kądzieli. Miedź spłaszcza się i cieńszeje pod walcem parowej machiny, równie prędko i łatwo, jak ciasto pod walcem kucharza; i takim to sposobem robi się owa cienka blacha miedziana, którą się obijają okręta.

L. T-t.

BIRON. 1) ARMAND DE GONTAUT, Baron, hr. w r. 1521, był paziem na dworze Małgorzaty, królowej Nawarry; za okazane męstwo pod Argues i Jere, mianowany rzadcą prowincyi Guyenny, w r. 1577 na godność marszałka postąpił. Zginął od kuli działowej podczas oblężenia miasta Epernay, w Szampanii w r. 1592.— 2) KAROL DE GONTAUT, książę, syn poprzedzającego, ur. 1562 r.; od dzieciństwa oddany sprawie wojennej, mężny, czynny, przezorny, był nieodstępnyim towarzyszem Henryka IV, podczas ustawnych jego i niebezpiecznych wojen; przez co i osobistą przyjaźń jego i zaufanie pozyskał. Mianowany szybką koleją admirałem, marszałkiem, księciem i parem Francyi, ujrzał się na najwyższym stopniu potęgi i sławy w tym kraju. Ziem wszystkim nie nasycona duma jego i chciwość, połączona z nieuleczonem marnotrawstwem i wrodzoną niestałością charakteru, nie dały mu używać spokojnie darów sprzyjającego mu losu. Skuszony wielkimi obietnicami Hiszpanii, wszedł w tajną zmwę z księciem Sabaudyi, przeciw własnemu królowi i dobroczyńcy swojemu (1599 r.). Wprawdzie w roku następnym, zmuszony rozkazem Henryka objąć naczelne dowództwo w wojnie przeciw temuż księciu, nie splamiał swój chwały rycerskiej, i tajnego swojego sprzymierzeńca zwyciężył; ale wnet potem zaczął knuć nowe spiski z hiszpańskim hrabią Fuentes, w celu obalenia we Francyi, słabo ustalonego jeszcze tronu Henryka IV. Uwiadomiony o nich Henryk, unosząc się wspaniałomyślnością przyjaźni, nie tylko że mu wszystko przebaczył, lecz nadto w tymże roku (1601), wysłał go posłem do królowej angielskiej Elżbiety, z doniesieniem o swem mał-



żeństwie, z Maryą de Medicis zawartém. Gdy jednak nie wzruszony tą szlachetnością króla Biron, nie przestawał i nadal knuć zdradzieckich przeciw niemu zamachów, i nawet po ich odkryciu, pokorą i szczerem wyznaniem, gniewu jego rozbroić nie chciał: na usilne nalegania ministra Sully i matki królewskiej, oddany pod sąd parlamentu, na śmierć skazany, i wewnątrz Bastylii ścięty został, (dnia 31 lipca 1602 roku); z głębokim żalem dobrego Henryka IV, który zmuszony ukarać w nim zdrajcę, nie mniej straty dawnego przyjaciela żałował.

BIRON, a raczej BIREN, (ERNEST, JAN), Xiążę Kurlandzki, urodzony d. 24 listopada 1690 r., Był jak powiadają, wnukiem prostego masztalcerza na dworze Jakuba III, księcia Kurlandyi, gdzie jż ojciec jego, mający stopień kapitana, przy młodszym synu tegoż księcia, urząd koniuszego sprawował. Posłany na naukę do uniwersytetu w Królewcu, odznaczał się równie zdolnością, jak płechością obyczajów, i nakoniec uchodząc kary, na którą u zwierzchności uniwersyteckiej zasłużył, uciekł ztamtąd, i będąc przez czas niejaki komisarzem w dobrach jednego z panów Inflandzkich, udał się nakoniec do Petersburga, gdzie napróżno przy dworze cesarzewicza Alexego umieścić się usiłował. Szczęśliwiej mu się powiodło za powrotem do Mitawy, gdzie za pośrednictwem W. ochmistrza dworu Bestużewa, nie tylko został przyjęty na dwór księżniczki kurlandzkiej Anny-Joanowny, synowicy rosyjskiego cesarza, lecz nadto wdzięczną urodą i udatnością ułożenia, względę jęj i przychylność pozyskał. Pomimo to, szlachta kurlandzka, oburzona nagłym wywyższeniem i dumą ulubienca, odrzuciła ze wzdargą jego żądanie, aby go do grona swojego policzyć; a panowie rosyjscy, którzy po zgonie Piotra II, Annę na tron cesarski obrali, za pierwszy jęj położyli warunek, aby Birona z sobą do stolicy nie brała. Ziemwszystkiem cesarzowa kazała mu jechać za sobą, i zaraz po objęciu władzy d. 28 lutego 1730 r. mianowała go szambelanem swojego dworu, a następnie w przeciągu dwóch miesięcy, ober-kamerherem, brabią państwa i kawalerem orderów ś. Aleksandra Newskiego i ś. Andrzeja. Od tej chwili zaczął się pamiętny w historii rosyjskiej „Czas Birona“ który trwał przez lat 10, to jest przez cały ciąg panowania cesarzowej Anny. Naówczas to Biron przybrał imię i herby książąt francuzkich *Bironów de Gontaut*, a zaufany w przewadze, jaką miał nad umysłem swojej monarchini, puścił wolne cugle swęj dumie i nienawiści przeciw swym współzawodnikom u dworu. Książęta Dolgorukowie stali się jęj pierwszą ofiarą; oprócz tego, za świadectwem historyków, 11,000 różnych osób zostało za sprawą jęj skazanych na śmierć, a dwa razy tyle na wygnanie. Sama nawet familia cesarska lękała się jęj zemsty i dumy; gdyż Cesarzowa tak nicograniczoną pokładała w nim ufność, że żadne nań zażalenia wiary w niej znaleźć nie mogły. Gdy w roku 1737, po śmierci Ferdynanda, księcia kurlandzkiego, ostatniego z potomków Kettlera, tron tego księstwa wakującym pozostał: Cesarzowa rozkazała szlachcie kurlandzkiej wybrać nań Birona, którego niegdyś za równego nawet sobie uznać nie chcieli, z zapewnieniem dziedzictwa potomkom jęj w linii męzkiej. Nakoniec umierając w r. 1740, mianowała go opiekunem małoletniego następcy tronu Jana Antonowicza, i rejentem państwa. Władza jęj wszakże nie trwała dłużej nad trzy tygodnie po śmierci cesarzowej. Feldmarszałek Munich, zawzięty nieprzyjaciół

Birona, korzystając z ogólnej nienawiści ku niemu, nakłonił księżną Annę Leopoldównę, matkę małoletniego cesarza, iż kazawszy się ogłosić regentką, sama rządy państwa objęła; Biron zaś, uwięziony w nocy d. 19 Lut. 1740 roku, w zamku Schlüsselburgu osadzony został. Wyznaczona na sąd jego komissya, skazała go na śmierć; lecz cesarzowa złagodziła tę karę, zamieniając ją na wygnanie na Syberyą i na wieczne więzienie w mieście Pelim, którego plan, jak powiadają, sam MÜNICH własną ręką nakreślił. Lecz dziwnym igrzyskiem losu, gdy w roku następnym Elżbieta, córka Piotra W. tron cesarski owdla, Biron odwołany został z Syberyi, a potężny nieprzyjaciel jego MÜNICH w témże samém więzieniu w Pelim, miejsce jego zająć musiał (1741 grudnia 10). Pod Kazaniem spotkały się na drodze ich sanie; poznali się oba nawzajem, lecz słowa nie wyrzekłszy, każdy w swoją drogę pojechał. Na miejsce pobytu Birona i jego rodziny naznaczono miasto Jarosław, gdzie żyjąc na stopie odpowiedniej dostojności księcia, 22 lata przepędził. Cesarz Piotr III w r. 1762, odwołał go wraz z MÜNICHem z wygnania, i do stolicy wrócić dozwolił; Cesarzowa zaś Katarzyna II w r. 1763 przywróciła go na księstwo Kurlandzkie, którem podczas jego wygnania, August III król polski na rzecz syna swego księcia Karola, za zgodą sejmu i stanów kurlandzkich był rozrządził. Sejm polski r. 1764, i król Stanisław August potwierdzili na nowo prawa Birona; lecz on sam po 6ciu latach panowania, rzekł się ich dla osobe najstarszego syna swego Piotra, (14 List. 1769 r.), i resztę życia przepędzając prywatnie, umarł d. 28 grudnia 1772 roku.— Syn jego Piotr, objawszy, jak się wyżej rzekło, tron Kurlandzki w roku 1769, rządził nim aż do 1795, w którym, już to z powodu nieskończonych sporów, w które ze Stanami Kurlandzkimi był zabruął, już to w skutek zawartego z Prussami przymierza, zmuszony był złożyć koronę, i d. 28 marca podpisał akt abdykacyi za siebie i za swoich następców; poczem Kurlandya do Rosyi przyłączoną została. Biron otrzymał z daru cesarzowej znaczne dobra w tymże kraju, czyniące rocznego dochodu 500,000 cz. r. zł., i udawszy się za granicę, umarł w Szląsku 1800 roku. *L. T-t.*

BIRSK, miasto powiatowe Orenburskiej gubernii, pod 55° 17' szer. półn., a 72° 58' dług. wschod.; leży przy rzece Biri. W okolicach jego znajdują się horodyszcza, podług miejscowego podania Czudskimi zwane.

BIRUTA, Córka Widymunda, magnata żmudzkiego, poświęciwszy się z powołania, na służbę bogów, czyli zostawszy Wajdelotką, była wpośród dziewic strzegących świętego ognia (Znicza), na ołtarzu *Praurimy*, w bliskości Polagi, na górze świętej gorejącego. Xiążę Żmudzki i Trocki, Kiejstut, powracając z wyprawy przeciw Krzyżakom, ujrzał ją, i zachwycony nadzwyczajną jej pięknoscia, gdy mu dla poprzysiężonego Bogini ślubu czystości, ręki swęj oddadź niechając, porwał ją i uwięził mimowolnie do nowych Trok, i tam pojął za żonę. Z nięj miał synów: Patrika, Witolda, Towciwilę i Sigajłę czyli Zygmunta, oraz córkę Danutę. Biruta wielkimi przymiotami duszy i dobroczynnością słynąca, po zgonie męża swojego, i kiedy już Witold panował nad Litwą, udała się na powrót, do Polagi, gdzie trwając, jak powiadają, w dawnej swęj wierze, umarła w roku 1416. Lud pamiętny jej cnót i zasług za boginię ją poczytał. Po ustaleniu nawet chrześcijaństwa część jej, za

świadcstwem Strykowskiemu, oddawaną bydz nie przeszła. Dotąd nadmorska góra w Połudze zowie się Grobem Boskiej Biruty, (*Rakstis Szewitas Birutas*) i lud ją pielgrzymką nawiedza.

BIRZE, na granicach dawniej Semigalii warowne, do Xiążąt Radziwiłłów niegdyś należące miasteczko. Za panowania Zygmunta III, w roku 1625, Gustaw Adolf opanował był tę twierdzę i 60 armat do Rygi stąd wprowadził. Tu także d. 26 lutego 1701 r., August II Król polski z Piotrem Wielkim Cesarzem rosyjskim, zawarł przymierze odporne i zaczepne przeciw Szwecyi, które oręż Karola XII na Rzplą ścigać uło.

BISIO (STEFAN), doktor filozofii i medycyny, prezes kolegium medycznego i pierwszy professor anatomii w uniwersytecie wileńskim, którą przez lat 5 z chlubą dla siebie wykładał, rodem był z Wenecyi, skąd go Król Stanisław August wezwał do Wilna. Katedrę anatomii po nim w r. 1787 objął Lobenwein; pisał Bisio: 1) *List doktorski i anatomiczny o chorobie od lat 14. do doskonałych medycyny nauczycielów*, po polsku i po łacinie. W Wilnie 1770 r. 2) *De plica polonica et Melancholia*, 3) *Testamen publicum ex universa myologia etc.* (Wilno 1785).

BISIOR (*Byssus*). Wyraz z grecko-lacińskiego pochodzący, rozmaitego znaczenia. W piśmie świętém oznacza delikatną tkaninę, albo rodzaj materii przedniejszej od purpury; jakiego jednak był gatunku i koloru, o tem gruntownej nie ma wiadomości. Złaje się, że to był rodzaj płótna bardzo cieniłego z Indyi albo Egiptu, używany w starożytności na białe szaty kapłańskie. Robiono wszakże z niego również dla niewiast moźnych i dla dzieci koszulki, jak się to z wierszy Grochowskiego postrzeżga.— Bisiorem nazywa się w muszlach dwuskorupowych, (*Mollusca bivalvia*) mianowicie w Sterczkach (*Pinnæ*), gatunek jedwabisto-włóknistej przedzy, którą się do ciał obcych pod wodą przytwierdzają. Toż nazwanie służy i rodzajowi delikatnego włóknistego porostu, którego gatunek zwany Bisiorem kosmowym, (*Byssus floccosus*) na drzewie w sklepach wilgotnych chowanie, tworzy powłokę białą, pajęczynowatą, znikliwą. Naostatek niektórzy mniej właściwie zowią bisioremami fałszywe czyli sztuczne perły, od dawna w języku naszym mające nazwisko Dętek (ob. t. w.). S. B. G.

BISKAYA, jedna z prowincyi hiszpańskich zamieszkanych przez Basków (ob. t. w.) z miastem stołecznem Bilbao; liczy 140,000 mieszkańców. Oblewające brzegi jej morze, zowie się *Morzem* lub *Zatoka Biskajską*. W tem to niegdyś morzu odbył się po raz pierwszy wielki polów wielorybów, w czem Baskowie wielką słynęli zręcznością. Dziś wieloryby całkiem stąd cofnęły się na północ, pomimo wybornego smaku i nieskończonęj mnogości małych śledzi, (*sardines*), które tu znajdowały na pokarm. Najlepszy port w Biskai jest Santander.

BISKUP, (*Episcopus*), od greckiego wyrazu *ἐπίσκοπος* dozorca; znaczy w Nowym Zakonie nauczyciela, przewodnika czyli pasterza, przełożonego nad pewną liczbą dusz wiernych, duchownej pieczy jego zleconych. W duchowném uważaniu, Biskupstwo jest częścią i dopełnieniem sakramentu kapłaństwa, i poświęconym na nie, większą od kapłańskiej moc i władzę nadaje. Biskupi albowiem w urzędzie swym i władzy, uważają się za następców samych Apostolów; kiedy przeciwnie inni kapłani, uznani są tylko za następców owych 72 uczniów, których Chrystus, oprócz Apostolów, posłał na opowiadanie bożkiej swojej nauki. Prze-



to też w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wszelkie główne obowiązki kapłańskie, przez samych tylko biskupów, lub za ich tylko pozwoleniem, przez innych kapłanów spełniane być mogły. Dotąd także podług ustawień kościoła, niektóre punkta władzy kapłańskiej, uznane są za wyłączny przywilej i dostojności biskupiej: jak np. wyświęcanie na kapłaństwo; błogosławienie opatów, xien i panien zakonnych; bierzmowanie; święcenie olejów świętych w wielki czwartek, do sakramentów użyć się mających; konsekracja kościołów; etc. do czego wszakże biskupi innych kapłanów z ramienia swego upoważnić mogą. W hierarchii także kościelnej, postanowieniem soboru Konstancyjskiego w r. 1417. biskupom nad kardynałami nawet, niebędącymi zarazem biskupami, pierwszeństwo przyznano; uważając ostatnich za poradcików tylko, pierwszych zaś za pomocników papieża, który sam jest tylko najwyższym biskupem. Przeto też; w kościele sami tylko biskupi dycecezalni mają prawo zasiadać publicznie na osobnej stolicy, czyli tronie, jak papież; przytém używać mitry albo infuły; pastoralu, oznaczającego władzę pasterską w owczarni J. C.; pierścienia, jako godła zaślubienia duchownego z kościołem, i krzyża widocznego na piersiach, (*crux pectoralis*). Biskupi metropolitalni, czyli arcy-biskupi, których nazwisko stąd poszło, iż mieli swe siedzisko w stolicach, czyli metropoliach: uważani pod względem swęj władzy duchownej, nie są bynajmniej wyżsi od biskupów dycecezalnych, i mają tylko zwierzchnictwo w obrębie Metropolii swęj. (Ob. t. w.)— Biskupi tytularni, czyli tak zwani Biskupi w stronach niewiernych, (*in partibus infidelium*), zowią się ci, którzy otrzymują od Papieża nominacyą na biskupstwa w tych dycecezach, które przed wiekami wprawdzie do kościoła katolickiego należały, lecz dziś w ręku niewiernych zostają. Że zaś tacy, przez konsekracyą otrzymują istotnie święty charakter biskupów, a własnych dycecezyj do zarządu nie mają, z nich przeto wybierają się zwykle zastępcy biskupów dycecezalnych.— Prawo nominowania arcy-biskupów i biskupów należy zwykle do panujących, chociaż nominacyą ich papież ostatecznie potwierdza. W Polsce stanowiło ono główną część królewskiego prawa patronatu, którego calość ściśle ustawami obwarowaną była. Jedna tylko kapituła Warmijska utrzymała się przy prawie obierania z grona swęjego biskupów, wszakże i to nie inaczej, jak z pomiędzy czterech tylko kandydatów, których jęj Król do wyboru przedstawił. Pomimo to jednak biskupi polscy, w swych listach mianowali się tylko: *z łaski Bożęj i Stolicy Apostolskiej*.

Te są prerogatywy duchowne władzy biskupiej w kościele katolickim, lecz i polityczne ich znaczenie w narodach, jak z historyi świeckiej widzimy, od pierwszych zaraz wieków chrześcijaństwa na wysokim stanęło stopniu. Konstanty W. we wszelkiego rodzaju sprawach, dozwolił prawującym się stronom, odrzuciwszy sąd świecki, odwoływać się do wyroku biskupów, który jak gdyby od samego pochodził Cesarza, władze krajowe powinny były natychmiast przyprowadzić do skutku. Pod następami jęgo, wpływ i znaczenie biskupów coraz bardziej jęszcze wzrastało, zwłaszcza gdy wespół z panującymi zaczęli należeć do rządu w rzeczach kościelnych. Konstantyusz II. uwolnił ich od stawiania w sądach świeckich, i tylko przed sąd drugich biskupów zapożywać dozwolił. Sobor zaę Konstantynopolitański w r. 869 dostojność ich z xiążęcą

porównał. — Najważniejsze atoli postępy w rozszerzaniu swęj władzy czynili Biskupi Rzymscy. W Niemczech także gdzie drobni i nieczgodni z sobą książęta, nie mogli się obejść bez pomocy bogatych biskupów. dla zjednania jęj sobie, prerogatywy ich rozszerzali. Tym sposobem przyznano im głos i miejsce na nowo utworzonych sejmach rzeszy niemieckiej, i dozwolono w dycecyach swoich sprawować władzę cywilną i sądowniczą, na wzór innych wielkich wassalów korony. Podobnież działo się we Francyi, gdzie zwłaszcza przy końcu panowania dynastyi Karolowingów, biskupi, równie jak inni wieley panowie, uczynili się całkiem prawie nie zawiślymi od władzy monarszej, a przedtem już nie raz najpierwsze w kraju urzęda polityczne, a zwłaszcza urząd kancelerzów sprawowali. W innych też krajach, jak np. w Anglii, Szwecyi i Polsce, biskupi oprócz swęj władzy duchownej, mieli nadto przywiązaną do niej dostojność i prerogatywy senatorów świeckich, i jako tacy, czynny brali udział w sprawach publicznych. W Polsce zaraz po nastaniu swoim, wraz z wiarą chrześcijańską w wieku X, brali pierwszeństwo w radzie panującego przed panami świeckimi, i zajmowali pierwsze miejsce w senacie po obu stronach królewskiego tronu. W r. 1506 domagali się świeccy senatorowie, ażeby duchowni jedną tylko stronę zajęli, a drugą wolną dla nich zostawili, wszakże Król Alexander zwyczaj dawny utrzymał. Podobnież i przedtem w latach 1136 i 1116, książęta Mazowieccy próżno z nimi wszeczynali spory, o ustąpienie sobie pierwszych miejsc po prawicy Króla. Porządek zaś zasiadania biskupów w senacie był następujący: pierwszym po prawęj ręce króla był arcybiskup Gnieźnieński, po lewęj arcybiskup Lwowski; po nich porządkiem starszeństwa biskupstw siedzieli: po prawęj, Krakowski, Warmijski, Łucki, Przemyński, Zmudzki, Chełmiński, Chełmski, Kujawski, Kamieniecki, Inflancki i Smoleński; po lewęj czteręj tylko: Kujawski, Wileński, Poznański i Płocki. Wszakże między biskupem Wileńskim i Poznańskim, tudzież między Warmijskim i Łuckim, pierwszeństwo miało się po razie przemieniać. O wysokich prerogatywach arcybiskupa Gnieźnieńskiego, jako Prymasa i urodzonego posła papieżkiego, (Legatus natus), powie się pod wyrazem Prymas; o osobnych prerogatywach innym biskupom służących, znajdzie ciekawy czytelnik dokładną wiadomość w dziele Lengnich: *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, wydaném świeżo w tłumaczeniu polskiem, (w Krakowie 1836 roku).

BISSAGO, wyspy przy ujściu rzeki *Rio Grande* w zachodniej Afryce, między 10° 13° szer. półn. Jest ich 16 większych i kilka mniejszych; najznaczniejsza *Bissao*, 7 mil długa a 5 szeroka, ma wygodną przystań, którą Angliacy wielkim portem, (*Great-Port*), nazywają, i w niej skład swych towarów utrzymują. Mieszkańcami tych wysp są murzyni, *Popelami* zwani, waleczni i w ciągłej wojnie z sąsiadami żyjący. — Toż imie *Bissago*, nosi osada i twierdza portugalska, w Afryce, przy ujściu tejże rzeki *Rio Grande* leżąca, której załoga składa się z wygnanych zлочynców.

BISSAJSKIE WYSPY. Tak zowie się jedna część wysp Filipińskich, od imienia mieszkańców z pokolenia malajskiego *Bissayas*. (Ob. Filipiny). \*

BISTUR, z francuzkiego *Bistouri*. Nożyk chirurgiczny składany; żelazko jego z wozu, stali damasceńskiej lub angielskiej zrobione, w pięcie nad osią, którą do okładek przymocowane, opatrzone jest przedlu-

zeniem opierającym się na tychże okładkach, gdy do rozcinania części miękkich użyty będzie. Długość tego żelazka 4 cali nie przechodzi, a kształt bywa rozmaity: jedne bistury brzeg krzający mają prosty i koniec zaostrozony, inne z takimże brzegiem krzającym koniec tępy zakończony kulką; bistur Potta ma brzeg krzający wklęsły, grzbiet wypukły, a koniec tępy; bistur zaś Dupuytren'a brzeg krzający wypukły, a grzbiet wklęsły; oba narzędzia pożyteczne są w operacjach przepukliny pierwszy, w pachwinowej uwężlonej, a drugi, w udowej. S. B. G.

BITOM, miasto w dycecyi krakowskiej niegdyś należące. Mieszkańcy jego, za świadectwem Długosza, bogaci wydobywaniem z nim własnych ołowiu i srebra, i z tego powodu zuchwali, popełnili w roku 1367, za panowania Kazimierza W, zabójstwo na Piotrze z Kozła, plebanie swoim, a to z następującego powodu. Wzywany pleban na obrady miejskie, uraził się, że go nie przez znakomitego delegata, lecz przez woźnego wolano; rozkazał więc Mikołajowi z Pleškowicz, kaznodziei, iść z najświętszym sakramentem do ratusza; który tam stanawszy, oddał część komiży i zaślawszy nią stół, postawił na nim monstracyum, i wnet znnowu do kościoła je odniósł. Obrażeni tym Magistratowi, za przywództwem niejakiego Lorenza rzemieślnika, porwali z plebanii księży, i osmagawszy ich w więzieniu, nakoniec w stawie przyległym utopili. Za tę zbrodnię, Floryan biskup krakowski rzucił klątwę na Magistrat, z której, po dwóch zaledwie latach, kara pieniężna i fundacya ołtarza, miasto oczyścić się zdołało. Długosz powiada, że od tego czasu bogate na tem miejscu kopalnie kruszców zniknęły. Naruszewicz zaś w Tomie VI. Historii polskiej światłą bardzo czyni nad tem uwagę, iż mieszczanie wypróżniwszy swe dostatki na sprawę toczoną przed stolicą apostolską w Awinionie, zaniechać musieli dalszego dobywania kruszców, nie mając sposobu łożenia potrzebnych ku temu kosztów. Św.

BITON I KLEOBIS, Dwaj bracia, sławni w mitologii greckiej, miłością ku matce, kapłance Junony. Tę gdy razu jednego potrzeba było jechać na wozie do świątyni, dla sprawowania uroczystej ofiary, a wółów do zaprzęgu zabrakło, oni obadwaj zaprzęgli się sami do wozu, i ciągnąc go przez staj 40, matkę swą, w obce rozrzuconego tym widokiem ludu, na miejsce przeznaczone dowieźli. Matka przejęta wdzięcznością, błagała Junony o największą dla nich łaskę, jakiej tylko ludzie doznać mogą od Bogów. Po tej proźbie uczynili wspólną ofiarę, wieczerali wesoło z matką, i usnęli w świątyni, gdzie ich nazajutrz obu znaleziono nie żywych. Argiwo wie, w których się kraju to stało, wystawili im posągi w świątyni Delfickiej. \*

BITYNIA. Kraj niegdyś w Azji mniejszej, leżał nad morzem czarnym przy Bosforze Trackim, i na południe graniczył z Frygią. Dawniej zwano go *Bebrycią*, od imienia mieszkańców. Przed Krezusem Bitynia była niepodległą, i miała swych własnych rządów; lecz kiedy król jej Prusias I w bitwie przeciw Krezusowi życie utracił, przeszła pod władzę Lydyczyków (560 r.); od nich dostała się Persom (555 r.), a nakoniec wpadła w ręce Alexandra Wielkiego (334 r. przed nar. Chr.) Wskrzesicielem bityńskiego państwa i tronu był *Biax*, czyli *Bas*, z rodu dawnych książąt bityńskich. Na dworze jednego z jego następców, Prusiasa II. szukał schronienia Annibal, i jak wiadomo, bojąc się wyda-



nia Rzymianom, trucizną życie sobie odebrał (r. 183 przed nar. Chr.). Nikomedes ostatni król z tego pokolenia, zapisał swoje państwo Rzymianom, w 75 r. przed nar. Chr. W Bitynii znajdowały się sławne miasta Nikomedia, Nicea i Heraklea. W 11 wieku Bitynia zawojowaną została przez Seldżuków; a Turcy w 1298 roku założyli tam nowe państwo, którego stolicą w r. 1327 było miasto Pruza. *L. T-t.*

**BIZMUT**, (*Bismuthum*, *Marcasita*, *Tectum argenti*). Metal, w przyrodzeniu nie bardzo pospolity, w stanie naturalnym czyli rodzimym trafia się najczęściej, rzadziej mineralizowany siarką, a jeszcze rzadziej w stanie niedokwasu. Kopie się w Szwabii, Szwecyi, w Czechach, a najobficiej w Saxonii we Frejbergu i Schneebergu. Wytapia się z minerałów zawierających go w sobie, dwojakim sposobem; albo układając je szychami z węglem, poddając ogień, i wybierając gromadzący się bizmut w popiołach, albo też prażąc je w czugunnych rurach nkośnie w piecu ustawionych, w których spodu metal się ten zbiera. Tym sposobem jednak otrzymany, ma zawsze przy sobie arszenik i ślad żelaza, od których oczyszcza się zgruba utłaczony na proszek, mieszając w to saletry i ogrzewając w tyglu do czerwoności; arszenik w tej robocie przerabia się na kwas, łączy się z potażem i zajmuje wyższą warstwę, a bizmut czysty, po ostudzeniu tygla, znajdzie się na spodzie. Czysty bizmut jest biało-żółtawy nieco w czerwono wpadający, kruchy, ciężkości gatunkowej 9,822. Odfłama szeroko-błaskowaty i w podobne blaszki krystalizuje się. Na powietrzu mało co blasku swojego traci, tęczowe tylko nabiera kolory, bardzo się łatwo topi wprzód jeszcze, nim się do czerwoności rozpali; w mocnym ogniu w naczyniach zanikniętych nie daje się sublimować, a za przystępem powietrza, błękitnawym pali się płomieniem, ulatując po części w żółty zamienia się niedokwas, który dłużej w ogniu trzymany czerwona lub brunatną nabiera farbę, i nakoniec w szkło żółto-brunatne przechodzi. Gdy się bizmut wylżyce żelaznej stopi, ostudziwszy go powoli, przebiwszy wierzchnią skorupę i wylawszy część jeszcze nie zastygłą, postrzeżga się wewnątrz bardzo piękna krystalizacya w sporych sześciianach schodkowato z sobą połączonych, z powierzchnią tęczowo-mieniącą się. Bizmut rozpuszcza się najlepiej w kwasie saletrowym; woda z tej solucyi wydziela biały obfity osad czyli przysaletran bizmutu (*Magisterium bismuthi*) jako bielidło i lekarstwo używany. Łączy się ze wszystkimi metallami (wyjąwszy cynk, kobalt i arszenik), którym kolor biały i znaczną kruchość nadaje. Alliaż cyny, bizmutu i żywego srebra czyli suche amalgama, zowie się srebrem malarzkiem. Tak nazwany topliwy metal (*métal fusible*) rozpltywający się w gorącej wodzie, otrzymuje się albo z 2 części bizmutu, 1 cyny, i 1 ołowiu, albo też z 8 części bizmutu, 5 ołowiu i 3 cyny; alliaż ten używa się do wylewania rozgałęzień płuc, wątroby, nerek i t. d.; do wybielania chemicznych balonów, plombowania zębów i t. d. Niedokwas zaś bizmutu wchodzi do emalii, laków pieczętnych, i używa się do farbowania porcelany. *S. B. G.*

**BLACAS D'AULPŚ**, (PIOTR, LUDWIK), książę, par i minister francuski, jeden z najwierniejszych w nieszczęściu stronników królewskiej rodziny Burbonów, urodził się w r. 1770, i był już kapitanem w wojsku, gdy rewolucya francuska w 1789 r. wybuchła. Przeciwny jej zasadom, opuścił wraz z innymi Francuzą ale na pierwszą wieść powstania w Wan-

dei, powrócił do niej i walczył za sprawę królewską. Zmuszony nawiązać ustąpić z kraju, udał się do Włoch, gdzie ścigał na się uwagę Ludwika XVIII, z którym odtąd dalsze losy podzielał, i przed innymi przychylności jego posiadał. Posłany do Petersburga, wyjednał dlań schronienie w Rosyi, skąd potem udał się z nim razem do Londynu. Za powrotem Burbonów na tron francuzki w r. 1814, został mianowany ministrem królewskiego domu, sekretarzem stanu i parem Francyi, a wkrótce potem nadzwyczajnym posłem do Neapolu, gdzie ułożył małżeństwo z księżką Berry, z księżniczką neapolitańską. Jego też jest dziełem sławny konkordat ze stolicą apostolską w r. 1815 zawarty. Podczas kongresu w Laybach (1821 r.), czynny, chociaż pośredni tylko miał udział we wszystkich jego działaniach. Będąc na powtorném poselstwie w Neapolu, (1823—1830) na pierwszą wieść o rewolucyi lipcowej we Francyi, spieniężywszy cały swój majątek, ofiarował go na potrzeby wygnanego Karola X, z którym sam w Pradze się złączył, i dotąd tamże przy pozostałej rodzinie jego zostaje.— Sławny jest jego gabinet starożytności, który wielkim kosztem zgromadził, opisany dokładnie w dziele P. Reimond, p. t. *Description des Monumens musulmans, du cabinet de Mr. le duc de Blacas*. (Paryz 1828, 2 tomy).

**BLACHA.** Każdy klepalny metal, siłą młota lub walców, daje się zamienić w ciekłą tablicę, z niemieckiego zwaną blachą. Tej rozliczne są gatunki i użytki. Srebrną okładają się trzonki nożów i rozmaite inne rzeczy noszące nazwisko srebrem okładanych (*argent platé*); w ołowianą pakuje się tytoń i tabaka, aby wilgoci swej nie traciły; z mosiężną robią się miednice, drzwiczki do pieców i kominów, pasy do drzwi, balaski, i rozmaite sprzęty, tak kuchenne, jako i domowe. Pospolitsze gatunki blachy jak cynkowe, miedziane i żelazne, z czystych i miękkich tych metallów kują się w umyślnych hamerniach (ob. t. w.) i w użytkach swoich są rozleglejsze. Żelazne blachy ze względu swęj farby dzielą się na czarne i białe czyli angielskie; według zaś giętkości, na grube, średnie i cienkie. Z czarnej blachy robią się piece chemiczne, piecyki do kuchni angielskich, drzwiczki do pieców, kominów, i t. d.: oraz kryją się płaskie dachy, balkony, altany i t. d. Biała blacha służy do krycia dachów, na ryny i rozmaite sprzęty. Tak czarna, jako i biała blacha, aby wytrzymać mogły dłużej zmianę powietrza i wilgoci, pociągają się olejem, smolą, pokostem lub lakierem. Blacha miedziana od żelaznej cieńsza, ale się z nią kotły, alembiki, rury do trąbników, rądle i t. d. cynkowej szczególnie używają do krycia dachów i do obijania spodu okrętów. Ze wszystkich przytoczonych tu gatunków, najciekawsze jest robienie blachy białej albo angielskiej, stanowiącej rzeczywiście aliaż (ob. t. w.) żelaza z cyną lub ołowiem. Aby żelazo doskonale połączyć się mogło z cyną, potrzeba koniecznie, aby powierzchnia blachy była doskonale wygładzona i od rdzy wolna. Wykute więc i wygładzone blachy, czyszczą się od tej ostatniej za pomocą kwasu wodosolnego. Na 8 skrzyń (każda od 225 arkuszy) potrzeba 1 funty tego kwasu zmieszanego z 24 funtami wody. W kwaśnym tym rozcieku zanurzają się arkusze blachy czarnej, na 5 lub 6 minut: wyjęte wnoszą się do pieca ciemno-czerwono ogrzanego; wyjęte z niego studzą się w powietrzu, a warsta niedokwasu którym są powleczone, oddziela się od nich w po-

staci łuszczeń przez bicie ujętych po 8 lub 10 razem szczypcami o blok czugunny z całej siły. Powierzchnia wyrównywa się potem niedużymi dwoma wałcami doskonale wypolerowanymi. Po takim przygotowaniu, wkładają się na kilka godzin do zakwaszonego odwaru z otrębi; potem przenoszą się do wody kwasem siarczanym zaprawionej; wyjmują się z niej, ocierają i zachowują pod wodą zimną aż do pobielenia. Woda albowiem w krótkim przeciągu czasu żelaza na zimno nie rozkłada, a przeto wypolerowane blachy najlepiej dają się w niej przechowywać. Z wody więc wyjęte i mokre nurzają się w czystej wyklarowanej cynie, w kotle roztopionej, która gdyby się w powietrzu nie oxydowała i latwiej do ucił przystawała, zalewa się z wierzchu cienką warstwą łożu. Przy wyjmowaniu takowych blach z cynowej kąpieli, z ociekającej cyny, tworzy się u spodu znacznie grubszy brzeg niższy, wyglądający się przez zanurzenie ich w osobnym naczyniu napelnionem łożem roztopionym i mocno ogrzanym. Pobielone blachy polerują się pilowinami, otrębiani i kredą doskonale oczyszczoną od krzemionki, co stanowi ostatnią robotę. Ilość cyny, jaka się w tym razie łączy z żelazem, zawsze jest w stosunku jego powierzchni bez względu na wagę; ztąd w 225 arkuszach blachy na 13 cali długich, a  $9\frac{1}{2}$  szeroki, liczy się cyny od 10 do 12 funtów. Cyna takowa nie jednostajnie obie powierzchnie powleka, zawsze albowiem na jednej więcej jęj jest niżeli na drugiej; przyczyna zaś tego nie wiadoma. Cyna układa się na powierzchni żelaznej blachy w postaci blaszek krystalicznych; te lubo nie dają się w zwyczajnej blasie białej polerowanej dojrzeć, ale są bardzo wyraźnie odwilżywszy ją kwasem, na czém też zależy sztuka robienia mory metalicznej (ob. t. w.), którą się rozmaite wyroby blaszane przyozdabiają. Blacha biała nie przyjmująca poloru, robi się tymże samym sposobem; używając zamiast czystej cyny, mieszaniny 1 części cyny z 2 częściami ołowiu, w którą blachy żelazne nurzają. Takię blachy zaczęto używać do wybijania skrzyń, w których się cukier burakowy krystalizuje. Największe fabryki blachy białej w Anglii są: w Kaermarten, Wolferhampton, Rotterham, i t. d. Saxonia ma przeszło 20 hamerni, w których się biała blacha robi; w Turynii, Prusiech i Czechach także się znajdują. Francya gałęź tę przemysłu, do znacznej doskonałości podniosła; chociaż zaś blacha biała francuzka, angielskiej co do dobroci nie ustępuje, mimo to jednak, Francya robioną u siebie potrzeb swoich zaspokoić nie może, i z Anglii i Niemiec jeszcze ją sprowadza. Niemiecka blacha, oznacza się trzema znakami na skrzyniach znajdującemi się jako to: XX, XF, SA. Te znaki XX wskazują w każdej skrzyni 225 arkuszy; X blachę grubą, bez oznaczenia jęj liczby; F lub S, pokazują gatunek blachy cienkiej; FS, że w skrzyni jest 300 arkuszy blachy cienkiej; A oznacza blachę brakowną i t. d.; francuzka i angielska mają osobne swoje znaki w odpowiednich głoskach. S. B. G.

BLACHA, inaczej Bupwicz, herb polski. Na tarczy, w białem polu strzala, żelazcem do góry prosto obrócona, między dwoma kwiatami lilii; przez helm drugą podobną strzałę widać. Herb ten z Czech do Polski wniesiony.

BLAGACZ, (roślina) u Syreniusza jedno z imion Wierzbówki wązkolistnej (*Epilobium angustifolium* LINN.). S. B. G.

BLAIR, (Hugo), znaniemity w literaturze angielskiej pisarz i mówca



duchowny; urodzony w Edimburgu 1718 roku, poświęcał się w rodzin-  
 nym swojemu mieście nauce teologii, został r. 1743 kaznodzieją, a potem  
 drogą zasług w zawodzie kaznodziejskim, dostąpił tamże najwyższej mien-  
 dzy Szkoockim duchowieństwem godności (1751). Za osiągnięciem tego  
 stopnia w życiu praktycznym, otworzyła mu się też większa droga do  
 zasług w literaturze. Odtąd albowiem rozpoczął publiczny wykład uwag  
 swoich nad krasomowstwem, i pierwszą w tym przedmiocie lekcją miał  
 w r. 1759. Skutkiem wrażenia jakie na słuchaczach swych czynił, usta-  
 nowiono r. 1762 udzielną w uniwersytecie Edyuburskim katedrę wy-  
 mowy, i jego do jej zajęcia wczwano. Znajoma jest powszechnie jego  
 teoria wymowy, zawarta w dziele p. t. *Lectures on rhetoric and belles  
 lettres*, (1783. 4 t.). Stanisław Potocki przeniósł zeń wiele rozdziałów do  
 swego dzieła *O wymowie i stylu*; tak, że wszystko prawie, co się w Po-  
 tockim znajduje teorycznego, wzięło jest z Blair'a; bo części swego dzie-  
 ła krytyczne i historyczne wziął z Laharpa. Słowacki także rozprawił  
 swoje o początku i doskonaleniu języków przełożył z Blair'a. Nie mniej  
 czynnie wspierał Blair prace Makfersona w zbieraniu i ogłoszeniu dru-  
 kiem *pieśni Ossyana*, i w wydanej rozprawie prawdziwość ich utrzy-  
 mywał. Kazania Blair'a uchodzą w Anglii za wzory duchownego kra-  
 somowstwa. Zalecają się one wprawdzie jasnością i pięknnością układu,  
 ale są to raczej moralne rozprawy, niżeli prawdziwe kazania. Pierwszą  
 ich część ogłosił drugim autor 1777 roku, i ta nabyła tyle wziętości, że  
 w następnym już dziesiąte wydanie jej zrobił. Wkrótce wyszedł drugi  
 zbiór jego kazań, który także miał kilka wydań. — Zawarte w nich praw-  
 didla cnoty i moralności, sam w całym życiu swoim własnym przykładem  
 popierał, i do praktycznego ich zastosowania drogę innym wska-  
 zywał. W urzędowaniu swém, zachował zawsze roztropność i umiar-  
 kowanie, pracując gorliwie dla dobra i swobody swego kościoła. Skoń-  
 czył życie szanowany i szczęśliwy, w całym znaczeniu tych wyrazów,  
 roku 1801 dnia 8 stycznia. Z. B.

BLAKE, (ROBERT), znakomity angielski bohater morski, ur. się r. 1599,  
 w Bridgewater, w hrabstwie Somerset. Ojciec jego lubo ze znakomitych  
 pochodzący szlachty, był kupcem, i dał synowi swemu staranne wychow-  
 wanie. Talenta jego zostawały długo nieznanne, lubo z czasem przyczyni-  
 ły się najwięcej do podniesienia marynarki angielskiej na ten stopień po-  
 tegi, na jakim dotąd zostaje. Wyniesiony na dostojność Admirała, roku  
 1619, osłabił przewagę Holandyi i Hiszpanii, jaką w ówczas miały na  
 morzu, i zdobył bogatą hiszpańską flotę, towarami wschodnio-indyjskie-  
 mi ładowną. Kromwell miał wiele dlań szacunku; lecz znając jego sposób  
 myślenia, przeciwny swoim widokom, jał się podającej się zrzeczności  
 do oddalenia go z Anglii r. 1657, poruczając mu, aby utrzymał na mo-  
 rzu srodiemnym sławę angielskiej flagi. Już imię Blaka zaczęło się roz-  
 ległe wstawiać, jednając mu szacunek i podziwienie u samych nawet  
 nieprzyjaciół na morzu, gdy słabość zdrowia zagniliła go do powrotu  
 do ojczyzny. Umarł Blake r. 1657, dnia 17 sierpnia, w tej właśnie chwi-  
 li, gdy flota jego do portu w Plymouth zawijała. Kromwell uczcił je-  
 go pamięć okazałym pogrzebem, i dozwolił zwłoki jego w opactwie  
 Westminster'skim pogrzebać. Był Blake surowego i posępnego umysłu;  
 w najzaciętszych bitwach zawsze spokojny i zimną krew zachowu-  
 jący. Z. B.

BLAKE, (JOACIM), jeden z generałów, którzy niepodległości Hiszpanii najmężniej, lubo nieszczęśliwie przeciw Napoleonowi bronili, pochodził z rodziny irlandzkiej, osiadłej dla handlu w Maladze. W r. 1773 zaczął się jako ochotnik do wojska, i w wojnie z Rzecząpospolitą francuską, dosłużył się stopnia Generała brygady. W roku 1808 mianowany komendantem twierdzy Korunny, i mając polecenie koleją dowodził różnych oddziałów działającego wojska, pomimo gorliwości i poświęcenia się w sprawie której bronił, nieszczęśliwym był we wszystkich potyczkach; nie umiejąc ożywić zapалу swoich żołnierzy. Odwołany więc z pola wojny, obrany został prezydentem Regencyi państwa. Wkrótce jednak powrócił znowu w stopniu wodza, w szeregi działającego wojska, lecz równie zawsze nieszczęśliwy jak przedtem, przegrał ważną bitwę pod Murwiedro, i schroniwszy się do Walencji, zmuszony był z całym swym wojskiem zdać się na łaskę zwycięzcy; poczem jako jeńiec wojenny, do zamku Vincennes, niedaleko Paryża, zawieziony został. W r. 1814 po upadku Napoleona, odzyskał wolność, i powróciwszy do Hiszpanii, otrzymał dowództwo nad korpusem inżynierów. Rewolucya hiszpańska w r. 1820, którą Blake czynnie popierał, otworzyła mu wstęp do rady państwa; ale po jej upadku, ściągając na się niełaskę dworu, resztę życia na ustroniu przepędził. Umarł w Valladolid, 1827 roku.

BLANCHARD, (FRANCISZEK), Francuz, jeden z pierwszych napowietrznych żeglarzy, urodzony r. 1738 w *Andelys*, w departamencie *Eure*. Od młodości zajmował się sztukami mechanicznymi, i w 16 już roku życia wynalazł mechaniczny wóz, na którym siedm godzin drogi ubiegł. Wynalazkiem tym, który później, 1778 roku, do większej przeprowadził doskonałości, zalecił się dworowi wersalskiemu. Niemniej też okazał przemysłu w wynalezieniu sztucznej maszyny wodnej, mając wtedy lat 19; nakoniec wynalazł balon w powietrzu latający, który z ciężarem 6 funtów, wyniósł się w górę na stóp 20 od ziemi. Znane mu były wynalazki braci *Mongolfier*, a mianowicie profesora fizyki *Charles*, w Paryżu. Blanchard odbywszy pierwszą powietrzną podróż, r. 1784 dnia 4 marca, w następnym roku 1785, przeleciał w balonie z *D. Defseries* po nad morzem z *Dover* do *Calais*, za co od króla francuskiego 12,000 franków podarunku, i tyleż rocznej płacy otrzymał. W tymże roku odbywając powietrzną podróż w *Londonie*, pierwszy raz użył wynalezionej przez się, lub jak inni utrzymują, przez *Stefana Mongolfier*, spadochronu. Gdy zaś i w wielu innych krajach przedsiębrał powietrzne podróże, obwiniony został o rozszerzanie zdań rewolucyi francuskiej, i wskutku tego osadzony w twierdzy *Kufstein* w Tyrolu, roku 1793. Po otrzymaniu wolności, odprawił w *Nowym Yorku* 46 powietrzną podróż. W *Rouen* r. 1798 wznosił się w górę w balonie 16 osób mieszczącym, i spuścił się na ziemię o sześć godzin drogi od tego miasta. W r. 1807 liczone już 66 powietrznych podróży, szczęśliwie przezeń odbytych. Umarł Blanchard dnia 7 marca 1809 r. — Żona jego, urodzona r. 1774, sama jedna po śmierci męża przedsiębrała nie raz podobne, lecz w r. 1819, w miesiącu czerwcu, puściwszy się z *Tivoli* do Paryża, balon jej w locie zajął się ogniem, pożar w pędzie powietrza jeszcze więcej się rozżarzył, Pani Blanchard spadła na ziemię i życie straciła. Z. B.

BLANDRATA, (JERZY), rodem Włoch, jeden z najslawniejszych w wieku XVI. krzewicieli sekt religijnych, mianowicie nowo-arianów czyli nowo-chrześciców, albo unitariuszów czyli trójbożanów. Urodził się w *Saluzzo*, i był w Padwie lekarzem; ale unikając prześladowania, które tam ściągnął na się, z powodu swych zasad religijnych, przeniósł się r. 1556 do Genewy, chcąc tam zdania swoje ogłaszać, i szukał zwiazków z Kalwinem; lecz i od tego nie lepić, jak w Padwie przyjęty, udał się do Polski r. 1558, gdzie wkrótce stanął w rządzie najpierwszych reformatorów religijnych. Tu gdy się dał poznać ze swemi błędami nowo-ariańskimi, ujrzał się znużonym roku 1563 do ucieczki do ziemi siedmiogrodzkiej, gdzie został nadwornym lekarzem księcia siedmiogrodzkiego Jana Zygmunta, którego potrafił błędami swemi napoić. Czynność i przezorność Blandraty zjednała naukom jego znaczną liczbę zwolenników, przez co w Polsce i Siedmiogrodzie stał się zaszczepcą sekty Unitariuszów, zwykle w Polsce Ariauami zwanych. Własny jego synowiec, uwiedziony chciwością znacznych bogactw przez stryja zebranych, wydał mu życie r. 1585.— Był to, według jednego współczesnego pisarza, zręczny dworak, który umiał korzystać z chwili i ujmować w ludzkie słabą ich stronę. Dosiadując przy monarchach i panach w chorobie, rozrywał ich powieściami zabawnymi, a gdy zaczynali do zdrowia przychodzić, zaprowadzał rzecz o ważniejszych przedmiotach, i do swoich mniemań nakłaniał.

## Z. B.

BLANGINI, (JÓZEF, MAREK), żyjący dotąd znakomity muzyk, urodził się w r. 1781 w Turynie, był uczniem sławnego opata Öttani, i już w 14 roku życia, kierował całą orkiestrą, exekwującą mszę, którą sam był napisał. W r. 1799 udał się do Paryża, gdzie dawał publiczne koncerty, uczył śpiewu, i kilka oper ułożył, między temi: *Nestali i Zelia*, i *Terville*, które mu wielką sławę zjednały. W r. 1805 wezwany był przez króla bawarskiego na dyrektora muzyki do Münich; a w r. 1809 w tymże stopniu przez króla westfalskiego do Kassel. Teraz przebywa w Paryżu. Oprócz wielu komicznych i poważnych oper, wydał kilka zbiorów wdzięcznych bardzo romansów, arii włoskich, i nadewszystko chwalo-nych duettów, tak, że we Włoszech chlubne nazwisko „Anakreona muzycznego” otrzymał.

BLANKA, córka Alfonsa IX, króla Kastylji, urodzona 1185 roku, zaślubiona Ludwikowi, synowi Filipa Augusta, i razem z nim w r. 1223 na królową francuską koronowana, była matką Ludwika świętego, i po śmierci męża w r. 1231, regentką państwa, którym mądrze i sprawiedliwie rządziła. Umarła w r. 1252.

BLANKENBURG, dawne udzielne hrabstwo niemieckie, na przestrzeni 8 mil kw., 20,000 mieszkańców liczące; w r. 1599 przyłączone zostało do księstwa brunświckiego, jako w jego granicach zawarte, i na stopień księstwa wyniesione. Po wygaśnięciu linii panującej, przeszło w ręce książąt Brunświk-Wolfenbüttel, w których dotąd władaniu zostaje. Stolicą jego jest miasto tegoż imienia, na północnej pochyłości gór Hercyńskich, (*Harz*), leżące, z 3,500 mieszkańców, trudniących się mianowicie górnictwem, chowem bydła i uprawą drzew owocowych.

BLAWAT. Wyras ten u Syreniusza, równie jak Chabrek, Modrzenniec i Modrak, głównie odnoszą się do rośliny u XX. Kluka i Jundzilla zwaney Chabrem Bławatkiem (*Centaurea Cyanus*); wszakże oprócz niej



i siedmiu odmian co do koloru przez pielęgnowanie w ogrodzie wyprawdzonych, zajmuje ten pisarz trzy inne t. j.: 1) *Centauream montanum* W. 2) *C. amaram* W. i 3) *C. albam* W. nie mające kwiatów farby modrej. Przydana zaś figura, jeszcze do innego należy gatunku t. j. do *Centaurea Jacea*. S. B. G.

**BŁAWATEK** (*Centaurea Cyanus*). Nazwisko u X. Kluka i Jundzila, rośliny rocznej między ozimną pospolitą; gospodarzom uprzykrzoną, latem kwitnącą, zwaną u pospółstwa Wołoszką albo Wasilką, a dla pięknych błękitnych kwiatów od dawna (u Syreniusza) Bławatem, Modrakiem i Modrzeńcem. Roślina ta należy do klasy zrostogłówek Lix. (*Syngenesia*), połączenia daremnego (*Polygamia frustranea*), a do rodziny zrostopylkowych (*Synanthereae*). Łodyga jej wzniesiona, gałęzista, razem z liśćmi kosmkowatym kutnerem pokryta: liście równo-wąskie, przysadziste, całobrzęde: dolne szersze, w ogonek zwężone ząbkowawe lub pierzasto-wrębne; w kwiatach kielichy ogólne prawie kuliste, łuski zewnętrzne rzęsowane; kwiatki promieniowe, lejkowate, nieforemnie z brzegu wycinane, od środkowych dłuższe. Farba kwiatów pięknie błękitna; rzadko bywają białe lub różowe; w ogrodach trafiają się rozmaitej, nawet mieszanej, lecz nigdy żółtej. Kwiaty te smak mają gorzki; ususzone farby nie tracą; dodane do tytoniu przyjemniejszej mu udzielają wpaleniu woni, lubo w większej ilości zawrót głowy sprawują; w aptekach służą do przyozdabiania specyosów kadzidłowych. Z wodą wytrawiane dają piękny błękitny, ale nietrwały atrament. Zdaje się, że od koloru modrego kwiatów tej rośliny, wzięły nazwę nie bławaty czyli jedwabne materye, pierwiastkowo najużywawsze błękitne, (bławe) lub niebieskie. S. B. G.

**BŁAŻEJ** (ŚWIĘTY), za świadectwem Ribadeneira w dziele p. t. *Kwiat Świątych*, żył na pustyni góry Argeus pośród najdrapieżniejszych zwierząt, uzdrawiając je swym błogosławieństwem. Stąd też były mu wszystkie posłuszne i wiele go poważały. Gdy przychodziły odwiedzać go, lub prosić o leki, a zastały go na modlitwie, czekały cierpliwie aż ją ukończy, i nie pierwśy odeszły, aż skutek prośb otrzymały. Inni pisarze, a między niemi Baillet w *Żywotach Świątych*, mieni go bytż Biskupem Sebasty, i męczennikiem około r. 316, i oprócz leczenia zwierząt, przyznaje mu osobliwszą władzę uzdrawiania chorób dzieciennych. Cześć jego w kościele naprzód greckim szeroko rozprzestrzeniona na wschodzie, przeszła potem i do łacińskiego kościoła, i nie umięd w nim, zwłaszcza przed XVI wiekiem, słyneła. — W wielu krajach katolickich zwyczajem jest dotąd w dzień S. Błażeja, a nawet w innej porze, poświęcać na cześć jego chleb i sól, jako skuteczne lekarstwo dla chorych bydła, dzieci, a nawet dla ludzi dorosłych, na ból gardła szczególnie cierpiących.

**BŁAZEN**, znaczy właściwie człowieka blahego umysłu, tępego lub skrzywionego rozsądku; najpospolicięj jednak używa się na oznaczenie trefnisiów albo śmieszków, na dworach niegdyś monarchów i możnych panów, dla rozrywki lub dla igraszki z nich utrzymywanych, których Włodek w dzieł swém: o naukach wyzwolonych, w następny opisuje sposób: „są to ludzie którzy ze wszystkiego szydzą, wszystkich zaczepiają, wszystkim przynawiają, którzy w mowie żadnego względu na Boga i na ludzi, na wstyd i uczciwość nie mają; im zuchwalsi

tém lepsi; im niedorzeczniej broją, tém więcćj w sztuce swćj biegli. „Trudno jest naznaczyć z pewnością początek nastania błaznów; z istoty byli oni zapewne zawsze i wszędzie, gdzie tylko nudzącą się wielkość, chciwćj jćj względów pochlebstwo, udaną wesołością lub czczćm dowiejkowaniem zabawić usiłowało; z imienia wszakże, w średnich dopiéro wiekach, osobną i uprzywilejowaną na dworach klasę sług składać zaczęli. Przykro jest czytać w dziejach do jak wybrednej, okrutnej nawet przesady, posuniono się potćm w tym punkcie. W rozmaitych postaciach i pod rozmaitemi nazwiskami, jak np. nadwornych poetów, krotofilnych lub stołowych radców i t. d. figurowali nadworni błaznowie nie tylko na wesółych ucztach, lecz nawet na urzędowych obchodach dworskich. Oprócz tego byli śmieszkowicie nie z urzędu, ale osobny jakiś cywilny lub wojskowy sprawujący przy dworze obowiązek; a nawet z upośledzonych od natury, jak np. karłów, lub obłąkanych na umyśle ludzi, nie wabano się robić igraszek. Urzędowi nadworni błaznowie mieli też strój dla siebie oddzielny. Odnaczały ich strzyżona głowa, szeroki kołnierz, mnóstwo blaszek na odzieży i śpiczasty kolpak, albo tak zwana kukła, także blaszkami okryta. Że jednak to wszystko nie dość jeszcze odróżniało błazna, gdyż podobny strój w owych czasach uczeni i nawet księża nosili: przeto w wieku XV, przydano mu jeszcze do kolpaka uszy sarnie albo osle, kogucy grzebieni i dzwonki. Do najdawniejszych cech czyli oznaków godności błazna, należy też pałka albo laska, błazeńska (*marotte*). Z początku była to podobno roślina ożypalka (*Typha latifolia*), u Niemców herlem błazenskim lub galką błazeńską zwana, rosnąca na bagnach i brunatne z razu, potćm czarne i miększe wydająca kity. Późnićj robiono te pałki ze skóry, w kształcie herkulesowej maczugi, z rzemieniem do wieszania przez ramię lub na rękę, aby błazen mógł nią drażnić drugih, albo w potrzebie przeciw napaści się bronić; a nakoniec zamiast zwyczajnych pocztćm robić sztuczne ozdoby maczugi, z osadzoną na końcu głową błazna, z kości-sloniowej lub z kruszczu. Najwięksi monarchowie Europejscy, miewali swych sławnych błaznów nadwornych, którym wolno było nawet swym panom gorzkie nie raz żarty i prawdy powiadać. Takimi np. na dworze Zygmunta I w Polsce, byli Stańczyk (*Ob. t. innie*) i Gaska, którego Jan Kochanowski uceził napisanym przez siebie nagrobkiem: „Już nam Gaska nieboże, nie będziesz błaznował etc.“ Jagiello miewał także błaznów nadwornych; a nawet zdawało się niekiedy, że błaznów w poselstwie nie jako na dwory innych ziażat wysyłano, którzy bawiąc tych u których gościli, nie jednę ważną skrytości dociekli, nie jedną ważną wyświadczyli przysługę. Takim np. był nadworny błazen mistrza Pruskiego, Pawła Russdorfa, na dworze Witolda bawiący, i z nim razem w orszaku jego, podróżujący po kraju, o czćm Panu swemu w ciekawych listach donosił. \*

**BŁAZNÓW UROCZYSTOŚĆ**, (*Festum Stultorum*). Tak zwały się nie przystojne igrzyska po kościołach, zabytek Saturnalii pogańskich, od V do XVI wieku w Europie, a zwłaszcza we Francyi, Szkocyi i Niemczech nadreńskich trwające, z obrazą świętości miejsca i religijnych obrządków, i z powszechnćm zgorszeniem wszystkich swia-

tłych i pobożnych ludzi. Jestto uderzający i charakterystyczny rys epoki przejścia z dawnego do nowego porządku rzeczy. Saturnalia, dni przypominające pierwotne wieki pasterskie, z czasem stały się hasłem wyuzdanej swawoli u Rzymian; i przypadały w Grudniu. Że Chrześcijaństwo nie mogło od razu złamać zwyczajów wielobóstwa, i musiało niektóre zatrzymać, oblekając je tylko w nową postać: świadczą obchody błaznów które wykluły się z owych Saturnali, i w podobnejże odbywały się porze, mianowicie przy końcu Grudnia. Naczelny w tych obchodach był dzień nowego roku, trwały zaś od święta Bożego Narodzenia aż do ostatniej niedzieli po ofiarowaniu. Występowali na nich z początku chłopcy chorowi i młodzi zakrystianie, potem i inni czeladź kościolów i lud świecki; zdarzało się nawet, że biskupi i kanonicy obecni na nich bywali. Chłopaki obierali z gromady swojej pasterza błaznów, który zasiadał katedrę biskupią, i robiąc różne grymasy, dawał błogosławieństwo ludowi; wtedy to blazny nieczujące się z radości, ubrane w maskach, wyprawiały harce i płasy, śpiewając i gwiżdżąc po kościele. Są ślady, że w mieście *Sens* młodzi duchowni grywali w kości na ołtarzach. To wszystko odbywało się wedle pewnych przepisów czyli rytuałów blazeńskich. Słowem, były to igrzyska odmiętu i dzieciniego bluźnierstwa, jakie w Polsce zaledwie można było widzieć u Aryanów. Niektórzy Papieże i Biskupi, oraz ojcowie Soborów francuzkich i hiszpańskich, wielokrotnie ganili i potępiali owe obchody blaznów. Zakazała je tak że Sorbonna r. 1444: aż nakoniec szerzące się oświecenie kres im ostateczny przyniosło. *M. C.*

**BLAŻOWSKI**, (MARCIN), wyborny i płynny tłumacz Kroniki polskiej Kromera, za Zygmunta III Króla Pol. żyjący. Szczegóły życia jego mało są wiadome. Tłumaczenie swoje, które znawcy za wzór czystości i piękności języka i stylu podają, wydał sam własnym kosztem w Krakowie u Loba, 1611 r. in folio; które potem zostało przedrukowane, w tomie 3, Zbiorn historyków polskich, przez X. Franciszka Bohomolca (*w Warszawie 1776 r. in folio*). Nie tylko zaś w prozie, lecz i w wierszu zalecało się również pióro Błażowskiego, jak o tém świadczy dzieło jego, p. t. *Tłumacz rokoszu województwa ruskiego (Kraków 1607 r. in 4°)*, w którym broni małżeństwa Króla Zygmunta III, będącego przyczyną rokoszu; oraz drugie, p. t. *Eneasz*, w r. 1606 bez miejsca druku wydane.

**BLECH**. Miejsce na którym się bieli płótno lub nici za pomocą wody i słońca (*Ob. BIELENIE*). Wybiera się pospolicie przy czystej ciekącej wodzie, zarosłe murawą, od południa odsłonięne, oddalone od drogi, i usunięte od wszelkiego pyłu.

**BLECHARNIE**. Zakłady mające stosowne maszyny i budowle przeznaczone do bielenia wszelkiego rodzaju płótna i bawełnic, w znacznej ilości. Takich zakładów w Rosyi jest bardzo wiele. W Litwie w Powiecie Trockim, w majątności Strawiennikach, razem z fabryką płócienną i bawełnic, urządzona została w roku 1826, przez X. G. Ogińskiego, blecharnia, będąca dzisiaj własnością rządową, w której płótno kuźelne, tkackie i stołową bieliznę do bielenia za umiarkowaną cenę przyjmują.

**BLĘDNE OGNI**E albo **OGNIKI** (*Ambulones, ignes fatui; feux*



*follets* fr., *IRRLICHT*, *IRRWISCH* niem.). Meteor czyli zjawisko powietrzne do płomienia świecy w latarni palącej się podobne; okazujące się nad ziemią, które przez najmniejszy ciąg powietrza porusza się i zdaje się z jednego miejsca na drugie przeskakiwać. Trafia się zwykle na cmentarzach, bagnach, i miejscach gdzie torf kopią, częściej w latach ciepłych aniżeli w zimie, a w krajach południowych i gorących, częściej aniżeli w północnych i zimnych. W Hiszpanii, kolumna płomienia tego meteoru, niekiedy do 12 stop wysokości dochodzi. Zjawisko, goni osoby uciekające, a ucieka przed goniącemi go, co jest rzeczą bardzo naturalną; w pierwszym bowiem razie, płomień jego wpada z kolumną powietrza do próżni, czyli razem się z nią przenosi; w drugim popycha się zagęszczoną kolumną powietrza naprzód idącej osoby. W zwyczajnej swojej wielkości w czasie nocy ciemnych, meteor ten wzięty od przechodniów nieostróżnych za latarnię ze świecą idącej osoby, prowadzi ich niekiedy błędnie na bagna i u prostego ludu wszędy prawie za szatańską poczytuje się sprawę, chodzące widma, upiory i t. d. Zastanowiwszy się jednak nad miejscami błędnych ogników postrzegamy, że w tych zawsze albo są zabytki istot organicznych, albo też inne ciała, do których składu wchodzi fosfor. Sama więc ta uwaga, podaje łatwy sposób objaśnienia tego fenomenu. Części bowiem organiczne których jest nie mało w bagnach, na cmentarzach i miejscach gdzie się torf kopie, gniąc uwalniają gaz wodorodny fosforyczny, który zetknąwszy się z powietrzem atmosferycznym, natychmiast się zapala. Wielkość meteoru zależy od ilości wydobywającego się rzeczonoego gazu; a że się płomień w pewnej dopiero odległości nad powierzchnią ziemi okazuje, przyczyną tego byż może mała warsta gazu kwasu węglowego, nad samą ziemią, przez którą rzeczony gaz zapalny przechodząc, dopóty się płomieniem nie zajmuje, póki się z powietrzem atmosferycznym nie zetknie. Od błędnych ogniów rozróżniać potrzeba światło postrzegające się niekiedy na głowie u dzieci, u ludzi dojrzałych i na grzywie koni w czasie czesania. Fenomen bowiem ten należy albo do fosforescencyi (ob. t. w.) albo też do elektryczności (ob. t. w.). Również rozróżnić od niego wypada ognie naturalne (ob. ten wyraz), w krajach południowych w wielu miejscach ciągle trwające; najznakomitsze jednak we Włoszech, mianowicie w okolicach wsi *Pietra Mala*, leżących w wyższych Apeninach na środku wielkiej drogi, prowadzącej z Bolonii do Florencyi i w Borigazzo między Modeną a Pistoją. Płomień tych ogniów naturalnych pochodzących od palenia się mieszaniny gazu wodorodnego siarczystego i wodorodnego fosforycznego z daleka patrzącym, wydaje się niekiedy jakby luna pożaru; przy świetle jego o kroków kilkanaście wybornie czytać można, a ciepło w odległości kilku kroków, czuć się daje. Najgwałtowniejszy wiatr nie przenosi go z jednego miejsca na drugie, a deszcz nie tylko go nie gasi, lecz owszem w czasie wilgotnym tóń jaśniej i mocniej się pali. Płomień wydobywa się z ziemi, z wielu miejsc razem, w kształcie podłużnych języków; kolor jego jest błękitnawy. S. B. G.

BLEJAK. Nazwanie u Rzączyńskiego ryby. (Ob. Blik).

BLEJWAS albo CERUSSA; (*Subcarbonas plumbi*; Bliwlien.; *blanc de plombe* f.; *Глѣнао*). Związek chemiczny kwasu węglowego z niedo-

kwasm ołowiu. Kolor ma zupełnie biały, znaczną ciężkość, smak nieco słodkawy; w wodzie nie się prawie nie rozpuszcza, w kwasach rozpuszcza się z burzeniem; z octowym, cukier ołowiany; z saletrowym tworzy saletran ołowiu w dużych kryształach. Przez ogrzewanie kwas węglowy traci, przechodzi najprzód w massykot, potem w minium, a nakoniec w szkło ołowiane zamienia się; z tłustością lub węglem w ciasto zarobiony, redukuje się w ogniu na metal; od gazu hepaticznego czarniej, od kwasu wodojodowego żółtej farby nabiera; w olejach stałych przez gotowanie rozpuszcza się, i ztąd służy w aptekach do robienia plastrów i maści ołowianych. Należy do produktów fabrycznym sposobem wyrabianych. Fabryki takowe znajdują się w Hollandyi, Anglii, Niemczech i Rosyi. *Dawniejszy sposób przygotowania Blejwasu.* Roztopiony ołów wylewano w cienkie blachy do 3 stóp długości; 3 cale szerokości a jedną linię grubości mające; blachy skręcone wzdłuż w trąbkę, tak, aby się nigdzie skręty ich nie zetknęły, opierały się w garnkach polewanych na podstavku drewnianym do tyle nalanych octem, aby ten nigdzie się z ołowiem nie zetknął; przykrywszy je potem szczelnie ołowianą blachą, zakopywano do gnoju na 4 lub 6 tygodnie. Po upłynieniu tego czasu garnki się wydobywały, a uformowany Blejwas w postaci białej skorupy, oddzielał się od metalu przez oskrobywanie pod wodą. Tym sposobem otrzymany zawsze prawie miał szarawą farbę, której nabierał od gazu hepaticznego uwalniającego się przy fermentacji gnoju i wciskającego się do garnków. W Krems w okolicach Wiednia i dzisiaj podobno tego jeszcze trzymają się sposobu, lecz Blejwas z tej fabryki pochodzący jest piękny i biały, dla tego, iż garnki z octem i ołowiem, ogrzewają się nie fermentującym gnojem, ale sztucznem ciepłem. Doświadczenie pokazało iż w temperaturze niższej 35° termometru Celsa, formujący się Blejwas ma farbę szarawą, a w przechodzącej 50° w żółtawą wpada. Jak w tym razie działa ocet, nie wiadomo; postrzeżono jednak, że Blejwas tém jest lepszy im mniej ma przystępu do garnków powietrze; wypadaloby ztąd wnosić iż ocet rozkłada się na kwasoród i kwas węglowy, że kwasoród ukwasza ołów, który się potem łączy z kwasem węglowym i tworzy Blejwas. Prostszy sposób od tamtego podany przez Tenara, zależy na tém, aby przez płynny przyoccian ołowiu (otrzymujący się ze 100 części cukru ołowianego i 116 części gleyty zagotowanych z wodą) pędzić strumień kwasu węglowego; kwas węglowy stykając się z roztworem przyoccianu sól tę rozkłada; niedokwas przez occian zobojętniony i rozpuszczony osadza się w stanie przywęglanu, a przyoccian do stanu occianu znowu przechodzi, z którym podobnaż powtarza się robota. Przywęglan takowy czyli Blejwas obmyty, albo suszy się w massie, w ciepłych izbach, w garnkach podziurawionych, albo też za pomocą sadzenia (*trochiscatio*) przy użyciu lejka zamienia się w bryłki koniczne. Postać zewnętrzną jaką zwykł mieć handlowy, bynajmniej nie wskazuje dobroci tego produktu, gdyż ta zależy od czystości jego i domieszczenia rozmaitej ilości kredy, gipsu, marmuru, spatu ciężkiego, lub siarczanu ołowiu, od których rzadko bywa wolny. Obecne te ciała, najlepiej się probują, przez ług gryzący potazu, w którym się czysty Blejwas doskonale rozpuszcza,

a kręda spat ciężki i t. d. pozostają nie rozpuszczone. Według kra-  
ju z kąd pochodzi Blejwas handlowy rozmaite nosi nazwiska. Wenec-  
ki (*Cerussa Veneta*) postać ma małych stożków i zawinięty bywa  
w papier błękitny. Szyferweis (*C. in laminis v. armentum album*),  
składa się ze skorup małych podłużnych, listkowato-dzielących się,  
tartkich w palcach, śnieżysto-białej farby. Kremnizerweis (*album  
Cremnicense*) przychodzi w sztukach czyli bryłkach 6 bocznych ta-  
blicowatych, po funcie ważących; robią go z Blejwasu najczystszego,  
utartego na proszek i zarobionego za pomocą guminy arabskiej w mas-  
se. Dwa te ostatnie gatunki używają się na białą farbę. Blejwas  
należy do trucizn powoli zdrowie podkopujących. Chodzący około  
jego wyrabiania mimo wszelkiej ostrożności tracą zęby, doświadczają  
kurczu żołądka, kolki malarskiej i t. p. Osoby bielące się Blej-  
wasem prędko i pleć i zdrowie rujnują. Naturalny Blejwas czyli wę-  
glian ołowiu natrafia się krystalizowany w graniastosłupy romboidal-  
ne, białe i przeroczyste w słojach i warstwach galeny, z którą razem u-  
żywa się do wydobywania ołowiu. Najpiękniejsze kryształy jego  
znajdują się w kopalniach Szwabii, Anglii, Szkocyi, w okolicach Kra-  
kowa i Syberyi. S. B. G.

**BŁĘKIT PRUSKI**, (*Hydrocyanas ferri v. Coeruleum berolinense*; *BERLINERBLAU*; *bleu de prusse*). Produkt prażenia z potażem sub-  
stancyi organicznych zawierających saletoród, daje początek zwią-  
zkowi chemicznemu, który, po zmieszaniu go z solą żelazną prze-  
kwaszoną wydziela piękny błękitny osad, będący błękitem pruskim  
albo wodosinianem żelaza. Otrzymuje się w fabrykach dwojakim  
sposobem: pierwszy zależy na tem, iż krew wysuszoną lub posiekane  
rogi, kopyta, racice, i t. p. zniszczawszy z  $\frac{1}{8}$  potażu i dzendrą ko-  
walską, prażą w tyglu czugunnym, stopioną masę wyjmują żelazne-  
mi łyżkami, rzucają do gorącej wody, zagotowują z nią, cedzą i  
osadzają mieszaniną koperwasu żelaznego i alunu. Ponieważ w sub-  
stancyach zwierzących zawiera się cokolwiek siarki, a we krwi dosyć  
siarczanów, te więc w wyższej temperaturze rozłożone dają począ-  
tek siarczynom, które tworząc z żelazem czarny osad, cmią kolor błę-  
kitu pruskiego. Dla usunięcia tej niedogodności plyn przed osadza-  
niem albo się zostawia na czas pewny w powietrzu gdyby się siar-  
czyki rozłożyły, (co się przez to poznaje, że sole ołowiu w białym  
osadzie kolorze) albo też zaciemniony błękit pruski wystawia się na  
powietrze, w którym, tem piękniejszej nabierze farby, im się dosko-  
naliej będące przy nim siarczyny rozłożą. Uwalniający się przy tej  
robocie gaz hepatyczny rurami osobnemi prowadzi się do komina  
lub popielnika w piecu, gdyby się spalił. Drugi sposób, lepszy od  
tamtego jaki się w fabrykach berlińskich używa, jest następujący: do u-  
myślnego rewerberyjnego sklepionego pieca, kładnie się naprzód 150  
funtów potażu, potem 50 funtów rogów lub skór posiekanych, i 6  
funtów opilek żelaznych. Gdy się wszystko stopi i rozpalonym dła-  
giem żelaznym wymiesza, do masy takowej co minut 10, sypie się  
szufelka węgla zwierzęcego, otrzymanego z rogów; i przez półtoręj  
godziny, mocny poddaje się ogień. Koniec tej roboty, wskazuje gaz  
niedokwas węglowy który się nad roztopioną masą częściami wy-  
dobywa, i sam się zapala. Masa takowa wyjmując się rozpalonemi



łyżkami, wrzuca się do walców czugunnych, w których się prażenie prowadzi do końca; z tych potem wyjęta, gotuje się z wodą. W odczonym płynie krystalizuje się sinek żelaza i potasu, którego z powyższej ilości od 34 do 40 funtów otrzymawszy, do robienia błękitu berlińskiego używają. Sól ta żółto-słomiastą farbą, rozpuszczona w wodzie, podobną mieszaniną koperwasu żelaza z alunem jak w pierwszym sposobie osadza się. Jeśli się użyły zielone kryształy koperwasu, formujący się błękit pruski powoli właściwej ciemnej nabiera farby, a prędzej nierównie, gdy się albo sam ogrzeje, albo z małą ilością kwasu saletrowego; bezpośrednio zaś w kolorze najpiękniejszym mieć go można, gdy się weźmie koperwas żelaza podprażony; w tym ostatnim razie obumywa się po osadzeniu wodą dla zabrania mu soli tych zbytujących do osadzania użytych, kwasem zaś saletrowym dla zabrania niedokwasu czerwonego żelaza, jaki się z wyprażonego koperwasu przez zbytek alkali w części wydzielił. W ogólności strzegą się fabrykanci dodawać wiele alunu, aby na kolorze nie stracił. Błękit berliński osadzony podsusza się, kraje się nożem na kawalki, a zupełnie wilgoci pozbawia się w piecu. Odnacza się piękną błękitną farbą i ciężkością większą od wody. W temperaturze 150° zupełnie się rozkłada, zostawiając niedokwas żelaza czerwony 60,14 na 100 częściach wynoszący. W medycynie rzadko się używa; w laboratorium służy do robienia sinków alkalicznych i metalicznych. S. B. G.

**BŁĘKIT TENARA** (*Bleu de Cobalt; bleu de Thénard*). Produkt zastępujący w sztukach miejsce Ultramarinu (ob. t. w.) trwała i piękna błękitną stanowiący farba, uważa się za mieszaniną przy fosforowaniu kobaltu z gliną. Otrzymuje się ogrzewając w ciemno-czerwonym ogniu, mieszaninę wilgotną wprzód wysuszoną 2 części wodnika przy fosforowaniu kobaltu, i 8 części wodnika glinki. Podobny produkt otrzymać można tymże samym sposobem z 1/2 części arsenianu kobaltu i 8 wodnika glinki. S. B. G.

**BŁĘKITNE POŃCZOCHY**, (*Blue stocking*). Szydlerce przezwisko kobiet uczonych w Anglii. Wyprowadzają je od uczonego towarzystwa kobiet, związanego w Londynie w r. 1780, którego naczelniczka Lady *Stillingfleet* w błękitne zawsze stroiła się pończochy.

**BŁEKÓT**, (*Hyoscyamus*) u X. Jundzilla nazwanie rodzajowe roślin z klasy Linneusza 5-pręcikowej (*Pentandria*), rzędu 1-słupkowego (*Monogynia*), z familii Psinkowych (*Solanaceae*). Syreniusz pod nazwaniami: Bielun, Szalec i Lulek, 4 gatunki tego rodzaju wylicza: a) B. czarny (*H. niger*), b) B. żółty (*H. pallidus* Kit.), c) B. biały (*H. albus*), i d) B. ogrodny albo siany (*H. aureus*). U nas najlepiej znanym gatunkiem jest B. pospolity X. J. (*H. niger; schwanz Bilsenkraut; Jusquiame noire; черная Бакена v. Бакзона*). Rośnie wszędzie na miejscach żgnojonych, mianowicie około dróg, plotów, przy wsiach i miasteczkach; a według tego, jak na wiosnę lub po przesileniu letnim z nasion wschodzi, roczny jest lub dwuletni. Roczny (*H. agrestis* Kit.) łodygę ma niższą, mniej gałęzistą; liście mniejsze, mniej wecinane i mniej włosiste, a kwiaty światlejsze. Dwuletniej rośliny (*H. niger* Lin.) łodyga od 1 1/2 do 2 stop wysoka, gałęzista; liście: korzeniowe ogonkowe w okrąg po ziemi rozłożone, buchtowato-wecinane; łodygowe, pręt-otulne, buchtowato-kątowate, podługne, kwiatowe prawie całobrzecze, wszystkie przyćmio-

no-zielone, równie jak lodyga włosisto-lipkie; kwiaty ramienne, prawie przysadziste, na gałęziach w kłos jednostronny ułożone; kielich trwały, korona siaraczno-żółta, ciemniejszymi żyłkami siatkowana; torebki w kielichu ukryte, nakrywką w poprzek otwierające się; nasiona drobne, prawie nerkowate, popielate. Blekot należy do roślin jadowitych odurzających; dla woni mocnej obrzydliwej, oprócz koz, żadne go bydle nie tyka; nasiona jego mniej są odurzające aniżeli Bielunu (ob. t. w.), a jednak równie jak i liście używają się w lekarstwach. Do upowszechnienia jego w medycynie w nowszych czasach, najwięcej przyłożył się Stoerk. Rozbiór chemiczny pod względem bliższych pierwiastków uważany, o odurzającej własności rośliny tej nie dotąd nie uczy; tak nazywanej zaś przez Brandes *Ilyoscyminy* późniejsi chemicy nie otrzymali.

S. B. G.

**\*BLEKOTEK** (*Aethusa*). Rodzaj roślin z rodziny baldaszkowych. \*B. pietruszkowy (*Ac. Cynapium; petite ciguë, faux persil* fr.); roślina jadowita, a przynajmniej podejrzana, u X. Kluka szaleniem Blekotem, u X. Jundzilla Blekotem szaleniem i Mordownikiem pospolitym zwana, znajduje się wszędzie w ogrodach warzywnych, z których, liście jej wielce do liści pietruszki podobne, przez nieuwagę, do potraw bywają brane, ale przez moc ciepła narkotyzm swój tracą i cłyba w znacznej ilości zażyte, stać się mogą dla zdrowia szkodliwe. Świeża roślina w rozrąceniu zapach okazuje nieprzyjemny, odurzający, nieco do czosnku podobny. Łodyga jej od 1 do 3 stóp wysoka, krągła, gładka, delikatnie smugowana, popruchą modrawą naleciała, pod wierzchem gałęzista; liście troisto-pierzaste, ciemno-zielone, łsnące się mianowicie ze spodu, z działkami tępawemi; baldaszki ogonkom przeciwległe, długoszypułkowate o 10 do 20 promieniach, płytke; promienie wewnątrz omszone; obwijki ogólnej nie dostaje; szczególne połowiczne o 3 listkach szczecinowatych w doł odgiętych; kwiaty białe; owoce kulcowate. W medycynie nie używa się; bydłu nie jest szkodliwa. S. B. G.

**BLEMOMETR.** Narzędzie wynalezione we Francyi przez Regnier, dla probowania siły sprężyn w zamkach broni ręcznej, i do oznaczenia mocy, jaką mieć powinny.

**BLEMYESOWIE**, starożytny naród afrykański. Strabo i Ammian Marcellin, kładą go na południe Maroku, między Nilem a morzem czerwonym. Pliniusz, Aulus Gellus, Pomponiusz Mela i inni, opisują Blemyesów jako lud bez głowy, z twarzą na piersiach; co bydlę może tylko przenośnem wyrażeniem, malującym zbyt krótką szyję i głowę między barki zapadłą. Vopiscus pisze, że dzięki ten naród podbił był cesarz Probus, i kilku Blemmyesów przywiódł jeńcami do Rzymu, gdzie ich widok wielkie wzbudził podziwienie; ale wkrótce Blemmyesowie zrzućciwszy jarzmo, opanowali nad to Koptos i Ptolemaidę i wszystkich tam Rzymian wymordowali.

**BLEŃDA**, albo Siarczyk Zynku rodzimy (*Sulfuretum Zinci nativum*), kolor ma czarny, brunatny lub żółty, odłam blaszkowy, blask mocny, prawie dyamentowy. Służy do wytapiania cynku (ob. t. w.).

**BLIK**, BLEJAK, Rącz. (*Cyprinus Ballerus*). Ryba z rodzaju Białoryba (ob. t. w.) między leszczem i podleszczukiem pośrednia, do ostatniego jednak podobniejsza. Mieszka w morzu Bałtyckim, z kąd dla tarcia się wchodzi wiosną do rzek. Długości miewa od  $\frac{1}{2}$  do 2 stóp, a wagi od

1—3 funtów. Głowa jej mała, pysk tępy, szczęki równe, wierzchnia w górę zadarta; łuski drobne; grzbiet czarniawo-błękitnawy, boki srebrzyste, spód brzucha czerwoniawy, na którego prawie środku znajduje się otwór odchodowy; wszystkie pletwy błękitno-obrzeżone, w podogonowej najszerszej promieni 41. Mięso tej ryby mocno ośmić przerosłe, chude jest i mało szacowane. S. B. G.

BLIN (Ryba). Tak się zowie u X. Kluka Brzana (ob. t. w.)

BLIZNA. Niektórzy pisarze idący za X. Klukiem, tak nazywają Znamie, *stigma* (ob. t. w.). Blizna w chirurgii oznacza miejsce zagojonej rany, jęczmienia, wrzodu i t. d.

BLIZNIĘTA (*Gemelli*). Nazywają się dwoje dzieci z jednego porodu. Czy się one w łonie matczynem poczynają współcześnie, lub w 2ch wkrótce po sobie następujących zapłodnieniach, zdania są podzielone. Wiele postrzeżeń dowodzi, że ostatnie jest także do prawdy podobne. Na 80 porodach liczy się jeden bliźniętami. Bliźnięta równie jak inne dzieci, różnią się częstokroć w swoich skłonnościach i ukształceniu fizycznem; często jednakże są słabsze, i wkrótce po urodzeniu umierają. W nowszych czasach wiele na siebie uwagi zwróciły zrosłe bliźnięta pleiżeński Ritta i Krystyna, zmarłe w Paryżu w r. 1829; mianowicie zaś bliźnięta Syamscy, dwaj bracia Eng i Chang (ob. Muzeum domowe 1836 r. N. 36), którzy zrosli z sobą dolną częścią piersi, za pośrednictwem mięsistego pasa, grubości ręki, w roku 1830 przedstawiali się w Londynie i Paryżu mając wieku lat 25.— W astronomii zowie się bliźniętami konstellacya zodyaku. (Ob. KASTOR i POLLUX).

BLOCH, (MAREK-ELIEZER), sławny naturalista niemiecki, urodził się w Anspach w ubogiej familii żydowskiej, w r. 1723, i aż do 19 lat wieku wychowywany był w największej niewiedomości, jak zwykle wszystkie dzieci żydowskie; wtemczas dopiero oddany na naukę do cyrulika w Hamburgu, nauczył się czysto po niemiecku, i wkrótce po łacinie. Stamtąd udał się do Berlina, gdzie z nadzwyczajną pilnością uczył się anatomii, i wszystkich gałęzi nauk przyrodzonych; otrzymał stopień doktora medycyny, i przez niezmordowaną pracę stanął w rzędzie najpierwszych naturalistów niemieckich. Najglówniejszem dziełem jego jest: *Ichthyologia*, czyli Historia Naturalna Ryb w ogólności i szczególności, po niemiecku i po francuzku, w 12 tomach (w Berlinie 1785 r.) z pięknymi rycinami, na które kosztłożyli książęta i bogaci panowie pruscy. Dzieło to uważane jest za klassyczne w swoim przedmiocie. Umarł Bloch w roku 1799 unosząc z sobą żal i szacunek narodu.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO (*Benedictio*). Wyraz ten bierze się w trojakiem rozumieniu: 1) za cześć i chwałę, jaką oddajemy samemu Bogu; tak np. mówi Dawid w Psalunie 33. „Będę błogosławił Pana na każdy czas”. 2) Za szczęśliwość w niebie, albo nawet i w tém jeszcze życiu; stąd błogosławionymi zowią się święci, których papież za takich przez beatyfikacyą (ob. t. w.) ogłasza, albo też ludzie którzy sobie powszechną miłość i uwielbienie rzędnali. 3) Za łaskę i dobrodziejstwa bożkie, albo też za życzenia i śluby, które ludzie czynią jedni dla drugich, wzywając do ich spełnienia pomocy i miłosierdzia bożkiego.— Takie błogosławieństwo udziela się zwyczajnie dzieciom przez rodziców, młodzieży przez starców, a zaś ogólnie ludziom przez kapłanów wiary. W czasach patryarchalnych błogosławieństwo ojcowskie, dane przed śmiercią naj-



starszemu synowi, miało jeszcze swoje osobne znaczenie, iż przelewało na osobę jego zwierzchniczą władzę nad całym pokoleniem.— Błogosławieństwo kapłańskie połączone jest zwykle z pewnemi uroczystemi obrządkami; i tak u Izraelitów, kapłan imieniem Boga błogosławiący ludowi w kościele jerozolimskim, brał oburącz Prawo Boże, pisane na długim pargaminc i zwinięte na dwóch okrągło toczonych walcach, a podnosił je nad czoło i obracając literami ku oczom ludu, przewijał je z jednego walea na drugi. Prostszy zaś i powszechniejszy obrzęd błogosławieństwa, używany jeszcze od czasu patriarchów, był: wzniesienie oczu w górę do Boga, pokłon potem dziękczynny Bogu, i włożenie rąk na głowę błogosławiacej się osoby, albo na rzecz jakąś do pokarmu *np.* służącą, przy wyrzeczeniu pewnych słów błogosławieństwa i modlitwy. Tę obrzęd używał Jezus Chrystus, gdy jak czytamy w Ewangeliu, błogosławił małe dzieci, lub też chleb i wino na ostatniej z uczniami wieczerzy; toż czynili i Apostołowie po śmierci Jezusa. Później dopiero, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, obrzęd ten zamieniony został, stosownie do tajemnic wiary, na żegnanie ręką w znak krzyża ś. przy odmówieniu stosownej modlitwy. Takowe błogosławieństwo w rzymsko-katolickim kościele udzielać się zwykło, albo dla osób: *np.* opatów, panien zakonnych, nowych małżonków, żołnierzy i ludu całego; albo dla rzeczy: *np.* wody, wina, oliwy, palm, naczyniu ołtarza, kościołów, domów, pól, zboża i t. p.— Błogosławienie osób, albo jest *uroczyste*: jakowe przy kościelnych obrzędach dawać może biskup w swojej diecezyi, arcy-biskup albo patriarcha w swojej prowincyi, a zaś papież rzymski, jako najwyższy biskup i głowa widzialna kościoła, na całej kuli ziemskiej; albo *proste*: jako *np.* owe, które kapłan daje po odprawieniu mszy świętej; ten atoli w przytomności biskupa, bez jego pozwolenia, ani nawet od ołtarza, błogosławić nie może; albowiem, według brzmienia prawa kościelnego: nie przystoi iżby młodszy starszego błogosławił. Biskupi też tylko, albo osoby mające ich przywileje, jako opaci i infulaci, przy błogosławieniu ludu, używać mogą trzykrotnego żegnania ręką w kształt krzyża; a zaś kapłani, raz tylko.— Papież, jako najwyższy biskup i pasterz całego kościoła, zwykł niekiedy zlecać biskupom, albo nawet i kapłanom, błogosławienie ludowi w jego imieniu, z przydaniem do tego zupełnego odpustu dla osób duchownie usposobionych; i takowe to, używające się po niektórych kościołach albo w pewnych okolicznościach błogosławieństwo, nosi nazwisko papieżkiej benedykcyi. Sam Papież trzy razy do roku, z krążanku watykańskiego kościoła w Rzymie, daje publiczne błogosławieństwo „*Światu i miastu, (orbi et urbi)*”, w Wielki czwartek, na pierwszy dzień Wielkiejnocy, i w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła. X. J. K.

BLOIS, miasto francuzkie nad Loarą, słoneczne departamentu *Loary i Chery, (de Loire et du Cher)*, pięknie zabudowane i handlowe, ma 13051 mieszkańców; sławne jest w historii francuzkiej, dwukrotnym zgromadzeniem Stanów, (*Etats-Generaux*), podczas wojen religijnych, w latach 1577 i 1588; oraz śmiercią księcia de Guise, i brata jego kardynała, w tymże 1588 roku, na rozkaz króla Henryka III, w tajemczym zamku zamordowanych. Miasto to zwało się niegdyś *Królewskiem, (ville des rois)*, powiewało z powodu zdrowego bardzo w tych okolicach powietrza, królowie francuzcy często w niem sami przebywać lubili, i dzieci

swoje zwykle tam na wychowanie posyłali. Blois słynie i ztąd jeszcze że mieszkańcy jego mówią najlepszym dyalektem francuzkim. \*

**BLOKADA.** Wyraz ten w sztuce wojennej, znaczy opasanie twierdzy i miasta, rozstawieniem dokoła wojskiem, tak, aby wszelkie związki jego z resztą kraju, i dowóz żywności przeciawszy, bez szturmuj i bez łamania murów do poddania się przymusić. \*

**BLOKAUZ** albo **Blokuz**, co znaczy dom z belek. Jest to mała, drewniana i przenośna twierdza, naksztalt budynku, na 25—100 ludzi, na jedno lub dwa piętra w czworogran lub na krzyż stawiona, której ściany z grubych belek złożone, opatrzone są strzelnicami i dachem, który jeszcze z wierzchu nasypuje się ziemią, aby go tem łatwiej od bomb zapalnych ochronić. Niemcy, z których języka wyraz ten pochodzi, sobie przypisują wynalazek tych twierdz ruchomych w roku 1778; z tem wszystkiem użycie ich dawniej już we Francyi znajome było. Karol VI, przedsiębiorąc wyprawę do Anglii, kazał zbudować 1585 r., w Ecluse, wielkie drewniane miasto, ażeby w niem wojsko francuzkie po wyładowaniu schronić się mogło. Domy jego, złożone z tarcie, łatwo rozbierać się dawały, i przewiezione na okrętach rychło znowu złożyć się mogły. Również i przed wyprawą Algierską w r. 1829, przysposobiono wiele podobnych domów, które podczas oblężenia Algieru, wielką były pomocą francuzkiemu wojsku, zasłaniając przednie jego strażę od niespodzianych napadów Arabów.

**BLOKI**, w Fizyce, (ob. **KRAŻKI**).

**BŁONA** (*membrana*) jest to część ciała zwierzęcego, szeroka, płaska, giętka, rozciągająca się, a jeżeli jest postaci walcowatej, nazywa się w anatomii *naczyńiem*. Błony ze względu budowy swojej, dzielą się na *wodniste*, *klejowate*, *włokniste* i *stawowe*. 1) **BŁONY WODNISTE** (*membranae serosae*) są białe, lśniące, po większej części przeświecające, cienkie, mają jedną powierzchnią gładką, a drugą nie równą, do trzewów które powleka, przyczepioną. Próżnia piersiowa i brzuchowa u zwierząt klasz wyższych i u ludzi, wysłane są takimi błonami. I tak błona piersiowa czyli żebrowa albo *pleura* powleka płuć i żebrą; bywa niekiedy zaognioną, co stanowi chorobę zwaną dawniej także *pleurą*, a u współstwa klóciem w boku, które jeśli się nie leczy krwią upuszczeniem, może ludziom i zwierzętom domowym sprawić dychawicę, albo nawet suchoty. Podobnież zaognienie błony brzuchowej sprawić może rznięcie albo kolkę; ciągnie za sobą zapalenie kiszek albo też wodną puchlinę brzucha. Błona sadłowa (*omentum*) będąca wypustkiem poprzeczającą, dzieli się na *większą* i *mniejszą*; pierwsza okrywa кишки cienkie, druga żołądek.—Serce i mózg mają sobie właściwe błony wodniste, to jest: *osierdzie* (*pericardium*) i *blonę pajęczastą* (*arachnoidea*). 2) **BŁONY KLEJOWATE** (*membranae mucosae*), powstają z dwóch warstw, z których spodnia jest skórkowata, powierzchnia zaś stanowi cienką błonkę (*epithelium*), podobną do skóreczki zewnętrznej ciała. Błony klejowate miękkością swoją i gębzastością różnią się od skóry właściwej; tworzą marszeczki, i fałdy. Jedna ich powierzchnia jest nierówna i przyczepiona do tych narzędzi, których próżnie wyściela; druga zaś ku próżni obrócona, jest śliska i brodawczkami pokryta. W grubości błon klejowatych, umieszczone są pęcherzyki czyli gruzelki wyrabiające klój, który wolną powierzchnią tych błon powleka. Błony te wyściela-

ją wewnętrzną powierzchnią wszystkich niemal trzewów próżnych, powlekają także wewnętrzne ściany niektórych próżni, np. nosa, pyska, gardziela, żołądka, kiszki, i t. d. Błona wyścielająca nozdrza nazywa się *Błona Sencjdera*; jej zaognienie stanowi u ludzi katar, u psów nosaciznę, u koni zolzy, a zwrzodowacenie tejże błony, zowie się u koni nosacizną.— 3) BŁONY WŁÓKNISTE (*membranae fibrosae*), składają się z tegich, sprężystych, nieczulych włókien, które w rozmaitych kierunkach się krzyżują. Obie powierzchnie błon włóknistych są niegładkie, mocno do różnych części ciała zwierzęcego przyczepione i tworzą wypustki. Do błon tych należą następujące: a) *Błona twarda mózgu* (*dura mater*), w głowie znajdująca się pod czaszką i powlekająca mózg. b) *Błona białkowa oka* (*albuginea*), zwana rogową nieprzezroczystą, która obejmuje całą gałkę oczową i ma z tyłu miejsce dziurkowane, kędy przechodzą włókna nerwu wzrokowego: do tej błony jest jakby wsunięta błona rogowa przezroczysta (*cornea*), która stanowi przednią część oka. c) *Błona przykostna* (*periosteum*), powleka kości; d) *szpikowa* (*tela medullaris*), obejmuje szpik w wydrążeniach kości; e) *Błona ścięgniowa* (*aponeurosis*), nie drażliwa, sprężysta, służy do przymocowania muskułów do kości, chrząstek i innych ruchomych części ciała. 4) BŁONY STAWOWE (*membranae synoviales*), albo formują ślepe worki, które otaczają końce kości w staw zetkniętych, stanowiąc błonę wewnętrzną więzów stawowych; albo tworzą pod ścięgnami muskułów i przy stawach ślepe worcзки, wyrabiające płyn klejowaty i *torbkami klejowemi* (*bursae mucosae*) zwane; albo nakoniec stanowią powłoki obejmujące ścięgna i *pochwami ścięgniowemi* (*vaginae tendinum*) zowią się. Błony te na powierzchni zewnętrznej są chropawe, wewnętrzna zaś do stawu lub ścięgna obrócona, jest gładka i wyrabia wilgoć zwaną *plynem stawowym* (*synovia*). A. A.

BŁONIE. Miasteczko powiatowe w województwie Mazowieckiem, o 4 mile na zachód Warszawy, ozdobione kościołem przez Konrada księcia mazowieckiego fundowanym, ma 92 domy i 786 mieszkańców.

BLONDEI, (DE NEESLES), wierny minstrel Ryszarda I. Lwie serce, króla angielskiego. Gdy ten wracając z ziemi świętej przez arcyksięcia austriackiego tajemnie w drodze uwięziony został, tak, że o losie jego żadnej z nikąd w Anglii wiadomości nie miało, Blondel wybrał się sam jeden na szukanie ulubionego pana. Przebiegl więc całą Palestynę, i powróciwszy do Europy, zwiedzał wszystkie kraje niemieckie, które dy wiedział, że Ryszard powracając przejeżdżał. Usłyszawszy że w zamku Löwenstein w Austrii, ma się znajdować jakiś znakomity więzień, udał się tam niezwłocznie, i stanawszy pod kratowanym oknem, zanotował piosenkę francuzką, którą sam uiegdyś wspólnie z Ryszardem ułożył. Ledwie prześpiewał pierwszą strofę, gdy z głębi więzy ozwał się znajomy mu głos króla, przeciągający dalej ulubioną piosenkę. Tym sposobem odkrywając schronienie Ryszarda, wrócił natychmiast do Anglii, uwiadomił o nim swój naród, i nie pierwój staru swych zaniechał, aż pan jego wolność odzyskał; sam zaś nagrodzony przezeń przydomkiem *wiernego*, do śmierci przy osobie jego pozostał. \*

BLONDYNY. Koronki nie dające się prac dla tego, że po praniu nie tak się piękne wydają, i prędko żółkną. Blondyny tką się z jedwabiu



naturalnego nie bielonego, (*ob.* BIELENIE). Najpiękniejsze są nowe, srebrnej białości z zawlekanyin deseniem.

BLOOMFIELD, (ROBERT), znakomity poeta angielski, urodził się w Honington 1766 roku; był synem ubogiego krawca, który go od dzieciństwa do szwieckiego rzemiosła przeznaczał, i w tym celu do Londynu na naukę wyprawił. Tam Bloomfield z bywania na teatrze i przeczytania dorywczo kilku książek, powziął namiętną skłonność do poezyi, i zgieyty nad swym warstatem, ułożył w pamięci dwie pierwsze piosnki swoje w duchu narodowym: *Mleczarka* (*The milk maid*), i *Powrót Żeglarza* (*The sailor's return*), które umieszczone w jednym z dzienników londyńskich powszechną pozyskały wziętość. Tém ośmieszone w r. 1786 powziął myśl większego i najlepszego poematu swego: *Młody wieśniak* (*Famer's Boy*), w którym własne swoje uczucia i charakter opisał. Poema to w rękopiśmie, wpadło w ręce znakomitego prawnika, imieniem Iofft, który ujęty jego pięknnością, własnym kosztem drukować je kazał (1800 r.), i przez to autorowi jego znaczny dochód, i wielu możnych protektorów zjednał. Krytycy Angielscy stawiają je dotąd obok *Pór roku* Tompsona, albo nawet i wyżej jeszcze. Odtąd Bloomfield zaprzestawszy szycia trzewików, obrat sobie stosowniejsze do poezyi rzemiosło: założył fabrykę arf eolskich. Wkrótce wydał nowe poema, rodzaj dramatycznej sielanki, p. t. *Hazellwood-hall*, i zbiór poezyi ulotnych, które tém bardziej jeszcze sławę jego w narodzie podniosły. Pojmimo to jednak, żył i umarł w ubóstwie, w r. 1823, na kilka lat przed śmiercią utraciwszy oczy i zdrowie.

BŁOTNIAKI. Tak się nazywają ptaki drapieżne, w oddziale pierwszym u profesora Jarockiego. (*Ob.* SOKOŁ).

BŁOTNICA X. J. (*Triglochin*). Rodzaj roślin z klasy LIN. 6-pręcikowej (*Ilexandria*), z familii *Juncagineae*, mających korzenie trwałe, liście wązkie trawiaste, kwiaty niepozorne, zielonawe w gronach lub kłosach wierzcholkowych. 1) B. pospolita (*Tpalustre*), u Kluka zwana trawą żabią błotną, rośnie wszędzie na łakach mokrych; 2) \* B. nadmorska (*T. maritimum*) znajduje się na łakach mokrych słonawych w Kurlandyi około Mitawy. Obie pod względem paszy dla bydła małej są wartości. S. B. G.

BŁOTO. Błotem, albo bagnem zowie się grunt każdy, stojący, pokryty wodą. — Bagna żywią oddzielne, sobie tylko właściwe gatunki mchów, roślin, owadów, płazów, ptaków i zwierząt; im bliżej równika, tém szkodliwsze dla ludzi wycziewają pary; dają początek wielu rzekom, (u nas, np. Niemnowi i Zachodniej Dźwini); inne natomiast, osadzając rudę żelazną i torf, znacznie przemysł ludzki wspierają. Najczęściej są one pomnikami i resztką dawnego morza lub jeziora. Całą przestrzeń północnej Europy od Calais aż do Fińskiej zatoki, uważać można za jedno rozległe błoto. Od gór belgijskich i przyłodka Grines, również jak od prawego brzegu Renu ku południowej Westfalii, potem od gór Hercyńskich (*Harz*) ku Saskim góróm, ciągnęło się dawne północne morze, którem niegdyś okryte były Niderlandy, Hannover, Oldenburg, Dania, Meklemburg, Pomorze, Inflanty i Estonia, okolice nad-Niemieńskie i nad-Wiślańskie; jeziora zaś gęsto rozsiane, i powiązane z sobą małemi strumykami, ciągnące się pasmem od Bałtyckiego ku Białemu morzu, każą się domyślać, że te dwa morza były

kiedys połączone, i Skandynawia wyspę naówczas tworzyła. — Obfitsza jeszcze w błota jest Ameryka, Nowa Hollandya i Zelandya; a śmiertelne dla cudzoziemców wyziewia błotne na wyspie Jawa, i rodowitym jej mieszkańcom czerstwego zdrowia używać nie pozwalają. — U nas najznakomitsze błota są Poleskie, ciągnące się wzdłuż Prypeci w gubernii Grodzieńskiej i Mińskiej. Kartę jeograficzną tych błot, (*Tabula paludum Polesiar*), dzisiaj nadzwyczajnie rzadką, wydał w Gdańsku Dr. Zwicker r. 1650.

BLÜCHER (GEBHARD, LEBERECHT), książę Wahlstatt, feldmarszałek pruski, urodził się w r. 1742 w Rostoku, w księstwie Meklemburg-Schwerin. Ojciec jego, były rotmistrz w wojsku Hesko-Kasselskiem, oddał go w 14 roku życia na wychowanie krewnemu, osiadlemu na wyspie Rugii. Tam widok huzarów szwedzkich taką w nim skłonność do wojskowości obudził, iż wbrew woli swego opiekuna, zaciągnął się do nich jako ochotnik. W wojnie Szwecyi z Prussami w r. 1758, wzięty w niewolę przez huzarów Gen. Bellinga, umiał zjednać sobie jego przychylność, i za namową jego, przyjął służbę pruską. Odwaga odznaczyła go w niejednej potrzebie, i rychło został rotmistrzem w pólku tegoż Bellinga. Lecz gdy go wkrótce z krzywdą praw starszeństwa, młodszy oficer do wyższego stopnia uprzedził, Blücher czując się obrażonym, opuścił służbę, osiadł na wsi, i rządne gospodarstwem znaczny zebrał majątek. Dopiero po śmierci Fryderyka II. wszedł znowu w stopniu majora do dawnego swojego pólku, i dowodząc nim nad Renem w latach 1793 i 1794, dał dowody znakomitego w sztuce wojennej talentu, i otrzymał stopień generała. W r. 1806, po nieszczęśliwej dla Prusaków bitwie pod Jena, cofnął się z większą częścią jazdy do Pomeranii, gdzie nie mogąc połączyć się z księciem Hohenlohe, który z tego powodu przy Prenzlau broń złożyć musiał: uchodząc podobniegoż losu, zajął z wojskiem neutralne miasto Lubekę, i w niem bronić się przedsięwziął. Francuzi zdobyli je szturmem; Blücher uratował wprawdzie z niego swe wojsko, lecz widząc się zewsząd otoczonym, d. 7 listopada przy wsi Ratkau, również broń złożył. Wymieniony z niewoli za francuskiego generała Victor'a, wysłany był z oddziałem wojska na okęcie z Królewca do Pomeranii Szwedzkiej, dla obrony miasta Stralsundu. — Po pokoju Tylżyckim, pracował w ministerstwie wojny w Królewcu i w Berlinie, poczem otrzymał dowództwo wojsk w Pomeranii stojących; lecz wkrótce na wyraźne żądanie Napoleona, z czynnej służby usunięty został. W roku 1813 gdy Prussy przeciw Napoleonowi powstały, 70-letni Blücher, otrzymał naczelne dowództwo wojsk pruskich. Porażony w bitwach pod Lutzen i Bautzen, powetował klęsk swoich świetnem zwycięstwem pod Wahlstatt, d. 26 sierpnia nad Macdonaldem otrzymanem; przez które cały Szlask z nieprzyjaciela oczyścił, i sam za nie później przez króla Pruskiego tytułem Xięcia Wahlstatt nagrodzony został. W bitwie pod Lipskiem, a zwłaszcza d. 18 października, połączony z korpusem wojsk szwedzkich, pod wodzą Bernadotta, przyczynił się najbardziej do przechylenia zwycięstwa na stronę sprzymierzonych, i pierwszy nazajutrz wszedł przebojem do miasta. Król Pruski mianował go także Feldmarszałkiem, a odznaczając go w całym ciągu wojny odwagą, śmiałości w natarciu i szybkość obrotów, zjednały mu w całych Niemczech zaszczytne przezwisko: *Marschall Vorwärts*, (na-

przód!). Dnia 1 stycznia 1814, przeszedłszy z wojskiem przez Ren, zajął Nancy (d. 17), wygrał bitwę pod *La Rothière* (1 lutego), i obrócił marsz do Paryża. Lecz przewidujący zamysł jego Napoleon, złamawszy na kilku punktach drobne jego oddziały, zmusił go do cofnięcia się z wielką stratą do Chalons. Poprawił jednak wkrótce swój sławy Blücher, gdy połączywszy się z armią północną, odniósł ważne zwycięstwo pod Laon (d. 9 marca) i nie mniej świetne pod Monmarte (d. 30 t. m.), poczem nazajutrz wszedł z wojskiem do Paryża. Tam to król Pruski nagradzając położone jego w całym ciągu tej wojny zasługi, nadał mu wyżej wzmiankowany tytuł księcia Wahlstatt; drudzy też sprzymierzeni monarchowie, którym w krótkiej do Anglii podróży towarzyszył, zaszczylicili go dowodami swej łaski. Z Anglii wrócił Blücher prosto do Śląska, gdzie po złożeniu dowództwa, spokojnie na wsi zamieszkał. Wiadomość o powrocie Napoleona z wyspy Elby, powołała go na pole nowych działań wojennych. Na czele 117,000 wojska udał się śpiesznie do Niderlandów, gdzie d. 16 czerw. 1815 r. pod Ligny, zwyciężony przez Napoleona, (przyczem sam przywalony zabitym koniem zaledwo życia nie stracił), nie upadł jednak na sercu, i połączywszy się w czas z Wellingtonem pod Waterloo (d. 18 czerwca), rozszerzył na stronę jego zwycięstwo tej pamiętnej bitwy, która potęgę Napoleona ostatecznie zwaliła. Odrzuciwszy żądane przez Francuzów zawieszenie broni, i postępując w ślad za cofającym się ich wojskiem, zajął powtórnie Paryż (d. 7 lipca), i tą razą surowym się dla Francuzów okazał. Król pruski ustanowił dlań osobny order; składający się z żelaznego krzyża, otoczonego promieniami złotemi; gdy zaś po zawarciu paryżkiego traktatu, Blücher złożywszy znowu dowództwo, do dóbr swoich w Śląsku powrócił, Stany meklemburskie, dla uczczenia zasług swojego ziomka, wystawiły mu za życia jeszcze w rodzinuém mieście jego Rostoku posąg kolosalnej wielkości, przy uroczystym obchodzie rocznicy zwycięstwa pod Wahlstatt d. 26 sierpnia 1819 r.— Umarł Blücher w niewiele dni potem, w dobrach swoich Kriblowitz, w Śląsku, d. 12 września tegoż roku, licząc lat wieku 77. Po jego śmierci, król Pruski w Berlinie (1826), i obywatele miasta we Wrocławiu (1827), wystawili także na cześć jego posąg z łanego żelaza, podług wzoru sławnego rzeźbiarza Rauscha.— „Życie Blüchera“ opisał Varnhagen von Ense. Berlin 1827 r. \*

BLUMAUER, (ALOIZY), poeta niemiecki, urodzony w mieście Steyer w górnej Austrii w r. 1755, mając zaledwo 17 lat wieku, wstąpił do zakonu Jezuitów w Wiedniu; po rozwiązaniu zaś ich zgromadzenia mianowany cenzorem xiąg w 1793, założył potem własną xiegarnię, i umarł w r. 1798. — Blumauer szczególniej zjednał sobie sławę przez swoje parody Eneidy Wirgiliusza, którą w języku polskim tłumaczył, a raczej naśladował Ferdynand Chotomski. Jakkolwiek podobny rodzaj poezyi przeciwi się wbrew jej duchowi i prawdziwa jej godność obraża, raz go jednak przyjąwszy, nie znajdziemy nigdzie lepszej poetycznej karykatury.— Podobnymże duchem natchnowane są i inne jego poezye, z których lubo jedne czystą komiecznością i płynnym stylem celują, drugie wszakże grzeszą grubizną i eklewą płaskością żartów i wyrażeń. Tragedya jego: „*Erwin de Steinheim*“ nie jest bez zalety. Zupelne wydanie dzieł Blumauera wyszło w Lipsku w ośmiu tomach w 1801 i 1802 r. \*



BLUMENBACH, (JAN JERZY), jeden z najslawniejszych, żyjący dotąd naturalista niemiecki, urodził się w Gotha 1752; odhylał nauki w Jenie i Getyndze, gdzie dotąd katedrę professora medycyny w tamiecznym uniwersytecie zajmuje. Dzieło jego o historii naturalnej, (*Handbuch der Naturgeschichte*) i podobnie o Anatomii porównawczej i Fizyologii, do klasycznych w tym przedmiocie należą. Z pomniejszych zasług na wspomnienie: *Collectio craniorum divers. gent. illustr.* (1790—1820) w 6ciu sposz. tach z rycinami: do wydania którego była mu powodem sławna jego kolekcya czaszek, którą sam zebrał i obok innych ważnych zbiorów w przedmiocie hist. nat. w domu swoim dla publiczności otworzył. — Podług systematu zoologicznego Blumenbacha, napisana jest w języku polskim: „*Zoologia czyli historia naturalna zwierząt*,” przez N. A. Kunelskiego i S. B. Gorskiego, której dotąd 3 tylko części wyszły z druku w Wilnie 1836—7 roku. \*

BLUSZCZ ZIEMNY (*Glechoma hederacea; Lierre terrestre f.; Gundermann, Erdepheu, n.; Быца плющевая*). Roślina z klasy Lin. Dwusilnej (*Didymia*), rzędu nagoziarnowego (*Gymnospermia*), z rodziny paszczokowatych (*Labiatae*). Syreniusz zowie ją: Kurdwan, Kunrad, Konrad, i Poziemny bluszcz. Kluk, Bluszczkiem ziemnym, a X. J. Obłożnikiem bluszczowym. Rośnie w ogródach, około płotów pod krzakami, drzewami, w całej Europie. Kwitnie z wiosny; lodygi ma ścielące się gałęziste: gałęzie w czasie kwitnienia wzniesione, nieco włosiste, liście ogonkowe, nerkowate, karbowane, kwiaty w pachach ramienne błękitne; w węściu koron główki pyłkowe parami na krzyż ułożone. Zapach posiada balsamiczny dość przyjemny, smak nieco gorzki, lecz przez suszenie obie te własności znacznie traci. Liście wysuszone (*Herba hederæ terrestris*) zalecają się w chorobach pierśiowych. S. B. G.

BLUSZCZ DRZEWNY (*Hedera Helix; Lierre grim pant f.*) Należy do klasy Linneusza 5-pręcikowej (*Pentandria*), rzędu I słupkowego (*Monogynia*), do rodziny *Araliaceae*. Znajduje się u nas w niektórych większych lasach, (ob. BIAŁOWIEŻKA PUSZCZA) w ostępach i miejscach cienistych, gdzie stanowi krzew niski, ścielący się po ziemi, lub pnący się nie wysoko, który ani się w pień nie rozrasta, ani też dla ostrego klimatu i wczesnej zimy, nigdy nie kwitnie. W cieplejszych krajach Europy pnie się na drzewa, obszerne skały i mury, które do wysokości 40 lub 50 stop. pokrywa. Przyczepia się zaś do tych podpor, za pomocą małych kręgielkowatych smoczków (*harustoria*), wydających z boku korzonkowate włókienka, któremi się odrośle jego mocniej ciało obcych chwytając; lecz gałęzie kwitnące na wolne i proste. Pień jego przy nasadzie bywa od 8 do 10 cali średnicy. Liście są przemienne, długo-ogonkowe, zgrubiałe, lśnące się, kątowo-3-5-klapowe, na kwitnących gałęziach całe, jajowate, zaostrome. Kwiaty w baldaszkach pojedynczych zielonawe, jagody czarne. Kwitnie w październiku i listopadzie; jagody w drugim roku dojrzewają na wiosnę. W okolicach gorących południowej Europy, a mianowicie na wschodzie, ze starych pni jego sączy się przez nacięcie bluszczowa żywica (ob. t. w.). Bluszcz służy głównie w ogródach do okrycia kunsztownych ruin i innych budowli, gdzie dla pięknych zawsze zielonych liści swoich, przyjemną czyni ozdobę; lubi cień i dobrą

ziemię, a mnoży się przez odkładanie. Są odmiany jego: z liśniami pstrokatemi (*H. variegata*, Hort.) i z większemi liśniami (*H. hibernica* Hort.); oraz z jagodami białemi, czerwónemi (z wysp kanaryjskich) i żółtymi (z Indyi północnych), które w gruncie u nas wymarzają. W starożytności poświęcony był u Egipcyan Ozyrysowi, a w Grecyi Bachusowi; pleciono z niego wieńce, któremi podobnie jak z lauru zdobiono głowy znakomitych poetów. Drzewo jego lekkie, zielonawe, brumnatopłamiste, gębezaste i sitowate, służyło na kubki do cedzenia wina, oliwy, i żywego srebra; na kulki do rozszerzania fontanel i t. d. Odwar z liści używano do czernienia włosów, przeciw chorobom skórnym, jatrzuikom zastarzalym i t. d. S. B. G.

**BLUSZCZOPERZ.** Roślina tego nazwania u Syreniusza, znaczy toż samo co i jego Jeduolist (*Majanthemum bifolium* Roth). Ob. Konwalia. S. B. G.

**BLUSZCZOWA ŻYWICA** (*Gummi Hederae* Off.) Otrzymuje się w krajach wschodnich z bluszczu drzewnego, (ob. t. w.) Droga handlu przychodzi w brylach znacznych, czerwono-brumatnych z rozmaitych mniej więcej przezroczystych kawałków złożoną; z tych lepsze są zupełnie przezroczyste, odłam mają żywiczny, kolor rubinowy; smak posiada aromatyczny, cokolwiek gorzko-ściągający, a zapach słaby szafranowy za wrzuceniem na rozżarzone węgle, do kadziadła podobny. Od innych żywic różni się większą swoją ciężkością i mniejszą rozpuszczalnością w wyskoku i eterze. Używała się przedtém do zatykania zębów wypruczniących; wchodziła także do plastrów i maści. Rybacy nacierają nią kruki od wędek, aby się lepić ryba brała. S. B. G.

**BLUZA**, lub **BLODA**, (*blouse, blande*), jest to gatunek sukni zwierzęciniej, z płótna, pospolicie błkitnego koloru, krótkiej do kolan i pasem u stanu ściągniętej, przez wieśniaków francuzkich powszechnie dotąd używanej, zwłaszcza w okolicy gór Pirenejskich. Strój ten pochodzi od Gallów, i Napoleon *Bluza galijską*, nazywał odzież krojem do niej podobną, służącą za uniform gwardyi narodowej polnej.—Bluza zowie się także suknią kobiecą, bez stanu, faldowana na wzór starożytnych draperyi, jak one malownicza, i od wszystkich nowomodnych krojów piękniejsza.

**BLUZGIERY** i **BLUSKIERY.** Kobiocce palatynki. Podstoli Krasieckiego naucza, że już z mody zaczynały wychodzić. Bluzgierami u mężczyzn za Augusta III, nazywano laty z takiejże materyi, przyszyte na przodzie żupanawidzialnym, ponieważ ten w otworach brudził się łatwo.

**BLUŹNIERSTWO.** Prawdziwe określenie bluźnierstwa znajduje się w tych wyrazach Mojżesza: „Człowiek, któryby zlorzeczył Bogu swemu, poniesie grzech swój.“ (Iw. XXIV. 15). Bluźnierstwo więc popełnia, kto miota przeciw Bogu obelgi, przekłęcia lub groźby; kto lekceważy potęgę jego; kto w szalonej bezbożności jego wielkości i praw nie uznaje, lub śmie zuchwale naganiać rozporządzenia mądrości i opatrzności Jego. Bluźnierstwo, na które Mojżesz karę śmierci stanowi, u bałwochalczych nawet narodów było powszechniej groźny przedmiotem, i srogo prawem zakazane. Dzisiejsze prawodawstwa względem bluźnierstwa zupełnie zachowują milczenie. Ażaliż z tej samej przyczyny, dla której w swoich prawach Solon o ojcobójstwie zamilczał? Nie chciał mędrzec ateński przypuścić, aby ta zbrodnia popełnić się

kiedy mogła, mądrze też postępują i nasi prawodawcy, nie wierząc, iżby człowiek obdarzony od Boga rozumem, śmiał sarkać przeciwko Stwórcy i Wszechmocnemu Panu swojemu.

**BŁYSKAWICA** (*fulgur*). Blask iskry elektrycznej, białego, czerwonego lub fioletowego koloru, w kształcie ognistej wstęgi lub kuli, towarzyszący uderzeniu piorunu. (*Ob. PIORUN*). Błyskawice bez grzmotu, powstają z małych i częstych iskieł elektrycznych, które przy rozdrobnieniu chmur na osobne cząstki, przebiegają z jednej do drugiej. \*

**BŁYSZCZAK** (*Papilio Iris*). Piękny dzienny motyl z błękitno-miejącami się skrzydłami, znajdujący się w okolicach Krakowa.

**BOA**, wąż. (*Ob. DUSICIEŁ*).

**BOABDIL**, (*Abu Abullait*), ostatni król maur; tański w Grenadzie, złożywszy z tronu i wygnawszy ojca swego Mulei-Hassana w r. 1481, zwyciężony sam i pojmany jeńcem przez Ferdynanda króla Arragonii, otrzymał niewolnienie pod warunkiem, że łącznie z Hiszpanami walczyć będzie przeciw własnemu ojcu, który tymczasem tron swój w Grenadzie odzyskał, i obronę miasta popierał. Gdy zaś później Grenada stała się zdobyczą Ferdynanda i Izabelli, Boabdil uszedł do Afryki, gdzie przyjąwszy służbę u króla Fezu, poległ w bitwie z nieprzyjacielem jego, cesarzem Marokańskim. \*

**BOANERGES**, właściwie **BANERGES**, wyraz z języka syryjskiego, znaczy *Synów gromu*, czyli *zamięszania i postrachu*. Odnaczeni zaś tém nazwiskiem zostali przez samego Zbawiciela dwaj Apostołowie, synowie Zebedeusa (u *Marka* III. 17), to jest: Jan Ewangelista i Jakób mniejszym zwany; z powodu, że oni oba razem z Piotrem, nad innych uczniów celowali miłością ku niemu, i gorliwością o jego chwałę. *X. M. H. K. W.*

**BOB** (*Faba vulgaris* DEC.; *BOHNE*, *BLATERSTIELE*, n.; *fève de marais* fr.; *Bobz*). Roślina roczna z familii bobowych (ob. t. w.); rośnie nad brzegami morza kaspijskiego, a od niepamiętnych czasów dla użytków swych w gospodarstwie, uprawia się w Europie. Lubi grunt zagnojony i pulchły. Odmiany bobu rozmaite są ze względu wielkości łodygi, strąków, nasion, kształtu ich, farby i t. d. Odmiana z drobniejszymi nasionami albo bob koński (*Faba equina*; *ROBBONE*; *la fève rolle ou gourgane*) sieje się umyślnie dla koni; nasiona bowiem jego, ze-szrotowane lepsze są od zwyczajnego obroku. Łodygi bobowe stanowią wyborowy karm owcom, i nawóz gdy będą po skoszeniu zao-rane. Nasiona dają pokarm odymający i do strawienia trudny: mąka z nich używa się do kataplazmatów rozmięczających. — **BOB KAMIENNY** *Syreniusza*, ob. *Palnik* (*Anagyris*) i *Szczodrzenica* *Złotokap* (*Cytisus Laburnum*). — **BOB PECHURIM** (*Fabae Pichurim* OFF.); połowiny nasienne, owoców drzewa *Persea Pechurim* SPRENG., z familii *Lauro-vych*, znajdujące się w Ameryce południowej. W handlu dwie są ich odmiany: a) większe (*F. P. maiores*), na półtora cala długie, eliptyczno-podługne, zewnątrz wypukłe, siatkowato bruzdowane, ciemno-szaro-brunatne, wewnątrz cynamonowej farby, zapachu i smaku korzennego pośredniego między sasafrasem i gałką muszkatową; b) mniejsze (*F. P. minores*) są okrągławe, ciemniejsze, smaku i zapachu pieprzowego. Zalecają się w zastarzałych rzeźcach. — **BOB**



Sgo IGNACEGO (*Fabae Sti Ignatii v. febrifugae*); nasiona małego drzewa wysp Filipińskich (*Strychnos Ignatii*), z rodzaju Kuleczyby, (ob. t. w.) przy końcu XVII wieku przez jezuitę Kamelli do Europy pierwszy raz przysłane. Wielkości są orzechów łaskowych, podługne, tępo-kantowate, zewnątrz szare, niezmiernie twarde i gorzkie. Należą do truciźn narkotycznych; pod tą samą wagą, trzy razy tyle dają strychniny, co nasiona wroniego oka. Pierwiastkowie zalecały się przeciw febrom; nie dawno w Indjach probowano ich w cholercie.— BOB TONKA (*Faba de Tonco*), nasiona drzewa Gujany *Dipterix odorata* Willd., z rodziny bobowych, z wejrzenia podobne nasionom pieszczę, czyli hiszpańskiej fasoli. Kolor mają brunatny lub czarniawy, zapach trawy tomki; używają się do tabaki; materyaliści utrzymują w nich Wanille.— BOB TURECKI (ob. Fasola).— BOB WODNY EGIPSKI Syreniusza (*Nelumbium speciosum* Dec.), najpiękniejsza roślina z rodziny Grzybińskich (ob. t. w.). Liście ma ogromne tarczowate po wodzie unoszące się, kwiaty okazywały do piwonii podobne, białe lub różowe, zapachu anyżowego. W Indyi i Chinach południowych uważa się za świętą; na malowidłach chińskich wyobraża tron bóstwa Fum-hum. Wizerunki jej bywają na pomnikach i numizmatach Egiptu, gdzie też dziko rośnie, i dla jadalnych korzeni i nasion, była niegdyś umyślnie uprawiana. Nie jest to starożytnych Lotus, o którym obacz pod wyrazem GRZYBIEN.

S. B. G.

BOBAK. Rzącz. (*Marmotta polonica* Briss; *Arctomys Bobac* Lin.) Zwierzątko z rzędu gryzających (*Glires*), z rodzaju Swiszcza, (ob. t. w.) wielkości królika, z wierzchu szaro-żółtawe, ze spodu zaś czerwono-wo-żółtawe. Mieszka na wzgórkach i miejscach wyniosłych, od Polski do Kamezatkan; między górami Karpackimi, obficie na Ukrainie nad Dnieprem; nory kopie bardzo głębokie, po większej części w twardej ziemi, w których po kilkanaście ich razem mieszka. Kiedy bobaki na żył rano i w południe wychodzą, jednego jak Swiszcze Alpińskie na straży zostawiają, który w razie niebezpieczeństwa innych gwizdaniem ostrzega. Pokarm bobaków jest zupełnie roślinny; w domu chowane chleb, kapustę i mleko bardzo lubią. Wody nigdy nie piją, a na polach ziemię czarną, dżdżem lub rosą zmoczoną, jedzą. W domu łatwo się osuwają, ale wszystko gryzą i niszczą; zimę w snie przepędzają. Mięso ich nie tylko u Kaluików, ale i u całego pospólstwa malarossyjskiego jest jadalne i ma mieć smak zająca, a zapach jeleniny. Jakiś Koryaki futer bobakowych na kożuchy zażywają, tłustości zaś przy wyrobianiu skór i futer.

S. B. G.

BOBKI (*Baccae Lauri*), wysuszone owoce bobkowego drzewa, (ob. t. w.) wielkości wisień, podługno-jajowe, brudno-czarne, aromatyczne i gorzkie, używają się w Medycynie i Weterynaryi. Bobkami nazywają niekiedy i Gwoździaki maciejne *Anthophylli* (ob. t. w.).— BOBKI wilcze Syreniusza, oznaczają rodzaj roślin *Wstężeńiec* X. J. *Sparganium* (ob. t. w.).— BOBKOWE DRZEWO, ob. LAUR SZLACIETNY (*Laurus nobilis*).— BOBKOWE LIŚCIE (*folia Lauri*), używają się do potrzeb kuchennych.— BOBKOWY OLEJ (*Oleum laurinum unguinosum*), otrzymuje się z bobków, przez wygotowanie i prasowanie; gęstość ma szmalcu, układ cząstek ziarnisty, barwę żółto-zieloną, zapach mocny, smak gorzki; falszowany bywa tłustością. Wechodzi do maści.

S. B. G.

**BOBNÓWKA**, obronne miasto w dawném województwie Kijowskiém, nie daleko ujścia rzeki Supoj do Dniepru.

**BOBOŁINA**, wdowa po armatorze okrętów z wyspy Spezia, zamordowanym w Konstantynopolu z rozkazu sultana w roku 1812. Gdy się wojna grecka o niepodległość zaczęła, uniesiona miłością ojczyzny, i chciała pomsty za śmierć swego męża, pobudziła pierwsza swych żołnierzy do zrzucenia tureckiego jarzma. Uzbroiła własnym kosztem trzy okręta, z których dwa poleciwszy dowództwu biegłych w swym zawodzie żeglarzy, sama osobiście dowodziła ostatnim, zachowawszy sobie admirałską władzę nad całą tą szczupłą eskadrą. Dwaj synowie jej walczyli już na lądzie w szeregach obrońców Grecyi, i ona sama przybyła popierać oblężenie Tripolizy (we wrześniu 1821), gdzie wszyscy prawie wodzowie Peloponezy zgromadzeni byli. Ofiarowała okręta swoje rządowi, aby utrzymać blokadę Nauplii, i utrzymywała ją z taką ścisłością przez ciąg 14 miesięcy, że oblężeni w niej Turcy, złożymy poruczone jej strzedz z flotą brzegów Morei, i dopomagać zdobywaniu miast nadmorskich. Przy szturmie miasta *Monembazyi*, walczący obok synowiec jej poległ: zamiast oddania się niewieściemu żalowi, rozciągnęła nad poległym swój płaszcz, a wojsku dla godnego pomszczenia jego śmierci, tém żywiej do szturmowania iść kazala. Z niezmniejszą stałością i obojętnością Spartanki przyjęła wiadomość o śmierci starszego syna, który zginął na wojnie.— Po ustaleniu niepodległości Greckiej, usuwając się od wszczętych po między wódzami sporów, wróciła do Spezii, i tam wspólnie z braćmi mieszkała. W r. 1825 dom jej napadniętym został przez krewnych i przyjaciół jednej młodej dziewczyny, którą brat jej miał uwieść. Wyszła przeciwko nim Bobolina, a nieumiarkowane słowa jej gniewu, podnieciły tém więcej wściekłość napastników; jeden z nich porwał pistolet, i bohaterka Grecyi w własnym domu z rąk zbrojcy poległa.

**BOBÓWE ROŚLINY**. Familia bobowych (*Leguminosae* Juss. *Papilionaceae* i *Lomentaceae* LINN.), zawiera przeszło trzy tysiące gatunków zielnych i drzewiastych, na pozor różnych, stałą cechę w owocach zachowujących; te, stanowią strąki, albo łatwo rozpękające (*legumina*) jak w bobie i grochu, albo trudno rozpękające (*lomenta*), we środku z licznymi i poprzecznymi przegrodami jak w chlebie Sto-Jańskim, kassyi rurkowej, i w *Entada Gigalobium* Dec., której strąki długość sążnia przechodzą. Orszaki na które się ta familia dzieli, z pierwszego wejrzenia uderzającą okazują różnicę w budowie kwiatów. Groszkowe albo motylkowe, obejmujące wszystkie rośliny Europejskie i klimatu umiarkowanego, koronę mają nieforemną, składającą się z łódki, żagielki, i dwóch skrzydełek (*ob. t. w.*). W Kassowych korona albo się nie znajduje, albo jest prawie foremna. Czulkowe mają koronę foremną i wiele pręcików. U wszystkich bobowych roślin, liście są przemienne, przylistkami (*stipulae*) opatrzone, pierzaste lub palczaste, które mogą rozmaitym sposobem składać i rozwijać według wpływu temperatury i wilgoci, mianowicie zaś według pory dnia, przedstawiając fenomen życia roślinnego, zwany u Linneusza snem roślin *somnus plantarum*, (*ob. t. w.*). Jedne z nich zalecają się piękną postacią i farbą kwiatów, jak akacje róż-

żno-kształtne, Robinie, Bauhinie, *Poinciana pulcherrima*, *Schotia speciosa* i t. d.; inne szczególni postrzeganiami w nich zjawiskami, jak deszczowe drzewo (*Caesalpinia? pluviosa* DEC.), z którego młodych galezi ciągle spływają krople wody, jak Sparcetta ruchawa (*Desmodium gyrans*), której liście w ciągłym są ruchu, lub Czulek bojaźliwy (*Mimosa pudica*), który za dotknięciem lub dmuchnięciem omdlewa i t. p.; inne naostatek rozlicznymi użytkami w gospodarstwie, medycynie, kunsztach i rzemiosłach. Jakoż do tej rodziny należą znakomitsze pastewne i ekonomiczne rośliny: koniczyna, sparcetta, lucerna, wyka, bob, groch, fasola, soczewica i t. d. Medycyna znajduje wyleczające środki, w fenogrecu, nostryku, korzeniach wilżyny i lukrecyi, senesie, tamaryndach, kassyi rurkowej, tragakancie, katechu, gummie arabskiej, balsanie kopajowym, peruańskim i toluzańskim, które z roślin do tej rodziny należących, pochodzą. — Farbierstwo korzysta z janowcu, brzylii, kampezu, fernambuku, indygo, i t. d. Owocami bablah i libidibi garbują się skóry. Olej nasion Ben (*ob. t. w.*) użyteczny jest zegarmistrzom, aloesowe drzewo pachnidlarzom i t. d. Z kolczastej krzewiny *Alhagi maurorum* DEC. sączy się Manna perska. Podejrzanych lub jadowitych bardzo mało jest liczba. Cięciorka pospolita szkodliwa jest bydłu, nasiona palmika i złotokapu gwałtowne wzbudzają womity; *Piscidia erythrina* truje ryby i t. d. S. B. G.

BOBOWNICA, (roślina) X. Kluka, *ob.* Żyleniec X. J., nie Syreniusza.

BOBOWNICZEK X. J. (*Ob. PRZETACZNIK*).

BOBOWNIK (roślina) Syren. (*Ob. POTOCZNIK Sium.*) — BOBOWNIK X. J. (*Ob. PRZETACZNIK Veronica*). — BOBOWNIK u pospółstwa, (*Ob. BOBREK*).

BOBOWSKI (ALBERT), fałszywie zwany od niektórych Bobrowskim, *Fergianan-passa*, czyli pierwszy tłumacz sultana tureckiego, Mahometa IV, urodził się we Lwowie na początku XVII wieku, i pochodził z dawnego szlacheckiego domu. — Chłopięcien jeszcze (jakoby w 1621 roku), porwany od Tatarów i przedany Turkom, chował się w seraju, według przepisów mahometańskiej religii, pod nazwiskiem Ali-beja, pod którym też więcej świata znajomy. Przykładne prowadzenie się i nadzwyczajna zdolność do języków, (miał ich posiadać 17), zjednały mu życzliwość rządu tureckiego; zrobiono go tłumaczem. Długi czas sprawując ten obowiązek, tak umiał wierność dla sultana z przychylnością ku Chrześcijanom pogodzić, że go szacowali wszyscy, jako najzaczniejszego człowieka. Już zamysłał powrócić na łono chrześcijańskiego kościoła, i w tym celu wybierał się do Anglii, gdzie miał swoje stosunki, gdy w 1676 roku śmierć go zaskoczyła. — Z pism jego zostały nam: 1) *Tureckie religijne obrządki*, wydrukowane po łacinie w dziele „*O drogach świata*“ (*Itinera mundi*). (Oxford 1691 in 4°). — 2) Turecki przekład znajomej xiegi „*Janua linguarum*.“ — 3) Turecko-francuzkie rozmowy. — 4) Turecki przekład całej biblij, wypracowany na żądanie doktora Lewina Warnera, i posłany do druku do Lejdy, ale nie wydany dotychczas; znajduje się w rękopiśmie w królewskiej bibliotece w Paryżu. — 5) Grammatyka i Słownik tureckiego języka; i 6) Katechizm angielski przełożony na turecki język dla doktora Izaaka Bazira. — 2) BOBOWSKI JAN, JAKA, z Bobowej, zawołany rycerz, za panowania Zygmunta III, dowodził własnemu pułkowi na wyprawie tego króla pod Smoleńsk. Pułk ten miano



za najbitniejszy, i z niego to wyszedł ów sławny w dziejach wojennych swego wieku, Alexander Lisowski, (ob. t. i.), który składającym go żołnierzom, nadał z czasem imię Lisowczyków; przedtem zaś nazwisko pulku Bobowskiego nosili.

BOBR (*Castor*), zwierzę ssące ziemno-wodne, z rzędu gryzących (*Glires*), od których różni się najbardziej palcami w nogach tylnych spiętymi błoną. Cechy jego rodzajowe stanowią: ogon poziomo spłaszczony, bardzo szeroki, owalny, łuskowaty, nagi i podwojny pazur na drugim palcu w nogach tylnych. Jedyny w tym rodzaju gatunek czyli Bobr właściwy (*Castor Fiber*; *BIEBER* n.; *le Castor f.*; *Бобръ*) mieszka w północnej Europie, w środkowej i północnej Azji i w północnej Ameryce. Wyjawszy część Rosyi europejską mianowicie zaś Litwę i Polesie, gdzie jeszcze tu i ówdzie pozostał, w innych krajach Europy całkiem prawie jest wytopiony; w Syberyi jednakże nad rzekami Jenissej i Obłą dotąd dosyć się bobrów utrzymuje, a najwięcej znajduje się w Ameryce północnej, począwszy od Luizjany i Pensylwanii aż do odnogi Hudsonskiej. Ciało bobra jest krępe do 3 stop długie; głowa jak u szczura, ale grubsza i krótsza; uszy prawie w sierści ukryte; oczy bardzo małe, okrągłe; wogoniec łuski kątowate szaro-brunatne; pazury ostre; zęby przednie szafranowo-żółte. Skórę okrywa włos dwójaki: spodni niewłaściwie zwany puchem jest krótki, gęsty, miękki, jedwabisty, szaro-popielaty lub srebrzysty; między tym zaś rzadki, dłuższy i tęższy, delikatny, lśnący się rudo-brunatny, częściej przechodzący w ciemno-brunatny niżeli w czarny lub biały. Pod względem anatomicznym, najbardziej zasługują na uwagę u bobra, organa w obojęd płci z tyłu kości krokowych umieszczone, sekrecją stroju bobrowego zawierające. Są to parzyste, szczególnie, gruszkowate lub podługne woreczkowate rozszerzenia obrzezka u samców, pochwy macicznych u samic, tamże się otwierające, których wewnętrzna błona licznymi opatrzoną fałdami, rzeczoną sekrecję wyrabia. W tyle tych woreczków, leżą dwa inne mniejsze z tamtymi więzem z błony ścięgnistej połączone, do kanału odchodowego otwierające się; w nich znajduje się istota smarująca w stanie świeżym białawo-szara, w pół skrzepla, zwana mleczem lub tłustością bobrową (*Axungia Castorei*). Instynkt budowania kunsztownego domów i grobli którym bobry słyną, postrzega się między temi tylko co żyją gromadnie. Mniemane ich domy lub chaty, które w odludnych okolicach, na brzegu rzeki lub jeziora, klekają połączonemi silami, po większej części w nocy, z cienkich przez nie ściętych pni drzewa, ziemi i kamieni, podobne są piecom chlebnym, 10—12 stop mają poprzecznej średnicy, a wewnątrz rozdzielone na wiele komor otwierających się pod wodą, w których zwyczajnie zimują. Pary lub familie pojedyncze bobrów, mniejsze i nie tak kunsztowne robią chaty, a samotne mieszkają w norach nadbrzeżnych. Pokarm ich stanowią gałęzie i kora rozmaitych drzew, korzenie grzybieniów, ajeru i t. p. z których na zimę, w bliskości swych mieszkań, robią sobie zapas; latem bowiem snują się po trawie i lasach nieoddalając się jednak od wody, w której prawie zawsze ogon i tylne nogi zanurzone trzymają. Bobry żyją w jednożeństwie; grzeją się w grudniu; płód wydają w marcu jednym pomiotem dwoje lub troje; dla dłuższych nóg i wlekącego się po ziemi ogona, chód mają niezgrabny, ale pływają i nurzają się wybornie; bez oddechu jednak długo pod wodą zostawać nie mogą. Ło-

wią się umyślnemi żelazami na przynętę z kory topolowej, mocnemi sieciami, strzelają z zasadzek i t. d. Ludzie, którym dawniej poruczano nad nimi dozór i łowienie, zwali się Bobrowniczowie. Mięso bobrów twarde, tranem woniące, a osobliwie ogon, który się do przedniejszych liczy przysmaków, jadane bywa, jak ryby, w dni postu; zęby używają się na gładzidla do pozłoty; skóry (ob. bobrowe skóry) wysoko się cenią u kuszniczy i kapeluszników, ale najdroższy z bobra produkt jest Strój bobrowy (ob. t. w.), otrzymywany z dorosłych europejskich i rosyjskich bobrów. S. B. G.

BOBR MORSKI albo KAMCZACKI (*Enhydria marina* v. *Stelleri* BRANDT; *Lutra marina* Lin.) z właściwym bobrem prócz podobieństwa w skórze, żadnego innego nie ma. Liczony był dawniej do Wydry, od której się różni: tępemi sęczkami w zębach trzonowych, palcami spiętymi błoną w nogach przednich, takąż błoną włosistą w nogach tylnych i przejście jakby z Wydry do Fok (ob. t. w.) stanowi. Długość jego dochodzi stop 4, ogon włosisty, nieco przyplaszczony o  $\frac{1}{2}$  od ciała krótszy. Skóra podobnie jak u Bobra zwyczajnego pokryta jest włosiem bardzo delikatnym, gęstym, jedwabistym brunoatno-szarym, między którym sterczy na  $1\frac{1}{2}$  linii inny także delikatny, od którego lepsze skóry okazują srebrzysty odcień lub zdają się jak gdyby były szronem powleczone. Farba w ogólności futra, bywa czarno-brunatna lub prawie czarna. Bobry morskie dawniej bardzo obfite na morzu beryngowém i na całej przestrzeni wód oddzielających Amerykę północną od Azji, dzisiaj tak są już wytępione, iż polują na nie w blizkości brzegów Kalifornii. Zwierzęta te karmią się rybą, wchodzą do rzek i niekiedy wychodzą na brzegi, po których prędko biegają; żyją w jednożeństwie, bardzo są do siebie przywiązane, mianowicie zaś samica do dziecka, które póki nie wyrośnie, nosi je z sobą w pysku lub między przedniemi łapami. Szczegółową o nich wiadomość zobacz w Zoologii X. Jundz. pod artykułem Wydra morska. S. B. G.

BOBRA (*Bober*), rzeka w dolnym Szlązku, biorąca początek przy Szarlach, w księstwie Świdnickiem nad granicą czeską; a wpadająca do Odry przy Krośnic (Crossen).

BOBREK, zamek w dawniej ziemi krakowskiej, niegdyś mocno warowny, i za przytułek rozbójnikom służący, z których te okolice dopiero Zygmunt I, w początkach panowania swego ostatecznie oczyścił. Konfederacji Barsey mieli tu mocne stanowisko.

BOBREK TRÓJLISTNY, X. Kl. (*Menyanthes trifoliata*; FIEBERKLEEN; *trèfle d'eau* f.; Baxma r.) Roślina ta z klasy Linneusza 5-pręcikowej (*Pentandria*), rzędu 1-słupkowego (*Monogynia*) z rodziny Goryczkowych (*Gentianeae*) zwana u Syrenusza Kozim grochem albo Łyszczycą wtórą, w Litwie zaś znajoma pod imieniem Bobownika, znajduje się wszędzie na łąkach bagnistych. Łodygę ma korzenio-kształtną łączącą, liście długo-ogonkowate, potrójne, gładkie całobrzęde, bobrowym podobne, kwiaty w gronach ramiennych piękne, białe różowe wewnętrznie strzępiaste. Bydło nie bardzo ją lubi, kozy chętnie ją jedzą, a konie świrzają tylko. Piwowarowie liśćmi Bobrka nadają piwu gorycz, które w aptekach (*Herba trifolii fibrini*) jako wzmacniające zachowują się lekarstwo. S. B. G.

BOBROSZCZUR, X. Kl. (*Hydromys Coptys* GEOFF. St. Ill.) Zwierzę

w kształcie, wielkości, kolorze nawet sierści, wielkie z Bobrem zwyczajnym mający podobieństwo, rożniący się od niego dwóma zębami trzonowemi w każdej szczecie, pyskiem spiczastym i ogonem włosistym, kragłym w końcu splaszczonym. Pospolity jest w Chili nad wodami, ale w obyczajach swych bardzo mało poznany. Skóry jego znajdują się w handlu, których przedtém do rękodziel paryzkich sami kapelusznicy, około 20,000 w jednym roku potrzebowali. S. B. G.

BOBROW (SZYMON), znakomity poeta rossyjski. Rok i miejsce urodzenia jego nie wiadome. W r. 1793 wszedł do służby morskiej, bawił długo w różnych portach na morzu czarném, zwiedził Krym, i tam w r. 1799 napisał najlepsze swoje poematy: *Chersonida*, albo *dzień letnina* na *półwyspie Tauryckim*, które do najcelniejszych plodów muzy rossyjskiej sprawiedliwie liczone bywa. Umarł Bobrow w r. 1807. Zbiór ulotnych poczyj jego, wyszedł we trzech tomach p.t. *Rozświt północy* i t.d. \*

BOBROW. Miasteczko powiatowe w gubernii Woroneżkiej, na prawym brzegu *Bitugi*; biorące nazwisko od bobrów, które niegdyś na brzegach tej rzeki mieszkaly. Ma dwa murowane kościoły, 390 drewnianych domów, 7 fabryk, i 1800 mieszkańców, trudniących się mianowicie chowem i handlem rogatego bydła.

BOBROWE MORZE. Część wschodniego Oceanu, przy wschodnim brzegu Kamczatki od Awaczyńskiej odnogi do ujścia rzeki Kamczatki, na której dawniej obficie łowiły się Bobry morskie (ob. t. w.). Nazwanie to, zapomniane i nieużywane, na dzisiejszych kartach geograficznych, toż samo znaczy co morze beryngowe. S. B. G.

BOBROWE SKÓRY. (Handl.) Handel skórami bobrowemi, od czasu zajęcia Kamczatki (1696 r.), a mianowicie po odkryciu przez wyprawę Beringa (1741 r.) miejsca gnieżdżenia się Bobrów kamczatskich, ważną stanowi gałąź przemysłu rossyjskiego. Zwracaly nań uwagę i inne narody Europejskie; z początku Hiszpanie, później Anglicy, i mieszkańcy Stanów zjednoczonych Ameryki, umyslnie do Kalifornii na Bobry robili wyprawy i skóry ich korzystnie zbywali w Kantonie. Według powziętej wiadomości przez Rokfeila od r. 1804—1819 na rozmaitych statkach morskich przywieziono do tego miasta sztuk 130,415 średnio cenionych na 4,043,185 piastrow hiszpańskich. W roku 1805, Amerykanie Stanów zjednoczonych dostawili ich 14,000, a kompania rossyjsko-amerykańska na okręcie Newa 4,628. Z posiadłości rossyjskich od 1745—1803 wywieziono skór bobrowych 98,548, a udzielnie kompania rossyjsko-amerykańska od 1798—1822, sprzedała ich 86,634. W ogóle ilość wywiezionych skór bobrowych, tak przez zagranicznych, jako i rossyjskich poddanych, z Ameryki i z wysp do 1835, liczą 334,821. Najlepsze skóry pochodzą z wysp kurylskich i kamczatskich; pośledniejsze są kalifornskie. Tamte są większe, sierść mają wyższą, puch gęstszy, delikatniejszy, i czarniejszą farbę ze srebrzystym odcieniem; kalifornskich zaś skóry, są małe, włos ich niski, rzadki, grubawy. Najlepsze jakie się na kolnierze kupują, średnią ceną, pojedyncze placą się od 400 do 600 rubli assygnacyjnych, chociaż zdarza się, iż w partyach przywiezionych do Petersburga, znajdzie się kilka cenionych i po 2,000 r. ass. Cena ta daleko jest wyższą od tej, po jakiej się sprzedawały dawniej w Kantonie, gdzie za wyborowe skóry placono tylko po 60 talarów. S. B. G.



**BOBROWY STRÓJ** (*Castoreum*; BIEBERGEIL n.; *le Castoreum* f.; Бобровая емпыя). Sekrecya zwierzęca udzielna, u dorosłego bobra (ob. t. w.), w obojędz płci, wypełniająca woreczki większe przy organach rodzących leżące. W stanie świeżym pomarańczowa, gęstość ma syropu, w dotknięciu mydlasta, zapachu mocnego przenikającego zbliżonego nieco do szafranowego; w powietrzu stopniami wysycha, coraz staje się ciemniejszą, brudno-kasztanowatą, nakoniec zupełnie brunatną nabiera farby; przez dawność twardnieje, staje się kruchą mniej ma naówczas zapachu, tracąc go w miarę wysychania. Smak jej gorzkawy nieco ostry i korzenny. W wysoku słabym lepiej się rozpuszcza jak w mocnym, a najlepiej w eterze saletrowo-wysokowym (*Spiritus nitri dulcis*). Z wodą dystylowaną udziela jej zapachu (*Aqua Castorei* Off.) Najlepszy i najdroższy strój bobrowy jest rossyjski (*C. rossicum, sibiricum* v. *moscoviticum*), pod którym się polski i litewski zajmuje, funt bowiem jego teraz (1838) kosztuje u materyalistów petersburskich 180 rubli sr. (640 r. ass.); używanie kanadyjskiego albo angielskiego (*C. canadense* v. *anglicanum*), przychodzącego z Ameryki przez Anglię, którego funt płaci się tylko r. s. 11 (50 ass.), w aptekach rossyjskich jest zabronione. Stroju bobrowego rossyjskiego ze starych bobrów, oba woreczki naturalnie z sobą połączone i prawie równiej wielkości, objętości kurzego lub indyjskiego jaja, ważą od 3—5 uncyj, kształt mają owalny lub gruszkowaty; zewnątrz po większej części są gładkie, ciemno-szarego, ciemno-brunatnego lub czarnego koloru, według tego jak po wycięciu z bobra, zasuszają się w powietrzu, zapiekają w chlebie lub wędzą w dymie. Błona ich gruba, z łatwością rozdzielająca się na warstwy, zewnątrz w niższej części ma czasem wklęsłość półkolistą, wewnątrz zaś tkanka komórkowata w rozmaitych krzyżujących się kierunkach, masę stroju przeplata, w samym tylko środku stanowią próżnię z przerywaniami jej powstałą, która się za istotną cechę dobroci jego poczytuje. W wysuszonych strojach, tkanka ta, tak ściśle z samą sekrecją jestłączona, iż przez ucieranie tylko na proszek, daje się od niej oddzielić. Tynktura wysokowa rossyjskiego stroju tym się odznacza, iż nigdy nie jest tak ciemna i z wodą robi osad delikatny białawy, na który ammoniak nie działa.— Kanadyjskiego stroju woreczki zwykle sztucznie związane, są cieńsze, mniejsze, dłuższe, ściśnięte, pomarszczone; substancją w nich zawartą bywa różnobarwna, żółtą przechodzącą w szarą, brunatną, czarnawą lub czerwawą, przy tém ziemista lub żywiczna, smaku i zapachu słabego bardziej nieprzyjemnego, bez próżni we środku. Tynktura tego gatunku ciemnej farby przez wodę osadza płatki białawe, które od ammoniaku pomarańczową nabierają. Niektórzy sądzą, że strój bobrowy kanadyjski zawsze jest fałszowany, co niepodobna do prawdy; niższa jego wartość zależy od rozmaitych okoliczności mających wpływ na samo zwierzę, od sposobu przygotowywania jego hurtem, przechowywania i t. d.— Strój bobrowy oprócz innych pierwiastków bliższych, zawiera *Kastorinę* (ob. t. w.) i olej łonowy żółtawy, którego daleko więcej ma w sobie rossyjski. Działa przytłumiając podniesioną czynność systematu nerwowego, organów piersi, brzucha i t. d. Oprócz tynktury wchodzi do plastru Szyfenzhausowskiego.

S. B. G.

**BOBRUJSK.** Miasto powiatowe gubernii Mińskiej, pod 53° 16' szer

póln., a 46° 32' dług. wschodniej, leży na prawym brzegu rzeki Berezy. Początek jego nie jest wiadomy. W XVI wieku już tu był zamek, teraz zaś jest twierdza.

BOCCACCIO (GIOVANI), twórca i najslawniejszy pisarz prozy włoskiej, był synem kupca z Florencyi, z nieprawego łoża; urodził się w r. 1318 we wsi Certaldo, skąd się *da Certaldo* mianuje, podług zaś innych w Paryżu. Ojciec przeznaczał go do stanu kupieckiego, lecz w nim skłonność do nauk i do poezyi przemogła; zwłaszcza gdy bawiąc przez lat 8 w Neapolu, wszedł w ścisłe stosunki z najprzedniejszymi wówczas uczonymi we Włoszech, których tam wielki miłośnik nauk król Robert sprowadzał. Szczególniejszą przyjaźnią połączył się z Petrarą, którego sława właśnie w tym czasie najwyższego szczytu dosięgła, i potrafił zjednać sobie względy i miłość naturalnej córki króla Roberta, którą wszędzie w poezjach swoich pod imieniem Fiametty opiewa. Za powrotem do Florencyi, wysyłany był po kilka w ważnych poselstwach, nakoniec w r. 1373 otrzymał nowo ustanowioną przez ziomków swych katedrę, wykładu Bózkiej komedyi Dantego, i pełnił ten obowiązek aż do śmierci. Umarł w Certaldo 1375 r.— Żywy i wesoły z natury, w młodości za nadto się może rozrywkom świata oddawał; lecz zachodząc w lata dojrzałsze, sposób życia całkiem odmienił, i w pobożności najmiłszą znajdował pociechę.— Pozostałe po nim dzieła dzielą się na trzy klasy; na poetyckie i prozaiczne w języku włoskim, i na łacińskie. Z pierwszych największem co do obszerności jest poema w 12 pieśniach: *Il Filostrato*; po nim idą: 1) *La Teseide*, poema bohaterkie, w oktawach, które pierwszy Boccaccio do tego rodzaju poezyi wprowadził. 2) *Il Ninfule Fiesolano*; 3) *Ninfule d'Ameto*, pół prozą, pół wierszem, najdawniejsza poczyta pasterska w literaturze nowożytnej. 4) *L'amorosa visione*, i 5) zbiór drobnych poezyj lirycznych. Lecz nie poezya jest podstawą olbrzymiej chwały Boccaccia we Włoszech i w całej Europie; winien on ją dzieliom swym w prozie, w której dotąd nie dorównanym poczytuje się mistrzem. Te zaś są: 1) *Il Filocopo*, romans rycersko awanturniczy; 2) *L'amorosa Fiametta*; 3) *Il Corbaccio*, albo *Labirinto d'Amore*, i nakoniec 4) najslawniejsze ze wszystkich: *Il Decamerone* (dziesięć dni). Treść jego składa 100 różnych powieści, które siedem kobiet i trzech mężczyzn opowiadają sobie nawzajem bawiąc na wsi, w okolicach Florencyi, podczas trwającej w tym mieście zarazy. Dzieło to pełne wdzięku w układzie i stylu, grzeszy jednakże niekiedy przeciw obyczajom i szkodliwy pod tym względem wpływ na następną literaturę włoską wywarło. Łacińskie dzieła Boccaccia są: 1) *Genealogia Deorum*, 2) *De casibus virorum et seminarum illustrium*, 3) *De mulieribus claris*, etc. Nie można też pominąć napisanego przezeń *Życia Danta*, i *Komentarzów* do 16 pierwszych pieśni *Bózkiej Komedyi* tegoż.— Lecz i nie na tém jeszcze kończą się zasługi Boccaccia w literaturze ojczystej. Dzieląc z przyjaciółmi swoim Petrarą sławę pierwszego wskrzesiciela i rozkrzewiciela we Włoszech gustu i znajomości literatury starożytnej; już to zakupując wielkim kosztem rękopisma w Grecyi, już sprowadzając stamtąd uczonych, z których jednego, *Leoncyusza Pilata*, przez trzy lata utrzymywał w swym domu, dla doskonalenia się w języku greckim, choć go już przedtem umiejętnie posiadał. Jest podanie, że pierwszy rękopism Iliady i Odyssei Homera, Boccaccio do Europy sprowadził. \*

**BOCCAGÉ** (MARIA ANNA), znakomita poetessa francuzka, sławna przytęm wdziękami i czarującym powabem w towarzystwie, urodziła się w Rouen 1710. Pierwsza proba w zawodzie literackim była dla niej tryumfem; akademja bowiem w Rouen 1716 r. przyznała nagrodę za pierwszy jej poemat ze stu wierszy złożony. Tym sposobem ośmieceni, wydała w r. 1748 naśladowanie *Raju utraconego Miltona*, pod tytułem: *Le Paradis terrestre*; w roku zaś następnym, poemat w X pieśniach pod tytułem: *La Colombiade*, i tragedya *Les Amazones*. W tym czasie sławy jej doszła do najwyższego stopnia; akademije w Rzymie, Bolonii, Padwie, w Lyonie i Rouen przyjęły ją do grona swych członków. Wielbiciele jej, a między nimi sam Wolter, zwali ją: *Forma Venus, arte Minerva*, (kształtem Wenera, sztuką Minerwa). Umarła d. 8 sierpnia 1802 roku.

**BOCHETTA**, ciasna, trzema obwarowana szaniami, droga gór Apenińskich z Lombardy do Genui prowadząca, jest kluczem Genui od północno-wschodniej strony, i dla tego w czasie wojny austriackiej o sukcesyą 1746 i 1747, i w czasie wojen rewolucyjnych z Francją, była zawsze przedmiotem zaciętej walki.

**BOCHNIA**, miasto niegdys w ziemi krakowskiej, dziś w cyrkule tegoż imienia w Galicyi, którego jest samo stolicą, o pięć mil od Krakowa odległe; ma bardzo ważne kopalnie soli, zatrudniające 1,000 ludzi i wydające rocznie do 900,000 centnarów soli. Obszerniejsza o nich wiadomość umiesci się pod wyrazem WIELICZKA.

**BOCIAN**, Rzącz., (*Ciconia* Brisson). Nazwisko rodzajowe ptaków błotnych należących do rzędu podkasalnych, (*grallae* Lin.), a z rodzaju (*ardea*) niedawno odosobnionych, z dołączeniem rodzaju Żabir (*Mycteria* Lin.). Dla zgodności ich charakterystycznych, te dwa rodzaje w jedno złączone stanowią teraz rodzaj *Ciconia*, który się jeszcze na dwa podrodzaje dzieli. Gatunków po różnych częściach świata rozproszonych, około trzynastu liczymy; z tych tylko dwa w Europie przebywa. 1. B. biały. Rzącz. (*C. alba* Rzącz.), tak dobrze wszystkim z obyczajów i postaci znajomy, corocznie z upragnieniem od mieszkańców wiejskich z powrotem wiosny oczekiwany; od najdawniejszej starożytności, jako wzór cnót i godło szczęścia ludziom przedstawiany, Bocian po dziś dzień zachował przez tyle wieków niejakię uczczenie i protekcję którą mu szczególne jego przymioty zdają się zabezpieczać; jakoż niemała przysłużyć w wygubieniu wszelkiego gadu, zwłaszcza w bliskości mieszkań ludzkich wyświadcza; żadnej nie wyrządza szkody, ani w usiewach, ani w drobiu, a lubo niektórzy naturalisci twierdzą, że rybom nie przepuszcza, wszelako ten zarzut nie dał się dotąd sprawdzić. — Bociany w końcu sierpnia kraj nasz opuszczają zwykły, a coraz więcej ku południowi postępując, w wielkie się orszaki łączą, i już w początkach września nad Renem, po kilka tysięcy razem na obszernych błoniach w przełocie widzieć się dają. Zimują w Afryce, Hiszpanii i innych południowo-europejskich, ku afrykańskiemu brzegom zbliżonych krajach, lecz tam powrotnego nie wyprowadzają (jak jest mniemanie) potomstwa. — Głos Bociana jest tylko cichym sykaniem, lecz poruszony radością lub gniewem głośnie dziobem wydaje klekotanie, bijąc silnie szczękami; mięso bocianie jest twarde, czarne, i nie bywa jadalne; skóra zaś u starych Bocianów, a nawet i kości, z wiekiem co raz więcej nabierają mieniono



czerwonego koloru; też samą własność i w następującym gatunku postrzegano. 2. B. śnia d y. Rącz. (*C. nigra*, Bellon) bocian ten pospolicie *Hajstrą* zwany, téj saméj prawie jak biały wielkości, różni się ubarwieniem ciemno-brunatnego koloru z połyskiem metalicznym zielono-purpurowym, oprócz piersi i brzucha, które są białe, i obyczajami mniej towarzyskimi; żyje albowiem samotnie w miejscach odludnych, lśnych, bagnistych, nad jeziorami i rzekami; w Litwie dosyć pospolity. Żywi się rybą, płazami, węzami, a nawet kretami, szczurami i różnym owadem; gniazdo na wyniosłych drzewach ściele; przylatuje i odlatuje w téj saméj porze, lecz nie gromadnie, i dla tego ta pora wędrówki *Hajstry* mniej jest postrzegana. Mięso jéj bywa jadane, lecz dla swéj trągniętej woni za podlegszą tylko zwierzynę uważać się może. Znakomitsze w tym rodzaju są jeszcze: B. Marabut (*C. argali*); nieszkanielady, którego pióra drogo są w handlu cenione i służą do stroju pleci pięknej. B. Żabir, (*Mycteria americana*) największy z całego rodzaju do szczętu stóp długości wymierza, a pomiędzy wszystkimi ptakami Struś tylko jeden wzrostem go przewyższa. Mieszka nad wodami w Ameryce południowej. K. Hr. T... 3.

BOCIAN (ryba), u Rączyńskiego (*Hist. nat.*); ob. Szczupak morski.

BOCIANIE NOSKI (roślina), ob. BODZISZEK.

BOCION (ryba) u Rącz. (*Auct. hist. nat.*), ob. \*KONIAREK.

BOCZULA, nie wiadomy z imienia, zakonnik w krakowskim klasztorze Dominikanów, a potem przeor w Sandonierzu, w 15 wieku żyjący, jest jednym z najdawniejszych kronikarzy polskich. Napisał dzieło Polski od zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej aż do czasów Bolesława V, p. t. *M. Boczuke Ord. Pr. P. San. Cronicon Polonorum de rebus gestis ad annum usque 1268 conscriptum*; oraz książkę: *de Sanctis in Polonia*, i inne jeszcze, o których Baszko w dziele swoim *de Scriptoris Slavis-Lechicis* wspomina że je sam widział, lecz które czasów naszych nie doszły.

BODE (JAN ELERT), sławny Astronom niemiecki, urodził się w r. 1717 w Hamburgu, i od dzieciństwa z wyłącznem upodobaniem przykladał się do matematyki. Dawszy się poznać zaszczytnie uczonemu światu, dokładnem wyrachowaniem mającego przypaść zaćmienia słońca w r. 1766, wydał we dwa lata później znakomite dzieło: *Anleitung zur Kenntniss der gestirnten Himmels*, w skutek czego w r. 1772, został mianowany astronomem akademii berlińskiej, i zaraz potem rozpoczął wydawanie Roczników astronomicznych, (*Ephemeriden*), których 54 spozytów wydrukowanych zostało. W r. 1821 wydał sławny swój atlas niebieski, w 20 kartach, p. t. *Uranographia sive astrorum descriptio*, w którym 17,240 gwiazd, a więc 12,000 dotąd nie oznaczonych pomieścił. \* Umarł w r. 1826.

BODENSKIE JEZIORO. (Ob. KONSTANCYENSKIE).

BODLEY (TOMASZ), urodzony w r. 1544 w Exeter, w Anglii, w 12 roku życia udał się z rodzicami do Niemiec, uchodząc religijnego prześladowania w ojczyźnie, za panowaniem królowej Anny, i odbywał nauki w Genewie. Po wstąpieniu na tron angielski Elżbiety, wrócił do kraju, i był używany przez nią w ważnych poselstwach do Hollandyi i Niemiec. Za powrotem z nich osiadł w Oxfordzie, i umarł tamże w r. 1612.

Sławę imienia swego winien mianowicie założeniu uniwersyteckiej biblioteki w Oxfordzie, dotąd imię jego noszącej, na którą 40,000 czerw. zł. z własnego majątku wyłożył, i ustawy dla niej w testamencie swoim przepisał.

**BODMER** (JAN - JAKUB), niemiecki poeta i historyk, urodził się 19 lipca 1698 r. w *Greiffensee* niedaleko *Zurich*; był synem pastora, który go do stanu kupieckiego przeznaczał; lecz *Bodmer* zasmakowawszy w naukach, całkiem się literaturze poświęcił. Obeznajomiony z celniejszymi wzorami starożytnych i nowożytnych pisarzy, i widząc ubóstwo i zły smak ówczesnej literatury ojczyźnej, obrał sobie śmiały cel, aby ją z tego poniżenia podźwignąć. Połączywszy się więc z innymi młodymi literatami, przedsięwziął 1721 r. wydawać pismo peryodyczne *Discoursen der Maler*, (1721—23) w którym niektórych niemieckich poetów, wielce naówczas poważanych, przed sąd nowej krytyki powołał. Jakkolwiek zdania młodych krytyków były częstokroć błahie i nierozumne, przez samę jednakże śmiałość, wówczas niezwykłą, zwrócili powszechną uwagę i dodały umysłom bodźca do poszukiwania prawdy. *Götsched* (ob. t. i.), który siebie za prawodawcę krytyki uważał, skłonił się był naprzód na stronę młodych Szwajcarów; lecz wkrótce sam zaczepiony, stanął na czele ich przeciwników. Tym sposobem powstały dwa stronnictwa, które długo z całą zawziętością walczyły. Lubo ta walka z obu stron była dość błahą i stronnictwą, pociągnęła jednak za sobą pożyteczne skutki i pomogła do przygotowania świetnego peryodu literatury niemieckiej. *Bodmer* umarł w *Zurich* 2 stycznia 1783 r. W zawodzie literackim był on bardzo różnostronny i niezmordowany w pracy; zajmował się nie tylko krytyką i literaturą, lecz także historią i poezją. Poemat jego pod tytułem: *Noë*, oraz dzieła dramatyczne, i przekład *Homera* i *Miltona*, nie wznoszą się nad mierność. Większą położył zasługę będąc professorem Historii i wydawcą dzieł *Opitz*a i zbioru pieśni dawnych *Minnesingerów*, 1757—9 roku. D.

**BODOCKI** (WAWRZYNIEC), po łacinie *Bodock*, Polak, urodzony w Poznaniu r. 1607, był naprzód członkiem zakonu Ś. Franciszka, potem opuściwszy klasztor 1635 roku, do sekty *Luterskiej* się przeczucił i został nauczycielem gimnazjalnym w Rydze, nakoniec professorem akademii w Rostoku i sekretarzem książęcia Meklenburgskiego; umarł 1661 roku. *Bodocki* pisał rozmaite dzieła filozoficzne i teologiczne w języku łacińskim: *De natura, objectis et fine logicae*; — *De virtutibus moralibus* etc.

**BODUIN**, mąż cnoty ewangelicznej, kapłan i prawy naśladowca bożkiej *Zhawiciela* nauki, urodził się w Auwergne, we Francji 1689 roku, i odebrawszy staranne wychowanie, z młodu zaraz czując powołanie zakonne, chciał wstąpić do zgromadzenia *Kartuzów*. Rady jednakże ludzi świeckich, w oczach których święte obowiązki kapłana i nauczyciela wiary, zdają się być szczerpym zakresem towarzyskiego dla dobra bliźnich działania, skłoniły go, iż ulegając ich namowom, zmienił swój pierwotny zamiar, i udawszy się do Paryża, wszedł do wojskowego korpusu *Gens d'armes*, dla ćwiczenia się w sztuce wojennej. Głos jednak wewnętrznego natchnienia, do innych wolał go celów, przemógł wkrótce nad rozumowaniem światowym,

tak, iż głuchy tą razą na wszelkie przełożenia swych krewnych, oblokł suknię zakonną u Misyonarzów, S. Łazarza w Paryżu, w roku 1710. Przełożeni zakonu widząc w nim gruntowną naukę i chrześcijańską żarliwość, powierzyli mu katedrę teologii w Semnaryum Wersalskiem. W r. 1717 ze zlecenia swęj władzy, udał się Boduin do Warszawy, gdzie nauczwszy się po polsku, mieszkając w klasztorze zgromadzenia S. Krzyża, był uczestnikiem prac parafialnych. Chrześcijańska miłość bliźniego i chęć stania się użytecznym ludzkości, zajmowały namiętnie wzniosła jego duszę; lecz i te nawet z pokorą woli Bożkiej poddając, ani szemrając na czasową niemożność, czekał aż mu sama kiedyś opatrność wskaże cel i pożądaną sposobność. Jakoż nie omylił się w nadziei. Razu jednego wracając od chorego, ujrzał na ulicy psa unoszącego w paszczy główkę dziecięcia i resztę członków świeżo pozartych. Łatwo pojąć jakie wrażenie widok ten w duszy jego uczynił; lecz bacznym na skiumienia Pańskie, ujrzał w nim zarazem skazówkę działania swego na przyszłość, i od tęg już chwili w duchu stał się ojcem i opiekunem wszystkich biednych i opuszczonych niemowląt. Za powrotem do klasztoru, płacząc opowiedział przełożonym co widział, i ułny wtajemniczą pomoc opatrności, przedsięwziął zbieranie składek na założenie domu dla sierot. Niepokonane na pozor zawady, jakie ubogiemu zakonnikowi i nieznanemu w kraju cudzoziemcowi, stawać mogły przed oczy, nie zraziły chrześcijanina; bo szukał Boga nie siebie, bo na Nim, nie na sobie polegał. Bóg też mu dopomagał widocznie; w r. 1732 zebrał już tyle, iż mógł kupić obszerną kamienicę w Warszawie, przy ulicy Krakowskie Przedmieście; osadził ją siostrami miłosierdzia, i zbierał do nięj dzieci przyciśnionych ubóstwem rodziców, aby te w zasadach religii, moralności, i pracach stanowi swemu przyżywoitych, potrzebne brały nauki; niemowlętom zaś, których liczba naówczas do 200 wynosiła, u mamek w wieście i po wsiach obmyślał wyżywienie. Lecz wkrótce obrane miejsce szczyplem się bydz okazało: pomnażała się bowiem codziennie liczba ubogich sierot, lub od rodziców opuszczonych niemowląt, których Boduin, jak drugieg jałmużny, chodził wyszukiując po domach. Trzeba więc było udać się do nowych składek, i tu czekała Boduina, ostatnia proba pokory i wyrzeczenia się siebie, którą mu Bóg pierwęg gotował, niżliby ostatecznie zamiary jego pomyślnym skutkiem uwieńczył. Razu jednego, w ciągu codziennęj swęj kwesty, wszedł do publiczneg domu gry, i zbliżywszy się do stolika, obrócił się naprzód do gracza, przed którym najwięcęg złota leżało, nie wiedząc, że ten właśnie przegrywać zaczyna. Nie odbierając odpowiedzi na pierwsze swe przemówienie, powtórzył je raz drugi i trzeci; gdy w tęg gracz rozjątrzony nową przegraną, niepomny w uniesieniu gniewu na sędziwy wiek starca, na święty charakter kapłana, i nawet na przyzwoitość światową, ofuknąwszy się nań groźnie, odważył się uderzyć w policzek. Tu był tryumf chrześcijańskięj cnoty Boduina; wspomniął zapewne na bożkiego mistrza, i z jego łagodności rozrzewniony zawołał: „To dla mnie, a co dla sierot!“ Słowa te miały skutek piorunu; gracze i obecni struchleli; winowajca rzucił się na kolana ze łzami, a otrzymawszy przebaczenie i błogosławieństwo skrzywdzonego, wszystko swe złoto ze stołu zgarnął do sierocęj karbony. Dany



przykład pociągnął drugich, i nigdy z żadnego domu Boduin nie wyszedł bogatszy w zasługę i wsparcie dla sierot. Wypadek ten ogłoszony po mieście i po kraju, obudził powszechny zapal ku osobie i celom świątobliwego człowieka; złoto płynęło strumieniem, i już w r. 1756 stanął ogromny szpital dla podrzutków, sierot, kaleków, i wszelkiego rodzaju ubogich, pod tytułem: Dzieciątka Jezus, którego sama budowa 30,000 dukatów kosztowała. W nim Boduin przepędził resztę dni życia, pełniąc obowiązki kapłana i służę przy umieszczonych w nim chorych, a obowiązki ojca i nauczyciela przy dzieciach. Umarł w r. 1768 licząc 79 lat wieku. Zwłoki jego spoczywają w kościele Ś. Krzyża w Warszawie, a gdzież jest człowiek, któryby wiedząc o nim, imię jego bez rozrzewnienia wymówił?

**BODUŁA**, herb polski. Natarczy trzy lilie białe, w polu błękitném, jedna pod drugą wprost ułożona, od dołu tarczy do góry. Na hełmie pięć piór strusich. Herb ten wziął początek w Polsce, w r. 1277.

**BODZANTYN** albo **BOŻĘCIN**, w województwie Sandomirskiem, miasteczko niegdyś przez Arcybiskupa Gnieźń. Bodzantę założone w wieku XIV, a potem przez jego następców zamkiem murywanym umocnione; ma 207 domów i około 1000 mieszkańców.

**BODZĘTA**, herbu *Szeliga*, trzydziesty arcybiskup Gnieźnieński, za czynuем wdaniem się króla Ludwika, z kanonika Krakowskiego wyniesiony na tę godność w r. 1382. Zawdzięczając swemu dobroczyńcy, trzymał zrazu stronę Zygmunta, męża Maryi, starszej córki Ludwika, której on po zgonie swoim następstwo na tron polski zapewnić usiłował; lecz później gdy już panowie polscy młodszą jej siostrę Jadwigę, na Królową wezwali, Bodzeta ujęty przez Ziemowita Xięcia Mazowieckiego, który się też o koronę ubiegał, przeszedł całkiem na jego stronę, i pomimo prośb i odradzania stanów, królem go w Sieradzu obwołał (*Ob. Jadwiga*). Strona przeciwna, ogłosiła Bodzetę za wyzuteego z dostojności arcybiskupiej, i chcąc wyrok swój ziszczyć przemocą, dobra jego zbrojno zajęła. Bronił się mężnie Bodzeta, i gwałt gwałtem odpierał; lecz nakoniec ulegając większości narodu, odstąpił Ziemowita, a popierając śwadzbę Jagielly, ochrzcił go sam; nakoniec, i zaślubiwszy z Jadwigą koronował w Krakowie. Gdy zaś oboje Królestwo udali się do Litwy, towarzyszył im także Bodzeta, i wiele się do rozszerzenia w tym kraju wiary świętej przyczynił. On to ustanowił pierwszego Wileńskiego Biskupa, i kościół katedralny poświęcił. Umarł w Gnieźnie w r. 1389, pochowany w tamtecznej kaplicy, którą sam ufundował i hojnie uposażył.

**BODZISZEK** X. J. (*Geranium*) rodzaj roślin, z klasy Linneusza 1-wiazkowój (*Monadelphia*) rzędu 10-pręcikowego (*Decandria*), które dla szczególnego kształtu owoców u Syreniusza i X. Kluka, zowią się *Noskami*; *bekasim*, *czaplím*, *bocianím* i t. d. Bodziszeki nie zalecają się żadnemi zasługującymi na uwagę własnościami; jeden z nich B. Rubrecht, Syr. (*G. Robertianum*) rosnący w lasach cienistych, mocnej odrażającej koźlowej woni, niegdyś używany był w lekarstwach. *S.B.G.*  
**BOEHME** albo **BOEHM** (JAKUB), zwyczajnie *philosophus teutonicus* nazywany, sławny niemiecki teozof i mistyk, urodził się 1575 roku we wsi Altseidenberg w wyższej Łuzacyi niedaleko Görlitz. Syn ubogiego wieśniaka, w dzieciństwie paść trzodę i do dziesięciu lat ni-

czego się nie aczył. Lecz w pośród gajów i gór, na łonie wspaniałej natury, rozwijała się żywa wyobraźnia dziecięcia. Pobożna dusza jego zdawała się słyszeć wszędzie głos Boga; nadstawiał ucha, aby się stać uczestnikiem objawienia bożego. Rodzice sposobili go do rzemiosła szewskiego, i oddali na naukę do Görlitz. Siedzący rodzaj życia, i samotne później wędrówki, rozkołysały jeszcze bardziej skłonny do marzeń i uniesień umysł. Powróciwszy do Görlitz, w roku 1594 został sam majstrem i ożenił się z córką rzeźnika, z którą przez lat trzydzieści żył szczęśliwie. Skromny i łagodny z charakteru, ale ścisły i surowy w przestrzeganiu przepisów religii i obyczajów, nie przy-padał do towarzystwa kolegów, i ztąd obwiniany przez nich o dumę, pędził życie samotne, w religijnych swych rozmyślaniach największą rozkosz znajdując. Nie dziw więc iż w tém usposobieniu duszy, zamknięty całkiem sam w sobie, przy nadzwyczajnie żywem i rozognionem wyobraźni, zaczął miewać różne widzenia, które brał za objawienia się tajemniczego świata: a powstający ztąd natlok myśli przypisując bezpośrednim natchnieniom Ducha ś., wziął się nakoniec do pióra, aby je swym bliźnim objawić. Pierwsze jego pismo pod tytułem *Aurora*, zawiera jego pomysły o Bogu, człowieku, i naturze. Z tego, jak i z innych pism jego, jasnie się okazuje głęboka znajomość Biblii a zwłaszcza Apokalipsy, która go najwięcej zajmowała. Nie-roztropne duchowieństwo w Görlitz, potępiając jego dzieło, rozgło-siło po całych Niemczech imię autora, i pomogło mu do zjednania względów i opieki wielu znakomych osób. Na usilne żądanie przy-jaciół napisał nowe dzieło: *Beschreibung der drei Principien des göt-tlichen Wesens*, i około trzydziestu mniejszych traktatów, w których za-warł wszystkie swe wyobrażenia o Bogu, stworzeniu, naturze, obja-wieniu i grzechu. Wszystkie swe wnioski i dowody czerpa z pisma świętego i jedynie na niem opiera; lecz często porwany uczuciem i religijnym zapalem, wpada w zbyt poetyczne uniesienia, i gubi się w mgłach mistycyzmu. Mimo to jednak we wszystkich dziełach jego, pod dziwną niekiedy powłoką, znajdują się tak wielkie i tak piękne myśli religijne, iż największy każdego wieku filozof mógłby się nie-mi sprawiedliwie poszczycić, i nigdy samym zinnym rozumem dojśćby do podobnych nie zdołał. Nieubłagana nienawiść, jaką ku niemu protestantscy duchowni powzięli, i jadowite krytyki dzieł jego, zatruty mu ostatek dni życia. Zmuszony do opuszczenia rodzinnego mia-sta, udał się w r. 1621 do Dreżna, gdzie sam dobrowolnie dzieła swo-je oddał pod roztrząsanie doktorów i professorów teologii, którzy w nich nie przeciwnego religii i moralności nie znaleźli. Sam Elektor przyjął go bardzo uprzejmie i opiekę mu swoją zapewnił. Böhme powrócił do domu, lecz wkrótce zachorował i umarł w tymże samym roku, licząc 49 lat życia. Jan Jerzy *Gichtel*, uczeń i przyjaciel jego objaśnił dzieła mistrza, które wyszły w r. 1682, w 10 tomach w Am-sterdamie; ztąd zwolennicy nauki Böhma, zwali się niekiedy *Gich-teljanami*. Drugie wydanie wyszło w Amster. 1730 pod tytułem: *Theologia revelata*, 6 tomów in 4°, przedrukowane w Lipsku 1832 r. Nauka Böhma znalazła także czcicieli w Anglii i we Francyi; *Wil-liam Law* przełożył jego dzieła na angielski, a sławny Saint-Martin na francuzki język. Jest i teraz nawet w Anglii sekta Filadelfistów,

której założycielką 1697 r. była *Joanna Leade*, fanatyczna zwolenniczka nauki Böhma.

BOEKEL (WILHELM), rybak w Biervliet, urodzony około roku 1117, pierwszy wynalazł sposób solenia śledzi. Od jego nazwiska wyprowadzają źródłosłów wyrazu pekelfleisz, (pökelfleisch), gdyż Niemcy brzmienie B i P często biorą za jedno.— Cesarz Karol V. dla uczczenia pamięci Bökela zjadł na grobie jego w Eukhuyzen solonego śledzia. Camberlyn napisał poemat łaciński na jego pochwałę.

BOERHAVE (HERMAN), jeden z najslawniejszych lekarzy XVIII wieku, urodził się 13 grudnia 1668 roku w *Voprhout*, niedaleko Lejdy. Odebrawszy od swojego ojca troskliwe wychowanie, w jedynastym już roku życia, umiał dobrze język grecki i łaciński. Przeznaczony do stanu duchownego, uczył się teologii w Lejdzie, gdzie w r. 1689, mając akademicką mowę, tyle w niej nauki i wymowy okazał, że w nagrodę otrzymał medal złoty, a wkrótce potem stopień doktora filozofii. W dwudziestym, drugim roku życia zaczął się uczyć medycyny, a jak wszyscy ludzie z geniuszem, mający miernych przewodników, sam własnymi siłami torował sobie nową w tej nauce drogę; już w r. 1693 otrzymał stopień doktora medycyny w Hardewick, a za powrotem do Lejdy, całkiem się powołaniu lekarskiemu poświęcił. W roku 1701 został lektorem medycyny teorycznej w Lejdzie, a w r. 1709 profesorem medycyny i botaniki w uniwersytecie tamiecznym. Sława jego w zawodzie nauczycielskim, wzrastała z nadzwyczajną szybkością; tém bardziej, gdy pomimo obowiązkowych zatrudnień, wydał dwa dzieła, które sławę jego jako pisarza, na niezachwianą ustaliły posadzie. Dzieła te są: *Institutiones medicae in usus annuae exercitationis domesticos* (Lejd. 1708 t. 4) i *Aphorismi de cognoscendis et curandis morbis in usus doctrinae medicae* (Lejd. 1709). W r. 1711 Boerhave obrany został rektorem uniwersytetu, po złożeniu zaś tego urzędu, professorem medycyny praktycznej, a wkrótce potem i chemii. Jego *Elementa chemiae* (2 t. Par. 1721) są może najważniejszém dziełem jakie napisał, i pomimo rozmaitych odmian w tej nauce, nie tracą dotąd na swojej wartości. Chwała imienia Boerhava rozeszła się po całej Europie; ze wszystkich stron przybywali do niego po radę. Piotr Wielki lubił miewać z nim towarzystwo w czasie pobytu w Hollandyi, a jakiś Mandaryn chiński, napisał do niego pod adresem: *Do Pana Boerhave, najslawniejszego lekarza w Europie*.— Podagrą polączona z uderzeniem apoplexyi, zmusiła go do przerwania naukowych zatrudnień, i do opuszczenia katedry chemii i botaniki. W r. 1736 sprawował powtórnie urząd rektora, przy złożeniu którego miał sławną mowę; *De honore medici servitutis*, w której przedstawuje lekarza jako sługę natury, który tylko jej działania obudzać i kierować powinien. Boerhave umarł w r. 1738. Miasto Lejda wystawiło mu w kościele ś. Piotra pomnik, na którym wyryto upodobane Boerhava przysłowie: *Simplex sigillum veri*.

BOERNE (LEWNIK), urodzony we Frankfurcie nad Menem w r. 1781, z rodziców izraelskich, uczył się naprzód medycyny, potem nauk politycznych, i był przez czas niejaki aktuaryszem w biurze policyi we Frankfurcie. Uwolniony od obowiązku w r. 1813, poświęcił się wyłącznie piśmiennictwu, do czego niepospolity zawsze okazywał talent, i wkrótce odznaczył się satyrycznym dowcipem i trafnością swoich po-



strzeżeń. W r. 1817 przyjął religią chrześcijańską; w latach zaś 1829—31, wydał zupełny zbiór ulotnych swoich pismek rozrzuconych po pismach peryodycznych, z których sam kilka wydawał. Zawarte w nich zasady i myśli były mu powodem do opuszczenia Niemiec; osiadł w Paryżu, i tam zaczął wydawać głosne swe: „Listy z Paryża”, (*Briefe von Paris*), w których ostro dotykając swoich współziomków, jak z jednej strony wielkie dla siebie pochwały, tak też z drugiej większą jeszcze niechęć obudził. Umarł w Paryżu wr. 1837. \*

BOETHIUS (ANICIUS-MANLIUS); filozof i polityk, sławny ze swojej nauki, godności i smutnego losu; urodził się między 470 a 475 rokiem w Rzymie, gdzie jego ojciec urząd konsula sprawował. Uczył się w Rzymie filozofii Arystotelesa, matematyki i poezyi; tłumaczył i objaśniał pisma Arystotelesa, oraz dawnych matematyków Euklidesa, Archimedeasa, Ptolemeusza i innych. Wcześniej do pierwszej godności wyniesiony, pozyskał zupełnie zaufanie króla Ostrogotów Teodoryka, który wówczas nad Italią panował. Boethius dobrze używał swojego wpływu, na uszczęśliwienie ludów i złagodzenie jarzma Gotów; lecz gdy Teodoryk w starości stał się podejrzliwym, chciwi i zazdrośni rządcy, których nadużycia Boethius karcił, korzystając z okoliczności, oskarżyli go przed Królem o poróżnienie z dworem konstantynopolitańskim. Boethius złożony z urzędu, wtrącony do więzienia w Pawii i nakoniec skazany na śmierć, poniósł ją w 524 albo 526 roku. — W czasie długiego więzienia napisał sławne swe dzieło: *Consolatio philosophiae*, świadczące o niezaprzeczonej jego nad współczesnymi pisarzami wyższości.

BÓG. Mając podać wyobrażenie Boga, wyznajemy że łatwiej jest powiedzieć czem nie jest Bóg, aniżeli czem jest. Przewyższa pojęcie nasze owa natura nieskończona i nieograniczona. I dobrze powiedział S. Augustyn czyniąc sobie zapytanie: *Lib. 1. de Trinit. cap. 3.* Co jest Bóg? ze nigdzie się więcej nie błądzi, nie się pracowniej nie szuka, i nic się korzystniej nie znajduje. Chociaż ani myślą ogarnąć, ani słowami wyrazić nie może rozum ludzki ową najwyższą Istotę, na to się jednak wszyscy zgadzają, którzy o Bóstwie dobrze sądzą, że Bóg jest panem najwyższym i nie zawisłym, przyczyną pierwszą, stwórcą świata, wszystkich rzeczy zachowawcą i rzadczą opatrzny, Istotą konieczną i najdoskonalszą, źródłem dobrego. — Powody do wiary w Boga są: widok świata, o ile ten złożony z istot przypadkowych i przemianie uległych, każe nam na mocy praw naszego myślenia wnosić o pierwszej i niezawisłej przyczynie; jego porządek, piękność, użyteczność, różnaitość i sztykowność wszystkich części, każą nam szukać tej pierwszej przyczyny w istocie różnaitej, posiadającej potęgę, mądrość i dobroć. Już zaś uczucie moralnego prawa znajdującego w nas samych, zmusza nas do wierzenia w takiego prawodawcę, który sam ma najlepszą wolę i nieograniczoną potęgę do poddania wszystkiego temu świętemu prawu. Nakoniec zgoda wszystkich ludów, prowadzi do wierzenia w Boga. Nie było narodu, krainy, miasta; bez religii, ofiar, kapłanów, świątyń i ołtarza. (*Plutarchus adv. Colotem*). Tak wiara w bytność Boga, obudza się przez rozważanie przyrodzenia; *Rom. 1. 20*, a przez zastanowienie się nad zapisaniem w sercach naszych moralnym prawem, potwierdza się i umacnia. *Rom. 11. 14. 15.* Im doskonalszy jest stan nasz moralny, tem mocniej.

szą będzie także wiara nasza w Boga; i przeciwnie. Upokarza to mądrość ludzką, iż względem rzeczy tak niewątpliwéj, tak prostéj i jasnéj, tyle się niedorzecznych baśni mogło wylęgnąć w głowach ludzi zowiących siebie filozofami: w Sceptykach, Atomistach, Panteistach, Materyalistach, Ateuszach. Nie dość jest poznać bytność Boga, lecz należy wiedzieć jakim jest Bóg. Niemniej albowiem błądzą, którzy fałszywe o Bogu wyobrażenie mają, jak i ci, którzy jego bytność znoszą, to jest Ateusze. Poznaje się zaś Bóg z przymiotów, które się w piśmie S. jego naturze przypisują.— Wola boska, która tylko do dobrego jest skierowaną, nazywa się *Świętością* Boga; jego zaś nieograniczona moc uozynienia téj woli skuteczną, stanowi jego *Szczęśliwość*. Pierwsza obejmuje w sobie przymioty, które się zowią u Teologów moralnemi, ostatnia zaś te, które się zowią fizycznemi. Itak świętość podług swoich rozmaitych stosunków jest już: mądrością, dobrocią, miłosierdziem, już sprawiedliwością, prawdziwością, wiernością. *Szczęśliwość* zaś jego wyciąga aby był niezawisłym, wiecznym, duchem szczerym, wszechmocnym, wszystko wiedzącym, wszędzie przytomnym i nieodmiennym.— Bóg jest najświętszym, chce tylko tego, co jest sprawiedliwem i dobrém, brzydzi się zaś iém wszystkiém, co jest złém i nieprawem; wolnym jest od wszego złego i dalekim od wszelkiéj niedoskonalsci. *Lev. XI. 44.* „Świętymi będziecie, bom ja święty jest.“ *Ps. V. 5.* *Matth. XIX. 17.* *Łuk. XVIII. 19.* *Jan. 1, 13.*— Bóg jest święty, chce aby rozumne jego stworzenia moralnemi, a następnie za pomocą swojej wolności dobrými były, i ażeby w końcu wszystko zgadzało się z świętą jego wolą: to jest cel wszystkich dzieł jego. Może wybierać i wybiera on najstosowniejsze środki do osiągnięcia tego celu; i ten to przymiot, w skutek którego zmierza on zawsze do najlepszych celów, i do tych najstosowniejsze wybiera środki, nazywa się jego *Mądrością*.— *Dobrocią* Boga jest jego świętość, o ile ta przez dobrodziejstwa względem nas, jako jego stworzeń się objawia. Nie należy jej brać za jedno ze słabością i miękkością serca, lub wyobrażać sobie jako skłonność i namiętność w Bogu; lecz tylko jako gałęź jego świętości. Najwyższym przeto celem boskich dobrodziejstw nie jest rozkosz i czasowa szczęśliwość rozumnych stworzeń, lecz ich świętość, a przez nią wieczne uszczęśliwienie.— Boska dobroć, o ile ta nas od złego wydbawia, nasze cierpienia osładza, i wyprowadza z nich dla nas dobro, nazywa się *Miłosierdziem*. *Ps. 102, 8.* Objawia się ona szczególnież względem grzeszników, kiedy ich poprawy oczekuje, i tym względzie nazywa się także *Cierpliwością*; *1. Piotr. 3, 9.* lub kiedy szczerze pokutujących nanowo do łaski przywraca. *Ezech. 18, 21.* czego nam Ewangelia *Łuk. 15.* najpiękniejszy obraz w przypowieści o marnotrawnym synie wystawia. *Sprawiedliwością* Boga, jest też jego Świętość, o ile ta z każdym postępuje podług zasługi, a następnie dobrego wynagradza, a złego karze. „Pan jest sprawiedliwym we wszystkich drogach swoich.“ *Ps. 144, 17.* „Ta sprawiedliwość osobiwie w przyszłym się życiu okaże.“ *Rzym. 2, 6. 11. 1. 1. Kor. 4, 5. 2. Kor. 5, 10. 1. Piotr. 1, 17. Matth. 11, 21. 24. 12. 36. 23. 31. Łuk. 12. 47. Marek, 9, 41.* Nie zostaje ona hynajmniej w sporze z dobrocią; oba te przymioty są tylko gałęziami świętości.— Bóg ze swojej świętości jest także prawdomównym: „wszystko co objawia, jest rzeczywiście jego

myśla; „*Rzym. 3, 4*, i wiernym: „co przyrzekł wypełni pewnie.“ 1. *Thess. 5. 24.* „Słowo pana jest prawdziwem i wiernem, on jest we wszystkich swych dziełach.“ *Ps. 32, 4.*— Jak z jednej strony Bóg ma wolą najświętszą, tak z drugiej strony ma nieograniczoną moc poddania całego świata tej świętej woli; co jego szczęśliwość stanowi. Jest on tedy doskonale niezawisły, nie potrzebuje żadnej rzeczy, i pochodzi od samego siebie, to jest, że zasady swojego bytu nie ma w żadnej innej zewnątrz siebie istocie, lecz w samym sobie. *Exod. 3, 14. Jan. 5, 26.* „Bóg ma zasadę bytu w sobie samym, nie mógł tedy począć się w czasie, ani też może kiedyś zaprzestać istnieć. Jest on bez początku i bez końca, wieczny.“ *Ps. 89, 2. 2. Piotr. 3. 8. 1. Tymot. 1, 17. 6, 16.*— Nie może Bóg podlegać zewnętrznym wrażeniom, to jest: być zmysłowym. „Bóg jest Duch,“ rzekł Jezus Chrystus: *Jan. 4, 24*; jest istotą bezciełną, rozumną, wolną. Gdy pismo święte przypisuje mu oczy, uszy, ręce, współcierpienie, zazdrość, gniew i zemstę: jest to tylko mowa postaciowa. Nie może się w nim pomyśleć żadne uczucie, żądza i skłonność, prócz samej tylko działalności. Bóg może wszystko co tylko chce, a może przez samą wolą swoją; lecz nie takiego nie chce, co by się jego świętości i mądrości przeciwowało. Takie jest wyobrażenie wszechmocności. *Ps. 32, 9. 134, 6. Łuk. 1, 37.* O niej zaświadczały dzieła stworzenia, tak w najdrobniejszych częściach, jak w całości, równie w zwyczajnym biegu przyrodzenia, jak w cudach. Ażeby mógł wszystko przywieść do uległości swojemu świętemu prawu, musi mieć Bóg najdoskonalsze poznanie, to jest: być wszystkim wiedzącym: *Hebr. 4, 13.* Poznanie jego jest powszechnem, ogarnia ono przeszłość, czas obecny i przyszłość, najtajniejsze rzeczy, najskrytsze myśli ludzkie; „Bóg jest sercownawca“, *Rzym. 8, 27. Ps. 32, 13.* Niezawodnem jest także to poznanie, bo Bóg się omylić nie może. Boska obecność i wiadomość wszystkiego, nie ogranicza się żadną przestrzenią, lecz wywiera swoje działanie na każdym miejscu: jest on wszędzie obecnym. *Ps. 138, 7. Act. 17, 27.* Słabym tego obrazem jest obecność duszy naszej w ciele. „Bóg jest nieodmienny“, *Ps. 101, 26. Jak. 1, 17.* co do swojej istoty: zawsze trwa jakim jest; co do swojego poznania: poznaje całą przyszłość razem i jednym rzutem oka od wieków; co do swojej woli: czego chciał od wieków, chce dotąd i będzie chciał na wieki.— Wszystkie wymienione moralne i fizyczne przymioty są w Bogu bez granic; cokolwiek ludzie albo błogosławione duchy dobrego i doskonałego pojędlić w sobie mają, wyjąwszy takie tylko, ludziom właściwe cnoty, którym ograniczenie i zmysłowość towarzyszą, powinniśmy to wszystko razem połączone w Nim sobie wystawić; w tamtych jest to wszystko skończonem i darem Boga, w Nim jest nieskończonem i jego własnością.— „On jeden jest zupełnie dobrym“ *Matth. 19, 17*; On nieskończenie doskonałym. Dla tego właśnie jest on dla nas także niepojętym; „Bóg mieszka w niedostępnej światłości“, 1. *Tym. 6, 16.* Ten nieskończenie doskonały Bóg jest także jednym tylko Bogiem; *Exod. 20, 2. Deut. 4, 35. 6, 1. Izai. 42, 8. 44, 6. 45, 5. Matth. 12, 29, 30*; i ta wiara w jednego Boga nazywa się po grecku *Monothéismus*. Przeciwi się jęć *Politeizm* (wielobóstwo). Jego nieskończone doskonałości pomysłane w wielu, zawierałyby w sobie sprzeczność. Głupstwo to tylko ska-



żonych, i namiętnościami zaślepionych ludzi wpadło na myśl, już to przetworzenia na bóstwo dzieł dobroczynnych Boga; już to przysposobienia bogów podwładnych, jako osób pośrednich i pomocników Bóstwa najwyższego; już ubóstwienia ludzi, którzy się dobrze swojej ojczyźnie zasłużyli. Tym sposobem powstały owe trzy główne rodzaje bałwochwalstwa: Magizm, Sabeizm i Fetyszym. Magizm słońce, miesiąc, gwiazdy i ogień w rzędzie bogów zalicza. Sabeizm ludzi ubóstwia. Gruby Fetyszym całą naturę uznaje za Boga. Oprócz bóstw wspólnych narodom, każdy kraj, miasto, rodzina, miały bóstwa szczególne, opiekuńcze. Pola, lasy, wody, całe przyrodzenie napelnione były bogami. Poświęcano bogom tysiączne ofiary, składano całopalenia, wzywano na poradę wieszczby, zapytywano wyroczni, uroczyste święta i obchody ku ich czei postanowiono. Nie tylko ciemne, lecz i najoświecześnie błędziły w tém narody. W samej ziemi Judzkiej oddawano cześć prawemu Bogu Jehowie, i czyste o nim wyobrażenie miano. I z tego to ludu wyszedł Zbawiciel świata, Jezus Chrystus, w którym się Bóg najdokładniej objawił. Czytaj *Samuel. Clarke De existentia Dei et ejus attributis. X. F. . .*

**BOGORYA**, herb polski. Na tarczy dwa żelazca od strzał odłamane, w polu czerwonym; jedno ostrzem do góry, drugie pod niem na dół obrócone. Na hełmie paw cały, stojący, z ogonem roztoczonym. Herb ten nadany został przez Bolesława śmiałego, dzielnicu rycerzowi imieniem Bogorya, któremu Król, po bitwie z Polowcami, dwa załamane żelazca od strzał, własną ręką z piersi wy dostał.

**BOGORYA** (JAROSŁAW), dwudziesty ósmy z rzędu arcybiskup Gnieźnieński, urodził się około r. 1276. W młodości od rodziców na naukę do Bononii wysłany, taką wziętość i chwałę pozyskał, iż go sławna naówczas akademія tamieczna, rektorem swoim obrała. Gdy zaś wkrótce magistrat miejski, ucznia akademii, niejakiego anglika, za popełnione przestępstwo, bez odwołania się do rektora na śmierć skazał: Bogorya obstając przy powadze praw akademii, na inne miejsce ją przeniósł, i nie pierwej znowu do Bononii przywrócił, aż przykładne zadość uczynienie od magistratu otrzymał. Za powrotem do kraju, w r. 1312, obrany został przez kapitułę arcybiskupem Gnieźnieńskim, za wdaniem się panującego naówczas Kazimierza W.; a po śmierci jego, Ludwika Króla Węgierskiego, jako naznaczonego przezeń na tron polski następcę, koronował w Krakowie. Przez cały ciąg arcybiskupich swych rządów, nie mniej gorliwy o dobro i przywileje kościoła, jak był niegdyś o całość praw akademii Bonońskiej, oparł się silnie zamysłom Karola IV, Cesarza Niemieckiego, który chciał Wroclawskich biskupów od metropolii Gnieźnieńskiej oderwać; a zaś Ziemowita Xięcia Mazowieckiego, pustoszącego przez swych popelczników dobra kościelne, do publicznego przejednania siebie, jako naczelnika kościoła, i do wynagrodzenia szkód poczynionych przymusił. Dbaly również o przymnożenie czei boskiej, naprawiając wszędzie po kraju zbutwiałe starożytnością świątynie, wiele nowych z gruntu zniurował, jako to: w Gnieźnie, Kaliszu, Opatowie, i t. d.; inne z własnych swoich dochodów, hojnie opatrzył, i bogatym sprzętem kościelnym udarował; w Gnieźnie, Kaliszu, Wiedniu i Łęczycy piękne dwory biskupie wystawił; słowem we wszystkich postępkach

swoich, wzorową notę naczelnego pasterza i obywatela okazał. Umarł w roku 1376, przeżywszy sto lat wieku, czecią powszechną i chwałą okryty.

**BOGOTA**, albo *Sata Fe de Bogota*, miasto stołeczne Rzeczypospolitej Kolumbijskiej w Ameryce południowej, w prowincyi *Cundinamarca*, liczące około 40,000 mieszkańców, leży nad rzeką tegoż imienia, która o dwie mile od miasta, przy *Tequendama*, tworzy najwspanialszy wodospad, *Rio de Bojata*, zwany. Rzeka która przed spadaniem jest na 140 stóp szeroka, zwęża się do 35 stóp i z masą wody najmniej 70 stóp kubicznych wynoszącą, spada prostopadle na 600 stóp. Okropne trzęsienie ziemi 16 listopada 1827 r. wielką część tego miasta zburzyło.

**BOGUCICKI** (JÓZEF), professor historii kościelnej w akademii Krakowskiej, należy do pierwszego rzędu kaznodziei polskich w 18 wieku. Uniesiony chęcią doskonalenia się w naukach, odbył własnym nakładem podróż za granicę, mianowicie do Włoch, Francyi i Niemiec, a za powrotem do kraju, był mianowany roku 1779, członkiem deputacyi przeznaczonej do zreformowania akademii krakowskiej. Niepospolita wziętość jego z nauki i pięknej wymowy stała się powodem, iż władze duchowne wezwały go r. 1778 z Krakowa do Warszawy, dla mówienia kazań w czasie czterdziesto-dniowego postu, w kościele kolegiaty ś. Jana. Ośm kazań z tego powodu przeczytanych, stawia go wyżej nad wielu innych kaznodziejów tego świetnego okresu wymowy kościelnej w Polsce. Wyszły one z druku pod tytułem: *Kazania o niektórych Chrześcijańskiej religii Prawdach*, (Warszawa 1779 r.). Z. B.

**BOGUFAL**, a według innych *Boguchwał* czyli *Bogusław*, drugi tego imienia, biskup Poznański, jeden z najdawniejszych dziejopisów polskich, z kantora Poznańskiego i kanonika Krakowskiego na katedrę biskupią wyniesiony; dla cnót swoich i wielkiego rozumu, u Xiążąt Polskich i Śląskich w wielkiej zostawał powadze, i często najważniejsze pomiędzy nimi spory, sądem polubownym rozstrzygał. Umarł w r. 1252.—Kronika jego we 4 księgach, obejmująca dzieje Polski od początku aż do r. 1249, jest tylko właściwie skróceniem i dalszym ciągiem dawniejszych dzieł *Mateusza Cholewy* i *Wincentego Kadłubka*, do których wiele bajek z własnego domysłu przyczynił, jak np. o trzech braciach, Lechu, Czechu i Rusie, o których poprzednicy jego nie mówią. Kontynuatorem kroniki Bogufala był Baszko, a połączone dzieła ich obu, wyszły po raz pierwszy z druku, w zbiorze *Somersbergera* p. t. *Silesiacarum rerum scriptores* (1730 r.). O dalszych ich wydaniach, obacz pod imieniem Baszko.

**BOGUMIŁ** (BŁOGOSŁAWIONY), arcybiskup Gnieźnieński, był synem Mikołaja Poraja, hrabi Libiceńskiego, kasztelana Gnieźnieńskiego, spowinowaczonego z ś. Wojciechem; urodzony we wsi Kozmimo, w województwie Sieradzkim, odebrał początkowe wychowanie, wraz z bratem swoim Bogufalem w Gnieźnie, pod okiem ś. Ottona, później biskupa Bamberskiego, który w nim pierwsze zarody cnót i świętobliwości zaszczerpił. Wysłany dla dalszego kształcenia się w naukach do Paryża, za powrotem z tamąd do kraju, idąc za przykładem brata, który wstąpił do zakonu Cystersów, Bogumił oblokł także suknie

zakonną, i na usilne naleganie arcybiskupa Gnień. Janisława, objął zarząd wystawionego przez siebie kościoła w Dowowie. Tam przez niezmordowaną gorliwość o wiarę, i nieograniczone poświęcenie się dla dobra bliźnich, a mianowicie ubogich, taką wkrótce sławę pozyskał, iż go lud okoliczny za świętego uważał; jaż w owym już czasie. biograf jego Damalewicz, moc czynienia cudów jemu przyznaje. Po śmierci Janisława, wyniesiony pomimowoli a arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, nie zmienił bynajmniej surowości dawnego życia, tylko że przy większej możności, więcej dobra czynić był w stanie. Założył klasztor Cystersów w Koronowie, innę także hojnie obdarzał; na posady kościelne dobierał ludzi uczonych i przykładnych, a dla zapobieżenia szerzącemu się złemu za panowania Mieczysława starego, złożył ogólny synod biskupów w Łęczycy. Lecz gdy mimo wszelkich zabiegów, nie mógł dzierstw i lupiestwa możniejszych ukrócić, udał się do Alexandra III. Papieża, natenczas w Wenecyi mieszkającego, i na ręce jego urząd swój arcybiskupi złożył; sam zaś za powrotem do ojczyzny, w bliskości ulubionego Dobrowa, na puszczy pustelnicze wiódł życie, gdzie też dnia 10 czerwca 1182 roku, po dwunastoletnim pobycie, umarł. Ciało jego złożono naprzód w kościele Dobrowskim, gdzie się zaraz lud nabożny do grobu jego tłumnie zgromadzać zaczął. Lecz gdy kościół ten z czasem podupadł, wystawiono z ofiar i jałmużny hojnie zewsząd znoszonych, miurowany kościół w Uniejowie, dokąd 1667 roku, Mikołaj Prażmowski, arcybiskup Gnieźnieński, ciało błogosławionego Bogumila przeniósł, i pięknym nagrobkiem uczcił. Życie błog. Bogumila, napisane przez Damalewicza w języku łacińskim (Rzym 1661 r.) wyszło w tłumaczeniu polskiemi w Kaliszu, 1806 roku.

BOGUSŁAW, miasto powiatowe gubernii Kijowskiej, leży na prawym brzegu rzeki Rosi, i ma około 1,500 mieszkańców.

BOGUSŁAWSKI (JÓZEF KONSTANTY), doktor teologii, urodzony roku 1754, zostawał naprzód w zakonie pijarów, potem w akademii Wileńskiej był professorem teologii moralnej, dalej dziekanem oddziału nauk moralnych, a od r. 1808 kanonikiem katedry Wileńskiej i wice-officjałem. Umarł w Wilnie 1817 roku. Dzieła przezeń wydane są: 1) *Życia sławnych Polaków. Tom I. w Warszawie, 1788 r.* Kilkadziesiąt krótkich życiopism. 2) *Mowy i wiersze moralne autorów klasycznych. Tom I. II. w Wilnie 1801 r.* Są tu niektóre mowy i wiersze samego Bogusławskiego, lub tłumaczone przezeń z francuskiego, a mianowicie z kazań Massillon'a; inne zaś zebrane z dzieł Naruszewicza, Krasieckiego i innych. 3) *Życia sławnych Polaków. Tom I. II. Wilno 1814.* Objęte w tomie I życia królów są tylko przedrukowanem dziełem *Teodora Wagi*; drugi zaś zawiera życia sławnych niektórych ludzi z wieku 15, 16, 17 i 18, w zawodzie życia publicznego i naukowego. 4) *De studiū theologiae sacrae, acque laeicae ecclesiasticis viris necessario, dissertatio. Vilnae (1814).* Młodzieńczego wieku robota, później do druku podana. 5) *De conjungendis cum nobilitate literis dissertatio. Vilnae, 1814.* Nieco ważniejsza od poprzedzającej. 6) *Kazanie na pogrzebie JW. JX. Jana z Korwinów Kossakowskiego, biskupa Wileńskiego. w Wilnie 1808.*— Zebrana



przezeń w olejnych malowidłach, galerya sławnych polaków, po jego śmierci rozprzedana częściami została. Z. B.

BOGUSŁAWSKI (Wojciech), jeden z najpierwszych i najslawniejszych artystów dramatycznych polskich, dyrektor i najsiłniejsza w swoim czasie podpora teatru narodowego w Warszawie, urodził się w Wielkiej Polsce w r. 1752. W młodości służył wojskową, w pułku gwardyi pieszej litewskiej, pod naczelnictwem X. Adama Czartoryskiego, Gen. ziem Podolskich. Doznana niesprawiedliwość, której sam w opisie życia swego nie wymienia, połączona z namiętnem zamilowaniem teatru, skłoniły go iż obrał zawód sceniczny, w którym tak wielkie położył zasługi, że przez 30 lat, dzieje życia jego są zarazem dziejami teatru w Polsce. Pierwszy wstęp jego na scenę był w roku 1778, w komedyi *Falszywe niewierności*. Uprzejmie od publiczności przyjęty, i odtąd coraz bardziej w najpierwszych rolach wsławiłony, nakoniec w roku 1790 objął sam ogólny zarząd Warszawskiego teatru, otrzymawszy od króla tytuł królewskiego dyrektora widowisk, a dla grona swoich kolegów imie narodowych aktorów; przyczem zaczął się czynnie trudnić tłumaczeniem i pisaniem własnych sztuk dramatycznych. Od pierwszego wejścia na scenę, najmocniej zajmowała go opera polska; i gdy przerobiona przezeń na operę komedijka *Nędza uszczęśliwiona*, powszechnie pozyskała oklaski, ośmielony tém powodzeniem, wprowadzenie na scenę polską opery włoskiej za najulubieńszy cel sobie założył. Axur Salieriego był pierwszym, ważniejszym dziełem muzycznym, które wystawione na teatrze Warszawskim, wzbudziło ogólne upodobanie do tego rodzaju widowisk. Pomimo kilkakrotnego zachwiania się pomyślności wzrastającego teatru, którym Bogusławski nie tylko w samą Warszawę, lecz też we Lwowie, Dubnie, Wilnie i Grodnie licznie zgromadzającą się zachwycał publiczność: opieka wszakże królewska, i udzielane wsparcie od rządu, utrzymywały go w ciągłym postępie. Lecz w r. 1791 okoliczności krajowe zmusiły Bogusławskiego, iż opuściwszy Warszawę, z całym gronem aktorów, sprzętami i biblioteką teatralną, przeniósł się do Krakowa, a ztamtąd wkrótce do Lwowa, gdzie aż do r. 1799, z rozmaitem powodzeniem, sztuki polskie wystawiał. Lecz gdy i tam dłużej utrzymać się nie mógł, w r. 1799 powrócił do Warszawy, i objąwszy na nowo dyrekcją tamecznego teatru, pomimo wielu doznawanych przeszkód, przez lat 8 scenę oczyszczoną w kwitującym utrzymywał stanie. Wejście wojsk francuzkich w r. 1807 i zasmakowanie publiczności w sztukach francuzkich, które przybyli tam z Paryża artyści przedstawiać zaczęli: zdaniem samego Bogusławskiego, zadały najgubniejszy cios wzrostowi i pomyślności narodowego teatru, i dyrekcją jego do zupełnego doprowadziły bankructwa. Daremne były zabiegi i usiłowania Bogusławskiego aby go jakożkolwiek podźwignąć. Przedsiębrane w tym celu podróże do Poznania (1807), i do Białegostoku (1808), nie przyniosły obiecywanych korzyści. Pobyt króla Saskiego w Warszawie na początku 1809 r. ściągnął Bogusławskiego znowu do tej stolicy; wejście atoli wojsk obcych, stało się powtórnie przyczyną, iż w r. 1811 złożył przedsięwzięcie teatru, podawszy pierwój projekt ustanowienia dyrekcyi rządowej, i założenia szkoły dramaty cznej. Wola królewska utrzy-

mała go jeszcze przez czas niejaki przy obowiązkach głównego dyrektora teatru, lecz w r. 1814, gdy wszelkie nadzieje podźwignienia jego upadły, Bogusławski złożył ostatecznie swój urząd, i odtąd niekiedy tylko jako prywatny artysta ukazywał się na scenie. Umarł w Warszawie w roku 1829. Uważany jako pisarz, nie poślednie też zajmuje miejsce w dramatycznej literaturze polskiej. Liczba napisanych przezeń lub wytłumaczonych sztuk wszelkiego rodzaju, dochodzi do 80. Z tych 60 wydane są przez niego samego w jednym zbiorze, p. t. *Dzieła Dramatyczne Wojciecha Bogusławskiego*, (9 tomów, w Warszawie 1820 r.). Dwie z nich mianowicie: *Krakowiaki i Gorale* i *Spazmy modne*, do najlepszych w języku polskim sprawiedliwie są policzone. Na czele wspomnianego dzieła, unieszczone są bardzo ciekawe i ważne *Dzieje teatru narodowego*, przez samegoż Bogusławskiego pisane, z których najlepiej dają się widzieć wielkie jego w tym przedmiocie zasługi, i gdzie też o innych szczegółach jego życia obszerniejsza znajduje się wiadomość.

BOGUSZ, sędzia Pomorski, przez króla Władysława Łokietka, starostą Gdańskim uczyniony. Rychło po powierzeniu Boguszowi tej twierdzy, Margrabiowie Brandeburcy Jan i Waldemar, Pomorze w r. 1306, przez zdradę Szwarca Generała Pomorskiego, zlicznym wojskiem najechali, Gdańsk miasto, za jego pomocą wzięli, i zamek oblegli. Postrzegłszy niebezpieczeństwo Bogusz, zlecił zamek zaufanej załodze z Pomorzau i Polaków złożonej, a sam z Niemirą swym towarzyszem do Sandomierza do króla się udał, przekładając mu niepodobieństwo obronienia zamku Gdańskiego własnymi siłami, i doradzając wezwać ku pomocy lenników polskich Krzyżaków. Posłany więc do onych Bogusz, przypomniał obowiązki jakie królom polskim powinni, i do wspólnej obrony zapraszał. Przyjął wezwanie obłudny zakon, i z ludem swoim wszedł do twierdzy. Rozdzielono ją na dwie części, jednej Krzyżacy a drugiej Bogusz z Polakami miał bronić. Takim sposobem odparto Margrabiów; lecz wezwani goście sroższymi jeszcze pokazali się nieprzyjaciolom, bo po ukończony wojnie nie tylko z zamku nie ustąpili, lecz owszem panami onego chcą zostać, zwady i zaczepki ustawiane z Polakami wszczynali; aż nakoniec otwarcie rokosz podniosłszy, Bogusza uwięzili i wprzód uwalnić nie chcieli, ażby z załogą swoją z zamku ustąpił. Ściśniony starosta rad nierad musiał to dopełnić i samojednym Krzyżakom zamek zostawić; którzy potem z margrabiąmi przez siebie wypędzonymi, wszedłszy w targi, ulagodzili ich pieniędźmi, i głosili przed światem, że to od nich ziemię Pomorską kupnem nabyli. Łokietek nierychło mógł zebrać się do wojny, a tym czasem Krzyżacy umocnili się na Pomorzu, i nawet przez siebie uznanych rozjemców nie słuchali wyroku. (*Ob. Pomorze*).

BOH, rzeka na Ukrainie, wypływa z pod góry *Zborna mogiła* na Podolu, oblewa Międzybórz, Konstantynów, Braclaw, Winnicę, Koniecpole, i płynąc przez dzikie pola, na których przedtém koczowali Tatarzy, wbiega do Limana, łączy się z Dnieprem niedaleko od Oczakowa i z nim razem wpada do morza czarnego. Rzeka ta jest znaczna, ale dla licznych odsepów piaszczystych, nie splawna.

BOHATEROWIE, (*Heroes*). Wyraz ten w mitologii greckiej miał wielorakie znaczenie. Nazywano nim naprzód tych tylko ludzi, którzy

rod swój wywodzili z Olympu, i stąd nadawano im także imię Półbogów (ob. t. w.). Później nazwanie bohatera zaczęło służyć każdemu, kto się tylko męstwem i wojennemi dziełami odznaczył. Hezyod mianuje niem wszystkich pierwotnych mieszkańców Grecji w starożytnych jej czasach żyjących, i ztąd same te czasy zwane są *bohaterskiemi*. Lud grecki wyobrażał owych bohaterów w postaci olbrzymów, przynajac im nadludzkie męstwo i siłę, i czcil ich pamięć po śmierci przez ofiary i publiczne igrzyska. W nowożytnych językach wyraz bohater, służy powszechnie na oznaczenie męznego wojownika. \*

BOHATERSKIE POEMA. (Ob. EPOPEJA).

BOHATKIEWICZ (ALEXANDER), adjunkt uniwersytetu wileńskiego, ur. r. 1798. Odbywat wyższe nauki w Wilnie pod sterem Gotfr. Ernesta Groddeck i wnet takie postępy w językach i filologii starożytnej okazał, iż zwrócił na siebie uwagę tego uczonego męża, który pragnąc aby się dalej w naukach starożytności kształcił, zbliżył go do siebie, wyjednaawszy mu miejsce pomocnika przy bibliotece uniwersytetu; polecił mu funkcyę sekretarza oddziału literatury i sztuk pięknych, i nieraz poruczał mu zastępstwo nauczycielstwa publicznego oraz redagowanie pism w języku łacińskim, w którym Bohatkiewicz szczególniej miał łatwość. W r. 1827, pomimo słabych sił i zdrowia, Bohatkiewicz wziął na się ogromną pracę, opisu monet starożytnych zbioru Lyceum-Krzesmieńskiego przewiezionego do Wilna. Praca ta zwałila do reszty jego siły, które wytchnienia i przerwy koniecznie wymagały. Zamiast tego, wkrótce potem r. 1829 podjął się Bohatkiewicz wykladać publicznie lekcję bibliografii w uniwersytecie; do czego mało gotowych źródeł mając pod ręką, natężeniem pracy brak pomocy nadstarczał. Już wtenczas znaki cierpienia nerwowego zaczęły się u niego okazywać, a w r. następnym, silniej się rozwinęły i nieuleczone pozostały, tak, iż we dwa lata później żyć przestał. Wydał na otwarcie lekcji swoich, pismo pod tytułem: *Rzecz o Bibliografii Powszechnej* (Wilno 1830). Wiele też pism jego znajduje się w dziełach periodycznych, które pod ten czas w Wilnie wychodziły. Przy wielkiej nauce i pracowitości, zdobyła go szczególnie skromność i łagodność charakteru, które mu powszechną miłość i poważanie jednaly. J.

BOHDANOWICZ (HIPOLIT), znakomity poeta, rossyjski Anakreon, urodził się w r. 1743 w Perowolocznie na Białej-Rusi. Mając sposobieć się na inżyniera, udał się w tym celu 1754, do zakładu naukowego w Moskwie; lecz widok wspaniałego teatru i poczye *Lomonosowa*, obudziły w nim skłonność do poezji. Chciał naprzód zostać aktorem, lecz odwiódł go od tego dyrektor teatru *Cheraskow*. Za jego także radą, zajął się Bohdanowicz nauką obcych języków i literatury. Szlachetny i dobry charakter młodzieńca, zjednał mu wiele opiekunów i możnych przyjaciół. W r. 1766, wybrany na sekretarza poselstwa, udał się razem z grafem Bielosielskim do Drezna, gdzie aż do 1768 zostając, poświęcał się bez przerwy naukom i poezji. Arcydzieła tamecznej galeryi, pobudziły go do napisania poematu *Psyche*, (Душенка), który 1768 wyszedł na świat, i sławę jego ustalił. Za powrotem zachęcony przez Cesarzową Katarzynę pracował w zawodzie dramatycznym i historycznym. Roku 1788 został prezydentem w komissyi archiwów państwa; lecz 1795 r. uwolnił się od obowiązku i przebywał w Małorossyi, aż go znowu Cesarz



*Alexander* zaraz po wstąpieniu swemu na tron, do Petersburga przywołał. — Umarł także Bohdanowicz w r. 1803.

**BOHEMUND I.** (MAREK), pierwszy książę i założyciel księstwa Antyochii w Syrii, najstarszy syn sławnego *Robert* *Guiscarda*, księcia Apulii, od pierwszej zaraz młodości wslawił się nieustraszoną odwagą i przezorną biegłością wodza, w wojnie z cesarzem greckim *Alexym*. Po śmierci ojca w r. 1085, obrażony niesprawiedliwym podziałem dziedzictwa, które Robert całkiem prawie młodszemu synowi swemu *Rogero*wi przekazał, wystąpił do walki z bratem, i dopiero na wkanie się stryjka, na wydzielonem sobie księstwie Tarentu poprzestał. W roku 1096, zasłyszawszy o pierwszej wyprawie krzyżowej do ziemi świętej, zebrał 10,000 jazdy, i dwa razy tyle piechoty, i połączwszy się z *Gotfredem* *de Bouillon*, nakłaniał go usilnie do opanowania Konstantynopola i podbicia greckiego cesarstwa. Przewidujący nieprzyjazne zamiary jego *Alexis*, chcąc go udaną uprzejmością przejednać, przyjął go z wielkim przepychem w swojej stolicy i we własnym pałacu umieścił. Przenikał chytrą Bohemund, ale nie czując się na siłach, aby mógł co sam jeden przeciwko cesarzowi przedsięwziąć, udał na wzajem, że o dawnych nieprzyjaźniach zapomniał, i naśladując innych krzyżowników, złożył mu hołd z księstwa Tarentu. Po wkroczeniu wojsk krzyżowych do Azji, Bohemund zawsze pierwszy w natarciu, przyczynił się do zdobycia miasta Nicei (1096) i Antyochii (1097), i w nagrodę położonych zasług, otrzymał nowo utworzone księstwo tegoż imienia, które trwało lat 90, pod dziewięciu różnemi książętami. Bohemund zajęty urządzeniem nowego swojego państwa, nie towarzyszył krzyżownikom do Jerozolimy, lecz chcąc granice jego rozszerzyć, pojmany w bitwie przez Emira *Daniszmeda*, w r. 1101, po dwóch zaledwo latach zdołał wykupić się na wolność, i do Antyochii powrócił. Wdawszy się w długą wojnę z dawnym swym nieprzyjacielem, cesarzem greckim, który Antyochię za swoją własność uważał, a nie zdolny sprostać mu własnymi siłami, udał się na zachód do Włoch i do Francji, gdzie zaślubił córkę króla Filipa I, i zgromadziwszy znaczne wojsko, wkroczył z nim w r. 1107 do Illiryi i obległ greckie miasto Durazzo. Głód i choroby w wojsku, zmusiły go do zawarcia pokoju. Wróciwszy wszakże do Włoch, gotował nową wyprawę przeciw Grekom, gdy śmierć w r. 1111, dumne jego zamysły przerwała. — Imiona ośmiu jego na tron księstwa Antyochii następców są: **BOHEMUND II** syn jego, 1111—1130; **RAJMUND** z Piktawii, (*Poitou*), pierwszy mąż córki poprzedzającego, Konstancyi 1130—1148; **REGINALD** z *CHATILLON*, drugi mąż tejże, 1154—1163; **BOHEMUND III**, syn *Rajmunda* i Konstancyi, 1163—1201; **RAJMUND II**, syn jego, 1201—1233; **BOHEMUND IV**, syn jego, 1233—1251; **BOHEMUND V**, syn jego, 1251—1275; **BOHEMUND VI**, syn jego, 1275—1288; za panowania którego Sultán *Bibars* zdobył Antyochię, i wyciąwszy w pień mieszkańców, kres temu państwu położył.

**BOHODUCHOW**, miasto powiatowe w gubernii Charkowskiej nad brzegiem rzeki Merli, zbudowane w r. 1667, ma 1050 domów i około 7,000 mieszkańców, trudniących się mianowicie garbarstwem.

**BOHOMOLEC** (*FRANCISZEK*), pierwszy w języku polskim pisarz komedyi i znakomity historyk w wieku XVIII, był synem Pawła Stolnika Witebskiego, który w późnej starości, wstąpił do zakonu Jezuitów.

Franciszek, wraz z bratem Janem, w pierwszej zaraz młodości poszedł za przykładem ojca, i przez lat kilkadziesiąt w témże zgromadzeniu zostawał. Po rozwiązaniu się jego, Król Stanisław August, umiejący oceniać naukę i talenta Bohomolca, uczynił go swoim sekretarzem przybożnym, i wielkimi względami zaszczycał. Umarł Franciszek Bohomolec w Warszawie w 1790 r., sędziwiej dożywszy starości. Cały swój majątek przeznaczył testamentem na fundusz dla biednych uczniów, z tém, aby z procentu, piętnastu w szkołach corocznie utrzymywanych było. Komedye swoje, już oryginalne, już z Moliera i innych tłumaczone, układał na przód dla zabawy uczącej się młodzie, i dla tego nie wprowadzał na scenę kobiet. Komedye te w liczbie 18, wyszły z druku w Warszawie we 3 tomach, 1750 r. p. t. *Teatr dla młodzi*, i pokilkakroć odtąd przedrukowane były. Oprócz tego, wydał Bohomolec bezimiennie: Komedye na teatrum J. K. M. (*Warszawa 1767*) w liczbie czterech, w których już wprowadza kobiety. Wszystkie noszą na sobie cechę niepospolitego komicznego talentu; lecz razem okazują małą znajomość świata i obyczajów towarzyskich, co zakonnemu życiu autora przypisać należy. Inne dzieła Bohomolca są: 1) *Zbiór dziejopisów polskich*. (Warszawa 1764—68 we 4 t. in folio). Pierwszy tom zamyka kronikę Marcina Bielskiego, którą wydawca doprowadził aż do czasów Augusta II; drugi kronikę Macieja Strykowskiego; trzeci kronikę Marcina Kromera, przełożoną przez Marcina Błażowskiego; czwarty zaś kronikę Sarmacyi europejskiej Gwagnina, przełożoną przez Marcina Paszkowskiego. 2) *Życie Jana Zamojskiego*, (Warszawa 1775 i 1805). 3) *Życie i śmierć Jana Tarnowskiego*, przez Orzechowskiego. Bohomolec wydrukował to dzieło po raz pierwszy z rękopismu znajdującego się w bibliotece Żałuskich, z przydaniem własnych przypisów. 4) *Życie Jerzego Ossolińskiego, kancelarza wielkiego koronnego*, (Warszawa 1777). 5) *Rozmowa o języku polskim*, (Warszawa 1758 r.) napisana po łacinie; przełożył ją Xawery Leski, chorąży Malborski. 6) *Zabawki Oratorskie* (Warszawa 1779). Oprócz wymienionych prac, wydał jeszcze Bohomolec poczyte Sarbiewskiego; przełożył kilka pism drobniejszej treści z języka francuzkiego; nadto czynny miał udział w wydaniu: *Listów różnych, ku chwalebnej ciekawości i zbudowaniu chrześcijańskiemu słuchających*, przez Missyonarzów Soc. Jesu, z różnych stron świata pisanych, (Warsz. 1767), oraz w tłumaczeniu *Historii o podróżach P. de la Harpe*, w 5 tomach, (1783 r.).— Brat jego JAN, jest autorem osobliwszego dzieła, p. t. *Diabeł w swojej postaci*, w którym przeciwko strachom, i panującym naówczas zabobonom powstaje; i drugiego p. t. *Prognostyk zły czy dobry komety roku 1769, albo natura i koniec komety*, etc. (Warsz. 1770), które w swoim czasie było nader użyteczne, i przyczyniło się znacznie do sprostowania w kraju wielu fałszywych mniemań w przedmiocie astronomii.

BOHOWITYNOWA (ZOFIA), z xiażąt Czartoryskich, chorążyna wołyńska, wielkiej nauki, cnoty i pobożności niewiasta, około roku 1616 wytłumaczyła z greckiego na język sławiański: *Uwagi nad Ś. Ewangelią i apostołskimi pismami*, z których Stawrowiecki Cyryl dzieło swe „*O naukach obyczajowych*” ułożył.

BOHUCZAR, miasto powiatowe w gubernii Woroneżskiej, nad rzeką tegoż imienia, liczy tylko 500 mieszkańców.

BOHUSZ (FRANCISZEK XAWERY), urodził się w Litwie w połowie XVIII wieku, uczył się u Jezuitów, i wstąpiwszy do ich zakonu, podróżował do Rzymu w celu naukowym. Po skasowaniu Jezuitów, został prałatem katedry wileńskiej, i zaszczycony od króla Stanisława Augusta orderem św. Stanisława, piastował urząd sędziego pokoju w trzecim okręgu miasta Warszawy, gdzie umarł w 1823 r.—Prace jego w zawodzie naukowym są: 1) *Rozprawa o początkach narodu i języka litewskiego*, umieszczona naprzód w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół nauk, a później wydana oddzielnie w Warszawie 1808 r. w 8ce. Dzieło to bardzo jest ważne pod względem filologicznym i sprawiedliwie cenione. 2) *O budowie włóściańskiej* (Warszawa 1811, in folio). 3) *Przekład kodeksu Napoleona*. 4) *Rozprawa o Tyzenhauzie podskarbin litewskim*, umieszczona w Tygodniku wileńskim. Prócz tego jeszcze zostawił Bohusz w rękopiśmie przekład w języku litewskim ziemianstwa Wirgiliusza, który się w prywatnych rękach znajduje.

BOJAN. Imię to pierwszy raz znajduje się wspomniane w bohater-skiej pieśni pod tytułem: *Słowo o półku Igorowym*, w staroruskim języku, w XII wieku napisanej. Bojan, jak powiada Augustyn Bielawski gładki tłumacz tej pieśni na język polski, był to sławny pieśniarz na Rusi, którego twory przedmiotem powszechnego uwielbienia i wzorem dla śpiewaków późniejszych być miały. Wszakże można by raczej przypuścić, że Bojanami nazywano w tamtych wiekach ogólnie śpiewaków, opiewających wojenne wyprawy książąt i znakomite czyny bohaterów, a którzy sami nakształt bardów, byli razem i wojownikami, jak to już samo ich nazwisko oznacza.

BOJANOWO, miasteczko w powiecie Poznańskim, na granicy Szlacheckiej, przez szukających niegdyś w Polsce schronienia przemysłnych cudzoziemców założone, liczy do 2,700 mieszkańców, sukieników najwięcej.

BOJANUS (LUDWIK HENRYK), professor weterynaryi i anatomii porównawczej w byłym uniwersytecie wileńskim, radca stanu, kawaler orderów, członek wielu akad. i uczonych towarzystw; urodził się w Bukswiełrze (w Alzacji) dnia 16 lipca 1776 roku, gdzie znamiennie podówczas gimnazjum, było źródłem początkowych jego nauk. W ciągu przykładania się do nich, dziwną okazał zdolność do rysunku, a przeznaczenie chciało, aby ten talent był w nim połączony ze znajomością sztuki lekarskiej, którą kosztem książęcia wejmarskiego w uniwersytecie Jenyńskim nabyszy, otrzymał w r. 1797 w dzień urodzenia swego, stopień doktora medycyny i chirurgii. Dla doskonalenia się w medycynie udał się do Wiednia, gdzie się zaprzyjaźnił ze sławnym lekarzem Gall'em i jego świeżą wtedy naukę o mózgu polubił; a przybywszy do Darmstadt, gdzie jego rodzice osiedli byli, przez dwa lata poświęcał się praktyce: poczem obrany na przyszłego dyrektora szkoły weterynaryi w Darmstadtzie lub Gissen'ie założyć się mającej, zwiedzał kosztem rządu Hessa Darmstadtackiego przez trzy lata wszystkie główne szkoły weterynaryi, dla zgłębienia tej nauki. Podczas pobytu swego w Paryżu, ogłosił nieznaną podówczas we Francyi systemat Gall'a, (Encephalocranioscopie. Journ. de Physique, 1802. T. LV). Za powrotem do Darmstadt, gdy założenie projektowanej szkoły weterynarskiej do skutku nie przyszło, a pod koniec 1803 r. ogłoszone zostały programmata konkursowe do



wakujących katedr w nowo-przekształconym i świetnym uniwersytecie wileńskim: Bojanus podał się na kandydata do katedry weterynaryi, i w skutek przyslanej rozprawy, obrany został na professora zwyczajnego publicznego w r. 1804. Spóźniony przyjazd do Wilna, dozwolił Bojanusowi wydać w r. 1805, dwa dzieła w języku niemieckim: 1) *O kuciu koni, podług zasad Colemana (w Londynie)*; 2) *o celu i urzędzeniu szkół weterynarskich*;— oraz rozprawę: *O stanie weterynaryi i jej postępie w przeciągu lat piętnastu (1790—1805) szczególnie pod względem literatury*. W r. 1806 przybył Bojanus do Wilna, i zaczął wyklądać dla uczniów medycyny weterynaryą, a w kilka lat później anatomiją porównawczą; przed nim nikt tych przedmiotów w tym kraju nie wykladał nigdzie. W roku 1810 napisał w niemieckim języku dzieło, które sam przełożył na polski: *o ważniejszych zarazach bydła rogatego i koni*. W późniejszym czasie, prawie zupełnie poświęciwszy się anatomii porównawczej, wiele w niej ważnych i pięknych odkryć poczynił, szczególnie co do budowy błon płodowych u rozmaitych zwierząt, i co do anatomii niektórych robaków trzewnych. (Ob. *Isis Oken*). Szczegółowie i obszernie wypracowanej *Anatomii Owcy*, z licznymi rysunkami, nie mógł ogłosić, dla zbyt kosztownego nakładu, któregoby wymagała; ale natomiast wydał *Anatomiją Żółwia polskiego*, (*Anatome testudinis europaeae*. Wiln. fol. 1819—21). Dzieło to uwieczniło sławę Bojanusa, jest jedyne w swym rodzaju, odznacza się nowością, pięknnością i doskonałością rycin robionych w Wilnie, pod okiem i przewodnictwem autora, z jego własnoręcznych rysunków. Z pomiędzy licznych rozpraw zootomicznych Bojanusa, na szczególniejszą zasługuje uwagę, opisanie skieletu zebra, z dziwnie pięknymi rycinami, (*De uro nostrate in nov. act. Leop. Acad. T. XIII 1827*). Bojanus był w Wilnie twórcą gabinetów weterynarnego i anatomii porównawczej, wskrzesicielem zoologicznego i przewodnikiem szczerym dla trzech lekarzy sposobiących się do weterynaryi i zoologii na przyszłych profesorów uniwersytetu. Zwałone zdrowie przymusiło go do porzucenia Wilna w r. 1824, a po pięcioletnim prawie cierpieniu, umarł w Darnszacie dnia 2 kwietnia 1827 r., mając lat 51. Cechą wszystkich prac tego męża, była nowość i ścisłość w badaniach zootomicznych, oraz przyjemny wykład rzeczy. Podobne zalety towarzyszyły i ustnemu na lekcyjach publicznych nauczaniu. Była to prawdziwa rozkosz slyszec i widziec Bojanusa, kiedy w pięknym amfiteatrze weterynarskim, podług jego planu zbudowanym, kreślił od ręki trafny dla uczniów rysunek krędowy i wraz go objaśniał wyborań łaciną. W przedmiotach delikatnej zootomii, taką miał zręczność i tak wprawne oko, iż samego *Cuviera* nie raz sprostował. (Isis). Był prawy, otwarty, drażliwy, uczuć szlachetnych, krytyk ostry, w naukowych przedsięwzięciach ani zdrowia ani kosztów nieszczędzający. A. A.

BOJARDO (MATTEO), Hrabia Scandiano, sławny poeta włoski, urodził się w dziedzicznej majątności blisko Ferrary w roku 1434. — W roku 1488, został rządcą (*capedano*) miasta i zamku Reggio, i umarł tamże w roku 1494. Zawod wojskowy nie przeszkadzał mu hołdować muzom. Najsławniejszem dziełem jego jest rycerskie poema: *Roland zakochany (Orlando innamorato)*, wydany w 79 pieśniach; z którego później Ariosto utworzył nieśmiertelną swoją epopeję „*Roland*

szalony" (*Orlando furioso*). Zostawił nadto Bojardo, piękne poezye liryczne (*Soneti e canzoni*, Reggio 1499) i kilka naśladowań i tłumaczeń z pisarzów starożytnych.

BOJARY, pierwsi urzędnicy w państwie rossyjskiem; do czasów Piotra I, nazywali się także „mężami” dla odróżnienia od prostej szlachty. Imię *Bojar*, podług rossyjskiego pisarza Szecherbatowa, ma pochodzić od wyrazów słowiańskich *boj* (bój, wojna) i *jaryj* (mocny); zatem *bojar* oznacza mocnego, mężnego w boju. Wzmiankę o ruskich bojarach napotykamy w dziejach za czasów Ruryka, gdzie powiedziano, iż Oskold i Dyr nie byli jego krewnymi, lecz bojarami. Godność ta, jak się z latopisców okazuje, nie była sukcesyjną, ale osobistą; nadawaną przez xiążąt w nagrodę położonych zasług, i nakształt senatorskiej, otwierającą wstęp do rady panującego. Każdy bojar miał swoją drużynę czyli wojsko, nad którem przewodził. Do czasów ustalenia monarchii w Rossyi, bojary mieli prawo służyć któremukolwiek z xiążąt, a ich potęga i duma były nieraz przyczyną krwawych wojen domowych. Gdy xiążęta moskiewscy wzrosłszy w potęgę, zaczęli pod swoją moc obce zagarniać dzielnice, natenczas i bojary wiele swoich przywilejów utracili. Bazyli nazwany ślepym, wzbronił im przyjmować służby u obcych xiążąt, i uczynił ich całkiem zawisłymi od władzy panujących. Zawsze jednak godność bojara brała pierwszeństwo przed innymi urzędnikami państwa. Głównym ich obowiązkiem było: zasiadać w radzie xięcia, sprawować poselstwa na dworach zagranicznych monarchów, dowodzić w czasie wojny wojskiem, z tytułem *Wojewody wielkiego pułku*; mieć przełożenie nad dworem W. Xięcia, a w czasie jego niebytności w Moskwie, rządzić tym miastem, i t. d. Duma bojarów do tego stopnia była posuniętą, iż na dziedziniec ich pałaców nikomu wjeżdżać nie było pozwolono, lecz trzeba było konie zostawiać za bramą. Sami też ukazując się publicznie otaczali się azyatyckim przepychem i licznym orszakiem dworzan. Przed ich powozem postępowało zawsze kilkudziesięciu pieszych, którzy bili w bęben, albo całym gardłem, jak dziś forsyse, krzyczeli *giz! giz!* co oznaczało z *drogi! z drogi!* — Już Car Teodor Alexiejewicz starał się położyć koniec tym zbytkom i okazałości, i wydał ukaz oznaczający liczbę koni i sług bojarów, z jaką każdy publicznie nazywać się może. Postanowienie to wszakże nie miało skutku, i dopiero Piotr W. rozkazem i przykładem swoim, przogasił ostatecznie blask bojarskiej dumy; a stanowiąc w Rossyi nowe rangi, tytuły bojarские na stopień rzeczywistych tajnych radców stanu, lub radców tajnych zamienił. Ostatnim z bojarów, za panowania Katarzyny II, był Jan syn Jerzego xiążę Trubecki, na którym skończyła się godność i nazwisko bojarów.

W Litwie Bojarowie stanowili klasę pośrednią między szlachtą i chłopami; jedni zwali się *putni*, którzy z gruntu wojnę służyli; drudzy *slużkowci*, których obowiązkiem było wybierać podatki, wozić listy, i spełniać służbę w zamkach. W języku litewskim *bajors* znaczy szlachcica, i temu imieniem na Żmudzi zowią dziś jeszcze szlachtę okoliczną i tych, którzy nie posiadają własnej ziemi, lecz od obywateli drobne siedziby dzierżawią.

BOJCZA, inaczej *Modzeła*, herb polski. Na tarczy w polu czerwono-

ném trzy krzyże złote na jednémże drzewcu. Na hełmie trzy pióra strusie. Herb ten urodzony w Polsce r. 1390,

BOJE (HENRYK CHRYSYAN), znakomite zajmuje miejsce w historii literatury niemieckiej, przez przeważny udział jaki miał w zmianie dążenia i ducha niemieckiej poezji. Dokazał tego nie tyle własnymi utworami, ile wpływem na utwory otaczających go młodych przyjaciół poetów. Urodził się w Meldorp w księstwie Holsztyńskiem 19 czerwca, 1741 r. umarł tamże jako radzca stanu w r. 1806. — Bawiąc po skończeniu nauk w Getyndze, wydawał naprzód z Gotterem, a później sam jeden pierwsze niemieckie *Almanachy Muz* od 1770—1775, i niezadługo stał się środkowym punktem około którego zebrało się grono młodych poetów, jak Höltz, Voss, Miller, obadwaj hrabiowie Stolberg i inni. Tak powstał związek poetów pod imieniem: *Goettinger Hainbund*, celem którego było, stworzyć poezją narodową, w najpiękniejszym znaczeniu tego wyrazu, oddalając się od naśladownictwa szkoły francuskiej, a bratając się ściślej z pokrewną duchem angielską, oraz przyjmując za istotne elementa poezji czucie i fantazję, kiedy aż dotąd gra dowcipu górę nad niemi brała. Do tego towarzystwa należeli także: Klopstock, Bürger, Brückner, Kästner i inni. Boje wydawał później (od 1778—88) „*Niemieckie Muzeum*” i (od 1789—91) „*Nowe Muzeum niemieckie*.” Ejz.

BOIELDIEU (ADRIAN FRANCISZEK), znakomity kompozytor dramatyczny francuski, urodził się w Rouen r. 1775, uczył się pierwszych zasad muzyki u tamecznego organisty, i w 20 roku życia przybywszy do Paryża, zwrócił na siebie uwagę i wzgląd publiczności wydaniem zbioru bardzo pięknych romansów, i wkrótce został professorem w konserwatorium muzyczném. W r. 1803 udał się do Petersburga, gdzie przez lat 7 zajmował miejsce dyrektora cesarskiej muzyki nadwornej. Za powrotem do Francji w r. 1810, oddał się wyłącznie kompozycji oper. Król karol X mianował go swoim kompozytorem nadwornym (1826); później obrano go professorem kompozycji w konserwatorium, i członkiem Instytutu. Umarł w Paryżu w r. 1831, zostawując po sobie liczną i ubogą rodzinę. Z 25 jego oper, które w różnych czasach napisał, najslawniejsze są: *Alina, królowa Golkondy*, *Familia Szwajcarska*, *Kalif Bagdadu*, *Jan z Paryża*, *Czerwony Kapelusik* i *Dama biała*. Jasność myśli, wdzięk i zręczność zwrotów muzycznych; słodka i miła harmonia, połączone z wielką znajomością sztuki dramatycznej, oto są charakterystyczne cechy wszystkich dzieł Boieldieu'go. \*

BOILEAU DESPREAUX (MIKOŁAJ), urodził się w Paryżu 1636 r.; pierwsze nanki odbywał w kolegium *d'Harcourt*, a kończył je w kolegium *de Beauvais*. Ojciec sposobił go na prawnika, lecz czytanie poetów starożytnych i poczucie wewnętrznego talentu sprawiły, iż się całkiem poezji poświęcił. Pierwsza satyra jego „*Les Adieux à Paris*” (1660 roku) powszechnie się podobała. W roku więc 1666 wydał 7 innych, które nie mniej chlubne pozyskały przyjęcie. Gładkość wiersza i wdzięk wyrażenia największą ich stanowią zaletę; nie ma w nich nowych, ani głębokich myśli, lecz na dowcipnych ucinkach i powabnych zwrotach nie zbywa. Wyżej są cenione jego listy, w liczbie 12, w których szczęśliwie ubiegał się o lepsze z Horacyuszem. W poemacie p. t. *Sztuka Rymotwórcza* (*L'Art poétique*), przebiega wszystkie rodzaje poezji, oprócz apollogu, i stanowi prawidła, opierając je na za-



sadach estetycznych, powszechnie wówczas we Francyi przyjętych. Dzieło to, nie tylko we Francyi, lecz i u innych narodów, długo było kodexem prawodawczym poetów, lubo nigdzie swego przedmiotu dostatecznie nie zgłębia i jednostronnie go tylko, zwłaszcza pod względem zewnętrznej formy i stylu traktuje. — Drugiem z większych dzieł jego, jest żartobliwe poemat: *Pulpit (Le Lutrin)*, które służyło za wzór „*Organom*“ Węgierskiego, i dotąd uważa się we Francyi za niedorównane w rodzaju swoim arcy-dzieło. Napisał oprócz tego 5 innych satyr i wiele pocztyj ulotnych, oraz wytłumaczył prozą z greckiego „*Traktat o górnoscir*“ Longina, i napisał oryginalnie dwie rozprawy: *O stylu napisów*, (*Discours sur le style des Inscriptions*), i *Bohaterowie Romansu*, (*Les Héros de Roman*). — W osobistém życiu swoim Boileau był poczciwym i szlachetnym człowiekiem, lubo często w swych pismach niesprawiedliwą uszczypliwością względem współczesnych pisarzy francuzkich wykraczał. Ludwik XIV. mianował go razem z Rasyneń, swoim historyografem; Boileau uczył go za to odą, w której więcej jest historykiem niż poetą. Akademików w rozmaitych pismach prześladował, sam jednak w r. 1684, za pośrednictwem Króla, na członka Akademii francuzkiej wybrany został. Umarł 1711, z wodnej puchliny w piersiach. Najlepsze wydania dzieł Boileau zrobił *Saint-Surin*, (*Pariz 1821, 3 tomy in 8vo.*)

BOJOWNIK ptak, (ob. BIEGUS).

BOISSERÉE (SULPICYUSZ i MELCHIOR), dwaj bracia, urodzeni w Kolonii, około r. 1780; sławni są w Niemczech zebraniem znacznej galerii obrazów szkoły niemieckiej od XIII do XVI wieku, która od ich imienia *Galeryą Boisserską* nazwana, zakupioną została w r. 1827 przez Króla Bawarskiego Ludwika, i jest najcenniejszą ozdobą Pinakoteki w Monachium. Oprócz tego Sulpicyusz Boisserée jest autorem: *Historji i opisanja Katedry Kolońskiej*, i wydawcą wielkiego litograficznego dzieła, z textem francuzkim i niemieckim, p. t.: *Pomniki architektury nadreńskiej od VII do XIII wieku.*

BOISSY-D'ANGLAS (FRANCISZEK ANTONI), Hrabia, imie sławne w historii rewolucji francuzkiej. Urodził się on 1756 w *Saint-Jean-Chambre* w *Ardeche*, z rodziny protestanckiej, i oddawał się spokojnie naukom, gdy w r. 1789 powołany został na deputowanego do Stanów-generalnych (*Etats généraux*), i pomimo wrodzonego umiarkowania, najgwałtowniej powstawał przeciwko przywilejom szlachty. Po rozwiązaniu Zgromadzenia prawodawczego (*Assemblée constituante*), sprawował urząd Prokuratora w departamencie *Ardeche*, a później powołany został na członka Konwencji. Podczas terroryzmu, lękając się stronnictwa tak zwanych *Górali*, (*Les montagnards*), prowadził życie nstronne; lecz po upadku Robespiera, obrany członkiem Komitetu bezpieczeństwa publicznego, (*Comité de salut public*), przyłożył się do wydania wielu mądrych politycznych uchwał i zajmował się opatrzeniem w żywność Paryża. D. 12 germań, roku III. Boissy d'Anglas właśnie czytał z mównicy zdanie sprawy w tym przedmiocie, gdy tłumy ludu wołając: *chleba i konstytucji* 93! zapelnily dziedziniec Tuillierów, gdzie Konwencja odbywała narady, i wdarły się aż do sali posiedzeń; lecz na głos szerzącego się w mieście hasła trwogi, zwołującego gwardyę narodową, rozpierzchły się same, a nieustraszony mówca wstąpiwszy znów na try-

bnę spokojnie czytania dokończył. Chlubniejszym jeszcze dla Boissy d'Anglas był dzień 1 prairiała tegoż roku, gdy poburzone pospólstwo znowu napadło na konwencyę, i zamordowawszy dwóch deputowanych, Prezydentowi z miejsca ustąpić kazalo. Boissy d'Anglas natychmiast zajął je po nim, i nie zważając na groźby morderców, którzy zatknęta na drzewcu głowę deputowanego Feraud twarzą do twarzy jego przykładali, nie wzruszony na niem pozostał; a przykładem swym ośmieliwszy do wytrwałości innych, Francją od nowej anarchii ochronił. Zebrana albowiem na przedce gwardya narodowa, przybyła wkrótce na odsiecz zagrożonej Izbie i rozproszyła powstańców. Po rozwiązaniu konwencyi, Boissy d'Anglas był członkiem i prezydentem Rady-Pięciuset. Dyrektoryat skazał go na wygnanie; lecz odwołany przez Konsula Bonapartego, mianowany został Trybunem, a po wstąpieniu jego na tron cesarski, Senaterem z tytułem Hrabięgo. Ludwik XVIII powołał go na członka Izby Parów, gdzie się piękną wymową i duchem prawdziwego obywatelstwa odznaczał. Umarł Boissy d'Anglas w roku 1826 w Paryżu. Zostało po nim kilka dzieł politycznych, a w 1825 wydał: *Etudes littéraires et poétiques d'un vieillard*, w sześciu tomach in 12mo. Bohaterskie jego wytrwanie w dniu 1 prairiała, jest przedmiotem wielkiego obrazu francuzkiego malarza *Vuchon*, zdobiącego salę posiedzeń Izby Deputowanych w Paryżu.

**BOKIJ**, herb polski. Na tarczy w polu czerwonym topor biały ostrzem w lewą stronę obrócony, z krzyżem złotym na wierzchu. Na hełmie pięć piór strusich. Herb ten około 1569 od jednego z książąt Ruskich dzielnemu rycerzowi Bokijowi nadany, który potykając się sam na sam z wodzem Tatarów, zrzucony przezeń z konia, broniąc się pieszko toporem, przeciwnika życia pozbawił.

\***BOKOPŁAW** (ryba) ob. **FLĄDRA**.

**BOKOWICA** (ryba) Rzącz. ob. **PODLESZCZYK**.

**BOKOWSTĘG** (*Atherina*). Rodzaj ryb morskich z rzędu Brzuchopletwych (*Abdominales*), odznaczających się pręgą z boku ciała srebrzystą. B. srebrzysty (*A. hepsetus*), 4 cale długi, polawia się w wielkiem mnóstwie sieciami; smak ma podośny do stynki. *S. B. G.*

**BOLCHOW**, miasto powiatowe gubernii Orłowskiej; leży na lewym brzegu rzeki *Nugry*; pamiętne bitwą w r. 1608, w której je Polacy, posilkujący Dymitra Samozwańca, spalili. Ma 1776 domów, po większej części drewnianych i 5,400 mieszkańców, trudniących się mianowicie fabryką kapeluszy, pończoch i rękawiczek.

**BOLEYN** albo **BOLEN** (*ANNA*), królowa angielska, córka Sir Tomasz Boleyn, mianowanego później przez Henryka VIII Hrabia *Wiltshire* i *Ormonde*; urodziła się r. 1507. Pierwsze lata jej młodości mało znane, dały jej nieprzyjaciółom pochop do różnych na nią kłamstw i potwarzy. Wiadomo tylko, że w bardzo młodym wieku wyjechała do Francyi i była damą dworu przy królowej francuzkiej, siostrze Henryka VIII, a żonie Ludwika XII; potem przy królowej, żonie Franciszka I, i nakoniec przy księżnej d'Alençon. W r. 1527 przybyła do Anglii, na dwór Królowej Katarzyny, i wkrótce nadzwyczajna jej piękność, wesołość i żywioś zwróciły ku niej serce Henryka. Zakochany Król, nie mogąc pokonać inaczej jej oporu, wziął rozwód z podżylą i chorowitą Katarzyną, o którym już pierwej zamyślał, ożenił się tajemnie z *An*  
*Encykl. Powsz. Tom III.*

na jeszcze przed ogłoszeniem rozvodu, w Styczniu 1533 r., a później koronował ją z wielką świetnością d. 23 maja tegoż roku. Przez czas krótkiego swego panowania Anna, wielki miała wpływ na sprawy publiczne w Anglii; udzielała opieki uczonym, i sprzyjała reformacyi. Nie stały małżonek zwrócił wkrótce oczy na piękną Joannę Seymour. Nieprzyjaciele Anny, których nienawiść ściągnęła na siebie, przykładając się do oderwania Anglii od kościoła rzymskiego, wzbudzili ku niej podejrzenie w umyśle Króla; o pozór przy żywym jej charakterze nie było trudno. Uwięzioną więc i oskarżoną o występne stosunki z wielu osobami, a nawet z własnym swym bratem, sędziowie, ślepe narzędzia Króla, pomimo braku wszelkich dowodów, skazali na spalenie albo na ścięcie; wybór zostawiono Henrykowi. Próżno Areybiskup Cranmer starał się, przez wzgląd że była pierwiej zaręczoną z Lordem Percy, dowieść nieważności jej ślubów z Królem i obronić ją przez to od zarzutu cudzołóstwa. Nieublagany Henryk obrał ścięcie i kazał wykonać wyrok. W dzień śpiereci, d. 19 maja 1536 r., kazała prosić córkę zmarłej królowej Katarzyny o przebaczenie cierpień, których jej matce była przyczyną; a jeszcze przedtém napisała tklivy list do swego okrutnego męża. Śmierć mężnie poniosła; przez wzgląd na córkę swoją, późniejszą królową angielską Elżbietę, nie żaliła się na niesprawiedliwe prześladowanie i tylko z rusztowania prosiła wszystkich, aby jej nie potępiali niewinnie. — Nazajutrz Henryk poślubił Joannę Seymour.

**BOLEŃ LITEWSKI** (*Cyprinus aspius*; RAPPE n.). Należy do ryb rzecznych większych, długością albowiem do 3 stóp, a wagą do 12 funtów dochodzi. Kształtem ciała pośredni jest między Jaziem i \*Mieknia. Od innych Białorybów odznacza się 16 promieniami w płetwie podogonowej i dolną szczęką lekowołato-zagiętą w otwartym pysku od górnej dłuższą, w końcu na wewnętrznej stronie tępą wydatnością oznaczoną. Mieszka w rzekach Kurlandyi i Litwy, do morza Bałtyckiego wpadających, w których od wiosny aż do końca lata bawi, gdy zaś w nich woda miała, daleko weześniej do morza powraca. Trze się pod koniec marca i bardzo jest mnożny. Oprócz wszelkich roślin i robactwa, karmi się drobną rybą, za którą się ręczo ugania, wiele jej niszczy i jednym z tego rodzaju gatunkiem drapieżnym nazwać się może. Od tej ręczności w pływaniu u prostych rybaków w okolicach Wilna, imię Gońca (*Honiec*) otrzymał. Rzeczyński nazywa go Rapem, i Głowaczem wilkiem. Mięso Bolenia mocno ośmi przerosłe, dosyć smaczne, rozpadające się na części gdy się wrzuci do gotującej się wody, pieczone lepsze jest od gotowanego, chociaż nie bardzo strawne. S. B. G.

**BOLERO.** Taniec narodowy hiszpański, dziwnie powabny i wdzięczny, z towarzyszeniem śpiewu, gitary i kastanjettów. Piosnki do niego nazywają się *seguidilles*. Tańczące pary przedstawiają dwoje kochanków, a w pantominach i pozycjach wyrażają kolejne uczucia. Muzyka różna jest w różnych prowincjach.

**BOLESŁAW I.** Wielkim albo Chrobrym nazwany, syn Miecysława I., z Dąbrowki córki Bolesława srogięgo, książęcia czeskiego. zrodzony w r. 967, wnuk Ziemomysła, od przodków swych i następców w każdym względzie wyższy. Objąwszy po ojcu w r. 992 dość szczu-



ple państwo ze stolicą Gnieznem, graniczące z silniejszymi od siebie: Rusią, Czechami i Cesarstwem Niemieckiem, pierwszym jego usiłowaniem było, utwierdzić swą władzę nad całym dziedzictwem od ojca zostawionem, i umocnić się na tronie wygnaniem z kraju Władysława i innych braci przyrodnich z drugiej żony Mieczysława Ody. Zaraz na wstępie panowania przemógł Rusinów nad Bugiem i do zawarcia pokoju przymusił; poczem wszedłszy w przymierze z Ottonem III. cesarzem i królem niemieckim, całą Sławiańszczyznę na wschodzie Odry, do złożenia sobie holdu zniewolił, i już w ciągu tych pierwszych wojen, podbił lub zmusił do płacenia daniny ludy pobratymcze Lackie, siedzące na północ i południe od Polski, jako też bliższe Odry w stronie jej południowej, szczególnie Boboranów, ościennych Djededom, wprzód jeszcze zawojowanym. Mając doświadczone siły i na wszystkie strony szerząc oręż zwycięzki, osłabił potęgę Czechów, dołączając pod swoje berło Śląsk oraz Chrobacą zachodnią aż do Dunaju i Cissy, i w tymże samym zapewne czasie zdobył Pomorze. Bogdy po zabiciu w Prusiech apostołującego tam S. Wojciecha (r. 997), Otton III. w r. 1000 dla oddania czei zwłokom jego przybył do Gniezna, i tam wspianale od Bolesława W. przyjęty, przyznał mu tytuł Króla, od przodków już jego przybrany, i koroną go swoją uwieńczył: zawierając z nim przymierze i ustanawiając biskupstwa od arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego zależące, już do rzędu takowych i Kołobrzegskie na Pomorzu policzył. Panował tedy Bolesław W. około 1002 r. od morza Bałtyckiego, ujścia Odry i Wisły, do Dunaju i Cissy i od gór Śląskich pogranicznych z Czechami aż do Bugu i Chrobacyi czerwonej. Nie wszystkie te zdobycze na jednostajnych warunkach uznawały go za swojego pana, i nie wszystkie też równie były podległe; lecz sanio wybieranie podatków, tudzież daniny od władców i ludów sławiańskich, czyniły Bolesława możnym i bogatym, a państwo jego potężnym. — Wkrótce atoli śmierć Ottona III, z którym Bolesław wspólnie Sławian północnych wojował, odmieniła postać rzeczy w Niemczech. Korzystając ze sporów tam wynikłych przed obraniem na Cesarstwo Henryka II, wkroczył Król polski do niższej Łuzacyi, a po jej zawojowaniu wtargnął do wyższej, czyli Milzawii, i opanował nakoniec Misnię. Odstaąpił wprawdzie większą część tych czasowych zdobyczy na zjeździe Merzeburskim, zatrzymawszy jednak przy sobie kraje Łuzików i Milzawii, tudzież zapewniając Misnię dla swego brata Guncelina. Zamieszanie w Czechach z przyczyny okrucieństwa Bolesława III, książęcia czeskiego, zaprowadziły Bolesława w r. 1003 do Pragi; zaczęło poszło zdobycie Morawii. Za Łuzacye także toczyła się z różną koleją szczególna nieustanna wojna z Henrykiem II, cesarzem niemieckim, któremu Bolesław W. niezgięty żądaniem przeciwnościami, łącząc się z jego nieprzyjaciółmi, dzielnie stawiał opór, póki sam nakoniec w nowej walce roku 1007 nie zawojował Łuzików i Milzawii, czyli margrabstwa wschodniego i miśnijskiego, tak, iż docierając do Elby i Sali, pomknął granice aż do czarnej Elstery. — Tymczasem przyszło do powszechnego ludów sławiańskich powstania r. 1013 pod Mistiwojem i Mizzudragiem, którzy aż pod Hamburg rozpuszczali zagony, i związków z Bolesławem szukali. Zgoda więc jego z Henrykiem II, pomimo kilkakroć ponawianych układów, stała byż nie mogła, tém bardziej, że Bolesław świeże

zadawał mu kłeski, i nigdzie w kraju obcym o pokój rokować nie chciał. Znowu więc zapaliła się wojna, szeroko Czechy i Morawia pustosząca, do Bawarii i do kraju między Elbą i Mildą rozpostarta; których odległość daje najłatwiej poznać szerokie panowanie Bolesława i razem moc jego władzy nad sąsiednimi plemionami, które łaskawością zniewalał. Stał się nareszcie pokój w Budyszynie r. 1018, i odtąd Bolesław W. spokojnie aż do śmierci posiadał Morawia, część Czech, ziemie Łużyków i Milzjanów, aż po czarną Elsterę i ujście jej do Elby, oraz Łubusz z całą okolicą, gdzie nowe biskupstwo założył. — Około tegoż czasu, r. 1014, jak kronikarze twierdzą, Bolesław W. przedsiębrał wyprawę na Pomorze, i kraj ten zholdowawszy r. 1015, z silnym wojskiem przez ziemię Chelmińską wkroczył do Pruss. Nieliczne grody tej ziemi poszły pod moc zwycięzcy; Reda, Radzin, Honeda, Balga zostały ogniem zniszczone; święte nawet miejsce Romowe nie uniknęło zagłady. Wówczas Prusacy i ich naczelnicy chcąc rozbroić zemstę królewską za śmierć ś. Wojciecha, przebiegali zwycięzcę i poprzysięgli mu posłuszeństwo, z obietnicą przyjęcia wiary chrześcijańskiej. — Wkrótce po tej wyprawie, sprawy sąsiedniej Rusi uwagę Bolesława wyłącznie na siebie zwróciły. Pośród wszczętych w tym kraju zatargów o podział państwa po śmierci Włodzimierza W. (r. 1015), syn jego, przysposobiony po bracie, a zięć Bolesława, Świętopelk, zrazu na brata kijowskiego wybrany, lecz potem przez brata swego Jarosława wyparty, szukał przytulku i pomocy u teścia (w r. 1016). Bolesław W. z licznymi hufcy, mając w posilku 300 Niemców, 500 Węgrów i 1,000 Pieczyngów, wkroczył na Ruś i nad rzeką Bugiem, dzielącą Sławian Przeddnieprskich od Polski, zwyciężywszy Jarosława, zdobywał liczne miasta ziem Polanów i nakoniec opanował Kijów; (1018 r. 15 sierpnia), gdzie na znak zwycięstwa, przy wjeździe uderzył silnie mieczem w bramę nazwaną Złotą, który od powstałej stąd szczyrby na ostrzu, *szczyrbem* nazwany, chowany był odtąd w skarbcu królewskim, i przy koronacji następnych królów polskich używany. Tym sposobem objął Bolesław ziętwa i stolicę Włodzimierza, i Ruś do płacenia sobie baraczu przymusił. Lecz gdy Świętopelk nie rad z długiego pobytu wojsk polskich w Kijowie, zniosłszy się tajemnie z Rusinami, kazał zabijać żołnierzy polskich, którymi okolice miasta i inne zamki osadzone były: Bolesław W. widząc iż go zdradzono, ściągnął swe wojska, i zabrawszy wielkie skarby, oraz przedniejszych bojarów i dwie córki Włodzimierza, z niezmiernym plonem ruszył napowrót do Polski. Nad Bugiem przyszło raz jeszcze do bitwy, gdzie na wścążącego Bolesława, Jarosław ziągę nowogrodzki niespodzianie napadł, ale sam w końcu pokonany został; poczem zwycięzca w powrocie zagarnął dla siebie grody Czerwińskie, t. j. na Rusi Czerwonej, (dzisiejszej Galicji austriackiej), jeszcze za Włodzimierza od Chrobrych odpadłe. Były to już ostatnie zabory i zdobycze Bolesława W.; i chociaż jak się zdaje, zachodziły jeszcze jakieś zatargi między nim a cesarzem Konradem II, w roku 1024, do otwartej jednak wojny nie przyszło. Kronikarze nie-nieccy utrzymują, iż Bolesław pod koniec życia swojego, koronując się uroczyście na króla (r. 1025), uczynił to na wżgardę Konrada; lecz wiadomo, jak bezzasadne są mniemania pisarzy niemieckich o zależności króla polskiego od władzy cesarzów niemieckich. Mógł mieć Bolesław I,

jakieś obowiązki względem cesarza, jako posiadacz krain niemieckich za Odrą, lecz w Polsce był on samowładnym, i żadnego w nim nad sobą nie uznawał zwierzchnika. Wiek młodzieńczy narodu i stanu państwa z ciągłych zaborów wzrastającego, najlepiej się wyraził w działaniach tego wielkiego króla; pamięć wielkich jego zwycięstw i zdobyczy, żyje w powieściach narodowych, poetykiem zmyśleniem okraszonych: jak np. o owych słupach, zatkniętych u ujścia rzek Sali, Cissy, Ossy i Suły, któremi jakby metą żelazną, od czterech stron świata, krańce państwa swojego zamknął; o owych trąbach, kruszcowych misterniej roboty, do Dniepra wrzuconych, przez które tocząca się woda, dziwny dźwięk wydawać miała; o owym mieczu z rąk anielskich otrzymanym, którym zwycięzca w bramę kijowską uderzył; i t. d. — Lecz nie z samych tylko zaborów, nie z samych czynów wojennych, wstąpił się i był wielkim Bolesław I. Tworząc swe państwo między Rusią, Węgrami i Niemcami, na innych wcale zasadach i z różnorodnych złożone części, potrafił utwierdzić w nim porządek, a wszystkie ludy sobie podległe, powszechnymi ustawy i wpływem wiary chrześcijańskiej zjednoczyć. Podzielił kraj na powiaty czyli miasta, powznosił przy nich zamki, postanowił kasztelanów z władzą rządzenia i sądenia; zgromadził przy swym boku zaufaną radę dwunastu; zaprowadził porządną służbę wojenną; urządził wybieranie podatków po radnym zwanych; i nakoniec prawa różnych stanów, jako to urzędników, rolników i szlachty oznaczył. Jemu większa część miast w Polsce winna swój początek, gdyż na wzór cesarza Henryka Ptasznika podnosił je, utwierdzał, i zachęcał mieszkańców do osiadania przy nowo budowanych zamkach, czuwając nad ich bezpieczeństwem. Troskliwy o rozszerzenie oświaty w swoim kraju, pozakładał w r. 1008—9 klasztory w Sieciechowie, na Łysiej górze, w Tyńcu, i do nich Benedyktynów sprowadził. Słowem dzielny w polu, w pokoju rządnym, przezorny, zamożny, dostatkami zgromadzonemu przez rolnictwo i handel, kształcąc swe państwo podług wyobrażeń do miejscowości zastosowanych, Bolesław I zasłużył w każdym względzie na przydomek Wielkiego, który mu dzieje i potomność przyznała.

F.

BOLESŁAW II, Król Polski, ur. r. 1041, zaślubiony z Wiesławą księżniczką ruską, zmarły r. 1081; syn Kazimierza I, z Maryi albo Dobrogniewy córki Jarosława, księcia ruskiego, Szczodrym, inaczéj Śmiałym zwany; godny z wielu względów następnik swego pradziada Bolesława W., odziedziczywszy tron po ojcu w r. 1058, wkrótce przez głośne czyny, świetne zwycięstwa i podboje, pozyskał sławę szczególnego wojownika. W pierwszych latach panowania zajmowały go wyprawy do Węgier, do Czech, i przeciw Prusakom przedsiębrane. Niezgody między Andrzejem królem węgierskim i Belą bratem jego, stały się powodem do wojny z Węgrami. Ostatni nie rad z wyniesienia na tron Salomona swego synowca, szukając przytułku w Polsce, skłonił Bolesława II do dania mu pomocy, przeciwko bratu sprzymierzonym z nim Niemcom i Czechom. Wyprawa ta pomyślnie się zakończyła. Bolesław Śmiały osadziwszy na tronie węgierskim Belę, wrócił do kraju r. 1062, aby dać odpór Czechom, którzy do Polski wpadli i część Śląska spustoszyli. Lecz najazdy Prusaków nie dozwoliły przywieść do końca tej wojny, i przyspieszyły pokój z Bratysławem księciem czeskim. — Wkrót-



ce Bolesław II obrócił oręż przeciw Prusakom, którzy przez Pomorze wpadli do Polski. Uwiadomiony o zgromadzeniu przez nich licznych sił nad Osa, dla obrony Grudziądza, król polski z całym swym wojskiem wplaw rzekę przebywszy, dzielnie na nieprzyjaciół uderzył, i taką im zadał klęskę, iż ledwo mała ich liczba ocalenie w ucieczce znalazła; poczem zwycięzca kraj owoczesnym zwyczajem spustoszywszy, całe zachodnie Prusy do płacenia corocznego haraczu przymusił. Odtąd Prusacy aż do końca panowania tego króla, uznawali nad sobą władzę jego, nie śmiejąc wylamywać się z posłuszeństwa. — Tymczasem na Rusi, gdy po śmierci Jarosława I, r. 1054, i podziale tego kraju na księstwa, zerwała się jedność i pokój: wszczęte niezgody między jego synami i z tego powodu wynikłe zamieszki, wymagały obcego wdania się i pośrednictwa. Wśród zatargów o zwierzchniczą władzę, skoro Wszesław Połocki obwołany został W. książęciem w Kijowie, najstarszy z książąt Izasław zmuszony do ucieczki r. 1068, udał się o pomoc do Polski. Bolesław II syn Maryi księżniczki ruskiej, przyjąwszy go z oznakami szczerzej przyjaźni jako nieszczęśliwego monarchę i blizkiego krewnego, ochotnie przyjął na danie mu posilków. Nowy książę kijowski Wszesław, widząc grożące niebezpieczeństwo, gotował się do odporu; ale gdy wojska polskie pod dowództwem Bolesława przyciągnęły pod Białogrod, Wszesław liczbą ich przestraszony, spiesźnie uszedł ze swego obozu do Połocka. Poddal się Kijów dawnemu władcy r. 1069, i Bolesław osadziwszy na W. Księstwie Izasława, szczerze przezeń udarowany, w powrocie do swego kraju, chciał dawne za Mieczysława II utracone na Rusi ziemie, do korony polskiej przywrócić, i w tym celu ziemię Przemyską wojskował. Nie osiedził się atoli Izasław w Kijowie, wygnany znowu przez brata swego Świętosława, nie mogąc wyjednać już w Polsce pomocy u Bolesława, udał się do Niemiec, i nie wprzód, aż po śmierci swego współzawodnika r. 1077, za otrzymaną nakoniec pomocą Polaków, W. Księstwo odzyskał. Sam Bolesław, jak się zdaje, nie był osobą swoją w tej drugiej wyprawie na Kijów, bo milczą o tem kroniki ruskie, bo w tymże samym czasie czynnie zajęty popieraniem praw swych do sąsiedniej Rusi, podbił Wołyń, zdobywał zamki i załogami je swemi osadzał. — Około tegoż czasu, silnie poruszające Europę spory pomiędzy Henrykiem IV cesarzem, a papieżem Grzegorzem VII, o inwestytury, otwierały szerokie pole do zatargów między władzą świecką i duchowną, do których się i Bolesław gotował. Urażony na cesarza, iż odzierał z dóbr Izasława księcia kijowskiego i kłócił spokojność panującego w Węgrzech sprzymierzeńca jego Władysława, król polski łączył się z Sasami, jego nieprzyjaciółmi, a wsparty swą potęgą i głośną sławą, sam z własnej woli i rozkazu, na wzór swego naddziada, zwoławszy biskupów polskich i węgierskich, uroczystie dopełnił obrzędu koronacyjny w dzień Bożego Narodzenia r. 1077. Lecz długa wojna na Rusi, podczas której trzymane pod chorągwami rycerstwo oddalone było od swych rodzin, i panujący nieład w kraju, gdzie wszystko pod nieobecność króla wyszło z karbów porządku i sworności, obudziły powszechną niechęć. Z drugiej strony Bolesław II dbał o utrzymanie swęj władzy i powagi, obraził na siebie duchowieństwo cudzoziemskie, nadając samym krajowcom prawa do wyższych godności kościelnych. Wzrastało więc powszechne oburzenie, mianowicie gdy król za

powratem do kraju, nie chcąc w niczém ubliżyć powadze swojej, nie przebaczał rycerstwu wracającemu samowolnie do domów, i ostro burzenie się ludu powściągał; przyczém i sam nie jednego się nadużycia władzy swój i surowości dopuszczał. Wśród powszechnego szemrania szerzyły się rokosze i spiski na życie królewskie. Stanisław biskup krakowski gromił i strofował króla, a gdy łagodne upomnienia skutku nie miały, zagroził mu klątwą kościelną. Bolesław z charakteru popędliwy, zaślepiony dumą i gniewem, odprawującego mszę św. biskupa, w kościele św. Michała na Skałce w Krakowie, własną ręką zabił (8 maja 1079 roku). Nieszczęśliwe to wydarzenie w większy jeszcze nieład wprowadziło państwo. Kronikarze utrzymują, iż papież Grzegorz VII, rzucił za to przestępstwo na cały kraj klątwę. Bolesław zaś ohydzony od wszystkich, i wzgardą powszechną okryty, musiał opuścić Polskę, i na wygnaniu w Węgrzech życia dokonał. — Syn jego jedyny, Mieczysław, w ośm lat po zgonie ojca, zgasił nieszczęśliwie w kwiecie wieku na dworze Władysława Hermana.

F.

BOLEŚŁAW III, (Krzywousty), król Polski, syn Władysława Hermana, urodzony roku 1085 z Judyty córki Władysława książęcia czeskiego, objął rządy po śmierci ojca w roku 1102, i w ciągu swego panowania wslawił się mnogimi zwycięstwami, tak w zająciach z domo wymi, jak podczas ustawnych wojen z obcymi nieprzyjaciółmi. Zbigniew syn Władysława Hermana z nieprawego łoża, otrzymawszy od ojca w podziale ziemię Łęczycką, Kujawy i całe Mazowsze, zazdrośny najwyższej władzy i nienawiścią przeciw bratu jęczony, wiązał się ze wszystkimi jego nieprzyjaciółmi, i podbudzając ich kolejną do wojny, sam wewnątrz kraju bezprzestannie wicherzył. Ztąd poszły wojny Czeskie, Pomorskie i Pruskie, które mężny Bolesław z chwałą i korzyścią prowadził. Zatargi między Bolesławem a Świętopełkiem książętami Czeskimi, i spłądrowanie Szląska przez ostatniego, były powodem do ponawianych na Czechy wypraw, w roku 1106. Z drugiej strony podburzeni przez Zbigniewa Prusacy i Pomorzanie, srodze pobliskie ziemie pustosząc, podnieśli wojnę w roku 1108. Zaledwie ich uskromił Bolesław, gdy Henryk V, cesarz niemiecki, urażony na króla polskiego, za pomoc przezeń daną Kolomanowi, którego z tronu węgierskiego złożyć zamysłał: ścignawszy sam liczne wojska, i posiłkowany przez Świętopełka z Czechami, wtargnął do Szląska. Pamiętną jest w dziejach mężna obrona Głogowa, od którego cesarz nic nie sprawiwszy odstąpić musiał. Ścigał Bolesław III ciągnących pod Wrocław Niemców, gdzie o klęsce przez nich r. 1109 poniesionej, poświadcza samo nazwanie pobojowiska: *psiem polem*, na którym podług powieści kronikarzy, tyle wojska niemieckiego poległo, iż nie było dość czasu do pogrzebienia trupów, które psy gromadzące się zewsząd roznosiły po polu. Upokorzony cesarz musiał zaniechać dumnych względem Polski zamysłów; odstąpił wyгнаńca Zbigniewa i zawarł pokój z Bolesławem w Bambergu, roku 1110. — Po ukończeniu wojny z Czechami, znalazł Bolesław przyjazną porę do pomszczenia się nad Prusakami; wtargnieniem w głąb ich kraju; lecz, iż nigdzie nie spotkał nieprzyjaciół w otwartym polu, ponieważ Prusacy zwykłym obyczajem kryli się po lasach, ogniem przeto ziemię ich spustoszywszy, z wielkim łupem i znaczną liczbą jęńców do kraju powrócił. Sprawca tych wszystkich wojen i zaburzeń Zbigniew, przekonany po wielekroć

o czyhanie na życie brata i o nieprzyjacielskie względem całego kraju zamysły, gdy pomimo otrzymanego przebaczenia i ponawianych obietnic lepszego zachowania się na przyszłość, postępowania swojego nie zmieniał; wyczerpawszy nakoniec cierpliwość Bolesław, zginął zabity przez dworzan, chcących się przez to przypodobać królowi (1116 r.).— Podobnegoż losu doznali Świętopelk rządcą Nakła buntujący się na Pomorzu, i Skarbinir wojewoda, dotąd wierny wojsk hetman, który w Krakowskiem rokosz przeciw królowi był podniósł, r. 1118.— Bolesław III nie tylko ostatecznie Pomorze podbił, lecz pomknawszy się w głąb tego kraju, i korzystając z zatargów między Henrykiem, królem Obotrytów, panującym nad całą Słowiańszczyzną pomiędzy Elbą i Odrą, a poddanymi jego, dalej swe zdobycze posunął; podbił Lutików Wilków, zhołdował Rugiją i wiele ziem za Odrą w roku 1121 do państw swoich przyłączył.— Były to ostatnie na zachodzie oręża Piastów zabory. Bolesław przekonany, iż tylko wiara chrześcijańska zbawiennym swym wpływem na umysły ludzi, mogła złagodzić dzikość, przełamać opór i skłonić do posłuszeństwa Pomorzan, wezwał Ottona biskupa hamburskiego, i za staraniem jego, do poznania wiary świętej ich przywiódł, roku 1121.— Po przywróceniu spokoju na Pomorzu roku 1125, nastąpiła wojna w Czechach i na Rusi, gdzie po śmierci Włodzimierza Monomacha, zerwali się do wzajemnych niezgód powaśnieni na swych dzielnicach książęta. Oprócz tego Bolesław III, wspierał pomocą swą Borzywoja, zamysłującego osiąść na tronie węgierskim, lecz zdrada Rusinów dała niepomysłny tej wojnie obrót. Gdy zaś Bolesław III w Węgrzech bawił, Sobiesław książę czeski, tylekroć przedtém odeń wspierany, podniósł na niego oręż jako sprzymierzeniec węgierski, i Szląsk spiondrował. Wojna ta po najazdach i wzajemnych rabunkach w Czechach, Szląsku, a nawet w Węgrach, zakończoną została ugodą w Merseburgu, r. 1135, za wdaniem się cesarza Lotaryusza zawartą.— Niepomysłności wyprawy do Węgier, chwilowa strata Wislicy, zdrada rządcy Węgrzy na ręce Rusinów wydanej; a nadewszystko zgryzota zbyt delikatnego sumienia po zabójstwie Zbigniewa, o którego się powód oskarżał, trapiąc króla nieukróconym smutkiem, przyspieszyły zgon jego w roku 1139.— Był to Pan łaskawy, bogobojny, doświadczonego w ciągłych wojnach mężstwa, który jak kronikarze liczą, wygrał bitew wstępnych czterdzieści siedm; zdobył Pomorze i wiele krajów za Odrą dolną; zhołdował po kilka razy Rusinów i oswobodził ziemie Szląska od napadów Czeskich; lecz z drugiej strony miękki z natury i nadto powolny, dozwalał nieraz ubliżać władzy i powadze królewskiej, i zbyt długiem pobbazaniem zbrodniom Zbigniewa, kraj na wiele nieszczęść naraził. Największym atoli błędem Bolesława III, było to, iż idąc za zwyczajem owego wieku, za zgodą duchowieństwa i panów, państwo swoje przed śmiercią między czterech swych synów podzielił. Najstarszy z nich Władysław, ze zwierzchnictwem do Krakowa przywiązaniem, otrzymał ziemie Krakowską, Sieradzką, Łęczycką, Szląsk i Pomorze. Drugi po nim Bolesław, wziął Mazowsze z Kujawami, ziemie Dobrzyńską i Chełmińską; trzeci Mieczysław, otrzymał właściwą Wielkopolskę, Henrykowi zaś dostały się ziemie Sandomierska i Lubelska. Najmłodszy tylko z braci Kazimierz, nie miał żadnej oznaczonej dzielnicy; i całą jego spuścizną po ojcu, była przepowiednia jego przed śmiercią, że



kiedyś wszystkie swych braci wydziały pod swoim panowaniem zjednoczy. Podział ten stał się przyczyną srogich klęsk i nieszczęść, które wtrącały Polskę w odmet nieładu i zamieszania przez dwa blisko wieki trwający, z którego ją nakoniec po długich walkach i trudach, Władysław Łokietek podzwignął. F.

**BOLESŁAW IV.** (**KĘDZIERZAWY**), drugi syn Bolesława Krzywoustego, urodzony w r. 1127, po złożeniu z tronu i wygnaniu z kraju najstarszego brata Władysława II, (ob. t. i.), objął dział jego i zwierzchniczą władzę nad braćmi w r. 1146, i własne swe posiadłości, mianowicie Mazowsze, Dobrzyń i Kujawy, do korony przyłączył. Surowa sprawiedliwość i zniesienie nadużyć władzy, zaprowadzonych przez brata, zjednały mu serce narodu; z młodszymi zaś braćmi spólnością sprawy połączony, jeszcze ich mocniej do siebie przywiązał, dobrowolnie im ze swojej dzielnicy ustępując niektóre miasta. Gdy wygnany Władysław szukając pomocy u Konrada III Cesarza, u Xcia Bawarskiego i w Czechach, tron orężem odzyskać zamierzył: Bolesław wołał darami ujmować Xiążęta Rzeszy, niż kraj na nieszczęścia wojny narażać. Cesarz był wtedy zajęty gotującą się wyprawą na Saraceniów, do której Bernard S. narody i mocarzów pobudzał, a na którą, także znajdował się Henryk Xcie Sandomierski brat Bolesława, i niemały poczet rycerzy polskich. Tym czasem rzecz o Władysławie poszła w przewłokę, i Bolesław miał czas do wdawania się w zatargi na Rusi. Jednany od Izaśława II wygnanego z książęcej stolicy Kijowa, pomagał mu w walce przeciw Jerzemu, synowi Monomacha, i w powtórnej wyprawie r. 1156 tyle dla Izaśława uczynił, że mu Jerzy wszystkie księstwa odjęte; oprócz Kijowa przywrócił. Cięższa była wojna z Niemcami, kiedy Fryderyk II Bárbarussa, następca Konrada, domagał się holdu od Polski i powrócenia na tron Władysława, który mu wcześniej za to poddaństwo i hold obiecywał. Bolesław nie dał się pokonać wojną, lecz nie mając sposobów popierania jej dłużej, musiał zawrzeć niepomyślny traktat w Krzywowie (1157). Warunki jednak w nim zawarte nie były dopełnione, i dopiero skutkiem nowych układów, synowie Władysława otrzymali dla siebie (r. 1163) dzielnice na Szląsku, z warunkiem, że zwierzchność korony polskiej zawsze uznawać będą. Układy te zmieniając granice, dały początek księstwom Szląskim, których w potomkach najstarszej linii Krzywoustego namnożyła się znaczna liczba. — Wkrótce Bolesław za wspólną radą i pomocą braci, wyprawił się przeciw Prusakom wyłamującym się z posłuszeństwa, i chwycającym się w wierze Chrześcijańskiej. Upokorzyły się Prusy płacąc daninę, ale po krótkim czasie, znowu oręż na Polskę podnioty. Bolesław zebrał wojsko znaczne, ale na przejściu z ziemi Chełmińskiej w Pomorzańską, zdradzony przez pruskich przewodników, wpadł na bezdroża i bagna przepaściście, z wierzchu zielonością okryte, i tam od tłumów dzieży otoczony, tak wielką poniósł porażkę, tak, że ledwie ze szczątkiem wojska powrócił; brat zaś jego Henryk, Xcie Sandomierski i Lubelski, poległ na placu. Xięztwa jego po nim otrzymał najmłodszy Kazimierz, towarzysz wszystkich Bolesława wypraw, dotąd w państwie żadnego nie mający udziału. Utyśkiwali na to Xiążęta Szląscy, mniając się bliższymi do wzięcia owęj spuścizny; wszakże śmierzył ich Bolesław łagodnym upomnieniem, oddając im

zarazem kilka miast z dzielnicy ich zatrzymanych. Lecz gdy poniesiona klęska w wojnie pruskiej obudziła także i w narodzie szemranie: korzystając ztąd niektórzy z możnych, poczęli tworzyć zmywy pokątne, żeby Kazimierza na tron polski powołać. Dalekim był ten Xiążę od nieprawego nabywania władzy, i pozostał wierny dla brata, który umierając po kilku latach pokoju, roku 1173, syna swojego Leszka, mazowieckiem xięstwem nadanego, w opiekę jemu powierzył. *M. C.*

BOLESŁAW V, (*WSTYDLIWY*), syn Leszka Białego, z najmłodszej linii potomków Krzywoustego, ur. w r. 1219, osierocony po ojcu w roku 1227, uznany był jego następcą na Xztwo Krakowskie i Sandomierskie. O opiekę nad małoletnim ubiegali się Konrad Xże Mazowiecki i Kujawski jako stryj Bolesława, i Henryk brodaty Xże Wrocławski, jako brat jego stryjeczny, matki jego Grzymisławy przychylnością wezwany. Konrad dobywając zamków, które jego przeciwnik w ziemi Krakowskiej wystawił, dwa razy pokonany, musiał ustąpić pierwszeństwa; ale zaraz upatrzwszy porę po rozpuszczeniu zaciągów Henryka, schwytał go niespodzianie, i do Mazowsza na więzienie odesłał; gdzie Henryk musiał zaprzysiądz, że nadal opieki nad Bolesławem szukać nie będzie. Nagrodziły mu się wszakże te cierpienia, kiedy Wielkopolska, zmordowana rządami Odonicza, oddała się pod jego władzę w r. 1231, przez cò widząc się mocniejszyna, znowu począł myśleć o stolicy państwa, tém bardziej, że i od przysięgi swojej rozgrzeszenie otrzymał. Daremnie Konrad starał się grozą opiekę swoją podeprzeć, i widząc niechęć Bolesława, uwięził go razem z matką; gdyż skoro sam udał się z Krzyżakami na wojnę Pruską, Bolesław potrafił ujsć razem z matką z pod straży, i pośpieszył do Szłaska do Henryka w r. 1131. Wprowadzony przezeń do stolicy, przestał na samej ziemi Sandomierskiej, a resztę Xciu Wrocławskiemu powierzył. Wznowiła się wojna z Konradem o opiekę; ale gdy zwycięztwo było nie pewne, wszyscy przystali na dobrowolny wybor Bolesława, który Henryka opiekunem swym uznał; sam zaś bojąc się zemsty stryja, nie w Sandomierzu, ale w zamku na skale Przegubińskiej pod Krakowem zamieszkał. Henryk więc panował aż do śmierci, 1238 r. zaszłej, imie tylko króla przy Bolesławie zostawiwszy. Po śmierci jego Bolesław, żeby się zabezpieczyć od Konrada, zawarł przymierze z Belą IV królem Węgierskim, poślubiając jego córkę Kunegundę, pobożnych obyczajów xiężniczkę. Mieszkał z nią w czystości, biorąc może za wzór brata pomienionego Xcia Wrocławskiego, i to mu imie *Wstydliwego* zjednało. Ale zbierała się burza na Polskę, która miała jej słabość jeszcze przez długie lata przeciągnąć. Mogolowie z głębi Azji poruszeni przez Dżengiskana, przeszedłszy wschodnią Europę, i starszy młodociane życie xięstw rozwiniętych na Rusi, w r. 1240, wtargnęli razem do Polski i do Węgier pod dowództwem Bajdara i Batego. Zdobyli Lublin, Sandomierz, i niszcząc kraj ogniem i mieczem, otarli się aż o ściany Krakowa. Stawił im pole Włodzimierz Wda Krakowski, ale męztwo jego w bitwie pod *Turskiem*, nie przyniosło tyle korzyści, ile szkody nabawiła druga potyczka pod *Szydłowcem*, w której Pakosław dowodził. Słyszając o porażce swoich, Bolesław wstydlivy śpiesznie uszedł do Węgier; po drodze spotkał się z Belą królem węgierskim, i oba razem zwrócili się do Moraw. Ta-

tarzy wpadli do Krakowa, i odartszy spalili opuszczone miasto. Dalej posunęli się na Szląsk pod *Lignicę*, gdzie jeszcze raz próżno Piastowie mocny im opor stawili. Gdy już pogaństwo to przemijało, Polacy zostawieni bez monarchy, a naprzód Krakowianie i Sandomierczanie, powołali do rządów Bolesława Łysego Xcia Wrocławskiego: lecz ten nie umiał utrzymać się ani w Krakowie, ani w Wielkiej polsce, i władzy Konradowi Mazowieckiemu ustąpił. Do innych nieszczęść przyłączył się jeszcze głód niosący zarazę. Naród znękaný szukał wytchnienia pod rządem pewnym i łagodnym, i o zwróceniu Bolesława wstydliwego radzić począł. Konrad zapobiegając temu, podstępnie zwołał przedniejszych pany na sejm do Skalmierza, i tam zebranych, do więzienia wtrącił. Ci jednak uszedłszy z więzów, zaszli drogę wracającemu Bolesławowi, którego Klimunt Wojewoda Krakowski znalazł w Pienianach na granicy Węgierskiej. Ustąpił na razie Konrad, ale już mając się za prawego władcę, z pomocą Jądzwingów i Opolskiego Xcia, znowu się pod Kraków pósunął: aż ośmielony nakoniec Bolesław, stoczył z nim bitwę pod *Suchodołem*, i otrzymawszy zwycięstwo, łagodnością tyle dokazał, że chociaż w powtórnej napaści od Konrada, wiodącego Litwinów i Jądzwingów, sam pod *Jaroszewem* klęskę poniósł, utrzymał się jednakże na tronie. Konrad odwolany najazdem Prusaków, pośpieszył do Mazowsza, i wkrótce rozstając się z życiem r. 1217, od obawy zamachów swoich uwolnił Polskę. Wszakże wyzwana przez niego Litwa nie zaniechała dalszych napaści. Ponaśladował go Mendog ciągnąc przez Mazowsze do Pruss w r. 1254, i naśladowali go Strojnat jego następca w r. 1261. Na głos Mendoga poruszyli się Jądzwingowie, zachwiani w uległości, jaką r. 1253, sami oświadczyli Polakom. Potém jeszcze wspierali Swarna, który z pomocą Litwy i Rusi pustoszył Mazowsze, zapędzając się aż pod Łowicz. Bolesław użył pory po zgonie Mendoga do uderzenia na Jądzwingów, i lud ten nieliczny, w r. 1264 po ciężkiej walce, większą częścią wyniszczył, Konata jego dowódcę zabił, a ostatek do przyjęcia chrztu zniewolił; poczem kraj ten *Podlasie*m zwany, przychodniami z Polski i Rusi nanowo zaludniać się począł. W onymże roku i Swarno z Rusią doznał pomsty za swoje nowe łupieże w ziemi Sandomierskiej, kiedy we własnej ziemi pod *Pictą* przez Piotra Krakowskiego i Jana Sandomierskiego tak został porażony, że długo odtąd nie śmiał przerwać pokoju. Te korzyści pokrzepiły serce ludu po strasznym najeździe tatarskim powtórnie w r. 1260, doznany.— W wewnętrzny zarządzie Bolesław, nadewszystko starał się o spokojność, i odniesioną zniewagi nie przebaczał. Widząc w Krakowie niemało Niemców, prawa Magdeburckiego miastu temu dozwolił; co z czasem uczyniło mieszczań przychylniejszymi rzeszy niemieckiej, i wielu rozruchów stało się powodem. W sądach nie zawsze był sprawiedliwym, a dla słabego serca mniej od poddanych poważany, ściągnał na siebie wiele przykrości od Pawła Przemankowskiego, biskupa Krakowskiego, który uszczęcając się za więzienie, słusznie od monarchy doznane, klątwę nań rzucił i grzywny sobie kazał opłacać; a widząc że mu się to wiedzie, nakoniec począł tronem frymarzyć, xiążęcia Opolskiego do stolicy wzywając. Lecz Bolesław zebrawszy wojsko, uderzył na buntowników, z narady w Opolu odbytej wracających, i na głowę



poraził; dobra zaś ich na skarb zabrać kazał, r. 1276. Za czasów tego króla, kopalnie soli w Bochni i Wieliczce około r. 1251, nowo na sposób Węgierski urządzone zostały. Umarł Bolesław wstydlivy r. 1279, po 57 latach nieszczęśliwego życia, mniej żalowany od narodu, który przywyklszy do imienia Bolesławów, łączyć wyobrażenie zwycięzców, wojownika w nim nie znajdował. Żona jego Kunegunda rodząwszy skarby ubogim, wespół z Jolantą wdową po Bolesławie Xciu Kaliskim, wstąpiła do klasztoru w Sążu. M. C.

BOLESŁAW, zwany *Pobożnym*, książę Kaliski, syn Władysława Piłwacza i Heleny córki Pomorskiego Starosty Swiatopelka; od młodości przebywał razem z bratem szkołę cierpkich doświadczeń, i z niej odebrał naukę łagodnej cierpliwości i mocnej wiary w opatrzność. Ojciec ich dobijając się zbrojno swój dzierżawy Poznański, choć cała Wielkopolska po bezpotomnym stryju Laskonogim na niego spaść kiedyś miała; tyle sobie w umyśle poddanych zaszkodził, że ci na miejsce jego, Henryka brodatego, Xiecia Wroclawskiego, wczwali r. 1128, który większą część niektórych państw jego zagarnął. Po śmierci ojca w r. 1239, Bolesław wraz z bratem poruczeni opiece dziada Swiatopelka, nie tylko że żadnej od niego nie doznali w niczem pomocy lecz owszem, utracili przez niego Nakło, które uniesiony chciwością, od szczupłych ich dzierżaw oderwał, i do państwa swego przyłączył. Prędko atoli Wielkopolanie zmierzili sobie nowego władzę, który ich począł uciskać i Niemców nad rodaków przenosić; zebrawi się więc w Poznaniu i obrócili oczy na własnych książąt Kaliskich, którzy ubogo na zamku Uściu mieszkali. Tym sposobem Bolesław pobożny z bratem swym Przemysławem, odzyskali dziedzinę ojczyzny. Lecz gdy wkrótce powąsileni o podział, rzucili się nawzajem do bronii, Przemysław pokonał Bolesława, i rozjątrzony podszeptami, jakoby brat na jego życie miał czyhać, zamknął go do więzienia. Była to jednak ostatnia kłótnia między bracia. Pojednał ich Fulko, mąż prawy, arcybiskup Gnieźnieński, i wieczny dział między nimi uczynił. Gnieźno, Kalisz, Wieluń, Pyzdry, Szroda, Bnin, Giecz i Pobjedzisko; składały dział Bolesława; Poznań z przyległościami przy Przemysławie pozostał.— Umiał Bolesław być starannym w domu, i godnie używał swęj władzy. W roku 1258 Kazimierza Xcia na Kujawach, syna Konrada Mazowieckiego, wiebrzącego przeciw braciom i Bolesławowi wstydliwemu, upokorzył orężem, i do zachowania pokoju przymusił. Gdy zaś potem Inowroclawski powiat, nie chciał uznawać władzy Ziemomysła, jednego z synów rzeczzonego Kazimierza, za to że przyłgnął do Krzyżaków: Bolesław poddania się Inowroclawia nie przyjął, i tylko na upomnienie Ziemomysła poprzestał, odstąpiwszy mu nawet Bydgoszcz, nie dawno na nim zdobytej (1261 r.). Opiekując się dziećmi brata swojego Przemysława, zmarłego w r. 1257, troskliwie chronił ich dzielnicę od uszczerbku, i nagrody żadnej za opiekę nie szukał. Słyszac że Daniel Xze Ruski, niepomy przymierza z Polską, wpadł razem z Litwą i Talarami w Mazowsze, i okropne pożogi po tej ziemi i po Kujawach rozciągnął, Bolesław skoro mógł, przybył z ludem swoim na odsiecz, prowadząc dostatek żywności dla rożdania uboższym, toż wielką liczbę cieśli, mularzów i innych rzemieślników dla opatrzenia zburzonych miast i zamków

które odbudowawszy, oddał święcie, wdowie zabitego w niewoli Xcia Ziemowita, i synom jęj Konradowi i Bolesławowi, około roku 1262. Wojnę przez Bolesława wstydlwego przeciw Władysławowi Opolskiemu, toczoną jedynie przez zemstę, że Krakowianie Opoleczyka wzywali Bolesław pobożny wstawieniem się swojemu rozjął i zatałmował r. 1273. Ale nie tylko w zmaconej Piastów rodzinie był tarczą dla słabszych, postrachem dla niesprawiedliwych, i ogólnym wszystkich sporów rozjemcą; nieraz też stawał się groźnym dla sąsiadów czyhających na szkodę Polski. Pod ten czas, kiedy Krakowianie i Sandomierzanie w odwecie za częste najazdy, pogromili Rusinów u Piety r. 1264: Bolesław walczył od zachodu z Sasami, i Sandomiecki powiat zasłaniał; potem przybrawszy w pomoc inne książęta, zamki Margrabiów Brandeburskich niszczył, i powiat Kruszwicki Ziemomysłowi odzyskał. Nakoniec miasto i zamek Gdańsk wydarty Mszczynjowi synowi Świątopółka przez Konrada Margrabię, wojskiem swoim opasał i zdobył r. 1271. Posyłał także i synowca swego Przemysława do walki w ziemiach zajętych przez Margrabiów, zkad nowe odnosił korzyści; ale wszędzie niewinnych włóścian najsurowiej kazał ochraniać. Dla zasłonięcia granic kraju, zbudował trzy zamki w ziemi Wieluńskiej, Dopin, Niesłuz i Bolesławice. Umarł w r. 1278, żalowany od ludu, i okryty czcią swych współczesnych. Zostawił trzy córki, z których najstarsza Jadwiga wyszła za Władysława Łokietka.

**BOLESŁAW**, Xiążę Plocki, syn Ziemowita Xcia Mazowieckiego i Gierardy. W kraju wystawionym na częste najazdy od Litwy, którą Krzyżacy jętrzyli, patrzył w młodości swojej na okrutne zniszczenie Plocka, i szczęściem tylko uchronił się niewoli, w którą popadł brat jego Konrad, i w której ojciec ich życie utracił. Wkrótce pocieszony powrotem Konrada, którego Mendog za okupem wypuścił, starał się wejść w bliższe związki ze straszną a ościenną Litwą, przez posłubienie znakomitej Litewki. Wzywany za namową Pawła biskupa, do objęcia rządu nad Małą Polską, po zesłaniu Leszku czarnym, Bolesław nie zwlekał przybycia do Krakowa. Ięm bardziej, że pierwój już brat jego Konrad był zapraszany do tronu. Ale niespodzianie stanął mu na przeszkodzie Henryk Probus, Xże Wrocławski, syn Bolesława Rogatki, wołący raczej ubiegać się o Kraków, który już innemu był dany, i przez to rany kraju pomnażać, niżeli oswobodzić się od holdu Czeskiego, i zająć Pragę, do której już go możniejsi w Czechach, powaśnieni z Wacławem, wzywali. Bolesław dowiedziawszy się o zbliżaniu się Szlązaków, z małym tylko poczetem swych ludzi, wrócił się nazad do Mazowsza, mówiąc Senatorom zbierającym lud do obrony: że tu nie wojna rozpierać się o państwo, lecz spokojnie panować przybył. W następnych latach obojętnie patrzył na zagony Litwy pod Witenesem, sięgające aż do Sieradza i ziemi Łęczyckiej. Oznaczało to przynajmniej niedoleżność, jeżeli nieskrytą zemstę uad Władysławem Łokietkiem, który wtenczas tronu dopinał. Zawsze jednak życie Bolesława było jednem ogniem, zbliżającym przynierze Litwy z Łechiją przez Łokietka dżwiganą. Dokonał życia r. 1313, zostawiwszy z dwóch żon

czterech synów: Ziemowita Sochaczewskiego, Trojdena, Wańka Plockiego i Waclawa. *M. C.*

**BOLESŁAW**, Xże Opolski, syn Władysława, prawnuk Mieczysława Raciborskiego, z najmłodszej linii Szląskiej; w czasie zatargów, wszczętych po zgonie Leszka Czarnego, trzymał stronę Henryka Probusa, Wrocławskiego Xiążęcia. Posłany w dniach jego ostatniej choroby na obronę Krakowa, razem z bliższymi Wrocławskiego Xcia synowcami, pod Siewierzem spotkał się z Władysławem Łokietkiem, po raz pierwszy ubiegającym się do tronu; przegrał bitwę i został wzięty w niewolę, w r. 1289. Lecz gdy rychło potem Szlązacy pod wodztwem Henryka Xcia Lignickiego, znowu Kraków ubiegli: nadwczas po ustąpieniu Łokietka do swęj dzielnicy Kujawskiej, i Bolesław wolność odzyskał. Już w tym czasie Kazimierz Xże Raciborski brat Bolesława, był holdownikiem króla Czeskiego, któremu poddał się wraz z dziećmi, będąc nekany wojną od Henryka Probusa Xcia Wrocławskiego. Mimo to wszystko, w skołatanej dziedzinie Piastów, jeszcze raz fala przemiennej losu wyniosła Xiążąt Opolskich do wysokości tronu. Bo gdy Władysław Łokietek, powróciwszy do panowania po śmierci króla Waclawa, wyjechał był z Krakowa w r. 1310, na oglądanie dalszych swoich dzierżaw, mieszczenie Krakowscy zbudowawszy się na nowo, wezwali Bolesława Opolskiego do rządów. Ten prędko nie mogąc dobyć obronnego zaunku, dom wójtowski w mieście blisko bramy Mikołajskiej ludem swoim osadził. Naciągnął wkrótce z wojskiem Władysław, i nie śpiesząc się z wyparciem, najeźdźnika, wskazał mu tylko przez posły, ażeby dobrowolnie wyjściem, oszczędził krwi niewinnej przelewu. Widział Bolesław, że opór byłby daremny: opuścił więc Kraków i do własności dziedziejnej wróciwszy, w lat trzy potem życia dokonał, r. 1313. *M. C.*

**BOLESŁAWOWIE**, Xiążęta Szlascy. Szczęście ich było tego imienia z familii Piastów, panujących w różnych dzielnicach, zwykle pod zwierzchniczą władzą krewnych swoich, którzy w Krakowie rządzili. 1) **BOLESŁAW WYSOKI**, syn Władysława II xiążęcia krakowskiego, naprzód z bracią młodszymi Konradem i Mieczysławem, podzielił wygnanie ojca, szukającego przytułku u Konrada III cesarza w Niemczech; zwał w roku 1148 udał się na wyprawę do ziemi świętej. Za powrotem towarzyszył następcy jego Fryderykowi II na wojnę z Longobardami, a osobistą dzielnością okazaną w pojedynku z harcerzem Longobardów, tak zjednał łaskę nowego cesarza, iż nakoniec za jego usilną pomocą, otrzymał dla siebie i dla braci wyznaczony przez stryjów wydział na Szląsku, roku 1163. Bolesławowi dostał się mianowicie powiat wrocławski; lecz wkrótce po zgonie brata młodszego Konrada, przybyły mu jeszcze Głogów i Krosno, roku 1179. Wplątany w wojnę z trzecim bratem Mieczysławem Raciborskim, tak już był ściśniony jego orężem, że Wrocławia wyrzec się musiał; ale poratował go Kazimierz Sprawiedliwy, wracając między bracią pokój, i własny powiat oświęcimski odstępując dla Mieczysława, ażeby wszelką nadal podnieć sporu zagasić. Wdzięczny Bolesław pomagał mu nawzajem w pomyślniej wojnie przeciw Prusom, roku 1190; stem wszystkiem po zgonie jego r. 1193, uporczywie trzymał się strony Mieczysława Starego, który wsparty pomocą Szlązaków, po przegranej nawet pod Mozgawą bitwie, Kra-



ków opanować był w stanie. Umarł Bolesław Wysoki roku 1201. Syn jego pierworodny Henryk brodaty, (ob. t. i) był głową linii starszej książąt Szląskich. 2) BOLESŁAW ŁYSY, syn Henryka pobożnego, z Anny księżniczki czeskiej, zwany także *Rogatką*; po zgonie ojca swojego w bitwie pod Lignicą z Tatarami, zaproszony był do rządu przez Polaków, ale ustąpił z Krakowa przed Konradem księciem mazowieckim, a z Wielkiej Polski wygnali go Pawowie Rady za przychyłność ku Niemcom. Wstrzymał się jednak od wojny, ulegając namowom babki swojej, świętej Jadwigi, która mu przekładała sprawy jego niesłuszność; albo też raczej, że chciał wprzód skończyć podział dziedzictwa z bratem swoim Henrykiem, któremu ustąpił Wrocławia, a sam na Lignicy osiadłszy, pomyślał zagrażać wojną Wielkiej Polsce, aż mu synowie Odonicza darowali Międzyrzec, Santok i Zbąszyn. Ale gdy wkrótce potem jeden z nich, Przemysław Gnieźnieński, zanku Santoku od Pomorzan obronił; Bolesław Łysy wdzięczny za pomoc i wyręczenie od wojny, chętnie mu tegoż zanku odstąpił. Tym czasem trzeci brat Bolesława Konrad, do stanu duchownego przeznaczony, nie życząc sobie biskupstwa w Niemczech, począł upominać się o swą majątność do Lignicy przywiązaną; co tak zatrwodziło Rogatkę, że chciał koniecznie powrócić do dawnej swej dziedziny Wrocławia, który był świeżo Henrykowi ustąpił. Gdy zaś ten na odmianę nie przystał, Rogatka zebrał wojsko ze Szlązaków i Niemców, obległ Wrocław i kraj plądrował; a zmuszony zaciągać długi na dalsze popieranie tej wojny, pusił w zastawę margrabiom brandeburskim powiat Lubuski, którego potem oswobodzić nie zdołał; przez co przyszedłszy do nędzy, dostał obłąkania zmysłów. Pojmany w tym stanie od ludzi Henryka wrocławskiego, doznał jego litości braterskiej, gdyż nie tylko wolność, ale i majątność odzyskał. Nie poprawiło to wszakże jego serca dla braci, ani dla ludu; tak dalece, że wręście sami Ligniczanie oburzeni jego uciskiem, zamek i ziemię krośnieńską bratu jego Konradowi oddali. Konrad wspierany od Przemysława gnieźnieńskiego, którego córkę poślubił, wystawiwszy zamek Bytom, podjazdową wojnę toczył z Rogatką, aż nakoniec legat papieżki Opisso, pogodził ich ostatecznie, przysądzając Głogów Konradowi, roku 1253. Gdy zaś miastem, Przyna i Krośno, arcy-biskupowi magdeburskiemu przez Konrada w zastaw puszczone, Henryk Probus wrocławski, wyręczając stryjów zubożonych, własnym nakładem wykupił; Rogatka wnet począł rościć prawa do części Wrocławia, mniając, że mu należy po czwartym bracie Władysławie, zmarłym na stolicy arcy-biskupiej w Saleburgu. Ząd przyszło do zaciętej wojny, której pierwszym hasłem było porwanie Henryka przez Rogatkę, we wsi Jelcach: przez co oburzył na siebie wszystkich prawie książąt z rodziny Piastów. Rogatka poruszył zaciągi z Miśniaków, Bawarów i Szwabów, i mężstwem syna swego Henryka Lignickiego wspierany, bronił się wojskom książąt pokrewnych, ciągnącym do Szląska. Lecz gdy nakoniec Wroclawianie wezwali przeciw niemu pomocy Przemysława, króla czeskiego, Rogatka zdał się na polubowny sąd jego, i wymógł na Henryku Probus, ustąpienia sobie miast Nowego-Targu, Struży, i Przyna z przyległościami. Tym sposobem Rogatka przez warchoły ustawne, wzmacniał potęgę margrabiów brandeburskich, i utorował drogę królom czeskim do wpływania na sprawy Szląskie. Umarł roku 1278, zostawiwszy trzech synów, Henryka Lignickiego, Bo-

Bolesława Swidnickiego, Bernata, i córce cztery. 3) BOLESŁAW, książę Świdnicki, syn poprzedzającego, *Wojennym* nazwany, starał się ile możności zgodę w rodzeństwie utrzymać, wiehrzycieli powściągać, i przez to sławę domu swojego podnosić. Brat jego Henryk książę Wrocławski i Lignicki, umierając w roku 1293, powierzył mu trzech synów swoich w opiekę. Bolesław wojenny, troskliwie bronił dzielnic małoletnich; nawet ją znacznie pomnożył. Stoczył albowiem walkę z Konradem księciem Głogowskim, i wydarty ojeu małoletnich powiat Hajnowski do ich dzierżawy przywrócił; poczem zwyciężył i odegnął Jana z Luxemburga króla czeskiego, który już do Wrocławia sięgać zaczynał. Umarł Bolesław wojenny, roku 1295, zostawując trzech synów, Bernata Swidnickiego, Henryka na Jaworze i Bolesława na Ziębicy. 4) BOLESŁAW książę Ziębicki czyli Monasterberski, syn poprzedzającego, tak się uwiądzał polityką Jana Luxemburczyka, że na usilne jego namowy przedstawiał mu kłocko w roku 1320, upadek swego domu przygotował; syn jego bowiem Mikołaj, przemocą już został zmuszony do odprzedania Frankenszteynu, ostatka swojej posiadłości. 5) BOLESŁAW, książę Brzegski i Lignicki, syn Henryka księcia wrocławskiego i lignickiego, najwięcej się przyłożył do zatracenia samodzielności książąt Śląskich, a nawet do zupełnego poddania się niektórych dzielnic pod panowanie czeskie, cesarzów niemieckich. Po śmierci ojca swego, z bracią młodszymi Henrykiem i Władysławem, nie długo zostawał pod opieką Bolesława Swidnickiego; bo skoro pełnoletności doszedł, roku 1294, natychmiast objął sam rządy nad dzielnicą Lignicką i Wrocławską, chociaż te nie jego tylko, lecz wspólne braci dziedzictwo składały. Chciwy i rozrzutny z natury, obudził wkrótce niespokojność w dorastających braciach, którzy przyspieszyli podział, żeby wraz z dochodami nie dać roztrwonić ziem zostawionych po ojeu, i rozdzielili je na trzy części nierówne: Wrocław, Brzeg i Lignicę. Że zaś Brzeg był najmniejszą dzielnicą, zgodzili się więc wszyscy trzej bracia, że temu, który ją posiadać, dwaj inni pieniędźmi dopłacą, od Wrocławia 48,000, a od Lignicy 32,000 grzywn. Bolesław, żeby mieć pieniądze na zbytki, chwycił się części najmniejszej. Henryk objąwszy Wrocław, zaciągnął pożyczkę u własnych poddanych i zaspokoił nią Bolesława; lecz drugi brat Władysław, niechrząbny czy nieszczęśliwy, wołał puścić mu w zastawę swój powiat Lignicki, dopóki by z jego dochodów summy sobie należnej nie wybrał. Wkrótce atoli poznawszy błąd, orężem chciał zerwać układy; lecz pokonany przez Bolesława, i z rozpaczą do oblężenia znisłów przywiedziony, porzucił wszystko w ręku Bolesława, a sam udał się na Mazowsze. Bolesław, w którym z pomnożeniem dochodów rosły podnóżające się potrzeby i chciwość, urosił powód wojny przeciw Konradowi księciu Oleśnickiemu, i zmusił go prawem mocniejszego do ustąpienia sobie kilka miast ze szczupłej jego dziedziny, tak, że tylko Woława i Lubusz przy Konradzie zostały. Pilnie patrzył na te postęпки Jan Luxemburski król czeski, który jako głęboki polityk, gładząc próżność i podniecając hojność Bolesława, przewidywał, że kiedyś razem z sobą i braci do upadku pociągnie. — Jakoż pomnożone niesprawiedliwością dzierżawy, nie wystarczyły długo na zbytki marnującego księcia. Zastawił powiat Nieraczynski Bernatowi księciu Swidnickiemu, synowi swojego niegdyś opiekuna, i nadto znaczny pożyczkę

u mieszczan wrocławskich zaciągnął. Naostatek, nie widząc innego środka, do wybrnięcia z kłopotów, jął nalegać na brata swego Henryka, ażeby jako bezdzielny nastąpił jemu Wrocławia, a wziął na siebie Lignicę. Gdy zaś Henryk nie przystawał na układ, Bolesław wypowiedział mu wojnę. Zagrzewał go w tym zamiarze Jan król czeski, który już władzę swoją szeroko na Szląsku rozciągał, i przez niezgody powasńionych książąt, tém bardziej ją spodziewał się ustalić. Lecz zagrożony Henryk wrocławski, udał się w ucieku do Władysława Łokietka króla polskiego w r. 1320, który niezwłocznie przysławszy mu pomoc, chciwość Bolesława ukroił. Natenczas król czeski udał się do łagodnej namowy, i budując przeciw Henrykowi mieszczan wrocławskich, zniewolił go do ustąpienia sobie Wrocławia za dożywocie na Klocku. Tu dopiero poznał zdradę samolubnego sprzymierzeńca Bolesław, i gdy mu gorzko złamanie słowa wyrzucił, za odpowiedź odebrał groźbę, że i jego własna dzielnica podobnegoż losu nie ujdzie. Właśnie w tę porę pojawił się z Mazowsza ów brat wygnany Władysław, i oświadczał się otwarcie z chęcią przedania Czechom Lignicy sobie należnej. Natenczas upokorzony Bolesław, nie widząc innego środka ratunku, złożył dobrowolnie hold królowi czeskiemu, byleby przez to Lignicę mógł dla dzieci swoich zostawić; sam zaś na starość przy jednym tylko księstwie brzeskiem pozostał. r. 1320. Zły ten przykład pociągnął do naśladowania innych książąt szląskich, tak, że wszyscy prawie z kolei poszli w poddaństwo królów czeskich; jedna tylko gałąź książąt Swidnickich najdłużej została przy Polsce.— 6) BOLESŁAW, Książę Swidnicki, syn Bernata i Małgorzaty córki Władysława Łokietka; trzymał się stale przyłącza z królami polskimi, od których odstręczyć się nie dał, i jeszcze w roku 1315, walcząc pod Landsutą, mężnie odpierał napaści czeskie. Jan Luxemburezyk zaniechał więc wojny, lecz ulóżywszy małżeństwo synowi Bolesława Anny, z synem swoim Karolem, innym sposobem dopiął celów swoich; księstwo albowiem Swidnickie, po śmierci ojca synowej, jako jej posag zagarnął. M. C.

BOLESTA (PROTA), ułożył wierszem *Opisanie generalnej batalii pod Pultawą*, zajmujące stronice 20, w dziele pod napisem: *Krótkie adnotacya Sejmów*, wydanem przez Franciszka Puławskiego w Lublinie 1710, in folio.

BOLESTRASZYCKI (SAMEŁ SWIETOPEŁK), ze znakomitego domu w ziemi Przemyskiej, człowiek biegły w naukach, żył za panowania Zygmunta III, trzymał się wyznania reformowanego, i wytlumaczył z francuzkiego dzieło: *Nouveauté du papisme, opposée à l'antiquité du christianisme*, utworu teologa kalwińskiego *du Moulins*; lecz tego przekładu Akacy Grocholski biskup Przemyski drukować niepozwolił, owszem pozawszy Bolestraszyckiego do sądu, wyjednał, że go skazano na grzywny, i jako niespokojnego z kraju wygnano.

BOLIMÓW, miasto w dawnym województwie Rawskim, nad jeziorem, na którym niegdyś za świadectwem Ładowskiego mnóstwo dzikich łabędzi widzieć można było. Od Bolimowa poczynają się lasy wielkie ku Wiskitkom i Mszczonowu ciągnące się; Hektorskiemi zwane, częścią dawniej puszczy Hercyńskiej, gdzie tury mianowicie przebywać lubiły.

BOLINGBROKE (HENRYK ST-JOHN). Lord wice-hrabia, (*Viscount*),

*Encykl. Polwz. Tom III.*



urodził się w Battersea pod Londynem w r. 1672. Po skończeniu nauk w Oxfordzie, gdzie wszystkich zdolnościami zadziwiał, świetnie wystąpił na świat; ale burzliwe namiętności zniszczyły wkrótce wszystkie powzięte o nim nadzieje. Ojciec chcąc położyć koniec nieporządnemu jego życiu, ożenił go i do parlamentu wprowadził. Sposób ten wszakże nie przydał się na nic: Bolingbroke żonę wkrótce porzucił i dawnych nałogów nie zmienił. W roku 1700, w walce stronnictwa Whigów z Torysami, stanowczo przeszedł na stronę ostatnich, a silną i przekonującą wymową, wielką sławę i znaczenie pozyskał.— Wkrótce (w r. 1701) został Sekretarzem Stanu w wydziale marynarki i wojny, i tu zaczął właściwie zawód swój polityczny, pelen burz i niepowodzeń. Gdy w roku 1708 Whigowie, pod wodzą sławnego Malborough'a, w parlamencie przemogli, Bolingbroke stracił miejsce, które zajął po nim Horacy Walpole, najzawziętszy jego przeciwnik. Po upadku wszakże Malborough'a w r. 1710, Bolingbroke wrócił do ministerium, i objął wydział spraw zewnętrznych. Na tym urzędzie walcząc bezprześcannie z Whigami, Lordami, słabością niedolędną królowej Anny, Malborough'em, Kompanią wschodnio-indyjską, Hollandyą, cesarzem, przebiegami mocarstw europejskich, niestałością, niezdolnością, a najczęściej z zawiścią własnych współkolegów; potrafił jednak zawrzeć pokój Utrechtcki, który mu w dziejach ówczesnych największą chwałę zapewnia. Dokonawszy tak wielkiego dzieła, postawiony został na czele nowego ministerium; lecz wkrótce śmierć królowej Anny, w r. 1714, położyła kres jego potędze. Gdy bowiem pod następcą jej Jerzym I, z domu hanowerskiego, stronnictwo Whigów wzięło znowu przewagę, Bolingbroke oskarżony o zdradę kraju, to jest o sprzyjanie sprawie Sztuartów, musiał uciekać do Francyi. Tam już oświadczywszy się głośno za stronę Pretendenta, przyjął od niego urząd sekretarza stanu; lecz oczerniony wkrótce przez nieprzyjaciół przed nowym swoim monarchą, nie tylko dane sobie miejsce i ułność jego utracił, lecz też i z tamtej strony o zdradę oskarżony został. Udawszy się więc tajemnie do posła angielskiego w Paryżu, wyjechał za pośrednictwem jego skasowanie zapadłego nań w kraju wyroku; pod warunkiem jednakże, że wykryje przed rządem wszystkie tajemnice pretendenta. Niezgodził się na to Bolingbroke, ale się zobowiązał zadać stanowczy cios jego sprawie. Na wygnaniu ożenił się raz drugi, z krewną pani Maintenon, i ten raz był stałszym dla żony. W tymże czasie pisał „Uwagi o wygnaniu” (*Reflections upon exile*) i „Pamiętniki do hist. angielskiej od 1710—1716 roku.”— Za powrotem do kraju w r. 1723, przez długi czas mieszkał ustronnie na wsi, żyjąc w ścisłych stosunkach przyjaźni z Pope i Swiftem, których częstém towarzysztem samotności swoje osadzał. Gdy się jednak w parlamencie opozycja Torysów silnie obudzać zaczęła, Bolingbroke udał się do Londynu, ale przez wpływ Walpole'a nie wpuszczony do parlamentu, nie widząc innego środka działania, w gwałtownych pismach na rząd powstawać zaczął. W skutek tego zmuszony raz jeszcze uchodzić do Francyi, napisał tam swoje *Listy o nauce Historii*, w których z dziwną zawziętością na religią chrześcijańską się miota.— Wróciwszy powtórnie do Anglii, usunięty od wszelkich spraw publicznych i mącą nieczynności dręczony, napisał jeszcze kilka pomniejszych dziełek treści politycznej, i umarł w r. 1751, mając 80 lat wieku. Dzieła jego ze-

brał i wydał razem Dawid Mallet (5 tomów w Londynie 1753 roku). Osobliwsza zawziętość jego przeciw religii, pochodziła jak powiadają ztąd: że w dzieciństwie nauczyciel jego przez złe zrozumianą gorliwość, męczył go nad książkami duchownemi, a między innemi zmusił go przeczytać 119 kazań Mortona z psalmu 119tego.

BOLIWAR (Szymon), Prezydent Rzeczypospolitej Kolumbijskiej, z przydomkiem *El Libertador*, (oswobodziciel) urodz. 1783 r., w Caracas z możnej i szlacheckiej rodziny, kształcił się w uniwersytetach Europy i Ameryki; uczył się prawa w Madrycie i zajmował się szczególnie naukami politycznemi. Podróżując po Europie i bawiąc w Paryżu, powziął pierwszą myśl oswobodzenia Ameryki południowej, którą pożył w ojczyźnie Washingtona, i widok pomysłowości Ameryki północnej, w namysłowość i jedyny cel życia jego zamienił. Czyny myśli jego i bystre pojęcie, ogarniały łatwo to wszystko, cokolwiek rządca kraju i wojownik umieć powinien. Wróciwszy do ojczyzny, pierwszy dał szlachetny przykład uwolnienia murzynów w rozległych dobrach swoich, i zajął się przygotowaniem nowego powstania narodu, przeznaczonych poznać nadzieje wielu poprzedzających, lecz zawsze potłumionych poruszeń. Pierwsza Wenezuela w roku 1810, pod naczelnictwem generała Miranda (obr. t. i.) dała hasło powstania. Bolivar posłany do Anglii dla wyjednania pomocy, przybywszy już po zawarciu traktatu jej z Hiszpanią, z niczem do kraju powrócił, i zaraz jako półkownik. przyjął służbę w wojsku Mirandy, w r. 1811. Mając poruczoną sobie obronę Puerto-Cabello, po nieznym oporze zmuszony cofać się przed silniejszym nieprzyjacielem, schronił się w końcu na wyspę Curaçao; Miranda dostał się w niewolę. Okrucieństwa Hiszpanów w Wenezueli przypominały czas upadku lukasów. Bolivar wzruszony do głębi duszy wieściami o nieszczęściu swych ziomków, przybywa nagle z Curaçao do Nowej Grenady w roku 1812, gromi Monteverde, i mszcząc się za dokonane przezeń okrucieństwa, wypowiada Hiszpanii wojnę na śmierć (*guerra a muerte*). Zwycięzca pod Cacula i zdobywca Caracas (r. 1813, 4 sierpnia), ogłoszony został „Oswobodzicielem Wenezueli” i objął także dyktatorską władzę (1814 r. 2 stycznia). W tymże roku d. 11 lipca, pobity został pod Puerta; ale niepowodzenia nie osłabiały jego zapалу, niezachwiałe usposobienia i siły. Hiszpanie zdobyli Kartagenę i wyspę s. Małgorzaty, w marcu 1815 r.; Bolivar ustał do Jamajki. Polala się strumieniami krwi Amerykanów, nie szanowano płci i wieku; co ogień i miecz oszczędził, padało pod toporem katem. Generał hiszpański Morillo przybył z nowymi posiłkami z Hiszpanii, i wszędzie pogromił powstańców, srogością zemsty przewyższył poprzedników swoich; tak, że więcej 600 naczelników skazano na śmierć albo na wygnanie. Bolivar przebywał w Kingston, gdzie uniknąwszy, szczęśliwie nadsłanego przez Hiszpanów mordercy, który omyłką śpiącego obok przy nim towarzysza zabił: udał się do Haiti, a zebrawszy tam oddział z wygnańców, wyładował w grudniu r. 1816 na wyspę Małgorzaty, gdzie jako naczelnik Rzplię Wenezuelskiej, ustanowił rząd tymczasowy w Barcelonie. — W ciągu dwóch lat następnych, pod dowództwem Boliwara i Santandera, Amerykanie wszędzie odnosili zwycięstwa; tak, że już w roku 1819, kongres w Angostura ogłosił uroczyste niepodległość Ameryki południowej. Wenezuela i Nowa Grenada, oswobodzona świeżo przez Boliwara, połączyły się w je-

dno pod imieniem Rzeczypospolitej Kolumbijskiej, której prezydencya z władzą dyktatorską, oraz naczelną dowództwem wojska, jednomyślnie Bolívarowi oddano. Morillo mino przysyłanych z Hiszpanii posiłków, kilkakrotnie pobity, zażądał zawieszenia broni; lecz Bolívar przenikawszy zamiar nieprzyjaciela, że chce tylko pod tym pozorem siły swe wzmocnić nanowo, uderzył tém silniej na Hiszpanów w roku 1824, i pobili ich na wszystkich punktach. W r. 1824, po stanowczych bitwach przy Junin i Ayacucho, oswobodził Peru Niższe i Wyższe, (teraźniejszą Boliwią) ostatnią posiadłość Hiszpanów, i ofiarowaną w niem sobie najwyższą władzę, przyjął jedynie dla tego, aby stłumić domowe niezgody i utrwalić młodą rzechzpospolitą. Oskarżono go przecież o monarchiczne zamiary, i w r. 1826 Cordova, Paez i Santander, posadzając go o występłą dumę, broń przeciw niemu podnieśli. Bolívar wystąpił do walki w obronie własnej, i przeciwników pokonał; Cordova zginął pod *Antioquia*, Santander poszedł na wygnanie, Paez z innymi ulaskawiony. W tymże czasie Bolívar był po razy kilka narażony na niebezpieczeństwo od nasadzonych morderców; których nań toż posądzenie, że dąży do najwyższej władzy, ściągnęło. Z tém wszystkiem całe życie Bolíwara i każdy w szczególności postępek, zbijają całkowicie ten zarzut, i owszem wielkiej skromności i bezinteresowności dowodzą. Kiedy mu chciano wznieść posąg komu w Cavacas, oparł się temu mówiąc: „Po śmierci mię uczciecie podług zasługi. Nie stawcie pomników żyjącym, żyjący może się zmienić, może zdradzić; ja tego wprawdzie nie uczynię, zatrzymajcie się jednak z pomnikiem aż do śmierci mojej.” — Kilka razy sam dohrowolnie zrzekał się urzędu Prezydenta, ale głos wdzięcznych obywateli zawsze go na nim utrzymał. Pensją prezydencką, 50,000 piastków rocznie wynoszącą, i 25,000 piastków wypadającej dla siebie nagrody w dobrach narodowych, rozdawaney wodcom i wojsku, darował skarbowi publicznemu. Narescie ostatecznie złożył władzę 20 stycznia 1830 r., zachowując tylko sobie naczelne dowództwo wojsk kolumbijskich. Widząc jednak ustaloną spokojność kraju, niecheiał jak sam wyraża w odezwie do rodaków, aby przytomność szczęśliwego żołnierza trwożyła obywateli; i w tym celu składając dowództwo nad wojskiem, miał zamiar wyjechać z kraju, i mieszkać w Europie do śmierci. W odpowiedzi na tę odezwę rząd ówczesny przyznał mu imię pierwszego obywatela Kolumbii, i przeznaczył 30,000 piastków (około 180,000 zł. pol.) pensyi dożywotniej. — Umarł Bolívar 17 grudnia 1830 roku mając lat 47 i pół. Przed samą śmiercią dyktował jeszcze piękną odezwę do rodaków; ostatnie słowa były wezwaniem obywateli do zgody i jednności.

BOLIWIA, jedna z najnowszych Rzeczypospolitych Ameryki południowej, od imienia i na cześć Oswobodziciela nazwana, dawne *Peru* wyższe, leży między 11° i 21° 30' szer. połudn. i 60° 73' dl. zach.; graniczy na północ z *Peru niższem* i Brazylią, na wschód z Brazylią, na południe z *La Plata* i Chili, na zachód z Oceanem wielkim i Peru; powierzchnia ma 18,000 mil kw. i 1,400,000 mieszkańców. Od zachodu ciągną się Andy Kordylierskie, tworzące na szczycie szeroką płaszczyznę, w najniższych miejscach jeszcze na 12,000 stóp nad powierzchnią morza wzniesioną. Na zachód Kordyliarów rozciąga się pustyńna *Atucama*; na wschód zaś szerokie równiny, ulegające corocznym



zalewom. Klimat w ogólności jest zdrowy; złoto i srebro są głównemi płodami tego kraju. Sławneminy Potosi, które od swojego odkrycia kilka razy tyle wydały srebra ile wszystkie inne kopalnie świata razem wzięte, dzisiaj zupełnie prawie są opuszczone. Żyzna ziemia, nawet przy niskim stanie rolnictwa, obficie wszystkich płodów dostarcza. Boliwia dzieli się na 5 głównych prowincyj: *La Paz*, *Cochabamba*, *Potosi*, *Santa Cruz de la Sierra* i *Charcas*. Tymczasową stolicą jego jest *Chuquisaca*, na wysokości przenoszącej najwyższe szczyty gór Pirenejskich, później ma nią być budujące się miasto *Sucre*, od imienia Prezydenta nazwane. Inne miasta znaczniejsze są: 1) *La Paz da Ayacucho*, z 40,000 mieszk., w bliskości którego między górami znajduje się sławne jezioro *Titicaca*, mające powierzchni 280 mil kwadratowych, i najwyższe góry w Ameryce: *Nevado Illimani* (22,400 stóp) i *Nevado de Sorata* (23,600 stóp); 2) *Cochabamba*, i 3) *Potosi* niegdyś 60,000, dziś ledwie 9,000 mieszkańców liczące; samo miasto leży na wysokości 12,000 stóp, a nad niem wyżej jeszcze wznosi się góra *Cerro*, w której właśnie znajdowały się owe sławneminy Potosi. — Kraj ten stanowiący niegdyś część państwa Inkasów Kuzko, przez Hiszpanów po raz pierwszy w r. 1538 podbity, idąc za przykładem innych krajów Ameryki południowej, w r. 1825 zrzucił także uciążliwe jarzmo i niepodległość uzyskał; w roku zaś 1826 d. 6 sierpnia, w rocznicę oswobodzenia, zaprowadzono w nim ułożoną przez Boliwara ustawę konstytucyjną. Skutkiem jej zasad rząd jest demokratyczny. Reprezentanci narodu, mający władzę prawodawczą, obierani są co lat cztery i dzielą się na trzy izby; Izba Trybunów podaje projekta do praw; Izba Senatorów odrzuca je albo przyjmuje; Izba Cenzorów sprawdza rachunki, i przegląda działania administracyi. Każda izba składa się ze 30 członków i co rok przez dwa miesiące posiedzenia odbywa. Władzę wykonawczą piastuje obieralny Prezydent dożywotni, i Vice-Prezydent. Prezydent dowodzi także wojskiem lądowem i morskiem, mianuje trzech Sekretarzów Stanu, agentów dyplomatycznych, generałów, czuwa nad ściśłem wypełnianiem prawa, i odpowiedzialny jest za wszystkie działania swoje, jak każdy inny urzędnik. W sądownictwach zasiadają urzędnicy czasowi. — Generał *Sucre* (Ob. t. i.) obrany został pierwszym dożywotnim prezydentem; lecz gdy zrażony rokoszem wojska złożył dobrowolnie swą władzę, naród na miejsce jego w r. 1828 obrał generała *Santa-Cruz*, który dotąd godność Prezydenta Boliwii piastuje. E.

**BOLLANDYŚCI.** Towarzystwo uczonych Jezuitorów w Antwerpii, którzy od roku 1643 zaczęli wydawać zbiór żywotów świętych pańskich pod tytułem: *Acta Sanctorum quotquot toto orbe coluntur*. Nazwisko Bollandystów poszło od Jana Bollandy (w r. 1596—1665), który był pierwszym tego zbioru wydawcą.

**BOLONIA** (*Bononia Telsinia*, *Bologna*,) jedno z najdawniejszych, i największych miast włoskich; zwana niekiedy *Bolonią tłustą*, (*Bologna la Grassa*) od położenia na żyznej i dobrze uprawnej równinie, u stóp Apeninów, między rzekami Reno i Savena; ma więcej 70,000 mieszkańców, 8,000 domów, 78 kościołów, i liczne fabryki; jest stolicą delegacyi tegoż imienia, i rezydencyą rządzącego nią kardynała. Mieszkańcy Bolonii, wiele ucierpiawszy od niezgod patrycyuszów, poddali się w r. 1513 władzy papieżkiej, i aż do rewolucyi francuskiej mieli własną

konstytucję i prawo bicia monety.— Miasto słynie uniwersytetem założonym jakoby przez Teodozjusza młodszego w 425 r., gdzie niegdyś do 2,000 uczniów czerpało światło; dzisiaj liczba ich ledwie 300 wynosi. Uniwersytet ten taką miał niegdyś w całej Europie powagę, że miasta na pieniądzech kładło jego godło: *Bononia docet*, a najpierwsza ze wszystkich krajów niłdziez tu się na naukę cisnęła; szczególniej sławną była szkoła prawa. General hrabia Fen. *Mursigli*, obywatel Bolonii, założył tu w r. 1707 Instytut Nauk (*Istituto delle scienze*) z biblioteką od 150,000 tomów, oraz obserwatorium, teatr anatomiczny, botaniczny ogród i szacowne zbiory we wszystkich gałęziach umiętności ludzkich: połączone dziś z akademią papieża Klemensa (*Accademia Clementina*). Bolonia od XII i XIII wieku, wydała wielu sławnych malarzy; z nich Annibal i Ludwik Caracci, byli mistrzami tak zwanęj *Szkoły Bolonkiej*. Dzieła ich mianowicie stanowią główną ozdobę licznych prywatnych galerij w tém mieście; jako to: *Marescalchi*, *Martignego*, *Ercolani*, *Sampieri*, *Zanbaccari*; oraz bogatęj i wielce interesującej kolekcji akademii malarstwa, tak zwanęj *Pinakoteki*. Ale nie tylko malarz albo uczonej znajdzie dla siebie skarby w Bolonii; gastronomowie mają w niej wyborne makarony i sławne nadewszystko wędliny, likiery i konfitury, co wszystko tanio kosztuje.— O półtory mili od Bolonii, leży zwiedzany przez pielgrzymów kościół *Madonna di San-Luca*, na brzegu Apeninów. Prowadzi do niego rodzaj kurytarza na 640 arkadach; wszystkie też domy w mieście mają od ulicy podobnoć kurytarze, co im szczególną postać nadaje. Na górze Paterno, blisko miasta znajduje się tak zwany *kamień Bolonjski*, mający tę własność, iż się świeci w ciemności. (Ob. t. w.). E.

BOŁOTNIKOW (JAN), pamiętny w hist. ros. za czasów Dymitra Samozwańca, był poddany xięcia Telatiewskiego, wzięty w niewolę przez Tatarów, przedany potem Turkom, wykupiony w Stambule przez Niemców; Bolotnikow po krótkim w Wenecyi pobycie, zapragnął powrócić do ojczyzny. Dowiedziawszy się w przejeździe przez Polskę o Samozwańcu, ofiarował mu swoje usługi. Nie wzgardził niemi Dymitr, i porzucił go listownie szczególnym względem stronnika swego Xięcia Szachowskiego, przebywającego naówczas w Putywu. Bolotnikow wierząc sam czy nie wierząc Samozwańcowi, umiał umysły innych ciekawemi o nim powieściami zapalać, a posiadając wielką przenikliwość umysłu, nieco wiadomości w sztuce wojennej i niezachwianą odwagę, stał się z czasem głównem narzędziem buntu przeciw Bazylemu Szujskiemu (Ob. t. i.). Zaszczycony od Samozwańcy tytułem Wielkiego Wojewody, i postawiony na czele hordy, po większej części z włoczęgów i zbiegłych chłopów złożonęj, Bolotnikow rozbił pod Kromami 5,000 carskiej konnicy, i ciągnął dalej, okrótnie pomordowawszy wprzód jeńców. Wkrótce zaś, gdy cały prawie naród powstał na nieszczęsnego monarchę, złoczywszy się z dwoma innymi hersztami, Paszkowem i Łapunowem, stanął w październiku 1606 pod Moskwą we wsi Kolomnie, i otoczył Bazyli około to miasto broniąc dowozu żywności. Napróżno zagrożony Bazyli uciekał się do obietnic i ofiar, aby strasznego przeciwnika na swoją stronę przeciągnąć: Bolotnikow odrzucił ofiarowane sobie przebaczenie i znakomity urząd. „Przysiągłem“ odpowiedział „Dymitrowi, że umrę za niego, i muszę dotrzymać słowa; a w Moskwie nie jako prze-

niewierca, ale jak zwycięzca stanął. Pomimo wszakże tych nadziei, porażony na głowę przez młodego Skopina Szujskiego, i opuszczony od swych współdowódców, musiał uciekać z pod Moskwy, i zebrawszy około 10,000 wojska, zamknął się z niemi, w obronnej Kaludze. Oblęął ją wkrótce wojewoda carski Mściłowski; ale niezmordowany, waleczny, do rozpacz przywiedziony Bołotnikow, mimo głód panujący w oblężonem mieście, bronił się do ostatniego i ofiarowanego powtórnie przebaczenia nie przyjął. Gdy zaś szczęśliwszy drugi stronnik Dymitra, Xiążę Telatiewski, w krwawej bitwie pod Pszczelnem rozbił wojsko carskie, a ocaleni od rzezi zbiegowie postrach w Kalugskim obozie rozniesli; korzystając z tej chwili Bołotnikow, zrobił wycieczkę, rozproszył oblegających i czémprędzej pośpieszył do Tuły do Szachowskiego, który na czele niesfornych tłumów jeszcze z Polski drugiego Dymitra wyglądał. Bołotnikow tutaj jak wszędzie walczył jak lew w każdym spotkaniu, i na największe tak śmiało wystawiał się niebezpieczeństwa, jak gdyby talizman jaki od zguby go chronił. Ale głód okropny i zatopienie miasta, za pomocą tam, które oblegający usypali na rzecę, przywiodły w końcu do pokory umysły. Car Bazyli obiecał przebaczenie, i d. 10 października 1607 roku, bojarzyn Kolyczew zajął w imieniu carskiem Tułę. — Od stóp do głów uzbrojony wystąpił Bołotnikow przed carskie namioty, zsiadł z konia i obnażony, miecz przewiesiwszy przez ramię, upadł twarzą na ziemię: „Bazyli“, zawołał; „ja przysięgi mojej dotrzymałem; wiernie służyłem temu, kto siebie w Sandomierzu Dymitrem nazywał; czy on oszust czy carski potomek, nie wiem; ale mu na wierność przysiągłem. Teraz ja w twojej mocy: oto miecz, jeżeli głowy mojej pragniesz; lecz jeżeli zostawisz mi życie, bądź pewny, że umrę w twojej służbie, najwierniejszym twoim poddanym.“ — Odprawiono go wraz z innymi naczelnikami buntu do Moskwy, a zamtąd do Kargopola, gdzie potem wszystkich stracono.

**BOLUS** (*Argilla Bolus*), minerał z familii glinki, nieprzezroczysty bez blasku, kruchy, w dotknięciu śliski, na drobne rozpadający się kawałki; do języka przylega, z wodą daje się rozrabiać w masę ciaglią. Bolus biały (*B. alba*) kolor ma szarawo-biały, kopie się w Niemczech.

S. B. G.

**BOLZANO** (*Botzen*), miasto w Tyrolu, przy zbiegu rzek *Eysak* i *Ecz*, skład handlu włoskiego z Niemcami i ma 7,200 mieszkańców, trudniących się szczególnie chowem jedwabników, fabryką towarów jedwabnych i garbarstwem; są tu co rok cztery sławne jarmarki. W południowej stronie gór, które to miasto opasują, dojrzewają owoce, właściwe Włochom i najwyborniejszy gatunek czerwonego wina.

**BOMBA**, tak się nazywa kula żelazna wydrążona, we środku napełniona znaczną ilością prochu i kompozycji ze stopionej saletry, siarki i smoły, przeznaczona do rozpękania się w kawały śród nieprzyjaciół, albo też do łamania i zapalania budynków oblężonego miasta lub twierdzy. Przez zostawiony otwór przeprowadza się knot zwany *brantką*, który przy wystrzale zajmuje się ogniem od ładunku moździerzowego, i naraście, zapalając wewnętrzny bomby ładunek, rozerwanie jej sprawuje. Są bomby rozmaitej wielkości i ciężaru, zwyczajnie 7—12 cali średnicy, od 14—200 i więcej funtów. Sławne bomby rzucane do Antwerpii (*bombes-monstres*), bez ładunku ważyły 1,000 funtów; w ich śro-



dek kładziono 100 funtów prochu, i wystzielano je z moździerza ważącego 15.000 funtów, 16 funtami prochu.— Wynalazek bomb odnoszący do połowy XV wieku i przypisują Pandolfowi Malatesta, zięciu Rinnini.— **BOMBARDOWANIE** czyli sztuka rzucenia bomb, zależy na teorii paraboli, która uczy znając daną odległość rzutu, wynaleść kąt pochyłości moździerza i wielkość ładunku. **BOMBARDA**, zowie się statek wojenny urządzony umyślnie do bombardowania fortec nadmorskich i flot blokowanych. *E.*

**BOMBAJ**, jedna z trzech prezydeneyj angielskich w Indyach, leżąca na zachodniem (Malabarskiem) pobrzeżu; ma 3,300 m. kw. powierzchni, i 6,250.000 mieszk. Zajmuje dawne prowincye: *Aurungabad, Bedzapur, Kandosi, Guzerat i Adżemir*, oprócz krajów holdowniczych, między którymi najznaczniejszy jest kraj *Rajputów*. Plody tych stron są: bawełna, ryż, pieprz, kardamom, arak, banbasy, drzewo sandałowe, kanczuk, drzewo do budowy, kość słoniowa, perły i t. d. Anglicy utrzymują tu 40,000 wojska, po największej części złożonego z krajowców.— **Bombaj** miasto, stolica prezydeneyi, leży na wyspie tegoż imienia, zajmującej 4 mile kw., i wąską ciąższą oddzieloną od lądu. Miasto i wyspa mają do 200,000 mieszkańców; klimat, szczególnie dla europejczyków, bardzo jest niezdrowy. Wyspa ta ustąpiona w roku 1530 Portugalczykom, oddana została w r. 1661 królowi angielskiemu Karolowi II, jako część posagu infantki Katarzyny portugalskiej. Kompania indyjska trzyma ją od roku 1668 i płaci czynsz roczny. Miasto zbudowane jest w nowym guście i dobrze utwierdzone, ludność składa się z Indyan, którzy  $\frac{3}{4}$  mieszkańców stanowią, znacznej liczby Parsów, albo czcicieli ognia, mahometanów, żydów i portugalczyków. Handel w kwitnącym jest stanie, tak, że Bombaj słusznie może się uważać za jedno z najpierwszych miast handlowych w Indyach. Amerykańscy misyonarze założyli tu od r. 1814 drukarnię i wiele szkolek dla dzieci pici obojg. Jest także w Bombaj towarzystwo literackie, które już wiele tomów rozpraw swoich wydało.

**BOMBIEK**, herb polski. Tarcza na dwie części od góry na dół linią przedzielona; na jednej stronie Lew do góry na dwóch łapach wspierający; na drugiej pięć Róż, na pasie na ukoś, jedna podte drugie położonych; w jakim polu niewiadomo. Na helmie nic nie ma. Herb ten powstał w Polsce r. 1697.

**BONA**, córka Jana Sforzia, Xiążęcia Medyolańskiego, zaślubiona Zygmuntovi I królowi polskiemu w roku 1517; matka Zygmunta Augusta króla, oraz czterech córek: Izabelli, zaślubionej Janowi Zapolskiemu, królowi Węgierskiemu; Katarzyny, małżonki Jana króla Szwedzkiego, z której urodził się Zygmun III; Zofii, zaślubionej z Henrykiem Xiążęciem Brunświckim; i Anny, małżonki Stefana Batoryego. Wraz z przybyciem swoim zaprowadziła wiele dobrego smaku w Polsce; za jej pobytu powstawać zaczęły piękne budowy, tak iż dotąd wiele bardzo zamków, podanie pospolite za mieszkanie królowej Bony naznacza.— Po śmierci Króla Zygmunta I, posiadała tytułem oprawy Mazowsze i Płock; mieszkaniem jej ulubioném była Warszawa i Czersk, odobiony przez nią ogrodem i winnicą. W Krzemieńcu także na Wołyniu założyła zamek; na Padolu miasto Bar zbudowała, i wielu wsion, miastom i pięknym osadom w Polsce dała

początek. Obwiniają ją dziejopisowie o pieskliwe wychowanie syna Zygmunta Augusta, o wieloliczne intryki, o frymarczenie urzędami, zkład miała zebrać niezmierne skarby, w pieniądzach i klejnotach; obwiniają jeszcze o cięższe występki, z powodu zejścia nagłego dwóch ostatnich Xiążąt Mazowieckich, i nienawistnej sobie synowej, Barbary Radziwiłłówny. To pewna iż Zygmunt I, w podeszłym wieku, dopuścił jej kierować wielu sprawami kraju, z czego upodobane królowej osoby, wiele korzystały; lecz żeby miała wistocie dopuścić się zbrodni, o które ją podanie i nawet niektórzy dziejopisowie z podobieństw winią; na to żadnych niema dowodów. Po wstąpieniu na tron syna Zygmunta Augusta, z różnych powodów zawziawszy ku niemu niechęć, wysłała naprzód wiele swych skarbów do Włoch, a na koniec i sama w roku 1555, licząc już 65 lat wieku, postanowiła opuścić Polskę, i w niej trzy osierociałe córki. Otrzymawszy na to pozwolenie Senatu, wysłała naprzód 24 wozy, pieniędzmi i klejnotami, jak świadczy Gornicki, ładowne; przy których jechał Wilga starosta Ostrołęcki; dla tych to wozów, mówi tenże dziejopis, pierwszy raz przekuto skały na drodze z Austrii do Włoch; za niemi sama królowa udała się niezwłocznie w podróż z Warszawy, gdzie z wesołą postawą, nie uroniwszy łzy jednej, pożegnała rozpaczające córki, dawszy im tylko w darze po jednym pierścieniu; tak zaś troskliwą była o wszelkie swe mienie, że obicie nawet z pokojów pożejmować kazala. — Niedługo jednak we Włoszech, gdzie w Apulii, w królestwie Neapolitańskiem mieszkała, uprowadzonemi z Polski cieszyła się bogactwy: pożyczwszy albowiem 320 tysięcy czerwonych złotych Filipowi królowi Hiszpańskiemu, umarła tamże w 1558 roku, nie bez podejrzenia zadanej trucizny. od niejakiego Papagody, upodobanego jej poradnika, który jak mówią, podrobiwszy testament, zastawne Xięztwo Baru królowi Hiszpańskiemu, a większą część pieniędzy sam sobie zapisał. Tym sposobem zginęły niezmierne skarby i klejnoty jakie z sobą z Polski uwiozła, a których wartość miała jakoby wynosić do siedmiu milionów czerwonych złotych. Pożyczona summa Filipowi, sławną stala się potem pod tytułem summy Neapolitańskich. Pobierał od niej procent Zygmunt August król Polski; królowie zaś z domu Wazów ustąpili jej Rzeczypospolitej, która pomimo częstych nalegań, nigdy ich odzyskać nie mogła; aż w końcu ze zmianą dynastji w Hiszpanii i Neapolu, summy te na zawsze przepadły.

Św.

BONAPARTE albo BUONAPARTE, (FAMILJA). Jedna z najdawniejszych familli włoskich, początkowie w prowincji weneckiej, Trevisano, i w stolicy jej Treviso osiadła. Jeden z jej członków JAN BONAPARTE, już w r. 1178, za świadectwem dziejopisa Bonifacio, był posłem Trewizanów do Padwy. — NARDELIVS BONAPARTE, w r. 1272, odznaczył się w urzędzie Parmeńskiego Podesty, i jako rycerz zakonu Maryi czyli S. Gaudentego; jak o tém wspomina Ludwik Bonaparte, w dziele swém: „*Documens historiques et reflexions sur le gouvernement de la Hollande*.“ — JAKÓB BONAPARTE, szlachcic Toskański, około r. 1527 żyjący, i jako naoczny świadek opisujący ówczesne zdołbycie i zniszczenie Rzymu przez Konnetabla Burbona, w dziele swójem: „*Sacco di Roma*“, powiada: iż rodzina jego, w Rzeczypospolitej

San-Miniato, w Toskańskim, dostojnie piastowała urzędy, i w czasie wojen Florenckich zaszczytnie się odznaczyła. Jedna gałąź tej rodziny, osiadła w Genueskim, w miasteczku Sarzano, złączyła się z rodziną Gibelinów wypartą, przeniosła się na wyspę Korsykę, do stolicy jej Ajaccio; i z niej to w roku 1713 urodził się ojciec Napoleona, KAROL BONAPARTE. Był on członkiem trybunału w Ajaccio, i pod dowództwem Generała Paoli, (*Ob. t. i.*) walcząc przeciw Francuzom za niepodległość Korsyki, razem z nim potem w r. 1769 opuścił był tę wyspę; lecz na wezwanie Ludwika XV, znowu do ojczyzny powrócił. W r. 1776, z wielą znakomitości obywatelami Korsyki, wysłany był jako deputowany od szlachty do króla francuzkiego do Paryża; za powrotem, osłabiony na zdrowiu, złożył wkrótce urząd sędziego, i przez lekarzy do południowej Francji wysłany, przybywszy do Montpelier, umarł tamże ze skruw w żołądku, d. 21 lutego 1785 roku.

BONAPARTE (LETYCYA), z domu Ramolino, urodziła się w mieście Ajaccio na wyspie Korsyce w r. 1750; a w siedemnastym już roku wieku swego, sławna pięknoscia, poślubiona została Karolowi Bonapartemu, z którym, z niezachwianą stałością umysłu, równie niebezpieczeństwa wojny, w r. 1768—1769, jak wszelkie potem przygody losu znosiła; uważana zaś jako matka, troskliwem i trafnem prowadzeniem swych dzieci, a między niemi i Napoleona, nie mały może miała wpływ na przyszłe jego przeznaczenie. Z trzynastorga dzieci które mężowi swemu powiła, ośmioro tylko pozostało przy życiu; pięciu synów: Józef, Napoleon, Lucyan, Ludwik i Heronim, i trzy córki: Maryanna, Karolina i Anunciata. Zostawszy wdową w Montpelier, wróciła do Korsyki, gdzie dawny przyjaciel rodziny Bonapartych, hrabia Marboeuf, którego właśnie wpływowi Napoleon winien był umieszczenie się swoje w szkole wojennej w Brienne, świeżo rządzący tej wyspy mianowany został. Lecz wypadki w r. 1793, i zajęcie przez Anglików Korsyki, zmusiły ją powtórnie do opuszczenia ulubionej ojczyzny; osiadła więc w Marsylii, gdzie żyła w wielkim niedostatku z trzecim swym synem Lucyanem i z trzema córkami. Po nastaniu konsulatu, d. 9 listopada 1799 r. cała rodzina przeniosła się do Paryża; sposób jednak życia Pani Bonaparte nie wiele się przez to odmienił; dopiero gdy Napoleon w r. 1801 Cesarzem obwołany został, spłynęły na nią dostatki wraz z tytułem *Matki Pańującego*, (*Madame Mère*) i z urządzeniem dla niej osobnego dworu. Milszym jednakże dla niej nad tę okazałość i przepych, był nadany jej w tymże czasie przez syna obowiązek i tytuł: *Przełożonej siostry miłosierdzia, i Opiekunki wszystkich dobroczynnych zakładów we Francji*, któremu i poświęcić się gorliwie, i godnie odpowiedzieć umiała. Nawykła do mierności i doznanych igrzysk losu pamiętna, nie była olśniona blaskiem otaczającej ją nagle potęgi, i przeto z udzielanych hojnie przez syna dóbr, znaczne oszczędzała summy. Napoleon usprawiedliwiając tę zbyteczną oszczędność swęj matki, mawiał: iż przez lat kilka w takim żyła niedostatku, że teraz obawia przyszłości, której przypuszczać niepodobna, skłaniała ją do robienia nadal zapasu. Ona sama powtarzała nie raz przed swymi zaufanymi: „*Kto może przewidzieć, azali ci wszyscy królowie, chleba kie-*



dy z *mój ręki potrzebować nie będą?*— Na nikim też z rodziny Bonapartych, nieszczęśliwe wypadki 1814 r. nie uczyniły mniejszego wrażenia; jako matka bolała nad dziećmi; lecz jako matka Cesarza, bez żalu opuściła blask tronu, i przeniosła się z częścią swęj rodziny do Rzymu, gdzie Pius VII przyjął ją ze czcią równie przeszle mu jęj dostojęństwu, jak i obecnemu nieszczęściu należną. Odtąd bawiła ciągle w tém mieście, aż do r. 1831, gdzie wręście złamanie nogi na *Monte Pincio*, przyspieszyło koniec jęj życia; w któręm tyle tak różny ch i tak dziwnych zmian losu jednostajnym przetrwawszy umysłem, słusznie do imienia: Matki wielkiego człowieka, przybrać może imię: *„Wielkię niewiasty“* o jakięj pismo święte powiada. \*

BONAPARTE (JÓZEF), najstarszy z rodziny, urodzony w r. 1768. (*Ob. JÓZEF król Hiszpański*).

BONAPARTE (NAPOLEON), urodzony w r. 1769. (*Ob. NAPOLEON*).

BONAPARTE (JÓZEFINA), pię rwsza żona Napoleona. (*Ob. JÓZEFINA*).

BONAPARTE (LUCYAN), drugi z porządku brat Napoleona, Xiążę Canino, urodzony w Ajaccio 1772, podług innych 1773 roku. Przybywszy wraz z matką do Francyi południowej, zaraz po wybuchnię mu rewolucyi francuskięj, chwycił się z zapalem strony ludu, i razem z bratem swym Napoleonem, przy oblężeniu i zdobyciu Toulou'u, zawód swój polityczny rozpoczął; pełniąc tamże przy wojsku ważny naówczas obowiązek zarządcy magazynów wojennych. Wtedy też zaręczył się z przyszłą żoną swoją, panną *Boyer*, siostrą gruntowego właściciela i posiadacza domu gościnnego w Saint-Maximin, w departamencie Var, z którą się w r. 1795 ożenił. Liczony w owym czasie do stronnictwa ultra-rewolucyonistów, musiał po upadku Robespier-ra opuścić swój pobyt w Si-Maximin, i mieszkał z żoną w Marsylii, cierpiąc wielki niedostatek, dopóki ważne zasługi Napoleona, które w dniu 13 vendémiaire (5 paździer. 1795 r.), przy poskromieniu w Paryżu buntu pospółstwa położył, i jego także przeznaczeniu pomyslniejszego nie nadały kierunku.— W marcu 1797 roku, wybrany z departamentu Liamone do zasiadania w Radzie Pięciuset, pię rwszy raz w dniu 18 lipca tegoż roku ukazał się na mównicy, i wkrótce gruntownością i zapalem swojęj wymowy, nabył wielkiego wpływu w gronie współkolegów. W dniu 18 brumaire (9 listop. 1799), w którym Napoleon rząd dyrektoryatu obalił i sam konsulem obwołany został, Lucyan był prezydentem Rady Pięciuset, i on to szczególnięj okolicznościami dnia tego kierował. Nie mogąc uśmierzyć zgiełku, obudzonego wejściem Napoleona na salę posiedzeń, opuścił swoje miejsce, złożył znaki dostojęństwa, i wsiadłszy na koń objężdżał szereg zebra nego wojska, wzywając je ku pomocy zagrożonemu zgubą wodzowi (*Ob. NAPOLEON*). Po ustanowieniu konsulatu, Lucyan wespół z Emmanuelem Sięyes, głównym sprawcą tęj zmiany rządu, piastował urząd ministra spraw wewnętrznych, i wiele na nim położył zasług dla dobra nauk i kunsztów, opiekując się szczególnięj wychowaniem publicznęm; założył drugie *Prytanaceum* w Saint-Cyr, i pię rwszy uorganizował w kraju prefektury. Rząd republikański, podległy zwierzchnictwu jednęj osoby, nie zmyślonym był celem życzeń Lucyana; i z tego właśnie powodu poróżniwszy się z Napoleonem, który rząd wojennowładny nad inne jego formy przekładał,

złożył swój urząd w paźdz. 1800, i jako poseł, do Madrytu wysłany został. Tam przez zręczne a ujmujące obejście, zjednał sobie zupełne zaufanie króla Karola IV, królowej i Xięcia Pokoju, tak dalece, że zdołał usunąć całkiem dotychczasowy wpływ Anglii na sprawy Hiszpańskie. Ustanowienie królestwa Hetruryi i ustąpienie Francyi księstwa Parmeńskiego, były także dziełem Lucyana; poczem wraz z przyjacielem swoim, księciem pokoju, podpisał korzystny dla Francyi traktat między Hiszpanią i Portugalią, d. 29 września 1801 r. w Badajoz zawarty.— Za powrotem do Paryża został członkiem Trybunatu, (9 marca 1802 r.), i przyczynił się wiele do zawarcia konkordatu z dworem Rzymskim, (15 lipca 1801 r.), przez co pozyskał życzliwość papieża, który mu wiele w przyszłości dowodów szacunku okazał. W roku 1803 obrany członkiem Instytutu w wydziale nauk politycznych i moralnych, wkrótce potem przez brata na godność senatora wyniesiony został; mimo to wszakże, wierny swym politycznym zasadom, przeciwil się nie raz woli jego, i przez to niechęć jego obudzał. Po śmierci pierwszej żony swojej w r. 1802, odrzucając rękę owdowiałej królowej Hetruryi, którą mu ofiarował Napoleon, pojął w r. 1803 piękną wdowę po bankierze *Joubertou*, przez co bardziej jeszcze brata obraził. Gdy zaś w roku 1804, pierwszy konsul włożył cesarską koronę, nieporozumienie między bracią wzmoгло się tak dalece, że Lucyan oddał się do Włoch, kupił o cztery mile od Rzymu *Villa de Nemori*, i mieszkał w niej rodzinie tylko, kunsztom i naukom oddany. Cesarz ofiarował mu podwakoń tron włoski lub hiszpański, pod warunkiem jednakże, że opuści żonę; w r. zaś 1807 na zjeździe w Mantui, chciał ulżyć związek małżeński między 12-letnią jego córką z pierwszego małżeństwa a Xięciem Asturyi. Lecz Lucyan stanowczo odrzucił to wszystko, a unikając nadal braterskich zatargów, postanowił udać się do Ameryki północnej. Jakoż ufając obietnicy Hill'a, posła angielskiego przy dworze sardyńskim, iż niezwłocznie od rządu jego pasport na tę podróż otrzyma, wypłynął z portu Civita Vecchia, z rodziną i z orszakiem z 35 osób złożonym, (d. 5 sierpnia 1810 r.). Burza zapędziła go do Cagliari, gdzie gdy ani angielskiego pasportu otrzymać, ani na ląd wyjść nie mógł, ucieczką z tak przykrego położenia wydobyć się umyślił. Lecz gdy zaraz po wyjściu z portu, okręt jego zatrzymali Angley, poseł angielski do Turcyi P. Adair, udający się właśnie na miejsce swego przeznaczenia, skloniony wdaniem się przyjaciela swego, wspomnianego już Hill'a, zabrał z sobą Lucyana i zawiózł do Malty. Tam lubo oświadczył rządowi angielskiemu, że dla tego tylko do Ameryki dostać się pragnął, abym mógł żyć spokojnie w prywatnym stanie: nie wierzoło mu jednak, i w grudniu tegoż roku jako jeńca do Anglii posłano. Traktowany ze wszelkimi względami, mieszkał zrazu u Lorda Powis, w zamku *Stonehouse* przy Ludlow, który go jako gościa przyjmował: potem zaś we własnym swoim zamku *Tomgrove*, niedaleko miasta Worcester, gdzie przydano mu jakiegoś angielskiego pułkownika, niby dla towarzysztwa, lecz w rzeczy samej dla straży; gdyż po długich sprzeczkach w parlamencie, uznano go za jeńca, z powodu że nie był zrzekł się godności senatora Francyi.— Po upadku Napoleona, wypuszczony ostatecznie na wolność, powrócił zno-

wu do Rzymu i osiadł w malém księstwie Camino, które mu wraz z tytułem Xięcia, Papiież Pius VII darował. W roku 1815, po powrocie Napoleona z wyspy Elby, udał się do niego za namową siostry swojej Pauliny Borghese, z prośbą, aby rozkazał Muratowi, oblegającemu pod ówczas stolicę papieżką, izby wyjawszy gościniec wojenny przez hrabstwo Ankony, resztę państwa kościelnego od uciążliwych przechodów wojska uwolnił. Widząc się z Napoleonem w Malmaison, wyjednał wprawdzie od niego list do Murat'a z takowym rozkazem, lecz gdy sam nie chciał zostać przy bracie i znowu do Włoch powracał, nie puszczono go przez granicę. Zabawiwszy więc trzy tygodnie w Versoix blisko Genewy, gdzie się często z panią de Staël widywał, uległ nakoniec woli brata, i d. 9 maja do Paryża powrócił. Napoleon chciał mu dać tytuł Xięcia Francyi, ale go Lucyan nie przyjął; nawzajem gdy Lucyan chciał zasiadać w Izbie Deputowanych, Napoleon się na to nie zgodził, w obawie aby przeciwko niemu wpływu swojego nie użył. Tak więc mimowolnie zająć musiał miejsce w Izbie Parow; lecz i tam nie pomiędzy xiążęty, lecz jako par z nominacyi Cesarza, wśród innych członków Izby zasiadł. Kilka dniami przed odjazdem Napoleona do wojska, na tajnej radzie familijnej, w pałacu *de l'Elisée* złożonej, Lucyan znając ówczesny stan umysłów we Francyi, doradzał Napoleonowi rzec się natychmiast tronu na imie syna; polecić regencyą państwa matce jego Maryi Ludwice, i poruczyćwszy oboje w opiekę Austriackiego Cesarza, udać się samemu do Wiednia, i tam czuwać nad wypełnieniem téj umowy. Przystał na to Napoleon, lecz gdy zaraz nazajutrz zamiar swój odmienił, Lucyan już wtedy o przyszłym powodzeniu jego wszelką utracił nadzieję. Z tém wszystkiém po przegranej pod Waterloo, on jeden z całej rodziny zachował największą przytomność umysłu, i szczerze naówczas do Napoleona przylgnąwszy, radził mu i rozwiązać natychmiast obie Izby, stanąć samemu na czele rządu jako dyktator, i tym sposobem, co można jeszcze, ratować. Powtórne wstąpienie na tron Ludwika XVIII, zmusiło Lucyana udać się na powrót do Rzymu, ale pojmany w drodze przez gen. austriackiego hr. Bubna, i osadzony w cytadeli Turynuńskiej, za wdaniem się dopiero papieża, wyrokiem sprzymierzonych monarchów, „jako przeciwiący się stale donnym widokom swojego brata,“ wypuszczony został na wolność; z tém jednakże zastrzeżeniem, że ani jemu, ani komukolwiek z jego rodziny za granicę państwa kościelnego wydalac się nie będzie wolno. Przebywał więc oddział Lucyan w Rzymie, albo w pobliżu tego miasta w dobrach swoich, a zwłaszcza w rozkosznej *Villa Ruffinelli*. Akademia francuzka wyznaczyła go z listy swych członków, jako noszącego nazwisko Bonaparte; d. 21 marca 1816 r. W r. 1817 starał się o pasport do Ameryki dla siebie i dla jednego z synów swoich, Karola, ale po długiej odwloce, ministrowie sprzymierzonych mocarstw zezwolili tylko na wyjazd syna, który też przy stryju swoim Józefie tam osiadł, i wydawszy przepyszne dzieło o ptakach amerykańskich, umarł tamże w r. 1825. Z trzech córek Lucyana, jedna jest za szwedzkim hrabią Bosse, druga za xięciem rzymskim Ercolani, trzecia zaś wyszła w Irlandyi za prywatnego anglika Wyse. Sam Lucyan od r. 1829 mieszka w Sinigaglia, gdyż straciwszy znaczną część majątku na handlowych spe-



kulacyach, musiał nawet pałac swój w Rzymie bratu Heronimowi oddać. — Po Napoleonie, Lucyan bezwątpienia jest najznakomitszym członkiem rodziny Bonaparte. Obdarzony szlachetną dumą, chwałę swoją zasadał na tém, ażeby w każdym postępku, wiernym swojemu przekonaniu pozostać, i dla tego żadnych od brata łask i dostojęstw nie przyjął. Jako prezydent Rady pięciuset; w dniu 18 brumair'a, jako poseł w Hiszpanii, i minister wojny, okazał wielkie polityczne talenta i niezłomną moc charakteru; przychylenie się zaś do brata w nieszczęściu, jest najlepszym świadectwem szlachetności jego. Nauki i sztuki piękne były zawsze, najmiłszemu zatrudnieniem jego i rozrywką. Znakomity mówca, mniej szczęśliwym okazał się w poezyi, którą szczególnie zajmować się lubił. Bawiąc w Londynie jako jeńiec w r. 1814, napisał mierne wprawdzie, lecz z nadzwyczajnym drukarskim i rytowniczym przepychem wydane także poema w 24 pieśniach, pod tytułem: „*Charlemagne ou l'Eglise delivrée*,” które papieżowi przypisał. Przed tem jeszcze w roku 1799 wydał w Paryżu romańs: „*Stellina*,” a w r. 1819 w Rzymie, drugie bohaterkie poema, w 12 pieśniach: „*La Cygneide, ou la Corse sauvée*,” opiewające wygnanie Saracenów z Korsyki, u starożytnych *Cyrios* nazywanój. Przypisują też jemu dzieło: „*Napoleon devant ses contemporains*” (Paryż 1826 r.). — Pamiętniki o Lucyanie Bonaparte, pod tytułem: „*Mémoires secrets sur la vie privée, politique et littéraire de Lucien Bonaparte, prince de Canino, rédigés sur la correspondance et sur des pièces authentiques et inédites.*” (2 t. Londyn 1818 i Paryż 1819), napisane jak twierdzą niektórzy przez *Alfonsa de Beauchamp*, obok wielu rzeczy i uwag prawdziwych, mieszczą też nie mniej fałszów i nie na zupełną zasługują wiare.

**BONAPARTE** (LUDWIK), urodzony r. 1778 (Ob. LUDWIK król holenderski).

**BONAPARTE** (HERONIM), urodzony w r. 1784 (Ob. HERONIM król westfalski).

**BONAPARTE** (SIOSTRY) 1) Marya - Anna - Eliza, (Ob. BACCIOCCHI) 2) Karolina (*Carletta*), zwana później Marya-Paulina, (Ob. BORGHESE.) 3) Annuncyata, zwana później Annuncyata - Karolina, (Ob. MURAT).

**BONAROWA**, herb polski. Na tarczy dwie lilie, ale tak związane z sobą u spodu, że jedną jakoby składają. Jedna jój połowa z lewój strony jest w polu czerwonym, druga zaś z prawej w czarnym. Nad hełmem człowiek do pasa, w zbroi i w szyszaku, przez połowę z lewój strony czarny, z prawej biały; w białej dłoni trzyma chorągiew czarną w czarnej białą. Na szyszaku takąż lilią jak na tarczy. — Ten herb z Francyi do Polski przyniesiony w roku 1315.

**BONAWENTURA** (ŚWIĘTY), właściwie JAN FIDANZA, jeden z najslawniejszych filozofów scholastycznych, urodził się w Toskanii 1221 roku; stosownie do życzeń swój matki, wszedł do zakonu Franciszkanów w r. 1248; uczył się w Paryżu, i był także professorem teologii w r. 1253. Mianowany generałem swego zakonu w r. 1256, odznaczył się gorliwością i ojcowską łagodnością swych rządów, a w r. 1271 na godność Kardynała wyniesiony został. Jako legat papieżki, znajdował się na Soborze w Lyonie, i umarł tamże d. 14 lipca tegoż 1274 r., w sku-

tek zhyt surowego życia i postów. Pogrzeb jego podobny był do tryumfalnego obchodu, któremu sam papież, kardynałowie i królowie towarzyszyli. Świętobliwe życie jego od młodu, głęboka nauka i apostołska słodycz w jej wykładzie, zjednały mu między uczonymi piękne przezwisko: *Doctor seraficus*, a między pospolitym ludem opinią i cześć świętego, którą już za życia odbierał; lubo jej sam ani pragnął, ani nawet składać sobie pozwalał. Papież Syxtus IV, przyjął go uroczysto w rząd świętych w r. 1482, a zaś Syxtus V, w r. 1587, policzył go w poczet największych doktorów kościoła, szóstemu mu z rzędu naznaczywszy miejsce. Miasto Lyon, gdzie zwłoki jego złożone, obierało go za swojego Patrona. — W pismach jego, których najzupełniejsze wydanie wyszło w Rzymie w latach 1588—96 (7 tomów in folio), panuje wszędzie bogobojna mistyczność, przez którą on duszę ludzką do ciągłych w moralnym doskonaleniu się postępów, i do zjednoczenia się z Bogiem prowadzi. Traktuje o tem mianowicie w sławnym swem dziele: *Itinerarium mentis in Deum*; inne jak np. *Breviloquium* i *Centiloquium*, są więcej dogmatycznej treści. Jest on także autorem wielce używanej Biblii dla ubogich (*Biblia Pauperum*), w której całą historią Starego Zakonu potocznym stylem opowiada dla ludu.

BONCZA, herb polski. Na tarczy w polu błękitnem jednorożec biały, przednimi nogami w górę wspięty, bieżący niby w prawą stronę tarczy. Nad hełmem pół takiegoż jednorożca. Z Włoch do Polski herb ten przyniesiony roku 994, w początkach krzewienia się wiary chrześcijańskiej.

BONDI (KLEMENS), jeden z najlepszych i najslawniejszych poetów włoskich, urodzony w r. 1742, w Mizzano, w Xięstwie Parmeńskiem, wstąpił był do zakonu Jezuitów, na krótko przed jego rozwiązaniem; poczem zaszczycony opieką i przyjaźnią Arcy-Xięcia Ferdynanda, wielkorządcy Medyolanu, i żony jego z domu Este, był naprzód bibliotekarzem jego w Brün (1595), potem nauczycielem przy dzieciach; nakoniec zalecony przez nich na tenże obowiązek do dzieci cesarskich w Wiedniu, umarł tamże w r. 1821. — Poczyje jego, (lirycznój, opisowój, satyrycznej i elegiackiej treści), odznaczają się szczególnie dziwną harmonią wiersza i języka, i ujmującą prostotą i wdziękiem. Do najlepszych należą dłuższe nieco poemata: *La conversazione*, *La felicità*, *Il governo pacifico*, *La moda* i *La giornata villereccia*. Cały zbiór jego poczyj wyszedł w Wiedniu we wspaniałem wydaniu, 3 tomy, w r. 1808.

BONDU, królestwo murzynskie w Senegambii, w Afryce, między 4° 41' — 7° 55' dług. i 11° 25' — 15° 40' szer. półn.; pełne wód i lasów, lecz przytem żyzne, i w żelazo i w złoto obfite. Stolicą jego zowie się *Fattekonda*. Mieszkańcy są po większej części religii Fetiszów, inni wszakże wyznają Islamizm. Prowadzą handel złotem, kością słoniową, bawelną i niewolnikami. Rząd jest samowładny, król jednak obierany przez naród.

BONER (JAN), rodem z Szwajcaryi, podskarbi Zygmunta Igo, przez mądre pomnażanie dochodów krajowych, niemniej zasłużony w Polsce, jak Wierzynek za czasów Kazimierza W. Zaraz za przybyciem Zygmunta ze Szląska na objęcie rządów państwa, po zgonie brata

swojego Alexandra r. 1596, Boner okazał mu nędzny stan skarbu, wynikały z uszczuplenia dochodów królewskich, i przyzwoite środki naprawienia strat tych nastroczył, a naprzód wszystkie długi królewskie z własnej szkatuły opłacił. Mianowany podskarbin, burgrabia i żupnikiem krakowskim, potrafił przez oszczędność i rząd opatrzny wykupić zastawne dobra królewskie, i powrócić odpadle od korony dochody. Jego to było sprawą, że Zygmunt nie miał potrzeby zwiększać podatków na ubogim ludzie ciężących, owszem znaczne dlań ulgi poczynił. Czyny Bonera ludzkością i enotą kierowane, zjednały mu poważanie tak wielkie, że w gronie mężów najslawniejszych zasługą i radą liczony jest do ozdób panowania Zygmunta, którego swoim zgonem poprzedził w r. 1523. Do szczególnych zasług Bonera, należy lepsze urządzenie żup solnych w Bochni i Wieliczce, gdzie dotąd jedno miejsce w kopalniach, nosi imię *Szyby Bonerowskiej*.

**BONER** (Ulnich), najdawniejszy bajkopis niemiecki, w drugiej połowie XIV wieku żyjący, był kaznodzieją w Bernie, w Szwajcaryi, i zostawił po sobie sto bajek w jednym zbiorze, pod tytułem: *Klefsnot* (*Edelstein*), wydany po raz pierwszy w roku 1461 w Bambergu.

**BONETEK** X. Kl. (*Scomber Pelamys*). Ryba z rodzaju Wrzesciennicy (*Ob. t. w.*), długością 2 stopy przechodząca. Łowi się na wędę w morzach między zwrotnikowych przez żeglarzy, którym przez to i przyjemnego w czasie podróży zatrudnienia i smacznego a zdrowego mięsa dostarcza. Po śmierci wydaje moene fosforyczne światło. *S. B. G.*

**BONIFACY** (ŚWIĘTY), Apostoł Niemców; mąż wielkiej w chrześcijaństwie zasługi, urodził się w Anglii 680 r. Pierwsze imię jego, które na chrzcie otrzymał, było Winfrid. Wcześniej wszedł do klasztoru w Exeter; z kąd po 13 letnim pobycie, przeniósł się do klasztoru w Nintcell, gdzie historii i teologii nauczał. W 30 roku życia otrzymał święcenie kapłańskie. W tym właśnie, czasie z Anglii i Irlandyi zaczęto wysyłać licznych apostołów dla nauczania ludów północnych, mianowicie do Szwecyi i do Niemiec. Zagrzany przykładem współbraci swoich Winfrid, udał się w r. 716 do Fryzji (*Friesland*), gdzie już przed nim posyłany Swidbert, próżno nad rozkrzewieniem słowa Bożego pracował. Nie lepszy też był skutek misyi Winfrida. Panujący tam naówczas król Radbod, wplątały w wojnę z Karolem Martelem, bojąc się aby zaprowadzenie chrystyanizmu nie zmusiło go uznać zwierzchnictwa Franków, wstępu mu do państw swoich zabronił. Winfrid powrócił z niczem do Anglii, do swojego klasztoru, gdzie go wkrótce obrano opatem. Lecz dusza jego rozgorzała chrześcijańską miłością bliźnich stojących w pogaństwie, i czując w sobie tajemnicze powołanie do nawrócenia ich na drogę prawdy, nie dała się zaspokoić innym obowiązkiem. Złożwszy więc swój urząd opata, udał się w r. 718 do Rzymu, gdzie od papieża Grzegorza II, otrzymał pełnomocnictwo do opowiadania Ewangelii w całych Niemczech. Pokrzepiony błogosławieństwem głowy kościoła, puścił się znowu na pole apostolskiej pracy; zwiedził Turynię, Bawaryę, Hessyę, Saxonię, i po śmierci króla Radboda, przez trzy lata we Fryzji przebywał; wszędzie z najpomyślniejszym skutkiem ucząc za-



sad prawdziwej wiary i nawracając niewiernych. W r. 723, tenże sam papież Gregorz II wezwał go powtórnie do Rzymu, nadał mu nowe imię: Bonifacy, poświęcił go na dostojność biskupa, i opatrzył listami do Karola Martela i do innych chrześcijańskich książąt, aby mu byli pomocą w dalszych jego usiłowaniach. Śmielszy niż kiedy Bonifacy, wrócił do Hessyi, i własną ręką, w oczach zdumionego ludu, niszczył bożyszcza i poświęcone drzewa, przedmiot czei balwochwalecznych mieszkańców; zakładał kościoły i klasztory; sprowadzał z Anglii księży, zakonników i zakonnice, i jako pomocników swoich, do Saxonii ich i do Bawaryi rozsłał. W roku 732 papież Grzegorz III, mianował go arcybiskupem i prymasem całych Niemiec, z pełną władzą fundowania w nich wszędzie nowych biskupstw i mianowania biskupów. W skutek tego Bonifacy założył biskupstwa Frejsingskie i Ratyzbońskie w Bawaryi; Erfurtskie w Turyngii; Würzburgskie w Frankonii; Eichstadtskie w Palatynie i nakoniec odnowione Salcburskie. Wr. 738 udał się po raz trzeci do Rzymu, i został mianowany legatem stolicy apostolskiej w Niemczech. Po śmierci Karola Martela, znajdując się w Soissons, gdzie złożonemu soborowi przywozcił, namaszczył na króla Franków Pepina, zwanego *Małym*, i otrzymał od niego nominacyą na biskupstwo Moguncie. Sam, przez czas pobytu w Niemczech, zwołał ośm synodów kościelnych. Po założeniu sławnego opactwa w Fuldzie, licząc już 74<sup>ty</sup> lat wieku, puścił się raz jeszcze na apostolską podróż do zachodniej Fryzji, dla wykorzenia reszty pogaństwa (r. 754); lecz gdy w bliskości miasta *Dockum*, pod rozbitymi namiotami, służbę Bożą chciał uroczystość odprawiać, napadnięty przez pogan, poniósł wraz z towarzyszącymi męczeńską śmierć, d. 3 czerwca 755 roku. Ciało jego przeniesione do Utrechtu, stamtąd do Moguncyi, w Fuldzie nakoniec pogrzebione zostało. W opactwie tamczem pokazują dotąd exemplarz Ewangelii ręką jego przepisany. Zbiór listów jego porządkiem dat, wyszedł naprzód w Moguncyi w 1605, i później dokładniejszy tamże w 1789 r. Nie daleko wsi Altenberga w Turyngii, w miejscu gdzie Bonifacy pierwszy, jak niesie podanie, kościół chrześcijański założył, postawiono dlań piękny pomnik w 1811 r., przyczem trzej kaznodzieje katolicki, luterski i kalwiński, jednozgodną mu cześć oddali.

**BONIFACY.** Imię dziewięciu Papieży, mniej więcej w historii sławnych. 1) **BONIFACY I**, obrany był w 418 r. razem z archidyakonem Eulaliuszem przez dwa przeciwne sobie stronnictwa. Cesarz Honorjusz przez zgromadzenie biskupów w Rawennie chciał spór między nimi rozstrzygnąć; lecz obrażony nieuległością Eulaliusza, sam przez się, nie czekając ich wyroku, Bonifacego potwierdził. By zaś na przyszłość podobnym nieporządkom przy obiorze papieża zapobiedz, tenże cesarz na prozbę Bonifacego postanowił: że jeśli dwóch papieży razem obranych zostanie, wybór musi się odbywać na nowo. To wdanie się wladzywieckiej Honorjusza, za świadectwem historyków kościelnych, dało pierwszy przykład królom włoskim, a później i innym monarchom, mieszania się do wyboru papieży. — Umarł Bonifacy I, w roku 422; w ciągu krótkich swych rządów, odznaczył się mianowicie powagą i roztropnością, z jaką stawał w obronie praw swoich przeciw niesłusznym wymaganiom cesarza Teodozjusza III, i głośnie w tym czasie spory między duchowieństwem uśmierzył. — 2) **BONIFACY II**, obrany papieżem w 530

roku, musiał również, jak jego imiennik, wieść naprzód spór o tęgodność z drugim współzawodnikiem, Dioskurem, którego, przekupione przezeń stronnictwo, jednocześnie na stolicę apostolską wyniosło. Bonifacy przemógł; i nawet gdy przeciwnik jego we 28 dni po obraniu umarł, po śmierci go jeszcze kłatwą za podstęp i intrygę ukarał. Najważniejszym wypadkiem jego panowania, było wznowienie sporu o pierwszeństwo między patriarchami: Rzymskim i Konstantynopolskim, który się na zwołanym w Rzymie synodzie w r. 531. na stronę pierwszego rozstrzygnął; przez co potęgą i wziętość biskupów rzymskich znacznie się w chrześcijańskim świecie podniosła. Umarł Bonifacy II w 532 r. — 3) BONIFACY III, obrany w r. 607, był szczególnym polubieńcem cesarza Fokasa, przy którym będąc jeszcze dyakonem, obowiązki pośła sprawował, i który za wpływem jego, pierwszeństwo kościoła rzymskiego przed wszystkimi innemi, po raz pierwszy uroczystie zatwierdził. Umarł Bonifacy III tegoż roku, w dziewiątym miesiącu panowania swego. — 4) BONIFACY IV, bezpośredni poprzedzającego następcę, rządził stolicą apostolską od 608 do 615 roku. Na proźby jego cesarz Fokas darował mu *Panteon*, ostatnią pogańską świątynię w Rzymie, przez Agryppę niegdyś zbudowaną, którą on zaraz na kościół chrześcijański zamienił, i na cześć N. P. Maryi i wszystkich śś. męczenników poświęcił. — 5) BONIFACY V, obrany papieżem w 619, umarł w 625 r. Pamiętny jest w historii ztąd mianowicie, iż się przyczynił najbardziej do wzrostu i rozkrzewienia anglo-saxońskiego kościoła, nad którym zarazem swą zwierzchność i opiekę rozciągnął. — 6) BONIFACY VI, obrany w r. 896, rządził nie dłużej nad dni 15, po których za niegodnego dostojęstwa biskupiego uznany. — 7) BONIFACY VII, następca Benedykta VI w 974 r.; po krótkim sprawowaniu urzędu, z powodu licznych nadużyć, znienawidzony powszechnie i nakoniec wygnany został. Lecz w osmym miesiącu panowania Jana XIV, wrócił przemożą do Rzymu, (r 984), i wtrącając go do więzienia w zamku św. Anioła, kazał tam głodem zamordować; podług innych zaś otruci. Późem sam przez jedenaście miesięcy, utrzymywał się samowolnie na opanowanej gwałtem stolicy. Śmierć położyła koniec jego bezprawiom w 985 r. Ciało jego, od poburzonego ludu, bez pogrzebu za miasto wyrzuconem było; aż je nakoniec niektórzy klerycy skrycie z miłosierdzia pogrzebli. — 8) BONIFACY VIII, z domu Gaetani, najslawniejszy z papieży tego imienia, wstąpił na stolicę apostolską d. 24 grudnia 1294 roku. Urodzony w Anagni, otrzymał staranne wychowanie, mianowicie uczył się prawa; był naprzód kanonikiem paryżkim i lyońskim, potem adwokatem w konsystorzu i protonotaryuszem papieżkim w Rzymie. Biegły znawca spraw duchownych i w świeckich naukach ćwiczony, wyniesiony przez Marcina IV na godność Kardynała w 1251 roku, wysyłany był jako legat do Sycylii i Portugalii, i miał sobie poruczone układy z wielu panującymi; mianowicie powierzone mu było zgodzenie sporów między królem sycylijskim i Ferdynandem arragońskim, oraz między królem Filipem pięknym francuzkim i Edwardem I angielskim. W roku 1291 skłoniwszy podstępna namową Celestyna IV do złożenia władzy papieskiej, sam w piętnaście dni potem na miejsce jego obrany został. Przeciwni się temu kardynałowie z przemożnej familii Colonna, których zaraz po swém obraniu za bannitów ogłosił, i do usta-

pienia z Rzymu przymusił. Wjazd jego na papieństwo był dziwnie okazały. Dwaj królowie, Węgierski i Sycylijski, wiedli za cugle jego konia, gdy się do kościoła Laterańskiego udawał, i służyli mu potem do stołu, mając korony na głowie; on zaś sam przy tej okoliczności zaczął używać po raz pierwszy tyary, t. j. potrójnej korony papieskiej. Mniej szczęśliwy był Bonifacy VIII w rzeczywistym rozwijaniu swej władzy. Fryderyk II król sycylijski, wygnawszy brata swego Jakuba, wyrwał się z pod zwierzchnictwa Rzymu, i pomimo piorunujących klątw Papieża; na króla koronowanym został. Gorzej jeszcze skończyły się dla niego spory z Filipem pięknym, królem francuzkim, którego chciał napróżno rzuconą nań klątwą ustraszyc. Filip wsparty pomocą Stanów i francuzkiego duchowieństwa, nie przestając na piśmiennych obelgach, posłał do Włoch adwokata Wilhelma Nogareta, aby papieża pojmiał i przywiódł do Lyonu, gdzie go przez powszechny Synod chciał sądzić. Nogaret związał się w tym celu z zawziętym nieprzyjacielem papieża, hrabią *Sciarra Colonna*; Bonifacy nie czując się dość bezpiecznym w Rzymie, schronił się do rodzinnego miasta Agnani; lecz i tam napadł go Nogaret z *Colonną* (1303 r. 8 września). Widząc się otoczonym, nie stracił z razu odwagi, i chciał się podstępem wyzwolic: „Jestem zdradzony jak Jezus Chrystus,” rzekł do otaczających; „chcę przynajmniej umrzeć jak Papież.” Jakoż przyodziawszy się w płaszcz i tyarę, wziął w ręce krzyż i klucze, zasiadł na tronie papieskim i oczekiwał spokojnie przybycia nieprzyjaciół. Ci jednak nie zważając ani na święte znaki jego dostojństwa, ani na lzy i prośby, które w końcu zmiekczyły ich usilował, pojmali go i osadzili pod strażą; *Colonna* nawet uniosł się tak dalece, iż go śmiał osobiście znieważać. Dwa dni zostawał Bonifacy w tym stanie; aż nakoniec, ruszeni litością mieszkańcy Agnani, oswobodzili go gwałtem i odprowadzili do Rzymu. Z bojaźni aby nie bydz otrutym, przez cały czas swego uwięzienia, nie chciał przyjąć żadnego pokarmu, co połączone z przestraczem, spowodziło nań wkrótce gorączkę, z której umiał w miesiąc po uwolnieniu swoim, w 1303 roku. On pierwszy w r. 1300, zaprowadził uroczysty obchód stoletniego Jubileuszu w Rzymie.— 9) BONIFACY IX, z domu *Tomacelli*, urodzony w Neapolu, wstąpił na stolicę apostolską w r. 1389, po śmierci Urbana VI; podczas, gdy w Awinionie Klemens VII władzę papieżką sprawował. Był to człowiek w naukach świeckich dość biegły, umiejący kilka języków, i gładką obdarzony wymową; lecz w rzeczach i prawach kościelnych tak mało posiadający potrzebnych wiadomości, że nie on, lecz kardynałowie w jego imieniu kościołem rzymskim zarządzili. Zarzucają mu nadto wielką przedajność urzędów i odpustów duchownych, żąd zgromadzone bogactwa obracał częścią na wsparcie swojej rodziny, częścią na zapewnienie sobie politycznego wpływu we Włoszech, którego nigdy wszakże w wielkim stopniu nie nabył. Dopomógł wprowadzić Władysława do osiągnięcia neapolitańskiego królestwa; lecz sam napadnięty wkrótce przez nieprzyjaciela jego Ludwika d'Anjou, musiał rozdać lennością większą część państwa swojego, aby się mu jakożkolwiek zastawic; i przy tej to okoliczności Ferrara, przeszła w ręce książąt d'Este. Szczęśliwszym był Bonifacy IX w poskromieniu domowych w Rzymie rozruchów, przed którymi lubo podwakroć sam z miasta uciekać musiał, (1391 i 1394 r.), powróciwszy jednakże na usilne wezwanie mieszczan



w Jubileuszowym 1400 roku, tak je umiał w końcu utłumić, że żaden z poprzedników jego, ani nawet z cesarzów, tak silnie i samowładnie nie rządził. Nie mógł wszakże otrzymać całkowitej władzy papieżkiej; gdy bowiem pierwszy przeciwnik jego Klemens VII umarł w Awinionie 1391 r., obrano zaraz także nowego anty papieża Piotra Lunę, pod imieniem Benedykta XIII, który, gdy się do układów przez Francją w celu powrócenia w kościele zgody i jedności podawanych, nie skłaniał: władza Bonifacego, równie jak poprzednika jego, ograniczała się tylko do Włoch, Anglii, Węgier, Polski i Niemiec, gdzie miał wpływ na złożenie z tronu cesarza Wencysława i wyniesienie nań Ruprechta, (1400 r.). Umarł Bonifacy IX, dnia 1 października 1401 r., w skutek doznanego zmartwienia, gdy mu poseł Benedykta XIII, nie mogąc go do złożenia władzy papieżkiej nakłonić, śmiał na audyencyi publicznej chciwość i przekupstwo zarzucać.

**BONIFRATRY,** (*Boni Fratres*), lub jak ich zowią w Litwie *Bonifratele*, są to zakonnicy zgromadzenia, sławnego niegdyś w całej Europie publiczną po szpitalach posługą, fundowanego przez ś. Jana Bożego około roku 1515 w Hiszpanii, poczynając od miasta Grenady, które Ś. Pius V papież w roku 1582 d. 1 stycznia potwierdził, pod regułą św. Augustyna. Same zaś ich nazwisko, zwłaszcza *Bonifratele*, pochodzi z włoskich wyrazów: „*fate ben fratelli*“ albo przez skrócenie: „*ben fratelli*“, oznaczających: „czyńcie dobrze“ czyli, bądźcie dobroczynnymi, bracia!“ jak miał zwyczaj sam święty ich fundator temi słowy o jałmużnę dla biednych chorych upraszać. Lecz we Francyi przez *Henryka IV* króla, przejętego szacunkiem ku tak pożytecznemu zakładowi, który na przedmieściu paryżkiem św. *Germana* w r. 1601 przez królową *Maryą de Medicis* fundowany, oglądał, nazwani zostali: *Bracia miłosierdzia św. Jana bożego*; a w Hiszpanii: *Bracia gościnności*. Wszakże wiedzieć należy, iż sam założyciel tego zgromadzenia, za życia ani myślał o fundowaniu przez się nowego zakonu, i tylko się tém najgorliwiej zajmował, aby jak najwięcej wszelkiego rodzaju chorych nędzarzów po szpitalach swoich mógł przyjąć, utrzymywać i leczyć; mając zamiar jedynie założyć pewne z ludzi świeckich pobożnych bractwo, którzyby nad jego głównym w Grenadzie szpitalem czuwali, i trwałości jego bronili; z niejakim oznaczeniem się w ubiorze, aby członkowie jego tém łatwiej rozpoznawani być mogli. Dopiero zaś we 22 lata po jego zgonie, Bonifratrów zgromadzenie za prawdziwy zakon uznane zostało, z osobnym krojem habitu czarnego z krągłym kapturem, i szerokim aż po kostki długim szkaplerzem, bez mucedu, oraz pasem skórzanym. A razem co do wewnętrznego zarządu, otrzymali Bonifratrzy władzę wolnego wybierania z pomiędzy siebie miejscowych w każdym szpitalu rządców na trzy lata, pod tytułem *Majorów* czyli *Starszych*, i nadto jeszcze *Prowincyalów* i *Wikaryuszów* generalnych z zawisłością od *Generalów*, których dwóch było: jeden dla Hiszpanii i zachodnich Indyi, drugi zaś dla Francyi, Niemiec, Włoch i Polski, pospolicie w Rzymie przebywający.— Pierwszymi uczniami i naśladowcami św. Jana bożego, obłeczonymi przezeń w habit od biskupa tudeńskiego. przepisany, byli dwaj najzaciepsi przeciw sobie nawzajem nieprzyjaciele, których on zupełnie pojednał: *Antoni Martyn* i *Piotr We-*

lasko. Z tych pierwszy wkrótce tyle się wslawił gorliwością i zasługami w przyjętém powołaniu, że mu sam św. fundator przy zgodzie rząd naczelnym w głównym grenadeńskim szpitalu przekazał; a Filip II, król Hiszpański, wezwał go do Madrytu, dla założenia w tej stolicy nowego szpitalu na wzór grenadeńskiego, który się długo szpitalem *Antoniego Martyna* nazywał. Po śmierci jego powstały w Hiszpanii dwa jeszcze inne szpitale, w Kordubie i Lucenie, a brat *Sebastyan Arias* do Rzymu dla zyskania approbaty zakonu wysłany, w powrocie swoim, hojnością xiążęcia Jana Austriackiego fundował w *Neapolu* piąty celniczszy szpital swego zgromadzenia, p. t. Najśw. Panny zwyciężki; a niebawnie i w *Medyolanie*, za usilnem staraniem tamecznych obywateli, wystawił 6ty osobliwszój wspaniałości. Dalej Grzegorz XIII papież sprowadził *Bonifratrów* do Rzymu, przeznaczwszy dla nich kościół św. *Jana Kalibity*, z przybudowaniem do niego własnym kosztem obszernego szpitalu na 60 łózek, w roku 1582. Po upływie lat 4, kiedy już liczba szpitalów tegoż zakonu we Włoszech i w Hiszpanii do 18 postąpiła, *Syxtus V* papież dozwolił im w Rzymie złożyć pierwszą kapitułę generalną, dla postanowienia szczegółowych reguł zakonnej prawidły; a Grzegorz XIV w roku 1591, na nowo potwierdzając wszystkie dawniejsze ich przywileje, przeznaczył im, jak zwykły mieć inne zakony, za Protektora kardynała *Rusticucci*, Wikaryusza Rzymu. Paweł zaś V, przez *breve* pod datą 17 lipca 1611 r. na prozbę hiszpańskich klasztorów, potwierdził ich zwyczaj w professyi zaprowadzony, dodawania 4go ślubu do trzech spółnych innym zakonom: służyć elorym dożgonnie; i wyłączyć ich z pod jurydykcyi biskupów dycezalnych. Do Francyi sprowadziła ich królowa *Marya de Medicis*, przywiozłszy razem z sobą z Włoch *Jana Bonelli*, w towarzystwie kilku innych przykladnych zakonników; gdzie w przeciągu lat kilkunastu, przy łaskawej opiece królów Henryka IV, i Ludwika XIII, klasztory ich do 24 się pomnożyły: a nadto jeszcze w Ameryce, oraz na wyspach *Gwadelupie* i św. *Krzysztofa*, trzy szpitale od nich powstało. Do Polski, wprowadzeni zostali Bonifratrzy w lat 59 po zejściu ś. ich założyciela, roku 1609, przez Walerego *Wilezogórskiego* szlachcica, do Krakowa, gdzie im własną kamienicę oddał na Stojańskiej ulicy; a Piotr *Tylicki* biskup krakowski, przekonawszy się z osobistych ścisłych badań o wielkim z nich pożytku dla kraju, opisał im na wieczny fundusz zł. 9.000 do procentowania w kapitule tamecznej. Drugi klasztor ze szpitalem, w roku 1612 fundował w *Zebrzydowicach*, Wojewoda, Starosta krakowski, General małopolski Mikołaj Zebrzydowski, pod tytułem św. Floryana. Trzeci założył w *Pultusku* roku 1615 Henryk Firlej biskup płocki: lecz postąpiwszy na gnieźnieńskie arcybiskupstwo, przeniósł z sobą tychże zakonników do *Łowicza*, i fundusz im na *Howie* upewnił, przy kościele św. Józefa. Czwarty nastał w *Łucku* 1639 r. przez X. *Baltazara Tyszkę*, pod tytułem św. Maryi Magdaleny. Piątym w *Gdańsku*, pod tytułem św. Jana chrzciciela, fundował Jan Teszmer gubernator Malborski, sekretarz królewski, z nadaniem wsi *Tścińsko* zwanój. Szósty i siódmy 1649 r. przez Mikołaja *Swirskiego* biskupa cytryńskiego suffragana chełm., w *Lublinie* i *Krasnymstawie*, którzy się potem przeniósł do *Zamościa*. Ósmy tegoż roku w *Warszawie*

przez Tomasza *Ujejskiego*, biskupa kijowskiego, na Lesznie, z kościołem s. Jana. Dziewiąty w *Lwowie* 1659 r., przez króla Jana III, kiedy jeszcze był chorążym koronnym, z kapitałem 30,000 na Błudowie, i kościołem z ciosowego kamienia. Dziesiąty r. 1665 w *Przemysłu*, pod tytułem śś. Piotra i Pawła, przez Piotra Mniszka pisarza przemyskiego; i na koniec jedenasty w *Podogrodziu*, przez Stanisława Lubomirskiego. Dziesiąt z tych wszystkich 4 tylko istnieją: w *Krakowie*, *Zebrzydowicach*, *Warszawie* i *Lublinie*. Inne albo za Pruskiego panowania dla niedostatku osób, same przez się upadły; albo jak w Galicyi, znanym wyrokiem Cesarza Józefa II, wraz z wielą innymi klasztorami skassowane zostały. Pierwszym zaprowadzicielem zakonu Bonifratrów w Litwie, w r. 1635, był sławny w dziejach kościoła litews. mąż prawdziwie apostolski, biskup wileński *Abraham Wojna*, i nadał mu dawny kościółek w Wilnie przeciw biskupiego palacu p. t. św. Krzyża, który ci nowi przybyłcy na klasztor swój przerobili, a inny kościół sobie, jak dotąd istnieje, wymurowali. Drugi klasztor w *Nowogrodku* fundował w r. 1619 Lew Sapieha, podkanclerzy litewski. Trzeci w *Mińsku* w roku 1700 powstał z fundacyi Antoniego Teodora Wainkowicza, stolnika i podstarostę Mińskiego. Czwartego w *Grodnie* był fundatorem biskup dyecezalny wileński Karol Piotr Pomerzyński. Piąty na koniec klasztor i szpital Bonifratrów fundował w *Wysokiem Litewskiem*, książę Alexander Sapieha, kanclerz litewski, w r. 1785.— Uprzywilejowane z całą formą praw nowicyaty mieli Bonifratrzy w Krakowie, Warszawie, Gdańsku, i od r. 1795 w Wilnie. Oprócz generalnych rzymskich kapituł, co 6 lat składanych, zbierały się co 3 lata kapituły prowincyalne naprzemian w Zamościu i w Warszawie, dla wyboru klasztornych urzędników. Lecz w r. 1836 najwyższym ukazem z d. 17 marca, wszystkie klasztory Bonifratrów, poddane zostały pod bezpośredni zarząd biskupów dyecezalnych.— Do drugiej połowy 18 wieku, zakon Bonifratrów w Europie i Ameryce składał się z 15 rozległych prowincyi, do których należało ogólnie 217 klasztorów ze szpitalami; w nich zaś znajdowało się należycie opatrzonych przeszło 10,000 łóżek dla chorych, w których najmniej 100,000 chorych co roku ratunek pożądany otrzymywało. Szczegółne zajmowanie się słabymi na umyśle nie było nigdy wyłącznym celem zgromadzenia Braci miłosierdzia, i w samej tylko Polsce i Litwie przyłączono je do ich zakładu niby osobliwszą powinność. Zład w potocznej mowie, być wartym oddania do Bonifratrów, znaczy pospolicie też ślamo, co utracić zdrowy rozsądek.— Herb Bonifratrów w polu łązuruwém, wyobraża jabłko granatowe złote, z takimże na wierzchu krzyżem, pod koroną na tarczy. *X. M. II. K. W.*

BONN, obwodowe miasto nad Renem, w prowincyi pruskiej Jüliaku, Bergu i Khwii, niegdyś Elektora Kolońskiego stolica; ma 1109 domów, 4 kościoły katolickie, 1 ewangelicki, i 12,000 mieszkańców; między którymi 200 żydów, w osobnej mieszkających ulicy. Fabryki na niskim są stopniu. Sławny jest w Niemczech uniwersytet tameczny, gdzie wielu znakomych ludzi, między innymi A. W. Schlegel, katedry professorskie zajmuje. Początek jego sięga roku 1786; lecz za panowania Francuzów zamieniony był na Lyceum, i dopiero terazniejszy król Pruski, znowu go w roku 1818 na stopień uniwer-



sytetu przywrócił. Dzieli się na 5 wydziałów; ma przeszło 50 nauczycieli, i około 1000 uczniów corocznie. Z pomiędzy zakładów naukowych zasługują na wspomnienie: biblioteka, (60,000 tomów), muzeum starożytności, kolekcya odlewów z gipsu, oraz gabinety fizyczny, anatomiczny i mineralogiczny. \*

**BONNEVAL** (KLAUDIUSZ ALEXANDER), znany powszechnie pod imieniem **ACHMETA BASZY**; sławny awanturnik, pochodzący ze znakomitej francuskiej familii, urodził się w r. 1672 w mieście *Coussac* we Francyi. Licząc 16 lat życia, wstąpił do lejbgwardyi królewskiej, i podczas wojny dał dowody szczególniejszych zdolności do wojny partyzanckiej. Po zawarciu pokoju w Ryswik, oddał się życiu rozwiązłemu; ogadywał dwór, znieważał religiję i przez to zjednał sobie wielu nieprzyjaciół. W r. 1701, po wybuchnięciu wojny Hiszpańskiej o sukcesyę, odznaczył się we Włoszech jako dowódca uformowanego przez siebie pułku; lecz gdy mu minister francuzki, za jego nadużycia, wszelkiej nadal odmówił opieki: wziął uwolnienie od służby i przebywał na wielu dworach niemieckich. W roku 1706, walczył w stopniu generał-majora, pod dowództwem Xięcia Eugeniusza, przeciwko swojej ojczyźnie. Po zawarciu pokoju w Rasztadt, oskarżono go o zdradę, lecz za wstawieniem się tegoż xięcia Eugeniusza, uniewinnionym został. W roku 1718 mianowany był w Wiedniu członkiem Rady wojennej; lecz jego lekkomyślność, rozwiązało życie i intrygi, wzbudziły ku niemu niechęć samegoż jego opiekuna xcia Eugeniusza, który wskazał mu miejsce w Niderlandach. Powodowany zemstą Bonneval, będąc już w Bruxelli, starał się rozmaitemi sposobami oczernić przed rządem austriackim vice-namiestnika Niderlandów, margrabięgo Prie, o którym wiedział, że był blizkim przyjacielem xięcia Eugeniusza. Lecz skutkiem tych właśnie intryg i wzajemnych zaskarżeń, sam został uwięziony i osadzony w cytadeli Antwerpskiej. Gdy zaś wypuszczony na wolność, zamiast udać się prosto, jak mu rozkazano, do Wiednia, zboczył do Hagi, i tam z posłem francuzkim w tajne zaszedł umowy: jadącego nakoniec do Wiednia, schwytano w drodze z rozkazu Cesarza i osadzono w Spielbergu. Złożony sąd wojenny skazał go na karę śmierci; lecz Cesarz złagodził ten wyrok i na rok tylko jeszcze więzienie jego przedłużył. Po odzyskaniu swobody, udał się Bonneval do Konstantynopolu, gdzie poprzedzony sławą przygód swych i talentów wojennych, przyjął wiarę Mahometańską, otrzymał nazwisko Achmeta, i wkrótce wyniesionym został na stopień dwutłunego Baszy. Mianowany nakoniec dowódcą Bombardierów, wszelkiej dokładał usilności do polepszenia artylleryi W. Sultana, i przy pensyi 12,000 talarów na rok, pędząc życie wesole, umarł w Stambule w 1717 roku.

**BONNET** (KAROL), sławny naturalista i filozof, urodził się w Genewie 1720 roku. W młodocianym jeszcze wieku zasmakował szczególnie w naukach przyrodzonych i tym się jedynie poświęcił; zatrudniał się jednak i naukami prawnymi, w których taki okazał postęp, że go fakultet prawny w roku 1743, zaszczycił stopniem doktora. W pierwszej swojej rozprawie, *O Mszytach*, dowiódł Bonnet, że się te bez spółkowania rozmnażają, i za to pismo został w 20 roku swojego wieku, korrespondentem paryzkiej akademii nauk. Sławne

też są jego postrzeżenia o oddychaniu gąsiennic i motylów, i o budowie solitera. Idąc za duchem swojego czasu, nadal on swoim badaniom kierunek religijny, co wielkie pismom jego zjednało zalety. W tym duchu napisał on: „*Traité d'Insectologie*“ (2 tomy Paryż 1745) i „*Recherches sur l'usage des feuilles dans les plantes*“ (Leyd. 1751). Obszerna korespondencya z wielu uczonymi i niezmordowana w pracy wytrwałość, nadwreżyły jego oczy, tak, że przez długi czas nie mógł pisać; lecz przez ten cały przeciąg, umysł jego zawsze czynny, zastanawiał się gruntownie nad Bogiem, nad naturą, szczególnie zaś nad własnościami duszy. W roku 1752 został członkiem Rady swojego rodzinnego miasta; nareście, spędziwszy znaczną część swojego wieku na usługach ojezyny, przeniósł się do swojego majątku i tam na brzegach Genewskiego jeziora, w zaciszu domowego pożycia, przepędzał resztę życia nad swoim ulubionym przedmiotem, historią naturalną. W Psychologii swojej: „*Essai de Psychologie ou considérations sur les opérations de l'ame*“ (Lond. 1755) i w „*Essai analytique sur les facultés de l'ame*“, starał się Bonnet dowieść materyalnie, że wszystkie wyobrażenia pochodzą z ruchu nerwów, i że ciało jest pierwszą przyczyną działalności duszy. Takie mniemanie wprowaдиło go w odmięt sprzeczności we względzie woli człowieka, i tylko jego wyobrażenia religijne zdołały go wywieść z tego labiryntu. Oprócz wspomnianych, znaczniejsze dzieła Bonnet'a są: „*Considérations sur les corps organisés* (2 tomy, Genewa 1762). *Contemplations de la nature* (Amst. 1761). *Idées sur l'état futur des êtres vivans, ou palingénésie philosophique* (2 tomy, Genewa 1769). Sławny Lavater przetłumaczył na język niemiecki ostatni tom tego dzieła, pod tytułem: „*Filozoficzne roztrząsanie dowodów prawdy chrześcijańskiej*.“ Wszystkie swoje dzieła razem zebrane, wydał Bonnet pod tytułem: „*Oeuvres d'histoire naturelle et de philosophie*“ (8 tomów in 4<sup>to</sup> i 18 in 8<sup>o</sup> w Neuszatel 1779—1783). Umarł 20 maja 1793 roku.

BONONIA. (Ob. BOŁONIA).

BONOŃSKI KAMIEŃ. Powstaje z połączenia naturalnego kwasu siarczanego z barytą; znajduje się w kształtach okrągło-splaszczonych; bardzo ciężki. Najpierw został odkryty w Bononii i ztąd ma także nazwanie. Szewc jeden widząc iż kamień ten jest bardzo ciężki, pojął podejrzenie czy nie zawiera w sobie złota, wrzucił więc go do ognia w celu wytopienia metalu; gdy zaś oczekiwanie zostało zawiedzione, wydobył kamień z ognia i rzucił do kąta. W nocy, nowe podziwienia dla szewca; kamień świeci na podobieństwo świecy gorejącej; podniósł go więc na powrót, oddał uczonym Bonońskim, i tym sposobem przypadkowym, przyczynił się do poznania mineralu, posiadającego w najwyższym stopniu własność świecenia w ciemności po uprzednim jego ogrzaniu, czyli własność tak nazwaną: *fosforescencya*. J. J.

BONPLAND (AIMÉ), urodził się w mieście francuzkiem Roszelli, i w roku 1799 jako uczeń szkoły lekarskiej i botanicznej w Paryżu, towarzyszył Alexandrowi Humboldtowi do Ameryki, gdzie odkrył więcej 6,000 nowych gatunków roślin. Po powrocie z tej podróży, został w r. 1801 przełożonym botanicznego ogrodu w Malmaison, któ-

ry opisał w osobném dziele, pod tytułem: „*Description des plantes, que l'on cultive a Navarre et a la Malmaison*“ (Paryż 1813—17, 11 spozytów z 66 rycinami). Opisanie odbytej przezeń z Humboldtem do Ameryki podróży, ogłoszone jest drukiem w Paryżu 1813 r. (3 tomy). W r. 1818 udał się do Buenos-Ajres, gdzie był na profesora historii naturalnej wezwany. Zamtąd w r. 1820, 1 października, przedsięwziął w celu naukowym podróż do Paragwaj; lecz tam na wschodnim brzegu rzeki Parany, w St-Aña, gdzie rozkrzewił herbatę paragwajską i założył koloniję indyjską, wzięty w niewolę przez sławnego rządcy Paragwaju doktora Fraucia, zostawał w niej aż do r. 1829 mając za cały obowiązek rozkrzewianie w tym kraju herbaty. Po odzyskaniu swobody, powrócił Bonpland natychmiast do Buenos-Ajres, w celu czynienia nowych w historii naturalnej odkryć. Rękopisma Bonplanda posłużyły Kunthowi do wydania dzieła pod tytułem: „*Nova genera et species plantarum*“ (Paryż 12 tomów 1815—1825 r.).

BONSTETTEN (KAROL WIKTOR), znakomity pisarz w niemieckim i francuskim języku, urodził się roku 1715 w Bernie, gdzie ojciec jego, Karol Emmanuel, pochodzący ze starożytnej rodziny, był kasjerem. Pierwiastkowe wychowanie odebrał w Yverdon, potem w Genewie, gdzie obcując z Bonnetem, zasmakował w badaniach psychologicznych, szczególnie zaś wykształcony przez Stanhope, Woltera, Saussura, i innych uczonych, kończył nauki w najslawniejszych uniwersytetach ówczesnych: w Lejdzie, w Cambridge, i w Paryżu. Odbył podróż do Włoch, i wydał znakomite dzieło: „*Briefe über ein schweizerisches Hirtenland*“ (Baz. 1782). W roku 1775 został Bonstetten członkiem Rady w Bernie, nareszcie sędzią w Lugano. Żywa i lekka wyobraźnia, nie mniej jak pełne szlachetnych uczuć serce i ujmująca w społeczeństwie uprzejmość, były to charakterystyczne cechy Bonstettena; w pismach zaś swoich, dotyczących się szczególnie wychowania młodzieży, dowiódł najlepiej ile go zajmowało dobro jego ojczyzny i całej ogólnie ludzkości. Unikając od zaburzeń krajowych, za czasów rewolucyi francuskiej, udał się znowu do Włoch, potem do Kopenhagi, gdzie od 1798—1801 przebywał, i wydał tamże 4 tomy ulotnych pism swoich, (*Kleine Schriften*, 1799). Za powrotem do kraju, obrał za stały pobyt Genewę, gdzie był duszą nie tylko konczonych, lecz wszystkich nawet wesółych towarzystw. Słodki charakter i głęboka, bez pedantyzmu nauka, zjednały mu wielu przyjaciół między najznakomitszymi ludźmi jego czasu, odwiedzającymi Genewę, którzy wspominając go często w swych dziełach i dziennikach podróży, innie jego upowszechnili w Europie. Umarł Bonstetten w Genewie, w r. 1832. Oprócz wspomnianych wyżej dzieł jego, wydał jeszcze następujące: 1) *Voyage sur la scène, du dernier livre de l'Enéide*, w którym opisuje całe dawne Latium i terazniejszą Campagnę d' Roma. 2) *Recherches sur la nature et les loix de l'imagination*, 3) *Etudes sur les facultés de sentir et de penser*, i nakoniec 4) *L'homme du Midi et du Nord*, w których głęboką znajomość serca i umysłu ludzkiego, tudzież wiele nowych myśli i wyobrażeń rozwinął.

BONZOWIE, tak nazwani od Portugalczyków kapłani religii Fg;  
Encykl. Powsz. T. III.



w Azji wschodniej, a mianowicie w Chinach, Birmie, Tuakinie, Koczinchina i Japonii rozszerzoną. Chińczykowie nazywają ich *Zeng*, albo *Hoszang*, Tatarowie *Lamas* albo *La-maseng*, Siamczykowie *Talapoiny*. Mieszkając pospół w klasztorach i przepędzając życie bezżenne, wiele mają podobieństwa do bractwa katolickiego kościoła; nawet hierarchia ich i porządek służby bożej, bardzo są do niego zbliżone. Pokutują i modlą się za grzechy narodu, który w służbie bożej udziału niema, za co otrzymują jałmużnę i datek, i tym sposobem nie cierpią niedostatku.—BONZOANKI, czyli kobiety tego zakonu, mają również podobieństwo do katolickich mniszek; gdyż i religija Fo nie dopuszcza kapłanek, a tylko zezwala na zgromadzenie pobożnych panien i wdów, w celu pełnienia ślubów i ćwiczeń duchownych. Bonzowie i Bonzoanki zwykłe są z klasy wjeżdżającej; w młodym wieku kupują ich i do przyszłego powołania sposobią. Nie są oni bynajmniej w stanie objaśnić znaczenia religijnych swoich symbolów; i tylko imiona bóstw i machinalna służba w świątyniach są im dobrze znajome. Żubobon ich żywi, utrzymać go zatem usiłują.

BOOTES. Nazwisko konstellacyi gwiazd w północnej stronie nieba. Według rzymskiego mitologa Higina, Filomellus syn Cerery i Jazona, straciwszy wszystkie dobra chciwością brata swego Plutusa, był zmuszonym przemyśliwać nad wynalazkiem, któryby mu dał wyżywienie. Urządził więc pług, zaprzął do niego dwa woły, i pierwszy począł uprawiać ziemię; żąd był uznany za czasem patronem i opiekunem rolnictwa. Wynagradzając mu ten wynalazek, Ceres umieściła go na niebie wraz z pługiem i wołami pod imieniem *Bootes* t. j. „Poganiacz wołów.”—Podług innych *Bootes* jest to samo co *Ikarus*, ojciec *Erigony*; niektórzy zaś mają go za *Arkasa*, syna *Kallisty*. Gwiazda pierwszego rzędu w tej konstellacyi nazywa się: *Arktur*.

BOR. (*Ob. LAS*).

BOR (*Borium*). Ciało proste, palne, w roku 1819 przez *Gay-Lussac* i *Tenara* odkryte. Otrzymuje się z rozkładu kwasu boraxowego za pomocą potassium lub sodium, lub boraxu przez węgiel, w wysokiej temperaturze. Stanowi masę proszkowatą, brunatno-ciemną, bez smaku i zapachu która do czerwonego ognia w kwasorodzie ogrzana, pali się zielonym płomieniem i zamienia się w kwas boraxowy. *S. B. G.*

BORA. Tak nazywa się ostry, suchy i gwałtowny wiatr północno-wschodni, który częstokroć w zimie od ośmiu do dziewięciu dni, wiejąc od gór Kroatyckich i Illiryskich, panuje na całym pobrzeżu Istrijskim aż do Triestu i dalej; i nie tylko wyjściu i wejściu statków w tamiecznych portach przeszkadza, ale nawet i podróżujących na lądzie wstrzymuje. Żąd na drodze z Karlsstadt do Fiume, zwaną *Luisen-Strasse*, przeciw gwałtowności Bora, znajdują się osobne ochrony. W portowym mieście *Zengh*, Bora często tak gwałtownie wieje, że szyby w oknach pękają, a na ulicach dla bezpieczeństwa przechodzących, rozciągają się powrozy, aby za nie utrzymać się mogli.

BORA (KATARZYNA), małżonka Marcina Lutra, urodzona 1499 roku, pochodziła przez matkę, ze starożytniej saxońskiej familii *Hau-gwitz*. W młodych jeszcze latach oddano ją do klasztoru mniszek

w *Nimptszen*, niedaleko Grunmy. Katarzyna lubo była pobożną, uważała się jednak za nieszczęśliwą w zakonie; gdy zaś jej krewni wyzwolić ją z niego nie chcieli, z ośmiu innymi zakonnicami, udała się o opiekę do Lutra, który za pośrednictwem obywatela z Torgau, imieniem Leonarda Koppe, wykradł je z klasztoru w nocy z wielkiego piątku na sobotę, 4 kwietnia 1523 roku. Zawieziono je do Torgau, ztamtąd do Wittenbergu, gdzie Luter na przystojne ich utrzymaniełożył. Wkrótce niektóre z nich przyjęte zostały na mieszkanie przez Wittenberskich obywateli; inne zaś młodsze powychodziły za mąż. Katarzynę Bora wziął do siebie tameczny Burmistrz Reichenbach. Luter, przez swojego przyjaciela, wittenberskiego pastora Mikolaja Amsdorf, przekładał jej ślubne związki z doktorem Kasprem Glatz. Katarzyna odrzuciła tę radę, lecz dała do zrozumienia, że gotowa oddać rękę Mikolajowi Amsdorf, lub też samemu Lutrowi. Luter, który w r. 1521 suknią zakonną był złożył, lubo, jak sam wyznawał, nie miał żadnej do Katarzyny skłonności i sam ją posądzał o dumę; z tem wszystkiem, z podziwieniem swoich przyjaciół, ożenił się z nią niespodzkanie d. 13 czerwca 1525 roku. Nagle to małżeństwo dało powód do bezzasadnych potwarzy, jakoby Katarzyna zległa polog w 11 dni po ślubie. Wątpiono, także o domowy obu małżonków zgodzie; w czem szczególnie Katarzynę obwiniano, przypisując jej porywczosć i chciwość, za co niby często małżonek ją karał. Ze jednak nie był z nią nieszczęśliwym, dowodzi to jego testament, w którym, nim nowych nie zawarze związków, mianował ją jedyną dziedziczką wszystkich dóbr swoich, dodając, iż była zawsze wierną i uczciwą małżonką, i że pięcioro zrodzonych z nim dzieci, przykładnie wychowała. Po śmierci męża w r. 1517, mieszkała w Wittenbergu, gdzie aby ujęć niedostatku, stołowników przyjmując musiała. Gdy zaś w r. 1552 morowa zaraza w Wittenbergu wybuchła, Katarzyna będąc już chora, udała się do Torgau, gdzie wkrótce 27 grudnia 1552 r. umarła. Grobowy jej kamień widzieć można w kościele w Torgau, na którym jest wyryta w postaci naturalnej.

**BORACYT.** Mineral z magnezyi i kwasu boraxowego, krystalizowany w sześciach, ośmiościan lub dwunastościan romboidalny, szklistego blasku, farby białej w szarą, żółtą lub zieloną wpadającej. Dotąd był znaleziony w Lunenburgu i Zegebergu w księstwie Holsztyńskim. Odznacza się podwójnem łamaniem promieni światła, i polarnem elektryzowaniem się za ogrzaniem. *S. B. G.*

**BORAK**, roślina. (*Ob. Boraż*).

**BORANY**, *Borates* (w Chem.). Sole z połączenia kwasu boraxowego z zasadami. Metaliczne w ogniu się rozkładają, inne zaś nie ulegają zmianie lub się tylko topią. W przyrodzeniu najobficiej znajduje się Boran sody, (*ob. Borax*); boran zaś magnezyi (*ob. Boracyt*), wapna i niedokwasu żelaza są bardzo rzadkie. Roztwor boranów rozpuszczalnych alkalicznych (potażu, sodu i lityny), każdy płynny kwas rozkłada, wydzielając kwas boraxowy w łuszczykach perłowej lśniącej się farby; suche zaś te borany przy wysokiej temperaturze, sam tylko kwas fosforyczny może rozłożyć. *S. B. G.*

**BORATYŃSKI**, herbu *Korczak*. Dom niegdyś znakomity w Pol-

sce, już w roku 1371 przez kronikarzy wspomniany. Za panowania Zygmunta I, słynęli z niego mianowicie dwaj bracia, Jędrzej i Jan, obadwaj dzielni rycerze. Jędrzej raniony w szturnie Opoczki, spuszczonym nań z góry kamieniem żarnowym, gdy mu w skutek tego rękę urznąć musiano, nie chcąc zlanąć wiary małżeńskiej, do czego go lekarze zmuszali, umarł z tego w Wilnie 1517 r. Brat jego Jan, starosta Rohatyński, chorąży Przemyski, jeszcze za Alexandra króla, będąc z nim na wyprawie w Wołoszech, osobistém męstwem swoim Hetmana Lanckorońskiego z tłumem nieprzyjaciół wyzwolił, za co hojnie od króla udarowany został. Chlubniejszego jeszcze czynu dokonał pod Połockiem w r. 1518, gdy z 500 tylko jazdy, w pław Dzwinę przeszedłszy, 7,000 nieprzyjaciół poraził, i tym sposobem Połock przez nich obleżony ocalił. Legenda królikarska dodaje, że gdy właśnie o przeprawie przez rzekę zamyślał, ukazał mu się młodzian w bieli na białym koniu, który skinąwszy nań zawołał: *Ilac me sequimini*, (tędy za mną!), i rzuciwszy się z koniem w rzekę, bród bezpieczny wojsku pokazał, którego ani pierwój ani potém nigdy w tém miejscu nie było. Sprawę tego cudu miał być sam S. Kazimierz, królówie polski, brat panującego Zygmunta I, przed niewielką laty zmarły. — Tenże Jan Boratyński, dla wielkiej sławy wojennej, wezwany przez króla węgierskiego Jana, przeciw cesarzowi Ferdynandowi z którym w Węgrzech wojował przybywszy we 100 koni, gdy postrzegł słabe sily i zły rząd w wojsku swego sprzymierzeńca, odradzał mu usilnie stoczenia wstępnego boju. Gdy jednak rady innych wodzów nad umysłem króla przemogły, i w skutek tego wojska węgierskie na głowę porażone zostały, tak, że sam król załędwo mógł się ratować ucieczką: Boratyński z oddziałem swoim najdłużej pola dostawał, i nakoniec okryty ranami, jako martwy na pobojowisku pozostał. Drugiego dnia dopiero przyszedłszy do życia, znalazł pomoc w przechodzących tamtędy Węgrach, za których czulém staraniem wkrótce zupełne zdrowie odzyskał. Za powrotem do Polski, znalazł majątek swój podzielony już między krewnych, fałszywą wieścią o śmierci jego zwiedzionych, którzy mu go chętnie wrócili. Rok śmierci jego nie wiadomy. — Nie mniej chlubne w historyi imię pozyskał najmłodszy syn jego Piotr, kasztelan Belzki, za panowania Zygmunta Augusta, na którego lubo najmocniej, na kolana nawet upadłszy, w imieniu całej Izby poselskiej o rozwód z Barbarą Radziwiłłówną nalegał: uznawszy jednak słuszność sprawy królewskiej, jeden z pierwszych na stronę jego sam przeszedł, i tyle wkrótce względów u wdzięcznego monarchy pozyskał, że mu wyjeżdżającą do Włoch matkę swoją królową Bonę, za granicę odprowadzić polecił. — Tam ją Piotr żegnając imieniem króla i królowien, tak wymową swoją rozczulił, że od płaczu mówić nie mogła. Królowę także węgierską Izabellę, siostrę Zygmunta Augusta, odprowadzając potém do Węgier, przyczynił się najwięcej do zawarcia korzystnych dla niej z Węgrami układów. Mianowany komisarzem do Włoch, dla roztrząśnienia sporów z wojewodą tamczynym Petryllą, nie mniej okazał się szlachetnym, przyznając mu co sprawiedliwość kazała. Stargawszy sily na usługach kraju, umarł w r. 1558; pochowany w kościele Krakowskim na zamku. — Ze śmier-



cią jedyne go syna jego JANA, który też długo na dworze Zygmunta Augusta przebywał, wygaś w Polsce ród Boratyńskich, herbu Korybutów.

BORAWSKI (JAN), pastor luterński w miasteczku Brodnicy, w księstwie Poznańskiem, żyjący na początku XVII wieku, napisał w języku polskim dramat wierszem we trzech aktach pod tytułem: *Sejm Piekielny*, 1607 r. Wystawia w nim zebranie djabłów, którzy zdają sprawę swojemu xiążeciu, co każdy z nich zrobił na ziemi, od czasu ich pierwszego upadku. Wymyślenie wcale poetyczne, szkoda tylko, że mu nie odpowiada oddanie.

BORAX. (*Borax veneta* v. *raffinata*; *subborax sodae*). Sól potrójna z połączenia kwasu boraxowego z sodą ze zbytkiem zasady. Handlowy borax otrzymywano przedtém z rodzinnego znajomego pod imieniem *Tynkalu*, który przy wysychaniu jezior w Tybercie osiada; sirowy ten borax przywieziony do Europy, od tłustej materji jaka się przy nim znajduje, za pomocą odgaszonego wapna i solniku wapnianu lub przez prażenie, oczyszczano naprzód w Wenecyi, potem w Hollandyi. Teraz robią go fabrycznym sposobem najwięcej we Francyi, nasycając sodą kwas boraxowy krystaliczny, jaki się z jezior Tokańskich dobywa. W każdym razie sztuka otrzymania wielkich jego kryształów, zależy na przesyceniu sodą i krystalizowaniu roztworu w skrzyniach drewnianych blachą ołowianą wybitych, studzonego jak najpowolniej w izbach ogrzanych. Zwyczajny czysty borax handlowy krystalizuje się w graniastośłupy 4 lub 6-ściennie, cztero-ściennymi ostrosłupami zakończone, które, przez zmianę temperatury pękają; w półprześwieca; na wolnem powietrzu przez dłuższe leżenie, błąsk swój i przezroczystość traci cienką białą pokrywając się błonką. Smak ma łagodny słodkawy, następnie nieco gorzki alkaliczny. Do rozpuszczenia 12 części wody w zwyczajnej temperaturze, a 5 części wrzącej potrzebuje; białe kolory roślinne zieleni; z kwasami się nie burzy; w wysoku wcale się nie rozpuszcza; w miernym ogniu zachowuje się jak alun; za pomocą wody krystalicznej (którą 0.47 zawiera) topi się w niej, mocno wzdyma, a potem wysycha; w mocniejszym zaś, zamienia się w masę szklistą przeświecającą w wodzie jednak rozpuszczalną. Użycie boraxu w medycynie i rzemiosłach dość jest rozległe. Jako środek rozdzielający, poruszający naturalne odchody i t. d., zapisuje się w proszku, pigułkach i t. d.; zaleca się do płukania ust w zwrzedowaceniach, pleśniawkach (*aphtae*) i t. d., rozpuszczony w wodzie lub zmieszany z miodem różannym; w roztworze z wodą czeremchową, poziomkową lub różanną, spędza piegi. W aptekach, służy do robienia borowinianu potażowego (*Cremotartari solubile*) i kwasu boraxowego; w laboratorium chemicznem, do zagęszczania dymów duszących podkwasu siarczanego i chloryny. Rozpuszczając w sobie wszystkie niedokwasy metaliczne, ułatwia spajanie wielu metali, ztąd od kolarzy, blacharzy, brązników, i t. p., bywa potrzebowany. Ci używają do tego zwyczajnego stopionego boraxu, (*borax prismatique*), nie wiedząc, iż lepszy do tego jest borax w ośmiościanach foremnych (*borax octaédrique*) pod tą samą wagą mniej wody krystalicznej mający, i nie tak łatwo pękający w ogniu. Otrzymać go można ze zwyczajnego boraxu, roztworu jego, przez godzin 3 gotowa-

ny, powoli studząc. Nadto od niedawnego czasu, zaczęto z boraxem robić polewę do fajansu i porcelany. S. B. G.

**BORAŻ** *pospolity*. X. Kl., u Syreniusza Borak (*Borago officinalis*; Boretzsch n.; *bowrache* fr.). Roślina roczna z klasy Linneusza 5-pręcikowej (*Pentandria*), rzędu 1-słupkowego (*Monogynia*), z rodziny szorstkolistnych (*Asperifoliaceae* s. *boraginaceae*); gałęzista, cała włosami szorstkimi; nasada rozszerzona; dolne jej liście są tępe szeroko-elliptyczne w długi ogonek zbiegające; górne podługne, nasadą rozszerzoną łodygo-tulne; kwiaty w gronach, naprzód odgiętych skupionych, potem przedłużonych i prostych; korony piękne kołkowe, gwiazdkowate, o 5 działkach zaokrąglonych, błękitne, białe lub białoróżowe. Pochodzi z Lewantu; w południowej Europie dziko rośnie; u nas w warzywnych ogrodach sama się rozsiewa. Zapach ma podobny do świeżych ogórków, smak słonawo-klejki. Dostatek zawiera saletry i klejku. Młode liście używają się do salaty; sok z nich wyciśnięty (w ilości od 2 — 4 uncji), zaleca się w chorobach skórnych, zatkaniach trzewiów brzuchowych i t. p.; kwiatami, które są bardzo pszczołom ulubione, zdobi się salata i ocet farbny. S. B. G.

**BORAŻOWE ROŚLINY** ob. SZORSTKOLISTNE.

**BORBORIANIE** albo **BORBORYCI**, tak zwana sekta Gnostyków, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wspominana od wielu ojców kościoła. Żdaje się jednak, iż było to raczej szyderskie nazwanie, nadawane w ogólności wszystkim sektom tychże Gnostyków, w naukach, mniemaniach i zwyczajach mniej więcej do siebie zbliżonym. (Ob. Gnostycy).—W tymże szyderskim sposobie otrzymali też samo nazwanie *Waterlandowie*, sekta Mennonitów (ob. t. w.) w końcu 16 wieku w Hollandyi.

**BORCH** (MICHAEL JAN), Wojewoda witebski, urodzony w roku 1753 ze starożytnej rodziny, z której niegdyś Niemiecki Zakon miał wielu wielkich urzędników: odebrał wychowanie w Warszawie, i w bardzo młodym wieku wyszedł do wojska polskiego. W roku 1776 odbył podróż do Syceyli zachęcony powabnym jej opisem Brydana, wtenczas, gdy wyspa ta mało była zwiedzana; idąc zaś za popędem rycerskim, udał się z tamąd do Malty. Uwagi uczynione przez siebie w tej podróży, umieścił w szacownych jeszcze i teraz dziełach: „*Minéralogie sicilienne docimastique*.” (Turin 1780) i „*Lettres sur la Sicile et sur l'île de Malte, écrites en 1777*” (2 tomy, Turin 1782). Choć i ostatnie jest tylko niejako dopełnieniem dzieła Brydana, ma zawsze istotną swoją wartość, ze względu nowych postrzeżeń w przedmiocie historii naturalnej, a szczególnie z wymiaru za pomocą barometru, wysokości Etny. Zaszczycony łaską i przyjaźnią króla Stanisława Augusta, w r. 1790 opuścił służbę i udał się do dóbr swoich na Białą Rusi, gdzie w oddaniu się naukom i literaturze najmielszą znajdował pociechę. W tym właśnie czasie tłumaczył na język francuzki poemata Wieland „*Oberon*”, wydany w Bazylei w r. 1798. Wiele uczonych towarzystw wybrało go na swojego członka. Otoczony przez Jezuitów, i pobożnym przed końcem życia ćwiczeniom oddany, umarł w dobrach swoich *Warkland*, niedaleko Dyneburga, w grudniu 1810 r.

**BORDEAUX** (czyt. *Bordo*), jedno z największych miast we Francyi, stołeczne niegdyś całej prowincyi Guyenny, dziś departamentu Zyron-

dy (*de la Gironde*), na lewym brzegu Garonny, liczy 8,000 domów i około 100,000 mieszkańców. Miasto samo nieco ciemne, w gęście staroświeckim zbudowane, murami i wieżami otoczone, ma bram 19. dwa przedmieścia, (*les Chartrons* i *St. Severin*), piękne publiczne place i przełazki, 46 katolickich i jeden protestancki kościół. Małe twierdze *Hau* i *St. Louis*, i warowniejszy zamek *Chateau Trompette*, bronią portu na rzecę, do którego największe kupieckie okręta, z przypływem morza bezpiecznie zawijać mogą. Do osobliwości tego miasta należą: Katedra, Ratusz Lambriere, niegdyś mieszkanie dawnych książąt Guyen-ny, i gdzie też potem parlament posiedzenia swoje odbywał; Gięda, Teatr, i młyn o 24 kamieniach, które fala morska porusza. Na Garon- nie znajduje się most na 700 stop długi, na 17 arkadach, który za Lu- dwika XVIII zbudowany, 12 milionów zł. pol. kosztował. Bordeaux jest miejscem pobytu arcybiskupa, protestanckiego konsystorza, i prefe-ktury; posiada wiele naukowych zakładów, jako to: uniwersytet, aka- demia umiejętności, akademię sztuk pięknych, liceum, towarzy- stwo historii naturalnej, instytut głucho-niemych, szkołę kupiecką, że- glarską i t. d.; przytém ma liczną bibliotekę (55,000 tomów) i piękne muzeum. Bordeaux wespół z Nantes. jest najważniejszym punktem fran- cuzkiego handlu z Ameryką. Dwa jarmarki odbywające się tu w marcu i październ. są nader ważne dla zachodniej Francyi. Najważniejsze fa- bryki są: cukrowe, szklane, garncearskie, materyi wełnianych i koro- nek. — Za czasów Rzymskich Bordeaux nazywało się *Burdigala*; w piąt- tym wieku posiedli je Gotowie, a przez związki ślubne Eleonory córki Wilhelma X, ostatniego książęcia Guyenney, z Ludwikiem VII, dostała się Francyi; później Anglii; nakoniec w r. 1451 za panowania Karola VII, znowu do Francyi wróciło. Podczas rewolucyi francuzkiej, Bordeaux by- ło głównym siedliskiem stronnictwa tak zwanych Żyrondystów, i za to całkiem prawie przez terrorystów spustoszone. Zaprowadzenie syste- matu kontynentalnego przez Napoleona, zniechęciło ku niemu mie- szkańców tego miasta; tak, że najpierw od innych w r. 1814 oświad- czyło się za strona Burbonów.

BORDEAUX (WINA). Imię to noszą wszystkie w ogólności wina, nie tyl- ko w okolicach tego miasta, lecz w całej prowincyi Guyenney uprawiane. Dzieli się zaś na trzy klasy: 1) *Medoc* (czerwone), 2) *Graves* (białe) i 3) wina pospolite (*vins de cargaison* albo *de Cote*). Do pierwszej należą: *Chateau Lafitte*, *Chateau Margaux*, *Latour* i *Haut-Brion*; ilości ich co- roczna wynosi 40,000 beczek. Do drugiej: *St. Julien*, *La Rose*, *Gerse* i t. d. Trzeci gatunek nie ustępujący często w dobroci drugiemu, wytłacza się w pogranicznych tej prowincyi winnicach. Ogólny wywóz wina docho- dzi corocznie 200,000 oxeftów. Wszystkie w ogólności wina Bordeaux długiego potrzebują wystania, niektóre od 4—6 lat; nigdy zaś przed u- pływem 18 miesięcy, używane bydź nie mogą. Wszystkie też pra- wie ażeby się dały przewozić, przyprawiają się z wyskokiem winnym, (à l'anglaise). Na oznaczenie wieku wina, zamiast lat, używają w je- zyku technicznym wyrazu *liście*, (*feuille*).

BORDONE (PARYS). Sławny malarz szkoły weneckiej; urodził się w Treviso 1500 r. Umarł r. 1570. Opuściwszy wszystkie nauki, kształ- cił się w malarstwie pod Tieianem. Zdolności jego rozwinęły się przed- ko. Wykonawszy wiele obrazów dla ojczyzniego miasta i Wenecyi, we-



zwany był do Francyi przez króla Franciszka I, gdzie wiele portretów jego i innych znakomitych osób malował. Galerye w Dreźnie i Wiedniu posiadają wiele dzieł jego. Najznakomitszym jego obrazem jest „Stary Gondolier” oddający pierścion Doży; który się teraz w Wenecyi znajduje.

**BOREASZ.** Wiatr północny; pódług mitologii greckiej był synem Astreusza i Aurory, mieszkał w jaskini góry Hemus w Tracji. Wyobrażano go ze skrzydłami; zamiast zaś nóg miał węże; a ogonem wlokącym się za jego suknią wzniewał obłoki kurzu. Uniosłszy Orytią, córkę Erechleja króla Aten, miał z nią dwóch synów i dwie córki. Przedtem jeszcze porwał był także Nimfę Chlorydę, i zaniósł ją na szczyty Kaukazu. Atenyzykowie szczególną mu cześć oddawali, przypisując jego pomocy rozproszenie floty Xerksa.

**BOREJKO (JÓZEF)**, jezuita prowincyi litewskiej, professor retoryki w *Collegium nobilium* w Wilnie; żył w środku 18 wieku, i jest autorem kilku dzieł, z powołania jego dla nauki krasomowstwa wypracowanych: 1) *X. Józefa Borejki, S. J. nauka o krasomowstwie z xiąg Cyserona na polski język wytłumaczona. w Wilnie 1763.* — Przedrukowana także r. 1781. 2) *Kazanie w dzień pogrzebu J.W. JP. Andrzeja Abramowicza, kasztelana brzeskiego. W Wilnie 1761 dnia 17 stycznia; in folio.* wcale piękne, oswobodzone od przywar niedawno przedtem w literaturze polskiej panujących. Z. B.

**BORĘJKO**, herb polski. Na tarczy jakoby dwa grube Z, na krzyż złożone, w jakim polu nie wiadomo. W helmie nie. Herb ten używany szczególnie w Litwie. Niektórzy twierdzą, że pamiątkny dom Chodkiewiczów od Borejków bierze początek.

**BORGHESE.** Starodawna książęca familja włoska w państwie kościelnym, na początku zwłaszcza wieku XVII, przez Papieża Pawła V, wspólnie z niejże pochodził, do potęgi i zamożności wzniesiona. Protoplastą trwającą dotąd linii Borghese jest Marek Antoni, zmarły w roku 1658. Zasługując z niej szczególnie na wspomnienie: KAMIL, Filip, Ludwik, syn wspomnianego Marka, urodzony w Rzymie 1775 r.; jeden z najbogatszych panów włoskich, i z początku wierny stronnik Napoleona, którego siostrę w r. 1803 poślubił. Wyniesiony przez niego na godność księcia Francyi, towarzyszył mu na wyprawach w r. 1805 i 1807, poczem wspólnie z żoną otrzymał w posiadłość dzielne księstwo Guastalla, a nadto wielkorządtwo za alpejskich prowincyj francuzkich. Z tem wszystkiem równo z upadkiem Napoleona, niepomyślnych doznanych doświadczeń, przeszedł na stronę jego nieprzyjaciół, i nawet żonę swoją opuścił; a zamieszkawszy odtąd we Florencji, umarł tamże w roku 1832. Dziedzictwo po nim objął młodszy brat, książę Franciszek BORGHESE-ALDOBRANDINI, generał wojsk francuzkich za Napoleona.

**BORGHESE (MARIA, PAULINA)**, księżna Guastalli, siostra Napoleona, urodziła się w Ajaccio d. 22 kwietnia 1781 roku. Po zajęciu przez Anglików Korsyki w roku 1793, udała się z matką do Marsylii, i we dwa lata później wyszła za mąż w Medyolanie, za francuzkiego generała Leclerc. Towarzyszyła mu w wyprawie do St Domingo w r. 1801, a za powrotem do Europy, po śmierci jego w r. 1802, oddała powtórnie swą rękę księciu Kamillovi Borghese. Była to jedna z najpiękniejszych kobiet swojego czasu; Kanowa, który z niej brał wzory sławnego

swego posagu Wenery, wyznawał, że piękniejszej nad nią nie widział. W charakterze miała wiele podobieństwa z Napoléonem, który ją najwięcej też kochał; sama nawet jej żywość i duma, która ich często na czas krótki różniła, była w oczach jego zaletą, a przynajmniej jednym z powabów. Z tém wszystkiém, gdy raz śmiała ubliżyć cesarzowej, z którą zawsze była w niezgodzie, otrzymała rozkaz niebýwania u dworu. Nie osłabiło to wszakże czulego jej nawzajem przywiązania do brata, które dlań mianowicie okazała w nieszczęściu. Odwiedziła go na wyspie Elbie, i była pośredniczką między nim, a resztą rodziny; przed bitwą pod Waterloo ofiarowała mu wszystkie swoje klejnoty; i usilnie starała się o pozwolenie udania się do niego na wyspę S. Heleny, lecz otrzymała je dopiero wtedy, gdy już wieść o jego śmierci nadeszła.—Po rozstaniu się z mężem, mieszkała w Rzymie, gdzie dom jej był ogniskiem najznakomitszego towarzystwa; umarła we Florencyi d. 9 czerwca 1825 roku. Prócz licznych dobroczynnych zapisów i wiecznego funduszu na utrzymanie dwóch uczniów medycyny w Ajaccio, majątek swój, do dwóch milionów franków wynoszący, przekazała swym braciom Ludwikowi i Heronimowi. \*

**BORGHESE (VILLA)**, sławna czarującą pięknością swoich ogrodów, wodotrysków, a mianowicie jednym z najbogatszych zbiorów arcydzieł starożytnego rzeźbiarstwa; leży tuż za murami Rzymu, między bramami *del Popolo* i *Pinciana*. Pierwszym jej założycielem był papież Paweł V. w roku 1605; odtąd wszyscy xiążęta z familii Borghese przykładali się do jej ozdobienia. Kamillo Borghese sprzedał był cały ów zbiór starożytności Napoleonowi, za 8 milionów franków w dobrach narodowych w Piemontcie; lecz gdy te w r. 1815 przez króla sardyńskiego skonfiskowane zostały, Borghese wyrokiem sprzymierzonych monarchów, większą część przedanego zbioru, na powrót jako swą własność odzyskał. \*

**BORGIA**, znakomita familia włoska, pochodząca pierwiastkowo z Hiszpanii, z której Alfons pod imieniem Kalixta III (1455 r.) i Roderyk Benzioli, pod imieniem Alexandra VI (1492 r.), na stolicy papieżkiej zasiedli. Ostatni z Rzymianką Vauozza, przed wejściem do stanu duchownego, miał pięcioro dzieci, z których Jan, Cezar i Lukrecya, imiona swe lubo nie chwale, lecz pamięci potonimój podali. 1) **BORGIA JAN**, po wstąpieniu na tron papieżki ojca swego, Alexandra VI, otrzymał od króla hiszpańskiego xięstwo Gandia w Waleneyi. Gdy zaś mu ojciec w r. 1497 nadał jeszcze xięstwo Benevent, wraz z hrabstwem Terracina i Pontecorvo, za zdradny tytuł nabytków brat młodszy Cezar, w ośm dni po inwestyturze zamordował go kazał. 2) **BORGIA CEZAR**, największy potwór moralny jaki był kiedykolwiek na świecie, który najohydniejsze bezprawia i zbrodnie, nie z namiętności, jak inni, lecz z namysłu i systematu popełniał; i od chytrości do gwałtu i mordu, wszelkich środków używał zarówno, byle swęj dumie, chciwości lub rozpucie dogodzić. Ojciec jego Alexander VI, zaraz po zostaniu papieżem mianował go w 1493 r. arcybiskupem Pampeluny, i wkrótce kardynałem; zmuszony zaś do układów z Karolem VIII w Rzymie, posłał go jako zakładnika do obozu Francuzów, z kąd Cezar w kilka dni uciekł. Po zamordowaniu starzego brata r. 1497, odziedziczywszy po nim dział jego, złożył za pozwoleniem ojca dostojność kardynała, i wróciwszy do stanu świeckiego,

całkiem się wojskowości poświęcił. W roku 1498 posłany do Francji dla wręczenia Ludwikowi XII żądanej bulli rozvodu i dyspensy, tak go umiał ująć dla siebie, iż otrzymał od niego darem księstwo Valen-  
tinois, oraz straż przyboczną ze 100 ludzi złożoną i 20,000 liwrow  
rocznego dochodu. W roku 1499 zaślubił córkę króla Nawarry Jana,  
towarzyszył Ludwikowi XII na wyprawie do Włoch. Tam przedsię-  
wziawszy naprzód zdobycie Romanii, wygnał przemocą prawych jej  
właścicieli i kazawszy ich wkrótce wymordować zdradziecko, sam w r.  
1501, za uprzedniem pozwoleniem Papieża, kraj ten cały sobie przywła-  
szczył. Również postąpił z księstwem Piombino, którego dziedzic, książę  
Appiano, padł także jego zemsty ofiarą. Napróżno wszakże kuśił się w tym-  
że roku o zdobycie i opanowanie Bolonii i Florencyi; ale za to w nastę-  
pnym (1502 r.), obległ miasto Camerino, i wsparty posiłkami księcia Ur-  
bino, Gwidobalda z Montefeltro, który mu ich przez wzgląd dla papie-  
ża odmówić nie śnił, zdobył je, i rządę Juliusza Barrano, wraz z dwo-  
ma synami w więzieniu udusić kazał; na zawdzięczenie zaś swemu przy-  
mierzeńcowi udzielonej pomocy, całe księstwo jego Urbino pod swoje  
panowanie zagarnął. Oburzeni tęp nakoniec wszyscy książęta włoscy  
zawarli wspólne przeciw niemu przymierze, i liczne wojska zebrali;  
lecz wkrótce, częścią ustraszeni nadciąganiem świeżych posiłków, któ-  
re Cezar ze Szwajcaryi sprowadził, częścią chytre mi jego obietnicami  
ujęci, rozdzielili się nie uczyniwszy, i wszyscy z kolei trucizną przezeń  
lub sztyletem ścigani, padli jego zemsty ofiarą. Tryumfujący Cezar nie  
widział już w niczem przeszkody, aby się królem Romanii ogłosić, gdy  
w tęp nagle śmierć Alexandra VI, w r. 1503, położyła ki es dumnym za-  
mysłom. W tymże czasie, gdy zachwiana jego potęgą największej wy-  
magala czynności, sam ciężką złożony chorobą nie działać ani przedsię-  
brać nie mógł. Zdążył jednakże zabrać pozostałe po ojcu skarby i woj-  
ska, i przymierze z Francją utwierdził; ale wzmogli się również i nie-  
przyjaciele jego, na czele których stanął nowo obrany Papież Juliusz  
II. Pojmany przez nich Cezar, odesłany został na więzienie do Hiszpa-  
nii, z kąd wszakże po dwóch latach uszedłszy, udał się do szwagra swe-  
go króla Nawarry, i towarzysząc mu na wyprawie do Kastylii, w roku  
1507, zginął ód kuli nieprzyjacielskiej d. 12 marca tegoż roku, pod-  
czas oblężenia zamku *Biana*.— Rzecz godna podziwienia, iż przy ca-  
łem swém skażeniu moralném, był zawsze trzeźwym i wstrzemięźli-  
wym; lubił i zachęcał nauki, i nawet wiersze pisywał. Niebezpieczną  
szczególnie dla wszystkich, którzy z nim do czynienia mieli, była jego  
nadzwyczajna wymowa, którą najostrożniejszych nawet umiał podejść  
i uludzić. Machiavel, w sławném i haniebném dziele swoim, „*Il Princi-  
pe*” (Książę), maluje portret Cezara Borgia.— 3) BORGIA LUKRECJA, siostra  
dwóch poprzedzających, zaślubiona naprzód Janowi Sforza, księciu Pe-  
saro, i za kazirodne związki z własnym ojcem i braćmi wypędzona od  
niego, wyszła powtórnie za mąż w r. 1498 za Alfonsa księcia Arragonii;  
gdy zaś ten w 1501 r. przez brata jej Cezara zabitym został, zawar-  
ła po raz trzeci śluby małżeńskie z Alfonssem d'Este, który potem był  
księciem Ferrary. Znana za najpiękniejszą i najrozwoźniejszą kobietę  
swojego wieku, lubiąca przy tęp kunsztu i nauki, nęciła na dwór swój  
tłumy zalotnych ruczonych ludzi, którzy jej holdy składali. Umarła  
w roku 1520. \*



**BORGIA (STEFAN)**, kardynał i przełożony Propagandy, jeden z najszlachetniejszych opiekunów nauk w wieku 18, urodził się 3 grudnia 1731 roku w Velletri; pierwiastkowe wychowanie otrzymał przy swoim stryju Alexandrze Borgia, arcy-biskupie w Fermo, zmarłym w roku 1761. Obrany, w 19 roku życia członkiem Etruskiej akademii w Cortona, zaczął zbierać muzeum starożytności, które z czasem stało się jednym z najbogatszych tego rodzaju zbiorów. Benedykt XIV mianował go w r. 1759 rządcą Beneventu, a w r. 1770 sekretarzem Propagandy. Urząd ten, w którym Borgia przez lat 18 zostawał, otworzył ciągle stosunki między nim a Missyonarzami we wszystkich stronach świata; przez co miał sposobność pomnożyć znacznie zbiór swój rękopismów, monet, balwanów, i innych pomników starożytności. Mianowany od Piusa VI w r. 1789 kardynałem i wkrótce pierwszym opiekunem domu podziatków, przez mnóstwo dobroczynnych uczynków i starań, wielką sobie pozyskał sławę. Gdy duch rewolucyj w r. 1797 w państwie kościelnym rozszerzać się zaczął, Pius VI powierzył w ręce jego dyktaturę Rzymu, z dodaniem mu ku pomocy dwóch kardynałów. Lecz gdy Francuzi d. 15 lutego 1793 ukazali się przed bramami Rzymu, Papież opuścił miasto, Borgia zaś przez stronnictwo rewolucyjne uwięziony, skazany został na wygnanie ze wszystkich prowincyj rzymskich. Udał się więc do Wenecyi, a potem do Padwy, gdzie się jedynie naukami i interesami misyi zajmował. Wróciwszy wraz z Piusem VII do Rzymu, poświęcił się z największą gorliwością przywróceniu porządku we wszystkich galejach administracyi. Umarł 23 listopada 1801, w Lyonie, na drodze do Paryża, dokąd za papieżem dażył. Napisana przezeń „*Istoria della città di Benevento, del secolo VIII al XVIII*” (3 tomy, 1763—69, 4) wslawiła imię jego jako historyka i badacza starożytności. Oprócz tego pisał: „*Monumento di Papa Giovanni XVI.*” (Rzym 1750); „*Breve Istoria del dominio temporale della sede apostolica nelle due Sicilie*” (Rzym 1788) i kilka dzieł innych.

**BORKOWSKI (STANISŁAW)**, hrabia na Skrzynnie Dunin, z dawniej i znakomitej familii polskiej, wcześniej poświęcił się badaniom około nauk przyrodzonych, i w tym mianowicie przedmiocie liczne po Europie odbywał podróże, i w ścisłych zostawał z uczonymi różnych krajów stosunkach. Towarzystwa ekonomiczne w Monachium, Wetterau, Jenie, Paryżu, oraz towarzystwa naukowe krakowskie, i rolnicze warszawskie przybrały go za swego członka. Pisma jego drukiem ogłoszone są: „*Geognostische Beobachtungen in der Gegend von Rom*” (Wien 1817) i „*Podróże do Włoch w latach 1815 i 1816.*” (Warszawa 1820 r.). Jest on także wydawcą „*Psalterza Królowej Jadwigi*”, najdawniejszego ze znanych zabytków języka polskiego. J.

**BORKUS**, syn Palemona, księcia Litewskiego, żyjący jakoby około 1000 roku Ery chrześcijańskiej, otrzymał z działu po ojcu, kraje nad brzegami Niemna leżące, oraz całe pobrzeże morza Bałtyckiego, aż do Kurlandyi. Mienia go założycielem miasta Jurborku. Umarł bezpotomnie; dzielnicę jego odziedziczył po nim młodszy brat jego Konas albo Kunas.

**BORNEO**, największa wyspa na kuli ziemskiej, do wysp Sondejskich w Azyi liczona, leży na Oceanie wielkim, pod równikiem, na północ Jawy, między 125°—138° dług.; a 4° 50' szer. południowej, aż do

7° 10' północnej; ma powierzchnię około 13,000 mil kwadr. Nie zdrowe klima i dzikość mieszkańców nie pozwala Europejczykom zapuszczać się daleko w głąb wyspy, stąd kraj ten mało jest znany. Przerzyna go łańcuch wysokich gór, kryształowemi zwanych, z których najwyższą jest wulkan *Tigabla*. Znajdujące się w północno-wschodniej stronie jezioro *Danao-Malayu*, jest źródłem większej części rzek tamecznych, zawierających złoty piasek i niekiedy dyamenty, z których również dyamenty, niekiedy od 20—40 karatów wazące; a nadto jeszcze złoto, cyna, żelazo, miedź i inne kruszce. Przy brzegach poławiają się perły i konchy perłowe. Inne płody kraju są: pieprz, kamfora, drzewo okrętowe, bambus, trzcina hiszpańska, guma szczegółniej do broci, benzoes, muszkatowa gałka, i jadalne gniazda jaskółek tamecznych; wszystko to zakupują Chińczycy. Ze zwierząt są tu niedźwiedzie, dziki, słonie, nosorożce, prawdziwy orangutan, i bardzo piękny gatunek bydła rogatego; na brzegach morskich gnieźdzą się ptaki rajskie.— Bayajowie, rodzaj murzynów, wewnątrz wyspy osiadli, uważają się za jej pierwotnych mieszkańców; dzieli się na różne pokolenia, pod osobnemi władcami z imieniem Rajahów, albo Krolików, i dotąd zostają w pogaństwie. Najznakomitszy między niemi naród składają *Dayasowie*, w północno-wschodniej stronie zamieszkali. Przy ujściach rzek na południu, żyje pod nazwaniem *Izalamów*, ciemno-żółte, małe, leniwe, mahometańskie pokolenie. Wielka jest także liczba Chińczyków, którzy wraz z Malajczykami osiedlają nadbrzeża morskie i trudnią się rolnictwem i handlem.— Miasto BORNEO niegdyś całej wyspy stolica, leży w stronie północno-wschodniej—składa się z 3,000 domów, na bagnach nad brzegiem rzeki częścią na palach, częścią na tratwach tylko zbudowanych, i jest rezydencya Sultana, któremu inni książęta hold, jako lennicy, oddają.— Miasto całe nakształt Wenecyi, przerznięte jest w różnych kierunkach kanałami w miejscu ulic; wszelkie targi odbywają się na łodziach.—Z pomiędzy Europejczyków są tu tylko Hollendrzy, potrafili założyć tu swoje faktorie handlowe, jedną w kraju *Baniermassing*, wraz z małą twierdzą *Tutas* w r. 1613, i drugą w *Pontianak*, w r. 1778. Liczba ich pomnożyła się odtyd; w r. zaś 1823, podbiwszy kilka niepodległych dotąd prowincyj Malajskich, stali się panami całej wschodniej granicy kraju *Baniermassing*, gdzie się właśnie wszystkie kopalnie złota i dyamentów znajdują.

BORNHOLM, wyspa na morzu Bałtyckiem, należąca do Danii, na powierzchni 18 mil kw., liczy 24,000 mieszkańców. Grunt jest żyzny, górzysty; brzegi otoczone niebezpiecznemi dla żeglarzy skalami i piaszczystemi wysepy. W stronie jej wschodniej, leży stołeczne jej miasto *Renne*, z 3,900 mieszkańców, i *Renneby*, z bezpiecznym, lecz nie głębokim portem. Płody tej wyspy są: marmur, wapno, porcelana, i piękny bardzo gatunek bydła.— Do r. 1529, należała do biskupstwa Lundsńskiego; w roku 1656 przeszła pod panowanie Szwedzkie; lecz w skutek powstania mieszkańców we dwa lata później zuowu do Danii wróciła.

BORNU, (co znaczy: kraj Nu), znaczne państwo w Afryce, na południe Tripolis, między 10°—15° szer. pół., a 30°—35° dług. wschod., zawiera, podług podania 5 milionów mieszkańców, częścią Murzynów,

częścią Arabów, wyznających religią mahometańską. Król z tytułem Sultana, panuje samowładnie, i potężniejszym jest niż cesarze Fezu albo Maroku. Wojsko jego składa się z 50.000 sauriej jazdy. Po śmierci każdego panującego, trzej najznakomitsi i najstarsi wiekiem mężowie, wybierają z pomiędzy synów jego następcę; i w obec trupa jego ojca wykładają mu cnoty i wady jego, oraz szczególne obowiązki panujących. Bórnu prowadzi znaczny handel piaskiem złotym, piórami strusiemi i niewolnikami. Stolicą jego jest miasto *Birnie*, nad rzeczką *Wadel-Gazel*, otoczone murem i walem, zawierające wespół z pałacem Sultana 10.000 domów, w nieregularny sposób budowanych. \*

BORODINO. Ob. MOŻAJSK:

BOROMEJSKIE (WYSPY), zwane inaczej Królikowemi (*Isole dei Canigli*) od wielkiego mnóstwa królików, które się na nich znajdują: składają się z pięciu małych wysepek, na jeziorze *Lago Maggiore* (ob. t. w.). Otrzymały swoje nazwanie od familii Boromeuszów, (*Borromeo*), która od wieków w pobliżu Lago Maggiore miała bogate swoje posiadłości. Vitaliano Boromeo, kazał w roku 1671 nawieść ziemi na gołe skały sterczące nad powierzchnią jeziora i wymurować terrasy. Ztąd powstały *Isola bella*, *Isola madre*, *Isola di S. Giovanni*, *San-Michele* i *Isola de Pescatori*, z których dwie pierwsze są szczególnie przedmiotem ciekawości podróżnych. *Isola madre*, na której znajduje się mnóstwo bażantów, leży na środku jeziora. Na siedmiu terrasach, prócz zamku z ogrodem owocowym, rośnie mnóstwo cyprysów, kasztanów i drzew mirtowych. We wschodniej stronie na *Isola bella* stoi ogromny pałac familii Boromeuszów ozdobiony malowidłami znamienitszych artystów, i połączony z ogrodami rzędem grot różnobarwnemi kamieniami wyłożonych, w których wytryskują fontanny. Ogrody zasadzane są w gęście franenzkim na dziesięciu terrasach, zwężających się co raz u góry. Całość ma kształt ściętej piramidy, na wierzchołku której wznosi się kolosalny posąg skrzydlatego jednorożca, herb familii Boromeuszów. Mieszkańcy trudnią się szczególnie rybolostwem i handlem ryb, z którego wiele mają korzyści.

BOROMEUSZ (KAROL ŚWIĘTY), właściwie BORROMEO, urodził się d. 2 października 1538 r. w Aronie, nad brzegami jeziora *Lago maggiore*, z możnej i dawniej familii hrabiów medyolańskich. Z dzieciństwa okazywał największą do pobożności skłonność, i mając zaledwo 12 lat wieku już był opatem komendatury, i posiadaczem dwóch dochodnych probostw, któremi go wuj jego, Papiież Pius IV obdarzył. Nauki odbywał w Pawii, i otrzymał także stopień doktora prawa, w roku 1559; w następny zaś przez tegoż Papięza mianowany w predykcję kolei Protonotaryuszem, Referendarzem i Kardynałem, nakoniec arcybiskupstwo medyolańskie osiągnął. Lecz świeckie dostojeństwa i dostatki nie uwiodły światobliwej duszy 22-letniego młodzieńca, który tém bardziej w duchu upokarzając się przed Bogiem, w gorliwem pełnieniu włożonych nań obowiązków jedyny cel życia zakładał. Jako legat papieżki w Romanii, Marchii Ankońskieji i Bolonii, stał na czele władzy cywilnej w tych krajach; a zaś jako Protektor trzech królestw: Portugalii, Szwajcaryi i Niderlandów, i trzech zakonów: Franciszkanów, Karmelitów i Kawalerów Maltańskich, przy dworze rzymskim, wielki miał wpływ na sprawy kościelne, tém bardziej, że sędzi-



wy Pius IV, nie bez jego rady nie czynił. Za jego to mianowicie staranicem przyszedł do skutku i zakończył się pomyślnie Sobor Trydencki (Ob. t. w.), którego wszystkie uchwały troskliwie przezeń w dziele: *Catechismus Romanus* zebrane, sam najgorliwiej potem w powszechnie użycie wprowadzał. Surowe jego życie i skromność, zawstydzające dumę i przepych innych Kardynałów, ściągnęły nań ich nieprzyjaźń i posądzenie o hipokryzję. Nie słowy ale czynami zbijał Boromeusz ten zarzut. Dotąd lubo Kardynał i Arcybiskup, nie miał był jeszcze kapłańskiego święcenia; lecz gdy po śmierci starszego jego brała w r. 1562, sam Papież po nim domagać się zaczął, aby dla umocnienia potęgi swojego domu, do stanu świeckiego powrócił; Boromeusz unikając nadal podobnych namów, kazał się potajemnie wyswęcić, i ostryść życia zakonnego podwoił. Po śmierci Piusa IV, w r. 1566, opuścił Rzym, i osiadł w swoim arcybiskupstwie w Medyolanie, gdzie idąc w ślady poprzednika niegdyś swojego na tejże stolicy, S. Ambrożego, czuwał mianowicie nad poprawą rozwołanej karności kościelnej i obyczajów publicznych, oraz nad ulepszeniem wychowania młodzieży, ku czemu dla wspólnej narady, po wiele razy Synod do Medyolanu zwoływał. W roku 1670 zwiedził Szwajcaryę, gdzie za wpływem jego stanął związek między siedmią katolickimi kantonami, *Złotym związkiem Boromeusza* zwany, mający na celu wspólną obronę swej wiary przeciw szerzącej się reformie Lutry. — Osobiste życie jego było najlepszym wzorem wszystkich cnót chrześcijańskich, do których drugich słowy i pismami zagrzewał. Ogromne swoje dochody podzielił na trzy części, z których najmniejszą dla siebie, dwie zaś drugie na ozdobę kościołów i dla ubogich przeznaczył; katedrę medyolańską ozdobił i wiele innych kościołów fundował. Podczas głodu w Medyolanie w 1570, i morowej zarazy w 1576 roku, kazał przedać wszystkie swe srebra, obrazy, posagi, a w końcu i własną pościel dla biednych chorych ustąpił. Lud kochał go jak ojca, a jak świętego szanował; ale ci z pomiędzy duchownych, których rozwiązłość i nadużycia powściągał, nie tylko że go powielekroć przed Papieżem czepili, lecz nadto zakon Humiliatów śmiał na życie jego nastawać. — Umarł Boromeusz d. 4 listopada 1584 roku, licząc zaledwo 47 lat wieku; Papież Pius V, policzył go w poczet świętych, w r. 1610. — Pozostałe dzieła Boromeusza składają się: z *Aktów synodalnych*, *Kazań*, *Listów* i pism czytanych na uczonych posiedzeniach utworzonej przez niego akademii Watykańskiej, (*Noctes Vaticanæ*). — Rodzinne miasto jego Arona, wystawiło na cześć jego w r. 1697 posąg kolosalny z brązu, mający 66 stóp wysokości. — 2) BOROMEUSZ FRYDERYK, krewny poprzedzającego, i również jak on Kardynał i Arcybiskup medyolański, jest założycielem sławnej w tém mieście Biblioteki Ambrozyańskiej; urodził się 1563, umarł 1632 roku. Między innemi dziełami napisał: *Sacra colloquia*, w 10 tomach. — 3) BOROMEUSZ VITALIAN, ten sam, który nagie skały wysp, od imienia jego Boromejskiemi nazwanych, w rozkoszne zaniósł ogrody, w r. 1671.

BOROWICE, miejsce warowne w dawném województwie Kijowskiem, sławne pojmaniem Pauluka wodza zbuntowanych kozaków, w r. 1637.

BOROWIK albo GRZYB PRAWDZIWY, (*Boletus edulis* Bull.; Белый

rpiaG.). Rośnie wszędzie w suchych lasach, a mianowicie w miasiacach lipcu i wrześniu, gdy czas jest ciepły, a deszcze często przechodzą. Odznacza się kapeluszem wypukłym, brunatnym, ze spodu białym i drobno-dziurkowatym, oraz trzonem grubym cebulowatobrzmiałym, siatkowatym. Z resztą farba kapelusza z wierzchu ciemniejsza lub światlejsza, ze spodu żółtawa, i wielkość rozmaita, zależy od pogody, miejsca rośnięcia i stopnia dojrzałości. Jest to najużyteczniejszy gatunek grzybów; użycie ich świeżych, suszonych, marynowanych w occie, lub chowanych w maśle wiadome jest każdemu. Borowikiem polnym albo zajęczym zowie się Siniak (*B. cyanescens* FRIES) ob. t. wa. S. B. G.

BORÓWKA, (*Vaccinium*). Rodzaj roślin chróscinowatych, należących do klasy Linneusza, osinioprecikowej (*Octandria*), rzędu 1-słupkowego, do familii *Vacciniae* blizkiej wrzosowym. Obejmuje 4 nasze gatunki, jakimi są: B. Czernica (*V. Myrtillus*), B. Brusznica, (*V. Vitis Idaea*), B. Łochinia, (*V. uliginosum*), i B. Żółta wina, (*V. Oxycoccus v. Oxycoccus palustris* PERS.), o których ob. pod właściwemi głoskami. S. B. G.

BOROWSK, dawniej *Borowiesk*, miasto powiatowe gubernii Kalingoskiej, zbudowane po obu stronach rzeki Protwy, ma 729 domów i 5,800 mieszkańców.

BOROWSKI (LEON). Radzca Stanu, Kawaler orderów Ś. Włodzimierza IV, i Ś. Stanisława III stopnia, zaszczycony znakiem trzydziestoletniej nieskażonej służby, professor zasłużony byłego uniwersytetu wileńskiego, urodzony w r. 1784 w Pińsku, z dawniej szlachejnej familii; po ukończeniu nauk w tymże uniwersytecie, był naprzód czas niejaki nauczycielem wymowy, oraz języków greckiego i łacińskiego w gimnazjum świsłockiem i wileńskiem. Wybrany następnie professorem wymowy i poezyi w uniwersytecie wileńskim, zajął tę katedrę w epoce nader niepomysłnej dla literatury krajowej, w epoce zczudzoziemczenia smaku, zdrobnienia i zaciśnienia pojęć o sztuce, i ślepego naśladownictwa krytyków i poetów francuzkich. Boileau, jako autor *Sztuki rymotworczej* w poezyi, Batteux w teoryi, Laharpe w krytyce, dzierżyli bez podziału berło prawodawcze, i biada, ktoby się ważył przeciw ich nieomylności odezwać. W Warszawie, minister oświecenia, Stanisław Potocki, w dziele swém *O wymowie i stylu*, z francuzka po polsku pisaném; w Wilnie professor Słowacki, z wyższym trochę od pierwszego talentem, zasady ich upowszechniali. Znajomość nawet starożytnej literatury klassycznej, o której modą było rozprawiać, od śmierci zwłaszcza Franciszka Dmochowskiego (w roku 1809), czerpano tylko z dzieł jej naśladowców i wykładowców francuzkich, którzy się sami chętnie jej wskrzesicielami głosili. Tłumaczenia lub naśladowania ich manieri i stylu, były jedném polem popisu rozwijających się tu i ówdzie talentów. Znajomość nowożytniej literatury innych europejskich narodów, którą, na wiarę Francuzów, z góry barbarzyńską nazwano, nie tylko za niepotrzebną, lecz za szkodliwą nawet poczytana, w pogardliwém zarzuceniu leżała. Sami wręście Zygmuntowscy polscy pisarze, stracili swoją powagę, tak, że nawet harmonijna siła ich mowy, nieraz zarzut surowej grubości, jeżeli nie dziczyny ściagała. Byli wprawdzie poeci, którzy o własnej sile czucia i talentu, szczególnie

w wyborze przedmiotu, nową sobie torowali drogę; ogólny wszakże stan literatury, a szczególnie poezyi był, jakżeśmy go tutaj skreślili. Professor Borowski ośmielił się podnieść głos prawdy przeciw panującemu przesądowi. Świadomy wzorów greckich i rzymskich, i już przez to samo lepiej od innych umiający czuć i oceniać wartość dawnych polskich pisarzy; przystępnie obeznany gruntownie z całą nowożytną literaturą Europy, z których każdą, nawet hiszpańską, w rodowitym jej czytał języku, jak z jednej strony w przewodniczeniu uczniom, ściśle przestrzegał zdrowej logiki, smaku i poprawności stylu i języka, tak też z drugiej, odrzucając na stronę fałszywe uprzedzenia i ciasne więzy konweniencyj francuzkich, otwierał przed nimi skarby literatury powszechniej, z ich rozbiorem i porównaniem, prawdziwe o niej kształcąc w umysłach pojęcie. Nie mniej też w wykładzie teoryi, otrząsł się on od wpływu krytyków francuzkich, a idąc za wzorem nowszych estetyków, nie na zdaniach tego lub owego pisarza, nie na dowolnie umownionych warunkach, lecz na odwiecznych prawach natury, czucia i umysłu ludzkiego, treść i istotę piękności w poezyi i sztukach opierał. Tym sposobem zwiastował Borowski nową epokę smaku w literaturze i poezyi, która najpierw przez uczniów jego poczęta, równie jak w innych europejskich narodach, na gruzach francuzkiego naśladownictwa, własną swoją wznosi budowę. — Oprócz ustnego wykładu, zdania swoje i zasady w tym względzie ogłosił Borowski w dziele: *Uwagi nad wymową i poezyą pod względem ich podobieństwa i różnicy* (Wilno 1820 r.), które zdaniem znakomitego krytyka Michała Grabowskiego, „za najlepsze i najpierwsze w języku polskim, w przedmiocie filozoficznej krytyki literatury” uważane; najlepiej prawdę tego cośmy wyżej rzekli, potwierdzi. Oprócz wspomnianego wydał jeszcze Borowski następujące dzieła: *Retoryka dla szkół powiatowych*, (Wilno 1821) przez rząd szkolny za elementarną uznana; *o Poznawaniu zdolności umysłowych w młodzieży*, rozprawa pedagogiczna; (1826); *O wpływie obcych wzorów, starożytnych i nowych na ukształcenie smaku* (1826); *Rozbiór poematu angielskiego: Legend of Jona*, przez *Waltera Patersona*; z przekładem rymowym niektórych miejsc, i dodaniem uwag o powieści rymotworecznej zwanój Legendą (1821); *Adelphi*, czyli *Bracia*, komedia Terencyusza, do użytku szkół przystosowana (1813 r.), i przekład komedyi Moliera *Kobiety Filozofki*, (1826). Nadto zatrudniał się Borowski wydaniem dzieł: *Przeobrażenia P. Owidyusza Nazona*, przekładania *Jakuba Żebrowskiego* (1821) i *Goffred albo Jerozolima wyzwolona* Torkwata Tassa, przekładania *Piotra Kochanowskiego*, (wydanie siódme) z przedmową Mikołaja Malinowskiego, (1826 r.); oraz czytał kilka rozpraw na publicznych posiedzeniach uniwersytetu, między innemi: *Wiadomość o życiu i pracach uczonych* Godfryda Ernsta Grodeck, prof. lit. greckiej i rzymskiej w uniwersytecie wileńskim. (d. 30 czerwca 1826 roku). A. E. O.

BOROWSKI (IGNACY), brat poprzedzającego, doktor pisma św. i prawa kanonicznego, kanonik katedry wileńskiej, kaznodzieja znakomity niegdyś uniwersytetu wileńskiego, dziś akademii medycznej wileńskiej, podał do druku: 1) *Kazanie miane na pogrzebie Zacharyasza Niemczewskiego, w Wilnie 1821.* 2) *Dwa kazania miane w kościele katedralnym wileńskim, w czasie jubileuszu r. 1826,*



drukowane w zbiorze kazań mianych z tego powodu w rzeczonym kościele. 3) *Dwa kazania miane w kościele akademickim wileńskim ś. Jana* w tymże roku, w czasie jubileuszu, drukowane w zbiorze kazań mianych w tym kościele. 4) *Kazanie na pogrzebie Wiktorji Wollowiczówny*, (Wilno 1838). Z. B.

BOROWSKI (FRANCISZEK), jezuita prowincji małopolskiej, kaznodzieja swego zakonu i trybunału lubelskiego, żył w środku 18 wieku. Należy do pierwszych kształcicieli polskiego kaznodziejstwa po odnowieniu w Polsce dobrego smaku i nauk. Biorąc sobie za wzór kaznodziei francuzkich i na ich pismach kształcąc się, załączył do jednego zbioru swych kazań rozprawę krytyczną o nowym sposobie kazania, który się wówczas w polskich kościołach upowszechniał zaczął. Rozprawa ta, gruntownie i czysto napisana, mieści go w rzędzie pierwszych krytyków, którzy polskiego języka w wykładzie uwag retorycznych użyli. Dzieła Franciszka Borowskiego są następujące: 1) *Adwent pierwszy, o czterech rzeczach ostatecznych*. Na czele tego dzieła znajduje się rzeczona rozprawa. 2) *Mowy za prawem Chrystusowym*. Wilno 1776 r. 3) *O wzajemnych obowiązkach panów i pospólstwa, kazanie na uroczystość orderową ś. Stanisława biskupa*. W Warszawie 1787. Z. B.

BORROMINI (FRANCISZEK), sławny w swoim czasie architekt włoski, który współ z Berninim, chociaż jego najzawisniejszy przeciwnik, gardząc wszelkimi prawidłami sztuki, i natchnien tylko zbyt bujnej wyobraźni słuchając, przyczynił się najwięcej do upowszechnienia we Włoszech, w wieku XVII, fałszywego smaku i dziwacznych w architekturze wymysłów; urodził się w Como r. 1599; i pomimo świetnych powodzeń i chwały jaką posiadał, całe życie dręczony zawiescią, nakoniec, dowiedzawszy się iż budowa której on plan nakreślił, Berniniemu powierzona została, z rozpacz i z gniewu życie sobie odebrał, w Rzymie 1667 roku. Najsławniejszém z dzieł jego architektonicznych jest wystawa kościoła ś. Agnieszki w Rzymie. Oprócz architektury trudnił się na wzór Michała Anioła malarstwem i snycerstwem, i znakomity również okazywał w nich talent. \*

BORSUK, JAŻWIEC. Rzącz. (*Meles vulgaris* BRISS, *Ursus Meles* LIN. DACHS n.; *blaireau* f.) Zwierz drapieżny, z niedźwiedziem i Rosomakiem spokrewniony, w cechach rodzajowych różniący się od nich: zębami, gruczołem podogonowym, włosami szorstkiemi, które w ogonie dłuższe, w wiązki są zebrane, i pyskiem spiczastym. Mieszka w lasach suchych górzystych; w Europie rzadszy aniżeli w Azji. Długością 2½ stopy dosięga; nogi ma krótkie, ciało krępe, włos grubo, na grzbiecie światło-szary, na głowie białawy; podbrzusie, nogi i przebiegająca nad oczyma i uszami pręga, czarne. Z natury leniwy i ociężały, w nocy tylko wychodzi na żer z głębokich wykopanych przez się kryjówek w ziemi, do których kilka wędzie otworów. Pokarmem jego są młode zające, myszy, ptasie, żaby, owady, robaki, żółędzie, wszelkie jagody, korzenie, grzyby i t. d. Chód Borsuka jest powolny, biegać prędko nie może, i nadybany w lesie, łatwo daje się dosięgnąć; uderzenie mocne kijem po nosie jest dla niego śmiertelne; od psów broni się i kaleczy je ostreimi pazurami, przewróciwszy się grzbietem. Większą część życia, kilkunastu lat

nie przechodzącego, we śnie przepędza; jesienią bardzo tyje; zimą mało pokarmu używa, i ssie gruczoł podogonowy. Samica w lutym rodzi troje lub czworo borsucząt. Polują na niego za pomocą jamników czyli taksów. Mięso ma słodkawe i nieprzyjemne. Tłustość płynna (*axungia Taxi* off.) u pospólstwa za lekarstwo uchodzi; włosy z ogona przydatne są na pędzle; ze skóry która i niewyprawną wilgoci nie przepuszcza robią się torby myśliwskie, a u Azyatów pokrowce na strzelby. S. B. G.

**BORUNY.** Małe miasteczko w powiecie Oszmiańskim, z pięknym murowanym kościołem i klasztorem XX. Bazylianów, fundacyi Pieśla-ka, utrzymujących tu niegdyś szkołę powiatową. Sławne jest mianowicie cudownym obrazem Matki Boskiej, który podług podań legendy, ukazał się naprzód biednemu pastuszkowi w gałęziach dzikiej gruszy, wśród boru, którym całe to miejsce było niegdyś zarosłe; z kąd i imię jego pochodzi. Gdy zaś wszelkie usiłowania, aby go przenieść, a raczej utrzymać w pobliskim kościele, były daremne; gdyż przeniesiony, pierwszój wnet nocy na ulubione drzewo powracał: a z drugiej strony, wielorakie cnda sławę jego coraz szerzyły; wystawiono osobną w tymże miejscu kaplicę, obudowawszy nią dookoła gruszę z obrazem, która w środku pozostała nie tkniętą. Pień jej daje się widzieć dotąd w dzisiejszym kościele pod ołtarzem N. Panny, zawierającym tenże jej obraz, bogato pobożnemi śluby ozdobiony.

**BORUTA.** Djabeł borowiec, błotnik, jak go Linde nazywa; zły duch mieszkający w lasach lub na grząskich bagniskach i obłąkujący myśliwców i podróżnych, którym nakształt domowego *Chochlika* (Ob. t. w.) różne psoty lubi wyrządzać.

**BORUWLASKI** (JÓZEF), sławny w swoim czasie karzeł i awantur-  
nik, był rodem z Pokucia w Polsce, wychowany od Humieckiej Stol-  
nikowej Kor., od której uciekwszy, tułał się po różnych krajach, dostał  
się do Londynu, pokazywał się tam za pieniądze, zamieszkał naręście  
w Anglii, mając sobie naznaczoną pensyą od jakiegoś pana, i tamże  
pojął żonę. Zyl jeszcze w r. 1821. Wydał opisanie wydarzeń życia  
swego, pod tytułem: *Memoirs of the celebrated dwarf Joseph Boruwlaski a Polish Gentleman, written by himself* (Lond. 1788). Dzieło  
to wyszło i w niemieckim języku, w Lipsku r. 1790. J.

**BORY** (GARBIEL), założyciel akademii żeglarskiej we Francyi, uro-  
dził się w Paryżu dnia 13 marca 1720 roku; wszedł w służbę wojenną  
morską i w tej po stopniach przechodząc, wyniósł się na dowódcę  
eskadry. W roku 1761 był Gubernatorem na wyspie S. Domingo, i tam  
się wiele przyczynił do ulżenia przykrego losu powierzonych jego rzą-  
dom niewolników. Opuściwszy w r. 1776 służbę wojskową, cały się po-  
święcił naukom; lecz zaburzenia rewolucyi francuzkiej pograżyły w za-  
pomnieniu jego zasługi ojczyźnie i naukom przyniesione. Umarł 1801 r.  
d. 8 paździer. Najważniejszém jego dziełem są pamiętniki: *Mémoires sur  
l'administration de la marine et des colonies*, wydane w Paryżu roku  
1789—90. Oznaczenie położenia przyładek *Finis terrae* i *Ortegai*,  
tak ważne dla francuzkiej żeglugi, jemu się także należy. Z. B.

**BORYS:** Imię to nosiło wielu książąt Rossyjskich: 1) BORYS, na chrzcie  
św., nazwany Romanem, najulubieńszy syn W. Xiecia Włodzimierza  
św., i czwartej jego żony, otrzymał w podziale Rostow. Wysłany przez

ojca przeciw Pieczyngom, nigdzie nie spotkawszy nieprzyjaciół, już wracał do Kijowa, kiedy go doszła wiadomość o śmierci Włodzimierza i o wstąpieniu na tron książęcy Świętopelka. Wojsko nalegało nań, aby szedł na Kijów i opanował W. Xięstwo, lecz Borys nie zgodził się na to, i odprawivszy pocztę ludzi wojennych, zatrzymał się sam nad brzegami rzeki Alty, gdzie tejże saméj nocy wysłani przez Świętopelka zabójcy, życie mu wydarli, 24 lipca 1015 roku. Ciało jego pochowano w Wyszogrodzie, dokąd wkrótce przeniesione zostały także zwłoki Hleba, drugiey ofiary okrucieństwa tegoż Świętopelka. W roku 1071 kościół grecki policzył ich obu do rzędu świętych, i ustanowił doroczną uroczystość Borysa i Hleba, d. 2 maja obchodzoną. Pod imieniem tych świętych, wiele jest klasztorów i kościołów w Rosyi.— 2) Borys, syn Wiaczesława Jarosławowicza książęcia smoleńskiego, zmarłego w r. 1057. Z przyrodzenia śmiały i dumny, skrzywdzony przy podziale ojcowskiego dziedzictwa, uszodł z Czernihowa do xięstwa Tuxutorokauskiego, gdzie się zgromadzili inni książęta także swych dzielnic pozbawieni. Zebrawszy najemnych Polowców, postanowili z przyrodzonym swym bratem Olegiem Światosławowiczem, orędem prawa swe popierać; jakoż pobivszy wojska Wszewołoda, brata W. Xięcia Jarosława kijowskiego, zajęli Czernihów, lecz wkrótce Izaśław i Wszewołod pośpieszyli na odsiecz miastu; nastąpiła nowa bitwa, w której Borys Wiaczesławowicz został zabity 3, października 1079 r. Ze śmiercią jego wygasł ród potomków Wiaczesława Jarosławowicza.— 3) Borys, książę Wołohotamski, czwarty syn Bazylego III ślepego, ur. r. 1449. Po śmierci ojca otrzymał za dzielnicę Wołohotamski, Riew, Ruzę i t. d. Żył za czasów Iwana III, który mądrą swą polityką znosił drobne dzielnice książąt i utwierdzał władzę swą monarchiczną. Borys Bazylewicz umarł wszakże na swéj dzielnicy roku 1494.— 4) Borys, syn Wszewołoda Daniłowicza Horodnucńskiego, wnuk Włodzimierza II Monomacha, głośnym jest w dziejach z czynów swoich wojennych około roku 1144, kiedy z W. Xięciem Wszewołodem Olegowiczem i innymi wojował z Włodzimierzem Halickim. Poźniej podczas zaburzeń po śmierci W. Xięcia Wszewołoda wszechtych, działał przeciw Jerzemu Włodzimierzowi Dołgorukiemu, obstawiając za W. Xięciem Izaśławem Mściśławowiczem i r. 1151, bronił mężnie miasta Kijowa. Umarł około r. 1167.— 5) Borys Ginwillowicz, podług historyków rossyjskich bajeczny książę Litewski, przez Strykowskiego wspomniany, syn jakoby Ginwilla brata Skirmundy Mingajłowicza. Podług tego kronikarza, Mingajllo syn Erdziwilla, pierwszy z książąt Litewskich zawojuował Połock. Po jego śmierci Skirmund, jako syn starszy, siadł na ojcowskiej stolicy w Nowogródku; Ginwil zaś jako młodszy, Połockie xięstwo odziedzzył, na którym szczęśliwie panując, pojął w małżeństwo księżną Marya, Borysa Xięcia Twerzkiego córkę i dla niej ochrzciwszy się na grecką wiarę, przyjął na chrzcie imię Jurgi. Po nim syn jego Borys Ginwillowicz, z wielką sławą i dzielnością rycerską xięstwo Połockie sprawował; powznosił kościoły i chci Boga, zbudował miasto i zamek od swego imienia nazwany Borysów, nad rzeką Berczyną, i mieszczanom połockim przywrócił pierwsze ich swobody, przez dziada nadwreżone. Strykowski powiada, iż sam widział wyniosły kamień w Dźwinie omil siedm od Połocka, między Drissą a Dziszną, na drodze do Rygi, na którym był krzyż ruskim



wyryty kształtem i napis pod nim: *Wspomoży Hospody Raba swojego Borysa* i t. d. — Po nim na księstwie połockiem panował Rechwold czyli Rochwold, ojciec Hleba, zesłego bezpotomnie, i córki Poroskawii (Parascewii, Praxedy), która postrzygła się w zakonnice. — 6) Borys, syn Danila Alexandrowicza xięcia Moskiewskiego. W roku 1304, za czasu sporów między Michałem Jarosławowiczem Twerskim, a Jerzym Danilowiczem xiążęciem Moskiewskim, był uwięziony w Kostromie i do Tweru zesłany, gdzie przez brata swego Iwana odzyskał wolność. Później w bitwie r. 1318 pomiędzy xiążęciem Twerskim i Moskiewskim, w której ostatni był na głowę pobity, Borys powtórnie jako jeńiec wpadł był w ręce zwycięzcy. Umarł 30 maja 1320 r. — 7) Borys, syn Kolomana króla węgierskiego i Eutyunii córki Włodzimierza Wszevolowicza Monomacha. Koloman podejrzewając swą żonę o niewierność, rozwiódł się z nią, i Eutyimija brzemienna wróciła do swęj ojczyzny, gdzie wydała na świat syna Borysa, który doszedłszy do lat męskiego wieku, za panowania w Węgrzech Beli ślepego, postanowił orężem dobijać się praw swoich do korony węgierskiej. Jakoż w r. 1132 ukazał się w Węgrzech; lecz w pierwszej zaraz bitwie zmuszony do ucieczki, w lat kilka potem dopiero ukazał się powtórnie w obozie Ludwika VII króla francuzkiego, gdy ten przez Węgry ciągnął wyprawą do Ziemi Świętej. Borys jako małżonek krewny Manuela, cesarza greckiego, przebywał potem w Carogrodzie i raz jeszcze w wojsku tegoż cesarza walczył z Gejzją w Węgrzech, gdzie nakoniec zabity zdradziecko przez jednego z Polowców, w r. 1156. — 8) Borys, syn Konstantyna Bazylewicza xiążęcia Sudalskiego i Niżegrodzkiego (1354 r.). Po śmierci brata swego Andrzeja, chciał opanować xięstwo Niżegrodzkie, lecz zagrożony przez starszego swego brata Dymitra, zaniechał donnych zamiarów, przestając na wydzielonem sobie mieście Horodcu. W dalszym czasie wstąpił się w wojnach z Tatarami i Bułgarami; a zaś po śmierci brata swego Dymitra roku 1383, spierając się z W. xięciem Moskiewskim Bazyliem II, synem Dymitra Dońskiego, utracił swe posiadłości i wolność. Nieszczęśliwy Borys zakończył życie 2 maja r. 1391 w Suzdalu. — Za jego też czasów utraciło swą niepodległość xięstwo Suzdalsko-Niżegrodzkie, które Bazyli II przyłączył do Moskwy. Borys Konstantynowicz miał za małżonkę córkę W. Xiążęcia Litewskiego Olgerda. — Pod imieniem także Borysa było kilku naczelnych rządców, czyli Posadników w Nowogrodzie W. i w Pskowie. *F.*

BORYS (GODUNOW), Car i Samodzierżca Rossyi, ur. r. 1552, wstąpił na tron r. 1598, zakończył życie r. 1605. Murza tatarski Czeta, który opuściwszy horde Złotą, podług zaś innych Wielką, za rządów Jana Danilowicza Kalety, w pierwszej połowie wieku XIV, przeniósł się do Xięstwa Moskiewskiego, dał początek téj familii. Jednym z jego potomków był Dymitr, a imię wnuka jego *Jana Goduna*, stało się źródłem nazwiska rodu Godunowów. Mało dochowało się w kronikach wiadomości o pierwszych latach życia Borysa; wiadomo tylko, że jako powinowaty pierwszej małżonki W. Xięcia Bazylego Iwanowicza, przebywał na dworze syna jego Cara Iwana IV. Groźnego, w młodym wieku ożenił się z córką jednego z najzaufañszych jego ulu bieżców, Maluty Skuratowa Bielskiego, naczelnika przybocznej straży. Wśród powszechnego skażenia obyczajów i sromoty za ostatnich

lat panowania Iwana IV, ze wszystkich osób bliskich dworu, jeden tylko Borys odznaczał się szlachetnością uczuć, łagodnością charakteru, i nienaganném postępowaniem. Nie słynąc biegłością w sprawach krymierskich, chociaż należał do wypraw wojennych na Hana Krymskiego r. 1570, i do Inflant r. 1572, nie odstępował jednak boku Cara, którego wkrótce stał się poufnym i powinowatym, przez związek małżeński następcy tronu Teodora Iwanowicza z siostrą jego Ireną r. 1580. Odtąd Borys ciągle zostawał przy Iwanie Groźnym; jemu też Car umierając polecił w opiekę syna swego Teodora, córkę i całe państwo w roku 1584. Drugi zaś syn Iwana IV, małoletni Dymitr z Maryą Teodorowną matką swoją, otrzymał w podziale po ojcu miasto Uglicz. — Odtąd zaczyna się nowa epoka życia i działań Borysa w zawodzie politycznym. Słaby na ciele i unyśle Teodor Iwanowicz, w ćwiczeniach tylko zakonnym i nabożeństwu oddany, przy najgorszych chęciach i skłonnościach serca, nie mogąc podolać ogromowi spraw publicznych, szukał nie już doradcy, lecz towarzysza do rządów, człowieka, któremu mógłby z zupełną ufnością wszystką władzę nad państwem powierzyć. Takiego znalazł właśnie w osobie Godunowa, którego wnet po koronacji swojej wyniósł do pierwszych w kraju zaszczytów, obdarzył dostojenstwem i bogactwem, i głównym rzadcą mianował. Odtąd rzeczywiście Borys z zupełną władzą sprawował rządy państwa, wewnątrz i zewnątrz, tak, iż obce nawet mocarstwa poczytywały go za spólrządcę Teodora Iwanowicza. Niepospolite jego przymioty i przeorność, najbardziej się okazały w urzędzeniu spraw dotyczących polityki zewnętrznej. Według planów Iwana III, nie ustępując sąsiadom posiadłości, które raz już weszły do składu państwa, starał się osłabiać nieprzyjaciół Rossyi, siejąc pomiędzy nimi niezgody, i zawsze mając w gotowości liczne wojska dla odparcia wrogów orężem. Pierwszą jego czynnością było dokonanie przez obalenie Rossyi nad Syberyą zachodnią, czego dokonał przez obalenie orężem potęgi tamiecznych władców, założenie miast i wielu warowni. Nie obawiając się ludów tatarskich ze wschodu, Godunow dokładał wszelkiego starania względem zabezpieczenia południowych granic państwa od napadów Tatarów krymskich, którzy pod wodzą Hana *Kazi Giereja*, aż pod same mury Moskwy, zagon swój zapuścić śmieli. Szczególną zaś zwrócił uwagę na zachodnią Europę, gdzie widząc dobroczynne skutki oświecenia i cywilnych porządków, starał się je zastosować do Rossyi, przyzywając z tamtąd do kraju wszelkiego rodzaju rzemieślników, oraz ludzi uczonych i biegłych w sztuce wojennej. W tymże celu usiłował i wznowił związki z dawnymi sprzymierzeńcami Rossyi, z Anglią, Danią i Austrią, skłaniając je na swą stronę, zapewnił im wielu korzyści handlowych. Mimo to, stosunki z Europą podlegały wielu trudnościom, i jedynym środkiem do ich ustalenia mogło być tylko pozyskanie Inflant. Baczny wszakże na okoliczności Godunow, nie wszczynając nowej o nie wojny z Batorym, starał się naprzód pozyskać przychyłność mieszkańców, a szczerpieć nieufność i niezgodę między Polakami i Szwedami, postanowił czekać sposobnej pory do opanowania z czasem wspomnianego kraju. Niemniejszą też gorliwością okazał Borys w staraniach o utrzymanie wiary greckiej i ograniczenie wpływu papieżów w krajach od Rossyi oderwanych, czego sku-

tkiem było ustanowienie z jego porady przez Teodora Iwanowicza r. 1589 w Moskwie, patryarszkiej godności. Około tegoż czasu w r. 1591, dziwny, a dotąd niewyjaśniony wypadek, śmierć młodszego brata Teodora Iwanowicza, dziewięcioletniego Dymitra, mieszkającego wraz z matką, na swój dzielnicy w Ugliczu, przeraził mieszkańców Rosyi. Według podania kronikarzów, syn dziaka Bitagowskiego, rządcy książęcego pałacu w Ugliczu, Daniło, przekupiony jakoby przez Borysa, współ z przyrodnim bratem swym Kaczałowem, zabił nożem małoletniego carewicza, bawiącego się na dziedzińcu ze swemi rówieśnikami, d. 15 maja 1591 roku. Sluga kościelny pobliskiej cerkwi, widząc morderstwo, uderzył na gwałt we dzwony; lud zbiegł się tłumnie i zamordował Bitagowskich, Kaczałowa, i innych o zabójstwo carewicza podejrzanych. Lecz śledzenie z rozkazu Teodora Iwanowicza na miejscu odbyte, przez książęcia Bazylego Szujskiego, jednego z najzawziętszych przeciwników Godunowa, okazało, iż carewicz zginął nie z ręki Bitagowskiego i Kaczałowa, jak utrzymywali mieszkańcy Uglicza, lecz umarł w paroxyzmie wielkiej choroby. Mimo to wszystko, nadzwyczajność wypadku dała powód do rozmaitych domysłów i ściągnęła podejrzenia na Borysa, jakoby sprzątnieniem młodego książęcia, chciał sam dla siebie drogę do tronu utorować. Jakoż gdy ze śmiercią bezpotomnego Teodora Iwanowicza, w roku 1598, wygasła dynastia Ruryka w pokoleciu monarchów moskiewskich z rodu Iwana Kalety, naród przywykły przez lat 14 słuchać rozkazów i woli Borysa Godunowa, jednomyślnie wzywał go na tron. Ztém wszystkiém Borys, nawet gdy siostra jego Irena, następczynią po nięzu obrana, dobrowolnie złożyła rządy i sama do klasztoru wstąpiła: pomimo usilne nalegania Bojarów, więcej jak przez pięć tygodni wzbraniał się od przyjęcia władzy monarszej. Lecz gdy nakoniec sam patryarcha, w towarzystwie wyższego duchowieństwa i szlachty, oraz deputowani z miast i wszyscy mieszkańcy Moskwy, udali się do niego prosząc, aby przyjął ofiarowaną koronę, Borys skłonił się do woli narodu, tak uroczyście objawionej, i zaraz silną ręką wodze rządu ująwszy, przedsięwziął stanowcze środki, by tron swój i dynastya utrwalić. Uroczysta obietnica dana przezeń podczas koronacji, iż będzie się opiekował nędzą i ubóstwem, i nikogo śmiercią nie skarze, utwierdzała wyobrażenie o łaskawości jego. Nowe zaś ustawy o wyłączeniu zależności duchownych od patryarchy w rzeczach cywilnych, tudzież względem poddaństwa włościan, zapewniające przywileje duchowieństwa i szlachty, ujęły dlań oba te stany. Z drugiej też strony Borys, podnosząc znaczenie wyższych klas w kraju, tém więcej starał się zabezpieczyć i wywyżczyć sam siebie i swoją rodzinę, przez pokrewne związki z monarchami Europejskimi, oraz przez pilne czuwanie nad niebezpiecznymi spółzawodnikami do tronu. Nie mniej przezorny w polityce zewnętrznej, zabezpieczając granice wschodnie i południowe państwa od strony ludów Tatarskich, na głównym miał widoku Zachód, a pierwszym jego usiłowaniem było, osłabić nieprzyjazne sobie Polskę i Szwecyą, podnieść Rosyją do rzędu mocarstw Europejskich, i zaprowadzić w niej samej większy przemysł i oświecenie. W tym celu, oprócz Anglii, wszedł w stosunki z cesarzem Rzymskim, w zamiarze pobudzenia Europy do wojny przeciwko Turkom, spodziewając się przez czynny w niej udział, nabyć prawa do ściślejszych związków z Europą; dla pod-



niesienia zaś przemysłu w swym kraju, ułatwił doń przystęp drogą handlu wszystkim narodom, nianowicie zaś kupecom miast hanzeatyckich; nakoniec dla rozszerzenia oświaty, zamierzał założyć uniwersytet w Moskwie. Za użyciem tak dzielnych środków, i przy tak usilnych staraniach Borysa, naród przywykł widzieć w nim wielkiego monarchę i z radością poglądał na syna jego młodego Teodora, jako na błogą przyszłych nadziei rękojmią. Lecz wkrótce nie przewidziane wypadki zachmurzyły te świetne nadzieje. Śmierć carawicza Dymitra, która już za panowania Teodora, tak wielkie podejrzenia na Godunowa ściągnęła, po wstąpieniu jego na tron, tém większym stała się powodem do nowych jego o tę zbrodnię posądzeń. Z drugiej też strony, srogie obostrzenie kar za pijaństwo, i niewoli włościan, przywiązanie Borysa do cudzoziemców, i częste używanie gwałtownych środków dla utrzymania spokojności publicznej: same nakoniec klęski fizyczne, jako to głód, morowa zaraza, przez lat kilka okrutnie grassujące, obudzały ku niemu niechęć prostego ludu, poczytującego je za karę zbrodni przywłaszczenia tronu. Przy takim usposobieniu narodu, nie trudno było najmniej podobniejszą do wiary wieścią, poruszyć łatwowne umysły i skłonić je do buntowniczych zamachów. W szóstym roku panowania Borysa, ukazał się w Litwie człowiek bystrego rozumu i śmiałego charakteru, głoszący się bydź synem Iwana IV, Dymitrem, ocalonym cudownie z rąk zabójców, przez Godunowa nań w Ugliczu nasadzonych. Xiaże Adam Wiszniowiecki, na którego on dworze przebywał, wraz z bratem swoim Konstantym, i teściem jego Jerzym Mniszkiem, wojewodą sandomirskim, tudzież inni panowie Polscy, uwierzyli tym szczerym niby wyznaniom Samozwańca. Król Zygmunt III, niechętny na Borysa, iż sprzyjał xiażęciu Suedermanii, który sobie tron szwedzki przywłaszczał, i rad z okoliczności, że mógł nawzajem spokojność jego zawiszczyć, dopomagał też skrycie zamiarom mniemanego Dymitra, którego wspomnieni panowie, z pomocą inną szlachty i kozaków Zaporozkich, umyślili osadzić na tronie moskiewskim, w r. 1601. Zatrwożony Borys używał wszystkich środków dla zniweczenia tego przedsięwzięcia; uwiadomił Zygmunta, że mniemany Dymitr był zbiegłym czerńcem z Cudowskiego monasteru w Moskwie, Grzegorzem Otrepjewem; rozstawił na granicach wojska, i za zgodą patryarchy, wydał manifest do narodu, w którym usiłował przekonać poddanych, że ten Dymitr był Samozwańcem; opisywał szczegółowie jego przeszłe życie, i udowadniał śmierć prawdziwego Dymitra. Atoli mimo to wszystko, Samozwaniec ze zbrojnym poczem panów polskich, ze znaczną gromadą kozaków i podburzonego ludu w Siewierszczyźnie, stanął w październiku 1601 roku na granicach Rosyi, i Borysa za przywłaszczeniela tronu ogłosił. Cała prawnie Siewierszczyzna uznała go za pana; Czernihów, Putywl, Ryłsk otworzyły mu dobrowolnie swe bramy. Stolica wszakże i inne miasta pozostały wierne Borysowi; zwycięztwa zaś wojsk jego pod wodzą Basmanowa, pod Nowogrodem Siewierskim, nie dozwoliły dalej szerzyć się rokoszowi i zmusiły Samozwańca cofnąć się do Putywla. Tam zwątpiwszy o swém powodzeniu, już zamierzał, jak powiadają, wrócić do Polski, kiedy w tém niespodziana śmierć Borysa odmieniła całkiem stan rzeczy. Dnia 13 kwietnia 1605 roku, jeszcze był obecnym w radzie, i przyjmował znamiennych cudzoziemców, gdy w tém nagle zdjęła go

gwałtowna słabość, krew rzuciła się z nosa, z ust i uszu, i pomimo wszelkich starań lekarzy, w kilka godzin ducha wyzionął. — Tak zszedł ze świata w 53 roku życia, niepospolity monarcha, przez lat 21 z niezmordowaną gorliwością czuwający nad dobrem narodu. Zwłoki nawet jego, za wstąpieniem na tron Samozwańca, po zamordowaniu małżonki i syna, wydane były na pastwę i uragowisko rozhlukanej tłuszczy; nim za rządów Bazylego Szujskiego, nie zostały uczczone przywoitym pogrzebem w Siergiejewskim monasterze Św. Trójcy. Z nazwiskiem Godunowa, potomni zwykli łączyć wyobrażenie człowieka nieograniczonej dumy, który wszystkie swe czynności kierował ku jednemu celowi, aby nieprawnie tron posiadać; i ztąd obwiniają go powszechnie o śmierć carewici Dymitra. Z tem wszystkiem, lubo trudno jest oczyścić go zupełnie od podejrzeń względem tej zbrodni; nie można też zawieńczyć ślepo zdaniu, często uprzedzonych pisarzy, którzy jak nawet sam Karamzin, w czarnych go tylko wystawiają kolorach. Borys Godunow posiadał niepospolite zdolności do rządzenia państwem i tak znamienite zasługi dla kraju swojego położył; iż każdy bezstronny badacz prawdy, pomimo wszystkich zarzutów i zażaleń współczesnych, liczyć go zawsze będzie do rzędu wielkich w historii monarchów. F.

**BORYSOHLEBSK**, miasto powiatowe gubernii Tambowskiej, na lewym brzegu rzeki Worony. Ma 400 domów i 1800 mieszkańców.

**BORYSOW**, miasto powiatowe gubernii Mińskiej, pod 53° 11' 46" szer. pola. a 46° 10' 11" dług. wschod., leży nad rzeką Berezyną, dwoma niegdyś zamkami warowne. Początek temu miastu, podług Strzykowskiego, dał Borys Gniwillowicz książę Połocki, i swoich posiadłości po rzekę Berezynę tu granice od Litwy oznaczył. Polacy mieli tu twierdzę, osadzoną zawsze mocną załogą. Zygmunt I, w r. 1513 i 1514 zbierał tu swe wojsko na wyprawę przeciw Rossyi; w roku zaś 1653, Rosyanie twierdzę tę szturmem zdobyli.

**BORYSTENES**, starożytnie nazwisko rzeki Dniepru. (Ob. Dniepr).

**BOSACY**, zowią się mnisi, nie używający żadnego obuwia, albo tylko drewnianych sandałów. (Ob. Karmelici). F.

**BOSCAN-ALMOGAVER** (JUAN), najpierwszy poeta klasyczny hiszpański, założyciel nowej szkoły poezyi lirycznej, do której rodzaju i formy z poezyi włoskiej wprowadził. Urodził się w Barcellonie około r. 1509; większą część życia przepędził na dworze Karola V Cesarza, i króla hiszpańskiego; był nauczycielem Xięcia Alby; umarł w r. 1544. Dzieła jego, wraz z dziełami przyjaciela i naśladowcy jego *Garcilaso de la Vega*, wyszły po raz pierwszy w Lizbonie 1543 r.

**BOSFOR** albo **BOSPÓR**. Tak się nazywa ciążyna morska, przebiegająca się od morza Czarnego do Propontydy czyli morza *Marmora*. Nazwisko to pochodzi od dwóch greckich wyrazów: *βός* wół, *κρῶνα* i *νοστήματα* jęde, ide; ponieważ według podań mitologicznych, Io, córka Inacha, zamieniona od rozgniewanej Junony w jałowicę, tę ciążynę przepłynęła; i dla tego prawdziwe tego wyrazu wymawianie i pisownia właściwa jest *Bosporus*, nie zaś *Bosphorus*. Później, gdy inne także ciążyny morskie imię to przybrały, téj przydano nazwę *Bosforu Trackiego*. W środku tego kanalu, na szerokości 2,800 stóp, Dariusz król Persów, ciągnąc z wojskiem na wyprawę przeciw Scytom, zbudował most na statkach. Tu także w r. 1833,

w miesiącu lutym ukazała się rosyjska flota dla wzbronienia Ibrahimowi Paszy przejścia od Egiptu do Konstantynopola.— 2) Bosfor CYMERYJSKI, (*Bosphorus cimmericus*), zwała się w starożytności ciążyna morska, rozlewająca się między morzem Czarném i Kaspij-skiem, którą Włosi, prowadzący tu niegdyś handel, przezwali ciążyną *S. Jana* (*bocca di S. Giovanni*), albo ciążyną *Kaffyr*. Zwało się także u starożytnych Bosforem, królestwo, leżące po obu stronach Bosforu Trackiego, założone przez osadników z Miletu, przybyłych w te miejsca z półwyspu Tauryki. Z. B.

BOSIO (FRANCISZEK), jeden z najznakomitszych, żyjący dotąd rzeźbiarz francuzki, uczeń *Pajou* i *Kanowy*, urodził się w roku 1769 w *Monaco*, we Włoszech; lecz od pierwszego dzieciństwa we Francyi przebywał. Najslawniejsze dzieła jego są: *Herkules passujący się z Achelousem*, przemienionym w węża; popiersie Napoleona; posąg konny *Ludwika XII*, wystawiony na placu *des Victoires* w Paryżu; posąg *X. d'Enghien*, i kolosalny *Ludwika XI*. Miał także Bosio czynny udział, równie jak wszyscy znakomici artyści téj epoki, w płaskorzeźbach sławnéj kolumny *Vendôme*. Mianowany w roku 1823, pierwszym budowniczym i rzeźbiarzem królewskim, oraz członkiem akademii francuzkiej, jest dziś professorem i rektorem akademii sztuk pięknych w Paryżu. \*

BOSNIA, prowincya turecka z tytułem królestwa, która oprócz staréj Bosnii, część Kroacyi, między rzekami Unna i Verbas, oraz część Dalmacyi i dawną Herzogowinę zajmuje; graniczy na północ ze Sklawonią, na zachód z Kroacyą, na południe z Dalmacyą i morzem Adryatyckiem, na wschód z Serbią. Bosnia na powierzchni 1063 mil kw. ma 850,000 mieszkańców, po większej części szczepu sławiańskiego, Bosniaków i Morlaków; licząc w to wszakże 50,000 milicji tureckiej. Dwie trzecie krajowców składają się z chrześcijan Greków, trzecia zaś część z Turków, którzy wszystkie prawie grunta, prawem lennem trzymają, oraz z Żydów i Cyganów. Na północ kraj ten jest równy, na południe górzysty i obfitujący w lasy. Głównejsze rzeki są: *Sawa*, *Verbas*, *Bosna*, *Nama* i *Drina*. Mieszkańcy trudnią się uprawą roli, winnic i ogrodów, szczególniej zaś chowem pięknego bydła; góry wydają dobre żelazo, którego większa część przerabia się w kraju na strzelby i palasze.— Inne wyroby krajowego przemysłu są: skóra, sałian i materye wełniane. W XII i XIII wieku Bosnia należała do Węgier; w 1339 r. przeszła pod panowanie Serbskiego króla Stefana; po jego śmierci była niepodległą, a Ban jej Twartko w r. 1370 przybrał tytuł króla. Jednakże już w 1401 r. zaczęła opłacać haracz Turkom, a od 1528 r. stała się prowincyą ich państwa; co traktat Karłowicki 1699 r. ostatecznie potwierdził. Dzieli się Bosnia na południową i północną, czyli na wyższą i niższą. Wyższa zowie się jeszcze niekiedy Herzogowiną albo Xięstwem *Saba*, ztąd, że Cesarz Fryderyk III, w 1440 r. pamiętającemu w nią xięcin, nadał tytuł Arcy-Xięcia (Herzog).— Bunt Baszów i milicji w tym kraju w 1832 r. wynikły; poskromił Reszid-Basza podstępem i przemocą. Rezydencyą trzytelnego Baszy Bosnii jest Trawniki. Stolicą zaś kraju jest *Bosna Seraj*, czyli *Serajewo*, po włosku *Seraglio*; przybiegu rzek *Migliazy* i *Bosny*; ma 5,000 domów, po większej czę-



ści drewnianych, i 60,000 mieszkańców, licząc w to garnizon składający się z 10,000 Turków. Cytadella leży w niejakiem oddaleniu od miasta. Dochody z Serajewa należą do matki Sultana. Inne znaczniejsze w Bosnii miasta są: *Zwornik*, *Banjaluka* i *Turecka-Gradiska*.

**BOSSI** (KARÓŁ AURELIUSZ), znamienity w literaturze włoskiej poeta liryczny, urodził się w Turynie 1758 roku, był synem hrabiego *Bossi de Sainte-Agathe*. W roku życia swego 18 wydał dwa dramata: *Czyrkaski* i *Rhea Sylvia*, w których okazał wiele zapалу i wyobraźni. Podobnaż ma cechę *Oda*, którą dla Leopolda X. Brunszwickiego napisał. Zbiór jego pism wydany został w Londynie 1814 roku, między któremi jest obszerne poemat o rewolucyi francuskiej pod tytułem: *L'homonasia*. Zawód obywatelskiego życia rozpoczął Bossi od usług przy dworze sardyńskim; przeszedłszy wraz z Piemontem pod rządy Francyi, był konsulem w Jassach, posłannikiem w Genui, prefektem departamentu Aix, potem departamentu La Manche. Po upadku Napoleona umieścił się przy dworze Angielskim.

*Z. B.*

**BOSSUET** (JAKUB), jeden z największych mowców kościelnych i pisarzy francuskich, urodził się w r. 1627 w mieście Dijon, gdzie w kolegium u Jezuitów pierwsze odbywał nauki. W dzieciństwie jeszcze wieku wpadła mu trać w ręce biblia łacińska, której czytanie nie zatarte w duszy jego zostawiło wrażenie, i miało bez wątpienia wielki wpływ na jego przyszłość. W 15 roku życia posłany do Paryża, kończył nauki w kolegium Nawarry (*de Navarre*), i tak nadzwyczajne okazywał postępy, że już w roku następnym imię jego wstawiło się w stolicy; zwłaszcza z powodu improwizowanego kazania wobec wielu uczonych, których w zadumienie wprowadził. W roku 1652 został doktorem Sorbony i kanonikiem w Metz; gdzie otrzymał zlecenie od biskupa pisać przeciw katechizmowi protestanckiego pastora *Ferr*i, i z takim je talentem wykonał, że sami nawet przeciwnicy cześć mu należną oddali, a królowa Anna, matka Ludwika XIV, poruciła mu nawracanie protestantów w tejże dycezyi. Z powodu tych obowiązków często bywając w Paryżu, tak się mianem i także kazaniami rozślawił, że go też sama królowa w r. 1661 mianowała kaznodzieją dworu, a Ludwik XIV, który sam w tym właśnie czasie wodze rządu wziął w rękę, porucił jemu wyłącznie kazania adwentowe i wielkiego postu, i kazał w swoim imieniu napisać do jego ojca, winszując mu takiego syna. Nawrócenie sławnego Turena na wiarę katolicką w r. 1668, wzmogło tém więcej sławę Bossueta, który z tej okoliczności napisał sławną książkę: *Exposition de la doctrine catholique*. W nagrodę za to otrzymał biskupstwo w Condom, a wkrótce potem w r. 1670 poruczono mu wychowanie następcy tronu, (Delina). Kazania które miewał dotąd były zwykle improwizowane z natchnienia, lecz w tymże roku śmierć młodej księżnej Orleańskiej, Henryetty Anny, podała mu sposobność rozwinięcia osobliwego talentu pogrzebowych kazań, których kilka potem napisał, a które wszystkie aż dotąd uważane są za arcydzieła wymowy. Nie mniejszj też używają sławy dzieła jego, które dla królewskiego ucznia swojego ułożył, a mianowicie: *Discours sur l'histoire universelle*; *Abrégé de l'histoire de France*; *La politique ti-*



część pochodzi z fabryk innych krajów Ameryki północnej; fabryki miejscowe wyrabiają płótno żaglowe szczególniejszej dobroci; rum, potaż, papierowe obicia, oraz wełniane i bawełniane tkaniny. Miasto to założone w r. 1631, zwało się naprzód *Trinountain*, od trzech gór na których leży. Dzisiejsze zaś swoje nazwisko otrzymało później na cześć tamecznego pastora; imieniem Cotton, który był rodem z miasta Bostonu w Anglii. Tu naprzód w r. 1774, zaczęła się rewolucya amerykańska, gdy poburzony lud wrzucił do morza cały okrętowy ładunek przyslanej z Anglii herbaty; bitwy zaś pod Lexington i Bunkershill w bliskości tegoż miasta stoczone, zaczęły walkę orężną we dwa lata później. Należąca do Bostonu mała wyspa *Governor's Island*, jest miejscem urodzenia Benjamina Franklina.

BOSTON, znajoma powszechnie gra w karty, wynaleziona w Ameryce, weszła w modę we Francyi za czasów wojny amerykańskiej o niepodległość. Używane w niej nazwania różnych stanów gry, jako to: *Misc're*, *Independance*, *Szlem*, *Boston*, i t. d. są jakoby alluzją do owoczesnych tejże wojny wypadków lub przyczyn.

BOTABA. Jedna z wysp złodziejskich na Archipelagu S. Łazarza. (Ob. t. w.).

BOTANIKA, (z greckiego *βόταν* ziolo, roślina), zajmuje w całej obszerności historią naturalną królestwa roślinnego i podzielić się może na 4 części, to jest: Botanikę właściwą, Fizykę roślinną, Botanikę dodatkową i stosowaną. — I) B. właściwa uważa rośliny ogólnie jako istoty względem siebie odrębne, uczy je poznawać, opisywać i w pewien porządek szkować. — II) B. organiczna albo Fizyka roślinna na zastanawia się nad niemi jako istotami żyjącemi, wyswieca ich skład, właściwe działanie narzędzie czyli organów i odmiany jakich te, w budowie swęj lub funkcyach, mogą doświadczać. — III) B. dodatkowa śledzi przyczyny fizyczne dla których każde z jestestw roślinnych znajduje się na pewnem miejscu ziemi; ze szczątków roślin w ziemi dobowanych daje wyobrażenie o węgotacyi przedpotopowej, i historią postępu ogólnej nauki Botanicznej wykazuje. — IV) B. stosowana wyluszcza pożytki i szkody jakie przynoszą rozmaite rośliny dla rodzaju ludzkiego. Do pierwszej należą: 1) Nomenklatura, 2) Nauka o układach i 3) Sztuka opisywania roślin. Do drugiej: 4) Organografia, 5) Fizyologia i 6) Patologia. Do trzeciej: 7) Jeografia botaniczna, 8) Oryktologia botaniczna i 9) Historia botaniki. Do czwartej: 10) Botanika rolnicza i ekonomiczna, 11) lekarska i 12) przemysłowa. — Co się naprzód tycze Botaniki właściwej, jako wiadomość wstępna uważać w niej można 1) Nomenklaturę albo Naukę wyrazów zielniczych, (*Glossologia*). Jest to język samęj Botanice szczególny który dając pewne i stale rozmaitym rośliny częściom nazwiska, do nieomylnego ich poznania prowadzi. Język ten nie czyniąc wprawdzie Botaniki Nauką tajemniczą, jak niegdyś język Alchimistów, zdaje się jednak utrudniać ją nieco, przez nieodbitą potrzebę poprzeczającego gruntownego z nimi oswojenia się. Język ten z łacińskiego i greckiego przez Linneusza po większej części utworzony i usta-



lony, w mowie polskiej, wyjąwszy trafnie dobrane wyrazy jakie doń X. Kluk i X. Jundzill z Nomenklatury łacińskiej wprowadzili, w ogólności ubogim nazwać się może. Słowniki botaniczne zaś A. Andrzejewskiego (Krzemieniec 1825) i A. Plawskiego (Wilno 1830); tej ostatniej alfabetycznie ułożone wiele jeszcze zostawiają do żądania przez to mianowicie, iż nie wszystkie techniczne wyrazy łacińskie polskiemu tłumacza. — 2) Nauka o układach (*Taxonomia v. Methodologia*), jest zastosowaniem praw ogólnych klasyfikacji do królestwa roślinnego. Układy te na stałych charakterach z narzędzi roślin reprodukcyjnych wziętych, oparte, dwojakie są: sztuczne i naturalne, pierwsze ułatwiając wyszukanie nazwania rośliny według małej liczby cech do postrzeżenia łatwych, mogą być dziełem jednego geniuszu; drugie zbliżając rośliny według największego ich do siebie podobieństwa ze wszystkich części czerpanego, są owocem poszukiwań wielu i doskonałych postrzegaczy. Ze sztucznych układów najslawniejszy jest Linneusza zwany dla tego *pleciowym*, że podziały jego na klasy i rzędy brane są z pręcików i słupków, części płciowe w roślinach stanowiących. Osnowę gruntowną układu naturalnego podał Jussieu, który Dekandoll znacznie rozszerzył, i do opisu wszystkich roślin zastosował (Obacz jego *Prodromus Systematis naturalis regni vegetabilis*). Ten tylko dla swoich widoków filozoficznych oraz jedności i harmonii w jakiej królestwo roślinne przedstawia, jak już o nim i sam wyrzekł Linneusz: „jest i będzie ostatecznym celem Botaniki.“ — 3) Sztuka opisywania roślin, (*Phytographia*), ma na względzie: wskazanie każdej roślinie miejsca w układzie, nazwanie jej właściwe rodzajowe i gatunkowe i o znaczenie cech stylem jasnym, zwięzłym i dokładnym (*phrasis*). Po cechach gatunkowych rośliny kłaść się zwykły: obszerniejsze opisanie, synonimija, cytacya obrazów (*icones*) do niej się odnoszących, miejsce i kraj gdzie rośnie, czas kwitnienia, trwałość, imię popularne jeśli to jest wiadome, odmiany (*varietates*) i t. d. Środkami pomocniczymi do nabycia w tym względzie wiadomości są Herboryzacje (ob. t. w.). Ogrody botaniczne (ob. t. w.), i zbiory suszonych roślin czyli Zielniki (ob. t. w.). — 4) Organografia (*Organographia*), to jest opisanie budowy, położenia, kształtu i związku między sobą, narzędzi czyli organów składających każdą roślinę, główną jest zasadą fizyki roślinnej; bez niej nie podobna byłoby pojąć fenomenów życia roślinnego ani też samych roślin różnie i podobieństwa. Wewnętrzna budowa istot tych, anatomicznie sposobem za pomocą drobnowidzu wybadana okazała wielką prostotę i szczególniejsze podobieństwo wszystkich elementarnych czyli zasadniczych organów; jakimi są: tkanka komorkowata i tkanka naczyńska, (ob. t. w.). Zewnętrzne zaś narzędzia roślin, jakkolwiek na pozor różne, odnoszą się do trzech głównych: korzenia, łodygi i liści. Korzeń i łodyga stanowią jakby oś rośliny około której rozwijają się liście. Liście według miejsca na którym się znajdują, rozmaite przybierając postać, do rozmaitych w ekonomii roślinnej służą użytków. Jedne są tylko prostymi narzędziami karmienia i przerabiania soków, drugie stopniowo przekształcając się tworzą te części rozmaicie uszykowane z których się kwiaty i owoce roślin składają. Prze-

kształcanie się to zewnętrznych narzędzi roślinnych jednych w drugie, z uwagi filozoficznej nad pospolitemi gatunkami, przez wielkiego poetę GOETHE (*Ueber die Metamorphose der Pflanzen* 1792) schwyczone, obudziło żywy interes w botanikach i wywarło wielki wpływ na prawa rozwijania się roślin i sposób tłómaczenia w nich potworności *monstrositates* (ob. t.w.). — 5) Fizyologia (*Physiologia*), tłumaczy funkcyę każdemu organowi właściwe odnoszące się do karmienia czyli utrzymania bytu osobistego i do rozmnażania gatunku czyli do wydawania istot nowych sobie podobnych. Roztrząsa ruchy w liściach i kwiatach dostrzegane, zapładnianie się roślin, rozsiewanie się i wschodzenie nasion, fenomeny temperatury wewnętrznej, a nadewszystko trwałość i długowieczność, która w królestwie roślinnym jest bardzo zadziwiająca. Śledząc zaś wpływy działaczy zewnętrznych jak światła, ciepła, powietrza, wody, i ziemi na vegetacyę roślin, rzuca wiele światła na historią większej części chorob roślinnych i na zasady teoretyczne agronomii i rolnictwa. — 6) Patologia albo nauka o chorobach roślin (*Pathologia*), zastanawia się nad ich przyczynami, i nad sposobami zapobiegania onym (Ob. CHOROBY ROŚLIN). — 7) Roztrząsanie stosunków zachodzących między roślinami i ziemią stanowi Jeografię botaniczną, której właściwym celem jest śledzenie praw, rozmieszczenia naturalnego roślin na jej powierzchni. Zasada jej przewidziana już przez Linneusza, opiera się na rozróżnieniu *stanowisk* czyli miejsc do których bytność roślin zwyczajnie jest przywiązana i *mieszkań* czyli krajów jeograficznie uważanych. Bytność roślin przywiązana do pierwszych tłómaczy się wpływem zewnętrznych przyczyn które sprzyjają lub przeciwnie są rozwijaniu się ich z nasion, odosobnieniu jednych gatunków lub pomieszaniu ich z sobą, albo też rozwinięciu się jednych w znacznej ziemi przestrzeni. Do mieszkanią zastosować wpływów tych nie można, gdyż w rozmaitych częściach świata znaleźć się mogą podobne położenia, też samą wysokość nad poziomem morza, też samą temperaturę, i stopień wilgoci mające, które jednak zupełnie różne żywią gatunki. Tak np. błota Europy przyrodeniem swoim fizycznem, lubo mogą być bardzo podobne błotom Wirginii, drzewo jednak tulipanowe na nich nie rośnie; słowem że przyczyna rozmieszczenia roślin w rozmaitych krajach, najczęściej nie zależy od natury ziemi, ani nawet od klimatu, co się mianowicie do tych stosuje, które z łatwością wszędy dają się przyswajać. Każda kraina, których pod względem botanicznym De Candolle 30 na powierzchni ziemi uważa, ma właściwą sobie vegetacyę, a według tego jak jedna od drugiej większymi przestrzeniami morza, słonych bagien, piaszczystych pustyń, wyniosłych gór, będzie oddzielona, trudniej z jednej do drugiej gatunki, przenosić się mogą; nie wiele zaś znaleźć można takich roślin, któreby będąc rodzinami, wspólne były krainom bardzo od siebie różnym. Od czasów Linneusza weszło we zwyczaj po opisie każdej rośliny wskazywać miejsce jej rośnięcia i ojczyznę. Tym sposobem w krótkich słowach oznacza się związek między sztuką opisywania roślin i jeografią botaniczną. — 8) Oryktologia botaniczna ze szczątków roślin dochowanych w ziemi, wykazuje stan vegetacyi przedpotopowej i ścisły ma zwią-

z ek z geognozyą. Baron Sternberg i Adolf Brogniart naukę tę stworzyli. Z ich poszukiwań dotąd wiadomo, że Flora przedpotopowa bardzo się od dzisiejszej różni; że rośliny skrytopłciowe liczniejsze były w stosunku jawno-płciowych; że skrzypy (*Equiseta*) stanowiły gatunki drzewiaste, gdy dzisiejsze wszystkie są zielne i t. d. (Ob. *Wiadomość o roślinach w stanie kopalnym* Mag. pow. 1838. Nr. 12—14). — 9) Botanika historyczna, albo Historia Botaniki, przebiega wszystkie zmiany, jakich nauka Botaniki od początku istnienia swego aż do dzisiejszych czasów doświadczyła. W o różnorodności Botanika ograniczała się do wiadomości empiry. W małej liczby roślin użytecznych, których 70 w Pismie Świętym, 150 w dziełach Hipokratesa zachowane są imiona. Ale jeśli medycyna sprawiedliwie Hipokratesa uznaje swym ojcem, botanika Teofrasta najsluszniej Patryarchą swoim imianować może. Sławny ten Arystoteles uczeń, pierwszy części roślin określił, sposób rozmnażania i utrzymywania drzew owocowych podał, przyczyny płodności, wzrostu, trwałości, smaku, zapachu, roztrząsał i około 500 roślin opisał. We 400 lat po Teofraście, Dioskorydes wskrzesił zaniedbaną botanikę naukę, wydając wielkie i pracowite dzieło o roślinach, około 1200 gatunków zawierające. Dzieło to jakkolwiek niedokładne, przez piętnaście wieków było jedynym źródłem umiejętności botanicznych, do którego perscy i arabscy lekarze średnich wieków przydali około 200, Grekom nieznanym roślin. Od początku XIII aż do końca XV wieku, botanika równie jak inne nauki w grubych pogrzebiona zostawała ciemnościach. W XVI dopiero gdy powszechny gust do nauk powracać zaczął, wielu się znalazło chcących i ją podźwignąć; ale w tym chwalebnym zamiarze wszyscy złego chwycili się środka; zamiast bowiem zastanawiania się nad tem co mieli przed oczyma, jeli się komentowania dzieł dawnych, które długim przeciągiem czasu nadpsute, złem wschodnich lekarzy tłumaczeniem posłuszowane, mylne i zawodne dawały roślin wyobrażenia, przez co największe w nomenklaturze roślin zrodziło się chaos. Rozmaitość wydań dzieł Dioskorydesa i niestosowność w nich opisów do znajdowanych roślin, stały się pobudką, iż w początkach już XVI wieku, rośliny we właściwych krajach śledzić i na drzewie odbijać zaczęto; odtąd też liczba ich powiększać się zaczęła. Do czasów Heronima Tragus (1512) w opisach ich trzymano się alfabatycznego porządku, który odtąd zarzucono. Konrad Gesner (1511) pierwszy dał zarys podziału ich na klasy, rodzaje i gatunki; głównejsze cechy ich w częściach kwiatu i owocowania upatrując. Podówczas botanika nową, odebrała popęd: oddzielono ją od medycyny, śledzenie roślin budowy, powierzchownego powinowactwa, miejsc rośnienia i t. d. zaczęło uwagę uczonych zastanawiać. Liczba gatunków wzrastała codziennie staraniem Lobela, Kluzjusza, nade wszystko zaś Jana i Kaspra braci Bauhinów, których dzieła równie uczone jak i obszerne największe światło na botanikę rzucili. Od Cezalpina (1583) (któremu pierwsza myśl przyszła podziału roślin na klasy według owoców i nasion), i braci Bauhinów, aż do czasów Morisona i Raya około r. 1700, nie znakomitego pod względem botaniki nie wyszło: rzuczone przez nich myśli zbliżania roślin według podobieństwa, stały się pobudką, iż owoców, kwiatów, liści, postaci nawet do szykowania roślin zaczęto używać, z kąd powsta-



ly sławne w swoim czasie układy, według których Hermann w Leydzie, Rivin w Lipsku, Magnol (1689) w Montpellier, botaniki uczyli. Gdy się liczba roślin powiększała, a przez niezgodność w ich nazywaniu i szykowaniu nauka botaniki znowu nad przepaścią stanęła, na początku XVIII wieku zjawił się sławny Tournefort a z nim i wyższa metoda od wszystkich, jakie dotąd były znane. W tymże czasie Lewenhook, Grew i Malpighi przy pomocy drobnowidzu, wyobrażenia o budowie roślin wewnętrznej rzucili. Według metody Tourneforta zaczęły wychodzić opisy roślin znakomitszych krajów Europy, główniejszych części świata, monografie familii i t. d., która jednak podobnie jak i te co ją poprzedziły, wiele jeszcze zostawiała do żądania. Nomenklatura rodzajowa z wyliczeniem mnóstwa charakterów oznaczających gatunek, imię rośliny dotąd zastępująca i powiększająca się codziennie z poznawaniem nowych gatunków roślin, stała się nadzwyczajnie utrudzającą. Botanika koniecznie potrzebowała reformy, którą geniusz zadziwiający wielkiego Linneusza około połowy XVIII wieku dokonał; ustalenie nazwisk części roślinnych, wprowadzenie imion gatunkowych i zwięzłe a jasne gatunków określanie, żadnemu z jego poprzedników na myśl nie przychodziło. Obdarzony od natury dowcipem bystrym, imaginacją żywą, rozumem prawdziwie systematycznym, odkrył zasłonę prawdy, którą przed nim kilku nadaremnie podnieść usiłowało; dociekił prawdziwego użycia części w kwiatach, ukazał w nich niezawodne obojętne płci znaki i na rozmaitym ich kształcie, liczbie i ułożeniu układ swój płciowy ufundował; chociaż bowiem daleko wprzód (1592) Adam Zaluziansky Czech, kwiaty obojczywe i jedno-płciowe rozróżniał, a Jakób Camerarius około połowy XVII wieku doświadczeniami niemyślności płci w roślinach dowiódł, jednak te wiadomości do czasów Linneusza jako bez użycku, w niepanięci zagrzebane leżały. Otworzyły się wówczas oczy wszystkim naturalistom, uznali gruntowność podanych prawideł i cała Europa jego przyjęła naukę. Pod hasłem układu Linneusza, zaczęto ścisłej przecierać Florę krajów europejskich; jedenastu najlepszych jego uczniów puściło się w tym celu w rozmaite części świata; plony przez nich zniesione powiększyły do 9,000 liczbę poznanych i opisanych w dziełach jego gatunków. Wkrótce pomysły Linneusza o dwojakić płci Schmiedel i Hedwig do roślin mniej doskonałych rozciągnęli; odkrycia w fizyologii we Francyi przez Duhamela, w Anglii przez Filipa Millera, w Szwajcaryi przez Bonarda znalazły zastosowanie swoje w rolnictwie i ogrodnictwie; Priestley, Sennebier, Ingenhousz, Theodor Saussure, dociekając materji przez rośliny wzięwanych i wyziewanych rzucili zarysy Chemii roślinnej. W tymże samym czasie gdy Linneusz trzymał barło tej nauki, Bernard Jussieu pracował nad uporządkowaniem roślin naturalnem; metodę przez niego pomyślaną, wydoskonalil synowiec Wawrzyniec Jussieu i przy końcu XVIII wieku drukiem ją ogłosił. Od początku XIX wieku, Botanika olbrzymim poszła krokiem, liczba gatunków roślin w porównaniu do znanych Linneuszowi, prawie w ośmnasob się powiększyła (do 70,000); ukazały się dzieła kosztowne z ozdobnemi roślin figurami i dokładnym części kwiatowych rozbiorem, zaczęło wychodzić wiele monografij, familij i rodzajów, nowe pomysły nowym gałęziom nauki tej dały początek, pilne roztrząsania i zastanawiania się, wydosko-

nały metodę naturalną i postawiły botanikę na tym stopniu, na jakim się teraz znajduje. Szczegóły jej postępu i wpływu jednych odkryć na drugie, wyluszczone są w dziełach Sprengela: *Geschichte der Botanik* i *Neue Entdeckungen in ganze Unfange der Pflanzenkunde*. — Botanika w kraju polskim, później od innych nauk zaczęła się rozwijać. W XVI wieku dzieła: Stefana Falimierza (1534), Heronima Spiczynskiego (1536), Marciina Siennika (1568), i Marcina Urzędow (1595), na wzór ówczesnych za granicą wyszłych pisane, niedokładne, do medycyny stosowane, smutny stan i medycyny i wiadomości o roślinach tego wieku, wykazujące, botanicznemi nazwać się nie mogą. Najślawniejsze Symona Syreniusza wydane w Krakowie 1613, kosztem królowej Anny Jagiellonki, lubo pracowiciej zebrane, mało co od poprzedzających jest lepsze. Około środka XVIII wieku, gdy już botanika w całej kwitnęła Europie, u nas samym tylko aptekarzom zostawiona niektórych roślin powierzchowna znajomość, nie miała kto by ją podźwignął i do należytego wraz z innymi naukami podniósł szacunku. Zaszczyt ten zostawiony był panowaniu STANISŁAWA AUGUSTA. Sprowadzony przez Podskarbiego Tyzenhauza z Lyonu do Grodna, Emanuel Gilibert, przy tamecznej naówczas szkole lekarskiej, ogród botaniczny założył, samą naukę systematycznie w języku łacińskim wykładać, i w nowej od żadnego jeszcze botanika nie tkniętej ziemi, nad opisaniem roślin okolic grodzieńskich, pracować zaczął; zkąd wkrótce (1781) do szkoły głównej W. X. Lit. na profesora historii naturalnej przeniesiony, w dwóletnim tylko w Wilnie pobycie, Florę litewską w Grodnie rozpoczętą znacznie pomnożył: gdy prywatnemi zagniony interessami do ojczyzny swęj powrócić musiał. Współcześnie z Gilibertem, niemniej świadomy rzeczy, krajowy badacz JX. Kluk, Proboszcz Ciechanowiecki na Podlasiu, samą tylko szlachetną chęcią stania się pożytecznym ziomkom, zaczął pisać o roślinach w języku ojczystym stosownie do rolnictwa, ogrodnictwa i rękodzieł; a chcąc systematycznej botaniki ułatwić nabycie, i znajomość roślin powszechniejszą uczynić, ułożył Dykeyonarz roślinny (1786), w którym dawszy naukę wyrazów i klucz układu Linneusza, wiele bardzo roślin podlaskich opisał a między niemi rzadkich i nowych wyszczególnił. Komissya Edukacyi Narodowej wezwiała go do napisania botaniki elementarnej po szkołach zaleconej. Pod koniec XVIII wieku, stanął na świeczniku nauk przyrodzonych w Litwie, znany z dwudziesto-pięcioletnich prac swych professorskich za b. uniwersytetu wileńskiego JX. B. S. Jundzill; dzieła jego o historii naturalnej elementarne, językiem jasnym, czystym i wymownym pisane, bez wątpienia najwięcej przyczyniły się do zaszczepienia smaku w naukach przyrodzonych i ugruntowania dokładnego o nich pojęcia. Tym dwóm ostatnim mężom, winien jest język polski ustalenie Nomenklatury botanicznej, a literatura zaprowadzenie systematycznej botaniki; Gilibert zaś i Besser (Ob. t. w.) mają tę chwałę, iż pierwsi dali poznać w Europie rzetelne bogactwa Flory polskiej przez wydanie dzieł w tym przedmiocie w języku łacińskim pisanych. — 10) Botanika rolnicza i ekonomiczna, będące częścią ogólnęj agronomii i ogrodnictwa, stanowią zastosowanie wiadomości teoretycznych i praktycznych z Fizyologii wyciągniętych do uprawy roślin zbożowych, kuchennych, warzywnych, owocowych, pastewnych i t. d.

przydatnych. — 11) Botaniką lekarską albo farmaceutyczną zowie się nauka o roślinach w lekarstwach używanych. W tej gałęzi, od której początek wzięła sama botanika, najwięcej dzieł znaleźć można. Zastanowienie się nad familijami naturalnemi roślin (Ob. t. w.) pod względem własności dynamicznych, izgodność podobieństwa kształtu roślin z własnościami wewnętrznymi w wielu przypadkach niezaprzeczona i z bezstronnością rozważona, przydać się może w medycynie popularnej przez możność wprowadzenia zamiany w każdym kraju lekarstw zagranicznych ojczyźmi. Ob. DE CANDOLLE *Essai sur les propriétés des plantes comparées avec leur classification naturelle* 1814.

12) Naostatek pod imieniem Botaniki przemysłowej zajmuje się wiadomość zastosowania roślin do innych rodzajów potrzeb, szczególnie do technologii roślinnej, która nie wchodząc w szczegóły sztuk, kunsztów i rzemiosł, historycznie użytek każdej rośliny z niemi mającej związek wykazuje. — Kreśląc w głównych ledwo zarysach ogólny obraz botaniki i składających ją gałęzi, chcieliśmy pokazać na oko większą jej, niż pospolicie sądzą, obszerność i rozmaitość. Nomenklatura roślin, którą nie jedni za główną treść nauki tej biorą, jest za ledwo małą i zewnętrzną jej częścią, służącą mianowicie ku temu, aby wszystkie jej gałęzie i uczonych wszystkich narodów, jednym wspólnym węzłem połączyć. Właściwa nauka Botaniki przez samą już swoją rozmaitość, łatwo przypadać może do wszystkich stanów, charakterów, zatrudnień i położen ludzkich. Mędrzec badający przyrodę wiecznie jej prawa i nieskończoną mądrość Stworzyciela; przyjaciel ludzkości znajduje w niej sposoby ulżenia cierpieniom bliźnich, przemysł we wszystkich swoich gałęziach obfite środki doskonalenia się i postępu; sam nawet prosty botaniki lubownik winien jej rowy wcale a obcy drugim interes, który w nim każda nowa okolica, każdy nowy kwiatek obudzi. Najwięksi ludzie starożytnych i nowych czasów, których dusza poznaniem świata i ludzi znużona, pociechy i wy poczynku na łonie natury szukała; w rozpoznawaniu jej roślinnego królestwa najniulszą znajdowali rozrywkę; takimi byli Arystoteles, Plinius, Russo i Goethe, który jakeśmy wyżej już rzekli, jasnem okiem geniuszu swego większe od uczonych z professyi, i ważniejsze w niej poczynił odkrycia. Linneusz nazywał botanikę „roskoczną nauką, *amabilis scientia*”; jakoż pewna jej gałąź trudniąca się mianowicie chowaniem i rozmnażaniem ozdobnych roślin, w skutkach przy najmniej czystsza i duchowniejsza od innych przyrodzonych nauk, roskosz światu i zabawę przynosi. S. B. G.

BOTANOMANTEJA, zowie się sztuka wrożenia za pomocą roślin. BOTANY BAY, (*Botaniczna zatoka*), wielka zatoka morska, na wschodnim brzegu Nowej Hollandyi, dzisiejszej Nowej Walii południowej, (w Australii), pod 33° 15' szer. połudn.; o 7 lub 8 mil na południe portu Jacksona; do której wpływają rzeki: Cook i St-Jerzego. Nazwisko jej pochodzi od zadziwiającej bujności i rozmaitości roślin, znalezionych tamże przez Józefa Banks, podczas pierwszego jej odkrycia przez Cooka, w r. 1770. Anglicy po utracie kolonii amerykańskich, założyli na jej wybrzeżu osadę, złożoną po większej części ze zлочyńców, na wygnanie z Anglii skazanych, których aż do



tąd tamże posyłają. Pierwszym jej rządcą w r. 1778, był Sir Artur Philipps; liczba zaś wszystkich mieszkańców nie przenosiła naówczas 1,300 głów. Osada ta nadała z czasem imię wszystkim późniejszym osadom w Nowej Walii południowej, lubo ją samą, dla niedogodności miejscowych, przeniesiono w r. 1784 do Paramaty, nad brzegami rzeki *Hawkesbury*. Zabudowano również i osadziło wygnaniami okolicy wielkiego portu Jacksona, w którymby cała flota angielska wygodnie pomieścić się mogła; i na koniec miasto *Sydnej*, (*Ob. t. w.*) dotychczasowa stolica Nowej Walii południowej i całej Australii, wzniosło się z zadziwiającym pośpiechem na południowym brzegu tegoż portu, o 4 mile od Botanicznej zatoki, wraz z założoną w pobliżu twierdzą *Philipps*. Miasto to zawiera dzisiaj 2,500 domów i około 16,600 mieszkańców; sławne mianowicie pięknoscią swego położenia, łagodnością klimatu i żyznością okolic. Inne znaczniejsze miasta na témże wybrzeżu są: *Paramatta*, (4,000 mieszk.) *Newcastle*, (1,000 mieszk.), w okolicach którego znajdują się obficie kopalnie węgla kamiennych; *Liverpool* (2,600 mieszk.), mające kilka warstatów okrętowych; i na koniec piękne miasto *Bathurst*, założone w r. 1815, i połączone ze stolicą *Sydnej* wygodną młówaną drogą przez góry, na 4,500 stop nad powierzchnią morza wzniesioną. Wszystkie zaś te osady, zamiast dawnego ogólnego imienia *Botany-bay*, zaczynają przybierać nowe: hrabstwa Cumberland. — Ludność składa się z winowajców, i właściwych kolonistów. Winowajcy używani są do prac około roli, do fabryk i do budowy okrętów. Koloniści właściwi dzieli się na dwie klasy; pierwsza obejmuje dobrowolnych przybylców, druga winowajców, za dobre sprawowanie się na wygnaniu uwolnionych od kary. Pierwsi noszą osobliwsze nazwisko nieprawnych, druga zaś uprawnionych, ponieważ za wyrokiem prawa dostąpili swych przywilejów. Ci ostatni odznaczają się przed innymi przemysłem i pracowitością; tak, że cały prawie handel przez ich ręce przechodzi. Liczba ogólna mieszkańców wszystkich kolonii, wynosiła w roku 1829, 36,600 głów; t. j. 13,400 dobrowolnych przybylców, 7,530 uprawnionych, i 15,670 winowajców. Rolę zdatną do uprawy liczone 72,000 morgów, lecz oprócz tego, za tak zwanemi *Błękitnemi gorami*, rozciąga się obszerna kraina obfitująca w pastwiska i do uprawy rolniczej sposobna. Grunt w ogólności jest żyzny. Pierwsi naturaliści którzy te okolice zwiedzali, zachwyceni byli widokiem niezwykłej bujności i różnorodności roślin, różniących kształtem od roślin innych krajów. Oprócz szczególnie pięknych owoców i jarzyn, zaprowadzone niedawno winna latorośl i drzewo oliwne, równie jak tytoń i trzcina cukrowa, obfite na przyszłość obiecuja plony. Przedmiotem wywozowego handlu z Ameryką północną, Bengalem, i z samą Anglią, jest zboże europejskie, kukurza, węgle kamienne i wełna, której w 1830 roku 20,000 centnarów do Anglii sprowadzono. Prawa tej kolonii, przypominające surowością czasy Drakona, dają szczególnie do utrzymania między złoczyńcami karności, nad których oświeceniem rząd, a szczególnież Missyjonarze angielscy z gorliwością pracują. W tym celu, zwłaszcza w ostatnich czasach, pozakładano w wielu miejscach kościoły i szkoły podług metody Lankastra; a już od r. 1796, za-

prowadzono drukarnię w Sidnej, gdzie się drukuje krajowa gazeta. W ogólności stan wszystkich tamecznych osad, jest w ciągłym ku ulepszeniu postępie, i bydyż może, że kiedyś na wzór osad angielskich w ameryce północnej, kraj ten również swęj niepodległości zażąda.—Nie wspomnieliśmy jeszcze o pierwotnych jego mieszkańcach; jest to plemię murzynów, najniebezpieczniejsze i najbardziej upośledzone ze wszystkich, w tęj piątęj części świata żyjących.

**BOTNIA**, (*Botten*). Dawna prowincya Szwedzka, (w Norrlandyi), dzieląca się na zachodnią, (*Westerbotten*) i wschodnią, (*Osterbotten*), a której część wraz z Finlandyą, przyłączoną została do Rossyi. Do zachodniej należy także przyległa Laponia. — **BOTNIJSKĄ ZATOKĄ**, zowie się północna część morza Bałtyckiego, między Szwecyą (*Botnia*), Laponią i Finlandyą, mająca długości 75, a szerokości od 25 (między Soverham i Bioenerborg) do 9 mil (między Umeo i Vasa). Głębokość od 20 do 50 sążni dochodzi. Wpadające do niej rzeki są: *Tornea*, *Lulea*, *Skeleflea* i *Unea*. Oba brzegi dzikie i wyniosłe, zawsze prawie okryte są lodem, cała zaś zatoka w zimie zwyczajnie zamarza. Przytém pełna jest skal i piaszczystych wysepów; obfituje w ryby, i psy morskie.

**BOTOKUDY**. Nazwisko najlichnieszego plemienia pierwotnych mieszkańców Brazylii, dotąd w stanie dzikości żyjących; pochodzące od kolków drewnianych, któremi osoby plei obojęd przekolywają sobie dla ozdoby uszy i usta. Potrzeby Botokudów są bardzo ograniczone; wszelkie trudy znoszą z wytrwałością; zwyczajnym ich pokarmem jest zwierzyna; niekiedy nawet dopuszczają się ludożerstwa. Żyją w lasach, chodzą nago, z łukiem i strzałami zręcznie się obchodząc umięją. — Klótnie pomiędzy mężczyznami rozstrzygają się krwawymi bitwami; kobiety walczą targając się za włosy. Rząd Brazylijski usiłuje, szczególnie od roku 1821, rozszerzyć pomiędzy nimi cywilizacyą, co wszakże dotąd idzie bardzo oporem.

**BOTTA** (KAROL JÓZEF), poeta i historyk włoski, urodził się r. 1766 w Piemontcie; uczył się w Turynie medycyny, i otrzymał tamże stopień doktora. Podejrzany o sprzyjanie zasadom rewolucyi francuskiej, i w skutek tego uwięziony; po odzyskaniu swobody w r. 1794, udał się natychmiast do Francyi, gdzie został lekarzem przy wojsku, z którym wróciwszy do ojczyzny w r. 1799, mianowany był przez generała Jouberta członkiem tymczasowego rządu w Piemontcie. Po zajęciu Włoch przez Rossyan, schronił się powtórnie do Francyi; lecz po bitwie pod Marengo, został znowu członkiem Konsulty czyli Rady Piemontskiej; w czasie zaś przyłączenia tego kraju do Francyi wybrano go deputowanym do ciała prawodawczego (*Corps legislatif*), gdzie jeden z pierwszych, w r. 1814, za złożeniem z tronu Napoleona głosował, i zawsze się samowładności jego rządów przeciwiał. Podczas „Stu Dni“ w r. 1815, mianowany przez Napoleona rektorem w Nancy, sprawował potem lat kilka tenże urząd w Rouen; aż go sam nakoniec złożywszy, resztę dni wyłącznie naukom i poezyi poświęcił. Najważniejsze dzieła jego są: *Historya wojny Amerykańskiej*, (1810). *Historya Włoska*, (*Storia d'Italia*), (1789), które już dotąd miało 12 edycyij we włoskim, a 2 we fran-

czukim języku; *Historja Ludów Włoskich*; i nakoniec poema bohaterskie w 12 pieśniach: „*Il Camillo o Vejo conquistata*“ (1816).

BOTTWEL (JAKUB), hrabia Hephurn. (Ob. MARIA STUART). \*

BOTWID, (ŚWIĘTY) patron królestwa-szwedzkiego, męczennik dla miłości ku bliźniemu, którego pamiętka po kościołach polskich w dniu 28 lipca dorocznie się zwykła obchodzić. Żył on, jak się najpodobniej zdaje, w wieku XII, około czasów św. Eryka IX króla, kiedy jeszcze Szwecya nie zupełnie dała się oświecić nauką Chrystusa, i znaczna część krajowców przy ciemności balwochalstwa swojego trwała z uporem, do których liczby i tenże Botwid należał, będąc ze stanu kupieckiego. Lecz przybywszy do Anglii w handlowych interesach, gdy był od pewnego kapłana w gościnę przyjęty, który go z całą miłością chrześcijańską przez pewny czas utrzymywał, tyle go ta dobroć ujęła, iż poznał pogańską ślepotę, nawrócił się do wiary świętej, i z rąk tegoż dobroczyńcy chrzest św. przyjął. Za powrotem zaś do ojczyzny, zupełnie się oddał życiu pobożnemu i dobrym uczynom, z tak wielką zaletą cnoty, jałmużn, i niewinności, że wielu pogan za jego przykładem do chrześcijaństwa się zachęciło. Wszakże ta sama jego dobroć, gościnność, i skwapliwość do czynienia każdemu potrzebnej pomocy, stała się dlań przedczesnego zgonu powodem. Bo gdy wśród innych przez siebie wspomaganych, jednego Sklawończyka wykupiwszy z niewoli, do chrztu św. przywiódł, a nadto darując wolnością, sam go przez kraj gocki dla bezpieczeństwa do rodzinnej ziemi przeprowadzał; ten niewdzięcznik zamordował go we śnie, i obdarłszy uciekł. W kilka miesięcy krewni św. męczennika, przez jakąś białą ptaszykę w gęstwinie lasu naprowadzeni, znaleźli ciało jego, i ku czci wieków potomnych w kościele uroczysto pogrzebli. X. M. H. K. W.

BOTZARIS (MAREK), sławny grecki bohater w ostatniej wojnie; urodził się 1790 roku. Pochodził ze znakomitej między Suliotami rodziny, których ojciec jego był wodzem w wojnie ich przeciwko Ali-Baszy. Po upadku ich sprawy w roku 1803, młody Botzaris uszedł z nim na wyspy Jońskie, gdzie się gromadzili przedniejsi naczelnicy Armatolów, chroniący się również przed okrucieństwem Alego. Niektórzy z pomiędzy nich, zamysłali już o oswobodzeniu Grecyi; i w r. 1806, młody, szesnastoletni Marek Botzaris, iął się wraz z nimi do broni, gdy szło o zrobienie powstania pod opieką Rossyi, w wojnie natenczas z Turcyą będącej. Lecz gdy te nadzieje Greków skutkiem traktatu Tylicyckiego upadły, i Francuzi do wysp Jońskich wrócili, Botzaris wszedł w służbę franuzką jako podoficer do półku Albańczyków, gdzie już stył i ojciec jego majorami służyli. Po upadku Napoleona w roku 1815 powrócił do wysp Jońskich, lecz ani zawarte tamże małżeństwo, ani wygody życia, nie dały mu zapomnieć rodzinnego kraju. Jakoż gdy w r. 1820, Ypsilanty wydał pierwsze hasło wolności Greków, a Ali Basza zamknięty w Janinie, podniósł bunt przeciw Sultanowi. Botzaris wraz ze swoim stryjem udał się do Epiru, i stanął tam na czele 7—800 Suliotów, w nadziei odzyskania dawnych swych siedlisk. Ali Basza, chcąc naówczas połączyć się z Grekami, obiecał im je powrócić, pod warunkiem, że wspólnie z nim działać będą; i dał im w zakład wnuka swojego. Ze strony Suliotów, Marek Botzaris chciał być sam zakładnikiem Alego; lecz że ramię jego było potrzebne na wojnie, żona je-



go i dwoje dzieci miejsce jego zajęły. Stryj jego objął rząd Suli, a Marek na czele 200 Palikarów; rozpoczął harce z Turkami, i w przeciągu dni kilku opanowawszy ważne stanowisko, dwóch Baszów i 5,000 wojska tureckiego rozgromił. Nadzwyczajna jego czynność i szybkość obrótów, uczyniły wkrótce imię jego postrachem nieprzyjaciela, i przyczyniły się najwięcej do przyspieszenia ogólnego powstania Grecyi. W r. 1821 Botzaris rozpoczął wojnę przez wzięcie nadmorskiego miasta *Reniasy*, a ze zwykłą sobie szybkością wpadając zewsząd na nieprzyjaciela, z każdej bitwy wyszedł zwycięzcą; zdobył miasto Plaka, i stałby się niezawodnie panem warownej Arty, pod której już mury, sam na czele szczupłego oddziału, mimo gradu kul i kartaczów podstąpił, gdyby nie przybycie silnej tureckiej odsieczy. Po upadku Alego Baszy w roku 1822, zakładnicy Suliotów w padli w ręce Seraskiera Churhid; szczęściem, że harem jego znajdował się w mocy Greków, za który ich Maurocordato wymienił, i Botzarisowi powrócił. Odtąd ci dwaj mężowie, połączeni najściślejszą przyjaźnią, zwrócili wspólne usiłowania ku Grecyi zachodniej, zagrożonej całą potęgą otomańskiego państwa. Nieszczęśliwa bitwa pod Peta w lipcu 1822 roku i zdrada kilku wodzów greckich, o mało że nieprzywiodły w upadek sprawy tego narodu. Botzaris naowczas na czele 600 tylko ludzi, przez cały dzień w wąwozie Krieneros, zastawiał się wszystkiemu wojskom tureckim, i dał przez to czas zgromadzenia żywności i potrzebnych zapasów do Missolongi, gdzie się też wkrótce z resztą wojska zamknął, a żonę swoją i dzieci odesławszy do Włoch, sam jako ofiara, przedsięwziął poświęcić się dla dobra swojej ojczyzny. Na wiosnę w r. 1823, wojsko tureckie z 20,000 ludzi złożone, pod wodzą Mustai Baszy Skoderskiego, wkroczyło od strony Epiru. Wszelki opór zdawał się niepodobnym, nawet w murach twierdzy. Botzaris postanowił więc uprzedzić zbliżenie się nieprzyjaciela, i poświęceniem się własnym grożące niebezpieczeństwo odwrócić. Na czele 210 tylko Palikarów, udaje się ku *Karpenitze*, gdzie Mustai z 10,000 wojska rozłożył się obozem. Z pośrodku tego to obozu sam Botzaris ma dać hasło do bitwy; wojsko swoje w około po wąwozach rozstawił. W wigilią dnia, w którym śmierć swą przeczuwa, pisze jeszcze do rodziny i do Lorda Byrona listy pełne spokojności i bohaterskiej prostoty. Nazajutrz d. 20 sierpnia, Grecy przepędziwszy noc na modlitwie, o świcie uderzają na przednie czaty tureckie. Korzystając z wściekłości tego zamieszania Botzaris, jako nowy Dyomed, wdzierając się z drugiej strony do obozu Turków, własną ręką morduje przedniejszych, wpada do namiotu samego Baszy, i tam dopiero umówione swym hasło wydaje. Poznany, otoczony od tłumu, zbrojną ręką toruje drogę, i nakoniec kulą ugodzony, umiera. Brat jego przypada na pomoc — za późno aby go zbawić; lecz aby przyjąć ostatnie jego westchnienie, i pomścić się śmiercią jego zupełnym nad Turkami zwycięstwem; którzy napadnięci ze wszystkich stron razem, pierzeli w wieladzie, oboz, sztandary, i obfite zapasy wojenne zostawiając zdobyczą zwycięzców. Ciało Botzarisa przyniesiono do Missolongi na zdobytych chorągwiach tureckich; a samo imię jego stało się jakby uroczystym naponimaniem Greków do wytrwania w przedsięwziętej walce.

BOTZEN. (Ob. BOLZANO).

BOUCHER (ALEXANDER), znakomity i wielce oryginalny muzyk na

skrzypcach, znany powszechnie pod imieniem *Alexandra skrzypków*, które sam sobie nadał; urodził się w Paryżu 1770 roku. Licząc zaledwo lat osiem wieku, tak już był biegłym w swęj sztuce, że utrzymywał z niej siebie i swoich ubogich rodziców; występując zaś na teatrze *de la Gaité*, w roli skrzypka, oryginalném i humorystyczném swęm graniem, wielką sobie sławę pozyskał; w czasie rewolucyi francuzkiej służył wojskową i chlubił się w wielu bitwach odznaczyć; poczem udawszy się do Hiszpanii, dawał tam publiczne koncerty, i pozyskał względy króla Karola IV, znawcy i lubownika muzyki, który go w swojej nadwornej orkiestrze umieścił. W roku 1813 został dyrektorem muzyki w Bern, w Szwajcaryi; gdzie mu obywatele w dowód uwielbienia jego talentu ofiarowali medal na cześć jego wybity. W latach następnych zwiedził Boucher Warszawę i Petersburg pod nazwiskiem Don Alessandro de Boucher. Za powrotem zaś od roku 1827 osiadł w Paryżu i bawił się tam dawaniami koncertów i lekcyj na skrzypcach. Z postaci, ruchu i spojrzenia, ma nadzwyczajnie wiele podobieństwa do Napoleona. T. L.

BOUFFLERS (LUDWIK FRANCISZEK), Xiążę, Par i Marszałek francuzki, jeden z najznakomitszych wódców swego czasu, urodził się 1644 r. Talent jego w sztuce wojennej rozwinął się pod chorągwiami wielkiego Kondusza. Sławny zaś jest mianowicie męzną obroną miast Namur (w 1695 r.) i Lille (1708), oraz biegłym odwrotem porażonych wojsk francuzkich pod Malplaquet. Umarł w r. 1711 w Fontainebleau.

BOUFFLERS (STANISŁAW), członek akademii francuzkiej, jeden z najmłodwiejnych ludzi swego czasu którego przyjemność w towarzystwach weszła prawie była w przysłowie; ur. się w Lunewillu 1737 r. Przeznaczony do stanu duchownego, w którym przez swoje rodzinne stosunki do najwyższych dójsć mógłby godności; oświadczył wyrażnie, że jego upodobanie w przyjemnościach światowych nie może się pogodzić z obowiązkiem tego powołania. Wstąpił więc do szkoły wojennej, i w niedługim przeciągu czasu, został gubernatorem wyspy Ś. Ludwika w Senegalu. Za powrotem do Paryża, oddał się wyłącznie literaturze pięknej, i wkrótce przez swe ulotne i dowcipne poczye, powszechną sobie nie tylko we Francyi, lecz w Europie sławę pozyskał. W r. 1789, wybrany na członka Stanów Generalnych, przyczynił się do wielu pożytecznych dla kraju uchwał, lecz po 10 sier. 1792 r. opuścił Francyę i udał się do Pruss, gdzie go xiążę pruski Henryk i król Fryderyk Wilhelm II z wielką uprzejmością przyjęli. W Polsce osiadowano mu znaczne posiadłości, w których miała być założoną kolonija dla emigrantów francuzkich, co wszakże nie przyszło do skutku. Wróciwszy do Francyi w roku 1810, był jednym z najgorliwszych stronników Napoleona; obrany r. 1814 członkiem akademii francuzkiej; umarł d. 18 stycznia 1815 roku; pochowany obok Delilla. Na grobie jego wyryty jest napis, który sam dla siebie ułożył: „*Mes amis, croyez que je dors.*” Pisma jego wyszły w Paryżu w 8 tomikach, 1815 roku. T. L.

BOUGAINVILLE (LUDWIK ANTONI), hrabia i senator francuzki, urodził się w Paryżu 1720 roku. Po skończeniu nauk w uniwersytecie paryskim, był naprzód adwokatem w parlamencie tancezycznym, potem wszedł do służby wojskowej; w r. 1756 był adjutantem margrabie-

go Montcalm (ob. t. i.), któremu polecona była obrona Kanady; po śmierci zaś jego w roku 1759, i po utracie kolonii tamiecznych, powróciwszy do Francji, znajdował się na wyprawie do Niemiec w r. 1761, i po zawartym pokoju, wszedł do służby wojenno-morskiej, w której się mianowicie odznaczył. Mianowany kapitanem okrętu, pierwszy z Francuzów odbył podróż około świata 1766—1769 r. i wiele w niej ważnych poczynił odkryć, zwłaszcza w przedmiocie jeografii. W wojnie północno-amerykańskiej dowodził Bougainville kilką liniowemi okrętami, w roku zaś 1779 został dowodzącą eskadry, a nareszcie marszałkiem polnym w wojsku lądowem. W r. 1790 opuścił służbę, i całkiem się naukom poświęcił. Znaczniejsze dzieła jego są: *Calcul intégral i Description d'un voyage autour du monde* (2 tomy Par., 1771). Umarł w Paryżu w roku 1811. Osobisty jego charakter, w każdym względzie na największą zasługiwał chwałę.

BOUILLE (FRANCISZEK KLAUDYUSZ), margrabia, jeden z najznakomitszych generalów francuzkich, urodził się w Clusel w Auvergnii, 1739 roku; wcześniej obrał zawód wojskowy, i odznaczył się walecznością w 7-letniej wojnie. Mianowany rządcą Gwadalupy w r. 1763, w następującej wkrótce wojnie z Anglią, z powodu niepodległości Ameryki północnej, nie tylko potrafił utrzymać wszelkie posiadłości francuzkie na wyspach Antylskich; lecz nadto zdobył na Anglikach 7 wysp innych (w r. 1778); tak zaś szlachetnie ze zwyciężonymi się obszedł, że gdy po zawarciu pokoju w roku 1783 zwiędzał Anglią, kupcy londyńscy, na dowód swojej wdzięczności, ofiarowali mu bogate dary, których bynajmniej nie przyjął. Po powrocie do Francji, mianowany generał-lejtnantem i gubernatorem w Metz, Toul i Verdun, w pierwszych zaraz początkach rewolucyi usiłował ile możności utrzymać porządek w prowincjach, jemu poń zarząd oddanych, i z narażeniem własnego życia w roku 1790, przytłumił powstanie garnizonu w Nancy; przez co wpadł w podejrzenie u rewolucyjnego stronnictwa. Ludwik XVI, który zawsze z ufnością na jego przychylności polegał, obrał go za powiernika swojej z Paryża ucieczki (20 czerwca 1791 r.); którą mu Bouillé przez przezorne swe rozporządzenia nie zawodnie byłby ułatwił, gdyby własne ociąganie się króla na moście w Varennes, nie wydało go było w ręce nieprzyjaciół. Bouillé, który we dwie godziny potęmi przybył także do Varennes, widząc niepodobieństwo wyzwolenia króla, uszedł sam do Anglii, i umarł tamże w roku 1803. Napisał wielce cenione pamiętniki o rewolucyi francuzkiej, wydane przez niego samego w Londynie; 1797 roku.

BOUILLON księstwo niemieckie, między Leodium (*Lüttich*) a Luxemburgiem leżące, na powierzchni 7 mil kw., ma 21,000 mieszkańców, 1 miasto i 21 wioskę. Kraj jest górzysty i lasem okryty. Księstwo to posiadał niegdyś Goffred de Bouillon książę Lotaryngii, lecz w roku 1095 potrzebując pieniędzy na wyprawę do Ziemi Świętej, oddał je w zastaw biskupowi Leodyjskiemu Albrechtowi. Odtąd zostawało ono w spokojnem posiadaniu tegoż biskupstwa, aż dopóki rodziny Lamare i Latour d'Auvergne, nie zaczęły rościć do niego prawa dziedzictwa, którego wszakże się rzekły w r. 1641, za 150,000 złotych brabantkich. Podczas wojny 1672 roku, Francuzi zawojowali księstwo Bouillon, a Ludwik XIV. darował go swojemu podskarbiemu Latour d'Auvergne,



którego następcy dzierżyli je jako księstwo udzielne pod opieką Francji, aż do r. 1793. W roku 1811 skutkiem paryzkiego traktatu, przyłączono je do wielkiego księstwa Luxemburskiego. Nakoniec w roku 1815 część jego, w sposobie wynagrodzenia, oddano książęcyemu domowi Rohan.

BOUILLON (GOFFRED), największy wódz i bohater w pierwszej wojnie krzyżowej, był synem Eustachego II i Idy, później za świętą uznanej, hrabiów de Bouillon, urodził się roku 1061, we wsi Beze nie daleko Niwelli. Brat jego matki, Goffred książę niższej Lotaryngii, nie mający prawych następców, przybrał go za syna; jednakże po śmierci jego w roku 1076, Goffred nie zaraz wszedł w posiadanie swego dziedzictwa, albowiem cesarz Henryk IV rozrządził niemu samowolnie na rzecz syna swojego Konrada. Z pokorą uległ woli cesarskiej piętnastoletni naówczas Goffred; lecz gdy wkrótce Albert hrabia Namurski, napadł na jego allodialne dziedziny, nie tylko że odparł tę napadź, lecz wyzwaawszy przeciwnika na pojedynek, rozbroił go, i mogąc zabić, wspaniałomyślnie darował mu życie. W roku 1080 walczył mężnie w wojsku Henryka IV, i w bitwie pod Merzeburgiem własną ręką przebił Rudolfa szwabskiego. W roku 1089 towarzyszył cesarzowi w wyprawie jego przeciwko papieżowi, i pierwszy wtargnął do Rzymu; ale wnet prawie ciężką dotknął chorobą, uznał ją za karę bożą, iż śmiał podnosić oręż przeciw głowie kościoła. Przejęty więc skruchą i żalem, ślubował uroczystą poświęcić odtąd cały swój majątek, wszystkie zdolności i całe życie swoje, na oswobodzenie grobu Zbawiciela. Jakoż, gdy na głos Piotra pustelnika, cała zachodnia Europa zerwała się do broni, Goffred zastawiwszy swe dobra, uzbroił znaczny oddział Krzyżowników, i wodzem przez nich obwołany został. Z nim, w 1096 wystąpił w pole, w towarzystwie braci swoich Eustachego i Baldwina, i przez Niemcy i Węgry przybył do Konstantynopola, gdzie ujawszy na swą stronę cesarza greckiego Alexego Komnena, za jego pomocą przeprawił się z wojskiem przez Bostor. W r. 1097 opanował Niceę, w następnym zaś po długim i uciążliwym oblężeniu zdobył Antyochję, gdzie wkrótce sam oblężony został przez Ikońskiego Sultana Karbódza. Zupełny brak żywności, przywiódł do rozpacz Krzyżowników, tak, iż chcieli poddać już miasto; lecz znalezienie świętej kopii przez prowancckiego mnicha Piotra Bartłomieja, a bardziej jeszcze niezachwiany niczem umysł Goffreda, tyle ożywiły ich mężstwo, że wypadłszy za mury miasta, zbili na głowę nieprzyjaciół. W styczniu 1099 roku wystąpił ku Jerozolimie, a 7 czerwca pierwszy raz Krzyżownicy ujrzawszy kopuły i minarety tego świętego grodu, radośnemi powitali je okrzykami. Pięć tygodni oblegano Jeruzalem; nakoniec d. 19 lipca, chrześcijanie ze wszystkich stron wpadli do miasta, a długim wprzód rozjątrzeni oporem, z zajądlnością rzucili się na muzułmanów, nieprzepuszczając ni pleci ni wiekowi. Przez całą noc nie mógł wstrzymać okropnej rzezi Goffred; lecz gdy nazajutrz zrana boso, bez oręża, w prostej pustelnika odzież, udał się do kościoła Grobu Pańskiego, żeby złożyć dzięki Bogu, za zdobycie świętego miasta; tym przykładem pokory, tyle sprawił: iż rozpasani żołnierze wrócili do posłuszeństwa i karności.—Zgromadzeni na radę wodzowie, jednomyślnie chcieli obrać Goffreda królem jerozolimskim; lecz wymówił się od noszenia królewskiej ko-

rony, tam, gdzie król królów nosił koronę, cierniową; i poprzestał na tytule obrońcy Grobu świętego, oraz Jerozolimskiego xiążęcia. Wkrótce sultan egipski wysłał przeciwko niemu wezyra swego Afdalę ze 140.000 wojska. Goffred na czele 20.000 swoich, spotkał go przy Askalonie, zgromił przeważnie, i stał się przez to panem całej Palestyny, poczem zajął się gorliwie urządzeniem nowego swego państwa. Wezwałszy uczciwszych i doświadczeńszych mężów, wspólnie z nimi ułożył dla swych poddanych prawa znane pod imieniem *Ustaw jerozolimskich* czyli *Przywilejów świętego Grobu*, które słusznie mieszczono są w rzędzie wzorowych prawodawstw owego wieku. W roku 1100 sprzymierzony z Tankredem xiążęciem Galilei, pokonał nad Jordanem sultana Damaszku; powracając zaś z tej wyprawy, zaledwie przybył do Jerozolimy, skończył bohaterskie swe życie (18 lipca 1100 r.). Zwłoki jego pogrzebiono na górze Kalwaryi, nie daleko Chrystusowego grobu. Nieustraszone męztwo w boju, dobroć, łagodność i najczystsza pobożność były cenniejszymi rysami charakteru Goffreda. Sprawiedliwy władzca, zarówno przez podległych jemu chrześcijan i muzułmanów, był oplakiwany. Tasso wybrał go za bohatera nieśmiertelnego swego poematu: *Jerozolima wyzwolona*, a Michaud w ważnym dziele: *Historya wojen Krzyżowych*, szczegółowie życie jego opisał. — D. C.

BOUILLY (JAN MIKOŁAJ), ulubiony autor francuzki, urodził się w mieście Tours 1766 roku, uczył się naprzód prawa, lecz później oddał się wyłącznie literaturze pięknej. W pierwszych początkach rewolucyi francuzkiej, należał do stronników Mirabeau i Barnava, i jako munitypalny urzędnik w mieście swoim rodzinnem, przyczynił się wiele do utrzymania w nim porządku, i powściągnięcia rewolucyjnych okrucieństw; poczem wespół z Lechabaussierem pracował gorliwie nad zaprowadzeniem i urządzeniem we Francyi szkół parafialnych; lecz gdy sprawy edukacyjne oddane zostały pod zarząd policyi, Bouilly usunął się od nich, i całkiem się piśmiennictwu poświęcił. Najznakomitsze z dzieł jego są dramata: *L'abbé de l'Épée*, *Fanchon*, *Madame de Sevigné*; oraz pisma jego moralno-edukacyjnej treści: *Contes à ma fille*, i *Conseils à ma fille*.

BOULOGNE, (czyt. Buloń), miasto we Francyi, niegdyś stolica hrabstwa tegoż imienia, w dzisiejszymi départamencie *Pas de Calais*, nad morzem, przy ujściu Liany, ma 20,580 mieszkańców; jest stolicą Biskupa, ma 6 kościołów, szpital, giełdę kupiecką, towarzystwo agronomiczne, dobrze urządzone kąpiele morskie, i wiele rozmaitych fabryk i rękodzielni. Dzieli się na dwie części, *wyższą i niższą*, z których ostatnia piękniejsza zwana bywa także nadmorską, (*Boulogne sur mer*). Z portu Boulogne przy pomyślnym wietrze, można w dwie lub trzy godziny stanąć w Anglii, co było powodem Napoleonowi do oczyszczenia i obwarowania tegoż portu, oraz do wybudowania pewnej ilości mogących po nim pływać statków płaskich, dla przewiezienia wojska do Anglii, którego 150.000 stało już obozem pod Boulogne, czekając tylko hasła do przeprawy, gdy wojna z Austryą 1805 roku, inną mu wskazała drogę. Miasto to pamiętne jest soborem w roku 1261, na którym z rozkazu Papieża rzucona była na Anglią kłątwa.

BOULOGNE, wieś o pół mili na zachód Paryża; między nią a

tem miastem leży rozkoszny lasek *Bois de Boulogne* zwany, zwykle miejsce modnych spacerów, schadzek miłosnych i pojedynków; było niegdyś zwierzyńcem królewskim. Nie daleko od niego położone jest opactwo *Longchamp* (ob. t. w.), do którego prowadzi najszersza droga z tych wszystkich, któremi cały ten lasek w rozmaitych kierunkach jest przetrzynięty. Za czasów rewolucyi, większą część dawnych drzew wycięto; lecz Napoleon nowe zasadził \*  
kazał.

**Bourbon.** Rodzina panująca obecnie we Francji, Hiszpanii, w królestwie Obojga Sywili i w księstwie Lukki; bierze swe nazwisko od rodowitego zamku *Bourbon*, *L'Archambaud* w departamencie Allier, dawniejszym Bourbonnais. Pra-ojcem jej nazywany jest Robert mocny, który w r. 861 był wyniesiony na księstwo Neustrii, a w r. 866 zginął na wojnie z Normanami. Początek jego prowadzą jedni do Pepina Heristala naturalnego syna Karola Wielkiego, a inni jeszcze od królów Lombardzkich. Już dwaj synowie jego, Ono zmarły 898, i Robert poległ w 923, byli królami Francyi; tamten w 888, ten w 922 roku. Najstarszy syn tego Roberta był Hugo wielki, książę Isle de France, hrabia Paryża i Orleanu. Syn Hugona W. Hugo Kapet, prawnuk Roberta mocnego, zaszczerpił roku 987 trzecią dynastję królów francuzkich (dom Kapetyngów). Jeden z potęg między jego wnuków, imieniem Robert, powodził starszą linią książąt Burgundzkich, która wygasła w r. 1361; a wnuk znowół tego Roberta, Henryk Burgundzki, został 1095 pierwszym rzadcą Portugalii, gdzie jego prawni potomkowie wymarli r. 1383. Piotr Courtenay, potomek Hugona Kapeta, w piątym stopniu, był ojcem i dziadem wielolicznych władców Konstantynopola po założeniu Cesarstwa Łacińskiego (1204). Dom Andegaweński, w ósmym stopniu od Hugona Kapeta, zajmował przez dwa wieki tron Neapolitański, oraz przez czas pewny Węgierski. Inny potomek Hugona Kapeta w dziesiątym stopniu, był szczepem domu królów Nawarry, który władał od r. 1328—1425. Inny dom Andegaweński, zstępujący od Hugona Kapeta w trzynastym stopniu, wydał sławnych książąt Prowaney. Od niegoż nakoniec poszła w tymże stopniu linia młodszą potężnych książąt Burgundzkich, która wygasła na Karolu śmiałym r. 1477; a tego już dziedziczka Marya, żona arcyksięcia Maksymiliana Rakuskiego, była babką Karola V Cesarza. Wszystkie te domy, wydając tylko gałęź burgundzką, mają za pra-matkę W Xiężniczkę rumaską Marya Jarosławne, żonę Henryka, r. 1051. Po śmierci Karola IV czyli Piękneho, ostatniego z najstarszej walnej gałęzi Kapetyngów, w r. 1328 osiągnął tron dom Walezyaszów w osobie Filipa IV; a po zgonie Karola VIII r. 1497, objął rząd Ludwik XII z domu Orleanskiego, bochniej galezi domu Walezycch, która w r. 1589 wygasła z zamordowaniem Henryka III. Nastąpił więc z prawa dziedziczenia popartego własną wielkością, potomiek Ludwika I Xięcia Bourbon, w ósmim pokoleniu Henryk IV Bourbon, król Nawarry. — Szczepom domu Bourbonów Ludwik I, był synem Roberta IIr. Clairmont, i Beatrycy dziedziczki Burgundzkiej, wnukiem Ludwika S. Przez dwóch synów Ludwika I, podzielił się dom ten na linię starszą, czyli książąt Bourbonów, wygasłą na Komnetablu Bourbon, który



poległ w szturmie Rzymu 1527 r.; i na młodszą, hrabiów *déla Manche*, później hrabiów i książąt *Vendôme*. Znowu linija młodsza, przez dwóch synów Karola Xięcia *Vendôme*, zmarłego 1537, rozczepiła się na dwie gałęzie. Antoni który przez zaślubienie z Joanną d'Albret objął królestwo Nawarry, stał się szczeblem królewskiego domu Bourbonów przez syna swego Henryka IV; młodszy zaś brat jego Ludwik dał nastanie xiążęctwu domowi Kondesuszów, który się rozdzielił na gałęzie *Condé* i *Conti*. Linia królewska rozeszła się przez dwóch synów Ludwika XIII na dwie gałęzie. Starszy Ludwik XIV prowadził gałąź naczelną, która się w jego wnukach także rozdzieliła na starszą, w osobie Delfina, Ludwika Xcia Burgundzkiego, ojca Ludwika XV; i na młodszą, czyli królewsko francuzko-hispańską Filipa Anjou, który od r. 1701 pod imieniem Filipa V, został królem hispańskim, podczas kiedy młodszy Filip I dostawszy od Ludwika XIV Xstwo Orleańskie, dał początek domowi Orleańskiemu. Młodsza czyli hispańska linija domu Bourbonów, wydała przez Filipa, syna Filipa V, r. 1748 dom Parmy i Placencyi, a przez Ferdynanda, syna Karola III, 1759, dom królewski obojga Sycylii. Pierwsza rewolucya francuzka wygnała rod Bourbonów z Francyi 1792—1814; z Parmy i Placencyi 1801—1817; z Neapolu 1806—1815; z Hiszpanii 1808—1814. W Sycylii tylko utrzymywał się jeden Bourbon pod opieką angielską, a drugi z ramienia Napoleona rządził w Hetruryi (1801—1807). Po upadku Napoleona, zajęli znowu Bourbonowie swe trony: tylko dziedzie bourboński xięstw Parmy i Placencyi, które kongres wiedeński w dożywocie żonie Napoleona przeznaczył, musiał zrzec się tronu do jej śmierci, i w roku 1817 został wynagrodzony xięstwem Lukki. Druga rewolucya francuzka w r. 1830 zrzuciła starszą, czyli królewsko-francuzką gałąź Bourbonów, a z Ludwikiem Filipem I, wyniosła na tron liniją młodszą, czyli Orleańską. Dziś więc dom Bourbonów dzieli się na cztery gałęzie: 1) francuzką nową, 2) hispańską w związku z domem obojga Sycylii, 3) francuzką starszą po Karolu X, i 4) gałąź uboczną książąt *Conti*. O panujących z tej rodziny monarchach, umieści się historyczna wiadomość pod chrzestnem każdego imieniem. *B. T.*

BOURBON (KAROL), xiążę i Konnetabl Francyi, syn wice-króla Neapolitańskiego Gilberta, hrabiego de Montpensier, i Klary de Gonzaga, urodzony w roku 1489, liczył zaledwo 26 rok życia, gdy już za położone w wojnie z Genuą i Wenecyą zasługi, przez Franciszka I, na dostojność Konnetabla Francyi wyniesiony został. Niedorównane męstwo i niezachwiana wśród największych niebezpieczeństw przytomność umysłu, zjednały mu wraz z uwielbieniem żołnierzy, przyjaźnił najznakomitszych wodzów, jak Bayarda, Turenna, i nieograniczone zaufanie monarchy, który go nakoniec wice królem medyolańskim mianował. Tu Bourbon przez słodycz obejścia się, przystępnosć i sprawiedliwość, pozyskał był serca i szacunek wszystkich, a nieskażona dotąd chwala jego imienia, coraz większego nabierała blasku. Lecz w tym właśnie czasie (1523 r.) popelniona względem niego niesprawiedliwość królewska, zwiódła go z drogi obowiązku, i pozbawiając Francyą bohatera, popelniała go nadto w szeregi jej nieprzyjaciół. Xiężna Angoulême, matka Franciszka I, już to jak twierdzą niektórzy, szukając pomsty za wzgardzoną miłość, już to sa-

ma chciwością wiedziona, uroszcila niesłuszne prawa do dziedzicznych pożonie majątków Karola Bourbona, i process o nie wygrała. Rozjątrzony tą niesprawiedliwością Konnetabl, nakłoniwszy ucha przełożeniom Karola V, i króla angielskiego Henryka VIII, przeszedł na stronę nieprzyjaciół własnej ojezyny. Uczuł wprawdzie, lecz już zapóźno, żal gorzki po występnyim czynie; gdy zwykłą koleją zdrajców, przyjmowany uprzejmie dopóki był potrzebny, lecz w gruncie serea wzgardzony od hiszpańskich grandów, nienawistny wodzom Karola V, i w każdym swym kroku podejrzliwie strzeżony, smutnie przepędzał życie na dworze Karola V; waleczności wszakże swojej był winien, iż mu ten w wojnie z Francją, wojsko swoje pod dowództwo powierzył. Sama ucieczka Bourbona z Medyolanu, już była wielką klęską dla Francyi, w tém, iż wstrzymała i zniweczyła ułożoną wyprawę Franciszka I do Włoch; lecz zgubniejszym jeszcze dla niej okazał się oręż jego, gdy chociaż po daremnym oblężeniu Marsylii, rozstrzygnął nim na stronę Hiszpanów zwycięstwo stanowczej bitwy pod Pawią (1525 r.), w której wojska francuzkie na głowę porażone, i sam król Franciszek I, jęńcem pojmany został. — Bourbon pospieszył do Madrytu, gdzie także zawiedziono Franciszka I, aby bydz obecnyim układom obydwóch królów, przy których mu Karol wiele korzyści obiecywał zapewnić. Lecz w tej właśnie okoliczności poznał najlepiej, jak mało mógł polegać na obietnicach cesarza, gdy ten obiecaną mu niegdyś w małżeństwo siostrę swoją Eleonorę, z Franciszkiem I zaręczył. Rozżarty gniewem, ale zmuszony ukrywać swą niechęć Bourbon, powrócił do Medyolanu, i sprzymierzone przeciw Karolowi V Włochy, grozą swojej broni uśmierzył. Cesarz, któremu wzrastająca potęga Bourbona coraż go podejrzawszym czyniła, starał się dalszym jej postępom zapobiedz, zwołując dostarczenie pieniędzy, i innych zasobów wojennych. Przenikający zamiary Cesarza Bourbon, bojąc się, aby mu w końcu wojska rozpuścić nie kazano, przedsięwziął spiesźnie nową wyprawę przeciwko Papiężowi, i obległszy Rzym, obietnicą rabunku, wojsko swoje do szturm zachęcił; d. 6 maja 1527 roku. Tu gdy ze zwykłą sobie odwagą, pierwszy na drabinę się wdzierał, ugodzony kulą, którą jakoby Benvenuto Cellini wymierzył, poległ w 38 roku życia, godzien lepszego losu i sławy, którą zdrada ojczyzny splamila. Czując się rannym, rozkazał okryć siebie płaszczem i tać przed żołnierzami śmierć swoją, dopóki by nie zdobyli miasta; które po odebraniu wieści o śmierci wodza, całkiem przez nich złupione i prawie zburzone zostało. Opuszczając je po dwuniesięcznej łupieży, żołnierze Bourbona zabrali z sobą jego zwłoki i pogrzebili je w Gaecie, gdzie mu sami wspaniały wystawili pomnik, który wszakże wkrótce zburzono.

BOURBON (WYSPA), jedna z wysp maskareńskich w Afryce, od roku 1774 do Francyi należąca, zwana przez czas jakiś *Réunion*, a potem od 1809 r. *Bonaparte*, leży pod 31° szer. połudn. a 51° dług. wschod.; ma 112 mil kwad. powierzchni. Klima pomimo częstych wiatrów jest zdrowe, grunt na wybrzeżach tylko żyzny i obfity w źródła, wydaje wszystko, cokolwiek mieć może Arabia, Azyatycki archipelag, lub południowa Europa. Lecz głównym i najslawniejszym produktem wyspy jest pieprz i kawa, której do 7 milionów fun. wywozi się corocznie. Głęb wyspy zajmują szeroko rozgałęzione i wysokie góry,

z których znaczniejsze są: *Gros Morne* (9,000 st.) i *Pic des trois Salasses* (7600). Znajdują się także dwa wulkany, z których jeden zwłaszcza, na południowo-wschodnim brzegu wyspy położony, bezprzerwanie wybucha płomieniami, i jak latarnia morska przyswiera żeglarzom, zbliżającym się do skalistych brzegów wyspy. Bourbon w ogólności mało jest obrotowa; portu niema żadnego, a tylko dwie, i to nie dosyć opatrzone przystanie; dla zasłony zaś przeciw Anglikom, dzierżącym już sąsiednią wyspę Maurycyego, rząd francuzki licząc tu utrzymuje załogę. Mieszkańcy, których liczbę w 1829 r. pomnożyć chciało osadników chińskiemi, są po większej części zbiegli niewolnicy, i składają ludność około 80,000 głów. Wyspę tę w 1515 r., pierwsi odkryli Portugalczycy; francuzka wschodnio-indyjska kompania handlowa założyła tu pierwszą swoją faktorię w roku 1634, a zaś od 1642 r. zaludniała najbardziej tę wyspę wychodząc z francuzkich osad na wyspie Madagaskarze, o 80 mil jeograficznych od wyspy Bourbon oddległej. Stolicą jej jest małe miasteczko *Saint-Denis* z 7,000 mieszkańców.

BOURBON (MIASTO). Imię to nosi także kilka miast we Francyi, z których tu znaczniejsze tylko wspominamy: 1) Bourbon l'Archambaud, w dzisiejszym departamencie Allier, zwane podczas rewolucyi *Bourges les bains*, z zamkiem, kolebką rodziny Bourbonów. 2) Bourbon Lancy, starożytne *Aquae Nisincii*, w depart. Saony i Loary, od czasów jeszcze Rzymskich sławne źródłami wód mineralnych, których 6 jest ciepłych, a 1 zimne. 3) Bourbonne les bains, w depart. wyższej Marny, posiada bardzo skuteczne wody siarczane, do których się corocznie liczna publiczność zgromadza.

BOURBONNAIS. Nazwisko dawniej prowincyi francuzkiej z tytułem księstwa, mającej 15 mil długości, a 8—10 szerokości; zwaną tak od zamku Bourbon l'Archambaud, o którym wyżej. Od czasu rewolucyi francuzkiej, Bourbonnais utraciło dawne swe imię i stanowi dziś departament *Allier*. (Ob: t. w.)

BOURDALOUE (LUDWIK), jeden z największych mistrzów wymowy kościelnej we Francyi, urodził się w Bourges 1632 roku, uczył się u jezuitów, i wstąpił do ich zakonu, licząc zaledwo 16 lat wieku. Przełożeni uznawszy w nim szybko rozwijające się talenty, powierzyli mu z kolei katedrę profesora retoryki, filozofii i teologii moralnej. Leżało to w głównym powołaniu samego Bourdaloue była wymowa kaznodziejska, przez którą, po przybyciu zwłaszcza do Paryża w r. 1669, wielkiej wkrótce nabył wziętości. Ludwik XIV, który go swoim adwentowym kaznodzieją mianował, i po razy dziesięć do dworu w różnych czasach przyzywał, zwykł był powiadać o nim: „iż woli słyszeć, powtarzane rzeczy Bourdaloue, niżli najnowsze drugich.” Z tem wszystkiem Bourdaloue taką posiadał obfitość myśli, i tak uniał władę językiem, iż mógł z jednego tematu, i w tymże samym przedmiocie, napisać trzy lub cztery kazania, z których każde miało powab nowości. Przedewszystkiem odznaczała go jasność i słodycz przekonywania, tak, że go najprostszemu słuchacz łatwo pojmował, a najdumniejszy bez użycia pokorzenia na zdania jego przystawał. Gdy nakoniec sędziwa starość zmusiła go opuścić ambonę, (w r. 1700), popierając przykładem swoje nauki, całą resztę dni swoich poświęcił na chrześcijańskie usługi bliźnich, zwiedzając kolejną więzienia, szpitale, i mieszkania ubogich, i nio-



sąc wszędzie wsparcie albo słowa religijnej pociechy. Żwano go *Królem kuznodziów*, i *Kuznodzieją królów*, on sam jednak, jako prawdziwy kapłan i naśladowca Chrystusa, wyżej cenił skromny tytuł *Slugi i pocieszyciela ubogich*. Umarł Bourdaloue w roku 1704. Dzieła jego w zupełnem wydaniu, wyszły poraz ostatni w Paryżu w 10 tomach 1812 roku.

BOURDONNAYE (BERNARD FRANCISZEK MAHE DE LA), urodzony w Saint Malo 1699 roku; w młodym jeszcze wieku głębokich nabył wiadomości w przedmiocie handlu i żeglugi, za których pomocą potem, mianowany 1734 r. wielkorządcą wysp *Isle de France* i *Bourbon*, wkrótkiem bardzo czasie, byt obudwóch znacznie polepszył; i chociaż spotwarzony następnie w obec rząd, przez zawistnych swę chwale nieprzyjaciół, musiał dla usprawiedliwienia udać się aż do Paryża: za powrotem jednakże do *Isle de France*, niemniej gorliwie popierał sprawę Francyi, i niemniej statecznie opierał się Anglikom. Los go jednak jeszcze prześladować nie przestał; gdy albowiem zdobyta przez niego w 1717 r. wyspę Madras, nizezemny Dupleix, wielkorządca w Pondichery, wydał zdradą w ręce Anglików; Bourdonnayé sam oskarżony o to, za przybyciem do Francyi w Bastylii osadzonym został. Uznano wkrótce jego niewinność; lecz daremnie potem przywróceniu wolności i dostojęstwa, naprawić chciano popełnioną niesprawiedliwość; skotatany boleścią starzec, w rok po swém uwolnieniu zakończył pełne zasług życie, w r. 1755.

BOURGES, starożytne *Avaricum*, rozległe ale nie ludne miasto francuzkie, stolica departamentu *Cher*, w dawnęj prowincyi Berry, w okolicy bagnistej, przy spływie rzek *Cury* i *Auron*, leżące; ma 3,800 domów, piękną katedrę, i 20,000 mieszkańców; prowadzi znaczny handel zbożem, winem, konopiarni i bydłem; ma fabryki sukna i nożów. Arcybiskup tamieczny miał przedtęm tytuł prymasa i patriarchy Akwitanii, i stąd zapewne miasto Bourges zdawało się być uprzywilejowanym miejscem do odbywania soborów francuzkiego duchowieństwa.

BOURIGNON (ANTONINA), sławna ze swego ascetyzmu i zapalu do nowych reform religijnych, urodziła się w Lille, we Francyi, 1616 roku. Już za młodu czytanie ksiąg mistycznych, tak skrzywiły jej umysł i zapaliły wyobraźnię, iż uważała siebie za posłankę od Boga, dla przywrócenia czystego ducha Ewangelii i rozszerzania prawdziwego światła między ludźmi. Biblia podług niej, była jeszcze niedostatecznym źródłem religii i wiary; lecz natchnienia których Bóg wybranym swoim uczniami, powinny ją były dopełniać. — W 20 roku życia, zmuszana przez rodziców do zawarcia ślubów małżeńskich, uciekla do klasztoru, z którego później wypędzona, przedsięwzięła podróż po Europie w celu religijnym. Wiele zwiedziła krajów i miast, opowiadając nową reformę wiary, i wszędzie znosząc prześladowanie, które się jeszcze bardziej powiększyło, gdy w Amsterdamie rzekła się publicznie zasad wiary katolickiej. Znienawidzona od jednych, obwiniana o chciwość i czarinoięstwo od drugich, i zewsząd wyganiana; skończyła nareszcie swój niespokojny żywot w Franeker, 1680 roku. Dzieła jej z opisaniem jej życia przez *Poiret*, zawierają 20 grubych tomów. (Amsterdam 1679—84). B. T.

**BOUBMONT** (LUDWIK AUGUST WIKTOR), urodzony dnia 2 września 1773 roku, w dziedzicznym zamku Bourmont, w prowincyi Anjou, ze znakomitej rodziny hrabiów Ghaïsne; zaraz na początku rewolucyi francuzkiej w r. 1789, będąc już oficerem gwardyi, opuścił Francyę, i wraz z innymi wychodźcami przyjął służbę w wojsku księcia Kondesusa. Mianowany wkrótce przybocznym jego adjutantem, otrzymał w r. 1791 ważne zlecenie przygotować powstanie w Wandei, gdzie sam następnie w r. 1793 walczył mężnie w szeregach powstańców. Poślany do Anglii przez naczelnego dowódcę, wice-hrabiego Scepeaux, dla przyspieszenia obiecanych posiłków, zawarł tam pierwszą znajomość z hrabią Artezyi (d'Artois), późniejszym Karolem X, który nagradzając jego gorliwość, mianował go kawalerem orderu Ś. Ludwika. Po uspokojeniu Wandei przez generała Hoche, Bourmont przebywając w Anglii, dokładał wszelkich usiłowań, aby na nowo we Francyi wojnę domową rozniecić. Jakoż w roku 1799 przybył sam na brzegi francuzkie, i stanawszy na czele 2,000 powstańców, wkroczył do depart. *Maine*, i zdobył miasto Mans; widząc jednak niepodobieństwo dalszych powodzeń, złożył broń, i przybywszy do Paryża, potrafił zjednać względy konsula Bonapartego. Zamach wszakże machiny piekielnej w roku 1803, podał go w podejrzenie u ministra policyi Fouché; wskutek czego osadzony w więzieniu w Besançon, uszedł ztamtąd w roku 1805, i przybywszy do Lizbony bawił tam aż do roku 1810, w którym, na mocy pozwolenia cesarza, znowu do Francyi powrócił. Od tej chwili zdawał się sprzyjać szczerze rządowi Napoleona, i mianowany przez niego generałem brygady, odznaczył się chlubnie w wojnach 1813—14 r. Po abdykacyi Napoleona w 1814, jeden z pierwszych przeszedł na stronę Burbonów, i mianowany dowódcą 6 dywizyi, przebywał w Besançon, gdy Napoleon z wyspy Elby powrócił. Bourmont, pośpieszył dla połączenia się z korpusem Ney'a, aby być świadkiem przejścia jego na stronę cesarza. Pociągnięty tym przykładem Bourmont udał się także do Paryża, gdzie przez okazaną dla cesarza życzliwość, pozyskawszy na nowo jego ufność, otrzymał dowództwo drugiej dywizyi korpusu generała Gerarda, we Flandryi. Tam dnia 14 czerwca 1815 roku, właśnie w wigilię bitwy, Bourmont opuścił nieopowiednie swe wojsko i udał się do Ludwika XVIII do miasta Gand, z którym w 10 dni później w stopniu komendanta granic północnych do Francyi wróciwszy, był jednym ze świadków w sprawie marszałka Ney'a, i otrzymał dowództwo dywizyi gwardyi królewskiej. W roku 1823 należał do wyprawy hiszpańskiej, i był wojennym komendantem Madrytu. Nagrodzony za położone na tym urzędzie zasługi dziedziczną godnością Para Francyi, w roku 1829 przez króla Karola X, na stopień ministra wojny wyniesiony został. Wybór ten niechętnie we Francyi widziany, stał się powodem do wielu obelg i potwarzy miotanych publicznie na osobę nowego ministra, który wszakże pod czas krótkich swoich zarządów, niepośpolite zasługi w administracyi wojennej położył. W roku 1830 mianowany wodzem wyprawy algierskiej, rozwinął w pełnym blasku wysokie swe talenta wojenne, i po zdobyciu miasta Algieru (4 lipca 1830 r.) otrzymał dostojność marszałka Francyi (22 lipca tegoż roku). Niezspodziana, a w kilka dni potem wynikła rewolucya lipcowa w Paryżu, pozbawiając tronu Karola X, położyła kres dalszym działaniom Bour-

mon'a, na miejscu którego marszałek Clauzel naczelne dowództwo w Afryce otrzymał. Bourmont wykreślony z listy wojska francuskiego, jako niechęący złożyć przepisanej nowemu rządowi przysięgi, udał się do Karola X do Anglii; wspierał silnie usiłowania księżnej Berry, w celu zrobienia powstania w Wandei, i na koniec w roku 1833, jako naczelny wódz wojsk Don Miguela, przez trzy miesiące bez skutku w Portugalii wojował. Odtąd przebywa w Piemontcie. \*

BOURRIENNE (LUDWIK ANTONI FAUVELET DE), sekretarz Napoleona i minister Ludwika XVIII, urodził się 9 lipca 1769 roku w mieście Sens w Szampanii; oddany na naukę do szkoły wojennej w Brienne, zawarł w niej ścisłą przyjaźń z przyszłym cesarzem Francji, której później-sze powodzenie swoje był winien. W roku 1789 kończył właśnie nauki w uniwersytecie lipskim, gdy rewolucya francuska wybuchła. Przybywszy do Paryża w roku 1792, za wstawieniem się Bonapartego, otrzymał miejsce sekretarza przy francuskiem poselstwie w Stuttgardzie, z kąd udawszy się znowu do Lipska, osiadł tam i pojął żonę; ale za związki z ajentami rzeczypospolitej francuskiej wygnany z elektorstwa saskiego, wrócił do Francji i mieszkał w Paryżu, aż go Bonaparte, jako naczelny wódz armii włoskiej, na swego sekretarza powołał. W tym obowiązku towarzyszył mu Bourrienne w całym ciągu wyprawy włoskiej, i na koniec w Egipcie, z kąd za powrotem, po zaprowadzeniu we Francji konsularnego rządu, sekretarzem pierwszego konsula mianowany został. Po wstąpieniu na tron Napoleona w roku 1804, otrzymał miejsce posła przy stanach niższego saskiego okręgu, gdzie już wtedy nawet, zwłaszcza podczas pobytu w Hamburgu i Lubecie, ściągnął na siebie podejrzenie cesarza, o tajne przeciw niemu związki z Anglią i z rodziną Burbonów. Jakoż po pierwszej zaraz abdykacyi Napoleona w roku 1814, mianowany przez rząd tymczasowy dyrektorem poczt i prefektem policyi paryskiej; po powrocie jego z wyspy Elby, towarzyszył uchodzącemu do Niderlandów Ludwikowi XVIII, który go potem w nagrodę położonych zasług, radcą stanu i wkrótce ministrem mianował. W 1815 i 1821 r. obierany deputowanym z departamentu Yonne, przeciwiał się stale wszelkim liberalnym ustawom. Rewolucya lipcowa w roku 1830, i wynikająca ztąd dlań utrata znacznego majątku, przywiodły go do obłąkania zmysłów. Umarł w szpitalu obłąkanych w Caen, w r. 1834.— *Pamiętniki Bourrienna o Napoleonie*, (10 tomów 1829—1831 w Paryżu) zawierają wiele ciekawych szczegółów, i choć niekiedy cechą osobistej niechęci i jakby zawiści skazane, ważne są dla dziejów współczesnych. Błędy i fałszy, jakie się do nich wcisnęły, wyjaśnione są w dziele zbiorowem: *Bourrienne et ses erreurs volontaires et involontaires*, (2 tomy, Paryż 1830 r.).

BOURSAULT (EDMUND), znakomity pisarz francuski. Urodzony w Burgundyi w 1638 roku, doszedłszy już 15 lat wieku, najmniejszego jeszcze nieodebrał był wychowania, tak, że nietylko czytać i pisać, lecz nawet czysto po francusku mówić nie umiał. Ztém wszystkiem, przybywszy do Paryża; w roku 1651, z taką gorliwością i skutkiem oddał się pracy około nauk i stylu, że uważany wkrótce za jednego z najlepszych pisarzy francuskich, otrzymał od króla Ludwika XIV zaszczytne zlecenie, napisania edukacyjnej książki dla Delfina.— W skutek tego napisał Boursault w roku 1671, dzieło p. t.: *La véritable étude des*  
*Encykl. Powsz. Tom III.*



*Souverains*, które tak się podobało królowi, że go natychmiast wice nauczycielem tegoż Delfina mianował. Boursault, nie unikając dobrze połączenie, wymówił się z tego zaszczytu, i dla tejże potem przyczyny, miejsca w akademii francuskiej nie przyjął. Pierwszy wstęp do łaski i względów Ludwika XIV, winien był Boursault rymowanej gazecie, którą w lat kilka po przybyciu do Paryża wydawał, a która tak zabawiła króla i dwór cały, że mu 2,000 hwrów rocznej pensyi zjednała. Śmiały, wszakże żart z pewnego kapucyna, stał się powodem, że pismo to zostało zakazane, i sam autor zagrożony był więzieniem w Bastylii. Stałsze były powodzenia Boursaulta, jako pisarza dramatycznego, na scenie, gdzie wystawione pierwsze dwie jego komedye „Ezop na wsi” i „Ezop u dworu”, wielką dlań pozyskały sławę, którą, następująca zaraz po nich komedya *Le Mercure galant*, jeszcze bardziej podniosła. Mniej szczęśliwym był Boursault w tragedyi, z których dwie *Germanicus* i *Maria Stuart*, przy pierwszym zaraz wystawieniu upadły. Umarł Boursault w roku 1701.

**BOUTERWECK** (FRYDERYK), znakomity filozof, poeta i krytyk niemiecki, urodzony w Oker, 1766 roku, oddał się był z młodu poezyi, i oprócz wielu ulotnych kompozycji lirycznych, napisał romans p. t. *Irabia Donamar*, który chlubne w Niemczech zyskał przyjęcie. Pomimo to Bouterweck, wapiąc sam o swoim talencie, zaniechał wkrótce poezyi, i poświęciwszy wyłącznie swę pracę filozofii i krytyce, w roku 1797 otrzymał katedrę filozofii w Gettyndze, którą aż do śmierci swęj w roku 1828, sprawował. Najznakomitszym ze wszystkich dzieł Bouterwecka jest jego *„Historja poezyi i wymowy ludów nowożytnych”* (12 tomów 1801—1819 r.). Z innych zasługują na wspomnienie, *Estetyka*, dzieło o naukach filozoficznych, (*Lehrbuch der philosophischen Wissenschaften*), i ostatnie które napisał: *Religia rozumu*, (*Religion der Vernunft*.)

**BOXOWANIE**. Tak zowie się właściwa anglikom walka na pięście, mająca pewne swoje prawa i przepisy, których waleczący pod karą ścisłe przestrzegać powinni. Boxownicy jedni są z professyi, którzy w osobnych na to szkołach sztuki swęj naprzód się uczą, i potem za pieniądze, nakształt starożytnych gladiatorów, występują publicznie na popis, zazwyczaj nadzy do pasa; drudzy zaś jako amatorowie, chwali tylko i okłasków zręcznością swoją szukają. Do ostatnich zdarza się często, że znakomitsi nawet staunem i urodzeniem ludzie w Anglii, nie mają sobie za wstyd należeć, i boxowanie wgronie sobie równych, za miłą poczynają zabawę.

**BOYELDIEU**. (Ob. BOJELDIEU)

**BOYER** (JAN PIOTR). Prezydent Rzeczypospolitej Haiti, (S. Domingo), urodzony w mieście Port-au-Prince, około roku 1780, pochodził z familii Mulatów; odebrał naukowe wychowanie w Paryżu, z kąd powróciwszy do ojczyzny, walczył mężnie przeciw Anglikom, i następnie, jako naczelnik Mulatów, przeciw zbuntowanym Murzynom pod wodzą sławnego Toussaint-Louverture (ob. t. i.), którego nakoniec zwycięstwa zmusiły go do opuszczenia wyspy, razem z francuzkiemi wojskami. W roku 1802 powrócił do niej znowu z francuzkim generałem Leclercem; lecz gdy nakoniec Mulaci połączywszy się z Murzynami, postanowili wspólnie zrzucić jarzmo francuzkie, Boyer przystąpił do związa-

ku swoich współziomków, którego bezpośrednim skutkiem było wypędzenie Francuzów. Po śmierci Dessalina (ob. t. i.), który po ustąpieniu Francuzów, cesarzem Haiti obwołać się kazał, gdy zabójca i następca jego Christophe, także sobie samowładne panowanie przywłaszczył, Boyer wraz z Pethionem, drugim naczelnikiem Mulatów, utworzyli osobną Rzeczpospolitą, w zachodniej części wyspy, której stolicą było miasto *Port-au-Prince*. Położone przez Boyera zasługi w obronie jego przeciw Murzynom Christofa, zjednały mu po śmierci Pethiona, w roku 1818, dostojność prezydenta; mądre zaś i sprawiedliwe sprawowanie przezeń tej władzy, przyczyniło się najwięcej do wzrostu pomyślności i potęgi Rzeczypospolitej Haiti, do której w roku 1820, po tragicznej śmierci króla Christofa, (ob. t. i.) przyłączyła się i monarchiczna dotąd część tejże wyspy. Nakoniec za szczególnem staraniem Boyera, w roku 1825, sama Francya po długim oporze, uznała niepodległość Haiti, za co rząd jej nawzajem, obowiązał się wypłacić Francyi 150 milionów franków. (Ob. HAITI).

BOYLE (ROBERT), sławny naturalista angielski, urodził się w Irlandyi 1626 roku; był siódmym synem Ryszarda Boyle, znanego pod imieniem *wielkiego hrabiego Corku*, który go w dwunastym roku życia na naukę do Genewy, i ztamtąd na zwiedzenie Włoch i Francyi wyprowadził. Za powrotem do ojczyzny młody Boyle, poświęcił się wyłącznie nauce Chemii i Fizyki; udoskonalił maszynę pneumatyczną Guerika, i ważne za jej pomocą poczynił odkrycia. Mianowany przez Karola II prezydentem królewskiego towarzystwa umiejętności w Oxfordzie, wielką w ulubionych przedmiotach dzielami literaturę angielską wzbogacił. Lecz obok tych naukowych zatrudnień, zgłębianie świętych prawd i tajemnic religii, było najulubieńszym celem jego umysłowego działania; do czego pierwszy w nim pochoch osobliwsza wzbudziła okoliczność. Obdarzony z natury żywą i nazbyt może wybujałą wyobraźnią, którą sam, chciwem czytaniem poezyi i romansów podsycał; zwiedzając raz klasztor Kartuzów w Grenoble, tak dziwnego doświadczył wrażenia, że je sam wpływowi złego ducha nie wahał się przypisać. Skutkiem albowiem tego, wpadłszy stopniowo w wątpliwość względem najpierwszych artykułów wiary, do takiej był przywiedziony rozpacz, iż postanowił nakoniec sam sobie życie odebrać, i tylko go obawa piekła od tego kroku wstrzymała. Aby więc nadal lepijć utwierdzić się w wierze, nie tylko że przeczytał to wszystko, co kiedykolwiek na jej obronę pisano, lecz nadto, chcąc ją głębiej poznać ze źródeł, nauczył się sam po hebrajsku i po grecku, ażeby mógł pismo święte w oryginale przeczytać. Owocem tych usiłowań, było tak mocne przekonanie o prawdach religii Chrystusa, że odtąd jej rozszerzaniu, i pełnieniu jej świętych przepisów, wszystką swą możność i gorliwość poświęcił. Oprócz wielu dzieł, które sam w tym przedmiocie napisał, zakładał własnym kosztem szkoły, mające za cel wyłączny wykład zasad i dogmatów wiary; przetłumaczył sam na język angielski nowy Testament, i kazał tłómaczyć na kilka obcych, i drukować swoim nakładem całą biblią, oraz znacznełożył summy na wspieranie Misionarzy w Indyach i w Ameryce północnej. Przytem wszystkiem tak był sam skromny, cnotliwy, i dobroczynny, że wszystkich którzy go znali, do naśladowania siebie pociągał. Umarł w Londynie 30 grudnia 1691 roku, i otrzymał zaszczyt pogrzebu w O-

pactwie Westminsterśkiem. Zupełne dzieła jego w 5 tomach, in folio, wyszły w Londynie w r. 1744.

BOŻA KROWKA (owad). Nazwanie u pospólstwa Stonki, (*Coccinella*). (Ob. STONKA).

BOŻA TRAWA. Syreniusza. (Ob. FENGREK).

BOŻA WOLA, herb polski. Na tarczy w polu błękitnem pięć rogami do góry, w pięciu podkowa biała, ocellami o niego oparta; w podkowie jeden krzyż żółty, a na niej podobuży drugi. Na hełmie pięć piór strusich. Herb ten w Polsce nabyty, lecz kiedy, nie wiadomo.

BOŻE CIAŁO. Tę nazwiskiem oznacza się jedna z najważniejszych i najokazalszych uroczystości kościoła katolickiego, zwana inaczej w Rzymie: *Solemnitas Corporis Christi*, świętem Ciała Chrystusowego, a we Francyi: *Fête-Dieu*, świętem boskiem; mającą za cel szczególny publiczne uczczenie najśw. Sakramentu Ołtarza, w którym, stosownie do wyraźnego świadectwa wszystkich Ewangelistów i boskiej samego Zbawiciela ustawy, (Ob. *Matth.* XXVII 26—28; *Mark.* XIV, 22—24; *Luk.* XXII, 19, 20; i *Jana:* VI, 48—59) prawdziwe ciało i krew jego, pod przymiotami chleba cudownie się znajduje. A lubo prawowierni chrześcijanie wszystkich narodów i obrządków, po całym świecie, od czasów jeszcze apostołskich, zwykli byli obchodzić doroczną pamiątkę postanowienia tegoż Sakramentu Eucharystyi, we czwartek ostatni przed niedzielą wielkonocną, z powszechną, podczas mszy, wtedy najuroczystszej, komuniją; z uwagi jednak, że tegoż dnia razem przypada i łączy się obchód nader smutny wydania na mękę i śmierć Chrystusa, Urban IV papież, w roku 1267, Bułłą pod d. 8 września, wybrał na to i postanowił pierwszy czwartek po oktavie Zesłania Ducha św., aby wszystkie kościoły, tak wielkie, jak i małe, dobrodziejstwo, przez osobną uroczystość święcić; i sam ją raz pierwszy w Rzymie 1263 roku, z największą wspaniałością obchodził. Wszakże po jego zgonie tegoż roku, nie wszedł jeszcze ten obchód w zwyczaj powszechny, i nawet się we Włoszech nie mógł stale zaprowadzić, dla ówczasowych niepokojów i zamieszek. Aż dopiero na powszechnym wiedeńskim soborze, w roku 1311, pod Klementem V papieżem, przy obecności królów: francuzkiego, angielskiego i aragonskiego, potwierdzono bułłę Urbana IV, i obowiązek corocznego obchodu tegoż święta, do wszystkich kościołów rozciągnięto; jak się aż dotąd zwykło zachowywać, nie tylko u katolików łacińskiego obrządku, ale też u Greko-uników i Ormiań; z publicznemi processjami przez całą Oktawę, i hojnymi odpustami, dla uczęszczających na one, od Jana XXII papieża w r. 1316 nadanemi. Rozkład i formę nabożeństwa kościelnego na tę uroczystość, jako to: hymny, antyfony, wybor lekyi z ojców św. w jutrzni, z responsoryami do Brewijarza rzymskiego, ułożył ze szczególną trafnością i prawdziwie anielskim dowcipem, na rozkaz Urbana IV, sławny ów święty Tomasz z Akwinu. Lecz forma, czyli sposób odprawiania samej publicznej processyi z najśw. Sakramentem w tę uroczystość, nie wszędzie zwykły bydył jednostajny: gdyż na początku, same tylko rozmaite po różnych kościołach, według miejscowego zwyczaju, hymny, responsoria, i antyfony w przeciagu onych śpiewano; a za wejściem do



drugiego w tym celu oznaczonego kościoła, odprawiano pewne modlitwy z wersykulami, po których, przy końcu nabożeństwa, dawała się ludowi zwykła benedykcyja; rozpoczynała się zaś takowa processyja rano przed Summą, bez czterech stacyi, jak teraz u nas, z Ewangelijami. Zwyczaj takowych stacyi po osobnych kościołach, lub też przy ołtarzach poprzybieranych, z odśpiewaniem czterech początków z każdej Ewangelii przez tyłuż kapłanów, zaprowadził się później w Rzymie, Neapolu, i niektórych innych miastach włoskich, oraz w Niemczech; a do Polski i Litwy przeszedł dopiero po Synodzie prowincjonalnym piotrkowskim, w r. 1559, za Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Mikołaja Dziegowskiego odprawionym, gdzie też przepisano, i w Krakowie kazano wydrukować Processyonał, z oznaczeniem responsoryów i hymnów śpiewać się, na tymże obchodzie powiniemy, z całym onego obrzędem, jak się aż dotąd corocznie zachowuje. *X. M. H. K. W.*

**BOŻE DRZEWKO**, (*Artemisia Abrotanum* Linn.; CITRONENKRAUT n.; *Aurone* f.; *Hexaporozъ* r.); podkrzew od 2—3 stóp wysoki, z rodzaju Bylicy (ob. t. w.), ze wschodu pochodzący; dla przyjemnego cytrynowego zapachu liści, w ogrodach pielęgnowany. W zimnym klimacie nigdy nie kwitnie i często w gruncie wymarza. Gałęzie jego z liśćmi (*Herba Abrotani* Off.) używane bywają do lekarstw. Podobne jemu Boże drzewko ukraińskie (*Artemisia procera* Willd.), rośnie na Podolu i wstepach Ukrainy, zapach ma nie tak przyjemny. Syreniusz, Bożem drzewkiem samicą, zowie Cyprys ziele (ob. t. w.). *S. B. G.*

**BOŻE ZDARZ**, herb polski. Na tarczy krzyż biały, na którego każdym rogu lilia czarna; w hełmie pawie pióra, i na nich takiż krzyż jak na tarczy. Tym herbem od Władysława króla Polskiego i Węgierskiego, w roku 1442, był nadany Jerzy Szwarc, Rajca i mieszcza- nin Krakowski.

**BOŻY BYT**, (roślina). Tak się zowie u Syreniusza Ambrozja morska (*Ambrosia maritima*).

**BOŻY DAR**, (roślina) Syreniusza, jest Mikołajek pospolity *Eryngium planum* (ob. t. w.).

**BOŻY POKÓJ**, (*Tregua Dei*). Tak nazywano w wiekach średnich pewne ograniczenie wojen i pojedynków, w imię religii przez kościół postanowione, mające za cel zmniejszenie przynajmniej złego, które w ówczesném usposobieniu umysłów, nigdy całkiem wypełnić się nie dalo. Skutkiem Bożego pokoju, nie wolno było pod grzechem i karą kościelną brać się do broni w dni święte; podczas adwentu i wielkiego postu, w wigiliu świąt uroczystych, oraz od środy wieczora, aż do poniedziałku rano, co tydzień. Pierwsze zaprowadzenie tych ustaw miało miejsce w Akwitanii w r. 1033, gdzie je pewny pobożny Biskup, z wyższego jak sam wyznawał natchnienia, dla pożytku chrześcijaństwa ułożył. Później upowszechniono je we Francyi, Anglii i Niemczech, chociaż i to dodać należy, że prócz własnego sumienia bogobojnych rycerzy, nikt nie miał naówczas dość mocy, aby ich do ścisłego przestrzegania praw Bożego pokoju przymusić.

**BRABANT** (BRABANCYA), jedna z najważniejszych prowincyj królestwa

Belgijskiego, zawiera 59 mil kwadratowych powierzchni, i 510,000 mieszkańców. Dzieli się na trzy okręgi. Graniczy na północ z Hollandyą i Geldryą, na zachód z Zelandyą i Flandryą, na południe z Hennegau i Namur, na wschód z Lüttich (*Liège*) i Geldryą. Kraj ten w ogólności obfituje w zboże, szczególnie w pszenicę; lnu także i chmielu ma podostatek. W lata nawet mniej urodzajne, więcej tu zbiera się zboża, niżli mieszkańcom potrzeba; północna tylko część kraju zawiera bagna i lasy. Ważne szczególnie są rękodzielnie sukienne i sławnych w całym świecie koronek. Mnóstwo kanałów ułatwia handel wewnętrzny; zewnętrzny wznosi się od czasu otwarcia żeglugi na rzece Skaldzie (*Escaut, Schelde*). W południowej Brabaneyi mówią po walońsku, w północnej po flamandzku; wyższa klasa wszędzie mówi po francuzku. Brabant dawniej był udziałem xięstw, którego władzcy, znakomity wpływ wywierali na rządów okolicznych belgijskich krain; następnie przeszedł pod panowanie hiszpańskie, a później należał w części do Austrii, w części do Niderlandów. W tej epoce Brabant dzielono na 4 okręgi: Löwen (*Louvain*), Bruxella, Antwerpia i Herzogenbusch; pierwszy, drugi, i część trzeciego należały do Austrii, reszta północna do Niderlandów, i ta, ponieważ w r. 1790, zostawała pod władzą zjednoczonych prowincyj, ma pozostać przy królestwie niderlandzkiem, stosownie do traktatu 15 listopada 1831. Za panowania austriackiego Brabant miał swoje stany krajowe; składali je: dwóch biskupów, jedenastu opatów, właścicieli Baronii, i siedmiu deputowanych, których obierali członkowie magistratów Bruxelli, Löwen i Antwerpii. Między panującym a krajami Brabancim i Limburskim, istniały pewne pakta czyli obustronne ugody, zwane „*Joyeuse entrée*” mocą których, stany tych ziem miały udział nie tylko w prawodawczej ale i w wykonawczej władzy. Przywileje te, niegdyś tak wysoko ceniono, że często kołbiety z innych części Niderlandów odbywały pociagi w Brabaneyi albo Limburgu, aby dzieciom swoim zapewnić tameczny indygenat. Za Cesarza Józefa II, gwałtowne wszczęły się spory o wykład i rozumienie rzeczonych *Joyeuse entrée*, w skutek których stany zostały zniesione; lecz nie zastraszone tym wypadkiem, prędko zebrały się w zgromadzenie nadzwyczajne, i ogłosiły się wyjętymi z pod panowania domu austriackiego. Po śmierci Józefa II, Cesarz Leopold II zakończył te niesnaski przywróceniem dawnych przywilejów. Jeszcze w r. 1746 Francya zdobyła od Austrii Brabant, lecz oddała go na powrót przy zawarciu pokoju akwisgrańskiego r. 1748; powtórnie zdobyła go w r. 1794; a pokojem w Campo-Formio 1797, wcielono kraj ten do Francyi; poczem północną część austriackiego Brabantu otrzymała nazwisko Departamentu *des deux Nèthes*, południowa zaś, departamentu *de Dyle*. Kiedy zaś w r. 1810, Napoleon i Hollenderski Brabant do swojego państwa wcielił, utworzono z niego i części Geldryi, Departament *des bouches du Rhin*. W skutku pokoju Paryżskiego, zawartego w r. 1814, i rozporządzeń wiedeńskiego kongressu, Brabant stanowił część królestwa Niderlandów i składał się ze trzech prowincyj: 1) *Brabant południowy*, z miastem Bruxellą; 2) *Brabant północny*, z miastem Herzogenbusch; i 3) *Margrabstwo Antwerpskie*, z dawniejszym państwem Mecheln (*Malines*). Bra-

bant południowy, margrabstwo antwerpskie i państwo Mecheln, dziś wchodzą w skład królestwa Belgijskiego; Brabant zaś północny pozostał przy Nederlandach. (a)

BRACHMANN (LUDWIKA KAROLINA), znakomita poetysa niemiecka, urodzona w r. 1777, jak druga Safo, z powodu nieszczęśliwej miłości, dobrowolnem rzuceniem się w rzekę, życie sobie odjęła, w roku 1822. Poezye jęj, świadczące o żywem wyobraźni, i mocnem uczuciu autorki, wysoko są przez rodaków cenione. Zupelny ich zbiór wyszedł po jęj śmierci w Lipsku we 4 tomach, (1824 r.). Oprócz poezyi pisała powieści i krótkie romanse, których treść pospolicie z rzeczywistych czerpała wypadków. \*

BRACHYGRAFIA, zowie się z greckiego nauka pisania przez skrócenie, za pomocą umówionych znaków, zastępujących pewne głoski lub całe wyrazy. Starożytni bardzo byli wydoskonalili tę sztukę, której pierwszym wynalazcą mienia byż Tirona, wyzwolenca Cyce-rona. Używano jęj mianowicie do schwycenia słów mówców publicznych, z natchnienia częstokroć mówiących. Pierwsi chrześcijanie przepisywali tymże sposobem kazania swoich katechistów. Dziś-  
siał w miejscu *Brachygrafii*, używają w tymże celu *Stenografii*, czy-  
li skrópisma. (Ob. STENOGRAFIA). \*

BRACIA CZESCY albo MORAWSCY. (Ob. CZESCY BRACIA).

BRACIA I SIOSTRY WOLNEGO DUCHA. Tak zwali się członkowie religijnego towarzystwa w wieku XIII, utworzonego w Niemczech nad Renem, i w całej zachodniej rozszerzonego Europie, którzy z fałszywego pojęcia i tłómaczenia kilku miejsc z pisma świętego, uważając się wprost za synów Bożych, sądzili się byż wyższymi nad wszystkie świeckie, duchowne i towarzyskie prawa, i pogardę ich i obalenie za główny swego związku cel poczytywali. Nauka ich zasadzała się na tém, iż przez rozmyślanie i zatapianie się w Bogu, człowiek oczyszcza się od wszelkich brudów natury ludzkiej, i może stać się godnym duchownego połączenia się z Bogiem, i bezpośrednich z nim samym stosunków. Że zaś podług ich mniemania, każda praca i zatrudnienie psuły swobodę rozmyślania i ducha, i myśl przywiązywały do świata: wstrzymywali się za tém od nich, i woleli raczej iść żebrac, albo też zwolenników swoich do czynienia sobie ofiar zmuszali. Hojność zaś i uczynność dla siebie, mienili byż najpewniejszą oznaką wyrobionego już wewnątrz ducha pokory, skromy i poświęcenia się dla Boga, w osobie jego wybranych; przeciwnie ludzie rozsądni i oszczędni, którzy ich sprawiedliwie za oszustów lub zapaleńców, a zawsze za natrętnych uważali żebraków, obwołani przez nich za zatwardziałych samolubów, dzieci szatana, byli szczególnym celem obelg ich i nienawiści. Drugim głównym warunkiem głoszonej przez nich doskonałości duchownej, było umorzenie w sercu wszystkich uczuć, i starganie wszelkich bliższych stosunków ludzkich, rodzinnych, społecznych i przyjacielskich, których miejsce zastąpić było powinno, ślepe oddanie się woli mistrzów towarzystwa. Chędogo odzież, grzeczność, i nawet przystojność społeczna względem osób plei drugieję, gardzone były przez nich, jako oznaki miękkości lub pieszczotliwości ciała i serca. Ztąd sami, na zgromadzeniu członków swych plei obojęj, rozbierali się zwykle do polowy,



i częstokroć do naga; a sądząc się wyższymi nad ponętę zmysłów. nazywali to próbą cnoty. Byli i tacy, którzy największą rozwiąłość śmieli usprawiedliwiać tē m zdaniem, że działania i grzechy ciała bynajmniej nie ściągają się do duszy; a nawet, że wszelkie rozkosze ciała, byleby tylko miały za cel pokrzepienie ducha, nie zaś dogodzenie samej tylko zmysłowości, są wolne i godziwe. Łatwo pojąć do jakich nadużyć tak wykrętne zasady doprowadzić mogły. Jakoż towarzystwo Braci i Sióstr *wolnego ducha*, stało się wkrótce najhaniebniejszą szkołą *wolnych obyczajów*. Potępiły je Sobory w Kolonii 1306 i w Trewirze 1310 r. i uchwałyły przeciw nim stanowcze środki, w skutek których, większa ich część wytępiona lub rozproszona została. Reszta wszakże utrzymywała się tajemnie, i nakoniec pod wodzem swym jakimś Janem, udała się w r. 1418 do Czech, gdzie jeszcze za czasów wojen Hussytów znajdowano jej ślady.

BRACIO DE MONTONE (ANDRZEJ), sławny naczelnik *Kondottierów*, we Włoszech, urodził się w mieście Perugia 1368 r. i stanawszy na czele mieszkańców tegoż miasta w r. 1416, którzy się z pod świeckiej władzy papieżów wylamać chcieli: zdobył Rzym w r. 1417, i przez wielokrotne zwycięstwa nad generałem wojsk papieżkich Sforzą, przywiódł rzeczy do tego stopnia, że nakoniec Papież Marcin V, niepodległość Perugia zapewnił. Bracio de Montone, wszedł potem w służbę królowej Neapolitańskiej, gdzie wojując z Ludwikiem d'Anjou, ubiegającym się o też koronę, miał za przeciwnika tegoż samego Sforzę. Wojenna sława ich obu tak była wielka we Włoszech, że wszyscy ówczesni rycerze byli naśladowcami taktyki jednego albo drugiego; cały zaś kraj dzielił się na dwie klasy ich stronników, *Bracceschi* i *Sforzeschi* zwanych. Bracio umarł w Neapolu w r. 1421.

BRACIOLINI (FRANCISZEK), sławny poeta włoski, urodzony w Pistoja 1566 roku, obrawszy stan duchowny, był sekretarzem kardynała Barberini. Umarł w rodzinném swém mieście w roku 1615. Najznakomitszym jego dziełem jest żartobliwe poema: *Lo scherno degli Dei*, przez które chciał zaćmić chwałę Tassoniego; ale mu jednak nie zrównał.

BRACŁAW, miasto na Ukrainie nad Bugiem, niegdyś stołeczne województwa, dziś powiatu Bracławskiego w gubernii Podolskiej. Według powieści Strykowskiego, pierwszymi założycielami zamku Bracławia byli książęta *Koryatowiczowie*, którym Olgierd, po zawojowaniu Podola w roku 1331, kraj ten w dzierżawę wypuścił. W roku 1496, w czasie wyprawy króla Jana Alberta na Wołoszczyznę, Alexander król, miasto to przeciw najazdom Tatarskim warowniami utwierdził. Sarnicki nazywa je miastem Ś. Piotra, ztąd zapewne iż wizerunek jego ma w herbie.—BRACŁAWSKIE WOJEWÓDZTWO, niegdyś razem z Wołyńskiem, składało prowincję Wołyńską; dzieliło się na trzy powiaty: Bracławski, Winnicki i Zwinogorski; miało za herb krzyż kawalerski, w którego środku tarcza z kieżcem nie pełnym; sejmikowało w Winnicy, gdzie dwóch deputatów na trybunał koronny, i sześciu posłów na sejm miało prawo obierać. Województwo to rozciągało się między Dniestrem i Bohem, za Jaborlik aż do morza Czarnego; część jego ciągnąca się wzdłuż Dniepru, zwana była powszechnie:

*Pobereżem*. Pierwszy Zygmunt August w 1569 r. na sejmie unio-  
wym w Lublinie, województwo te wraz z Wołyńskiem utworzył, i  
od Litwy do korony przyłączył; a wyłączwszy mieszkańców z pod  
praw litewskich, w swobodach i przywilejach ze szlachtą polską po-  
równał. Pierwszym wojewodą Braclawskim, był Xiążę Roman San-  
guszko, zmarły w r. 1571. Oprócz województwa były także Kaszte-  
lania i Starostwo Braclawskie.

**BRACHTWA (RELIGIJNE)**. W kościele Rzymsko-Katolickim zowie się  
bractwem stowarzyszenie się dobrowolne wielu osób rozmaitej plei,  
wieku i stanu, zaprowadzone po niektórych kościołach, dla szczegól-  
nego uczczenia według pewnych porządkowych przepisów, jakiegokol-  
wiek tajemnicy wiary lub świętych pańskich, a przy tém wykonywa-  
nia cnoty, albo miłości chrześcijańskiej. Ztąd Bractwa takowe pra-  
wie niezliczonych są nazwisk, stosownie do wielorakich przedmio-  
tów religijnych któremi się zajmują, a mianowicie: a) Trójcy prze-  
najsświętszej, zwane arcy-bractwem u Trynitarzów; b) Najświętszego  
Sakramentu; c) Serca Jezusowego, szczególnie w zakonie Wizytek; d)  
Świętego Krzyża; e) Rożańca u Dominikanów (ob. t. w.) i Szkaplerza u  
Karmelitów (ob. t. w.); f) Niepokalanego poczęcia Najświętszej Bo-  
garodnicy z Nowenną u Bernardynów, czyli *Sodalisowstwo* szkol-  
ne (ob. t. w.); g) Siedmiu boleści Najświętszej Panny, podobnie z *No-  
wenną*; h) Opatrzności bożkiej z kwartałowem nabożeństwem; i) Po-  
cieszenie Najświętszej Panny u Augustyanów; k) Ratunku dusz czy-  
scowych, razem z obowiązkiem grzebania zmarłych, i publicznej za-  
nich modlitwy; l) oraz niektórych świętych bożkich wybranych, jako  
to: a) św. Anny matki Najświętszej Panny w Wilnie od r. 1625 przy  
jej kościele; b) św. Antoniego padewskiego z nowenną; lecz tylko z oso-  
bnego przywileju u *Franciszkanów*; c) podobnie: Paska św. Franci-  
szka u tychże; a jeśliby gdzie ich nie było, tedy u *Bernardynów*; d)  
św. Tekli panny Jej męczenniczki, szczególnie w zakonie Augustyanów;  
e) Imienia Maryi przy katedrze Wileńskiej; f) ś. Łazarza przy katedrze  
Łuckiej, dla posługi chorym nędzarzom; g) św. Rocha dla opatrywa-  
nia w zaraźliwej chorobie zostających; h) Nauki chrześcijańskiej w Rzy-  
mie, i t. d. Z tych jedne wyłącznie należą do pewnych tylko zakonnych  
zgrupowań, i nie mogą się inaczej przy obcych kościołach zaprowa-  
dzać, jak za zgodzeniem się i zezwoleniem właściwej tegoż zakonu  
zwierzchności, jako to: Rożaniec, Szkaplerz, i t. d., lubo zawsze, przy  
uzyskaniu prawnej admissy u dycezalnych biskupów; drugie zaś przez  
samychże księży plebanów zwykły się stanowią, dla większej dogodno-  
ści w posłudze kościelnej, i większego nabożeństwa w dni świąteczne  
i niedzielne, oraz okazałszej assystencyi podczas processyi przy po-  
grzebach publicznych; a to jedynie z dobrowolnego zobowiązania  
się pobożniejszych i gorliwszych o chwałę bożą parafian, którzy też  
pospolicie, z umiarkowanych opłat, i własnych składek lub kwesty  
kościelnej, zwykli utrzymywać światło do brackiego ołtarza, a po u-  
boższych kościołach, nawet i do wszystkich drugich ołtarzy. Niemale  
korzyści, które prawdziwa pobożność i cnota chrześcijańska z rozsze-  
nia się, większych zwłaszcza Bractw takowych, w kościele katolickim  
sprawiła, spowodowały stolicę apostolską do hojnego ich zaszczytowania  
rozmaitemi odpustami i przywilejami: a wszystkie do nich przywią-

zane stale fundusze, z których zawsze część pewna idzie na wsparcie ubogich, choćby w wiedzy szczególniej i rozporządzeniu świeckich osób zostawały, jednakże na równi z kościelnymi uważane, nie mogą się alienować, czyli na inne użycie obracać: jak np. jest w Wilnie Bractwo Niemców katolików, przy kościele niegdyś św. Ignacego, w roku 1613 fundowane, a teraz przy kościele św. Anny zostające: także Bractwo Miłosierdzia w Krakowie, założone przez sławnego Xiędza Piotra Skargę (ob. t. i.). *X. M. H. K. W.*

Najznakomitsze religijne bractwa w Europie od XII do XV zwłaszcza wieku rozszerzone, były: 1) BRACIA MOSTOWI (*fratres pontifices*) we Francyi południowej, mający za cel naprawę dróg, mostów i ułatwienie podróży pielgrzymom.— 2) BRACTWO Ś. TRÓJCY w roku 1518 przez Ś. Filipa Neryusza założone we Włoszech, trudniące się opatrywaniem chorych i ubogich.— 3) BRACTWO CHRZEŚCIJAŃSKICH SZKÓŁ DZIECIATKA JEZUS we Francyi, 1678 r., czuwające nad wychowaniem i nauką sierot i dzieci ubogich.— 4) BRACTWO POKUTNIKÓW, rozdzielających się na wiele osobnych kongregacyj, od koloru przyjętego habitu, rozmaicie zwanych. Utrzymuje się dotąd we Włoszech. Wyposażenie ubogich dziewcząt, naprowadzenie obłąkanych na drogę enoty, i w ogólności nawracanie wszelkiego rodzaju grzeszników, jest jego głównym przedmiotem.— 5) BRACTWO ALEXIANÓW w XIV wieku w Niderlandach rozszerzone, znane także pod imieniem Bractwa CELLITÓW albo LOLLHARDÓW, i nakoniec 6) tak zwane BRACTWO ŚMIERCI, przez Ś. pustelnika Pawła w 1620 roku założone w Rouen, w celu niesienia wsparcia cierpiącej ludzkości i grzebania ubogich.— Wszystkie tu wymienione Bractwa były utworzone za wiedzą i pod opieką kościoła; lecz było też wiele bractw innych, które zawiązując się samowolnie, sekciarstwo tylko i kacerstwo szerzyły; takimi byli np. *Beguini*, *Biezo-wnicy*, *Bracia i Siostry wolnego ducha* i t. d. o których szczegółowa wiadomość znajduje się pod temiż wyrazami. Nietrzeba jednak brać za jedno z Bractwami osobnych zakonów *Braci i Siostёр miłosierdzia*, ustanowionych w roku 1510 przez Jana Bożego w Hiszpanii, a przez Papieża Piusa V regułą św. Augustyna nadanych; które do dziś dnia po całym chrześcijańskim świecie rozszerzone, sprawiedliwiej wszędzie czci używają. Obszerniejsza o tém wiadomość umieści się pod artykułem: MIŁOSIERNE ZGROMADZENIA.

BRACHTWA STRZELECKIE. Gdy w średnich wiekach przeciw wzmagającej się przewadze możnowładztwa w Niemczech, znaczniejsze miasta naprzód związki handlowe zawierać, a potem ku wzajemnej pomocy przeciw nieprzyjaciolom, o posilkach myśleć zaczęły, powstały pomiędzy mieszczanami bractwa, mające za cel ćwiczenie się w strzelaniu do celu. Nie utrzymywano wtedy wojsk stałych, lecz w czasie wojny szlachta wsiadała na koń, a piechotę ściganą z miast różnych, za pewną wyznaczoną nagrodę. Monarchowie uznając przeto pożyteczność bractw strzeleckich, potwierdzali ich ustawy, dawali im przywileje, zachęcając do ćwiczenia się w wojenném rzemiośle. Bractw strzeleckich ślady znajdują się już na wiele lat przed wynalezieniem prochu, gdy łuk zastępował broń palną. Bolesław I waleczny, Xiążę Szlaski, potwierdził w roku 1286 bractwo strzeleckie w mieście *Swidnicy*; i sam bywał przytomnym,



gdy do ptaka, na wysokiej żerdzi zatkniętego, obywatele miasta z luków strzelali. Dla najlepszych strzelców przeznaczano nagrody, tego zaś, który zbił całego ptaka, uznawano królem, a panowanie jego trwało wśród braci, aż do przyszłej uroczystości. Przez Niemców wprowadzony został zwyczaj ten do Polski, a przynajmniej. na wzór bractw niemieckich powstały po miastach polskich szkoły strzeleckie. Najdawniejsze były w Krakowie, w Poznaniu i Warszawie. Corocznie zgromadzali się strzelcy, zwykle w trzecie święto zielonych świątek, do kościoła oznaczonego, z tamtąd udawali się na miejsce wybrane, gdzie strzelano przez dni 3 do tarczy. W Krakowie i Warszawie wystawiano tarczę, wyobrażającą wielkiego koguta, kurkiem zwanego: ubić go, było celem uroczystości. Król z dworem często bywał zabawie tej przytomnym, a znakomita ułoch dzień ubiegala się o pierwszeństwo z braćmi strzeleckimi. Ubijający skrzydła, łeb i ogon kurka, dostawali w nagrodę półniski cynowe, z wyobrażeniem tychże części; kto zaś w same piersi kurka trafił, ten wśród oznaków radości, królem kurkowym był mianowany. Odprowadzony od całego bractwa i mnóstwa ludu w trzymienie do miasta, piastował swój urząd przez rok cały; w nagrodę zaś zrzeczości swojej, używał znacznych przywilejów. W roku 1765 zmienił je rząd w Krakowie na dar pieniężny 3,000 zł. pol. wynoszący; a następnie zniósł zupełnie placę i obyczaj; tak że teraz nie tylko obrzęd ustał, ale i towarzystwo strzeleckie znikło. *Kurek srebrny*, który przez króla kurkowego, gdy go wprowadzano do miasta lub wyprowadzano po skończonem panowaniu do strzelnicy, na pierśiach jako znak godności noszony, zachowuje się od roku 1552 na pamiątkę w ratuszu Warszawskim. W Krakowie śpiewa jeszcze lud pieśń, *śpiwem braci kurkowych* nazwaną, sięgającą czasów Zygmunta I. Przytacza nam z niej kilka zwrotek autorka Pamiątki po dobrej matce w zbiorze swych dzieł. T. 6.— W Niemczech po wszystkich miastach i nawet wioskach znaczniejszych, strzelanie do ptaka (*Vogelschiessen*), z łuku, albo ze strzelby, stanowi dotąd najulubieńszą zabawę. W stolicach, jak np. w Dreźnie, sami panujący rozpoczynają strzelanie, a wyznaczony przez nich delegat, jeden ze znakomitszych dworzanów, codziennie w ich imieniu przewodniczy zabawie, i strzela z kolei za każdą osobę z rodziny królewskiej. Uroczystość ta trwa przez cały tydzień, na pięknej łące nad Elbą, *łaką strzelania ptaka* zwaną, namiotami i szalaszami okrytą, gdzie się cała publiczność codziennie wieczorem zgromadza.

**BRACTWO MĘCZENNIKÓW MIŁOŚCI**, ustanowione we Francji 1350 r. którego dziwnym celem było, dowodzić wzajemnie miłości znośzeniem wszelkich niewygód powietrza. Należący do niego mężczyźni i kobiety obowiązani byli podczas najcięższego zimy, nosić najcieplejszą jaką tylko bydlę może odzież, a zaś w najgorętsze upały odziewać się w futra. Latem zwyczajnie grzali się przy rozpalonem na kominku drzewie, a zimą palili tylko drobne liście i cienkie gałązki. „Wszystko to czynili” powiada jeden ze starożytnych pisarzy, „na przekonanie, jaka jest potęga miłości.” Gdy który z członków odprzekonywał swego towarzysza, gospodarz musiał pilnować konia swojego gościa, i dozwalał mu rozrządzać się w swym domu, gdzie ten tym

czasem wesołe chwile z gospodynią przepędzał. Wielu umierało od zimna, wielu ginęło od umartwień zawiści które tłumić w sobie musieli. Kawalerowie i damy tak sławną ginący śmiercią, sprawiedliwie zasługiwali na imię *Męczenników miłości*. D. C.

**BRADACICE**, herb polski. Na tarczy, w polu czerwonym na toporzykach dwie oksze, ostrzem na zewnątrz obrócone, w helmie trzy pióra strusie. Herbem tym nikt się podobno nie pieczętuje.

**BRAGA** albo **BRAGE**, w mitologii północnej, bóg mądrości wymowy i rymotworstwa.

**BRAGANZA**, miasto nad rzeką *Tervenza*, w prowincyi *Trans-los-montes* w Portugalii, stołeczne udzielne niegdyś księstwa, z którego od r. 1640 pochodzi panująca dziś dynastia królów portugalskich. (Ob. PORTUGALIA).

**BRAHA** czyli wywar z gorzalki, znany powszechnie produkt gospodarski, służy zwierzętom za pokarm i jest bardzo pożywny, ale się trudno trawi, i przez zbyt kwasu octowego, może nie raz stać się szkodliwym. Bydło brahą karmione, może się wprawdzie przedko utuczyć, ale razem nabywa skłonności do chorób zapalnych; zjad dla koni i owiec nie bardzo to jest dobrą pożywieniem; lubo udaje się niekiedy, owce brahą, szczególnie kartoflaną wykarmić. Braha kartoflana co do posiłności zawiera  $\frac{1}{3}$  pożywności kartofli, tak iż upbraha otrzymana z 300 funtów kartofli, tyle posila ile 100 funtów samych kartofli, lub 50 funtów siana. A. A.

**BRAHE** (Tycho), sławny astronom duński. (Ob. TYCHO-BRAHE).

**BRAHMA**, bóstwo indyjskie. (Ob. BRAMA).

**BRAJŁOW**, inaczej **IBRAHIL**, miasto nad Dunajem w Wołoszczyźnie, po Dżurczewie (*Giurgevo*), najważniejsza w tej prowincyi twierdza turecka; ma 25.000 mieszkańców. Leży przy samem ujściu rzeki Seretu do Dunaju, który się w tém miejscu na sześć gałęzi rozdziela. Jedna z nich tworzy port tego miasta, z kąd wiele wołoskiego zboża spławia się do Konstantynopola. W r. 1828 d. 29 czerwca, miasto Brailow, po szturmie, poddało się przez kapitulacyą wojskom rossyjskim.

**BRAKTEATY**, tak nazywają się pieniążki, z cienkiej, złotej lub srebrnej blaszki, nieforemnie figurami z jednej tylko strony stemplowane, na których zatem wycisk z jednej tylko strony wklęsły, z drugiej wypukły się okazuje. Najpodobniejszym do prawdy jest, że te monety nader pospolite, zjawily się naprzód za panowania Ottona I, kiedy kopalnie Harcu bogaty plon wydawały; i że ztamąd rozkrzewily się wszędzie, gdzie rzymskie pieniądze albo całkiem nieznane, albo mało byly upowszechnione. Naśladowano w nich formę monet złotych byzantyńskiej, która wtenczas właśnie tyle zaczynała tracić na grubości ile na obszerności zyskała; wszakże biło je tylko ze srebra: bo złotych, na północy znajduwanych, dotąd niewiadomy jest początek; miedziane zaś bez wątpienia są późniejsze. Samo nazwisko *Brakteat* każe szukać wzorn tych monet w Byzancyuni, gdyż Izydor wyprowadza je od *βραχύν*, t. j. brzęczący; dyplomata zaś z owego czasu kiedy byly w obiegu, nianują je: *denarius*, *moneta*, *obolus*, *panningus*. Nasampród używano ich na pieniądze zadatkowe w handlu towarzym, i często bywały

przebijane, już to dla swojej kruchości, już dla tego, aby co najczęściej zyskać wysoki procent, za stempel dla skarbu policzany. Noszono je w umyślnie do tego robionych rzemiennych sakwach i ceniono wedle wagi. Pozińiej, za Henryka II, około r. 1020, zjawily się brakteaty ozdobniejsze, pieczęcią majestatyczną oznaczone; lecz w krajach, gdzie moneta rzymska była w obiegu, zawsze przekładano formę do niej zbliżoną.— Niezadługo jednak, przy coraz więcej rozszerzającym się handlu i upowszechnionej robocie kolo kopalni, a rząd zwiększonej massie cenniejszego kruszcu, zarzucono nietrwale ten gatunek pieniędzy, które wszakże dla wyświecenia dziejów wielu okolic, wysokiej są wartości.— Polscy badacze starożytności krajowych wspominają o brakteatach od czasów Bolesława W. zwykle ze znamięm ś. Wojciecha na nich wyrzniętym; późniejsze także synów Bolesława III pieniądze, z odbitami na nich postaciami dwóch lub trzech ziaząt, do brakteatów liczne bydz mogą. (a)

BRAMA, *Brahmā*, wyraz Indyjski z mowy Sanskryckiej, oznaczający bóstwo. Znaczenie jego w Sanskrycie zmienia się według tego, jak jest użyty albo w rodzaju nijakim, albo w męskim. *Bramā* w formie nijakiej, z krótkim *a* na końcu, oznacza Boskość, czyli wszystko to co jest boskie, bez żadnego uosobienia. W tém znaczeniu *Bramā* jest ostateczną przyczyną wszech rzeczy, źródłem istnienia, samo jedynym prawdziwem istnieniem; nie daje się określić ludzkimi wyobrażeniami, lecz wszystko co jest, ma istotę z tego bóstwa, które samo jest nieskończone. Następnie Indyjanie biorą to bóstwo, tę boskość, za równoznaczne z kilką innymi spokrewnionemi wyobrażeniami, i mianują tém słowem *Bramā*: xiegi *Weda*; czyli pismo święte; poznanie prawd religijnych; pobożność i wyrzeczenie się świata.— *Bramā*, w formie męskiej, z długim *a* na końcu, znaczy *Boski*, i jest imieniem jednego z trzech wyższych bóstw Indyjskich, z których za drugie zwykle biorą *Śiwa*, lub *Śiwięna*, za trzecie *Wisznū*. *Bramā* w tém drugim znaczeniu jest twórcą świata, on go utrzymuje w bycie, z niego pochodzi ród ludzki, on dał mu poznać pismo święte, i święte prawa *Menu*. Wyobrażają go, siedzącego na łabędziu, z czterema twarzami, któremi patrzy na wszystkie strony świata. Biorą go także za słońce, które wszystko ożywia i wszystko widzi. Zwykle twierdzą, że dawniej bożek ten u Indyjczyków odbierał cześć publiczną; lecz dziś niema już świątyń i hołd religijny składa się tylko *Śiwie*, *Wisznū* i innym bóstwom. Etymologia wyrazu *Brahma* jest niepewna. Niektórzy porównyują z *Brahmą* Światowida bożka Słowian pogańskich nad Odrą. (Ob. dzieło Mejera *die Religion des Brahma*, Lipsk 1818 i Lelewela *Indye* w Warszawie 1823 r., oraz dodatek do dziejów starożytnych w Wilnie 1821 r.) (a)

BRAMANI, albo BRAMINI, u greckich pisarzów *Brachmani*, zowią się teologowie Indyjscy, składający pierwszą z czterech wyższych dzielniczych kast Indyjskich, przeznaczeni do zgłębiania xiaąg *Weda*, do służby w świątyniach i składania ofiar. Mają także bydz doradcami panujących i zasiadać w sądach. Dawne prawa Indyjskie najmocniej warrują świętość i nietykalność ich osób, a podania tego ludu, dla oznaczenia wysokiej *Brahmanów* godności, twierdzą, że ich kasta wyszła z głowy bóstwa *Brahmā*, gdy przeciwie trzy inne kasty: wojowników, obywateli i śing, z dolnych części ciała jego wzięły początek. *Bramin*, według praw, w młodości musi bydz żonatym; gdy zestarzeje, może obracć życie wstrze-



niezłliwe, pustelnicze, i wtenczas nazywa się *Wanaprastha*, t. j. mieszkawiec lasu. Jeśli wstrzemięźliwość i dobrowolnie na się przyjmowane pokuty do wysokiego posunie stopnia, staje się wtedy *Sanjassi*, t. j. zapierającym się albo wyrzekającym się świata. Bramini dotąd jeszcze używają w Indjach wielkiego znaczenia, i na dworach krajowych xiążąt ważne piastują urzędy. Lecz jest między nimi wielu żyjących w ubóstwie, których nędza zmusza niekiedy do zatrudnień nieodpowiednich pierwiastkowemu ich powołaniu. (a)

**BRAMANTE DI URBINO** (FRANCESCO LAZZARI), razem z Brunelleschim, znany jako wskrzesiciel architektury we Włoszech, urodził się w Osdroaldo, w okolicy Urbino, około r. 1411. Zrazu był malarzem; lecz wrodzone a znakomite jego nposobienie do architektury, wnet go skłoniło do obrania innego zawodu. W Medyolanie, dokąd się naprzód udał, katedra ściagnęła na się całą jego uwagę. Talenta Bramanta ocenil słusznie pierwszy papież Alexander VI i mianował go swoim budowniczym. W tej czynności zostając Bramante, połączył Belweder z Watykańskim pałacem, wspaniałą nader strukturą, z której dziś, dla wielu przebudowań w późniejszym czasie dokonanych, żadne już prawie nie zostały ślady. Następnie sklonił Juliusza II do rozebrania starego kościoła świętego Piotra, i do wystawienia na jego miejscu świątyni, niemającej sobie równej na świecie. Bramante ułożył plan, papież go zatwierdził; po czym 18 kwietnia 1506 r., założono kamień węgielny gmachu, który dotąd jest przedmiotem podziwienia, jako największe dzieło nowożytnej sztuki budowniczej. Roboty około niego szły z niezmiernym pośpiechem, ale przed ukończeniem, Bramante umarł r. 1511. Rafael, Juliusz di San Gallo, Peruzzi i Michał Anioł Buonarroti, którym po śmierci Bramantego dokonanie kościoła św. Piotra poruczono, zmienili plan pierwiastkowy, i z roboty Bramantego zachowali tylko kolumny wspierające kopułę, które, jak się później okazało, nie miały dostatecznej mocy. Wielki pałac kancelaryi w Rzymie, i pałac dawniej Giraud, dziś Torlonia zwany, na placu Scossacavalli, znakomicie dowodzą zdolności Bramantego w układaniu wspaniałych i wielkich gmachów. Rękopism zawierający prace jego literackie wierszem i prozą, odkryty dopiero 1756 r.; w tymże roku drukiem ogłoszony został. (a)

**BRAMAPUTER** albo **BURUMPUTRA**, co znaczy w pierwszym razie *Syn Bramy*; jedna z największych rzek azjatyckich, w Indjach, przez mieszkanców za świętą miana, a zaledwo od lat 60 Europejzkom znajoma. Bierze początek ze wschodniego pasma gór Himalaya, i przebiegłszy przestrzeń około 300 mil długości, wpada do zatoki Bengalskiej, nie daleko ujścia Gangesu, z którym wielu kanałami się łączy. Krajowcy zowią ją także *Lohit*, co znaczy rzeka czerwona. Brzegi jej w całej obszerności przez nikogo dotąd zwiedzane nie były.

**BRAMBEUS**, Przybrane imię, pod którym w literaturze rossyjskiej wystąpił po raz pierwszy w roku 1833 professor wschodnich języków w Petersburskim Uniwersytecie P. Sękowski, w ulotnym artykule pod tytułem: „*Wielkie posłuchanie u Szatana*”, tłumaczonym na język polski w Warszawie.

**BRAMINI**. (Ob. **BRAMANT**).

**BRANDENBURG**. (GEOGRAFIA). Brandenburg, najpierwsza prowincya państwa Pruskiego, ze stolicą Berlinem, z obwodami Potsdam-

skim, Frankfurtskim, ma 731 mil kw. powierzchni, 1,580.000 mieszkańców, 150 miast, wiele miasteczek i wiosek; zawiera zaś prawie całą Marchią Brandeburską, oprócz Marchii Staréj; także Łuzacyą niższą, częstkę Łuzacyi wyższej i Szląską; nakoniec niektóre saskie powiaty. Grunt różny, ale najczęściej piaszczysty, w wodnistych okolicach żyzny, obfituje w drzewo, len, konopie, chmiel, tytoń; wydaje wapno, torf, saletrę, żelazo, i t. d. Mieszkańcy zajmują się głównie rolnictwem, i chowem trzód, a szczególnie owiec; w rękodzielnich i fabrykach po miastach kwitnie ożywiony przemysł, a rozmaite kanały łączące rzeki wielkie i mniejsze, jako to: Elbę, Havel, Spreę, Odrę, Wartę, Notec i t. d. służą do ułatwienia w różne strony handlu. Religia po większej części luterska; u maléj liczby mieszkańców reformowana. Przed nastaniem królestwa pruskiego, MARCHIA BRANDEBURSKA dzieliła się na *Elektoralną* i *Nową* czyli *Wschodnią*. Pierwszą składały: 1) *Marchia Stara* za Elbą z m. st. Stendal; 2) *Przegnica* (*Priegnitz*) na północ Elby z m. st. Perleberg; 3) *Marchia Średnia* z m. st. Berlin, i 4) *Marchia Ukrzańska* (*Uckermark*) z m. st. Prenzlów. Nowa zaś *Marchia*, przez Elektora Fryderyka II, w polowie XVI wieku od zakonu niemieckiego wykupioną z zastawy, miała za stolicę Küstrin. Prowincya cała otrzymała nazwisko od starego miasta Brennabor albo Branibor nad Hawelą, w obwodzie Potsdamskim, liczącego dziś 12,500 mieszkańców.

**HISTORIA.** Kraj ten niegdyś przez Swewów (Szwabów), Tubantów i Uzypianów zamieszkaną, w dzisiejszej Średniej Marchii mieszał Swewów Semnońskich, a w dzisiejszej Staréj przebywali Longobardowie. Ci ostatni w roku 5 po narodzeniu Chrystusa, podczas wielkiej migracyi ludów północnych, wyszli z ojezyny, i razem z Semnonami we Włoszech założyli królestwo Lombardzkie. W opuszczoną ich dziedzinę wstąpiły sławiańskie plemiona Węgrów, Hewellów, Wendów, a szczególnie Wilków, które z wielą innemi miastami zbudowawszy *Brannibor*, *Brennabor* czyli *Brandenburg* nad Hawelą, wplątały się potem w wojnę z Frankami i Saxonami, mieszkańcami dzisiejszej Staréj Marchii, (która do Ostfalii, czyli wschodniej Saxonii należała,) i razem z nimi w roku 789 wpadły pod władzę Karola Wielkiego; i chociaż za jego następców odzyskały swą niepodległość i częstemi napadami niepokoiły Sasów i Turyngów, (902), Henryk I, zwany *Ptasznik*, król niemiecki, ujarzmił nanowo Wendów, pobił nad Hawelą Hewellów, w Marchii Ukrzańskiej zgnębił Retów, i zdobywszy nakoniec *Brannibor*, całkiem zawładnął tym krajem; dla obrony zaś saskich granic w roku 931 w *Soltwedel* (*Salzwedel*) ustanowił pierwszych margrabiów. Burzyli się jednak ustawnie niespokojni Wendowie, znieśli za panowania Ottona II, założone w ich kraju przez Ottona Wielkiego biskupstwa, i chociaż poskromieni wkrótce przez margrabiów, groźnymi wszakże być nie przestawali i często potem ponawiali napady. Przeszło lat trzysta trwały te wojny Wendów z nad Elbańskimi Niemcami, aż w roku 1134 ALBERT, zwany *Niedźwiedź*, hrabia Askanii, otrzymawszy lennem prawem Północną Marchią od cesarza Lotaryusza, nazawsze ten lud sławiański usmierzył; a podbiwszy pod swą władzę *Priegnitz*, oraz Środkową i Ukrzańską marchie, osadził w kraju wiele niemieckiej szlachty, przywołał z Niderlandów wielu osadników, założył albo podniósł Berlin, Stendel i inne miasta, i pierwszy począł się tytu-

łować Margrabią Brandeburskim (1170 r.). Syn jego Otto I, który po nim odziedziczył margrabstwo, wspomniany jest po raz pierwszy jako dziedziczny Arcy-Szambelan, a zład i Elektor rzymskiego państwa. Wnukowie jego JAN i Otto III (*Dobry*), odzyskali orężem utraconą przed tém Ukrzańską Marchię i część Marchij Nowej; zdobyli Lebus i Sternberg; założyli Frankfurt nad Odrą i inne miasta, i panowali z chlubą, pierwszy do 1250, drugi do 1252 roku. Margrabiowie HERRMAN Długi i Otto IV Elektor (*ze strzałą*), w r. 1303 zakupili Niższą Łuzacyą. Następca ich, wojowniczy WALDEMAR, z domu Anhalt (1308), najpotężniejszym był ze wszystkich brandeburskich margrabiów, a ze śmiercią następcy jego HENRYKA (1320 r.) wygasła linia Anhaltska czyli Askańska. — Przez lat trzy potem margrabstwo to, dosyć już w swych granicach rozległe, krawe szarpały niezgody i wojny, i kiedy w 1323 r. cesarz Ludwik IV wydzielił je starszemu synowi swemu Ludwikowi, nie było już w pierwotnej swojej całości; bo Elektor Saski, Xiążę Meklemburski, i Jan król czeski, niektóre części jego oderwali; a nieszczęsny margrabia Ludwik, nie dość że najazdy chciwych sąsiadów i hardych wasali klótnie uśmierzać musiał, nowego jeszcze doznał przesładowania, kiedy w 1346 roku potwierdzony na cesarstwie przez papieża Karol IV, zebrawszy kilku niemieckich xiążąt, wiódł na państwo brandeburskie niejakiego *Jakoba Rehbock*, młynarza, a podług drugich mnicha, i udając go za zmarłego Waldemara, wszystkie prawie prowincye Brandeburskie opanował. Zniechęcony tyłą przeciwnościami Ludwik, a mało już dbały o sprawy brandeburskie, skoro z ręką Małgorzaty *Maultasch* pozyskał Tyrol, ustąpił (1349 r.) margrabstwa bratu Ludwikowi (*Rzymianinowi*), który już pierwej podzielał z nim trudy rządzenia. Od tego znowu za współrządcę przyjęty Otto, zawarł po śmierci brata z domem Luxemburskim w osobie Karola IV umowę, mocą której, dziedzictwo Elektoratu w razie wygaśnięcia swojej familii męzkiej, domowi jego zapewnił. Nie przestając na tém przebiegły Karol, zaczął zaraz mieszać się w rzady, i w r. 1368 kupił od rozrządnego Ottona, niższą Łuzacyą, którą do Czech przyłączył; a zaś roku 1373 wyludził od niego cały Elektorat, obiecując wypłacić mu 200,000 czerwonych złotych, naznaczyć roczną pensyą, i ustąpić kilka zamków w wyższym Palatynacie. Tak otrzymana Marchię, wdzielił potem synowi swemu WACŁAWOWI Czeskiemu; i to był pierwszy elektor z familii Luxemburskiej. Lecz po obraniu jego na tron cesarski, wakujący znowu Elektorat Brandeburski, dostał się bratu jego jedynastolennemu ZYGMUNTOWI, który nie tylko że sąsiadów na wodzy trzymać, ale nawet i względem swoich wassalów przyzwyczajonej powagi zachować nie potrafił, i nakoniec pogrążone w okropny nieład państwo, w r. 1388 zastawił za pożyczkę stryjowi swemu JOHAKOWI (*Jobst*), margrabiemu Morawii, który ani sam, ani za pomocą również niedołężnego namiestnika, porządku przywrócić nie umiał, i umierając w 1411 r., znowu temuż Zygmunтови, świeżo obranemu cesarzem, zawiechrzony elektorat zostawił. Wtedy to Zygmunt, za pożyczanie 400,000 czerw. zł. i za inne niemniej ważne usługi, Fryderyka VI z domu Hohenzollern, dziesiątego burgrafa Norymbergi, naznaczył, w Brandeburgu namiestnikiem, i wkrótce w roku 1417 kraj ten cały, wraz z dostojnością Elektora, lennem prawem mu nadał. Od tego to Fryderyka, który się



odtąd zaczął nazywać Elektorem FRYDERYKIEM I, bierze początek panujący do dziś dnia dom królewski w Prusiech. Władca ten, który pierwszy stolicę z Brandeburga do Berlina przeniósł, przez 29 lat panowania swego, powrócił: bezpieczeństwo i byt dobry zaburzonej Marchii, i podniósł do większego znaczenia i wpływu stan średni. Syn jego FRYDERYK II, zwany *Zab Żelazny*, dziedziczne państwo swoje we Frankonii, podzielił w r. 1140 między dwóch braci: margrabięgo *Jana Alchynistę* i *Alberta*; od Wielkiego Mistrza Zakonu Niemieckiego, wykupił za 100,000 zł. zastawioną przez Zygmunta Nową Marchią; z Niższej Łuzacyi, przez króla czeskiego zagarnionej, wiele miast na powrót odzyskał; prawo następstwa na Magdeburg i Pomorze dla siebie i swych potomków zapewnił, i tym sposobem rozszerzywszy swe państwo i ustaliwszy potęgę, unierając w r. 1471. zdrańczę bratu swemu *Albertowi*, zwanemu *Achillesem* i *Ulissesem Niemieckim*. Ten za życia jeszcze zdał godność elektora najstarszemu synowi swemu *Janowi*; dwaj zaś jego bracia *Fryderyk* i *Zygmunt*, otrzymawszy wydziałem *Anspach* i *Baireuth*, starszy dom margrabiów Brandeburskich we Frankonii utworzyli. Następcą Jana w roku 1486 był *Jan, Cycero*, rządny i pokój lubiący, który pierwszą drukarnię w margrabstwie swém zaprowadził. Nieodrodny syn jego i następca *Joachim I*, zwany *Nestor* (od 1449—1535) założył uniwersytet we Frankforcie nad Odrą (1506 r.). *Joachim II, Hektor*, (od 1535—1571 r.) wprowadził do kraju obrządek luterski. Za jego to panowania w r. 1568, umarł *Albert* książę pruski z domu brandeburskiego, po którym syn jego, także *Albert*, księstwo pruskie, jako lenność od Polski odziedziczył. *Joachim II*, przez związki pokrewieństwa z królem polskim *Zygmunt*em *Augustem*, wyjednał od niego zapewnienie, iż w razie wygaśnięcia linii książąt pruskiech, jemu, lub jego potomkom, inwestytura na toż księstwo od Polski udzieloną będzie. I to było pierwszym ogniwem przyszłego kiedyś połączenia Pruss z Elektoratem. (Ob. Prussy). Następcą *Joachima II* był *Jan Jerzy* (zmarł 1598 r.), który po śmierci księcia pruskiego *Alberta* i brata jego, Nową Marchią do Elektoratu przyłączył. Za panowania następnego Elektora *JANA FRYDERYKA*, przedtem arcy-biskupa w Magdeburgu, spadły także dziedzictwem na linię elektoralną posiadłości brandeburskiego domu we Frankonii, i nadto jeszcze księstwo *Jägerndorf*, które wszakże *Jan Fryderyk*, znowu między rodzinę podzielił. Bratu *Krystynowi* dał *Baireuth*, a *Joachimowi Ernestowi* *Anspach*; zwał powstała młodsza margrabska linia we Frankonii. Księstwo zaś *Jägerndorf* wydzielił młodszemu synowi swemu *Janowi Jerzemu*. Umarł w 1608 roku. — Syn jego *JAN ZYGMUNT*, mając sobie w następstwie po ojcu; powierzoną rejencyą księstwa pruskiego, w imieniu obląkanego na unięście księcia *Alberta Fryderyka*; po jego śmierci w roku 1618, sam toż księstwo jako lenność od Polski, z rąk *Zygmunta III* otrzymał; a przedtem jeszcze w r. 1609, prawem dziedzictwa po żonie, częścią księstwa *Kliwii* i hrabstwem *Ravensberg*, posiadłości swoje pomnożył. Umarł w roku 1619. — Syn jego i następca *Jerzy WILHELM*, lubo z razu w trzydziestoletniej wojnie w Niemczech, żadnego przyjąć nie chciał udziału: wszakże gdy sił dostatecznych do oporu nie miał, nie mogąc inaczej państw swych od zniszczenia ochronić, musiał nakoniec połączyć się z *Gustawem Adolfem*; chociaż i przez to żadnego dla Elektoratu nie wyjednał

ulżenia. Nieszczęśliwy we wszystkich swoich przedsięwzięciach, próżno popierając orężem przeciw Szwedom prawa swe do Pomorza, po wygaśnięciu w roku 1637 linii tamiecznych xiążąt, umarł niedoczekawszy końca tej wojny; zostawując Prusy zniszczone wojnami Szwecyi z Polską, i w ogólności kraj cały w okropnym nieładzie. Z synem jego i następcą FRYDERYKIEM WILHELMEM (ob. t. i.), z przydomkiem *Elektora Wielkiego*, rozpoczynają się dzieje dzisiejszej monarchii pruskiej, którą odziedziczywszy syn jego FRYDERYK III, dotychczasowy tytuł Elektora, na tytuł króla zamienił, i po koronacji w Królewcu d. 18 stycznia 1701 r. zaczął się pisać FRYDERYKIEM I, królem pruskim. (Ob. PRUSSY).

Z. J.

BRANDENBURG, w dawniej prowincyi pruskiej Natangii, miasto nad Haffem o trzy mile od Królewca; około r. 1266, w czasie wyprawy Ottona margrabi brandenburgskiego na Prusaków zbudowane, wraz z zamkiem, na miejscu którego później inny regularniejszy założono.

BRANICKI (JAN KLEMENS), Kasztelanu Krakowski i Hetman W. Koronny, po matce wnuk Stefana Czarneckiego, urodził się w roku 1688. Był to ostatni potomek w linii męskiej szlachejnej i potężnej w Polsce rodziny Branickich, herbu Gryf, hrabiów z Ruszczy. Młodość swoją przepędził służąc w wojsku francuzkiem. Roku 1715 wróciwszy do kraju, stanął na czele konfederacyi związanej przeciw królowi Augustowi II, w tym celu, żeby go zmusić do odesłania wojska saskiego, które po klęskach od Szwecyi doznanych, niemile w kraju widziano. Oddany swoim rodakom Branicki, z boleścią serca patrzył na bezład kraju i szerzącą się w nim coraz bardziej niedolę, a sądząc, że z zachowaniem swobód, jakkolwiek wyłącznych i nadużytych, jeszcze dobro publiczne zgodzić się może, nie dopuszczał żadnych nowości; przeciwnie, ile tylko mógł, będąc wodzem wojska i pierwszym senatorem, wszelkich sił swoich, znaczenia i wpływu, używał na ocalenie bytu i praw krajowych. — W tej myśli zawiązał był konfederacyą Grodzieńską, lecz ta bez najmniejszego skutku wkrótce się rozeszła. Przy końcu panowania Augusta III, kiedy wiele znakomitych polskich rodzin pracowało nad przetworzeniem oplakanego stanu rzeczy w kraju, Branicki wraz z xiążęciem Karolem Radziwillem, stanął na czele republikańskiego stronnictwa, które po zejściu Augusta III, ofiarowało mu nawet koronę. Ale stronnictwo monarchiczne, w którym Czartoryscy rej wiedli, wzięło przewagę na sejmie, 1764 roku. Branicki obwiniony przez nie o zdradę kraju, został pozbawiony wszelkich urzędów i z Polski na wygnanie skazany. Z początku chciał opierać się temu wyrokowi. Ale źle wspomagany przez swoich, ścigany od wojsk rossyjskich, oddał się do Węgier, gdzie w hrabstwie Szpizkiem przebywał. Za wstąpieniem na tron Poniatowskiego, usny w to, że siostrę tego króla miał za żonę, nie czekając zdjecia wyroku wygnania, wrócił do kraju w roku 1765, pod zasłoną 300 zbrojnych ludzi, i osiadł spokojnie w dobrach swych Białostockich. Francya wdala się za nim do króla polskiego, żeby go zostawił spokojnym, a dwór hiszpański przysłał mu ozdobę złotego ruma. Osłabiony wiekiem, żył Branicki w ciszy wiejskiej, zajmując się jedynie upiększeniem Białego-Stoku, nazwanego później Wersalem Polskim. Lecz kiedy w r. 1768 konfederacya Barska wybuchła, Branicki niezdolny już pomagać konfederatom oso-

biście, wspierał ich jednak swą poradą, pieniędzmi, i wziętością swego imienia. Umarł d. 9 października 1771 roku; pochowany w Krakowie w kościele ś. Piotra i Pawła; w którym znajdują się rodzinne groby Branickich. Na pogrzebie swym kazał skruszyć familijny herb domu Branickich (Gryff), na znak, że na nim dom ten w Polsce wygasa. *D. C.*

**BRANICKI (Xawery)**, hrabia, z innéj od poprzedzającego rodziny, syn Piotra, Hetman koronny, generał wojsk rossyjskich, wielu orderów polskich i rossyjskich kawaler, rodem był z Ukrainy; udawszy się do Petersburga umiał pozyskać względy rossyjskiego dworu, i zabrał pierwszą znajomość i przyjaźń z bawiącym naówczas tamże Stanisławem Poniatowskim, po którego wstąpieniu na tron polski w r. 1764, szybko na drodze znaczenia wznosić się począł. W r. 1768 dowodził wojskiem koronném polskiem, które wraz z Rossyanami przeciw konfederatom Barskim działało. W 1771 r. mianowany naczelnym dowódcą wszystkich wojsk polskich, ułożył nowy regulament dla wojska i całą władzę hetmańską znacznie powiększył. W r. 1773 połączywszy się z Adamem Łodzią Ponińskim, Marszałkiem Sejmu, działał z nim odtąd z jednomyślnie i znacznie się z bogacił. Gdy zaś Polacy 1791 roku, ogłosili byli nową ustawę rządową, na czteroletnim sejmie ułożoną: Branicki powstał przeciwko temu, i wraz ze Szczęsnym Potockim i Sewerynem Rzewuskim, utworzył konfederacyą Targowicką. W r. 1794 powołany przed sąd narodu, nie uznał władzy przeciwnéj sobie i nie stanął. W późniejszym zaś czasie z żoną swoją, krewną głośnego w dziejach rossyjskich Potemkina, osiadł prywatnie w obszernych dobrach swoich na Ukrainie w Białej Cerkwi, i tam życie zakończył w roku 1819. *D. C.*

**BRĄNSK.** 1) Miasto powiatowe, gubernii Orlowskiej nad Desną, na przeciw ujścia Śnieżaty. Dziejopisowie wspominają już o tém mieście pod r. 1146, że je także zwano *Debrańskiem*; a przy końcu wieku XII stać miało na jego miejscu miasto zwane *Bryn*. Niedługo Brańsk był stołicą udzielnego księstwa, które miało przymierze z Olgierdem, i upadło około roku 1356. Należąc później na przemiany do Litwy, Rosyi i Poloki, oraz niszczone wielokrotnie od Tatarów krymskich, już to miasto naczylało się do upadku, ale je odbudował i opatrzył car Michaił Fedorowicz w początkach XVII wieku. Piotr W. założył w Brańsku warsztat okrętowy, zwany *zarządem admiraliczyjnym*, gdzie robiono statki wiosłowe, które spuszczano Desną do różnych miast i do portów morza czarnego; a dostatek lasów naokoło, dziś poniszczonych, ułatwiał dokonanie tego przedsięwzięcia. Dziś Brańsk liczy domów murowanych 44, drewnianych 1,016, mieszkańców płeć obojéj 5,000; cerkwi w ogólności murowanych i drewnianych 17. Co rok w dziesiątki piątek po wielkiejnoy odbywa się tu jarmark. Obrót na nim pięty piątek po wielkiejnoy odbywa się tu jarmark. Obrót na nim pięty między w handlu, licząc wraz z calorocznym obrotem handlowym Brańska, wynosi przeszło 500,000 złotych polskich. — 2) **BRĄNSK**, małe miasteczko na Podlasiu nad rzeką Nurem położone. Stał tam niegdys polski dług świadectwa Gwagnina, dwór królewski, w którym szlachta polska często odbywała sprawy sądowe. *D. C.*

**BRANT**, herb polski. Na tarczy w polu błękitném pochodnia gorejąca, w prawą stronę od góry nachylona, w hełmie trzy pióra strusie.

**BRANT (JAN)** jezuita, doktor teologii, urodził się w Poznaniu roku



1553. Szkoły odbywał w rodzinném mieście u Jezuitów, gdzie nauczycielem jego był Jan Herbest, brat znamienitego autora Benedykta Herbesta. W roku życia 18, przyjęty był Brant do zgromadzenia Jezuitów. Posłany od zwierzchności swojej do Rzymu, dla doskonalenia się w teologii, przebywał w tém mieście po ukończonym biegu nauk jeszcze dwa lata, jako penitencyariusz przy kościele ś. Piotra. Za powrotem do kraju, przez znaczny lat przeciąg, uczył krasnomówstwa; później pisma ś. i teologii polemicznej, naprzód w Poznaniu, potem koło roku 1595 w Wilnie, gdzie też stopniem doktora teologii zaszczycony został. Zarządzał jako rektor collegium w Pułtusk, potem we Lwowie; i tam z powszechnym żalem bieg życia zakończył 1601 roku, dnia ostatniego grudnia. Wspaniały pogrzeb jego, uczcił mową żalobną arcy-biskup lwowski. Brant miły wszystkim dla łagodnych obyczajów, nie tylko lubił nauki, ale był także znawcą i miłośnikiem n. użyki. Dzieła jego trzy są u bibliografów wspominane: 1) *De justificatione peccatoris*, rozprawa teologiczna drukowana w Poznaniu 1591 roku, 2) *Pieśni polskie i łacińskie z notami muzycznymi*; 3) *Kazanie pogrzebowe, miane przy pogrzebie JW. Jerzego Chodkiewicza, starosty żmudzkiego. W Brzostowicy, d. 30 października 1595*. Piękny zabytek literatury polskiej wieku XVI, mowa pełna namaszczenia i patetyczności. Z. B.

BRANTÔME (PIOTR DE BOURDEILLES), senior opactwa Brantôme, dziejopis francuzki, urodzony w prowincyi Périgord około r. 1527, umarł 5 lipca 1614. W historii owego czasu nie ma śladu, żeby do jakich wypadków politycznych należał; ale widać z pism jego własnych, że był odważny, ruchawy, i że dobra wola albo koleje wojny przenosiły go ciągle z miejsca na miejsce, tak, iż całą prawie zwiedził Europę. Karol IX był nań dosyć laskaw, i to mu na dało obszerną dworu znajomość. Po śmierci tego króla osiadł w dobrach swoich, i tam wszystkie zdolności hojnie od natury udarowanego umysłu, zwrócił ku opisaniu tego, czego uprzednio był świadkiem. Pisząc bez wymusu, swobodnie i dobroduszenie, napelniał pamiętkami swemi liczne tomy, które po nim zostały. Wielką z tej pracy obiecywał sobie sławę, i nie zawiodła go nadzieja; gdyż zasługuje być liczonym w rzędzie najprzyjemniejszych i najwięcej uczących historyków. Opowiadania jego są obrazem żyjącym całego XVI wieku, którego znał wszystkie znakomitsze osoby. Wrodzona jego ciekawość i niespokojny charakter sprawiły, iż ważniejszych spraw wszelkich, jeśli nie uczestnikiem, to przynajmniej świadkiem być musiał. Nie trzeba w nim szukać głębokich uwag, rozważnej znajomości ludzi, surowych sądów, oraz zasad niezachwianych; — Brantôme, dworak, nie dba o moralną stronę rzeczy, nie umie ganić panów; widzi ich zbrodnie i występki, i opisuje tém otwarciej, że nigdy sam nie jest pewny, czy dobrze czy źle robili. W szczegółach częstokroć omylny, nie upęda się za ścisłością, ale za to obraży swoje żywo i mocno maluje. Czytając go żyje się niejako w tym wieku, kiedy rycerstwo zniknęło, a uległość i porządek wieków nowszych, jeszcze się nie ustaliły; w tym wieku wrzawy niesfornej, kiedy zbrodnia gardziła ukryciem, a cnota była tém piękniejszą, że własną utrzymywała się dzielnością. Brantôme był dosyć uczonym na swoje czasy; tłumaczył urywki z Lukana, umiał po włosku i po hiszpańsku;

i pisał bardzo wiele. Zostały po nim: *Żywoty ludzi sławnych i wielkich wodzów francuzkich*; *Żywoty wielkich wodzów zagranicznych*; *Żywoty dam zalotnych (Vies des dames galantes)*, i t. d. Wszystkie dzieła jego były po razy kilka drukowane. (a)

BRASAVOLA (ANTONI MUZA), bardzo uczony lekarz, ze znakomitej pochodzący rodziny, urodził się w Ferrarze roku 1500. Będąc w Paryżu w gronie uczonych, przez dni kilka rozprawiał gruntownie nie tylko o Medycynie, lecz o wszystkich gałęziach umiejętności, za co też Król francuzki Franciszek I, nadał mu przydomek Muza. Był Archytresem honorowym Henryka VIII króla angielskiego, i Cesarza Karola V, który go tytułem Hrabiego zaszczycił; przybożnym zaś lekarzem Papieżów: Pawła III, Leona X, Klemensa VII i Juliana III. Umarł mając wieku lat 55. Najważniejszem jego dziełem jest: *Wykład i Komentarze do 8 ksiąg Aforyzmatów Hypokratesa i Galena* (po łacinie), w Bazylei 1512. Syn jego Hieronim pracował także w Filozofii i Medycynie; a prawnuk Hieronim (urodzony 1698, zmarły w Rzymie 1705), niemniej sławny z biegłości w sztuce lekarskiej, był również lekarzem czterech Papieżów i królów szwedzkich Krystyny. S. B. G.

BRASIDAS, syn Tellisa, wódz Lacedemonczyków, sławny w wojnie peleponczkiej, poległ w bitwie pod Pótidęą, wraz z Kleonem wodzem Ateńczyków, których na głowę poraził, (r. przed Chr. 422). Na cześć jego ustanowiono w Sparcie coroczne igrzyska, od imienia jego *Brasidea* zwane, na które wszyscy obywatele Sparty, pod znaczną karą pieniężną, powinni się byli zgromadzać. \*

BRASŁAW, miasteczko w gubernii wileńskiej, niegdyś stolica powiatu, którą dzisiaj są Widze; powiat zaś od r. 1837 przybrał nadane sobie nazwisko Nowo-Alexandrowskiego. Brasław leży nad znacznem jeziorem tegoż imienia, przy samej granicy Kurlandzkiej.

BRATKI, albo *Brat z Siostrą* roślina. (Ob. FIOŁEK TRÓJKOLOROWY).

BRATKOWSKI, herb polski. Na tarczy Podkowa, końcami na dół obrócona, w kształcie bramy, przez nią w poprzek od lewej ku prawej stronie miecz; od miecza znów do góry strzala, a około niej dwie palmy, u podkopy do góry sterczące. Niewiadomo kiedy i komu nadany.

BRAUWER (ADRIAN), sławny malarz szkoły Flamandzkiej, niedorównany w scenach szynkowego życia, które też sam chętnie prowadził. Urodził się w Harlem 1608, umarł w szpitalu w Antwerpii 1640 r.

BRAUNSBURG albo BRUNSBURG, miasto stołeczne, prowincyi pruskiej Warmii, przy ujściu rzeki Passargi w zatokę morza Bałtyckiego, zwana Frisch-Haf; siedlisko Biskupów Warmijskich, którzy niekiedy, jak Krasicki, przebywali także w Heilsbergu. Miasto ma 5 kościołów katolickich, 1 ewangelicki, 667 domów i około 6,000 mieszkańców.

BRAUNSTEIN, (Ob. MANGANEZ).

BRAVO, wyraz włoski znaczący właściwie *waleczny*, używa się we wszystkich językach europejskich na wyrażenie wszelkiej pochwały, a zwłaszcza na oznaczenie teatralnych oklasków. Oprócz tego wyraz *Bravo*, wzięty jako rzeczownik, oznacza: we Włoszech najmne-

go zabójcę; w Turcyi straceńca, to jest jezdca żołnierza, który upojony opium, rzuca się na śmierć pewną w szeregi nieprzyjacielskie; w Ameryce, pierwotnych mieszkańców tego kraju, którzy schroniwszy się przed Europejczykami w pustynie, zbrojnymi napadami na ich osady, zemsty i odwetu szukają.

BRAVO (MIKOŁAJ), generał meksykański, sławny i wiele znaczący w ostatniej rewolucyi tego kraju. (Ob. MEXYK).

BRAYERA PRZECIWROBAKOWA, (*Brayera anthelminthica* kunt.). Roślina Abisyńska z rodziny różnnych, sławna na wschodzie ze skutków swoich przeciw tasiemca, (Ob. t. w.).

BRAZYLIA, (Ob. BREZYLIA).

BRDA, rzeka w dawnym województwie Pomorskiem, bierze początek z jeziora *Krańsko*, przepływa jeziora *Sułomie* i *Charzykowsko*; wpada w Wisłę pod Fordoniem.

BREDA, miasto w Brabancyi północnej, nad rzeką Dintel, z 9,000 ludności, ma twierdzę niegdyś znaczną, założoną pod Henrykiem Nassau w roku 1531, i bardziej położeniem, niżeli sztuką warowną. Obrona miasta szczególnie na tym polega, że grunt okoliczny bagnisty, łatwy jest do zalania morzem. Warownia Bredy zasłaniała granice rzeczypospolitej Hollenderskiej, ztąd nieraz była jabłkiem niezgody dla Hollendrów, Hiszpanów i Francuzów, którzy z kolei w różnych czasach wydzielali ją sobie nawzajem. Pamiętne jest to miasto pokojem r. 1667, po trzyletniej wojnie rzeczypospolitej Hollenderskiej z Anglią zawartym, przez który Hollendrzy ograniczywszy potęgę morską W. Brytanii, szeroko rozwinęli swój handel. -M. C.

BREDOW (GABRYEL, GOTFRYD), Radzca rządu pruskiego i profesor historyi we Wrocławiu, urodził się r. 1773 w Berlinie z ubogich rodziców. Po ukończeniu nauk w Halli, obrawszy zawód nauczycielski, poświęcił się zgłębianiu starożytności, szczególnie zaś pracom nad geografią, astronomią i kosmografią starożytnych. Już w r. 1799 ukazała się na widok publiczny, w późniejszych wydaniach znacznie poprawiona: *Podręczna książka dla nauki dziejów starożytnych*, za wydaniem której nastąpiły *Badania nad pojedynczymi przedmiotami historyi starożytnej i Chronologii*. Przeniósłszy się do Helmstedt r. 1801, na profesora historyi, począł tam wydawać *Kronikę wieku dziewiętnastego*, w której bez względu na ówczesne okoliczności, kreślił położenie Europy, a w szczególności Niemiec. Lecz trudności z tego powodu doznane, zmusiły go przerwąć na tomie drugim *kronikę*, której wydawania podjął się *Penturini*, i znowu powrócić do prac swych nad starożytnością. Później wziął on zamiar, poczynając od Homera aż do wieków średnich, w historycznym rysie przedstawić wszystkie systemata geograficzne, do czego potrzebnym mu było krytyczne sprostowanie pomniejszych geografów greckich. Dla zebrania materiałów w tym względzie, wybrał się do Paryża w r. 1807, i po powrocie do kraju, doznawszy niektórych nieprzyjemności z powodu rzuconych nań podejrzeń o porozumiewanie się z niemiecami, udał się do Frankfurtu nad Odrą r. 1809, a ztamtąd po przeniesieniu tamiecznego Uniwersytetu, do Wrocławia, gdzie po długich cierpieniach z nieuleczoną chorobą, 5 września r. 1814 zakończył życie. Pod koniec swego zawodu, wy-



dał *Epistolae Parisienses*. i szacowne swe pismo o Karolu W. Bredow pozyskał sławę, jako biegły professor i pilny badacz historii, namiętnie do kraju swego przywiązany. Z licznych pism jego mamy w języku polskim: *Wypadki historyczne celniejsze przez Bredowa, przekład z niemieckiego, podług wydania siedemnastego (Wilno 1834)*. Dzieło to wielce pożyteczne do nauki dziejów dla poczynających, jako treściwy obraz Historii powszechniej, pomnożone jest przez bezimiennego tłumacza niektórymi, zwłaszcza co do rzeczy krajowych, dodatkami. F.

BREGUET (ABRAHAM), sławny zegarmistrz i mechanik francuzki, Akademii Umiejętności w Paryżu i wielu innych uczonych towarzystw członek, urodził się w Neufchatel 1747 roku. Do najznakomitszych wynalazków dzisiejszej epoki liczą się wynalezione przez niego podwójne astronomiczne zegary, podwójne chronometra, zegary morskie, używane powszechnie w marynarce francuzkiej, oraz zegarki kieszonkowe, niepotrzebujące nakręcania, które sam ruch noszącej je osoby nakręca. Jemu się także należy udoskonalenie metalowych termometrów i systematu telegrafów. Syn jego, dziedzic ojcowskiego talentu, jest dziś z nim razem na czele wielkiej fabryki zegarów w Paryżu. \*

BREISLAK (SCYPIO), jeden z najgieniałniejszych nowszych geologów, twórca systematu umiarkowanych wulkanistów, urodził się w Rzymie i był także professorem fizyki i matematyki. Przedsiębrał wiele podróży w celu naukowym, między innemi do Paryża, gdzie go członkiem Instytutu francuzkiego obrano. Napoleon mianował go Inspektorem wszystkich prochowych fabryk w królestwie włoskiem. Umarł Breislak w Turynie 1825 roku. *Topografia fisica della Campania*, (Flor. 1798). *Introduzione alla Geologia* (Mediol. 1811), i *Institutions géologiques*. (Mediol. 1818). \*

BREITKOPF (JAN EMANUEL), jeden z najznakomitszych xięgarzy niemieckich, urodzony w Lipsku 1719 roku, objawszy tamże po ojcu xięgarnię, drukarnię i gissernię, przyczynił się najwięcej do udoskonalenia sztuki drukarskiej w Niemczech. Przeciwiąc się wprowadzeniu do języka niemieckiego liter łacińskich, usiłował gorliwie kształt liter gockich, z gisserni swój wychodzących, jak można oglądać i upięknąć. Pierwszy wynalazł ruchome typy do drukowania nót muzycznych, oraz prassy drukarskie w wielu szczegółach udoskonalił. Napisał także wiele naukowych pism w tym przedmiocie, między innemi: „*Historyą wynalezienia druku i Dzieje drukarstwa*.” Umarł w Lipsku 1794 roku. Xięgarnia jego utrzymuje się dotąd w témże mieście pod godłem Breitkopfa i Härtla, gdzie od roku 1834, staraniem J. N. Bobrowicza, wiele dzieł polskich ozdobnie drukowanych wychodzi. \*

BREKCZYJA, składa się z ułanków różnokolorowych marmurów, spojonych z przyrodzenia masą wapienną. Należy do najpiękniejszych marmurów włoskich. Starożytni wysoce cenili ten marmur; używali do najwspanialszych ozdób architektonicznych. Ojczyzną jego są Włochy i Hiszpania. J. J.

BREMEN, (BREMA), wolne handlowe miasto niemieckie nad Wezera, w piaszczystej okolicy, w dawném Xięstwie Bremeńskiem; prze-

dzielone jest rzeką na dwie nierówne części, *Starém i Nowém miastem* zwane; ma 5,400 domów i 40,000 mieszkańców. Bremen jest jednym z najdawniejszych miast niemieckich. Z początku było tylko nędzną osadą rybaków; lecz założone tu przez Karola W. arcybiskupstwo, (w r. 788), szybko znaczenie jego i pomyślność podniosło, tak, że z czasem stało się jednym z najważniejszych miast Hanzeatyckich, (ob.t.w.). Cesarz Henryk V, nadał mu wielkie przywileje i pomimo oporu Arcybiskupów, wyniósł je na stopień wolnego miasta. Po zaprowadzeniu reformacyi, wygnani ztąd Arcybiskupi, stolicę swą do Hamburga przenieśli, (1517); Arcybiskupstwo zaś Bremeńskie zamienione w Xięstwo tegoż imienia, traktatem Westfalskim ustąpione zostało Szwecyi, (1618); z którą też wiodło spory o swoje prawa i swobody. W r. 1712 zajęli je Duńczykowie, i przedali elektorowi Hanowerskiemu, który przywileje jego, jako wolnego miasta, w r. 1731 potwierdził. Zajęte przez Francuzów w r. 1807, i przyłączone do Francyi, było stolicą departamentu Wezery. Od roku 1815, przywrócone przez kongres wiedeński na stopień wolnego miasta, jest jednym z członków związku niemieckiego; na ogólnem jego zebraniu ma głos osobny, inaczéj zaś wspólnie tylko z Hamburgiem, Lubeką i Frankfurtem głosuje; w razie wojny dostarcza temuż związkowi 485 żołnierzy. Rząd miasta i należącego doń okręgu, z 3½ milami kw. powierzchni i 9,000 mieszkańców, zostaje w ręku Rady złożonej z 24 członków, na której czele stoją czterej Burmistrzowie i dwaj Syndycei, przez wszystkich mieszkańców wybrani. W nadzwyczajnych razach, zwołuje się tak zwana *Wiedza* (*Wittheit*), ze starców i uczonych złożona, która zachodzące wątpliwości ostatecznie rozstrzyga. Główniejsze fabryki tego miasta są: płóciennicze, welniane, wyprawa skór, rafinerie cukrowe, i t. d. Ważniejszym bezporównania jest jego handel, któremu dopomaga najwięcéj szczytliwe położenie miasta o 15 mil od morza; chociaż płytkie i piaszczyste dno Wezery, nie dopuszcza okrętom zawijać do samego miasta, i towary z Vegezak muszą się prowadzić na łodziach. Najcenniejszym przedmiotem tego handlu jest płótno, którego corocznie za 5 milionów talarów do Ameryki północnej wychodzi. Ogólna wartość wyprowadzonych z Bremen towarów, wynosiła w 1827 r. 9 milionów; wprowadzonych zaś, 13 milionów talarów. Liczba przybywających okrętów dochodzi corocznie do 900.

**BRENNER** (*Mons Briennius*), najwyższa góra w paśmie Alp Tyrolskich w Tyrolu, (6,640 stop), przez którą główna droga z Inspruku do Włoch przechodzi. Sławna jest w dziejach nowożytnych mężną obroną Tyrolczyków przeciw Francuzom i Bawarom w r. 1809, którą tu przez cztery miesiące przejścia im do Włoch bronili.

**BRENNUS**. Imię wielu wodzów starożytnych Gallów, z których dwaj mianowicie wstawili się w dziejach. Pierwszy z nich wódz Gallów Senońskich, w roku od założenia Rzymu 360 (przed n. Chr. 393) przeszedłszy z wojskiem swém Alpy, cały kraj między *Ravenną* i *Pice-num* pod moc swoją zagarnął, i wezwany przez niejakiego Arunsa, obywatela miasta *Clusium*, w Etruryi, chciwego poinsty na swoich współziomkach za doznana od nich niesprawiedliwość, wkrótce pod mury te-

goź miasta podstąpił. Zagrożeni Kluzianie, udali się o pomoc do Rzymian, właśnie natenczas oblegających *Veje*. Trzej bracia z domu Fabiuszów, przybyli w poselstwie do wodza Gallów, żądając w imieniu Rzymian, aby wnet od oblężenia sprzymierzzonego z nimi miasta odstąpił; lecz rozgniewani dumną odpowiedzią Brennusa „że tylko prawo miecza swego uznaje,” złożywszy dobrowolnie święty charakter posłów, nieczeka swego uznaje,” złożywszy dobrowolnie święty charakter posłów, sami na czele oblężonych stanęli. Obrażony tém z kolei Brennus, natychmiast mściwy swój oręż i 70.000 Gallów ku Rzymowi obrócił; domagając się przedewszystkiém wydania Fabiuszów, którzy, jakby na urąganie z niego, trybunami wojskowemi obrani, na czele 40.000 Rzymian przeciw niemu do boju stanęli. Przy ujściu Allii do Tybru o dwie mile od Rzymu, stoczyła się pamiętna bitwa, w której Rzymianie na głowę porażeni zostali (roku przed Chr. 490). Gallowie opanowali Rzym, i zamordowawszy 80 sędziwych senatorów, którzy zasiadłszy na kurulskich swych krzesłach, spokojnie przyjszcia nieprzyjaciół i pewnej śmierci czekali: całe prawie to miasto obrócili w perzynę. Ztém wszystkiém celniejsza młodzież zamknawszy się w obronnym Kapitolu, urągała przez 7 miesięcy z próżnię wściekłości i ponawianych szturmów barbarzyńców, z których jeden, przedsięwzięty wśród nocy, bliskim już był pomyślnego skutku, gdy krzykiem przestraszonych gości obudzeni Rzymianie, pod wodzą Manliusa, rzucili się do broni, i Gallów już z murów zepchnęli. Głód wszakże zmusił na końcu oblężonych do traktowania z Brennusem, który za 1.000 funtów złota z granic Rzymian ustąpić obiecał. Trybun Sulpicjusz udał się więc do obozu Gallów z umówionym okupem, lecz dostrzegłszy niesprawiedliwość wagi, gdy chciał o to spór wszczynać z Gallami, Brennus z urągawiskiem rzuciwszy miecz swój na szalę, rzekł owe pamiętne słowa: *Vae victis!* — Gallowie przyjąwszy złoto, zabierali się już do odwrotu, gdy w tém przybycie z wojskiem Kamilla, postać rzeczy nagle zmieniło; ten bowiem dyktatorską swą władzę ogłosiwszy ów układ za nieważny, uderzył wstępny boj na Gallów, i za świadectwem Liwiusza, co do nogi onych wytepił. — Drugi BRENNUS, wódz Gallów, w sto lat później na czele licznego wojska wtargnął do Macedonii, i po odniesioném nad Sośtensesem zwycięstwie, cały ten kraj i Tessalią złupiwszy, aż pod mury Heraklei podstąpił. Odparty ztamtąd, słysząc o wielkich skarbach delfickiego kościoła, oręż swój na Delfy obrócił; lecz nieopodal już od świętego miasta, straszliwy huragan zmieszał porządek wojska Gallów, składającego się podług podania ze 180.000 piechoty i 60.000 jazdy. Korzystający z tego Grecy uderzyli z boku na nieprzyjaciela i zupełną mu klęskę zadali. Brennus czując się rannym, trucizną śmierci sobie przyspieszył. Oddział 20.000 Gallów uchodząc rzezi, przedart się do Azji mniejszej i opanował część kraju, od imienia Gallów Galacyą potem nazwaną. (Ob. GALLOWIE).

BRENTA, rzeka we Włoszech, wypływająca z jezior *Caldonazzo* i *Levigo*; po przyjęciu w siebie rzeki *Bachiglione* staje się splawną, a przy Padwie wpada w zatokę Wenecką. Przy *Il Dolo*, dzieli się nie tylko na drugą odnogę zwaną *Brentone*, ale też na wiele kanałów.

BRENTANO (KLEMENS), znakomity poeta niemiecki; urodzony w roku 1777 we Frankfurcie nad Menem; ożenił się w roku 1805 z Zofią Mereau, znaną również w Niemczech autorką; po której śmierci w ro-



ku 1818 znudzony światem i złamany boleścią, zamknął się w klasztorze w Dülnen, z kąd potem udał się do Rzymu, i wróciwszy nakoniec do rodzinnego miasta, pustelnicze prowadzi życie. Jest on autorem wielu lirycznych i dramatycznych dzieł, które powszechną pozyskały wziętość. Lecz największą w ojczyściej literaturze położył zasługę, wydaniem zbioru pieśni gminnych niemieckich, pod imieniem: „*Knabe Wun-derhorn*” (1806—8 r.).

BRESCIA, starożytne miasto we Włoszech, stolica prowincji *de la Mella*, w wielkiem księstwie Lombardzko-Weneckiem; przed opanowaniem Włoch przez Francuzów należało do Rzplitej Weneckiej i było stołecznem powiatu *Bresciano*. Miasto leży u podnóża gór, nad rzekami Mellą i Garzą, między jeziorami Garda i Iseo. Z niedawnej warowni miasta zostały tylko ruiny, tudzież samotny zamek *il falcone di Lombardia* zwany, wzniesiony na skale nad miastem panującej. W mieście tém zasługują na uwagę: wspaniała katedra, ozdobiona piękniemi posagami; kościoły N. P. cudownej, i św. Łazarza; liczna biblioteka darowana od kardynała *Quirini*; bogaty gabinet starożytnych monet i medalów; pałac sprawiedliwości gotycko-byzantyńskiej budowy i t. d. — Ważnem jest to miasto przez swe liczne fabryki sukna, materij jedwabnych, któremi całą swą ludność 35,000 wynoszącą zatrudnia. Już w starożytności zwano je *Brescia armata*, dla sławnych fabryk broni, której całemu wschodowi dostarczała. W pobliżu jest złocony posąg Marsa, od wszystkich znanych piękniejszy.

BREST, miasto naczelne obwodu tegoż nazwiska, w departamencie *Finisterre*, liczy 27,000 ludności i sławne jest najlepszym portem we Francji, przez kardynała *Richelieu* w 1631 roku sporządzonym, rozszerzającym się w zatokę, w której 500 wojennych okrętów wygodnie pomieścić się może. Ma także arsenał morski, w którym pracuje 4,000 galerników, szkołę marynarki i budowy okrętów, oraz fabrykę żagłów, lin, i t. d. — Połów ryb, a szczególnie sardelów, bardzo obfity, nie mało korzyści miastu przynosi. W roku 1794 d. 1 czerwca, flota francuzka pod tém miastem porażoną została przez angielskiego admirała *Howe*, przezczem utraciła 7 okrętów liniowych.

BRETANIA. *Bretagne*, dawna *Britannia minor*, prowincja francuzka w kształcie półwyspu, między kanałem Manszy i Oceanem, rozdzielona na 5 departamentów: *d'Ille et Villaine*, (od rzek tego imienia), *des Côtes-du-Nord*, na północnem pobrzeżu Bretanii i nad kanałem, *de Finisterre*, na zachodnim krańcu Francji, skąd nazwisko bierze; *du Morbihan* nad zatoką tegoż imienia i *de la Loire inférieure*; ma 610 mil kwadr. rozciągłości i około 2,000,000 mieszkańców. Grunt jęj jest wilgotny i surowy; ale powoli trzęsawiska i ogromne lasy przemieniają się w łąki i pola uprawne. Mieszkańcy jęj są nieco niżsi w oświeceniu od reszty Francji, pomimo to, że Bretania jest ojczyzną wielu ludzi sławnych w różnym rodzaju, jako to: Abelarda, Bernarda, Descartesa, Pani de Sevigné i t. d. — W niej to naprzód w r. 1788 wszczęły się rozruchy rewolucyjne, a potem powstanie Wandejskie. Bretania w głębokiej starożytności stanowiła część Galli zachodniej, *Armorica* u Rzymian zwanęj, i dłużej jak wszystkie ościennie ziemie rozdrobionęj ojczyzny Gallów, broniła swęj niepodległości przeciw zamachom Rzymskim; dopiero w 58 roku przed Chrystusem, zawojowana przez Ce-

zara, pod imieniem trzeciej prowincyi Lugduńskiej (*tertia Lugdunicae provinciae*) do państwa rzymskiego wcielona została. Nazwisko Bretanii pochodzi od Bretonów, którzy z wysp Brytanii Wielkiej w rozmaitych epokach przenosili się do Gallii, i od roku 284 ery chrześcijańskiej, za pozwoleniem cesarza Dioklecjana na tém pohrzeżu osiedli. W sto lat później roku 383, wódz rzymski Maxym sprowadził tu i założył osadę wojenną Bretonów, którzy już w połowie piątego wieku, obrawszy sobie własnych wodzów, za niepodległych się ogłosili. Nakoniec gdy Anglo-Saxonowie Wielką Brytanią podbili, większa jeszcze liczba rodzin bretońskich tu dla siebie szukała przytulku. Po zrzuceniu jarzma rzymskiego cały kraj podzielił się na kilka hrabstw udzielnych, uznających wszakże zwierzchnictwo xięcia mieszkającego w Rennes, stolicy kraju. Karol wielki zawojował całą Bretanią w 799 roku; lecz po jego śmierci, niejaki Neimonoë, mianowany rządcą Bretanii przez Ludwiką (*Le debonnaire*) ogłosił się niepodległym, i w roku 843 przybrał tytuł króla Bretanii. W następstwie czasu najwyższa władza nad Bretanią rozdzieloną była między trzech hrabiów: *Rennes, Nantes* i *Kornwalii*; dopiero Konan IV połączył wszystkie jej części pod moc swoją ku końcowi 12 wieku, a naostatek Franciszek I król francuzki w r. 1532, pojawiając w małżeństwo Klaudję ostatnią dziedziczkę Bretanii, za zgodą Stanów zamienił ją w prowincyą francuzką. B.

**BRETEUIL** (LUDWIK AUGUST, LE TONNELIER). Znakomity dyplomatyk francuzki, urodził się w r. 1733; wszedł był naprzód do służby wojennej, lecz okazaną nauką i zdolnościami zwróciwszy na się uwagę Ludwika XV, używany był przez niego w najważniejszych poselstwach do Austrii, Szwecyi, Rosyi, i Niemiec, a w roku 1783 na dostojność ministra wyniesiony, sprawował ją aż do r. 1787, i wiele pożytecznych dla kraju rozporządzeń poczynił. — Był jednym z najzawziętszych przeciwników zasad rewolucyi francuzkiej, i nie mogąc nakłonić króla Ludwika XVI do stanowczych przeciw niej środków, opuścił Francyą w roku 1790, i udał się do miasta Solury w Szwajcaryi, gdzie w imieniu i z polecenia króla, traktował z północnemi mocarstwy względem dania pomocy upadającemu we Francyi tronowi. Od roku 1792 osiadł był w okolicach Hamburga; lecz zyskawszy pozwolenie konsula Bonapartego, wrócił do Paryża i umarł tamże w r. 1807. \*

**BRETKUN** (JAN), po łac. *Bretkius*, Litwin i pleban litewskiego narodu w Królewcu pruskim, autor pierwszego dzieła duchownego w języku litewskim w roku 1591. Są to kazania niedzielne, które poprzedzają ewangelie ze stosownemi do nich rycinami. Nadto zajmował się Bretkun przez lat 10 od r. 1570 tłumaczeniem Biblii na język litewski, które dopiero po śmierci jego, i to w części tylko, przez Jana Rheasa, w roku 1625 na jaw wydane zostało. Bretkun uważany jest sprawiedliwie jako twórca kościelnego litewskiego języka, który po nim wielu innych gorliwych duchownych, tak katolickich w Litwie, jak protestanckich w Prusiech, wykształcić usiłowało. \*

**BRETLING**. Ob. ŚLEDZ SZPROT.

**BREUGHEL**, (czyt. *Brejgel*), sławna familia malarzów w Niderlandach. Pierwszym ich protoplastą był Piotr, tak nazwany, od wsi *Breughel* nie daleko Bredy, gdzie się urodził około 1530 r. Prawdziwe jego nazwisko dotąd niewiadome. Uczył się u sławnego

*Piotra Koeck van Aelst*, potem dla wydoskonalenia się zwiedził Francję i Włochy, a wróciwszy do Antwerpii, został członkiem akademii malarstwa w 1551 r. Umarł około r. 1590 w Bruxelli. Najulubieńszymi przedmiotem jego obrazów były sceny życia wiejskiego; ażeby je dokładniej wyobrażać, uczęszczał przebrany na wesele i inne wiejskie uroczystości, i ztąd mu przydomek *wiejskiego* nadano. Z dzieł jego sławną jest mianowicie, *Walka wielkiego potstu z zapustami*, prawdziwe arcydzieło w swoim rodzaju. Piotr zostawił dwóch synów, z których pierwszy PIOTR BREUGHEL; ur. w 1569 roku, uczył się u Coninghsloo; i zwiedziwszy Włochy osiadł w swojej ojczyźnie i umarł 1625 r. Malował najwięcej pożary, napady rozbojników i szatanów, i ztąd *piekielnego* przydomek otrzymał. Drugi syn Breughela *wiejskiego* JAN, przewyższający w sławie ojca i brata, urodził się w Bruxelli około 1589 roku; u *Goc-Kienda* przykładał się szczególnie do malowania kwiatów, zwiedził Kolonię i Włochy, i tak wielką wszędzie wziętość pozyskał, że najbieglejsi artyści nie wstydzili się jego rady zasięgać. Umarł w 1642 roku. Najslawniejsze jego obrazy są: *Raj ziemski*, znajdujący się dziś w Luwrze, do którego Rubens Adama i Ewę odmalował, oraz *Cztery żywioły*, oraz w Medyolańskiej akademii zachowany. Późniejsi potomkowie tego domu, lub przynajmniej miani za takich, są: AMBROŻY ABRAHAM (zmarły 1690 we Włoszech); brat jego JAN BAPTYSTA (zmarły w Rzymie), i KASPER syn Abrahama, wszyscy sławni malarze owoców i kwiatów.

BREVE, z łacińskiego *brevis*, krótki; nazywają się urzędowe pisma stolicy apostolskiej, krótszej treści i w rzeczach mniejszej wagi niż Bulle. (Ob. t. w.). Breve równie jak bulla, pisze się na pergaminie; ale pierwsze na gładkiej jego stronie i łacińskimi głoskami, druga zaś na szorstkiej gockimi. Brevia podpisuje sam tylko sekretarz trudniący się ich wydawaniem (*Secretarius Brevium*). Papież mówi w nich o sobie w liczbie pojedynczej, nie w mnogiej jak w bullach; przy zaczęciu tytułuje się po prostu papieżem, nie zaś *Biskupem* i *Slugą slug*, jak w bullach, nazywając tego do kogo pisze: „Mily synu“ (*dilecte fili!*); wydaje zaś je sam od siebie bez poprzedniej rady z kardynałami. Data w *Brevach*, liczy się od dnia narodzenia J. C., w bullach zaś od dnia jego wcielenia; pieczęć wyćiska się na wosku czerwonym, nie na ołowiu; jest zaś nią sygnet papieżki zwany pierścieniem rybaka (*annulus piscatoris*), wyobrażający Ś. Piotra, zapuszczającego z łodzi sieć w morze, i ztąd podpisują Breve temi słowy: „*Datum Romae sub annulo piscatoris.*“ Co do mocy obowiązującej. Brevia bynajmniej nie ustępują Bullom.

BREWIAK. Tak zowie się księga, zawierająca pewne przepisanne modlitwy, do których codziennego odmawiania obowiązane są osoby duchowne. Nazwanie to, pochodzi od wyrazu łacińskiego *brevio* (skracać); Brewiarz albowiem jest krótkim zbiorem Pisma Sgo Starego i Nowego Testamentu, nauk i zdań świętych ojców i nauczycieli kościoła, oraz żywotów Świętych Pańskich; które są na każdy dzień roku, osobnym porządkiem, do rozważnego, wyraźnego, i pobożnego (*attente, distincte, et devote*) odśpiewania lub odczytania, kapłanom i klerykom, tak razem w chórze zebranych, ja-



ko i w oddzieleniu zostającym, od kościoła bożego przepisane. Całe to codzienne nabożeństwo, stosownie do owych słów Psalmu Dawida do Boga: *Siedmkroć przez dzień chwałęm tobie dawał* (Ps. 118), podzielone jest na siedm osobnych części, nazwanych Godzinami kanonicznymi (*Horae canonicae*); dla tego że je śś. kanony, czyli prawo kościelne, w pewnych dnia czasach odmawiać przepisuje. Pierwsza część największa *Jutrznia* (*Matutinum*), składająca się z trzech Nokturnów o trzech psalmach i tyluż lekcyach z Responso-riami, tudzież z *Laudsów* o sześciu psalmach, piórz hymnów, antyfon i modlitew, do dnia tego i święta stosownych. Ta część, o pół nocy śpiewana lub mówiona bywała, według słów psalmisty: *Wstawalem o północy, abym ci wyznawał*; teraz zwykła się pospolicie o poranku, albo też uprzednio z wieczora odprawiać. Następujące sześć godzin, nazwane są *mniejszemi* (*Horae minores*), a te, poranne, są: *Prima, Tertia, Sexta* i *Nona*; wieczorne zaś: *Nieszpory* i *Kompleta*. — Dawniej, były jeszcze dłuższe pacierze kapłańskie, wraz z ludem odprawiane w kościele, które przewodniczący nabożeństwu biskupi lub kapłani, mieli prawo skracać albo przedłużać; i tym sposobem, każda niemal gromadka wiernych, a potem i każda diecezya, miały różne swe zwyczaje w odprawowaniu pacierzy. Lecz już około r. 1080, nazwisko *Breviarium* spotykać się daje, a znacznie skrócone pacierze, były już upowszechnione niemal w tym kształcie, jak są dzisiaj. Tak skróconych pacierzy używać napróżd poczęli Zakonnicy Ś. Franciszka, którzy w samych początkach istnienia swojego, żadnych miejsc stałych nie mając, przebiegali wsie i miasteczka; potrzebowali więc krótszego zbioru nabożeństwa, ile ustawicznem opowiadaniem słowa bożego, sprawowaniem Sakramentów i opatrywaniem chorych na drogę wieczności zając. Ich przykład naśladowało wiele kościołów; a rozkazy następców Piotra, i przesławne Trydentskie Koncyljum, nadały ostateczną sankcyę tej księdze, na sumnieniu każdego duchownego, począwszy od subdyakonatu, a zakonnika od professyi, obowiązując do odmawiania Breviarza. Zbiór albowiem modłów w nim zawartych, nie tylko służy do oddawania czci powinnej Bogu, lecz razem jest to księga, służąca do zbudowania i nauki, i można mówić: że jest to mała lecz bardzo treściwa podręczna biblioteczka, która pod wielu względami przyłożyć się może do poprawienia, nauczania i oświecenia, z przyzwolitą pilnością i uwagą odmawiającego z niej pacierze.

X. I. K.

Wiedzieć jednak należy, iż Breviarz łaciński nie jest jednostajnym dla odprawiania pacierzy kapłańskich w całym duchowieństwie rzymsko-katolickim po wszystkich krajach świata. Bo chociaż Breviarz rzymski u największej części świeckich księży i zakonnych zgromadzeń, podług niezmiennych ustaw kościoła jest w ciągłym zawsze użyciu; przecież są dozwolone i na zawsze potwierdzone przez Papieżów niektórym diecezyom; we *Francyi, Hiszpanii, Włoszech i Portugalii*, oraz Benedyktynom, i pochodzącym od nich drugim zakonem, jako też: Kamelitom dawniej reguły, czyli *trzewickowym*, i Dominikanom, w składzie Breviarzów i Mszałów pewne mniej więcej od obrządku rzymskiego różniące się zmiany. Lecz najwięk-

sza różnica daje się postrzegać prócz benedyktyńskiego, w Brewiarzu dwóch pustelniczych zgromadzeń *Kartuzów* i *Kamedulów*, nie tylko co do rozkładu na każdy dzień psalmów i lekcyi, ale nawet co do sposobu i porządku odprawiania codziennych nabożeństw i obchodu dorocznego większych lub mniejszych uroczystości; tak dalece: iż kto rzymskiego Brewiarza używa, nie może z kartuzkiego lub kamedulskiego zwykłych pacierzy odprawić. A nawet prawie połowy świąt pomniejszych w rzymskim pomieszczonych, dla obchodzenia ich pamiątki kiedy przypadają, ciż zakonnicy do kalendarza własnego nie przyjęli; gdyż najczęściej *de FERIA Officium* (Ob. t. w.) odprawiają. Wreszcie o dalszych szczegółach cząstkowych do Brewiarza należących dokładniejsza podaje się wiadomość pod wyrazami: *Jutrznia*, *Nokturn*, *Lekeye*, *Responsorium*, *Hymn*, *Laudes*, *Kapitulum*, *Hory*, *Wersykul*, *Nieszpory*, *Kompleta*, *Obrządek*, i t. d. *X. M. H. K. W.*

**BREWSTER** (SIR DAWID), sekretarz królewskiego towarzystwa w Edyburgu, jeden z najuczeńszych fizyków angielskich, urodził się w r. 1785. Jest on wynalazcą Kalejdoskopu (Ob. t. w.), wydawcą *Encyklopedyi Edyburgskiej*, (20 tomów) oraz dwóch ważnych naukowych pism peryodycznych: *Edyburgskiego Filozoficznego*, i *Londyńskiego Edyburgskiego dziennika*; ważne jego postrzeżenia i myśli „o Świetle“ umieszczone są w rocznikach Edym. król. towarzystwa. Napisał przytém najlepszy żywot Newtona. (Lond. 1832 r.) \*

**BREZA**, herb Polski. Tarcza na troje podzielona od dolu koniczano ku górze; pole ma środkiem białe, po lewej stronie błękitne, po prawej czerwone. Herb ten domowi Brezów w wielkiej Polsce od Władysława IV nadany. \*

**BREZYLIA** albo **BRAZYLIA**. Cesarstwo w Ameryce południowej.

**GEOGRAFIA I STATYSTYKA**. Piękne to i zamożne, po Rossyi, najobszerniejsze państwo na świecie, wzięło swoje nazwanie od drzewa *Brezylji* (Ob. t. w.), które się tam w najlepszym znajduje gatunku. Graniczy z Oceanem Atlantyckim, Gujaną, Kolumbiją, Peru, Boliwią, Paragwajem i Stanami Plata; rozciąga się od 4° północnej, do 32° południowej szerokości; powierzchnia ma 120,295 mil kw. z których 2,000 tylko dotąd uprawiają. Góry Brezyljskie są przedłużeniem Kordeliorów, dosiegają do oceanu i tworzą liczne przylądki; najwyższe między nimi Itacolumi i Itambu (6,000 stop), znajdują się w paśmie *Sierra da Itambe*, wzdłuż brzegów morza rozciągniętem. Główniejsze rzeki: *Amazońska* czyli *Maranon*, *Gran Para* czyli *Tocantin*, i *San Francisco*, płyną na wschód i północ; *Parana* zmierzają ku południowi. Zatoki znakomitsze są: *Wszystkich Świętych*, *Santos* i jezioro *Merim* lub *Mirem*. W środku lądu jezioro *Xaraes* leży nie daleko granic Boliwii. Klimat na równinach północnych gorący, ochładzają obfite deszcze; w górach jest zdrowy i umiarkowany. Oprócz ogólnych plodów Ameryki południowej (Ob. AMERYKA), Brezylia ma dostatek koni i trzod wybornych, obfituje w zboże, cukier, kawę, indygo, bawełnę, kryształ, balsamy i t. d. Grunt pospolicie urodzajny, pełen różnaitości, obok wielkich odwiecznych lasów miejscami ciągną się stopy porosłe bujną trawą (*Pampas*); są

także i pustynie piaszczyste do afrykańskich podobne. Rozmaitość i bogactwo tworów przyrodzenia znajdujących się w Brezylji, od dawna zwracały na siebie uwagę podróżo-pisarzy i naturalistów, nikt wszakże ani ich więteż zgromadzić, ani dokładniej europejszykom przedstawić nie potrafił, jak dwaj bawarczy *Marbices* i *Spax*, którzy po trzyletnim tam pobycie za powrotem w r. 1827 do swego kraju, założyli Muzeum brezylijskie w Monachium, i tamże zaczęli wydawać pysznemi wizerunkami ozdobione dzieło do 1,000 ezer. złotych kosztujące. Tu każdy napatrzeć się może tym dzikim ale malowniczym widokom jakie pierwiastkowe lasy Brezylji przedstawiają: temu mnóstwu kolosalnych a coraz rozmaitszych palm, tym zachwycającym pięknoscią kwiatów roślinom, rozlicznym nietoperzom i małpom, różno-barwnym ptakom i rybom, strasznyim krokodylom, żabom i olbrzymim węzom, które jakby w sprzeczności z tém co się każdemu pięknością swoją podoba, obraz przyrodzenia kraju tego zdają się uzupełniać. Ludność przenosząca 6 milionów mieszkańców, w małej tylko części składa się z europejszyków, więcież daleko jest pierwotnych Amerykanów, kryjących się zwykle po lasach, oraz Murzynów, których tu od lat 300 prawie ciągle przywożono, i Kreolów, którzy równo z białymi należą do celniejszej klasy narodu. Obrządek panujący jest rzymsko-katolicki; język powszechny portugalski, oprócz niego sto rozmaitych dyalektów. Handel niewolnikami zniesiony prawem od r. 1820; tajemnie się jednak dotąd utrzymuje. Brezylja dzieli się na 18 prowincyj, z tych najwięcież zawiera pobrażę nad Oceanem, otoczone od zachodu górami *Tubatinga* i rzekami *Parana* i *Tocantin*. Najludniejsze prowincye są: *Rio-Janeiro*, *Espirito Santo*, *Ilheos*, *Bahia* i *Sergipe* z miastami podobnegoż nazwania.

**HISTORYA.** Pedro Alvarez Cabral, Portugalczyk, przypadkiem odkrył Brezylją w r. 1500. Portugalia, zajmwszy kraj ten w swoje władanie, poczęła dou corocznie przysyłać skazanych na wygnanie przestępców, nierządnic, żydów i rozmaitych ludzi wyrokiem święteż Inkwizycyi potępionych. Przewożące ich okręta, nabierały za powrotem zboża i ptastwa. Dopiero król Jan III utworzył w Brezylji porządną osadę, i z jego rozkazu Tomasz Suza r. 1549 założył miasto San-Salvador, a Jezuici starali się wiarę świętą i oświeccie między krajowcami rozszerzać. W r. 1624 Hollendrzy zdobyli miasto San-Salvador, a ustanowiony przez nich rządca Maurycy Xze Nassau, wielką także część kraju opanował. W owym czasie Portugalia znajdowała się pod panowaniem Hiszpanów, lecz gdy w r. 1640 dom Bragancki powrócił na tron Portugalski, zawarł natychmiast rozejm z Rzeczpospolitą Batawską, która wszakże przy Brezylji pozostała, aż nakoniec sami osadnicy pod wodzą Cavalcante jarzmo Hollendrów zrzucili w r. 1654. Portugalia poczęła bliżeż oceniać Brezylją, kiedy w niej 1698 odkryto miny złota, a r. 1728 postrzeżono i dyamenty. Od owej pory do r. 1810 ta osada przyniosła Portugalii 14,280 kwintalów złota i 2,100 funtów dyamentów. Po zajęciu Portugalii przez Francuzów, Jan VI przeniósł rząd i stolicę swego państwa do Brezylji d. 19 stycznia 1808, w którym rodziną królewską zawinęła do Bahia i obrala mieszkanie w Rio-Janeiro. Odtąd poczęła się nowa



epoka politycznego życia Brezyljii urządzanej na nowo pod okiem samego króla; handel rozwinął się znacznie, a uwolniony od wielu poprzednich ścieśnień, postawił Brezyljią w bliższych, niż dotąd stosunkach z rozmaitemi krajami. Ale nie długo trwał ten okres pomysłowości; rewolucya zdziałana w Portugalii za przykładem Hiszpanów, w r. 1820, wymagała obecności króla w Lizbonie, udał się więc do Europy dnia 26 kwiet. 1821 r. Zaraz po oddaleniu się jego, w Brezylji także zaszły ważne wypadki. Pierwszeństwo dawane przez rząd Portugalczykom nad krajowcami, w otrzymywaniu urzędów tak świeckich jak duchownych; mnóstwo osob gańnących się do Brezylji bardziej w umysłowe siły niżeli w pieniądze zamożnych; nieukontentowanie duchowieństwa przybywającego z Europy, i inne rozmaite przyczyny, nie dopiero już oburzały kolonistów Brezyljskich przeciwko swjej metropolii. Gdy zaś uchwała Kortezów w Lizbonie nie pozwalająca Brezylczykom reprezentacji, jaką otrzymały Europejskie prowincye państwa, doszła do wiadomości publicznej; nastąpiło ogólne powstanie mieszkańców Brezylji: w skutek czego utworzyło się wkrótce osobne Cesarstwo Brezyljskie. Zgromadzenie Kortezów w Lizbonie chcąc zaprowadzić w Brezylji też samą formę rządu jaką Portugalii nadało, powołało do Europy Don Pedra, któremu przed odjazdem ojciec król Jan VI regencyą téj kolonii powierzył. Lecz zaledwo zaczął się gotować w podróż, gdy deputacya z przedniejszych obywateli złożona, oświadczyła mu w imieniu narodu, że pierwsza chwila jego odjazdu będzie hasłem zerwania wszelkich z Portugalją stosunków i ogłoszenia w Brezylji Rzptéj. W takiem położeniu rzeczy Don Pedro umyślił zostać, i pomimo nalegań Kortezów grożących mu usunieniem od praw dziedzictwa na tron portugalski jeśliby do Europy nie wrócił, trwał stale w swém przedsięwzięciu. Wojska portugalskie zostały oddalone z kraju; Don Pedro przyjął tytuł dożywotniego Protektora Brezylji, i zwołał zgromadzenie narodowe ze stu deputowanych dla ułożenia nowych zasad rządu. Dnia 1 sierp. 1822 r. wyrzeczono uroczyste rozdzielenie się obu tych krajów, a 12 października, Don Pedro został obrany Cesarzem Brezylji. Ale zaledwie umysły uspakajając się nieco zaczęły, nowa wkrótce nastąpiła walka między stronnikami Monarchii i Rzeczypospolitej, której szczególnie domagały się łóże wolno-mularskie. Don Pedro który krótko przedtém ogłosił się Wielkim Mistrzem wszystkich Masonów, kazał pozamykać ich łóże, i odroczył zebranie kongresu, mającego nadać konstytucyą dla kraju. Nastąpiły liczne poruszenia w stolicy i na prowincyach; republikanie obrali sobie główne siedlisko w Fernambuko i coraz większych domagali się swobód. Bracia Andrada, przez ułożenie konstytucyi na wzór angielskiej, starali się pogodzić poróżnione stronnictwa, i w tym celu zwołali Kortezów Brezyljskich, których pierwsze posiedzenie Cesarz zagał osobiciście, 3 maja 1823 r. Lecz zaraz opozycya objawiła się w tak groźnej postawie, że Don Pedro oddalił od siebie braci Andrada i w wielu rzeczach na żądanie jej przystał. Przywrócenie dawnéj formy rządu w Portugalii, bardziej jeszcze oddaliło od niéj Brezylji, w której tymczasem coraz większe szerzyły się bezrządy, a żołnierstwo, i passujące się stronnictwa panowały nad zgromadzeniem pra-

wodawczém. Nowa ustawa rządowa została poprzysiężona przez Cesarza 25 marca 1824, który wnet potem orężem poskromił opór republikańców. Nakoniec d. 29 sierp. 1825, stanął traktat między Portugalją i Brezylją, uznający jej niepodległość. Lecz wkrótce zjawily się nowe trudności, względem następstwa Don Pedra na tron Portugalski. Wedle brzmienia konstytucyi, Cesarz nie mógł się oddalić z Brezylji bez przyzwolenia zebranych stanów narodowych. Król Jan VI umarł 10 marca 1826 roku, postanowiwszy tymczasową regentką Portugalii córkę swoją infantkę Izabellę. Don Pedro przybrał naówczas tytuł króla Portugalskiego, i nadawszy konstytucyą Portugalii, zrzekł się korony królewskiej na rzecz małoletniej swojej córki, Donny Maryi da Gloria, urodzonej 4 kwietnia 1819 roku, przeznaczając jej za męża młodszego swego brata Don Miguela. Lecz gdy ten wkrótce postanowiony Rejentem, przywłaszczył sobie władzę monarchiczną; Don Pedro oświadczył wyraźnie, że będzie bronił orężem praw swojej córki do tronu. Tymczasem stan Brezylji zamącał się coraz bardziej; wzajemna niechęć między izbami a dworem, wzmogła się jeszcze wyraźniej przez małżeństwo Cesarza z księżniczką Maryą Amelią Leuchtenberską, córką Xcia Eugeniusza; ponieważ lękano się wszelkiego wpływu cudzoziemców. Nietad i marnotrawstwo skarbu, podlegały rozjątrzenie ogólne. Nakoniec 6 kwiet. 1831 r. rzeczy doszły do tego stanu, że Cesarz aby uniknąć krwi rozlewn, złożył dobrowolnie swą władzę, i 13 tegoż miesiąca udał się do Europy. Dnia 9 kwietnia, siedmo-letni syn jego Don Pedro II, wstąpił na tron cesarski, a izba reprezentantów ustanowiła regencyą czasową. Odtąd zawichrzenia często ponawiały się w Fernambuko, Rio i Bahi; republikańie podnieśli sztandar federalizmu, i pomimo że prowincya Minas zajmująca piątą część obszaru Brezylji, oświadczyła się przeciw nieporządkom, stając za utrzymaniem nadanej przez Cesarza konstytucyi, stronnictwa wszakże ustawicznie pasują się w Brezylji. Dnia 12 sierpnia 1834 Izba Deputowanych podała Cesarzowi nową *Ustawę Prawodawczą*, mającą za cel pogodzenie o ile można, systematu federacyjnego z władzą monarchiczną. Jakoż prezydent Regencyi, *Francisco de Lima e Silva*, utwierdził ją w imieniu Cesarza. M. C.

BREZYLIA BŁĘKITNA, drzewo. (*Ob. KAMPESZ*).

BREZYLIA CZERWONA. Drzewo farbierskie czerwone do Sandalu podobne. Najlepszy jego gatunek albo Fernambuk (*Lignum Fernambuci, bois de Fernambouc, FERNAMBUKHOLO*) pochodzi z *Caesalpinia echinata* LAM., rośnie w prowincyi brazylijskiej Fernambuco i zowie się tam u portugalczyków drzewem królewskim (*Pao de Rainha*). Pień jego kołczasty, krzywy i sękowaty dochodzi grubości człowieka; kwiaty ma żółte w gronach wiechowatych, zapachu przyjemnego. Do Europy corocznie go przywożą do 20,000 centnarów. Fernambuk w handlu bywa w drzazgach lub kłodach półwałcowych rzadko 60 funtów wagę przechodzących, twardy jest i zbity, w wodzie tonie i piękną przyjmuje politure, świeży żółto-czerwony, stary ciemno-brunatno-czerwony, bez zapachu, odwilżony wodą miodową wydaje, smak słodkawy zaledwo ściągający posiada, sline czerwono farbuje i wodzie podobniejsze u-

dziela farby, której pod tą samą wagą więcej i piękniejszej od innych zawiera i dla tego drożej się od nich ceni. Drugi gatunek albo Brezylia właściwa (*Lignum brasiliense rubrum*, *Bois de Brésile*, *Brésillette*) różni się od Fernambuku nie tak czerwoną farbą; przedaje się w kłocach ociosanych i pozhawionych biele (Ob. t. w.); Pochodzi z drzewa *Caesalpinia Crista* LINN. rosnącego w Jamaice i St Domingo. Trzeci albo Sappan (z *Caesalpinia Sappan*) wywodzi się z ludy wschodnich, z królestwa Siam i Japonii; farbę ma żółciejszą od dwóch poprzedzających; przychodzi w kłodach ociosanych, czasem w gałęziach wypełnionych rdzeniem bujnym czerwono-żółtawym; tańsze jest od innych. Wszystkie te drzewa dają farbę w ogólności nie trwałą, trwalszą jednak gdy w samém farbowaniu doła się alunu lub weinszejnu; z odwaru za pomocą solnika cyny, otrzymuje się piękna malinowa lakka używana w malarstwie. Brezylia i fernambukiem kraszą jaja w czasie świąt wielkiéjnocy; a z octem alunem i gummo-arabską robią atrament czerwony. S. B. G.

BREZYLIN. Istota farbująca Brezylji (Ob. t. w.). Postać ma iglastych kryształków pomarańczowej farby; rozpuszcza się w wodzie wysokoku i eterze. Roztwór jej wodny czerwono-żółty od małej ilości kwasu w bladawo żółty, od większej w czerwony przechodzi; z alkalamii, niedokwasami ołowiu i cyny daje farbę fioletowo-purpurową. S. B. G.

BRIAREUS. Jeden z trzech braci *Centymanów*, czyli olbrzymów *Sturęcznych*, po grecku *Hekatoncheiren*; był synem Urana i Gei (Nieba i Ziemi), zwany inaczej *Egeon*; drudzy dwaj zwali się *Kottus* i *Gyges*. Oprócz stu rąk mieli nadto po 50 głów każdy, i taką obawę we własnym swym ojcu wzbudzili, że ten zaraz po urodzeniu, zamknął ich w głębi ziemi i kajdanami obciążył. Żyli tam w wielkim smutku i nędzy, aż nakoniec następca Saturna, Jowisz, wyczytawszy w księdze przeznaczenia, że za ich tylko pomocą zdola pokonać Tytanów, uwolnił ich z więzów i na światło słoneczne wyprowadził. Jakoż posileni nektarem i ambrozją, wystąpili natychmiast do walki, która już przez dziesięć lat trwała, i ciskając na Tytanów ogromnemi skalami, których od razu trzysta wyrzucali; przy tém buchając na nich ogniem ze 150 ust razem, przyczynili się najwięcej do ostatecznej ich klęski; i gdy ci nakoniec w głąb Tartaru strąceni zostali, Briareus wraz z braćmi osiedli w przysienku piekieł, aby im wyjścia z tamtąd zabraniać. — Podług innych mitografów, Bracia sturęczni należeli owszem do stronnictwa Tytanów, i Briareus Etną przywalony został; ale go wyzwolił Jowisz, zawdzięczając mu dawniejszą przysługę. Gdy bowiem raz jednego Juno, Minerwa i Neptun, podnieśli rokosz przeciwko władzy nieba, Briareus na prozbę Tetydy, wszedł do Olimpu na ponoc Jowiszowi, i usiadł przy nim w tak groźnej i dumnej postawie, iż zbuntowane bogi uląkłszy się jego widoku, do pokory i posłuszeństwa wrócili. Według świadectwa *Solina*, Karystowie i mieszkańcy Chalcydów oddawali mu cześć bożką, pierwsi pod imieniem *Briareja*, drudzy *Egeona*.

BRIDGETOWN. 1) Miasto stołeczne wyspy Barbados, najpiękniejsze i największe ze wszystkich miast na wyspach Karaibskich, ma 20,000 mieszkańców. Był tu niegdyś najslawniejszy targ niewolników.





mierzonych monarchów, uderzył dnia 1 lutego na wojsko francuzkie, stojące w gotowości do bitwy na równinach między *Trannes* i *La Rothière*, i po całodziennym oporze, zmusił je także do cofnięcia się w noc. Było to pierwsze we Francji zwycięstwo Sprzymierzonych, które im drogę do Paryża otwarło. Zwycięzcy wzięli 60 dział, i tylko stałość umysłu i gieniusz Napoleona, zbawiły wojsko francuzkie od poniesienia w tym dniu ostatecznej klęski.

BRIENZ, piękne miasteczko w kantonie Berneńskim, nad jeziorem tegoż imienia, półtory mili długiem i bardzo rybném, niedaleko źródeł rzeki Aar; sławne jest spiewaniem swoich dziewcząt i wybornemi serami.

BRIGHTON niegdyś *Brighthelmstone*, miasto w hrabstwie Sussex, na południowym brzegu Anglii leżące, ma kąpiele morskie, jedne z najbardziej uczęszczanych i najozdobniejszych w Anglii. Miasto to liczy teraz 40,000 mieszkańców, wiele wspaniałych budowli, między którymi łaźnie „Mahomeda” zwane, są najgustowniejsze. Nagły wzrost swój winno łasce Jerzego IV, który je szczególnie upodobał, i przykładem swoim przedniejszych panów angielskich do zwiedzania wód tutejszych zachęcił.

BRIGITTA, właściwie BIRGITTA (Święta), do patronów królestwa szwedzkiego liczona, urodziła się około 1302 r. w Wadsten w Gotlandyi; była córką *Birgera Braho*, znakomitego radcy królewskiego, i małżonką *Ulfa Hudmarsona*, takiegoż radcy, a razem hrabiego, czyli *lagmana* prowincyi szwedzkiej, zwanój *Nericyą*; niewiasta szczególnych cnót i wysokiej mądrości, mogąca się zwać ozdobą wieku i narodu swojego, uwielbiana i poważana w całej Europie, tak dalece, iż nawet sam *Dalín*, sławny szwedzki historyk, pomimo wrodzonych przeciw katolickiej religii uprzedzeń, nie śmiał jej słusznych zalet ujmować, i owszem one przyznał jak należało. Że zaś ją Bóg wybrał w owym wieku, ażeby we wszystkich stanach, płci niewieściej właściwych, wzorowej doskonałości przykładem została: okazawszy w paniństwie rzadką niewinność i skromność, a w małżeństwie najczulszą miłość, zgodę i uległość mężowi, z którym ośmioro potomstwa na świat wydała, i najświątobliwiej w chrześcijańskich cnotach wychowała, (gdyż córka jej najmłodsza Katarzyna także do rzędu świętych policzona), umyśliła w zakonem powołaniu życia dokonać, będąc już wpisaną wraz z mężem w bractwo *tercyarskie* św. Franciszka. A tak skłoniwszy męża swojemu, iż wyższej pobożności duchem natchnięty, sam dobrowolnie, z zachowaniem wszystkich na podobne wypadki kanonicznych przepisów, rozstał się z nią na zawsze, i został mnichem w zakonie *Cystersów*; sama też wkrótce, po prawnym wyposażeniu swych dzieci, w towarzystwie pomienionj córki Katarzyny, również z obłubieńcém własnym w dziewictwie na zawsze rozłączonej, resztę majątku dla Boga i jego religii poświęciła. Lecz gdy w Szwecyi pod ten czas zaledwie kilka nie wielkich było panieńskich klasztorów, podał jej Bóg do serca, dla pomnożenia swj chwały, żeby za powrotem swoim z nabożnej pielgrzymki do *Kompostelli* w roku 1342, dokąd w pokutnym ubiorze z całym potomstwem, po większej części pieszo wędrowała, postanowiła założyć nowy zakon, pod tytułem najświętszego Zbawiciela, z którego natchnienia pewne nader zbawienne i rozsądne przepisy do zachowania dlań u-

łożyła. Lubo zaś sama bynajmniej aż do zgonu w ufundowanym przez siebie zgromadzeniu zostawać nie śmiała, gdyż dopiero po jej zejściu błogosławioném w zakonny ją habit przyobleczono, i tak pogrzebiono; zawsze jednak ona sama uważać się powinna tegoż zakonu *Brygitek i Brygittanów* istotną założycielką i prawodawczynią. Jakoż król szwedzki *Magnus III. Erykson* blizki jej krewny, nie zrażając się bynajmniej, że go często za nierządy i różne przestępstwa surowie napominala, i pomstą bożą groziła, darował jej piękny pałac w *Wadstanie*, dycezyi niegdyś Linkopingskiej, w celu założenia tam najpierwszego tejże reguły klasztoru, co w r. 1318 doszło do skutku z tak znaczną późnię sławą i pożytkiem kościoła. Wielką miała zaletę cnoty i nauki swojej po całym prawie świecie, tak dalece, iż nie tylko monarchowie, lecz nawet rzymscy papieże ją czcili, i niekiedy jej mądre rady przyjmowali; a wspomniany król *Magnus*, gdy nie posłuchał jej mądrej porady względem wstrzymania się od napastnej wojny przeciw Rusinom, w celu niaby rozszerzenia świętej religii przedsiębranę, ciężką klęską nad brzegami *Izery* lekkomyślności własnej przypłacił. W Rzymie bawiąc, założyła z własnego majątku szczególną gospodę (*hospitium*), dla pielgrzymujących i uczących się ziomków swych Szwedów. Nie mniejszą też korzyść ojczyźnie przyniosła, że kapelana swego kanonika *Macieja*, skłoniła do przekładu całej Biblii na szwedzki język. Nakoniec za powrotem swoim z nabożnej pielgrzymki do św. Grobu Chrystusa w Jerozolimie, roku 1371, osiadła w Rzymie u zakonnic św. Klary w ich klasztorze przy kościele św. *Wawrzyńca* męczennika, pod tytułem *Panisperna*, gdzie też najświątobliwiej żywota dokonała w dniu 23 lipca 1372 roku, i tamże z wielką czecią pogrzebiona. Zostawiła po sobie dzieło *Rewelacyi*, czyli Objawień boskich szczególnych, które począwszy od roku 1346 wiernie spisywała; pełne uczuć najgorętszej i prawdziwie seraficznej pobożności, które naprzód w lat 4 po jej zgonie przez Grzegorza XI papieża były za zbawienne uznane, później przez Urbana VI, a wreszcie na soborze Bazylejskim w roku 1431 za wdaniem się *Eryka XIII*, króla szwedzkiego, wszelkie przeciw nim zarzuty uchylono, i tak znowu one potwierdzono. Pierwszy zaś raz wyszły z druku w Rzymie 1488 roku, i często są przedrukowywane, oraz na wszystkie prawie europejskie języki wytłumaczone; co bez wątpienia widocznie użyteczności onych dowodzi. W rok po jej zgonie sprowadzone zostały jej zwłoki, za staraniem córki Katarzyny, będącej xienią w klasztorze Wadsteńskim, do Szwecyi, gdzie w kościele tegoż klasztoru złożone. Policzył zaś Birgittę w poczet świętych boskich wybranych przez uroczystą kanonizacyę Bonifacy IX papież, w roku 1391, z ustanowieniem w całym kościele katolickim jej pamiątki dorocznej na dzień 23 lipca; lecz teraz ten obchód w Szwecyi, Polsce i Litwie dnia 7 października, a po drugich krajach 8 tegoż miesiąca zwykle przypada.

**BRIGITTANIE I BRIGITTKI.** Zakon pci obój jej przez św. *Brigitte* wdowę, początkowie około 1318 roku w Szwecyi ustanowiony, przy zaprowadzeniu pierwszego klasztoru tychże obu zgromadzeń, jak się w poprzednim artykule namienilo, w mieście *Wadstanie*, a potwierdzony formalnie i ostatecznie przez Grzegorza XV papieża w r. 1622, lubo go, według *Heliota* (tom 4 roz. 4 kar. 86), uprzednio już Urban VI, Jan XXIII i Marcin V, potwierdzali pod regułą św. Augustyna. Każdy formalny



klasztor tego zakonu, stosownie do własnej reguły, powinien się składać zę dwu razem połączonych, (z należytyim wszakże i zupełnym przedziałem mnichów od mniszek, żeby z sobą żadnego zgola zbliżenia się niemieli): zawsze atoli pod naczelnym rządem przełożonej samych zakonnic, Panny Przeoryszy, lub Xieni, do której nawet należało wybierać z kapłanów swego klasztoru jednego, spowiednika. Lecz nie wszędzie i nie zawsze takie podwójne klasztory fundowano, gdyż po wielu miejscach byli sami *Brigittanie* bez *Brigittek*: jak dwa we Francyi, *św. Sulpicyusza* na puszczy przy miasteczku *Dammartin* w r. 1701 przez biskupa *de Senlis* fundowany, i w dycezyi amijenskiej w *Auxille-Chateau*; a trzeci w Rzymie na placu farneskim, gdzie dawniej była gospoda dla Szwedów pielgrzymujących przez *św. Birgittę* nadaną; i przeciwnie samych *Brygittek* bez *Brygittanów*: jak były dwa w *Genewie*; jeden w Anglii zwany syońskim, przez królową Maryą roku 1556 po zrujnowaniu przez kacerzów odbudowany, który się wkrótce potem musiał przenieść do *Lizbony*; i prawie wszystkie w Polsce zaprowadzone. Gdzie zaś podwójne klasztory panien *Brygittek* z *Brygittanami* ściśle według reguły utrzymywać się mogły, powinno się było tam znajdować w męzkim oddziale 13tu kapłanów, na pamiątkę tyluż głównych apostołów, licząc razem i *św. Pawła*; oraz 4ch dyakonów, wyobrażających niejako tyluż celniejszych doktorów kościoła zachodniego, i 8 laików, czyli konwersów, z zachowaniem pewnej różnicy zewnętrznej, pomiędzy temiż trzema zakonników rodzajami; w oddziale zaś żeńskim bydź miało 60 zakonnic, ażeby przez to cała liczba osób razem z dyakonami i laikami, odpowiadała ilości 72 uczniów, którzy prócz apostołów przy samym Xsie Panu zostawali. Gdy jednak trudno było wszędzie tak wielką liczbę ciągle utrzymywać, Innoceenty VIII papież, pomiędzy drugimi w przepisach tejże reguły odmiannami, komplet mniszek do 20 zmniejszył. Za rozszerzeniem się wkrótce tegoż zakonu po *Włoszech*, *Anglii*, *Niemczech*, *Niderlandach* i *Francyi*, ze szwedzkich klasztorów doszedł on z kolei aż do Polski i Litwy, poczynając do *Elbląga*, w Prusiech polskich niegdyś położonego, gdzie sami kupcy i mieszczenie tamieczni, przez pamięć na prorockie *św. Birgitty* przepowiedzenie o upadku Krzyżaków srodze ich pognebiających, gdy postrzegali już bliski tego skutek, wybudowali klasztor podwójny z kościołem, ku czci tejże *św. Patronki*, wśród murów niegdyś obronnego zamku krzyżackiego, na miejscu dawnych magazynów: z nadaniem dlań hojnych dochodów. Lecz kiedy do roku 1521, tak dalece tam wygasło zgromadzenie, że ledwie tylko jeden zakonnik i jedna mniszka pozostali, trzeba było przenieść tenże klasztor z funduszem do Gdańska, w którym król polski Zygmunt I, z własnej strony dochodów przyczynił. Następnie fundowane zostały *Brygittki* same, bez *Brygittanów*, we Lwowie, których obszerny klasztor z ogrodem, po kasacie przez Józefa II cesarza, obrócony jest na główne więzienie; oraz w Łucku i *Brześciu* litewskim, później za Najwyższym ukazem pod datą 22 lipca 1830 roku, dla zajęcia pod plan ogólny miejscowej twierdzy, do Łucka przeniesiony; i w *Grodzie*, najdotateczniej opatrzony w r. 1643 przez Alexandrę z Sobieszyna Wiesiołowską, marszałkową W. X. Lit., którego fundusz dwie konstytucye polskie 1647 i 1678 zatwierdziły; utrzymujący dwa szpitale dla ubogich w Krzenicy i Szydłowicy,

a nadto 30 panien świeckich bezposażnych. Podczas najcięższego prześladowania katolickiej religii w Anglii, za króla *Henryka VIII*, i jego córki *Elżbiety*, jako też po niektórych krajach niemieckich, przy wzmagającej się reformie Lutra i Kalwina, tém bardziej zaś podczas okropnych królobójczych we Francyi zamieszek, razem z innemi zakonami i *Brygittki* wyniszczono. Wszakże w *Wadstanie*, głównym i pierwiastkowym swoim klasztorze, trzymały się one, lubo w najśroźszym ucisku ze strony rządu szwedzkiego już nieprzyjaznego katolikom, aż do końca wieku XVI, z tak wielką sławą stałości przy powołaniu i religii, pomimo wszelkich postrachów i udręczeń, że król *Jan III*, tknięty wzorem ich cnoty, rozciągnął nad niemi szczególną opiekę, zwróciwszy im nazad odebrany klasztor z relikwiami św. założycielki, a nawet sam się skłonił do powrotu na łono kościoła rzymskiego. Kolor habitu płci obojgiej ciemno wiszniowy, z czarną płócienną u mniszek, jak zwykle, na głowie zasloną, i płaszczem aż do ziemi długim, podobnie ciemnowisznowym. Nadto pauny *Brygittki*, każda w lat pięć po professyi przyjmując od Biskupa publiczną konsekracyą, otrzymują do codziennego na głowie noszenia koronę z płótna białego na krzyż wyklejoną, z pięcioma kragłemi z pasowego sukna znaczkami, dla pamiątki pięciu ran Zbawiciela: *Brygittanie* zaś kapłani, na płaszczu z lewej strony mają wyszyty krzyż pasowy z białym krążkiem pośrodku. Xięni odznacza się, prócz użycia pastorału, noszeniem złotego krzyża na piersiach ze wstęgą jasno-fioletową. W kościołach tego zakonu, w drogich krajach Europy, nie zwykły się utrzymywać organy, podobnie jak u Wizytek, Karmelitanek bosych, i innych ściślejszej reguły zakonach. Wszakże polskie *Brygittki* stosują się do powszechnego w tém zwyczaju, i przy organie dobranemi głosy chwałę bożą przyjemniejszą czynią. Pieczęć tego zakonu, niezdaje się być wszędzie jednostajną, ale pospolicie, jak w Polsce, używa się wyobrażenie Chrystusa ukrzyżowanego z dwoma osobami pod krzyżem stojącemi, albo same imię Jezus w promieniach.

#### X. M. II. K. IV.

**BRINDIZI**, dawne *Brundisium*, miasto w neapolitańskiej prowincyi, Terra d'Otranto, pamiętne śmiercią Wirgiliusza, a urodzeniem Pakuwiusza, z portem przed tém bardzo dobrym, teraz zaniechanym. Ma 6,000 mieszkańców, jest siedliskiem arcy-biskupa, a w okolicy znajdują się całe lasy drzew oliwnych.

**BRINVILLIERS**. (MARIA, MAŁGORZATA, margrabina DE) sławna zbrodniarka za czasów Ludwika XIV we Francyi; była córką publicznego urzędnika *Dreux D'Asbray*, około roku 1651 zaślubiona brygadyerowi margrabiemu de Brinvillers. W domu męża poznała się z młodym oficerem *Gaudin de St Croix*, i wkrótce zaszła z nim w miłosne związki, za które *St Croix*, od margrabiego oskarżony, w Bastylii na rok cały osadzony został. Tam będąc nauczył się od niejakiego *Exili* Włocha, przyrządzania trucizn, a otrzymawszy wolność, udzielił swęj umiejętności margrabinie, która w krótkim czasie przeszła w doskonałość swego nauczyciela. Według świadectwa Woltera i Pani De Sévigné, otrula ona ojca, dwóch braci i siostrę, w celu zagarnienia ich spadku; i kilkakrotnie starała się na próżno otruć swego męża. *St Croix* bowiem wiedząc, że w takim przypadku musiałby przyjąć rękę zbrojczyń, dawał mu zawsze antydotum. Przedtém jeszcze doświadczone swych

trucizn wiele osób swojego dworu zgładziła; a nawet do tego wkrótce stopnia posunęła upodobanie w morderstwie, że nawiedzała umyślnie szpitale, i chorym błogosławiącym udaną jej litość, śmiertelne podawała przyrawy. Razu jednego przez osobliwszą przychyłność ku jednej młodej dziewczynie, którą rodzice, chcący synowi większy majątek zapewnić, przeciwko jej woli przeznaczyli do klasztoru: chcąc ją od przymusu uwolnić, ojca jej, matkę i brata otruli. Ale tyle zbrodni nie mogło ująć nakoniec bezkarnie; a naprzód sam *St Croix* zginął od tego, czém wojował. Przyrządzając bowiem niezmiernie gwałtowną truciznę, gdy mu maska twarzy okrywająca pękła, rażony szkodliwemi wyziewami, skonał na miejscu, w roku 1672. Margrabina dowiedziawszy się o jego śmierci, zaczęła się starać jak najusilniej, ażeby dostać po zmarłym po nim szkatułkę. Szacunek jaki do niej przywiązywała, obudził podejrzenie; jakoż po otworzeniu znaleziono w niej listy margrabiny, oraz rozmaitego rodzaju trucizny i przepisy ich urządzania. Margrabina widząc, że się sania tym sposobem zdradziła, umknęła naprzód do Anglii, a ztamtąd do Leodium, w nadziei, że jej tam rząd francuzki nie potrafi doścignąć. Ale sławny z swęj przebiegłości *Desgrais*, agent policyjny, podszedł ją udaniem miłosnej intrygi, i wyprowadzwszy za miasto, w imię rządu francuzkiego uwięził. Przywieziona do Paryża, po wyznaniu wszystkich swych zbrodni, na śmierć sądzoną, i dnia 16 lipca 1676 roku ściętą i potem spaloną została.— Płochosc tylko francuzka mogła taką potworę wziąć za przedmiot opery komicznej, a jednak sztuka tego rodzaju P. Scribe p. t. „Margrabina de Brinvilliers” grana w 1831 r. z oklaskami przyjętą była.

BRIOTET (Jakób), najpierwszy prozektor i demonstrator anatomii ludzkiej w dawniejszej szkole głównej litewskiej w Wilnie, później *professeur chirurgii* praktycznej w uniwersytecie wileńskim, Radca kolegiálny i kawaler orderu św. Anny 2 stopnia, urodził się w Thorey w Burgundyi, dnia 19 lipca 1746 roku, na łonie ubogiej rodziny. Około pierwiastkowej jego edukacyi, ojcowskie miał staranie spokrewnionym z nim kapelan, który go wziął do swojego domu. Wcześniej okazywał Briotet skłonność do nabywania wiadomości w lekarskich naukach; urodzony na operatora, czuł się hydż powołanym do wstępowania w ślady tych dobroczynnych przyjaciół ludzkości. Po odhyciu w Lugdunie nauk szkolnych, uczęszczał do tamiecznego szpitalu, z kąd wysłany do Paryża, dostał się w roku 1768 do szpitala *Hôtel-Dieu*. Tu znalazł otwarte pole dla osiągnięcia zamierzonego sobie celu; ćwiczył się najbardziej w anatomii i chirurgii, mianowany został prozektorem i demonstratorem anatomii, a później dozorcą chirurgicznych i anatomicznych zatrudnień w tymże szpitalu: nakoniec po dziesięcioletniej pracy, był przeznaczony do zarządzania szpitalem ś. Ludwika; ale los przeznaczył Briotego na założyciela anatomii i chirurgii w Litwie. Wprawdzie już w r. 1611, dekretem króla *Władysława IV*, oddział nauk lekarskich był ustanowiony w Wilnie; lecz katedry nieosadzone zostały. Dokonanie tak zbawiennego zakładu zostawioném było kanclerzowi wileńskiego uniwersytetu i biskupowi wileńskiemu, xięciu Ignacemu *Massalskiemu*, który wysłał swojego nadwornego chirurga, później nauki położniczej w uniwersytecie wileńskim *professora Reniego* (Regnier) do Paryża, dla wyszukania doskonałego w tej



sztuce człowieka. Regnier wybrał *Briote'go*, który przybył do Wilna r. 1777, i tak daleko się w robotach anatomicznych zapędził, że podziściu latach uśilnej pracy, znacznie nadweryzył swoje zdrowie; przeto w roku 1787 uwolniony od robót anatomicznych, i na urząd profesora chirurgii praktycznej wyniesiony został. Jego to gorliwością i zręcznością, stanęły po raz pierwszy w uniwersytecie wileńskim, do nauki potrzebne anatomiczne preparata, pomnażane później przez *Lobenwejna*, aż do roku 1820, a odtąd ciągłym staraniem i zamilowaniem w anatomii profesora *Bielkiewicza* tak wzbogacone, iż stanowią jedno z pierwszych muzeów anatomicznych w Europie. Świetne uczących się pod przewodnictwem Briote'go postępy, skłoniły władze rządowe ku dopełnieniu instrukcyi lekarskiej, przez zaprowadzenie niedostawających jeszcze katedr. Taki albowiem zapal w nowej panował szkole, że nie tylko uczniowie, ale żona i dzieci profesora nad anatomicznemi robotami wspólnie pracować musiały. W r. 1791, mianowany był jenerałnym sztabś chirurgiem wojska litewskiego, a w 1806 r. poruczono mu zaprowadzenie przy uniwersytecie kliniki chirurgicznej, której urządzenie imię jego uwieczniło. Briotet był grzeczny, prawy i otwarty; przystępny, litościwy i dobroczynny dla uczaiów, chorych i biednych; uznawał Wilno za drugą swoją ojczyznę, a poświęcenie się i wdzięczność dla jego mieszkańców były nieokreślone. Uczyl z przekonaniem sposobem prostym, dalekim od wszelkiej przysady i nie szukał chluby z prac literackich. Z jego szkoły wyszło grono pożytecznych dawniejszych chirurgów wileńskich; on ukształcił godnego następcę *Niszkowskiego*, a sprawując przeszło trzydzieści i trzy lata obowiązki swojego powołania, dostał w roku 1811 pomieszczenia zmysłów, i w tym smutnym stanie lat jeszcze ośm na łonie familii przepędził. Nieszczęśliwy i obłąkany na umyśle ojciec, patrzeć musiał na zgon jedynego syna, później małżonki, a nakoniec pasierzby. Umarł roku 1819 dnia 25 maja, jako zasłużony professor b. uniwersytetu wileńskiego, mając lat 73 wieku.

A. A.

BRISOT DE WARVILLE (JAN PIOTR), sławny w dziejach rewolucyi francuzkiej; urodził się w roku 1751 we wsi Ouarville, gdzie ojciec jego był pasztetnikiem, i odebrawszy staranne wychowanie, wczesnie obrał zawód antorski. Śmiałość, z jaką w jednym z pism swoich przeciw nierówności stanów powstawał, była powodem uwięzienia go w Bastylii, z kąd za wstawieniem się Pani de Genlis uwolniony, udał się do Anglii, a ztamtąd w roku 1788 do Ameryki północnej. Napojony zasadami demokratycznej formy rządu, wróciwszy do Francyi zaraz na początku rewolucyi 1789, rozszerzał je gorliwie w różnych ulotnych pismkach i wydawanym przez siebie dzienniku: *Le patriote français*. Sława jego wzrastała szybko. Obrany przez mieszkalców Paryża deputowanym na zgromadzeniu narodowem (*Assemblée nationale*) wpływał szczególnie na politykę zewnętrzną, i przyczynił się najwięcej do wydania wojny Austrii. Później zaś na czele komitetu dyplomatycznego w konwencyi narodowej, nie mniejszy miał udział w wypowiedzeniu wojny Hollandyi i Anglii. Lecz największą sławę swego imienia winien był Brissot wpływowi, jaki mu pisma jego zjednały u stronnictwa tak zwanych Żyrondistów (*Les Girondins*. Ob. t. w.), którego nawet część znaczna, od imienia jego *Brissotinami* nazywana była. Ci

równie jak sam Brissot przeciwiąc się gorliwie wszelkim nadużyciom władzy, jak z początku szczególną niechęć dworną, tak też potem najzawziętszą nienawiść republikanów ściągnęli; i skutkiem tego d. 31 maja 1793 roku, oskarżeni przez Robespiera i do więzienia wtrąceni, d. 31 października tegoż roku, po sławnej obronie Brissota przed sądem rewolucyjnym, razem z nim na śmierć skazani, i ścięci zostali. Stronnictwo to, znane także w dziejach rewolucyi francuzkiej pod imieniem *Dwudziestu dwóch*, że tylu ich razem w owym dniu pod gilotyną zginęło: składało się z ludzi najznakomitszych wymową i charakterem, Sam Brissot, uczczony przez swych zwolenników chlubnym nazwaniem: „wielkiego obywatela”; używał w powszechności sławy prawego i szlachetnego człowieka. Ostatni z jego przyjaciół *Girey-Dupré*, w kilka dni po śmierci jego, za związki z nim przed sąd rewolucyjny zapoznany, gdy sędziowie w obec jego krzywdzili, obelgami pamięć Brissota, powiedział o nim z nicustraszoną odwagą: „Brissot żył jak Arystyd, a umarł jak Sidnėj”, i temi słowy potwierdziwszy swą winę, sam również na śmierć skazany, zginął.

BRI STOL, niegdys po Londynie i Liverpoolu najpierwsze handlowe miasto w Anglii, w hrabstwie *Somerset*, nad dwoma rzekami *Awoną* i *Frome*, które rozszerzono, opatrzone nadbrzeżnemi drogami i usposobiono do dźwigania statków o 1000 beczek ciężaru. *Awona* o mil 8 za miastem wpada do rzeki *Wills*. Bristol ma 18 kościołów; w jednym z nich znajduje się pomnik przyjaciółki Sterna, Elizy Draper, dzieło snycerza Bakona; 7 banków, bursę, 32 szpitale i wiele innych dobroczynnych zakładów; wielkie gorzelnie, huty szklanne, ludwisarnie, fabryki mydła, wityriolu i inne, którym bogate kopalnie węgla sprzyjają, w bardzo kwitającym są stanie. Bristol prowadzi znaczny handel, szczególniej z Irlandyą i z Indyami Wschodniemi, i samém rybołówstwem w *Newfundland* 2000 okrętów zatrudnia. Handlowi sprzyja obszerny port, na którego zbudowanie od 1803—9 r. wydano przeszło 600.000 funtów szterlingów. Cudzoziemcy odwiedzają licznie Bristolskie gorące źródła (*Hot wells*).—Według podania istniał już Bristol w IV wieku Ery Chrz.; około 430 r. liczył już je Gildas między warownemi miastami Brytanii. W XI wieku, jak powiadają odbywały się w nim targi niewolników; ku końcowi XIIgo uchodził za bogate i bardzo znakomite miasto. Wzniósł się najbardziej w XVIII wieku przez uczynienie spławną rzeką *Avony*.—Dnia 29 października 1831 r. przybycie znienawidzonego ludowi przeciwnika reformy parlamentu *Sir Karola Wetherella*, dało powód do okropnego między pospólstwem rozruchu. Lud zdobył szturmem ratusz i więzienie, zburzył dom poprawy, komiory celne, pałac biskupi, oraz spalił i zrabował wiele innych domów. Dopiero 31 paźdz. zciagnawszy wojsko, po zaciętej bitwie, zdołano spokojność przywrócić. Zrządzone szkody szacują na 300.000 funtów szterlingów.

B.

BRITANIA. (*Geogr. star.*). Brytanią zwali Rzymianie dzisiejszą Anglią i Szkocyą. Nazwanie to powstało zapewne od dawnego słowa *brit*, to jest pstry, gdyż mieszkańcy tych krajów zwykli się byli dla ozdoby różnemi kolorami malować. Podług Pliniusza i Arystotelesa, Britannia nosiła przedtém imię *Albionu* (Ob. t. w.). Morze otaczające Brytanią zwano powszechnie *Zachodnim Atlantyckim* lub *Hesperyj-*

*skim Oceanem.* Aż do czasów Cezara, Britannia była zupełnie nieznaną Rzymianom; lecz Fenicyanie, Grecy i Kartagińczykowie, a osobliwie pierwsi, znali już ją od najdawniejszych czasów, gdyż ztamtąd właśnie zakupowali cynam; i ztąd nadali jej imię *Wyspy Cynowej*, o której i Herodot wspomina. — Cezar przedsiębrał do Britanii dwie wyprawy i znalazłszy mieszkańców w stanie bliskim dzikości, zwyciężył ich, i kraj w posiadanie Rzymu zagarnął. Ale dopiero pod Klaudjuszem zdolali zaledwo Rzymianie pewniejsze w nim założyć osady i panowanie swoje ustalić; a rozszerzwszy granice poprzednich swoich zabiorów, zamienili je w osobną prowincję swego państwa, którą nazwali *Britannia romana*. Cesarze Adryan i Konstantyn przyłożyli się z czasem najwięcej do rozszerzenia jeszcze bardziej jej granic i potęgę rzymskiej w tym kraju, aż nakoniec upokorzeni mieszkańcy, sami obyczaję Rzymian przyjęli. Kraj ten już za czasów Cezara był bardzo zaludnionym, a podług świadectwa Tacyty i urodzajnym. Dzieleno go na *Britanią Rzymską i Barbarzyńską*. Rzymianie, dla zabezpieczenia pierwszój od napadu groźnych sąsiadów (Piktów), opasali ją z tej strony wysokim walem, wieżami i basztami warownym, który za czasów Antonina, *Lolius Urbicus* był znacznie w głąb kraju nieprzyjacielskiego posunął; ale *Septimus Severus* znowu go na swe dawne miejsce cofnąć musiał. Pod tym Cesarzem dzielono Rzymską Britanią na wschodnią (*prima seu inferior*) i na zachodnią (*secunda seu superior*). Konstantyn jeszcze dwie prowincye dodał. — Mieszkańcy dawniej Britanii pochodzili częścią od osiadłych w niej Celtów, częścią od Gallów, którzy z Niemcami mieszanymi, z Gallii tu się przenieśli. Celtycy osadnieni z Niemcami, czyli prawdziwi Britonowie, zamieszkujący wewnątrz kraju, mniej mieli stosunków z cudzoziemskimi kupcami od Gallów, nad brzegami morza osiadłych; ztąd też, według świadectwa Rzymian, byli daleko dziksi i ciemniejsi od nich. Gallowie mieli już pewny rodzaj własności, i dla tego prędzej nierównie dali się ująć w pęta karności i nakoniec ugłaskać Rzymianom. Jedni i drudzy nie trudnili się bynajmniej rolnictwem, lecz żyli tylko z chowu trzód i myślistwa. Odzieniem ich były skóry zwierzęce, a mieszkali w uplecionych z chróstu chatkach, okrytych sitowiem. Kapłani ich tylko, Druidowie, albo też natchnione niewiasty, mieli nad nimi jakiś rodzaj władzy. B.

**BRITANNIANI.** Tak się nazywała osobna Kongregacya zakonu Augustyanów, od pierwszego swego siedliska w mieście *Britini* w marcjach Ankońskiej. Mieli oni bardzo surową regule; nie jeдали nigdy mięsa i pościli od Podwyższenia Sgo Krzyża aż do Wielkiejnocy, oprócz wielu innych umartwień. Odzieniem ich była szara kapica czyli habib, bez pasa; czem się od Minorytów różnili. Gdy Alexander IV w r. 1256 połączył w jedno wszystkie zgromadzenia Augustyanów, i Britanianie naówczas byt swój osobny stracili.

**BRITANNICUS CĘZAR.** (TIBERIUS CLAUDIUS GERMANICUS), syn Cesarza Klaudjusza i Messaliny, w kilka dni po wstąpieniu ojca na tron cesarski urodzony. Przydomek *Britannicus* otrzymał wraz z ojcem swoim od Senatu Rzymskiego w r. 42 Ery Chr., gdy Klaudjusz jako zwycięzca z wyprawy do Britanii powrócił. Jako syn pierworodny, Britannicus był prawym dziedzicem tronu; lecz słaby i ulegający na mowom drugiej swej żony Agrypiny, syna



jéj z pierwszego małżeństwa, *Domitiusa Nerona*, przysposobił za swego, i jako starszego trzema laty od Britannika, następcą po sobie ogłosił. Przedajny senat zgodził się na to; Agrypina wszakże lękając się na przyszłość oporu, usiłowała pod pozorem czułości matczyńskiej przedłużać wszelkimi sposobami dzieciństwo Britannika, i utrzymywać go w zupełnej niewiedomości spraw i rzeczy publicznych. Przydała mu zaprzędanych sobie służących; kazała zamordować Sosybiusa wiernego jego nauczyciela; nie pozwalała mu wychodzić nigdzie z palacu, a nawet trzymała go w oddaleniu od ojca, udając jakoby był niedołężny i epileptyczny. Stary i osłabiony Cesarz dawał wprawdzie do zrozumienia że jéj podstępny poznał, lecz śmierć przez nią jemu zadana, nie dozwoliła mu naprawić popełnionego błędu. Neron ogłoszony został Cesarzem, a Britannicus jak przedtém, zostawał pod ścisłym dozorem. Gdy zaś Agrypina poróżniwszy się później z niewdzięcznym swym synem, groziła mu iż na jego miejsce Britannika na tron wyniesie, Nero lękając się skutku tej groźby, rozkazał natychmiast go otruć, w 14 roku jego życia, a 56 ery chrześcijańskiej.

## B.

**BRIXEN**, miasto stołeczne, przed tém biskupstwo tegoż imienia, nad rzeką Brenner, w miejscu gdzie rzeki Rienza i Eisach w nią wpadają. Otoczone jest górami i sławne okolicznem winem. Dawne biskupstwo Brixen zawierało 17 mil kw. przestrzeni, a ludność 27,000 dusz. Biskup Brixencki był xięciem rzeszy, musiał atoli uznawać zwierzchność Austrii, która w roku 1802 zupełnie to arcybiskupstwo zajęła.

**BRIZGOWIA** (**BREISGAU**, **BREISGER-GAU**), z wójtowstwem Ortenau, dawne hrabstwo w południowo-zachodniej Szwabii, składające dziś część W. X. Badeńskiego; leży między Schwarzwald a Renem, ma powierzchnię 60 mil kwadr. i 140,000 mieszkańców, licząc w to 16,000 do Ortenau należących; 17 miast. 10 miasteczek, 440 wsi. Kraj górzysty, obfituje w drzewo i pastwiska; płaszczyzny wydają przednie wino, zboże rozmaite i konopie. Oprócz prac górniczych nad dożywaniem srebra, ołowiu i żelaza, panuje tu wielostronny przemysł, mianowicie w leśnych okolicach, zkąd zegarki drewniane obficie rozchodzą się po Europie i nawet w Ameryce są znajome. — Najdawniejsi znajomi mieszkańców Bryzgowii, jedni z cenniejszych ziem starowiecznych germańskich, byli to Brigari, podbici od Rzymian; później kraj ten, jako i inne, został pod rządem Landgrafów. Po wygaśnięciu domu książąt Zähringen, którzy nad nim w XII i XIII wieku panowali, dostał się z kolei hrabiom Urachu i Kirchbergu; potem przez związki małżeńskie wszedł do dzielnicy domu Habsburgskiego. Austrija kupiwszy *Freyburg*, stolicę Bryzgowii, połączyła niemal całą tę ziemię pod berłem swoim, i oddała ją pod zarządek Starostów czyli Landwojtów, umiarkowany później wpływem stanów krajowych. Pokojem Lunewilskim 9 lutego 1801 r., Austrija ustąpiła xięciu Modeny Bryzgowię razem z Ortenau, oprócz tylko Frikthalu z 200 mieszkańców, oddanego przez Francją republikę Helweckiej. Po xięciu Modeny od r. 1803 władał Bryzgowią zięć jego książę Ferdynand Austriacki, lecz przez pokój Presburski r. 1805 musiał ją oddać na podział między państwa Wittenburskie i Badeńskie. Teraz zaś, skutkiem nowych układów z królem

wirtemberskim, cała Bryzgowia do W. K. Badeńskiego należy. *M. C.*

**BROCHWICZ**, herb polski, dzielący się czworako: 1) Na tarczy jeleni czerwony w białym polu, przednimi nogami w lewą stronę do góry wspięty, z koroną złotą na szyi; nad hełmem pawie pióra; z Niemiec do Polski przyniesiony. 2) Jeleń w prawą stronę tarczy głową obrócony, rogaty, bez korony na szyi; w hełmie pióra strusie. 3) Na tarczy pół jelenia złotego, z rogami i nogami przednimi w prawą stronę niby wyskakującego, w polu złotym. Zamiast tylnej części jelenia xiężyc nie pełny, krzywo stojący, w środku którego gwiazda złota. Na hełmie pióra pawie, a na nich xiężyc z gwiazdą rogami na dół obrócony. Z Węgier do Polski przyniesiony około r. 1546. 4) Jeleń leżący, zwyczajnego koloru, w polu czerwonym, głową w prawą stronę tarczy obrócony, prawą nogę przednią niby do góry dźwiga. W hełmie 5 piór strusich. Z Anglii do Polski przyniesiony, ale kiedy, nie wiadomo.

**BROČZ** (roślina). Ob. **MARZANNA** **FARBIERSKA**.

**BRODA**. Wyras dwojakiego znaczenia w języku polskim; raz albo wien znaczy część twarzy pod dolną wargą, drugi raz włosy na niej porosłe, równie u ludzi jak zwierząt. Zwyczaj noszenia ostatniej, przez samą naturę ludziom wskazany, zdaje się, że był w starożytności powszechnym. Szanowano ją owszem jako godło męskiego wieku i siły, jako zaszczytną oznakę mędrców i kapłanów. Egipcjanie podobno dali pierwszy przykład golenia brody. Mojżesz surowo tego Izraelitom zabronił. W Grecyi pierwszy Alexander W. kazał żołnierzom swym ostrzygać brody, aby za nie w natłoku bitew nieprzyjaciele porywać ich nie mogli. Przykład Macedończyków naśladowali inni Grecy, i za czasem zwyczaj golenia bród stał się powszechnym w tym kraju. Rzymianie przed zawiązaniem stosunków z Grecyą, nie strzygli nigdy głowy ni brody, i dopiero na 200 lat przed Erą Chrz. pierwszy *Publius Terentius Mena* zwyczaj golenia się i balwierzy z Sycylii do Rzymu wprowadził; za przykładem zaś Scypiona afrykańskiego weszło w modę golić się codziennie. Pierwsze golenie brody w 21 roku życia, oznaczające dojście do lat męskich, uważano za uroczystość familijną, i odbywano je z pewnemi obrzędami. Ostrzyżone naprzód włosy zamykano w kosztowną puszkę i poświęcano na ofiarę bogom. Zwyczaj ten trwał aż do końca rzeczypospolitej i przez cały pierwszy wiek naszej Ery. Sami tylko filozofowie zatrzymali byli swe brody i strzygli je tylko na znak żaloby. Cesarz Adryan przywrócił zwyczaj zapuszczania bród długich, który utrzymywał się stałe do czasów Konstantyna W; lecz nakoniec przez niego zniesiony, pomimo usiłowań Juliana apostaty, nigdy już w ogólne używanie wejść nie mógł. — We wschodnim też państwie Rzymskiem zwyczaj golenia bród trwał aż do czasów Heraklinsza, współczesnego Mahometa (620 r.). Odtąd broda stała się główną ozdobą mieszkańców Wschodu, a zwłaszcza muzułmanów, których rozmaite sekty inaczej ją podstrzygają lub trefią. — Na zachodzie przed Karolem W. noszono tylko wasy, sięgające niekiedy do pasa, lecz przykład tego monarchy brodę rzymską w użycie wprowadził. W wiekach następnych, zmieniająca się często moda, odrzucała ją i znowu zaprowadzała w Europie. Od XII do XV wieku zwyczaj golenia się stał się prawie powszechnym. We Francyi, Niemczech i Włoszech, pierwsze

golenie brody, na wzór Rzymian, odbywało się z pewnemi obrzędami, zwłaszcza w familijach możniejszych; tak np. każdy znakomitszy młodziencie powinien był być ogolonym raz pierwszy przez równego sobie urodzeniem, a starszego wiekiem i znaczeniem człowieka. W tymże czasie w Hiszpanii, przyjęto zwyczaj noszenia bród fałszywych, na kształt późniejszych peruk we Francyi za Ludwika XIV, co dało powód do tylu zbytków i nadużyć, że go nakoniec osobny wyrok Korteżów w r. 1351 zakazał.— Zdobyćie Konstantynopola w r. 1453 wznowiło znowu w Europie modę zapuszczania bród długich, którą Juliusz II papież przykładem swym i między duchowieństwem rozszerzył. Gdyż lubo niegdyś, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, zwyczaj noszenia bród był wspólny wszystkim duchownym, i nawet do oznaków dostojności kapłańskiej należał; od IX wszakże już wieku, duchowieństwo zachodnie odrzucać go zaczęło. Okoliczność ta z czasem stała się powodem do żwawych sporów między kościołem łacińskim i greckim; tak że w r. 860 Patriarcha Photius wykłął za to duchowieństwo zachodnie, a nawzajem papież Grzegorz VII w r. 1073, pod najsurowszemi karami noszenia brody duchowieństwu katolickiemu zakazał. Z tem wszystkiem zwyczaj ten, jak się wyżej rzekło, przez Juliusza II wznowiony, trwał między duchownemi aż do czasów Ludwika XIV, odkąd moda golenia brody stała się powszechną w Europie. Pierwszymi jej zaprowadzicielami byli właśnie dworacy tego monarchy, który w niedożyłym wieku na tron wystąpiwszy, brody sam nie miał i u drugich nie lubił.— Zwyczaj noszenia brody między klasą wyższą utrzymywał się najdłużej w Rosyi, i dotąd trwa między ludem. Pierwszy Piotr W., stosując się do obyczajów innych krajów Europy, golenie brody poddanym swoim zalecił. Rozkaz ten stał się przyczyną kilkukrotnych między ludem poruszeń. Naówczas mądry monarcha, chcąc łagodniejszemi środkami naród ku swój woli nakłonić, ustanowił osobny podatek od brody, po 50 rubli ass. na rok. Oplacający go, zamiast kwitu, otrzymywali czworokątną miedzianą tabliczkę mającą na jednej stronie wizerunek brody z napisem: „*Broda niepotrzebny ciężar*“, na drugiej zaś: „*Podatek za brodę przyjęty*.“— Cesarzowa Katarzyna II, rozkazem w r. 1762, zmusła wszelki w tym względzie przymus.— W Polsce zwyczaj i kształt noszenia brody, przez naśladowanie cudzoziemców, różnym także ulegał kolejom. Za świadectwem Reja i Gornickiego, jedni ją całkiem golili, drudzy strzygli po czesku, przystrzygali po hiszpańsku, lub zapuszczali całkiem z turecka, nadając jej kształt wachlarza lub miotły. Jan Kochanowski w wierszu swym p. t. *Broda*, inne jej jeszcze opisuje kształty.— Kazimierz W. miał brodę długą i trefioną, na wzór posagu Romulusa. Broda Zygmunta Igo tak była obcięta, że z głową czworogran zdawała się tworzyć. Zygmunt August nosił ją rozczesaną na dwie strony w pośrodku. Henryk Walezyusz przyniósł brodkę hiszpańską i wąsik; Zygmunt zaś III podgoloną brodę i wąsy, które od niego szwedzkiemi zwano. Od czasów Jana Kazimierza i za przykładem jego weszło, w modę golić oboje.— W dawniej pogańskiej Litwie, xiążęta i lud prosty również nosili brody; Witold rozkazał je golić ludowi; lecz nie mogąc tego upowszechnić, sam się ogolił, pod karą śmierci zabraniając, aby nikt z jego poddanych ani strzydz brody ani golić nie śmiał.



**BRODACZ**, X. Jundzill (*Bucco* Linn.). Rodzaj ptaków lądowych, dzisiaj na trzy osobne rozdzielony — 1. Brodacz właściwy, mieszka pod strefą gorącą starego lądu, 2. Wąsacz (*Pogonias* Illiger) znajdują się tylko w Ameryce południowej, a 3. Głowacz (*capito* Vieillot), wyłącznie trzeźwa do Afryki. Wszystkie w ogólności niedochodzą wielkością szpaka; odznaczają się: głową dużą, dziobem silnym stożkowatym, w końcu ściśnionym, przy nasadzie zgrubiałym, pięć kosmkami włosów szczeciastych, które im nakształt wąsów i brody dziob otulają, postać smutną i ociężałą, lotem ciężkim krótkim, i głosem chrapliwym. Brodacz trzymają się parami w lasach cienistych przez czas wiosenny, latem połączone w małe gromadki, kryją się w miejscach najgęstszych po niskich gałęziach u spodu drzew. Pokarmem ich głównym, są żuki, owady, jagody, a czasem małe ptaszęta; gnieżdżą się w wyprochniałych drzewach; mięso ich jest jadalne. Znajomych gatunków w tych trzech rodzajach liczą przeszło 30; z tej liczby kilkanaście odnacza się pięknym ubarwianiem. K. Hr. T... z

\***BRODAWCZYK** (*Telephorus* Olivier, *Cantharis* Linn.) Rodzaj owadów chrząszczowatych (Ob. t. w.) mających: pokrzywy skrzydeł miękkie, tułow splaszczony, różki nitkowate, brzuch z boku brodawkowato zfałdowany. Najpospolitszy u nas: B. brunatny (*T. fuscus* Ol.) czarniawy, na brzegach i w końcu brzucha rudy, z tarczka tułowa czerwona oznaczoną w środku plamką czarną, przebywa całe lato w ogrodach i na łąkach. Z natury tak jest żarłoczny, iż nie tylko inne mniejsze od siebie owady pożera, ale i własnemu nie przepuszcza gatunkowi. Samice silniejsze pospolicie zjadają słabszych samców. Liszki jego w ziemi zagrzebane zimują, a niekiedy mocą gwałtownego wichru drzewa z korzeniami wywracającego z ziemi dobyte i rozmięcione po śniegu, u latwowiernego gminu za spadłe z obłoków są uważane. S. B. G.

**BRODAWIEC**, **BRODAWNIK** Syreniusza (*Heliotropium*), rodzaj roślin do klasy Linneusza 5 pręcikowej (*Pentandria*), rzędu 1-słupkowego (*Monogynia*), a do rodziny szorstko-listnych (*Boraginaceae*) należących. Z dwóch gatunków (*H. europaeum* i *supinum*) o których Syreniusz czyni zamiankę, pierwszy rośnie między zbożem na Podolu około rzeki Jaorlika. B. peruański (*H. peruvianum*), w szklarniach i ciepłych izbach utrzymuje się dla zapachu przyjemnego kwiatów podobnego do wanilli. Brodawnik Podróżnik Syr. jest dzisiejsza Zacynta brodawkowata (*Zacintha verrucosa*), roślina roczna okolic śródziemnego morza z rodziny słołgłokowych (*Compositae*), z orszaku Cykoryowych (Ob. t. w.). S. B. G.

**BRODAWNICA**, (*Verrucaria*). Nazwanie pewnego rodzaju Porostu (Ob. t. w.).

**BRODEK** X. J. (*Phascum*), rodzaj Mechów torebkowatych (Ob. t. w.) bardzo drobnych, nieużytecznych.

**BRODNICA**, po niemiecku STRASBURG, miasto nad Drwęcą, niegdyś w województwie Chelmińskim; od Krzyżaków w roku 1285 wraz z zamkiem zmurowane. Było niegdyś ważną pograniczną twierdzą, zwaną u dziejopisów *Kluczem Prus*: o którą w różnych wojnach Litwini, Szwedzi i Polacy częste staczali walki.

**BRODOWSKI** (ALEXANDER), jezuita, żył w Brodku 18 wieku, i był we Lwowie professorem teologii, gdzie podał do druku 1759 roku 4 tomy tłumaczonych od siebie z francuzkiego kazań *Karola de la Rue*. Przekład ten wierny i gładki torował drogę do postępów odradzającego się wówczas kaznodziejstwa w Polsce. Tytuł następny: *Kazania przez wielbego xiędza Karola de la Rue S. J. we Lwowie 1759*. Wszystkie kazania de la Rue niedzielne, adwentowe, postne, pogrzebowe, wynoszą tomów 8; Brodowski przetłumaczył z nich 4 pierwsze. Przyznać im trzeba niepospolitą jasność, przyjemność i mocne wydanie prawd wiary. *Z. B.*

**BRODY**, miasto polskie w dzisiejszej Galicyi, na granicy Wołyńskiej, położone między błotami, zkąd bierze swoje nazwisko. Było niegdyś dziedzictwem Stanisława Koniecpolskiego, Kasztelana Krakowskiego, przez niegoż znakomitą w swoim czasie twierdzą umocnioną. Sławne jest dziś mianowicie znacznym przewozowym handlem rossyjskich i tureckich towarów, którym trudnią się bogaci żydzi, składający  $\frac{1}{2}$  części mieszkańców, których liczą ogółem do 15,000. Domy są po większej części drewniane; zkąd miasto nie raz było pastwą płomieni. Liczba ich ogółem wynosi 1800; między niemi są 4 parafialne kościoły.

**BRODZIC**, herb polski. Trzy krzyże w polu czerwonym w trójkąt ułożone, między niemi w pośrodku jest kółko, do którego obwodu, wszystkie niższemi końcami dotykają. W hełmie 3 lub 5 piór strusich. Początek tego herbu wyprowadzają z Anglii około r. 1638.

\***BRODZIEC**. (*Totanus*, Bechst.). Rodzaj ptaków błotnych z rzędu Linneusza podkaszalych (*Grallae*). Brodce mieszkają nad wodami spokojnemi w miejscach odkrytych; brzegów morskich i wód głębokich nie uczęszczają, prawie zawsze na czystych mierzynach po wodzie brodząc szukają pożywienia, niektóre z nich chociaż niemają nóg do pływania usposobionych, wszakże przez najgłębsze wody przepływać mogą; żywią się ślimakami, muszkami, drobną rybką i wszelkim wodnym roślactwem; nigdy w duże niezbierają się stada, nawet w porze odlotu, małemi tylko gromadkami, raczej familijami podróż odbywają, dla tego też europejskie gatunki, których około 12 znamy, wspólne są innym częściom świata, z tych jedne tylko są przelotnemi gośćmi, inne przez całe lato w kraju naszym bawią i potomstwo swe wyprowadzają. Mięso Brodów w ogólności za dobrą uchodzi zwierzyń. — 1. \*B. śniady (*T. fuscus*), wielkości Bekasa dubelta, z dziobem krótszym, a nogami dłuższymi, w delikatności mięsa nic mu nie ustępuje. Mieszka w prowincyach morzu Bałtyckiemu przyległych. — 2. \*B. czerwono-nogi (*T. calidris*, Bechst.) ma dziób od nasady do połowy czerwony w końcu czarny, nogi pomarańczowego koloru, cokolwiek od poprzedzającego mniejszy. — 3. \*B. pławny: (*T. stagnatilis*) dziób i nogi ma bardzo cienie, te ostatnie przedłużone; przebywa nad wodami spokojnemi głęboko brodzi i dobrze pływa. — 4. \*B. samotny. (*T. ochropus* Temm.), żyje nad brzegami strumieni zwolna płynącemi, najczęściej pojedynczo; wielkości jest bekasa krzyka; odznacza się barwą ciemną i białym ogonem. — 5. \*B. Kwokacz (*T. glottis* Bechst.) z dziobem nieco w górę zadartym, barwy szarawej, głos ma właściwy sobie kwokczący, mieszka nad piaszczystymi brzegami

jezior wielkich. W Litwie nad Miadziolskim jeziorem, nie rzadko widzieć się daje. — W zoologii Kumelskiego i Gorskiego (1836 r.) ptaki te opisane są pod rodzajem \*Łęczęzak. K. Hr. T...z.

BRODZIŃSKI (KAZIMIERZ) jeden z najznakomitszych poetów nowej szkoły poezji polskiej, professor estetyki i literatury polskiej w byłym uniwersytecie warszawskim, urodził się w roku 1791 dnia 8 marca w Galicyi austriackiej, w obwodzie Bocheńskim, we wsi Królowce, i ztąd pisał się niekiedy Kazimierzem z Królowki. W r. 1809 ukończył zaledwo był szkoły, gdy wiedziony uczuciem serca, pomimo słabych sił ciała, dostawszy się ze starszym swym bratem Andrzejem do ówczesnego xięstwa warszawskiego, wszedł jako ochotnik do pólku artylleryi pieszej (20 lipca), i podczas kampanii 1812 roku, d. 4 listopada, porucznikiem mianowany został. Odtąd dzieląc wytrwale z wojkiem dalsze koleje odwrotu, i wojny w roku następnym, raniony w bitwie pod Lipskiem, wzięty został przez Prusaków w niewolę. Za powrotem do Warszawy w roku 1814, otrzymawszy od Cesarza i Króla, wiekopomnej pamięci *Alexandra I*, uwolnienie od służby wojskowej, oddał się z wyłącznym zapalem naukom i poezji, do której go od młodości przykład brata, i skłonność wrodzonego talentu nęciły. Rzewna czulość duszy młodzieńczej, zarówno w sztuce jak w życiu milującej nadewszystko prawdę, szczerłość uczucia, i szlachetną prostotę, nie dała się zaspokoić zimnem naśladownictwem wykwintej poezji francuzkiej, którą właśnie naówczas w Warszawie za wzór i ideał przyjęto. Obeznanomiony od dzieciństwa z językiem i literaturą niemiecką, w niej raczej wolał szukać przykładów, na którychby talent swój kształcił; nadewszystko zaś zgłębiając pieśni gminne i charakter ludów sławiańskich, wydanie w poezji narodowego ducha sławiańszczyzny za główny cel sobie założył. Nowe to w owym czasie dążenie, obudziło niechęć i głośnie szyderstwa wiernych uczniów Laharpa i Boala, głoszących się niemylnymi sędziami każdego rozwijającego się talentu, i potępiających to wszystko, co się od ich zdania różniło. Zniósł cierpliwie Brodziński osobiste docinki, lecz broniąc rzeczy nie siebie, napisał piękną swoją *Rozprawę o Klasycyzm i Romantyzm*, umieszczoną w Pamiętniku warszawskim z roku 1818, którego wówczas sam był współwydawcą. Rozprawa ta stała się pierwszém hasłem następnej literackiej walki, i nazwisko *klassyków i romantyków* walczącym stronom nadała. Pelen skromności Brodziński nie mieszał się w obudzoną przez siebie polemikę, lecz kolejnóm ogłaszaniem poezji swoich w tymże pamiętniku warszawskim, i nakoniec wydaniem ich w jednym zbiorze (1821, 2 tomy) wszystkie nieuprzedzone umysły ku nowemu rodzajowi pociągał; torując tym sposobem drogę do zupełnej tak w samej sztuce, jak w pojęciach o niej reformy, którą wkrótce, innym znowu wpływem wykształcony gieniusz, stanowczo miał zaprowadzić. Przez cały ten czas Brodziński, (od 1814—1821 r.) przebywał stale w Warszawie, pracując naprzód w Komissyi Spraw Wewnętrznych, później zaś od roku 1818, dając lekcye literatury polskiej i stylu w konwiktie XX. Pijarów, na Żoliborzu, aż naręście w roku 1821 Komissya Wyznań Religijnych i Oświecenia, mianowała go zastępcą profesora w Liceum warszawskim, a w roku 1822 dnia 8 maja, wezwwała go do wykładania literatury polskiej w królewsko-warszawskim



uniwersytecie, którego potem z kolei był pierwszym sekretarzem, (1823), professorem *Statym* (1826), professorem *Radnym* (1829) i nakoniec generalnym wizytatorem szkół mianowany został. Gorliwe pełnienie włożonych nań obowiązków i ciągła przy tém okolo nauk praca osłabiły znacznie jego zdrowie, dla poratowania którego odbył w roku 1826 podróż do Włoch, przy czém zwiedził Szwajcaryą i Paryż. Po zamknięciu uniwersytetu warszawskiego w roku 1832, otrzymał za najwyższym reskrytem, w nagrodę położonych zasług, pensyą emerytalną, i udawszy się do wód czeskich w r. 1835. umarł w Dreźnie d. 10 października, z choroby piersiowej, którą nań zbyt usilna praca ściągnęła. Oprócz wymienionych dwóch tomów poezyi, wydał Brodziński osobno: Przekład tragedyi Raynouard'a „*Templaryusze*” (1819). Przekład, elegii łacińskich Jana Kochanowskiego (1809), oraz tom pierwszy krytycznych i estetycznych rozpraw, p. t. *Pisma Rozmaite*; oprócz wielu ulotnych pism w różnym rodzaju, w pismach peryodycznych umieszczonych. Zupełne wydanie dzieł jego, tak drukowanych dotąd, jako też w rękopismach ponim pozostałych, mające zawierać tomów 12, ogłosił świeżo P. Teofil Glücksberg, typograf akademii medycy-chirurgicznej w Wilnie.— Obręb naszego pisma nie pozwala nam szczegółowego oceniania wszystkich dzieł Brodzińskiego; to tylko śmiemy powiedzieć, że w pieśniach swych i elegiach, z rzewną czułości i pełną wdzięku prostotą najbardziej do Karpińskiego podobny, w sławnym swym poemacie *Wiesław*, sam nowy rodzaj i epokę w poezyi polskiej zaczyna. Uważany jako estetyk i krytyk, tak w usnym wykładzie lekcyj publicznych, jako też w dziełach swoich w tym przedmiocie pisanych, odznacza się szerokim pojęciem rzeczy, jasnością jej wyrażenia, i trafnem ocenieniem zalet i charakteru pisarzy, których dzieła roztrząsał. Do szczególnych zasług jego, to jeszcze przydać należy, iż pierwszy zwrócił baczniejszą uwagę na duch charakter ludów sławiańskich, którzy już z pieśni ich gminnych, których sam wiele na język polski przełożył, już z zabawich i zywczaiów odgadnąć umiał.— Starszy brat Kazimierza Anzelm, demagogi tragedyi Szyllera: „*Dziwica Orleańska*” urodzony w roku 1786. zginął w bitwie nad Berezyną w roku 1812.

**BROGLIO** albo **BROGLIA**. (zofr. *Brogae*), sławna w dziejach wojen i dyplomatyki francuskiej rodzina, z Piemontu ród swój wiodąca, której znakomitszymi członkami byli: 1) **WIKTOR** MALRYCY, hrabia de Broglie, zmarły w 1727 roku; w czasie wojny o następstwo na tron hiszpański, przez Ludwika XIV w nagrodę niepospolitego męstwa, na stopień marszałka państwa wyniesiony — 2) **FRANCISZEK** MARIA, Xiążę de Broglie, urodzony w Paryżu 11 stycznia 1671 roku. Od 18 lat życia należąc czynnie do wszystkich wypraw wojennych, przeciw Niderlandom, Niemcom i Włochom, przy tém załatwiając pomysłnie powierzone sobie sprawy dyplomatyczne, w r. 1734, również jak jego poprzednik, marzałkiem Francyi mianowany został. W czasie wojny o następstwo na tron austriacki, dowodził naczelnie wojskiem bawarskiem i zeskłem; ale nakoniec popadłszy w niełaskę u dworu, umarł w r. 1747. 3) **WIKTOR**

FRANCISZEK, książę de Broglio, najstarszy syn poprzedzającego, trzeci tego imienia marszałek francuzki, urodził się 19 października 1718 roku. W bitwach pod Parmą i Guastallą (1731 r.) odznaczył się po raz pierwszy zadziwiającem męstwem, a bitwą pod Berghen (1759 r.) w której już jako naczelny dowódzca, na głowę poraził nieprzyjaciół, wojskowy swój zawód zakończył. Cesarz niemiecki za tę wyprawę, mianował go książęciem niemieckiego państwa. Wygnany z ojczyzny dla nieporozumień z generałem Soubise, który za pomocą Pani Pompadour potrafił zniechęcić ku niemu króla Ludwika XV, w roku 1789, za wybuchnięciem rewolucyi, przywołany został na powrót przez Ludwika XVI, i ministerstwo wojny otrzymał. Po daremném usiłowaniu, ażeby mocą oręża przytłumić w zarodku powstającą rewolucyę, zmuszony był uciec za granicę, gdzie raz jeszcze i również napróżno chcąc poprzeć sprawę królewską we Francyi, stanął był w roku 1792 na czele oddziału francuzkich wychodźców. Późem w roku 1794 przyjął służbę w wojsku angielskiem, a w roku 1769 w rossyjskiem, i nakoniec osiadłszy spokojnie w Münster w Westfalii, umarł tamże 1804 roku. 4) KAROL FRANCISZEK, brat poprzedzającego, urodzony 20 sierpnia 1719 r., zmarł w r. 1787. Ludwik XV, powierzył mu był zarząd tajemnego ministerstwa swojego, ale że ztąd wiekie i częstokroć śmieszne wynikały sprzeczności, bo z jawnem ministerstwem Broglio nie zawsze jednomyślnie działał; król musiał go oddalić na pozór, nie przestając jednakże rady jego zasięgać. Po zostale po nim pisma rzucają wiele światła na politykę ówczesną. 5) KLAUDYUSZ WIKTOR, trzeci syn Franciszka Wiktora, urodzony 1758 roku, wbrew sposobowi myślenia ojca, był zapalonym stronnikiem rewolucyjnych zasad. Wybrany deputowanym szlacheckiego stanu na zgromadzenie Stanów w r. 1789, był potem wyniesiony na stopień marszałka polnego wojennego (*maréchal de camp*) przy armii Renskiej; lecz ściągawszy na siebie podejrzenie stronnictwa Jakobinów, zginął pod gilotyną dnia 27 czerwca 1791 roku. — 6) MAURZYCY JAN MAGDALENA, książę de Broglio, urodzony 5 września 1766 roku; z młodu obrał dla siebie stan duchowny. Za wybuchnięciem rewolucyi, emigrował do Pruss, gdzie otrzymał probostwo w W. Xięstwie Poznańskiem. Po powrocie do ojczyzny, przyjąwszy obowiązek jałmużnika przy dworze cesarskim, w r. 1809 otrzymał był biskupstwo w Gent, lecz w roku 1810 popadł w niełaskę i na wygnanie skazany został. Po upadku Napoleona przywołany znowu do ojczyzny, umarł 10 lipca 1821 roku. — 7) ACHILLE KAROL LEON, książę de Broglio, syn Klaudiusza Wiktora Broglio, najznakomitszy i dotychczas żyjący członek téj świetnej rodziny. Piękna i przekonywająca wymowa, oraz obite wiadomości we wszelkich galeziach dyplomatycznych nauk, ustały mu prędko drogę do wysokich dostojństw. W r. 1814, mianowany parem Francyi, opierał się stale wszelkim nadużyciom władzy, a w sprawie Ney'a pierwszy za niewinnością jego głosił. Po rewolucyi lipcowej 1830 roku, obrany przez rząd tymczasowy ministrem spraw wewnętrznych, połączył się ściślym węzłem ze stronnictwem tak zwanych doktrynerów, i dnia 11 sierpnia tegoż roku, przez króla Ludwika

Filipa ministrem wyznań i oświecenia, oraz prezydentem rady ministrów mianowany został. Okoliczności wszelkie czasowe skłoniły go, iż zaraz w listopadzie wraz z innymi współ ministrami dostojność tę złożył. W r. 1832 wezwany znowu na ministra spraw zagranicznych, działał silnie wspólnie z Guizot'em, i razem z nim po raz drugi miejsca swego P. de Rigny ustąpił. Z. G.

**BROKEN** inaczej **BLOKSBERG**, góra najwyższa w paśmie gór Hercyńskich, leży w hrabstwie Wernigerode; wznosi się 3480 stop nad powierzchnią morza bałtyckiego. Broken składa się z granitu, lecz powierzchnia jego pokryta granitowym piaskiem i rumowiskiem, między którymi warstwy torfu, aż do samego wierzchołka zaległy: tak dalece, że ku wierzchołkowi ziemia coraz bagnistsza. Na sam tysy szczyt, z którego daleko, na kilkanaście mil przejrzeć można, prowadzą z miasta Wernigerode dwie drogi wozowe, a na wierzchołku dom gościnny, wystawiony roku 1800, daje podróżnym pożądane i wygodne schronienie. Broken sławny jest w całych prawie Niemczech ztąd, że tutaj podług zabobonnego umiemanja ludu, w dzień 1 maja czarownice z całych Niemiec, w nocy schadzki swe odbywają, a potem na czarnych kozłach, miotłach i t. d., szybko wracają do domu. — *Straszydło Broken* (*Brokengespenst*) jest to dość rzadkie zjawisko w powietrzu, wydarczające się w lecie lub jesieni; w tym bowiem czasie na wschodniej stronie unoszące się mgły tworzą ścianę, na której odbija się cień domu na wierzchołku wystawionego i ludzi obok stojących, w olbrzymiej postaci. Cienie te jak straszdyła jakie wynurzając się z ciemności, naśladują wszystkie poruszenia przedmiotów na górze będących. Widok ten niezwykajny, olbrzymie postaci ludzkie, poruszające się w powietrzu, mógł łatwo posłużyć do przestraszenia zabobonnego ludu, i utworzenia różnych o straszdyłach powieści. Szczyt góry Broken od października do końca czerwca zwykle okryty jest śniegiem; z podnoża zaś jej wypływają rzeki: *Bode, Ilse, Ocher, Holtemme*, i kilka innych pomniejszych.

**BROKULY** (*Brassica Botrytis asparagoides* DEC. Chou-brocoli, f.). Jarzyna delikatna, kalafiorom bardzo podobna, takiegoż jak i kalafioru potrzebująca pielęgnowania, a w tém może nad niemi mając pierwszeństwo, iż częściami z łodygi ścinana przed rozkwitnieniem, na nowo odrasta. Brokuly różnią się od kalafiorów znacznie większą wielkością, falowatemi przedłużonemi liśćmi i farbą. Są białe, fioletowe, czerwone, żółtawe, zielone, głowiaste i gałęziste. Białe a szczególnie fioletowe ranne i głowiaste, za najsmaczniejsze uchodzą. S. B. G.

**BROM** (*Bromium* v. *Muridium*). Ciało proste chemiczne, między chlorem i jodem (ob. t. w.) pośrednie, odkryte w roku 1826 przez P. Ballard aptekarza w Montpellier. Znajduje się nie tylko w wodach morskich, lecz jak się zdaje w wielu źródłach mineralnych solnych, nie we wszystkich wszakże. Woda Buska (ob. t. w.) zawiera brom w sobie, Druskienicka nie ma go. W wodach zawierających go brom połączony jest chemicznie, z sodem, magnezianem, lub wapnianem (ob. t. w.). Otrzymuje się zwykle z zagęszczonych ługów wody morskiej, po wywarzeniu i wykrySTALLIZOWANIU z niej



solu kuchennéj następny sposóbem. Przez ługi te przepuszcza się chloryna pory aż nabiorą mocno czerwonej hiacyntowej farby; plyn ten kluci się z eterem siarczanym; rozczyln eteryczny miesza się z koncentrowanym roztworem gryzącego alkali, przez co farbę swą straci; po odstaniu się, eter się zlewa; pozostałość paruje się do suchości, wypraża się w ciemno-czerwonym ogniu, a utarta na proszek i zmieszana z braunstejnem i kwasem siarczanym, poddaje się dystillacyi z retorty, od której długa rurka przechodzi do dna małej odbieralni napełnionej wodą. Ulatniający się brom pod wodą się zagęszcza, a po ukończonej robocie, zmieszany z solnikiem wapniannym, za pośrednictwem powtórnego przekroplenia w suchej mocno studzonej odbieralni, zupełnie się czysty otrzymuje. Brom stanowi plyn ciemno czerwony, w cienkiej warście hiacyntowej farby, nie tylko od wody lecz i od kwasu siarczanego cięższy (ciężkość jego gatunkowa jest 2.956, pod którym we fiaskach szklanych zwykle się zachowuje, już bowiem w temperaturze  $+12^{\circ}$  Reaum. ulatnia się, wydając czerwone duszące dymy, zapachem do chloryny podobne. Marźnie w  $-17^{\circ}$  Reaum. a topnieje w  $-9^{\circ}$ . W wodzie mało się rozpuszcza, lepiej w wyskoku i eterze. Smak posiada ostry, farbnik roślinny niszczy podobnie jak chlor, skurę ciemno-żółto farbuje jak jod; z kwasorodem i wodorodem daje kwasy, z których wodo-bromowy jest dymiący, do wodo-solnego podobny; z chlorką, jodem, fosforem, siarką i wielu metallami tworzy bromki, z których Bromek Potassu (Bromuretum Kalii v. Potassi) ma swoje zastosowanie w sztuce lekarskiej. S. B. G.

BROMIOS, z greckiego *βρομιος*, łoskot, nazwisko Bachusa, nadane mu bądź dla krzyku Bachantek, bądź dla tego, że w czasie uderzenia piorunu zległa go matka.

BRON (Arma). Zowie się w ogólności każdy oręż na nieprzyjaciół zaczepny i odporny. Samo przyrodzenie dało zwierzętom pewne środki obrony, jako część do utrzymania ich bytu i bezpieczeństwa potrzebną; a chociaż są między niemi i takie, co sztucznych kutek temu używają narzędzi, sam człowiek wszakże szczyścić się tylko może wynalazkiem kunsztownej broni, którą nie już jak zwierzęta, dla obrony tylko własnej lub dla zaspokojenia swych potrzeb, lecz dla dopięcia różnych celów dumy, nienawiści i zemsty, przeciw własnemu swemu rodzajowi obrócił. Pierwszego początku broni szukać potrzeba w myśliwstwie i w najdalszej starożytności; trudno jest je jednak rozstrzygnąć, kiedy jaka była używana. To tylko pewna, że drzewo, kamienie i kości poprzedziły wszelką broni metaliczną. Proce i łuki uważać się mogą jako pierwiastkowa broni zaczepna, przeciw której tarczy i puklerze ze skór zwierzęcych, jako broni odporna zostały wynalezione. Rzymianie przez wiele wieków kuli broni zaczepną z alliażu miedzi, nim żelazo, dzisiejszy główny materjał z którego się robi, miejsce jej zajęło. Z powiększaniem się ludności i ze sztuką budowania domów i warowni, powstał wynalazek mocniejszych i bardziej zawikłanych machin, do bicia i swidrowania murów, ciskania kamieni, i t. d. Odkrycie prochu odmieniło całkiem postać wojennej broni, bo ta chociaż przy jego użyciu zdaje się straszniejszą, wojny wszakże nowożytnie mniej są

krwawe od dawniejszych, gdy massy ludzi nie jak teraz zdaleka taktyką i zręcznością obrotów, ale wprost samą siłą fizyczną w ciasnem zwarciu się walczyły. Co do postaci, dzisiejsza broń podzielić się może na lekką i ciężką; pierwsza zaś na zimną i ognistą. Do broni zimnej, używanej w wojsku europejskiem, należą, w kawalerii: proporce z chorągiewkami i dzidy bez chorągiewek, pałasze, szable, u Azyatów bułaty, kindżały i jatagany (ob. t. w.); w piechocie zaś: tesaki, szpady i szable obosieczne pugiłom podobne, dane we Francyi od roku 1831 całej piechocie. Nieregularne wojska w czasie pospolitego ruszenia uzbrajają w piki i kosy na długich osadzone żerdziach; wojsko to chociaż samo przez się nic nie zna, ale w szeregach regularnej piechoty umieszczone strasznem jest dla nieprzyjacielskiej jazdy. Broń ognista lekka w piechocie, składa się z karabinów opatrzonych bagnetami, a u strzelców tyrolskich w wojsku austriackim i newszatelskich w pruskim ze sztuców zamiast bagnetów mających kordelasy; w jeździe zaś z krótkich karabinków bez bagnetów, i z pistoletów rozmaitej wielkości i kalibru. Dzisiaj już we Francyi i Austrii zaprowadzają broń pistonową (ob. Fuzye, Pistony). Ciężką broń ognistą stanowią: wszelkiego gatunku działa, o których powie się obszernie pod wyrazem DZIAŁO. Broni odpornej starożytni wiele mieli gatunków; używali tarcz, któremi się całkiem zasłaniaли, i szyszaków z maską na twarz dla ochronienia się od strzał, grotów i pocisków z procy. W średnich wiekach, czyli za czasów rycerskich, noszono kirysy, kosztowne żelazne i szyszaki. Broń ognista wiele się do zniżenia wartości odpornej przyczyniła, tę bowiem jako ciężką, utrudzającą i przeszkadzającą szybkim obrotom w piechocie skassowano, a po części tylko w ciężkiej pozostała jeździe. Dzisiaj bowiem w niej główniejszą broń tego rodzaju stanowią szyszaki i zbroje albo kirysy; lecz powiedzieć można, iż dla kawalerii długie bity, jakich używają kirassery, rękawice z grubej skóry i epelety, a dla piechoty bermyce lub kaszkiety, krzyżujące się na piersiach od tesaków i parontasów ziemienne pasy, rauce i epelety są również środkami mogącemi ochraniać ciało od razów broni zimnej, a nawet i ręcznej ognistej w znacznej odległości.— Opisanie ciekawszych gatunków broni w różnych wiekach i krajach używanych, umieści się pod wyrazem: OREZ. S. B. G.

**BRONIA**RTIN czyli GLAUBERIT. Mineral z kwasu siarczanego, sody i wapna złożony; znajduje się razem z solą kuchenną skalną w Austrii i Hiszpanii. J. J.

**BRONIC**, herb polski. Na tarczy dwa żelazca od strzały, nakształt litery S. na krzyż złożone, w polu czerwonym. Z Czech do Polski przyniesiony.

**BRONIEWSKI** (Marcin), dyplomata i autor polski; młodość swą przeżył na dworze króla Zygmunta Augusta, gdzie pozyskał dla siebie przychylność znakomitych naówczas panów polskich: *Miełckiego, Myszkowskiego i Zamojskiego*. Za ich wpływem Stefan Batory poznawszy jego zdolności, mianował go (1578 roku) podcałym Przemyslskim, i starostą Medyekim, podczas zaś wojny z Rosyą, wysłał go w poselstwie do Tatarów Krymskich. Broniewski

przepędził tam dziewięć miesięcy, i z wioski *Tasarlak* przesłał swemu królowi szczegółowe opisanie owego kraju. Wkrótce potem powtórnie jeździł w poselstwie do *Mechmet-Gircja*, ówczesnego Hana Tatarów krymskich. Opisanie przezeń Tataryi, wydrukowano na przód w Kolonii 1595 roku in folio, pod tytułem: *Martinii Bronovii de Biezdzfedeo Tartariae descriptio etc.* Wyraz *Biezdzfedeo* oznacza *Bezdzieżdy*, nazwanie majątku, który, lub sam autor, lub jego przodkowie posiadali. Ze zaś, jak świadczy Niesiecki, w Kolonskim wydaniu wiele okazało się znacznych omyłek druk, powtórnie przeto wydano dzieło Broniewskiego w Lyonie (1630 r.) i w tymże roku, umieszczono je w zbiorze Elzewirskim, w xiędze: *Russiae seu Moscoviae itemque Tartariae* 254—328. Antoni Possewin bardzo chwali rzeczono dzieło. Istotnie autor niepospolite okazał zdolności i wybora pisał łaciną. Z uczonym Heindensztejnem żył w najściślejszej przyjaźni. W następnym czasie został sekretarzem królewskim, i kilkakroć jednogłośnie przez obywatelstwo był wybierany na sejmy koronne 1580, 90 i 91 roku. Zył jeszcze według świadectwa Siarczyńskiego w roku 1620. Jemu także przypisują niektórzy dziełko: *Pogrom Tatarów* przez Hetmana Żółkiewskiego, w r. 1620 in 4to, bez oznaczenia miejsca wydane; podobniejsza jednak do prawdy, iż je ułożył jakiś inny, nie chcący się wymienić, poeta. D. C.

**BRONIKOWSKI**, herb polski. Natarczy osęka w polu czerwonym, sama jedna na ukoś, na prawy bok skierowana; w hełmie trzy pióra strusie. Początek jego naznaczają w Polsce około r. 1577.

**BRONIKOWSKI** (ALEXANDER), sławny pisarz w języku niemieckim, urodził się w Dreźnie 1783 roku, gdzie ojciec jego polak, był generał-adjutantem w wojsku Elektora. Pierwsze wychowanie odebrał w domu pod okiem matki, a obdarzony wielką zdolnością i ochotą do nauk, wiele rozlicznych wprędce nabył wiadomości. Wszedłszy później do służby wojskowej pruskiej, w roku 1802 stanął kwaterą w Erfurcie, gdzie w domu półkowego audytora Kramera, zbierali się młodzi officerowie, miłośnicy sztuk pięknych, nauk i poezyi. Wprędce do nich przyłączył się Bronikowski. W zbiorze pism wydawanych przez wspomniane towarzystwo 1804 r. pod tytułem: *Weihgeschenke von Freunden für Freunde*, wydrukowano niektóre Bronikowskiego poezye. W rok przeszedł on z półkiem do Warszawy, gdzie w r. 1807 dostawszy się w niewolę francuską, po zawarciu pokoju Tylicyńskiego, przyjął służbę w wojsku francuzko-polskiem i znajdował się przy sztabie marszałka Wiktora. Po wejściu wojsk sprzymierzonych do Paryża, opuściwszy służbę wojskową, wrócił do Niemiec; następnie zaś, gdy Cesarz Alexander I ogłosił królestwo Polskie, Bronikowski wszedł powtórnie do wojska polskiego, do półku nianow gwardyi, i zostawał w nim aż do roku 1823. Otrzymawszy nakoniec dymisją w stopniu majora, odbył podróż po niektórych prowincjach Polski, i udał się na mieszkanie do Dreżna. Tam w r. 1825 rozpoczął Bronikowski literacki swój zawód wydawaniem romansów historycznych, których przedmio-



tem zawsze były wypadki z dziejów polskich czerpane. Pierwszym z nich i bez zaprzeczenia najlepszym był *Hipolit Boratyński*; po nim szybko następowały inne, których zbiór cały do 20 tomów wynosi. Tytuły główniejszych są: *Mysza wieża*; *Kazimierz W.*; *Ogerd i Olga czyli Polacy w XI wieku*; i na koniec: *Dwór Jana IIIgo czyli Polska w XVII wieku*. — Kilka celniejszych romansów Bronikowskiego przełożono na język polski. Boratyńskiego zaś na angielski tłumaczył polak Walerjan Krasziński. W ogólności uważając, chociaż romanse Bronikowskiego przez zbytecznie drobiazgowość opisy osób, miejsc i obyczajów, niekiedy grzeszą rozwlekłością; zawsze jednak widać w nich wszędzie mistrzowskie malowidło charakterów i trafne opowiadanie wypadków. Jego *Historja Polska* we 3 tomach, dostateczniej jest wypracowana według zdania niektórych, w okresach dawniejszych, aniżeli w późniejszych. Przedsiębrał być jeszcze Bronikowski skreślić dzieje Elektorów saskich z linii Albertyńskiej, lecz nie dokonał tego zamiaru. W r. 1830 przeniósł się z Dreżna do Halbersztadu, i odtąd żył na przemiany w Berlinie lub Magdeburgu. Naostatek znowu osiadł w Dreźnie, i tam dnia 22 stycznia 1834 roku, umarł w więzieniu, w którym był osadzony za długi. Całe życie swoje przepędził hucznie, wesoło, swobodnie i mniej bacznie. Hojnie zawsze szafował pieniędzmi, nie wcale nie zważając na przyszłość. D. C.

**BRONISŁAWY (GÓRA).** W zachodniej stronie Krakowa, za ledwo minąwszy przedmieście Zwierzyniec, leży wysoka góra Bronisławy, nazwana tak w r. 1702 od kościółka, zbudowanego ku czci błog. tego imienia panny, zakonnicy klasztoru zwierzyńnickiego, córki Stanisława Prandoty herbu Odrowąż i Anny herbu Gryff, r. 1259 zmarłej, która w pierwiastkach zakonn., gdy jeszcze klanzura mniszek nie tyle ścieśniona była, tu dla nabożeństwa na osobności przebywać zwykła. W czasach dawnych, nazwisko téj góry było Sikornik, i dotąd jeszcze, lasów na pochyłości góry Bronisławy lud nazywa Sikornikiem. Góra ta sama z siebie wysoka na sążni 59 nad poziom Wisły, znacznie jeszcze podwyższoną została usypaną na jej wierzchu mogiłą, a raczej pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Postać pomnika tego, który najwłaściwiej górą na górze zwachy należało, ogromniejszą jest od mogiły Krakusa i Wandy, które wielkością zadziwiały: ma bryłowatości sążni sześciennych 9,400, wysokości pion. sążni 18, powierzchni sążni kwadratowych 1,600. Roboty okolo sypania téj mogiły przy stosownym obrzędzie religijnym, w obec władz krajowych i tłumu ludzi, zaczęto d. 19 paździer. r. 1820; ukończono d. 25 paździer. r. 1823, a koszt na to wynosił ogółem zł. pol. 139,246. Wnijsście na szczyt góry ułatwione jest ścieżką, z kądem odkrywa się widok tak rozległy, iż granic jego wzrok z trudnością dosięgnąć zdoła. Gr.

**BRONSKI (KRZYSZTOF),** pisarz żyjący w końcu wieku XVI. Wydał w języku litewsko-ruskim bardzo dokładne opisanie zjazdu Unickiego w Brześciu litewskim. Opisanie to wydrukowano (w r. 1587) pod tytułem: *Apocrisis* i pod zmyślonem nazwiskiem

*Filaleta Orthodoxa*, bez oznaczenia miejsca i roku, na 557 stronach in 4°. Rzadką tę a dla historyi Unii nieodbitą potrzebną księgę, przypisywano w Rossyi długi czas *Meleciusowi Smotrzyckiemu*. Siarczyński dowodzi, że Broński tę książkę pisał w obronie greko-rossyjskiego kościoła, na żądanie Xięcia Konstantego Ostrogskiego, za co od niego wsią *Wilek* zwaną udarowany został. D. C.

**BRŌNZ**, (*Aes*; *bronzo* wł.; *bronze* fr.). Alliaż (Ob. t. w.) żółty, głównie z miedzi i cyny złożony od pierwszej łatwiej się topiący i wytrwalszy w powietrzu, twardości większej od średniej twardości obu tych metallów, który u starożytnych przed upowszechnieniem użycia czngunu, żelaza i stali, do wyrabiania rozmaitych sprzętów, broni, i odlewania posągów i medali służył. Sławna miedź korynthska (Ob. t. w.) po części była tym alliażem. Klepalność i ciągłość miedzi zmniejsza się w stosunkach jakim do niej dodaną będzie cyna, która mimo właściwej sobie ciągłości, odejmuje ją innym metallom. Doświadczenia atoli d'Arceta pokazały iż alliaż miedzi z cyną powoli studzony i kruszony staje się klepalny ile razy po rozegrzaniu do czerwoności nagle się ostudzi w wodzie zimnej. Rozmaita ilość obu tych metallów nawzajem topiona wydaje alliaże rozmaitego koloru, i tak 1 część cyny a 2 miedzi tworzą alliaż biały, świetny piękny przyjmujący polor używany do odlewania Zwierciadeł teleskopowych (Ob. t. w.); łącząc 1 część cyny ze 4 albo 5 miedzi otrzymuje się metall biało-szarego koloru za uderzeniem donośny dźwięk wydający, przydatny do odlewania dzwonów i Chinskiich Gongów (Ob. t. w.); 1 stosunek cyny i 8—10 miedzi daje spiż (Ob. t. w.), z którego się leją działa (Ob. t. w.) i posagi. Alliaż bronzu na posagi składa się z miedzi, cyny, cynku i ołowiu (Ob. Posagi); przez działanie powietrza i wilgoci pokrywa się zielenią miedzianą (*vert antique*), którą świeżo odlanym posągom nudać można pociągając powierzchnię ich kilka razy roztworem gryszpanu. Bronz zaś na delikatniejsze roboty do pozłacania przeznaczony składać się powinien z 82 części miedzi, 18 cynku, 3 cyny i 1½ ołowiu. Taki bronz naprzd się poleruje, a potem pociągnięty amalgamatem (Ob. t. w.) z 9—11 złota i z 91—89 żywego srebra złożonym wystawia się na działanie ognia. Skutkiem jego żywe srebro się ulatnia zostawiając złoto w cienkiej warście na powierzchni bronzu rozciągnięte, które się potem szczotkami odpolerowywa. Najslawniejsze wyroby bronzowe są paryzkie a po nich idą wiedeńskie i berlińskie. S. B. G.

**BRONZINO** (ANIOŁ), znakomity malarz szkoły Florentskiej, naśladowca Michała Anioła, celował szczególnie w portretach. Najslawniejszém jego dziełem jest obraz Chrystusa w Otcłani, znajdujący się we Florencyi w kościele Ś. Krzyża, oraz malowidła *al fresco* w kaplicy Starego - Zamku. Umarł Bronzino we Florencyi 1571 r. licząc 70 lat wieku. \*

**BRONZOWANIE**. Sztuka nadawania posągom, popiersiom i rozmaitym sprzętom metalicznym, drewnianym, z kości słoniowej.

wój, gipsowym lub glinianym za pośrednictwem farby, kolorem brązowego. Używa się do tego złoto prawdziwe, semilor lub złoto mozaikowe albo malarskie (Ob. t. w.) sproszkowane i osobny lakier albo wernix przygotowany z żywy anime, linnego oleju, koszenilli i olejku terpentynowego, albo też z gummy laki lub kleju rybiego z wyskokiem i małą ilością szafranu. Lakierem takim pociągają się naprzód rzeczy mające być brązowane, za pomocą pędzla nacierają rzeczonym proszkiem, po którego przyściuśnięciu znowu się jak wprzód lakierują. Drewniane sprzęty odmiennę wymagają manipulacji. Należy je naprzód odpolituować i powlec zwyczajnym lakierem dodawszy doń sadzy lampowej; gdy lakier wyschnie, ciągnie się po dwakroć farbą złożoną z błękitu berlińskiego (Ob. t. w.), Schütgelbu (Ob. Brzoza) umbry, sadzy lampowej i z pieców przepalonej gliny lub też gliny lukowej które się wprzód osobno na kamieniu ucierają z wodą, a potem mieszają razem w jednym naczyniu w takiej proporcji jakiej wymaga żądany kolor; gdy wszystko doskonale wyschnie brązowy proszek pędzkiem się zmiata, powierzchnia gładzi, cienką warstwą hiszpańskiego mydła powleka i ociera się szczotkami. Rzeczy żelazne mające się brązować moczą się wprzód w roztworze koperwasu błękitnego; a potem dobrze nagrzewają w ogniu. S. B. G.

BRONZYT. Mineral w składzie swym zawierający niedokwas żelaza i magnez; nie przynosi żadnego użycia. J. J.

BROSIUS (JAN). Ob. Brożek.

BROUGHAM, czyt. *Brum*, (HENRYK BARON DE BROUGHAM i VAUX), Lord Kanclerz królestwa W. Brytanii, urodził się 1779 r., podług jednych w Londynie, a podług innych w Edynburgu, gdzie pod okiem wuja swjej matki, dziejopisa Robertsona, początki wychowania naukowego odebrał. W 15 roku wszedłszy do uniwersytetu Edynburskiego, przykładał się szczególnie do nauk matematycznych, w których wielkieurczył postępy; później upodobawszy w czynnem społecznem życiu, obrał zawód prawniczy, i już w 1801 r., jako biegły adwokat słynął piękną wymową. Około tegoż czasu wydał pierwsze swe dzieło: *Opolityce kolonialnej mocarstw Europejskich*, i został czynnym współwydawcą sławnego odtąd w Anglii dziennika *Edimburg Rewiew*. Powołany następnie do Londynu w ważnej jakiejś poruczonej sprawie, osiadł w tém mieście nazawsze, jako adwokat Izby wyższej. W roku 1810 obrany członkiem parlamentu, głosował i działał czynnie w prawdziwym interesie narodu, przeciwując się stale wszelkim ściśnieniom handlu i nowym podatkom. Prawo w roku 1811 przez obie izby przyjęte, przez które handel murzynami karać rozkazano jak zbrodnię, jenut winno początek. W sprawie królowej Karoliny, obrany przegniat na obronę, pozyskał największą chwale mówcy, i przez to ściagnął na siebie szczególną nienawiść króla Jerzego IV, wprzód już rozjątrzonego przeciwko niemu, za nazbyt śmiałe i ostre mowy, któremi Brougham w parlamencie stronę opozycyi popierał. Ale najwięcej przynosi mu zaszczytu troskliwa dbałość o narodową oświatę, względem której tak w parlamencie jak i w prywatnem działaniu najgorliwsze podejmował starania, już to podając w pismach zbawienne w tym przedmiocie rady, już to przyczyniając się do usta-



nowienia nowych, albo do ulepszenia dawnych naukowych zakładów. O rozszerzenie także nauki prawa i stosowną poprawę krajowego prawodawstwa, niemiłej staranne czynił zabiegi. Wiele punktów zawia-  
 łych w prawodawstwie i administracyi wyjaśnił trafniemi uwa-  
 gami z mównicy; wiele odkrył nadużyć, i wiele nieporządków,  
 z własnem nawet poświęceniem się naprawił. Tyle i tak rozmaitych za-  
 sług nie mogły nie zwrócić na Brougham'a szczególniejszą baczością na-  
 rodu. Sława jego stała się głośną, zarówno w politycznym jak litera-  
 ckim świecie; najważniejsze bractwo York obróło go swym depu-  
 towanym, a nakoniec następca Jerzego IV, Wilhelm IV powierzył mu  
 pieczęć państwa, mianował baronem i parcem, i wezwał go do rady mi-  
 nistrów. Tam Brougham wespół z lordem Gray przyczynił się najwię-  
 ciej do utrzymania sławnego billu *reformy parlamentu*, do którego  
 przyjęcia, rzuciwszy się sam na kolana w izbie wyższej, w imię dobra  
 i miłości narodu, opornych parów zachęcał. Po wystąpieniu z minist-  
 ryum Lorda Greya, Brougham zatrzymał jeszcze swój urząd, i wspie-  
 rał czynnie działania nowego Prezydenta Rady ministrów Lorda Mel-  
 bourne, należącego również do stronnictwa Whigów. Lord Brougham  
 był dotąd, powszechnie poważany jako wielki mówca, i jeden z naj-  
 biegłęjszych polityków angielskich. W prywatnem życiu uprzejmy jest  
 i miły; w towarzyskiem obcowaniu dowcipny i żywy. Z. J.

**BROUSSAIS** (FRANCISZEK JÓZEF WIKTOR), urodził się w *Saint-Malo*,  
 dnia 17 grudnia 1772 roku, odbył pierwiastkowe nauki w *Dinan*, służył  
 z początku w marynarce jako chirurg przez lat sześć; poczem przy-  
 bywszy do *Paryża*, przykładał się do sztuki lekarskiej, otrzymał sto-  
 piień doktora, i tamże zajmował się praktyką aż do roku 1805; naów-  
 czas przyjął znowu obowiązek w wojsku pieszem, któremu towarzy-  
 szył w wyprawach na *Hollandyę*, *Niemcy*, *Włochy* i *Hiszpanię*. W ro-  
 ku 1814 został głównym lekarzem i professorem przy instrukcyjnym  
 wojskowem szpitalu w *Paryżu*, zwanym *Fal-de-Grâce*, później zas mia-  
 nowany był członkiem królewskiej akademii lekarskiej, professorem  
 patologii w wydziale lekarskim, a nakoniec członkiem instytutu.  
 Wsławił się przez swoje dzieła pełne nowych pomysłów, i stanął na  
 czele systemu przeciw-zapalnego. Pisał: *O gorączce heptycznej*; *O*  
*zagnieniach powolnych*; *O krążeniu krwi przez naczynia włosowe*;  
*Różnica nauki i systematów lekarskich*, i t. d.; we wszystkich dzie-  
 łach miał za główną zasadę połączenie fizjologii z patologią i anatomią  
 patologiczną. W ostatnich latach życia swego zajmował się frenologią,  
 czyli nauką o mózgu. Jemu wiele dobrego winna medycyna; był  
 zawziętym przeciwnikiem wszystkich innych systematów lekarskich i  
 z wielką wymową i gorliwością swój sposób widzenia popierać umiał;  
 iż przez czas pewien, cała młodzież lekarska francuzka z jego zwo-  
 lenników się składała, a wszyscy uczeni lekarze i dotychczas jeszcze  
 niektóre poszczerzenia praktyczne *Broussais'a* wielce mają na uwa-  
 dzie i zapewne zawsze mieć będą. Umarł w *Vitry* pod *Paryżem* dnia  
 17 listopada 1838 roku, mając wieku lat 66; zostawił syna *Kazimie-  
 rza* także lekarza znanego już w *Paryżu* z niektórych pism mniejszej  
 wagi. Wykład nauki *Broussais'a*, podany w języku polskim przez do-  
 ktora *Felixa Rynkiewiczza*, znaleźć można w *Dzienniku Medycyny*.

*Chirurgii i Farmacyi przez Cesarskie Towarzystwo Lekarskie w Wilnie wydawaném.* 1824 T. II str. 375. A. A.

**BROUSSONNET** (PIOTR MARCIN AUGUST), sławny lekarz i naturalista francuzki, urodził się w Montpellier dnia 28 lutego 1761, uczył się tamże i otrzymał w 18 roku życia stopień doktora medycyny, a udawszy się do Paryża najbardziej zamilował Zoologią. Będąc w Londynie, rozpoczął wydawanie dzieła o rybach, którego tylko jeden poszyt wyszedł pod napisem: *Ichthyologiae decas I.* Lond. 1782 fol. Dzieło to upowszechniło we Francyi układ *Linneusza* pod względem zoologii, gdyż podług tego systematu było wypracowane. Powróciwszy do Paryża, zastępował sławnego naturalistę *Daubenton'a* w *Collège de France*, później (1784 r.) został jego pomocnikiem przy szkole weterynaryjnej, a nakoniec członkiem akademii nauk. Jako sekretarz towarzystwa rolniczego od r. 1785 wiele położył zasług; jego *Année rurale, ou Calendrier à l'usage des cultivateurs.* (Paris 1787), wielce był pożytecznym. Za jego staraniem merynosy i kozy angorskie do Francyi sprowadzone zostały. Burzliwy rok 1789 stanął na przeszkodzie jego spokojnym zatrudnieniom. Został członkiem zgromadzenia prawodawczego, lecz wkrótce usunął się od tego i udał się do *Montpellier*, gdzie wnet pojmany i do Paryża zawieziony został. Udał mu się zemknąć do Madrytu, ale i tu przez rojalistów ścigany, wsiadł na okręt angielski, dla udania się do Indyi; burzą wstrzymany pozostał w Lizbonie, z kąd także wygnany, błakał się po kraju, i udał się nakoniec do Afryki, jako lekarz posła Stanów Zjednoczonych, u dworu cesarza marokańskiego. Tu botaniką się trudnił i kilka rzadkich zbiorów roślin przesłał *Bauksowi*, towarzyszeni *Cooka*. Powróciwszy do Londynu, i później za otrzymaniem pozwolenia do Francyi, popłynął jako konsul do *Magadoru*, a przemieszkawszy czas pewien na wyspach Kanaryjskich, zamyslał udać się w takimże obowiązku na przykład *Dobrej Nadziei*, gdy został wezwany przez swego krewnego *Chaptala*, ministra spraw wewnętrznych, na professora botaniki do *Montpellier*. Umarł d. 27 lipca 1807 r., w skutek przypadkowego upadnięcia, które naprzód za sobą pociągnęło zapomnienie wszystkich imion właściwych i rzeczownych. Pisał: *Variae positiones circa respirationem.* Montpellier 1778 in 4to. *Elenchus plantarum horti Monspelienensis*, 1805 in 8vo. Wytlumaczył z niemieckiego dzieło *Jana Reinholda Forstera.* (Historia odkryć i podróży na północy).

**BROWARY.** (Ob. GORZELNIE).

**BROWN** (JAN), czyt. *Braun*, twórca nowego systematu w medycynie znanego pod jego imieniem. Urodził się r. 1736 w *Bounce*, w hrabstwie *Berwick* w Szkocyi. Okazywana z dzieciństwa nadzwyczajna pojętność i chęć do nauki, skłoniły jego ubogich rodziców, iż odebrawszy go od tkacza, przy którym się do rzemiosła sposobił, do szkoły oddać postanowili. W 16 roku chodził do łacińskiej szkoły w miasteczku *Dunee*, gdzie przewyższając pilnością wszystkich swoich kolegów, własną pracą na utrzymanie zarabiał. W krótko potem udał się do *Edynburga*, gdzie słuchając kursu medycyny, tłómaczeniami na język łaciński rozpraw inauguralnych, dla otrzymania stopni doktorskich przez swych współuczniów pisanych, oraz daniem lekcyi łacińskiego języka, na

utrzymanie życia pracował. W 1776 r. otrzymał sam stopień doktora medycyny, a wkrótce potem został prezesem edyńskiego medycznego towarzystwa. W 1779 roku ogłosił Brown dzieło swoje, p. t. *Elementa Medicinae*, i kurs tychże zasad, uczniom wykladał. Nowa teoria poróżniła go ze wszystkimi professorami medycyny w Edynburgu, a rozwiązłość jego zwolenników, ton zarozumiały i obrażający, z jakim decydowali o rzeczach i osobach, systematów i twórcę jego o złą przypisały sławę. W roku 1782—3, kłótnie professorów i lekarzy z uczniami Browna, nie raz aż do pojedynków dochodziły. Professorowie zabronili swym uczniom wszelkich cytacji z dzieł Browna w inauguracyjnych rozprawach. Brown wykładając uczniom zasady swęj nauki, czując się osłabionym na siłach, na poparcie swego systemu po 40—50 kropel *laudani liquidum* (opium) w kieliszku rumu, dla pokrzepienia się zażywał; powtarzając taką dawkę 4 lub 5 razy w ciągu jednej lekcji; gdy zaś i to nie zawsze skutkowało, wyrzekł słowa: „*Opium me hercle non sedat.*” (Opium nic nie uspakaja), później często jakby słowa wyroczni od zwolenników jego powtarzane; które późniejsi lekarze edynburscy na popiersiu dla niego wystawionem wyrzeźbiali. W Londynie, dokąd w 1786 r. przeniósł się, wydał *Uwagi nad dawnemi systematami medycyny*. Lecz i tam nieporządnem swem życiem zraził do siebie najlepszych nawet przyjaciół, którzy wstydzili się go i unikać musieli. Zapowiadał on zawsze z największą pewnością bliski tryumf swojego systemu, do zapewnienia jednakże jego w niczem się nie przyczyniał. W październiku 1788 roku, zażywszy zbyt wiele opium, apoplexyą tknięty, życia dokonał. Osierociłą rodzinę przyjął miasto Edynburg. We Włoszech gdy *Massini* i *Moscatti*: *Elementa Medicinae*, a *Razori* w Pawii, jego *Uwagi*, przetłómaczone na język ojczysty wydali, zyskało to systema nierównie lepsze jak w Anglii przyjęcie. W Niemczech *Weyckard* 1794 roku, pierwszy z lekarzy krajowych, systema Browna zachwalił i zasad onego w całej rozciągłości bronil; nieszczędząc zaś onym pochwał, a powstając na dotychczasowe teorie i lekce ważąc ścisłej anatomii naukę, zyskał licznych stronników. Wkrótce jednak powstała zacięta wojna między uczonymi, która lubo ani chluby walecznym, ani korzyści dla nauki nie przyniosła, przyczyniła się jednakże jeśli nie do obalenia, to przynajmniej do zmniejszenia powagi systemu Browna. B.

Systematu tego, znajdującego się w dziełach Brogwa wydanych z biografią autora przez *Cullen Brown* w Londynie 1805 r., w 3 tomach in 8vo, obejmującego ogólną fizyologią zastosowaną do leczenia chorób, który oprócz uniwersytetu paryzkiego na początku teraźniejszego wieku, wszystkie prawie szkoły europejskie z zapętem przyjęły, fałszywość i niedorzeczność pierwszy u nas dostatecznie wyświecił Jędrzej Sniadecki (obacz jego *Teorya jestestw organicznych*, wydanie drugie. Wilno 1838 r., Tom I, rozdział 13). Według tego systemu wszystkie choroby pochodzą albo ze zbyt dużego działania na nas wpływów otaczających, czyli pobudek sprawujących zbyt wielkie podniesienie sił, albo też z ich niedostatku i osłabienia. Choroby pierwszego rzędu zowie Brown ogólnem nazwiskiem: Stenicznych, drugie zaś Astenicznych. Leczenie zatem chorób stenicznych według niego, zależy na zmniejszeniu pobudzalności przez zmniejszenie



zenie wpływu pobudek; astenicznych zaś na stopniowaném ich powiększeniu. A że zwolennicy téj teoryi wpływ pobudek na siłę życia pojmowali opacznie, nie dając barczenia, ani na siedlisko choroby, ani na odmiany lub uszkodzenia w organach, jakie ta sprawić może; a uważając tylko na stan sił pozorny, całe swoje leczenie na ich podniesienie lub osłabienie wyteżali, nie dziwnego, że przez zastosowanie jej do praktyki, więcej zginąć mogło ludzi, aniżeli w bitwach Cezara i Napoleona; jak o tém trafnie jeden roztrząsając jego systemat powiedział. S. B. G.

BROWN (JERZY), Irlandczyk, Feldmarszałek rossyjski, urodził się d. 15 czerwca 1695 roku. Ukończywszy nauki w Limerick'u, w 1725 roku, przyjął służbę wojskową u Palatyna Renu; a zaś w r. 1730 w stopniu kapitana zaciągnął się do wojsk rossyjskich; i odznaczył się zaraz chlubitwie przy uskrótnieniu powstającego przeciw Cesarzowej Anie rokoszu. Odtąd należąc do wszystkich wojennych wypraw rossyjskich, wsławił się mianowicie podczas oblężenia Oczakowa w roku 1739 pod naczelnictwem Minicha. Pojmany w bitwie przez Turków, trzy razy był przedawany coraz w inne ręce; aż nakoniec posel francuzki w Carogrodzie, potrafił dlań wolność wyjednać. Oswobodzony Brown pośpieszył co prędzej do Petersburga, odkryć gabinetowi rossyjskiemu kilka planów tureckiego dywanu, które udało mu się prześledzić: za co stopniem generała majora nagrodzony. Podczas siedmioletniej wojny popadł był w niewolę pruską przy Zorndorf, i chociaż wkrótce potrafił odzyskać swobodę, inazad do obozu rossyjskiego wrócił; zraniony ciężko w następujących bitwach, wojsko opuścić musiał. Piotr III zaczynając wojnę przeciwko Danii, mianował Browna feldmarszałkiem; lecz gdy mu sam właśnie Brown tę wyprawę odradził, Cesarz nagradzając okazaną w tém prawosć i szlachetność charakteru, mianował go gubernatorem Inflant. Przez lat 30 sprawował Brown ten obowiązek i wiele użytecznych zaprowadził urządzeń. Umarł w r. 1792, dnia 18 września. Na dwadzieścia lat pierwej, kazal już był sporządzić dla siebie trumnę, którą codzień zwykle oglądał, ażeby pamięcią o śmierci postępowanie życia prostować. Z. J.

BROWNE (MAXYMILIAN ULISSES), hrabia, feldmarszałek austriacki, urodzony w Bazylei d. 23 października 1705 roku, był synem Ulissesa Browne Irlandczyka, który w 1690 r., jako stronnik Jakóba II ojczyznę opuścił, i zaciągnąwszy się do wojsk austriackich, umarł 1721 r. w stopniu pólkownika. — Młody Browne przyjął także służbę w austriackiem wojsku, i odznaczywszy się chlubitwie w czasie wojny włoskiej, a mianowicie w bitwach pod Parmą i Guastallą w r. 1739, mianowany został z kolei feldmarszałkiem-lejtnantem i członkiem rady wojennej cesarskiej. Następnie w 1746 r. (15 czerwca) odniósł nad francuzami pod Placencją przeważne zwycięztwo, i do końca wojny włoskiej nie przestał świadczyć ważnych dla monarchii swej usług. Niemniej też był czynnym i pomocnym w siedmioletniej wojnie. W roku 1752 mianowany gubernatorem Pragi i głównym dowódcą wszystkich wojsk znajdujących się w Czechach, następnie gdy Fryderyk II w r. 1756 przez Saxonią do Czech wtargnął; Cesarzowa Marya Teresa wyniosła go na stopień Feldmarszałka. Nie powiodło mu się z początku w bitwie przy *Lowositz* (1 paździer. 1756 r.) w którą Fryderyk zupełnie nad

nim zwycięstwo otrzymał; ale przernawszy się potem ku granicom saskim, zrezygnem obrotem zmusić potrafił Prusaków do opuszczenia Czech. Za powtórny wtargnięciem Fryderyka do tego kraju, Browne wystąpił pod Pragę do stanowczej bitwy (d. 6 maja 1757 r.); lecz porażony na głowę ustąpić musiał pola królowi pruskiemu, i sam w niej ciężko raniiony, umarł w Pradze d. 26 czerwca. Fryderyk II oddał mu największą pachwałę, nazywając go swoim nauczycielem.

**BROWNIŚCI.** Sekta Purytanów, przeciwna wszelkiej władzy kościelnej, i utrzymująca zupełną niepodległość każdej osobnej gminy czyli *kongregacyi*; zkad ich także *kongregacyonalistami* zwano. Nazwisko Brownistów, przyjęli od naczelnika swego Roberta Browna, urodzonego w 1550 r. w Northampton, z możnej i szlachećnej rodziny, a zmarłego z nędzy w témże hrabstwie w roku 1590; którego dumny i gwałtowny charakter, żadnej w niczem uległości znieść nie mógł. Śmierć jego rozproszyła powoli liczne niegdyś tłumy jego sekтары, tak, że we dwa lata potem nieliczono już ich więcej w Anglii nad 20.000. \*

**BROŻEK (JAN)**, doktor teologii, kanonik katedralny krakowski, professor matematyki i astronomii w akademii krakowskiej, jeden z najcenniejszych matematyków polskich, nie tylko za panowania Zygmunta III, lecz z rzędu tych wszystkich, jacy tylko kiedykolwiek słynęli w Polsce. Według powszechnie przyjętego wówczas zwyczaju, zmienił nazwisko swoje *Brożek* na łacińskie zakończenie *Broscius*. Urodził się w Kurzelowie w województwie sieradzkim roku 1581; młodością wiek przepędził w szkołach krakowskich, celując między rowienikami wzorowem postępowaniem i najgorliwszą do nauk pilnością. W roku 1609 nabywszy już wiele gruntownych wiadomości i trzy starożytne posiadając języki, otrzymał stopień doktora filozofii i sztuk wyzwolonych mistrza. Przez lat piętnaście spełniał potem chlubię dla siebie, a pożytecznie dla słuchaczy, obowiązki publicznego profesora matematyki w akademii krakowskiej, w celu doskonalenia się coraz bardziej w naukach, zostając w ścisłych związkach z ówczesnymi uczonymi w Europie, a zwłaszcza z Adryanem Rzymianinem, słynnym wtedy powszechnie matematykiem. W r. 1618 unyślnie zwiedził Frauenburg wslawiony pobylem Mikołaja Kopernika, a chcąc uczcić pamięć znakomitego swego ziomka, na wieży astronomicznej, w której Kopernik czynił swe postrzeżenia, ułożył wiersz łaciński na jego pochwałę. Coraz większą palającą żądzą nabywania nauk, nie przestał na sławie otrzymanej z biegłości w matematyce, pragnął jeszcze nauczyć się sztuki lekarskiej. Uspokobiwszy się więc dobrze w tym celu w szkole krakowskiej, z woli i za pomocą Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego, wyjechał dla doskonalenia się do Włoch (1620 roku), i w Padwie, gdzie nauka lekarska najwięcej natenczas kwitnęła, otrzymał stopień doktora medycyny. W r. 1624 za powrotem do kraju, został u swego dobroczyńcy biskupa Szyszkowskiego nadwornym lekarzem; po tém zaś w roku 1626 professorem wymowy, zwanym w akademii krakowskiej *Orator Tilicianus*, od nazwiska Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, który tę katedrę professorską własnym ustanowił košttem. Następnie Brożek był posłem od akademii do Stanów Rzeczypospolitej i Zygmunta III. Znając zaś dla siebie rzetelną życzliwość

biskupa Szyszkowskiego, usłuchał nakoniec jego rady, i dla zapewnienia sobie lepszego w stanie duchownym losu, przyjął kapłańskie święcenie. Jakoż w roku 1636 otrzymał zamożne probostwo w Międzyrzeczu podlaskim od Jana Teńczyńskiego, a w r. 1643, drugie probostwo w Staszowie w sandomierskiem. Naostatek w lat kilka mianowany doktorem teologii i kanonikiem katedralnym krakowskim, wezwany został na rektora akademii; lecz zaledwie ważny ten urząd piastować zaczął, śmierć go naukom i krajowi wydarła. Umarł dnia 21 listopada 1652 w Krakowie, mając wieku siedemdziesiąt dwa lata. Był on przez ciąg życia całęgo cnotliwym, bezinteresownym i ludzkim. Świadczył wiele dla biednych uczniów, i xięgozbiór akademii własnym kosztem powiększył. Filozof, matematyk, astronom, medyk, filolog, mówca, rymopis, teolog, a nawet dosyć biegły muzyk; zwany był powszechnie za swych czasów *shodzącą Encyklopedją*. Pozostałe po nim dzieła niezbyt są liczne, wszystkie prawie w przedmiocie matematycznym. Niektórzy z uczonych polaków, przyznają mu także dziełko bez oznaczenia czasu i miejsca wydane pod tytułem: *Gratis albo dyskurs Ziemianina z Plebanem*, w którym jasno, śmiało i dobitnie wykazana szkodliwość sposobu uczenia Jezuitów, oraz wszelkie ich intrygi, w celu wylapania się z pod praw i w plywu akademii krakowskiej. Za ukazaniem się na jaw rzeczonoego dziełka, Jezuitci zawrżeli zemstą, a dośledziwszy, iż Andrzej Piotrkowczyk, ówczasowy xięgarz krakowski, tajemnie to dziełko wydrukował, tyle wymogli u Zygmunta III, iż Piotrkowczyk publicznie osmagany różgami, a książka przez kata na rynku spalona została. Brożek także nie uniknąłby zapalczywój pomsty Jezuitów, gdyby nie miał dla siebie silnej obrony w biskupie Szyszkowskim, który niezmiernie aż do końca dni jego, prawdziwym dlań był opiekunem. Drobniejsze szczegóły życia Brożka z wymienieniem pism przez niego wydanych, znajdują się w dziełach: Bentkowskiego, Siarczyńskiego, Chodynieckiego i Soltykowicza. D. C.

BRUCE. Nazwisko sławnej w dziejach Szkockich rodziny, w epoce długich i krwawych wojen tego kraju z Anglią, w wieku XIII. Najznakomitszymi jej członkami byli: 1) ROBERT BRUCE Hrabia ANNANDALE, syn szlachcica ROBERTA BRUCE i IZABELLI Szkockiej. W r. 1285 po śmierci Alexandra III, prawa do korony szkockiej, spadły na potomków dwóch córek DAWIDA Hr. HUNTINGTON. Potomkiem starszej córki był Jan BALIOL (Ob. t. i.), młodziej zaś, lecz za to w bliższym stopniu, pomieniony Robert BRUCE. Ztąd powstały spory, których rozstrzygnięcie powierzono królowi Angielskiemu Edwardowi I. Ten rozstrzygnął je na stronę Jana BALIOLA, który przez wdzięczność za to, na lennictwo tronowi angielskiemu zaprzysiął. Wkrótce jednakże zerwał te hańbiące układy, z czego korzystając ROBERT BRUCE, spółzawodnictwem i zemstą powodowany, służbę w wojsku angielskiem przyjął. Szkocya została podbita, Baliol do więzienia wtrącony. Gdy zaś nie długo potem WILLIAM WALLACE (Ob. t. i.), ojczyznę swoją na nowo oswobodził i ogłosił się jej rządcą, ROBERT BRUCE ohwinił go o sięganie po koronę; a wstąpiwszy znów w szeregi angielskie, towarzyszył im w rozprawie pod FALKIRK (1298) w której WALLACE na głowę porażonym został. W tym czasie właśnie miało miejsce romantyczne widzenie się Roberta z Williamem



Wallace na brzegach *Carronu*, w skutek którego niewierny dotąd ojezynie swojej Bruce, usłuchał jej głosu przez usta *Wallaca*, i do sprawy narodowej powrócił; poczem wkrótce życia dokonał.— 2) ROBERT BRUCE hrabia Carricku, syn poprzedzającego, sławny w poezyi i dziejach, oswobodziciel i jeden z największych królów Szkocyi. Siedm lat pokoju i uspienia, poddania się i oporu upłynęło od bitwy pod *Falkirk*, kiedy Edward I, po trzeci raz zwycięzca Szkocyi, wracał z tryumfem do Londynu, prowadząc za sobą ROBERTA BRUCE i JANA CUMYN, którzy niegdyś współzawodnicy, dziś wspólnie zamysłali tylko o pozbyciu się Edwarda. Lecz CUMYN mało nowo zawiązanęj przyjaźni ufając, odkrył królowi angielskiemu osnowę zamiany. Worek złotem napełniony i ostrogi przez nieznaną osobę Robertowi Bruce nadesłane, ostrzegły go symbolicznem swoim znaczeniem o grożącym niebezpieczeństwie. Nie namysłając więc się długo uszedł do Szkocyi; zebrał w *Dumfries* swoich przyjaciół i po zamordowaniu własną ręką Cumyna, opierającego się jego zamysłom, w *Skonie* na króla Szkocyi pod imieniem Roberta I. koronowany został. Wkrótce jednak porażony dwukrotnie przez anglików, uciekać musiał na wyspy Hebrydzkie. Żona jego obciążona więzami do Londynu odesłana została, a trzej bracia na powieszenie skazani. Niedługo wszakże trwało wygnanie Roberta; wróciwszy albowiem z nowem wojskiem, wydał Anglikom stanowczą bitwę pod *Bannockburn* (1314), która niepodległość Szkocyi zapewniła. Potwierdził ją ostatecznie Edward III król Angielski, zrzekając się wszelkich praw do tego kraju przez przodków swoich roszczonych w r. 1329; w którym też, czcią i miłością swych ziomków nagrodzony Robert Bruce, bohaterskie zakończył życie.— 3) Dawid Bruce syn i następca poprzedzającego, pod imieniem Dawida II, mając przy śmierci ojca zaledwie dziewięć lat wieku, dla uniknienia rozruchów, które w jego państwie powstały, zmuszonym był szukać schronienia na przyjaźnym sobie dworze Francuzkim. Nie zadługo wszakże sprawa króla wygnańca, gorliwością *Murrajów*, *De格拉斯ów* i ROBERTA STUARTA wspierana nad innemi stronnictwami wzięła przewagę, i Dawid w r. 1342 do ojezyny i na tron powrócił. W ciągu swego panowania przedsiębrał dwie wojenne wyprawy do Anglii, i w pierwszej oręż swój aż do kraju *Gallów* posunął. Ale nie tak pomyślnie poszła mu druga; porażony albowiem dostał się w niewolę, z której zaledwie po dziesięciu latach, haniebnymi warunkami wykupić się zdołał. Odtąd do końca swego panowania starał się tylko opatrznyim rządem leczyć rany swojej ojezyny, ciąglemi skolatanęj wojnami. Umarł zostawując koronę synowcowi swemu ROBERTOWI STUART. Na nim wygasła królewska linia domu BRUCE w Szkocyi.— 4) EDWARD BRUCE, brat króla Roberta I, nie mniej od niego bohaterskiim meztwem wsławiony, na żądanie samych Irlandczyków, królem ich obrany został. Wylądowawszy więc w r. 1315 z 6,000 Szkotów, nie daleko od *Carrick-Fergus* koronował się w *Dundalk*. Lecz Anglicy, którzy miasto Dublin w posiadaniu swym mieli, po długiej i uporczywej wojnie wroga swojego Edwarda zwyciężyli zupełnie. W bitwie pod *Dundalk* E. BRUCE został zabitym, Wódz Angielski, Jan Birmingham

kazał uciąć głowę jego i na znak zwycięstwa do Londynu królowi swemu ją posłał. *J. W.*

BRUCE (JAKÓB), sławny podróżopisarz szkocki, urodził się w Kin-naird 14 grudnia 1730 roku. Odebrawszy początkowe wychowanie w *Harrow* nie daleko Londynu, a w Edyńburskim uniwersytecie ukończywszy nauki, miał zamiar z początku poświęcić się prawnictwu i osiąść na zawsze w Szkocyi, ale dotknięty stratą ukochanej żony, w podróżach umyślił szukać rozrywki. Ład stały Europy najpierw zwałił go do siebie; zwiedził Hiszpanią, Francją, Niemcy i Włochy, zajmując się szczególnie badaniem starożytności tych krajów. Po powrocie do Anglii, mianowany za pośrednictwem Lorda Hallifax, konsulem Angielskim w Algierze w roku 1763, postanowił przywieść do skutku dawne swe przedsięwzięcie zwiedzenia Afrykańskich krajów. Jakoż obeznawszy się ze wschodnimi językami, obieg po wielekroć Afrykę środkową i północne jej brzegi; a w r. 1767 w towarzystwie biegłego rysownika, zapuścił się w głąb Azji: zwlaził Baalbek, Palmyrę, i chory do Aleppu powrócił. Tam zatrzymaną wznagającą się niemocą, dalszą podróż do Kairu, dopiero z wiosną 1768 przedsięwziąć był w stanie; zkąd pod koniec tegoż roku, wsiadłszy na statek, popłynął wstecz biegu Nilu, szukając źródeł tej ciekawej rzeki. Po wielu wycieczkach na ląd we wrześniu 1769 roku, przybył do *Masnah*, małej wyspy w zatoce perskiej, tuż przy brzegach Abissyńskich leżącej, zkąd przez tysiączne niebezpieczeństwa i trudy dostawszy się do *Gondar*, stolicy Abissynii, znalazł się wśród najbliższego ludu, jaki mu się dotychczas widzieć przytrafiło. Znajomość wszakże sztuki lekarskiej, której czas nie napróżno poświęcał w Alepie, zjednała mu przychyłność gminu, a skuteczne zapobieganie szerzącej się naówczas ospie i u rzędu zyskało żyyczliwość. Trzy lata przepędził Bruce w Abissynii; zwlaził źródła Nilu, i przez rok cały potem przez Nubią i ogromne pustynie, dzielące ją od Egiptu, wędrował do Alexandryi, gdzie w maju 1733 szczęśliwie stanawszy, dalszych podróży zaniechał. Po jedenastoletniej niebytności wróciwszy do ojczyzny, ożenił się powtórnie i zaprzestał był wszelkich naukowych zatrudnień, ale jak śmierć pierwszej małżonki zagnęła go do wędrowek, tak teraz śmierć drugiej (1785) w opisywaniu zwiedzonych krajów kazała mu szukać pociechy. Podróże Bruce'e wyszły w Edyńburgu 1799 roku w pięciu tomach in 4°. Umarł w kwietniu 1794 roku, w skutek wypadnięcia ze wschodów. *Z. J.*

BRUCE (JAKÓB), naczelny dowódzca artylleryi, generał feld-marszałek wojsk rossyjskich, senator, prezydent kolegium górniczych robot i rękodziel, i kawaler wielu polskich i rossyjskich orderów, był potomkiem starożytnej szkockiej rodziny Bruce, która po śmierci Karola I, opuściła Szkocyą i w Rossyi osiadła. Ojciec jego generał-major w służbie Rossyjskiej, umierając zostawił był drugiego jeszcze syna, który później w randze generał-porucznika był komendantem Petersburga i umarł w 1720 r. — Jakób Bruce urodził się w Moskwie 1670 roku. Obdarzony wielkimi zdolnościami umysłu, wstąpił do artylleryi i wkrótce nabył sławy i znaczenia. W r. 1701 skutkiem niepomysłnego szturmowania Narwy, utracił był względy Piotra.

Wielkiego; lecz wkrótce znowu do nich wrócony, do najważniejszych spraw użytym bywał, i w bitwie pod Puławą (1769) artylleryą dowodził. W r. 1711 mianowany naczelnym jęj wodzem, urządził ją w nieznany dotąd w Rossyi sposób i na dzielnej stopie postawił. W r. 1721 był jednym z negocjantów pokoju w *Nystadt*; i oprócz tego czynny miał udział we wszystkich ważniejszych sprawach rossyjskiego państwa. Jakoż mało było ludzi, którymby wewnątrzny stan jego, tak dokładnie był znajomy. Chwile wolne od publicznych zatrudnień, poświęcał Bruce naukowym i literackim pracom. Oprócz tłumaczeń na ross. język niektórych dzieł szkockich i angielskich, znajoma jest oryginalnie przez niego napisana *Geometrya* i *Kalendarz* stułetni pod tytułem: *Kalendarz Bruca* albo *Czarna Xiega*. Bogate jego zbiory medalów, narzędzi matematycznych i przedmiotów do historyi naturalnej należących, nabyła w r. 1736 akademija nauk w Peterzburgu. Bruce zyskawszy szacunek powszechny, umarł bezpotomnie w r. 1735 w dobrach swoich nie daleko Moskwy. Cesarzowa Anna Iwanówna, nagradzając niejako pamięć tyle zasłużonego w kraju męza, General-Majorowi ALEXANDROWI BRUCE, jednemu z krewnych zmarłego, tytuł Hrabiego nadała. — Z tejże samej familii pochodził jakoby PIOTR HENRYK BRUCE, inżynier w służbie Brandeburskiej, a potem kapitan Rossyjski, w Szkocyi r. 1757 zmarły. Równie przez Rossyą jak i przez Anglią w wielu poselstwach dyplomatycznych używany, odznaczył się szczególnie napisaniem swych pamiętników i podróży pod tytułem: *Memoires of P. H. Bruce Esq., containing an account of his travels in Germany, Russia, Tartary, Turkey, the New-Indiis*; (Lond. 1782 in 4°). J. W.

BRUCE (MICHAŁ), poeta angielski, urodził się w Kinnarwood (w Szkocyi) 1746 roku. Niedostatek i cierpienia, jakich doświadczał, głęboką i rzewną czulością dzieła jego napiętnowały. Sławioną jest powszechnie piękna jego wieszczym zapalem tchnąca *Elegia na wiosnę* (*Elegy on spring*). W poemacie zaś *Loch-Lewen* dał dowody wielkiego talentu opisowego. Umarł mając lat 21. Pisma jego ogłoszone zostały przez *Jana Logan* w Edynburgu 1770 roku.

BRUCKENAU. Lekarskie kąpiele w Xięstwie Baireuth, w obwodzie niższego Menu położone, z trzema mineralnemi źródłami, których wody tak wewnątrz brane, jak użyte powierzchownie, skutecznie działają na wszelkie dolegliwości skórne. Zabudowania dla gości wygodnie i gustownie są urządzone. W 1822 r. wzniesiono nowy dom dla kąpeli. Ludwik król Węgierski upieknił znakomicie to miejsce, ale najwięcej powabu przydaje mu sama natura, ciągnąc po obu stronach rozkosznej doliny pasma gór, na których tu i ówdzie porastają dęby i buki. — O pół mili od źródeł nad rzeką Linn, leży Brückenau miasteczko, od którego kąpiele otrzymały nazwisko; liczy 1800 mieszkańców, sławne jest urodzeniem *Zwierleną*, wiele zasłużonego przy kąpielach niemieckich lekarza.

BRUCKER (JAN JAKÓB), sławny uczony niemiecki, urodził się w Augsburgu 1696 r. On pierwszy stworzył historyą filozofii. Do wyjścia dzieła jego pod tytułem: „*Historia critica philosophiae*“ (5 tomów Lips. 1791), miano tylko w tym rodzaju same wyciągi bez wyboru i ducha filozoficznego, same opisy biograficzne i cząstkowe



cytacye bez żadnego związku nagromadzone i często niezrozumiałe. Bayle w uczonych traktatach swoich o filozofii starożytnej, surową krytyką odznaczających się, mógł wprawdzie oddawna podać wyborny wzór do podobnego dzieła; lecz do czasów Bruckera nikt ani pomyślał nawet o połączeniu wszystkich systematów filozoficznych w pewną obszerną ale zwięzłą całość. Dzieło jego odznacza się głęboką i obszerną erudycją, i pod względem biografii filozofów, dokładniejszym jest od wszystkich innych. Nie hołdując żadnej odziennej szkole i nie broniąc jej sprawy, nie był on zmuszonym do zaparcia się lub nieprzyjawnego traktowania pewnych nauk, jak to się w jego następcach, znakomitych nawet historykach filozofii, często napotykać daje. Ta szlachetna niezależność i niezachwiana bezstronność Bruckera, do najważniejszych jego zasług policzyć się może. Oprócz wspomnionego dzieła zostawił on jeszcze wiele innych pism filozoficznych treści. J. W.

BRUCYNA, (*Brucium*; *Brucine* fr.). Alkaloid roślinny w r. 1818 odkryty przez chemików francuzkich Pelletier i Caventou. Znajduje się w korze *Angustury fałszywej*, w bobie S. Ignacego i w nasionach wroniego oka albo kilczyboru razem ze strychniną, garbnikiem i kwasem igazurowym połączony, a wydobywa się z nich za pomocą słabego wysokoku. Czysta brucyna krystalizuje się w graniastoslupy czterościenne ukośne lub w blaszki listkowate, kolor ma biały, smak nadzwyczajnie gorzki; od kwasu saletrowego nabiera farby ciemno-czerwonej która za dodaniem prostego solnika cyny w fioletową przechodzi; rozpuszcza się w 850 częściach wody zimnej a w 500 wrzącej, oraz w słabym wysokoku; w eterze zgoła się nie rozpuszcza. Dla ludzi a mianowicie zwierząt, jest trucizną. Zażyta w większej ilości, podobnie jak strychnina sprawuje konwulsye, i śmierć. Sole jej czyli połączenia z kwasami także gorzkie, mocniej działają. Brucyna czysta i jej sole, mianowicie siarczan, wodosolan i fosforan używają się jako lekarstwo przeciw paraliżowi. S. B. G.

BRUDZEWSKI (Wojciech), sławny astronom polski, za panowania Kazimierza Jagiellończyka w 15 wieku żyjący. Pierwsze początki nauk brał w Opocznie, jak pisze Starowolski, a wyższe w akademii krakowskiej. Nauczycielem jego w umiejętnościach fizycznych był Michał Wrocławczyk (*Vratislaviensis*), równie biegły matematyk, jak znakomity potém nauk świętych professor; w matematycznych zaś przewodził mu Jan Głogowczyk (z Głogowa). Z przełożonego bursy węgierskiej w akademii Krak. w r. 1483 do mniejszego *kollegium* profesorów, i uczenia matematyki wezwany, lat 11 ten obowiązek sprawował. Xiążę Fryderyk Jagiellończyk, kardynał biskup Krakowski i Gnieźn. będącemu już w *kollegium* większem, i teologii uczącemu, wyrobił u akademii pozwolenie, jechania do Litwy na urząd sekretarza, przy bracie swoim Alexandrze, pod ówczas W. Xięciu Litewskim. Wszyscy Xiążęta krwi królewskiej z dawna już poznali się byli z Brudzewskim, u Jana Welsa swojego nauczyciela, którego on jak współtowarzysza często nawiedzał; osobliwie zaś Alexander widując go tamże, dla jego przyjemnych obyczajów, tak wielką skłonność powziął ku niemu, iż prawie bez niego tesknąć się zdawał. Akademia Krak. bojąc się utraty znakomi-

tego matematyka i teologa, do roku mu tylko w Litwie bawić przy W. Xięciu pozwoliła. Alexander jednakże chciał zatrzymać go na dłuższy czas przy boku swoim; utraczone zaś przez to prawo do dalszych jego promocyi i przywiązanych do niej pożytków w stanie akademickim, wynagrodził mu szczerze przez nadanie honorów i dochodów w Kapitułe Wileńskiej. Nie długo atoli cieszył się W. Xiążę tak pożądanym i ulubionym mężem: czyli to bowiem klimatu, czyli sposobu życia odmianą, przyspieszona śmierć wydarła go naukom i dworowi w roku 1497 a 52 jego życia. Z dzieł Brudzewskiego matematycznych drukowane były: *Commentaria utilissima in theoreticis planetarum, in Studio generali Cracoviensi, (Mediolani 1495)*. 2) *Introductorium astronomorum Cracoviensium*. 3) *Tabulae resolutae astronomicae pro supputandis motibus corporum coelestium*. Są to kalendarze, przez niego wyrachowane i spisane; powinnością albowiem było profesora astronomii, wyrachowany i napisany przez siebie kalendarz, złożyć akademii na nowy rok, z przyłączeniem praktyki astronomicznej, to jest, z przepowiedzeniem odmiann powietrza, według różnego położenia planet. 4) *De constructione Astrolabii*. Upowszechnienie wiadomości tego narzędzia astronomicznego na północy, (gwiazdomierzem zwanego), godne było pracy Brudzewskiego, godne wdzięczności współczesnych i potomnych; za jego bowiem życia akademickiego, czynił ten instrument bardzo ważne przysługi astronomii i żegludze. Oprócz tych pisał także teologiczne dzieło: *Commentaria in sacrum librum Magistri Sententiarum Petri Lombardii*, które własną ręką pisane i podpisane, testamentem biblioteki Krakowskiej teologicznej odkazał. Nieśmiertelny w umiejętności astronomicznej Mikołaj Kopernik, i innych kilku sławnych matematyków, profesorów akademii krakowskiej, uczniami byli Brudzewskiego. J. Ch.

BRÜGGE, (po fran. *Bruges*). Miasto stołeczne prowincyi Belgijskiej, zachodniej Flandryi, warowne twierdzą, o półtorej godziny drogi od morza północnego odległe; złączone z Gent, Ostendą i innemi miastami za pomocą kanałów; ma 36,000 ludności i znaczny prowadzi handel skórami, rybami, olejem, tytuniem, mydłem i t. d. W 13 i 14 wieku, Brügge razem z Wenecją głównem było ogniskiem handlowych obrotów, i jednym z najbogatszych miast Europejskich. Wszystkie handlujące narody miały tu swoje faktorye i osobnych konsulów. Ale za odkryciem przylądka Dobrej Nadziei, i Wenecya i Brügge, straciły korzystne położenie w środku przemysłowych obrotów całego ówczesnego świata, a oprócz tego Brügge, z powodu rokoszu przeciw arcyksięcia Maksymiliana, wycierpawszy kilka morderczych oblężeń, zniszczone i' zużożone podupadło do reszty. Dzisiaj szeroki tylko obwód jego, oraz kilka pomników architektury lub snycerstwa przypominają czém było niegdyś to potężne miasto. Wiernie zachowany acz nie na zbyt powalby strój dawnych Flamandczyków, nadają mu w oczach wędrownika pewny romantyczny urok; ale jeśli czém Brügge najsluszniej pochlubić się może, to zapewne obfitością naukowych i dobroczynnych zakładów. Przemysł też jego w kwitnącym jest stanie; browary, rafinerye, fabryki płócienne i koronek, znaczny przynoszą dochód: na warstacie

okrętowym badują się mniejsze statki. W katedrze gotyckiej, widzieć tu można grób malarza Van-Eyka, ojca flamandzkiej szkoły; a w kollegialnym kościele *Notre-Dame*, znajdują się wspaniałe grobowce Karola Zuchwalego i jego córki Maryi Burgundzkiej, z bronzowymi ich posągami. Brügge pamiętne jest także jako miejsce, w którym order złotego runa w roku 1430 postanowiony został. Z. J.

BRUHL (HENRYK) hrabia, urodzony 13 sierpnia 1700 roku w Turynii, nie pochodził ze zbyt świetnej rodziny, chociaż potem skutkiem próżności, uchodził chciał za potomka hrabiego Brühl'a, wojewody Poznańskiego. Zaczawszy służbę dworską w stopniu paza przy xiężnej Saskiej Elżbiecie, wdowie po Janie Jerzym Xięciu Sax-Weissenfels, uniał pozyskać przychyłność Augusta II, który go swoim szambelanem uczynił. Zaszczycony z kolei różnemi ważnemi urzędami, po śmierci tego króla w Warszawie (1 lutego 1733), uwięził do Drezna, polecone swęj straży insygnia królewskie, i pomagał czynnie nowemu Elektorowi Augustowi III, do osiągnięcia polskiej korony. Mianowany następnie prezydentem sądów królewskich i ministrem spraw wewnętrznych, współ z drugim ulubieńcem króla hrabią Sułkowskim, którego wszakże, jak wszystkich innych współzawodników swoich, usunąć potrafił od dworu: pod koniec roku 1748 otrzymał sam dostojęństwo pierwszego ministra, i mógł się szczycić wyłącznem zaufaniem i łaską pana, któremu sam w istocie panował. I nie mogło być inaczej z gnuśnym i niedołężnym Augustem. Roztropny i przebiegły minister, ulegając niewolniczo wszystkim jego przywideniom i gustom, sam wszystko u niego znaczył i wszystko za niego działał. Zawsze obecny u dworu, dnie całe przepędzał na pokojach królewskich, częstokroć nie przemówiwszy słowa; gdy tymczasem powolny August III, przeładzał się pałac fajkę po wspaniałych komnatach, i coraz zapytując: „Brühl! czy mamy pieniądze?“ cieszył się, że zawsze potwierdzającą odbierał odpowiedź; nie bacząc na to bynajmniej, że minister dla przypodobania się w tém jemu, nie tylko skarb i kassy wyczerpał, lecz długiem jeszcze obarczył państwo, i wojsko nawet przez połowę umniejszył. Jakż za nadejściem siedmioletniej wojny, Saxonia tylko 17.000 żołnierza wywieść mogła w pole. Kiedy zaś i ta szczupła garstka, niedostatkiem żywności zmuszona, poddała się pod Pirną nieprzyjacielowi, Brühl razem z królem oddalił się do Polski, unosząc porcelanę i malowidła, a za to archiwum państwa zostawując w zdobyczy zwycięzcom. Z końcem wojny w r. 1763 powrócił wraz z królem do Drezna, i w kilka dni po śmierci jego (d. 28 października), poszedł do grobu za panem, przy którym, walcząc nawet z niemocą, do ostatniej chwili obowiązki dworaka wypełniał. Brühl, jak o nim Fryderyk II, w pamiętnikach swoich powiada „ze wszystkich historycznych osób swojego wieku, najwięcej miał sukien, (365 par, na każdy dzień roku), zegarków, cacek, trzewików, bótów i pantofli. Czarby go policzył do tych pięknie ufrizowanych główek, których nie obawiał się wcale.“ Lecz chociaż minister ten ogromne posiadał majątki, i w przepychu samego nawet Augusta III przechodził, nie można z pewnością twierdzić, że je zebrał przez zżerstwo lub nieuczciwym sposobem, owszem zdaje się tylko, iż wszystko szczodroblowości kró-



lewskiej był winien. Sam Xiążę Xawery osobisty jego nieprzyjaciół, chociaż zostawszy administratorem Saxonii, zasekwestrował był dobrą Brühla i śledczą kommissją w tym celu naznaczył, nie mógł jednakże odkryć nic podobnego, i dobra nienaruszone w ręce potomków przeszły. Przyznać też należy, że swojém wytworném i rozrztutném życiem, Brühl wiele się przyczynił do podniesienia nauk i kunsztów. Biblioteka jego, sprzedana za 60,000 talarów, składa dziś główną część królewskiej biblioteki w Dreźnie i celuje tak doborem xiążek, jak zewnętrzną ich ozdobnością. Życie i charakter Brühla opisał obszernie autor niemiecki *Justi*, w dziele pod tymże tytułem wydaném w Lipsku w r. 1760—4 we trzech tomach. *Z. J.*

BRUHL (FRYDERYK ALOIZY), syn poprzedzającego, urodził się 1739 roku w Dreźnie. Do lat młodzieńczych wychowywał się w domu pod dozorem matki, kobiety rzadkimi przymiotami obdarzonej; potem udał się na nauki do uniwersytetu Lipskiego a zamtąd do Lejdy. W dziewiętnastym roku życia swego był już naczelnym wodzem artylleryi polskiej. Podczas wojny siedmioletniej towarzyszył Austryakom w kilku potyczkach. Wróciwszy do Polski, doznał wiele nieprzyjemności od przemożnego naówczas stronictwa Czartoryjskich, które z ojcem jego walczyło; i na sejmie 1762 r. przez usta członka swego Stanisława Poniatowskiego, praw szlachectwa polskiego zaprzeczyć mu chciało. Jakoż po śmierci Augusta III, wyznuty ze wszystkich w Polsce urzędów, dopiero za wstąpieniem na tron Poniatowskiego, niektóre z nich odzyskał. Ulubioném miejscem jego pobytu było *Pforten* w Niższej Łuzacyi. W spokojném tém zaciszu żyjąc na łonie przyjaźni, Brühl poświęcał się gorliwie naukom. Chcąc odwiedzić brata swojego Karola, udał się do Berlina i umarł tam w roku 1793. Przyjemny w obcowaniu, pięknie zbudowany i uładany, łączyl do tego rzadką łatwość tłumaczenia się wielu europejskimi językami. Znajomy jako odznaczający się pisarz, był także wybornym muzykiem i biegłym w malarstwie i rysunku. — Z tejsze familii hrabiów Brühl pochodzili: 1) JAN MAURYCZ, szambelan króla Augusta III, rządzca Turynii, urodzony w r. 1786, umarł w r. 1809 w Londynie, gdzie jako poseł saski przebywał. Oddając się namiętnie nauce astronomii, wydoskonalił wiele astronomicznych narzędzi, i oprócz tego napisał po francuzku dzieło w przedmiocie ekonomii politycznej. 2) KAROL FRYDERYK MAURYCZ, wnuk ministra, urodzony w r. 1772 w Pforten, będąc dyrektorem teatru w Berlinie od 1821—1828, ważne w tym względzie położył zasługi.

BRUKIEW (*Brassica campestris Napo-brassica*), roślina z familii krzyżowych (*Cruciferae*), z rodzaju kapusty, dla mięsistych i jadalnych korzeni uprawiana. B. biała (*Chou-Navet*, *chou Tournep*, *chou de Laponie*), korzenie ma mniejsze białe lub różowe zewnątrz, we środku zawsze białe, smak rzepy, zasiana nie potrzebuje przesadzania i nie boi się największych mrozów. B. żółta, szwedzka albo Rutabaga (*Chou-Rutabaga*, *Navet de Suède*), w wielu krajach mianowicie w Anglii w bardzo wielkiej uprawia się ilości. Od zwyczajnej Brukwii prędzej rośnie i większa rośnie, mrozów w suchym gruncie także się nie boi. Korzenie jej są żółtawe zewnątrz i wewnątrz a od białej daleko słodsze. Dla bydła i owiec karmi zi-

nią jedyny. Po kartoflach Brukiew za najlepszą uważać się może jarzynę; smaczna jest, zdrowa, mało jednak posilna i dla słabych żołądków bardzo odymająca. Użycie jej zaleca się w skorbutcie, katarach płucnych i suchotach. *S. B. G.*

**BRUMALIA**, święta Rzymskie ku czci Bachusa, zwanego u Rzymian *Brunus*. Odprawiano je dwa razy na rok 21 marca i 14 września. Pierwszym ich ustanowicielem był Romulus, i podczas ich senatowi zwykł był wyprawiać biesiady. Według innych Brumalia odprawiały się podczas przesilenia nocy; i z dnia owego wnoszono o ziemie następnej. Święta te zwane także były niekiedy *Hymalia*.

**BRUMAIRE**. Według zaprowadzonego we Francyi za czasu rewolucyi kalendarza, tak się nazywał przeciąg czasu od dnia 22 października do 20 listopada. Dniem 18 tego miesiąca, a według naszego sposobu liczenia 9 listopada roku 1799, był chwila przesilenia się rewolucyi francuzkiej: w tym albowiem dniu *Bonaparte*, naówczas generał, obalił dyrektoryat, i sam się konsulem mianował. (Ob. *NAPOLEON*). Zródłem nazwania jest wyraz łaciński *bruma*, znaczący właściwie porę roku zimową, w której dni są najkrótsze. *Z. B.*

**BRUMOY**, znajomy pod zakonnem imieniem *Ojca Piotra*, urodził się w Rouen 1688 roku. W szesnastym roku życia wstąpiwszy do zakonu Jezuitów, wkrótce wielką zdolnością i charakterem swoim odznaczył się między członkami tego uczonego zgromadzenia. Powierzono mu dokończenie *Historyi kościoła Gallikańskiego* przez Jezuitów *Longueval* i *Fontenay* zaczętej. Brumoy wydał za ledwo tom IIty, gdy śmierć w roku 1742, dalsze jego prace przerwała. Czynny brał także udział w wielu innych uczonych swego zgromadzenia pracach, mianowicie: w „*Historyi trybuna Rieni*“ przez ojca *Du Cerceau*, i w dziele p. t. „*Rewolucye Hiszpańskie*“. Prócz tego zajmował się pracowicie literaturą starożytną. Pisał nawet wiele niezgorszych wierszy łacińskich. W roku 1722 głośnym stał się Brumoy przez swoje „*Mysli o upadku poezyi Rzymskiej*“. Zagorzały czciciel starożytności, oplakuje on w tém dziele niesprawiedliwe zapomnienie, w jakim za jego czasów, literatura łacińska połączoną została. Odtąd Brumoy poświęcił się więcej literaturze greckiej i wkrótce wydał „*Teatr Grecki*“ (3 tom, in 4° 1730 i 6 tom, in 12° 1749). Zbiór ten poprzedzony trzema rozprawami: o teatrze greckim, o początku tragedyi, i porównaniu teatru starożytnego z teatrem wieków średnich, zawiera 7 tragedyi całkowicie tłumaczonych i rozbiór dwóch innych sztuk, mnóstwem notat i poszukiwań uzupełnionych. Dzieło to najbardziej ze wszystkich płoów Brumoy upowszechnione, według najlepszego wydania P. Brotier przedrukowano po ostatni raz w Paryżu 1820 roku. *J. W.*

**BRUN** (FRYDERYKA ZOFIA KRYSZYNA), sławna autorka i poetysa niemiecka, urodziła się w Tünnie w księstwie Gotha, gdzie ojciec jej Baltazar Münter pewny urząd duchowny sprawował. W dzieciństwie swem, które w Kopenhadze spędziła, okazała już wielkie usposobienie do poetycznych uniesień. Roku 1783 zostawszy małżonką Rady Duńskiego Konstantego BRUN, zaraz po ślubie udała się

z nim do Petersburga. Wkrótce jednak stan zdrowia zmusił ją do powrotu w południowe strony. Zwiedziła kilka razy Szwajcaryą i Włochy, bawiąc najdłużej w Rzymie i w Neapolu. Znajomiwszy się w Lyonie z poetą *Mathissonem*, a w Genewie z filozofem *Bonstettenem* od roku 1791 w ścisłej z nimi zostawała przyjaźni. Później liczbę jej przyjaciół powiększyli: Jan Müller, Sismondi i inni znakomici mężowie. Wszystkie pamiętniki jej podróży zebrane są w czterech tomach *Epizodów* (Zurich 1807). Wieszczy zapal ożywia je, a w opisach jezior i niebotycznych gór szwajcarskich, prawdziwe liryczne uniesienie postrzegać się daje. Ostatnie jej dzieło, w którém młodość swoją opisuje, nosi tytuł: „*Wahrheit aus Morgenträumen und Ida's aesthetische Entwicklung.*” (Aarau 1825 in 8vo). Liryczne jej poezye nie są też bez wielkiej zalety. J. W.

BRUNCK (RYSZARD FRANCISZEK FILIP), jeden z najznakomitszych krytyków nowszych czasów, urodził się w Strasburgu dnia 30 grudnia 1729 roku; oddany na nauki do Jezuitów w Paryżu, czynił w nich wyborne postępy; ale jednakże ich potem zaniedbał, skoro się oddał innym zatrudnieniom w życiu rzeczywistém. Podczas wojny siedmioletniej, należał Brunck do wojennej wyprawy, jako kommissarz wojskowy; wtedy znajdując się w Giessen, przebywał gospodą u jednego z tamecznych professorów, który przykładem i namową obudził w nim na nowo smak do nauk i wzniecił upodobanie do czytania wzorowych starożytności pisarzy. Za powrotem więc do Strasburga oddał się zupełnie greckiej literaturze, i lubo już 30 lat wieku mający, lubo zajęty urzędem, przybywał na lekcye professorów greczyzny w uniwersytecie strasburskim wykładane. Z nadzwyczajną usilnością poświęcił się czytaniu poetów greckich i poprawie ich textu, wyrzucając lub odmieniając, gdzie tego widział potrzebę, a często i porządek wierszy przekładając; gdyż wady, których dostrzegał, przypisywał niedbalstwu lub nieumiejętności przepisywających. W ciągu 20 lat wydał w Strasburgu wiele ważnych dzieł odnoszących się do greckiej literatury. Takie są: *Analecta veterum poetarum graecorum*, 1776 r. we 3ch częściach; *Anacreon*, w dwóch odmiennych wydaniach 1778 i 1786; rozmaite tragedye greckie odłącznie wydawane. Te jego prace ustanowiły nową w krytyce greckich tragików epokę i wyjednaly mu od króla 2,000 franków rocznej placy. Jednakże wybuchnienie rewolucyi francuskiej położyło kres naukowemu trudowi Brunka. Z zapalem przyjął nowe widoki, i był członkiem zebrania gminnego w Strasburgu; ale w końcu zaburzenia przywiodły go do takiego niedostatku, że musiał swoją kosztowną grecką bibliotekę sprzedać. Zajmował się także Brunk i rzymskimi poetami. Roku 1788 sporządził drugie *bipontyńskie* wydanie *Plauta*; w 1796 r. wyszedł *Terencyusz*; i już miał wygotowane nowe wydanie *Plauta*, gdy go w tém śmierć zaskoczyła, roku 1803. Pozostałe po nim rękopisma, zawierające przepisania greckich poetów, znajdują się w królewskiej bibliotece w Paryżu. Z. B.

BRUNDISIUM (ob. BRINDISI).

BRUNE (WILHELM MARIA ANNA), marszałek cesarstwa francuskiego, urodził się w *Brivès-la-Gaillarde* (Correze) dnia 13 marca 1763 roku. Ojciec jego, adwokat przy sądach ziemskich w tém mieście, wysłał go wcześniej do Paryża, by tam sposobił się na prawnika; ale młody Bru-



ne więcej czuł upodobania w pięknej literaturze, i jej poświęcił czas wszystek, nie bez wielkiego dla siebie pożytku. Rewolucya francuzka zastała go pracującego w zawodzie drukarskim. Kilka ulotnemi piśminkami, Brune dał poznać w owym czasie i talent swój pisarski i duch liberalny politycznych zasad; a odtąd całkowicie publicznym sprawom oddany, został członkiem sławnego klubu Jakobinów, zawarł ścisłe stosunki z Dantonem, i we wszystkich ówczesnych rozruchach grał znakomitą rolę. Do 10 sierp. 1791 r. zajmował się wydawaniem *Dziennika dworu i stolicy*. W tym czasie, jako cywilny komissarz, wysłany do Belgii, w r. 1793 przyjął służbę w wojsku rewolucyjnym. W dniu 10 października 1795 r. pomógł Barrasowi odeprzeć Jakobinów, którzy do obozu w Grenelle szturm przypuścić chcieli. W 1797 r., już jako generał brygady, odznaczył się pod Napoleonem przy zdobyciu Werony i w potyczce pod Arcole. W r. 1798 wysłany przez dyktoryat do Szwajcaryi na czele zbrojnej sily, przeniknął bez trudności w głąb kraju, zdobył przez kapitulacyą Bern, i nową organizacyą zaprowadził w kantonach. W r. 1799, mianowany dowódcą naczelnym w Hollandyi, zwyciężył pod Bergen (19 września), połączone wojska aprzymierzonych mocarstw, i księcia Yorku zmusił do ugody, mocą której nieprzyjaciela ustąpić musieli z północnych prowincyj kraju. W roku 1800 w styczniu, wezwany do rady państwa, otrzymał później dowództwo nad wojskiem zachodniem i czynnie się przyłożył do uśmierzenia Wandeij; w sierpniu zaś tegoż roku przełożony nad włoską wyprawą, nowe i nie mniej ważne oddał przysługi ojczyźnie, a w roku następnym wysłany w poselstwie do Carogrodu, w nieobecności swój mianowany został marszałkiem cesarstwa (r. 1804 19 maja) i ozdobiony wielkim krzyżem legii honorowej. W r. 1806, jako wielkorządca miast hanzeatyckich i naczelný dowódzca wojsk, którym poruczono podbicie Pomorza, ściągnął na siebie podejrzenie o przekupstwo, dla pewnych porozumień się z królem Szwecyi, i odwołany przez Napoleona, aż do jego abdykacyi w nieczynności zostawał. Ludwik XVIII za wstąpieniem na tron, nie przyjął także jego usług, chociaż Brune posłał był do senatu (1 kwietnia 1814 r.), oświadczenie, że poddaje się nowym politycznym ustawom, które przy nadejściu wojsk sprzymierzonych ogłoszone były. Zniechęcony doznana pogardą marszałek, za powrotem Napoleona, pierwszy się przyłączył do jego orszaku i przyjęty został bez zwłoki do nowéj Izby Parów. Otrzymałszy dowództwo ósméj dywizyi piechoty i naczelną władzę nad wojskiem w południowej Francyi, w Marsylii obrał stałe dla siebie mieszkanie, i wtedy to zbytęcną surowością, z jaką poskramiał rozruchy, ściągnął na siebie tę nienawiść południowych stronnictw, która następnie śmierci jego stała się przyczyną. Gdy bowiem w r. 1815, po drugie abdykacyi Napoleona, Brune, jako komendant Toulonu, wahał się długo, postanowił nakoniec poddać Bourbonnoin twierdzę, i wydawszy na piśmie akt poddania się, pośpieszał do Paryża, by hold osobiście złożyć Królowi; poznany w Avignonie od pospółstwa, zdradziecko w zajezdnym domu zamordowany został (2 lipca 1816 r.). Doremnie wdowa domagała się sprawiedliwości, daremnie wymówny Dupin starszy, popierał sprawę jej przed sądem, zabójcy, i podżegacz rozruchów Trestaillons, który sam marszałkowi cios śmiertelny zadał, u-

szli poszukiwań i badań sądowych, nakazanych w tym celu przez króla, i jeden tylko tragarz Guindon, w sześć lat po wypadku, w lutym 1821 r., za niestawienie się na śmierć skazany został. Z. J.

BRUNEHILDA, albo BRUNICHILDA, (po francuzku *Brunéhaud*), córka Atanagilda króla Wizygotów, żona Sigberta, króla Austrazji, około roku ery naszej 568, była to niewiasta pełna wysokich zdolności umysłu, ujmująca obejściem się i heroiczną w przedsięwzięciach; lecz przy tém tak wyniosłego ducha, iż wszystko poświęcała nieuskromionej żądzy panowania. Urażona śmiercią siostry, zamordowanej z rozkazu Fredegondy, żony Chilperika, brata Sigberta, podżegala męża do wojny z Chilperikiem. Sigbert roku 575 na placu bitwy poległ; lecz Brunehilda palając zemstą, gdzie tylko mogła, wywierała srogie okrucieństwa, aż nim Lotariusz II król Soassonu, kres mordom jej położył, i ją samę, jako winną śmierci dziesięciu królów lub osób z krwi królewskiej, kołmi roztergać kazał. Z. B.

BRUNELESCHI (FELIPP DI SER B. LAPPI), najslawniejszy w wiekach średnich architekt włoski, urodził się we Florencyi 1377 roku. Z początku zajmując się skwapliwie fizyką i optyką, wkrótce z całym zapalem do budownictwa się rzucił. Obdarzonemu gienialnem pojmowaniem rzeczy, nietrudno było uźnać tę prawdę, że chcąc stać się istotnie wielkim artystą, potrzeba koniecznie oprócz głównego przedmiotu, wiele innych pomocniczych nauk posiadać. W tym celu *Bruneleschi*, oprócz matematyki, wyuczył się jeszcze gruntownie rysunku, rzeźbiarstwa i mechaniki; przy tém przejął się głęboko dziełami wielkiego *Dante*. Tak ogromny zasób sztuk i umiejętności, wyształcił w nim naturalne usposobienie do olbrzymich pomysłów. Udawszy się z przyjacielem swoim *Donatello*, sławnym później w rzeźbiarstwie, do Rzymu, powziął śmiałą myśl: w miejscu panującego wówczas gotyckiego stylu, wznowić wspaniałe i lekkie starożytnych Greków i Rzymian budownictwo. W tej samej chwili właśnie kunszt mistrze włoscy wysilali się ze swoją nauką, na dokończenie sławnej Florenckiej katedry. Wezwany do narady *Bruneleschi* ofiarował się wspomniany kościół, ogromną, własnym ciężarem wznoszącą się kopułą zakończyć. Wielki ten pomysł wysniano, a twórca jego za obłąkanego ogłoszony został. Lecz kiedy nieustannie usiłowania artystów na niczém się kończyły, magistrat florencki, żądawszy powtórnie dokładniejszego objaśnienia planu *Bruneleschiego*, budowę kopuły jemu powierzył. Wiekopomne to dzieło nieśmiertelną sławę mistrzowi swojemu przyniosło. Zupełnemu jednak tej wspaniałej budowy dokończeniu przez *Bruneleschiego*, śmierć jego w roku 1444 przeszkodziła. Nie było w owym czasie żadnej innej kopuły, któraby florentyńską, pod jakimkolwiek względem przewyższała; tylko kopuła na kościele Ś. Piotra, w Rzymie, nie co później zbudowana, wyższą jest od niej; chociaż co do stylu i lekkości żadnym sposobem równać się z nią nie może. Ażeby dać najtreściwszy rys geniuszu tego wielkiego artysty, dosyć przytoczyć zdanie *Michala Anioła*: „naśladować *Bruneleschiego* trudno, przewyższyć nie podobna.” Z mnóstwa arcydzieł budowniczej sztuki przez niego wykonanych, przepomnieć nie można o sławnym palacu *Pitti*, we Florencyi. — Nie mniej też ważne położył zasługi *Bruneleschi*, jako biegły inżynier wojenny. Twier-

dze w *Medyolanie*, w *Vicopisanos*, w *Pesaro*, dwie cytadelle w Pizie, i tamy na rzece Po, liczą się do najslawniejszych dzieł jego.

BRUNELKA (roślina). Ob. GŁOWIENKA.

BRUNI (LEONARDO), zwany *Aretino*, jeden z najznakomitszych uczonych, w epoce odrodzenia się nauk we Włoszech, urodził się w *Arezzo* 1369 roku. Zrazu poświęcił się był nauce prawa, lecz przybycie do Florencyi *Emmanuela Chrysolorasa* (ob. to imię) i przykład *Petrarka*, który młodą wyobraźnię jego zapalił, tak silny na nim wpływ miały, iż porzuciwszy prawo, oddał się jedynie literaturze klassycznej. Sprawując od roku 1405 niektóre obowiązki na dworze rzymskim, tworzył przyjacielowi Janowi XXIII, na sławnym soborze w *Konstancyi* (1415 r.). Wkrótce sprzykrzywszy usługi nie zbyt chwalebnie pannyjącego papieża, wrócił do Florencyi, gdzie dostał miejsce w rządzie państwa. Za napisanie „*Historyi Florentyńskiej*”, zaledwie w 1610 r. na świat wydanej, udarowanym został prawem obywatelstwa i nowym urzędem, który aż do śmierci sprawował. Oprócz wspomnianego dzieła, *Bruni* napisał jeszcze: „*Biografią Danta i Petrarka*” po włosku: „*Epistolae familiares*”, bardzo ciekawe i zajmujące dzieło (Wenec. 1572 in folio); „*Commentarius rerum suo tempore gestarum* (1378—1440 Wenecya in folio); oraz wiele innych dzieł historycznych. Lecz najważniejszą zasługą *Bruniego* jest dzielna pomoc, jaką wyświadczył w epoce odrodzenia się nauk, już to żywym zapaleniu dla klassycznych autorów, już przedsięwzięciem dzieł *Aristotelesa*, *Plutarcha*, *Demostenesa*, i innych greków na łacińskie tłumaczeniem. J. W.

BRUNN, stolica okręgu w Morawii, przy ujściu rzeki *Zwittawy* do *Schwarzaui*; miasto dosyć obszerne i dobrze zabudowane, warowne okopami, liczy przeszło 30,000 mieszkańców; jest rezydencją morawsko-szląskiego rządcy, okręgowej gminy, oraz tamiecznego biskupa. Sześć parafialnych kościołów, pensyon panicuski, gimnazjum, dobre szkoły, wiele dobroczynnych zakładów i pięknych budowli, oraz ogród dla nauk leśniczych i teatr, zdobia i zalecają to ważne przemysłem i handlem zewnętrznym miejsce, w którym też towarzystwo rolniczo-naukowe posiedzenia swoje odhywa. Wyborne fabryki sukien, liczne farbiernie i garbarnie, oraz rękodzielnie jedwabiu, bawełny i musliu, przynoszą znaczny dochód. Nad miastem na górze *Spielberg*, 800 stóp wysokości, wznosi się cytadella takiegoż nazwiska, służąca za więzienie stanu, a na bliskiej górze *Franzensberg* znajduje się tak zwany ogród ludu (*Volksgarten*), w którym obelisk 60 stóp wysoki, szczególniejszą godzienną uwagi. Z. J.

BRUNNEN. Wieś w Szwajcaryi, w Kantonie *Szwytz*, nad jeziorem czterech Kantonów (*Vierwaldstädter-see*), sławna w dziejach zawartym w niej związku trzech Kantonów: *Szwytz*, *Uri* i *Unterwalden*, naprzód na lat 10 tylko, lecz ponowionym tamże na wieczne czasy w roku 1315, dnia 9 grudnia, w celu oswobodzenia się z pod austriackiego jarzma. Związek ten potwierdzony przysięgą, nadał przymierzonym Kantonom imię *Sprzysięgłych* (*Eidgenossen*); i gdy do niego za czasem i inne przystąpiły Kantony, stał się pierwszą podstawą trwającego do dziś dnia federacyjnego związku Kantonów *Helweckich*; które się odtąd po wielekroć, (ostatni raz w roku 1814), dla wspól-



nej w rzeczach publicznych narady, zwykły były zgromadzać się w Brunnen.

BRUNO. Imię w dziejach religii i kościoła chrześcijańskiego po wielokroć wslawione.

1) BRUNO. Apostoł Prusaków, współczesny i naśladowca Ś. Wojciecha, jak on pogańskiej zawziętości ofiara, urodził się w połowie X wieku, ze szlachej rodziny w Quersfurcie, i od dzieciństwa przez rodziców do stanu duchownego przeznaczony został. Po ukończeniu nauk u filozofa Giddona, otrzymał stopień kanonika w Magdeburgu, z kąd go cesarz Otto III do dworu swego powołał. Towarzysząc cesarzowi w podróży do Rzymu, uderzony widokiem obrazu wystawiającego męczeństwo św. Bonifacego, postanowił za jego przykładem poświęcić się opowiadaniu słowa bożego poganom. Pokrzepiony w tym zamiarze przez papieża Grzegorza V, który go na dostojność arcybiskupa wyświęcił, został mnichem zakonu benedyktynów i udał się do Polski, gdzie go Bolesław W. i inni przedniejsi panowie z wielką uprzejmością przyjęli. Tam przez lat 12 w ustawnych postach i czuwaniach na modlitwie najsurowsze przepędzał życie, gotując się do apostołskiej wyprawy; poczem w roku 1008 udawszy się do Pruss pogańskich, gdzie niedawno Ś. Wojciech w roku 997 męczeńską palmę otrzymał, gdy nie ustraszony pogrózkami Wajdelotów, gromadzącym się koło siebie tłumom religią Chrystusa ogłasza, wraz z 18 swymi pomocnikami, okrutnie zamordowany został. Ciała zabitych zostawione na polu bez pogrzebu, król polski Bolesław W. od poganów wykupił, i ze czcią przyzwoitą pogrześć rozkazał.

2) BRUNO (święty), założyciel zakonu *Kartuzów*, urodził się w Kołonie roku 1040, w dawnym i szlachejnym domu. Nanki odbywał w młodości rodzinną, w szkole utrzymywanej przy kollegiacie kościoła ś. Kuniberta, przy którym w następstwie czasów został kanonikiem. Uczył się potem w *Reims*, i tu się do tyła zalecił dobrami w naukach postępami, że biskup Gerwazy porucił mu dozór nad szkołami. Lecz Bruno, idąc za duchem wieku, szukał oddalenia się od świata, i wraz z szczęściem innych jednostajnie myślących, objawił myśli swoje ś. Hugonowi, biskupowi w *Grenoble*. Biskup potwierdzając ich w przedsięwziętym zamiarze, sam był dla nich przewodnikiem do jaskini, zwanej *Chartreuse*, o 4 godziny drogi od miasta odległej, roku 1081. Tam to na dolinie rozlegającej się między dwiema stromiemi skałami, okrytymi śniegiem i cierniem, Bruno wespół z towarzyszami wznosił świątynię i przy niej małe odosobnione domki, które im za miejsce pomieszkania służyły; a tym sposobem roku 1086 dał początek jednemu z najostrzejszych zakonów, który od imienia pustyni w języku łacińskim, otrzymał imię *Kartuzów*. Tym czasem Urban II, niegdyś jeden z najczelniejszych uczniów ś. Brunova, został papieżem, i roku 1089 dawnego swego nauczyciela do siebie powołał. Niechętnie wprowadził Bruno przyjmował ten papieży rozkaz, musiał jednakże pokonać w sercu swoim duchowną pokorę; lecz nie chcąc przyjąć żadnych dostojęństw, usunął się skoro mógł od dworu, i w tymże r. 1089, wyjechał pozwolenie na zakład drugiego klasztoru *Kartuzów*, w miejscu odludnym w Kalabrii, zwanem *della Torre*. Tu znowu podług dawnego zwyczaju w ostre życie prowadził, z równą roztropnością urządził nowy swój za-

kład, i roku 1101 żyć przestał. Leon X papież pozwolił w roku 1514 Kartuzom, odprawiać właściwą mszą na cześć Brunona, a Grzegorz XV rozciągnął roku 1623 toż pozwolenie na cały kościół katolicki; w r. zaś 1628 Bruno policzony został do rzędu świętych. Nie przepisał on uczniom i naśladowcom swoim żadnych szczególnych ustaw, chociaż się trzymał po większej części przepisów ś. Benedykta; pierwszy raz dopiero 1581 roku, wydany został pełny zbiór ustaw dla zakonu Kartuzów, który Innocenty XI, papież zatwierdził. Z pism przyznawanych ś. Brunonowi, które pod jego imieniem wyszły w Paryżu 1524 roku i w Kolonii 1611, poczytane są za jego własne tylko dwa wykłady, jeden na psalmy, drugi na listy ś. Pawła, oraz niektóre własne jego listy. Klasztor i kościół Kartuzów w Litwie zakładu Sapiechów znajdował się w Berezie w gubernii grodzieńskiej. (Ob. KARTUZI). Z. B.

BRUNO (wielki), arcy-biskup Koloński i arcy-xiążę Lotaryngski, miedzy biskupami swego wieku szczególniejsz się wslawił rozumem i czynami. Był on trzecim synem Henryka *ptasznika*, cesarza niemieckiego, a bratem rodzonym Ottona I cesarza. Przeznaczony przez ojca do stanu duchownego, wziął wychowanie w Utrechcie, u Baldrycha, tamiecznego biskupa. Zostawał potem na dworze brata swego cesarza, najprzód jako kapelan, potem jako kaznodzieja, naostatek jako wielki kancelarz, żyjąc otoczony przez wiele uczonych ludzi, a mianowicie z Grecyi przybyłych. W roku 953 wyniesiony został na katedrę arcy-biskupstwa kolońskiego, i uczyniony xiąciem Lotaryngii; a wkrótce, po osiągnięciu wyższej, razem z niższą Lotaryngii, tytuł ten na arcy-xiążęcy zamienił. Zasiadając stolicę arcy-biskupią, nie przestał utrzymywać przy sobie uczonych ludzi, a przykład jego nie został u wielu prałatów bez naśladowania. Pełnienie cnot, nauki, czytanie starożytnych pisarzy, towarzystwo z uczonymi ludźmi, były to jego zatrudnienia. Otton cesarz udając się do Włoch na wojenną wyprawę, poruczył jego staraniu kraje niemieckie; i tu Bruno niemniej zajaśniał cnotami dobrego rządcy na dworze cesarskim, jak przyniotami pasterza na arcy-biskupstwie w Kolonii. Skończył życie w Reims, dnia 11 października 965 roku. Przyznają mu *Wykład na xiągi Mojżesza, i Żywoty świętych*. Z. B.

BRUNO (GIORDANO), filozof włoski, oryginalnością, poetyczną siłą i światłemi myślami odznaczający się; urodził się koło połowy XVI wieku w *Nola* (w królestwie neapolitańskim). Zostawszy sam mnichem publiczuje się z tego stanu naśmiewał i religijne błędy rozsiewał; za co prześladowany, musiał w 1580 r. do Genewy uciekać, gdzie także wkrótce kalwinów na siebie oburzył. Ztamtąd udał się do Paryża, gdzie jako przeciwnik filozofii Arystotelesa, naukę Rajmunda Lullusa „*Ars Magna*” wykladał. Z Paryża zniechęciwszy ku sobie wielu, wyruszył do Londynu i Oxfordu (1583—1585), gdzie publicznie rozprawiał. Wróciwszy nazad do Paryża, bawił tam do r. 1586, to jest do czasu, w którym filozofia w uniwersytecie Wittenberskim, nie mając tam żadnego publicznego obowiązku, wykladać rozpoczął. Dla czego i to miasto porzucił, niepewna; to tylko wiadomo, że ztamtąd udał się do *Helmstedt*, gdzie łaską panującego w księstwie Wolfenbüttel Juliusza zaszczeczonego, jako prywatny nauczyciel w uniwersytecie, do śmierci swojego projektora, t. j. do roku 1589 mieszkał. W *Frankfurcie* nad Menem do

dnak  
jego,  
wenn  
zieni  
łania  
kroku  
kości  
1600.  
zolicz  
jomo  
domo  
teizma  
w ten  
położ  
lin 18  
ompha  
mond  
raz os  
BR  
BR  
iwiek  
kraj  
Ge  
P  
z Kro  
ma 7  
z nast  
Wolf  
wi ok  
wincy  
kraju  
ried;  
ton z  
zdato  
542.  
496.  
miast  
wanv  
gu H  
(Marz  
Okra  
przyj  
se p  
zydow  
rawks  
Miast  
W nie  
wiec  
Blug

1592 zajmował się wydawaniem niektórych pism swoich. Wkrótce jednak zżęksniwszy po ojczyźnie, do Padwy przybył. Religijne zasady jego, które upowszechniać usiłował, zwróciły nań uwagę inkwizycji weneckiej. W roku 1595 schwytany przez nią, po trzechletniem więzieniu dostał się pod władzę inkwizycji rzymskiej, która go do odwołania rozszerzanych nauk i zasad zmuszała; lecz kiedy oczekiwanie tego kroku nadaremnie się pokazało, jako Apostata, kacerz i odszczepieniec kościoła, na śmierć osądzonym został. Spalono go na stosie w roku 1600. Zostawił po sobie wielkie mnóstwo, dzisiaj bardzo rzadkich, filozoficznych i poetyczno-dydaktycznych pism, w których głęboka znajomość filozofii starożytnej i gruntowne fizyczne i matematyczne wiadomości postrzegać się dają. Główną zasadą filozofii jego był Panteizm; ztąd sławny nowożytny filozof niemiecki Schelling, który jego w tém wyobrażenia podziela, inie jego za tytuł jednego z dzieł swoich położył. (*Bruno, albo o boskim i naturalnym początku rzeczy. Berlin 1802*). Najznakomitsze z dzieł jego są: „*Spaccio della bestia trionfante*.” „*De la causa principio et uno*.” „*Del infinito universi et mundi*” i t.d. Osobny zbiór dzieł jego w języku włoskim wyszedł po raz ostatni w Lipsku 1830 r. 2 tomy. J. W.

BRUNSBERGA, miasto w Warmii. (Ob. BRAUNSBURG).

BRUNŚWIK, czyli Xięztwo Brunświckie, zwane pospolicie *Brunświcko-Wolfenbüttelskim*, (*Braunschweig-Wolfenbüttel*) udzielný kraj w Niemczech północnych.

GEOGRAFIA I STATYSTYKA. Kraj ten między 20° 50'—29° 2' dług. 38° 38'—52° 32' szer. półn. leżący, graniczy na północ i południe z Królestwem Hannowerskiem, na wschód i na zachód z Prussami; ma 70 mil kwadratowych powierzchni, dzieli się na 6 okręgów, i z następujących pojedynczych złożony jest cząstek: 1) Xięztwo *Wolfenbüttel*, najbardziej ku północy leżące, które osolny stanowi okręg i wespół z okręgiem *Schoeningen*; jest najżyźniejszą prowincją xięstwa Brunświckiego; 2) Xięztwo *Blankenburg*, od reszty kraju prowincjami pruskimi przedzielone; 3) Ekonomia *Walkenried*; 4) Wojtówstwo *Thedinghausen*, odosobnione także; i 5) Kanton zwany *Commun-Unterharz*, najgórzystszy i najmniej do uprawy podatny. — W ogóle całe xięztwo Brunświcko-Wolfenbüttelskie ma 542,000 morgów ornej roli; 446,000 zajmują pastwiska i łąki; 496,000 pokryte są lasem i zarosłami, a 97,000 leży odlogiem pod miastami, wioskami, albo też zalane jest wodą. Klimat umiarkowany i zdrowy, szczególnie w obu północnych okręgach. W okręgu Herceńskim i Wezerskim ciągnie się pasmo gór Herceńskich (*Harz*), gęstym okryte lasem. — Rzeki znaczniejsze: *Aller*, *Lejna*, *Okra*, *Fuza*, wpadają do Wezery; pomniejsze: *Ohra*, *Bode*, *Zorge*, *Wiede*, przyjmuje rzeka *Elba*. — Ludność wynosząca 250,000 głów, składa się po większej części z protestantów; katolików, reformowanych i żydów, ledwie do 4300 rachować można, łącząc w to i braci mormawskich, których liczba mniej więcej do 1100 tylko osób wynosi. Miast znaczniejszych liczy się 12, miasteczek zaś i wiosek 936. W nich znajduje się 370 wiejskich szkółek, 63 szkół mieszczkańskich, sześć gimnazjów, dwa pedagogiczne instytuta, i jedno liceum. — Dług krajowy Brunświcki wynosi 3,500,000 złotych reńskich, przy-



chód corocznie do 2,377,000, a rozchód z umorzeniem długu, liczyć się może do 2,355,000 złotych reńskich. Xięstwo Brunswickie na sejmie zwyczajnym związku Niemieckiego, podziela z księstwem Nassau głos zrządu trzynasty; na pełnem zaś zgromadzeniu ma dwa głosy samo jedno; dostarcza zaś związkowi 2096 żołnierzy. — Uważane w handlowym i przemysłowym względzie, stoi na wysokim stopniu dobrego bytu i znaczenia. Zboże, konopie, len, rzepak, tytoń, chmiel, cykoria i drzewo, są cenniejszymi płodami tego kraju, i w znacznej części przemysł jego i handel stanowią. Prócz tego są tu papiernie, garbarnie, oraz fabryki porcelany i lakierowanych towarów, za granicą nawet sławionych; ale najpowszechniejszem i najzyskowniejszem rzemiosłem mieszkańców jest przędzenie nici. W okolicach górzystych kopie się sól, żelazo, marmur, i wiele innych kruszców; na górze *Rommelsberg* znajduje się miedź, srebro, ołów, wityriol, a nawet nieco złota; są też w Brunświku kopalnie torfu i kamiennego węgla. — Mieszkańcy zajmują się korzystnie pszczelnictwem, chowem owiec, kóz, wieprzów i drobiu; woły jednak na mięso, i lepszego gatunku konie, sprowadzać muszą z zagranicy. — Głównym środkowym punktem handlowych obrotów jest miasto stoleczne *Brunświk* (ob. t. w.), chociaż stosunki kupieckie i z innymi miejscami odbywają się równie prędko i łatwo, za pomocą dróg bitych i dobrze utrzymanych.

**HISTORIA.** Lud zamieszkujący księstwo Brunświckie pochodzi ze staro-germańskiego plemienia Sasów, albo Saxonów, którego znakomitszymi szczepami byli: Bruktery, Cheruskowie i Angrywary. Ludy te pod sławnym wodzem Cherusków Hermanem utworzyły znaczne państwo nad brzegami Wezery, które z upadkiem Henryka Lwa (1180) rozpadło się na części. Otto zwany *dziecią*, książę saski, nadał tytuł księstwa alodialnym posiadłościom swoim w roku 1235, i rząd powstało Księstwo *Brunświcko-Luneburskie*, którego mieszkańcy osobne odtąd nazwisko Brunswikanów przybrali, cechy wszakże saxonskiego pochodzenia nie tracąc. Następnie przyłączyły się do nich pojedyncze pokolenia sławiańskich Wendów, o czem odmienne wymawianie niemieckiego języka, i nazwiska wielu okolic świadczą. Księstwo to, małą zrazu zajmujące przestrzeń, składało się z posiadłości alodialnych domu *Welf-Este*, z *Brunswiku*, *Luneburgu*, *Wolfenbüttel*, i t. d. — Za czasem pomnożyły je nabycia lub spadki hrabstw *Kattlenburg*, *Sommerschenburg*, *Eberstein*, *Dasel*, i innych. W r. 1596, po podziale między dwoma braćmi Henrykiem i Wilhelmem, dom Brunświcki rozdzielił się na dwie gałęzie: starszą i młodszą. Głową pierwszszą był Henryk, który między innemi częściami kraju, otrzymał w podział *Wolfenbüttel*; i odtąd dzisiejsze księstwo Brunświckie zaczęło się nazywać *Brunswicko-Wolfenbüttelskim*, lubo panujący w niem książęta zatrzymali dawne nazwanie *Brunswicko-Luneburskich*. Od młodszego zaś Wilhelma, któremu dostał się *Luneburg*, ze stolicą całego księstwa *Brunswikiem*, poszedł nowy dom *Brunswicko-Luneburski* albo *Hannowerski*. Ob. *Hannover*. W r. 1634 księstwo Brunswicko-Wolfenbüttelskie powiększyło się spadkiem hrabstwa *Blankenburg*, a w r. 1671, pod księciem RUDOLFEM AUGUSTEM, przez zamianę z linią młodszą, pozyskało miasto Brunświk, późniejszą swoje

stolicę. W 1735 ze śmiercią LUDWIKA RUDOLFA, ostatniego potomka panujących książąt w linii prostej, dom Brunswicko-Bewerneński, zwany tak od zamku *Bewern* w okręgu Wezerskim, w osobie FRYDERYKA ALBERTA II, na tron książęcy wstąpił. Syn jego KAROL, po jednoletniém panowaniu ojca, objąwszy najwyższą władzę, rezydencją swoją przeniósł do Brunswiku, z kąd podczas siedmioletniej wojny, dla ścisłych stosunków z Fryderykiem pruskim, nie raz uciekać musiał. Syn jego i następca KAROL WILHELM FRYDERYK, który w bitwie pod Jena (1806) walcząc jako generał pruski, w skutek ran odniesionych umarł; utracił nie tylko stolicę, ale i całe księstwo jego dostało się Napoleonowi, który je potem w prowincją królestwa Westfalskiego zamienił. Po bitwie Lipskiej powrócił wszakże Brunswik do prawego następcy. — Książę FRYDERYK WILHELM, od 1805 dziedzic na księstwie Oleśnickiem w Szląsku, dnia 22 grudnia 1813 roku, objął na nowo rządy państwa, i po dwuletniém sprawowaniu władzy, zginął w bitwie pod Waterloo (16 czerwca 1815), zostawując dwóch synów Karola i Wilhelma, z których pierwszy liczący zaledwo 11 lat wieku, następcą po nim mianowany został, pod opieką jednakże Xięcia Regenta Angielskiego, późniejszego króla Jerzego IV, który w Brunswiku zgromadzenie stanów narodowych urządził, i w imieniu swém zwierzchniczą władzę hrabieniu Münster poruczył. Trwał ten stan rzeczy aż do r. 1823, w którym (d. 30 października) sam książę KAROL Brunswicki, doszedłszy do pełnoletności, wodze rządu oświadczył, i inny całkiem sposób rządzenia przedsięwziął. A naprzód nie chcąc przyzwolić na zwołanie stanów, o które domagał się stale *Schmidt-Phieseldeck*, zastępca hrabiego Münster, zagroził mu karą więzienia i do ucieczki nadwór Hanowerski przymusił. Późem w roku 1827 urzędowie wydanem pismem, w dniu 10 maja, wezwał były rząd opiekunczy do zdania rachunku, z przewrotnie jakoby sprawowanej władzy, a Münsterowi, który považyl się zbijać obelżywe zarzuty przeciw niemu i Xięciu Regentowi miotane, przez umyślnego posłał wyzwanie na pojedynek. Kiedy nakoniec sprzeczki ze stryjem, byłym opiekunem, doszły do najwyższego stopnia zobopólnego niechęci, i kiedy wbrew przełożeniom zagranicznych dworów, uporczywy Karol nie przestawał znieważać i łamać zaprowadzonych ustaw; stany krajowe, jako w nadzwyczajnej potrzebie, zgromadziły się same bez poprzedniczego wezwania, w dniu 21 maja 1829 roku, i rozstrzygnąwszy spór z domem Hanowerskim, ogłosiły administracyą Xięcia Regenta za stosowną i sprawiedliwą, i podobny kształt rządu zatwierdziły nadal, Karol jeszcze się chciał opierać postanowieniem Sejmu; lecz zagrożony przyzwaniem wojsk Królewsko-Saskich, opuścił dobrowolnie swe państwo i schronił się do Paryża, w styczniu 1830 roku. Wygnany z tamtąd wypadkami w lipcu, wrócił do Brunswiku, i okazawszy nieco powolności ku życzeniom narodu, powtórnie objął rządy; ale jeszcze samowolniejszym postępowaniem, taką nakoniec obudził nienawiść, że już nie czekając postanowien sejmu, rozjuszono pospólstwo samo sobie wymierzyć chciało sprawiedliwość; i w skutek tego, 17 września 1830, krwawe w stolicy wybuchnęły rozruchy. Pałac książęcy i archiwum państwa stały się łupem płomieni; książę Karol z życiem zaledwo potrafił ujsć

do Francji. — Brat jego WILHELM, książę Oleśnicki, objąwszy tymczasowo rządy, wydał zaraz stosowne rozporządzenia względem ukarania sprawców rozruchu; następnie zaś stany zgromadzone 9 listopada, uznawszy Karola za niezdolnego do rządów i tron księstwa za wakujący ogłosiwszy, wezwały tegoż Wilhelma na książęcą godność, po czem, za dopełnieniem należnych formalności, w dniu 25 kwietnia 1831 uroczysta nastąpiła koronacja. Książę Karol, po kilku bezskutecznych usiłowaniach powrócenia na tron, dla rozrutnego i awanturzystycznego życia, uznany w końcu za człowieka obłąkanego zmyśłow, znajduje się obecnie pod ścisłą kuratelą; praw jednak na tron Brunswicki nie zrzeka się dotychczas. Z. J.

BRUNSWIK, miasto stołeczne, księstwa Brunswicko-Wolfenbüttelskiego, rezydencya panującego księcia, położone w powabnej okolicy nad Okrą, ma 4500 domów, i przeszło 35,000 ludności. — Z budowli znakomitszych najgodniejsze uwagi: katedra przez Henryka Lwa zbudowana, kościół braterski (*Brüderkirche*), tudzież kościoły ś. Marcina, ś. Katarzyny i ś. Andrzeja. Warte także widzenia: ratusz, arsenał, teatr opery, *Autorshof*, czyli ratusz starego miasta; *Mosthaus*, dawniejszy pałac książęcy, zmieniony dziś na koszary, gdzie stoi sławny lew brązowy księcia Henryka Lwa. Z dobroczynnych zakładów zasługują na wspomnienie: dom poprawy, dom sierót, szpital dla ubogich chorych, instytut głuchoniemych, i inne; z naukowych: muzeum starożytności i arcy dzieł knusztu, którego najcenniejszą ozdobę, naczynie onyxowe mantuańskie, uniósł jakoby w 1830 książę Karol; *Collegium Carolinum*, zakład wzniesiony w 1745 przez księcia Karola, pośredni między uniwersytetem, a tak zwanemi łacińskimi czyli uczonemi szkołami, słynie i za granicą wybornem urządzeniem. Gimnazjum, szkoła pomocnicza, tak zwana rzeczywista, w której nie uczą starożytnych języków; szkoła wojenna, anatomiczno-chirurgiczna i wiele dobrych rzemieślniczych szkółek, liczą się także do ozdób i zalet Brunswiku. — Mnogie fabryki: wełny, farb, nici, porcelany, papieru, dowodzą na jak wysokiej stopie zostaje przemysł i handel. Na bieżę uczęszcza około 800 kupców. — Brunswik porządnie jest zabudowany; ulice ma dobrym wyłożone brukiem i chodniki wygodne; ale, co najważniejsza, obfituje dostatnio w rzeczną i źródlaną wodę. Przechadzki w powabnych miejscach położone, do których upiększenia przyłożył się wiele Karol Wilhelm Ferdynand zniesieniem starych wałów, pozwalają używać zawsze przyjemnych rozrywek. Obelisk z łanego żelaza, ku czci księcia Ferdynanda na jednćm z takich miejsc postawiony, wart bezwątpienia, aby o nim wspomniano. Piękny książęcy zamek, zburzony w czasie powstania w 1830 roku, w 1833 przez księcia Wilhelma na nowo z zasad wyniesiony został.

O pierwiastkowych początkach Brunswiku nie twierdzić z pewnością nie można; gdyż to, co niektórzy o głębokiej jego starożytności mniemali, w dziejach na żadnem miejscu potwierdzenia nie ma. Kroniki dopiero z 1031 rokiem o tém mieście wspominać zaczynają i Eckbrechta Igo za założyciela mu kładą, który pochodzący ze starożytnego plemienia Brunonów, i krajowi i miastu nazwisko swoje miał nadać. Wzrost swój jednak, warowne i municy-



palne prawo, winien bez zaprzeczenia Brunświk Henrykowi Lwu. Następnie pod Ottonami Brunświckimi stanąwszy w krótkim czasie na stopie dobrego bytu, przystąpił do hanzeatyckiego związku w 1217, i wzbogacony rozległym handlem, zamyslał ogłosić się za wolne miasto. Pomimo zatargów między radą i giełdą, rzeczywiście w drugiej połowie XVI wieku, po uporeczywej walce z księciem Henrykiem młodszym, potrafił być uzyskać pewną niezawisłość; lecz kiedy w 17tym wieku podupadł hanzeatycki związek, a wewnętrzne niesnaski bardziej niż kiedy się wzwoły; miasto zadłużone i skołatanę, poddać się musiało nakoniec (1672) Rudolfowi Augustowi. Zbawienne zład następstwa wynikły dla Brunświku. Z przywróceniem porządku zakwitnął znowu handel, i byt dobry odrodził się wśród nieszczęsn, a przeniesienie tu stolicy z Wolfenbüttelu (1754) utwierdziło nazawsze tę pomyślność, której dotąd używa. Z.J.

**BRUNŚWIK NOWY** (New-Brunswic). Osada angielska w Ameryce północnej. Połączona niegdyś z nową Szkocją, leży między  $45^{\circ} 5'$  i  $48^{\circ} 4' 30''$  szerokości południowej, a między  $63^{\circ} 47' 30''$  i  $67^{\circ} 53'$  długości. Rozległości zawiera około 1,359 mil kwadratowych. Najwyższym jej punktem jest tak zwana *Góra marsowa*, wznosząca się na 2000 stóp nad powierzchnią morza. Inne góry wzbijają się pod obłoki ostrokończastymi swymi szczytami, lecz nigdzie ciągłego nie tworzą łańcucha. Drzewa, jakoto: jodła, brzoza, klon, buk, wiąz, topol i dąb, dosięgają tu nadzwyczajnego wzrostu. Od października zaczyna się już zima, i wszystkie wody ścinają się lodem; często jednak w grudniu zima łagodnieje, a za przejściem mrozów, w kwietniu następuje powietrze wilgotne i ciężkie. Lato niezwłocznie następuje po wiosnie; lecz te gwałtownie szybkie z pory do pory przejścia, zawsze prawie sprowadzają nieznosne upały i nawałnice. Domowe europejskie zwierzęta wybornie tu się hodują, mianowicie konie normandzkie; większa część także roślin europejskich przyjmuje się tu pomyślnie i bujnie rozkrzewia. Żywo zawsze bywa obfite, lecz dotąd jeszcze niedostateczne dla utrzymania wszystkich; zład mieszkańcy prócz uprawy roli, zajmują się wycinaniem lasów i rybołstwem, co im wiele dostarcza sposobów na prowadzenie korzystnego zamennego handlu. Oprócz wilków, dzikie zwierzęta, coraz widoczniej znikają.

W okolicach tej osady, mieszkali dotąd i jeszcze mieszkają potomkowie plemion *Abnakisów*, *Mikmaków*, *Kanabasów*, *Maginganów*, *Openanganiów*, *Sokkokisów* i *Eczeminów*, lecz już w tak małej ilości, że wkrótce śladu ich nie zostanie. Francuzi żyjący w spójności i zgodzie z temi plemionami krajowców, musieli ustąpić miejsca oficerom i żołnierzom anglo-amerykańskich półków, rozpuszczonych w 1785 roku, którym rozdano tutaj bezpłatnie do uprawy ziemię. Chociaż zaś wychodzący z wysp W. Brytanii udają się zwykle do wyższej Kanady, wszakże i oni znacznie przyczynili się do załudnienia Nowego Brunświku. W r. 1806 liczyło się tu od 35 do 40,000 ludności. w 1824, 74,176; teraz zaś ludność dochodzi do 100,000 osób. Cała ta osada dzieli się na 11 hrabstw. — Stolicą jej jest miasto *Frederiktown* z 2500 mieszkańców. Drugie po niem miejsce trzyma *Saint-Andrews*, pograniczna komora celna ze strony Stanów Zjednoczonych, z wybornym portem, i ze 3,000 mieszkań-

ców. Inne przystanie nowego Brunswiku są również wygodne; czynny zwłaszcza handel odbywa się w zatoce *Fundi*, w porcie *St Jana*, (*Saint John*) przy ujściu rzeki tegoż nazwiska wychodzącej z gór Konektikut. W mieście portowem *St John* liczy się 760 domów, są szkoły i szpitale, dwa wiegobziory, trzy drukarnie, a między innemi zakładami, towarzystwo zawiązane w celu ulepszenia gatunków koni i domowego bydła; dwie morskie zabezpieczające kompanie i bank prowincjonalny z kapitałem 75.000 funtów szterlingów (150,000 czerw. zł.). Co się tyczy handlu, już ten w r. 1823 zajmował 425 okrętów. *D. C.*

**BRUSSONECYA** (*Broussonetia*). Rodzaj roślin drzewiastych pamięci Broussonet'a (ob. t. w.) poświęcony. 1) *B. papierowa* (*B. Papyrifera* Vent.) drzewo Chin, Japonii i południowej Karoliny. Z kory jego liczne narody wysp australnych uprawy lnu nie znające robią swoje odzienie, liny i powrozy. Chińczycy zaś i Japończycy papier. W tym celu urznięte gałęzie powiązane w pęki gotują w ługu, zeskrobuja skóreczkę, zdejmują lyko, warzą je powtórnie w ługu aż się zamieni w masę jednorodną papkowatą, którą wyłożwszy do koszów starannie płócą, a potem odwarem ryżu lub manioku zaprawują. Papier ten rozmaitej cienkości i białości, dla chropawej swojej powierzchni, do pisania europejczykom nie jest przydatny. Chińczycy piszą na nim pezelkami. 2) *B. farbierska* (*B. tinctoria* Vent.) obszernie stanowi lasy na wyspach antylskich, Tabago, Jamaice, w Brezylji i t. d. Drzewo jej żółte, służy w farbierniach na farbę żółtą. *S.B.G.*

**BRUSZNICA; KAMIONECZKA** *X. Kluka* (*Vaccinium Vitis Idaeae; airelle ponctuée*). Mała chrościnka z rodzaju borówki (ob. t. w.). Rośnie na płonnych gruntach z wrzosem, oraz w lasach suchych sosnowych. Ściele się po ziemi; zimą i latem zielona. Liście jej są przemienne, skórkowate, eliptyczne, gładkie, zbrzegu zachylone, ze spodu blade czarno-kropkowane. Kwiaty w gronach krótkich zagęszczonych białoróżowe. Jagody kuliste, czerwone kwaskowate. Z jagód Brusznicy z miodem smażonych wyborne robi się powidło, równie jak z nalanych wodą, zdrowy i przyjemny kwaskowaty domowy napój. *S.B.G.*

**BRUTENO** czyli **PRUTENO**, pierwszy Kriwe-Kriwejto, czyli naczelnik i mistrz wiary dawnego narodu Prussów, sławiony w powieściach kronikarzy średnich wieków, mianowicie polskich i niemieckich, którzy zapewne powtarzali stare podania, zachowane w pamięci ludu prostego przez kapłanów pogańskich. Powieści te rozmaicie, niezgodnie ponawiane i barwione u późniejszych pisarzy, statecznie jednak pokazują epokę VI i VII wieku po Chrystusie, w której władza Prutena miała przywieść do zgody plemiona Estów i Winidów nad morzem bałtyckiem siedzące, a często poruszane przybywaniem Gotów z północy. Pruteno, jako naczelny kapłan starowiecznego, spokojnego ludu Estów (*Hajsti, Gejsti*), sprzymierzył się z Wajdewutem wodzem wojska w Pomezanii, strzegącego granic nad Wisłą, i wsparty jego pomocą urządził kraj obszerny nadmorski, który odtąd miał przyjąć ogólne nazwisko Prussów. Pruteno wziął imię *Kriwe-Kriwejty* (*Triwe, Tikriwe*), jako wyrocznia prawdy i nauczyciel obrządku, którego pierwsze siedlisko założył w *Romowe* (*Romawiete*), w krainie Szambii, w lesnej okolicy nadbrzeżnej, przy której potem Wojciech ś.

poniósł męczeństwo. Tam pod dębem ogromnym, rozłożystym, Prutenno umieścił posagi wielu bożyszczy prusko-litewskich, mianowicie *Perkuna* (gromowładcy), (*Patempa* dawcy doli, wspierającego ziemią), i *Patela*, (ducha zniszczenia i kazi). Postanowił prawa o małżeństwie, o własności ziemskiej, i w domowym pożyciu pewną obyczajność zaszczerpił. Tym sposobem pokrzepiał się i jednoczył naród Pruski po doznaném wstrząśnieniu od wojen i przechodów plemion pobratymczych, i zabierał stosunki z postronnemi krajami, już to przez handel bursztynowy, już wyprawując umyślne poselstwo do Włoch, mianowicie do Teodoryka króla Ostrogotów. Ale w późnej starości Prutena wznowiły się waśnie i niezgody między ludem, którego różne plemiona rozrywać się poczęły; wtedy Pruteno z Wajdewutem czynili najmocniejsze starania o ustalenie pokoju i jedności władzy; nakoniec przed ludem zebrany w obliczu bóstw narodowych, obadwa wstąpili na stos ofiarny i śmierć ogniową ponieśli dobrowolnie, ażeby w serca przytomnych wrazić swoje nauki i zachęcania do zgody, i wieczną pamięć po sobie zostawić. *M. C.*

BRUTUS (LUCIUS JUNIUS), Syn Marka Juniusa i córki króla *Tarkwiniusza starego*, zmyśloném obłąkaniem umysłu uratował się jedynie od śmierci, jaką cała jego rodzina, mogąca rościć prawa do korony rzymskiej, z naprawy *Tarkwiniusza dumnego* poniosła; i właśnie z przyrzeczenia tego udawania imię BRUTUSA otrzymał. Albowiem że w rzeczy samej obłąkanym niebył, dał tego jasne dowody towarzysząc synowi *Tarkwiniusza* w podróży do wyroczni Delfickiej. Gdy bowiem na zapytanie przez nich: „Kto będzie panem w Rzymie?” wyrocznia dała odpowiedź: „Ten kto pierwszy swą matkę uścisknie.” Brutus rozumiejąc pod wyrazem *matki* ziemię ojczystą, upadł niby wysiadając z okrętu i pierwszy ją ucałował. Kiedy zaś *Lukrecja* żona *Kollatyna*, przez syna królewskiego *Sextusa* zgwałcona, hańby swę przeżyć nie mogąc, pierśi swoje sztyletem przeszyla; Brutus, który tego czynu naocznym był świadkiem, wyrwawszy z jej łona zakrwawiony sztylet, uroczystą zemstę rodzinie *Tarkwiniuszów* zaprzysiągł, i tajemnicę udanego obłąkania swojego wytłumaczył przed ludem. Głos ten odbił się silnie w sercach obecnych Rzymian i przysięga przez wszystkich powtórzoną została, i okrzyk *zemsta! zemsta!* napęłnił ulice miasta. Natychmiast zwołano lud rzymski, któremu Brutus ciało nieszczęśliwej *Lukrecyi* pokazawszy, do wygnania niegodnej rodziny *Tarkwiniuszów* i zaprowadzenia republikańskiej formy rządu silną i ognistą mową zachęcał. Powszechna zgoda uwieczyla pomyślnym skutkiem zamiary Brutusa. Lud rzymski zawdzięczając za to obrał go pierwszym konsulem wspólnie z *Kollatynem*, mężem nieszczęśliwej *Lukrecyi*, (509 r. przed Chr.). Wojsko rzymskie, które z królem w czasie tej gwałtownej przemiany znajdowało się w obozie niedaleko Rzymu, opuściwszy także swego wodza, z pośpiechem do miasta wróciło. *Tarkwiniusz* straciwszy ostatnią podporę swoją, wysłał posłów do Rzymu, którzy w jego imieniu bezpieczeństwo rzeczypospolitej zaprzysięgłszy, o wydanie tylko majątku królewskiego prosili. Ządaniu temu postanowiono uczynić zadosyć; ale zdradliwi posłannicy, zwlekając umyślnie swój odjazd, tajemny przeciw nowemu rządowi uknowali spisek, do którego wiele młodzieży rzymskiej, a między innymi i dwaj własni synowie Brutusa należeli. Już wszystko było goto-



wém do wybuchu, kiedy niewolnik jeden nazwiskiem *Vindex* rzecz tę pierwszemu konsulowi objawił. Brutus zaleciwszy schwytać winnych, lud na sąd publiczny zgromadził. Wielkie było wszystkich zdziwienie, kiedy do przegierza uwiązanych, postrzeżono dwóch synów Brutusa i dwóch synowców Kollatyna, którzy przez ojca i stryja sądzeni być mieli. Kollatyn płakał, nawet surowy Waleryusz milczał; ale Brutus twardy i meugięty, po udowodnieniu zbrodni, wszystkich na śmierć skazawszy, w oczach swoich wyrok spełnić liktorom zalecił. Lud rzymski poklaskując czynowi Brutusa, Kollatyna za słabość, iż chciał swych synowców ocalić, z konsulatu zrzucił, i Waleryusza na miejsce jego powołał. Tymczasem Tarkwiniusz od Hetrusków wsparty, przeciw Rzymowi postępował. Dwa przeciwne wojska spotkały się z sobą niedaleko miasta. W stanowczej bitwie, wodzowie obu wojsk, Brutus i Aruns, syn królewski, spotkawszy się z sobą nawzajem dopóty nie zaniechali walki, aż obaj w jednęje chwili trupem na placu polegli. Zwycięstwo jednak zostało przy stronie Brutusa, po którym Rzymianki, szanując pamięć mściciela pleci swojej, na cały rok żałobę włożyły. J. IV.

**BRUTUS** (Marcus Junius), pod imieniem ostatniego Rzymianina, znajomy, urodził się 85 r. przed Chr. Z razu nieprzyjaciel Pompejusza, który ojca jego w *Galacji* zabił, zapomniał prywatnych uraz i zemsty, skoro się ten obrońcą wolności ludu rzymskiego ogłosił. Nie chciał jednakże przyjąć ofiarowanego sobie przez Pompejusza nad wojskiem dowództwa, i po nieszczęśliwej bitwie pod Farsalą, (*Pharsalus*) (ob. t. w) Cezarowi się poddał; który go z oznaką czulej przyjaźni przyjąwszy, wkrótce za syna swego przysposobił i rządcą Macedonii naznaczył. Pomimo to Brutus, znając dumne zamysły Cezara, wierny swemu sposobowi myślenia, nigdy mu szczerze nie sprzyjał. Jakoż gdy *Kassius*, największy Cezara nieprzyjaciel, wyszukiwał wszystkich sposobów odebrania mu władzy, naprzód porozumiał się w tym celu z Brutusem; za pośrednictwem siostry jego a żony swojej Junii, i wkrótce obaj podawszy sobie dłonie, tajemny zawiązali spisek; skutkiem którego Cezar w senacie zamordowany został (ob. Cezar). Brutus odkrył publicznie ludowi powody do tego czynu; nie mogąc jednak ukoić obudzonego przezeń oburzenia umysłów, sami ze sprzysiężonymi do Kapitolum schronić się musiał. Wkrótce jednak zawział był lepsze nadzieje, gdy na stronę spiskowych przeszli: Konsul *P. Korneliusz Dolabella* i Pretor *L. Korneliusz Cynna*. Lecz Antonius, który tylko pozornie z Brutusem dał się nakłonić do zgody, przeczytaniem fałszywego testamentu Cezara, lud do zemsty na nowo pobudził. Powstałszy powstanie zmusiło spiskowych do opuszczenia Rzymu. Brutus udał się do Aten, i znajdującą się tam szlachtę rzymską na stronę swoją przeciągał. Wkrótce połączyły się z nim pozostałe w Tessalii szczątki wojska Pompejusza, a kiedy *Hortensius* rządcą Macedonii do sprawy jego przystąpił, Brutus ujrzał się na czele potężnej siły wojennej. Połączywszy się więc z *Kassiuszem* stawiał czoło ścigającym go Triumwirom. Na równinach *Filippi* w Macedonii, zaszła stanowcza dla Rzymian bitwa (42 roku przed Chr.) przed którą już w nocy ukazujące się po raz drugi Brutusowi widziadło, które on za objawienie się złego swego geniusza uważał, zły jej skutek przepowiedziało. Jakoż Triumwirowie Antonius i Oktawian przemogli. Kassysusz z rozpaczy, jednemu z niewolników przebiec sie-

bie rozkazał, Brutus zaś ścigany od Oktawiusza, długo jeszcze mężnie się bronił; widząc jednak niepodobieństwo pomyślnego końca wojny, naśladując przykład Kassjusza, prosił ulubienca swojego *Stratona*, aby mu też życie odebrał. Straton wzbraniał się długo, gdy jednak Brutus nie przestawał nalegać, odwracając twarz łzami zalaną, nastawił mu ostrze miecza, na które on rzuciwszy się skonał. *J. W.*

**BRUTUS** (JAN MICHAŁ), Weneccyanin, historiograf nadworny Stefana Batoroego, o którym jako mężu uczonym wspominają dzieje wieku tego, a pisnia duchownych, jako o podejrzanym wiary człowieku. Będąc jednak dziejopisem nadwornym, aby jakowe dzieje pisał, niewiemy. Znajduje się tylko w Hoppiuszu, iż wybrane listy jego, *Selectae Epistolae*, przyłączone do książki zawierającej pochwały historii, i inne pismo: *Nauki życia małżeńskiego*, wyszły z druku w Krakowie, roku 1593, i że je znówu pomnożone innemi dziełkami, wydał Jan Fryder. Kramer w Berlinie roku 1697. Tenże Hoppiusz wyraża, że prócz owych listów, w których się mieszczą jedno do króla, drugie do panów polskich pisane, osobno wytłoczona była w Frankfurcie roku 1590 mowa J. Michała Bruta do senatu polskiego i litewskiego, zalecająca na tron polski Ernesta, arcy-księcia austriackiego, i zawierająca całego do mu arcy-książąt pochwały, i przekasy mowy Łukasza Chwałkowskiego, zalecającego dom Wazów. Jego też przemowa do Mieckiego wojewody podolskiego, przy wydaniu dzieł Andrzeja Dudyza roku 1579 znajduje się. Piotr Myszkowski, biskup krakowski, miłośnik nauk, lubił obcowanie uczonego Bruta i poufałym go swym domownikiem liczył.

**BRUXELLA.** Stołeczne miasto królestwa belgijskiego, południowego Brabantu i dawniejszych austriackich Niderlandów, leży nad rzeką *Senne*, przetrzniete wielką liczbą kanałów, łączących ją z wielkim kanałem rzeki Skaldy (*Escaut*). Pomimo niekształtnej i pagórkowatej powierzchni ziemi, miasto to jest bardzo pięknie zabudowane. Niższa część jego, pod względem powietrza zdrowsza, posiada wspaniałe zwierzyniec, blisko ćwierć mili obwodu mający, którego największą ozdobą jest tak nazwana „zielona ulica” (*grüne allee*) po bokach posągami z białego marmuru ustawiona. Pośrodku miasta pokazują studnię, w której, według istniejącego tam napisu, Piotr Wielki przypadkiem się zanurzył. Dawniejsza twierdza dzisiaj jest zniszczoną. Obszerne królewski zamek 1821 r. od pożaru uszkodzony, na nowo odbudowanym został. Letni zaś pałac z rozkazu arcy-księżniczki Krystyny przez architekta francuzkiego *Montauser* wystawiony, leży na pochyłym wzgórzu w zachwycającej okolicy, o ćwierć mili od miasta. Wielki rynek w kształcie foremnego równoległoboku, ozdobiony jest bardzo rozmaitemi ale pięknymi wystawami domów. Do największych kościołów liczą się: św. Michała i św. Guduli. Bruxella posiada akademię nauk i sztuk pięknych, towarzystwo lekarzów i badaczów natury, publiczną galerię obrazów, gabinet narzędzi fizycznych i naturalnych płodów, szkołę i muzeum sztuk pięknych, ogród botaniczny, piękne obserwatorium astronomiczne, i bibliotekę składającą się z 80,000 tomów i 2,000 rękopismów. Bank w roku 1823 założony, miał początkowego na 10,000 akcyi (każda po 5,000 guldenów) dzielącego się kapitału, 50 milionów guldenów. Przez odłączenie się Belgii od Fran-

cyi, fabryki krajowe, a szczególnie kamlotu, złotego i srebrnego drótn, blondyn, sukna, jedwabnych, bawelnianych i welnianych materij, szkła, papieru, obić, kart, fajansu, witrażu, skór i t. d. znacznie podupadły. — Jak wszystkie wielkie masta pod łagodnym xiążąt burgundzkich panowaniem zostające, również i mieszkańcy Bruxelli wielkić nigdyś używali swobody. Najmniejsze zgwałcenie ich przywilejów, pociągało zawsze za sobą oburzenie; skutkiem którego nie raz panujący xiążęta dopóty więzieni byli, dopóki gwałt i ucisk zniesionym nie został. Podobny los spotkał dwóch niemieckich cesarzów: Maksymiliana I i Karola V. Lecz panujący równie jak naród szlachetni, raz uczyniwszy zgodę, wzajemnych krzywd zupełnie nadal zapominali. Filip jednak Król hiszpański, przeniósł inkwizycyą pod rządem okrutnego xięcia Alby do Bruxelli, i nie zważając na charakter narodowy Belgijczyków, prześladowania swoje rozpoczął; skutkiem którego najznakomitsze głosy pod mieczem katowskim upadły. W przeciągu zaciętej wojny Niderlandów z Hiszpanią, od 1572 do 1618, Bruxella będąc w posiadaniu Hiszpanów, wiele ucierpiała; jako też w wojnach Hiszpanii z Ludwikiem XIV i Austrii z Ludwikiem XV, królami francuzkimi. Aż na koniec Maria Teressa panując w duchu burgundzkich swoich przodków, pokój Niderlandom wróciła. W roku 1792, Francuzi po zaczęciu wojny rewolucyjnej, zabrawszy *Bruxellę* w swoje posiadanie, trzymali ją aż do bitwy pod *Neerwinden* t. j. do 26 marca 1793 roku, w którym znowu pod władzę austriackiego domu przeszła. Cesarz Franciszek II przybył tam osobiście 9 kwietnia, i przysięgę zbranym Stanom złożwszy, hołd od nich odebrał. Lecz w roku 1794 d. 9 lipca, Bruxella na nowo przez Francuzów zdobytą, stołeczném miastem departamentu *Dyle* uczynioną została, aż nareszcie w r. 1815 z pod francuzkiego panowania wyzwolona, z całą Belgią dostała się królowi Niderlandzkiemu, który na przemian w Bruxelli i w Hadze mieszkał. Roku 1830 zaraz po lipcowej rewolucyi w Paryżu, zastarzała nienawiść między Belgijczykami i Hollendrami, objawiła się naprzód w *Bruxelli*. Od szturmowania pałacu ministra *van Maanen* i mieszkań dyrektora policyi i generalnego prokuratora, zaczęło się tam 25 sierpnia 1830 r. gwałtowne całego narodu powstanie; które ponowione w d. 20 września, po dwudniowej w samemże mieście z wojskiem xięcia Oranii bitwie, niezależność Belgii ostatecznie zapewniło. (Ob. BELGIA).

BRUYERE. (Ob. LA BRUYERE).

BRUYN (KORNELIUSZ), malarz szkoły Flamandzkiej, urodzony w Hadze, w 1652 roku: większą pozyskał sławę przez swoje liczne podróże do Włoch, Azji mniejszej, Egiptu, i w roku 1701 do Rosyi, Persyi, Indyi, i różnych wysp Azyatyckich. Opisanie pierwszej wydał w r. 1698, drugiej w 1771; obie zarówno ciekawe i ważne, zwłaszcza ze względu dokładności rysunków. Umarł w Utrechie, rok śmierci nie wiadomy.

BRUYS (PIOTR), xiądz francuzki w Langwedocyi, za kacerstwo tamże, w mieście *St. Gill*, w r. 1121 spalony. Zwolennicy jego zwali się od jego imienia *Brusianami*, alho też *Petrobrusianami*.

BRUZA. Znaczone miasto w Natolii, mające z przedmieściami około 130,000 ludności; z tój przynajmniej dwie trzecie części turków, reszta chrześcijan i żydów; z tych ostatni w większej są liczbie. Le-



ży to miasto w bardzo przyjemnej okolicy, na pogórku pod górą Olimpem, oblane jest małą rzeczką, i ma przytem wiele źródeł i kąpieli zdrowych. W właściwem mieście, na skale położonem, nie może żaden chrześcijanin mieszkać. Hodowanie jedwabników jest tam bardzo znaczne, a sztuka haftowania do najwyższego stopnia doskonałości doprowadzona, tudzież handel bardzo kwitnący. Europejczycy nie mają tam mieszkań, atoli znaczny handel. Po zdobyciu tego miasta przez Osmana I, roku 1326 było stolicą wielu sultanów. Teraz mieszka tam basza.

BRYANT (JAKÓB), znakomity archeolog angielski, sławny głębokimi poszukiwaniami w przedmiocie mitologii, i wielkimi paradoxami w domysłach swych i twierdzeniach. Urodził się w roku 1715, umarł w 1804. Podług niego nie było nigdy Troi, i cała wojna Greków przeciw temu miastu, jest tylko utworem wyobraźni Homera. Najważniejsze dzieła jego są: *Systema i rozbiór mitologii starożytnej*, oraz *Postrzeżenia i poszukiwania względem rozmaitych jej części*.

BRYENNOS (NICEFOR), był w r. 1074, jednym z najpotężniejszych na dworze Bizantyńskim, i rozjątrzony zawzięcią i potwarzą swych nieprzyjaciół, skarżących go przed Cesarzem o buntownicze zamysły; podniósł istotnie bunt wraz z bratem swoim, i kazał się obwołać Cesarzem. Lecz pokonany przez Nicefora Bozoniatę, który z nim jednocześnie bunt przeciw prawemu panu był podniósł, osadzony w więzieniu na wypalenie oczu skazany został w r. 1080.

BRYGG albo BRYGANTYNA, wyraz angielski, oznacza właściwie każdy dwumasztowy statek, kupiecki albo wojenny. Całe opatrzenie Bryggów jest prawie takie jak i trzymasztowych okrętów, ale są od nich nie równie mniejsze i nie mieszczą więcej nad 250 beczek ładunku. Teraz *Brygantyń* nazywają tylny żagiel wielkiego masztu na Brygach, który się od jego wierzchu aż do pokładu rozciąga. Oprócz tego każdy Bryg ma i drugi wielki żagiel, uciepiony do poprzecznicy wielkiego masztu, który dla rozróżnienia od pierwszego zowie się *kwadratowym*. Dawniejsze Hollenderskie *Brygantyń* bywały statki mające z każdej strony od 10—15 wioseł, mieściły na sobie po 100 żołnierzy, którzy razem i służbę majtków spełniali; teraz używają ich tylko korsarze na morzu śródziemnym.

BRYGADA, nazywa się oddział mający 6—8 batalionów piechoty, lub też 3 pólki jazdy. Dowodzący nią zowie się brygadierem, a jeśli ma przytem stopień Generała, *Generalem Brygady*. We Francyi nazywają także Brygadą część szwadronu jazdy, dowodzoną przez podoficera, Brygadierem zwanego. Zwykle szwadron ma 6 brygad, każda po 16 żołnierzy. Dawne wojsko Polsko-Litewskie miało swoje osobne brygady, od ziem lub powiatów nazwane; jak np. brygada *Pińska* i *Kowieńska*.

BRYGIDA (ŚWIĘTA), panna benedyktyńska, później xieni klasztoru Kilderskiego w Irlandyi, ku końcowi 5go wieku żyjąca, której doroczną pamiątkę pomiędzy patronami polskiego narodu, kościół katolicki na dniu 1 lutego obchodzi; w Szkocyi wielką sobie sławę świętobliwości, cnoty, i cudownych dla ludzi dobrodziejstw pozyskała. Rózdawszy cały majątek po rodzicach swych pozostała na wsparcie

ubogich, poświęciła się przy tak dobrowolném ubóstwie i ręcznych pracach, szczególniej wychowaniu w nauce i pobożności ubogich pańienek, i d waniu pomocy w czém tylko mogła każdemu nieszczęśliwemu. Jakoż jednego ciężkim trądem zarzonego przez obmycie wodą święconą nagle uzdrowiła; kilku ślepych przez modlitwę swoją wzrok przywróciła: a kiedy 9ciu nieprzyjaciół spiknęli się na zabójstwo jednego, Bóg jej prośbą prześlagnął, zesłał ścigającym ją jakąś postać podobną do przedmiotu ich zemisły, którą oni napadłszy, przerażeni tym cudem, przyszli do upamiętania, i przykładną uczynili pokutę. *X. M. H. K. W.*

BRYGITKI, zakonnice. (Ob. BRIGITTANIE i BRIGITTKI).

BRYKCYUSZ (JAN), jezuita, doktor teologii, rodem z Pruskiej Warmii, wydał w *Brunsbegu* roku 1706 in 8° nakładem tamiecznego swego klasztoru, (stronie 315, prócz przedmowy i rejestru, po łacinie) *Żywot Tomasza z Rupniewa Ujejskiego*, wprzód biskupa Kijowo-Czeruihowskiego rzymsko - katolickiego, a później za dobrowolném złożeniem tegoż biskupstwa zmarłego 1680 r. d. 1 sierpnia, w zakonie Jezuitów klasztoru wileńsk. przy kościele niegdyś św. Kazimierza, z portretem; które dziełko teraz bardzo jest rzadkie; a zawiera w sobie wiele ciekawych szczegółów z panowania Jana Kazimierza króla polskiego. Jest też i drugich dzieł kilka tegoż autora w materyach ascetycznych, jako to: pod tytułem: „*Christianus pie moriens,*” lecz o szczegółach jego życia, miejscach pobytu, i dalszych pracach, trudno mieć dostateczną wiadomość. *X. M. H. K. W.*

BRYLANT, jest szczególna postać, w którą szlifują się dyamenty i drogie kamienie przezroczyste. Postać ta otrzymuje się z ośmiościanu; wierzchołek tego do góry służący w pierścieniu, jest mocno ścięty, a płaszczyzna ztąd uformowana, nazywa się *tablicą*; wierzchołek zaś ośmiościanu dolny, w przezroczcie osadzony w sygnecie, jest mało ścięty, i nazywa się *dnem brylantu*. Połowa brylantu wierzchnia nad syguet wznosząca się, jest pokryta zazwyczaj trzema rzędami ścianek trójkątnych i czworokątnych, poziomie ułożonych w rzędy; a druga połowa spodnia brylantu, żywa zazwyczaj pokryta ściankami trójkątnymi, większemi od górnych, i poprzecznie do nich ułożonemi. Dyamenty szlifowane w brylant drożej się cenią aniżeli szlifowane w rozetę; nadto, szlifowane w brylant gruby, mają wyższą cenę od szlifowanych w brylant płaski, gdyż te ostatnie nie tak żywą grę kolorów robią. *J. J.*

BRYŁORYB, ryba. (Ob. BRZUCHOJEŻ SAMOGLÓW).

BRYONINA. Substancya czynna korzeni Przestępu (Ob. t. w.). Stanowi istotę proszkowatą czerwonawą, niezmiernie gorzką rozpuszczalną w wysoku. Własności posiadać ma podobne Katartynie (Ob. t. w.). Działanie jej na ekonomiją zwierzęcą jeszcze nie jest poznane. *S. B. G.*

BRYTAN. (Ob. PIES).

BRYTANIA. (Ob. BRITANIA i WIELKA BRYTANIA).

BRYTANICA albo brytańskie ziele Syreniusza nie daje się wyjaśnić, gdyż opisanie wzięte z Dyoskorydesa, do żadnej europejskiej rośliny nie przypada. *S. B. G.*

BRYZEIDA, (*Briseis*), nazwisko rodowe Hippodamii córki Bry-

zesa, żony Minesa króla Lirnessu. Po zabiciu męża od Achillesa, została branką zwycięzcy. Młoda i urodziwa zyskała miłość bohatera greckiego, i czule jej odpowiadała nawzajem. Odebranie jej przez Agamemnona pod Troją, było pierwszym powodem gniewu Achillesa, którego skutki nieśmiertelny Homer w *Iliadzie* opiewa, a który odesłaniem nawet przez Agamemnona Bryzeidy, z dołączeniem bogatych upominków, przebłagać się nie dał. (Ob. Achilles). Nie wiadomo co się z nią stało po śmierci tego bohatera pod Troją.

BRZANA, Sienn. herb. pol. 1568, (*Cyprinus barbus*; FLUSS BARB n.; *barbeau commun* f.; Усачь v. Миронъ r.). Ryba znana na Wołyniu i Podolu pod imieniem Marény. Mieszka we wszystkich rzekach Europy bystro gruntem kamienistym i żwirowatym płynących, mianowicie zaś rosyjskich do morza czarnego i kaspijskiego wpadających. Ciałem przedłużonem i zaokrąglonem podobna jest do Sedacza, od innych zaś Białorybów (Ob. t. w.), odznacza się: łuską drobniejszą mocno do skóry wrosłą, szczęką górną wystającą, 4 przy pysku wąsami mackowatemi, płetwą podogonową o 8 promieniach, grzbietową krótką z drugim lub trzecim promieniem pilkowanym. Długości zwyczajnej dochodzi  $1\frac{1}{2}$  stopy, lecz bywają sztuki do 3 stop długie po 3—6, a nawet po 12—18 funtów wążące. Grzbiet ma oliwkowy, boki błękitnawe, podbrzusie srebrzyste, płetwy czerwoniawe. Karmi się drobną rybą, owadami, oraz częściami zwierzęcemi i roślinnemi rozkładającemi się w wodzie. W roku czwartym lub piątym zaczyna się mnożyć; trze się na wiosnę przy kamieniach na dnie rzek, gdzie samica przeszło 8,000 ziarn ikry wydaje. Mięso brzany białe, za najsmaczniejsze uważa się pod koniec wiosny; ikra nie bardzo zdrowa, niekiedy bowiem mocno rozwalnia żołądek i wówczas bydz może szkodliwą. S. B. G.

BRZANKA X. Kl. (*Phleum*), rodzaj trawy z wiechę kłoso-kształtną. 1) B. łąkowa albo pospolita (*Phl. pratense*), wszędzie na łąkach i pastwiskach rosnąca, najwyborniejszy stanowi karm dla koni, bydła i owiec. Na miejscach tłustych i wilgotnych bywa bardzo bujna, na suchych niska ze żdźbłem przy nasadzie cebulowato-nabrziałém, (B. knotowa X. Kl., kolankowata X. J.). Jej to nasiona przedtém z Anglii jako amerykańskie pod imieniem *Thymothygras* umyślnie sprowadzane i dzisiaj jeszcze przez nieświadomych rzeczy, z za granicy bywają wypisywane. Najbardziej zaleca się na łąki kunsztowne z których mech wygubia. Na zasianie 180 pretów kwadratowych, potrzeba od 2—3 funtów nasion. 2) \*B. ostrzycowa (*Phl. phalaroides* Koel.), na jałowych pogórkach, w Litwie nie rzadka, dla swęj twardości zaledwo od owiec bywa jadana. 3) B. piaskowa (*Phl. arenarium*), wybrzeżom bałtyckiego morza właściwa, dla owiec dobra i zdrowa pasza, przydać się może do utrwalenia leących piasków. S. B. G.

BRZANKOWIEC, *Crypsis*, trawa. (Ob. ROGALICA Syren.).

BRZEG. Xięstwo Szląskie. (Ob. BRIEG).

BRZEG ZŁOTY albo ZŁOTE POBRZEŻE, (*Cote d'Or*). Tak zowie się część Gwinei, w zachodniej stronie Afryki, od wielkiego handlu piaskiem złotym; jest dobrze uprawna, ma najpolerowniejszych mieszkańców i liczne europejskie osady. Główne miejsca są



*St. Georg della Mina*, (Delmina), należące do Francuzów; *Cap Corse* do Anglików; i *Christianburg* do Danii. Na pobrzeżu jest kraj *Akru*, nasiadły murzynami, zwany przez Anglików *Gek*. Angielskie pieniądze złote, noszą dla tego nazwisko Gwineów, że z tamto krajowego złota są bite.

BRZEGÓWKA. (Ob. JASKÓŁKA).

BRZEMIENNOŚĆ. (Ob. CIAŻA).

BRZĘCZENIE OWADÓW, (*Bombus*). Owady oddychając otworami między obręczkami brzucha będącemi, głosu właściwego wydawać nie mogą. Wyjawszy z pomiędzy nich niektóre jak Swierszcze i Koniki co osobne ku temu przy nasadzie samych skrzydeł mają narzędzia; inne wszystkie a mianowicie dwuskrzydłe brzęk rozmaity sprawują szybkim ruchem skrzydeł. S. B. G.

BRZEŚĆ KUJAWSKI, niegdyś stolica województwa tegoż imienia, w wielkiej Polsce. Miasto przedtem ludne, mocne, wałem i przekopem obwarowane, i murem obwiedzione, różnych fortuny odmian w czasie wojen Krzyżackich, oraz zamieszkań domowych w wielkiej Polsce doznawało; po spaleniu od Krzyżaków 1332 roku, na to miejsce gdzie teraz stoi przeniesione.—BRZESKO KUJAWSKIE WOJEWÓDZTWO, niegdyś wespół z Inowrocławskiem jedną ziemię składało, którą potem na te dwa województwa podzielono, około r. 1400, chociaż oba z początku pod jednym zostawały wojewodą, noszącym wtedy imię *Kujawskiego*. Województwo to dzieliło się na 2 powiaty, *Brzeski* i *Kujawski*; miało za herb pół orla białego i pół łwa czarnego, grzbietem do siebie obróconych, z jedną na obu głowach koroną, w polu złotą. Oprócz Kasztelana Brzesko-Kujawskiego, rachowało 3 pomniejszych: *Kruszwickiego*, *Kowalskiego* i *Przeddeckiego*. Sejmikowało razem z województwem Inowrocławskiem w Radziejowie, i wespół z niem obierało 6 posłów na sejm, i 2 deputatów na Trybunał koronny.

BRZEŚĆ LITEWSKI, niegdyś stolica województwa, dzisiaj powiatu w guberni Grodzieńskiej; miasto ludne przy wbiegu Muchawca do rzeki Bugu, z zamkiem niegdyś obronnym na górze. Był tu także pałac królewski piękny z ogrodami, o których pisał już Starowolski; kolegium Jezuickie i inne klasztory i cerkwie zdobiły także to miasto, początkowo przez osadę Sławian Polakom podległych założone, w XI wieku przez Jarosława Xiążęcia Kijowskiego zdobyte, 1182 r. przez Kazimierza Sprawiedliwego dla Polski odzyskane, który jak świadczą historycy, zamek tu zbudował. Na początku wieku XIII od Tatarów zburzone i wkrótce przez Litwinów opanowane, później przez Xiążąt Ruskich odebrane, w tymże wieku, 1319 r. od Gedymina Wielkiego Xiążęcia Litewskiego wraz z Drohiczynem na Podlasiu i Łuckiem na Wołyniu odzyskane, przez Kazimierza W. do Polski nazad wrócone, nakoniec w zamieszkach po jego śmierci przy Litwie pozostało. Maurycy de Saxe w dziełach swoich o sztuce wojennej punkt ten za bardzo ważny w czasie wojny naznacza.—

BRZESKO LITEWSKIE WOJEWÓDZTWO, zwane także niekiedy *Brześciąnskimi*, dla lepszego rozróżnienia od Brzeskiego województwa w Kujawach, ustanowione było naprzód w 1569, po Unii Litwy z koroną. Do niego należał powiat Piński mający osobnych swych urzędników

ziemskich i osobną chorągiew. Herbem tego województwa była zwyczajna Pogoń Litewska, z tą tylko różnicą, że ubior był błękitny na koniu i na rycczu, w polu czerwonym. Obierało na sejm wielki 4 posłów, z których dwaj byli z powiatu Pińskiego. Pierwszym wojewodą był Jerzy Tyszkiewicz, herbu Leliwa. Miało także swoją Kasztelanią i Starostwo.

BRZESTAN, roślina. (Ob. BLUSZCZ POZIEMNY).

BRZETYŚŁAW. Imię kilku królów Czeskich, z których zasługują na wspomnienie: 1) BRZETYŚŁAW I. następca Wratysława, pierwszego króla Czeskiego w roku 1090, zwany Achillesem niemieckim, wojował z Cesarzami Ottonem II i Henrykiem III, oraz z Władysławem Hermanem, królem polskim, wspierając nieprawego Zbigniewa. Przeciw niemuto Bolesław Krzywousty, licząc zaledwo 9 rok życia, pierwszą z Sieciechem odbywał wyprawę. 2) BRZETYŚŁAW HENRYK, po śmierci Wenczesława II na tronie Czeskim ohrany, w r. 1193, rzekł się go dobrowolnie w Egrze 1196, i wkrótce życia dokonał. Krótkie swe rządy wślawił podbiciem Morawii, i określeniem swobód duchowieństwa.

BRZEŻANY, na Russi czerwonej, miasto nad rzeką Lipą z zamkiem niegdyś warownym i pięknym, przez sławnych bohaterskimi czynami Sieniawskich zamieszkanym; miasto ludne i handlowe. Miasto to i przyległości Zygmunt I, darował Mikołajowi Sieniawskiemu Hetmanowi, zwycięstwem pod Obertynem nad Wołoszą i Tatarami zasłużonemu.

BRZEZNIAK, PODBRZEZNIAK, (*Boletus scaber* Bull.). Grzyb jadalny, własnach czarnych mianowicie brzozowych jesienią, bardzo pospolity. Trzon jego na kilka cali wysoki, pod wierzchem ścięziony, łuszczkami czarniawymi pokryty, ztąd niby chropawy; kapeluszy gładki półkulisty z wierzchu światło-brunatny lub ciemno-brunatny, ze spodu białawy dziurkowaty. Do suszenia i marynowania nie przydatny. Ugotowany od innych jadalnych grzybów (Ob. t. w.) odznacza się gębczastością i smakiem kwaskowatym. Pospółstwo zowie go *Czarnoholowcem*, *Czeszczenikiem* i *Babką*. S. B. G.

BRZEZINY, w dawnym województwie Łęczyckiem, miasto stołeczne niegdyś powiatu, sławne rękodzielniami wybornymi, dziedzictwo Domu Lasockich; miało niegdyś Kasztelanią mniejszą. Tu się urodził sławny z nauk Szymon Brzeziński, radzca miasta Lwowa, a ojciec Szymona Szymonowicza, sławnego poety polskiego.

BRZEZNICA. Miasteczko polskie w dawnym województwie Kaliskiem, sławne urodzeniem ojca dziejopisów polskich Długosza w roku 1415. Było to przedtem starostwo, wraz z starostwem Krzepickim, przeznaczone na utrzymanie forteczki Częstochowskiej.

BRZEŻWICKI (ŁUKASZ), żyjący za czasów Zygmunta III, zebrał i ułożył słownik wyrazów polskich jednoznacznych: *Dictionary Synonimorum*, wydany w Krakowie, któremu nie można przebaczyć, iż będąc polakiem wszystkie uchybienia *Volkmara* Niemca, które ten w swym słowniku popełnił, powtórzył; słowa nieforemne i nie polskie całkiem umiescił.

BRZEŻYCA, (*Littorella lacustris*), mała trawiasta wodna roślina z familii babecznych, do rzadkich w Litwie należąca. Rośnie w No-

wogrodzkim powiecie przy brzegach jeziora Swiezi razem z *Lobelią Dortmanna*. S. B. G.

**BRZOSKIEW.** Dawniejsze nazwanie toż samo czasem znaczące co kapusta. Syreniusza jednakże Brzoskiew morska (*Convolvulus Soldanella*) i B. polna (*Sinapis arvensis*), do kapusty nie należą. S. B. G.

**BRZOSKWINIA**, (*Persica vulgaris* Mill.; *Amygdalus Persica* L.; *Pêche* f.). Drzewo z klasy Linneusza kielicho-pręcikowej, (*Icosandria*), z rodziny Różanych (*Rosaceae*), orszaku pestkowych (*Drupaceae*). Pochodzi z Persyi; teraz w całej Europie jest rozmnożone i w wielkiem mnóstwie wybornych gatunków utrzymywane. Gatunki te według owoców do 4 głównych szczeptów (*races*) dają się odnieść. 1) B. właściwe ze skórą kutnerową, mięsem delikatnem od skórki i od pestki łatwo odstającym; 2) pawijskie albo *Alberges* ze skórą kutnerową, mięsem żółto-złocistem jak u moreli, lub czerwono-purpurowem, do pestki przyroslém; 3) *Brugnons* ze skóreczką gładką, fioletową, mięsem delikatnem od pestki odstającym i 4) z taką skóreczką owoców ale mięsem do pestki przyroslém. Ostrość klimatu naszego nie pozwala nam podchlebiać abyśmy owoce Brzoskwini w równym z zagranicznymi dobroci stopniu mieć mogli; drzewo to bowiem bez zimnej szklarni, umyślnego konserwatorium, a przynajmniej bez troskliwego na zimę osłonięcia utrzymać się nie może, i osobliwie wymaga staranności i znajomości chłodzenia około niego aby dobrze rodzić mogło. W szklarni nie zawsze daje owoce, na liście bowiem jego bardzo często napada rdza pajęczynowata pochodząca od bardzo drobnego owadu *Gamasus telarius*, którego dotąd jeszcze nie umiemy tak wygubiać aby drzewo do reszty liści nie straciło i więcej jeszcze nie ucierpiało. Wszystkie części Brzoskwini posiadają zapach migdałom gorzkim podobny i tak jak te, kwas wodosinny w sobie zawierają. Liście i kwiaty sposobem herbaty żażyte łagodnie dzieciom rozwalniają żołądek; własność tę głównie posiadają kwiatów kielichy, gdy kwas wodosinny przemaga w pestkach i jadrach owoców, z których równie jak ze śliwkowych i morelowych pędzi się wyborny gatunek wódki *persico* zwaney. Owoce brzoskwini bez wątpienia do najpiękniejszych i najsmaczniejszych mogą się liczyć. Napelnione sokiem obfitym, i słodycz i aroma i kwas w sobie mającym, bardzo są ochładzające i strawne. Słabym żołądkom służą lepiej z cukrem i winem aniżeli same przez się. S. B. G.

**BRZOST**, (*Ulmus suberosa* Ehrh.). Gatunek Wiązu (Ob. t. w.); od Wiązu pospolitego najbardziej różniący się młodem i gałęziami które pokrywa kora gruba gąbczasta, popękana i przez co te, jakby skrzydełkowatemi wydają się. Dorosłego drzewa użytki są też same co i wiązu; z prostych grubszych pieńków robią się mocne kije. S. B. G.

**BRZOZA**, (*Betula; bouleau* f.; *BIRKE* n.). Rodzaj roślin składający się z drzew i krzewów; z olchą stanowi osobną rodzinę Brzozowych (*Betulaceae*), należących do klasy Linneusza rozdzielnościowej (*Monoeceia*), rzędu wielo-pręcikowego (*Polyandria*). — 1) B. pospolita (*B. alba*), rośnie w całej prawie Europie, a miano-



wicie w północnych krajach gdzie nieobawiając się mrozów, ze wszystkich drzew, najdalej ku północy rozciąga się; lubi grunt wrzosowy, kamienisty i piaszczysty. Kwitnie w kwietniu i maju. Liście ma: deltowe, gładkie, podwójnie piłkowane, spiczaste; gałęzie: młodsze drobnemi żywicznymi gruczkami osypane, częstokroć przedłużone i zwisłe. Odmiana z owisłemi gałęziami zowie się Brzozą płaczącą (*B. a. pendula*). Mnoży się najpospoliciej z nasion które w jesieni zasiane, następującej wiosny wschodzą. Dorasta prędko miernym wzrostem kilkosążniowej wysokości, w pięćdziesiątym roku już jest w dojrzałości zupełnej, a trwać może do lat 200. Drzewo brzozowe twarde, giętkie, białe, na opał, węgle i rozmaite narzędzia ekonomiczne bardzo jest przydatne: stelmasi i kolodzieje nie mało go potrzebują. Tokarze zaś a szczególnie stolarze dają pierwszeństwo temu co ma włókna słoju pokręcone, co jest fladowane i które zowią Czeczotką lub Stokrokiem. Chociaż brzoza wszędzie jest u nas pospolita, wyrażanie się jej wszakże w Czeczotkę w pewnych tylko trafia się miejscach. W Litwie częsta jest w lasach powiatów widskiego i wilkomirskiego ku kurlandyi, na żmudzi i w prusiech litewskich. Niem spowszedniała i zaczęła z mody wychodzić wożono ją do królestwa polskiego i do Rosyi gdzie znaną jest pod imieniem Brzozy korejskiej (копейская береза); z tej umyślnemi piłkami z kłodek na kłoce arszynowe pociętych wypilowano forniry w trąbkę jak arkusz papieru zwinięte, do nas przesyłane przywożone. Nasi stolarze pilują Czeczotkę na forniry sztorcem, wycinając potem z cienkich deszczulek kawałki z piękniejszemi fladrami: ośrodek albowiem z grubszych kłoców, słoje zwykłe miewać proste. Brzoza Czeczotkowa na pniu odznacza się od zwyczajnej, powierzchnią guzowatą nie równą, mianowicie zaś korą mocniej popękana, grubsza i mniej białą, po zdarciu zaś jej, powierzchnią białą (ob. t. w.), pomarszczoną i żółciejszą. Cieńsze sztuki np. 6 calowe w całej miąższości i długości pnia okazują piękny flader, który w grubszych 8, 10 calowych lub pół łokciowej średnicy ku środkowi co raz mniej jest zagęszczony i nie tak rozmaity. Tak zwany Stokrok różni się od Czeczotki słojem bielszym, mniej pokręconym i kędzierzawym, w całej miąższości kłoca częstokroć jednostajnym. Zdarza się w dorosłej Brzozie zawsze w niższej tylko części pnia od komla jego czyli grubszego końca, w górę na 3 lub 4 łokcie rozciągając się; rzadszy jest od Czeczotki i na pniu do poznania nie łatwy, pięknością zaś fladrów i podobieństwem zbliża się do Czeczotki jaworowej i klonowej, która w drzewach tych zawsze w korzeniach, nigdy zaś w pniu nie wyradza się; ztąd też z kłoców stokroku w całej szerokości sztorcem wypilowane forniry używać się mogą do mebli. Oprócz tego świadomi rzeczy stolarze z kłodek brzozy zwyczajnej która widlasto rośla niżej takowej widlastości, czyli pod pierwszym pnia rozgałęzieniem wycinają piękniejsze kawałki, a chociaż te nie mają u nich osobnego nazwania, dla prześlicznych jednak falistych fladrów wyobrażających wiązki piór lub pęki kłosów, na małe ozdobne ramki do obrazów bardzo są przydatne. Kora brzozowa w wyższej części pnia brzozy przestarzałych, a w średnim wieku na całym

tém drzewie białą, od części grubszej czerwono-brunatnej łatwo odstająca, bardzo żywiczna i na listkowate najcieńsze warstwy dzielić się dająca, ma nie poslední swoje użytki. Przez prostą wieśniakom naszym dobrze znaną operacją daje nie mało czarnego, płynnego, śmierdzącego Dziegciu (*Pyr-oleum betulinum*; *Balsamum lithuanicum* włochoń, *Oleum Russicum* albo *Ryssolia* szwedów), którego w Litwie i w całym państwie Rossyjskiem bardzo wiele się pędzi i do wyrabiania ju ch t potrzebuje. Opierając się gnicciu i nie przepuszczając wilgoci zaleca się do obijania podwalin, kobylic słupów, dylów ścian, zamiast mchu do tynkowania, na proste obuwie i t. d. Dawniej służyła do pisania zamiast papieru. W powiecie pińskim w Telechanach wyrabiają z kory brzozowej nie tylko tabakerki, ale wcale piękne i trwałe toaletki, kufereczki, cukiernice i t. p. — Pączki brzozowe są popularnym lekarstwem w chorobach piersi; oliwa lub wódka na nie nalana (Brzozówka) używa się w łamaniach kości i do zalewania ran porąbanych gdyby się przedź góły. Z młodych i delikatnych liści otrzymuje się przez wyskok balsam koloru oliwkowo-zielonego, mający zapach pośredni między wanilią i balsamem peruańskim. Też młode liście w czystej wodzie gotowane za przymieszaniem kredy i nieco alunu dają osad ciemny-żółtawy który przez sito od liści oddzielony jest znaną u malarzów farbą *Schüttgelb*, a jeśli sam tylko alun bez kredy się użyje, będzie farba malarska *Schüttgrün*. Prości ludzie okładając się świeżymi liśćmi podbudzają transpiracją i nie rzadko leczą się tym sposobem od zastarzałych reumatyzmów; suszonymi karmić się mogą owce, a cytryny i pomarańcze długo w nich wstanie czystym utrzymywać. Zalecano je przedtém w lekarstwach jako środek: morzący robaki, pędzący mocz, skuteczny w podagrze, róży i t. d. — Miazga korowa albo kora wewnętrzna (*Cort. Bet. interior*) używana niegdyś w odwarze przeciw febrom i szkorbutom przydatną jest do garbowania skór. — Sok brzozowy na wiosnę za nacięciem pnia obficie płynący, zebrany i w beczkach bez żadnej przymieszki fermentowany daje wieśniakom naszym przyjemny i zdrowy, do połowy lata trwały kwaskowaty napój. Świeżo do robienia miodu i piwa użyty udziela im przyjemnego smaku i tęgość pomnaża, owszem za świadectwem Krünitz'a piwo angielskie El (*Al*) robi się ze słodu w soku brzozowym moczonego i w tymże soku gotowanego, co mu tak szczególną dobroć daje. Pewnym nawet sposobem, naśladując się z brzozowego soku wino szampańskie (Ob. Kriénitz' *ökonomische Encyklopedie*). Świeży ten sok który Murraj w kamieniach drog urnowych w kroście i szkorbutcie zaleca, służy też i do robienia octu. — Przy tylu użytkach jakie nam Brzoza nastrocza, niegospodarność w leśnictwie coraz się bardziej do wyniszczenia drzewa tego u nas przyczynia; mniej przezorni właściciele wydzierżawiając gaje i lasy brzozowe spekulantom na dziegieć bez osobnego dozoru, więcej rzeczywiście straty aniżeli zysku odnoszą; dodać jeszcze do tego potrzeba zwyczaj niajenia na zielone światki domów i ulic po wsiach i miastach brzozkami w całku ścietemi — zwyczaj który jakkolwiek od dawna upowszechniony, w innych chrześcijańskich krajach z większą aniżeli u nas święci się oszczędno-

ścią. — 2) *B. omszona* (*B. pubescens* Ehrh.) niższe stanowi drzewo od poprzedzającego; gałęzie młode i liście ma miętkko włosiste, a rośnie wszędzie na mokradłach w gruncie torfowym. 3) *B. krzewinowa* (*B. fruticosa* Pall.), bągiastym torfowym łąkom właściwa, liście ma gładkie, okrągławo-jajowe, pilkowane-karbowane, kotynki same krótkie wzniesione, gałęzie kropkami wystającymi żywicznymi gęsto osypane; sążnia wysokością nie przechodzi. — 4) *B. karłowata* (*B. nana*), rośnie z poprzedzającą, ale od tamtej rzadsza; stanowi krzewinę od 2—3 stóp wysoką, mającą liście drobne, okrągławe, karbowane; w budowlach wrzosowych może w całości miejsce wrzosu zastąpić. — Z północno-amerykańskich gatunków brzozy, któreby się w naszym klimacie dały upowszechnić znakomitsze są: 1) *B. czarna* (*B. lentablack birch* ang.); podobna Czeresni. Drzewo jej zbite i mocne piękną przyjmuje politurę, i w powietrzu z czasem czerwienieje; meble z niego robione mahoniowym są podobne. — 2) *B. żółta* (*B. lutea; yellow birch* ang.) bardzo piękna. Dostarcza równie wyborne drzewo na opał i meble, jak i korę do garbowania skór przydatną. — 3) *B. papierowa* (*B. papyracea; canoe birch* ang.), tak nazwana od tego, że się jej kora w wielkich szmatach łatwo zdziierać daje, może się na arkusze papierowym podobne przerabiać, i miejsce papieru zastępować. Ze szmatów takich na kilka stóp długich, koryzami jodlowemi sztytami i terpentyną osmolonych robią w północnej Ameryce czółna równie trwale jak lekkie, które do 15 osób nieść mogą. — 4) *B. topololiścia* (*B. populifolia; white birch* ang.) i *B. czerwona* (*B. rubra; red birch* ang.) nie tak wysokopienne jak poprzedzające, w zaletach ekonomicznych nie ustępują Brzozie naszej, a do ozdoby parków i ogrodów angielskich nie mało się przydać mogą. S. B. G.

BRZUCHOJEŻ, X. J. (*Tetrodon*), rodzaj ryb morskich z rzędu Naskrzelowych (*Branchiostegi*), posiadających sposobność znakomitego rozdymania ciała drobnemi najczonowatymi kołkami. 1) *B. gwiazdkowaty* (*T. lagocephalus*), znajduje się w Senegalu; mięso jego bardzo jadowite. 2) *B. elektryczny* (*T. electricus*), mieszka w wydrążeniach skał koralowych w Indyach wschodnich około wyspy S. Joanny. Schwytany w wodzie rękoma daje uczucie wstrząśnienia podobne uderzeniu mocnej iskry elektrycznej. 3) *B. Kurek morski* Rącz. (*T. hispidus*), znajduje się w morzu Śródziemnym. Ryby tej nie jedzą, ale wydętą i zasuszoną dla uciechy nasadzają na pręty chorągiewek, kierunek wiatrów wskazujących. 4) *B. Samogłow*, albo Samogłow dziwaczny (*T. Mola v. Orthragoriscus Mola*), największy z tego rodzaju, gdyż waży niekiedy do 500 funtów; mieszka we wszystkich prawie morzach europejskich. Ciało jego bardzo ściśnione z tyłem stepionym z boku kształt paraboli wyobrażającym, zdaje się być głową od tułowia odciętą; w nocy przyświeca mocnym światłem fosforycznym. S. B. G.

BRZUCHOMÓWCA, (*Ventriloquus; Engastrimythus*), zowie się człowiek, który głosowi swojemu umie nadać podług woli taką odmianę i kierunek, iż za pomocą przy tém mni i gestów, źródło jego ukryć i podług woli słuchaczy omamić jest w stanie. Po dobrym przeto brzuchomówcu wymaga się dwóch rzeczy, to jest: szcze-



gólniej przez wprawę nabytą *zmiany* (modyfikacji) *głosu*, jako też *mimicznego talentu* w zgrabnem udawaniu rozmowy pomiędzy dwó-  
ma jego własnymi głosami. 1) Zmieniony głos powinien być przy-  
tłumiony, bez dźwięku i łatwo odmieniający się. Brzuchomówca po-  
winien być ciała silnego i dobrze zbudowanego, płuc zdrowych, i sztu-  
ki tej z młodu nabywać, gdyż nauczyć jej prawie niepodobna. Dla  
zapobieżenia odbiciu się głosu o policzki i próżnią nosową, podczas  
wydawania tonów swoich, brzuchomówca powinien jak najgłębiej  
westchnąć i szparę krtaniową przez jej skurczenie się zamknąć, jak  
gdyby się do kaszlu przybierał. Poźniej tę ostatnią ostróżnie otwie-  
rając i unikając wydawania wszelkich zgłoszek syczących, dętych i  
wargowych, utworzą się owe przytłumione tony. Zdaniem innych le-  
karzy, brzuchomówcy unikają odbijania się głosu, przez podniesie-  
nie żagielka podniebieniowego i zakrycia nim niniejszą więcej tylnego  
otworu próżni nosowej; inni znowu dowodzą, że brzuchomówca przy-  
ciska język z jednej strony silnie do zębów i policzka, i że powoli  
w gardle tworzy według potrzeby tony szczególnym ruchem języka,  
bez wyraźnego ust otwierania. Którąkolwiek z tych tłumaczeń przy-  
mując, pewną jest rzeczą, że tak zwane *mówienie brzuchem*, nie dzie-  
je się, jak to dawniej rozumiano, w czasie wetchnięcia, (wciągnięcia  
powietrza do płuc), przez wpędzanie głosu do gardzieli. 2) Talent  
mimiczny zależy na zwróceniu uwagi słuchaczy i widzów ku pe-  
wnemu miejscu, i na omanieniu ucha za pomocą oka do tego stopnia,  
iż się zdaje, że niezwykajny głos brzuchomówcy pochodzi z jakie-  
goś mniemanego miejsca, np. z ulicy, z pulapu, albo też ze sklepu.  
Brzuchomówca najbardziej strzedz się powinien wyraźnego porusza-  
nia szczęki albo też warg; powietrzem do płuc wciągniętem ma o-  
szczędnie szafować; prędko, oszczędnie i nieznacznie świeże powie-  
trze wciągać; rysy twarzy zupełnie obojętne okazywać, a słowom  
swoim żadnego wyrazu mimicznego nie nadawać. Zdaje się, że brzu-  
chomóstwo starożytnym już było znajome i przy wyroczniach ko-  
rzystnie używane. W XVI wieku słynął brzuchomóstwem Ludwik  
Brabant, kamerdyner Franciszka I, króla francuzkiego; w połowie XVII  
w Harlemlu, Barbara Jacobi; w XVIII kupiec St Gill z St Germain; z któ-  
rych ostatni będąc bezinteresownym, sekret takowego gadania od-  
krył. Jednym z najslawniejszych brzuchomówców w nowszych czasach  
był Fitz-James, który w ósmym roku życia swego na tę sztukę wpadł  
przez samo czytanie dzieła *De la Chapella: Le ventriloque ou l'enga-  
strimythe*. London 1772 2 vol. 12. Nie mniej głośnym był *le Comte*  
znany w całej Europie ze scen zabawnych i przestraszających jakie  
podróżując wyprawiał. (Ob. *Manuel des Sorcières* par Julia Fontenell  
Paryż 1831).

A. A.

BRZUCHONOGI (*Bèche de mer* f.; *Sca-Spade* ang.). Mięczaki żół-  
tawe, gałaretowate, krągłe od 3 cali do 2 stop długie, wyspom ko-  
ralowym południowego Oceanu właściwe, nazwania systematyczne-  
go niewiadomego z pewnością. W nowszych czasach stały się oso-  
bnym przedmiotem handlu. Corocznie kilka okrętów angielskich i a-  
merykańskich przedsiębiorze na nie wprawę połączoną z niebezpie-  
czeństwem żeglugi od skał podwodnych i dzikich wyspiarzów Poli-  
nezji. Tu mięczaki rzezione łowią się na głębini 3 lub 4 stop pod

wodą, wynoszą na brzeg, pozbawiają wnętrzości, a wymywszy, ugotowawszy i wysuszywszy na słońcu lub w piecu gatunkują i przedają Chińczykom, biorąc za 135 funtów od 40—90 dolarów. Przedaż tego artykułu powiększa się w stosunku wywozu z Chin herbaty i jedwabiu: były lata, iż w jednym roku do miliona funtów dochodziła. Chińczycy mięczaki te do trzech lat w stanie suchym bez zepsucia dające się zachowywać, poczytują za pokarm wzmacniający i pobudzający, i przyrządzają takim sposobem jak gniazda jadalne jaskółki Salangany (ob. t. w.) do których składu galareta mięczaków tych ma wchodzić. S. B. G.

**BRZUCHONOGIE MIĘCZAKI**, (*Mollusca Gasteropeda*) zowią się mięczaki (ob. t. w.) z głową odznaczoną i pyszczkiem swobodnym, wodne lub lądowe, skorupą okryte lub nagie, którym za część do pelzania jakby za nogę, służy mięsista rozszerzona niższa część ciała. S. B. G.

**BRZUCHOSKRZELC** (ryba). Ob. BEZOCZEK.

**BRZUCHAWIECKI (JAN)**, syn Marcina, hetman małorossyjski; z początku był sługą hetmana Bohdana Chmielnickiego. W r. 1662, kiedy syn Chmielnickiego Jerzy, przenievierzył się Rossyi, i wielu znalazło się ochotników do otrzymania na jego miejscu hetmaństwa. W ich liczbie był Brzuchawiecki, gorliwie wspierany przez Zaporozców, którzy ogłosili go (1663) hetmanem, wysłali posłów do Moskwy z prośbą o potwierdzenie swego wyboru. Car Alexy Michajłowicz, dowiedziawszy się że inni żądali mieć za hetmana Somkę, wysłał okolicznego księcia Bagina z obwieszczeniem do Kozaków, ażeby oni sami sobie, jakiego żądają, wybrali naczelnika; byleby tylko jednomyślnie. Zebrano się więc koło, lecz między kozakami przed doczytaniem jeszcze carskiego pisma, okropna wznieciła się wrzawa: jedni wołali iż chcą Brzuchawieckiego, inni zaś Somkę. Zaporozcy zerwali się do broni, o mało co nie zabili Somki, a otrzymawszy górę nad przeciwnikami, obwołali hetmanem Brzuchawieckiego. Ten wnet zaprzysiągł wierność carowi, i otrzymał z rąk księcia Bagina buńczuk i buławę (1664 roku). Tak utwierdzony na hetmaństwie, wskazał na śmierć celniejszych niechętnych sobie półkowników, między którymi i sam Somka ścięty wtedy został. Przepędziwszy rok cały na ubijaniu się z niechętnymi i w walkach z Polakami, następnego 1665 z wielkim orszakiem przybył do Moskwy, gdzie go car Alexy Michajłowicz zaraz w nagrodę wierności mianował bojarzynem, oraz dał mu za żonę znakomitego domu Rusinę. W roku 1666 hojnie osypany darami, wyjechał z Moskwy. Byli natenczas w Małorossyi dwaj hetmani, jeden rossyjski, Brzuchawiecki, drugi polski Doroszeńko. Z Brzuchawieckim przybyli z Moskwy wojewodowie rossyjscy, w celu rządzenia znacznieśmi matorossyjskimi miastami. Ci wybrawszy z pomiędzy siebie naczelników dla pomniejszych miast i wiosek, ustanowili pobór podatków. Wkrótce potem przybyli także z Moskwy pisarze, którzy stosowny do tego poboru zrobiwszy rozkład, po całej Ukrainie zaczęli wybierać daninę. To powszechne naprzód obudziło szemranie, dalej nastąpiły w narodzie oburzenie i niechęć, silnie nade wszystko przez Zaporozców podżegane. Doroszeńko przymiennie i bezustannie wyrzucał na oczy ten postępek Brzuchawieckiemu, któ-

ry widząc coraz bardziej wybuchającą przeciw sobie ludu nienawiść, zebrał na radę starszyznę, na której kniaziowie jednoznacznie uchwalili odstąpić Rossyi. W skutek tego Brzuchawiecki wydał rozkazy, aby wypędzić ze wsząd Rossyjan, zabijając ich nawet w razie oporu, a tymczasem starał się uzyskać pomoc u Hana krymskiego i tureckiego sułtana. Lecz ponieważ miał tylko garstkę miał sobie przychylnych, cały zatem prawie naród przeszedł na stronę Doroszeńki, który pojmawszy Brzuchawieckiego pod Oposzną, wydał w ręce kozaków; którzy tak go zbili okrutnie, iż wkrótce wyzionął ducha. Według świadectwa kroniki małorossyjskiej, nie cierpiący od kozaków za niedołężne rządy, niestałość charakteru, oraz za morderstwo Somki i innych znamienitych osób, narescie za zabójstwo wielu kobiet, z rzędu których żonę Astroja półkownika galackiego, żywcem spalić kazał. Śmierć Brzuchawieckiego, nastąpiła w 1668 roku. D. C.

**BRZUSKA**, herb polski. Jest krzyż przydłuższy, u spodu którego drzewo rozdarte do połowy, po między to rozdarcie poprzeczne drzewa położone, po końcach połamane, i zchodzące się z końcami rozdartego krzyża. W jakim polu, komu, gdzie, i kiedy nadany, nie wiadomo.

**BUBASTIS**, albo **PUBASTIS**, bogini Egipska, córka *Oziris* a i *Izydy*, Grecy brali ją za jedno z *Dyanną*, i ztąd poszło złożone imię *Dyana-Bubastis*; na cześć której w mieście *Bubast* w dolnym Egipcie, obchodzono corocznie wielką uroczystość, na którą się około 700.000 osób zgromadzać zwykło.

**BUBIŁOS**, albo **BUBLAS**, w Mitol. Lit. Bóżeł bartników, gorzelników i piwowarów, *Bachus* Litewski; bóżeł narodowego napoju miodu, jak tamten był bożkiem wina; wielbiono go szczególnie pośród biesiad i trunkiem zagrzanej tłuszczy. — Uroczyste ku czci jego obrządki bardzo były podobne do rzymskich *Bachanaliów*.

**BUBNA** i **LITITZ**, hrabia, feldmarszałek lejtnant wojsk austriackich, potomek starożytniej rodziny czeskiej, urodził się roku 1769, i w młodym bardzo wieku wszedł do służby wojskowej w Austrii. Na schyłku roku 1812 cesarz austriacki wyprawił go w nadzwyczajnem poselstwie do przebywającego na ten czas w Paryżu *Napoleona*; w maju zaś następnego, 1813 roku, jeździł do tegoż *Napoleona* do Drezna. Czasu wojny toczonój w Niemczech z Francuzami, tegoż r. 1813, miał dowództwo nad częścią wojsk austriackich, w czem gdy się nieraz chwalebnie dał poznać, osiągnął w r. 1814 główny zarząd wojsk austriackich, mających przeznaczenie, przecznać się około *Genewy* do południowej Francyi; przy czem niemiń się okazał w ciagnieniu wojska przezornym, jak wyrozumiałym i ludzkim dla mieszkalców nieprzyjacielskiego kraju. Przy mieście *Lyon* zaszedł mu drogę marszałek francuzki *Augereau*; nad którym *Bubna* ani zwyciężstwa nie mógł otrzymać, ani wziąć pod nim miasta, dopokąd nie nadeciągnęły w posilek korpusy *Bankiego* (*Bianchi*) i księcia *Hessen-Homburg*; który odtąd nad całym wojskiem objął naczelne dowództwo. *Bubna* pozostał w *Lyon*, aż do wyjścia z Francyi wojsk sprzymierzonych, po czem się do Wiednia udał. Po wyładowaniu *Napoleona* z wyspy *Elby* roku 1815, *Bubna* szedł po-



włótnie ku *Lyonowi* ze swoim korpusem pod głównym dowództwem *Frimonta*; i w Sabaudyi działał przeciwko marszałkowi francuzkiemu *Suchet*, aż do chwili poddania się Paryża, w której się i *Suchet* cofnął poza *Lyon*. Wówczas *Bubna* miasto bez żadnego oporu opanał, ustanowił w nim władzę general-gubernatorską, na burzliwych obywateli zaprowadził sąd wojenny, i z większą już z nimi surowością, niżeli uprzednio, postępował. W miesiącu wrześniu, wyprowadził ztąd swoje wojsko, i za usługi znacznemi dobrami w Czechach przez cesarza wynagrodzony został. Za wznieceniem się roku 1821 w Piemontcie zaburzeń, *Bubna* zlecone miał sobie naczelne dowództwo nad wojskiem austriackim, przeznaczonem do Piemontu, dla utrzymania w nim dawnego stanu rzeczy; a po uciśnieniu kraju mianowany został general-kommandantem Lombardyi. Bieg życia zakończył w Medyolanie, dnia 6 czerwca 1825 roku, wieku swego 56.

Z. B.

**BUCCELLA** (MIKOŁAJ), Włoch rodem z Padwy, najpierwszy lekarz nadworny króla polskiego Stefana Batorego. Nie będąc obecnym przy początku ostatniej jego choroby w Grodnie, przybył dopiero wtedy, gdy ta już stała się śmiertelną, i obwiniął publicznie Symona Simoniusa, drugiego królewskiego lekarza, iż użyciem nie stosownych środków, stan chorego do tego stopnia pogorszył. Bronił się *Simonius*, i wydał opisanie choroby króla i sposobu swego leczenia; przeciw któremu *Buccella* także w drukowanym dziele odpisał. Przyszło do zawziętej piśmienniej między obodwoma walki, w której ze *Buccella* musiał odnieść zwycięstwo w opinii publicznej pokazuje się ztąd, iż go w krótkce król Zygmunt III archyatem też swoim mianował. Rok urodzenia i śmierci jego niewiadomy.

**BUCEFAŁ** (*Bucephalus*), imię konia Alexandra Wielkiego. Tesalończyk Filonik przysłał go do przedania Filipowi Macedońskiemu, ojcu Alexandra, żądając zań 13 talentów (około 70,000 franków na dzisiejszą monetę), ale ten zrażony wysoką nader ceną i dzikością, w której dworzanom jego dosiąć się nie dozwolił, kazał go właścicielowi odprowadzić. Piętnastoletni wówczas Alexander postrzegłszy, iż koń lękał się rzeczywiście cienia swego, zwrócił go głową do słońca, i tym sposobem łacno dosiadłszy, jako najlepszy jeździec naznaczoną metę objechał. Wtedy Filip, kazawszy Filonikowi żadaną sumnę wypłacić, wyrzekł te pamiętne ze łzami w oczach słowa: „Synu mój szukaj sobie innego państwa: Macedonia dla ciebie jest za małą.“ Wyrocznia delficka objawiła, że nie kto inny ma być następcą tronu macedońskiego po Filipie, jak poskromiciel *Bucefała*. Alexander konia tego szczególnież upodobał, i we wszystkich go, potem bitwach używał; a gdy ten w Indyach z rany odniesionej, życiem stracił, kazał go wspaniale pogrześć w rzeki *Hydaspis*, i na jego mogile założył miasto *Bucefalię*, później znane pod imieniem *Gelseten*. Wiele pisarzy sądziło, że nazwisko *Bucefała* otrzymał z powodu wielkiej głowy, do głowy wołu (z greckiego βους wół i κεφαλή głowa) podobnej, co jednak dalekim jest od prawdy, dla tego iż koń ten słynął swoją niepospolitą pięknoscią. Domysł, iż imię to dane mu było od małego, wołową głowę wyobrażającego piętna na tylnym udzie, jako znak rasy z której pochodził, dalek o jest

prawdziwszy, tém bardziej, iż Grecy konie swe podobnie już przedtém znaczyli.

BUCENTAUR, gatunek Centaura. (*Ob. CENTAURY*).

BUCENTAUR, nazwiko wspaniałego okrętu, na którym za czasu udzielnosci rzeczypośpolitej weneckiej, *Doża*, to jest jęj naczelnik, corocznie wypływał na przestrzeń morza adryatyckiego, i uroczyscie z niem zaślubiny obchodził, rzucając na ten znak do głębi morskich złoty pierścień. Było to allegoryczne wyobrażenie władzy, jaką niegdyś Wenecya miała na morzu. Ostatni tego rodzaju okręt zbudowany został 1728 roku. Źródło wyrazu jest niepełne.

Z. B.

BUCH (LEOPOLD), jeden z pierwszych geognostów naszego czasu, obecnie szambelan dworu pruskiego, urodził się w Prussach 1777 roku. Obrawszy za główny cel życia swego, zbadanie fizycznej natury ziemi, zwiedził w tym celu wszystkie prowincye Niemiec, Szwecyę, wielką część Anglii, Francyę, Włochy i wyspy Kanaryjskie. On pierwszy postrzegł rozmaitość wulkanicznych zjawisk, a szczególniej ich skutków, na kształt i stan powierzchni ziemi. Postrzeżenia swoje w tym względzie ogłosił w dwóch znakomitych dziełach, pod tytułem: „*Geognostyczne postrzeżenia w podróżach przez Niemcy i Włochy*.” (2 Tom. Berlin 1802—9.) i „*Opisanie wysp kanaryjskich pod względem fizycznym*.” (Berlin 1825 in 4to). Ważnem także dziełem jego jest: „*Podróż w Norwegii i Laponii*.” (2 Tom. Berlin 1810). Oprócz tego znajome są liczne jego uczone rozprawy i wybrane 42 geognostyczne mapy Niemiec i przyległych krajów. (Berlin. 1832).

BUCHANAN (Jerzy), poeta i dziejopis Szkocki, urodzony z ubogich rodziców w *Kilkerne* w hrabstwie Dunbarton, 1506 roku, za młodu posłany był przez stryja do Paryża na naukę, ale z tak szczupłym zapasem pieniędzy, że tylko przez dwa lata z nich się utrzymał potrafił. Niedostatkiem zapewne zmuszony, przyjął służbę w wojsku francuzkiem, które właśnie naówczas przeprawiano do Szkocyi: rychło jednak opuścił żołnierski swój zawód i udał się w r. 1524 do *St. Andrews*, zkąd wkrótce w towarzystwie nauczyciela swego Jana Major, znowu do stolicy francuzkiej powrócił. Po długiej i ciężkiej walce z uporeczywym losem, otrzymał tam nakoniec miejsce nauczyciela, i wzwany potem na ten obowiązek w dom hrabiego Cassilis, z nim w roku 1531 powrócił do Szkocyi, gdzie król Jakób V zlecił mu wychowanie naturalnego syna swego, późniejszego Rejenta Murray'a. Ostre satyryczne poema *Somnium*, które w owym czasie na rozkaz królewski przeciw duchowienstwu napisał, ściągnęło nań jego nienawiść; a następnie, gdy król obrony jego na siebie przyjąć nie chciał, osadzono w więzieniu zuchwałego autora. Potrafił jednak ucieczką wydobyć się na wolność, i udał się po raz trzeci do Paryża, a ztamtąd do Bordeaux, gdzie za wdaniem się uczonego *Govea* Portugalczyka, rektora tamiecznego uniwersytetu, miejsce profesora otrzymał. — W tym czasie napisał kilka łacińskich tragedyj i wytlómaczył dwie sztuki Eurypidesa. W roku 1543, obawa szerzącej się zarazy, skłoniła go do opuszczenia Bordeaux; po czém trudniąc się przez czas niejaki wychowaniem sławnego później *Montaigna*, udał się znowu do Paryża, gdzie również po rozmaitych domach obowiązek nauczy-

cielski sprawował; aż nakoniec w 1547, tenże Govea, otrzymawszy rektorstwo uniwersytetu w Koimbrze, wezwał go z sobą do Portugalii, szukać tam szczęścia i sposobu do życia. Dobrze wiodło się Buchananowi w tym kraju, chociaż wolnomyślnością swych zasad, nie mało przeciw sobie obudził nieprzyjaciół, dopóki śmierć jego opiekuna nie wydała go na łup prześladowania i zemsty, tak, że znowu nieszczęsnego tułacza osadzono w więzieniu. Wtenczas to wypracował miarowy swój przekład psalmów na łaciński język. W 1551, wypuszczony na wolność, popłynął był naprzód do Anglii, lecz zamieszkałi krajowemi wygnany, znowu osiadł w Paryżu. W 1560, znalazłszy nakoniec sposobność powrócenia do Szkocyi, przeszedł odtwarcie na protestanckie wyznanie, któremu zdawna potajemnie był przyjał. Wysoka wziętość jego w naukowym świecie, zjednała mu dobre przyjęcie u królowej Maryi Stuart, której potem przewodniczył w naukach. Korzystając z nabytego wpływu, zasłużył się wielce krajowi poprawą i urządzeniem szkół, i mianowany został Rektorem przy uniwersytecie w St Andrews. Za wybuchnieniem niezgody między parlamentem i królową, religijne i polityczne zasady Buchanana, przywiązały go do stronnictwa hrabiego Murray'a. Po złożeniu z tronu nieszczęśliwej Maryi Stuart, został nauczycielem syna jej Jakóba VI, który potem tyle się pysznił nabytą pod jego sterem nauką. Gdy zaś Lord Murray po uwięzieniu Maryi w Londynie, udał się na dwór Elżbiety, aby jej oskarżenie popierać; towarzyszący mu w tej podróży Buchanan, wydał w 1571, pismo: *Detectio Mariae Reginae*, wystawujące w najgorszym świetle charakter i postępek królowej. Po śmierci Murray'a, nie przestał być poważanym od możniejszego stronnictwa; mianowany członkiem rady państwa i kanclerzem, umarł w r. 1582, pośród prac naukowych, nękany niedostatkiem, tak, że pochować go nawet musiano kosztem publicznego skarbu. Charakter jego znieważali wielokrotnie liczni nieprzyjaciele: jakoż zdaje się, iż w młodym wieku istotnie prowadził życie niezbyt powściągliwe, i byle się wydożyć z przykrego położenia, nie wiele się zastanawiał nad wyborem środków, które mu dopomódz mogły; przekonanie zaś o własnej umysłowej wyższości i wynikająca stąd duma, czyniły go nieznosnym w towarzyskim pożyciu; wszakże co do politycznych zasad, które w swych pismach objawił, wyznać trzeba, że z przekonania był ich zwolennikiem. Sławne pismo jego: *De jure regni*, w 1579 drukiem ogłoszone, mieści go w rzędzie najgorliwszych obrońców praw ludu. Uważany jako autor, Buchanan, ku chwale Szkocyi, najpierwsze zajmuje miejsce w rzędzie nowszych łacińskich pisarzy. Jego *Rerum Scotticarum historia*, wydana w Edyburgu 1582, szczególniej odznacza się mocą i pięknością wykładu, chociaż brak dokładnego zgłębienia, w początkowych okresach dziejów, wyraźnie czuć się daje. Życie swoje opisał sam w dziele: *De vita sua*, które wraz z innemi pismami Buchanana, wydał Ruddiman w Edyburgu 1715, we dwu tomach in folio. Z. J.

BUCHALTERJA, (*Buchhalterei*), wyraz niemiecki, oznaczający utrzymywanie ksiąg rachunkowych, takim sposobem, ażeby przedstawiały zawsze rzetelny i jasny obraz stanu puszczonego w obieg kapitałów. Niezmiernie ta sztuka ważną jest i potrzebną dla kupców



gdyż częstokroć jedna drobna omyłka w księdze rachunkowej, wprowadza nieład i zagrażała zniszczeniem kapitału, który zwykle w handlu rozmaitym ulega obrotom i przemianom. Całą sztukę utrzymywania ksiąg rachunkowych, zależy na trafnej znajomości *Debetu i Kredytu*, (Obacz t. w.); to jest tego, co mamy, cośmy winni, i co nam od kogo należy. Buchalterja dzieli się pospolicie na *prostą* i na *podwójną* czyli *włoską*. W pierwszej *Debęt* i *Kredyt* oddzielone są od siebie, lecz tak, że na pozor jeden ukazują rezultat; przeciwnie zaś w Buchalterji podwójnej, wierzyciele i dłużnicy znajdują się ciągle w przemieniającem się koleją połączeniu, tak w *Debecie* jak i *Kredycie*. Stąd wynika konieczna potrzeba szczególniejszej uwagi przy wnoszeniu rachunków do tego lub owego oddziału ksiąg kupieckich. Z oddziałów tych trzy są celniejsze: *Memorjał*, *Dziennik* i *Hauptbuch* (główna księga). Wynalezienie Buchalterji, nastąpiło w wieku XV. Włoch Łukasz Burgo, pierwszy wydał systematyczny o niej traktat w Wenecyi, 1495 roku. Następnie we Francyi, Anglii, Włoszech i Niemczech, mnóstwo wyszło dokładnych dzieł o Buchalterji, co postawiło dziś tę sztukę na wysokim doskonałości stopniu. D. C.

BUCHARA albo BOCHARA, stolica chaństwa tegoż imienia, leży pod 39° 48' szerokości północnej a 64° 26' wschodniej długości, na płaszczyźnie otoczonej w koło pięknymi i tak wielkimi ogrodami, iż oko przybywającego wędrownika dopiero zbliżka postrzega nasąbrzdół wierzchołki szpiczaste gmachów i minaretów, a nakoniec zębate mury i wały opasujące to miasto. Jedenaście bram wystawionych z cegły prowadzi do jego środka; obok zaś nich wznoszą się ogromne wieże, pełne zawsze zbrojnych żołnierzy, strzegących *Buchary szluchetnej* (*Bucharajszery*); tak bowiem powszechnie na wschodzie zowią stolicę chaństwa bucharskiego. Całe miasto zbudowane w kształcie trójkąta, mającego około dwóch mil obwodu, przetrzniete jest długim kanałem *Szach-rud* (królewskim), otrzymującym wodę z przyległej rzeki *Sogd* (*Zereftana*). Z kanału zaś woda co dwa tygodnie wypuszcza się za pomocą rur podziemnych, do sześciudziesiąt ośmiu wodociągów (*Houz*), będących zwykle meczetach: skąd dopiero czerpają sobie wodę mieszkańcy. Ludność Buchary naznaczają podróżopisarze rozmaicie; i tak baron Mejendorf liczy w niej 70,000, Berns 150,000, Ewersman 200,000 mieszkańców; lecz podług zdania P. Demaison i innych późniejszych wędrowników, rachuba Mejendorfa jest najwięcej przybliżona do prawdy. Ludność składają krajowcy, Indusowie i żydzi, którzy tutaj bezpieczniejszej niźeli w innych miastach wschodnich używają swobody. Czas założenia Buchary i źródło jej nazwania, nie pewne. Według wielkiego do prawdy podobieństwa, było już to miasto w głębokiej starożytności, tylko się inaczej nazywało. O niem to bez wątpienia mówi Ptolomeusz wspominając o mieście *Tribactra*, leżącym na prawym brzegu rzeki *Sogdu* (*Zereftana*). Dopiero w wieku X, stanawszy w rządzie miast zamożnych, przewzana została Buchara, co według niektórych ma oznaczać *Skarb wiadomości*. Wyraz *Buch* bowiem, znaczy po mongolsku skarb, *Ara* zaś: umiejętność, wiadomość. Dziś Buchara znaczny prowadzi handel, szczególnie z Rossyą. D. C.

BUCHARSKI (ANDRZEJ), syn Jana, Radzca tajny, kawaler orderów ś. Anny Igo i ś. Włodzimierza IIgo stopnia, urodził się w Gubernii Kostromskiej, w majątności rodziców swoich *Żdakowie*, roku 1770. Odbywszy nauki, wszedł do służby wojskowej, i był naprzód w lejbgwardyi cesarskiej w pólku preobrażeńskim, następnie w pieszym sybirskim, a dosłużywszy się stopnia Majora, wziął dymisyę i przeszedł do służby cywilnej. Rozmaite z kolei gorliwie spełniając obowiązki, naostatek (w r. 1811, 4go sierpnia), mianowany był Pocztdyrektorem w Wilnie, gdzie odtąd aż do śmierci przebywał. Wytrwałości w pracy był nadzwyczajnej; przybywszy do Wilna, zaraz pilnie uczyć się zaczął języka polskiego, a polubiwszy szczególnie dzieła Ignacego Krasickiego, przez ich czytanie, wprędce nabył tyle wprawy, iż nie tylko z łatwością mógł mówić, lecz nawet i pisać po polsku. Wezwany na prezesa 2go wydziału towarzystwa wileńskiego dobroczynności, prawdziwym okazał się ubogich opiekunem, i z dobroci serca swego powszechnie był nieszczęśliwym znajomy. Schody do pokojów jego wiodące, napełnione zawsze były biednemi rozmaitego stanu i wieku, bo ich wszystkich bez wyjątku, hojnym zawsze opatrywał. Z charakteru cichy i skromny, samotność nad wystawne przenosił życie. W nagrodę zasług trzydziestopięcioletniej w niczem nieposzlakowanej służby, mianowany tajnym radcą, otrzymał prócz tego w r. 1831, na lat dwanaście, część starostwa pruskiego w gubernii wileńskiej w powiecie kowieńskim położonego; przeznaczonym oraz został na członka rady przy głównym naczelniku departamentu pocztowego w 1832 roku. Ale zwalające wiekiem i pracami zdrowie, nie dozwoliło już mu zająć się tym nowym obowiązkiem. Jakoż po dosyć przeciągłej chorobie, coraz widoczniej upadając na siłach, umarł w Wilnie w roku następnym 1833, 8go października, mając lat wieku 63. Imię Bucharskiego, oprócz wyżej wymienionych zasług, znane jest jeszcze jako poety, i autora dramatycznego w literaturze rosyjskiej. W młodych swych latach wiele wierszy drukował w *Widzu i Północnym Merkurym*, pismach peryodycznych, wydawanych w Petersburgu przy końcu wieku XVIII. Kilka od jego wydrukowano oddzielnie, tudzież heroidę *Kora do Alonza*, na wzór Kollarda, i *Noc Idyllę* naśladowaną z Gesnera. Z pism jego dramatycznych wyszły na jaw Komedye oryginalne prozą: 1) *Obraz niedokończony*, w jednym akcie; 2) *Zaplata tuż samą monetą*, w I akcie; 3) *Spór miłośny* we dwóch aktach, i Komedyja także prozą, przetłóżona z francuzkiego: *Mimowolne omyłki*. W ogólności wszystkie dzieła Bucharskiego, w czasie, w którym je pisał, miały nie małą zaletę i wartość; najlepszą jednak ze wszystkich była, wspomniona pod n. 2, która też długo utrzymywała się na scenie.

D. C.

BUCHARYA, nazwanie krainy, której rzeczywiście nie ma na świecie. Zupełnie bowiem fałszywie zowią Bucharyą, ziemie między rzekami Syr (Jaskart) i Amu (Oxus) leżące: czyli dawne starożytnych: *Transokjan* (Za Oxus), Arabów: *Maweranegr* (Zarzecze), Persów: *Turan* czyli *Turan-Zemin* (ziemie po tej stronie) Mongołów Gengiskana: *Dżagataj*, nakoniec geografów przeszłego wieku: *Tartaryę niepodległą*. Hassel, oraz niektórzy inni nowszych czasów geografowie, widząc całą niewłaściwość nazwania wspomnianego kraju *Bucharyą*, poczęli

używać wyrazu *Dżagataj*; lecz i ten nie zupełnie jest dostateczny. *Dżagataj* bowiem Mongolów, zawierał w sobie nie tylko ziemie między *Syrem* i *Anu* rzekami; lecz jeszcze większą część dzisiejszych stepów kirgizkich, a nawet Persyi, wchodzącej także niegdyś w obwód ziem *Dżagataja* syna Gengiskana, czyli w obwód ziem *Ordy niebieskiej*. Najwłaściwiej byłoby nazywać wszystkie te ziemie *Turanem* czy też *Maweranegrem* (Zarzecze, Międzyrzecze); dzisiejsze bowiem nie właściwe i bezzasadne nazwanie *Bucharya*, daje wyobrażenie, iż miasto *Buchara* jest stolicą całej w ogólności krainy, kiedy istotnie *Buchara* jest tylko stolicą chanstwa bucharskiego (Obacz *BUCHARA*). Niedorzeczność nazwania *Bucharya*, posunięto do tego stopnia, iż samowolnie zrobiono podział ziem, i ten oznaczono nazwaniami: *Wielkiej* i *Małej Bucharyi*. I tak: imię wielkiej Bucharyi, przyswojono całemu Maweranegrowi. Turkistan zaś chiński, mianowano *Bucharya* małą; gdy tym czasem ziemie Chanów Buchary, ograniczają się istotnie częścią tylko Maweranegru, a nigdy nie zachodzą za pasmo gór *Bulut-tagskich*. Tak zwana Bucharya mała, to jest: strona przynykająca z zachodu do gór *Bulut-tagu*, a rozpostrzeniąjąca się na wschód ku pustyńom mongolskim, składa się ze dwóch prowincyj chińskich, *Hi* i *Turfan*. Kłopot starał się upowszechnić nazwaniami ich chińskie, *Tiań-szań-nai-lu* i *Tiań-szań-be-lu*; to jest: prowincye na południe gór niebieskich, i na północ tychże gór leżące. Krainę wspomnianą zwano przed tem *Tartaryą chińską*, a dziś zowią ją *Wschodnim* lub *chińskim Turkistanem*, dla różnicy od zachodniego, czyli właściwego Turkistanu. (Obacz *MAWERANEGR* i *TURKISTAN*). D. C.

**BUCHTARMA**, inaczej zwana *Buktorma* lub *Buchterma*, rzeka w Syberyi wschodniej, według mniemania niektórych geografów, wypływa z Mongolii chińskiej, pod imieniem *Burły*, a według innych, z wyższego pasma gór *Altajskich*. Stanowi granicę między Chinami i Rosyją. Okolice, które przebiega, są arcy piękne i żyzne, bliżej ujścia, brzeg jej oceniają nieprzejezane lasy, z których drzewo z wielką używa się korzyścią przy miejscowych kopalniach. Zakłady górnicze ukazały się już w tych okolicach w roku 1770. Pierwszą tak zwana *Buchtarmińska* kopalnia srebra, odkrytą została o mil kilka od ujścia Buchtarmy. Prócz srebra znajdują się w niej jeszcze nie wielkie żyły złota i miedzi. Na inne ślady kruszców w tejże stronie, w odległości mil dziewięciu, trafem napadł r. 1791 niejakiś myśliwy *Syrenów*. W rzeczonem miejscu, nazwanem teraz od imienia wynalazcy, nie tylko są żyły srebra, złota i miedzi, lecz przeszło o milę z tamtąd, odkryto nadzwyczajnie rzadki metal *Ziemiań* (Tellurium), chociaż wprawdzie w bardzo małej ilości. Dobyta we dwóch wspomnianych miejscach ruda, nie wytapia się na miejscu, lecz w rodzinnym swym stanie przesyła się do *Ustkamienogorska* wielkimi wózłobanami z topolowego drzewa łodziami. D. C.

**BUCHU** albo **BUKKU**. Tak się zowią liście (*folia Buchu*; *Buchu leaves* angl.) dwóch gatunków krzewów (*Diosma crenata*, L. i *D. serratifolia* CURT.) z klasy Linneusza 5-pręcikowej (*Pentandria*), z familii naturalnej Rucianych (*Rutaceae*), na przykładu *Dobrej* *Nadziei* różnących. Liście te są eliptyczne lub lancetowe do senesu



podobne, na cał długie, skórkowate, z krótkim ogonkiem, delikatnie ząbkowane, lub ostro-piłkowane, gładkie, ze spodu bledsze, gróćzolkowano-kropkowane, i na przeciwi światła, dziurkowatemi się okazują. Zapach mają pośredni między rutą i kamforą, smak ogrzewająco-chłodzący do nięty podobny. Olej lotny i żywica, są główniejszemi częściami, wchodzącemi do ich składu. Nowo wprowadzone do materyi lekarskiej skutecznemi się okazały w chorobach dróg moczowych, i w wodnej puchlinie. Na przykładu Dobrej Nadziei, leczą niemni wysypki skórne, reumatyzmy i t. d. Probowane były i w cholesterze, tak w infuzyi jako i w tynkturze. S. B. G.

BUCIEN, X. J.; LAZUREK X. KJ. (*Laserpitium*). Rodzaj roślin z fam. li Baldaszkowych. 1) B. szerokolisci (*L. latifolium*); rośnie w lasach górzystych, mianowicie dębowych. Łodyga jego prosta, kragła, od dwóch do trzech stop wysoka, gładka; liście gładkie, bujne, korzeniowe i łodygowe dolne troisto-2 razy pierzaste; listki jajowate piłkowane, przy nasadzie ukośnie sercowato wycięte; kwiaty w baldaszkach obszernych białe. Kwitnie latem. Korzenie znacznej grubości, pionowo i bardzo głęboko w ziemi utkwione; w koronie szczytkowate, biało-żółtawe aromatyczne i gorzkie (*radices Gentianae albae* Off.), należą do lekarstw zaniedbanych; w niektórych okolicach Litwy, używane są od pospólstwa z wódką pod imieniem Starodubn. — 2) B. pruski albo kosmaty (*L. pruthenicum*) znajduje się wszędzie w zaroślach. — Syreniusza Bucień jest *Daucus Visnaga*. S. B. G.

BUCKINGHAM (JERAY VILLIERS) książę. Pamiętny w dziejach angielskich ulubieniec dwóch królów Jakóba i Karola I., urodził się dnia 20 sierpnia 1592 roku w *Broonisby*, w hrabstwie Leicester. Uposażony hojnie od natury niepospolitą pięknoscią, dowcipem, pociągającą uprzejmością i wdziękami; za powrotem z Paryża, gdzie go matka dla nabycia poloru dworskiego posłała, potrafił zaścabić tyle względów u Jakóba I., że w przeciągu dwóch lat niespełna przeszedłszy wszystkie prawie szczeble najwyższych w kraju dostojnictw, nakoniec wszystkie urzędy i dochody trzech królestw objął w swoje władanie, i niemni podług własnej dumy, chciwości i upodobania rozrządzał. Szmerzał oburzony naród widząc pokrzywdzaną zasługę, podeptane najświętsze przywileje ludu, poniżenie szlachty i samęj nawet powagi królewskiej, a to wszystko kwoli Buckinghamu, aby go jeszcze bardziej wywyższyć, albo zbgacić. I za to jeszcze niewiernością odplacił się faworyt. Gdy bowiem król powziął zamiar połączyć się z Walli, późniejszego Karola I., z jedną infantką hiszpańską, i brabia Bristol, zręczny, a prawy minister, wyprawiony w tym celu do Madrytu już miał dokonać rozpoczęty układ: Buckingham osobistemi wiadzoniami pobudkami postanowił rozzerwać ten korzystny związek, aby przez to i wpływ Bristola zniweczyć, i swój na przyszłość ustalić. Przedejdnawszy więc księcia następcę, na którego niegdyś w zapale gniewu śmiał był nawet podnieść zuchwałą rękę, poszepnął mu romansowy pomysł udania się osobiście do Madrytu, aby oglądał wdzięki, i sam przez siebie przymioty swęj narzeczonej ocenił. Podstępem wyłudzone zezwolenie u króla; i chociaż potem Jakób I. długo za to na Buckinghamu był zagniewany, niemniej przeto wyłoś go

w krótkim czasie na dostojność xięcia. Popłynął więc młody Karol z Buckinghamem do Madrytu; i ile pierwszy, ujmującym i skromnym postępowaniem umiał pozyskać życzliwość nie tylko królewskiej rodziny, ale całego dworu i narodu; o tyle drugi, wskutek ułożonego planu, obrażającą dumą i zuchwałością odraził serca i umysły wszystkich; i tym sposobem dopiął zamierzonego celu. Zerwano bowiem blizkie już końca układy; Buckingham z xięciem Karolem wyjechał co najrychlej z Madrytu, i przez miotane na ministeryum hiszpańskie orbelgi, starał się zagrozić wszelką drogę do ponowienia przyjaźni z tém mocarstwem stosunków. Nie przestając na tém, za powrotem do Anglii, złudził króla fałszywemi wieściami, i nakłonił parlament do wydania Hiszpanii wojny (1623). Ztém wszyskiem izba niższa, lubo się też na nią zgodziła, odmawiała uporeczywie wszelkich pieniężnych zasiłków. Przebiegły zatem doradca, wszedłszy w stosunki ze stronnictwem Purytanów, powziął plan obalenia dostojności biskupiej, i przeałży dóbr kościelnych, na zastąpienie kosztów dalszej wojny. Jakób I umarł wpośród zawichrzeń obudzonych tym środkiem w r. 1625.—Buckingham jednak i po śmierci jego nie przestał bydź równie wziętym i potężnym ministrem przy jego następcy Karolu. Oskarżony przez nowy parlament, jako zwodzieciel króla, jako zdrajca narodowych swobód i nieprzyjaciel ojczyzny; a to w chwili, gdy zgoda z izbą niższą do dalszego popierania wojny najwięcej mu była potrzebną; nie wahał się użyć gwałtownych nawet środków, byle postanowienia swoje przyprowadzić do skutku. Ztąd, owo rozdzielenie się stanów na dwa parlamenta, z których móżniejszy, sprzyjając ministrowi, gnębił opornych członków przeciwnego stronnictwa, i nowe przeciwne uprawom nakazując pobory, przemocą do opłaty przymiewał naród. Tymczasem wojna hiszpańska nie szła wcale dla Anglii pomyślnie; Buckingham zaś, jakby z umysłu, w nowe ją jeszcze zatargi z Francją uwikłać się odważył.—Posłany do Paryża, aby w imieniu królewskim zaślubił córkę Henryka IV; podczas pobytu swego w tej stolicy, ośmielił się podnieść zuchwałe żądze do królowej francuzkiej. Ostrzeżony o tém Ludwik XIII, gdy Buckingham powtórnie do Paryża się wybierał, zakazał mu surowo przez listy, aby o tej podróży myśleć nawet nie śmiał. Obrażony tém Buckingham, nienauczony Kadyxką wyprawą, że do wojny z samą Hiszpanią nie dość posiadał siły, zemstę królowi francuzkiemu zaprzysiągł. Związawszy się więc z protestantami francuzkiemi w Roszelli, wspólnie z nimi napadł prowincye Ludwika; lecz wyprawa ta, równie jak i późniejsze przeciw wyspie Rhé (1627), przez Buckinghamam osobiście kierowane, tak nie pomyślny wzięły obrót, iż stawiawszy na zemstę kardynała Richelieu zbuntowanych protestantów, i utraciwszy w bojach trzecią część swojego wojska, ze wstydem do Anglii powrócił.—Nagłące okoliczności zrodziły wówczas nieodbitą potrzebę zwołania nowego parlamentu. Buckingham otworzył go oświadczeniem, że skoro odmówią żądanych pieniędzy, król inne wynajdzie środki, któremi potrzeby swoje zaspokoić potrafi. Tym sposobem rzuciwszy nasiona przyszłej między monarchą a ludem niechęci, nieumiejętny minister, nie wiedząc kiedy się oprzeć a kiedy ustąpić należy, na dalszych posiedzeniach Izby tegoż parla-

mentu, to powstawał z całą gwałtownością przeciwko sławniej Pet-tycyi o prawa (*petition of rights*), która wrócić miała Anglikom naj-  
główniejsze ich swobody; to znówu nagle zaprzestał wszelkiego o-  
porn, dowiedziawszy się o zaskarżeniu, które nań w izbie niższej  
gotowano. Nie przyszło jednak do tego; żądano tylko od króla, aże-  
by Buckingham, jako przyczynę wszystkich nieszczęść narodu, od-  
boku swego i z ministeryum usunął. Król za całą odpowiedź zna-  
gła rozwiązał parlament, nakazując nową wyprawę ku pomocy Ro-  
szelanów; która równie jak poprzedzające, hańbę tylko w korzyści  
dla Anglii przyniosła. Król jednak stały wraz powziętym zamiarze,  
rozkazał sięciu osobiście stanąć na czele floty, którą w tym celu  
gotowano z nadzwyczajną szybkością, i jeszcze raz próbować szczęścia  
w wojnie przeciw Francyi. Posłuszny wyraźnemu rozkazowi króla  
Buckingham, już z Portsmouth gotował się odbić od lądu, gdy dnia  
23 sierpnia 1628 roku, wpośródku swęj straży i dworzan, przez  
niejakiego Feltona, podoficera, fanatycznym wiedzonego zapałem,  
sztyletem zamordowany został. Tak zginął, właśnie w tej chwili, gdy  
pośpiechem i gorliwością około uzbrojenia floty, odzyskał był w ca-  
łej pełni umniejszone przedtém względy królewskie, i ufny  
w zgromadzonych siłach i w zasobach wojennych, pomyślniejszy niż  
przedtém rokować mógł skutek wyprawy. Z. J.

BUCKINK, czyt. *Bukking* (ARNOLD), pierwszy, który mappy  
geograficzne na miedzi sztychować zaczął. *Swęynhem*, który sztuki  
drukarskiej u jęj wynalazców wyczył się, chcąc wydać dzieła geo-  
graficzne Ptolemeusza, *Buckinka* do wyrznięcia mapp nakłonił. Pier-  
wsze wydanie wyszło w Rzymie 1473 roku in folio. J. W.

BUCZACZ, miasteczko i stacya pocztowa w Galicyi, przy publi-  
cznej drodze z Tarnopola do Czernowicz wiodącej, na prawym brze-  
gu rzeki Stryny, o dwadzieścia pięć mil od Lwowa. Należało nie-  
gdys do województwa podolskiego. Tu Michał Wiśniowiecki król  
polski, dnia 18 października 1672, zawarł był pokój z Turkami, ze  
znaczną szkodą i zniewagą nawet dla kraju; lecz Jan Sobieski, wów-  
czas będący hetmanem Koronnym, silnie wpłynął na to, iż umowa  
ręczona na Sejmie warszawskim odrzuconą została. Niegdys w Bu-  
czaczcu znajdował się zamek warowny, siedlisko znakomitego rodu  
Buczackich, herbu Abdank. Włościanie buczaccy dobywali według  
świadcstwa Sarnickiego, piasek złoty, w jednym z pobliskich prze-  
zroczystych strumieni, spadających ze skały, co wszakże później,  
przez lekceważenie wszelkiego przemysłu, zaniedbano. W Buczaczcu  
także w wieku XVI, hodawano sławne na całą Polskę stada koni,  
stadami buczackimi zwane. Rzeka Stryna o trzy nie pełna mile po-  
niżej Buczacza, wpada do Dniestru. D. C.

BU CZYŃSKI. (Ob. BUK).

BU CZYŃSKI (JAN), sekretarz Dynitry *Samozwańca*, z którym ra-  
zem z Polski udał się do Rossyi. Dnia 5 listopada 1604 zajął z woj-  
skiem polskiem Czernihow, i starał się nakłaniać Rossyan broniących  
Nowgorodu-Siewierskiego do poddania się, ale napróżno, bo go bro-  
nił mężny i wierny wtedy jeszcze Piotr Basmanow. Po wzięciu Mo-  
skwy (1605 r.) otrzymał od Dymitra, współ z bratem swoim Stani-  
sławem, urząd tajnego carskiego sekretarza. Marżeret powiada, iż



Buczyński wyprosił u Dymitra ulaskawienie dla cara Wasila Szujskiego, skazanego na śmierć. Wysłał następnie Dymitr Buczyński do narzeczonej swojej Maryny Mniszechówny, z kosztownemi podarunkami. Po zabiciu zaś w Kremlinie Dymitra, obu Buczyńskich wtrącono do więzienia, i przez długi czas badano; lecz wreszcie wypuszczono na wolność. Co dalej z nimi się stało, nie wiadomo. — W naszych czasach G. Buczyński dał się poznać w literaturze polskiej, przekładem *Historji państwa rosyjskiego*, przez M. Karamziną; wydany w Warszawie w 11stu tomach 1827 roku. D. C.

**BUCZYŃSKI** (STANISŁAW z Olszyny), brat poprzedzającego, z polecenia Mniszechów, w wielkiem zachowaniu u cara Dymitra Samozwańca zostawał. W Polsce był najpierwszym jego dworu marszałkiem, Jan zaś brat jego sekretarzem. Po objęciu tronu w Moskwie, Dymitr mianował go kanclerzem, i często nie zbyt bacznej rady jego zasięgał. Po zamordowaniu Dymitra, Buczyński Stanisław przy Marynie pozostał, i był czas jakiś przy boku drugiego Dymitra.

**BUDA**, po niem. *Ofen*, miasto w Węgrzech, dawna stolica państwa na prawym brzegu Dunaju, na przeciwko Pestu. Podług podania założone było od Budy, brata Atyli. Składa się z trzech miast; Górnego, które mocno warowne stoi na skalistej górze; Wodnego, które się u jej podnóża rozciąga i bardzo dobrze jest zabudowane; most na łodziach 1,500 kroków długości, łączy je z Pestem, skutkiem zaś postanowienia sejmu węgierskiego w roku 1835, drugi most jeszcze wystawiony będzie; i nakoniec z Nowego, położonego za Dunajem. To ostatnie zamieszkanę jest wyłącznie przez Rasców, mających tam greckiego biskupa; dwa drugie przez Węgrów i Niemców. Ogólna ludność wynosi 23.000 głów, nie licząc w to wojska. Handel winem jest głównem ich zatrudnieniem, prócz tego są fabryki skórzané, jedwabne, żelazne i t. d. Buda jest siedziskiem Palatyna, namiestnika królewskiego, i innych krajowych urzędów. Ma zbrojownię, ludwisarnię, obserwatorium, gimnazjum i kilka szkół; przeniesiony tu z Tymany w r. 1777 uniwersytet, następnie przeniesiono do Pestu. Należące do miasta winnice, wydają rocznie 237,000 wiader czerwonego wina, z których 173,000 wyprowadza się za granicę. — Ludwik król polski i węgierski założył tutejszy zamek, a król Maciej sławną przy nim bibliotekę, która po zdobyciu Budy przez Turków w roku 1526 niszczała. Turcy opuścili ją zaraz potem, lecz w roku 1530 dostała się nanowo w ich ręce, i zaledwo w roku 1686 przez sprzymierzone wojska niemieckie, pod wodzą księcia Lotaryngii, po kilkakrotnem oblężeniu odzyskana zostało; przyczem zamek runął w zwaliska. Dopiero w roku 1777 cesarzowa Marya Teresa, darowawszy go dla uniwersytetu, kazała nanowo naprawić. Dawny zamek *Wyszehrad*, mieszkanie pierwszych królów węgierskich, jest dziś tylko niekształtną kupą gruzów. Znajdują się w tém mieście wyborne kąpiele, pomodne w rozmaitych ciepłeniach; w bliskiej wsi *Starej Budzie* (*Altöfen*) dają się widzieć piękne ruiny rzymskie.

**BUDDA** *Buddha*, (ob. **BUDYZM**).

**BUDYZM**. Buddyzm jest wyznaniem ludów największą część Azji zamieszkujących. Indya ze wszystkimi jej wyspami, Tybet, Mongolia, Tartarya i Chiny, są zwolennicze wyobrażeń przez Buddyzm utwo-

rzonych. Liczą 300 milionów sektarzy tej wiary, której kapłani zowią się w różnych krajach *Lamami*, *Bonzami*, *Zengi* *Talapuinami*. Buddyzm uważany w ogóle jest wykładem całego widomego i niewidomego świata, tłumaczeniem jego utworu, trwania, wszystkich fenomenów całego Universum. Niebo i ziemia, sily i ich prawa, plody nieorganiczne i organiczne, wszystkie królestwa natury i sam człowiek z całym umysłem i wszystkiemi wypadkami jego woli rozumu i serca, wchodzą w jeden ogół nauki i razem są złane. Słowem to wszystko, nad czem w Europie pracują nauki przyrodzone, matematyka ziemską i niebieską, medycyna, cały obszar filozofii i teologia, wszystko to jeden zajmuje Buddyzm, uważany jako Mądrość. Dla europejczyków oziębłej i mniej imaginacyi a większej rozwagi, dla ludzi wzbogaconych kosztownemi skarżami ścisłych wiadomości; które miarkują oderwane pomysły, a co największa, dla umysłów przejętych całą świętością objawienia Chrystusowego, musi być zbyt ciekawem to dążenie umysłu ludzkiego bez tych pomocy do poznania świata i człowieka, oraz związku, jaki między niemi zachodzi. Dążenie to musiało przybrać dziwaczny charakter, jako nie wsparte, ani na objawieniu, ani też na postępnem kształceniu nauk przyrodzenia; jako synteza nie sprawdzona, ani nawet godząca się z żadną analizą. Nie dziw więc, że dociekający tego umysł, żywiony nieczem nie powściągniętą wyobraźnią, wydobywając wszystkie swoje pojęcia z obserwacyi nad człkiem umysłowym, przenosił je potem do całego świata. A tym sposobem utworzywszy w sobie jego wiadomość, taki plód swojej azyatyckiej fantazyi w wykładzie umaterializował. Wszelako, mimo wielką dziwaczność ogółu, są w Buddyzmie szczegóły wcale zajmujące; a mianowicie część filozofii moralnej, czyli nauka osiągnięcia doskonałości moralnej. Pierwotnie w Indyach poczęty, przeniósł się do wszystkich swoich wyznawców nie przemocą; ale przekonaniem i łagodnością. Zrazu była to prosta sekta religijna, czyli nauka doskonałości moralnej; w następności zaś, gdy kapłani tego wyznania stanowili jedyną klasę oświeconą, i dążenie właściwe umysłowi ludzkiemu pędziło ich do uzupełnienia wyobrażeń, nie tylko moralnych, ale nawet tych, które się odnoszą do znajomości przyrodzenia i całego systematu świata; ztąd poszło, iż ci stali się nie tylko nauczycielami spraw człowieka zawisłych od jego woli, lecz i fenomenów całej natury. Droga zaś którą przechodzili, punkt widzenia, który z religijnego stanowiska wynieśli, wpłynęły na ich wyobrażenie o całym *Universum*. Stał u nich nie ma znajomości sily jednej głównej, ogarniającej wszystkie. Widząc bowiem w człowieku podwójną naturę, raz jako istoty organicznej, drugi raz jako duchownej, nie mogli wydobyć się z pod tego dualizmu i wznieść się do pojęcia jednej tylko przyczyny. Nie mają oni poznania Boga jedynego, twórcy i rządcy wszystkiego, którego dzieła tylko badać nam zostawiono, a zamiarów ogarnąć nie wolno. Zaprzestali oni na dwóch pierwiastkach ducha i materyi, których połączenie się stanowi świat ogólny, a różny stopień połączenia wszystką różnicę fenomenów; przemaganie zaś jednego pierwiastku nad drugim, różne epoki natury. Gdy duch w całości pochłonie i w siebie wcieli materya, miesza się wszystek świat planetarny, i staje się *Chaos*. Gdy duch odłączy się od materyi, a pozostanie ta jedna bez ducha, będzie równie chaos. W pewnych peryodach

stale i niezmiennie odbywa się jedno z tych zdarzeń, to jest, po upływie milionów lat musi być chaos. Jest to niezmiennie prawo wyroku, któremu wszystko ulega, (*Fatum, Damata-Dżajahan*). Jest to uczonych kamień filozoficzny, którego jednak nie dochodzą. Że zaś jest tylko u uczonych, ztąd nie wpływa wniczém na religią, ni też nie przeradza się w fatalizm, któremu przeciwnie mają co do życia wyobrażenia. Peryod od jednego chaosu do drugiego zowie się *Wielką Kalpą*. Między jedyną a drugim chaosem są peryody: poczęcia, drugi zorganizowania się, trzeci trwania, czwarty rozprzęgania się, które są *Mniejszemi kalpami*. Z nich każda ma oddzielne swoje fenomeny po azyatycku wyłożone. W różnych tych kalpach, różny jest świat cały i różni ludzie. Pierwotnie człowiek powstał z jak największej ilości ducha, nie chodził, lecz latał; nie znał różnicy płci, ani terazniejszych pokarmów, i w tej kalpie u organizowania się nie żył, ale trwał 80,000 lat; stopniami zaś przez różne kalpy zmniejszając się co do ducha, i przybierając więcej ziemskich cząstek, musi przyjsć do pozyskania namiętności, a skrócenia życia aż do lat dziesięciu; nim znowu później nie przyjdzie peryod powiększania się jego duchowości i życia, od 10 lat do 80 tysięcy. Świat cały ulega podobnym zmianom, a z nim i cząstka najszlachetniejsza jego, jaką jest człowiek. Zaczawszy od najdelikatniejszych cząstek składających powietrze, obłoki, aż do najgrubszych we wnętrzu ziemi osadzonych metalów, wszędzie jest cząstka ducha. Z tą tylko różnicą, że w najdelikatniejszych duch przemaga, a w najgrubszych materya w ogromie swoich mass utopila słabą część jego. W materyi jest siła ciągłego pochłaniania ducha, to jest przesyłania go z istot mniej mających materyi do istot niższego rzędu, to jest do takich, w których władza materyi przemaga, jakimi są np. metale. Materya pragnie ovladać duchem przez masę, a duch ovladać materyą przez pokonanie mass, a chwycenie się „za samą pianę tego mleka, które w chaosie utworzone, daje początek różnym pokładom organicznego świata.“—Sześć klas istot przeznaczają Buddyści światu ziemskiemu; z nich pierwszą składają obłoczne duchy, drugą człowiek, trzecią zwierzęta, czwartą plody ziemi, piątą jęj warstwy albo pokłady, szóstą massy jęj wnętrza, metaliczne, ognia i wody. Ziemia chce ducha unijnować zewsząd gdzie on przemagać zaczyna, i ovladnąwszy go, przez ustawne odsyłanie do niższych, a ogromniejszych mass, zniweczyć; i gdyby to jęj dozwolono było, przyprowadziłaby uniwersum do trzeciego chaosu. Ale duch zaradził temu przez utworzenie trzeciego świata, pośredniczącego między nim a ziemią, z którego ciągle przybywa siły ducha, aby ziemię odżywić. I ten to duch wspomagający i wcielający się jest właśnie Budda, po chińsku F o; ztąd i całe wyznanie zowie się w Chinach religią F o. Ziemia nie jest to kula, lecz składa się ze czterech płaszczyzn położonych ze czterech stron góry *Sumeru*. Świat cały u Buddystów, w ogóle wzięty, dzieli się na trzy części, czyli składa się ze trzech udzielnych światów. Pierwszy świat czystego ducha, nazywa się po sanskrycku *Autu-pad'atu*, a po mongolsku *Unkhe* albo *Dur-su*; jest to świat *Nirwanu*, czyli pokojenia się ducha w samym sobie; jest to siła bez materyi, ogrom bez przestrzeni, władza bez przeciwnika, stały pokój, próżnia, cześć, sama nicość. Ten świat ducha, kiedy chce chaos dziać, czyli wykonywać peryody wielkich kalp, wówczas



czas wydaje z siebie, czyli rodzi Czynnika, który wnet po odbyciu dzieła w łonie jego znowu usypia, zowie się zaś *Burchan* albo *Brachma*. Pospolity zatem *Buriata*, czyli prostak wyznawający Buddyzm, na zapytanie o twórcy odpowie *Burchan*; ale to nie będzie rzeczywiście odpowiadało na szemu wyobrażeniu twórcy. Ten to świat pokoju jest mieszkaniem ducha, który jest przedwieczny, niezmienny i trwały. Drugi za nim idący świat, w którym jest tylko resztką najdelikatniejszych części materii pozostałych od chaosu, a największą część ducha; jest światem czynności, światem przechodu od pierwszego do naszego. Zowie się on: *Dursuta Rdupadatu*; gdzie jest większe panowanie ducha niż na ziemi, a mniejszy stopień materii. Jest to przygotowanie do tych epok natury całego świata, które poczynają się i kończą zawsze na chaosie; i znowu się poczynają i znowu kończą. Jest to ogniwo wiążące czystego ducha z ziemią i wszystkimi jej organicznymi i nieorganicznymi częściami. Wpływ tego drugiego świata na widomy planetarny i kuli ziemskiej, tłumaczy wszystkie prawa astronomii, fizyki, chemii, geognozyi, historii naturalnej, moralności, polityki, a nawet i dziejów ludzkich. Ma on cztery części czyli państwa zwane po sanskrycku *Samadhia*, a po mongolsku *Diahna*; znaczące w języku pospolitym: *rozmyślanie, wzniesienie ducha*. Te państwa, a raczej podziały tego wielkiego łańcucha, stanowią o stopniu oczyszczenia się ducha od materii, w której jest uwięziony w istotach kulę ziemską zaludniających, zapelniających, i ją nareście samą stanowiących. Ten świat, w najwyższym swoim szczycie zbliżającym się do pierwszego, jest mieszkaniem *Buddów*, czyli ducha oczyszczonego od wszelkiej materii, wszelkiego uczucia, wszelkiej nieczystości, który dla tego tylko nie wraca na łono Nirwanu, czyli pierwszego świata pokoju, że ma w sobie jeszcze własność czynności. Skoro się jej pozbędzie, skoro wywrze swoje działanie dobroczynne na świat ziemski, skoro dokona swego przeznaczenia, wówczas wraca do swego początku; to jest do pierwszego świata pokoju. Równie o Buddzie jak o Burchanie powie prostak w buddyzmie, że on jest twórcą wszystkiego, że on jest Bogiem; lecz to będzie równym fałszem, a raczej niewiedomością rzeczy, jak tamto. Wprzeciągu wielkiej kalpy, czyli w peryodzie od jednego przerodzenia się świata przez ogień, do drugiego przez wodę i t. d., które mają robić chaos, duch opiekuńczy z tego drugiego świata musi 1,000 razy spłynąć na naszą ziemię. A chociaż mu wolno przyjąć wszystkie kształty, zawsze jednak musi wcielić się w człowieka, aby dopomógł wykonać dzieło owych czterech małych kalp, czyli epok natury, i żeby odżywił ducha, na ziemi ciągle niszczonego. Po wieku tedy ludzi żyjących, po zjawieniach się wcielonego Buddy, oraz innych oznakach, umiają oni liczyć lata przerodzenia i wymieniać czas w którym żyją. Z tej zaś liczby tysiąca ledwo dotąd czterech było Buddów; piątego właśnie czekają.—Trzeci i ostatni świat wedle Buddystów jest to nasz świat widomy, nazywający się *Sansava*. Jest to świat wojny, świat walki ducha z materią; walki dostrzegającej się w elementach i najpierwszych wnętrzach ziemi, jak równie w samych częściach jej pokładów, w roślinach, zwierzętach, atmosferze i człowieku. Ta walka jest zaciętszą, im w elementach między którymi się toczy mniejsza jest ilość ducha. W zwierzętach jeszcze siła przodkuje, a przemoc jest prawem. W jednym człowieku, jako najwyższym na ziemi stwor-

zeniu, ilość ducha przysła do tego stopnia, że on go w sobie poznać jest w stanie, i nie siłą materyalną, lecz siłą ducha rządząc się, przychodzi do pojęcia swego przeznaczenia. Widzimy tedy, że ten krótko tylko dotknięty wykład całego Uniwersum, i wszystkich jego objawień, wziął początek z obserwacji nad moralnem życiem człowieka; był tylko dalszem jego rozwinięciem i zastosowaniem do całej budowy świata ogólnego, do pojęć wymagających innego zupełnie źródła, innych sposobów, które wszystkie zastąpiono u Buddystów samém wnioskowaniem. Zaprzestając tedy na tém, cośmy powiedzieli o Buddyzmie, jako mądrości, przejdźmy do jego poznania jako wiary. Wedle niej człowiek posiada w sobie już taką ilość ducha, że ten nawet w połączeniu się z materią zna swoją istność, czyli istnieje; jest duszą wolną, przez siebie działającą i nieumierającą z ciałem. Ciało ludzkie jako narzędzie ducha i pomieszkание duszy jest drogiem naczyniem, ale uległem zniszczeniu, i tylko o tyle cennem, o ile od ducha nabiera wartości; bo z resztą jest materią. A tak utworzony człowiek, jest ostatnim ogniwem w łańcuchu łączącym wyższe istoty z niższemi; przez ducha i uznanie siebie w swoim jestestwie wznosi się on do najwyższego świata; przez ciało należy do świata trzeciego, przez umysłową czynność i wszystkie zle i dobre namiętności nie cielesne, należy do świata drugiego. Bez względu na ciągłe pokusy, jest on w czynach swoich wolny, i za poniesione w tém życiu zasługi, idzie po zgonie do królestwa *Telirow* (świata drugiego), aby tam nowemi zasługami nabył prawa do wejścia na łono pokoju (do świata Nirwaui). Między ludźmi jako istotami duchownemi nie ma różnicy, ani w stauach, ani w pokoleniu; wszyscy na ziemi będący, i jakkolwiek w społeczności umieszczeni, równe mają prawo do szczęścia przyszłego. Lecz kiedy w życiu ziemskiem podda się człek namiętności, kiedy podda się ciału, materii: utracą prawo do nagrody, a otrzymuje karę przez sąd króla sprawiedliwości. Zaraz po śmierci każdego, rozważa on, gdzie ducha jego ma posłać; i w miarę jego winy odsyła go albo do otchłani albo do piekiel, (*Ertik Chana*); to jest do niższych mass materii, gdzie przez pewną liczbę lat odbywa karę, azyatyckim sposobem malowaną, a po jej odbyciu musi przechodzić przez wszystkie istoty niższe od człowieka i znowu nim się urodzić, aby zasłużyć na przejście do wyższych światów.— Z téj głównej zasady wywinięte jest całe religijne pojęcie. Jeden z nauczycieli tej wiary, wielony Budda, zwany *Szaka-muni* powiada w słowach: „Widziałem wszystkie cierpienia istot obdarzonych duchem, a chcąc ich z tak nędznego dźwignąć położenia, wskazywałem drogę ratunku; z miłości ku nim starałem się otrzymać godność Buddy. Róbcie dobrze, zjednywajcie zasługę sobie przez miłość bliźnich, lękajcie się złego i nieominionej za nie kary; róbcie dobrze, gdyż biada grzesznikom.” Imaginacya wschodu potrafiła umaterializować wszystkie zle skłonności człowieka; złożyła z nich nawet królestwo i dała mu naczelnika. *Szymnus* jest to szatańska skłonność; król ich *Mara*, ma żonę *Padma*, z której głowy wychodzi pięć promieni: pycha, zawziętość, nieczułość, ciemnota, skażenie. Dwór zaś jej składają cztery przyjaciółki: niezgoda, zabójstwo, rokosz umysłowy, i niegodziwa myśl. Żeby się im nieoddąć, nie wejść pod ich panowanie i nie zasłużyć na piekło, nie wpaść w ręce króla *Ertików*, gdzie człowiek jest na męki wydany, potrzeba siebie samego pokonywać

trzeba walczyć i starać się o doskonałość. Kto ją osiągnie, kto zaprze się siebie samego, kto światła, mądrości, czystości, nie splami grzechem w czynie ani nawet w myśli, a przeciwnie cały zajęty miłością ludzi, na korzyść ich duszną, dla ducha będzie się poświęcał: ten będzie *Buddą*. Wedle tego zatem, Budda jest wzorem najwyższej doskonałości i miłości czynnej ku bliźnim. Może zostać Buddą każdy ze śmiertelnych, lecz ponieważ taka ułomność, taka jest niedoleźność ludzka, że ledwo to mieć można za ideał nie osiągnięty; dla tego świat drugi duchowny, *Rdupadatu*, świat pomieszkania tych Buddów, zsyla na ziemię swoich posłanników, którzy wcielają się w człowieka, aby wszystkich nauczyć, jak z tą samą co w nich ilością materii można być doskonałym. Buddów tych, jak się wyżej rzekło, 1,000 być musi, nim świat przejdzie jeden period trwania swego; czterej zaś dotąd zjawieni są: 1. *Krakiec-czanda*, 2. *Karakamuni*, 3. *Kasiapa*, 4. *Szyhamuni* lub *Szacamuni* (1,000 r. przed Chr.). Dla skrócenia rzeczy nie wykładają się tu wszystkie wyrazy przytoczone w rozbiórce tej nauki, jako mądrości, które w religii innej, symboliczno-moralne mają znaczenia. Język wschodni zbyt obfituje w ten sposób wykładu wszystkich przyniotów doskonałości, wszystkich krajów myśli ludzkiej, które prawie wszystkie ogarnia; i dla tego Buddyzm jest skróceniem wszystkich systematów filozofii europejskiej. Już z natury swojej takie wyznanie nie ma nic wspólnego z władzami świeckimi. Królowie, książęta i różnego rodzaju możni tego świata, żadnego na jego hierarchią nie mają wpływu. Składa się ona z osób poświęconych jedynie nauce, nie zajętych żadnym stanem świeckim, żadnym innym zatrudnieniem, prócz duchownego, i żyjących z jałmużny czyli raczej z pobożnych ofiar, których dawanie należy do zasług duchownych. Najwyższy kapłan Dalai-Lama uważa się za namiestnika Buddy, czyli *Budystawę*, to jest za doskonałego od innych człowieka. — Najlepsze dzieło o Buddyzmie jest: *Kosmologia Budyjska*, przez Józefa Kowalewskiego; napisane po ross. 1837 r. w Kazaniu. K. P.

BUDE (WILHELM), zwyczajnie BUDEUS nazywany, jeden z najslawniejszych swego czasu uczonych francuzkich, urodził się w Paryżu 1167, a umarł 1540 roku. Spędziwszy młodość bezczynnie, w 21 roku życia swego, takiej nabrał do nauk ochoty; iż nawet w dzień ślubu swojego trzy godziny pracował. Kończył nauki w uniwersytecie paryzkim i orleańskim. Zbyteczna praca i zapamiętałe zatopienie się w samych naukach, wyrobiło w nim wielką na wszystko inne obojętność. Kiedy razu jednego zadyszany służący, wpadłszy do jego pracowni, oznajmił że dom się pali: Bude z największą spokojnością nie rzucając książki odpowiedział: „powiedz o tém mojej żonie; wiem, że się ja gospodarstwem domowem nie zajmuję.” Bude kształcił się najwięcej w sztukach pięknych, przy tém nie zaniedbywał także matematyki i greckiego języka. Liczne jego dzieła uczone, wyszły razem wszystkie zebrane w Bazylei 1557 r. 4 tomy in folio. Lecz nie tylko jako uczony sławnym był Bude; owszem znano go także jako dobrego człowieka i obywatela. Ludwik XII wysłał go w sprawach państwa do Rzymu. Franciszek I. poważając go wielce, do wielu politycznych układów używał i z jego pobudki kolegium królewskie i bibliotekę w Fontainebleau założył, nad którą dozór jemu i Laskarisowi poruczył. J. W.

BUDINTOJA w Mit. Lit. Bogini czuwania, zwykła w potrzebnej chwili



li przebudzać śpiących. Polacy mieli w Mitologii swojej to samo bóstwo żywsze pod nazwaniem *Budzisz*, którego godłem była gęś.

BUDNY (SZYMON), rodem z Mazowsza, a podług innych z Litwy, uczony arianin, i kaznodzieja tej sekty w Klecku u księcia Radziwiłły, potem w Łosku, a naostatek w Zasławiu. Był on jednym z najgorliwszych Unitaryuszów w swoich pismach, ale męczennikiem za swoją naukę zostać niechciał. Nauczał że Chrystus nie był Bogiem, i inne błędy rozsiewał, dla których za pół żyda był mianowany; przeto z pastorstwa złożony i wyklęty został roku 1584; lecz potem odwołał, i pojeździł się z nowowiercami. Za namową Macieja Kawieczynskiego, starosty Nieświskiego, podjął się przekładu całej Biblii na język polski, i w roku 1592 wydał w Nieświżu na Litwie, naprzód w roku 1590 in 4to, a potem 1592 in 4to pod tytułem: Biblia to jest, księga Starego i Nowego przymierza, znowu z języka hebrajskiego, greckiego i łacińskiego, na polski przetłumaczona od Symona Budnego. — Wyszła ta Biblia z pod prasy Daniela z Łęczycy drukarza, i przypisana jest księciu Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, i kanclerz. W. X. Litew. Przedmowa Budnego do tej Biblii datowana jest w Zasławiu litewskim dnia 7 maja 1592. Z resztą Budny jest pierwszy, który w tej Biblii użył wyrazu *rozdział*, zamiast dotychczas zwyczajnego *caput* lub *capitulum*. Wyraz Ewangelia tłumaczona zawsze dosłownie przez wesołe poselstwo, i t. d. Starał się on zachować ile możności własność polskiego języka, ale skażenie Pisma ś. przez zamianę słów i myśli, jest nieprzebaczoną winą. We dwa roky po wydaniu tej Biblii wyszedł staraniem tegoż tłumacza: Nowy Testament, albo księgi nowego przymierza, z przypiskami, które *annotacjami* zowią; drukowany pojedynczo, i po trzeci raz wydany w Łosku 1574 in 8vo. Pisał także Budny niektóre dzieła teologiczne, jako to: 1) o przedniejszych wiary Chrześcijańskiej artykułach; to jest: o Bogu jednym, o Synu jego, i o Duchu świętym. 2) Wyznanie proste z pisma ś. krótko pisane etc., któmu obrona tegoż wyznania broniąca. Drukowane w Łosku przez Jana Karcana z Wieliczki r. 1576 in 8vo. Pismo to Siarczyński w okresie wieku Zygmunta III, za najbezbożniejsze poczytuje. 3) O niesprawiedliwieniu grzesznego człowieka przed Bogiem; 4) O urzędzie męczą używającym; 5) O furiach albo szaleństwach francuzkich i wiele innych, dziś nadzwyczajnie rzadkich, które podobno wszystkie zaginęły. Oprócz tego należał Budny z Maciejem Kawieczynskim i Wawrzyncem Krzyszkowskim, do wydania *Katechizmu luterskiego*, Księgi w cerkiewnym języku po rusku rok 1562 w Nieświżu drukowanego, o którym Hoffmann *de typographiis in Reg. Pol.* powiada, za świadectwem niży Adryana patriarchy moskiewskiego, że to tłumaczenie w czystej udala się wymowie; lecz może to był socyniański katechizm, lub co innego, poczytane za pierwsze dzieło z drukarni Nieświskiej z pod prasy wyszłe. (Bentkow. Hist. Lit. Pol. — Bandtkie Historia drukarni w król. pol.).

BUDNY (BIENIASZ), po łac. *Budavus*, brat Szymona, mąż uczony, za panowania Zygmunta III, był wyznania ewangelickiego. Tłumaczenie jego księgi Cyserona *O starości*, wyszłe w roku 1595, przypisane wojewodzie Chodkiewiczowi, między wzorowemi jest liczone. Przedrukowano je później z przekładem Koszutskiego, innej księgi Cy-

cerona *O powinnościach*, w Wilnie 1766 in 4to. Jego także jest dziełem: *Krótkich a węzłowatych powieści, które po grecku zowią apophlegmata, zięgi 4 w Lubczu*; w drukarni Piotra Blastusa 1614 r. in 4to wydane znowu i poprawione w Krakowie roku 1634, z przyłączoną do obu wydań historią krotokłąną o kupcu, który się z drugim o cnotę żony swojej założył; chociaż ta sama i oddzielnie także w Krakowie 1583 roku była wydana. Ponieważ autor ten nie był katolik, pisma jego, chociaż nie podejrzanego nie zawierają, owszem i przypowieści wspomniane są bardzo obyczajne, zakazane jednak zostały.

**BUDOWICZ** (WACŁAW); baron, urodził się w Czechach 1551 roku. Po skończonych naukach, przez ciąg lat siedmiu zwiedził Francją, Niemcy, Włochy, Anglią i Turcję. Wróciwszy do swego kraju, piastował kolejną rozmaite ważniejsze urzędy, i nakoniec został prezesem sądu appellacyjnego w Pradze. Gorliwy stronnik kalwinizmu, w którego zasadach był wychowany, nie mógł się wstrzymać w pismach swoich od powstawania na wiarę katolicką, czem wielu przeciwno sobie obudził nieprzyjaciół, a szczególnież rozjątrzył Jezuitów. W smutném ówczesnym Czech stanie, nie trudno było wynaleść im powód do jego zguby. W roku 1620, po bitwie Pragskiej, będąc niejako wstępem do pamiętnej trzydziestoletniej wojny, baron Budowicz oskarżony o zdradę, oddany pod sąd, i roku 1621 w Pradze ścięty został. Z wielu dzieł jego najcenniejszem jest: *Historia czynów króla polskiego, w przeszłym roku w Moskwie ważnie i pomyślnie dokonanych; tudzież złożony z listów Konstantynopolskich tego roku (1581) pisanych, powieściowyy opis o wojnie tureckiej w Medyi, oraz o Armenii i o innych przedmiotach. (Historia rerum a Poloniae Rege in Moscovia superiori anno fortiter et feliciter gestarum. Item ex literis Constantinopoli h. a 1581 datis, descriptae narrationes de bello persico, quod a Turcis in Media geritur, et de Armeniis et aliis rebus)* bez oznaczenia miejsca, 1581 r. Księga ta ułożona na pochwałę Stefana Batorego, niezmiernie dzisiaj jest rzadka. D. C.

**BUDOWNICTWO**, (ob. ARCHITEKTURA).

**BUDTE**. W mitologii litewskiej, zwała się tak bogini mądrości.

**BUDWICZ**, herb polski, ten sam co *B'acha*. (Ob. BLACHA herb).

**BUDŻET**; (z angielsk. *budget*, worek) jest to wyrachowanie dochodu i rozchodu w jakimkolwiek państwie, prowincyi lub gminie. W Anglii minister finansów powinien zawczasu podać Izbie niższej całoroczny Budżet do przejścia i utwierdzenia. Użyteczny ten zwyczaj i we Francyi wprowadzony został.

**BUDZIAK**. Wyraz turecki i tatarski, oznacza właściwie *Kąt*. Nogajscy Tatarowie i Turcy, nazwali tak równinę od Akermanu do Kijai rozprzestrzenioną, tworzącą kąt między Dniestrem i morzem Czarnym. Teraz wspomniona równina jest częścią południową czyli nadmorską Bessarabii, między 11° i 13° północnej szerokości, a 28° i 30° długości wschodniej położoną. W wieku XVI, część Hordy nogajskiej, wyłamawszy się z pod władzy hanów krymskich, osiadła była w Budziaku, i przez długie lata słynęła rozbojami swojemi na Podolu i Ukrainie. Zwano powszechnie tych najezdników Budziakami, lub Tatarami budziackimi. Mieli swego sultana, któremu Turcy dawali tytuł Beja. Najznakomitszy z nich, *Kanemir Mirza*, otrzymał był z tytu-

lem Baszy, miasto Akerman, znane wprzód pod imieniem *Belgradu*. Tatarowie budziaccy składali zwykle wojsko posiłkowe tureckie, w wojnach przeciw Polsce i Austrii; wszakże nie bardzo posłuszni byli Turkom, mając za jedyny cel swego życia ustawne napady i grabieże. Rozmaici wygnańcy i zbiegi znacznie ich liczbę zwiększali. Dziesięć tysięcy wybornych jeźdźców budziackich snuło się bez przerwy po stepach między Dniestrem i Bugiem, koło granic Podola i Ukrainy, szukając tylko sposobności napadu. Silni, odważni i zręczni, mieli właściwy sobie sposób wojowania. Nareście z czasem, horda ta tyle Polsce i Austrii szkodliwa, w części przez ustawne wytopiona została boje, w części rozsiała się po Rumeli.— Dzisiejszy Budżiak dzieli się na trzy powiaty: *Benderski*, *Izmailowski*, i *Akermanski*, tak nazwane od trzech miast główniejszych: *Benderu*, *Izmailowa* i *Akermanu*. Dwa prócz tego są miasta mniejsze *Kilja* i *Reni*. Ludności w ogóle 110,412 płci obojęd; wiosek 81, obcych osad 78. Z tych 17 warszawskich, oraz wirtenberska i szwajcarska. Oprócz Dniestru i Prutu, mnóstwo rzeczek pomniejszych tu i ówdzie przepływa równinę, jako to: *Salcza*, *Kagul*, *Karakurt*, *Aljago*, *Taszyk* i t. p. Wyższa część Budżiaku, w rozmaitym kierunku popiętrzona wzgórzami, niesłychanie żyzne pomiędzy niemi zawiera płaszczyzny. Tam wszelkie zboża od żyta do kukurudzy, najoblitsze wydają plony; tam wszelkie owoce od prostych ogórków aż do winogron, brzoskwiń i moreli, nadzwyczajnej dorastając wielkości, przewybornym słynne są smakiem. Zupełnie przeciwny temu widok przedstawia niższa część Budżiaku. Zamiast żyznych płaszczyzn, ukazują się wszędzie błota porosłe sitowiem, lub grube warstwy suchego, słońcem spieczonego piasku. To wszakże zwolna stopniami znikać poczyną, raz z powodu coraz zwiększającej się ludności, powtórę dla tego, iż liczne male, więcej wspomniane rzeczki, rozlewając obszernie, zwłaszcza wiosną i latem, unoszą z sobą żyzną ziemię, poczem zaścielając nią część błot i piasków, czynią je tym sposobem zdolnemi do rolniczej uprawy. D.C.

BUDZISZ, herb polski, (Ob. PAPARONA).

BUDZISZYN, miasto w Łuzacyi (Ob. BAUTZEN).

BUENOS-AYRES, miasto w Ameryce południowej, nad rzeką Platą; założone przez Hiszpanów w 1515 roku, było zrazu stolicą hiszpańskich prowincyj, leżących nad tą rzeką, między Kordelierami i pasmem gór Brezylji zawartych, (dzisiejszej Boliwii i Paragwayu), z których w 1778 r. utworzono wice-królestwo Rio de La Plata. Jako stolica tego kraju, Buenos dwakroć (1806 i 1807) pokusiło Anglików do bezskutecznych napadów.— W 1816, gdy mieszkańcy wice-królestwa, powziawszy oddawna zamiar rzucić jarzmo Hiszpanów, ogłosili się niepodległymi (9 sierpnia) i przykładem swym pociągnęli sąsiadnie prowincje do podobnegoż kroku; układ między niemi wszystkimi zawarty, dał początek federacyjnój rzeczypospolitej Argentyńskiej, zwykle *Plata-Union*, albo *Las provincias unidas de Rio de la Plata* zwanej. Buenos-Ayres, nadając imię swoje jednej z 15 oddzielnych prowincyi nowozonego kraju, zostało razem jego stolicą, i odtąd może się uważać za najznakomitsze miasto w Ameryce południowej. Warowne cytafellą i mocnemi wałami, liczy 81,000 mieszkańców, ma port wygodny dla pomniejszych statków, i rozległy prowadzi handel,



ułatwiony korzystnem położeniem przy ujściu rzeki La Plata. — Pod względem naukowym miasto to równaż posiada ważność. Kilka towarzystw uczonych odbywa tu swe posiedzenia; kilka społeczeństw niewieścieli doziera licznych dobroczynnych zakładów; kilka Akademii podejmuje starania około dobra nauk. Znajduje się prócz tego, w Buenos-Ayres gabinet historyi naturalnej, astronomiczne obserwatorium, szkoła matematyczna, malarska i rysownicza, i w r. 1821 założony uniwersytet. — Tutejszy kościół protestancki jest najdawniejszy jaki niegdysź zbudowano w Ameryce hiszpańskiej. — W politycznym względzie Buenos-Ayres niemniej ważnem jest miejscem, gdyż od jego opanowania, jak się okazywało dotąd, los całej rzeczypospolitej zależy. Z J.

BUEN RETIRO, zamek królewski niedaleko Madrytu, w czworobok z wieżami na rogach zbudowany, wznosi się na panującym wzgórzu na wschód od miasta; kiedyś wiele kosztowności i rzadkich malowideł posiadał. Do znamenitszych ozdób należały: wielki, bardzo wspaniały teatr; posąg Filipa II z kruszcem odlany, i zwierzyniec z marmurem jeziorzakiem i dwoma przepysznymi ermitażami, całą milę obwodu mający. Zamek ten wystawionym został na początku XVII wieku przez księcia Olivarez, ulubieńca Króla Filipa IV. Po śmierci jego przeszedł on w posiadanie królów hiszpańskich, którzy go dla zdrowego powietrza, na miejsce letniego pobytu swojego przeznaczili. — W r. 1808, kiedy Francuzi po raz pierwszy Madryt szturmowali, zamek ten, lubo jednym tylko półkiem piechoty osadzony, najważniejszy punkt oporu stanowił. Zdobyć go d. 5 grudnia tegoż roku, poddanie się Madrytu za sobą pociągnęło. Francuzi złupiwszy zamek na cytadelę go obrócili. Mocnym wałem otoczony, miał on kiedyś w razie powstania Hiszpanów, służyć Królowi Józefowi za miejsce schronienia; jakoż po bitwie pod *Talavera*, załoga francuzka tam się cofnęła. Z J.

BUFFON (JERZY LUDWIK-LECLERC, Hrabia), jeden z pierwszych badaczy przyrodzenia przeszłego wieku, urodził się dnia 7 września 1707 r. w *Montbarze*, małym miasteczku Burgundyi, w teraźniejszym departamencie *złotyich pagórków* (*Côte d'Or*). Ojciec jego *Benjamin*, radzca w *Dijonie*, staranne mu dał wychowanie, a widząc w synie zapal do nauk i chęć podróżowania z przebywającym przypadkowo w témże mieście młodym księciem *Kingstonem* i światłym jego nauczycielem, zezwolił na towarzyszenie w podróży tym dwóm Anglikom, do Szwajcaryi, Włoch, Francyi i Anglii. Podczas pobytu swego w Londynie, dla lepszego obeznania się z językiem, przelożył *Buffon* z angielskiego w r. 1733 *Halesa Statystykę roślin* (*Statistique des végétaux*) i *Newtona O rachunku różniczkowym i szeregach nieskończonych* (*Méthodes des fluxions et des suites infinies*). Przemowy, któremi te dzieła wzbogacił, odkrywały już w nim wówczas dobrego fizyka, głębokiego matematyka i ścisłego krytyka: powróciwszy do Francyi ogłosił je drukiem, pierwsze 1735, a drugie 1740 r. w Paryżu. Później zajął się rozmaitemi doświadczeniami tyczącemi się fizyki i gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie dociekaniem: użytku dębu w garbarstwie, tworzenia się warstw drzewnych, wpływu zimna na rośliny, własności drzew wzrastających i użytku kory; oraz sprawdzeniem doświadczeń *Réaumur'a* i *Duhamel'a* w podobnym przedmiocie robionych; wytożnieniem praw atrakcyi; i nakoniec wynalezieniem zwierciadła palne-

go, którym *Archimedes* niszczył flotę rzymską. Pomienione prace wprowadziły go do paryżkiej akademii nauk (1739), i do głównego zarządu gabinetów historii naturalnej i ogrodu botanicznego w Paryżu. Wówczas to *Buffon* uczuł, że zajmuje powołanie godne *Arystotelesa* i *Pliniusza*, że przeznaczeniem jego jest: poznać lepiej aniżeli dotąd, i opisać dokładniej świat żyjący; pomnażać skarby przyrodzenia; obczajniać z niemi nie tylko uczonych, ale wszystkich ludzi rozsądnych; wprowadzić do nauki poezję, dla przyodziania suchej nomenklatury i oddania przedmiotów przyrodzenia we właściwej im piękności. W tym celu porucił swemu towarzyszkowi *Daubentonowi* szczegółowe anatomiczne opisy tworów przyrodzenia, a sobie warował oddanie obrazów natury, skreślenie ghycejazów i przymiotów zwierząt, jako też związku ich z ogółem świata. Cito dwaj przyjaciele, przez lat dziesięć wspólnie i nieustannie pracując, w roku 1749 pierwsze trzy tomy *Historii naturalnej* wydali, po których z rzędu aż do r. 1767 nastąpiło jeszcze dwanaście. Dzieło to stanowi epokę w naukach przyrodzonych, wprowadziło bowiem gust do nich, zajęło wszystkich umysły pociągającym wykładem rzeczy i moralnością myśli, i zaszczerpiło we wszystkich czytających szlachetny zapal do poznania przedmiotów przyrodzenia. *Buffon* w piętnastu tomach swojej *Historii naturalnej* zawarł: 1) teorię ziemi, 2) myśli ogólne o zwierzętach, 3) historię człowieka, 4) historię zwierząt domowych, 5) ptaków, 6) mineralów i 7) epoki przyrodzenia. W wydawaniu ostatnich ośmiu tomów, miejsce ściślego anatomika *Daubenton'a* zastąpili: *Geno* (*Guénau de Montbeillard*), książd *Bezon* i *Sonnini* (*de Manoncourt.*). Oprócz tego pisał *Buffon*, *Rozprawę o stylu* i *Mowę o sposobie traktowania Historii Naturalnej*, gdzie zganil systemat *Linneusza*, który tém obrażony, uwieczniając przez sztyderstwo imię *Buffona*, nazwał jedną trawistą roślinę w bagnach z żabami kryjącą się: *Bufonia annua*.—Najkosztowniejsze wydanie *Historii naturalnej Buffona* wyszło r. 1749—1788 w 36 tomach w 4ce, i bardzo jest poszukiwane z powodu doskonałości rycin, (*Histoire naturelle générale et particulière*). Z pomiędzy bardzo licznych innych wydań, godne jest wzmianki znacznie pomnożone wydanie przez *Sonnini* r. 1798—1807 w 127 tomach w 8ce w Paryżu.—*Historia mineralów*, stanowi najslabszą część dzieł *Buffona*; *Epoki zaś przyrodzenia* są arcydziełem i wyszły u nas pod następnym napisem: *Epoki natury przez Pana Buffon wydane w języku francuskim, przez Stanisława Stasica wytłumaczone na język polski, z dodaniem myśli i niektórych uwag. w Warszawie 1786 w 12ce. Edycja druga pomnożona, w Krakowie 1803 w 8ce str. 314.*—Gdy *Buffon* po 40-letniej pracy zaczął cierpieć na kamień, przymuszony był rzucić trudy literackie, a zajął się ozdabianiem ogrodu botanicznego (*Jardin du Roi*) w Paryżu. Połowę uczonego życia swego przepędził przy tym ogrodzie, a połowę w altanie swego ogrodu *montbarskiego*, którą odwiedzając *Rousseau*, nazwał ją kolebką historii naturalnej i próg jej ucałował. Umarł *Buffon* r. 1788, mając wieku lat 81, pochowany w *Montbar'ze*, w kaplicy pod jego stępem zbudowanej. (Syn jego jednak zginął pod gilotyną w burzliwym r. 1793, jako Półkownik konnicy w Paryżu, a przedśmiertna odezwa jego do zapamiętałego ludu, że się zowie *Buffon*, żadnego na nim wrażenia nie uczyniła). Wszy-

scy oddawali hold zasługom *Buffona*: majątkowi jego ziemnemu nadał tytuł hrabstwa *Ludwik XV*, a za panowania *XVI*, miał tę nawet pociechę, iż mógł sam widzieć jak mu wystawiono posąg z napisem: „*Majestati naturae par ingenium*.“ Posąg ten umieszczony został przy wejściu do gabinetu historii naturalnej, który przez sławę imienia *Buffona* codziennie wzbogacał się nowymi skarłami. Ze wszystkich stron świata przysyłano mu ciekawe przedmioty, korsarze nawet al gierscy szanowali paki do niego adressowane, a zabierali własność króla hiszpańskiego podczas wojny z Ameryką. Wielka chęćna rossyjska, zwiedzając Paryż, dowiadywała się o *Buffonie*, a gdy jej doniesiono jego niebytności, rzekła: „Pójdę w załoty do jego gabinetu, nie mając jemu osobiście się zalecić.“ — Przyrodzenie nie miało lepszego historyka nad *Buffona*; jednakże z pomiędzy tych, którzy usiłował plan jego naukowy kontynuować, godni są wspomnienia *Lacepede Lesson*. Pomimo wielkiego postępu zoologii od czasów *Buffona*, wszelako jego *Historja zwierząt* w rękę wszystkich się znajduje i zawsze stanowi zasadę nauki, pomnik talentu, obraz prawdziwy i zajmujący pierwszej klasy jestestw żyjących. Wziętość dzieła, w którym odbija się piętno geniuszu, jest razem najtrwałszą i najpopularniejszą. — *Buffon* miał postawę szlachetną i poważną, powierzchowność jego odpowiadała wielkości rozumu i ogromowi prac. Zarzucano mu przysadę w ubiorze i układzie; lecz ci, którzy z nim w bliższych zostawali stosunkach, wychwalali jego dobroć, łagodność, prostotę, uczynność i grzeczność. *A. A.*

**BUFFONE**, z włoskiego, komiczny aktor w operach *buffa* zwanych, albo we włoskiem *Intermezzo*. Włosi rozróżniają jeszcze *Buffo cantante* od *Buffo comico*; po pierwszym wymaga się więcej komiczności w śpiewie, po drugim w odegraniu roli i giestach. Wyraz ten poszedł zapewne z łaciny wieków średnich, w której *Buffo* (Odmo-pysk) nazywał się knglarz, który na scenę z nadętą twarzą wyszedłszy, odbieraniem policzków rożśmieszał publiczność.

**BUFONITY** (*Glossopetrae; Bufonites ou Crapaudines* fr.). Tak się zowią skamieniałe zęby niektórych ryb, mianowicie Rekinów. Nazwisko to, pochodzące od *Bufo*, oznaczającego ropuchę, przypomina dawne błędne wyobrażenie, jakoby miały się tworzyć ze skamieniałego mozgu ropuchi, zkad też zwano je i *żabiemi kamieniami*. *S. B. G.*

**BUG**, *Boh*, znaczna rzeka, u dawnych zwana *Ipanis*, wypływa ze wschodniej strony gór Karpatskich, na granicy Podola z Austryją. Pły nie naprzód w kierunku wschodnim, następnie w południowo wschodnim, prawie równolegle z Dniestrem, i połączywszy się z wodami Dniepru wpada do morza Czarnego. W głębokiej starożytności już była ta rzeka znajomą. Dawni Sławianie, bałwochwalczy, oddawali cześć boską tej rzece, i dla tego ona wprzód nazywająca się *Ipanis*, przezwaną została *Boh*, *Bog*. W r. 1018 Bolesław Chrobry, król polski, tak przeważnie zbił u tej rzeki Jarosława księcia Kijowskiego, iż ten ze swą tylko towarzysząni ledwie ujsć zdołał do Nowogrodu, a Bolesław wszedł do Kijowa. — Druga rzeka, także Bug zwana, mniejsza, i dla różnicy od pierwszej zachodnim niekiedy mianowana Bugiem, bierze początek swój w Galicyi, koło miasteczka Glinian, i w biegu swym, na sto przeszło mil długim, przeryzując Belzką i Chelmską



ziemię, płynie przez Podlasie i Mazowsze, pod Dubienką, Włodawą, Brześciem Litewskim, Mielnikiem, Nurem i t. d.; przy Sierocku łączy swe wody z Narwą, i pod Nowodworem, o trzy mile poniżej Warszawy, razem z nią wpada do Wisły. Od Buska jest splawną, lecz płytkie nader ma koryto. D. C.

**BUGENHAGEN**, jeden z najczynniejszych pomocników Lutra w krzewieniu reformacyi, urodził się 24 czer. 1485 r. w *Julin*, niedaleko od *Sztetynu* (w Pomieranii); kończył nauki w *Greifswald*, a później został Rektorem szkoły w *Treptowie*. Wkrótce jednak unikając prześladowań katolickiego duchowieństwa, udał się 1521 r. do Wittenbergu, gdzie zostawszy profesorem teologii i generalnym superintendentem, piętrowszy w tanecznym kościele nabożeństwo luterskie publicznie odprawił. Lutrowi pomagał on w tłumaczeniu biblii; lecz największą przysługę reformacyi przyniósł, przez urządzenie liturgii wyznania ewangelicznego i przez zaprowadzenie kościelnego rządu w wielu krajach i miastach. Duńczykowie z tej przyczyny uważają go za swego Reformatora. Bugenhagen umarł 20 kwiet. 1558 r., zostawiwszy po sobie dzieło pod tytułem: „*Historia Pomieranii*“ (Greifswald 1728 r. in 4to.).

**BUHURUSLAN**, miasto powiatowe gubernii Orenburskiej, pod 54° 8' północnej szer. a 69° 58' wschod. długości, na prawym wzniesionym brzegu rzeki *Kineł* większej, wpadającej w Samarę przy mieście Alexiejewskn. Pierwszą osadę w tym miejscu założył rząd, którego rozporządzeniem od czasów Piotra W. zwolna stopniami osadzano tutaj na ciągłe mieszkanie wysłużonych żołnierzy i włóczęgów nie pomniejszych miejsca swojego urodzenia. Tym sposobem mała w początkach utworzona wioseczka, nazwana od imienia rzeczki wpadającej w Kinełę, stała się z czasem miasteczkiem, które dnia 23 grudnia 1781 r. przy utworzeniu Ufskiego namiestnictwa, zostało policzone w rzędzie miast powiatowych. Teraz ma domów 379, cerkiew 1, szkołę, fabryk 8; kram 21, mieszkańców 2,833. Od dnia 1 do 8 września corocznie trwa tutaj jarmark, na który z różnych stron zjeżdżają się z towarami kupcy, szczególnie zaś z Saratowa i Symbirsk. D. C.

\***BUJAK** (*Empis*). Rodzaj owadów dwuskrzydłych, w kształcie miedzy Komarami i Nądwożnikami pośrednich, mających: różki sztylowate, grube, zbliżone; głowę od tułowia węższą; trąbkę tęgą pionową z 5 ostrych szczynek złożoną, w rurkowatej pochewce ukrytą. Owady te żyją w lasach, zaroślach, ogrodach i między trawą na łąkach. Ludzi nie kęsają. Niezmiernie są płodne, względem mniejszych od siebie drapieżne; same służą większym gatunkom za pastwę. — B. północny (*E. borealis*; *Empis du Nord* f.; SCHNEFFENFLIEGE n.; Тоакчикъ r.) znajomy jest dobrze w krajach Europy północnych. Od komara większy, czarny; skrzydła ma zaokrąglone z brzegu zewnętrznegorudawe; nogi rude w stawach i na stopach czarne. W czasie ciepłych wieczorów latem gromadzi się w długie bójające po powietrzu kolumny, to się wznoszące to opadające, tak czasem wysokie, iż wierzchu dojrzeć trudno. Pospólstwo z tego przepowiada w dniu następnym pogodę. S. B. G.

**BUJALSKI** (BONAVENTURA). Franciszkan prowincyi litewskiej, doktor teologii, był w zakonie swoim prowincyalem, a w roku 1772, będąc naówczas gwardyanem w klasztorze Olkieniickim, w Trockim powiecie, podał do druku zbiór swoich mów i kazań, mianych w czasie objazdu



wych (*Amentaceae*), orszaku dębowych (*Quercineae*) z kasztanem jadalnym spowinowacony. Jeden jego gatunek (*F. antarctica* Forst.) rośnie w ziemi-ognistej, drugi (*F. ferruginea* Ait.) w Ameryce północnej, trzeci w Europie. Europejski Buk (*F. sylvatica* L.; *Hêtre*, *Faufr.*; *Buche*, *Waldbuche* n.) tak dla postaci okazałej, jako też foremności i gładkości pnia, niemniej jasnej niemal żółtawej zieloności, którą od posępnej i ciemnej pospolitych drzew odbija, do najpiękniejszych drzew należy, przedź od dębu rośnie i wcześniej używalnym się staje. Pień jego prosty korą siwo-popielatą okryty, miewa od 100—110 stop wysokości, a od 3—4 stop średnicy, kończy się koroną u wierzchu gałęziastą od 30—40 stop w szérz zajmującą. Liście buku są ogonkowate, przemienne, jajowate, spiczaste, pofalowane, z wierzchu lśnące się, u spodu nieco włosiste, z brzegu rzęsami obwiedzione, niewyraźnie ząbkowane. Kwiaty męskie w główkach kulistych, ramiennych, długo-szypułkowatych. Owoc 2—3 orzeszki wielkości małych laskowych, trójkątne, spiczaste, kasztanowate, lśnące się, zawarte w obwijce powiększonej, kolczastej, stwardniałej 4-wrębnej. Znajduje się w krajach górzyszych środkowej i południowej Europy; w Królestwie polskiem i na Wołyniu rzadki, częstszy na Podolu; w Litwie, Kurlandyi i północnych Rossyi guberniach wcale go nie ma, ale za to obficie w Krymie i okolicach Kaukazu. Rośnie w gruncie suchym, lekkiem i kamienistym na pochyłościach gór, raczej na północ i na wschód niż na południe wystawionych. Kwitnie po wydaniu liści. Dosięga dojrzałości w lat 90, ale trwać może 4 wieki. Mnoży się głównie przez rozsianie nasion, ale to w jesieni dźiać się musi, nasiona bowiem trudno do wiosny płodność swą dochowują; młode buczki równie mrozu jak i zbytznego upału się boją, i w czwartym lub szóstym roku, jeśli tego jest potrzeba, przesadzać się mogą. — W ogrodach pielegnowane bywają odmiany: z liśćmi światło-czerwonymi (*F. s. purpurea*), ku jesieni coraz ciemniejszymi, z różno-kształtnymi całemi i palczasto-podzielonemi (*F. s. heterophylla*), i z zebranemi w wiązki przysadziste na gałęziach (*F. s. cristata*). — Drzewo bukowe wedle wieku i gruntu, na którym rośnie, rozmaite bywa: młodych białawo-żółte lub czerwoniawe, w starych różowe, z gruntu mokrego w zewnętrznych słojach białawe, w serdaku orzechowo-żółte. Będąc mocne i w wodzie jak dębowe wytrwale, nie wytrzymuje jednak zmian suchości i wilgoci, paczy się od suchości, pęka łatwo, ulega zepsuciu od robactwa, i dla tego na budowlę jest nie żdatne. Zaradzają temu ścinając je na pniu na początku lata, mocząc przez 4 lub 6 tygodni w ciekącej wodzie, albo popiłowane na dyle lub deski, susząc w dymie. Tak przygotowane nabiera podobieństwa do orzechowego, a łącząc w sobie trwałość i lekkość częstego jest użycia w rozmaitym względzie. Robią z niego pudła do pojazdów resorowych, trzewiki drewniane, instrumenta muzyczne, meble i wszelkie maszyny i sprzęty gospodarskie. Hebluje się gładko, ale doskonałej politory równie jak i lakieru nie przyjmuje. Pod względem opalu między najlepsze się liczy; pali się bowiem płomieniem jasnym, spokojnym, daje wiele ciepła, wyborne węgle i nadto w popiele wiele zostawuje potażu. Wiorami i pilowinami klarują wino. Kora do garbowania skór, liście do karmienia oźwiec i bydła przydać się mogą. — Bukiew czyli Buczyna (orzeszki



bukowe), sama w smaku ma nieco do migdałów podobieństwo, ale surowo w większej ilości jedzona, odurza i uporeczywają nieprzyjemną chrypkę sprawuje. Przez prażenie własność tę traci, podobne kawie palonej wyziewając aroma. W krajach w bukowe lasy obfitujących, jakoto: w Saxonii, Ziemi siedmiogrodzkiej, Węgrzech i t. d. Buczyna jest zwyczajną w jesieni dla trzody chlewniej karmią, a lasy takowe rocznie na same tylko świń pastwiska za znaczne się summy wydzierżawiają, które od niej prędko się tuczą, ale nie jedrną, równie jak i od samych żołędzi dają słoninę. Wiewiórki, koszatki, orzechówki, bukówki, kleski niezmiernie buczynę lubią. W wielu miejscach tłoczą z niej bardzo dobry do kuchennego i innego użycia olej, który w zimnie nie krzepnie; 100 funtów buczyny daje 12 funtów czystego a 8 mętnego oleju. Olej czysty we Francyi, w Palatynacie i w wielu innych niemieckich krajach zamiast oliwy się używa. — Kuchy po wytłoczeniu oleju pozostałe, mają bydź koniom bardzo szkodliwe. *Tscheulin* Prof. weterynaryi w Carlsruhe robił doświadczenia, według których dwa funty ich dane na czczo koniowi, prędko go umorzyły. *Braun* w Fulda zaprzecza temu. Byłoby zatem pożytecznie stanowczo rzecz tę rozstrzygnąć. W r. 1830 *Hornemann* na posiedzeniu zgromadzenia Badaczów Natury niemieckich udzielił to ciekawe postrzeżenie, iż piorun nigdy w drzewa bukowe nie bije, co jeśli tak jest rzeczywiście, mielibyśmy w bukach żyjące konduktory! S. B. G.

**BUKANIERY.** Głośnie i liczne stowarzyszenia zbójców morskich, zwanych także *braćmi brzegowymi*, najpowszechniej zaś znajomych pod imieniem *Flibustierów*. Rozmaicie wywodzą źródło nazwania *Bukanierów*: jedni od wyrazu Karaibsko-indyjskiego *Bukan*, znaczącego szczególny sposób przygotowania i zachowania mięsa, który wspomnieni zbójcy morsecy przejąwszy od Karaibów indyjskich, nazwali się *Bukanierami*; inni znowu powiadają, iż w starożytnej francuszczyźnie wyraz *Boucan* oznaczał naprzód dom rozpusty, a później wszelkie miejsce nieczyste, i że ci zbójcy nazywając tak swoje chatki, w których przygotowywali na pokarm mięso, sami *Bukanierami* nazwani zostali. Początek ich stowarzyszenia ukazuje się w roku 1524. Różnego stanu i z rozmaitych stron Europy ludzie składali ten związek, szczególnie zaś Francuzi i Anglicy. Pierwszym powodem do tego stała się duma i zawiść Hiszpanów. Ci bowiem opanowawszy odkrytą przez Kolumba Amerykę, nikogo do niej nie przypuszczali, i z obcymi żeglarzami uporeczywie staczając boje, jeńców natychmiast zabijali. Zemsta więc nasamprzód skojarzyła odważnych obcych żeglarzy, a chęć zysku następnie przywiodła ich do prowadzenia zbojeckiego życia. Główne siedlisko *Bukanierów* było na wyspie St. Domingo. Oddaleni od ojczyzny, bez żon i dzieci, składali między sobą braterstwo ścisłe spojęne potrzebą i wzajemną pomocą. Jednostajnie uzbrojeni, jednakowo wiodli sposób życia, i wszystko u nich było wspólne. W wolnych chwilach od boju, polowali na dzikie byki, z których urządzali swój pokarm (*bukan*). Sława ich mężstwa i odwagi, do najwyższego nieraz posuwanej zuchwalstwa, szeroka wieścią rozwiała się po świecie. Wielu mieli dzielnych dowódców, jakimi byli: kapitanowie *Piotr z Dieppu*, zwany *Piotrem W.*, *Bartłomiej Portugeza*, *Mansfeld* i t. d. Lecz nad nich wszystkich wzniósł się potęgą i sławą następca Mans-

felda *Henryk Morgán*, będący później komisarzem admirałcy i gubernatorem w Jamaice. Powziął on był zamiar utworzenia udzielnego królestwa w części Indyi wschodnich i na wyspach oceanu spokojnego, i gdyby nie niekarność Bukanierów, bardziej do rozboju i łupieży niżeli do wojennych wypraw skłonnych, pewnieby tego dokazał.— Związek towarzyski Bukanierów trwał w całej swój sile do r. 1688; poczem zgoda i jedność zniknąć między niemi zaczęły, co dało sposobność Hiszpanom i Anglikom do zupełnego ich z czasem wyniszczenia. Niektórzy z nich, dostawszy pozwolenie od władz miejscowych napadania na okręty nieprzyjacielskie, nazwani zostali *Kaprami*. Obszerną między innemi wiadomość o Bukanierach, przez dwa wieki blisko, odwagą i łupiestwem słynących, znaleźć można w następnych dziełach: *History of the Buccaneers of America by James Burnet*, *Lives of Banditi and robbers by C. Mac Farlane*; *The Buccaneers of America* bezimiennie wydane; *Podróże Dampiera* i t. d. D. C.

BUKAREST, *Bucharest*, *Bukureszt*, stolica Wołoszczyzny, leży na obszernej równinie, nad brzegami rzeki Dymbowicy. Przebywają w niej ciągle gospodar wołoski ze swoim dywanem czyli radą, grecki arcybiskup zależący od Konstantynopolskiego patriarchy, i cudzoziemscy konsulowie. W środku prawie miasta, stoi wieża na czterech drewnianych oparta słupach, którą krajowcy zowią: *Fuszyr de fok* (strażnica pożarowa). Z wierzchołka jej daje się widzieć cały Bukarest ze swemi świątyniami i licznemi ogrodami, co dosyć malowniczy przedstawia widok; lecz wszedłszy w ulice miejskie, urok ten znika. Wąskie, krzywe, wijące się tu i ówdzie uliczki, wymoszczone są deskami, które właściwie mieszkańcy nazywają *Ponti*, (mostami), pokrywają albowiem błotnistą i wilgotną ziemię. Obok przebijających śladów europejskiej oświaty, gruba panuje azyatycka gnuśność i prostota. Lyceum zawiera w sobie 300 uczniów, przy niem jest kilka szkół, gdzie uczą języków: wołoskiego, francuzkiego i sławiańskiego. Jest też tu teatr, na którym przejeżdżający grywają tylko aktorowie; drukarnia, w której nie nigdy nie drukują; szpital, biblioteka i t. d.; kościołów w ogólności liczy się do 300. Ludność wynosi 80,000 mieszkańców. Z tych połowa ubiera się po europejsku, połowa nosi krajowe szuby i wysokie czapki.— Nie wiadomo z pewnością kiedy został założony Bukarest; niektórzy dziejopisowie powiadają, iż w wieku XIII założył go niejakiś Bukur, od którego to miasto otrzymało swoje nazwanie. W r. 1698 wojewoda bessarabski, Konstanty, przeniósł tu stolicę Wołoszczyzny, wprzód zawsze będącą w Tergowiszcie. Sławne jest to miasto ważnym traktem Rosyi z Turcyą, w r. 1812, 28 maja, w murach jego zawartym. Od r. 1828 Bukarest znacznie powemi przyozdobił się gmachami, i większy w nim zaprowadzono porządek. D. C.

BUKIET, (*Thyrus*). Zowie się w Botanicie Kwiatostan między wiechłą i gronem pośredni, którego szypułki są gałczyste, gęste, krótkie; środkowe jednak dłuższe są od dolnych i wierzchołkowych, np. Ligustr, Lilak, Winograd. S. B. G.

BUKIEW. (Ob. Buk).— BUKIEW TURECKA, albo aptekarski orzech Syreniusza (*Nuces Behen*, *Ben*, *Glandes unguentarii*, *Balani Myrepsiacae*). Są nasiona okraglawo-jajowate, tępotrójkantne, wielkości orzechów laskowych, lub mniejsze, z twardą białą-żółtawą

lub światło-popielatą lupiną, z których jęder otrzymuje się olej Ben (Ob. t. w.) Mocno mają rozwalniać żołądek. S. B. G.

BUKKARI, miasto węgierskie, w tak nazwaném *Pobrzeżu* (Litorale) *adryatyckiem*, liczy 1800 mieszkańców, ma obrońną twierdzę, i szczupłą wprawdzie, ale dobrą przystań na 50 większych statków, które się w niej dobrze zabezpieczone od fal i burzy morskiej znajdują. Prowadzi handel rybą, winem, drzewem, oraz innemi krajowemi płodami. (Z. B.)

BUKŁAK, wyraz tatarski, znaczy skórzane naczynie, w którym Tartarowie wodę, lub mleko z sobą na koniu wozili.

BUKOLIKA, wyraz z greckiego, od słowa (βουκολος) pasterz, używa się na oznaczenie rodzaju poezji pasterskiej.

BUKOWINA, część Moldawii między Karpatami i Dniestrem, która przeszła pod panowanie Austrii (1777), za rządów cesarzowej Maryi Teresy. Graniczy na zachód z Galicyą, z południa-zachodu z Węgrami i ziemią siedmiogrodzką, na południe i wschód z Moldawią, z północy zaś i wschodu z Rosyą. Rozległości ma 178 mil kwadratowych, a ludności przeszło 228,490 dusz płci obojęd. Mieszkańcy są wyznań: katolickiego, greckiego, ormiańskiego i żydowskiego. W ogólności żydów liczy się do 10,000. W przeszłym wieku Bukowina nierównie mniejszą miała ludność, tak dalece, że cesarz Józef II musiał tam nawet posyłać osadników. Na całej przestrzeni téj krainy trzy tylko znajdują się miasta: Czernewice, stolica Bukowiny, nad Prutem; Saczawa i Séret; prócz tego są jeszcze cztery miasteczka i 277 wiosek. W stolicy jest gimnazjum, oraz inne pomniejsze naukowe zakłady, gdzie w wysokim stopniu doskonałości nabywają szczególnież uczniowie sztuki rysunku i tańców. Cenniejszemi towarami wywożonemi ztąd do obcych krajów, są płóciennne wyroby, sukna, sprzęty pokojowe, powozy, wyprawne skóry i muzyczne narzędzia. Artykuły wspomniane zwykle wywożą się do Moldawii. Austria także z Bukowiny otrzymuje corocznie wyborowego gatunku konie, ze sławnych tamże stad cesarskich. Kilka żył złotych i srebrnych gdzie niegdzie postrzegać się dają, lecz w tak drobnej ilości, iż wynagrodzenie robotnikom, przewyższaloby wartość dobytego kruszcu. Drogi bukowińskie są wcale dobre; rzeki: Dniestr stanowiący północną granicę kraju; Prut, Seret, Saczawa, Moldawa i Bystrzyca, splawnością swą ułatwiają handlowe związki z Turcyą i Moldawią. Cały handel jest prawie w ręku Ormianów, i wkrótce zapewne zupełnie do nich przejdzie. Bukowina nakoniec po większej części jest górzysta, i wielkiemi odziana lasami. W owych to nieprzejrzanym jej puszczach, Jan Albrycht król polski, wielką poniósł klęskę, od zdrady Wołochów r. 1497, którzy podcięte wprzód umyślnie drzewa ogromne, na przechodzące przez las wojsko polskie, niespodzianie stracili. D. C.

BUKSZPAN (*Buxus*; *Buis* f.; *Buxbaum* n.) Rodzaj drzewiastych roślin dwa zawierający gatunki. Należy do klasy Linneusza rozdzielnopłciowej (*Monoeceia*), rzędu cztero-pręcikowego (*Tetrandria*), do fanili naturalnej Ostromleczowych (*Euphorbiaceae*). 1) Bukszpan pospolity (*B. sempervirens*; *Buis ordinaire* f.; GEMEINER BUXBAUM; самшитъ ros.), dziko rośnie w okolicach górzystych południowej Europy i Azji. Postać ma krzewiu pierwszej lub drugiej, albo też



drzewa trzeciej wielkości, dochodzącego 6 lub 9 łokci, z pniem prostym szarą popękaną korą pokrytym, w górze gałęzistym. Liście jego są drobne, trwałe, przeciwiegle, skórkowate, jajowate lub owalne, w końcu wycięte, gładkie, z wierzchu lśniące się ciemno-zielone; kwiaty białawe, drobne, w pachach liście kupkowate, w marcu lub kwietniu pokazujące się. Zwyczajnie Bukszpan niewa do 2 lub 3 stop wysokości, rośnie gęsto i zielono, a że się łatwo strzydz daje i do każdego gruntu przyzwyczaić przeto dla ogrodów umiarkowanego klimatu nie małą jest ozdobą. Przeniesiony do nich, przez pielęgnowanie, wydał do 8 odmian z liśćmi węższymi i szerszymi, żółto lub bialo-plamistymi, lub tylko obrzeżonemi. Najznakomitsza jego odmiana jest: B. karłowaty (*B. suffruticosa*; *Buis à bordures*, *nain* fr.), przez postrzyganie do 8, a czasem do 4 tylko cali wysokości dająca się doprowadzić, którą w ogrodach i u nas nawet osadzają ścieżki, klomby i rabaty kwiatowe; pod przykryciem albowiem, nie źle wytrzyma zimą, a daje się rozmnażać przez rozdzielanie w korzeniach. Inne odmiany utrzymują się przez odkładanie lub szczenie; z nasion albowiem ich, prosty się bukszpan wyradza. — Drzewo bukszpanowe ze wszystkich europejskich jest najcieńsze, ponieważ w wodzie tonie; dla znacznej twardości i pięknej żółtej farby dosyć się ceni; służy głównie w stolarskich i tokarskich robotach; wyrabiają z niego tabakierki, grzebienie, równie jak wiele instrumentów muzycznych dętych. Drzewo to z pnia i korzeni, zraszpławane, w zastępstwie gwajaku zaleca się jako pędzące poty, w leczeniu podagry, reumatyzmu i t. d. Wszystkie części bukszpanu smak mają gorzki, obrzydliwy i zapach nieprzyjemny szczególny. Liśćmi jego fałszowany bywa senes. Powiadają, iż niektórzy piwowarowie dla oszczędzenia chmielu dodają je do piwa; ponieważ jednak użyte w odwarze gwałtownie wypróżniają żołądek, takie zatem fałszerstwo nie może być dla zdrowia publicznego obojętne. — 2) B. balearski (*B. balearica*; *Buis de Mahon*), od tamtego różni się szerszymi liśćmi. Wielkie stanowi lasy na wyspach balearskich. Utrzymuje się po szklarniach. — BUKSZPAN OSTOWATY. Ob. Niesplik krzak gorejący (*Mespilus Pyracantha*). S. B. G.

BUKWICA (*Betonica*), rodzaj roślin z klasy Linneusza Dwusilnej (*Didynamia*), rzędu Nagoziarnowego (*Gymnospermia*), z rodziny paszczekowatych albo dwuwargowych (*Labiatae*), do 10 zawierający gatunków, których 6 liczą w Europie. Bukwica pospolita albo czerwona (*B. officinalis* a. *hirta* Koch. syn.) rośnie u nas wszędzie na łąkach międzylesnych i w zaroślach, a we wszystkich częściach jest szorstka i włosista. Łodyga jej czworogranna pojedyncza, na stopę lub więcej wysoka, prosta; liście podługne sercowate, karbowano-pilkowane, korzeniowe długo-ogonkowate; kwiaty czerwone na końcu łodygi w kłos u spodu przerwany zebrane: korona omszona, z rurką krzywą, wargami rozstrychnionemi, z przeciekami od górnej o połowę krótszemi kielich beżylkowy włosisty. Kwitnie latem. Zdarza się odiniana z kwiatami białemi. Korzenie Bukwicy, wznicać mają wonity. Liście świeże, słabego nie przyjemnego zapachu, w suszeniu łatwo czernieją i smak gorzkawy ścinający posiadają; na proch utarte, zażyte wzbudzają kichanie. Zalecają się w chorobach płucowych i w zastępstwie her-

baty; dawniejsi lekarze rozliczne im przyznawali własności.— B. biała Syreniusza jest Pierwiosnek wiosenny; jego B. wodna, TRĘDOWNIK WODNY (Ob. t. w.): S. B. G.

BULAK, miasto w Egipcie, niedaleko Kairu, nad wschodnim brzegiem Nilu, z najlepszym portem na tej rzece, dobrze zabudowane i ludne.

BULAT, znaczy właściwie stal wypolerowaną; przenośnie szablę z polerownej stali, z głownią szeroką, mianowicie turecką lub perską.

BULAWA. Krótka, gruba, drewniana lub metalowa laska, z galką lub jabłkiem na końcu, była niegdyś wojennym narzędziem, rodzajem maczugi; później zaś została oznaką najwyższej w wojsku władzy, mianowicie hetmana w Polsce. Wyraz ten napotyka się często w przekładzie Pisma S. na język sławiański (morawski), w znaczeniu oręza, i według wszelkiego do prawdy podobieństwa, pochodzi od wyrazu łacińskiego *Bula*. Bulawa, po tatarsku *topuz*, tém się różniła od tatarskiego *buzdyganu*, że ostatni miał na końcu jabłko ostrze nabitane gwoździami, chociaż także u Turków i Tatarów oznaczał dostojność wyższych wojska dowódców. *Wielka, mała, polna* bulawa, są to wyrażenia używane niegdyś w Polsce na oznaczenie różnego stopnia władzy hetmańskiej (Ob. HETMAN). Robiono bulawę z drogiego kruszcu, z gładką rękojeścią, i ozdabiano drogiemi kamieniami. Znaczyła ona też samo, co dzisiaj berło marszałkowskie. Król polski Stefan Batory, chcąc ująć na swoją stronę Kozaków, dał hetmanom małorossyjskim na znak ich władzy bulawę. Inne bulawy z powodu kształtu swojej galki, nazywały się *sześciopiorani*. Buzdygan w Polsce oznaczał dostojność chorążych.

BULBUL, perskie nazwanie słowika, który, według miejscowych powieści, w pieśniach swych miłość ku róży opiewa.

BULGAROWIE i BULGARYA. Prowincya Turcyi europejskiej, zwana tak od imienia BULGARÓW albo BOLGARÓW. Pod tém nazwaniem sławne były w wiekach średnich dwa ludy, jeden mieszkający nad Wolgą, drugi nad Dunajem. Zeby dziejów tych obu ludów nie mieszać z sobą, co nieraz już się trafiało, o każdym z nich z osobna, choć w krótkości, powiedzieć tu należy. 1) BULGAROWIE NADWOLGSCY. Lud ten niegdyś liczny i znanienny, zupełnie już teraz zniknął. Z pozostałych tylko monet, ze wspomnień arabskich geografów, z napisów na nagrobkach, ze zwalisk kwitnących niegdyś miast, nakoniec z kronik rossyjskich i z niektórych podań tatarskich, możemy mieć jedynie niejakiś o nim pojęcie. Na początku wieku X, byli już oni nardem potężnym, mieli swoje miasta i obszerny handel. Część wszakże tego ludu koczując prowadziła życie. Państwo się ich rozciągało od gór Uralskich do rzek Surry i Oki, od Wiatki do Kamy, oraz do źródeł Donu, Chopru i Samary; to jednak rzecz niewątpliwa, iż na tej przestrzeni mieszkaly także inne narody, jako to: Mordwy, Czeremissy, Czuwaszy i Wotjaki. Niektórzy dziejopisowie wywodzili nazwanie *Bulgarów* od rzeki *Wolgi*, uważając niejakiś podobieństwo brzmienia między wyrazami *Bolgar* i *Wolga*; lecz mylnie ich było pod tym względem mniemanie. Wyraz albowiem *Bulgar* — w porównaniu — jest dawniejszy od nazwania rzeki *Wolgi*; ta wówczas nazywała się według jednych *Atel* czy *Etel*, według zaś innych *Rha* (Obacz *WOLGA*). Prędzej więc to być może, iż poźniej wspomniana rzeka od imienia Bulgarów *Wolgą* przezwana zo-

stała. W r. 992 przyjęli oni wiarę muzułmańską za wpływem kalifów bagdadzkich, niektórzy z nich wszakże i chrześcijanami zostali. Spokojni, więcej do ciszy i handlu, niżli do walki skłonni, częste jednak starczyć musieli boje, zwłaszcza z książętami ruskimi. Handel swój po większej części prowadzili futrami, miodem, woskiem i zębami Mamutów; zdaje się przytém, iż skóry i orzechy znacznym także były ich handlu przedmiotem, albowiem dotąd na całym wschodzie juchtowe skóry zowią się *bulgari*, a orzechy *guzi bulgari*. Pierwój od wszystkich swoich wschodnich i zachodnich sąsiadów bili u siebie monety; pismo zaś znali już przed wprowadzeniem jeszcze do kraju swego Islamizmu. Prócz Rossyan, Wenów, Jugrów i Chazarów mieli ścisłe handlowe stosunki z Charyzmem (dzisiejszą Chiwą), Korassanem i wszystkimi nadbrzeżnemi krainami morza Kaspijskiego. Najcenniejszym miastem ich i stolicą był *Bulgar* albo *Bulgara*, której szczątki dotąd się widzieć dają w gubernii Kazańskiej, w powiecie Spaskim, blisko miasteczka Tetiusz, na wschodnim brzegu Wolgi, poniżej ujścia Kamy; gdzie teraz jest wioska *Bulgari*, zwana także *Bogorodzicko-Uspeńską*. Między wielu innymi, *Erdman*, *Pallas*, *Swinin*, *Karamzin* i *Iren*, szczegółowie opisali wspomnionego miasta pozostałe zwaliska, a w r. 1832 za staraniem kuratora uniwersytetu kazańskiego *Mussin Puszkina*, zrysowane na miejscu przez architekta *Schmidta*, wyszły w Moskwie rytowane widoki rzeczonych zwalisk dawniej stolicy bułgarskiego państwa. W późniejszej chwili, państwo to podbite najpierw przez Mongołów, następnie zajęła Rossya, i odtąd pod jej panowaniem cała ta kraina zostaje. Dzisiaj tam, gdzie niegdyś kwitnął handel i mieszkał lud potężny, ukazują się tylko lichy chatki Nogajców, Czuwaczów, Czeremissów i Mordwów. — 2) BULGAROWIE NADDUNAJSCY, nie wstółnego oprócz nazwiska nie mają z dawnymi Bułgarami nad Wolgą, i wprost pochodzą z pokolenia tureckiego. Pomiędzy ze Sławianami osiedli byli nad brzegami Dunaju około roku 501 i wnet stali się groźni wschodniemu państwu rzymskiemu. Cesarz Anastazyusz (w r. 507) chcąc się od ich najazdów uchronić, kazał wystawić długi mur, od imienia jego anastazyjskim zwany. Nic to atoli nie pomogło: wkrótce albowiem rządów Justyniana (w r. 559) Bułgarowie pod przywódem wodza swego *Zaberstara*, przeszli zimą zamarzyli Dunaj, i pustosząc wszystko po drodze, zbliżyli się aż pod mury Konstantynopola. Wtedyto genjusz tylko i mężstwo *Belizara*, państwo greckie od zupełnego upadku uratować zdołały. — W pierwszej połowie wieku VII podbili byli Bułgarów naddunajskich *Awarowie*; lecz *Chorwat*, czy też *Kuwrat*, książę bułgarski, przywrócił im niepodległość (679—1019). Następnie użamienieni przez cesarzów byzantyńskich, za pomocą mężnych braci *Piotra* i *Assana*, znowu wybili się na wolność i udzielnie składali państwo (1186—1389). W tymże czasie język sławiański stał się powszechnym w Bułgarii. W roku jeszcze 860 król bułgarski *Bahar* przyjął był wiarę ze swym ludem wiarę grecką; wprzód bowiem u Bułgarów była wiara pogańska (szamańska). Znacznie zaś później (około r. 1000) *Jedem* z jego następców *Jan Joannikis*, inaczej także *Jan*, *Janem* zwany, szukając opieki Innocentego III papieża, przyjął wiarę katolicką i cały swój naród był ku niej nakłonił. Nawrócenie to Bułgarów z wielkim tryumfem obchodzono w Watykanie; lecz gdy w r. 1203, Krzyżownicy



wzięli Konstantynopol, a cesarz Baldwin z pogardliwą pychą przyjął posłów *Kalo-Jana*: ten obrażony wystąpił przeciw niemu wraz ze sprzymierzeńcami swymi Połowcami, zbił na głowę Krzyżowników i samego Baldwina wziął w niewolę. Następnie zaś przy oblężeniu Saloniki, *Kalo-Jan* przeszyty był sztyletem od niewiadomej ręki, w nocy, w namiocie swoim. Wieść powszechna gruchnęła wtedy między ludem, jakoby przebity był dzidą Ś. Dymitra, za karę odszczepieństwa swego; poczem Bulgarowie zwolna stopniami wrócili do obrządku greckiego. Za czasów nakoniec króla Alexandra, wezwani na pomoc przez Jana Kantakuzena Turcy, uczynili Bulgarów holdownikami swymi; w r. 1389, Murad I, po krwawej pod Kassową bitwie, podbił ich zupełnie, a Bajazet I. w r. 1392 kraj ich do państwa Ottomanów przyłączył. Odtąd właśnie królom węgierscy tytuł królów Bułgarii przybierać zaczęli. — Dzisiejsza Bułgaria, zwana po turecku *Bulgar ili* oraz *Sofia Vilayeti*, graniczy na północ z Bessarabią i Wołoszcyzną, od których ją przedziela rzeka Dunaj; na zachód z Serwią, na południe z Bałkanami, a na wschód z morzem Czarnem; ma powierzchnię 1240 mil kw. W starożytności była to niższa Mezja, (*Maesia inferior*). Rządzący nią Beglerbej mieszka w mieście *Sofii*, dawnym *Sardica*, po bułgarsku *Traditza* zwanym. Inne miasta celniejsze są: twierdza *Warna*, *Ternowa*, dawna stolica patriarchów, *Tomi* czyli *Temeswar*, miejsce wygnania Owidiusza, i t. d. Koło miasta warownego *Sylistryi* nad Dunajem, widzieć się jeszcze dają szczątki muru cesarza Anastazyusza. Kraj cały w ogólności piękny i żyzny; na południu wysokie góry, na północy obszerne płaszczyny, obfite wydające plony, tak że zboża jako i winie. Ryb wszelkiego rodzaju podostatkiem dostarcza Dunaj. Ludność do 1,800,000 dusz obojg płci wynosi. Bułgarowie dzisiejsi prowadzą handel zbożem, winem, żelazem, woskiem, miodem i rybami. Stan oświecenia krajowego w bardzo nędznym jest stopniu. D. C.

BUŁAWNIK (roślina) Syren. ob. BIELMOK.

BUŁHARYN (Tadeusz), urodził się w Litwie 1789 roku, ojciec jego służąc w wojsku pod Kościuszkim, zmarł wkrótce po zakończeniu wojny; opuszczona wdowa, nie mogąc czuwać sama nad wychowaniem syna, oddała go do korpusu kadetów w Petersburgu w r. 1798. Dziewięcioletni Tadeusz prędko oswoił się z rosyjską mową i pod dozorem troskliwych nauczycieli, którzy okazujący się już talent jego pielęgnowali, znakomite wkrótce postępy w naukach uczynił. Z korpusu kadetów w roku 1805, do połowej służby w pólku ułanów W. Nięcia Konstantego przeznaczony, należał do kampanii pruskiej 1807 r. i za odznaczenie się w bitwie pod *Friedlandem*, orderem św. Anny zaszczyconym został. Po zawarciu przymierza w Tyłży, Bułharyn mieszkał w Petersburgu aż do początku wojny szwedzkiej 1809 r., w której szeregiem rosyjskim do Finlandyi towarzysząc, z awangardą Kamińskiego aż do Torneo doszedł. Nieprzyjemne jednak okoliczności zmusiły go po powrocie z tej wyprawy do uwolnienia się od służby rosyjskiej i do udania się do krewnych swoich w Warszawie. Zamtąd wyjechawszy do Francyi, przyjął tam służbę wojskową, i w roku 1810 do Hiszpanii się udał. Wypadki, których był wówczas świadkiem opisał w dziełku pod tytułem: „Wspomnienia o Hiszpanii” 1823 roku wydanym. W 1814 roku dostał się był Bułharyn do niewoli prus-

skieję, lecz oswobodziwszy się z niej po pewnym czasie, wrócił do głównej kwatery Napoleona, który go dowódcą małego oddziału ochotników mianował. Z upadkiem bohatera francuzkiego, skończył się także wojenny zawód Bulharyna. Wróciwszy do Warszawy, poświęcił się wyłącznie pracom literackim i pisał rozmaite poezye w polskim języku; potem zaś do Petersburga dla załatwienia niektórych familijnych interesów wysłany, znalazłszy tam wielu przyjaciół młodości i współpracowników, w Rossyi osiąść zamyslił. Zamiarem jego było, wydoskonaliwszy się w rossyjskim języku, w nim zdolności swoich jako pisarza używać; jakoż wkrótce w peryodyczném piśmie, przez przyjaciela swego Grecza wydawaném, pierwsze swoje w tej mowie prace umieszczać zaczął. Od roku 1823<sup>6</sup> wydawał już własne pismo: *Archiwum Północne (Siewiernyj Archiw)*", które z początku wyłącznie tylko dziejom, geografii i statystyce poświęcone, wkrótce potem i lżejsze literackie mieścić zaczęło przedmioty. Autorem tego rodzaju artykułów był zwykle sam wydawca, którego humorystyczne i satyryczne obrázky tak się podobały powszechnie, iż wkrótce Bulharyn został uznany za jednego z najznakomitszych narodowych pisarzy. W roku 1825 wspólnie z Greczem rozpoczął wydawanie innego jeszcze pisma peryodycznego: „*Siewiernaja Pczela (Północna Pszczola)*” i w tymże samym roku wydał: „*Ruskaja Talia*” albo almanak dramatyczny. Rozrzucone w obu tych wspomnianych pismach ulotne artykuły Bulharyna, zalecające się ogólnie trafnością satyrycznych postrzeżeń i lekkim a wesołym dowcipem, umieszczone są w zbiorze rozmaitych dzieł jego, p. t.: *Dziela Bulharyna 1827 r.* Po tych próbach Bulharyn napisaniem w roku 1819 romansu, p. t.: „*Jan Wyżygyn, Gilblas rossyjski*”, obszerniejsze talentowi swemu otworzył szranki. W romansie tym starał się mianowicie autor skreślić charakter i zwyczaje rossyjskiego narodu, i pomimo niektórych uchybień, które w nim sprawiedliwa krytyka wytknęła, z chlubą dla siebie zamiar ten wykonał. Dalszy ciąg tego romansu wyszedł 1830 r., pod tytułem: „*Dzieje Piotra Iwanowicza Wyżygina*”, obejmujące wypadki z 1812 roku zrzęcznie i poetycko skreślone. Znanie są także zaszczytnie historyczne romanse Bulharyna, a mianowicie: „*Dymitr Samozwaniec*” i *Rostawlew albo Rossya w 1812 roku*,” które obok trafnego malowania charakterów, i umiejętnie utrzymanego interessu powieści, głęboka znajomość historyi i ducha ówczesnej epoki zaleca. W ostatnich czasach t. j. w roku 1838, ogłoszona drukiem: „*Statystyka Państwa Rossyjskiego*” przez Bulharyna, jest bardzo ważnem w tym rodzaju dziełem. Bulharyn mieszka teraz w majętności swojej *Karłowa*, o pół wiorsty od Dorpatu, którą z dochodów za pisma swe nabyć był w stanie.

BULLA. Początkowo nazywano tak puszkę, zamykającą pieczęć przywiązaną na sznurku do urzędowych pism lub przywilejów; potem zaś i same te pisma. Teraz nazwanie to ściąga się mianowicie do pism urzędowych stolicy apostolskiej, czyli listów papieżkich, wydanych w rzeczach kościelnych większej wagi; w drobniejszych albowiem wydaje się *Breve* (ob. t. w.). Bulle piszą się na pergaminie grubym, i to na szorstkiej jego stronie, głoskami staro-gockiem, z pieczęcią ołowianą wiszącą, mającą na jednej stronie wyobrażenie śś. Apostołów Piotra i Pawła, na drugiej imię panującego papieża. Na początku kładzie się

imie jego, i tytuł: *Episcopus, Servus Servorum Dei*; po tém następuje wstęp ogólny, od którego pierwszych wyrazów, Bulla przybiera nazwisko, pod którym następnie cytowana i przytaczana bywa; jak np. sławna bulla *In coena domini*, przez Urbana V w roku 1236 wydana, wyklinająca kacerzy; *Unigenitus*, przeciwko Jansenistom w roku 1713; *Dominus ac redemptor noster*, znosząca zakon Jezuitów, i t. p. Księga zawierająca zbiór bull i brewiów papieżkich zowie się *Bullaryuszem*. — Byzantyńscy i Frankońscy Cesarze, już od IX wieku mieli zwyczaj w ważniejszych pismach swych i przywilejach używać złotych puszek do zamknięcia pieczęci. Stém wszystkiém wyłączone imie *Bulli złoty*, przywiązane jest szczególnie do sławnej ustawy Sejmu Niemieckiego, przez Karola IV cesarza w roku 1356 uroczystie ogłoszonej, opisującej sposób obioru i koronacyi cesarza; oraz przywileje elektorów, a mianowicie króla czeskiego; i oprócz tego jeszcze zawierającej ważne przepisy, względem cel, monet, miast, i t. d. Bulla ta aż do rozwiązania się niemieckiego cesarstwa, była jedną z głównych podstaw publicznego prawa w tém państwie.

BÜLOW (FRYDERYK WILHELM), hrabia *Dennewitz*, generał pruski, w wojnie o niepodległość z 1813 do 1815 r. wsławiony, urodził się 1755 roku w majątności ojca swojego *Falkenbergu*, (w Staréj Marchii). W 14tym roku życia zaciągnawszy się do wojska pruskiego, w przedkim czasie dosłużył się stopnia kapitana, a w roku 1793 zostawszy majorem, jako nauczyciel xięcia Ludwika Ferdynanda pruskiego, w wyprawie reńskiéj uczestniczył. W czasie oblężenia Moguncyi, niezachwianą odwagą i przytomnością umysłu odparł szczęśliwie napasć nieprzyjacielską przy *Marienborn*. Następnie, kiedy już książę Ludwik niepotrzebował opieki, Bülow został w 1795 r., dowódcą batalionu. W wojnie 1806 roku, odznaczył się chlubnie w oblężonym Toruniu, i w roku 1808, na stopień generała-majora i generała brygady postąpił. W pamiętnej wojnie z Francją 1813 roku, Bülow zwiódłszy pierwszą pomysłną walkę pod *Möckern* (5 kwietnia), zdobył 2 maja *Hallę*, i zwycięstwem przy *Lucken*, (1 czerwca) zagrożony Berlin z rąk nieprzyjacielskich uratował. Po upływie zawartego zawieszenia broni, kiedy Francuzi powtórnie stolicy pruskiej zagrozili, waleczny Bülow na czele trzeciego korpusu, pod główném dowództwem następcy tronu szwedzkiego, w pamiętnej pod *Grossbeeren* (ob. t. w.) walce, 23 sierpnia, zamiary nieprzyjaciół zniweczył. Nakoniec-najsławniejszém swém zwycięstwem pod *Dennewitz*, 6 września, po trzeci raz też samą posługę Berlinowi oddał. Wdzięczny Król przyjął obrońcę stolicy do szacupłej liczby wielkich kawalerów żelaznego krzyża, i po skończeniu wojny tytuł hrabiego *Bülow von Dennewitz*, jemu i potomstwu jego nadał. Nie z mniejszą chwałą walczył Bülow w bitwie pod Lipskiem, oraz później w Westfalii, Hollandyi, Belgii, i nakoniec we Francyi, pod *Laon*, *Soissons* i *Lafère*. Po zawartym pokoju otrzymał naczelne dowództwo w Prussach Wschodnich, a w r. 1815, dowodząc 4 korpusem wojska, przyczynił się znacznie do pamiętnego zwycięstwa pod Waterloo. Wróciwszy do Królewca, umarł tamże w roku 1816. — Brat jego HENRYK, urodzony w roku 1760, zmarły w 1807, jest autorem wielu znakomych dzieł w przedmiocie taktyki wojennej.

BULWA (*Helianthus tuberosus* L.; *Topinambour*, *poire de terre*



fr. ERDBIRN n) Zowie się trwały gatunek Słonecznika (ob. t. w.), dostarczający główek korzeniowych jadalnych. Chociaż pierwiastkowie pochodzi z Brazylii, w naszym jednak klimacie w gruncie dobrze się udaje; części jego zielne wprawdzie, od pierwszych przymrozków podobnie jak słonecznika i kartofli marzną, lecz korzenie najtęższe zimny wytrzymują. Korzenie te składają się z główek sporych, mięsistych, podłużnych, kartoflom podobnych, oczka mających, zewnątrz czerwoniawych, wewnątrz białych. We Francyi otrzymano z nasion odmianę z główkami żółtymi, i biało-żółtawymi. Łodygi, których kilka z jednego krzaku wychodzi, są proste, pojedyncze, od 3—4 łokci wysokie; liście przemienne, przeciwległe, czasem po 3 w okolkach, bujne, ogonkowate, owalne, szorstkie, z brzegu drobno-ząbkowane. Kwiaty, dla wczesnych przymrozków, u nas nigdy nie rozwijające się, na końcu łodyg są pojedyncze, żółte, od kwiatów słonecznika mniejsze. Główki korzeniowe pieczone lub gotowane, zdrową i dość smaczną karczochom podobną, stanowią leguminę; smak ich słodki, cukrowy, ale substancja nie jest tak mączna jak w kartoflach, dla oduymającej własności, zawsze jakiejś korzennej przyprawy potrzebują; według doświadczeń PAYENA zawierają w sobie dosyć DALINY (ob. t. w.) z powinowacónęj z krochmalen i inulinem, a przez fermentację nie mało wydają wódki; kto wie, czyby przy wydoskonaloném teraz urządzeniu gorzelni parowych, co do wychodu jęj, nie okazały się korzystniejszymi od kartofli. Główki te sadzą się wcześnie na wiosnę, tak jak kartofle, rzędem pod sochę, a potem w swoim czasie, okopują lub oborują. Uprawa rośliny tej na większą skalę do karmienia trzody chlewnej i bydła, w Anglii przez YWARTĄ zalecana, łatwiejsza jest od kartofli; bulwa bowiem udaje się w każdym miernym gruncie, nie boi się wilgoci, równie jak suszy i mrozów; łodygi jęj dostarczają opalu, a prócz korzeni, liście zdrowszego karmu od zieleniny kartoflowej (bulbowniku), tak dla koni i bydła, jako też i owiec. Nadto, korzenie nie obawiając się mrozów, nie potrzebują wykopywania na zimę, gdyż w każdym czasie wprost do użycia z ziemi brać się mogą. Mniejsza chyba plenność od kartofli, w produkcie samych korzeni, i smak który się tak powszechnie, jak w kartoflach podobać każdemu nie może, mogłyby być powodem do odmówienia pierwszeństwa roślinie tej w rozszerzonej uprawie nad kartoflą, którą pospólstwo litewskie także Bulwą albo bulbą nazywa. S. B. G.

BULWER (EDWARD LYTTON), jeden z najznakomitszych, żyjący dotąd angielski pisarz romansów, jest synem generała Bulwera, zmarłego w roku 1803, potomkiem starodawnęj w hrabstwie Norfolk rodziny; po matce zaś nie mniej szlachetne imię *Lytton* przybiera. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie w Cambridge, gdzie już poema jego o sztuce rzeźbiarskiej nagrodę akademieczną odniosło, wkrótce zbiór ulotnych poezyj pod skromnym tytułem: *Chwasty i dzikie kwiaty* (*Weeds and wild flowers*), w roku 1826 wydany, zwrócił na młodego autora uwagę publiczności angielskiej. W następny 1827 r., ogłosił nową poemę *O'Neill or the Rebell*, z nowszej historii Irlandzkiej, i pierwszy romans prozaiczny p. t. *Falkland*, w których się jednym z lepszych naśladowców Byrona okazał. Lecz wkrótce imię Bulwera większej i samoistnej nabyło sławy, przez wydanie w roku 1828 znakomitego pod

każdym względem romansu: *Pelham*, w którym autor z zadziwiającą w tak młodym wieku znajomością serca i gry uczuć ludzkich, stan wyższego w Anglii towarzystwa maluje. Żadne dzieło od śmierci Byrona i Waltera Skotta, nie zrobiło w Anglii większego wrażenia jak *Pelham*. Talenta pierwszego rzędu, ćwiczące się w pisaniu romansów, i dotąd wyłącznie prawie naśladowaniem ostatniego zajęte, rzuciły się z zapalem na nową, przez Bulwera wskazaną drogę; i ztąd powstał w literaturze angielskiej nowy rodzaj romansów, (*fashionable*), mających szczególnie za cel malowanie fizyognomii i charakteru tegoczesnych społeczeństw, namiętności i uczuć, a które wolne od okliwej przesady francuskiej, prawdą obrazów, trafnością postrzeżeń, a nadewszystko, czystym i moralnym dążeniem, utrzymują dziś jeszcze w Europie prawdziwą godność tego rodzaju literatury, któryby przez skażony smak czy serce nowszych pisarzy francuzkich, mógł łatwo pójść w poniewierkę i wzgardę u rozsądnych a pocziwych ludzi, w które go przy końcu przeszłego wieku, rozwiązało pióro tyłże Francuzów, raz już było podało, nim go potężny geniusz Waltera Skotta z tego poniżenia podźwignął, i na właściwej mu wysokości postawił. W przedkiej kolei po *Pelhamie* następowały inne dzieła Bulwera: *Wydziedziczony* (*The Disowned*) i *Devereux* w 1829; *Paul Clifford* w 1830; *Eugeniusz Aram* w 1832; *Pielgrzymi na Renie*. (*Pilgrims of the Rhine*) w 1833; *Ostatni dzień Pompei* w 1835 i nakoniec *Rienzi* w 1836. Wysoki talent poetycki w wynalezieniu i układzie; wdzięk i naturalność w prowadzeniu, a nadewszystko analityczny rozbiór uczuć i poruszeń serca, i delikatne cieniowanie charakterów, oto są główne zalety wszystkich w ogólności dzieł Bulwera, między które tak obok *Pelham*, *Wydziedziczony* i *Eugeniusz Aram* pierwsze trzymać się. Oprócz romansów napisał jeszcze Bulwer poważniejsze dzieło: *Anglicy*, (1833 r.) w którym ze szczerą miłością i chęcią dobra swojej ojczyzny, łącząc bezsułową surowość ceuzora, i niekiedy uszczypliwość satyrycznego poety, rozsypał po kolei, charakter, obyczaje, moralność, filozofią, literaturę i politykę angielską, śmiało na przyszłość wyprowadzając stąd wnioski. Bezstronność znamionująca to dzieło, była również zasadą publicznego życia Bulwera, gdy jako deputowany z *St-Ives*, w izbie niższej zasiadał. W obecnej chwili, jako sekretarz ambassady angielskiej mieszka w Konstantynopolu. — Starszy brat jego HENRYK BULWER, często za jedno z nim brany, oddawna członek parlamentu, jest także autorem dzieła o Francyi, pod towarzyskim literackim i politycznym względem: *France social, literary and political* 1834.

BULWKA, GŁÓWKA KORZENIOWA X. J. (TUBER; KNOLLEN n; Желвякъ r.); zowie się przy korzeniach część mięsista zsiadła, gładką powierzchnią, prawie zawsze mączasta, z massy komórkowatej, krochmalem wypełnionej złożona, która na powierzchni swojej, jedno lub kilka ma oczek; z oczek tych wychodzą łodygi pierwiastkowie z tej części pożywność ciągnące. Główki korzeniowe, właściwe są tylko roślinom trwałym, po większej części dwuliścieniowym, a równie jak cebule (Ob. t. w.) raczej do paków podziemnych, aniżeli do korzeni należą; wyrastają albo przy nasadzie łodygi jak w Georginie, Storczykach, Łomikamieniu ziarnistym i t. d., albo w ciągu gałęzi korze-

niowych jak np. w bulwie, albo na dolnych gałęziach łodygi w korzenie przerosłych jak kartofle, albo naostatek zawieszony są na końcu włókien korzeniowych, jak np. w Cyborze jadalnej. Główki korzeniowe o pewnej liczbie oczek przy ich sadzeniu, mogą się krajać na części, byleby tylko w każdej z nich oczko w całości było zachowaniem. Tak właśnie postępuje się przy sadzeniu bulwy i kartofli. Te zaś gatunki główek korzeniowych, które jedno tylko mają oczko w całości muszą być sadzone, i dla tego to korzenie Georginy przy rozdzielaniu główek ich w wiązkę zebranych, pewnie wymagają ostrożności aby rzuconego oczka, które się przy nasadzie łodygi znajduje, nie skaleczyć. Czasami włókna niektórych korzeni tak bywają zgrubiałe, iż zupełnie postać bulwek przybierają (np. w Parzydło Zwiesinosku X.J.); tak zgrubiałe włókna rozróżniają się od właściwych główek niedostatkami zupełnym wspomnianych oczek, a przeto i do rozmnażania gatunku nie są przydatne. S. B. G.

BUNCZUK. Wyraz ten turecki znaczy właściwie *perty fałszywe*, i *dęte*. Nie wiadomo zatem dla czego Polacy i Rossyianie nazwali tym wyrazem oznakę wyższej ottomańskiej władzy, kiedy ona po turecku zowie się nie *buńczuk*, lecz *tug*. Z wielkim podobieństwem do prawdy wnosić można, że buńczuki jeszcze przed poznaniem Turków znane już były w Polsce i Rossyi; albowiem Awarowie, Bulgarowie i inne ludy przybyłe z Azji, używały także ogonów konskich zamiast chorągwi i znamię władzy. To pewna, że u niektórych starożytnych polskich poetów, wyraz ten używał się na oznaczenie drogocennych ozdób, jak np. kutasa złotolitego z pereł i t. p. — Długie drzewce z blaszaną wyłożoną gałką lub *księżycem*, pod którymi na dwóch *truchach* i więcej *gałkami* u Turków oznakę stopnia dostojności. I tak przed *skłębem* noszą buńczuk o siedmiu ogonach przed wielkim wezyrem i wezyrami pierwszego stopnia o trzech, drugiego stopnia o dwóch; trzeciego o jednym; przed hospodarem Moldawii i Wołoszczyzny o trzech. Stąd w Polsce i Rossyi zowią ich zwykle baszami trzybuńczucznymi, dwubuńczucznymi, lub trzytulnymi, dwutulnymi i t. p. — Dawni hetmani małorossyjscy, w liczbie swoich *regalii*, mieli także buńczuk, nadany im w r. 1576 przez Króla Stefana Batorego. Strzegli to znamię władzy hetmańskie *buńczuczni*, składający gwardyę kozacką. Naczelnikiem ich był *buńczuczny generalny*. Ten wszakże chyba w nadzwyczajnych tylko zdarzeniach, nosił przed hetmanem buńczuk; zwyczajnie zaś nosili go *towarzysze buńczuczni*. U Turków zatknięty buńczuk przed namiotem Baszy, jest hasłem do bitwy. Od wyrazu *nakoń* *niec buńczuk* pochodzą wyrazy polskie: *bunczuczyć się*, *buńczuczny*, znaczące toż samo co *pysnić się*, *pyszny*, *dumny* i t. p. D. C.

BUNZLAU, po polsku *Bolesław*, miasto w Szlasku, nad rzeką Bobrą, sławne mianowicie fabryką naczyń glinianych, pięknie malowanych i wyłaczanych. Liczba mieszkańców wynosi 4,000 głów. 2) BUNZLAU miasto cyrkulowe w Czechach nad rzeką Izerą.

BUONAPARTE. (Ob. BONAPARTE).

BUONAROTTI. (Ob. MICHAŁ ANIOŁ).

BUPALUS, snycerz z wyspy Chio, żył około 510 roku przed Erą Chrzt. Hiponax rymopis w śmiesznej od niego wydany postaci, tak u-



szczypliwą nawzajem napisał nań satyrę, że przywiedziony do rozprawy Bupalus, nie mogąc znieść obelgi, powiesić się wolał.

**BURAK**, (*Beta*) rodzaj roślin z rodziny Mącznicowych (*Chenopedeae*), z klasy Linneusza 5-pręcikowej (*Pentandria*), rzędu 2-słupkowego (*Digynia*). Powszechnie znany wszystkim jako ogrodowa dwuletnia roślina Burak pospolity (*Beta vulgaris* L.), według zdania niektórych Botaników, pochodzi pierwotnie z tego, który na wybrzeżach morskich południowej Europy dziko rośnie (*Beta maritima* L.) i że z niego przez uprawę powstały wszystkie odmiany tej pożytecznej rośliny, która nigdzie jednak tak pospolicie jadana nie jest jak w Polsce i Litwie. Używa się bowiem tak w liściach (Botwino), jak i w korzeniach, najczęściej kwaśno i stanowi zdrowy, na północy wielce ulubiony pokarm; co tym jest szczególniejsza, że w innych krajach, gdzie ani barszczu ani chłodniku nie znają, ledwo wierzyć chcą temu, u nas tak pospolitemu zwyczajowi. Wszystkie odmiany buraków, do dwóch głównych szczepów (*races*) mogą się odnieść, jednego w którym liście, drugiego w którym korzenie główną część użyteczną stanowią. Szczep Buraków z wielkimi liśćmi, a małymi korzeniami (*Poirée, Bette fr.*), niezbyt dawno z Francji przywieziony, a znany u nas pod niewłaściwem imieniem Buraków brazylijskich, utrzymuje się zimą w wazonach, latem na grzędach raczej jako ozdobna niżeli pożyteczna roślina; szerokie bowiem i grube jego żeberka liściowe i żyłki różnobarne, jako to: czerwone, pąsowe, różowe, żółte i t. d. pięknie odbijają od ciemnej samych liści zieloności. Odmiana jego z żeberkami białemi (*Carde-Poirée blanche fr.*) umyślnie się pielęgnuje dla żeberk liściowych, które miejscem Kardów (ob. t. w.) w rozmaitych potrawach i białych sosach zastąpić mogą. Drugiego szczepu odmiany znane pod imieniem Buraków ćwikłowych (*Betterave fr.*), daleko są liczniejsze jak w pierwszym, a odnoszą się głównie do kształtu i farby korzeni; te co do kształtu bywają: stożkowate z nasadą szeroką nieznacznie w końcu ścięzione, wrzecionowate, pękate w środku z obu końców ścięzione, i zawoiste z korzeniem rzepowatym; co do farby zaś, która albo do powierzchniowych albo do wszystkich warst Buraka stosuje się bywają: czerwone, różowe, szkarłatne, żółte, białe, niekiedy z kolorami mieszanemi, tak, że w tejże samej odmianie jedne słoje światlejszą, inne zaś ciemniejszą mogą okazywać. Do kuchennego użycia najlepsze są: Buraki ćwikłowe czerwone, tak małe jako i wielkie, których zasiewanie w ogrodach, zbieranie, użytkowanie znajome są dobrane każdemu. Burak burgundzki (*B. vulgaris campestris altissima; Betterave champêtre, Betterave sur terre, racine de disete fr.; FELD-RUNKELRÜBE* u.) daje bardzo wiele szerokich liści; korzenie jego są wielkie i grube, ale twarde i żółtawe, różowego koloru, ważące niekiedy po 10 funtów. Sieje się i utrzymuje się za granicą na karm dla bydła, liście bowiem jego wielkie co czternaście dni obłamywać się mogą, a dla obfitości swojej, z mierniej obszerności placu, na wiele sztuk krów przez lato wystarczają. Korzenie przed zimą wydobyte, przechowane, grubo siekane i gorącą wodą oparzane, dają zdrowy i posilny tymże krówom przez zimę pokarm, od którego i tuczą się należy.

cie i wybornego dostarczają mléka. Odmiana ta więcej się mrozi boi od innych, a nie tak jest plenną jak Burak ćwikłowy czerwony od którego i kształtem różni się; korzenie albowiem burgundzkiego buraka są wrzecionowate, rosną całkiem prawie zewnątrz ziemi jak galarepa, a przeto i w gruncie nienazbyt spulchnionym, owszem nawet i w twardym, byleby klima było po temu łatwo się udają. Thaer uważa go za wyrodzenie się z buraka ćwikłowego czerwonego i białego; we Francyi, Niemczech i Szwajcaryi od dawnego czasu uprawia się. Lecz najszacowniejszą i najbardziej w teraźniejszym czasie interessującą odmianą tego szczepu jest Burak cukrowy żółty (*Betterave jaune à chaire blanche* fr., *GELBE RÜBE* n.) mianowicie zaś Burak pruski biały albo szlaski (*Betterave blanche de Silesie* f., *SCHLESISCHE RÜBE* n.) którego korzenie kształt mają przewróconego stożka, bez żadnych gałęzi, średnie są co do wielkości, rosną całe w ziemi, z koroną małą, mniej soczyste ale bogatsze w cukier od innych; łatwiej przechowują się zimą, lepiej opierają się nagłym odmianom temperatury; jednem słowem posiadają w najwyższym stopniu wszystkie własności w uprawie na ołszerną skalę najpotrzebniejsze, w wyborze przeto nasienia w celu założenia plantacyi buraków na cukier w tutejszym klimacie, temu gatunkowi dotąd, pierwszeństwo dawać się zwykło. Niektórzy nawet gospodarze francuzcy tak dalece są uprzedzeni za oryginalnością tego gatunku buraków, iż co lat kilka w obawie aby się nie wyradzały, nasienie jego ze Szlaska i okolic Magdeburga sprowadzają. Buraki do robienia cukru przeznaczone potrzebują gruntu jęczmiennego pierwszj klasy któryby trzymał pośrednie miejsce między twardym gliniastym, a lekkim piaszczystym; słowem gruntu, który się w agronomii zowie rędzinnym, a ten powinien być przed zimą zagnojony i podwakroć głęboko wyorany. Nasienie powinno być świeże nie starsze przynajmniej od lat 4. Sieją się od ręki lub rządami w czasie dni ciepłych wiosennych, w tój porze gdy się już lękać przymrozków nie potrzeba. Po zejściu gdy podrosną, przerywają się potem, aby jedno kaliwo od drugiego oddalone było na stołę, skopują się i pielą, albo też z rozsadnika przesadzają się w ówczas, gdy grubości palca dorosną; przesadzanie to jeżeli ma miejsce, najlepiej odbywać w porze dżdżystej, a gdy się w czasie pogody przedsięwzię, każdego kaliwa maczać korzenie w rozcieku zrobionym z gnojówki, krwińca i ziemi. Wybierają się buraki z ziemi we wrześniu, zostawiają do obeschnięcia, a obłamawszy liście, zachowują się w sklepie lub umyślnych jamach na polu szopą obudowanych lub słomą okrytych, podobnie jak kartofle, z kąd w miarę przerabiania na cukier mogą być brane. (Obszerniejszą o tém wiadomość obacz w dziełach: *Uprawa buraków podług najnowszych doświadczeń dla pożytku praktycznych gospodarzy* przez MICHAŁA OCZAPOWSKIEGO w Warszawie 1837 i *O wyrabianiu Cukru z Buraków* przez JÓZEFA BELŻE, w Warszawie 1837, str. 1—99). „Od brzegów Sekwany aż do brzegów Newy, jeden głos i opinia powszechna, nie na samęj tylko teoryi, ale już na doświadczeniu oparte, mówią za tém, że uprawa buraków w celu wyrabiania z nich cukru, jest dziś jedną z nader zyskownych gałęzi gospodarstwa. Chemija, coraz nowemi odkryciami z bogactwem sztukę oddzielania go z buraków, a te nowe i coraz doskonalsze pomysły, tak są blizkie swoje-

go udoskonalenia, że wielu gospodarzy, dla tego się tylko ociągają z zaprowadzeniem tego rodzaju fabrykacyi, iż nowe sposoby daleko lepsze i tańsze, wkrótce zastąpić mogą teraz powszechnie używane." Pierwszy Margraf chemik berliński, w roku 1747 dowiódł, iż w burakach znajduje się czysty krystallizowany cukier, od CUKRU TRZCINNEGO (ob.t.w.) niczém nie różny; w 40 lat po nim inny chemik berliński Achard podał daleko łatwiejszy sposób jego wydobywania, który po zaprowadzeniu we Francyi monopolium towarami kolonialnemi, pracą i doświadczeniami Parmentier, Deyeux, a mianowicie Proust'a i Chaptal'a, tak został podniesiony, iż wiele fabryk cukru burakowego z niemalą utrzymywało się korzyścią. Za przykładem Francyi, która w roku 1835 przeszło 60 milionów funtów cukru tego z buraków wyrobiła, poszły i inne kraje. Rossya z tego wynalazku korzystała prawie od samego początku jego odkrycia. Dawniej już słynęły w Rossyi fabryki Malcowa i Gerarda, dzisiaj najslawniejsze są hrabiego Bobryńskiego. Na większą skalę wyrabiają cukier z buraków, w królestwie polskiem: w Guszowie hrab. Łubieńskiego, w Litwie: w Koreliczach, na Polesiu: w Mołodowie marsz. Skirmunta. Lecz nieumniej zasługują na wspomnienie fabryki tego rodzaju istniejące już: w słuckim powiecie w Iwaniu, w wilekomierskim w Wojtkuszkach i wkrótce mająca się otworzyć w Bolciennikach Putkamera w powiecie lidzkim. Na Białej Rusi znajduje się fabryka cukrowa w Bieszenkowiczach. S. B. G.

BURBON. (Ob. BOURBON).

BURCHIELLO (DOMINIK), jeden z najoryginalniejszych poetów włoskich, żył na początku XV wieku we Florencyi, gdzie się zapewno i urodził, albowiem nie ma o tém pewnych wiadomości. Wiadomo tylko że był synem balwierza, osiadłego w tém mieście, i że wsławiwszy się przez swe poezye pod imieniem *Domínika*, sam sobie nazwisko *Burchiella* dodał. W 1432 roku odziedziczył po ojcu rzemiosło, a goliąc ludzi rozmaitych klass i charakterów, pisał satyry, o których wartości nie powiedzieć nie można, albowiem do ich zrozumienia, jako też i późniejszych jego sonetów, potrzebaby dokładnej znajomości miejscowych zdarzeń. Najlepsze wydania jego sonetów są we Florencyi 1568 i w Londynie 1757.

BURCOW (RAZYLI) syn Teodora, będący przy drukarni moskiewskiej, był autorem pierwszego rosyjskiego abecadlnika, wydane-go w Moskwie 1637 roku. Między innemi rzeczami znajdującemi się w tém dzisiaj arcy już rzadkiém dziełku, jest szczegółowa wiadomość o utworzeniu sławiańskiego abecadła, i o przekładach xiąg greckich na język sławiański, wraz z pochwałą ś. Cyrylla. Uczony Dobrowski z uwielbieniem wskazywał Szlecerowi ten artykuł, jako źródło historyczne objaśniające prace sławiańskich Apostołów. Grammatyczne prawidła i wszystkie prawie obyczajowe przykłady, wypisał Burcow z grammatyki sławiańskiej w Wilnie r. 1621 wydanej.

BURCZEWICZE. Tak nazywali się niekiedy Połowcy, od imienia swego xiecia czyli dowodczy, na wzór niektórych innych plemion tegoż rodu. D. C.

BURDZIUK (*Uter ł.; outre fr.; Schlauch n.*), wyraz z tatarskiego języka, oznacza worek ze skóry kozłej dziegiem lub naftą napu-



szczonój do przechowywania plynów i rzeczy sypkich zamiast naczyń posługujący. O użyciu podobnych worków znajduje się już wzmianka w piśmie świętym (Marka r. 11. w. 22). Na Wschodzie i w Konstantynopolu w takich workach, mających postać zwierzęcia z którego pochodzą, wożą wodę i wszelkie płyny; w Hiszpanii i Sycylii wino w nich utrzymują. W starożytnych czasach robiono z burdziuków w czasie przeprawy na rzekach mosty wypychając je słomą, suchemi liśćmi, gałęziami i t. p. Taki most zrobili Grecy z 2000 wołów burdziuków na Tygrze, który według świadectwa Xenofonta dźwigać mógł do 4000 ludzi. Według Arjana, Alexander wielki przy ich pomocy przeprowadził się przez Dunaj i Ochsus, a według Liwipsza Annibal część hiszpańskiej piechoty przez Ren przeprowadził. Tevenot powiada, że i teraz na Tygrze i Eufracie robią mosty z burdziuków. Jenerał francuzki Thiebault powiada iż przy końcu ostatniej wojny hiszpańskiej (1810) przeprowadzano gty francuzki korpus do Portugalii na podobnych lekkich mostach burdziukowych zrobionych ze skór kozlich wydętych powietrzem, a Wilian kapitan francuzki podawał paryżkiemu instytutowi projekt używania w tym celu zamiast skór, grubego płótna napuszczonego osobną masą wody nieprzepuszczającą. S. B. G.

**BURETOWIE** albo **BURIATY**. Lud plemienia mongolskiego, koczującego w południowej stronie gubernii Irkuckiej, po dolinach, od granic chińskich na północ do rzeki Leny, i od rzeki Agi do Oki. Wielu także Buretów koczuje koło jeziora Bajkału, jako to: Bureciowie *Kesdynscy*, *Wercholeńscy*, *Tunkinscy*, *Alarscy*, *Idarńscy* i *Balaganńscy*. Dzielą się w ogólności na pokolenia, każde zaś pokolenie na rodziny. Kilka *jurt* (szalasów), składa *Ulus* (oddział), któremu przywodzi naczelnik zwany *Boszką* czyli *Zingin*. Inni naczelnicy zowią się: *Szulengi*, *Zajsansy*, *Tajscy* i t. p. Wszystkie te urzędy, potwierdzone przez rząd rossyjski, są zazwyczaj w rodzinach dziedziczne. Wzrost Buretów pomierny, silni, barczyści, mocnej budowy ciała, twarz mają mongolską, płaską, z wydatnemi na przód policzkami, nos płaski, oczy wąskie, kąlowate, jak węgiel czarne; zęby niezmierniej białości, uszy wielkie i odstale, włosy czarne, gęste, lśniące. Mężczyźni za młodo brodę sobie wyrwają szczypcykami, noszą tylko wąsy i kosmyk włosów na spodniej części wargi. Głowę gołą, zostawiając wszakże pośrodku część włosów na kose, która im jest dłuższa, tém bardziej uważa się strojnniejszą. Bureci zwykle odziewają się w kozuchy albo szuby baranie, pokryte, w miarę możliwości, mniej lub więcej kosztowną chińską materją. Każde pokolenie ma własny sobie krój szuby. Z lewej strony u pasa noszą krzesiwo, z prawej worek na tytuń, fajkę i nożyk. Każdy Buret na szyi ma zawieszone pudełko z wyobrażeniem *Burchanów* (Bogów), lub z modlitwami. Obuwaniem ich są *untę*, czyli bity chińskie; głowy okrywają czapką, także kroju chińskiego. Ubiór kobiet nie wiele się różni od męskiego. Czapka futrzana jest nieodbycie potrzebnym strojem dla mężatek, z pod której mnóstwo splecionych kos wypływa. Mężatki będące już matkami, noszą na piersiach dwie długie z włosów końskich kossy, spadające do kolan i spięte razem u spodu miedzianą albo srebrną kłainą. W jurtach wiecznie ogień się pali. W wyborze

koczowisk największą zwracają bacność na dogodność miejsca dla polowania i paszy. Z każdą porą roku, stosownie do potrzeby, zmieniają swe koczowiska. Religii są pogańskiej, rozmaitej, do połowy wieku przeszłego wszyscy prawie trzymali się *Szamanstwa*, (ob. SZAMAN), teraz znaczna część pokoleń przyjęła wiarę *Buddy* czyli *Dalaj-Lamską*, co niezmiennie wpłynęło na złagodzenie ich obyczajów. Bardzo mała liczba Bureatów przyjęła dotąd wiarę chrześcijańską, i ci natychmiast opuścili wszystkie przodków swoich zwyczaje. Gościnni, spokojni, ludzcy, straszni są jednak i zacięci w gniewie. Z upodobaniem oddają się myślistwu; rybołostwem chyba w ostatniej zajmują się potrzebie. Mówią jednym z dyalektów mongolskich. Mężczyźni całe prawie życie przebywają na koniu; broń ich luk, dzida i sajdak ze strzałami. Zmysł powoniemnia niezmiennie mają delikatny, tak iż sami zwierzają zwierza o podał. Strzelcy są także wyborni. Niewypowiedzianie zręczni i ochoczy do rzemiosł, robią wcale nie złe noże, oraz krzesiwa zdobne srebrem i malachitem. Karmią się mięsem wołowym, wielbłądźm i baraniem, stanowiącém u nich największy przysmak. Najulubieńszym napojem jest wódka pędzona z krowiego i kobyłego mleka *arak*, zwana. Latem, gdy się pędzi, rzadko który Bureć nie jest pijany, a w tym stanie natychmiast dopadłszy konia, hasa po stepach, kiwając się na obie strony. Jak wszystkie koczujące ludy, Bureci nie są długowieczni. Starzec lat podeszłych jest u nich osobliwością.— W chorobach przyzywają Szamana (czarodzieja), żeby ten zaklął złego ducha. Umarłych albo palą na stosie, alho też zwłoki zarzuciwszy kamieniami, pokrywają chrustem. Każde pokolenie zostaje pod zwierzchnictwem głównego *tajszy*. Sąd i kara spełniają się według zbioru praw, *Kurduczenu toktol* zwanego, ułożonego po mongolsku; zawsze wszakże za wiedzą zwierzchności rosyjskiej.— Bureci przeszli pod władzę Rosyan w pierwszej połowie wieku XVII. Wtedy bowiem kozacy pod wodzą swych setników Pachabowa i Beketowa, znalazłszy nad wyżej wspomnionemi rzekami koczujących Bureatów, łacno ich nakłonili do uległości i do odpłacania podatku. Ten, *jarakiem* zwany, pobiera się zazwyczaj futrami. Teraz zaś prócz tego Bureci, lecz tylko Selengińscy, tworzą kilka kozackich buretskich półków, które strzegą granic chińskich, i składają straż komory celnej przy Kiachcie. Według ostatniego spisu ludności, (w r. 1831) wszystkich Bureatów w ogóle, znajdowało się do 152,000 dusz płci obojg. D. C.

BÜRGER (GOTTFRIED, AUGUST), jeden z najznakomitszych poetów niemieckich, urodził się dnia 1 stycznia 1748 r. w Wolmerswende, w księstwie Halberstadtskiem, gdzie ojciec jego był kaznodzieją protestanckim. Z wielką trudnością ledwie w dziesiątym roku nauczył się czytać i pisać; talent jednak poetycki wczesnie się w nim okazywał. W dzieciństwie jeszcze na wzór kilku piosneczek, które mu wręce wpadły, młody Bürger zaczął pisać wiersze; utrafił miał zawsze do melancholii skłonny, i chętnie lasów zacisze albo miejsca odludne, nad wesołe zabawy z rówieśnikami przekładał. W 1760 oddany, do szkół publicznych w Aschersleben, napisał złośliwe epigramma na perukę jednego spółucznia; za co surowo ukarany, odesłany został do Halli, do instytutu pedagogicznego. W 1764 słuchał

teologii w uniwersytecie tamecznym; zkąd po czteroletnim pobycie, udał się do Göttingi, gdzie się do nauk prawnych przykładał. W tym właśnie czasie Bürger, opuszczony od krewnych, którzy go dotąd wspierali, niechybnie byłby zgubiony dla nauk, gdyby nie pomoc młodych współkolegów i przyjaciół, jakimi byli: *Boie, Bie-ster, Sprengel, Crämer, Hölty, Voss*, obaj *Stolbergowie* i inni, a mianowicie *Boie*, który go do pisania zachęcał, i kilka pierwszych robót publiczności ogłosił. Wspólnie z nim młody Bürger, z zapalem czytał wzory, tak starożytnie jako i nowożytne, mianowicie Szekspira i Percego, których dzieła stały się jego ulubioną książką. W 1772 opuścił Göttingę, dla objęcia małego cywilnego urzędu, który za staraniem *Boie*, w hrabstwie *Gleichen* otrzymał, a z którego dochody, ledwie mu na opędzenie koniecznych potrzeb wystarczyć mogły. W r. 1774 ożenił się z córką pewnego urzędnika *Leonbardta*; i po dziesięcioletnim pożyciu w 1784 utraciwszy swą żonę, powtórzył śluby z jej siostrą, z którą go już oddawna wzajemna miłość łączyła, a którą w swoich wierszach pod imieniem *Molly* opiewał. Ale nie długie było szczęście *Bürgera*; w następnym roku śmierć mu wydała najtkliwszą przedmiot miłości; ta strata nad wszystkie pociski losu, głębiej serce jego zraniła. W tymże prawie czasie, zmuszony przez intrygi zawistnych do złożenia swojego urzędu, powrócił do Göttingi, gdzie naprzód prywatnie, a wkrótce jak nadzwyczajny professor bez pensyi nauczając, jedynie ze szczupłych dochodów, jakie od *xiggarzów* za tłumaczenie dzieł naznaczonych dostawał, z liczną się familią utrzymywał. W 1790 ożenił się po raz trzeci z *Elizą Hahn*. Ten związek stał się dla niego źródłem tysiącznych przykrości, których nawet po dwóch latach sądownie nastąpiły rozwód, ukończyć całkiem nie zdołał. Pensya, którą rząd *Hannowerski* *Bürgerowi* przeznaczył, zapobiegła na chwilę dociskającej nędzy. Nie długo się jednak nią cieszył. Umarł Bürger w r. 1794 czerwca 8 dnia w Göttyndze. Dzieła jego we trzech częściach wyszły w 1789 w *Carsluhe*.—Głośna, choć często niesprawiedliwa recenzya pism jego przez *Szyllera*, zatruiła gorczą dni i tak już nie-szczęśliwego poety. Sprawiedliwiej sędzi go *Schlegel*: „Bürger, powiada on, obdarzony imaginacją bardziej mocną i żywą a niżeli bogatą, szczęśliwy w malowaniu pojedynczych obrazów, w rodzaju szczegółolnym, właściwym jego talentowi: mniej był sposobny do objęcia przedmiotów różnogatunkowych w rozległej krainie idealnej. Ztąd jego obrazy bardziej z wykończenia części, a niżeli z porządku i doskonałości ogółu mają zaletę. W uczuciach technie szczerością i niejakąs serdeczną prostotą; dla tego lepiej mu się udawały *Ballady* i *Pieśni*, niż *Hymny* i *Elegie*, gdzie często wpada w przesadę i wykwinność, usiłując być górnym lub delikatnym. W wyrażeniach mocny i naturalny, tłumaczył się językiem gminnym, który szczęśliwie uszlachetnić umiał.“ — Zdanie to sławnego krytyka, utwierdziła powszechna opinia. Dodadź należy, iż Bürger był jedaym z poetów, którzy wielki wpływ mieli na niemiecką literaturę, tak świetnie wzrastającą od połowy przeszłego wieku. Nikt nie może szczycić się równą jak on popularnością w Niemczech. *Ballady* i *Pieśni* *Bürgera*, powszechnie między ludem śpiewane i po-



wtarzane, stały się śpiewami narodowymi, i obudziły talenta wielu młodzieńców, jako to: Höltego, Mülnera i t. p. On nadał Balladom ten charakter, jaki one dotąd u Niemców zatrzymały. Najpiękniejsza z jego poezyi *Lenora*, słusznie zwana *Królową Ballad*, przełożona jest na wszystkie prawie europejskie języki. Na polski tłumaczył ją z wielu innemi poezyami tegoż autora A. E. Odyniec, i naśladował z angielskiego Lach Szyrma.

BURGOS, miasto stołeczne niegdyś Starej Kastylii, dzisiaj prowincyi hiszpańskiej *Burgos*, przy spływie rzek Arlanzonu i Arlanzy. Jest to jedno z największych miast w Hiszpanii, stolica arcy-biskupstwa, ma 9 bram, 3 mosty na rzece Arlanzon, 9 publicznych placów, 14 kościołów tarynych, 21 klasztory, wiele szpitalów dobrze opatrzonych, wielkie koszary, piękne przechadzki, jeden z największych kościołów katedralnych, z wielą kaplicami; znaczne domy, przykryte chodniki po rynku, które do przechadzki służą; ale tylko 10,000 mieszkańców. Na najznakomitszym przedmieściu, zwanym *Wiga*, stawają wszyscy cudzoziemcy, gdyż w mieście nie ma domów zajezdnych. Szlachta tej prowincyi bardzo wiele o sobie trzyma, i każe sobie dawać tytuł *Primos* na wzór grandów hiszpańskich. Handel nie jest bardzo znaczny, przecież są niektóre rękodzielnie. W bliskości leży klasztor panieński, którego matka przeorysza, czyli panna *Abbata*, ma wszystkie przywileje biskupa. O półtory mili leży inny klasztor benedyktynki, w którym sławny *Cyd* i jego małżonka są pochowani.

BURGABIA, z niemieckiego *Burggraf*, tytuł przełożonego nad zamkiem (*Burg*), który dowodził załogą, wybierał dochody, i w imieniu panującego, lub barona do którego zamek należał, przywiązane do niego sądownictwo odbywał. W Polsce obowiązek ten spełniali *Starostowie Grodowi* (ob. STAROSTA). Byli także i Burgrabiowie, w 14 już wieku wspomniani, ale znaczenie ich było mniejsze jak w Niemczech. Uważali się tylko za pomocników i podwładnych starostów, którzy ich sami wybierali. Obowiązkiem ich było czuwać nad wykonaniem wyroków sądowych przez starostę wydanych, i nakazane przezeń czynny od stron winnych odbierać.—Innego wszakże rodzaju Burgrabiami byli Burgrabiowie zamku krakowskiego, w liczbie dziesięciu dla straży jego przez Kazimierza W. postanowieni, których placę Władysław Jagiełło powiększył. Ci bowiem mianowani byli przez samego króla, z obowiązkiem ciągłego mieszkania w zamku, z którego na 3 tylko miesiące w roku oddalić się mogli. Dziś tytuł *burgrabiego* nadaje się tylko rządcom domów w mieście.

BURGUNDOWIE i BURGUNDYA, (KRÓLESTWA, XIĘZTWO i HRABSTWO BURGUNDZKIE).

Celniejsze pokolenie Wandalów, mające naprzód siedlisko między Odrą i Wisłą, w dzisiejszej Nowej Marchii w Prusiech, tém się różniło od innych ludów germańskich, że mieszkło po wsiach i miasteczkach, zwanych po niemiecku *Burgami* (*Burg*), i ztąd lud ten nazwano *Burgundami* (*Burgundi*, *Burgundines*, *Bourguignons*), to jest: ludźmi mieszkającymi w *burgach*. W późniejszym czasie (364—375) za rządów Walentyniana cesarza, wielki napływ Gepidów i narodów scytyjskich, zmusił Burgundów opuścić swe osady, i w 80,000 ludzi zdolnych do boju, usunąć się aż ku Renowi, tam właśnie, gdzie

dziś jest Palatynat. Osiedli w rzeczoném miejscu za rządów Teodozjusza (379—395), a wkrótce napływ Hunnów skłonił ich do przyjęcia wiary Chrześcijańskiej. W epoce wprędce nastalój powszechnego ruchu i zalania Europy przez tłumy ludów barbarzyńskich, *Radagez* przeszedł za Ren z *Wandalami*, *Swewami*, *Alanami*, *Gotami* i *Burgundami*. (roku 406). Ci ostatni osiedli w Galii, i za czasem opanowali po kolei dzisiejszą *Lotaryngią*, *Szwajcaryą* i *Franchę-Comté*. Król ich ówczesny nazywał się *Gondiker*. Cesarz *Honoryusz* (411) uznawszy go za sprzymierzeńca państwa rzymskiego, odstąpił mu całą krainę od jeziora Lemanu do połączenia się Renu z Mozellą. Przed śmiercią *Gondikera* (468), albo raczej przed końcem wieku V., Burgundowie zajmowali już około trzeciej części Galii, i zdobyli nadto krainy zwane dziś przez nas *Burgundya*, *Bressya*, *Sabaudyą*, *Delfinatem* i *Prowancyą*. Druga trzecia część Galii na zachód i południe *Loary*, zajęta była wtedy przez Wisygotów, później zaś resztę wspomnionej krainy na północ i zachód, zajęli Frankowie. Lud Burgundów w nieprzejrzanych północnych wzrosły lasach, kształtu był olbrzymiego i dziką przerażał postacią. Król, w ich języku *Gendinosem* zwany, własną musiał odpowiadać osobą za wszelkie niedole kraju, jako to: głód, wojnę, morową zarazę i t. p.. Nim przyjęli wiarę chrześcijańską, mieli religijnego (pogańskiego) naczelnika, który powszechnie wysoce poważany, sprawował aż do śmierci swój urząd. Pomimo dzikości, ożywiał wszakże Burgundów wyższy duch wojenny; lubiący zaś z przyrodzenia zabawy, muzykę i śpiewy, przedstawianiem z Rzymianami rychło złagodzili swe obyczaje. Kraj przez nich zajęty, w ogólności wtedy od ich imienia *Burgundya* nazywany, w nowę potężne wzrósł królestwo, o którem tu historyczną przyłączamy wiadomość.

Pierwsze królestwo Burgundów trwało lat 126, to jest: od wtargnięcia ich do Galii aż do podbicia zupełnego przez Franków (w 532 roku). *CHILPERIK* nastąpił po ojcu swym *Gondikerze* (463 — 491). Zabity wraz z synem przez brata swego *Gondeboda*, zostawił tylko po sobie córkę *KLOTYLDĘ*, zaślubioną *Klodoweuszowi*, królowi Franków. *GONDEBOD* prawodawca Burgundów, stał się Arjaninem, właśnie w tym czasie kiedy Frankowie przyjęli wiarę katolicką. Dwaj synowie jego panowali następnie kolejną. *ZYGUNT* od 516 do 528 i *GODEMAR* od 528 do 532. Ci wrócili do wiary katolickiej. *Klotylda* nakłoniła synów swoich królów frankońskich, ku pomszczeniu się śmierci jej ojca; co dało powód do długich wojen między Burgundami i Frankami, skończonych nareszcie śmiercią *Godemara* i ujarzmieniem Burgundyi przez Franków.— Za drugą dynastją królów burgundzkich, uważać można książąt z plemienia Merowingów, którzy w podziale otrzymali Burgundya. Pierwszy z nich *JONTRAN* wnuk *Klodoweusza*, obrał mieszkanie w *Chalons* nad *Saoną* około roku 561 i był nazwany królem burgundzkim. Długie jego rządy (do roku 593) przyczyniły się znacznie do wyższej cywilizacyi mieszkańców; lecz następnie liczni wassale królestwa, coraz bardziej wzrastając w bogactwa i potęgę, osłabili władzę monarszą, tak dalece, iż choć dwaj późniejsi książęta merowinscy *CHILDEBRET II* i *THIERRI II* zwali się królami Burgundyi, wszakże anarchia doszła do tego stopnia, że Burgundya tyłu miała królów, ilu było panów zamożnych w kraju.— Trzecia dynastją królów burgundz-

kich, utworzyła się podczas bezrządu, następującego po upadku wielkiego państwa Karolowingów. W roku 888, po śmierci Karola *Grube-ga*, gdy wszyscy bądź po kądzieli, bądź z nieprawego łoża potomkowie rodu Karolowingów rościli prawo do spadków; dwaj potężni panowie kazali się koronować w dawnych przez Burgundów zdobytych prowincjach. I tak: LUDWIK syn Bosona hrabiego d'Autun, wyniesiony był na tron Walencyi, przez sejm zebrany z ważniejszych panów Delfinatu, Lyonnais, i Prowancyi; a RUDOLF syn Konrada xięcia ziem lotaryngsko-helweckich, koronował się także w *Saint-Maurice* na króla za zgodą przedniejszych panów *Franche Comté*, Szwajcaryi i Sabaudyi. Pierwszy zwany królem Prowancyi; zdobywszy wszystkie prowincye od strony góry *Jura*, utworzył *Burgundią Cisjurańską*, czyli królestwo *niższej Burgundyi* (*Regnum burgundicum Cis-juratum*), drugi zaś, królestwo *wyższej Burgundyi* (*Burgundia transjuranum*). Oba wkrótce stali się potężnymi monarchami. W tymże prawie czasie powstało trzecie jeszcze państwo, którego główną częścią była prowincya francuzka *Bourgogne*, (Burgundya we właściwem znaczeniu), pod władzą Ryszarda, brata Bosona, który tytuł xięcia Burgundyi przybrał. Syn Rudolfa I, RUDOLF II w roku 930 połączył w jedno królestwo *prowanckie* z *burgundzkim transjurańskim*, i obrął za stolicę swą miasto *Arles*, z kąd całe to państwo, mianowano także *Arelatyńskim*.— KONRAD *spokojny*, syn Rudolfa II, panował od r. 937 do 993; RUDOLF III *próżny*, syn jego, od roku 993 do 1032. Ten umierając bezdzietnie, mianował swym dziedzicem KONRADA II cesarza, który był wnuczkę jego zaślubił. Skutkiem tego większa połowa dawnych prowincyj burgundzkich, przeszła pod zwierzchną władzę państwa niemieckiego. Moźni jednak panowie nie chcący wprzód słuchać własnych królów, tćm bardziej opierali się zwierzchnictwu obcych, i wnet hrabiowie Burgundyi, Prowancyi, i wielu ziem innych, stali się prawie całkiem nie zależnymi od nikogo. Tym sposobem rozprzegło się królestwo, i utworzyło się osobne hrabstwo Burgundzkie (*Franche-Comté*), obok wspomnianego wyżej xięstwa tegoż imienia. Panujący w tćm ostatnićm xiążęta, przyłączyli się do monarchii francuzkiej, i podczas upadku drugiej gałęzi rodu Karolowingów, poczęli się mieszać między wielkimi xiążętami, zwanymi parami królów czyli królestwa. Jeden z xiążąt burgundzkich Rudolf, w roku 923 zasiadł na tronie francuzkim; inny, Hugo *biały*, w roku 943 połączył hrabstwo paryzkie, czyli xięstwo francuzkie, z xięstwem Burgundyi. Syn jego starszy Hugo *Kapet* w r. 987 był obrany królem francuzkim, młodszy zaś Henryk pozostawszy xięciem Burgundyi, umarł bezdzietnie około roku 1001 i na nim zagasła pierwsza burgundzkich xiążąt dynastia. Druga zaczęła się r. 1032 w osobie Roberta zwanego *starym*, syna króla francuzkiego Roberta, a brata króla Henryka I, trzeciego z rodu Kapetów, i panowała nad xięstwem burgundzkim lat 320, z niepodległą prawie nikomu władzą. Był to czas najwyższej potęgi arystokracji feudalnej. *Dijon* stał się stolicą Burgundyi (wprzód jćj stolicą bywały na przemian *Lyon* i *Genewa*); w owćm to mieście zgromadzały się stany xięstwa, ze trzech klass złożone. Burgundya kwitnęła pomyślnym bytem za rządów tćj dynastyi, z którćj dwunastu



koleją panowało po sobie książąt. Przedostatni z nich Eudes IV, zaślubił w roku 1318 *Jeanne* II, dziedziczkę hrabstwa burgundzkiego, uznającego zwierzchnictwo cesarzów niemieckich, przez co obie te dzielnice pod jednym berłem połączone zostały. Wszakże gdy wuuk Eudesa Filip de Rouvre, umarł bezpotomnie r. 1361, rozłączyły się na nowo; król albowiem francuzki Jan, objął księstwo jako najbliższy dziedzic linii męskiej, hrabstwo zaś uznane za własność linii żeńskiej, przeszło znowu w ręce niewieście. We dwa lata później, król Jan mianował księciem czwartego syna swego Filipa zwanego *śmiałym* (*le Hardi*), i tym sposobem utworzył trzecią, najpotężniejszą książąt burgundzkich dynastją. Filip zaślubiwszy (r. 1369) Małgorzatę II, hrabiankę burgundzką, spoił na nowo to hrabstwo z księstwem; że zaś żona jego była zarazem dziedziczką hrabstw *Flandryi*, *Nevers*, *Retelu* i *Artezji*, ztąd więc nowy książę stał się jednym z najzamożniejszych i najpotężniejszych władców w Europie. Z innej znowu strony, obie Burgundye (hrabstwo i księstwo) znacznie straciły na swój wziętości, w porównaniu z nowymi państwami Filipa śmiałego w Niderlandach. Flandrya była natenczas pierwszą krainą w świecie pod względem handlu i rękodzieln., a władca jej mniemał, iż powinien być okazywać przepych swój i dostatek, w miarę zamożności poddanych swoich. Filip przeto przez cały ciąg długiego panowania (1368—1404) wydawał znacznie więcej nad przychody, obciążał poddanych ustawicznymi podatkami, i umarł w niemożności opłacenia długów.— Tento Filip mianowany w roku 1402 Regentem Francyi, podczas choroby (obląkania) synowca swego Karola VI, króla francuzkiego, stał się pierwszym początkiem wieloletnich a krwawych wojen domowych w tym kraju, między tak zwanymi stronnicztwami *Burgundzkiem* i *Orleańskiem*. Gdy albowiem po śmierci Filipa, syn jego zwany Jan *bez trwogi* wstąpił na księstwo burgundzkie, a brat króla Karola VI Ludwik książę orleański, regencyą przed nim we Francyi otrzymał; niewąśnie między temi dwoma stryjeczniemi braćmi, doszła wkrótce do tego stopnia, iż się oba jeli do broni. Gdy jednak, w roku 1405 pod murami Montfaucon już miało przyjść do bitwy, obadwaj w obec wojska pojednali się i uściskali się nawzajem, i na znak zupełnej zgody, noc następną w jednem łóżku przespali. Z tem wszystkiem w roku 1407, książę orleański na publicznej drodze zdradziecko zamordowany został, a wkrótce Jan książę burgundzki, nie lękając się wyznać otwarcie, że sam uak zabił naprawił. Zbrodnia ta dała hasło do największych we Francyi zamieszkań. (Ob. FRANCYA) Wprawdzie Jan wyjednał od króla Karola VI list żelazny uwalniający go od winy; stronnicy wszakże księcia Orleanu, obrawszy sobie nowego wodza w osobie *Bernarda* hrabiego *Armanjaku* (*d'Armagnac*) nie przestawali ubijać się o władzę, i opanowawszy Paryż (28 maja 1418), porwali i uwięzili nieletniego jeszcze Delfina, późniejszego Karola VII. Sam Jan *bez trwogi* nie uszedł także sprawiedliwej zemsty; gdy albowiem w roku następnym (10 wrześ.), chciał po raz drugi ludzi Francyi publicznem pojednaniem się z tymże Delfinem, na miocie w *Montereau*, przy pierwszych słowach powitania, od dworzan jego sztyletami zamordowany został. Filip zwany *dobrym*, syn jego, szukając pomsty za tę zbrodnię, naklonił obląkanego Karola VI i żonę jego Izabellę bawarską,

będących w jego ręku, iż wydziedziczyli syna swego Delfina, i wezwawszy pomocy Anglików, traktatem zawartym w *Troyes* (21 maja 1120) oddali w małżeństwo swą córkę Henrykowi V, królowi angielskiemu, i zapewnili mu przez to następstwo na tron francuzki. Skutkiem tego Anglicy po odniesioném pod *Azincourt* nad stronnikami Delfina zwycięstwie, całą prawie Francją zajęli. Wkrótce jednakże uciek obcego jarzma, obudzając nienawiść Francuzów, obudził w nich zarazem żądzę pozbycia się przybyszów, a cudowne właśnie naówczas zjawienie się dziewczycy Orleańskiej, (Joanny d'Arc), dokonało wkrótce oswobodzenia Francji. Tym czasem Filip książę burgundzki, zrażony sam dumą swych sprzymierzeńców angielskich, usunął się był do Niderlandów i powiększywszy znacznie swe państwo zaborem posiadłości Jakubiny księżnej brabanckiej, jako to: *Hollandyi*, *Zeelandyi* i *Henegau* (1430), oraz kupnem księstwa *Namur* (1429), i nakoniec odziedziczeniem *Brabancji* i *Limburgu*, widząc powodzenie francuzkiego oręża, pojednał się nareszcie z Karolem VII. (Delfinem), który go za zabójstwo ojca uroczyście przebłagał, i traktatem w *Arras* (21 września 1435) zawartym, wiele znacznych powiatów francuzkich jemu i jego potomkom na wieczne posiadanie ustąpił. Traktat ten, zerwał wszystkie prawie feudalne związki książąt burgundzkich z Francją, którzy odtąd za niepodległych monarchów uważani byli. Nabycie księstwa *Luxemburskiego*, w r. 1411 powiększyło jeszcze ich państwo, którego stolicą była *Bruxella*. Filip po dwóch bezdzietnych małżeństwach, pojął był w r. 1430 Izabellę, córkę Jana I. króla portugalskiego, i na pamiątkę uroczystych zaślubin w mieście *Brügge* (Bruges) ustanowił order złotego runa. Ze trzech synów tego małżeństwa, najmłodszy tylko Karol przeżył ojca, i dnia 16 lipca 1467 roku wstąpił po nim na tron burgundzki. Książę ten pamiętny w dziejach pod imieniem KAROLA ZACHWAŁEGO (ob. t. i.), jeden z najpotężniejszych władców w Europie, w ciągu ustawnych swych wojen, zdobył w roku 1473 *Geldryę*, i sam nakoniec w roku 1477 pod *Nancy* zabity został. Na nim zgasała męzka linia domu książąt burgundzkich. Jedyną jego córką i dziedziczką MARYA, zostawiona pod opieką francuzkiego króla Ludwika XI, z pomiędzy siedmiu książąt, ubiegających się o jej rękę, wybrała Maksymiliana austriackiego, przez co później te kraje wnukowi jej cesarzowi Karolowi V, a po nim synowi jego Filipowi II, królowi hiszpańskiemu, przypadły. Król francuzki Ludwik XI, jako zwierzchnik lenny (*Suzérain*) książąt burgundzkich, z tak zwanego burgundzkiego dziedzictwa, otrzymał tylko niektóre miasta w Pikardyi i właściwe księstwo *Burgundyi* (*Bourgogne*). Dom austriacki, długo później upominał się i o nie, z kąd właśnie wynikły owe długie wojny między cesarzem Karolem V i Franciszkiem I. królem francuzkim, aż je nakoniec traktat w *Cambray* 1529, na zawsze dla Francji zapewnił. Z reszty zaś posiadłości domu książąt burgundzkich, Maksymilian utworzył tak zwany *Odwód burgundzki* (ob. niżej): Z tém wszystkiém po śmierci żony jego Maryi burgundzkiej, która mu dwoje dzieci Filipa i Małgorzatę powiliła, nie wszystkie prowincje burgundzkie chciały go zaraz uznać za ich opiekuna, a ztąd i rządząc swojego; i tak dalece silny stawily opór, że w roku 1488 po wyniesieniu już nawet

Maxymiliana na tron cesarski, mieszkańcy miasta *Brügge* przez całe trzy miesiące, śnieli go w swoich murach, jako więźnia, zatrzymać. Uległy wszakże na koniec, i odtąd dzieje posiadłości burgundzkich w Niderlandach, gubią się w historii ogólnej tego kraju (ob. *NIDERLANDY*).— Co się tyczy burgundzkiego hrabstwa, (*Franche-Comté*), to wespół z posiadłościami burgundzkiemi w Niderlandach, jako posag Maryi, przeszło pod władzę jej syna, a potem wnuka Karola V, i było własnością hiszpańskiego domu aż do roku 1671, w którym je Ludwik XIV król francuzki, mocą oręża zagarnął, i traktem w Nymedze, 1768 roku, zabór swój utwierdził. Odtąd obie Burgundye, (chięztwo i hrabstwo, czyli wyższa i niższa), stanowią nieodłączną częśćkę Francyi.— Najlepszą historią krajów burgundzkich, napisał Barante, p. t. *Histoire des ducs de Bourgogne de la maison de Valois* (1361—1477) 10 tomów w Paryżu 1824 roku.

BURGUNDYA właściwa, (*Bourgogne*) dawne chięztwo, jako prowincya francuzka, dzieli się dziś na cztery departamenta: *Yonny*, *Côte d'Or*, *Saony i Loary*, i *de l'Ain*; ma 415 mil kw. powierzchni i 1,320,000 mieszkańców. Hrabstwo zaś burgundzkie, czyli *Franche Comté*, liczące około 805,000 dusz płci obojęd, i 315 mil kw. powierzchni, podzielone zostało na trzy departamenta *Jura*, *Doubs*, i wyższej *Saony*.— Burgundya obfituje w lasy i żyzne pastwiska, a przerznięta tu i ówdzie na przemian górami i dolinami niezmiernie wydaje plony. Przemysł do wysokiego posunięty stopnia, a mianowicie uprawa i handel wina, przyczynia się najwięcej do dobrego bytu mieszkańców. Wina burgundzkie, na całym świecie sławne, uznane są przez znawców za jedne z najlepszych. Niegdyś Burgundczykwie publiczny spór wiedli o pierwszeństwo win swoich z mieszkańcami Szampanii. Obie strony wezwały do téj walki poetów i uczonych doktorów; aż na koniec w roku 1665 fakultet medyczny, z całą powagą Sorbony, następny wydał wyrok: *Vinum beluense esse suavissimum et saluberrimum*.— Cenniejsze gatunki win burgundzkich są: 1) Departamentu *Yonny*, znane pod imieniem win niższej Burgundyi. 2) Departamentu *Côte d'Or*, pod imieniem win wyższej Burgundyi; te choć są mocne, spirytusowe, nie prędko jednak upajają. 3) Departamentu *Saony i Loary*, znane w handlu pod imieniem win *Makonskich* (*Vin de Macon*), nie tak jak poprzedzające aromatyczne, lecz gęstsze i polepszające się z czasem. Najwyborniejsze wina czerwone robią się w *Daucmoine*, *Tonnerre* i *Auxerre*. Między winami białemi departamentu *Yonny*, najcenniejsze jest *Chabły* zwane, ledwie ustępujące pierwszeństwa winu *Mew-sault*. We dwóch innych departamentach, gatunki zwane: *Champs saint-Brie*, *Côte-Nuits*, *Romanée Conty*, *Romanée Saint-Vivant*, sławne *Clos Vougeot*, *Chambertin*, *Givry*, *Meracre*, *Chamirey*, *Saint-Martin-sous-Montaignu* i t. p., najwięcej są cenione. Co rok w Burgundyi zbiera się wina na 41,876,700 franków wartości.

BURGUNDZKI KANAŁ, łączący morze śródziemne z oceanem za pomocą rzek *Saony*, *Rodanu*, *Yony* i *Sekwany*. Pierwszą myśl wykopania jego, powziął był Henryk IV, lecz dopiero w roku 1775, stany burgundzkie, pierwszą kolo niego otworzyły pracę, która trwała przez ciąg panowania Napoleona, i nareszcie r. 1834 zupełnie ukończoną została. Wykopanie całego kanału, kosztowało blisko 40,000,000



franków. Długość jego jest 212, 572 metrów. Jest to bardzo ważne ułatwienie komunikacji handlowej między dwoma znacznymi portami Marsylią i Hawrem (150 mil odległości). D. C.

**BURGUNDZKI OBWÓD.** Nazwanie to, jak się wyżej rzekło, nosiły posiadłości dawnych książąt Burgundzkich w Niderlandach, od Maksymiliana, męża Maryi Burgundzkiej, w roku 1512 do państwa niemieckiego wcielone, i aż do końca wieku przeszłego, część jego stanowiące. Karol V cesarz urządził naprzód ten obwód, zawarował prawa i przywileje miast i krajów w skład jego wchodzących, i przyłączenie jego do cesarstwa niemieckiego potwierdził. Obwód Burgundzki zawierał naówczas następujące prowincye: Brabancya, Limburg, Luxemburg, Geldrya, Flandrya, Artezya, Hennegau, Hollandyą właściwą, Zeelandyą, Namur, Utrecht, Maestricht, etc.—Francya z czasem opanovała wiele ze wspomnianych części, jako to Artezya, część hrabstw Flandryi, Hennegau, Namur, i opactwa Leodyjskiego (*Lüttich*), które składały tak zwane *Niderlandy Francuzkie*. Reszta, po wybiciu się na wolność Niderlandów północnych, które także część pierwotnego *Obwodu Burgundzkiego* zajęły, po śmierci Karola II, króla hiszpańskiego, przeszła dziedzictwem w posiadanie domu austriackiego i przybrała nazwanie *Niderlandów austriackich*. Składały je: Brabancya, Geldrya, Limburg, Luxemburg, część Flandryi, Hennegau i Namur, które dziś z częścią Hollandyi, stanowią nowe królestwo Belgijskie.

**BURIDAN (JAN)**, sławny dialektyk, rektor uniwersytetu paryżskiego, urodzony w Bethune w połowie XIV wieku, wsławił się nie tyle *Komentarzami nad Arystotelesem*, ile głośnym swoim *sofizmatem o osie*, przeciw zasadom determinizmu wymierzonym. Wyobrażając jedno takie zwierze, dręczone zarówno głodem i pragnieniem, postawione przy owsie i nad wiadrem wody, Buridan zapytywał: „Co osieł pocznie w tém zdarzeniu, jeśli jadło i napój jednostajnie na organa jego działają?” Kiedy mu odpowiadano że „osieł nierusz się z miejsca” — „A zatem” — mówił dalej — „między owsem i wodą osieł z głodu i z pragnienia zginie?” — Kiedy odzywał się ktoś drugi, że „zwierze nie zechce czekać aż do téj godziny” — „Więc” — mówił Buridan znowu — „przechyli się na jedną stronę przedź niż na drugą; więc wolność woli posiada.” I tak tym sofizmatem swoim zmieszał wielu erudytów ówczesnych, że *osieł Buridana* poszedł w przysłowie u jego zwolenników. Pod koniec życia Buridan zmuszony prześladowaniem swych przeciwników opuścił Francyą, i w Niemczech obrał sobie mieszkanie, gdzie był pierwszym założycielem uniwersytetu w Wiedniu. Z. J.

**BURKA, BURA**, rodzaj płaszcza albo opończy z pilści. Od czasów Jana III przyjęto w Polsce zwyczaj noszenia burek, zwłaszcza w wojsku, w konnicy. Podszywano je zwykle jaskrawym kolorem, i przesadzano się w bogactwie klamer, na które je zapinano. Najsławniejsze były burki astrachańskie i krymskie, ztąd też i krój ich przyjęto.

**BURKARD WALDIS**, najlepszy niemiecki bajkopis XVI wieku, urodził się w *Alendorfie* nad *Werrą*. Zwiedziwszy w młodości swojej wiele obcych krajów, przyjął religią protestancką, której aż do śmierci gorliwie bronił. Będąc nadwornym kapłanem Landgrafini Małgorzaty von Hessen, umarł w *Abterode* 1551 roku. Bajki jego w li-

czbie 400, pod tytułem: *Esopus Ganz New gemacht Unud in Reimen, nit sampt hundert newer Fabeln* i t. d. Wyszły w wielokrotnych wydaniach.

BURKE (EDWARD), jeden z największych mówców i polityków angielskich, zwany powszechnym geniuszem i Cyceronem Anglii, urodził się w Dublinie 1 stycznia 1730 r. Pierwsze swe naukowe kształcenie winien był zacnemu Kwakrowi Abrahamowi Shackleton, przelozonemu szkoły *Ballymore* w hrabstwie *Kildare*; w 1744 wszedł do kolegium S. Trójcy (*Trinity College*) w Dublinie, gdzie przez lat 3 zostając, poświęcał się szczególniejsz klasycznej literaturze, filozofii i historii; ale gdy go spodziewana katedra w uniwersytecie Glasgowskim minęła, udał się na oddział prawny do Londynu w 1750 roku. Tam wkrótce dał się poznać ze swych głębokich wiadomości w tej gałęzi nauk, chociaż powzięta skłonność do literatury nieraz go odwołała od jego nowego powołania. Czynny miał udział w wydawaniu wielu pism peryodycznych owoczesnych, a w 1755 r. wydał pierwsze swe dzieło *Vindication of natural society*, które jest wykazaniem złego, jakie cywilizacya za sobą prowadzi. Burke ogłosił je jako dzieło po Bolingbroku pozostałe i dokładnie styl jego naśladowując, chciał tym sposobem pokazać, że też same dowody, których Bolingbroke przeciw religii użył, obalają razem zasady wszystkich towarzyskich i politycznych urzędzeń; tak zaś gruntownie rzecz tę wypracował, że wielu niepoznało się na ukrytą satyrę. Wkrótce potem wydał: *Philosophical inquiry into the origin of our ideas of the sublime and beautiful*. Oryginalne pomysły w tem piśmie o zasadach smaku, szczytności i piękności, wiele wpłynęły na estetyczne badania Kanta, i umieściły autora w rzędzie najpierwszych pisarzy angielskich. W roku 1758 ułożył plan pisma peryodycznego *Annual register*, i całą jego część historyczną na siebie przyjął. Powszechna wziętość tego pisma zapewniła mu dobry byt na dalsze życie. W roku 1761 odbył podróż do Irlandyi ze swoim przyjacielem Hamiltonem, sekretarzem wicekróla lorda *Hulifax*, i zaraz za powrotem w 1765 r. został sekretarzem margrabiego *Rockingham*, obejmującego podówczas ster rządu w Anglii. Za jego pomocą obrany deputowanym z miasteczka *Wendover*, zajął miejsce w parlamencie, gdzie z czasem swoją wyprawą miał nieśmiertelność pozyskać. Może przez wdzięczność dla swego opiekuna, trzymał się zrazu strony ministeryalnej, nie przeciwiąc się jednak interesom ludu. Była to ważna epoka dla Anglii. Zaburzenia zaczynające się podówczas w Ameryce, zwróciły na siebie uwagę całego narodu. Burke wystąpił jako najgorliwszy obrońca praw Kolonii, i w mowie mianej 14 stycznia 1766 roku, wykazując zle skutki taxy stemplowej, wymógł w izbie, że nakładający ją bill lorda Grenvilles, (*Stamp-act*) został zniesiony, z zastrzeżeniem jednak, że Wielka Brytania ma prawo nakładać podatki na Amerykę. Środek ten, jakkolwiek wykretny, usmierzył wszakże na czas jakiś umysły Amerykanów. Po rozwiązaniu ministerym *Rockinghama*, Burke, który mu zupełnie był oddany, wydał ulotne pismo: „*A short account of a late short administration*.” i przeszedł stanowczo do opozycji, w której odąd przebył najpiękniejszą porę swego życia. Niemal go wslawiła w tym czasie obrona P. Wilkes, którego chciało

przemocą z izby niższej usunąć; powstawał w niej Burke na znieważenie prawa wyborowego, i wydał z tego względu ważne pismo: „*Thoughts on the cause of the present discontent*”, w którym wyłożył swoje zdanie o konstytucyi angielskiej, wszelkie złe obecnę przypisując występnej chęci rządzenia przez tajemne wpływy. W roku 1773 odwiedził po raz pierwszy Paryż, gdzie dwór i tak nazwani Gieniusze wówczas tak nieprzyjemne sprawily na nim wrażenie, iż wnet po powrocie do Londynu, miał z tego względu ważną mowę w parlamencie, o konieczności czuwania nad wzrastającym spiskiem *Atcuszów przeciw tronowi i religii*. Whigowie bogatego miasta Bristolu, obrali go w 1774 roku swoim reprezentantem. Sławny w późniejszym czasie Fox, połączył się z nim naówczas ścisłym węzłem przyjaźni, i był jego pomocnikiem i uczniem. Burke powstawał z mocą przeciw wielu zamiarom ministrów, wykazując ich niedostateczność, okrucieństwo i niesprawiedliwość, mianowicie z powodu wojny z Ameryką; i d. 22 marca 1775 roku podał parlamentowi sławne 13 propozycyi tyczące się pojednania z tym krajem. Że jednak wojna była życzeniem całego narodu, Burke utracił przez to wiele na opinii publicznej; obraził także na siebie i mieszkańców Bristolu tem, że wierny tylko zasadom sprawiedliwości, upominał się o wolność handlu dla Irlandyi i o łagodniejsze prawa dla katolików. Mimo to jednak nie tylko Bristol ale i miasto Malton obrały go swoim reprezentantem na przyszłe posiedzenie parlamentu, i wówczas to miał sławną swą mowę, w której usprawiedliwiał się ze swojego postępowania. Broniąc zawsze praw uciśnionej Ameryki, tak silny stawiał opór ministrowi *North*, który na poparcie z nią wojny kraj podatkiem obciążył, iż ten w roku 1782 usunąć się musiał od rządów. Powołany na miejsce jego Rockingham, mianował Burke członkiem tajnej rady państwa i generałym platnikiem wojskowym. Ze śmiercią margrabiego Rockingham rozwiązało się to ministerjum, którego duszą był Burke; gdy zaś Lord Shelburne stanął u steru rządu, Burke usunął się zupełnie od spraw publicznych. Wkrótce, jednak nowy minister ustąpić musiał miejsca tak zwaney *Koalicji* osnowanej przez Burke; lecz gdy i ta wkrótce się rozchwiała, obejmujący wówczas ministerstwo Pitt, rozwiązaniem parlamentu, poniósł silny opór Burke i innych, odstręczył go nazawsze od siebie, i groźną jego przeciw sobie opozycyą wywołał. W tym właśnie czasie wstąpiła go mianowicie jako mówcę, sprawa Hastingsa, w której lubo ten prokonsul indyjski, zebranemi niegodziwymi skarbami, potrafił ująć sędziów, Burke jednak swoją wymową tyle dokazał, że wszystkie jego okrucieństwa zostały zemszczone, a imię nowego Verresa wieczna hańba okryła. Z wybuchnięciem rewolucyi francuzkiej w r. 1789, zaczyna się nowa epoka w politycznem działaniu Burke. Wstawiony jako obrońca swobód amerykańskich, zdawało się, iż będzie sprzyjać sprawie upominającego się o nie francuzkiego narodu; ale inaczej się stało. Od samego początku przeciwny zasadom nowego rządu we Francyi, widząc następne nadużycia i wyuzdanie ludu, stał się najzawziętyszym nieprzyjacielem nowoustanowionej Rzeczypospolitej francuzkiej, i nie tylko w parlamencie, lecz i w licznych swych pismach, z tego powodu wydanych, nienawiść zionków swoich przeciwko niej podżegał. Z pism tych najslawniejsze są: *Uwagi o Rewo-*



*lucyi Francuzkiej* (1790); i *Myśli o Królobojczym pokoju*, (*Thoughts on a regicide peace* 1796), które tak na ówczesną opinią publiczną w Anglii, jako też na przyszłe jej z Francją wojny, a ztąd na los obu tych krajów, nicobrachowany wpływ miały. Umarł Burke 8 lipca 1797 roku, z żalu po śmierci jedynego syna, młodzieńca wielkich nadziei. Dzieła jego razem zebrane wyszły po raz ostatni w Londynie 1830 roku, w 16 tomach. Zajmujące szczegóły o jego życiu i piśmianach, znajdują się w dziele Jakóba Piora: *Memoir of the life and the character of E. Burke* 2 tomy, Londyn 1829 r.

BURKHARD (JAN LUDWIK), potomek znakomitej Szwajcarskiej rodziny, podróżą do Nubii wstawiony, urodził się 1784 roku. Niechęć w ojczyźnie przez Francją ujarzmioną służyć, udał się dla kończenia nauk do Lipska i Göttingi, a 1806 r. do Londynu, gdzie *Afrykańskie towarzystwo* nową próbę zbadania środka Afryki zamierzało. Burkhard ofiarował się w tym względzie do posług, i w roku 1808 żądaniu jego zadość uczyniono. W *Aleppo* wyuczył się zwyczajów i języków wschodnich, a bawiąc w Syrii dwa i pół lata, zwiedził Damaszek, Palmirę, górę Libanon i inne okolice. Ztamtąd udał się do *Kahiry*, w celu dostania się z karawaną do *Fezzan*. Przedtem jednak w 1812 r. zwiedził Egipt wzdłuż Nilu, a potem udając biednego z Syrii kupca, przeszedł Nubijską pustynię i dostał się aż do *Suakwen* nad morzem czerwonym. Ztąd udawszy się do Mekki i Medyny, wkrótce język i zwyczaje arabskie doskonale poznał. W 1815 r. powrócił do *Kahiry*, gdzie oczekującego wspomnioną karawanę, śmierć 15 kwietnia 1817 r. zaskoczyła. Mahometanie z wielką uroczystością pogrzeb jego odbyli. Burkhard pierwszym jest w nowszych czasach, któremu się udało zejść tak daleko w głąb Afryki, i podać dokładne wiadomości o handlu niewolników w *Sudan*. *Towarzystwo Afrykańskie* wydało dzieło jego pod tytułem „*Travels in Nubia*.” (Londyn 1819 r.)

BURKHARDT (JAN KAROL), Członek francuzkiej Akademii nauk i Sasko-Meiningskiej Rady Poselskiej, jeden z pierwszych astronomów europejskich, urodził się w Lipsku 30 kwietnia 1773 r. Dzieło *Lalanda* skłoniło go do poświęcenia się naukom astronomicznym. Szczególniej zaś przykładał się do wyrachowania zaćmień słońca i gwiazd pod względem oznaczenia geograficznej długości. Oprócz tego znał wszystkie prawie języki europejskie. Professor *Hundeburg* zalecił go sławnemu *Zachowi*, któremu Burkhardt od 1795—94 w obserwatorium w Gotha pilnie pomagał. Następnie od *Zacha* zalecony *Lalandowi* udał się do Paryża, gdzie wyrachowaniem dróg przez komety obieganych, wkrótce się odznaczył. Otrzymawszy od rządu przywilej obywatelstwa francuzkiego, dostał miejsce pomocnika przy astronomii w *biórze długości*. Za napisanie zaś ważnej rozprawy o komecie w 1770 roku pojawionym, przyznano mu w nagrodę medal złoty. W 1806 Akademia Nauk w Paryżu uznała go za członka swojego, a w 1818 zostawszy członkiem *Bióra długości*, wkrótce zajął miejsce *Lalanda* przy obserwatorium szkoły wojskowych. Najome są powszechnie jego tablice pomocnicze do rachunków astronomicznych, wydane w Paryżu 1814 i 1816. Umarł w r. 1825. J. W.

BURLEIGH. (Ob. CECIL).

BURLAK, z przekręcenia tatarskiego wyrazu *bujdak*, oznaczającego bezzenny, włóczęga. W Rosyi zowią Burlakami najemników na statkach na Woldze i innych rzekach; że zaś ci są pospolicie grubych obyczajów i skłonni do pijanstwa, stąd też noszą niekiedy imię *zabijaków*. W Mołdawii jest osobna klasa ludzi niższego stanu zwanych Burlakami, zajęta podusznym okładem jak Cyganie i Żydzi. W Litwie lud prosty wyrazem Burlak, mianuje przychodniów z obcych gubernii, noszących brody i trudniących się najemną robotą.

BURMISTRZ (*Magister civium, proconsul*, z niemieckiego *Bürgermeister*), przełożony w urzędzie miejskim nad sprawami radzieckimi czyli cywilnemi, miał władzę oddzielną od wójta i soltysa, który z ławnikami szczególnie sprawy kryminalne i ważniejsze cywilne rozstrzygał. Władza burmistrzów czyli starszych pojawia się widoczniej w Polsce od r. 1365, kiedy Kazimierz W. zniósł apellacyą w sprawach miejskich do Magdeburga zanoszoną, a ostatni wyrok zostawując sobie lub urzędowi z ramienia swojego, liczącemu dwunastu radnych, prawo Magdeburskie służące wielkiej i małej Polsce, rozciągnął także i do miast Rusi, mianowicie do Lwowa. W Litwie dopiero wiekiem później, to jest za rządów Kazimierza Jagiellończyka, obywatele témże prawem poczęli rządzić się w Wilnie, i obierali burmistrzów i ławników. Lubo wszędzie burmistrze i wójciowie mieli swoje sądy udzielne, obowiązki ich jednak nie łatwo mogą być rozgraniczone, bo razem obadwaj musieli zawiadować tak obroną wewnętrzną i strażeniem miasta, jako też dostarczaniem podwód na potrzebę królewską, rozdawaniem kwater i t. d. Od przywileju Zygmunta I w r. 1536 rada Wileńska opisana i urządzona troskliwie, liczyła statecznie 12 burmistrzów i 24 radców, obieranych i zmieniających się kolejno w przeciągu lat sześciu; tym sposobem, że corok zasiadał nowy komplet z dwóch burmistrzów i czterech rajców złożony. Nadto byli obierani mistrze cechowi, którzy przed burmistrzami czynili przysięgę, że o dobro miasta pilnie i gorliwie starać się będą. Posiedzenia odbywały się każdego czwartku. Nie można jednak powiedzieć, żeby wszędzie prawo magdeburskie czyli saskie wyłącznie miało w miastach moc obowiązującą. We Lwowie obok jurydyki saskiej, obywatele używali praw ormiańskich. Miasta pruskie miały udzielną korekturę praw saskich. Poznań i inne miasta Wielkiej polski rządziły się prawem Szwedzkim, znacznie od Saskiego odmiennem. W Wilnie nakoniec, prócz dozwolonego przenoszenia się z pod wiedzy magistratu pod władzę wojewódzką, polskiego obyczaju, w samymże magistracie starano się o złagodzenie praw saskich, uciążliwych dla miasta. Jakoż wielkierzem rady r. 1552, uczyniono w onych wyszczególnienia i przemiany, chociaż niewielkie, lecz do miejscowych potrzeb zastosowane. Trudna tu była apellacya od wyroku burmistrzów do majestatu królewskiego, bo ściągająca opłatę 80 kop litewskich, pozostającą w magistracie, jeżeli król jego zdanie potwierdzał. Powaga burmistrzów znacznie podniosła się przywilejem Zygmunta Augusta, danym na jeździe w Grodnie r. 1558, który uszlachcił

burmistrzów i magistrat Wileński; podobnie jak i urzędy w innych miastach. Odtąd miasto Wilno, za przykładem Krakowa, Poznania, Lwowa i Warszawy, stałe swoje posły na sejmy wysyłało. — Drżący burmistrza, ustąpił miejsca innym nazwaniom, oznaczającym tenże sam urząd, jak np. *Głowa miasta* w Wilnie. — W Szwajcaryi, jak np. w Zurich i Bern, Burmistrze są naczelnikami władzy wykonawczej w całym kantonie. — W Rosyi Burmistrzami i Ratmanami nazywają się osoby kupieckiego stanu, wybrane przez mieszczan do zasiadania w sądach magistratowych, albo w ratuszach. M. C.

BURNET (GILBERT) Biskup *Salisbury*, urodzony 18 września 1643 r. w Edyngburgu, poświęciwszy się naprzód nauce prawa, a potem teologii, nabytymi wiadomościami i talentem pisarskim, ściągnął wkrótce na siebie uwagę publiczną. Chcąc wydoskonalić się w hebrajskim języku, udał się do Hollandyi, wróciwszy zaś do ojczyzny, został członkiem Królewskiego Towarzystwa w Londynie i plebanem w *Salton* (w Szkocyi), a w r. 1669 otrzymał katedrę profesora Teologii w *Glasgowie*. Karol II król angielski wezwał go do swojego dworu; Burnet jednak niechcąc dopomagać zamiarom jego w celu przywrócenia katolicyzmu w Anglii, wkrótce popadł w niełaskę, i przy wstąpieniu na tron Jakóba II 1685 roku, oddał się z ojczyzny. Zwiedził Francją, Włochy, Niemcy, Szwajcaryą, i na koniec osiadłszy w Hadze (w Hollandyi), przyczynił się wiele do wyniesienia na tron angielski księcia Oranii, z którym jako nadworny kapelan jego, wróciwszy do Anglii w r. 1689, biskupem *Salisbury* mianowany został. Resztę życia swojego poświęcając wyłącznie naukom, umarł 27 marca 1715 roku. Z wielu pism teologicznych, polemicznych i historycznych treści przez niego zostawionych, odznacza się szczególniej *Historya jego czasu*, przez syna jego wydana, oraz *Historya reformacji w Anglii*.

BURNEY (KAROL), sławny kompozytor muzyczny i pisarz dzieł w tym przedmiocie, urodził się w *Schrewsbury* 1726: Akademia Oxfordzka przyznała mu stopień doktora muzyki, poczem wkrótce członkiem Towarzystwa Królewskiego w Londynie został. Umarł w 1814 roku. Głównie jego pismo jest: *Historya powszechna muzyki, od najdawniejszych do najnowszych czasów*.

BURNS (ROBERT), sławny poeta szkocki, urodził się 29 stycznia 1759 r. nad brzegami Doon, w pobliżu miasta *Ayr*. Chociaż syn prostego ogrodnika i do rolniczej tylko sposobiony pracy, otrzymał jednak w młodości dość staranne wychowanie, którego dalszym postępowaniem stało tylko na przeszkodzie nagłe zubożenie rodziców. Od dzieciństwa miał szczególne upodobanie w gminnych pieśniach i w romantycznych powieściach rodzinnego kraju, a namiętna miłość ku młodej Maryi, sąsiadce i współniczce prac jego, którą mu śmierć zbyt wczesnie wydarła, obudziła własny jego do poezyi talent. Chodząc za pługiem układał dla niej pieśni w dyalekcie gminnym, a piękna elegia „*Do Maryi w niebie*.” (*To Mary in heaven*), którą po śmierci swiej kochanki napisał, zwróciła nań uwagę ziomków, i imię jego rozślawiła po kraju. — Wkrótce potem zakochał się powtórnie w niejakić *Joannie* i był czule kochany nawzajem, lecz ojciec jej, dumny dzierżawca, nie chciał mieć



zięciem ubogiego rolnika. Przywiedziony do rozpacz Burns umyślił opuścić Szkocję, w której nie już dla siebie nie widział, i ugodził się za dozorcę plantacyi do Jamaiki; żeby zaś zebrać jakikolwiek zapas na drogę, podał do druku w miasteczku Kilmarnok (1786 r.) zbiór swoich wierszy, które jako silny głos uczucia, prawdy i natury, w czasach prozaicznej czczości, najlepsze zyskały przyjęcie. Już miał wsiadać na okręt, gdy otrzymał wezwanie z Edynburga dla umówienia się tam względem drugiego wydania pism swoich. — Udał się więc do tej stolicy, gdzie z uwielbieniem powszechném przyjęty, tyle od xięgarzy otrzymał, że hojnie wspomógł owdowiłą matkę, nabył małą dzierżawę w Dumfries, i ożenił się ze swoją Joanną; a nadto za wstawieniem się swoich przyjaciół, otrzymał szczerpie miejsce przy akcyzie. Ztém wszystkiém upokarzające uczucie nizkości swojego stanu, które go już w Edynburgu dręczyło, a nad które mocą swęj duszy podnieść się nie umiał, trufo mu otrzymaną pomyślność; a jego polityczne zasady zaburzyły jeszcze bardziej horyzont jego poetycznego świata. Burns był jednym z tych, którzy rewolucyą we Francyi, jako wschodzącą jutrzeńkę witali; to go poróżniło z przełożonymi i pozbawiło miejsca, jakie zajmował. Ze zmartwień nabył nałogu pijaństwa, który odstręczył od niego najlepszych znajomych tak, że go w upokarzający sposób unikali. Był to cios najboleśniejszy dla jego serca; dręczony tęp, niknął powoli i zgasł nakoniec 21 lipca 1796 r. — Na wsparcie zmarłego doktor Currie wydał zbiór jego Poezyi we 4ch tomach w Londynie 1800 r., do których Cromel w edycyi pod tytułem „*Reliques of Robert Burns*“ (w Lond. 1808 r.) wiele opuszczonych dołączył. — U niego wielu poetów zewnętrzne życie miało tak wyraźny wpływ na wewnętrzne, jak u Burnsa; i w tym względzie z Anglików jeden tylko Byron jest mu podobny. Wszystko co pisał, było wyrazem własnych jego uczuć, odbiciem własnych jego wrażeń: zład wszystkie poezye jego odznaczają się mianowicie szczerością uczucia, prawdą i prostotą wyrażen, a przylém wielką mocą i harmonią języka. Lecz najważniejszą zasługą Burnsa w dziejach literatury ojczystej jest to: iż on pierwszy w swych pieśniach, jest prawdziwie narodowym poetą Szkockim, którego swoim przewodnikiem sam Walter Scott zwać się nie wstydził. Z pomiędzy licznych biografii tego poety, Lockharda w 1828 roku w Edynburgu wydana jest najdokładniejsza.

**BURRHUS.** Pod tęp nazwiskiem, dwóch znakomitych Rzymian, dzieje cesarstwa wspominają. 1) AFRANIUS BURRHUS, dowódzca straży pretoriańskich za Klaudyusza i Nerona, był także nauczycielem tego ostatniego. Oskarżony o spisek, z początku nie stracił był zaufania danego ucznia, który owszem donosicieli ukarał; lecz wkrótce sprzykrzyło się tyranowi w przestrogiach i postępach enotliwego mistrza, słyszeć i widzieć wwrzuty swoich niecznych czynów; kazał więc otruc Burrhusa w r. 62 N. C. 2) ARTISTIUS BURRHUS, szwagier cesarza Kommoda, zgładzony przez tegoż w 186 roku, za namową Kleandry, o którego zbrodniach i gwałtach doniósł był władzom sądowym.

**BURSA** kupiecka (ob. **GIELDA**). W wiekach średnich nazywano **BURSAMI** (*bursae*) osobne kolegia albo konwikta przy uniwersytetach, w których mieszkający uczniowie na wspólnym stole i wspólnym kosztem utrzymywani byli. Zwano ich *Bursuarii* albo *Bursales*, z kąd poszło niemieckie nazwanie *Bursch*, jakie sobie uczniowie uniwersytetów niemieckich nadają. Podobną bursę założyła w Pradze królowa Jadwiga dla młodzieży litewskiej.

**BURSERIUS** czyli *Borsieri de Kanifeld* (**JAN CHRZCICIEL**), jeden z najslawniejszych lekarzy włoskich, urodził się dnia 18 lutego 1725 roku w *Trencie* ze znakomitej rodziny. W czternastym roku wieku swego zaczął się uczyć po łacinie, i po dwóch latach mógł już pisać wiersze łacińskie i włoskie; w rok później udał się do Padwy, potem do Bononii, gdzie się pilnie do nauk przykładał pod sławnym *Beccari*. Postępy jego tak były znaczne, iż mu dla zachęty przyznany został stopień doktora filozofii i medycyny przed terminem ustawami oznaczonym. Zaszczyt taki prowadził *Borsiera* do gorliwszego jeszcze przykładania się do nauk lekarskich, i zaledwo dosięgnąwszy lat dwudziestu, wyjechał do *Faenza* dla leczenia panującej tam choroby zabójczej, co gdy mu się udało, wielkiej nabył sławy. Ofiarowanej sobie katedry w *Ferrarze* nie przyjął; ale w *Pawii* r. 1769 zaczął uczyć chemii, farmacyi, materii medycznej i kliniki. Po kilku latach został lekarzem dworu medyolańskiego; umarł d. 21 grudnia 1785 roku. Znaczna część życia poświęcił dziełu: *Institutiones medicinae practicae Mediol.* 1785—1789 8vo 8. vol. Oprócz tego pisał: *De anthelminthica argenti vivi facultate*. *Faenza* 1753 roku i inne pomniejszych pisma. *A. A.*

**BURSKI** **ADAM**, mianujący się z łacińskiego *Bursius*, filozof i mówca, krewny po matce sławnego poety Szymonowicza, żył za czasów Zygmunta III. Urodził się roku 1560 w Brzeżanach, na Rusi czarniej. Początkowe nauki odbył we Lwowie, dalsze ukończył w akademii krakowskiej. Otrzymawszy stopień doktora filozofii i mistrza nauk wyzwolonych, przez dwa lata zwiedzał obce krainy. Wróciwszy do Polski, był naprzód professorem publicznym w akademii krakowskiej i przelozonym bursy zakładu Oleśnickich, *Bursą jerozolimską* zwaną; wprzód zaś nieco sprawował obowiązek rektora gimnazjum lwowskiego, gdzie też jako professor wykladał nauki. Nakoniec Jan Zamojski hetman i kanclerz W. Koronny, założywszy w roku 1589 akademię w Zamościu, wezwał go do niej na profesora wymowy, a wkrótce poznawszy bliżej, prócz głębokiej nauki, znaczne przymioty duszy Burskiego, porucił mu wychowanie syna swego Tomasza, dodawszy mu do pomocy w tym ważnym zawodzie dwóch uczonych polaków: Jana Ursyna Niedzwiedzkiego i Szymonowicza. Wiele dzieł Burski ułożył w języku łacińskim, z tych celniejsze są: 1) *Dialectica Ciceronis* etc. Xiąg 7 w Zamościu 1694 roku in 4to wydana. Dzieło to wysoce cenil sławny ówczesny uczony Just Lipski. Na początku wieku naszego, wyszło ważne podobnej treści dzieło Fryderyka Gedyka w Berlinie (1801) pod tytułem: *Historia Philosophiae antiquae* etc. 2) Z rozkazu Zygmunta III, przejrzał zbiór praw niemiecko-saxońskich Jaskiera, i z tego powodu ułożył dzieło, które 12 lipca 1601 roku potwierdzone przez króla, wydrukowano w Zamościu 1602 roku, pod

tytułem: *Juris provincialis, quod speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres* in folio. 3) Po śmierci Jana Zamojskiego, piękną napisał mowę, zawierającą jasny obraz życia jego i czynów, oraz różne elegie i wiersze na uczczenie pamięci zesłego. Pisana te naprzód wydane w Zamościu, przedrukował później w Lejdzie (1619) Joachim Mors przy poematach Szymonowicza. Wszystkie dzieła Burskiego, dziś bardzo rzadkie, wyborną są pisane łaciną. Doskonale prócz tego umiał ten uczony po grecku. Mowy jego tym językiem pisane, według świadectwa Soltykowicza, miały się znajdować w rękopiśmie w księgozbiorze Załuskich. Którego roku umarł Burski, z pewnością niewiadomo. D. C.

**BURSZTYN** (*Succinum, Electrum, Karabe; Ambre jaune, Succin tr.*; BERNSTEIN n.; Яншаръ r.), ciało palne z klasy żywic ziemnych, żywicom roślinnym najpodobniejsze, ale wielu własnościami bardzo od nich różne. Znajomość jego sięga odległej starożytności. Za czasów Tacyta, Pliniusza i Ptolemeusza, mieszkańcy Sarmacji polskiej Wenedowie w północnej części nadmorskiej dzisiejszych Pruss osiedli, znali go pod imieniem Glassu; Gotowie do Pannonii, a ztamtąd do Włoch bursztyn wywozili, który potem Włosi sprzedawali Grekom. Herodot z zasklyszania naznaczał miejsce jemu w Oceanie północnym, wspominając o Prusiech i o rzece Wiśle pod imieniem Erydanu, iż ona wpadała do morza północnego, z kąd Bursztyn pochodził; Homer często o nim natrąca; Hezyoda Elektra od Bursztynu bierze początek; Arystoteles dobrze go opisuje. Pod panowaniem Krzyżaków, Lubeczanie handlem Bursztynu wslawili się, potem Królewczanie i Gdańszczanie, którzy z niezmiernym zyskiem sprzedawali go krajom wschodnim; przez ręce Ormianów szedł on do Turcyi, Persyi, a nawet do Chin i Indyi. Jakoż, lubo Bursztyn odkryto i w Ameryce północnej, a w Europie znaleziono go później w rozmaitych krajach w stanie kopalnym jak w Anglii, Hiszpanii, Hollandyi, w Sycylii w wielkiej ilości w okolicach Catane, we Francyi, w Szwajcaryi, Saxonii i Szwecyi, dawniej jednak nieznano innego miejsca, prócz brzegów morza bałtyckiego, z którego by bursztyn pochodził, a dzisiejsze Prussy za jedyną ziemię w Bursztyn obfitującą uważano. W rzeczy samej i dzisiaj jeszcze najobficiej znajduje się w Prussiech i najpiękniejszy handelowy pochodzi z wybrzeżów morskich, około twierdzy Piławy, Hafu kurlandzkiego, Fryszhafu i Pomeranii, gdzie go już wyrznięcy falami na brzegi zbierają, już w czasie burzy małemi sieciami dobývają z morza, albo też w przyległych górach kopią. Najglówniejsze żyły są na wybrzeżach Sudawii, z których go i morze wymywa i czasem w koleinach dróg natrafia się. Ziemia w której się znajduje, nie zawsze jest jednostajna, czasem piaszczysta, czasem gliniasta, lecz najobfitszy bywa w żyłach torfu i węgla przesiękłych czarną ziemią żywicą, niekiedy obok pirytów i krzemieni. Dobywanie bursztynu od dawna wyłączny dochód korony pruskiej stanowiło, który w XVII wieku, gdy kopalny Bursztyn lepiej został poznany, według świadectwa Hartmanna (*Succini prussiei physica et civilis Historia* Francofurti 1677), około 20 000 talarów przynosił krajowi temu intraty; nad morskcy albowiem mieszkańcy, obowiązani byli przysięgą wszelki znaleziony bursztyn, właściwéj magistraturze oddawać, a tych którzyby



go taili lub potajemnie zbierali i sprzedawali, karano nie tylko więzieniem ale i szubienicą. Rzączyński przywodzi, że w roku 1630 na gruntach elblądzkich 700 funtów jego nakopano. Niedaleko wioski Jaszcz w Pomeranii, równie jak między Żukowem i Radunią, są pokłady bursztynu w ziemi. Owszem z tej strony Pruss, dalej od morza, znajduje się nad Wisłą po wysokich brzegach gliniastych; w Mazowszu nad Narwą po pagórkach piaszczystych i lasach. W augustowskiem kopie się około Ostrolęki; trafia się też w ziemi w Obwodzie białostockim, około Brześcia Litewskiego, na Polesiu wołyńskiem około Dąbrowicy, równie jak w Kurlandyi, Inflantach i na Żmudzi, w Prusiech litewskich około Gumbina i Insterburga, gdzie niedawno znaleziono sztukę bursztynu funtów 13 i funtów 14 ważącą. Ze bursztyn dobrze był znany dawnym Litwinom, dowodzi tego dochowane w ich narzeczu nazwanie bursztynu: *Gintars* albo *Gentars*, z którego tak powstało rossyjskie *Jantar*, jak z dawnego niemieckiego *Bernstein*, polskie Bursztyn. Bursztyn nie tylko w ziemi i nurzu znajduje się, ale i po różnych jeziorach od morza odległych. Kromer wspomina o bursztynach w Biskupstwie Warmii w jeziorze Lautry, w poznańskim o nim od Międzyrzecza w jeziorze labiowskiem, gdzie za świadectwem Rzączyńskiego wyciągniono sieciami sztukę bursztynu z którego połowy elektor Brandeburski stolik zrobić kazał. Naruszewicz czyni wzmiankę o bursztynach znajdujących na Polesiu w zatokach rzeki Horynia i w jeziorze wygonowskiem, do czego można dodać i to, iż niektóre mało znaczące i płytkie jeziora Litwy w małej wprowadzie ilości i nędzny bursztyn wyrzucają; takim jest jezioro sporowskie w słonimskim powiecie. Bursztyn w ogólności jest twardy i łomki ale nie kruchy, w odłamie szklisto-łsnący, przez co daje się najdelikatniej obrabiać i polerować. Najczystszy i przeświecający farbą ma żółto-złocistą, która za porównanie służąc *bursztynową* się zowie; bywa też i nieprzezroczysty, a farba jego nieskończenie się zmienia, przechodząc przez rozmaite stopnie od białej i biało-żółtawej, aż do pomarańczowej i czerwonej, już czystej, już rozmaicie fadrowanej, marnurkowanej lub nakrapianej. Drogość bursztynu używanego do ozdób, zależy od wielkości sztuk, przezroczystości i koloru; największego szacunku jest: biały, mleczny i zielonawy, tak zwanej kapuścianej farby, mianowicie pięknie fadrowany. Bursztyn nie ma zapachu, ani smaku; ciężkość gatunkowa jego = 1,078; ogrzany lub potarty, staje się odjemno-elektrycznym i rozmaite ciała lekkie jak okrawki papieru, kawałki słomy, pierze i t. d. przyciąga; zkad też dawniej naukę o elektryczności Bursztynowaniem u nas zwano. Wyrzucany z morza jest przezroczysty; ten co się ze skał i ziemi dobywa, ma na sobie nieprzezroczystą powłokę podobnie jak Kopal. Bursztyn w cieple rozmiękcza się, ale się stopić bez odniani swoich własności nie daje; pali się płomieniem wydzielając mocny nieprzykry zapach, przyjemniejszy w białym bursztynie, aniżeli innego koloru; woda żadnego nań nie wywiera działania; wyskok i eter niedoskonale go rozpuszczają, kwasy słabe żadnego nie mają wpływu, ale salefrowy na ciepło rozkłada go; rozczyny alkaliczne równie jak oleje stale (lniany) i lotne (lawendowy, terpentynowy), także nieco go rozтворяją; przestrzeżono, iż topienie się ułatwia kamfiora, a rozpu-

szczenie się w rozmaitych płynach, prażenie. Ogrzewany w retorcie daje: kwas szczególny *bursztynowy*, cokolwiek wody, kwas octowy, olej mocnej tegiej woni, którego farba i gęstość zmienia się w rozmaitych okresach dystyllacyi, materyą żółtą zsiadłą czyli kamforę bursztynową, która pod koniec dystyllacyi w górnej części retorty osiada, wiele gazów i pozostałość z węgla pulchnego znacznej objętości. Jeżeli dystyllacja nie prowadziła się do końca, pozostaje w retorcie ciemno-brunatna Kolofonija bursztynowa (*Colophonium succini*) przydatna na ciemne lakiery, rozpuszcza się albowiem w olejach i wyskoku. Bursztyn kopalny (*Succinum fossile*), wydaje przez dystyllacyą więcej kwasu od wydobywanego z morza (*Succinum haustile*), przeciwnie zaś, ten ostatni więcej daje gazów jak kopalny i podobna do prawdy, że najznaczniejsza część kwasu bursztynowego nie znajduje się w bursztynie gotowej, ale się tworzy w czasie dystyllacyi, a wychod jego niemało powiększa dodatek kwasu siarczanego. Częstki metallów i liści, muchy, pajaki, mrowki i rozmaite lądowe owady wewnątrz bursztynu natrafiane, każą się domyślać, iż substancya ta którą skrzepłą znamy była kiedyś płynna. Wywod bursztynu przez Pliniusza z rodzaju sosen, w dzisiejszym czasie za wielce podobny do prawdy może się uważać, mówią bowiem zatém szczątki szyszek i szpilek, często przy nim będące, równie jak i obecność kwasu bursztynowego, którego ślad w żywicach drzew szpilkowych także się znajduje. Według Berzeliusa, bursztyn najmniej 5 szczególnych pierwiastków zawiera, to jest: 1) olej lotny przyjemnego zapachu w małej ilości; 2) żywicę żółtą ściśle zjednoczoną z olejem lotnym rozpuszczalnością i topieniem się zwyczajnym żywicom podobną; 3) inną żywicę również z olejem lotnym połączoną, która z wrzącego wyskoku, w białym opada proszku; 4) kwas bursztynowy; 5) pierwiastek nierozpuszczalny w wyskoku eterze i alkalach do znajdującego się w Lakce (obi. j. w.) podobny. Gdy się bursztyn eterem wytrawi, a płyn odparuje, pozostaje pachnący światło-żółty balsam, który po pewnym przeciągu czasu twardnieje. BERZELIUS mniema, iż ten balsam składał pierwiastkowie sam bursztyn i że dalsze części nierozpuszczalne bursztynu, utworzyły się w późniejszym czasie kosztem balsamicznych rozpuszczalnych, których pewna ilość zachowała się w nim od dobrowolnego rozkładu. Przed użyciem dyamentów i drogich kamieni, przez które drogę do zbytku otworzyły Indyę, bursztyn za rzecz najkosztowniejszą i wielce poszukiwaną uchodził, używano go do ozdob ołtarzów i strojów; robiono galki do łasek, brasoletki, zausznice, paciorki, tabakierki, osobki, skrzyneczki, balsamki i tym podobne galanterye za któremi się i teraz jeszcze w krajach mniej oświeconych Wschodu ubiegają, a po gabinetach osob panujących w Europie, zachowują się jako osobliwość, wielkie rozmaite sztuki jak kolumny, krzyże, kandelabry i naczynia z pojedynczych mass bursztynu wyrabiane. W Gdańsku w wieku XVII, słynął z mistycznego obrabiania bursztynu Mukiert, który za wydanie doskonale zwycięstwa odniesionego nad Turkami przez cesarza Leopolda I, 20,000 talarów otrzymał; także inny, Samuel Son, nie tylko miał umieć bursztyn wyjaśniać i rozmaicie go farbować, ale nawet rozmiękczać do tego stopnia, iż wsuwał z ręcznie do środka jego rozmaite przedmio-

ty przez co wartość swoich wyrobów z bursztynu, znacznie podnosił. Chociaż sztuka farbowania bursztynu według upodobania wiadoma jakoby starożytnym do nas niedoszła a sekret stapiania jego bez odmiany własności, który miał posiadać Hollender Kerkring, może się równie za bajkę uważać, jak przerabianie nikczemnych bursztynów na szacowne, atoli wątpić nie można, iż są pewne sposoby jako sekreta utrzymujące się tak wyjaśniania, jako też odmieniania poniekąd koloru, nadawania pięknych fladrów i klejenia rozłamanych bursztynów. Powiadają, iż powolne ogrzewanie powiększa przezroczystość, gotowanie w roztworze soli kuchennej wybiela bursztyn, że gotowanie w oliwie nadajemu piękne fladry, a roztwór węglanu, potażu, że się używa do klejenia rozłamanego i t. d. Okruszyny i drobne kawałki podległego bursztynu, służą na lakier, rzemieślnikom i do balsamowania ciał potrzebny, w aptekach do robienia rozmaitych preparatów jak tynktury i syropu bursztynowego, kwasu, olejku i t. d.; handlujący futrami, mają podkurzać nim droższe futra: sobole, kuny, tunaki, i t. d. Kadzenie bursztynem szkodliwe jest dla kobiet brzemiennych i histerycznych, równie jak nieostrożne używanie preparatów jego do wewnątrz, które działając właściwym podbudzającym sposobem na systema maciczne sprawić mogą krwotoki, poronienie, i zapalenie macicy. S. B. G.

**BURSZTYNIANY** (*Succinates*), zowią się sole powstające z połączenia kwasu bursztynowego z zasadami solnemi. Bursztyniany alkaliczne: ammoniak i sody są bardzo rozpuszczalne, bursztynian potażu rozplywa się od wilgoci, magnezyi zaś, glinki, manganu i cynku trudno się w wodzie rozтворяją. Otrzymują się albo wprost nasycając kwas bursztynowy niedokwasami, albo przez rozkład podwójny. Według Berzeliusa, w solach tych, ilość kwasorodu w niedokwasie ma się do ilości w kwasie jak 1: 6, 28. Użycie ich bardzo ograniczone. Bursztynian amoniakalny czysty posłużyć może jako odczynnik do oddzielania żelaza od manganu, ale że jest preparatem kosztownym, przeto się w tym celu rzadko używa; bursztynian zaś amoniakalny płynny małą cząstkę oleju zwierzęcego przypalonego mający (*Liquor Cornu Cervi succinatus*), zaleca się w sztuce lekarskiej jako środek pędzący poty i mocz, skuteczny w spazmach, hysterii i wielu chorobach nerwowych. S. B. G.

**BURUNCZUK**, tatarskie płótno przezroczyste do zasłony w oknach, a niekiedy i na suknie kohiet używane.

**BURUNDUK** (*Tamias striatus* Illig.; *Sciurus* L.). Małe ssące z zwierzątka z rzędu gryzających (*Glires*), przez Linneusza do Wiewiórek liczone. Od wiewiórki pospolitej mniejsze jest o połowę z ogonem mniej włosisty, barwę sierści żółtawą z 5 ciemnymi pręgami wzdłuż grzbietu, podbrzusie białe, uszy krótkie. Mieszka we wszystkich lasach całej Rosyi azjatyckiej północnej (Syberyi) w norach pod korzeniami drzew dokąd w zaliczkach na zimowy zapas nasiona sosny sybirskiej (*Pinus Cembra*) znosi. Skórki Burunduków z samego grzbietu w błamy uszyte, chociaż z krótkim włosem, ale do syć drogo cenione i piękne dają futerko; w każdym blamie jeśli są wyborowe od grzbietu, około 1,000 ich się mieści, a trzy błamy potrzeba na podszycie zimowego surduta. S. B. G.



**BURZANY.** Tak zowią pospolicie na Pobereżu i Ukrainie, wielkie krzaki ziela, które podczas lata kwiatem osypane, wznosząc się nad powierzchnię okiem niezmiierzonych płaszczyzn, jakby kraśne wydają się wyspy. Ztąd jeden z poetów trafnie i pięknie, obszary niezmiernych owych płaszczyzn, nazwał *przestworem suchego Oceanu, a burzany koralowemi ostrowami.* D. C.

**BURZYK.** Jaroc. (*Haladroma* Illig.). Nazwisko rodzajowe ptaków wodnych, kształtem dziobu i postacią podobnych Petrelom, (*Procellaria* Linn.) z worka podgardłowego do Kormoranów (*Carbo* Linn.), a z niedostatku tylnego palca do Żagłościgów, (*Diomedea* Linn.) zbliżonych. Jeden tylko gatunek dotąd znajomy (*Procellaria urinatrix* Linn.) mieszka wielkimi stadami na morzu południowém, mianowicie około nowej Zelandyi; z wierzchu jest czarniawy, od spodu biały; wielkością niedochodzi cyranki; żywi się drobną rybką i owadem morskim, za którym się upędzając, nurza się do znacznej głębokości i nadzwyczaj długo pod wodą bawić może. W całkowitej postaci w zbiorach europejskich nie był jeszcze widziany. K. Hr. T....z.

**BURZYWOJ** 1), Xze Czeski, syn Wratysława i Świętochny, czyli Swatany siostry Bolesława Śmiałego, był z kolei wrogiem i sprzymierzeńcem Bolesława III Krzywoustego, podniętą wielokrotnych wojen jego z Czechami. Objąwszy rządy w Pradze po śmierci brata swojego Przedziśława, wspierał naprzód Zbigniewa wicherzącego przeciw Bolesławowi III w r. 1102, właśnie pod czas obchodu dni weselnych królewskich, małego spodziewając się oporu; ale poniosłszy klęskę od Polaków, w rok później przez brata stryjecznego wyzuty z władzy xiążęcej, postanowił udać się o pomoc do tegoż Bolesława, i nie omylił się na jego sercu szlachetném. Bolesław skory do wojny, w jednym czasie wspierał Kolomana w Węgrzech, i wygnanego Burzywoja zbrojną ręką do Czech prowadził. Nie strwożyła go wojna z Niemcami, którą przez to ściągnął na siebie, owszem po zginieniu w niej Swiatopełka r. 1109, z następcą jego Władysławem nowe zapasy rozpoczął. Burzywoj wsparty pomocą od Polaków, powtórnie dobył się władzy i Czechy opanował; ale niespodzianie w rok później za przyłożeniem się cesarza niemieckiego Henryka, przez zdradę uwięziony został. Wstawiał się za więźniem król polski, a nie widząc skutku żądania, jeszcze podwakroć z wojną zapędzał się na Czechy w latach 1111 i 1114, obstając już za Burzywojem, już za jego bratem Sobiesławem, dla którego dzielnicę w powiecie Zuteczyńskim, potem dzierżawy Gradeckie i Olomunieć otrzymał. Znowu potém Burzywoj wygnany r. 1122 znajdował się na dworze polskim, gdzie też później pojawił się i Sobiesław Morawski, który z przyczyny wygnania Burzywoja podniósł był wojnę w kraju Czeskim, i sam w niej porażony został. Nie prędzej jednak otrzymał pomoc, aż gdy już w r. 1124, Władysław w Pradze dogorywał, a ciężna Swatana przy łożu konającego, łagodném pośrednictwem i namową ułatwiła zgodę braterską. Sobiesław przeto objął rządy, a przy nim Burzywoj znalazł schronienie i spoczynek na starość, wyrzekłszy się wszelkich nadziei i chęci osiągnięcia tronu.—

2) Burzywoj, wnuk Henryka brodatego Xcia Wrocławskiego, z córki jego Adelaidy, za margrabie Morawskiego Dypolda wydanej urodzo-

ny, z ramienia dziada swojego miał zwierzchność nad Wielkopolską. Kraina ta dobrowolnie oddała się w opiekę Henrykowi r. 1129, unikając burzliwej Odonicza władzy nad sobą: ale Burzywoj więcej na to pamiętał, że był przywódcą zbrojnej siły Szlazaków, niżeli oglądał się na potrzebę zjednania serca u ludu. Począł więc nadużywać swęj władzy, ziemskich właścicieli uciskał, i stan duchowny jątrzył, nakoniec Pawła biskupa poznańskiego, mającego wielkie przywileje z łaski Odonicza, przywabiwszy pod hasłem nagrodzenia krzywd zobopólnych, uwięził na zamku Szremskim. Biskup ratował się ucieczką, i rzuciwszy klątwę na Burzywoja, obudził czynność zapalczywego Odonicza, który wypadłszy z Gniezna, nagle w nocy Szreim opanował roku 1238, i samego Burzywoja w zamieszaniu szturmie zabił, większą część załogi w pień wyciął, i zamek w popioł obrócił. Pomimo to jednak brat Burzywoja Bolesław wiernie potem pomagał Polakom w bitwie pod Lignicą, i równie enośliwy jak waleczny, głowę w obronie chrześcijaństwa położył. — 3) Burzywoj według kroniki Joakima, za której wszakże rzetelność śmiało ręczyć nie można, Wandal, książę sławiański w mieście Sławiańsku na Rusi, miał trzech synów: z tych jeden zwał się Włodzimierzem, po którego śmierci panowali kolejną synowie jego i wnuki aż do Burzywoja, dziewiątego z porządku księcia po Włodzimierzem. Burzywoj krwawę i ciężką toczył wojnę z Waragami, a wielokrotnie ich pobijwszy, rządził całą Baranią do rzeki Kumenia, przy której nareszcie porażony na głowę, zaledwie ujęć zdołał do stojącego na wyspie, warownego miasta *Biarmy*, gdzie wkrótce życia dokonał. Wśród jednak Sławianie nowgorodczy, srodze uciśnieni przez Waragów, wysłali do Burzywoja posłów z prośbą o pomoc, i ten dał im syna swojego Bohomysła. M. C.

BUSBECQ (AUGIER GHISLEN) sławny dyplomatyk i uczony; urodził się 1522 roku w Comines we Flandryi, i sposobił się w najsławniejszych uniwersytetach Flandryi, Francyi i Włoch. W 1554 r. towarzyszył Piotrowi Lassa posłowi króla Rzymskiego do Anglii, w następnym zaś roku w poselstwie do Solimana II wysłany został. Tutaj zebrał bardzo wiele greckich napisów, i przeszło 100 ważnych rękopisów, które Wiedeńskiej bibliotece darował. Odwołany z Carogrodu w 1562 r. miał sobie powierzone wychowanie syna Maksymiliana II, a w 1570 r. towarzyszył księżniczce Elżbiecie, Karolowi IX zaślubionej, do Francyi i zostawał tam marszałkiem jej dworu; gdy zaś Elżbieta po śmierci męża opuściła Francją, Rudolf II cesarz mianował go posłem swoim w Paryżu. — Powracając do Flandryi od Ligistów napadnięty został, którzy lubo przejrzaawszy jego paszporta, wolnym go natychmiast puścili, szanując w nim świętą posła osobę, mimo to, przestraszył tak silnie działał na niego, że w kilka dni po tém zdarzeniu, z gwałtownej gorączki życie zakończył, d. 28 października 1592 roku. Zostawił po sobie kilka pism ważnych, mianowicie: a) „*Itineraria Constantinopolitana et Amasiana*”, b) „*De re militari contra Turcas instituenda*” Antverpia 1582 roku, które w 1589 r. w Paryżu przedrukowano pod tytułem „*Legationis turcicae Epistolae quatuor*” i c) „*Epistolae ad Rudolphum II imperatorem e Gallia scriptae*” w Bruxelli 1632 roku wydane; wszystkie te dzieła razem zebrane pod tytułem

*Omnia quae exstant*, wyszły naprzód w Lejdzie 1633 a potem w Bazylei 1740 roku.

BUSCHING (ANTONI FRYDERYK) słusznie ojcem nowożytnej Geografii nazywany, urodził się 1724 r. w Stadthagen stolicy księstwa Lippe-Schaumburg gdzie ojciec jego był adwokatem. Wypędzony ztamtę obchodzeniem się z domu rodzicielskiego przyjęty został w 1743 r. do domu sierot w Halli, i w następnym roku tamże teologii słuchał. Pod ten czas znalazł w Panu Baumgarterm przyjaciela, opiekuna i przewodnika który nawet przedmowę do jego dziełka *Introductio in epistolam Pauli ad Philippenses* (Hallae 1746) napisał. Ukończywszy nauki teologiczne, zaczął je sam publicznie wykladać, a w 1754 roku został nadzwyczajnym professorem filozofii w Goetyndze. W 1755 roku ożenił się z *Krystyną Diltey* (Ob. t. i.) która była honorowym członkiem uczonego towarzystwa w Goetyndze, i od Häberlina rektora uniwersytetu w Helmstadt mianowaną została cesarską uwieńczoną poetyssą. Nieprzyjemne zajęcia z rządem Hanowerskim były przyczyną iż opuścił swoją katedrę i przyjął obowiązek kaznodziei protestanckiego w Petersburgu; znalazłszy jednak i tam nieprzychylnych, zrażony tem opuścił również Petersburg, nie chcąc nawet przyjąć miejsca które mu Cesarzowa Katarzyna II przy tamecznej akademii ofiarowała — W 1765 r. powrócił do Niemiec, osiadł w Altonie i został dyrektorem gimnazjum przy tamecznym klasztorze, a potem radcą generalnego konsystorza w Berlinie. Umarł 28 maja 1793 r. Największą w literaturze zasługę położył Büsching jako geograf. Aż do czasu wydania sławnego jego: „*Opisanie ziemi*”, żaden naród nie miał systematycznie ułożonej geografii. Pierwsze 10 tomów tego dzieła i część 1-sza 11-go, wyszły staraniem samego autora w Hamburgu, a od roku 1754—92 było jego 8 edycyi. Po jego śmierci Sprengel, Wahl, Hartmann i Elbeling rozprzesztrzenili je aż do 16 tomów. — Oprócz tego wydał jeszcze Büsching „*Magazin für Historie und Geographie*” w Hamburgu 1767—93, tomów 25 in 4to, „*Lebensgeschichte denkwürdiger Personen*” w Hamburgu 1783—9 tomów 6, i na koniec „*Neuere Geschichte der evangelischen Confessionen in Polen*” w Halli 1784—87 we 3-ch tomach.

BUSCHING (JAN, GUSTAW) syn poprzedzającego urodził się w Berlinie 1783 r.; w 1806 został referendarzem stanu a wkrótce i nadzwyczajnym professorem w Wrocławiu; w 1811 był archiwistą przy tamecznym uniwersytecie a w 1822 roku na zwyczajnego profesora postąpił — Umarł 4 maja 1829 roku. Był pierwszym założycielem towarzystwa *Badaczów Szląskich starożytności* i wiele ważnych pism w tym przedmiocie wydał.

BUSIRIS. 1) Syn Neptuna i Libii wyniesiony od Egipcyan do rządu drugiego Bogów. 2) Król Hiszpanii, a podług innych Egiptu, dla ubłagania gniewu Jowisza i odwrócenia klęsk kilkoletniego głodu, wszystkich przybywających do kraju swego cudzoziemców, mających zwłaszcza rude włosy, na ofiarę mu zabijać kazał. Jednego dnia Herkules szukający Hesperyjskiego ogrodu, zbłądził do jego granic, i natychmiast pojmany przed oblicze monarchy przywieziony został. Busiris skazał go na śmierć: obrażony tem Herkules zerwał



krępujące go więzy, i Busirisa wraz z dwoma jego synami maczugą swą zamordował.

**BUSK.** Na Rusi Czerwonej miasto, przy wbiegu rzeki Poltew do Bugu, niegdyś warowne, obroniło się napadowi Tatarów 1516 roku, w którym jak świadczy Jostus Decius, sekretarz Zygmunta I, Tatarzy z Rusi do 50 tysięcy niewolników uprowadzili.

**BUSK,** male miasteczko w gubernii Krakowskiej, obwodzie Stoppnickim, na 400 stop nad poziom morza bałtyckiego wzniesione. Liczy 106 domów (między temi 4 murowane), 2 kościoły i do 700 mieszkańców; odległe jest od Krakowa mil 10, od Kielec 6, a od Chmielnika, Pińczowa i Wislicy 2. Z położenia swojego, znajduje się u podnóża gór pierwiastkowych karpackich; atoli w okolicach jego mianowicie ze strony południowo-zachodniej są góry czwartej formacji, to jest: złożone z wapienia pierwiastkowego, marglu wapiennego, piaskowca, tudzież ze szczątków roślin morskich, muszli i madrépor. We wsi Czarkowce  $2\frac{1}{2}$  mili od Buska jest niezmierny pokład siarki dający czystej siarki 60%, w Solcu w takiejże odległości źródło siarczano-solne, a w Wislicy dwa źródła siarczane żelazo mające. Na południe Buska o  $\frac{1}{4}$  mili od miasteczka, leży źródło mineralne w r. 1776 odkryte; wywarzano z niego przez lat 10 sól kuchenną, lecz gdy jej ilość okazała się zbyt małą, przedsięwzięcia tego zupełnie zaniechano. Tym czasem mieszkańcy okoliczni, wiedząc już o rozwalniających własnościach wody źródła tego i postrzegając pomyślne skutki od użycia jej na owcach kaszel i wysypki mających, zaczęli także wody tej w różnych chorobach skórnych, najprzód zewnątrz a potem i wewnątrz używać. Wszelako kilka szczególnych przypadków szczególnego uleczenia wodami buskiemi, nie mogły zjednać im wielkiej wziętości, której epoka od r. 1828 zaczyna się. W r. 1834 Rząd wydzierżawił wody buskie. Kompanija która je wzięła w dzierżawę, obudowała źródło do picia piękną murowaną rotundą, wystawiła wygodny lokal dla chorych przybywających, wzniosła prześliczną budowę przez całą długość mającą obszerną salę do przechadzki w czasie niepogody z galerią dla orkiestry, a z obu stron jej po 20 pokoiów z udzielnymi wannami dla chorych dostojniejszych, oraz dla żołnierzy i ubogich, opatrzyła w przyzwoitą posługę i wszelkie wygody jakich tylko wymagać można, pamiętając i o angielskim ogrodzie dla przechadzki. Każdy tu przybywający, oprócz wanień za cały czas kuracyi płaci z góry złotych 20; za lokal przy łażeniach od pokoju na dobę złotych 4; wszakże w samem miasteczku gdzie życie tańsze jest jak w Warszawie, porządną i dogodną kwatery za zł. 2 na dobę dostać można. Źródło główne wód mineralnych buskich pod względem skutecznych swych własności, jest bezwątpienia pierwszym nie tylko w królestwie ale i między temi jakie się znajdują w prowincjach dawniejszą Polskę składających. Oprócz bowiem soli kuchennej, siarczanu magnezyi, siarczanu wapna, solnika magnezyi, węglanu wapna i węglanu magnezyi według najlepszego rozbioru który się s. p. Prof. b. Uniwers. Alexandrowskiego A. Kitajewskiemu należy, zawiera w sobie jodek i bromek sodu nie we wszystkich źródłach mineralnych solnych znajdujące się (Ob. DRUSKIENIKI). Pod względem tych ostatnich części składowych, wody

buskie najpodobniejsze są znajdującym się w Galicyi, w obwodzie Sanockim we wsi Iwonieczu (Ob. t. w.). Średnia ich temperatura latem jest: między  $+11$  i  $+12$  term. R. Najskuteczniejszymi okazały się we wszystkich chorobach skrofulicznych, koltunowych, w zatanku trzewów brzuchowych, hemorroidach, reumatyzmie, artrytyzmie, wysypkach skórnych i chorobie z nadużycia żywego srebra. Niemniej używane były z korzyścią przeciw kolce, glistom, hypochondryi, miejscowego paraliżu, zimnym obrzknięciom stawów i t. p. Nie można zaś spodziewać się skutku z użycia ich: w szkorbutcie, w chorobach organicznych serca i naczyń, w chorobach nerwowych, w pochodzących z ropienia organów wewnętrznych, w słabości piersi, płuciu krwią i t. p. S. B. G.

**BUSSOLA**, Kompas morski. (Ob. t. w.)

**BUSTROPHEDON**. Tak się nazywa sposób pisania, który w napisach na greckiej najdawniejszej monecie znaleziono. Zasada się on na tém, że wiersze na przemian od lewej ku prawej i od prawej ku lewej stronie idą; podobnym sposobem prawa Solona na tablicach wyrzynięte były. Nazywa się *βυστροφιδον*, że naśladuje sposób orania wołów. J. W.

**BUSTUM**, u Rzymian znaczyło właściwie miejsce w którym ciało zmarłego spalone i pogrzebione bywało. Stąd *Bustarii* zwali się gladiatorowie, walczący około pogrzebowych stosów. Ten zwyczaj zastąpił miejsce dzikiego zabijania jeńców na grobie rycerza *Marcus* i *Diceus* synowie Brutusa, pierwsi uczynili pogrzebca tym widokiem roku od założenia Rzymu 489 inni twierdzą, że Rzymianie przejęli ten zwyczaj od Etrusków, a ci od Greków.

**BUSZA**, dzisiaj wioska w gubernii Podolskiej, w powiecie Jampolskim, przy ujściu rzeki Buszy, wpadającej z lewej strony do rzeki Murachwy. Zawiera teraz nie więcej w sobie nad 400 dusz płci obojg, lecz niegdyś była warowną tak przez sztukę jako też z przyrodzenia miastem, liczącem przeszło 12,000 mieszkańców. Zewsząd wysokimi opasane jest skałami. Dotąd widoczne ukazują się ślady, wielkiego kiedyś tam byłego zamku i okopów. Tu w r. 1617 Hetman Wielki Koronny Stanisław Żółkiewski, stanąwszy z wojskiem, naprzeciw wojsk tureckich, dowodzonych przez Skinder-Baszę, nie wiadomo dla jakich przyczyn, zrzekł się wszelkich praw do Mołdawii i Wołoszczyzny, na rzecz Turcyi, a przy tém dozwolił znieść osady polskie *Basków* i *Bersabeję*, o dzień drogi od *Tehini* leżące; za co na sejmie 1619 r. ciężkie ściągnał na siebie zarzuty. — W roku 1654 podczas powstania Ukrainy, sławny wódz polski Stefan Czarnecki obległ był Buszę. Dwukrotny szturm polaków, odparty został przez mieszkańców miasta; lecz Czarnecki upatrzawszy słabsze miejsce, uderzył po raz trzeci, i sam na czele wojska wdarł się nakoniec do miasta. Mieszkańcy widząc niepodobieństwo obrony, uniesieni rozpaczą, sami własne podpalać zaczęli domy, a zgnańnię się z sobą, jedni drugim odbierali życie. Kobiety rzucały dzieci swoje w ogień lub do studni, i wnet za niemi tamże wskakiwały. Żona Zawistnego, sotnika kozaków, własną ręką zamordowawszy męża, usiadła na beczulce prochu, a podpaliwszy ją, wraz z otaczającymi siebie wyleciała w powietrze.

Więcej niż 16,000 małorossyan od ogaia i od miecza natenczas zginęło. (Obacz między innemi Kochowskiego *Wespazyana Climacter* 1, 444—446).

**BUSZMANIE.** Plemię dzikie Hottentotów, koczujące w północnej części Przylądka Dobrej Nadziei nad rzeką orańską, odróżniającej powierzchowności, chytre i okrótnie, nie znające ani przemysłu, nie mające ani religii ani języka, którego miejsce zastępuje bełkotanie podobniejsze indyczenmu, aniżeli ludzkiej mowie. Odzienie jego stanowią skóry zwierzęce, bronią strzały zatrute które na upatrzoną zdobycz z za krzaka, wypuszczają. Buszmanie nigdy nie łączą się w większe gromady: zwykle pojedyncze familije kryją się w jaskiniach i lasach skąd w nocy tylko wychodzą i somniednim kolonistom w dobytku wielkie robią szkody, karmiąc się krwią i surowém mięsem; z tego powodu pierwsiastkowie osiedli tu Hollendrzy, nie mało plemienia tego wytepili robiąc umyślnie na nich wyprawy z bronią ognistą jak na zwierzęta. Światło wszakże cywilizacyi europejskiej zdaje się, że i do nich się przedarło. Misjonarz bowiem angielski John Campbell świadczy, iż w pierwszych już 30 leciach XIX wieku nieznalazł Buszmanów tak dzikimi jakimi ich europejczykom odmalował Lichtenstein; nie raz z plemienia tego najmował przewodników, widział służących u Hottentotów i Kolonistów korańskich, a na północ wspomnianej rzeki orańskiej natrafiał całe osady pod sterem jednego zwierzęchnika, które chociaż jeszcze nie trudniły się rolnictwem, ale zajmowały się już chowem bydła.

**BUTAN,** wielka prowincya w Indjach wschodnich, między Bengalem i Tybetem leżąca. Rządca tameczny, jeden z Lamów Tybetańskich (*Lama Rimbochai*) jest niepodległy; rezydencya jego jest klasztor zwany *Tassasuden* albo *Tassasudo*, nad rzeką *Tikuszu*, w którym mieszka 1,500 mnichów dwór jego składających.

**BUTE,** jedna z zachodnich wysp Szkockich z 4,000 mieszkańców, sławna połowem śledzi. Familia królewska Stuartów, z tej wyspy pochodzenie swe wyprowadza.

**BUTE** (JAN STUART hrabia), przemożny w swoim czasie minister angielski, spokrewniony z królewską rodziną Stuartów, urodził się w Szkocyi; 1713 roku obrany *Parem* Szkocyi i członkiem parlamentu w r. 1737, przeciwiał się uporczywie wszystkimi wnioskami ministrów, bez wyjaśnienia przyczyn; i ztąd przy nowych wyborach z Izby usunięty został. Udał się więc do dobr swych na wyspie *Bute*, gdzie w spokojnem zaciszu, życie pędzić zamyslał; lecz wylądowanie na brzegi Szkocyi pretendenta Karola Edwarda w roku 1745, skłoniło go, iż udał się do Londynu, w celu ofiarowania rządowi swych usług. Pomimo wszakże tej gorliwości, pamięć dawniejszego w parlamencie postępowania, nigdyby nie dozwoliła Butemu wysoko na horyzoncie angielskim zajaśnieć; gdyby nie przychylność xięcia Walii, którą przyślubionej mu grze wista, zjednać sobie potrafił. Zaproszony do dworu, stał się wkrótce nieodstępnym towarzyszem xięcia, a po śmierci jego w roku 1751, przez owdowiłą małżonkę, mianowany *Kamerherrem* syna jęj, przyszłego następcy tronu, pozyskawszy zupełną jej ufność, sam wychowaniem jęgo kierował. Gdy zaś po śmierci Jerze-



go II (25 października 1760 r.), wnuk jego, a uczeń Butego, pod imieniem Jerzego III, na tron angielski wstąpił, Bute natychmiast miejsce w radzie ministrów otrzymał. Następnie w roku 1761 mianowany sekretarzem stanu, wzrastającym coraz swym wpływem, obalił ministerium Pitta (Lorda Chatham), i sam u steru rządu stanawszy, z nieograniczoną władzą panować zaczął. W roku 1763, pomimo oporu parlamentu, zawarł w Fontainebleau korzystny wprawdzie, lecz opinii narodu przeciwny pokój z Francją. Krok ten obudził głośnie szemranie, a zwłaszcza stronnictwa Wigów, którzy podstępem ministra w podejrzenie u króla podali, od wszystkich ważniejszych urzędów usunięci zostali. Burzył się niemniej i naród; wojna paszkwilów, uśmierzona na chwilę przez Pitta, wybuchła z nowym zapałem; mianowicie gdy Bute, jak gdyby uragając z publicznej niechęci, nowym jeszcze podatkiem na wino z owoców, nie lękał się obrazić ludu i rady miejskiej w Londynie. Ztém wszystkiem wziętość jego i potęga u dworu zdawała się silniejszą niż kiedy, gdy niespodzianie, z nieodgadzionych przyczyn, sam złożył swój obowiązek. Niewierzono jednakże, aby pomimo swego oddalenia nie miał wywierać stanowczego wpływu na postanowienia króla: i jego to poczynano za głównego sprawcę sławnej ustawy o stepu (*stempel-act*), która była pierwszą przyczyną nieporozumień między Anglią i osadami amerykańskimi.—Ministerium But'a zwane było przez Wigów *Kabala*, sami zaś jego stronnicy, dawali sobie nazwisko *Przyjaciół królewskich*: im przypisywał naród wszelkie zbyt arbitralne kroki, któremi rząd swoją przewagę utrzymać się starał.—Wszakże Bute nakoniec rzeczywiście usunął się od spraw publicznych, i oddany całkiem naukom, szczególnież botanice, którą przenosił nad inne, ostatek życia przepędził w zamku swoim *Lutton* w Berkshire i umarł tamże w 1792 roku. Podczas tej samotności, wydał na cześć królowej w 16 tylko egzemplarzach, swoje *botaniczne tablice* (9 t. in 4to) z opisem wszystkich roślin właściwych ziemi angielskiej.—O charakterze jego politycznym, tak często wynaszanym i potępianym, podług tego, jak o nim Torys albo Wig dawał zdanie, nie można nic pewnego powiedzieć; lecz w pożyciu domowym i towarzyskiem zasługiwał na powszechny szacunek, i odznaczał się szczególnie otwartością i prostotą.

**BUTELKA LEJDEJSKA.** Dwaj fizycy w Lejdzie Muschenbroek i Kuneus, dostrzegłszy, iż ciała naelektryzowane, zostawione w powietrzu, łatwo elektryczność swą traciły, rozmaitemi doświadczeniami (1745 roku), starali się większą jej ilość nagromadzić i od rozpraszania się w powietrzu, przez dłuższy czas zachować. Użyli do tego butelki szklanej, napełnionej wodą, i gdy jeden z nich trzymając ją że spodu, po udzieleniu kilku iskier wodzie z konduktora maszyny elektrycznej, dotknął się przypadkiem drugą ręką komunikacyjnego drutu, mocne uczuł wstrząśnienie w swych członkach. Okazało się później, iż aby naczynie szklane do zgęszczenia w niem elektryczności przydać się mogło, potrzeba koniecznie gdyby szkło jego słuzżyło za przegrodę dwóm przewodniczącym ciałom, po których zetknięciu się pośredniem lub bezpośredniem następuje kombinacja dwóch gatunków elektryczności i wystrzał elektryczny. Dzisiejsza więc butelka lejdejska jest to słoć lub butla szklana w otworze korkiem

zatknięta i w  $\frac{1}{3}$  wysokości lakiem w wysoku rozpuszczonym pociągniona, w  $\frac{1}{3}$  od spodu zewnątrz powleczonea cienką cynową blachą, wewnątrz do takiejże wysokości warstwą blaszki cynowej na ścianach mającą, albo nią wypełnioną, którą z zewnętrznym powietrzem komunikuje się za pośrednictwem pręta metalicznego na 3 lub 4 cale wystającego nad korkiem i zakończonego galką metaliczną. Powłoki takowe zowią się uzbrojeniami; a pręt konduktorem butelki. Gdy się butelka w rękę trzymaną elektrycznością z maszyny ładuje, elektryczność ta (szklanna albo dodatnia), zbiera się na całej powierzchni wewnętrznego uzbrojenia, oddziaływa w poprzek ścian szklanych na elektryczność naturalną zewnętrznego uzbrojenia, odpycha tegoż samego imienia, a przyciąga przeciwną żywiczną albo odjemną, która tak się na zewnętrznym uzbrojeniu jak tamta na wewnętrznym gromadzi. Oddziaływanie ich na siebie wzajemnie tak jest wielkie, iż przy nieostrożnym ładowaniu butelki, pęknięcie jej z silnym wstrząśnieniem ciała połączone nastąpić może; w należyście zaś nabitą butelkę elektryczność długo się utrzymuje, ponieważ dla zamkniętego otworu, małą tylko ztyka się z powietrzem powierzchnią, rozbrojeniu przeszkadza zły przewodnik, jakim jest lakier na wyższej części butelki, i rzeczywiście to nie ma miejsca dopóty, aż się bezpośrednio dobrym przewodnikiem do galki konduktora butelki dotknijemy. Że się zaś obie te elektryczności na powierzchniach ścian butelki na samem szkle utrzymują, przekonać się można na butelce lejdejskiej odosobnionej z uzbrojeniami ruchomemi, po których odjęciu i dotknięciu się ścian jej jednocześnie dwoma rękoma, tenże sam skutek czyli wstrząśnienie nastąpi, przez połączenie się dwóch gatunków elektryczności, za pośrednictwem naszych organów; a niema miejsca fenomen ten, gdy się butelka cyrkiem elektrycznym rozbraja. Wstrząśnienie to bardzo bywa gwałtowne, jeśli użyje się butelka lejdejska wielkich wymiarów, albo pewna ich liczba razem połączonych w baterji elektrycznej, za której pośrednictwem nie tylko ciała twarde przebijają, materiały palne zapalać, dróty metaliczne topić, ale fenomena piorunu naśladować i większe zwierzęta w mgnieniu oka życia pozbawiać można.

BUTLER (SAMUEL), sławny satyryczny poeta angielski, urodził się w Strensham w hrabstwie Worcester, w lutym 1612 roku; nauki odbywał w *Cambridge*; o innych szczegółach życia jego żadnej pewnej wiadomości niema. Wstawiło go najbardziej jego poema, na wzór *Donkiszota* napisane pod tytułem: *Hudibras* (1663), w którym wyśmiewa autor niezgody sekt religijnych i zawichrzenia politycznych stronnictw w ostatnich latach nieszczęśliwego panowania Karola I. Oprócz tego napisał Butler jeszcze kilka innych pism w tymże rodzaju które dzisiaj z tego przynajmniej względu ważne są dla anglików, że są wiernym obrazem ich owoczesnych zwyczajów, charakteru i śmieszności. Butler umarł w 1680 roku, a we 40 lat potem niejaki Barber wystawił mu pomnik w Londynie, w opactwie Westminsterśkim.

BUTLER, herb polski. Koszyk o dwu uchach różnym kwieciem napełniony; w hełmie pióra strusie, z Anglii do Polski przyniesiony r. 1269.

**BUTLER** (JAKÓB), z rodziny Irlandczyk, lecz urodzony w Polsce, służył wprzód w wojsku cesarskiem jako pótłownik, a w wojnie z Gustawem do wojska polskiego się udał. Zasługi jego wojenne sprawiły, iż na sejmie r. 1627 indygenat otrzymał, nadto nagradzając je Rzeczpospolita r. 1625 ze skarbu publicznego 25,000 zł. pol. wypłacić mu kazała.

**BUTRINTO**, małe miasto w Albanii, na przeciw wyspy Korfu. O pół mili od niego leżą ruiny dawnego *Butrotum*, zwane dziś przez mieszkańców *Paleo-Castro*.

**BUTYSIA**. Ofiara wielu wołów, jedna z największych i najurozyszystszych, zwana też była niekiedy *Bovicidium*.

**BUXBAUM** (JAN CHRYSZTYAN), urodził się w *Merseburgu* r. 1694, chodził do szkół w *Naumburgu*, a od r. 1711 uczył się w *Lipsku* i *Wittenbergu* medycyny, ale zaniedbał ją zupełnie z powodu zamiłowania w botanice, tak iż w r. 1715 podczas pobytu swego w *Jenie*, cały swój czas wycieczkom botanicznym poświęcał. Ojciec jego *Andrzej*, lekarz w *Merseburgu*, posłał go do *Hollandyi* r. 1717, aby się w *Lejdzie* do medycyny przykładał i stopień doktora otrzymał; lecz on wcale się o to nie starał, pobyt swój w *Niderlandach* przewlekał, później do *Saxonii* powrócił i w *Halli*, zaprzyjaźnił się ze sławnym lekarzem *Hoffmanem*, który go Cesarzowi *Piotrowi I* zalecił. Wielki ten monarcha porucił *Buxbaumowi* założenie ogrodu botanicznego w *Petersburgu*, co też wkrótce wykonaném zostało z największą gorliwością; poczem *Buxbaum* podróżował po państwie rosyjskiem, sięgając *Syberyi*, *Astrachania*, brzegów morza kaspijskiego i granic perskich. Za powrotem mianowany został r. 1721 członkiem akademii nauk w *Petersburgu* i professorem botaniki; po dwóch latach zwiedził *Turcyę*, mianowicie okolice *Konstantynopolu*, gdzie blisko półtora roku bawił, śledząc plody przyrodzenia. Powróciwszy do *Rossyi* zachorował, a szukając ulgi w rodzinnéj ziemi, udał się do *Wermisdorffu* (blisko *Merseburga*), i zmarł tamże d. 7 lipca 1730 r. *Linneusz* na jego pamiątkę nazwał jeden gatunek mchu: *Buxbaumia*. Pisał: *Enumeratio plantarum in agro Hallensi* 1721. 8°. *Centuriae quinque plantarum minus cognitatarum circa Byzantium et in oriente observatarum*. *Petropoli*. 1728—1740 in 4°. *A. A.*

**BUXHOWDEN** (FRYDRYK WILHELM hrabia), generał rosyjski, pochodził z rodziny *Inflantskiej*, zamieszkałéj w *Magnusdal*, skarbowéj majątności na wyspie *Moen* nie daleko od wyspy *Esel*, i urodził się tamże w 1750 roku. Nauki odbywał w korpusie kadetów w *Petersburgu*, a od roku 1769 uczestniczył już w wojnie *Tureckiej*. Skromne i chwalebne obyczaje jego zaleciły go wkrótce hrabiemu *Orłow*, z którym razem w 1774 i 1775 podróż we *Włoszech* i *Niemczech* odbył. W roku 1783 *Buxhöwden* był już pótłownikiem. W r. zaś 1789 walcząc jako generał ze *Szwedami*, pokonał szczęśliwie generałów szwedzkich *Hamiltona* i *Meyerfelda*, i miasta *Fridrichshamm* i *Wyborg* od oblężenia uwolnił. Cesarzowa *Katarzyna* nagrodziła go za to orderem i darowizną majątności *Magnusdal*. W wojnie z *Polską* 1792 r. *Buxhöwden* dowodząc dywizyą przy wzięciu *Pragi* (1794) hamował ile możności zapęd i wściekłość swoich żołnierzy; z tego



powodu Feldmarszałek Suwarow mianował go komendantem miasta Warszawy i zarząd zdobytej Polski w ręce jego powierzył. Umiarowanie i bezinteresowność Buxhöwdena zyskały mu powszechny szacunek i dobre zapewniły imię. Cesarz Paweł I oceniając zdolności jego pod względem administracyi, powołał go na wojennego Gubernatora do Petersburga; z kąd wkrótce Buxhöwden, utraciwszy nieszczęściem przychylność monarchy, udał się na prywatne życie do Niemiec. Cesarz Alexander przyzwał go na nowo do Rosyi i polecił mu urządzenie poboru i uregulowanie podatków. Nie długo potem mianowany Wojennym General-Gubernatorem Inflant, otrzymał główny dozór nad wojskami w całych Inflantach, Kurlandyi i Estonii.— W bitwie pod Austerlitz Buxhöwden dowodził lewem skrzydłem, które bezskutecznie naprzód iść usiłowało, gdy już prawie i rodek ustępować musiały, i ledwie za rozkazem samego Cesarza cofnął się także, chociaż z niemłą stratą. W roku 1806 mianowany chwilowo po hrabi *Kamieńskim*, naczelnym wodzem armii rosyjskiej w Prusach wschodnich, ustąpił wkrótce tego miejsca Benningse-nowi, i znowu je po bitwach pod *Eylau* i *Friedlandem* otrzymał. Wojna Szwedzka (1808) otworzyła Buxhöwdenowi nowe pole do zasług i chwale; z 18,000 żołnierza wkroczył on do Finlandyi i zdobył cały ten kraj w przeciągu 10 miesięcy; a zmusiwszy do poddania się miasto *Sweaborg*, doszedł do brzegów rzeki Torneo (w Laponii), która w skutek zawartego przymierza, odąd granicą Rosyi została. Osłabione zdrowie zmusiło nakoniec Buxhöwdena do złożenia dowództwa; lecz ani spokojność jakiej doznawał w swym domu, ani łagodniejsze klima Niemiec, nie zdołały mu sił powrócić. Umarł w sierpniu 1811 r. w zamku swoim *Lohde* (w Estonii), licząc 61 lat wieku. *J. W.*

BUZDYGAN. (Ob. BUŁAWA).

BUZIN, w dawném województwie Kijowskiem warowne miejsce nad rzeką Dnieprem.

BUZUŁUK. Miasteczko powiatowe gubernii orenburskiej, na lewym brzegu rzeki Samary opół nie spełna mili od tego miejsca, gdzie do niej wpada mała rzeczka *Buzuluk*, nadająca miasteczku nazwisko. Założone w roku 1756, było naprzód osadą kozaków ural-skich. Teraz Buzuluk ma dwie cerkwie, domów 457, szkoły 3, mieszkańców w ogólności 1,100. Jarmarków corocznie odbywa się dwa. Okolice Buzuluka żywe, przytém od północy miasteczka obszerne są lasy, w których wiele niedźwiedzi, borsuków, lisów, zajęcy a niekiedy dzików, łosiów i sarn krajowcy co rok ubijają, i ztąd wraz z uprawą roli i wewnętrznym handlem, wygodne dla siebie zabezpieczają życie. *D. C.*

BYCHAWA, herb polski. (Ob. PAPRYCZA herb).

BYCHOW, stare powiatowe miasto gubernii mohilewskiej, nad Dnieprem, przy wpadającej doń rzeczce Sapiieżance; zbudowane zostało w r. 1590 z rozkazu Zygmunta Augusta i poruczone bezpośrednio dozorowi hetmana litewskiego Sapięhy, który całe miasto obwarowawszy, szerokiemi opasał wałami. Następnie król Stefan Batory, w celu wynagrodzenia zasług wojewody Karola Chodkiewicza, dał mu w wieczystą dzierżawę Bychów, wraz ze Szklowem.

Chodkiewicz upiękniał miasto wielą kształtnemi domami i kościołami, oraz ogromnym zanikiem, dotychczas stanowiącym najcelniejszą Bychowa ozdobę. Miasto to liczy domów 632, trzy kościoły, szkołę, kram 40, szpitalów 4, dwie rękodzielnie sukienne i dobrego gatunku płócien; mieszkańców zaś obojęj płci 4,062. Przemysł miejscowy, zależy po większej części na spławianiu Dnieprem zboża, pieńki, lnu, miodu, wosku, drzewa, i t. p. Starożytna, kształtna warownia, licznemi w okrag okolona budowami, obok pięknego położenia miejsca, nadaje Bychowowi szczególnie zajmującą postać. D. C.

BYCHOWIEC (JÓZEF WŁADYSŁAW), żyjący dotąd pisarz w języku polskim, urodził się r. 1778 w Chmielnicy, w majątku dziedzicznym ojca swego, który był Podstolim powiatu słonimskiego. Ukończywszy nauki w uniwersytecie wileńskim, w r. 1791 był adjutantem przy generale Chlewińskim. Roku 1796 udał się do Niemiec, gdzie zwieździł uniwersytety w Frankfurcie nad Odrą, w Getyndze i w Królewcu za życia Kanta. Tam zgłębiając filozofiją niemiecką, przełożył trzy dzieła Kanta, ogłoszone tamże drukiem w latach 1801 i 1802: *Wyobrażenie do historii powszechnej we względzie kosmopolitycznym; Do pokoju wiecznego*, tudzież *Spór Filozofii z Teologiją, Prawoznawstwem i Medycyną*. W r. 1806 wszedł w służbę francuską do pułku ułanów gwardyi, i po wyprawie 1809 r. przeciw Austrii opuściwszy wojsko, w latach 1810 i 1811 pracował w Warszawie w Ministerstwie sprawiedliwości pod naczelnictwem ministra Łubieńskiego, gdzie się zajmował przekładaniem *Procedury cywilnej i motywów do Kodexu Napoleona* w pięciu tomach. Z rozkazu ministra wojny, Xięcia Józefa Poniatowskiego odbył wyprawę 1812 r. jako Adjutant kapitan przy królu neapolitańskim Muracie. Odtąd poświęcił się całkiem nauczycielstwu i naukom. Wydał dzieła następujące: *Obraz niniejszego społecznego stanu Europy*, tom jeden, w Warszawie 1814 roku. *Słowno o Filozofii z powodu mającej się zaprowadzać szkoły głównej w Warszawie*, na wezwanie komissyi wyznań religii i oświecenia, r. 1816. *Rzut oka na Rosyją pod względami historycznym, statystycznym, politycznym, moralnym, naukowym i estetycznym*, w Warszawie r. 1817. *List do Pralata b. Arcybiskupa Mechlińskiego z powodu rękopismu ze S. Heleny*, r. 1818. *Galerya obrazów życia ludzkiego, czyli charaktery przez Waszyngtona Irvinga 4 tomy*, przekład z niemieckiego, w Wilnie 1818. *Wiadomości i prawa dla młodzieży bez doświadczenia, na świat wychodzącej*; wyjątek z dzieł Kampe, w Wilnie r. 1818. *Dobroć i dowcip kobiet w miłości*, przez Augusta Lafontena, roku 1820 w Wilnie. *Rady dla dobrej matki*, oryginalnie, w drukarni Pijarów w Wilnie r. 1820. Nakoniec: *Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego* przez Herdera, we 3ch tomach w drukarni Glucksberga roku 1838. Ostatnie to dzieło nieśmiertelnego autora, pomimo trudności i nowości przedmiotu, wiernie i szczęśliwie przełożone, jest szczególnie korzystną i ważną dla literatury polskiej przysługą.

BYCZEK. Taniec narodowy rossyjski. Tańczą go zwykle z odpowiedną właściwą mu pieśnią, przy dźwięku gęśli, lub innego krajowego o trzech stronach instrumentu, *balatajką* zwanego, podobną

go z kształtu cokolwiek do kozackiego teorbanu. Charakter *byczka* jest bardzo skoczny i wesoly. D. C.

BYCZYNA, po niem. *Pitschen*, miasteczko pograniczne w Szląsku nad rzeką Barcz (*Bartsch*), z 2,600 mieszkańców, trudniących się rolnictwem, tudzież fabryką cukru, serów, wódki, piwa i t. d. Sławne jest to miejsce bitwą i zwycięstwem Jana Zamojskiego (r. 1588; d. 24 stycznia), nad Maxymilianem arcyksięciem austriackim, którego tam pojmał w niewolę, i przez to do zrzeczenia się pretensyi do tronu polskiego przymusił. (Ob. ZAMOJSKI).

BYDGOSZCZ, po niemiecku *Bromberg*, miasto nad rzeką *Brdą*, stołeczne prowincyi tegoż imienia w dzisiejszém W. Xięstwie Poznańskiem. Niedgdyś było opasane murem, i jak z odkopywanych dotąd gruzów i bruków wnosić można, miało wielkie ulice i domy; lecz zdobyte przez Szwedów, którzy je za świadectwem Zeilera, wyciąwszy w pień mieszkańców, spalili, (około r. 1650), za pruskiego już panowania dopiero na nowo się podnosić zaczęło. Do wzrostu handlu i pomyślności jego przyczynił się najwięcej kanał, *Bydgoskim* zwany, łączący Wisłę z Elbą i Odrą, za pomocą rzek Brdy i Note-ci, który Fryderyk W. otworzył. Dzisiejsze miasto Bydgoszcz liczy około 5,000 mieszkańców; pięknie i porządnie zbudowane, ma przeszło 600 domów, 7 kościołów katolickich, 1 protestancki, piękny pałac prezydenta prowincyi, i inne ozdobne budowy; przytém posiada liczne fabryki, jako to tytoniu, sukna, płótna, i znaczną rafinerią cukru. Cała prowincya Bydgoska dzieląca się na 9 cyrkulów, ma obszerności 206, 50 mil kwadr. i 258,000 ludności. Tytuł Xięcia Bydgoskiego otrzymał był za Napoleona generał francuzki Walter.

BYDŁO (*pecus*), oznacza w ogólności zwierzęta domowe, gospodarskie, których rozmaite są gatunki, jakoto: bydło rogate czyli rogacizna, bydło owczarne, bydło stadne i chlewne; ponieważ jednak pospolicie pod wyrazem bydło, zajmują rogate, czyli cały rodzaj wołów, przeto się tylko o tём tutaj powie.

I. HISTORIA NATURALNA. Bydło rogate stanowi osobny i szczególny rodzaj zwierząt, nie pochodzący ani od zubrów, ani od turów: ojczyzną jego zdają się bydzć stępy Azji środkowej. Cechy rodzajowe są: dwie racice, rogi pochewkowate, xiężycowate; wole czyli łatok pod szyją i piersiami, ogon mierny kiścią zakończony, wymię o czterech promionach, żołądek poczwórny (*żwacz, czepiec, xięgi, słaz*), pokarm roślinny, przeżuwanie, zębów krajających ośm tylko dolnych, kłów żadnych, trzonowych po 12 w każdej szczęce. Bydło rogate rodzi raz do roku jeden płód, zwany *cielciem*; po roku samiec nazywa się *ciotek*, a samka *cielica*; w trzecim roku pierwszy zowie się *bykiem* lub *buhajem*, a pokładany *wołem*, druga zaś *jałowicą*, a jeżeli jest cielną *pierwiastką*, w późniejszym zaś wieku *krową*. — Zubr, tur, zebu, bawół, wół afrykański (*Bos Sanga*), w. olbrzym (*B. Arni*), w. amerykański, indyjski (*sylietanus*), piźmowy, wiencowy, krzającący, oraz niektóre zaginione wołów gatunki, nie mogą bydzć zajęte pod nazwaniem bydła rogatego. — *Rasy bydła rogatego* są rozmaite. Ze względu na wpływ pokarmu i miejsca, gdzie go bydłeta zbierać muszą, można prawie



wszystkie rasy na dwie główne rozdzielić, to jest: 1) na bydło hodowane na żyznych nizinach czyli *żuławskie*, (każdą albowiem żyzną dolinę w bliskości rzek lub morza zowią *żuławą*, *Marschland*); 2) na bydło żyjące w miejscach górzystych. Można jeszcze przyjąć rasę pośrednią między dwiema powyższymi, jaka się w każdym kraju natrafia, albo też sztucznie przez chów powstać może. Do bydła żuławskiego możnaby zaliczyć: nadwisańskie, holenderskie, holsztyńskie, węgierskie, ukraińskie, niższej Styryi i lombardskie. Do drugiego gatunku należeć może: szwajcarskie, tyrolskie, salcburskie, wyższej Karyntii i wyższej Austrii. Pierwsze jest białe lub siwe, wielkiego ciała, wysokich nóg, długiej a wąskiej szyi, spadzistego krzyża i ogona nisko osadzonego. Drugie jest brunatne lub wiśniowe, małe, kształtne, na krótkich silnych nogach, o szerokim, krótkim i grubym karku, równym lub nieco wzniesionym krzyżu i z wysoko osadzonym ogonem.

SZCZEGÓLNE RASY bydła rogatego można przyjąć następujące:

1) POLSKA, w Niemczech tak zwana, do której zaliczają UKRAIŃSKĄ, ma pysk mocno przytępiony, krótkie rogi, sierć jasno-popielatą czyli siwą, kości grube, ciało rosłe, mniejsze jednak od węgierskiego bydła stepowego, skłonne do tuszy, daje smaczne mięso. W Polsce dawniej, wołowinę dobierano z bydła wołoskiego, multanckiego, z podolskich czabanów i zastanawiających wielkością, karmionych na suchej paszy ukraińskich wołów, których dorodne plemień zaprowadził Stefan Batory, przeniosłszy je z Węgier i Siedmiogrodu. Znaczna część bydła przypędzanego do Śląska, Moraw, Czech i Saxonii, pochodzi z Podola, Mołdawii, Wołoszczyzny i Besarabii, a ponieważ się corocznie przez Gallicyą przeprowadza i do polskiego jest podobna; przeto się zazwyczaj także *polakiem bydlętem* zowie. — 2) BYDŁO WĘGERSKIE jest sierci siwej, na wysokich nogach, z ogromnemi ostrzemi ku zewnątrz łękołatemi rogami, wzrost ma olbrzymi, kości grube, zawsze chudo wygląda; służy zamiast koni do pociągu ciężarów, jest bowiem rzeźkie i wytrzymałe; do udoju równie jak ukraińskie nieprzydatne, do tuczenia bardzo dobre. Wielkie trzody w niższych Węgrzech przebywają całą zimę na obszer-nych równinach zwanych *pusta*, z cielełtami ssaćmi mleko matek aż do drugiego roku. Można jednak i z tej rasy mieć mleko, przy do-  
brém karmieniu i dozorze. Węgierskie, wołoskie i ukraińskie by-  
dło, zdaniem niektórych ma pochodzić od *Rzymskiego*, siwego i  
ogromnego. — 3) BYDŁO CZERKASKIE znajduje się w całej południo-  
wej Rosyi, jest rosłe; kości małych lecz szerokich, rogów wiel-  
kich, długich do góry i na boki rozchodzących się, rzadko bez ro-  
gów, głowy tłustej, wola małego, nóg wysokich i grubych, kadłuba  
długiego, sierci białej. Zdolne jest do pracy, utuczone, mięso daje  
smaczne, soczyste i delikatne; przeto mieszkańcy wspomnianych  
gubernij zawsze prowadzą je do Petersburga i Moskwy, a u siebie  
nigdy prawie nie jedzą. — 4) BYDŁO SZWAJCARSKIE obejmuje kilka  
odmiennych ras: rasa *Bernu* niższego i *Frejburska* nadzwyczaj jest  
wielka, do 4½ stop litewskich wysokości, z szerokiem czołem i no-  
sem, pysk i nozdrze ma szczupłe, głowę małą, suchą, uszy i rogi  
kształtne, grubą szyję, wielkie wole aż do kolan zwieszone, kłęb

széroki, podobnież grzbiet i krzyż, sierć gładką, ogon wysoko osadzony i bardzo długi, a mleka daje obficie. — Rasa kantonu *Szwyc*, od powyższej mniejsza, dłuższą ma głowę, cienką szyję, nieco wzniosły grzbiet, rżap nie wysoko osadzony; uchodzi w Szwajcaryi za najmleczniejszą. — Rasa kantonu *Uri* i na wyższych *Alpach* pasąca się jest najmniejszą, delikatnej budowy i wiele mleka daje. Nadto są jeszcze odmiany w Kantonie *Appenzel, Zürich, Lucern*, i t. d. W ogólności pięknej ciemnej sierci bydło, jest daleko liczniejsze od światłego lub pstrokatego, często miewa wzdłuż grzbietu jasną pręgę i takąż obwódkę około pyska, uszy wewnątrz jasne, nogi i brzuch jasnożółte. Rogi piękne naprzód i na zewnątrz zwrócone, po końcach białe. Kłab wysoki, piersi szerokie, barki wzniosłe, tułow długi, grzbiet równy aż do krzyża, ogon niekiedy tak wysoko osadzony, iż między nim a miednicą przejrzeć można. Kadłub piersiowy okrągły, brzuch nieco podkasały, nogi u góry cienkie, u dołu delikatną siercią okryte, wymię wielkie lecz nie mięsiste, promiona długie i pełne, mleko obfite, wiele siera zawierające. Woły mają krótsze rogi i na czole kędziory, są łagodne i swojskie. — 5) BYDŁO TYROLSKIE chociaż mniejsze od szwajcarskiego, jednak mu nie ustępuje co do obfitości mleka; sierć ma wiśniową, gładką, koło pyska świetlejszą, osadę nóg niską, głowę małą, pysk szeroki, ogon wysoko osadzony, kiściasty, rogi krótkie, wole małe, skład ciała okrągły, temperament łagodny. Do tyrolskiego podobne jest *Salchurskie* i *wyższej Karyntii*, miewa pręgę białą przez grzbiet i brzuch, jest bardzo tłuste, a tak zwana *Pincgauskie*, nadzwyczaj przy tym ogromne. — 6) BYDŁO MYRCALSKIE z *wyższej Styryi*, nieco jest podobne do węgierskiego, lecz mniejsze i pełniejsze, małe ma rogi, silne i krótkie nogi, siwe, na grzbiecie i kłębie ciemnej sierci, wiele daje mleka i łatwo się tuczy. — W *dolnej Styryi*, oraz w części *Karyntii* znajduje się bydło śnieżnobiałe, z żółtymi rogami, na krótkich nogach, wielkiego pękatego tułowia przez utuczenie do 4000 funtów wagi żyjącej nabywające. — 7) BYDŁO HOLLENDERSKIE, wazką ma głowę, wielką i długą szyję, małe wole, długi kadłub, wystające biodra, spadzisty krzyż, wysokie nogi, silne kości, delikatną sierć i skórę; bardzo jest rosłe, mleczne i do tuszy skłonne; barwa myszata, rzadko strokata na tle białym. Do tej rasy zaliczyć można bydło: *Oldenburskie, Brabancie, Flandryjskie, Limburskie* i *Julichskie*. — 8) BYDŁO ALGEJSKIE w królestwie *wirtemberskiem* i jego okolicach znajduje się, równie jak *morawskie* i *czeskie*, stanowią rasy pośrednie między żuławskimi i górnymi. — 9) BYDŁO WSCHODNIEJ FRYZYI, *HOLSZTYNISKIE* zwane, bardzo jest młeczne, nie ma pięknej postawy, głowę ma szczupłą i chudą, rogi zbliżone ku sobie, krzyż wazki spadzisty, ogon nisko osadzony, uda chude, wymiona wielkie, krowy trudno się cięła. — 10) BYDŁO VOGTLANSKIE czyli *wyższej Saxonii*, piękną ma budowę ciała, wiele daje mleka i do pociągu jest przydatne, mleko jego więcej daje masła, aniżeli bydło szwajcarskie, od którego jest mniejsze. — 11) ANGIELSKIEGO bydła różne są rasy: a) *Długorogie* ma grubą skórę, długą sierć i gęstą, w przodzie bardzo silną; z tego bydła utworzył *Bekwel* przez szczególny chów i dozór, zupełnie nową

rasę, odznaczającą się swoim ogromem, która się zowie *bekwelską* lub *nowo-lejcesterską*, odznacza się bardzo łatwem utuczeniem się, cienkimi kośćmi, krótkimi nogami, pękatością i małą głową, długim grzbietem, szerokimi biodrami, wązkimi piersiami, skórą delikatną i podatną, wejrzeniem wesołym, małą ilością łoju i mleka. b) *Krótkorogie*, najlepsze *Teeswaterskie*, podobne do fryzyjskiego, w Anglii hollenderskiem lub niemieckiem zwane, ma grubą głowę, pękaty tułów; może bydź utuczone do 2000 funtów wagi, ma wiele łoju, skórę i sierć bardzo delikatną, bardzo jest czułe na zimno, mięso grubo-włókniste i zbite, najprzystatniejsze do wędzenia i solenia, posyła się do Indyi, mleko najobfitsze lecz rzadkie, do 30 kwart na dzień. — c) *Bezrogie*, albo tylko ze śladami rogów, zwane *Gallowaj*, pochodzi ze Szkocyi południowej, jest małe, lekkie, podobne do długorogiego, tylko krótsze, utuczone waży niekiedy do 1000 funtów, daje piękne tłuste mięso, jest mléczne i robocze. Insze jeszcze rasy, jakoto: *Norfolkska*, *Suffolska*, *Aldernej*, albo *francuska*, i nakoniec *Lankaszyska*, nie odznaczają się niczem szczególnem.

II. Chów. Chów bydła stanowi najważniejszą gałąź przemysłu: nie masz kraju, jak nasz, gdzieby tyle utrzymywano bydła: stepy Bessarabii, Ukrainy, Podola i Kaukazu żywią i mnożą liczne trzody. Im się bardziej w Rosyi bydło przybliża ku północy, tym jest drobniejsze, wyjąwszy w archangielskiej gubernii, choćmogorski powiat, w którym znajduje się bydło rasy z gatunku hollenderskiego, sprowadzone staraniem Piotra W. W lasach kołostromskiej i wiatskiej gubernii pasie się bydło bez najmniejszego dozoru z dzwonekami na szyi, tak jak na pustach węgierskich. W południowej Ameryce znajdują się ogromne trzody *dzikiego bydła rogatego*, na nieprzejrzanym okiem równinach, około rzek *Parana* i *Uruguay*. W okolicach Rzymu, w południowych Węgrzech i na Ukrainie jest bydło wpół dzikie, które przez cały rok nigdy się do obor nie zapędza, nigdy się nie doi, słowem na żadne się pożytki nie obraca, i wtenczas się dopiero zgania, kiedy rzeźnikom sprzedaje. Ponieważ jednak w Węgrzech zima nie jest łagodną; przeto gospodarze mają na pastwiskach odryny, napelnione siano, do których bydła w czasie mrozów i śniegów przystęp znajdują. W wielu prowincjach Anglii, bydło zostawuje się na wolnem powietrzu przez całą zimę, są tylko ogrodzone miejsca na podwórzu gospodarskiem; lecz zima tam jest krótką i bardziej do naszej jesieni podobną.

Mając rasę bydła przydatną do pewnego celu gospodarskiego, trzeba się starać o utrzymanie jęj w tak zwanęj *czystości rasy*, unikając połączenia z obcą rasą, zachowując zatem tak zwaną *tożsamość* w chowie, wybierając na przychowek najlepsze sztuki i starannie pielęgnując. — Jeżeliby dobra rasa została znikczemnoną, starać się trzeba o przywrócenie jęj do pierwszej czystości, przez *ulepszenie w sobie samęj*: wybierając sztuki okazujące podobieństwo do czystej rasy, i takie tylko między sobą łącząc. — Jeżeli rasa zupełnie jest nędzna, wtedy może się ulepszyć długim wpływem obcej dobrej i czystej rasy, czyli tak zwanem *krzyżowaniem*. — *Czystość rasy*, poznaje się z jęj właściwej postaci, z wiadomości pewnej o rodzicach zwierząt, jako też z dobrego potomstwa i do



rodziców podobnego. — Dla ulepszenia przeto rasy przez krzyżowanie; nabyć trzeba buhaję i krowy jednakowej i czystej rasy, łącząc je między sobą dla utworzenia sobie *trzody szczepowej*; z tej wybierają się najlepsze samce, łączą się z samicami rasy mającej być ulepszaną; spłodzone ztąd potomstwo samce znowu się odchowuje z samcami, z których spłodzone zostały: potomstwa zaś między sobą łączyć nie trzeba: samców pochodzących z rasy, którą ulepszyć mamy, nie trzeba używać do płodu; z pomiędzy samce tylko najlepsze do chowu użyć, a jeżeli całe następne plemie coraz lepszym się stanie, i takiego nakoniec podobieństwa nabierze do rasy użytej ku ulepszeniu, iż żadna między niemi różnica nie znajdzie; natenczas ulepszenie będzie dokonane, i wtedy dopiero spodziewać się można, iż takie bydła pomiędzy sobą nawet odchowywane, ciagle już *przymioty* swoje przelewać będą na potomstwo. — Dobre przymioty bydła stosowne być powinny do jego przeznaczenia, i tak: *Buhaj, stadnik*, czyli *byk*, powinien się rodzić z mlecznej krowy, nie być tłustym, brzuch mieć nieco obwisły, nogi silne i krótkie. *Krowa*, przeznaczona do rozmnożenia rasy, posiadać powinna wszystkie przymioty tejże rasy ile możności razem połączone. *Bydło robocze* powinno być roste, krępe, szerokiego czoła, wielkich rogów, karczyste, wielkiego i pełnego podgarla, silnych muskułów, grzbietu prostego. *Mleczne krowy* powinny mieć cienką szyję, małą głowę, lekkie rogi, oczy żywe, podgarle małe, sierć ciemną, nogi krótkie, kadłub piersiowy zaokrąglony, biodra szerokie, ogon długi, wymiona delikatne, nie nadto białe. *Bydło karmne* powinno mieć kości małe, a mięsa wiele; rogi małe lub żadne, grzbiet równy, brzuch wielki, piersi szerokie. — Dla korzyści gospodarskiej wypadaloby ukształcić taką rasę, któraby ile możności jak najlepiej, służyć mogła do wszystkich wymienionych celów razem. Mniej więc wszystkie te własności posiada bydło szwajcarskie, bawarskie, saxonkie około Plauen. — Bydło może być użyte do płodu od trzeciego do ósmego roku; buhaje czterma tygodniami przed przypuszczaniem do krów, obficie karmić trzeba. Krowy tylko płodnemi być mogą w czasie grzania się czyli polowania, które jest do pewnej pory przywiązane. *Krowa cielna* mniej daje mleka, około dwudziestego tygodnia brzęknie brzuch i wymiona, trzeba ją często poić, ale nie zbyt zimną wodą, doić mało, pierwiastkom zwolna promiona ociągać. *Cielenie* się następuje we czterdzieści tygodni po odchowaniu płodnym; wtedy napełniają się wymiona młodziwem; z obrzękłych części płciowych wypływa klej, krowa oziera się i ryczy, potnieje na szyl, garbi się i sili, słabizny zapadają i cielię główką się rodzi, rzadko tylnymi nogami. Łożyska w macicy zatrzymanego nigdy nie trzeba gwałtem wyciągać, lepiej oczekiwać dobrowolnego oddzielenia się błon od macicy, a jeśliby to nie nastąpiło, radzić się weterynarza. Po ocieleniu się nie trzeba pierwszego mleka zdając; każdego razu po odstąpieniu cielęcia uważać, czyli mleko zupełnie wyssało; inaczej wydajac krowę. W miesiąc po ocieleniu się, można krowę dwa lub trzy razy na dzień doić, przed dojeniem dawać pojło lub braję, albo też kartosł parzoną i po-

krażaną. Młoda pokrzywa, konieczyna, sporek, rzepa, owies, groch, pomnażają ilość mleka; podobnie łagodne obchodzenie się z krowami niezmiennie wpływa na zwiększenie udoju. Jeśli krowa swego cielęcia zaraz po urodzeniu nie obliżuje, trzeba je solą posypać. Cielęta na przyplódek służyć mające, powinny ssać mleko własnej matki jak najdłużej; na rzeź przeznaczone, tylko się przez tygodni cztery do ssania podsadzają, później dojoném mlekiem karmią i tuczą. pojłem z maki owsianej.— W ogólności co do pokarmów zachodzi różnica taka: zielona konieczyna, kapusta, marchew, ciepłe mączne pojło, działają bardziej na pomnożenie mleka; gotowane kartofle, groch, bób, braha i słodziny tuczą; mleko i owies przyspieszają wzrost młodzieży; pokarm z ziaren dodaje sił do pracy.— Pokładac byczki najlepiej po roku od urodzenia, wcześnię pokładane nie będą tak silne. Mniszenie krów, czyni ich mięso bardzo smaczniem, lecz u nas nie jest jeszcze zaprowadzone i wymaga znajomości anatomii.

Wiek bydła można poznać z zębów. Z tych jedne wcześnię się okazują i wypadają (*mleczne*), drugie późnię się wyrzynają i się trwale (*bydlęce*): pierwszych znajduje się dwadzieścia, z tych *krające*, dzielą się na dwa *przednie*, dwa *średnie wewnętrzne*, dwa *średnie zewnętrzne* i dwa *kątne*. Zębów trwałych liczy się trzydzieści i dwa, to jest: zębów krających dolnych ośm, trzonowych dwadzieścia i cztery.— U cieląt nowonarodzonych znajdujemy: ośm zębów krających dolnych mlecznych i trzy zęby trzonowe. W pół roku wyrzyna się czwarty ząb trzonowy. W rok i pół wypadają zęby mleczne krające przednie, a na ich miejscu wyrzynają się trwale, takż wyrzyna się pierwszy trwały trzonowy na miejscu mlecznego. We dwa lata i pół, wyrzyna się piąty ząb trzonowy, wypadają zęby średnie wewnętrzne, i wyrzynają się takż trwale, nadto wyrzyna się ząb drugi trzonowy trwały. W trzy lata i pół wypadają mleczne średnie zewnętrzne, wyrzynają się trwale i wypada trzeci ząb trzonowy mleczny, a pokazuje się zastępczy trwały. W lat cztery i pół wypadają nakoniec zęby kątne mleczne, a ich miejsce zajmują trwale, nadto wyrzyna się szósty ząb trzonowy. W późniejszym wieku żółknieją i przytępiają się zęby, i dokładnie już wieku oznaczyć nie można. Bydło żyć może do lat piętnastu. Z rogów można takż poznać wiek bydła, albowiem od początku drugiego roku osada rogów staje się guzowatą, a pod koniec tego roku przybywa wklęsłość obrączkowa; w trzecim roku tworzy się pierwszy na rogu pierścień, po którym znowu następuje wklęsłość; toż samo się dzieje w każdym następnym roku. Pierwszy zatem pierścień nad osadą rogów liczy się za trzy lata, a następne po jednym roku.— W chowie bydła następne choroby uważają się za spadkowe: narośle tłuszczowe na błonach wodnistych (*steatomosis*) zwane *chorobą francuską*, i robactwo wewnętrzne, jako motylca wątroba (*distoma hepaticum*), okrąglica nitkowata (*strongylus filaria*) w płucach cieląt, i wodnica ziarnowiec (*echinococcus veterinorum*), w różnych trzewach ukrywająca się. Choroby zaś morowe czyli zarazy, którym bydło ulega są: *powietrze bydlęce* (*pestis bovilla*), *karbunkul* (*febris carbunculosa*), *zaognienie plus pa-*

nujące, czyli zaraza płuc (*peripneumonia epizootica*), zaraza pyskowa i racie (*lues oris et pedum*), oспа krowia (*variola vaccina*), okazująca się na wynionach i przez zaszczepienie ochraniająca ludzi od ospy naturalnej, gorączka katarowa, zaognienie oczu lub gardła panujące. A. A.

BYK. (Ob. wół).

BYKÓW WALKA. Ulubiona narodowa rozrywka Hiszpanów, u dawnych już Iberów znana i używana, tak wkorzeniła się następnie w obyczaje narodu, że ani zakazy królewskie, ani papieżkie wyklecia, nie mogły zniszczyć upodobania w tych barbarzyńskich igrzyskach. Wyprawiają je w osobnych, stosownie urządzonych szrankach, *Coliseo de los toros* zwanych, które po mniejszych miastach wznoszone w razie tylko potrzeby, w większych umyślnie zbudowane stoją. Trzy rodzaje zapasników, po uprzedniej paradzie występują do bitwy, skoro na odgłos trąby z przeciwległej szrankom zagrody wypuszczą dziańskiego byka. *Pikador*, konno, w dawnym hiszpańskim stroju, zbrojny twardym pancerzem i długą bardzo dzidą, której żelazce opatrzone krążkiem nie porze głęboko ciała, pierwszy zadaje mu ranę w biodra; i długo zwierzę znosić musi bolesne lecz nie śmiertelne rany, póki wysadzi z siodeł wszystkich pikadorów, albo konie pozabijawszy uczyni ich niezdolnymi do dalszej potyczki. Tymczasem *Chulowies* odziani w różnobarwne wstęgi, pieszo przebiegając szranki, podlegają byka rzucając mu na głowę płachty jaskrawe jedwabne, lub powiewając chorągiewką, z pstrych szmatek nawiązaną u długiego drzewca. Jeżeli byk upadł na siłach i mniej zapaleczywie naciera, szczywają go też psami, a częściej miotają tak nazwane *banderillos* na głowę. Jest to gatunek szmermlów, które pełne palnej materii, czepiając się haczkami skóry, pękają z hukiem za wyrwaniem się haczka i do ostatniej wściekłości przywodzą nieszczęsnego zwierza. *Matador* nakoniec także pieszo, a odziany białą, ściskając w prawą ręką obnażony dziurty, a w lewą utrzymując szkarłatną zasłonę, powiewa nią i cały zapęd byka obraca na siebie. Dobrze jeśli rozpędzonego w biegu, rzuciwszy mu na rogi zdradziecką zasłonę, potrafi przebić żelazem! — widzowie powitają go okrzykami i dary rzucają na scenę; lecz jeśli chybił razu, a przeciwnik go minął albo przebił rogami: świszczą *Matadorowi* a byk odbiera jemu należne oklaski. Żyw jednak nie uchodzi z potyczki tej nigdy; ginąć musi pod mieczem drugiego *matadora*. Natenczas: „pysznie ozdobny (czworo-konny) wóz ku szrankom zmierza, na wierzchu jego, kładą chlubne brzemie,“ I wiozą w tryumfie pośród rozchodzącego się tłamu, jeśli nie stało ochoty patrzącym a szermierzom siły, do ponowienia walki z drugim, niezmordowanym jeszcze bykiem. — Takie widowiska bardzo często powtarzają się w Hiszpanii, a po większych miastach nawet co tygodnia przedstawiane bywają. Byki używają się do nich zwykle z Andaluzji, najsrozsze i prawie dziko hodowane w tym kraju; szermierzów zaś albo najmują, albo niektórzy z własnej ochoty występują do walki. Z. J.

BYLIÇA (*Artemisia*). Rodzaj roślin z rodziny składanych (*Com-*



*positae*), z pod rzędu Baldasz kogronowych (*Corymbiferae*), z rzędu Rumieniowych (*Anthemideae*) do klasy Linneusza Zrosłogłówkowój (*Syngenesia*) należący; zawiera dobrze poznanych 180 gatunków, z których kilka u nas się znajduje. 1. B: pospolita (*A. vulgaris*; *Herbe de St. Jean*, *armoise commune* fr.; GEMEINER BEIFUSZ n.), roślina trwała, krajowa; znajduje się wszędzie przy płotach. Łodyga jej zielna, prosta do 3 stop wysoka, wiechowatogąszczista, smugowo-kątowata; liście: przysadziste, pierzasto-wrębane; zielone z wierzchu, białokutnerowate ze spodu, z działkami lancetowatemi, spiczastemi, częstokroć ząbkowanemi; łodygowe: przy nasadzie uszkowate; kwiatowe główki drobne, pochyłe, białawe, prawie przysadziste, w kłosach krótkich, ramiennych, w wiechę oliścioną ułożonych. Zapach Rylicy jest słabo-aromatyczny, smak nieco gorzki; części składające: materya gorzka i olej lotny. Liście i wierzchołki kwitnące (*Herba cum summitatibus Artemisiae* off.), zalecają się jako lekarstwo wzmacniające, przeciw nerwowe, pobudzające i pędzące czasy miesięczne. Korzenie czerstwe jesienią wykopane, zachwalają w proszku, lekarze niemieccy, a między innemi Hufeland, przeciw Kaduka, tańca ś. Wita i t. d. — 2) B. polna albo Czarnobyl (*A. campestris*) na utorach i pagórkach płonnych pospolita, zdrowy stanowi karm dla owiec. Do tego rodzaju należą jeszcze jako gatunki: Boże drzewko, Estragon albo Toruń (*A. Dracunculns*), B. Glistnik Syr. z której nasiona Cytwarowe pochodzą i B. Moxa z której Chińczycy robią Moxę chirurgiczną (ob. t. w.). — Bylica wodna Syren. jest Trędownik psi (*Scrophularia canina*). B. żółta albo złota *Chrysanthemum coronarium*, a jegoż B. listu drobnego, nie daje się wyjaśnić.

S. B. G.

BYNG (JERZY JAN), Lord, wice-hrabia Torrington, admirał angielski, urodzony w roku 1663, odznaczył się szczególnie w wojnie o sukcesyą hiszpańską zabranie nieprzyjacielskiej floty w porcie Vigo, oraz zdobyciem Gibraltaru w r. 1704. Umarł w Londynie 1730 r. — Syn jego JAN urodzony 1705, admirał flagi białej, wysłany w r. 1756 z flotą z 13 okrętów liniowych złożoną, dla obrony wyspy Minorki przeciw Francuzom, za niespełnienie tego zlecenia, i ustąpienie z pola bitwy, w skutek wyroku sądu wojennego, d. 14 marca 1757 r. rozstrzelanym został.

J. W.

BYRON. (JAN) Kommodor angielski, urodzony w roku 1723, w familijnych dobrach *Newstead-Abbey*, był drugim synem Lorda Williama Byrona. Mając zaledwie 17 lat wieku, popłynął na okręcie Lorda Ansona, mającym odprawić podróż naokoło świata, lecz który w ciśnieńnię Magiellańskiej burzą rozbity został. Byron wraz z wielu towarzyszami niedoli, pojmany przez Indianów, zaprowadzony był do Chili, gdzie aż do roku 1744 przebywał. Z powrotem do ojczyzny, wydał zajmujące opisanie przygód swoich w podróży i pobytu w niewoli, a mianowany kapitanem okrętu, w wojnie z Francją 1758 roku, tyle okazał męstwa i przytomności umysłu, iż mu król Jerzy III porucił dowództwo dwóch fregat, które w roku 1761, w celu czynienia odkryć na Ocean Spokojny wysłano. Byron odbywszy szczęśliwie podróż około

świata, powrócił przez Batawii do Anglii w roku 1766. Owocem tej jego wyprawy, nie obfitęj w ważne wypadki, było zaledwie odkrycie kilku wysp pomniejszych, z których jedną od imienia swego nazwał; zawsze jednak zajmuje ona ważne miejsce w historii podróży około świata, z tego mianowicie względu, iż Byron był prawie pierwszym z żeglarzy, który obok korzyści materyalnych, korzystać także naukową, za cel swym poszukiwaniom zakładał. Podczas wojny z Ameryką, Byron z tytułem admirała, miał sobie powierzone dowództwo w Indyach Zachodnich, skąd powróciwszy do Anglii, umarł w Londynie 1786 roku. \*

BYRON (Jerzy-Noel-Gordon, Lord), wielki poeta angielski, urodził się w Douvres, 22 stycznia 1788 roku. Rodzina Byronów jedna z najsławniejszych w Anglii, po mieczu od zdobywców Normandzkich idąca, łączyła się w nim po matce ze krwią królów szkockich. Wspomniony wyżej admirał był jego dziadem; brat i syn jego, ojciec poety, mniej sławną zostawili pamięć. Pierwszy, zabiwszy w pojedynku jednego z bliskich swych krewnych, dręczony wyrzutami sumienia, samotnie resztę życia w rodzinnych dobrach swoich *Newstead-Abbey* przepędził. Drugi marnotrawny i płochy, porwał był w młodości Lady Carmathen i z nią się ożenił; gdy zaś ta wkrótce umarła, ponowił związki z Katarzyną Gordon, matką poety, której posag również roztrwonil, i opuściwszy ją nakoniec, sam we Francyi życie zakończył. Pozostała wdowa, w stanie bliskim ubóstwa, schroniła się z pięcioletnim synem do małego miasteczka Aberdeen w Szkocyi, gdzie ten pierwszy wychowanie odebrał. W dzieciństwie już duszy jego objawiały się wielkie i namiętne uczucia, zapowiednie wyższego gieniuszu i burzliwej przyszłości. Pamięć dostatków i potęgi przodków, któremi sama matka wyobraźnię jego drażniła, porównana z obecnym ubóstwem, podnosząc myśl jego w dumę, tém boleśniej dawały mu czuć upokorzenie; podwojone w oczach jego, lekką ułomnością chromoty, która skutkiem przypadku poczęta, na całe życie została. Popędliwy charakter matki, a razem jej namiętne przywiązanie do syna, niemniej też często w dzieciństwie dotkliwe serce jego jęczyły. Nagle śmierć stryjcznego dziada, Lorda Byrona, i najbliższego jego w linii prostej dziedzica, (1795 r.) zmieniła niespodzianie los ubożego ucznia w parafialną szkołę w Aberdeen, pozwalając na osobę jego tytuł Lorda i Para Anglii, oraz znaczne do niego przywiązane dobra. Zmiana była tak wielka, tak nagła, iż łatwo pojąć upajające wrażenie, jakie w tak już czującym sercu, w tak żywej wyobraźni sprawiła. Pierwszy raz kiedy w swej szkole usłyszał nauczyciela wołającego nań: „*Dominus Byron*,” tży gorące łunęły mu z oczu; smutna przepowiednia przyszłości, że każdy życia wypadek, równie jego duszę zatrzęsie. W rok potem za radą lekarzy młody Byron udał się z matką w góry Szkocyi, których olbrzymie i malownicze widoki, nie zatarty swój urok na jego wyobraźnię rzuciły. Nie mniejszy wpływ na uczucie wywarła dziecinna wprawdzie, ale już namiętna miłość, ku krewniej jego Małgorzacie Parker, którą w kwiecie młodości i wdzięków śmierć jego nadziejom wydarła, i pierwszym kirem żaloby, młodą jego zaszepiła duszę. W r. 1801 oddany do wyższej szkoły w Harrow, czytał wiele i wiele korzystał,

lubo ciągle i przymuszona praca, wstręt w nim i niechęć budziła. Tkliwe i skore do kochania serce, potrzebą kochania dręczone, lgnęło prędko i szczerze do młodych towarzyszków nauki, którzy wszyscy następnie zbyt wcześnie schodząc ze świata, do śmierci wierniej jego doznawali przyjaźni, i zgonem swym tęsknotę życia jego mnożyli. Lecz mocniejszym od wszystkich poprzednich uczuć, była już trzecia w sercu jego miłość ku *Maryi Chaworth*, starszej dwoma laty od niego i już zaręczonej innemu. Marya wierna swym obowiązkom lubiła go tylko jak młodszego brata, i wkrótce zaślubiła swego oblubieńca. Upokorzenie i żalność, jakie ztąd dumnym sercem młodzieńca miały, opisał w dojrzalszym wieku poeta, w znanym wierszu p. t. *Sen (The Dream)*. Tak wszystko od dzieciństwa, w czym zwykle młodzieńcze serca rozkosz i upojenie znachodzą: macierzyńska czułość, przyjaźń, i pierwsze uczucie miłości; wszystko to dla Byrona, jakby z przejrzenia nieośmego Fatum, zmieniał się w źródło goryczy i zajątrzenia, nie tak jeszcze przeciwko ludziom, jak przeciw przeznaczeniu swemu i całej ludzkości.

Nadaremnie przeszedłszy do uniwersytetu w Cambridge, (1805) wesołym z towarzyszami życiem, chciał zatłumić w swém sercu udręczające wspomnienia: nadaremnie w gwałtownych, do dziwactwa niekiedy posunionych ćwiczeniach ciała, w odmęcie zabaw i upojeniu zmysłów, szukał upragnionego lekarstwa przeciwko niepokojom budzącej się myśli, którą sam w wielu miejscach szatanem swego życia nazywa. Dla duszy takiej jak jego, tak namiętnej, tak rozległej, tak wzniosłej, jedna tylko była kotwica, jeden punkt oparcia się i spoczynku: wiara. Czuł on to i chciał ją osiągnąć; w wiązkach, w przyrodzeniu i w ludziach, szukał rozwiązania tajemnic bytu i przeznaczeń człowieka, lecz szukał dumnym nie pokornym umysłem; z namiętnym nie spokojnym sercem, i stąd w nim wiara, jak słońce w rozburzonej wodzie, nigdy w pełni zajaśnieć nie mogła. W tej to ustawnej walce, między wrodzoną instyktową pobożnością duszy, z niezaspokojeniem i wątpliwościami rozumu, szukać trzeba pierwszego źródła tych śmiałych, gorzkich, rozdzierających myśli, któremi nowy Tytan, z rozpaczki miotał na niebo, i ludzi jak skałami przywalał. Lecz jeszcze serce jego w tej chwili wolne było od wzdargy i nienawiści ludzi; które za czasem, już to z obrażonej w nim dumy, już z doznanej niesprawiedliwości wynikłe, główny rys jego uczuć i poezyi składały. Pierwszą do tego pobudką, była uszczypliwa, surowa i ze wszech miar niesprawiedliwa krytyka pierwszego zbioru jego poezyi, który w roku 1807, pod tytułem: *Godziny próżnowania (Hours of Idleness)* ogłosił. Autor jęj, (późniejszy kanclerz Brougham), gorliwy stronnik Wigów a nieprzyjaciół Torysów, chcąc dotknąć i upokorzyć Lorda, nie poznał zwiastującego się poety, który wnet wyzwany do walki, we mściwej satyrze „*Bardowie angielscy i krytycy szkoccy*” dojmującym szyderstwem i wzdargą, winnym i niewinnym odplacił; a rozwiniętą już w niej siłą talentu, zbyt skory sąd a sobie zawstydził. W tymże czasie inne nie mile okoliczności, skłoniły go iż umyślił opuścić Anglię. Zbytkowe życie w Cambridge i w Londynie pograżyło go w znaczne długi, a opinia płochego marnotrawcy w złą go sławę w społeczeństwie podala. Opiekun jego Lord Car-



lisle, nie chciał go do Izby Parów wprowadzić; młody lord wszedł więc sam jeden, upokorzony i blady od gniewu. Przed odjazdem zebrał raz jeszcze w starożytnym swym zamku Newstead-Abbey wesółych towarzyszków młodości, i tam w gotyckich komnatach, przebrany wraz z nimi za mnicha, pijąc z czaszki zamiast pucharu, boxując lub strzelając do celu, dysputując lub drażniąc ulubionego niedzwiedzia, w dniach kilku wszystkie szaleństwa uniwersyteckiego życia ponowił, i z jego się współnikami pożegnał. Wsiadłszy na okręt w lecie 1809 roku, udał się naprzód do Lizbony; zwiedził Kadyx i Andaluzję, powstającą właśnie naówczas przeciwko francuzkiemu jarzmowi, i dzieląc czas między poczyą i miłością, popłynął na koniec do Malty, a stamtąd do kraju swych marzeń, do bohaterkiej i poetyckiej Grecji, którą z taką miłością później w rymach swoich opiewał, i za którą życie położył. Przyjęty z uprzejmością przez Alego Baszę w Albanii, w listopadzie był w Missolonghi, i przy końcu roku w Atenach, gdzie piękna Teresa Macri stała się dlań żyjącą muzą, za której miłosnym natchnieniem, pisał nieśmiertelne strofy drugiej pieśni „Childe Harolda” którą w Smyrnie (w kwietniu następnego roku) dokończył. Oprócz innych przygod poetycznej podróży, przebył wpław jak niegdyś Leander, całą w szerz ciąsinę Dardaneelską, z czego się więcej następnie, niż z wszystkich dzieł swoich przechwalał. W chwili powrotu do Anglii (r. 1811) utracił matkę, wprzód nim ją oglądać spieszzył, i dwóch swoich najlepszych przyjaciół. Po pierwszych jednak uniesieniach żalu, zdawało się, że życie jego nowych dłań nabierze powabów. Dwie pierwsze pieśni „*Pielgrzymstwa Childe Harolda*” (1813) w których pod tém przybranem imieniem, sam własne swoje uczucia i zwiedzone kraje opisał, postawiły go od razu na czele wszystkich w Anglii poetów; odezwanie się w Izbie Parów w obronie ubogich wyrobników, z rozpaczą wszechynających rozruchy, wraz z świetnym talentem wymowy, wykazało w nim wzniosły polityczny charakter; młodość zaś jego i uderzająca piękność, zimna duma i namiętne uczucie, wyraz cierpienia i mroczna pęsepnosć, co się naprzemian w ruchomych rysach jego znaczyły, złączone z tajemnym wpływem gieniuszu, uczyniły go celem współczucia i ciekawości publicznej. Najznakomitsi ludzie ubiegali się o jego znajomość, najpiękniejsze kobiety o serce; jedne by sceptyka nawrócić, drugie by wielkiego poety w ródzie swych czcicieli policzyć. Upojony na chwilę od bieranemi hołdy Byron, rzucił się z młodzieńczym zapalem w odmęt zabaw i świata, i w tymże samym czasie, w przeciągu jednego roku, wracając z balów lub ubierając się na nie, napisał jedno po drugim sławne swe poemata: *Giaur*, *Narzeczoną z Abydos*, *Korsarz* i *Lara*, z których każde sławę jego mnożyło. Tyle i tak prędkich tryumfów mogłoż nie obudzać zawiści? lecz ta nie mogąc dosiądz poety, na osobisty jego charakter, cały swój jad i gorycz wywarła. W roku 1815 (2 stycznia) Byron pojął w małżeństwo piękną i posaźną Miss Milbank-Noel, dziedziczkę znakomitego domu *Wentworth*, która już ręką pierwej, raz jego odrzuciła rękę. Upokorzona tém duma, a przytém towarzyskie i majątkowe względy, więcej niż szczera miłość, a nawet niż przywiązanie, skłoniły go do zawarcia tych związków; które wnet po urodzeniu córki, z powodu jak się zdaje niezgodności cha-



wieku nazwane, różne w tonie i duchu od poprzedzających, (prócz Beppa), jest najwierniejszym obrazem ówczesnego stanu duszy poety, która przebolewszy nad sobą i światem, gorzkiem szyderstwem i urąganiem z wszystkiego, równie dobrego jak złego, szuka zda się pomsty nad ludźmi, aby ich poniżyć i spodlić. Dążenia tego nie odmienił poeta w pieśniach następnych, chociaż w osobistém swém życiu, niegodną sobie rozwiązłość, której sam potem się wstydił, szlachetniejszymi uczuciami zastąpił. Pierwszą do tego pobudką była nowa i szczerą miłość ku hrabinie Teresie Guiccioli, z domu Gamba, za którą udał się do Rawenny, (1818) i tamże po rozwodzie jej z mężem, wraz z jej ojcem i bratem zamieszkał. Zaburzenia polityczne we Włoszech, w które obaj hrabiowie Gamba i sam Byron byli wplątani, zmusiły całą rodzinę udać się do Pizy, gdzie też wkrótce pośpieszył i Byron. Owocem poetyckim tych lat kilku były tragedye: *Marino Faliero*, *Dwaj Foscari*, *Sardanapal*, *Kain*, i dalsze pieśni *Don Juana*, którego na prośbę Guiccioli był przez czas jakiś zaniechał. Doznane w Pizie nieprzyjemności ze strony tamecznego rządu, a nade wszystko śmierć przyjaciela jego Shelleya, który wracając z jego odwiedzin, w zatoce Spezia utonął, obrzydziły mu ten pobyt. Ciało utonionego wyrzucone na brzeg, Lord Byron kazał spalić na stosie, i sam na tym pogańskim przewodnicząc obrzędzie, smutném przejęty wrażeniem, opuścił natychmiast Pizę, i z całą rodziną Gamba udał się do Genui, 1822 roku. Bawiąc w Pizie napisał tragedya *Werner*, poemata *Wyspa* i *Parga*, i mistyczną scenę przedpotopową *Niebo i Ziemia*, oprócz wielu rzeczy pomniejszych. Z tém wszystkiém sama poezya i miłość nie były dostateczne do zapełnienia wielkiej jego duszy, do ukojenia dręczących ją niepokojów i żądzy obszerniejszego działania. Los Grecyi, kruszącej jarzmo tureckie, do czego ją potylekroć w pieśniach swoich zagrzewał, zajął całą jego uwagę. Chciał wypłacić się wdzięcznością tej ziemi, której, podług własnego wyznania, najszczęśliwsze chwile w swém życiu, i najwznioślejsze natchnienia był winien. Z kilku pośmiertnych poezyj jego widać jasno, że upokarzające go samego wspomnienie przeszłego sposobu życia, pędziło go do nabycia czystszej i szlachetniejszej chwały. Porozumiewszy się więc z komitetem greckim w Londynie, uzbroidł własnym kosztem okręt, (Herkules), ściągnął znaczną sumę pieniędzy, zakupił wielką ilość broni i zasobów wojennych, i w towarzystwie młodego Gamby i kilku innych, puścił się sam pod żagle d. 13 lipca 1823 roku. Burza zwróciła go na zad do portu. Wysiadł na brzeg, i zwiedzając raz jeszcze opuszczone przed kilku godzinami mieszkanie Guiccioli, tajemniczym przeczuciem wzruszony, ozwał się do towarzyszącego mu jej brata: „Gdzie będziemy za rok o tój porze?” — Dziwnym zbiegiem wypadków, tegoż dnia i o tejże godzinie, zwłoki jego w roku następny spuszczono do grobu przodków. — Wypłynawszy powtórnie z portu d. 24 lipca, po dziesięciu dniach żeglugi, zawinął do wyspy Cefalonii, gdzie aż do następnego roku przebywał. Stan ówczesny Grecyi, słabość rządu, niedostatek pieniędzy, a nade wszystko niezgody wodzów, słabą czyniły nadzieję dobrego powodzenia na przyszłość. Pomimo to wszakże Byron, nie cofnął raz danego kroku; posłał rządowi greckiemu 21,000 dukatów, i uzbroidwszy



dwa mniejsze statki, na wezwanie Maurocordato przybył do Missolonghi, d. 5 stycznia 1823 roku. Przyjęty z uwielbieniem i radością publiczną, pierwszym jego usiłowaniem było potłumić niezgody, powściągnąć mnożące je nadużycia druku, i złagodzić okrutny sposób prowadzenia dotychczasowej wojny. Ostatnie powiodło mu się lepiej jak pierwsze. Zaciągnął na własny żołąd oddział 500 Suliotów, i zamierzał uczynić z nimi wyprawę do Lepantu, co wszakże z powodu ich niekarność nie mogło przyjść do skutku. Doznane ztąd wzruszenie i boleść, tak silny wpływ na zdrowie jego wywarły, że już w połowie lutego paralitycznych symptomatów doświadczył. Nie zdrowe powietrze miasta, przemoknięcie od deszczu na przejażdżce konnej, a nadewszystko codzienne śwary wodzów i żołnierzy, rozwinęły chorobne zarody. Dnia 10 kwietnia zachorował obłącznie; nieumiejętnie leczone zapalenie dostało się do mózgu, i dnia 19 tegoż miesiąca, 37 wystrzałów działowych, obwieściło Grecyi i Europie, że Lord Noel-Gordon-Byron, w 37 roku życia, oddał swe ciało ziemi, a swą duszę Bogu. Miasto okryło się kirem; zawieszono uroczystość świąt wielkonocnych, zamknięto sądownictwa i sklepy, i cała Grecya na trzy tygodnie powszechną przywdziała żałobę. Ciało jego przez dni 12 wystawione w kościele między grobami Generała Normanna i Marka Botzarisa; dnia 2 maja pułkownik angielski Stanhope i towarzyszy zmarłego Gamba przewieźli do Anglii, i obok przodków w Newstead-Abbey pogrzebli. W sierpniu 1838 r. uczyniono w parlamencie wniosek, aby w westminsterskiem opactwie publiczny dlań pomnik wystawić. Śmierć zatarła w umyśle ziemków dawne przeciw żyjącemu uprzedzenia; a imię Byrona, liczy się do najświetniejszych zaszczytów dumnej jego ojczyzny.

Takim był człowiek. Życie jego i charakter, któryśmy w głównych ledwo zarysach skreślić tu usiłowali, jest kluczem do zrozumienia poety, w którego rękę poezya jest nie już sztuką, ale potęgą; nie tworem uczoney pracy albo czczeniem tylko wyobraźni bawidłem, lecz wulkanicznym wybuchem duszy, koncentrującą w sobie jedną wszystkiej najsprzeczniejsze uczucia ludzkie; płonącą namiętnością, zamroczoną rozpaczą niewiary, porytą wewnątrz myślaniami i wezbraną goryczą cierpienia; a z której przepaścistej głębi, każde wpadające zewnątrz wrażenie, piorunem w pieśniach odbijało echem. Nie jest tu miejsce oceniać poszczególnie wartość różnych dzieł jego, anież zastanawiać się nad wpływem, jaki nie tylko na całą tegoczesną literaturę, lecz nawet bezpośrednio na społeczność ludzką wywarły; lecz nie możemy pominąć najtrafniejszego podług nas zdania, o moralnym ich charakterze i dążeniu, które lubo nie usprawiedliwia ich w skutkach, głębokiem wszakże wykazaniem źródła, oddaje czystą sprawiedliwość poecie.— „Byron był dzieckiem przeszłego wieku; sceptycyzm jego, smutnym ówczesnej filozofii owocem. Lecz przeszły wiek był sofista, a więc nie znał różnicy dobrego i złego; ćwiczył się tylko w rozumkowaniu, i za cel sobie położył, że wszystkiego wytlómaczyć się, a raczej wygadać. Typem przeszłego wieku jest Panglos Woltera. Ten Panglos, francuzki Hiob, w największym spodleniu moralnem nie traci dobrego humoru, i walając się w śmieciach i wypływając zęby, zawsze pyszni się i cieszy, że był i jest filozofem.

Ludzie Byrona gardzą taką sofisteryą; nie są to pospolicie zbrodniarze, nie zimni egoiści albo szaleńcy fanatycy, zakochani w swojej przewrotności i głupstwie. Poeta zostawia im jedną przynajmniej cnotę, jedno szlachetne uczucie, które ich mimowolnie z rodzajem ludzkim wiąże, które nie pozwala im pograżyć się w zupełną moralną ciemność i świecąc na dnie sumnienia, tém wyraźniej daje widzieć wszystkie jego szczyrby i plamy. Ludzie Byrona mają *sumnienie*. I tu jest główna różnica między nim a pisarzami przeszłego wieku. Czoją oni że są winni, i cierpią; duma tylko nie pozwala im błagać przebaczenia; czytelnik czuje że do poprawy brak im tylko — czasu, bo wszyscy zbyt młodo giną. — Osobisty też sceptycyzm Byrona różny jest od tej obojętności na wszystko co jest wysokie i piękne, od tej żwierzęcej nieczułości, którą sołłsi ochrzczili *sceptycyzmem*, a która jest tylko dobrowolną *głuchą-słepotą*. Cała filozofia przeszłego wieku dążyła do tego, ażeby ludzi, już pochlebstwem odwieść, już groźbą i śmiechem odstraszyć od poszukiwania prawd wyższych i zasadniczych; ażeby wmówić, że te prawdy albo są do pojęcia niepodobne, albo nie warte dochodzenia. Byron pierwszy z poetów nie dał się zaspokoić tą sofistyczną kondemnatają myślenia i uczucia. Wielka zagadka świata, zagadka przeznaczeń rodu ludzkiego, przyszłego życia, stała mu zawsze przed oczyma. Poruszył on wszystkie zasadnicze pytania moralne i filozoficzne, pasował się ze wszystkimi trudnościami dogmatów i tradycji, kłął i dąsał się jak Tytan Prometeusz, którego cień tak często lubił wywoływać. Nie rozwiązał sobie zagadki, nie uspokoił duszy; ależ mu brakło równie jak jego bohaterom — czasu! Może dla tego tylko nie sprawdziła się przepowiednia Walter-Skotta, który w nim jemu samemu najgorliwszego z czasem rokował chrześcianina. — Nie był tedy Byron kontynuatorem wieku przeszłego; owszem powiedzieć można, że ruch umysłowy dążący ku sofisteryi, on jeden na drodze literatury zatrzymał i wstecz zawrócił. — Uważano albowiem, że w dwojakim sposobie sceptycyzm ukazuje się na świecie: raz jako mrok wilgotny i zimny, wróżyący noc ciemną i długą; drugi raz, jako te chwilowe ściemnienie porankowe, połączone z orzeźwiającym powiewem, które zapowiada dzień. Byron wyobraża tę drugą epokę sceptyków, niepewnych w swoim dążeniu, ale już pełnych ducha i szczerości. — Odgłos powszechny nazwał Byrona *Napoleonem poetów*, również Napoleona uznano za jedynego poetę Francyi. Wiele wieków upłynie nim znajdzie się ręka któraby jedno z tych berel dzwignąć mogła.

Dzieła Byrona przełożone powielekroć na wszystkie europejskie języki, licznych też w polskim znalazły tłumaczy. Wspominamy tu tylko celniejszych: *Giaur*, przez Ignacego Szydłowskiego i Władysł. Hr. Ostrowskiego; *Nurzeczona z Abydos*, przez Ostrowskiego i A. E. Odyńca; *Korsarz* przez tegoż; *Lara i Więzień Chilonu* przez Juliana Korsaka; *Paryżyna* przez Szydłowskiego i Franciszka Mórawskiego. *Manfred* przez Bojanowskiego, *Zale Tassa* przez L. Borowskiego i t. d. O życiu i dziełach Byrona, tyle różnych xiąg napisano, że z nich jak z dzieł o Napoleonie, możnaby już osobną ułożyć bibliotekę. Pierwsze między nimi miejsce trzymają: *Pamiętniki o Życiu Byrona* przez Moora, zawierające różne jego listy i wyimki z własnego jego dziennika, któ-

ry Byron we Włoszech do pośmiertnego w zupełności wydania, temuż Moorowi powierzył; a który ten, przez wzgląd na pozostałą jego rodzinę i inne okoliczności, miał jakoby zniweczyć, i utworzone ztąd przerwy własnym opowiadaniem zastąpił. Oprócz tego zasługują na szczególne wspomnienie: *Rozmowy Lorda Byrona*, w Pizie, przez Tomasza Medwina (1824); *Lord Byron we Włoszech i w Grecyi*, przez Markiza de Salvo (1825); *Pamiętnik o sprawach Grecyi*, (*Memoir on the affairs of Greece*) przez Millingena, gdzie się znajdują szczegóły o ostatnich chwilach poety; i wiele innych w angielskim i francuzkim języku, które zbyt długo byłoby wyliczać. \*

BYSTROEM (JAN NIKLAS), jeden z najobszitszych snycerzów naszego czasu, urodził się w *Filppstadt*, (w prowincyi szwedzkiej *Werm-land*) 18 grudnia 1783 roku. Do kupiectwa z początku przeznaczony, zaraz po śmierci rodziców stan ten opuścił, i idąc za wrodzoną skłonnością do rzeźbiarskiej sztuki, udał się dla ćwiczenia się w niej do Sztokolmu 1803 roku, i ztamtąd kosztem rządu wysłany został na podróż do zagranicznych krajów. Pierwszą robotą jego, była pijana Bachantka z marmuru, którą później 1 razy powtórzył. Zwiedziwszy po trzysiąc Włochy, Byström zajmuje się obecnie w Linköping ozdobieniem ołtarza tamecznej katedry, który z 4ch posągów 11 stop wysokich ma się składać. Posągi te wyobrażać będą: wiarę, nadzieję, miłość i królestwo niebieskie. Do znakomitszych dzieł Byströma liczą się: 5 kolosalnych marmurowych posągów; 11 grupp; 30 mniejszych posągów, statua Lincusza, Junony karimiącej Herkulesa, Karola XII w olbrzymiej postaci, Wenery i Kupidyna, oraz dwie kąpiące się dziewice, i wiele innych. Niemniej sławne są także jego płaskorzeźby. W ogólności styl rzeźbiarski Byströma jest bardzo wypracowany i odznacza się lekkością i wytworem. J. W.

BYSTRZYCA. Miasteczko nad rzeką Wilią, niegdyś do województwa wileńskiego należące. Tu, według świadectw Kojałowicza i Strykowski, wielcy książęta litewscy, podobnie jak w Dubience i Kiernowie, mieli pierwszą swoją stolicę, nim Troki i Wilno zbudowane zostały. — Prócz tego w innych krajach, kilka jest jeszcze miast i rzek tegoż nazwiska. I tak: 1) BYSTRZYCA (*Bistricium*, po węgiersku *Besztertze* po wołosku *Bistricza*) wolne miasto królewskie w obwodzie siedmiogrodzkim, ma dziś 5,000 mieszkańców; znakomitę było miejscem składów handlowych w XV i w początkach XVI wieku. O dawnej wielkości jego, dowodzą tu i ówdzie tak w samem mieście jako też w jego okolicach porozrzucane liczne zwaliska zniszczonych przez czas gmachów, wież i kościołów, oraz potężnego zamku będącego niegdyś pobytem rodziny Hunjadów (Hunyad). 2) Bystrzyca miasto w ziemi *Neubistritz* zwanej, dziś do hrabiów Hochbergów należące, na północnej granicy Czech. Szczątki zamku w okolicach jego, ogromem swym dotąd świadczą o bogactwie jednego z najpięwszych kiedyś panów czeskich, Adama Slawaty. 3) Bystrzyca rzeka w Rosyi w gubernii wiatkiej, w powiecie orłowskim, wpada do rzeki Wiatki. 4) W obwodzie siedmiogrodzkim, dwie rzeki noszą też nazwisko BYSTRZYCY (*Berztertze*, *Bistritza*). Jedna z nich *Bystrzyca większa*, wypływa ze wschodniego pasma gór karpackich i wpada do rzeki *Szamosz* (większej). Druga *Bystrzyca mała* lub *złota*, ma źródło swoje w ob-



wodzie Bystrzyckim, przy granicy mołdawskiej, i wpływa do tej krajiny, gdzie też wpada do rzeki *Seret*. Zowie się *złotą* od złotego piasku, który z sobą unosi. 5) *Bystrzyca* rzeka w niższych Węgrzech, poczyna się w górach nie daleko rzeki *Pondar*, łączy się z nią przy zamku bystrzyckim i wpada razem do rzeki *Waczy*. Naostatek w obwodzie siedmiogrodzkim jest powiat czyli okrag *Bystrzycki* (*Districtus Bistriciensis*, *das Nösnerland*, po węgiersku *Besztercze Vidéke*), przy wschodniem pograniczu Galicyi. D. C.

**BYSTRZYCKI** (MARCIN), jezuita, napisał geometryą dla mierników, obejmującą krótkie zebranie wszystkich sposobów rozmierzania pól, wysokości, rysowania mapp, a którą uprzedził Zaborowskiemu, sławnego niegdyś u nas ze swęj *Geometrii praktycznej*. Przyłączone jest to dziełko Marcina Bystrzyckiego do *Ekonomiki gospodarskiej* HAURA, wydanej w Warszawie roku 1757, gdzie się mieści od strony 226 do 246, i nosi tytuł: *Geometria gospodarska*. Z. B.

**BYSTRZYCKI** (JAN), pijar, zajmował się naukami fizycznymi, i zasłużył się niemi raz przez wydanie i powiększenie fizyki *Józefa Osieńskiego*, drugi raz przez wydanie fizyki własnej, krótko zebranej, do użycia po szkołach. Dziełko to bardzo jest użyteczne i dobrze pisane: *Fizyka dla szkół wydziałowych, część I, na klasę II i III*. W Warszawie 1820 r. 8vo. z tablicami. Z. B.

**BYTYŃ**. Miasteczko w dawném Województwie Nowogrodzkim, miasto z bogatym niegdyś klasztorem Bazylianów.

**BYZANT**, (*Byzantium*), miasto w Tracji, położone nad Bosforem Trackim, na lewym brzegu rzeki *Bathynias*, zabudowane na wzgórzach ze trzech stron wznoszących się. W początkach była to osada Megary, która z postępem lat przez mieszkańców Miletu i przez inne greckie ludy powiększoną została. Imię miasta powstało jakoby od imienia *Byzanta*, *Byzas*, wodza Megarejczyków. czas zaś założenia naznaczają około roku 650 przed Chr. Miasto to z położenia swojego niezmiernie dla handlu dogodne, wielkie pod tym względem odnosiło korzyści, tém snadniej, iż było w stanie silne stawieć zapory innym ludom żeglarskim, chcącym zwiedzać *Pontus Euxinus*, (dzisiejsze morze czarne). Każdy okręt obcy, znaczny wprzód podatek celny opłacać musiał. Rzymianie umieścili Byzancjum w rzędzie miast stołecznych (*Metropolis*), gdy zaś wzrosło w ogrom i zamożność, Cesarz Konstanty przeniósł do niego stolicę cesarstwa i przezwiał Konstantynopolem, t. j. miastem Konstantyna. Ucierpiało ono wiele przez powtarzane najazdy Tracków, Bitynów, Gallów i samychże Greków, a mianowicie podczas wojny peloponezkiej. Sławianie, mianowicie kijowscy, mając z nim stosunki, prowadząc wojny, zawierając traktaty i utrzymując handel, przezwali go *Carogrodem*. U Turków zowie się *Stambul*, czyli właściwiej *Istambul*; imię, które miało wynikać ze złego zrozumienia trzech greckich wyrazów. i z zepsutego ich wymawiania: *εἰς τὴν πόλιν* (do miasta); biorąc tu imię pospolite *Miasto*, za imię właściwe temu jednemu grodu, podobnie jak u Rzymian *Urbs*, a u Greków *αἰὲρ* oznaczały: pierwsze *Rzym*, drugie *Ateny*; co się wprędkiem wymawianiu zdało uszom endzioziemskim, jakby było

ISTANBULIN. (Ob. KONSTANTYNOPOL). Z. B.

**BYZANTYŃSCY PISARZE**. Pod tem imieniem rozumie się

cały szereg greckich pisarzy, których pisma zawierają dzieje Bizantyńskiego cesarstwa od Konstantyna Wielkiego, aż do czasów zdobycia Konstantynopola przez Turków w 1455 roku. Niektórzy liczą jeszcze do nich wszystkich dziejopisów tego państwa, aż do końca XVI wieku. Dzieła Bizantyńskich pisarzy chociaż nie wolne są od błędów w owym czasie powszechnych, stanowią jednak najlepsze, i można powiedzieć jedyne źródła do historii rozpadającego się państwa Rzymskiego. Trudno byłoby nawet, bez gruntownej dzieł tych znajomości cokolwiek o charakterystyce dzisiejszych Greków powiedzieć. Oprócz tego zawarte są w nich bogate materiały do dziejów dotyczących się wędrówki narodów, i nowego systemu ludów północnej Azji i Europy. Niemniej też i dziejopis chrześcijańskiego kościoła korzystać z nich może. Ile zaś są ważne pod względem dawno-ruskiej historii, pokazał Stritter w dziele: *„Memoriae populorum olim ad Danubium, Pontum Euxinum etc. incolentium, e scriptoribus Byzantinis erutae et digestae.“* (1 Tom. Petersburg 1770—79, in 4to). Co się tyczy wiarygodności, sposobu przedstawiania rzeczy, i poprawnego języka, Bizantyńscy pisarze bardzo są rozmaici. Gruntownością cełują: *Zosimus, Prokopius, Agathias, Theophylactus, Jan Kameniates, Anna z Komnenów, Nicephorus, Bryennius i Jan Eimannus.* Wszyscy zaś w ogóle ze względu na treść i obszerność dzieł swoich dzielą się na cztery klasy: I. *Chronografowie*, którzy samem prawie oznaczeniem czasu historycznych wypadków zajmowali się; do nich należą: 1) *Jerzy Syncellus* z Cypru, około 800 roku, napisał tablice chronologiczne od najdawniejszych podań do 285 roku po Chr. 2) *Malelas* z Antiochii podobne także tablice od 753 przed Chr. do 566 po Chr. 3) *Teophanes Izaak* (w 817 zmarły) od 285 do 813; 4) *Nicephorus* (828 zmarły) od 603 do 764; 5) *Chronicon paschale* przez wielu nieznanomych autorów, aż do 1042 roku doprowadzony; 6) *Jan Skyliza* od 811 do 1057; 7) *Jerzy Cedreneus* od najdawniejszych czasów, aż do 1057 roku; 8) *Simeon Metaphrastes* do 1061 roku; 9) *Michał Glykas* do 1118; i 10) *Joel* który napisał krótki spis wszystkich panujących, aż do roku 1204—II. Do tej klasy należą dziejopisowie, których dzieła w rozmaitych czasach napisane, przez wzajemne dopełnianie się i dalszy ciąg rzeczy tworzą wszystkie razem zwięzłą i obszerną historią Bizantyńskiego Cesarstwa, aż do 1477 roku. Tu się liczą: 1) *Zosimus*, między 450 a 480 przed Chr. zmarły; napisał poprawnym stylem wiarygodne i w związku z sobą stojące dzieje Cesarzów Rzymskich od Augusta do Theodozjusza II. 2) *Procopius* z Cezarei towarzysz Belwara w jego wyprawach wojennych, w 552 r. zmarły, zostawił po sobie: *Historię wojen z Persami, Gotami, Wandalami i Maurami*; oraz tajemne dzieje Cesarza Justyniana pod tytułem: *„Anecdota“* i dzieło o budowlach tegoż Justyniana pod tytułem: *Ktismata*; 3) *Agathias* z Miryny (w Eolii), czystą i porządkującą mową napisał dalszy ciąg dzieła *Prokopiusza* od 552—559; 4) *Zonaras* znaczny urzędnik w Konstantynopolu, później jako mnich na górze *Atlios* (święta) zmarły, napisał dzieje od najdawniejszych czasów, aż do 1118 roku; 5) *Nicetas Achrominatus Cho-*

*niates*, 1216 zmarły, zostawił także dzieje od 1118 do 1204 r., 6) *Nicephorus Gregoras*, koło 1359 zmarły, pisał dalszy ciąg tejże historyi od 1201—1359; 7) *Leon Diakon*, od 333—1455; 8) *Laonikas Chalkokondylos* zostawił po sobie dzieje Turków i upadku wschodnio-Rzymskiego państwa od 1298 do 1463; 9) *Jan Dukas*, od 1311—1462, i 10) *Jerzy Phranazes*, zmarły w pewnym klasztorze w *Korfu*, który napisał dzieje od 1401—1477 roku. — III. Do trzeciej klasy liczą się ci pisarze którzy pojedyncze periody i panowania, jako też pojedyncze zdarzenia opisywali: 1) *Priscus Paniates*, około 470 roku opisał poselstwo swoje do *Atylli*. 2), *Jerzy Pisides* koło 630 roku, oprócz wielu religijnych i innego rodzaju poezyi, zostawił także dzieje od 610—641 roku; 3) *Jan Genesios*, dzieje od 823—867; 4) *Konstantyn Porphyrogenneta*, 959 zmarły, napisał Panegiryk Cesarza Bazylego i dzieło „*De ceremoniis aulae byzantinae*”; zdaje się także być przez niego: *De administrando Imperio ad filium Romanum*; 5) *Jan Kameniatēs* zostawił mało-wniecie opisanie zdobycia *Tessaloniki*; 6) *Nicephorus Bryennius*, w 1137 zmarły, opisał panowanie *Komnena Izaaka* i jego następców, od r. 1056—81; 7) *Konstantyn Manasses* pracował nad historią *Jana* i *Emmanuela Komnenów* od 1143—1176; 9) *Jerzy Akropolita* 1282 zmarły, pisał dzieje od 1201—61; 10) *Jerzy Pachymeres* od 1258—1308, i 11) *Jan Kantakuzen* w 1375 zmarły, od 1320—54 — IV. Klasę składają pisarze w których zawarte są wiadomości o starożytnych zwyczajach i formie rządu: 1) *Hesychiusz z Miletu* około 520 o początku *Konstantynopola*; 2) *Jan Laurentius Lydus*, po 552 zmarły, napisał „*De mensibus*,” i „*De magistratibus reipublicae romanae*” i 3) *Jerzy Kodinus* po 1455 zmarły, zostawił: „*De officiis magnae ecclesiae et urbe Constantinopol.*” — Zbiór wszystkich *Byzantyńskich* pisarzy wydali w *ParYZu* (42 tomy 1648—1711) *Labbé*, *Fabrotti*, *Dufresne* i inni. To samo wydanie ze zmianą tylko następstwa pisarzy przedrukowano w *Wenecyi* 1729—33 we 23 tomach. Nowe wydanie pod tytułem: *Corpus scriptorum Byzant.*“ wydaje się od r. 1828 w *Bonn*, pod dozorem *Niebuira*. J. W.

**BYZANTYŃSKIE CESARSTWO.** Po podziale państwa rzymskiego między dwóch synów *Teodozjusza* w 365 r., część jego wschodnia, przeznaczona starszemu z nich *Arkadyuszowi*, przybrała od dawnego imienia stolicy imię *Byzantyńskiego* czyli wschodniorzymskiego Cesarstwa. Do niego należały w *Azyi*: wszystkie kraje z tej strony *Eufratu*, wybrzeża czarnego morza i mała *Azja*; w *Afryce* *Egipt*; w *Europie* zaś wszystkie ziemie między *Czarnem* i *Adryatyckim* morzem zawarte. Słabość i niedołężność *Arkadyusza* zaraz w samym początku wielkie na to nowe państwo ścigała klęski. *Rufin* opiekun i minister małoletniego cesarza, i *Stilicho* minister brata jego *Honoryusza*, panującego w *Rzymie*, zamiast stawienia oporu pustoszącymi *Grecyą* *Gotom*, sobie tylko wzajemnie szkodzić usiłowali. Wkrótce *Eutropius* następca *Rufina* i *Gainas* morderca jego, upadli również przez własne swe zbrodnie. Ostatni zginął w wojnie domowej, przez siebie podnieconej w r. 400. Odtąd państwem i *Arkadyuszem*, samym rządziła aż do swo-



jęj śmierci okrutna i skąpa małżonka jego *Eudoxia*. Tymczasem Hazaurowie i Hunnowie pustoszyli prowincye rzymskie w Azji i okolo Dunaju. W takim stanie rzeczy umarł Arkadynsz (408) zostawując rządy państwa małoletniemu synowi swemu Teodozyszowi, pod opieką siostry jego Pulcheryi, która przyjąwszy nazwanie Augusty, dosyć szczęśliwie panowała. W r. 423 w zamian za nastąpienie Walentynianowi zachodniego państwa, Illirya zachodnia cesarzom wschodnim przyznana została. Grecy walczyli pomyślnie z królem Persów *Varansem*. Armenia wewnętrznym niepokojem osłabiona, kuszając łatwością zdobyczą ościennych Persów, od 410 roku stała się powodem ciągłej niezgody obu tych mocarstw. Atila spustoszył kraje Teodozysza, 448 roku, zmusił go do płacenia haraczu. Nakoniec sama Pulcherya po śmierci brata w 450 roku otrzymała władzę Cesarzką. Nowa rządczyni oddała rękę swoją senatorowi MARCYANOWI, który przez to samo na tron wyniesionym został. Mądrością i odwagą swoją zasłonił on wprawdzie od napadu Hunnów granicę swego państwa, lecz nie dosyć czynnie pomagał zachodniemu Cesarstwu w wojnach z tymiż Hunnami i Wandalami. Narodom germańskim i sarmackim przez Hunnów z ojczystych siedzib wypartym, Marcyan w kraju swoim dał przytułek i wyznaczył siedliska. Pulcherya umarła w 453, a wkrótce potem i Marcyan. — Po nim wybranym został na Cesarza LEON I, przez współczesnych pisarzy wielce chwਾਲony, chociaż przedsięwzięcia jego przeciw Wandalom spełży na niczem (467 r.). — Po śmierci Leona I, korona Byzantyńska dostała się jakoby wnukowi jego także LEONOWI, który umierając w roku 474, ejca swego ZENONA namiestnikiem państwa naznaczył. — Domowe zaburzenia i częste buntury uczyniły głośnem panowanie znienawidzonego od narodu Zenona. Gotowie niszczyli prowincye wschodniego państwa, aż do czasu, w którym wódz ich Teodoryk (489 roku) do Włoch się wyprawił. — ARIADNE wdowa po Zenonie, zaślubiwszy ministra ANASTAZYUSZA, w 491 roku na tron go wyniosła. Pomimo mądrych urządzeń i zmniejszenia publicznych ciężarów, trudno było nowemu Monarsze, naród do zaburzeń i rozruchów przyzwyczajony, od razu uspokoić; a ztąd osłabione siły państwa niemogły dostatecznie opierać się ciągłym napadom Persów i Bułgarów nad Dunajem osiedlonych. Dla ochrony więc od nich półwyspu Konstantynopolitańskiego wystawiono tak nazwany *długi mur*, który miał ich zapędy powściągnąć. — Po zejściu Anastazysza w 518 roku, żołnierstwo obwołało Cesarzem JUSTYNA, który pomimo nizkiego urodzenia, utrzymać się na tronie potrafił. Religijne prześladowania, do których go duchowienstwo skłaniało, i własne jego występki, są jedynemi zabytkami rządów tego Cesarza. — Po nim w r. 521 nastąpił JUSTYNIAN pod imieniem *Wielkiego* znajomy. Jakkolwiek urządzone przez niego prawodawstwo i pomyślnie walki Belizaryusza czynią go sławnym w dziejach, zawsze jednak prędkie po jego śmierci nachylenie się do upadku państwa wschodniego, dowodzić będzie znacznej niedołężności wewnętrznego zarządu. — Następca jego (565) JUSTYN II, był to słaby, okrutny, chciwy i od żony swojej zależny Monarcha. Prowadził on (570) bardzo nie-

szczęśliwą, o państwo Armeńskie z Persami wojnę; Longobardowie zabrali mu część Włoch, a na domiar nieszczęścia, Awarowie pustoszyli bez ustanku położone koło Dunaju prowincye. Justyn z rozpaczy i zgryzot dostał obłąkania; poczem Ministrowi Tiberowi przyznanem zostało wspólnictwo rządów. Justynian wódz jego szczęśliwie walczył przeciw Persów. W epoce téj po raz pierwszy Grecy wstąpili w związki z Turkami. Przeciw następcy jego Tiberowi II, próżne były zamachy Cesarzowej Zoii i wodza Justyniana. Pokój od Awarów złotem był okupiony, a Persów (582) zmusił do przymierza wódz Maurtius, później za to od Tybera następcą na tron mianowany. — Pod Mauritiusem, skutkiem wdzięczności króla perskiego Kozroesa II, któremu Cesarz grecki w roku 591 odebrany tron odzyskać dopomógł; granice państwa spokojne były. Pomimo tego jednak wojna z Awarami, z przyczyny wodza *Kommentolusa*, bardzo niepomysłnie prowadzoną była. Niechętnie wojsko jętrzone raz niewczesną surowością, drugi raz nazbyt powolną władzą ośmielane, Fokasa jednego ze swoich wodzów, Cesarzem obwołało. Maurtius szukając ratunku w ucieczce zabitym został, 602 roku. Lecz występki i małe zdolności Fokasa, były przyczyną okropnych wewnątrz państwa zaburzeń. HERAKLIUSZ, syn wielkorządcy w Afryce, wzięwszy się do oręża, zdobył Konstantynopol i występnego Fokasa śmiercią ukarał (610 r.). — W pierwszych dwunastu latach panowania Herakliusza, Awarowie i inne nad-Dunajskie narody pustoszyli europejskie wschodniego cesarstwa prowincye, a z drugiej strony Persowie zdobyli wybrzeża Syrii i Egiptu. Skoro jednak udało się Herakliuszowi Awarów do pokoju przymusić, wyprawił się natychmiast osobiscie (622 przeciwko Persom; lecz gdy szczęśliwie z nimi prowadził boje, Awarowie tymczasem zerwawszy znowu przymierze, w tymże roku napróżno Konstantynopola dobywali. Herakliusz, korzystając ze wszczętego przeciw Kozroesowi buntu, aż do środka Persyi z orężem w rękę doszedł; i w skutek zawartego (628 z Siroesem przymierza, zabrane przez Persów prowincye, i drzewo krzyża świętego na powrót otrzymał. Tym czasem Arabowie pod Mahometem i Kalifami do wielkiej wzrosłszy potęgi zdobyli od 631 do 641 Fenicyą, kraje nad Eufratem, Judeę, i cały Egipt. — Po Herakliuszu nastąpił na tron (641) syn jego KONSTANTYN III, wspólnie z przyrodnim bratem swoim HERAKLEONEM. Z tych pierwszy bardzo przedko umarł, a drugiemu powstanie ludu wydarło koronę, którą nakoniec KONSTANS, syn Konstantego, (642 otrzymał. Krwawe prześladowania i zabójstwo własnego brata Teodorynsza, 650 roku dokonane, obmierziły narodowi panowanie Konstansa. Arabowie coraz dalej posuwając zwycięzki oręż, zdobyli na nim część Afryki, wyspę *Cypr*; *Rhodus*, i w bitwie morskiej (653 roku) na nim samym przeważne zwycięztwo odnieśli. Domowe rozruchy zmusiły konstansa do pokoju, po zawarciu którego udał się on 660 roku na nieszczęśliwą wyprawę przeciw Longobardom do Włoch, gdzie w *Syrakuzach* życie postradał. — KONSTANTYN IV, zwany *Pogonat*, brodaty, syn Konstansa, zwyciężywszy ogłoszonego w *Syrakuzach* Cesarzem Meziziusza, rząd państwa z początku wspól-

nie z braćmi swoimi TYBERYUSZEM i HERAKLIUSZEM sprawował. Arabowie zaległszy powoli Afrykę i Sycylią, wpadli gwałtownie przez małą Azję do Tracyi, i od r. 669 często przez wiele lat napastowali wschodnich cesarzyó stolicę. Pomimo tego jednak, pokój z nimi na dobrych warunkach stanął. Inaczej było z Bułgarami: ci albowiem w 680. roku do haraczu zmusili Konstantyna.— JUSTYNIAN II syn i następca jego (685) dosyć szczęśliwie walcząc z Maronitami, nie mógł wszakże sprostać Bułgarom (688) i Arabom (692).— LEONITIUS zrzuciwszy z tronu okrutnego poprzednika swojego odesłał go (695) na wygnanie do Chersonezu Tauryckiego; lecz wkrótce i sam (698) przez APSINARA, później TYBERA III, z tronu wyzuty został. *Trebellius* król Bułgarów pokonawszy tego ostatniego, w roku 705, Justyniana II powtórnie osadził na tronie, którym ten jednak nie długo się cieszył, albowiem FILIPPICUS BARDANES, powstawszy przeciw niemu korony go zdowu pozbawił i sam Cezarzem obwołać się kazał (706). Z Justynianem II, wygasło plemie Herakliusza. Arabowie niszczyli ogniem i mieczem małą Azję i Trację a Bardanes myślał tylko o rozkrzewieniu zasad monotheizmu (jednobóstwa). Nakoniec wojsko cesarskie sprzykrzywszy sobie gnuśnego pana, jednocześnie kilku razem Cesarzów obrało; z których LEON II, rodem z Izauryi, przewagę otrzymał (714). Ten odparł Arabów od stolicy i wewnętrzne rozruchy uśmierzył; od roku zaś 726 zajmował się szczególnie wytępieniem panującej dotąd w państwie czci obrazów, *ikonolatrii*, (ob. OBRAZOBORCY). Skutkiem wszczętego zjad prześladowania, było oderwanie włoskich prowincyj przez Longobardów i spustoszenie państwa przez Arabów.— Po Leonie wstąpił na tron 741 roku walczący i szlachetny syn jego KONSTANTYN V. Poskromiwszy zbuntowanego szwagra swego *Artabasdua*, odebrał on część Syrii i Armenii od Arabów, i przemógł nakoniec Bułgarów, z którymi długo przed tem nieszczęśliwie walczył.— Po śmierci Konstantyna V (775) nastąpił syn jego LEON III, który także dosyć szczęśliwie z Arabami wojował, i tron po sobie synowi swemu KONSTANTYNOWI VI zostawił.— Chciwa władzy IRENA, matka, opiekunka i współniczka rządów młodego Cezarza, wprowadzeniem na nowo czci obrazów, silne dla siebie utworzyła stronnictwo. Napróżno Konstantyn VI usiłował pozbyć się wpływu Ireny i jej ulubieńca *Stauratiusa*; pozbawiony sam wzroku skończył smutne życie w 796 roku. Powzięty zamiar cesarzowej oddania ręki swojej Karolowi Wielkiemu, zrodził nieukontentowanie Patrycyuszów, którzy też w 802 roku NICEFORA na tron wynieśli. Irena skończyła dni swoje w klasztorze.— Nicefor stał się holdownikiem Arabów, i zginął w wojnie przeciw Bułgarom (811 r.) Synowi jego STAURATIUSOWI wydarł koronę MICHAŁ I, a temu ostatniemu LEON IV (813). Nakoniec MICHAŁ II zabijwszy Leona, został cesarzem 826 roku.— Pod jego panowaniem Arabowie zdobyli Sycylią, niższe Włochy, wyspę Kretę i inne wschodniego państwa kraje. On i syn jego THEOFIL, zabronili znowu czci obrazów. Spór ten przecieź za czasów opieki cesarzowej Teodory nad MICHAŁEM III. w 841 r. zakończony został.— Podczas okrutnego prześladowania Manichejczyków (ob. t. w.), Arabowie spustoszyli prowincje.



cye w Azji leżące. Marnotrawny i wyuzdany MICHAŁ III, matkę swoją do klasztoru wtrącił, i rządy państwa wujowi swemu BARDASOWI powierzył. Po zamordowaniu Bardasa, BAZYLI zwany *Maccedońskim* (ob. t. I.), kazawszy stracić Michała III (867), sam na czele rządu stanął, i dzielnie panowanie sprawował. Uczony syn jego LEON V, zwany *filozofem*, który po nim w r. 886 na tron wstąpił, panował bardzo nieszczęśliwie. Opiekunem następcy i syna jego KONSTANTYNA VIII *Porfyrogenety*, był współnik rządów ALEXANDER, a po śmierci jego własna matka ZOE. ROMAN LAKOPENUS jeden z wodzów, zmusił Konstantyna do podzielenia z nim i z dziećmi jego cesarskiego tronu (919). Wkrótce jednak Konstanty potrafił uwolnić się od niego, i odtąd sam jeden łagodnie, lecz niedołącznie do roku 939 panował.— Syn jego ROMAN II, wojował szczęśliwie z Arabami. Po nim nastąpił (933) jeden z wodzów jego nazwiskiem NICEFOR; którego JAN ZEMISCES, pogromca Rusinów zamordować kazał (970), i sam po nim państwo osiągnął.— BAZYLI II, syn Romana, objawszy następnie władzę, zwyciężył Bułgarów i Arabów. Brat jego KONSTANTYN IX, który po nim w roku 1025 nastąpił, nie był wcale jemu podobny. Skutkiem małżeństwa córki jego ZOE, w 1028 roku, ROMAN III został cesarzem. Rozwiązała i przebiegła Zoe, kazawszy męża swego stracić, wyniosła na tron kolejno: MICHAŁA IV (1034), MICHAŁA V (1041) i KONSTANTYNA X (1042). Rusini, Pieczyngowie i Arabowie pustoszyli tymczasem państwo. Po śmierci Zoi, siostra jej TEODORA (1053) cesarzewą obrana została. Następca jej MICHAŁ VI (1054), zezdconym był z tronu przez IZAAKA KOMNENA, który w 1059 roku do klasztoru wstąpił. Następca jego KONSTANTYN XI, *Dukas*, szczęśliwie przeciw *Uzom* (ob. t. V) wojował. EUDOKIA małżonka jego, a od 1067 roku opiekunka trzech synów: MICHAŁA, ANDRONIKA i KONSTANTYNA, oddawszy rękę ROMANOWI IV, drogę mu przez to do tronu uutorowała. Roman uwolniwszy się z niewoli i Turków, szczęśliwiej przeciw nim oręż swój obrócił; lecz wkrótce przez MICHAŁA VII syna Konstantyna (1071), władzy pozbawionym został. Michał stracił i tronu NICEFOR (w r. 1078), i zostawszy po nim cesarzem, sam podobnegoż losu doznał od ALEXEGO KOMNENA (1081), pod którym zaczęły się wojny krzyżowe.—Syn Alexego JAN II (od r. 1118), bardzo szczęśliwie z Turkami i Pieczyngami walczył. Panowanie następcy i syna jego EMMANUELA I (od 1118 r.) nie było także nieszczęśliwe. ALEXY II syn jego, zrzucenym był z tronu przez opiekuna swego ANDRONIKA (1140); ten zaś podobnie przez IZAAKA ANIOŁA (1145 roku).—Po burzliwiej tak zewnątrz jako i wewnątrz panowaniu Izaaka II, zrzucił go z tronu 1195 roku, brat jego ALEXY III, chociaż Krzyżowicy znowu pozbawionego władzy cesarza i syna jego ALEXEGO IV na tronie osadzili, wkrótce jednak burzliwi niepokojni Konstantynopolitanie odwołali cesarzem DUKASA MURZUŁUSA pod imieniem ALEXEGO V, który w rychłe od Alexego IV zamordowanym został. W tym samym czasie umarł także IZAAK II. Podczas tej niestanniej zmiany panujących, królowie Sycylijscy, wielką część wybrzeży adryatyckiego morza zagarnęli.—W roku 1204 Francuzi i Wenecyanie zdobywszy Konstantynopol i wszystkie prawie europejskie kraje wschodniego państwa, władzę swoją w nich ustalili. Baldwin hrabia Flandryi został cesarzem; BONIFACJ margrabia Monferratu, otrzymał Tessalonikę z ty-

tużem królestwa; Wenecyanom obszerne kraje dostały się w podział. W *Attalei*, *Filadelfii*, *Koryncie* i *Epirze* małe samodzielne powstały państwa. Teodor Laskaris zagarnawszy prowincye azyatyckie, przyjął w Nicei tytuł cesarza, i potężniejszym był z początku od samego Baldwina. Z drugiej strony Alexy Komnen utworzył w Trebizondzie osobne księstwo, na któremu prawnuk jego Jan, także tytuł cesarza przyjął. Lecz ani Baldwin, ani jego następcy nie mogli chwilejającego się w swojej posadzie tronu utrzymać. Baldwin umarł 1206 roku w niewoli u Bulgarów. Po nim zaś panowali: Henryk brat jego, Piotr de Courtenai szwagier Henryka, i syn Piotra Robert de Courtenai (1221). Za czasów ich panowania, całe prawie ich państwo zostało zdobyte przez Nicejskiego cesarza Jana II, który także Tessalonikę opanował. Baldwin II, brat Roberta de Courtenai, panował pod opieką współnika rządów Jana de Brienne, króla Jerozolimskiego; tym czasem Michał Paleolog, cesarz nicejski, zdobył Konstantynopol 1261. — W Nicei zaś panowali do tego czasu: Teodor Laskaris od 1204, Jan Dukas, *Pataces*, dobry rzadca i szczęśliwy wojownik od r. 1222, i nakoniec Teodor II od roku 1259, któremu Michał Paleolog koronę wydarł. Michał połączył się z łacińskim kościołem, lecz związek ten przez syna jego Andronika II zerwanym został — Dómovo niepokój i zewnętrzne wojny, a najbardziej z Turkami, nekaly i tak osłabione już państwo. Wnuk cesarza Andronik III, zmusił go (1322) do podzielenia z sobą władzy, i nakoniec zupełnie mu ją wydarł. Andronik III umarł 1328, zostawszy mnichem. — Następca jego Andronik IV od r. 1328 na tronie, nieszczęśliwie prowadząc wojny z Turkami, w r. 1341 życie zakończył. — Syn jego Jan zmuszony był podzielać tron przez lat 30 z opiekunem swoim Janem Kantakuzenem, którego syn Mateusz cesarzem mianowany został. Wkrótce jednak ojciec dobrowolnie, a syn z musu (1355) koronę złożyli. Pod panowaniem Jana, Turcy po raz pierwszy na stały ląd europejski wysiedli i *Gallipolis* 1357 roku zdobyli. Odtąd Paleologowie zaczęli tracić europejskie prowincje swoje, już to przez dobrowolne ich odpadnięcie, już przez zabory tureckie. Sultan Murat w roku 1361 zdobył Adrianopol. Bajazet oprócz samego Konstantynopola, zabrał wszystkie prawie europejskie prowincje i zmusił do haraczu cesarza Jana, którego własny syn Andronik na czas jakiś był tronu pozbawił. Następca Jana był drugi syn jego Emmanuel (1391). — W tym właśnie czasie Bajazet obległ Konstantynopol, a odniósłszy nad wojskami zachodniego państwa pod wodzą cesarza Zygmunta, sławne pod Nicopolis zwycięztwo, zmusił Emmanuela do podzielenia władzy z synowcem swoim Janem, synem Andronika. Wtargnięcie Tamerlana do tureckich prowincyj (1402), uratowało na ten raz stolicę cesarzów od zwycięzkiego oręża Bajazeta. Emmanuel otrzymawszy na powrót niepodzielną władzę, od niezgodnych synów Bajazeta odzyskał niektóre prowincje. — Po nim w 1425 roku, nastąpił syn jego Jan, któremu Murad II, wszystkie kraje, oprócz Konstantynopola zabrawszy, haracz na niego nałożył. Po Janie wstąpił na tron brat jego Konstantyn. Walęcznie, chociaż bez skutku opierał się on z wodzem swoim *Gustinianin* (rodem z Genui) przewadze Turków i do końca bronił stolicy. Wzięcie nareście Konstantynopola d. 29 maja 1453 r. przez Mohameda II (ob. t. i.), położyło kres byzantyj-

skiemu cesarstwu. Po czém też DAWID KOMNEN cesarz Trebizondy do duchownego stanu, do którego wprzód już należał, znowa w roku 1161 powrócił. (Ob. KOMNEN). Obszerniejsza wiadomość o wspomnianych tutaj pokrótce cesarzach Byzantyńskich, umieści się pod ich imionymi.—Oprócz wymienionych niżej pisarzy Byzantyńskich, najlepsze dzieła o historyi tego państwa są: *Histoire du Bas Empire, en commençant à Constantin le Grand*, przez Lebeau, dokończone przez Ameilhou (1821 w Paryżu); *Histoire de la chute de l'Empire grec de 1400 à 1480*, przez Pastoreta, (Paryż 1829) i dzieło niemieckie przez Zinkeisena, *Historya Grecyi, od najdawniejszych, aż do naszych czasów* (Lipsk 1832). J. W.

BYZANTYŃSKIE SZTUKI czyli BYZANTYŃSKA SZKOŁA. Od czasu gdy Konstantyn Wielki, dawne miasto *Byzant*, później od imienia swego nazwane, stolicą wschodniego państwa uczynił, i najcenniejszymi plodami sztuk greckich i rzymskich ozdobił; nowa wcale w historyi tychże sztuk zaczyna się epoka, epoka wpływu religii chrześcijańskiej na ich charakter, cel i przeznaczenie. Wszystko co tylko z pomników balwochwalczej sztuki pozostało, i stosownie użytém być mogło, obrócono na część i ozdobę świątyń niewidzialnemu Bogu poświęconych, i zarazem zaczęto czuć potrzebę nowych, godniej temuż celowi odpowiadających przedmiotów. Tym sposobem chyłca się już naówczas do upadku sztuka, zasilona nowem natchnieniem religijnego zapалу, wzmogła się, i bujnie znowu rozkrzewiać się zaczęła. Ale już w owęj epoce przepych i upodobanie w zwierzechnych błyskotkach, zajmowały miejsce skromnej ale pięknej dawnych prostoty. Azjatycki zbytek, który kosztowność materiału i cześć ozdoby nad proste i czyste kształty przenosił, stał się powszechnym w malarstwie i rzeźbie. Samo tylko budownictwo, zdobiące na wyścięgi nową stolicę cesarstwa, trzymało się jeszcze czas jakiś starożytnych wzorów, i zaledwie później w budowie kościołów chrześcijańskich, gdy jako wzór ich Justynian w 537 roku z niezrównanym przepychem kościół S. Zofii wystawił, powoli i nieznacznie od nich odstępować zaczęło. Lecz i w budowach nawet uważano więcej na rzadkość i kolor marmuru, jak na ogólną harmonią i stosowność pojedynczych części. Jednakże aż do 9 wieku spotykać można wzmiankę o podziwieniu godnych greckiej sztuki dziełach, którą szczególnież Teodozjusz Wielki i Justynian Wielki opieką swoją wspierali. Mniej jeszcze sprzyjały te czasy sztuce *plastycznej*. Mitologia starożytnych greków dostarczała snycerzom najrozmaitszych wzorów; bogowie brali na siebie postać ludzką, i postać ta według pojęć greckich za najwyższy ideał sztuki uważana była. Lecz z wprowadzeniem religii chrześcijańskiej, opierającej się zmysłowemu przedstawianiu bóstwa, plastyka na samém tylko naśladowaniu natury, na samych portretach i innych pomyślniejszych dziełach poprzestać musiała. Posągi cesarzów, zasłużonych w państwie urzędników i wodzów, były to główne przedmioty na których się tylko talent sztukmistrzów mógł kształcić. Malarstwo też ze swojej strony, zajmując się wyłącznie wydaniem rysów zasłużonych biskupów, lub śś. męczenników wiary, dało pierwszy popęd do zaprowadzenia w kościele chrześcijańskim czci obrazów, (*ikonolatryi*), o którą tyle potem, i tak krwawych zabu-



rzeń, w państwie Byzantyńskiem wynikało. (Ob. OBRAZOBORCY). Obrazy tego rodzaju od III wieku coraz były obfitsze. Lecz kiedy *Tertulian*, a później i inni nauczyciele kościoła bożego, chcąc zabieżyć krwawiącą się zabobonność ludu; który mieszając wyobrażenie z istotą, dziełom dłota lub pędzla część bałwochalcę oddawał; sami też zbytkiem gorliwości za daleko porwani, ogłosiwszy sztuki za wynalazek czarta, obecności jego samego w pogańskich posągach i obrazach dowodzili; obłąkane tym sposobem pospółstwo, wpadając z jednej ostateczności w drugą, częstokroć najpiękniejsze w tym rodzaju wzory sztuki niszczyło, i dalszemu jej rozwijaniu się nieprzebytą położyło tamę. Dopiero w IX wieku, gdy część obrazów znnowu się w państwie greckiem rozkrzewiać zaczęła, postrzegać się dają pierwsze nam znajome ślady chrześcijańskiego malarstwa i snycerstwa na wschodzie. Lecz i w tej także epoce bogactwo i przepych zewnętrzny stanowią główny cel i charakter byzantyńskiej sztuki. Pycha cesarzów wymagała posągów ze złota i srebra; bronzem i marmurem gardziła. Sztukmistrz też rzadko kiedy znajdował we wzorze swoim coś wzniosłego i szlachetnego, albowiem skażenie i pochlebstwo najniegodniejszym ludziom pomniki stawiać kazało. Tym sposobem wolna i szlachetna sztuka przeszła niejako w mechaniczne, suche rzemiosło. Wszystkie obrazy cesarzów, znakomitych mężów i świętych, miały jeden kształt; jeden wyraz twarzy i tę samą postawę; nigdzie niewidac było śladu twórczego talentu. Od czasów Justyniana znikła nawet właściwa miara, harmonia części i prawda w zarysach, tak dalece, że posągi bardziej do larw i straszylet, niż do ludzi podobne były; a pisanie u spodu imienia tego, kogo posąg miał wyobrażać, wynikało z koniecznej potrzeby. Lecz za to trafniej starano się naśladować bogate szaty cesarzów, biskupów i innych znakomitych osób, które nie tylko purpurą, ale nadto perłami i drogimi kamieniami nieumiarkowanie zdobiono. Ztąd nie dziw, że sztuka rzeźbiarska, której te przydatkowe ozdoby zupełnie są obce, całkiem wkrótce zaniedbała posągów, przestając na zdobieniu płaskorzeźbą ołtarzów, urn, i innych z kosztownego marmuru wyrabianych naczyń; mianowicie zaś zwróciła się ku mozaikowym robotom, ponieważ te wartością i kolorem drogich kamieni, najwięcej się zepsutemu smakowi podobać mogły. W malarstwie też, które mozaikę naśladowało, miłowano najbardziej złoto i żywe kolory, mało dbając o sztukę i prawdę w oddaniu. Pomimo tego jednak w Byzantyńskiej szkole wyrobił się właściwie zarodek chrześcijańskiego malarstwa. Idealne wyobrażenia ludzkich postaci, które dawna grecka i rzymska sztuka w arcydziełach swoich potomności przekazała, nie mogły pozostać wzorami nowych chrześcijańskich sztukmistrzów. Potrzeba było zupełnie innego ducha w ich dziełach, zupełnie innej myśli, któraby zniecierliwionego pogaństwa w żadnym razie nie przypominała. Nieznacznie wykształcił się normalny skład oblicza Chrystusowego, typ matki dziewicy, Apostołów, i innych z podań chrześcijańskich obrazów. Dokonanie jednak tego trudnem było bardzo: albowiem sztukmistrze, którzy w tym względzie żadnych wzorów niemając, sami z własnej fantazyi tworzyć musieli, przy małym wykształceniu sztuki, słabe i niewyraźne tylko kreślił zarysy, których wykończenie nie było w ich mocy. Po długim bląka-

ni się, obrano nareście narodowy skład twarzy żydowskiej za wzór do obrazów Chrystusa i Apostolów. Dla oddania zaś jej wyrazu, kształtu ciała i postawy, użyto za wzór niektórych biskupów: już to błogosławiających albo z rękami podniesionemi, już to trzymających rękę na piersiach, albo też z xiegą w ręku. Dobroczynny wpływ religijnego natchnienia, i podniesiona przezeń wyobraźnia, nie rzadko tu postrzegać się dają; sędzić nawet wypada, iż z tych niedoskonałych początków, przy większym naukowem i technicznem wykształceniu sztukmistrzów, mógłby się być wykształcić typ nowy, wyższy od starożytnych pogańskich. Lecz ponieważ o prawdę obrazu i jego wykończenie mało dbając, zajmowano się bardziej ciąglem powtarzaniem tego, co już raz wykonanem było; przeto nie dziw, że pewne kształty, powszechnym wówczas głosem i powagą niektórych sztukmistrzów za dobre uznane, pomimo błędów swoich i zepsutego smaku, stały się niecofniętymi dla wszystkich wzorami i aż na potomne wieki wpływ swój przeniosły. Tak nieszczęśliwe skierowanie sztuki malarzkiej, zamieniło ją wkrótce na mechaniczne rzemiosło. Wpływ starożytności codziennie się zmniejszał, a ścisłe i niewolnicze kopiowanie zajęło miejsce twórczych pomysłów, które samo tylko natchnienie dać może.

Taki był w ogólności stan sztuki w Byzantyjskiem państwie, i prawie niepodobna jest pojąć, jak słabe te usiłowania, tak ogromny wpływ na piękne sztuki w wiekach średnich i na ich dalsze rozwijanie się wywarły. Najgłówniejszą przyczyną tego wpływu na Europę a zwłaszcza na Włochy, był naprzód ścisły związek świetnej stolicy wschodniego państwa, z zachodnim Rzymem; potem zaś handlowe stosunki i wojny krzyżowe. Konstantynopol pod względem budownictwa był szkołą, z której po wszystkich krajach Rzymskiego państwa rozsypywali się artyści, budując świątynie pańskie, na wzór sławnego kościoła S. Zofii. Ci sami artyści udawali się nawet do Arabów dla budowania meczetów; z kąd sztuka grecka przeszła do Maurów (w Hiszpanii), i stała się pierwszą podstawą, tak zwanej architektury arabskiej. W zupełnej czystości swojej, utrzymał się najdłuższy styl nowogrecki czyli Byzantyjski we Włoszech, między Longobardami; i pośród Gotów, od których pod panowaniem Karola Wielkiego przeszedł do Francji i Niemiec, gdzie przez połączenie się z arabskim, i dawnym krajowym, dał początek właściwej, od XIII do XVI wieku kwitnącej, architekturze niemieckiej. Co się tyczy malarstwa, sztuka Byzantyjska była także nakształt przepalonego ogniska, w którego popiołach skrywały się iskry, mające kiedyś nie jeden gieniusz zapalić. Podczas albowiem upadku sztuk we Włoszech, a zwłaszcza w wieku IX, wygnani przez obrazoborców artyści greccy, stali się jedynymi nauczycielami malarstwa w tym i innych krajach zachodniej Europy, trudniąc się sami mianowicie zdobięciem świątyń i ołtarzy, lub malowaniem xiążek do nabożeństwa i mszałów, np. tych, które cesarz Henryk katedrze w Bambergu darował, i które dotąd jeszcze w Monachium się znajdują. Tym sposobem Byzantyjska szkoła została matką stariej Włoskiej i niższej Reńskiej, macej Staro-Kolońskiej zwanej, która poprzedziła Niemiecką. Powinowactwa pomiędzy niemi dowodzi najlepiej podobieństwo obrazów przez obiedwie wydanych. Według powszechnego mniemania

greccy sztuki mistrze przybywszy w XII wieku do Włoch, kościoły w Wenecyi i Florencyi dziełami swojemi ozdobili. Artysci włoscy chwycili się stylu tych mistrzów, i nowo założona w XIII wieku szkoła sztuk pięknych i malarstwa, wkrótce się w duchu narodowym rozwinęła i do uznania prawdy i prawdziwej piękności doszła. Kiedy przeciwnie szkoła niższo-Reńska, przez długie jeszcze lata pozostała wierną Byzantyjskiego smaku zasadom. J. W.

BZOWSKI (ABRAHAM), po łac. *Bzovius*, sławny za panowania Zygmunta III historyk, teolog, i mówca. Urodziwszy się ze szlacheckiej rodziny r. 1567 w Proszowicach, ochrzczony był *Stanisławem*, które imię, gdy wstąpił do zakonu Dominikanów, podług powszechnego zwyczaju, na *Abrahama* odmienił. Młodzieńskie lata swoje poświęcił naukom, pierwój w *Secyminie*, gdzie Stanisław Szafraniec dziedzic, nauczycielami sprowadzonymi z Francyi i Niemiec szkoły osadził; lecz ponieważ i tam błędy kalwińskie rozsiewano, oddany został na dalszy ciąg nauk, do akademii krakowskiej. Tu zapadłszy niebezpiecznie na zdrowiu, zmuszony był wrócić się do Proszowic, gdzie coraz bardziej słabiejąc na siłach, uczynił ślub wstąpienia do zakonu Dominikanów, którzy, podówczas w Krakowie z wymowy i gorliwości słynęli. Przełożeni klasztoru uważając w nim bystrość dowcipu, wyprawili go na dalsze ćwiczenie do Włoch. Tam ucząc się teologii w Medyolanie, uczył przyciem zakonną młodzież filozofii, a w Bononii tłumaczył jój Summę S. Tomasza z Akwinu. Z Włoch powróciwszy, trudnił się kaznodziejstwem w Poznaniu, lecz nie dłużej jak tylko 9 miesięcy; chciano go bowiem wystawić na okazalszym placu w Krakowie, gdzie razem uczył w klasztorze teologii, rządził szkołą główną zakonną, i przodkował odnowionemu przez siebie Bractwu Bożanem. Nie mało także pracy przykładał w sprawie ruskich klasztorów Dominikańskich, usiłujących się na osobną prowincję oderwać. Naganiał to Bzowski jako rzecz najszkodliwszą członkom i zakonowi, w r. 1601 odbył z tego powodu dwie podróże do Rzymu, w najprzykrejszą porę, i ze znacznym uszczerbkiem zdrowia. Obrany Przeorem nowo założonego r. 1605 klasztoru Dominikanów w Warszawie, nie długo siedział na tym urzędzie, gdyż w następującym roku wyjechał znówu do Rzymu, gdzie wspólnie z Prowincyałem Wojciechem Sekowskim wiele czynił w celu uchylenia prowincyi ruskiej. Powróciwszy z tamtąd, mianowany był wkrótce Przeorem we Wrocławiu, oraz Wikarym i generalnym komissarzem na Śląsk; lecz i tu nie mógł używać pokoju, jakiego, potrzebował umysł oddany bogomyślności, i zatopiony w naukach. Niechciał prócz tego zostawać na celu jawnej i skrytej przeciwników swoich zawiści, i z tej przyczyny znówu około r. 1611 wyjechał do Rzymu, gdzie mając wolne używanie księgozbiorów Watykańskiego i Xęcia Ursyna, zaczął pracować nad zebraniem w treść, i dalszym ciągiem historyi kościelnej kardynała Baroniusza; a w dziesięć miesięcy już był gotów z pierwszym tomem, który w r. 1613 wyszedł z cenzury. Ten zadatek jego dziejopiskiego pióra, podobal się wielu uczonym. Sam nawet *Pawel V.* uznał go za pomiędzy innych, najzdolniejszych następców Baroniusza, wyznaczył mu pewny dochód, i tę rzadką łaskę, miewskania w pałacu Watykańskim. Pomimo zgryzot i zmartwień, których



doznawać musiał od swoich przeciwników, nie przestawał bynajmniej Bzowski dalej prowadzić ogromne owe dzieło, które mu tyle sławy pomiędzy uczonymi zjednało. Żyjąc na dworze Ojca S. skromnie, oszczędnością swoją, i hojnością przyjaciół, zgromadził znaczny majątek, a będąc dalekim od nieczemnej namiętności łakomstwa, użył go na dobro swego zakonu. Osobliwie zaś konwent krakowski obdarzył 12 ze srebra lanemi Apostołami, zbiorem xiąg kosztownych, szacownemi włoskiego pędzla obrazami; i fundacyą w Rzymie na dwóch zakonników swojej reguły, sposobiących się do katedr nauczycielskich. Nieraz ofiarowano mu Biskupstwo we Włoszech, a Paweł V chciał mu nawet dać kardynałstwo; wszakże sam nie zabiegając, nie przyjął żadnej godności, ani wysokich stopni kościelnych. Dopieszczałby był na Watykanie do końca życia, gdyby przypadek zabicia mu służącego, i skradzenia ruchomości, nie był przyczyną wyprowadzenia się z tamąd do konwentu swego zakonu pod Minerwą, w którym znękany pracą i zgryzotami, r. 1637, lat mając 70, umarł. — Najznakomitsze z licznych dzieł Bzowskiego są: 1) *Trzy tomy roczników historyi kościelnej*, (Rzym 1616 r.) Jest to skrócenie roczników Baroniusza. 2) *Ciąg dalszy dziejów rocznych kościelnych Baroniusza*, (*Annali neclesiasticorum post Cesar Baronium etc.*), tomów 8 in folio, (w Rzymie od 1616—1620, przedrukowane w Kolonii). Ogromne to dzieło zawiera dalszy ciąg dziejów kościoła od r. 1198, na którym Baroniusz przestał, aż do r. 1572. 3) *Życie papieża Pawła V z domu Borghese*. 4) *Życie Sylwestra II papieża*. 5) *Biskup Rzymski*, (*Pontifex Romanus*), traktat o władzy papieżkiej. 6) *Spis świętych z professyi lekarskiej*; i na koniec 7) *Wiele kazań i innych dzieł pomniejszych*. Wszystko to pisał w języku łacińskim, stylem czystym i płynnym, w krasomostwie niekiedy nadętym. Tak zaś był obfity i pilny, że oprócz dzieł ogłoszonych, zostało po nim 20 różnych rękopisów przygotowanych do druku. Sławny Bayle powiadał o nim: że więcej xiąg napisał niżeli ich inni czytali. — Najdokładniejszą wiadomość o życiu i pismach Bzowskiego, z obszernem wymienieniem ich tytułów, podał uczony Ossoliński, w dziele swém: *Wiadomości historycz. kryt. T. I.* Znaleść je także można w szacowném ze wszech miar dziele X. Ignacego Chodynieckiego: *Dykcyonarz uczonych Polaków* (T. I.) z któregośmy w skróceniu artykuł ten wyjęli.

BZURA, spławna rzeka w królestwie polskiem, w województwie mazowieckim, bierze początek w Rawskim, pod Łagiewnikami nie daleko Zgierza, i wpada do Wisły pod Kamionką, naprzeciw Wysegrodu. Nad nią leży miasto Łęczycza.

Zapowiedziany przez nas (str. 92) w dodatku do litery B artykuł BANK POLSKI, umieści się pod wyrazem POLSKI BANK; dodatek zaś ten, dopiero po ukończeniu całego dzieła, stosownie do potrzeby wydany będzie.









